

WYGRALIŚMY PRZYSZŁOŚĆ

10 lat Prezydentury
Aleksandra Kwaśniewskiego

WYGRALIŚMY PRZYSZŁOŚĆ

10 lat Prezydentury
Aleksandra Kwaśniewskiego

przemówienia, wywiady, dokumenty
(wybór)

Warszawa 2008

Wybór i opracowanie redakcyjne: Marek Jaśkiewicz

Foto okładka: Jolanta Lipka

Foto galeria: Eliza Radziszewska, Sławomir Kamiński, Damazy Kwiatkowski

© Copyright by:

Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego „Amicus Europae”, Warszawa, Al. Przyjaciół 8/5,
Warszawa 2008

ISBN 978-83-751812-7-2

Wydawca

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
ZAPOL Dmochowski, Sobczyk Spółka Jawna
al. Piastów 42, 71-062 Szczecin

Wydanie I

Skład i druk: PPH ZAPOL s.j., Szczecin

Publikację wykonano na zlecenie

Fundacji Aleksandra Kwaśniewskiego „Amicus Europae”, Warszawa, Al. Przyjaciół 8/5

Spis treści

O Prezydencie Aleksandrze Kwaśniewskim	17
Valdas Adamkus, Prezydent Republiki Litewskiej	19
William Jefferson Clinton, 42. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki	21
Václav Havel, Prezydent Republiki Czeskiej w latach 1993–2003	22
Wiktor Juszczenko, Prezydent Ukrainy	24
Szimon Peres, Prezydent Państwa Izrael	26
Wstęp	29
Orędzie Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego wygłoszone 23 grudnia 1995 roku, w dniu zaprzysiężenia na wspólnym posiedzeniu Sejmu i Senatu (fragmenty)	36
Rozdział I. Utrwalenie demokracji – praca nad Konstytucją III Rzeczypospolitej; doskonalenie prawa i sądownictwa	43
A. Przemówienia i dokumenty dotyczące prac nad Konstytucją przed objęciem urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej	45
1. Wystąpienie Posła Aleksandra Kwaśniewskiego na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego w dniu 9 listopada 1993 roku, po wyborze na przewodniczącego tej Komisji (fragment)	46
2. Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 23 września 1994 roku poświęconym pierwszemu czytaniu projektów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (fragmenty)	48
3. Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej na 33 posiedzeniu Sejmu RP II kadencji (fragmenty), 21 października 1994 roku	51
4. Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej w końcowej części 33 posiedzenia Sejmu drugiej kadencji (fragmenty)	59
B. Teksty przemówień, wystąpień, dokumentów i wywiadów po objęciu urzędu Prezydenta	61
1. Przemówienie podczas obchodów Święta 3-go Maja w dniu 3 maja 1996 roku na pl. Piłsudskiego (fragment)	62
2. Przemówienie w dniu 3-go Maja 1996 roku podczas uroczystego spotkania z Komisją Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego na Zamku Królewskim	64

1. Prezydencka inicjatywa ustawodawcza – fragment uzasadnienia w projekcie ustawy konstytucyjnej o Trybunale Konstytucyjnym przesłanym do Marszałka Sejmu w dniu 29 maja 1996 roku.....	69
2. Wystąpienie podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego (fragmenty), 14 stycznia 1997 roku.....	71
3. Fragmenty wywiadu dla „Sygnałów Dnia”, 31 stycznia 1997 roku.....	73
4. Wystąpienie podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego (fragment), 20 marca 1997 roku.....	76
5. Wystąpienie podczas konferencji „Konstytucja RP – historia i rzeczywistość” (fragmenty), 22 marca 1997 roku.....	78
6. Wystąpienie na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, 2 kwietnia 1997 roku.....	81
7. List do Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, 6 kwietnia 1997 roku.....	87
8. Wystąpienie podczas spotkania z mieszkańcami Leszna (fragmenty), Leszno, 30 kwietnia 1997 roku.....	88
9. Wystąpienie podczas obchodów Świąta 3 Maja w czasie uroczystości w Warszawie na Placu Piłsudskiego (fragmenty), 3 maja 1997 roku.....	92
10. Wystąpienie telewizyjne, 23 maja 1997 roku.....	95
11. Oświadczenie po ogłoszeniu oficjalnych wyników referendum konstytucyjnego, 27 maja 1997 roku.....	98
12. Wystąpienie telewizyjne po podpisaniu Konstytucji RP, 16 lipca 1997 roku.....	100
13. Wystąpienie podczas spotkania z sędziami Trybunału Konstytucyjnego (fragmenty), 1 grudnia 1997 roku.....	104
14. Wystąpienie podczas Konferencji Sędziów Polskich (fragmenty), 27 września 1999 roku.....	105
15. Wystąpienie programowe podczas konferencji „Bezpieczni obywatele: efektywne prawo, funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, działalność policji, profilaktyka i prewencja” (fragmenty), Olsztyn, 28 sierpnia 2000 roku.....	108
16. Wystąpienie podczas posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego (fragment), 22 kwietnia 2002 roku.....	112
17. Wystąpienie podczas uroczystej konferencji z okazji piątej rocznicy wejścia w życie Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku (fragmenty) Warszawa, Zamek Królewski, 17 października 2002 roku.....	115
18. Wystąpienie po podpisaniu Ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, 27 czerwca 2003 roku.....	120
19. Wystąpienie podczas uroczystości wręczenia nominacji sędziom wojewódzkich sądów administracyjnych (fragment), 29 grudnia 2003 roku.....	123
 Rozdział II. Dom wszystkich – Polska; jednoczenie polskiego społeczeństwa wokół zadań przyszłości.....	 125
A. Rozwój społeczeństwa obywatelskiego.....	127

1.	Wystąpienie podczas IX Ogólnopolskiej Konferencji Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów (fragmenty), Poznań, 17 maja 1996 roku	128
2.	Inicjatywa ustawodawcza Prezydenta RP – projekt ustawy – ordynacja wyborcza do rad gmin oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast (uzasadnienie) Warszawa, 10 marca 1997 roku	132
3.	Wystąpienie podczas spotkania poświęconego reformie administracji publicznej (fragmenty), 25 marca 1998 roku	136
4.	Wystąpienie podczas obrad IV Kongresu OPZZ (fragmenty), 29 maja 1998 roku	139
5.	Wystąpienie podczas spotkania w mieszkańcami Kielc (fragmenty), Kielce, 14 czerwca 1998 roku	143
6.	Wystąpienie podczas wręczenia odznaczeń działaczom Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych (fragmenty), 15 października 1999 roku	145
7.	Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami spółdzielczości (fragment), 12 listopada 1999 roku	147
8.	Wystąpienie podczas spotkania z samorządowcami (fragmenty), 26 maja 2000 roku	149
9.	Wystąpienie podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej miasta Wyszkowa (fragmenty), Wyszków, 26 marca 2001 roku	153
10.	Wystąpienie na spotkaniu z osobami poszkodowanymi w ubiegłorocznej powodzi, reprezentantami władz samorządowych, służb ratowniczych i darczyńców (fragmenty), 14 stycznia 2002 roku	155
11.	Wystąpienie telewizyjne w związku z wyborami samorządowymi (fragmenty), 25 października 2002 roku	157
12.	Wystąpienie podczas podpisania Ustawy o wolontariacie 20 maja 2003 roku	160
13.	Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Kół Gospodyń Wiejskich (fragment), 5 czerwca 2003 roku	163
14.	Wystąpienie po podpisaniu ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (fragmenty), 28 listopada 2003 roku	165
15.	Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami samorządu terytorialnego (fragmenty), 7 czerwca 2005 roku	167
B.	Drogi do przyszłości – gospodarka, nauka, edukacja, kultura	171
1.	Wystąpienie podczas nominacji profesorskich (fragment), 20 lutego 1996 roku	172
2.	Wystąpienie podczas Święta Ludowego (fragment) Zakroczym, 26 maja 1996 roku	175
3.	Wystąpienie podczas posiedzenia Rady Gabinetowej (fragmenty), 27 stycznia 1998 roku	178
4.	Wystąpienie podczas spotkania z twórcami kultury (fragmenty), 12 marca 1998 roku	182
5.	Wywiad dla „Polityki” (fragment), 20 czerwca 1998 roku	184
6.	Wystąpienie podczas podpisania ustawy o pożyczkach i kredytach studenckich, 19 sierpnia 1998 roku	186

7.	Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami nauki polskiej (fragmenty), 3 listopada 1998 roku	188
8.	Oświadczenie w związku z odmową podpisania ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, 28 listopada 1999 roku	191
9.	Wystąpienie w związku z decyzją Prezydenta RP odmowy podpisania ustawy o powszechnym uwłaszczeniu, 11 września 2000 roku	195
10.	Wystąpienie programowe podczas konferencji „Polska nowoczesna: edukacja, społeczeństwo informatyczne, nauka i technika” (fragmenty), Szczecin, 12 września 2000 roku	197
11.	Wystąpienie podczas uroczystości zaprzysiężenia Prezydenta RP przed Zgromadzeniem Narodowym (fragmenty), 23 grudnia 2000 roku	201
12.	Wystąpienie podczas XII Walnego Zgromadzenia Związku Banków Polskich (fragmenty), 9 maja 2001 roku	204
13.	Wystąpienie podczas uroczystości podsumowania programu „Internet w szkołach – projekt prezydenta RP”, 24 stycznia 2002 roku	208
14.	Wystąpienie po przekazaniu do Sejmu projektu Ustawy o szkolnictwie wyższym (fragmenty), 11 lutego 2004 roku	211
15.	Wystąpienie podczas konferencji nt. Narodowego Planu Rozwoju (fragmenty), Zamek Królewski, 20 stycznia 2005 roku	214
C.	Walka o obraz przeszłości – prawdę, która nie dzieli, ale jednoczy	219
1.	Artykuł do „Gazety Wyborczej” (fragmenty), 1 lipca 1996 roku	220
2.	Telewizyjne orędzie noworoczne (fragment), 31 grudnia 1996 roku	223
3.	Inicjatywa ustawodawcza w sprawie ustawy o utworzeniu Archiwum Obywatelskiego oraz o powszechnym udostępnianiu dokumentacji wytworzonej w latach 1944–1990 przez organy bezpieczeństwa państwa, 13 listopada 1997 roku	225
4.	Wystąpienie na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod polski cmentarz wojskowy pod Charkowem, Charków, 27 czerwca 1998 roku	228
5.	Wystąpienie podczas Święta Niepodległości (fragment) Warszawa, Plac Piłsudskiego, 11 listopada 1998 roku	231
6.	Wystąpienie w 10 rocznicę rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu, 6 lutego 1999 roku	234
7.	Wystąpienie podczas uroczystości 55 rocznicy Powstania Warszawskiego, 31 lipca 1999 roku	238
8.	Oświadczenie w związku z uroczystościami w Katyniu i Charkowie dla upamiętnienia ofiar agresji radzieckiej na Polskę, 17 września 1999 roku	241
9.	Wystąpienie w Instytucie Pamięci Narodowej podczas sesji historycznej poświęconej 20-leciu wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, 13 grudnia 2001 roku	242
10.	Wystąpienie podczas uroczystego koncertu zamykającego obchody 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego Warszawa, Plac Powstańców Warszawy, 1 sierpnia 2004 roku	252

11. Wystąpienie podczas uroczystości z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej (fragmenty), Wrocław, 7 maja 2005 roku	256
12. Oświadczenie po złożeniu kwiatów pod tablicą upamiętniającą generała Leopolda Okulickiego i Stanisława Jasiukowicza na Cmentarzu Dońskim Moskwa, 8 maja 2005 roku	261
D. Wystąpienia w czasie wizyt Jana Pawła II w Polsce, listy do Niego i spotkania z Papieżem; współpraca z Kościołami różnych wyznań dla łączenia wierzących i niewierzących w pracy dla przyszłości Polski	
1. List do Papieża Jana Pawła II, 9 stycznia 1996 roku	264
2. Wystąpienie podczas powitania Papieża Jana Pawła II w Polsce, Wrocław, 31 maja 1997 roku	265
3. Wywiad dla włoskiej gazety „Avvenire” (fragment), 2 czerwca 1997 roku	269
4. Wystąpienie podczas pożegnania Papieża Jana Pawła II, Kraków, 10 czerwca 1997 roku	271
5. Wywiad dla Katolickiej Agencji Informacyjnej (fragment), Kraków, lotnisko Balice, 10 czerwca 1997 roku	273
6. Wystąpienie podczas uroczystości ratyfikacji Konkordatu, 23 lutego 1998 roku	275
7. Wystąpienie podczas wręczenia odznaczenia arcybiskupowi Sawie, 6 lutego 1999 roku ..	277
8. Wystąpienie podczas powitania Papieża Jana Pawła II (fragment), Gdańsk, 5 czerwca 1999 roku	279
9. Wystąpienie na pożegnanie Papieża Jana Pawła II, Kraków, 17 czerwca 1999 roku	283
10. Wywiad dla Radia Zet (fragmenty), 18 czerwca 1999 roku	285
11. Wystąpienie podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Świątynię Opatrzności Bożej (fragmenty), 2 maja 2002 roku	288
12. Wystąpienie podczas powitania Papieża Jana Pawła II w Polsce, Kraków, 16 sierpnia 2002 roku	290
13. Wystąpienie podczas uroczystości pożegnania Papieża Jana Pawła II, Kraków, 19 sierpnia 2002 roku	294
14. Wywiad dla „Sygnałów Dnia”, Lotnisko Balice, 19 sierpnia 2002 roku	296
15. Wystąpienie podczas spotkania noworocznego Polskiej Rady Ekumenicznej, 16 stycznia 2003 roku	298
16. Wystąpienie podczas uroczystości dziękczynnej na Placu Św. Piotra, Watykan, 19 maja 2003 roku	300
17. Wywiad dla I programu TVP „Gość Jedyński” (fragment), 19 maja 2003 roku	304
18. Wystąpienie podczas spotkania noworocznego Polskiej Rady Ekumenicznej (fragmenty), 11 stycznia 2005 roku	306
19. Depesza do Jego Świątobliwości Jana Pawła II, 3 lutego 2005 roku	308
20. Wystąpienie w dniu śmierci Papieża Jana Pawła II, 2 kwietnia 2005 roku	309
21. Wywiad dla Salonu Politycznego Trójki (fragmenty), 5 kwietnia 2005 roku	312

22.	Oświadczenie po powrocie z pogrzebu Papieża Jana Pawła II, 8 kwietnia 2005 roku	318
E.	Więź z Polakami żyjącymi za granicą	321
1.	Wystąpienie podczas spotkania z Radą Polonii Świata, 18 marca 1996 roku	322
2.	Wystąpienie podczas spotkania z Polonią w Mołdawii, Kiszyniów, Dom Polonii, 10 grudnia 1997 roku	324
3.	Wystąpienie podczas spotkania z Polonią szwajcarską i weteranami II Dywizji Strzelców Piesznych Szwajcaria, Zamek w Rapperswilu, 22 października 1998 roku	326
4.	Wystąpienie podczas spotkania z Kongresem Polonii Amerykańskiej (fragmenty), Waszyngton, 22 kwietnia 1999 roku	328
5.	Wystąpienie podczas spotkania z Polakami mieszkającymi w Kazachstanie (fragmenty), Ałmata, 30 października 1999 roku	331
6.	Wystąpienie podczas spotkania z uczestnikami II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, 30 kwietnia 2001 roku	334
7.	Wystąpienie podczas debaty w Senacie poświęconej sprawom Polonii (fragmenty), 30 kwietnia 2002 roku	338
F.	Proces pojednania i współpracy ze społecznością żydowską w Polsce	343
1.	Posłanie do uczestników X Zjazdu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Śródborów, 30 marca 1996 roku	344
2.	Posłanie do uczestników Marszu Żywych w Auschwitz–Birkenau, 16 kwietnia 1996 roku	346
3.	Oświadczenie po podpaleniu warszawskiej synagogi (komunikat prasowy), 26 lutego 1997 roku	347
4.	Wystąpienie podczas wręczenia odznaczeń za zasługi dla rozwijania stosunków polsko-żydowskich (fragmenty), 12 listopada 1998 roku	348
5.	Wystąpienie podczas Międzynarodowego Forum poświęconego Holocaustowi (fragmenty), Sztokholm, 26 stycznia 2000 roku	350
6.	Wywiad dla „Tygodnika Powszechnego” (fragmenty), 11 kwietnia 2001 roku	353
7.	Wystąpienie podczas uroczystości w Jedwabnem, Jedwabne, 10 lipca 2001 roku	359
8.	Odczyt w Uniwersytecie Hebrajskim „Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Rola polityka w budowaniu świata dialogu i pokoju” (fragmenty), Jerozolima, 29 lutego 2004 roku	362
9.	Wystąpienie podczas sesji „Pamiętając przeszłość, kształtując przyszłość” zorganizowanej w Muzeum Yad Vashem (fragment), Jerozolima, 16 marca 2005 roku	368
G.	Umacnianie więzi z mniejszościami narodowymi	371
1.	Wystąpienie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar obozu w Jaworznie, Jaworzno, 23 maja 1998 roku	372
2.	Wystąpienie podczas uroczystości złożenia kwiatów na grobach żołnierzy ukraińskich, Warszawa, 25 czerwca 1999 roku	374

3.	List do uczestników uroczystości otwarcia i poświęcenia Cmentarza Ukraińskiego w Kaliszu – Szczypiornie, 28 września 1999 roku	375
4.	List do organizatorów i uczestników X Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Wspólnota w Kulturze 2001”, 23 listopada 2001 roku	377
5.	List do uczestników i organizatorów XX Święta Kultury Łemkowskiej „Łemkowska Watra”, 19 lipca 2002 roku	378
6.	Wystąpienie podczas podpisania Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych, 24 stycznia 2005 roku	380
7.	Wystąpienie na spotkaniu z mniejszością litewską, Sejny, 4 listopada 2005 roku	383
	Rozdział III. Miejsce Polski w świecie i Jej bezpieczeństwo (strategiczne działania w polityce zagranicznej; przystąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego)	387
1.	Wystąpienie przed Radą Północnoatlantycką, Bruksela, 17 stycznia 1996 roku	389
2.	Wystąpienie podczas spotkania z przewodniczącym i członkami Komisji Europejskiej (fragment), Bruksela, 18 stycznia 1996 roku	394
3.	Toast podczas przyjęcia wydanego przez Borysa Jelcyna, Prezydenta Federacji Rosyjskiej (fragment), Moskwa, 9 kwietnia 1996 roku	397
4.	Wystąpienie podczas Warsztatów NATO (fragmenty), Warszawa, 20 czerwca 1996 roku ..	399
5.	Odczyt dla członków Rady Atlantyckiej Stanów Zjednoczonych „Nowy horyzont bezpieczeństwa europejskiego” (fragmenty), Waszyngton, 8 lipca 1996 roku	402
6.	Wystąpienie w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych (fragmenty), Londyn, 24 października 1996 roku	406
7.	List do Williama J. Clintona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, 22 stycznia 1997 roku	409
8.	Wywiad dla TVP (fragmenty), 5 lipca 1997 roku	410
9.	Wystąpienie podczas spotkania z Wiliaem J. Clintonem Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki, Warszawa, Plac Zamkowy, 10 lipca 1997 roku	413
10.	Odczyt w Ośrodku Studiów Wschodnich (fragmenty), 6 listopada 1997 roku	417
11.	List do Williama J. Clintona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, 24 marca 1998 roku	423
12.	Wywiad dla „Rzeczpospolitej” (fragmenty), 14 maja 1998 roku	424
13.	Wystąpienie podczas otwarcia konferencji „Integracja euroatlantycka jako kluczowy aspekt stabilności”, Wilno, 3 września 1998 roku	426
14.	Wystąpienie z okazji ratyfikacji aktu przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do NATO, „Telemost” z udziałem prezydenta RCZ V. Havla, 26 lutego 1999 roku	428
15.	Wystąpienie podczas uroczystości 50 rocznicy utworzenia NATO (fragment), Waszyngton, 23 kwietnia 1999 roku	430
16.	Wystąpienie przed senatorami amerykańskimi podczas szczytu NATO, Waszyngton, 23 kwietnia 1999 roku	432

17. Wystąpienie podczas Warsztatów NATO „Główne aspekty obecności Polski w NATO w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa” (fragment), Budapeszt, 21 czerwca 1999 roku	434
18. Wywiad dla I Programu TVP, 18 kwietnia 2000 roku	437
19. Wystąpienie podczas trzeciego posiedzenia plenarnego Szczytu Milenijnego ONZ, Nowy Jork, 7 września 2000 roku	440
20. List do George’a W. Busha, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, 1 marca 2001 roku	442
21. Wystąpienie podczas spotkania z Georgem W. Bushem Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (fragmenty), 15 czerwca 2001 roku	446
22. Wspólne oświadczenie George’a W. Busha, Prezydenta USA i Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezydenta RP, Warszawa, 15 czerwca 2001 roku	449
23. List do Jacquesa Chiraca, Prezydenta Republiki Francuskiej, 17 lipca 2001 roku	453
24. Oświadczenie w związku z atakami terrorystycznymi w Stanach Zjednoczonych, 11 września 2001 roku	455
25. Wystąpienie podczas inauguracji Warszawskiej Konferencji nt. Zwalczania Terroryzmu, 6 listopada 2001 roku	457
26. Oświadczenie po spotkaniu w „cztery oczy” Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej, Warszawa, 16 stycznia 2002 roku	461
27. Toast podczas uroczystego obiadu wydanego na cześć Władimira Putina, Prezydenta Federacji Rosyjskiej (fragmenty), 16 stycznia 2002 roku	464
28. Wystąpienie podczas szczytu NATO–Rosja, Pratica di Mare pod Rzymem, 28 maja 2002 roku	468
29. Wspólne oświadczenie Prezydentów Polski i USA, Waszyngton, 17 lipca 2002 roku	470
30. Wystąpienie podczas spotkania z ministrami obrony NATO (fragmenty), Warszawa, 23 września 2002 roku	473
31. Wystąpienie w sprawie rozszerzenia NATO podczas posiedzenia Rady Północnoatlantyckiej NATO, Praga, 21 listopada 2002 roku	478
32. Wywiad z Pragi dla TVP program I – „Gość Jedyński”, 21 listopada 2002 roku	480
33. Oświadczenie w sprawie wysłania Polskiego Kontyngentu Wojskowego w rejon Zatoki Perskiej, 17 marca 2003 roku	483
34. Oświadczenia Prezydentów: Polski, Francji i Niemiec podczas Szczytu Trójkąta Weimarskiego, Wrocław, 9 maja 2003 roku	486
35. Wystąpienie podczas ceremonii ratyfikowania protokołów akcesyjnych w sprawie przystąpienia siedmiu państw do NATO (fragment), Warszawa, 3 października 2003 roku	491
36. Wystąpienie podczas sesji zamykającej Europejski Szczyt Gospodarczy „Stosunki transatlantyckie: nowy kierunek” (fragmenty), Warszawa, 30 kwietnia 2004 roku	494

37. Wystąpienie podczas debaty generalnej spotkania wysokiego szczebla 60. Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork, 16 września 2005 roku	496
Rozdział IV. Droga do Unii Europejskiej	499
1. Wystąpienie podczas konferencji „Europa – Forum” (fragmenty), Berlin, 23 listopada 1996 roku	501
2. Wywiad dla „Le Monde”, 14 października 1997 roku	504
3. Wystąpienie podczas dyskusji panelowej „Europa Środkowo-Wschodnia i świat: warunki długotrwałego partnerstwa” w ramach Szczytu Gospodarczego Europy Środkowo-Wschodniej, Salzburg, 23 czerwca 1998 roku	506
4. Wystąpienie w Parlamencie Europejskim (fragmenty), Strasburg, 18 listopada 1998 roku	508
5. Wystąpienie otwierające spotkanie z członkami Parlamentarnej Komisji Wspólnej Polska–Unia Europejska (fragment), Warszawa, 31 marca 1999 roku	513
6. Wywiad dla niemieckiego dziennika „Der Tageesspiegel” (fragmenty), 11 marca 2000 roku	515
7. Wystąpienie podczas VII Polskich Spotkań Europejskich (fragmenty) Warszawa, Hotel Sheraton, 14 maja 2000 roku	519
8. Wystąpienie we Francuskim Instytucie Stosunków Międzynarodowych (IFRI), Paryż, 16 maja 2000 roku	523
9. Oświadczenie z okazji podpisania Traktatu z Nicei, 26 lutego 2001 roku	526
10. Wystąpienie podczas spotkania z członkami Parlamentarnej Komisji Wspólnej Rzeczypospolitej Polskiej i Unii Europejskiej (fragmenty), Warszawa, 5 marca 2001 roku ..	528
11. Wspólny wywiad dla „Przeglądu” i niemieckiego tygodnika „Die Woche” Prezydentów Polski i Niemiec (fragment), 27 czerwca 2001 roku	530
12. Wystąpienie podczas spotkania z grupą przedstawicieli administracji publicznej, organizacji pozarządowych i mediów zaangażowanych w upowszechnianie wiedzy o procesie integracji Polski z Unią Europejską oraz o funkcjonowaniu Unii (fragmenty), 9 maja 2001 roku	534
13. Wystąpienie podczas VIII Polskich Spotkań Europejskich organizowanych przez Polską Fundację im. Roberta Schumana (fragmenty), 13 maja 2001 roku	536
14. Wystąpienie podczas inauguracyjnej sesji Forum „Wspólnie o przyszłości Europy” (fragmenty), 18 lutego 2002 roku	540
15. Wystąpienie podczas otwarcia posiedzenia Rady Gabinetowej (fragmenty), Warszawa, 21 lutego 2002 roku	544
16. Wywiad dla francuskiego dziennika „Le Figaro” (fragmenty), 7–8 grudnia 2002 roku	546
17. Wywiad dla „Gazety Wyborczej”, 14 grudnia 2002 roku	550

18. Wystąpienie podczas konferencji „Ku nowym zadaniom poszerzonej Unii Europejskiej” (fragment), Belweder, 23 stycznia 2003 roku.....	553
19. Oświadczenie w sprawie przyjęcia przez Parlament Europejski Traktatu Akcesyjnego oraz w sprawie konfliktu irackiego (fragment), 9 kwietnia 2003 roku.....	557
20. Wystąpienie podczas uroczystości podpisania Traktatu Akcesyjnego, Ateny, 16 kwietnia 2003 roku.....	558
21. Wywiad dla programu I Polskiego Radia z Aten, 16 kwietnia 2003 roku.....	560
22. Wystąpienie podczas inauguracji kampanii referendalnej (fragmenty), Płock, 25 kwietnia 2003 roku.....	564
23. Wystąpienie podczas spotkania ze studentami Akademii Ekonomicznej (w czasie kampanii referendalnej) w Krakowie, 24 maja 2003 roku.....	571
24. Wystąpienie podczas Nadzwyczajnej Sesji Parlamentu Europejskiego (fragmenty), Strasburg, 14 maja 2003 roku.....	573
25. Wystąpienie telewizyjne, 5 czerwca 2003 roku.....	579
26. Oświadczenie po zakończeniu referendum europejskiego (fragment), 8 czerwca 2003 roku.....	584
27. Wywiad dla włoskiego dziennika „La Repubblica” (fragment), 30 listopada 2003 roku.....	587
28. Wywiad dla niemieckiej gazety „Der Spiegel” (fragmenty), 12 stycznia 2004 roku.....	590
29. Wystąpienie podczas inauguracji debaty „Silna Polska w silnej Europie” (fragmenty), 16 lutego 2004 roku.....	594
30. Oświadczenie po zakończeniu posiedzenia Rady Gabinetowej (fragmenty), 29 marca 2004 roku.....	598
31. Wystąpienie podczas otwarcia Europejskiego Szczytu Gospodarczego (fragmenty), 28 kwietnia 2004 roku.....	600
32. Wystąpienie podczas uroczystości wciągnięcia na maszt flagi UE Warszawa, Plac Piłsudskiego, 30 kwietnia/1 maja 2004 roku.....	604
33. Wywiad dla „Sygnałów Dnia”, Warszawa, 1 maja 2004 roku.....	607
34. Wywiad dla Radia BBC (fragment), 2 maja 2005 roku.....	615
Rozdział V. Bezpieczne i przyjazne granice – polityka pojednania i rozwoju współpracy z sąsiadami.....	617
1. Odczyt w Fundacji im. Konrada Adenauera „Polska i Niemcy na progu XXI stulecia” (fragmenty), St. Augustin, 18 kwietnia 1997 roku.....	619
2. Wywiad dla telewizji ukraińskiej, Kanał „1+1” (zapis za „Życiem Warszawy”) (fragmenty), 19 maja 1997 roku.....	623
3. Wystąpienie w Radzie Najwyższej Ukrainy (fragmenty), Kijów, 21 maja 1997 roku.....	625
4. Wspólne oświadczenie Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy o porozumieniu i pojednaniu, Kijów, 21 maja 1997 roku.....	630
5. Wywiad dla litewskiej gazety „Lietuvos Rytas”, 19 czerwca 1997 roku.....	633

6.	Wystąpienie podczas Międzynarodowej Konferencji „Współistnienie narodów i dobrosąsiedzkie stosunki jako gwarancja bezpieczeństwa i stabilizacji w Europie”, Wilno, 5 września 1997 roku	638
7.	Wywiad dla rosyjskiego dziennika „Izwestia”, 27 czerwca 1998 roku	642
8.	Wywiad dla „Der Tagesspiegel” (fragmenty), 1 listopada 1998 roku	646
9.	Odczyt w Uniwersytecie Wileńskim „Polska i Litwa – więcej niż partnerstwo” (fragmenty), Wilno, 13 kwietnia 1999 roku	648
10.	Wywiad dla „Echa Dnia” (fragment), 24 czerwca 1999 roku	653
11.	Wywiad dla ukraińskiego dziennika „Fakty” (fragmenty), 15 stycznia 2000 roku	655
12.	Wystąpienie podczas konferencji „2000 Victoria Meeting” w panelu „Europa Środkowa: mit czy rzeczywistość?” (fragment), Warszawa, 26 lutego 2000 roku	657
13.	Wywiad dla czeskiego dziennika „Právo” (fragmenty), 26 lutego 2000 roku	660
14.	Wywiad dla rosyjskiego tygodnika „Moskowskije Nowosti” (fragmenty), 14 listopada 2000 roku	663
15.	Deklaracja prezydentów państw Grupy Wyszehradzkiej, Pszczyna, 19 stycznia 2001 roku	669
16.	Polska – Ukraina (fragmenty), Dniepropietrowsk, 4 czerwca 2001 roku	671
17.	Wspólny wywiad dla „Przeglądu” i niemieckiego tygodnika „Die Woche” Prezydentów Polski i Niemiec (fragment), 27 czerwca 2001 roku	674
18.	Wystąpienie podczas XI Forum Ekonomicznego, Krynica, 6 września 2001 roku	677
19.	Wystąpienie podczas inauguracji Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów, Lublin, 6 października 2001 roku	681
20.	Wystąpienie podczas inauguracji Dni Nauki Polskiej w Rosji, Moskwa, 15 października 2001 roku	684
21.	Wystąpienie podczas spotkania prezydentów państw bałtyckich, Wilno, 22 marca 2002 roku	687
22.	Wystąpienie podczas szczytu państw Grupy Wileńskiej „Ryga 2002: Most do Pragi” (fragmenty), Ryga, 5 lipca 2002 roku	689
23.	Wystąpienie podczas spotkania prezydentów państw Grupy Wyszehradzkiej (fragmenty), Častolovice, 22 sierpnia 2002 roku	692
24.	Wspólne oświadczenie Prezydentów Polski i Ukrainy, Iwano-Frankowsk, 13 lutego 2003 roku	695
25.	Wystąpienie podczas spotkania z uczestnikami konferencji ministerialnej „Inicjatywa Ryska – Europa bez podziałów” (fragmenty), Warszawa, 20 marca 2003 roku	697
26.	Wystąpienie podczas obchodów 60. rocznicy zbrodni wołyńskiej, Pawliwka (d. Poryck) na Ukrainie, 11 lipca 2003 roku	700
27.	Deklaracja Gdańska Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego i Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Johannesesa Raua w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie, Gdańsk, 29 października 2003 roku	704

28. Wystąpienie podczas Polsko-Ukraińskiego Forum Ekonomicznego (fragmenty), Jałta, 25 czerwca 2004 roku	706
29. Wypowiedź dotycząca wyborów prezydenckich na Ukrainie, 23 listopada 2004 roku	709
30. Wystąpienie podczas spotkania poświęconego organizacji „Roku Polsko-Niemieckiego” 2005/2006 oraz przyszłości stosunków polsko-niemieckich, 2 grudnia 2004 roku	713
31. Wykład „Perspektywy współpracy regionalnej w Zjednoczonej Europie” (fragmenty), Praga, 7 grudnia 2004 roku	715
32. Wywiad dla „Polityki”, 18 grudnia 2004 roku	720
33. Depesza gratulacyjna do Wiktora Juszczuki, Prezydenta–Elektu Ukrainy, 28 grudnia 2004 roku	730
34. Wystąpienie w Sejmie Republiki Litewskiej (fragmenty), Wilno, 10 marca 2005 roku	731
35. Wystąpienie podczas uroczystego otwarcia Cmentarza Orłąt Lwowskich (fragmenty), Lwów, 24 czerwca 2005 roku	735
Orędzie telewizyjne Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego ogłoszone w związku z zakończeniem misji prezydenckiej, w towarzystwie Małżonki – Jolanty Kwaśniewskiej, 22 grudnia 2005 roku	738
Zakończenie	741
Indeks nazwisk	745

O Prezydencie Aleksandrze Kwaśniewskim

Valdas Adamkus Prezydent Republiki Litewskiej

Aleksander Kwaśniewski był pierwszym zagranicznym przywódcą, z którym spotkałem się oficjalnie po rozpoczęciu pełnienia przeze mnie urzędu Prezydenta Republiki Litewskiej. Istnieje między naszymi dwoma krajami piękna tradycja, że po wyborach głowy państwa lub szefa rządu z jedną z pierwszych wizyt udają się oni odpowiednio na Litwę lub do Polski. Zatem i moja pierwsza wizyta w charakterze przywódcy państwa odbyła się w kwietniu 1998 roku do Polski.

Wiedziałem, że Aleksander Kwaśniewski jest człowiekiem młodym, ale też doświadczonym i wytrawnym politykiem, który zdążył już wyrobić sobie autorytet w kręgu innych przywódców państw. Wiedziałem, że jest niezwykle przychylny wobec Litwy, traktując nasz kraj jako partnera strategicznego Polski, i w sposób entuzjastyczny popiera wysiłki naszego kraju, aby razem z Polską przyłączyć się do struktur euroatlantyckich. Zapoznałem się z jego inicjatywami dotyczącymi rozwijania stosunków dobrosąsiedzkich oraz współpracy regionalnej, toteż łączyłem duże nadzieje z naszą ścisłą współpracą w przyszłości.

Muszę przyznać, że już pierwsze spotkanie potwierdziło zasadność naszych oczekiwań. Poznałem Aleksandra jako otwartego, rzeczowego i szczerego polityka, przywódcę państwa, który nie cofa się przed rozwiązywaniem nawet najbardziej złożonych problemów, poszukując najlepszych – czasem wręcz nietradycyjnych – rozwiązań. Nasze obcowanie bardzo szybko przerosło w prawdziwe partnerstwo i ludzką przyjaźń. Rzecz miła, że i nasze małżonki – Alma i Jolanta – równie szybko znalazły wspólny język i też się zaprzyjaźniły. A ponieważ obie prowadziły działalność filantropijną, zwłaszcza w zakresie pomocy dzieciom, to i na tym polu zrealizowały niejeden projekt.

Przez okres tych sześciu lat przy różnych okazjach spotykaliśmy się z Aleksandrem Kwaśniewskim ponad 50 razy – obaj żeśmy żartowali, że pod tym względem powinniśmy trafić do Księgi Guinnessa. Na opis wszystkich rozmów, pomysłów oraz inicjatyw trzeba by kilku tomów. Chciałbym tu tylko wspomnieć o dwóch rzeczach. Aleksander był prawdziwym adwokatem w sprawie naszego członkostwa

w NATO, podczas każdego spotkania z przywódcami innych państw i organizacji podnosił on kwestię członkostwa Litwy i innych państw bałtyckich. Kiedy w 1999 roku razem udaliśmy się do Waszyngtonu na Szczyt NATO, na którym Polska przyjęta została w skład Sojuszu Północnoatlantyckiego, A. Kwaśniewski rzekł w sposób zdecydowany: „Zobaczysz, Valdasiu, za kilka lat będziemy tak samo świętować przyjęcie Litwy do NATO“. Na co ja odpowiedziałem z taką pewnością: „Wierzę, bo mając takiego adwokata, po prostu nie możemy nie wygrać w tej sprawie“. I w rzeczy samej, już w listopadzie 2002 roku w Wilnie razem zeszliśmy świętować przyjęcie Litwy do tej organizacji. A propos, chyba mało kto wie również o tym, że w okresie, kiedy Polska była już członkiem NATO, a Litwa jeszcze nie, powołaliśmy razem z Polską wspólny batalion, jako jedyną tego rodzaju wspólną jednostkę wojskową między krajem członkowskim a krajem aspirującym do członkostwa NATO.

Kolejny przykład naszej ścisłej współpracy – to poparcie dla „pomarańczowej rewolucji“ na Ukrainie. Uważam, że to właśnie inicjatywa i przenikliwość polityczna Aleksandra pomogły nam wszystkim w znalezieniu właściwych rozwiązań, w owych, zdawałoby się, niezwykle skomplikowanych okolicznościach, kiedy wyglądało czasami, że sytuacja jest patowa. Z obecnej retrospektywy widać, iż nasze zaangażowanie było niezwykle potrzebne.

Pragnąłbym odnotować, że świetna współpraca została nawiązana nie tylko między prezydentami, ale też między pracownikami naszych urzędów. Komitet Konsultacyjny Prezydentów Polski i Litwy, obradom którego przewodniczyli nasi doradcy, niejednokrotnie był pomocny w znajdowaniu stosownych rozwiązań w różnych sytuacjach.

Wysoko oceniam też obecną działalność Aleksandra Kwaśniewskiego, jego dalsze zaangażowanie w polityce zagranicznej, jego inicjatywy na rzecz rozwijania europejskiej polityki wschodniej. Życzę mu wielkich sukcesów oraz wytrwałości w realizacji swych zamierzeń, które, jak wierzę, będą pożyteczne dla całej Europy.

Valdas Adamkus

William Jefferson Clinton

42. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki

W ciągu dekady pełnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksander Kwaśniewski zapewnił swemu krajowi przyszłość opartą na zasadach współpracy, wolności i jedności. Otworzył przed Polską w erze post-komunistycznej nowe perspektywy i możliwości, wprowadzając ją do grona sojuszników demokracji; był propagatorem Pokoju oraz wniósł istotny wkład do naszego globalnego dialogu. Osiągnięcia Olka są niezwykle i jestem zaszczycony, że mogłem z nim współpracować.

William Jefferson Clinton

Václav Havel

Prezydent Republiki Czeskiej w latach 1993–2003

Są trzy powody, dla których w mojej pamięci Aleksander Kwaśniewski zapisał się jako Prezydent Polski. Po pierwsze, było to w okresie może mniej widocznym, ale bardzo ważnym, bowiem definitywnie zakończyła się epoka żelaznej kurtyny i państwa Europy Środkowej weszły na stałe do struktur europejskich i transatlantyckich. Drugim powodem była kluczowa pozycja Polski na arenie międzynarodowej jako mocarstwa w regionie. Ustalony kurs proeuropejski i spokojny rozwój polityczny w Polsce wpływał stabilizująco na cały region środkowoeuropejski, na politykę Republiki Czeskiej, Słowacji i Węgier. Trzecim powodem była zaś swoboda występowania, wesołość i otwartość, istotne cechy charakteru, pomagające w życiu publicznym oraz cenne w wysokiej polityce i dyplomacji.

Po odejściu uznawanego przez cały świat Lecha Wałęsy byłem ciekawy, jak będzie się prezentował nowy prezydent Polski i jaki respekt uzyska na forum międzynarodowym. Zaskoczyło mnie tempo i pewność, z jaką osiągał najwyższe szczeble w polityce europejskiej, opowiadając się za potrzebą wprowadzenia zmian strukturalnych w postkomunistycznym świecie, w jednoczącej się Europie. W czasie jego prezydentury międzynarodowa polityka Polski była otwarta, miała wyraźny kierunek i jasne cele. Pamiętam, jak wspólnie podpisywaliśmy traktaty akcesyjne do Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej, a także koordynowaliśmy stanowiska dyplomatyczne w sprawie konfliktów na Bałkanach i wojny w Iraku.

Aleksander potrafił umocnić kluczową pozycję Polski wśród państw wschodnioeuropejskich i stosunki partnerskie na wschodniej granicy z Unią Europejską. Wspierał dążenia proeuropejskie w państwach nadbałtyckich i siły demokratyczne na Ukrainie oraz Białorusi. Jednak polska polityka sprawdziła się przede wszystkim w kluczowych stosunkach z Niemcami i Rosją, wspierając sojusz transatlantycki Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Oczywiście jest w tym również osobista zasługa polskiego prezydenta. Potrafił bowiem nawiązać i utrzymywać bliskie kontakty osobiste z najwyższymi osobistościami różnych państw, będąc wiarygodną postacią na arenie międzynarodowej. Dla mnie jednak szczególnie ważne jest

to, że zostaliśmy przyjaciółmi, a ta przyjaźń przetrwała nawet po wygaśnięciu naszych mandatów.

Prezydenturę Aleksandra Kwaśniewskiego polska historiografia może oceniać nawet po kilku dziesięcioleciach jako okres pomysłny i godny uznania. Byłoby wskazane, aby kontynuował swoją działalność polityczną, a jego doświadczenia były wykorzystane przy sprawowaniu właściwej funkcji na wysokim stanowisku w jednej ze znaczących organizacji międzynarodowych.

Václav Havel

Wiktor Juszczenko Prezydent Ukrainy

Z radością witam książkę mojego dobrego przyjaciela, wybitnego polskiego i – niewątpliwie – europejskiego polityka, Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Wydawnictwo zawierające najważniejsze wystąpienia, artykuły, listy i wywiady dokumentujące 10 lat Jego Prezydentury jest zarazem nieocenionym świadectwem historycznych zmian na „starym kontynencie”, których bezpośrednim uczestnikiem oraz jednym ze sprawców był również autor osobiście. Dzięki politycznym umiejętnościom i talentom, woli oraz determinacji Aleksandra Kwaśniewskiego, Polska zmieniła się nie do poznania. Doskonale znany nam kraj, rozpoczął intensywnie rozwijać się na naszych oczach we wszystkich dziedzinach życia. Decydującymi osiągnięciami Polski stały się przyjęcie do NATO w 1997 roku oraz wejście w 2004 roku w skład Unii Europejskiej. W wyniku tych wydarzeń rola Polski jako ważnego czynnika polityki europejskiej oraz międzynarodowej, znacznie wzrosła. Przykład naszego zachodniego sąsiada zachęca Ukraińców, służy za drogowskaz w naszym postępowaniu.

Ukraina i Polska zbudowały unikalne stosunki partnerstwa strategicznego, które oparte są na szczerzej przyjaźni, pełnym zaufaniu, wzajemnym wsparciu oraz skutecznej współpracy. Droga do osiągnięcia tego celu nie była łatwa i wymagała uwolnienia się od stereotypów oraz uprzedzeń, którymi historia obciążyla nasze społeczeństwa. Aleksander był jednym z tych, którzy zbudowali mocny fundament dla rozwoju naszych stosunków oparty na nowym, współczesnym, europejskim myśleniu i poprzez konkretne, przełomowe działania uczynili ukraińsko-polskie braterstwo faktem dokonanyim życia międzynarodowego. Ważnymi etapami na naszej drodze stały się Wspólne Oświadczenie Prezydentów „Do porozumienia i jednoczenia”, obchody rocznicy tragedii wołyńskiej oraz Akcji „Wisła”, uczczenie miejsc pamięci na terenach obu państw.

Za szczególnie ważny epizod biografii politycznej Aleksandra Kwaśniewskiego uważam jego aktywną działalność w czasie Rewolucji Pomarańczowej na Ukrainie. Jestem pewien, że to właśnie jego głos oraz dalekowzroczność w znacznym stopniu

przyczyniły się do tego, że ostry kryzys polityczny zakończyło zwycięstwo ukraińskiej demokracji.

Właśnie w taki sposób, moim zdaniem, sprawdza się prawdziwa przyjaźń i rzeczywiste partnerstwo.

Jestem zaszczycony, że mogę nazwać Aleksandra Kwaśniewskiego moim bliskim i szczerym przyjacielem. Z całego serca życzę mu szczęścia, nowych osiągnięć w polityce oraz twórczości.

Wiktor Juszczenko

Szimon Peres

Prezydent Państwa Izrael

Długi i obfitujący w osiągnięcia okres prezydentury mojego przyjaciela Aleksandra Kwaśniewskiego, byłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zasługuje na uznanie i szczególną uwagę.

Dekadę prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego cechowało umocnienie polskiej demokracji, wzmocnienie pozycji międzynarodowej Polski, jej czynne zaangażowanie w sprawy ogólnoświatowe oraz zacieśnienie stosunków bilateralnych między Polską a państwem Izrael. Był prezydentem, który wprowadzał zmiany w sposób nieagresywny. Przyspieszył proces przechodzenia Polski do nowoczesnej gospodarki. Przeprowadził Polskę z marginesu społeczności europejskiej na centralną pozycję w Unii Europejskiej. Uregulował stosunki między Państwem a Kościołem, aby nie było w nim przymusu religijnego czy antyreligijnego. Wyzwolił Polskę z okowów komunizmu i stworzył prawdziwą demokrację. Wprowadził Polskę do NATO i do Unii Europejskiej jako pełnoprawnego członka, przemawiającego własnym, wyrazistym głosem. W sposób bezkompromisowy zwalczał antysemityzm i rasizm.

Wielkiej odwagi wymaga naprawienie w ciągu zaledwie jednego pokolenia wypaczeń narosłych przez wiele pokoleń. Odwagi prawdziwej, poruszającej i cennej.

Bez wątpienia ukoronowaniem osiągnięć Polski w okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego było sfinalizowanie przystąpienia do NATO i Unii Europejskiej, jednak ja w tym krótkim słowie wstępnym pragnę podkreślić jego wkład w zwalczanie antysemityzmu i w zbliżenie między narodem polskim a narodem żydowskim, złączonymi przez tysiąc lat wspólnej historii więzią jakże szczególną, złożoną i głęboką.

Żydzi obecni byli w Polsce od zarania narodu polskiego aż po nazistowską okupację podczas II wojny światowej. Na ziemi polskiej powstał cały żydowski świat, świat wielkiej twórczości duchowej, chasydyzmu, oświecenia, kultury – świat, który zaznał „złotego wieku” obok mrocznych epok pogromów, prześladowań i poniżeń.

Holokaust, którego główną areną była polska ziemia, zniszczył ten świat doszczętnie. Lata władzy komunistycznej w Polsce po II wojnie światowej, które cechowało wyobcowanie i wrogość wobec państwa Izrael, pozostawiły krwawiącą ranę w stosunkach między oboma narodami. Wyzwolenie Polski i jej ponowny rozkwit jako ojczyzny wolnego narodu zwiastowały odbudowanie pomostu przyjaźni między nami. Dzięki przywódcom takim jak Aleksander Kwaśniewski – którzy rozwój stosunków pomiędzy naszymi narodami uznali za nakaz sumienia i postawili sobie za najistotniejszy cel moralny, którzy podejmowali działania na rzecz pogłębienia wiedzy o Holokauście i dostrzegali wagę zwrotu mienia – dzięki ich bezkompromisowej walce z antysemityzmem, rozpoczął się nowy „złoty wiek” dla naszych państw. Spuścizna polskich Żydów, którzy odegrali tak ważną rolę w tworzeniu syjonistycznych i kulturalnych podwalin państwa Izrael, zyskuje szerokie uznanie i jej znajomość pogłębia się także w samej Polsce. Tworzenie muzeów i ośrodków edukacyjnych w Treblince i Bełżcu, obok Muzeum Historii Żydów Polskich, które ma powstać w Warszawie, jest tego świadectwem. Prezydent Kwaśniewski zasługuje na głęboki szacunek ze względu na swój udział w realizacji tych szczytnych dążeń.

Wizyty Aleksandra Kwaśniewskiego w Izraelu w okresie jego prezydentury, a szczególnie ostatnia wizyta, krótko po poruszających międzynarodowych obchodach sześćdziesiątej rocznicy wyzwolenia obozu zagłady w Auschwitz, słowa, które wypowiedział w Instytucie Jad Waszem, jego deklarowane zaangażowanie w sprawę umacniania pomostów i więzi między narodem polskim a narodem Izraela, wywarły na nas ogromne wrażenie. Jego wierna przyjaźń, niestrudzone działanie na rzecz naszych wspólnych celów edukacyjnych i ogromny wkład w rozwój stosunków między naszymi państwami zapewniły mu zaszczytne miejsce w naszych sercach.

Szimon Peres

Wstęp

Minęło prawie trzy lata od zakończenia 10-letniego okresu sprawowania przeze mnie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. A przyjaciele od pewnego czasu namawiają mnie do napisania książki dotyczącej tych 10 lat – mającej charakter autorski – osobisty. Uważają, że powinienem dokonać swoistego bilansu zamierzeń i działań podejmowanych w czasie prezydentury, przedstawić własną ocenę wydarzeń, pokazać ludziom mechanizmy polskiej i światowej polityki poprzez pryzmat odczuć i wrażeń człowieka, który w niej przez dziesięć lat uczestniczył, podejmował, bądź brał udział w podejmowaniu, ważnych dla Polski, Europy i świata decyzji.

Taka książka kiedyś powstanie. Napiszę ją wtedy, kiedy będę w pełni przekonany, że, obok zaspokojenia naturalnej ciekawości, pomoże czytelnikom zrozumieć przeszłość i zrobić coś dla przyszłości, będzie po prostu użyteczna. Obecnie bardziej potrzebna jest, moim zdaniem, inna książka – książka, która nie opisuje, ale dokumentuje działania Prezydenta Polski w latach 1995–2005 na rzecz największych i najistotniejszych przemian w Polsce i wokół Polski. Potrzebna jest z jednego powodu. Polskie przemiany po 1989 roku, w tym także w okresie mojej prezydentury charakteryzowały trzy cechy: miały przełomowy charakter, dokonane zostały dzięki wysiłkowi i ofiarności całego polskiego społeczeństwa, i, co najważniejsze, zakończyły się sukcesem. Myślę, że te trzy cechy stanowiące najprościej ujętą prawdę o polskiej transformacji trzeba stale upowszechniać, wbrew, mającym polityczne źródła, próbom ich kwestionowania. Najlepiej poprzez wiarygodne pokazywanie faktów – udostępnianie materiałów i dokumentów będących ich świadectwem – w takiej formie, aby docierały nie tylko do historyków, ale do szerszej znacznie grupy czytelników i mogły być źródłem ich uzasadnionej satysfakcji i dumy.

To jest przyczyna, dla której przedstawiam Państwu w tej książce wybór źródeł dotyczących działalności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995–2005 w sprawach najważniejszych dla Polski. Tytuł książki „Wygraliśmy przyszłość” – oddaje główny cel i efekt tej działalności, bo w istocie to przyszłość była wyznacznikiem programu, z którym rozpoczynałem pierwszą kadencję

pełnienia urzędu Prezydenta w 1995 roku i który starałem się realizować przez następne dziesięć lat, a podstawowe osiągnięcia społeczeństwa i państwa polskiego w tamtym dziesięcioleciu zdecydowały, że przyszłość Polski i Polaków jest i będzie lepsza.

* * *

Książka dotycząca historii najnowszej Polski składająca się jedynie z dokumentów źródłowych (wystąpień, artykułów, wywiadów, listów), musi, moim zdaniem, spełniać trzy kryteria, aby być rzeczywiście czytana także przez „zwykłych” czytelników: po pierwsze – powinna być krótka – ograniczać się do jednego wolumenu, po drugie – dotyczyć najistotniejszych problemów i decyzji danego okresu rzutujących na dzisiejszą sytuację państwa i społeczeństwa, a po trzecie – przekazywać w sposób wiarygodny ważną prawdę o okresie, którego dotyczy – ważną także dla przyszłości.

Pierwsze kryterium zostało spełnione – dokumenty wybrane z 14 grubych tomów materiałów źródłowych dotyczących 10 lat prezydentury składają się na jeden tom i pogrupowane są według pięciu problemów tworzących odrębne rozdziały. Jeżeli idzie o drugie kryterium, to problemy te istotnie uważam za najważniejsze dla Polski w tym czasie, a wydarzenia, których dotyczą i efekty podjętych działań rzeczywiście odcisnęły znaczące i korzystne piętno na sytuacji państwa polskiego i życiu Polaków.

Wybór głównych tematów książki odpowiada strategicznym celom i zadaniom programu, z którym przystąpiłem do prezydenckiej kampanii wyborczej w 1995 roku, a po wyborze podjąłem ich konsekwentną realizację. Dotyczyły one:

- dokończenia budowy państwa prawa i utrwalenia instytucji państwa demokratycznego,
- działania na rzecz pojednania i współpracy społeczeństwa polskiego na płaszczyźnie troski o wspólny dom – Polskę i wspólnej pracy dla przyszłości,
- umocnienia międzynarodowej pozycji i bezpieczeństwa Polski – przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego,
- wstąpienia do Unii Europejskiej i przygotowania do aktywnego uczestnictwa w jej rozwoju i dalszej integracji,
- pojednania i współpracy z sąsiadami Polski poprzez politykę bezpiecznych i przyjaznych granic.

Trzy ostatnie zadania dotyczące polityki zagranicznej nie wymagają szerszego komentarza. Trwałe związanie Polski z Zachodem, wejście do NATO i Unii Europejskiej, zapewnienie partnerskich stosunków i bezpiecznych granic ze wszystkimi sąsiadami, a przyjaznych relacji i bliskiego współdziałania

z większością z nich – miały fundamentalne znaczenie. Jeszcze nigdy w historii Polska nie była tak bezpieczna. Korzystne zmiany w sytuacji gospodarczej Polski i materialnej Polaków po wejściu do Unii Europejskiej są niepodważalne.

Dokumenty w rozdziałach dotyczących polityki zagranicznej pokazują, że osiągnięcie tych celów wymagało ciężkiej pracy i wcale nie było przesądzone. Pokazują też rolę, jaką Polska odegrała w regionie środkowo-europejskim oraz dowody umocnienia jej pozycji w Europie i świecie. Pragnę zwrócić uwagę czytelników na dwa dokumenty nr 26 i 27 w rozdziale V (wystąpienie podczas 60 rocznicy zbrodni wołyńskiej i Deklaracja Gdańska Prezydentów RP i RFN w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie) pokazujące, jak można w polityce zagranicznej rozwiązywać sprawy trudne i usuwać przeszkody na drodze porozumienia i współpracy nie cofając się ani o cal z drogi prawdy.

W sprawie dwóch pierwszych rozdziałów dotyczących polityki wewnętrznej pragnę dodać komentarz wyjaśniający.

W pierwszym okresie transformacji ustrojowej Polsce, w latach 1989–1993 zrobiono wiele dla budowy państwa prawa – podstawy systemu demokratycznego. Dokonano szeregu koniecznych regulacji prawnych wprowadzających podstawowe zasady działania państwa demokratycznego i usuwających pozostałości państwa totalitarnego. Stworzono szereg nowych instytucji demokratycznego państwa bądź zreformowano dotychczasowe do jego wymogów i – rzecz ogromnej wagi – zbudowano podstawę rozwoju społeczeństwa obywatelskiego – niezależny samorząd lokalny. W wyniku sporów ideologicznych i politycznych na bardzo rozdrobnionej i zróżnicowanej scenie politycznej nie zdołano jednak uzgodnić ostatecznego kształtu Konstytucji, zorganizować porozumienia wokół tego fundamentalnego dokumentu – kluczowego dla prawidłowego działania, rozwoju i zapewnienia trwałości systemu demokratycznego. Państwo działało w oparciu o tymczasową ustawę konstytucyjną nie dającą wystarczającej podstawy dla umacniania instytucji państwa prawa i dalszego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Mogło to zagrozić młodej demokracji, tym bardziej, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku tradycja państwa w pełni demokratycznego ograniczyła się w Polsce do niespełna 8 lat.

Dlatego doprowadzenie do uchwalenia Konstytucji – umacniającej i stabilizującej demokratyczne państwo prawa, gwarantującej prawa obywateli i rozwój społeczeństwa obywatelskiego uznałem za swoje główne zadanie, już od 1993 roku, kiedy formacja polityczna, którą kierowałem przejęła, po wyborach, współodpowiedzialność za rządy w Polsce. Po objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej wykorzystałem do tego celu jego uprawnienia i możliwości.

Przebieg pracy nad Konstytucją i umocnieniem instytucji sądowych – strażników Konstytucji i prawa, a także rozwojem samorządów i innych instytucji społeczeństwa obywatelskiego dokumentuje rozdział pierwszy i część rozdziału drugiego książki. Konstytucja została przyjęta w 1997 roku i ma już 11 lat. Myślę, że stanowiła i nadal stanowi dobrą podstawę umacniania i obrony demokracji i doskonalenia narzędzi państwa prawa. Dowiodły tego ostatnie lata.

Drugi cel programu prezydenckiego w części dotyczącej spraw wewnętrznych Polski miał nazwę „Wspólny dom – Polska” i charakter ideowy, chociaż był związany z konkretną potrzebą współpracy dla rozwoju i przyszłości Polski wszystkich, którzy mogą być użyteczni. Potrzeba ta stała się nagląca, gdyż zmiana ustroju politycznego, obok ogólnej satysfakcji, jaką daje wolność, ujawniła głębokie podziały, konflikty i urazy będące pozostałością totalitarnej przeszłości i zastarzałych krzywd, ale także wykorzystywania przeszłości dla bieżącej gry politycznej. Spory powstające w wyniku tych podziałów najczęściej dotyczyły przeszłości, a nie przyszłości, stawały się jałowe i hamowały tworzenie lepszej rzeczywistości zamiast przyczyniać się do poprawy jakości życia społecznego.

Program prezydencki zmierzał do skupienia wysiłków wszystkich Polaków i obywateli państwa polskiego dla tworzenia wspólnej przyszłości i dobrobytu w wolnym, demokratycznym państwie i swobodnym, samorządnym społeczeństwie. Bez zamazywania przeszłości, z potępieniem i ukaraniem udowodnionych zbrodni, ale z uwagą skupioną na wspólnym działaniu dla przyszłości. W oparciu o sprawiedliwe, uczciwe zasady i równe dla wszystkich prawo.

Realizacja tego celu nie mogła ograniczać się do przekonywania. Wymagała równoprawnego dialogu z poszczególnymi środowiskami i grupami społecznymi: z samorządami, związkami zawodowymi i organizacjami pozarządowymi; ludźmi nauki, gospodarki i kultury z Polonią zagraniczną i mniejszościami narodowymi; z kościołami i wyznaniami; ze społecznością żydowską. Także konkretnych działań: inicjowania ważnych akcji społecznych, i długofalowych programów rozwojowych, rozwiązywania nabrzmiałych konfliktów i podejmowania bolesnych spraw nierozwiązanych w przeszłości, szukania wsparcia instytucji społecznych i osób obdarzonych autorytetem i zaufaniem społeczeństwa polskiego, wykorzystywania uprawnień Prezydenta dla wspierania i kontroli działalności rządu w sprawach kluczowych dla polityki państwa i dążeń społeczeństwa.

Drugi rozdział książki dokumentuje ten dialog i działania. Nie mam wątpliwości, że były to działania ważne – jedne z najważniejszych. Uważam też, że odcisnęły swoje piętno na rzeczywistości, że przyczyniły się do zwiększenia poczucia wspólnego obowiązku i umiejętności pracy dla kraju i dla innych ludzi.

Zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Ale skłamałbym mówiąc, że osiągnęliśmy pełny sukces w jednoczeniu ludzi wokół zadań przyszłości, bo daleko jeszcze do tego. Po prostu jest to zadanie stałe. Rekomenduję je swoim następcom.

Pisząc powyżej o kryteriach zainteresowania książką zawierającą jedynie materiały źródłowe użyłem sformułowania, że powinna przekazywać ważną, także dla przyszłości prawdę o czasach, których dotyczy. Odnalezienie tej prawdy należy oczywiście do czytelników, ale nie powstrzymam się od wyrażenia własnego poglądu w tej sprawie. Zacznę od krótkiej refleksji historycznej.

Odzyskanie suwerenności przez Polskę w 1989 roku i zmiana ustroju politycznego na demokratyczny a gospodarczego na wolnorynkowy były możliwe dzięki dwóm wydarzeniom o historycznym znaczeniu. Pierwsze z nich, to wielki zryw wolnościowy „Solidarność” w 1980 roku, który przyspieszył erozję systemu totalitarnego w Polsce, a pośrednio w środkowej i wschodniej Europie i w rzeczywistości stanowił początek procesów i zmian, które doprowadziły do jego upadku w skali światowej. Drugie wydarzenie to porozumienie Okrągłego Stołu w 1989 roku pomiędzy przedstawicielami ówczesnych władz państwa a zalegalizowaną i odrodzoną „Solidarnością”, która przetrwała w podziemiu stan wojenny, z udziałem przedstawicieli kościoła katolickiego w roli moderatorów. Przeprowadzone w efekcie ustaleń Okrągłego Stołu pierwsze, w istocie wolne wybory w państwie należącym do obozu komunistycznego umożliwiły również pierwszą w historii świata transformację ustrojową dużego państwa – od totalitaryzmu w polityce i państwowej, scentralizowanej gospodarki, do demokratycznego państwa i gospodarki wolnorynkowej. Transformację przeprowadzoną w sposób pokojowy, z początkową akceptacją całego praktycznie społeczeństwa (w tym także wielu członków byłej, dwumilionowej partii komunistycznej) i aktywnym udziałem dużej jego części, łącznie z administracją państwową i lokalną oraz ludźmi o różnych przekonaniach, także lewicowych.

Powodzenie przejścia władzy w Polsce w czerwcu 1989 roku przez przedstawicieli wolnego społeczeństwa, za pomocą demokratycznych narzędzi, bez zagrożeń i napięć wewnętrznych i międzynarodowych, stało się niewątpliwie impulsem dla społeczeństw i ruchów wolnościowych w pozostałych środkowoeuropejskich państwach paktu warszawskiego i zaowocowało już w 1989 roku „jesienią ludów” zakończoną zjednoczeniem Niemiec oraz powrotem pozostałych państw obozu do rodziny europejskich krajów demokratycznych o gospodarce wolnorynkowej.

Mogę się mylić, nie jestem historykiem, ale jest to pierwszy, znany mi w historii wypadek kiedy, dzięki dążeniu do wolności i zarazem rozsądkowi politycznemu Polaków, ich umiejętności podjęcia działania wspólnego ponad najostrzejszymi nawet podziałami, to Polska wpłynęła na zmianę oblicza świata.

Ten sposób postępowania, – razem i ponad podziałami – był kilkakrotnie powtórzony w latach 1995–2005, w najważniejszych dla Polski sprawach i jest obecny w tej książce. Nie byłoby dobrej, trwałej konstytucji bez porozumienia i współpracy całkowicie nieraz różniących się w poglądach formacji. Przeprowadzone z sukcesem akcesje do Unii Europejskiej i NATO były możliwe dzięki jednolitej i uzgadnianej co do celów i kierunków polityce zagranicznej. Przesłanie tej książki jest więc dla mnie takie: można i trzeba się różnić i spierać, ale trzeba umieć w ważnych sprawach dla kraju i ludzi działać wspólnie ponad tymi sporami. To przynosi na pewno pożytek, a czasami sukces. I jest najwspanialszym dowodem patriotyzmu.

Pragnę zarekomendować tę książkę historykom i wszystkim, zainteresowanym najnowszą historią Polski.

* * *

Kilku wybitnych polityków i przywódców państw z okresu, z którymi w okresie sprawowania urzędu Prezydenta RP blisko współpracowałem i którzy prowadząc politykę swoich państw wspierali Polskę w dążeniach do umocnienia Jej bezpieczeństwa w ramach Wspólnoty Atlantyckiej i wstąpienia do Unii Europejskiej oraz pojednania i przyjaznej współpracy z sąsiadami, uczyniło mi zaszczyt, przysyłając pochlebne opinie na temat mojej działalności z prośbą o umieszczenie w tej książce. Czynię to z wdzięcznością i przekonaniem, że jest to dowód ich sympatii i szacunku dla Polski i jej polityki. Pragnę wyrazić najserdeczniejsze podziękowania:

Valdasowi Adamkusowi, Prezydentowi Litwy w latach 1998–2003 i od lipca 2004 roku,

Williamowi, Jeffersonowi Clintonowi, Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki w latach 1988–1998,

Václavovi Havlovi, Prezydentowi Republiki Czeskiej w latach 1993–2003,

Wiktorowi Juszczenko, Prezydentowi Ukrainy,

Szimonowi Peresowi, Prezydentowi Izraela.

* * *

Pragnę skorzystać z okazji, aby podziękować jeszcze raz moim najbliższym współpracownikom, którzy w ciągu 10 lat pełnienia przeze mnie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej z pełną inicjatywą aktywnością i rzetelnością pomagali mi w realizacji programu. Gorąco dziękuję kolejnym Szefom Kancelarii Prezydenta RP: Danucie Waniek, Danucie Hübner, Ryszardowi Kaliszowi, Jolancie Szymanek-Deresz i Edwardowi Szymańskiemu. Serdecznie dziękuję

też Sekretarzom i Podsekretarzom Stanu w Kancelarii Prezydenta RP i Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, w różnych okresach obu kadencji sprawującym swe funkcje: Jerzemu Bahrowi, Tadeuszowi Bałachowiczowi, Waldemarowi Dubaniowskiemu, Markowi Dukaczewskiemu, Andrzejowi Glinieckiemu, Krzysztofowi Janikowi, Tadeuszowi Kociszewskiemu, Barbarze Labudzie, Wojciechowi Lamentowiczowi, Andrzejowi Majkowskemu, Zbigniewowi Siemiątkowskiemu, Markowi Siwcowi, Robertowi Smoleniowi, Dariuszowi Szymczysze, Andrzejowi Śmietanko, Janowi Truszczyńskiemu, Markowi Ungierowi. Wdzięczną pamięć zachowuję o zmarłym w czasie pełnienia służby Sekretarzu Stanu w Kancelarii Prezydenta Jerzym Milewskim. Dziękuję całym zespołom Kancelarii Prezydenta i Biura Bezpieczeństwa Narodowego za wytrwałą i solidną pracę, wykonywaną z pełnym zaangażowaniem.

Pragnę też podziękować Jackowi Kluczkowskiemu i Stanisławowi Ćwikowi, którzy kolejno kierowali pracami nad edycją dokumentów źródłowych obu kadencji. I wreszcie, serdecznie dziękuję Markowi Jaśkiewiczowi, który obecnie pomógł mi w doborze dokumentów i redagowaniu tej książki.

Aleksander Kwaśniewski

Orędzie Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego wygłoszone
23 grudnia 1995 roku, w dniu zaprzysiężenia na wspólnym posiedzeniu
Sejmu i Senatu (fragmenty)

Panie Marszałku Sejmu, Panie Marszałku Senatu, Panie, Panowie Posłowie,
Panie, Panowie Senatorowie, Szanowni Państwo, Moi Rodacy, którzy jesteście
w tej chwili ze mną!

Chcę powiedzieć, iż trudno ukryć wzruszenie i chyba jest to zupełnie naturalne
w takim momencie jak ten, który wspólnie przeżywamy.

Jestem ogromnie szczęśliwy, że mogłem przyjąć najwyższy urząd w państwie
przed Zgromadzeniem Narodowym, przed Wami, ponieważ chciałem, aby
nowym symbolem tych lat, które są przed Polską, była dobra współpraca
Prezydenta z Sejmem i Senatem, by było współdziałanie, z którego będą pły-
nać korzyści dla Polski, dla Polaków. I jestem szczególnie wzruszony, iż jako
jeden z was mogłem dzisiaj złożyć prezydencką przysięgę, bo taka była woła
narodu, wyrażona w demokratycznych wyborach 19 listopada.

(...) Za 5 lat dobiegnie końca XX wiek. Wkraczaliśmy w to dramatyczne stu-
lecie w obcej niewoli, bez realnej nadziei na odrodzenie własnego państwa.
Kosztom nieprzeliczonych ofiar, pracą, zapobiegliwością pokoleń, mocą czynu
zbrojnego, żywotnością kultury narodowej, pokonaliśmy przeciwności, jakich
historia Polsce i Polakom nie szczędziła. Dziś z demokratycznego nadania
wyborców, obejmuję zaszczytny Urząd Prezydenta suwerennej Rzeczypospolitej
Polskiej. Wielka to odpowiedzialność. Przyjmuję ją na siebie z woli prawie 10
mln dorosłych Polaków. Wiem, że czekają mnie trudne zadania. Nie zablizniły
się rany ostatniego półwiecza. Kiedyś jednak trzeba otworzyć nową kartę. Nie
po to, żeby z przeszłości cokolwiek wymazywać. Lecz po to, aby Polska mogła
odetchnąć, spojrzeć śmiało naprzód. To jest mój cel podstawowy.

Nie można stawiać znaku równości między tymi, którzy płacili uwięzieniem
za swe przekonania, i tymi, którzy ich na pozbawienie wolności skazywali.
Zbrodnie trzeba zgodnie z prawem ukarać. Trwały dorobek uczciwego życia

milionów ludzi ocalić przed pogardą i zniesławieniem. Błędy zanalizować i potępić, bez względu na to, kto je czynił, po której stronie ówczesnych barykad zostały popełnione.

Ostatni, być może najtrudniejszy, rozdział zapisaliśmy w latach osiemdziesiątych. Jego autorami byli ludzie różnych orientacji, odmiennych rodowodów i tradycji. Oni właśnie, pomni smutnych nauk historii, jako pierwsi potrafili wznieść się ponad wzajemne uprzedzenia i ponad pamięć doznanych krzywd. Wyrażam uznanie moim poprzednikom na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ufam, że mój kontrkandydat w niedawnych wyborach da wyraziste świadectwo swemu przywiązaniu do ideałów demokracji. Nie pozwólmy, aby podziały tak ostre w pokoleniach dziadków i ojców, miały bez końca ciążyć nad naszą wspólną przyszłością. Młodzi Polacy, którzy po raz pierwszy pójdą do urn wyborczych w roku 2000, przychodzili dopiero na świat, gdy ogłaszano stan wojenny. Niech znają uczciwie przedstawioną prawdę naszej powikłanej historii. Ze wszystkim, co w niej było wielkie i co było nikczemne.

Wierzę, że możemy pokonać podziały, szukać tego, co Polaków łączy, organizować ich dla spraw wielkich i potrzebnych. Mówiono kiedyś, że dla Polaków można coś zrobić, ale z Polakami nigdy. To nieprawda. Przebudowę polskiego życia można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażanego, niezmaconego wrzawą i dąsami politycznych salonów. Tego będę głosu słuchał z najwyższą uwagą i będę respektował to, co moi rodacy, co miliony ludzi w Polsce sądzą, myślą i proponuje dla naszego wspólnego dobra.

Szanowni Państwo!

Czekają nas w najbliższych latach wyzwania ogromne. Łatwiej było być może niegdyś budować w szczerym polu, niż dzisiaj bardzo cierpliwie przekształcać to, co już zbudowano. Między Odrą i Bugiem istnieją, można powiedzieć, dwie Polski. Ta pierwsza, nowoczesna, światła, wykształcona, zaradna, już dziś budząca rzeczywiste zainteresowanie Europy i świata. A obok ta druga. Kraina biedy, upokarzającego bezrobocia, wtórnego analfabetyzmu, niedorozwoju cywilizacyjnego, pogarszających się warunków startu życiowego, źle opłacanych nauczycieli i lekarzy, biednej kultury, zaniedbanej nauki.

Nie obejmuję stanowiska prezydenta w kraju, który miodem i mlekiem płynie. Ale także proszę o to, aby nie udzielać mi korepetycji z patriotyzmu. Ja wyrosłem stąd, ja jestem dzieckiem polskich Ziemi Odzyskanych, ja jestem człowiekiem kraju, w którym wiem, jak wiele było zawiedzionych nadziei, niespełnionych obietnic, gorczy, zwątpienia.

Ale też chcę powiedzieć, że przy tych wszystkich słabościach nie mamy powodu do smutku czy frustracji, bo nikt nie może zakwestionować ogromnych osiągnięć ostatnich sześciu lat. Nikt uczciwy nie może zaprzeczyć, że Polska w ostatnich latach zmieniła się i staje dzisiaj przed wielkimi szansami.

Za to wszyscy, którzy dokonali tego wielkiego przełomu i którzy wykazali tak ogromną cierpliwość, umiejętność pracy – mogą mieć poczucie satysfakcji i dumy. Ja wyrażam im słowa najwyższego uznania.

Nie ulegajmy więc, szanowni państwo, emocjom związanym z wyborami, kampanią, z tym wszystkim, co jest charakterystyczne dla podniesionej temperatury ostatnich miesięcy i tygodni. Nie pozwólmy, aby gorycz, gniew odebrały nam zdolność myślenia o wyzwaniach przyszłości. Na terażniejszość można się obrażać pod byle pretekstem, byle transparentem. Kto jednak obraża się wobec przyszłości, kto obraża się na następne stulecie, będzie winien tych samych grzechów wobec Polski, jakie popełniono przed pierwszym rozbiorem.

Stwierdzam z tej trybuny, że jestem gotów wziąć na siebie w granicach konstytucyjnych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odpowiedzialność za tę część procesu przeprowadzenia Polski do struktur europejskich, która przypadnie na okres mojej kadencji. Traktuję to jako wielkie zadanie dla mnie i całego pokolenia, które związane jest właśnie z tą myślą, aby Polska wpisała się w struktury europejskie, aby stała się częścią tego świata, który do niedawna był dla nas niedostępny, a który dzisiaj może być naszym partnerem na równych prawach i zgodnie z pozycją polski, czterdziestomilionowego narodu w środku Europy.

Nie przystępujemy do tych struktur w pustym polu. Polska dzięki przemianom ostatnich lat jest silniejsza. Dynamika naszej gospodarki budzi uznanie w świecie. Udało się wejść do nowej informatycznej cywilizacji. Ale to dopiero początek. Stawiamy zaledwie pierwsze kroki w wielu dziedzinach, które wymagają zmian, przekształceń, często trudnych. Rolnictwo polskie jest jedną z tych dziedzin, która będzie wymagała wielkiego wspólnego wysiłku. Tego samego wymaga system prawny, dopasowanie polskich zasad prawnych do europejskich zasad i norm. Tego będzie wymagała również oświata, tego będzie wymagała służba zdrowia, tego będzie wymagała polityka społeczna, której reforma jest, kto wie, czy nie najtrudniejszym, ale niezbędnym zadaniem, które trzeba podjąć w najbliższych tygodniach.

Zwracam się wobec tych wyzwań, wyzwań przyszłości, do polskiej inteligencji, do ludzi otwartych umysłów, do ludzi inicjatywy, do ludzi twórczych. Na nich spoczywa ogromna odpowiedzialność, aby w takich przemianach łączyć Polaków, proponować rozwiązania najlepsze, a przede wszystkim przełamywać lęk przed jutrem i przed tymi kosztami, które będzie trzeba na tej drodze ponieść.

Nie wahajmy się odwoływać także do tradycji i praktyki, zaradności Polaków wykazywanej niejednokrotnie, ludzi, którzy stworzyli podstawy przemysłu, podstawy polskiej nauki. Miejmy w pamięci twórczą myśl Stanisława Staszica, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Edwarda Lipińskiego, Oskara Lange. Sięgnijmy do spuścizny tych, którzy pierwszą gwarancję naszego niepodległego bytu upatrywali przede wszystkim w postępie cywilizacyjnym. Oni mieli rację wówczas i mają ją również dzisiaj. Zaslugują na wdzięczność, szacunek tak samo, jak ci bohaterowie, którzy dla Polski oddawali życie.

(...) Siłą polityki, rozsądkiem, gotowością do kompromisu w Polsce możemy zbudować bardzo wiele. Demokracja to przede wszystkim system oparty na współpracy obywateli o różnych poglądach, często sprzecznych wzajemnych interesach. Bez gotowości do takiej współpracy demokracja może być pustym słowem, albo wręcz destrukcją. Jestem przekonany, że ludzie lewicy i Wy, szanowni Państwo, którzy zasiadacie w tej sali, uczynicie wszystko, aby nie było ani przez moment wątpliwości, co do rozwoju polskiej demokracji, umacniania jej choćby poprzez konieczne przyjęcie nowej konstytucji, że nie będzie jakichkolwiek wątpliwości co do demokratycznych intencji i co do determinacji w budowaniu demokratycznego państwa prawa.

Szanowni Państwo!

(...) Pragnę z tej trybuny przedstawić zasady, którym chcę być wierny w służbie krajowi, i cele, których osiągnięcie uważam za najważniejsze. Po pierwsze, w doborze moich współpracowników, społecznych doradców, w praktyce politycznej chcę kierować się przede wszystkim kwalifikacjami a nie przynależnością partyjną. Zamierzam wkrótce utworzyć Radę Bezpieczeństwa Narodowego, która skupiając wybitne osobistości życia politycznego o różnym rodowodzie politycznym podejmowałaby problemy dla państwa najważniejsze, a jej opinie będę traktował jako znaczące, wpływające na decyzje prezydenta. Byłaby to jedyna rada działająca w otoczeniu prezydenta, aby nie ulegać pokusie tworzenia fasad, z których pracy prezydent i jego urząd nie korzystają.

Po drugie, zamierzam na stałe wprowadzić do polskiego obyczaju politycznego zasadę negocjacji i dialogu. Na dialog stać ludzi tych, którzy reprezentują zarówno zaplecze społeczne, jak i programy, które w takim dialogu, w takiej konfrontacji mogą być zaakceptowane ze względu na ich siłę i wartość merytoryczną.

Po trzecie, chcę aby moja kadencja prezydencka zapisała się dobrze w pamięci współczesnych, w dziejach demokracji, jako skuteczna, pragmatyczna i racjonalna. Dlatego drzwi pałacu będą otwarte dla obywateli, dla każdego, kto ma pomysł na to, co w Polsce powinniśmy zrobić. To nie będzie już nigdy wieża

z kości słoniowej, w której ukrywa się dwór i tam podejmowane są decyzje. Uważam, iż prezydent powinien w tych miesiącach, które czekają nas, przede wszystkim zająć się radykalną poprawą zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Polski i Polaków. Nie możemy być, proszę państwa, pierwszym pokoleniem, które żyje w poczuciu stabilności zewnętrznej, a jednocześnie pierwszym, które ma poczucie niestabilności i strachu na ulicach miast. Bezpieczeństwo zewnętrzne to przede wszystkim polskie uczestnictwo, polska obecność, polskie członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wielokrotnie jednoznacznie i wyraziście składałem w tej sprawie oświadczenia. Z tej trybuny podtrzymuję, jako zwierzchnik sił zbrojnych Rzeczypospolitej, że nie zaniedbam niczego, co może realnie służyć unowocześnieniu systemu obronności kraju. Pod tym względem nie może być żadnych niejasności i jestem przekonany, że te polskie aspiracje znalezienia się w Pakcie Północnoatlantyckim zostaną w nieodległej perspektywie spełnione. To nie jest kwestia wyłącznie gwarancji bezpieczeństwa dla Polski, to jest także sprawa nowej Europy, Europy, która jest niepodzielona i Europy, w której szukamy ze sobą współpracy, prowadzimy dialog, a nie odtwarzamy stare podziały i wprowadzamy nowe.

Pragnę zapewnić naszych sąsiadów, z którymi przez stulecia dzieliliśmy dobre i złe karty historii, że niepodległa Rzeczpospolita nie będzie nigdy dla nich zagrożeniem. Narastająca przestępczość w kraju wymaga działań zdecydowanych. I będę takie właśnie wspierał, zarówno w sferze tworzonego prawa, jak i w konkretnych propozycjach, jakie będą podejmowane przez organy rządu i państwa.

Chcę zapewnić, aby wzrost gospodarczy, który jest największą naszą szansą mógł być utrzymany, abyśmy wykorzystali to, co jest okupione wielkimi społecznymi kosztami, ale co stanowi dzisiaj naszą przepustkę do nowej Europy. Jestem zdecydowanym zwolennikiem tego, co służy gospodarce, stabilizuje pieniądź, co umacnia pozytywne tendencje rozwojowe. I w tej mierze wszyscy, którzy chcą iść tą drogą, będą uzyskiwali należne wsparcie.

Polska potrzebuje zagranicznych inwestycji, bowiem one także mogą przyspieszyć zmiany techniczne, postęp cywilizacyjny. Zapraszam więc wszystkich chętnych, którzy chcieliby w Polsce ulokować swoje kapitały i uzyskać należne im korzyści, aby to czynili. Polska jest krajem stabilnym. Polska będzie krajem stabilnym. Polska jest krajem otwartym i pozostaje krajem otwartym. Polska jest krajem, którego dynamika rozwojowa nie będzie zahamowana. Polska jest państwem, które gwarantuje swoje jak najlepsze kontakty ze wszystkimi partnerami, a więc jest atrakcyjnym miejscem lokowania kapitału i prowadzenia działalności gospodarczej.

I po czwarte, chciałbym energicznie wspierać przebudowę polskiej wsi. Nie chcę obiecywać żadnych wizji, które nie są zgodne z regułami gospodarki rynkowej, ale przyrzekam polskim rolnikom, że będą mieli rzecznika we mnie tam, gdzie chodzi o koszty tych przemian, gdzie chodzi o znalezienie właściwych dla tej modernizacji rozwiązań.

Szanowni Państwo!

Panie, Panowie, Posłowie, Senatorowie, Moi Rodacy!

Polska ogromnie się zmienia. I nie zmarnowaliśmy ostatnich lat. Mówię to wszystkim, którzy od 1989 roku w Polsce podejmowali ciężką odpowiedzialność za decyzje, za zmiany, za reformy. Dzisiaj jesteśmy przed kolejnym etapem. To nie jest ani zwrot, ani rewolucja, to nie jest także cofanie się. To jest dalej droga naprzód. Reformy wybrane w 1989 roku są akceptowane przez polskie społeczeństwo i wyniki wyborów to potwierdziły. Dziś więc trzeba wspólnie uczynić następne niezbędne kroki. Trzeba, aby Polska była państwem prawa, trzeba, aby polska demokracja była stabilniejsza, nie była wstrząsana niepotrzebnymi sensacjami czy działaniami, które naruszają jej wewnętrzną logikę. Trzeba Polski, w której władzy będzie więcej w gminach, w miasteczkach, aniżeli tutaj w centrali. Trzeba coraz więcej pól dla aktywności społeczeństwa, bo to społeczeństwo wykazało w ostatnich sześciu latach, że jest rozsądne, że jest odpowiedzialne, że jest dojrzałe.

I za to również wszystkim Polkom i Polakom chciałbym podziękować. Wasza cierpliwość, wasza mądrość, wasza rozwaga jest największym atutem, jaki dzisiaj Polska ma wobec tego, co dzieje się i tutaj i wobec naszych europejskich aspiracji.

Chciałbym, aby ta aktywność dotyczyła również ludzi młodych. To jest ogromny kapitał, który jeżeli nie będzie miał możliwości zainwestowania się w pracy, w kształceniu, może być bezpowrotnie zmarnowany.

Proszę więc was o współpracę, abyśmy dla młodych ludzi znaleźli godne miejsce w tych przekształceniach, jakie odbywają się. Oni będą naszą wielką nadzieją, oni bez kompleksów wpiszą się w struktury europejskie.

Przed chwilą, Szanowni Państwo, przed wami, ale także przed narodem polskim złożyłem przysięgę. Dotrzymam jej w dobrym i złym – jutro, pojutrze i w każdej chwili, w której będę sprawował mój urząd. Ja wierzę w Polskę, wierzę w polskie społeczeństwo. Wierzę w przyszłość, która może być lepsza. Wierzę w wykorzystanie przez Polaków naszych międzynarodowych możliwości.

Chciałbym bardzo, i przed państwem obiecuję, uczynić wszystko, aby każdy Polak mógł być dumny, że jest obywatelem Polski, i chciałbym uczynić wszystko, żeby Polacy byli dumni ze swojego prezydenta. Zdaję sobie sprawę, jaki to wysiłek, zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, ale wierzę, iż w tym właśnie myśleniu o Polsce, Polsce nowoczesnej, Polsce dobrze zorganizowanej, Polsce, która daje szansę każdemu obywatelowi, możemy spotkać się razem i możemy ze sobą współpracować.

Wszystkim państwu, wszystkim moim rodakom, korzystając z tej szczególnej chwili, iż mówię tuż przed świętami, składam najlepsze życzenia. Pomyślności dla Was, dla Waszych bliskich, dla nas wszystkich. Spokojnych, dobrych świąt. Dziękuję Państwu.

Rozdział I.

Utrwalenie demokracji – praca nad
Konstytucją III Rzeczypospolitej;
doskonalenie prawa i sądownictwa

A. Przemówienia i dokumenty dotyczące prac
nad Konstytucją przed objęciem urzędu
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

1. Wystąpienie Posła Aleksandra Kwaśniewskiego na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego w dniu 9 listopada 1993 roku, po wyborze na przewodniczącego tej Komisji (fragment)
-

Panie Prezydencie, Panowie marszałkowie

Nasze dzisiejsze posiedzenie poświęcone jest przede wszystkim ukonstytuowaniu się Komisji Konstytucyjnej. Chciałbym więc w imieniu zastępcy przewodniczącego i własnym serdecznie podziękować za zaufanie i za głosy, jakie zostały na nas oddane. Chcę także zapewnić, że uczynimy wszystko, aby zaufanie jakie otrzymaliśmy nie zostało zmarnotrawione.

Pierwsze posiedzenie merytoryczne odbędziemy w niedługim czasie. Niemniej jednak – tak krótko, jak to jest dzisiaj możliwe – chcę powiedzieć o kilku kwestiach już teraz.

Po pierwsze. Poseł J. Jaskiernia przedstawiając moją kandydaturę powiedział o moich referencjach, a więc o tym co ośmieliło mnie do ubiegania się o tę szaczną funkcję – przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej. Mam przekonanie, że wszyscy – a więc także i moja skromna osoba – uczestniczymy w wielkim procesie transformacji – transformacji w stronę państwa demokratycznego, państwa kształtującego wolny rynek lecz także wrażliwego na problemy społeczne i na troski ludzi. Transformacja ta ma różne wymiary, odbywa się w różnym tempie i chyba zbliża się do tego szczególnego finału, którym powinno być przyjęcie nowoczesnej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wydaje się, iż jest wielka szansa, aby wykorzystać wszystkie doświadczenia i aby taka właśnie konstytucja – w tym parlamencie – została uchwalona.

Po drugie. Już dzisiaj chcę zadeklarować wszystkim Państwu, że dla mnie projekt, pod którym się podpisałem – projekt Sojuszu Lewicy Demokratycznej – od tego momentu staje się jednym z projektów – jednym z wielu projektów, które zostały zgłoszone. Będzie więc traktowany na równi z projektem Senatu, o którym mówiła senator A. Grześkowiak, na równi z innymi projektami, które zostały zgłoszone przez ugrupowania parlamentarne w poprzedniej kadencji.

Chodzi bowiem o to, aby nasza dyskusja mogła być najbardziej rzetelna, otwarta, a moje kierowanie Komisją mogło być najbardziej bezstronne – deklaruje to. Jeżeli Państwo kiedykolwiek zauważycie, iż tej bezstronności nie przestrzegam, to proszę o zwrócenie mi uwagi.

Po trzecie. Wydaje mi się, że jest ogromnie istotne, aby wiele lat dyskusji i wiele prac nad konstytucją uwieńczyć finałem. Sądzę, iż należałoby przyjąć zasadę, która kształtowała się historycznie, ale którą – jak sądzę – chętnie w większości zaakceptujemy. Chodzi mi o zasadę kompromisu historycznego. Mówił o tym F. Lassalle w XIX wieku i miał wiele racji. Doświadczenia konstytucjonalizmu europejskiego wyraźnie pokazują, że właśnie poprzez kompromis pomiędzy różnymi interesami społecznymi i oczekiwaniami obywatelskimi budowano skuteczne ustawy zasadnicze w krajach rozwiniętych, czy tworzącej się demokracji. Byłoby więc dobrze, abyśmy poszli tą drogą i abyśmy potrafili stworzyć właśnie konstytucję obywatelskiego kompromisu – powtarzam: konstytucję obywatelskiego kompromisu.

Ażeby to osiągnąć konieczna jest dyskusja między nami, czyli ugrupowaniami, które zasiadają w parlamencie. Konieczne jest także wysłuchiwanie uwag i propozycji płynących ze strony Pana Prezydenta. Również konieczne jest otwarcie się na te ugrupowania, które znalazły się poza parlamentem, a które przecież ze względu na swoje realne istnienie i realne poparcie społeczne, także powinny w odpowiednim trybie – formie – zabrać głos w dyskusji nad nową Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Głos ostateczny należeć będzie do narodu. Zgodnie z ustawą konstytucyjną o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, nowa konstytucja powinna być uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe i zaakceptowana w referendum ogólnonarodowym. Jak wiadomo zgłaszane są propozycje referendum częściowego – regulacji szczegółowych. O kwestii tej będziemy dyskutować. Sprawa jest bowiem znacznie bardziej zasadnicza i nie można deklarować się w odniesieniu do niej w sposób jednoznaczny już w tej chwili. Głos ostateczny – tak czy inaczej – musi należeć do narodu. Musi to być głos suwerenny. Powinien on zdecydować jaka konstytucja – w jakim kształcie – zostanie przyjęta.

Panie Prezydencie, Panowie Marszałkowie, Szanowni Państwo. Z mojej strony słyszy się deklarację gotowości pracy nad taką właśnie konstytucją obywatelskiego kompromisu – konstytucją, która powstanie w sposób nie nadmiernie pośpieszny – gdyż nie jest to możliwe – ale również nie w sposób nadmiernie odwlekany, ponieważ za długo czekamy na konstytucję. Chodzi o konstytucję nowoczesną, dojrzałą i wychodzącą naprzeciw oczekiwaniom społecznym. Z mojej strony – jako nowo wybrany przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego deklaruje taką wolę. (...)

2. Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 23 września 1994 roku poświęconym pierwszemu czytaniu projektów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (fragmenty)

Panie Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego! Wysokie Zgromadzenie!

Chciałbym przede wszystkim zabrać głos jako przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, powołany do pełnienia tej wielce odpowiedzialnej funkcji blisko rok temu, nie po to oczywiście, żeby ustosunkowywać się do pierwszego czytania siedmiu projektów konstytucji, jakie zostały Zgromadzeniu Narodowemu przekazane, ale żeby poinformować, jak Komisja Konstytucyjna wyobraża sobie tryb dalszych prac. (...)

Chciałbym też powiedzieć o kilku generalnych sprawach, które wydają mi się ważne dla towarzyszącej nam atmosfery i dla wszystkiego, co będzie ogromnie istotne w dalszych pracach. Cieszę się więc ogromnie, że na tej sali w ciągu dwóch dni równie często jak słowo „konstytucja” padało słowo „kompromis”, które oznacza, że jeden z podstawowych warunków skutecznej pracy nad konstytucją może być spełniony. Wierzę również, że oddaliliśmy te wszystkie wątpliwości, które czyniły dyskusyjnym bądź stawiały pod znakiem zapytania prawo czy wystarczającą reprezentatywność naszego grona do tego, aby rozpocząć prace nad konstytucją.

Wyrażam najgłębsze przekonanie, iż jeżeli w dalszych pracach nad konstytucją będą stosowane trzy poniższe zasady, to jest realna szansa aby konstytucja stała się faktem, i to faktem o bardzo istotnym znaczeniu politycznym, społecznym, prawnym, aby rzeczywiście stała się nowoczesną ramą dla polskiej demokracji.

Po pierwsze wola polityczna. Wierzę, iż właśnie w ciągu ostatnich dwóch dni wola polityczna została w tej sali bardzo jasno wyrażona. Jest to wola polityczna uchwalenia konstytucji. Jest to wola polityczna spełnienia obowiązku, jaki

na nas, członkach Zgromadzenia Narodowego, ciąży. Wierzę też, że jest to wola, która zostanie później potwierdzona w szczegółowych dyskusjach, w szukaniu niezbędnych rozwiązań prawnych dla poszczególnych, także kontrowersyjnych kwestii, które tutaj były podnoszone.

Druga zasada to kompromis. Niewątpliwie konstytucja musi być stworzona ponad podziałami. To nie może być konstytucja ani lewicy, ani prawicy, ani centrum. To musi być konstytucja obywateli, to musi być konstytucja, która w swoim finale uzyska poparcie większości polskiego społeczeństwa. A więc to jest ta zasada, która musi przyświecać wszystkim, niezależnie od liczby głosów, jaką na tej sali dysponują.

Po trzecie musi to być zasada akceptacji społecznej. Dlatego tak ważne jest, aby dyskusja konstytucyjna nie odbywała się w społecznej próżni, aby nie dotyczyła wyłącznie polityków, parlamentarzystów czy ekspertów. Żeby była to rozmowa z naszymi wyborcami, żeby była to rozmowa ze współobywatelami o tym, jak wyobrażamy sobie demokratyczną Polskę i jak chcemy respektować te prawa, które tu będziemy stanowić. Wydaje mi się, że dwa dni, które spędziliśmy w tej sali, przyczyniły się niewątpliwie do pogłębienia się świadomości konstytucyjnej polskiego społeczeństwa, ale to dopiero początek drogi. Rozmawiamy przecież o świadomości konstytucyjnej w państwie, w kraju, który ma niewiele tego typu doświadczeń i gdzie prawo często jest traktowane, jak o tym zresztą niektórzy z dyskutantów chociażby mój przedmówca mówili, instrumentalnie, jako narzędzie służące realizowaniu własnych racji, a nie racji ogólnospołecznych. A więc do tej trzeciej zasady, zasady akceptacji społecznej, musimy przywiązywać ogromną wagę, jeżeli chcemy stworzyć konstytucję obywatelskiego kompromisu. (...)

Z tej dyskusji i z tych projektów, jeżeli się z nimi dokładnie zapoznamy, wynika (...), iż poza punktami spornymi, o których wiele się mówiło, dotyczącymi ustroju politycznego państwa, zakresu praw socjalnych, kwestii relacji między państwem a Kościołem, swoistej aksjologii tej konstytucji, która była tutaj bardzo szeroko prezentowana, jest także bardzo wiele spraw, które nie są kontrowersyjne, które już dzisiaj w gruncie rzeczy są elementem obywatelskiego kompromisu. Myślę, że możemy o tym powiedzieć jako o wielkim sukcesie 5 lat doświadczeń demokratycznych w Polsce, że zarówno w Zgromadzeniu Narodowym, jak i w szeroko rozumianym świecie polityki, ale przede wszystkim w życiu społecznym w Polsce nie ma sporu co do tego, że Polska ma być państwem suwerennym i że konstytucja ma gwarantować i budować suwerenność Polski. Nie ma sporu co do tego, że Polska ma być państwem demokratycznym i że konstytucja musi chronić wszelkie prawa demokratyczne i instytucje demokratyczne. Nie ma także sporu co do tego, że Polska ma być państwem

prawnym, w którym instytucje prawne będą bronić praw obywateli, będą budować skuteczną możliwość działania władzy wykonawczej i kontrolować władzę wykonawczą. Nie ma także sporu co do tego, że jest potrzeba zapisania jasnych praw obywatelskich i socjalnych, zgodnych ze standardami światowymi i z przyjętymi standardami cywilizacyjnymi.

Kończąc chcę powiedzieć, że jest ogromne pole zgody, jest wielka możliwość znalezienia kompromisu. Będąc o tym przekonany, chciałbym zaprosić do współdziałania wszystkich członków Komisji Konstytucyjnej, wszystkich senatorów, wszystkich posłów, wszystkich ekspertów oraz wszystkich obywateli, którzy są zainteresowani naszą pracą. Wydaje się, że stoi przed nami wielka szansa, aby przygotować dobrą, nowoczesną, mądrą konstytucję Rzeczypospolitej i przedstawić ją w dającym się określić, niedługim czasie polskiemu społeczeństwu do ostatecznej decyzji.

3. Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej na 33 posiedzeniu Sejmu RP II kadencji (fragmenty) 21 października 1994 roku

Szanowny Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie i Panowie Senatorowie!

„Po zebraniu projektów konstytucji Sejm przeprowadza debatę na temat zasadniczych kwestii ustrojowych wskazanych przez Komisję Konstytucyjną” – tak brzmi art. 3 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej z 1992 r.¹ o trybie przygotowania i uchwalania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to formalna podstawa dzisiejszej debaty sejmowej. Ale nie tylko o odbycie formalnej debaty chodzi. Jest to szansa, aby odbył się kolejny ważny etap prac parlamentarnych zmierzających do uchwalenia nowej i oczekiwanej Konstytucji III Rzeczypospolitej.

Mimo iż ustawa konstytucyjna, z której pochodzi cytowany przepis, obowiązuje już ponad 2 lata – 2 lata, na które przypadają dwie kadencje parlamentu, do debaty na temat zasadniczych kwestii ustrojowych dochodzi w tej Izbie po raz pierwszy. Zważywszy, że chodzi właśnie o kwestie zasadnicze, jest to wymowna ilustracja tego, jak złożone są warunki, w których zmierzamy do nowej konstytucji. O złożoności tych warunków świadczy również fakt, że pierwsza Komisja Konstytucyjna, którą kierował obecny tutaj pan poseł prof. Bronisław Geremek, której zadaniem było przygotowanie nowej ustawy zasadniczej, powołana została w końcu 1989 r.² Nie udało jej się dokończyć pracy, która na pewnym etapie była już bardzo zaawansowana.

¹ Ustawa Konstytucyjna o trybie przygotowania i uchwalania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. 1992, nr 67, poz. 336) została uchwalona przez Sejm poprzedniej – pierwszej kadencji, który jednak nie podjął konkretnych prac nad tekstem Konstytucji, uchwalając jedynie 17 października 1992 r. tzw. Małą Konstytucję – ustawę konstytucyjną mającą tymczasowy charakter (red.).

² Pierwsza Komisja Konstytucyjna została powołana przez Sejm tzw. Kontraktowy wybrany 4 czerwca 1989 r. w częściowo demokratycznych wyborach w oparciu o ustalenia Okrągłego Stołu i działający w latach 1989–1991. Podjęte przez ten Sejm prace nad Konstytucją nie zostały przejęte i wykorzystane przez Sejm Pierwszej Kadencji działający w latach 1991–1993 (red.).

Kolejnemu parlamentowi o bardzo zróżnicowanej pluralistycznej strukturze politycznej również zabrakło możliwości, a także i czasu wobec faktu wcześniejszego rozwiązania Sejmu, do przygotowania i przyjęcia nowej konstytucji. Ten Sejm staje przed taką szansą. Przed taką szansą staje Senat i my jako członkowie Zgromadzenia Narodowego.

Z pewnym żalem stwierdzam, iż w naszych pracach nad konstytucją słyhać głos, iż i obecny czas nie jest najlepszy na pisanie konstytucji. Tego rodzaju stwierdzenia muszą nasuwać myśl, iż jakieś fatum ciąży nad pracami, które zmierzają do ukształtowania nowych i potrzebnych podstaw konstytucyjnych naszego kraju. Jestem przekonany, że takiej myśli i takiej bezradności ani posłowie, ani senatorowie poddać się nie mogą i nie powinni.

Uchwalenie nowej ustawy zasadniczej to nie jest tylko przywilej Wysokich Izb, jest to nasz obowiązek. Jest to priorytetowe zadanie, przed którym stoimy jako posłowie i senatorowie, i wierzę, iż aktywność, zaangażowanie będą dużo większe aniżeli to wszystko, co obserwowaliśmy do tej pory i co obserwujemy w tej chwili na naszej sali.

Intensywne przemiany ekonomiczne i społeczne będą w Polsce trwać jeszcze przez wiele lat. Dla nich wszakże musimy stworzyć stabilne i efektywne podstawy ustrojowe. Na drodze do spełnienia tego obowiązku poczyniliśmy widoczne kroki.

Przed niespełna miesiącem po raz pierwszy z racji prac konstytucyjnych zebrało się Zgromadzenie Narodowe przeprowadzając pierwsze czytanie siedmiu projektów konstytucji.

Dzisiaj, przystępując do pierwszej debaty na temat zasadniczych kwestii ustrojowych, należy raz jeszcze spojrzeć na siedem projektów skierowanych do Komisji Konstytucyjnej. Analiza ich treści, debata w Zgromadzeniu Narodowym, a także prace podkomisji stałych Komisji Konstytucyjnej w ramach przygotowań do dzisiejszej debaty pozwalają stwierdzić, o czym mówię z satysfakcją, znaczny stopień zbieżności zaproponowanych rozwiązań konstytucyjnych.

Zwykliśmy zwracać uwagę na to, co różni projekty. Myślę, że z punktu widzenia trudności, przed jakimi stoimy, jest to słuszne. Dzisiejsza debata sejmowa jest jednak dobrym momentem, aby powiedzieć również o tym, co w projektach konstytucyjnych jest wspólne.

Chciałbym z całą mocą podkreślić, iż wspólna wszystkim projektom konstytucyjnym jest republikańska forma państwa. Wspólna wszystkim projektom

jest zasada zwierzchnictwa narodu. Bardzo znaczny stopień zbieżności cechuje ujęcie zasady przedstawicielskiej formy wykonywania zwierzchnictwa narodu, wspieranej instytucjami demokracji bezpośredniej.

Znajdująca się w naszym porządku konstytucyjnym od noweli grudniowej 1989 r. fundamentalna zasada demokratycznego państwa prawnego jest aprobowana przez niemal wszystkie projekty, choć tylko dwa z nich łączą ją z zasadą sprawiedliwości społecznej.

Także od czasu noweli grudniowej 1989 r.³ rangę zasady konstytucyjnej zyskał pluralizm polityczny. Generalna idea wolności tworzenia i działania partii politycznych znajduje wyraz we wszystkich projektach, choć w jednym z nich, mówiąc otwarcie, ujęta jest w sposób, który trudno byłoby uznać za bezdyskusyjny. Jesteśmy również w znacznym zakresie zgodni co do konieczności oparcia organizacji władz publicznych w nowej konstytucji na zasadzie podziału władz. Ponieważ jednak nie wszystkie projekty wyrażają wprost zasadę podziału władz, a te, które ją formułują akcentują różne jej aspekty, komisja zdecydowała się uczynić ten problem przedmiotem pierwszego pytania szczegółowego w ramach pierwszego generalnego zagadnienia konstytucyjnego, noszącego tytuł: Ustrój polityczny Rzeczypospolitej Polskiej.

Pytanie to, które w imieniu Komisji Konstytucyjnej przedstawiam Wysokiemu Sejmowi, brzmi: Czy i jak konstytucyjnie zapewnić podział i równowagę władz publicznych, jeżeli tak, to jaki podział władz?

Z zagadnieniem struktury władz publicznych wiąże się drugie pytanie szczegółowe: Parlament jedno- czy dwuizbowy? Odpowiedź na to pytanie rozstrzygnie nie tylko kwestię struktury parlamentu, ale będzie mieć istotne znaczenie dla wielu innych zagadnień ustrojowych. Jednym z najważniejszych jest zagadnienie procedury ustawodawczej.

Zasada samorządu, ze szczególnym podkreśleniem ustrojowej roli samorządu terytorialnego jest zasadą ustrojową, uznaną we wszystkich projektach. Ponieważ jednak w złożonych projektach dostrzec można zróżnicowane widzenie pozycji ustrojowej samorządu, komisja proponuje Wysokiej Izbie do dzisiejszej debaty zagadnienie: Pozycja samorządu terytorialnego, zawodowego i gospodarczego.

We wszystkich projektach zbieżne jest to, iż podejmują one zasady określające stosunki między państwem a Kościołem, kościołami i związkami wyznaniowymi. Ponieważ jednak zaproponowane w poszczególnych projektach formuły różnią się

³ Nowelizacja Konstytucji z 1952 roku przyjęta przez Sejm tzw. Kontraktowy (red.).

znacznie choć również nie zawierają modeli skrajnych w postaci państwa, bądź to wojującego ateizmu, czy to państwa wyznaniowego Komisja Konstytucyjna przedkłada do dzisiejszej debaty kwestię: Sposób regulacji stosunków między Kościołem (kościółami) i związkami wyznaniowymi a państwem. Uważamy, iż ta refleksja i poszukiwanie rozsądnego kompromisu w tej mierze mogą być ogromnie pomocne w dalszych pracach Komisji Konstytucyjnej.

Panie i Panowie Posłowie! Panie i Panowie Senatorowie! Skierowane do Komisji Konstytucyjnej projekty prezentują szeroki wachlarz rozwiązań w zakresie praw i wolności człowieka i obywatela. Podejmują również problematykę obowiązków obywatelskich. Jeżeli chodzi o konstytucyjne zasady ogólnie określające status jednostki w państwie, a także o prawa i wolności osobiste oraz polityczne, to w złożonych projektach widoczne są daleko idące zbieżności. Stwarzają one, w moim najgłębszym przekonaniu, dobrą podstawę dla wypracowania stosownych przepisów jednolitego projektu konstytucji. Nieco inaczej kwestia ta wygląda, jeżeli chodzi o prawa socjalne. Wypracowaniu przepisów jednolitego projektu konstytucji w tej materii będziemy musieli poświęcić wiele wysiłków i czasu. Zdaniem Komisji Konstytucyjnej waga, znaczenie oraz złożoność problematyki praw socjalnych są tak duże, że powinny być one rozpatrywane w kontekście podstaw ustroju społeczno-ekonomicznego.

Stąd też drugim generalnym dylematem, który przedkładamy do debaty sejmowej, czynimy kwestię: Prawa socjalne obywateli w związku z zasadami ustroju społeczno-gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej. Podobnie jak w przypadku pierwszej kwestii generalnej, tak i w odniesieniu do drugiego dylematu, komisja proponuje trzy pytania szczegółowe.

Pierwsze pytanie szczegółowe brzmi: Czy prawa socjalne mają być sformułowane jako prawa podmiotowe, czy też w postaci obowiązków państwa w zakresie prowadzenia polityki socjalnej w określonej dziedzinie? W złożonych projektach znajdujemy przepisy będące wyrazem zarówno jednego, jak i drugiego sposobu formułowania praw socjalnych.

Drugie pytanie szczegółowe dotyczy problemu: Czy prawa socjalne mają być ujęte w konstytucji, czy tylko w ustawach? Myślę, że jest to wręcz wzorcowy dylemat, przed jakim stajemy, zwłaszcza w perspektywie społecznej oceny projektu w referendum konstytucyjnym. Nie możemy również zapominać o tym, że nadal znaczna część społeczeństwa z nową konstytucją wiąże oczekiwania polegające na zapewnieniu, bądź to utrzymaniu, szerokich gwarancji praw socjalnych. Warto więc podkreślić, że państwa, które gwarantują obywatelom prawa socjalne na wysokim poziomie, osiągają to niemal wyłącznie opierając się na ustawodawstwie zwykłym.

Trzecie pytanie szczegółowe dotyczące tej sfery sprowadza się do zagadnienia: Czy prawa i wolności gospodarcze, a także zasady polityki ekonomicznej państwa mają być zamieszczane łącznie z naczelnymi zasadami ustrojowymi, czy w ramach rozdziału o prawach, wolnościach i obowiązkach obywatelskich? Odpowiedź na to pytanie to nie tylko kwestia z zakresu systematyki nowej konstytucji, ale przede wszystkim kwestia gwarancji dotyczących warunków bytowych obywateli.

Jak już mówiłem, zasada demokratycznego państwa prawnego jest wyrażana niemal przez wszystkie projekty. Równocześnie jednak stan prawa w naszym państwie jest przedmiotem słusznej, w ogromnej części, krytyki. Komisja Konstytucyjna, dostrzegając znaczenie zagadnienia prawotwórstwa, proponuje pod rozwaykę Wysokiej Izby trzeci dylemat: Źródła prawa. W jego ramach widzimy, po pierwsze, konieczność ustosunkowania się do pytania: Jaki ma być system źródeł prawa zamknięty czy otwarty? Druga kwestia szczegółowa to zagadnienie stosunku prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego. Jest to kwestia zupełnie nieobecna w obowiązujących przepisach konstytucyjnych, a bardzo ważna w kontekście procesu integracji naszego państwa ze strukturami zewnętrznymi. (...)

W przygotowanie zagadnień do dzisiejszej debaty włączyli się również aktywnie konstytucjoniści i przedstawiciele pokrewnych dyscyplin naukowych, przygotowując ponad 20 ekspertyz indywidualnych, na podstawie których stały zespół ekspertów dokonał syntezy noszącej tytuł: „Podstawowe dylematy konstytucyjne”. Zdaniem ekspertów podstawowe dylematy, kwestie sporne, oscylują wokół: charakteru państwa i związanego z tym zagadnienia praw socjalnych; stosunku państwa do Kościoła i związków wyznaniowych; systemu rządów; kwestii przenoszenia kompetencji państwa na rzecz wspólnot ponadnarodowych w związku z perspektywą przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. (...)

Szanowni Państwo! Po dzisiejszej debacie Komisja Konstytucyjna i jej podkomisje stałe powinny przystąpić do intensywnych prac zmierzających do przygotowania jednolitego tekstu projektu konstytucji. Podstawą prac będą przede wszystkim projekty skierowane do Komisji Konstytucyjnej oraz efekty dotychczasowych debat konstytucyjnych.

Uważam, że ważną wytyczną w przygotowaniu nowej ustawy zasadniczej powinny być nasze wspólne doświadczenia płynące z praktyki stosowania Ustawy Konstytucyjnej z 17 października 1992 r., nazywanej „małą konstytucją”. W związku z tym wobec oczekiwania, iż nasze dotychczasowe, bardzo konkretne doświadczenia będą stanowić jedną z istotnych przesłanek prac konstytucyjnych chciałbym na zakończenie zasygnalizować kilka zagadnień,

które powinny być przedmiotem naszej uwagi i refleksji w kontekście tych doświadczeń ustrojowych, które w ostatnich latach przeżywaliśmy i które są znane i Wysokiej Izbie, i opinii publicznej.

Rozpocznę od refleksji dotyczących Sejmu, bo myślę, że w naszych rozważaniach konstytucyjnych, w ocenie działania „małej konstytucji” nie powinniśmy się skupiać wyłącznie na wnioskach dotyczących władzy wykonawczej, ale także powinniśmy bardzo krytycznie i racjonalnie ocenić wnioski dotyczące władzy ustawodawczej. Chciałbym zatem rozpocząć od uwag dotyczących Sejmu. Chodzi przede wszystkim o racjonalne wyważenie skutków przyjęcia zasady podziału władzy dla zakresu kompetencji Sejmu, a zwłaszcza dla jego funkcji kontrolnej. Ze strony organów władzy wykonawczej pod adresem Sejmu kierowane są uwagi dotyczące nadmiernej ingerencji w sferę uprawnień egzekutywy. Myślę, że ta sprawa powinna być przedmiotem pogłębionej analizy.

Przedmiotem sejmowej autorefleksji powinna być również sprawa funkcji ustawodawczej, związanej z tworzeniem prawa. Prace nad konstruowaniem przepisów regulujących procedurę ustawodawczą w nowej konstytucji powinny być wykorzystane do eliminowania słabości naszego ustawodawstwa. Warto pamiętać, że w złożonych projektach proponuje się w tej sprawie wiele interesujących rozwiązań. My zaś powinniśmy zwrócić uwagę między innymi na kwestie jakości inicjatyw ustawodawczych oraz zakres stosowania trybu pilnego.

Spory wokół trybu wnoszenia przez posłów poprawek do ustawy budżetowej to tylko jeden z przykładów zagadnień, jakie wiążą się z problemem odrębnego potraktowania ustawy budżetowej w konstytucji. Dyskusje i rozbieżności, jakie miały miejsce na tle interpretacji przepisów dotyczących wniosku o wotum nieufności wobec rządu premier Hanny Suchockiej, są, jak sądzę, argumentem w dostatecznym stopniu przesądzającym o potrzebie krytycznej analizy rozwiązań, które znajdują się w „małej konstytucji”.

Instytucja kontrasygnaty jest jedną z ważniejszych instytucji, a może nawet najważniejszą, regulujących stosunki wewnątrz dwuczłonowej egzekutywy, co ma także istotne znaczenie dla relacji między parlamentem a władzą wykonawczą. Wprowadzenie instytucji kontrasygnaty zostało powszechnie uznane za jedno z najważniejszych osiągnięć „małej konstytucji”, tymczasem w praktyce procedura ta stała się źródłem wielu napięć i sytuacji kryzysowych. Przykładem może być sposób powoływania i odwoływania członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Trudno dalej akceptować sytuację, która, jak to określił jeden ze znanych konstytucjonalistów w ekspertyzie poświęconej kontrasygnacie, „polega po prostu na tym, że instytucja kontrasygnaty w ogóle nie weszła w życie”.

W świetle praktyki ustrojowej rozważ, głębokiego przemyślenia wymaga również sprawa instytucji prezydenckiej odmowy podpisania ustawy, zwanej popularnie wetem ustawodawczym o charakterze zawieszającym. Dotychczasowy wymóg uzyskania większości 2/3, konieczny do ponownego uchwalenia zawetowanej ustawy, oceniany jest przez część posłów, a także wnioskodawców projektów konstytucyjnych, jako zbyt wysoki.

Z kwestią weta wiąże się również trzeci problem, który jako potencjalne źródło kryzysu konstytucyjnego pojawił się przed kilkoma tygodniami. Chodzi o zapowiedź prezydenta Lecha Wałęsy, że nie podpisze ustawy łagodzącej warunki dokonywania zabiegu przerywania ciąży. Prezydent argumentował, iż przyjęte rozwiązanie legislacyjne jest zasadniczo sprzeczne z wyznawanym przez niego systemem wartości moralnych. Tego rodzaju sytuacja głowy państwa, chodzi o konflikt sumienia, znana jest w historii, także niedawnej, innych państw. Sądzę więc, że warto rozważyć zasadność przyjęcia rozwiązania konstytucyjnego, które nie narażałoby prezydenta na problemy związane z konfliktem sumienia, a jednocześnie pozwalałoby zakończyć postępowanie ustawodawcze zgodnie z prawem.

Inny problem, który pojawił się w praktyce podczas stosowania „małej konstytucji”, bądź wykorzystywania jej niedoskonałości, to głośny w ostatnim czasie, ale i niebezpieczny kryzys polityczny związany z kwestią kierownictwa siłami zbrojnymi. Unaocznilo to w sposób bardzo wyrazisty wagę przepisów prawnych regulujących podstawy systemu obronnego państwa choć być może dotyczy to bardziej sfery ustawodawstwa zwykłego, a przede wszystkim stylu uprawiania polityki. Sądzę jednak, że z kryzysu wokół ministra obrony narodowej powinniśmy wyciągnąć również wnioski w zakresie regulacji konstytucyjnych.

Wydaje się również, że krytycznej oceny wymaga instytucja zasięgania opinii w sprawie powoływania ministrów, których działania są związane ze sferą odpowiedzialności i prerogatyw prezydenckich. Metodą bardziej tworzenia faktów aniżeli trzymania się litery prawa stworzono formułę tak zwanych resortów prezydenckich, wbrew oczywistej regule konstytucyjnej, która żadnego działu administracji nie wyłącza ze struktury Rady Ministrów kierowanej przez premiera. Usiłuje się dezintegrować w ten sposób i rozdzielać odpowiedzialność ponoszoną przez różnych członków Rady Ministrów przed prezydentem. Sądzę więc, że i ta kwestia powinna zyskać rozwiązanie w pracach Komisji Konstytucyjnej, a także w dzisiejszej debacie chodzi o kierunki rozwiązań, jakie powinniśmy znaleźć dla uniknięcia sytuacji konfliktowych oraz zmniejszających efektywność działania rządu w przyszłości. Sytuacja, w której przepisy konstytucyjne dają podstawę do tego, że premier posiadający wyraźne poparcie większości parlamentarnej nie może modyfikować personalnej struktury rządu,

również jest znana z praktyki wykorzystywania zapisów „małej konstytucji”. Wydaje się, iż ta kwestia powinna także znaleźć jasne i precyzyjne rozstrzygnięcie w propozycjach, jakie będziemy wypracowywać w ramach naszych poszukiwań w stałych podkomisjach Komisji Konstytucyjnej.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie!

(..) Chciałbym poprosić, aby w pracach nad konstytucją pamiętać, iż tworzymy ustawę zasadniczą, która będzie obowiązywać w Polsce XXI wieku, która musi wyzwolić się ze wszystkich historycznych uwikłań, podziałów, w jakich ciągle tkwimy. Musi być to konstytucja, która będzie ponad podziałami; będzie właśnie wskazywała perspektywę polskiemu społeczeństwu, państwu polskiemu, już jako pełnoprawnemu uczestnikowi życia międzynarodowego, struktur europejskich, bo także i to się wydarzy. Głęboko w to wierzę, że pod rządami nowej konstytucji będziemy pełnoprawnym członkiem struktur europejskich, od Unii Europejskiej poczynając. To także ogromnie ważne, trudne, ale możliwe do spełnienia zadanie.

Wierzę głęboko, że dzisiejsza debata, dzisiejsze wypowiedzi będą mogły być spożytkowane przez Komisję Konstytucyjną jak najszerzej. Wierzę, że będziemy w naszej dzisiejszej debacie bardziej szukać tego, co wspólne, aniżeli tego, co nas dzieli. Chciałbym w imieniu Komisji Konstytucyjnej wyrazić przekonanie, iż we wspólnym działaniu możemy przygotować projekt Konstytucji III Rzeczypospolitej, który przedłożony polskiemu narodowi w ogólnonarodowym referendum zyska jego poparcie. Jest to plan ambitny, ale możliwy do spełnienia, jeżeli starczy nam woli, jeżeli starczy nam wyobraźni, jeżeli starczy nam determinacji. I właśnie o wolę, wyobraźnię i determinację do pań i panów posłów, pań i panów senatorów apeluję.

4. Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej w końcowej części 33 posiedzeniu Sejmu drugiej kadencji (fragmenty)

Pani Marszałek! Szanowni Państwo!

(..) Apelowalem w swoim wystąpieniu wstępnym, aby szukać rozwiązań wspólnych, aby bardziej akcentować to, co różne projekty konstytucyjne łączy, aniżeli to, co dzieli. I z satysfakcją mogę powiedzieć, że głosy, jakie tutaj słyszeliśmy, świadczyły wyraźnie o tym, iż jest możliwe podkreślam to bardzo zdecydowanie uzyskanie kompromisu konstytucyjnego, nie polegającego na zgodzie dla świętego spokoju, lecz polegającego na wspólnym myśleniu konstytucyjnym w jak najszerszych kręgach społeczeństwa na osiągnięciu jak najszerszego consensusu obywatelskiego.

Jeżeli do tej pory mówiliśmy, że trzy kwestie są najbardziej skomplikowane, trudne i dzielą różne projekty, to po tej dyskusji z dużo większym optymizmem mogę powiedzieć, iż w sprawach relacji państwo Kościół wydaje się możliwe uzyskanie zapisów, które w pełni będą respektować niezależność instytucji państwowych i kościelnych, ich suwerenność, autonomię oraz będą gwarantować wszelkie niezbędne prawa dla ich działań. To bardzo jasno i zdecydowanie wynikało z wypowiedzi przedstawianych w imieniu klubów parlamentarnych.

W kwestii ustroju politycznego oczywiście uzyskanie kompromisu jest dużo bardziej skomplikowane, jeżeli bowiem spór dotyczy tego, czy parlament ma być jedno- czy dwuizbowy, to trudno zatrzymać się na kompromisie: półtorej izby albo czymś podobnym, choć jak znamy polskie doświadczenia nie takie rzeczy nam się udawały. Ale już zupełnie poważnie chcę powiedzieć, że tutaj także widać, iż możliwe jest uzyskanie rozwiązań, które będą wynikały z naszych ostatnich doświadczeń, doświadczeń demokratycznej Polski, a jednocześnie będą na tyle trwałe i efektywne, aby nie wzbudzały dyskusji i nie wywoływały wątpliwości w przyszłości. Dyskusja nas jeszcze czeka, musi być bardzo konkretna, detaliczna w stosunku do zapisów, jakie proponujemy, ale także odnoszę wrażenie, iż dzisiejsza dyskusja przybliżyła nas do tego celu, jakim jest znalezienie rozwiązań wspólnych, a nie oddaliła od niego.

Trzecia sfera kontrowersji, jakie były wygłaszane, dotyczyła zakresu praw społecznych. Wydaje się, że także tutaj nie ma wątpliwości, iż owe prawa powinny być zapisane, ale powinny też być prawami, które będą zgodne z realiami zarówno prawnymi, jak i ekonomicznymi, że nie doprowadzimy do konfliktu między dwoma aksjologiami: aksjologią normatywną związaną z tworzeniem prawa i społeczno-ekonomiczną, która występuje przy takich kwestiach, jak budżet i jego kształtowanie, polityka podatkowa, finansowa itd. Sądzę więc, że i tutaj jest możliwość uzyskania bardzo rozsądnych wspólnych zapisów, które w Wysokiej Izbie uzyskają poparcie dużo większe aniżeli owe niezbędne 2/3 głosów.

(...) Uważam więc i chciałbym jako przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego taką myśl wyrazić, iż po tej debacie przybliżyliśmy się o krok do znalezienia kompromisu, do znalezienia zapisów konstytucyjnych, które będą mogły zyskać nie tylko poparcie Zgromadzenia Narodowego, ale także uzyskać niezbędne poparcie społeczne.

(...) Wydaje się, że najbliższe miesiące będą bardzo istotne, dlatego że należy pokazać w pracy podkomisji Komisji Konstytucyjnej i samej Komisji Konstytucyjnej, a później w kolejnych czytaniach przed Zgromadzeniem Narodowym, iż właśnie ze strony Zgromadzenia Narodowego, ze strony Sejmu i Senatu wypływa impuls czytelny, zrozumiały dla opinii publicznej, który trzeba rozumieć tak: budujemy, tworzymy konstytucję wspólną, budujemy konstytucję, w której wszyscy obywatele powinni znaleźć swoje miejsce, znaleźć swoje gwarancje, znaleźć swoje prawa, a także i obowiązki. Tworzymy taki klimat konstytucyjny, który pozwoli nam budować świadomość prawną, świadomość konstytucyjną demokratycznego państwa prawa, państwa prawa, które chce wchodzić w XXI wiek.

Kończąc, chcę raz jeszcze wszystkim, którzy przedstawili liczne propozycje, którzy wnoszą bardzo już konkretne zapisy w konstytucji, którzy ustosunkowali się do zgłoszonych wcześniej siedmiu projektów konstytucyjnych, serdecznie podziękować i obiecać, że w pracach Komisji Konstytucyjnej, w pracach jej podkomisji wszystkie uwagi, wszystkie wnioski, wszystkie wypowiedzi bardzo solennie wykorzystamy i w kolejnej dyskusji będziemy jeszcze bliżej tego celu, jakim powinna być nowoczesna konstytucja demokratycznego państwa prawa, a jestem głęboko przekonany, że wszystkim nam na takiej konstytucji i na takim toku prac zależy.

B. Teksty przemówień, wystąpień, dokumentów
i wywiadów po objęciu urzędu Prezydenta

1. Przemówienie podczas obchodów Święta 3-go Maja w dniu 3 maja 1996 roku na pl. Piłsudskiego (fragment)

Szanowni Państwo, Rodacy!

Z dumą obchodzimy dziś rocznicę Konstytucji 3 Maja. To nasze święto narodowe nie jest wspomnieniem ani rozstrzygającej bitwy, ani historycznej rewolucji. Jest natomiast upamiętnieniem doniosłego aktu dojrzałości obywatelskiej i wspólnego dążenia Polaków do naprawy Rzeczypospolitej.

Od uchwalenia przez Sejm Wielki w 1791 roku historycznej „Ustawy Rządowej” wywodzić można nowoczesne pojęcie narodu polskiego. Narodziło się „nowe plemię Polaków” jak powiedział ówczesny publicysta. Przez ponad dwa stulecia dzieło Sejmu Wielkiego było punktem odniesienia dla naszego patriotyzmu i poczucia tożsamości narodowej.

Święto Trzeciego Maja odwołuje się do tego nurtu polskiego patriotyzmu, który budował siłę i sprawność państwa, dążył do doskonalenia prawa i umocnienia demokracji. Takie rozumienie patriotycznych powinności jest bliskie dzisiejszym potrzebom Polski.

W preambule Majowej Konstytucji mówi się o konieczności wykorzystania przez Polaków dziejowej chwili, „która nas – samym sobie wróciła i uwolniła od obcych nakazów”. Trudno dzisiaj, w tym postulatcie, nie dostrzec aktualności.

Szanowni Państwo!

Rzeczpospolita stoi dzisiaj przed innymi wyzwaniem niż dwieście lat temu. Ale, tak samo jak wtedy, Polsce potrzebna jest pilnie konstytucja, która będzie dziełem dalekowzrocznego, mądrego kompromisu elit politycznych, a przede wszystkim obywateli. Potrzebny jest trud głębokiej reformy państwa. Potrzeba nam takich prawnych rozstrzygnięć, które utrwalały zdobycze polskiej demokracji i pomogą zająć nam należne miejsce w Europie.

Konstytucja na miarę dzisiejszych czasów powinna mądrze połączyć dorobek naszej historii i tradycji narodowej ze standardami prawnymi i cywilizacyjnymi, które są zdobyczą okrzepłych i doświadczonych demokracji. To, że czujemy się Polakami i jesteśmy z tego dumni, nie powinno być przeszkodą w korzystaniu z dorobku innych.

Jestem głęboko przekonany, że uchwalenie nowej konstytucji będzie możliwe w nieodległym terminie. Rok 1996, wolny od wyborczych batalii, stwarza po temu wielką szansę. Powinna być ona wykorzystana. Zbyt wiele decyzji w dalszej i bliższej przeszłości zapadało u nas poniewczasie. Zbyt często odkładaliśmy na jutro to, co należało zrobić wczoraj. Nie położymy trwałych podwalin pod gmach demokracji, jeśli „prawo praw” będzie bez końca odkładane „na lepsze czasy”. Dla nowej konstytucji te lepsze czasy są właśnie teraz.

W Polsce istnieją realne różnice i podziały. Nie ma jednak żadnego powodu by wyolbrzymiać je ponad miarę. Odnoszą się one bardziej do świata polityki i ideologii, aniżeli do wyobrażeń o państwie oraz o prawach i wolnościach obywateli. Te różnice nie przekreślają możliwości porozumienia się Polaków ani w naszych zwykłych codziennych sprawach, ani w sprawach najważniejszych. Jeśli chcemy skorzystać – jako naród – z przesłania, które niesie dzisiejsze święto, to powinniśmy umieć zbudować zgodę i porozumienie wokół uchwalenia nowej konstytucji, zapewnienia bezpieczeństwa Polsce i jej obrazu w świecie oraz w sprawie utrzymania rozwoju gospodarczego i walki z ubóstwem. (...)

2. Przemówienie w dniu 3-go Maja 1996 roku podczas uroczystego spotkania z Komisją Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego na Zamku Królewskim

Panowie Marszałkowie, Szanowni Członkowie Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, Drodzy Goście, Panie i Panowie!

Mija dziś dwieście pięć lat od dnia, w którym „gorliwość o dobro publiczne”, jak to określił ksiądz Hugo Kołłątaj, przeważała nad egoizmem „narodu magnacko-szlacheckiego”. 3 Maja to jednak nie tylko dzień skłaniający do rozpamiętywania przeszłości. W tym dniu powinniśmy też myśleć o przyszłości. Przede wszystkim o tym, jakie ramy konstytucyjne i prawne potrzebne są Ojczyźnie. Jak sprostać oczekiwaniu, by następne pokolenia z szacunkiem odnosiły się do owoców pracy obecnego Zgromadzenia Narodowego, któremu naród powierzył rolę konstytuanty.

Święto Trzeciego Maja jest upamiętnieniem dojrzałości obywatelskiej najświatlejszych Polaków żyjących u schyłku XVIII wieku i ich wspólnego dążenia do naprawy Rzeczypospolitej. Warto przy tej okazji przypomnieć, że główni twórcy Majowej Konstytucji: posłowie i działacze obozu patriotycznego oraz doradcy i współpracownicy króla Stanisława Augusta jeszcze w początkach Sejmu Czteroletniego należeli do przeciwnych obozów politycznych. Ich dzieło było przejawem wspólnego patriotycznego poczucia odpowiedzialności za Polskę.

W preambule Konstytucji 3 Maja znaleźć możemy znamienne zdanie: „Chcąc na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy...”.

Takie rozumienie patriotycznych powinności jest bliskie dzisiejszym potrzebom Polski. Rzeczpospolita stoi dzisiaj przed innymi wyzwaniem niż było to dwieście lat temu. Ale, tak samo jak wtedy, Polsce potrzebna jest pilnie

konstytucja, która będzie wynikiem dalekowzrocznego, mądrego kompromisu elit politycznych. Czy dzisiaj, współczesna klasa polityczna będzie umiała dać potomnym taki sam dowód odpowiedzialności?

Stoimy dziś wobec zadania przyjęcia Konstytucji Rzeczypospolitej odpowiadającej uniwersalnym standardom demokratycznego państwa prawnego. Na porządek konstytucyjny w Polsce składają się dzisiaj normy różnej jakości i pochodzące z różnych czasów. Część z nich jest już całkowicie przestarzała. Nie przysparza to szacunku dla prawa w społeczeństwie.

Szanowni Państwo!

Kraj, który przed dwustu laty należał do pionierów konstytucjonalizmu, znalazł się dzisiaj wśród maruderów. Polski nie stać na fastrygowanie pojęć i norm z różnych epok. Polska musi mieć nową konstytucję! Nasza Ojczyzna jest normalnym europejskim krajem, który powinien mieć normalną, nowoczesną konstytucję tak, jak inne kraje Europy. Bez niej nie można gwarantować stabilności porządku prawnego. Co więcej, samo istnienie demokratycznego państwa prawnego bez spójnej i demokratycznej konstytucji może być wątpliwe. Budowanie demokratycznego państwa prawnego wymaga przewyciężenia jeszcze wielu prawnych relikwów totalitaryzmu i autorytaryzmu. Wymaga stworzenia konstytucyjnych gwarancji, aby nigdy nie był możliwy nawrót do niedemokratycznych praktyk systemu, który Polska odrzuciła przed 7 laty.

Od historycznego przełomu roku 1989 podjęte zostały już trzy próby sformułowania nowej konstytucji dla nowej demokratycznej Polski. Pierwsza – w okresie tak zwanego „Sejmu kontraktowego”, druga – w poprzedniej kadencji parlamentu. Trzecią podjęli posłowie i senatorowie – obecni tu dzisiaj na naszym spotkaniu.

Pierwsze podejście zakończyło się porażką z powodu braku demokratycznej legitymacji ówczesnego Sejmu. O niepowodzeniu drugiej próby zadecydowało rozdrobnienie następnego parlamentu. Te porażki umożliwiły nam jednak także zdobycie pewnych pozytywnych doświadczeń.

Wspólnie – rządzeni i rządzący, lewica i prawica, pracobiorcy i pracodawcy, parlamentarzyści i konstytucjoniści – uczyliśmy się żyć i funkcjonować w warunkach demokracji, pluralizmu i gospodarki rynkowej. Wspólnie też, czegoś się przez ten czas nauczyliśmy – także od siebie nawzajem. Mam nadzieję, że to nasze doświadczenie pomogło uniknąć wielu potknięć przy opracowywaniu następnego projektu.

Ważne było też doświadczenie zdobyte w 1992 roku podczas prac nad Małą Konstytucją. Jak pamiętamy została ona uchwalona dzięki zgodnej współpracy największych wówczas ugrupowań parlamentarnych. Dzisiaj także od porozumienia i odpowiedzialności wszystkich największych klubów w Sejmie i Senacie zależy, czy Polska będzie miała nową konstytucję przed rokiem 2000.

Szanowni Zebrani!

Prace w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego nad projektem konstytucji dobiegają już końca. Kierowałem tą Komisją przez dwa lata. To było niezwykle cenne doświadczenie. Zdaję sobie sprawę, jak trudną pracę wykonali posłowie, senatorowie oraz eksperci i przedstawiciele różnych władz i instytucji pracujący nad przygotowaniem jednolitego tekstu.

Przygotowywany w Komisji Konstytucyjnej tekst jednolity projektu przyszłej ustawy zasadniczej zawiera wszystkie najważniejsze zasady demokratycznego państwa prawnego. Gwarantuje ład prawny oraz skuteczny a zarazem demokratyczny sposób sprawowania władzy. Projekt uwzględnia też to, że Polsce potrzebna jest głęboka reforma państwa. Proponowane przepisy będą sprzyjały ograniczaniu centralizmu państwowego i podkreślały znaczenie wspólnot lokalnych i środowiskowych. Rzeczpospolita musi być silna i rządna, ale także musi być samorządna.

W dyskusjach konstytucyjnych często przewijał się problem jak pogodzić gwarancje dla gospodarki wolnorynkowej z zapewnieniem bezpieczeństwa socjalnego obywateli. Postulat sprawiedliwości społecznej nie może być dzisiaj utożsamiany z prymitywnym pojmowaniem egalitaryzmu. Dążenie do równości jest naturalnym ludzkim pragnieniem. Sformułowania jakie wypracowała w tej dziedzinie Komisja Konstytucyjna stanowią udaną próbę rozwikłania tego dylematu.

Już niedługo Polska znajdzie się w NATO i Unii Europejskiej. Potrzebne są nam więc takie prawne rozstrzygnięcia, które pomogą naszemu krajowi zająć należne mu miejsce w Europie. Także owa konstytucja przybliży nas do tego celu, wytyczonego przez polską rację stanu. Projekt ustanawia gwarancje niepodległości Polski. Dopuszcza jednak zarazem możliwość dobrowolnego ograniczenia niektórych aspektów naszej suwerenności na rzecz struktur europejskich i euroatlantyckich, o integrację z którymi zabiegamy.

Konstytucja musi być również strażnikiem ludzkiej godności i wolności obywateli. Przygotowany projekt gwarantuje obywatelom konkretne środki ochrony ich praw. Jednym z nich jest instytucja powszechnej skargi konstytucyjnej.

To nowość w polskiej praktyce. Jest to, w moim przekonaniu, jedno z najodważniejszych sformułowań w projekcie. Zarazem najbardziej potrzebnych. Jego przyjęcie stworzy zupełnie nową jakość stosunków między państwem i obywatelem.

Jestem przekonany, że efekt prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego – to bardzo dobra podstawa dla pogłębionych i bardzo już konkretnych debat podczas drugiego i trzeciego czytania projektu w Zgromadzeniu Narodowym. Wierzę, że uchwalenie nowej konstytucji będzie możliwe w nieodległym terminie. Rok 1996, wolny od kampanii wyborczych, stwarza po temu wielką szansę. Powinna być ona wykorzystana.

Podczas prac Komisji Konstytucyjnej, w niektórych kwestiach osiągnięto bardzo duży stopień zgodności opinii. Należą do nich na przykład sprawy ostateczności orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego oraz wspomniana przed chwilą kwestia powszechnej obywatelskiej skargi konstytucyjnej. Uważam, że nie ma powodu czekać z ich wprowadzeniem do naszego systemu prawnego do końca prac konstytucyjnych. Zamierzam w najbliższym czasie skorzystać z prawa inicjatywy ustawodawczej i zgłosić projekt ustawy konstytucyjnej, który umożliwi wprowadzenie tych zmian jeszcze w tym roku.

Panowie Marszałkowie, Szanowni Zgromadzeni!

Gdy w 1791 roku tworzono Konstytucję 3 Maja, była to konstytucja dla ludu, ale tworzona była bez udziału ludu. Podobnie zresztą postąpili i ojcowie konstytucji amerykańskiej. Dziś u progu XXI wieku nie jest to możliwe. Konieczne jest tworzenie konstytucji przy szerokim udziale przedstawicieli różnych partii politycznych, zwolenników różnych systemów wartości, w jawnych dyskusjach i na oczach opinii publicznej. To nie ma być konstytucja jednego parlamentu, lecz konstytucja całego Narodu. Ma na dziesiątki lat być drogowskazem dla obecnego i przyszłych pokoleń. I takie są też oczekiwania społeczne.

Decyzja społeczeństwa podjęta w referendum musi być świadoma i oparta o pogłębioną wiedzę w sprawach ustrojowych i znajomość tekstu projektu. Wiem, że w Polsce istnieją realne różnice i podziały. Nie ma jednak żadnego powodu, by wyolbrzymiać je ponad miarę. Odnoszą się one bardziej do świata polityki i ideologii, niż do wyobrażeń o funkcjonowaniu państwa oraz o prawach i wolnościach obywateli.

Konstytucja to nie manifest polityczny, poetycki poemat czy modlitwa. Tyle będzie warta, ile będzie w niej sprawdzalnych i wykonalnych norm prawnych, które będą działały, niezależnie od tego czy u władzy znajdzie się prawica, lewica

czy centrum. Debata konstytucyjna powinna być wolna od doraźnych sporów i kłótni politycznych. Koncentrować się powinniśmy na funkcjonalności i przydatności zarówno poszczególnych przepisów jak i całej Konstytucji. (...)

Konsens w sprawach konstytucyjnych jest nie tylko konieczny. Jest także możliwy.

3. Prezydencka inicjatywa ustawodawcza – fragment uzasadnienia w projekcie ustawy konstytucyjnej o Trybunale Konstytucyjnym przesłanym do Marszałka Sejmu w dniu 29 maja 1996 roku

Obecny stopień zaawansowania prac nad nową Konstytucją Rzeczypospolitej i perspektywa jej uchwalenia przed zakończeniem bieżącej kadencji parlamentu nakazuje podjęcie kroków mających na celu przygotowanie organów państwa do trudnego zadania, jakim będzie wprowadzenie w życie przepisów nowej Ustawy Zasadniczej. Nowa Konstytucja będzie zawierała prawdopodobnie szereg rozwiązań w istotny sposób odbiegający od obecnie obowiązujących unormowań. Z momentem wejścia w życie Konstytucji pojawi się konieczność stałego dokonywania ocen, czy i w jakim zakresie pozostaje z nią w zgodzie ustawodawstwo przejęte pod rządami poprzednio obowiązujących przepisów konstytucyjnych. Niezależnie od tego, jak szczegółowa wersja przepisów przejściowych zostanie zawarta w nowej Konstytucji, jest oczywiste, że zadanie oceny konstytucyjności dawnego ustawodawstwa i ustalenia zakresu obowiązywania ustaw sprzed uchwalenia Konstytucji będzie musiało w pierwszym rzędzie spocząć na Trybunale Konstytucyjnym. Sprostanie temu zadaniu przez Trybunał w jego obecnym kształcie kompetencyjnym byłoby jednak trudne, tym bardziej, że kształt ten ma ulec zasadniczym zmianom w nowej Konstytucji. Zanim więc zostałyby przyjęta nowa ustawa o Trybunale Konstytucyjnym i podjęte niezbędne działania organizacyjne, mogłyby zarysować się poważne opóźnienia w realizacji innych przepisów nowej Konstytucji, zwłaszcza tych, które w odmienny sposób regulować będą prawa i wolności obywateli.

W tej sytuacji, za uzasadnione należy uznać wcześniejsze ukształtowanie kompetencji i organizacji Trybunału Konstytucyjnego, tak aby uchwalenie Konstytucji zastało ten organ już w pełni dostosowany do nowych zadań, które zostaną na niego nałożone.

Wydzielenie problematyki Trybunału Konstytucyjnego w odrębną, wcześniej przyjętą, ustawę konstytucyjną jest tym bardziej uzasadnione, że w toku prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego zarysowała się daleko idąca zbieżność poglądów co do kierunków reformy sądownictwa konstytucyjnego

w Polsce. Przedstawiony projekt ustawy konstytucyjnej odpowiada przyjętym przez Komisję Konstytucyjną regulacjom odnoszącym się do Trybunału Konstytucyjnego.

Ta zbieżność poglądów dotyczy w szczególności rozwiązań o charakterze zasadniczym dla urzeczywistnienia w Polsce idei państwa prawnego i dostosowania naszych instytucji do standardów rozwiniętych demokracji współczesnych.

Po pierwsze, chodzi o nadanie orzeczeniom Trybunału Konstytucyjnego charakteru ostatecznego i wiążącego (art. 4 projektu), a więc zniesienie archaizmu, jakim jest obecnie możliwość odrzucenia przez Sejm orzeczenia Trybunału. W państwie prawa, akcentującym nadrzędność Konstytucji jako Ustawy Zasadniczej, realizującym zasadę podziału władz i pozostawiającym organom sądowym wyłączność decydowania o sporach prawnych, jest oczywiste, że Trybunałowi Konstytucyjnemu należy pozostawić prawo ostatecznego rozstrzygnięcia o konstytucyjności wszystkich aktów normatywnych niższego rzędu, z ustawami włącznie. Projekt powtarza tu sformułowania już przyjęte przez Komisję Konstytucyjną w projekcie Konstytucji.

Po drugie, chodzi o stworzenie podstaw konstytucyjnych dla wprowadzenia procedury skargi konstytucyjnej, która pozwoli każdemu, kto znajduje się pod jurysdykcją państwa polskiego, na bezpośrednie zwrócenie się do Trybunału Konstytucyjnego ze skargą na normę prawną, na podstawie której sąd lub inny organ państwa ostatecznie orzekł o jego prawach, wolnościach lub obowiązkach określonych w Konstytucji (art. 2 ust.4 i art.3 projektu). W ten sposób zostanie stworzona droga dochodzenia tych wszystkich praw i wolności, które nowa Konstytucja przyzna jednostce. Wprowadzenie skargi konstytucyjnej będzie miało szczególne znaczenie dla ochrony praw i wolności, i z tego przede wszystkim względu powinno się wcześniej przyjąć niezbędne unormowania prawne, tak, aby stworzyć możliwość uruchomienia tej procedury natychmiast po wejściu w życie Konstytucji. Także w tej materii projekt powtarza sformułowania przyjęte przez Komisję Konstytucyjną, a jedynym elementem nowym jest ich redakcyjne powiązanie z regulacją prawną dotyczącą Trybunału Konstytucyjnego.

Przyznanie jednostce prawa do skargi konstytucyjnej i nadanie orzeczeniom Trybunału Konstytucyjnego charakteru ostatecznego są zmianami o fundamentalnym znaczeniu dla umocnienia rządów prawa w Polsce.

Wprowadzenie ich do systemu prawa jeszcze przed uchwaleniem nowej Konstytucji pozwoli obywatelom na szybsze odnalezienie w nich ochrony dla swoich praw i wolności. Nie ma więc żadnego powodu, by odsunąć w czasie ich przyjęcie. (...)

4. Wystąpienie podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego (fragmenty) 14 stycznia 1997 roku

(..) Przygotowany w Komisji Konstytucyjnej tekst projektu ustawy zasadniczej zawiera wszystkie najważniejsze zasady demokratycznego państwa prawnego. Gwarantuje ład prawny oraz skuteczny, a zarazem demokratyczny, sposób sprawowania władzy. Ani prezydent, ani rząd, ani parlament nie będą mogli stanąć ponad Konstytucją. Projekt nie tylko deklaruje ochronę ludzkiej godności i wolności obywateli. Gwarantuje również obywatelom konkretne środki ochrony ich praw. Jednym z nich jest instytucja powszechnej skargi konstytucyjnej. To jedno z najodważniejszych sformułowań przyszłej Konstytucji. Pozwoli ono każdemu, kto znajduje się pod jurysdykcją państwa polskiego na bezpośrednie zwrócenie się do Trybunału Konstytucyjnego ze skargą na normę prawną, na podstawie której orzeczono o jego prawach, wolnościach lub obowiązkach określonych w Konstytucji.

Szanowni Państwo!

Kierując się chęcią wsparcia procesu konstytucyjnego wystąpiłem przed paroma miesiącami z inicjatywą ustawodawczą dotyczącą Trybunału Konstytucyjnego. Projekt ustawy o Trybunale Konstytucyjnym jest nierozłącznie związany z tekstem przygotowywanego przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego projektu nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Jest on w istocie częścią nowej Konstytucji. (..)

Moja inicjatywa w sprawie kompetencji Trybunału, podobnie jak i wiele innych rozwiązań zawartych w projekcie przyszłej Konstytucji to nie jest rewolucja w prawie. To wypełnienie standardów obowiązujących w Europie. Tak też rozumiem istotę sporu wokół tych rozwiązań. Wybór jest prosty: albo chcemy wyrównywać do najlepszych, najlepiej zorganizowanych państw albo zamierzamy poddawać się reliktom przeszłości. Ja nie mam wątpliwości co wybrać.

Wysoki Trybunale, Szanowni Państwo!

Trybunał Konstytucyjny jest częścią nowego ładu ustrojowego, który od niemal ośmiu lat budujemy w naszym kraju. To wy – sędziowie tego Trybunału – najlepiej wiecie, ile w tej pracy popełniamy błędów. Jak trudno o precyzyjne przełożenie zamiarów i intencji na normy prawne, jak rozmaicie interpretowana jest zasada państwa prawnego. Jak często politycy nie umieją posługiwać się prawem.

Wykonujemy pionierską pracę. Całe pokolenia wyrastały i kształtowały swoją kulturę prawną w zupełnie innych warunkach. W świecie, w którym polityka dominowała nad prawem. Trudno pozbyć się przyzwyczajień do instrumentalizacji prawa. Ale trzeba również ograniczyć pęd do jego absolutyzacji. Od Was zależy także na ile w kształtowaniu nowych norm współżycia społecznego będzie obecny duch prawa oparty o wysoką kulturę prawną i świadomość, że litera prawa nie zastąpi wszystkich źródeł norm społecznych. (...)

5. Fragmenty wywiadu dla „Sygnałów Dnia” 31 stycznia 1997 roku

(...) A nie boi się Pan, że będzie tak, że na przykład, Akcja Wyborcza Solidarność, będzie nawoływać do bojkotu referendum? Że ono po prostu stanie się przez to śmieszne. Będzie to rozgrywka o to ile osób pójdzie do urn wrzucić kartki.

Mam taką sugestię, żeby mówić o Konstytucji poważnie. Otóż dla mnie nawoływanie do bojkotu, jest właśnie traktowaniem Konstytucji w sposób niepoważny i nieodpowiedzialny, bo można w tym referendum powiedzieć Konstytucji – nie.

To nie jest tak, że przychodzi się i jedyna odpowiedź, którą można udzielić – jest tak. Bojkotowanie Konstytucji, jest natomiast łamaniem zasad pewnego obyczaju demokratycznego, który powinniśmy w Polsce przyjąć. Myślę, że trzeba po prostu powiedzieć to, co musi być powiedziane – Polska powinna mieć Konstytucję. Jesteśmy już 8 lat po rozpoczęciu obrad Okrągłego Stołu, lada dzień będzie rocznica. Jesteśmy po 8 latach doświadczeń demokratycznych. Jesteśmy w przededniu XXI wieku. Mamy ogromne, głębokie zmiany i w ustroju politycznym i w funkcjonowaniu państwa i w gospodarce. Konstytucja musi być ramą, która stworzy podstawy bardzo solidne dla prawa, dla różnych kodyfikacji w przyszłości. Ponieważ jest to tak ważny dokument, to liczę że obywatele będą chcieli coś dla Polski dobrego zrobić – a więc porozmawiać o Konstytucji, zaakceptować Konstytucję a grupy polityczne nie będą starały się używać Konstytucji jako elementu kampanii wyborczej.

A zdaniem Pana to już jest element kampanii wyborczej, dyskusja nad Konstytucją przed referendum konstytucyjnym?

Oczywiście Konstytucja jest tak ważna, że każda partia powinna określić swój stosunek do Ustawy Zasadniczej, ważne żeby to nie był element gry politycznej. (...) Ja kierowałem 2 lata Komisją Konstytucyjną, myśmy pracowali bardzo długo, w bardzo szerokim gronie, z uczestnictwem wszystkich sił, które w tym parlamencie są – także Solidarności. Punktem wyjścia były wszystkie

projekty, także projekt społeczny, a więc ta Konstytucja, która jest efektem pracy Komisji Konstytucyjnej, nawiązuje do każdego z tych projektów i gdyby dzisiaj te dwieście trzydzieści kilka artykułów w Konstytucji obejrzyć, to się okaże, że znakomita większość jest zgodna z tym co było w poszczególnych projektach. Natomiast jest część spraw kontrowersyjnych. Po prostu ludzie myślą różnie i trzeba zdecydować tak, jak myśli większość. (...)

Wobec tego proszę powiedzieć Panie Prezydencie, kiedy odbędzie się referendum konstytucyjne?

Wiele zależy od tego jak będzie przebiegało drugie czytanie. Jeżeli okazałoby się, że jest bardzo dużo poprawek, że Komisja Konstytucyjna musi je uporządkować w dłuższym czasie to oczywiście prace wydłużą się. Chciałbym żeby referendum mogło odbyć się w pierwszym półroczu. Chciałbym, żeby odbyło się oddzielnie od wyborów parlamentarnych, które prawdopodobnie będą we wrześniu. Dlaczego oddzielnie? Dlatego, że chciałbym, żeby można było skupić uwagę opinii publicznej na Konstytucji. (...) Ale trzeba liczyć się także z takim scenariuszem, że prace jednak będą szły wolniej i okaże się, że jedyny realny termin będzie już po wakacjach. Wtedy niewątpliwie ze względu na chociażby finansowe oszczędności, trzeba będzie rozpatrzyć również wariant żeby to było razem. Dla świadomości konstytucyjnej Polaków byłoby niewątpliwie ważniejsze, żebyśmy mogli o Konstytucji rozmawiać osobno. Konstytucja nie składa się, Szanowni Państwo, wyłącznie z takich najgłośniejszych tematów, kontrowersyjnych jak relacje państwo–Kościół, ochrona życia i tak dalej. (...)

W tej Konstytucji są zapisane prawa obywatelskie. W tej Konstytucji są środki dochodzenia tych praw. Jest zupełnie nowa instytucja – skargi konstytucyjnej, która do tej pory przysługiwała tylko organom państwa, a w tej chwili będzie prawem każdego obywatela, który będzie mógł się skarżyć do Trybunału o niezgodność, jakiejś ustawy z Konstytucją. A więc ta Konstytucja naprawdę wprowadza bardzo wiele ważnych z punktu widzenia każdego obywatela praw, zasad, reguł i dobrze by było żeby był czas porozmawiać o tym, żeby można było również skupić się na tym, a nie tylko na sprawach głośniejszych, kontrowersyjnych, o których jest mowa od dłuższego czasu.

Panie Prezydencie, Pan będzie namawiać do przyjęcia w referendum tego projektu Konstytucji, czy też do w ogóle – wzięcia udziału w referendum, by się wypowiedzieć?

Na pewno wzięcie udziału wydaje mi się oczywistością. Ja liczę, że traktujemy siebie, Polaków poważnie. Jak mówię – w referendum można powiedzieć Konstytucji tak, można powiedzieć nie, ale trzeba powiedzieć bo, budujemy

Ustawę Zasadniczą dla nas. To nie jest ustawa dla lewicy, to nie jest ustawa dla prawicy, to jest ustawa dla obywatela, dla Kowalskiego, Kwaśniewskiego, Tomaszewskiego – dla wszystkich. Są szanse na zapoznanie się z Konstytucją – prawie każda gazeta już wydrukowała tekst Konstytucji. Ja uważam, że to jest dobra Konstytucja. Oczywiście mój stosunek do tej Konstytucji jest bardzo osobisty – ponad dwa lata byłem przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej. Miałem ostatnio rozmowę ze specjalistami prawa konstytucyjnego z Europy, oni podkreślają – to jest dobra, nowoczesna Konstytucja. Odrzucam również argument, który gdzieś w takiej zapalczowości politycznej się pojawia, że to jest Konstytucja, która mogłaby być w dowolnym kraju europejskim, ktoś nawet mówił afrykańskim. Po pierwsze szanujmy każdy kontynent, a po drugie jeżeli to jest Konstytucja, która mogłaby, ze względu na uniwersalność swoich praw być do zaakceptowania w innym kraju to znaczy, że jest zgodna z tymi standardami, które na świecie uznawane są za demokratyczne, za zgodne z prawami człowieka chroniącymi te prawa i tutaj traktowałbym to bardziej jako komplement aniżeli zarzut. Tym bardziej, że tam gdzie trzeba odwoływać się do tradycji – sądzę, że odwołujemy się także do tradycji działania Państwa Polskiego, instytucji, które w Państwie Polskim się ukształtowały w ostatnich wielu, wielu latach – także ta Konstytucja łączy to co jest nowoczesnością z tym co jest polską tradycją, ale na pewno jest to Konstytucja zgodna z nowoczesnymi standardami prawa obowiązującymi w Europie. (...)

6. Wystąpienie podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego (fragment) 20 marca 1997 roku

(...) Polsce potrzebna jest Konstytucja, która określi ramy funkcjonowania państwa i jego demokratycznych instytucji. Jesteśmy na finiszu tych spraw. Za chwilę, w piątek rozpocznie swoje posiedzenie Zgromadzenie Narodowe, które podejmie drugie czytanie Konstytucji. Przygotowany po trzech latach żmudnej pracy w Komisji Konstytucyjnej projekt jest mądrym kompromisem, w którym zwyciężyła wola interesu ogólnonarodowego nad interesem partykularnym. To nie tylko mój pogląd. Podzielają go również ludzie świata nauki, publicyści, wielu polityków.

Widzę szansę by 25 maja mogłoby odbyć się referendum konstytucyjne. Przyjęcie Konstytucji – byłoby dobrą wiadomością dla Polski. Byłoby zamknięciem długiego okresu reformowania państwa polskiego, reformowania prawa.

Wielka konstytucyjna debata, która budzi tyle emocji, jest coraz bliżej pomyselnego finału. Cieszę się, że w tej tak ważnej dla państwa sprawie, zabierają głos przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych, różnych środowisk – w tym także Waszego, że spotyka się ona w społeczeństwie z tak żywym oddźwiękiem.

Wierzę w mądrość Polaków. Wierzę, że nie zaprzepaścimy szansy, jaka po raz pierwszy od wielu lat otworzyła się przed nami. Nowoczesna i dojrzała Ustawa Zasadnicza jest potrzebna wszystkim. Także środowisku prawniczemu – sędziom i prokuratorom. Jest potrzebna Rzeczypospolitej.

Przepisy zawarte w projekcie nowej Konstytucji wychodzą naprzeciw społecznym oczekiwaniom i zadaniom, jakie stają przed niezawisłymi sądami. Wzmacniają one ustrojową pozycję sądów i niezawisłość sędziego. Podnoszą do rangi zasad konstytucyjnych szereg norm określających jego status. Dotyczy to między innymi warunków pracy i wynagrodzenia sędziów, odpowiadających godności urzędu oraz zakresowi obowiązków. Umocniona także zostaje

pozycja Krajowej Rady Sądownictwa, która stoi na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Projekt Konstytucji zapowiada utworzenie dwuinstancyjnego sądownictwa administracyjnego, co niewątpliwie zwiększy kontrolę działalności administracji publicznej.

Demokratyczne państwo prawne wymaga także rozbudowanego systemu środków ochrony wolności i praw. Po raz pierwszy w historii polskiego konstytucjonalizmu będzie wprowadzona do nowej Konstytucji Rzeczypospolitej, instytucja powszechnej skargi konstytucyjnej. Każda osoba, każdy, którego konstytucyjne wolności lub prawa zostaną naruszone, będzie mógł zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego niekonstytucyjność ustawy lub innego aktu prawnego, na podstawie którego sąd lub organ administracji publicznej orzekł ostatecznie o jego prawach, wolnościach bądź obowiązkach. Szczególną wagę ustrojową posiada również rozwiązanie dotyczące samego Trybunału, stwierdzające, że jego orzeczenia będą ostateczne.

Jestem przekonany, że ten najważniejszy akt prawny – ustawę zasadniczą suwerennego i demokratycznego państwa, otrzymamy już wkrótce.

7. Wystąpienie podczas konferencji „Konstytucja RP – historia i rzeczywistość” (fragmenty) 22 marca 1997 roku

Szanowni Państwo!

Dzisiaj dzień jest wyjątkowy i mam odczucie, że wszyscy uczestniczymy w takim historycznym wydarzeniu. Przyjęcie przez Zgromadzenie Narodowe Konstytucji i przekazanie Konstytucji prezydentowi, który teraz ma czas na zgłoszenie poprawek – to wydarzenia, które będziemy pamiętali. Jest wymiar symboliczny, w tym, że spotykam się publicznie w sprawie Konstytucji z młodymi ludźmi, i traktuję to jako dobry znak. Jeżeli ta Konstytucja ma spełnić swoją rolę to przede wszystkim wtedy, gdy wy dwudziestolatki i młodszy uznacie, że to jest Konstytucja, która buduje państwo, tworzy prawo i relacje między państwem i obywatelem tak, że ani państwo na tym nie ucierpi ani prawa obywatela nie będą ograniczone. Jestem rad, że przeczytaliście Konstytucję. Z mojej strony wykazuję gotowość wniesienia jeszcze takich poprawek, które coś mogą zmienić, ale oczywiście to nie może być zbyt głęboka i daleko idąca zmiana. W Zgromadzeniu Narodowym Konstytucja uzyskała ponad 90% poparcia, a to oznacza, że rzeczywiście wykroczyła ona poza ramy partyjnych politycznych podziałów i sporów. Może stać się Konstytucją łączącą, a nie dzielącą. (...)

Słowo pośpiech po siedmiu latach czekania na Konstytucję jest po prostu nieporozumieniem. Trzeba doprowadzić do takiego trybu prac, aby trzecie czytanie, a więc decyzja o poprawkach prezydenckich mogła się odbyć szybko i żeby 25 maja odbyło się referendum konstytucyjne. I to nie jest związane z wizytą Papieża. To jest związane tylko z tym, że wreszcie Konstytucję trzeba przyjąć. Jeżeli jej nie przyjmiemy teraz to nieuchronnie będziemy ją wikłać w kampanię wyborczą. A uwikłanie Konstytucji w kampanię wyborczą oznacza, że mało kto będzie dyskutował o Konstytucji, o tym co tam jest napisane, a wszyscy będą dyskutować o polityce i o tym komu się bardziej opłaci, żeby Konstytucja była przyjęta, a komu bardziej, żeby była odrzucona. I to jest główny motyw, dlaczego referendum konstytucyjne powinno być 25 maja.

Po drugie to jest Konstytucja kompromisu. Powstała w tym parlamencie, popierana przez tak różne ugrupowania polityczne, jak SLD, PPS, PSL, Unia Wolności, Unia Pracy, jest Konstytucją, być może najbardziej kompromisową jaką można sobie wyobrazić w Polsce końca XX wieku. Kompromis stanowi o sile tego dokumentu, jest też dowodem mądrości i siły tych, którzy się na niego zdecydowali – od lewicy po umiarkowaną prawicę.

Po trzecie ta Konstytucja spełnia standardy europejskie. Jest Konstytucją nowoczesną, gwarantującą prawa człowieka, jak i ochronę tych praw; prawa socjalne, jak i egzekwowania tych praw. Jest ustawa zasadniczą, która w sposób pełny akceptuje to co jest dorobkiem demokracji europejskich po drugiej wojnie światowej. To także wielki atut tej Konstytucji.

Po czwarte ta Konstytucja, która dzisiaj została przyjęta, korzysta z doświadczeń Polski od roku 1989. To jest bardzo istotne, dlatego że mamy rodzaj kompleksu, zresztą uzasadnionego, że oto myśmy pierwsi zaczynali reformy w 1989 roku w sensie instytucjonalnym – w tym Pałacu odbywały się obrady Okrągłego Stołu – i wszyscy nasi sąsiedzi zdążyli przygotować swoje Konstytucje, a Polska Konstytucji nie ma. (...)

Po piąte ta Konstytucja, Proszę Państwa, przynosi nowe istotne rozwiązania prawne, które umacniają pozycję obywatela, jego wpływ na procesy polityczne, a także na relacje z państwem, na możliwość dochodzenia własnych praw. W tej Konstytucji wprowadziliśmy zasadę powszechnej skargi konstytucyjnej, co oznacza, że każdy z obywateli będzie mógł zaskarżyć odpowiednie ustawy, czy rozporządzenia, jeżeli w jego mniemaniu naruszają one niezgodnie z Konstytucją jego prawa. To jest wielki oręż, jaki dajemy do ręki każdego obywatela. Do tej pory to prawo przysługiwało tylko Sejmowi, Prezydentowi i rządowi. Sądzę, że również zakres praw obywatelskich, praw człowieka, które tam wpisaliśmy, jest taki, że eliminuje wszelkie wątpliwości. W tej Konstytucji nie ma omnipotencji państwa. To jest Konstytucja rzeczywiście akceptująca obywatela i jego indywidualne prawa. Nie ma w niej dyskryminacyjnych przepisów, które by eliminowały jakąkolwiek grupę, czy to ze względu na jej status narodowy, rasowy, czy także materialny – dla socjalistów jest to bardzo istotne.

W tej Konstytucji mamy również do czynienia z takim zakresem praw socjalnych, które mogą być realnie dochodzone, a nie są tylko wyłączenie zbiorem życzeń: żeby każdy miał dach nad głową, pracę, żeby mógł się kształcić. Są tu wpisane również konkretne formy dochodzenia tych praw. (...)

Warto zaangażować się w obronę Konstytucji. Jestem pewny, że po tylu latach, kiedy wiele decyzji tłumaczyło się wyborem mniejszego zła, w Polsce przychodzi

czas, żeby już nie wybierać mniejszego zła, tylko żeby zrobić coś dobrego. Według mnie przyjęcie, tej właśnie Konstytucji będzie zrobieniem czegoś dobrego dla Polski, dla nas wszystkich, a może jeszcze bardziej dla Was, czyli dla młodego pokolenia. Wszelkie dyskusje o demokratycznym państwie prawnym bez ustawy zasadniczej są w istocie fikcyjne. Jak budować prawo, tradycje zachowań demokratycznych, jak tworzyć relacje między poszczególnymi elementami struktury władzy, jeżeli nie ma tej ramy określającej na czym to miałyby polegać. Dlatego ja chciałbym was wszystkich bardzo serdecznie prosić, żeby być obecnym w tej kampanii, która nas czeka. Jest bardzo ważne, żeby skorzystać z najbliższych tygodni i doprowadzić do świadomości społecznej Konstytucję, żeby ona nie była tylko w gazetach, czy na szczytach wydarzeń politycznych.

Oczywiście pamiętajcie – żadna Konstytucja, nie poprawi ludzkich charakterów, nie zagwarantuje automatycznie, że prawo jest w 100% respektowane. Ale trzeba się starać. Z Konstytucją łatwiej zbudować demokratyczne państwo prawne. Bez niej pozostaje to życzeniem, a może nawet fikcją. Hasło na kampanię konstytucyjną powinno brzmieć – zrób coś dobrego dla Polski, zagłosuj za Konstytucją. (...)

8. Wystąpienie na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego 2 kwietnia 1997 roku

Panie Marszałku Sejmu, Panie Marszałku Senatu, Szanowni Członkowie Zgromadzenia Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, Szanowni Państwo!

W tak niezwykłym, wzruszającym momencie jak ten, który teraz przeżywamy, można – nawiązując do Adama Mickiewicza – powiedzieć: „o tyle poprawicie dusze wasze, o ile poprawicie prawa wasze”. Przed chwilą dokonana została rzecz historyczna. Decyzją tu zebranych zakończony został parlamentarny etap tworzenia nowej ustawy zasadniczej.

Idea Konstytucji to jeden z najważniejszych czynników określających świadomość zbiorową i pamięć Polaków. Od uchwalenia przez Sejm Wielki w 1791 roku „Ustawy Rządowej” wywodzić można nowoczesne pojęcie narodu polskiego. Przez ponad dwa stulecia dzieło Sejmu Wielkiego było punktem odniesienia dla naszego patriotyzmu i poczucia tożsamości narodowej.

W naszej konstytucyjnej tradycji są też słowa Konstytucji Księstwa Warszawskiego: „Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa” oraz fakt, że napisana przez polskich patriotów Konstytucja Królestwa Kongresowego była najbardziej demokratyczna w ówczesnej Europie. Dziedziczymy również wielkie przesłanie ponadpartyjnego kompromisu z marca 1921 roku. Nie zapominamy też o Konstytucji kwietniowej z 1935 roku, która jakkolwiek uchwalona w sposób budzący wątpliwości, przeniosła ideę niepodległej Rzeczypospolitej przez lata wojny i niepełnej suwerenności.

Szanowni Państwo!

„My Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej” ustanawiając konstytucję „pragniemy na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność”. Te słowa uroczystego wstępu do właśnie uchwalonej Konstytucji mają dla Polaków szczególne

znaczenie. Niczym w pamiętnym maju 1791 roku możemy dziś powiedzieć, że wykorzystaliśmy dziejową chwilę, „która nas samym sobie wróciła”.

Polska jest dziś państwem demokratycznym i stabilnym. Z sukcesem przebiega transformacja gospodarcza. Oczywistą normą w życiu politycznym stały się procedury demokratyczne. Władza nie jest przypisana do jednego politycznego obozu. Zmiany ugrupowań rządzących i osób na wysokich stanowiskach państwowych są efektem, wyrażonej w wyborach, woli narodu i odbywają się w sposób regulowany prawem. To są zdobycze, których Polakom nikt już nie odbierze. Wymagają one jednak konstytucyjnego umocnienia i potwierdzenia.

Na porządek konstytucyjny w Polsce składały się do dzisiaj normy różnej jakości i pochodzące z różnych czasów. Część z nich jest już całkowicie przestarzała. Od historycznego przełomu 1989 roku podjęte zostały trzy próby sformułowania nowej Konstytucji dla nowej demokratycznej Polski. Dwie pierwsze nie przyniosły powodzenia. Umożliwiły nam jednak zdobycie odpowiednich doświadczeń. Mogliśmy przygotować tekst lepszy i dojrzały, uwzględniający dobre i złe doświadczenia pierwszych ośmiu lat transformacji.

Wysokie Zgromadzenie Narodowe, Szanowni Państwo!

Polsce potrzebna jest Konstytucja. Taka Konstytucja, która jest dziełem kompromisu elit politycznych, której normy i wartości akceptowane są przez naród. Konstytucja jest tyle warta, ile znajduje się w niej sprawdzalnych i wykonalnych norm prawnych. Ważne jest zwłaszcza, aby przez lata, przez dziesięciolecia pozostała ona bliska człowiekowi. Jestem przekonany, że tak właśnie jest z Konstytucją uchwaloną dziś przez Zgromadzenie Narodowe. Dzięki niej gwarantujemy uniwersalne wartości demokratycznego państwa prawnego. Gwarantujemy ład prawny oraz skuteczny, a zarazem demokratyczny sposób sprawowania władzy. Utrwalamy zasadę równowagi władz. Umacniamy niezawisłość sądów i niezależność sędziów.

Nowa Konstytucja stwarza możliwość zmiany naszego stosunku do państwa. Rządy zawsze mówiły o potrzebie silnego państwa; dziś jest ono potrzebne może bardziej niż kiedykolwiek. Ale trzeba pamiętać, że państwa mogą być silne przede wszystkim siłą poparcia obywateli. To dlatego demokracje w chwilach kryzysu okazywały się silniejsze od dyktatur. Silne państwo to takie, którego ludzie nie boją się. Silne państwo nie jest też od wewnątrz targane konfliktami o władzę. Jego funkcje uzupełniają inicjatywę obywateli, nie krępują jej. I właśnie nowa Konstytucja tworzy takie państwo.

Od chwili wejścia w życie Konstytucji prawa człowieka w Polsce przestaną być jedynie deklaracją. Staną się one podstawą roszczeń, które obywatel będzie

mógł wysuwać wobec państwa. Konstytucja przewiduje bowiem drogę sądową w przypadku naruszenia praw konstytucyjnych. Jednocześnie daje ona prawo do skargi konstytucyjnej każdemu, czyje prawa zostały naruszone przez akt normatywny, w tym także przez ustawę. Odtąd więc akt wyborczy nie będzie przekazywać pełni władzy wybranym przedstawicielom, którzy przecież są tylko ludźmi. Skarga konstytucyjna ma więc jeszcze jeden wymiar – otwiera zupełnie nową drogę udziału obywateli w stanowieniu prawa.

W przededniu rozpoczęcia negocjacji o przystąpieniu Polski do struktur europejskich i euroatlantyckich potwierdzone zostają wartości i zasady demokratycznego państwa, które leżą u podstaw Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej, są wspólne dla demokratycznych krajów zachodniej cywilizacji.

Szanowni Państwo!

W Polsce istnieją realne różnice i podziały. Nie ma jednak powodu, by je wyolbrzymiać ponad miarę. Nie przekreślają one możliwości porozumienia się Polaków. Bodaj najważniejszą umiejętnością, jaką nabyliśmy w toku obecnych prac konstytucyjnych, jest sztuka osiągania kompromisu. Rzadki to przypadek, gdy ludzie o różnych życiorysach i poglądach, podążający z rozmaitych stron politycznych, umieją spotkać się pośrodku drogi. Potwierdza to moje najgłębsze przekonanie, że kierując się dobrą wolą o powinnościach wobec Ojczyzny – zawsze można uzyskać sukces.

Osiągnęli go członkowie Zgromadzenia Narodowego. Istotą uchwalonego tekstu Konstytucji jest dobrze wyważony kompromis. Jestem Wam za to głęboko wdzięczny. Za to przede wszystkim, że potrafiłście w zwolenniku innych poglądów dostrzec partnera, a interesy obywatelskie i dobro państwa przedłożyliście ponad racje partyjne i Wasz świątopogląd.

Kompromis patronował samemu sposobowi przygotowania tekstu ustawy zasadniczej. Sejm i Senat wybrane w 1993 roku pracowały na mocy ustawy uchwalonej w poprzedniej kadencji w 1992 roku. W pracach brały udział inne niż parlament organy władzy państwowej. Przysłuchiwali się im przedstawiciele Kościołów i organizacji społecznych. Otwarto drogę do składania projektów przez grupy obywateli. Wszystkie projekty zostały wzięte pod uwagę przy opracowywaniu jednolitego tekstu. Ten kompromis to dowód siły a nie słabości. Ten kompromis to przejaw mądrości a nie lęku.

Efektom porozumienia – pomimo podziałów – jest wstęp do ustawy zasadniczej. Godzi on polską narodową tradycję z wyzwaniem współczesności. Znalazły się w nim wartości i ideały bliskie całemu Narodowi. Jest Bóg pojmowany

jako źródło istoty Człowieczeństwa. Jest szacunek dla ludzi, którzy nie wierzą w Boga, lecz tak samo sedno życia ludzkiego pojmują. Jest odwołanie się do tysiącletniej tradycji naszego narodu i państwowości polskiej. Nie przeceniam znaczenia tej preambuły. Ale nie mam wątpliwości, że każdy Polak znajdzie w niej to co najlepsze, co niezbędne dla wspólnego pojęcia obywatelskości, co określa naszą wrażliwość wobec Ojczyzny.

Obszarem konstytucyjnego kompromisu stały się problemy światopoglądowe. Stosunki między państwem a Kościołami, zwłaszcza Kościołem Katolickim, ochrona życia ludzkiego, neutralność władz publicznych, prawo do milczenia w sprawach wyznaniowych – to ważne kroki na drodze narodowego porozumienia. Postępy na tej drodze odmierzać będzie praktyka, tolerancja i szacunek, jaki będziemy sobie wzajemnie okazywali.

Pomiędzy możliwościami państwa a aspiracjami obywateli, pomiędzy wizją państwa liberalnego a opiekuńczego mieszczą się problemy praw socjalnych. Problem, jak pogodzić gwarancje dla gospodarki rynkowej z zapewnieniem poczucia bezpieczeństwa socjalnego, często przewijał się w dyskusjach konstytucyjnych. Dążenie do równości jest naturalnym ludzkim pragnieniem. Postulat sprawiedliwości społecznej nie może być dzisiaj utożsamiany z prymitywnym pojmowaniem egalitaryzmu. I choć pewnie nie wszystko będzie zgodne z wykluczającymi się niekiedy oczekiwaniami społecznymi, to przecież ważna deklaracja o społecznym charakterze gospodarki rynkowej – zobowiązująca wszystkie rządy Rzeczypospolitej – złożona została.

Szanowni Państwo!

Są chwile i zdarzenia, które nie mogą być ani anonimowe, ani osierocone. Mam szczególnie powód, jako Prezydent Rzeczypospolitej i były przewodniczący Komisji Konstytucyjnej, złożyć hołd ludziom, których patriotyzm, wiedza, odpowiedzialność i zdolność do kompromisu pozwoliły na zakończenie prac nad konstytucją. Dziękuję przewodniczącemu Zgromadzenia Narodowego, panu Józefowi Zychowi za uporczywe budowanie kompromisu. Obu panom marszałkom dziękuję za znakomite przeprowadzenie prac Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej Markowi Mazurkiewiczowi, Włodzimierzowi Cimoszewiczowi i Stefanowi Pastuszce za skuteczne doprowadzenie prac do finału. Składam szacunek przewodniczącym klubów parlamentarnych, koalicji i opozycji, za to, że wnieśli się ponad podziały i doprowadzili do mądrego kompromisu konstytucyjnego.

Ta Ustawa Zasadnicza, ta Konstytucja ma swoich ojców. Nie wymienię wszystkich. Proszę mi pozwolić oddać honor posłom i senatorom, którzy różniąc się opiniami poświęcili wiele wysiłku, żeby Polska miała dobrą Konstytucję.

Pan senator Piotr Andrzejewski, pan poseł Wojciech Borowik, pan marszałek Marek Borowski, pan poseł Jerzy Ciemniowski, pan senator Kazimierz Działocha, pani poseł Maria Kurnatowska, pani poseł Irena Lipowicz, pan senator Jerzy Madej, pan poseł Janusz Szymański – to na pewno nie wszystkie nazwiska, które należałoby w tej chwili wymienić; ale jestem przekonany, że chociaż z różnymi uczuciami zakończyli oni swą pracę nad Konstytucją – zasłużyli na naszą wdzięczną pamięć.

Słowa szczególnej wdzięczności kieruję do pana Tadeusza Mazowieckiego. Człowieka, którego miejsce we współczesnej historii Polski jest mocno zapisane. Od udziału w powstaniu „Solidarności”, poprzez umowę Okrągłego Stołu sprzed dokładnie ośmiu lat, poprzez głębokie reformy gospodarcze rządu, którym kierował, doszedł do odważnego trudu budowania porozumienia konstytucyjnego ponad podziałami, ponad uprzedzeniami, ponad nieufnością i niesprawiedliwą krytyką. Jestem przekonany, że nie tylko my tu, na tej sali, ale także Polska będzie o tej pełnej determinacji pracy pamiętała.

Historia nie wybaczyłaby, gdybym nie podziękował ekspertom, bez których wiedzy i cierpliwości jakość naszej ustawy na pewno nie byłaby zgodna ze społecznymi oczekiwaniami. Dziękuję więc paniom i panom profesorom, zarówno ekspertom Komisji Konstytucyjnej, jak i ekspertom rządowym oraz ekspertom reprezentującym różne organizacje społeczne, a także Kościoły – panu Piotrowi Winczorkowi, Leszkowi Wiśniewskiemu, Pawłowi Sarneckiemu, Maciejowi Zielińskiemu, Marii Kruk-Jarosz, Wiktorowi Osiatyńskiemu, Jerzemu Bralczykowi, Stanisławowi Gebethnerowi, Andrzejowi Gwiżdżowi, księdzu Józefowi Krukowskiemu, nieżyjącej Janinie Zakrzewskiej, a także ludziom, którzy na początku konstytucyjnej drogi sformułowali „Kartę Praw i Wolności”, która w znaczącej części znalazła się w Konstytucji uchwalonej dzisiaj, a więc profesorom Andrzejowi Rzeplińskiemu, Michałowi Pietrzakowi, Lechowi Falandyszowi i Andrzejowi Ajnenkielowi oraz doktorowi Władysławowi Kuleszy. Wszyscy, Drodzy Państwo, macie swoje miejsce w historii, a za Waszą pomoc składam serdeczne podziękowanie.

Szanowni Państwo!

Dziś bardzo wielu ludzi ma prawo do zasłużonej satysfakcji. Może czuć się współautorem tej historycznej Konstytucji, odnaleźć ślad własnego wpływu. Także środowiska popierające projekt pozaparlamentarny. Ich stanowisko doprowadziło do przyjęcia szeregu ważnych, istotnych i potrzebnych zmian. Nie licytujmy się, kto wniósł więcej. Historia oceni nas wszystkich jako całe pokolenie. Pokolenie, które albo potrafiło w ważnych sprawach wnieść się ponad podziały, albo w sporach pogrzebało szansę na rozwój Rzeczypospolitej.

Niech każdy z nas oceni, czy prawa, jakie gwarantuje mu Konstytucja, są takie, jakich oczekuje. Jesteśmy już bliscy ostatecznego, najważniejszego elementu i warunku – poddania Konstytucji społecznej akceptacji. To sprawdzian woli politycznej, gotowości do kompromisu, jakie zaprezentowano tu, w parlamencie, przy pracach nad projektem.

Trzeciego maja ubiegłego roku mówiłem przed Grobem Nieznanego Żołnierza, że „zbyt wiele decyzji w dalszej i bliższej przeszłości zapadało u nas po niewczasie. Zbyt często odkładaliśmy na jutro to, co należało zrobić dzisiaj. Nie położymy trwałych podwalin pod gmach polskiej demokracji, jeśli „prawo praw” będzie bez końca odkładane „na lepsze czasy”. Dla nowej Konstytucji najlepsze czasy są teraz”. Powtarzam te słowa – dla nowej Konstytucji najlepsze czasy są teraz.

Szanowni Państwo!

Zamierzam zarządzić referendum konstytucyjne 25 maja bieżącego roku. Polaków nieraz historia doświadczała przymusem wyboru „mniejszego zła”. Jesteśmy wobec tak rzadkiej w naszych dziejach szansy wyboru wspólnego dobra – jest nim ta właśnie Konstytucja, która opiera Rzeczpospolitą na trwałych fundamentach. Wybrany termin nie jest ani dowodem pośpiechu, ani politycznych uwarunkowań. Po 7 latach prac, po ponad 3 latach dyskusji w tym parlamencie i poza nim oskarżenie o pośpiech byłoby nieporozumieniem.

Referendum konstytucyjne przeprowadzone przed wyborami parlamentarnymi jest gwarancją oddzielenia tego, co dla Polski najważniejsze, od tego, co nieuchronnie wiąże się z kampanią wyborczą i rywalizacją partyjną. Jestem przekonany, że Konstytucja, która wejdzie w życie w 3 miesiące po jej podpisaniu, daje szansę, aby nowy parlament i nowy rząd mogły działać zgodnie z ustawą zasadniczą przyjętą dzisiaj i zaakceptowaną przez społeczeństwo.

Polska potrzebuje wyraźnego oddzielenia tego, co nas dzieli, od tego, co łączy. Konstytucja tę granicę wytycza. Im więcej, Szanowni Państwo, spraw wspólnych – tym silniejsza pozycja naszej Ojczyzny, tym większy autorytet Rzeczypospolitej w kraju i poza jej granicami.

Dziś – po historycznej decyzji Zgromadzenia Narodowego – zwracam się do Narodu Polskiego, wszystkich obywateli Rzeczypospolitej:

Zróbmy wspólnie coś dobrego dla Polski – głosujmy 25 maja za Konstytucją wolnej, demokratycznej, nowoczesnej III Rzeczypospolitej

9. List do Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej

6 kwietnia 1997 roku

Szanowni Państwo,

Przekazuję Wam Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej – najwyższą kartę Praw i Obowiązków obywatelskich, świadectwo suwerenności i niezawisłości Państwa Polskiego.

Nie ma doskonałych ludzi, ani doskonałych praw – najszlachetniejsze intencje prawodawców weryfikuje samo życie i jego zmieniające się warunki. Nad tekstem Konstytucji pracowali wybitni politycy i eksperci. Jest ona efektem szerokiego politycznego i światopoglądowego kompromisu, szanującego zróżnicowanie naszego społeczeństwa. Jestem przekonany, że normy konstytucyjne sprostają wymaganiom polskiej rzeczywistości, tym dzisiejszym i tym przyszłym, które dopiero przed nami.

Ufam, że w tej Konstytucji odnajdą Państwo swoje nadzieje i oczekiwania. Że upewni Was ona, iż to właśnie WY – Obywatele Rzeczypospolitej – tworząc wspólne państwo jesteście jego najważniejszym podmiotem i suwerenem. Że razem tworzymy państwo silne i bezpieczne, zdolne do zaspokojenia potrzeb wszystkich Polaków, z którego będą dumne obecne i następne pokolenia.

Życzę Państwu, życzę naszym Rodakom, aby nowa Konstytucja stała się spoiwem łączącym nas wszystkich w trosce o naprawdę jedyne wspólne dobro, jakim jest dobro Rzeczypospolitej.

10. Wystąpienie podczas spotkania z mieszkańcami Leszna (fragmenty) Leszno, 30 kwietnia 1997 roku

Zbliża się bardzo ważny dzień dla współczesnej i przyszłej Polski. 25 maja odbędzie się referendum, w którym to Wy drodzy Państwo powiecie tak lub nie dla Konstytucji, którą 2 kwietnia tego roku przyjęło Zgromadzenie Narodowe.

Po raz pierwszy w historii Polski to obywatele suwerennego państwa, poprzez głosowanie dadzą odpowiedź czy zgadzają się na to co w wielkim trudzie, z udziałem wielu ekspertów, dzięki cierpliwej żmudnej pracy przez ostatnich kilka lat, zostało wypracowane przez posłów i senatorów. Chciałbym, abyśmy wszyscy pojmowali wagę tego dnia. To referendum to nie są kolejne wybory parlamentarne, czy prezydenckie. To referendum to jest pytanie do Was Szanowni Państwo: czy potrafimy Polsce zapewnić dobre, mądre, sprawiedliwe prawo, którego nie da się stworzyć bez ustawy zasadniczej, bez Konstytucji?

Za trzy dni będziemy świętować 3 Maja – dzień upamiętniający wielki wysiłek, mądrych Polaków, którzy przed ponad dwustu laty zdecydowali się zaproponować Polsce nowoczesną konstytucję. Konstytucję, która odrzucała przekłętę liberum veto, wzmacniała państwo, dawała prawa obywatelom, mającą przenieść Polskę w nadchodzący nowy wiek. Nie zapobiegła jednak ani rozbiorowi Polski, ani niewoli w którą Polska popadła na długie 120 lat. Następne konstytucje: Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, były Konstytucjami, przyjmowanymi w warunkach szczytkowego, nie suwerennego państwa polskiego.

Długo musieliśmy czekać na kolejną konstytucję przyjętą w marcu 1921 roku. Polacy pełni entuzjazmu potrafili porozumieć się ponad podziałami, ponad różnicami, ponad odmiennymi doświadczeniami. Ale ta Konstytucja z 1921 roku, nie uchroniła niestety Polski przed kryzysami rządowymi, nie uchroniła przed rozdrobnionym parlamentem i przewrotem majowym w 1926 roku.

Następna Konstytucja przyjęta, z pominięciem demokratycznych procedur, w kwietniu roku 1935, miała za zadanie wzmocnić władzę wykonawczą. Nie uchroniła nas przed tragedią II wojny światowej. Konstytucja roku 1952,

przyjmowana była w warunkach państwa, które nie dysponowało pełną suwerennością. To nie był polski wybór. Tak zadecydowały wielkie mocarstwa ponad głowami Polaków w Jałcie i Poczdamie.

I oto po raz siódmy, Drodzy Państwo, Zgromadzenie Narodowe przyjęło Konstytucję, którą Wy zatwierdzicie lub odrzucicie.

Siódmy raz Polska może mieć swoją konstytucję. Po raz pierwszy nie tylko w warunkach suwerennego kraju, ale także po raz pierwszy w warunkach, w których nic nam nie grozi z zewnątrz. Polskie granice są spokojne, sąsiedzi nastawieni do nas przyjaźnie a my przyjaźnie do nich. Polska ma dobrych partnerów, zarówno blisko jak i daleko. Tak dobrych warunków międzynarodowych Polska nie miała przez setki lat.

To bardzo ważne, aby decyzja, którą podejmiemy 25 maja była decyzją świadomą, decyzją w której będziemy rozumieć i odczuwać ten właśnie historyczny wymiar głosowania w referendum. Konstytucja, którą przedkładałam Państwu poprzedzona była bardzo długą pracą. W istocie można powiedzieć, że nad tą konstytucją pracowano od 1989 roku. W kadencji 93–97 rozpatrzono 7 różnych projektów. Dyskusja nad tymi projektami złożyła się na tekst, który Zgromadzenie Narodowe przyjęło. Przez dwa lata miałem honor i przyjemność kierować Komisją Konstytucyjną. Mogę Państwu powiedzieć z całkowitym przekonaniem, nie ma w Polsce projektu Konstytucji, który nie zostałby przez Komisję Konstytucyjną omówiony i przedyskutowany – i „Solidarności”, i KPN, i Polskiego Stronnictwa Ludowego i Unii Wolności czy Senatu. Owoc tej pracy otrzymujecie Państwo właśnie w tekście jaki Zgromadzenie Narodowe przyjęło.

Jakie są główne atuty tej Konstytucji?

Po pierwsze, Polska dzięki tej Konstytucji może mieć solidny fundament dla demokracji. Ta Konstytucja ze względu na przyjęte zasady ustrojowe, określenie relacji między poszczególnymi organami władzy a także ze względu na określenie źródeł prawa może być stosowana bezpośrednio. Moim zdaniem ta Konstytucja będzie stanowić solidny fundament demokratycznego państwa prawnego, gwarantować Polsce stabilność i rozwój w przyszłości.

Po drugie ta Konstytucja, jest niewątpliwie pełnym katalogiem wolności i praw obywatelskich. Pozycja obywatela w stosunku do instytucji państwa jest nie tylko zgodna ze standardami rozwiniętych demokratycznych państw Europy. W tej Konstytucji obywatel uzyskuje istotne instrumenty dochodzenia swoich praw. Może zaskarżać decyzje administracyjne do sądu. Jeżeli sąd uzna,

że obywatel ma racje w sporze z organami władzy, to należy mu się odszkodowanie. Jeszcze ważniejszym instrumentem jest powszechna skarga konstytucyjna, dzięki której obywatel uzyskuje prawo do złożenia skargi do Trybunału Konstytucyjnego. Do tej pory taka skarga przysługiwała np. prezydentowi, parlamentarzystom, rządowi, związkom zawodowym. Teraz każdy uznając, że jakaś ustawa jest niezgodna z Konstytucją i narusza jego prawa będzie mógł zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego. Złe prawo będzie eliminowane. Orzeczenie Trybunału konstytucyjnego będzie miało charakter ostateczny.

Po trzecie jest to Konstytucja historycznego kompromisu. To nie przypadek, że blisko 90% członków Zgromadzenia Narodowego z tak różnych partii jak PSL, SLD, Unia Wolności czy Unia Pracy głosowało za tym projektem. Przez długie miesiące i dyskusje dochodziliśmy do rozwiązań, które wyraźnie pokazywały, że w prawach opisanych w tej Konstytucji możemy zmieścić się wszyscy niezależnie od naturalnych różnic w poglądach.

Ta Konstytucja pokazuje, że możemy pogodzić oczekiwania ludzi wierzących i niewierzących, określić relacje między państwem i kościołem, twarde reguły gospodarki rynkowej pogodzić z całym zakresem praw socjalnych, by wspólnie tworzyły to co jest zdefiniowane jako społeczna gospodarka rynkowa. Okazało się także, że jest możliwy do osiągnięcia kompromis w relacjach między rządem, prezydentem, parlamentem. Takich miejsc, w których wyraźnie widać, że znaleziono rozwiązanie kompromisowe jest wiele. Kompromis nie jest w najmniejszym stopniu dowodem czyjejkolwiek słabości, jest dowodem siły, wyobraźni i odpowiedzialności autorów, którzy byli gotowi taki właśnie historyczny kompromis budować. Nie wierzę, żeby była dobrą Konstytucja narzucona przez jedno ugrupowanie, jednego człowieka. Nie wierzę, żeby Konstytucja mogła być dobra, jeżeli można w niej odczytać oczekiwania tylko jednej nawet bardzo licznej grupy społecznej.

Konstytucja zyskuje na wartości jeżeli może stać się ustawą zasadniczą, akceptowaną przez wszystkich. W tej Konstytucji ma swoje prawa kobieta i mężczyzna, osoba bogata i biedna, człowiek młody, zdrowy, ale także i ten, która oczekuje wsparcia w związku ze swoją chorobą czy inwalidztwem. Znajdują w niej również ochronę ci ludzie, którzy znajdują się z różnych względów w mniejszości i obawiają się dyskryminacji. (...)

Na koniec moja gorąca prośba do Państwa. Chciałbym bardzo, żeby ta Konstytucja stała się rzeczywiście własnością nas wszystkich. By nie była tylko aktem uroczystym, ładnie wydrukowanym, włożonym w piękne okładki i postawionym na honorowym miejscu. Dobra jest ta Konstytucja, która tkwi w naszej świadomości, którą chcemy respektować. (...)

Jestem ogromnie rad, że tak licznie przybyliście na to spotkanie. Chciałbym bardzo, żeby to co nasze dzisiejsze spotkanie stało się częścią ogólnonarodowej debaty.

Panie, Panowie!

25 maja to Wy podejmiecie decyzję. Pierwszy raz w historii o Konstytucji zdecydują obywatele. Chciałbym bardzo, żeby patrzeć na ten akt głosowania nie w kategoriach politycznych. Dlatego m.in. chciałem, żeby referendum konstytucyjne było w innym terminie aniżeli wybory parlamentarne. Wybory parlamentarne z natury są konkurencją partii, ludzi, programów. Decyzja dotycząca Konstytucji, odwrotnie aniżeli w wyborach parlamentarnych, nie jest decyzją polityczną. To jest decyzja patriotyczna. To jest decyzja, która będzie świadectwem naszej odpowiedzialności za to, co w Polsce się dzieje dziś, co będzie się działo gdy dorosną nasze dzieci i wnuki. (...)

11.

Wystąpienie podczas obchodów Święta 3 Maja w czasie uroczystości w Warszawie na Placu Piłsudskiego (fragmenty)
3 maja 1997 roku

Szanowni Państwo, Rodacy!

„Jeśli chcemy być jednym narodem – trzeba, byśmy wszyscy byli zupełnie wolnymi pod panowaniem praw dobrych, dla całego ludu jednolitych” – pisał przed dwustu laty ksiądz, myśliciel i polityk – Hugo Kołłątaj. 3 maja 1791 roku dzięki zgodzie elit i entuzjazmowi ludu, dzięki wysiłkowi i desperacji tych, którzy postawili dobro kraju ponad interes własny i swojego stanu, taką konstytucję uchwalono. W dramatycznej sytuacji wewnątrz i poza Rzeczpospolitą podjęto próbę naprawy ustroju Najjaśniejszej, a przede wszystkim ratowania zagrożonej niepodległości.

Twórcom Konstytucji nie udało się jednak uchronić Ojczyzny przed ostatecznym atakiem zaborców i utratą własnej państwowości, ale pozostawili oni testament polityczny, który pozwolił ocalić naród – jego tożsamość i świadomość.

To przecież Konstytucja 3 Maja przez dziesiątki lat przypominała Polakom o wartościach najwyższych – niezawisłości narodowej, „wolności od hańbiących obcej przemocy nakazów” oraz dobrze zorganizowanym, sprawnym państwie jako gwarancji egzystencji politycznej narodu.

Dziś 3 maja 1997 roku Konstytucja sprzed 206 lat nie tylko pozostaje ważnym narodowym symbolem, ale jej treści, nakazy i przestrogi, a także niespełnione nadzieje z nią związane nabierają nowego wymiaru i znaczenia.

Oto bowiem za trzy tygodnie, 25 maja zadecydujemy, czy III Rzeczypospolita będzie miała swoją Konstytucję. Po raz pierwszy w historii Polski ostateczny głos w tej sprawie będzie należał do Narodu, do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Nie tylko elity, stronnictwa polityczne, eksperci, ale każdy z nas – Szanowni Państwo – podejmie decyzję, czy akceptuje przyjętą przez Zgromadzenie Narodowe, po wielu latach pracy, licznych dyskusjach i sporach – ustawę zasadniczą!

Dążenie do najlepszego sformułowania ustawy zasadniczej gwarantującej prawa obywatelskie oraz zapewniającej sprawność działania instytucji publicznych było marzeniem kolejnych pokoleń Polaków.

Polacy w ostatnich dwóch stuleciach mieli sześć Konstytucji. Różnie zapisały się one w pamięci narodu. Tylko trzy z nich były wyrazem woli suwerennego przedstawicielstwa narodowego. (...)

Polska podejmując wielkie dzieło reform w 1989 roku rozpoczęła również prace nad nową Konstytucją. Przez wiele lat wydawało się, że jest to zadanie ponad siły odradzającej się demokracji. A jednak 2 kwietnia 1997 roku dzięki cierpliwemu dialogowi, wykorzystaniu doświadczeń własnych i uniwersalnych, wielkiej woli i odpowiedzialności uczestników procesu konstytucyjnego ustawę zasadniczą III Rzeczypospolitej uchwalono.

Punktem wyjścia było siedem projektów Konstytucji przygotowanych przez różne siły polityczne. Trudzili się nad tekstem ludzie o odmiennych doświadczeniach i życiorysach. Oprócz polityków i najwybitniejszych polskich prawników, znaczący wpływ na bieg prac mieli przedstawiciele kościołów różnych wyznań, środowisk zawodowych, społecznych i związkowych, publicyści. W wyniku ich prac powstała Ustawa Zasadnicza, która tworzy państwo nowoczesne i wspólne. Buduje Rzeczpospolitą prawdziwie demokratyczną, w której nie władza i jej organy, a obywatel jest w centrum uwagi.

To Konstytucja, w której ujęto wszystkie podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Polityczne, socjalne, gospodarcze i religijne. Ale przede wszystkim – i to są nowe rozwiązania w naszej tradycji konstytucyjnej – dano obywatelowi skuteczne środki obrony tych praw. Każdy, kogo prawa i wolności zostaną naruszone, ma prawo do niezależnego sądu i domagania się odszkodowania za krzywdę wyrządzoną przez władze. Każdy przepis, który narusza nasze dobra, może być przedmiotem skargi do Trybunału Konstytucyjnego. Gdy dodamy do tego prawo obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej – otrzymujemy inny niż dotychczas charakter stosunków państwo–obywatel.

Szerokiemu udziałowi obywatela w sprawowaniu władzy towarzyszy model sprawnego, skutecznego i służebnego państwa. Konstytucja zapewnia równowagę władz państwowych: ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej; umacnia samorząd terytorialny i ogranicza wszechobecność władz centralnych; określa kompetencje i zakres odpowiedzialności parlamentu, rządu i prezydenta; sprzyja sprawności działania władzy i powinna zapobiegać konfliktom pomiędzy jej organami.

Ta Konstytucja formułuje zasady społecznej gospodarki rynkowej, która powinna gwarantować rozwój gospodarczy, dyscyplinę finansów publicznych, niezależność banku centralnego, a także współodpowiedzialności państwa za rynek pracy, edukację, ochronę zdrowia, mieszkalnictwo i kulturę.

Na straży przestrzegania prawa stoją niezawisłe sądy, konstytucyjne normy określające zasady procedury sądowej. Przede wszystkim zaś silny swą niezależnością i pozycją ustrojową Trybunał Konstytucyjny.

Otrzymujecie więc Państwo dojrzały owoc długotrwałej pracy, z którym warto i należy zapoznać się po to, żeby z równą dojrzałością podjąć decyzję o głosowaniu „tak” lub „nie” w referendum 25 maja. (...)

Szanowni Państwo!

Jeśli historia nas czegoś uczy – a historia Polski pełna jest ważnych lekcji – to na pewno tego, że są w życiu narodu i w życiu państwa sprawy najważniejsze. Takie, dla których trzeba umieć przechodzić do porządku dziennego nad doraźnymi różnicami politycznymi. Takie, dla których warto szukać zgody i dążyć do porozumienia z politycznym konkurentem i rywalem. Taką sprawą jest zapewnienie Polsce stabilnej demokracji, mądrego prawa, wzrostu gospodarczego, bezpieczeństwa i konkurencyjności w świecie. Ale nie mam wątpliwości, że taką sprawą jest także Konstytucja. Prace nad nią dowiodły, że Polacy są niezmiennie skłonni do kompromisu rozumianego nie jako rezygnacja z własnych przekonań, ale poszukiwanie tego co wspólne. To nie oznaka słabości, to dowód siły i mądrości. Tylko prawo, które potrafi pogodzić racje większości i mniejszości, ludzi różnych wyznań, statusu materialnego, wieku czy przekonań politycznych, może być podstawą nowoczesnego państwa i społeczeństwa. Bez porozumienia i kompromisu nie sposób takie prawo stworzyć. Dla uchwalenia Konstytucji każdy musi z czegoś zrezygnować, żeby zyskać mogli wszyscy. Tym, którzy to zrozumieli i przedłożyli – tak jak wtedy 3 maja – dobro kraju ponad interes własny czy grupowy, należy się szacunek i miejsce w naszej pamięci.

Szanowni Państwo!

Po raz pierwszy w historii referendum zadecyduje o losie Konstytucji. Ta decyzja nie powinna mieć wymiaru jedynie politycznego. Konkurencję partii, ludzi, programów odłóżmy na czas wyborów parlamentarnych. Jest czas na decyzję, jakiej demokratycznej Polski, Polski jakiego prawa chcemy, do jakiego kompromisu dla dobra wspólnego jesteśmy gotowi. To powinna być decyzja, przede wszystkim, o wymiarze patriotycznym, którą my – Polacy – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej podejmiemy!

12.

Wystąpienie telewizyjne
23 maja 1997 roku

Szanowni Państwo!

Są dni, w których tworzymy historię.

25 maja wspólnie zdecydujemy o tym, w jakim państwie będziemy żyć, jakie prawo będzie obowiązywać, jakimi wolnościami będziemy dysponować, jakie obowiązki będą na nas spoczywać. Zdecydujemy, czy III Rzeczpospolita będzie miała swoją Konstytucję.

Ta decyzja stoi przed wszystkimi Polakami. Nie wolno podejmować jej według doraźnych potrzeb i chwilowych emocji, odpowiedzialność bowiem ponosimy także wobec nowych pokoleń, wobec naszych dzieci i wnuków.

Przesłałem każdej polskiej rodzinie egzemplarz Konstytucji. Uczyniłem to z wiarą, że Polacy decyzyję o przyszłości swojego kraju zechcą podjąć kierując się głęboką znajomością tekstu, przemyśleniem zasad, na których chcemy oprzeć nasze państwo.

Jestem rad, iż spotkałem się ze zrozumieniem. Na ponad 12 milionów rozesłanych egzemplarzy tylko kilka tysięcy zwrócono do mojej Kancelarii. Byłem w 12 województwach, odbyłem 26 dużych spotkań, ale miałem także okazję do wielu rozmów indywidualnych, wyjaśniając i prostując oczywiste przeinaczenia. Pytano mnie, jak oceniam Konstytucję, o jej plusy i minusy. Dziś powtórzę raz jeszcze: to dobra Konstytucja, godna naszej przyszłości, umożliwiająca sprostanie aspiracjom narodu.

Zawiera szeroki katalog praw obywatelskich i skuteczne gwarancje tych praw:

- to powszechna skarga konstytucyjna przysługująca każdemu, czyje wolności lub prawa zostały naruszone;
- to droga sądowego dochodzenia naruszonych praw i wolności;

– to obywatelska inicjatywa ustawodawcza dająca Polakom możliwość współtworzenia prawa.

Ta Konstytucja jasno dzieli kompetencje pomiędzy poszczególne organy państwa. Wzmacnia sądy, precyzyjnie określa zadania rządu i parlamentu, sytuuje Prezydenta Rzeczypospolitej jako arbitra w życiu państwowym.

Ta Konstytucja buduje państwo równowagi; pomiędzy sprawnym rządem centralnym a coraz silniejszą władzą samorządową; pomiędzy gospodarką rynkową a zadaniami socjalnymi państwa; pomiędzy zasadami wolności jednostki a obowiązkiem władz publicznych wspierania najsłabszych.

Ta Konstytucja, Szanowni Państwo, będzie fundamentem silnego państwa. Nie będzie zagrożona nasza suwerenność. Idąc do Unii Europejskiej, starając się o przyjęcie do NATO trzeba będzie uzyskać w parlamencie poparcie takiej większości posłów i senatorów jak przy zmianach Konstytucji. Potrzebne będzie zawsze porozumienie rządu z opozycją, a w przypadku wchodzenia do Unii Europejskiej – także wola całego narodu wyrażona w referendum.

Tak więc najważniejsze decyzje dotyczące losów państwa zawsze będą wymagały narodowego porozumienia. Także i sam tekst Konstytucji jest owocem takiego kompromisu. Uchwaliło go Zgromadzenie Narodowe ogromną większością głosów. Jego autorami są ludzie o różnej orientacji ideowej i politycznej, o odmiennych doświadczeniach i życiorysach, o różnym temperamencie, o wielkich zasługach dla demokratycznych przemian w Polsce.

Jestem głęboko przekonany, że w tekście Konstytucji każdy odnajdzie część swoich poglądów na wspólnotę państwową, swoich nadziei i pragnień. Spróbujmy, Szanowni Rodacy, wznieść się ponad doraźne spory polityków. Zdecydujmy odważnie, z myślą o Polsce; tej dzisiejszej, tej, którą przyjdzie nam zostawić następcom.

Podejmując decyzję pamiętajcie, wasz głos nie oznacza poparcia dla jakiegokolwiek partii, nie kłóci się z wiarą w Boga. W Polsce musi być miejsce dla większości i mniejszości, dla różnych wyznań i opcji politycznej, dla każdego człowieka. To cecha nowoczesnego państwa, które musi być domem dla wszystkich.

Panie, Panowie!

W ostatnich kilku tygodniach wiele zostało powiedziane. Padły słowa wielkie i piękne – o Ojczyźnie, odpowiedzialności, wartościach. Nie brakło też nieprawd, przeinaczeń wynikających nierzadko ze złej woli. Ale pamiętajmy, ta Konstytucja nie powstała w próżni. Nową rzeczywistość i nowe prawa

tworzymy już w Polsce osiem lat, praktykując pod rządami różnych partii i formacji nowe rozwiązania polityczne i gospodarcze. Polska idzie naprzód. Umacniamy korzystne przemiany naszej Ojczyzny.

I oto nadszedł czas na bilans, na rachunek naszych doświadczeń, sukcesów i porażek. Kiedyś Hugo Kołłątaj skierował takie słowa do twórców trzecimajowej Konstytucji: „Polacy! Ośmielcie się, aby raz być narodem, a narodem prawdziwie wolnym! (...) Jeżeli zaś chcemy, abyśmy jednym byli narodem, potrzeba koniecznie, byśmy byli wszyscy zupełnie wolnymi pod panowaniem praw dobrych, dla całego ludu jednolitych”.

Przywołajmy raz jeszcze te słowa: Polacy! Ośmielcie się – stajemy bowiem wszyscy przed decyzją, która nie ma porównania, jest bez precedensu w naszej historii. To nie są kolejne wybory. To nie jest kolejne głosowanie, którego wynik zweryfikujemy za najbliższe cztery lata. To jest decyzja, której skutki dla Polski będą dalekosiężne, która nigdy nie była podejmowana przez wszystkich Polaków w drodze ogólnonarodowego referendum, w warunkach demokratycznego, suwerennego państwa polskiego!

Polska ma długą tradycję konstytucyjną, ale żadna z naszych ustaw zasadniczych nie dała nam stabilizacji i pokoju na długie lata. Tak ułożyła się nasza historia. Dziś sytuacja jest odmienna. Żadna z naszych granic nie płonie, mamy licznych przyjaciół – i blisko, i daleko; przed Polską rysują się realne szanse trwałej obecności we współpracującej Europie. Nie musimy dziś bronić naszej suwerenności, lecz rozstrzygamy o tym, czy dogonimy współczesność, czy sprostamy wyzwaniom postępu technicznego, gospodarczego czy cywilizacyjnego.

25 maja każdy z nas będzie uczestnikiem jednego z najważniejszych wydarzeń z najnowszej historii Polski. To nie przesada – to fakt.

Podejmując decyzję, pamiętajmy, że nie ma ona charakteru politycznego. Przed nami wybór patriotyczny, obywatelski. Niech doradcą będzie sumienie, mądrość, doświadczenie życiowe, a nie sympatie czy antypatie partyjne.

Niech nie zabraknie głosu młodych ludzi, którzy po raz pierwszy będą mogli skorzystać ze swego obywatelskiego prawa.

Ciężar tej decyzji można porównać z tą majową sprzed 206 laty. Ale dziś już nie wystarczą najwybitniejsze, lecz osamotnione jednostki. Dziś nie wystarczą sami Kołłątaje, Potoccy czy Poniatowscy, którzy wezmą na siebie ciężar przygotowania i uchwalenia Konstytucji. Dziś ich rolę spełnić musi każdy z nas, podejmując decyzję we własnym imieniu, ale na odpowiedzialność całego Narodu.

13.

Oświadczenie po ogłoszeniu oficjalnych wyników referendum konstytucyjnego
27 maja 1997 roku

Szanowni Państwo!

Znane są oficjalne wyniki referendum konstytucyjnego. Większość spośród obywateli, którzy głosowali 25 maja, opowiedziała się za przyjęciem ustawy zasadniczej, uchwalonej 2 kwietnia przez Zgromadzenie Narodowe. Rzeczpospolita Polska, nasz kraj, ma nową Konstytucję.

Jest to wydarzenie ogromnej wagi. Po ośmiu latach reform politycznych i gospodarczych, jakich dokonaliśmy w naszej Ojczyźnie, mamy ustawę zasadniczą, która nie tylko porządkuje ustrój i podstawy prawne Rzeczypospolitej, ale jest również przepiękaniem trwałości polskich przemian. Nasza nowa Konstytucja nie pozostawia cienia wątpliwości, iż Rzeczpospolita jest państwem niepodległym i demokratycznym, w którym chroniona jest wolność i godność osoby ludzkiej, prawa człowieka oraz swobody obywatelskie. Jest to Konstytucja, która mądrze równoważy kompetencje naczelnych władz i sprzyja sprawnemu funkcjonowaniu państwa. Jest to Konstytucja nowoczesnej Polski; Konstytucja, która służyć będzie wszystkim obywatelom.

W tym uroczystym dniu pragnę Państwu podziękować. Dziękuję milionom Polek i Polaków, którzy przedwczoraj wzięli udział w referendum i wypowiedzieli się w sprawie tak ważnej dla naszego państwa i narodu. Nie lekceważąc racji i emocji, które podpowiedziały niektórym z Państwa głosowanie przeciw tekstowi Konstytucji, chcę jednocześnie złożyć szczególne podziękowanie tym spośród Was, którzy poparli nową ustawę zasadniczą i umożliwili jej wejście w życie. Myślę, że przyszłość, która będzie dla Polski pomyślna, pozwoli także dzisiaj przeciwnikom nowej Konstytucji dostrzec jej zalety i atuty.

W sprawie Konstytucji wypowiedziało się ponad czterdzieści procent obywateli uprawnionych do głosowania. Prawie sześćdziesiąt procent zrezygnowało z prawa wyboru, jaki daje im demokracja. Nie ma powodu, by widzieć w tym

coś dramatycznie złego, jednak powinno to nam wszystkim dać do myślenia. Potrzebujemy odpowiedzi na pytanie, co robić i jak współpracować, aby bardziej zainteresować ludzi sprawami kraju, aby urzeczywistnić ideę społeczeństwa obywatelskiego.

Jednak wątpliwości i pytania nie powinny nam przesłaniać faktu najbardziej optymistycznego – że mamy Konstytucję. Jest to jednoznaczny sukces Polski i Polaków, sukces toczącego się tak owocnie dialogu społecznego, sukces naszej mądrości, konsekwencji i dojrzałości. Bez wątpienia ten sukces zostanie zauważony w świecie i umocni prestiż Polski w rodzinie wolnych narodów. Możemy, Szanowni Państwo, być z siebie dumni i możemy sobie pogratulować. Niech jak najwięcej dobrego, majowego i wiosennego wniesie ten sukces do polskich domów i do naszego życia.

14. Wystąpienie telewizyjne po podpisaniu Konstytucji RP 16 lipca 1997 roku

Szanowni Państwo!

Podpisanie Konstytucji oznacza finał całej procedury tworzenia nowej ustawy zasadniczej. Dzisiaj jej tekst zostanie opublikowany w Dzienniku Ustaw. Dokładnie za trzy miesiące – 16 października 1997 roku – pierwsza całościowa Konstytucja III Rzeczypospolitej wejdzie w życie. Oznacza to koniec, trwającego aż osiem lat, okresu prowizorycznych, tymczasowych regulacji.

Jest to Konstytucja wolnej i demokratycznej Polski. Potwierdza szacunek dla historii narodu, dla jego korzeni. Służyć będzie nam, a także przyszłym pokoleniom. Konstytucja – to dla Polaków sprawa szczególna. To składnik naszego myślenia o Ojczyźnie, naszego patriotyzmu, naszej tradycji.

Po raz pierwszy w historii Polski, ustanowienie Konstytucji było nie tylko sprawą elit i politycznych stronnictw. Dokument uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe został poparty w referendum przez większość głosujących.

Ta Konstytucja nie ma służyć politykom, ani partiom. Pisano ją dla obywatela i dla wspólnoty obywatelskiej – dla Rzeczypospolitej. Każdy z nas skorzysta z nowych regulacji. Tworzą one bowiem państwo nowoczesne, gwarantujące wszystkie podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Obywatele otrzymali skuteczne środki obrony tych praw. Najważniejszym z nich jest powszechna skarga konstytucyjna. Otrzymamy inny niż dotychczas charakter stosunków państwo–obywatel.

Ta Konstytucja pomoże rozwijać Polskę, polską gospodarkę. Potwierdza też współodpowiedzialność państwa za tworzenie miejsc pracy, za edukację, ochronę zdrowia, mieszkalnictwo, naukę i kulturę.

Szanowni Państwo!

Nie sposób nie odnieść się dziś do dramatu, który przeżywa Polska w ostatnich dniach w wyniku powodzi, która nawiedziła południową i zachodnią część kraju. To sprawa jakby z innego świata, z innego wymiaru, ale przecież wszystko jest ze sobą powiązane.

Tragedia tysięcy ludzi, ofiary, niewyobrażalne straty materialne są dla nas wszystkich, dla całej Polski nowym, ciężkim doświadczeniem i niezwykle trudną próbą. Jestem wstrząśnięty tym, co zobaczyłem na obszarach dotkniętych powodzią. Składałem wyrazy współczucia i solidarności wszystkim poszkodowanym.

Będę czynił wszystko, co w mojej mocy, aby złagodzić skutki klęski. Dziękuję wszystkim, którzy w tych ostatnich dramatycznych dniach walczą z powodzią i jej skutkami. Dziękuję tysiącom, dziesiątkom tysięcy żołnierzy, strażaków, policjantów. Dziękuję samoorganizującym się lokalnym społecznościom.

Gdy opadnie woda i opadną emocje, przyjdzie czas na wnikliwą analizę tego, co się stało – na analizę skutków i przyczyn. Myślę jednak, że sprawą bezsporną jest dostosowanie prawa i wynikających z niego kompetencji do działania w stanach wyższej konieczności. Nowa Konstytucja przewiduje możliwość wprowadzenia stanu klęski żywiołowej oraz określa ramy prawne działania władz w takich sytuacjach.

Szanowni Państwo!

Niezależnie od tragedii, która nas wszystkich dotyka, wszystkie ważne sprawy państwa muszą iść do przodu, muszą być rozwiązywane. Trzeba nadal porządkować polskie sprawy, trzeba troszczyć się o przyszłość Polski.

Przed nami niezwykle ważne miesiące. Będziemy usuwać skutki powodzi. Wybierzemy najwyższe władze ustawodawcze kraju, już zgodnie z przepisami nowej Konstytucji kształtować się będzie nowy rząd, prowadzić zaczniemy negocjacje o wstąpieniu Polski do NATO, a od nowego roku również i o przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Pokażmy sobie i światu, że z godnością i z sukcesem potrafimy sprostać tym wyzwaniom, że umiemy podejmować takie decyzje i takie działania, jakich Polska dziś od nas potrzebuje.

15.

Wystąpienie podczas spotkania z sędziami Trybunału Konstytucyjnego
(fragmenty)
1 grudnia 1997 roku

(...) Dziś Trybunał Konstytucyjny rozpoczyna pracę w nowym składzie. Nominacje jakie otrzymujecie to zaszczyt, ale przecież nie większy niż obowiązki, jakie przed Wami stoją. Przyjmujecie dziś współodpowiedzialność za najważniejsze z polskich spraw: za stabilizowanie naszej demokracji, za ugruntowanie jej podstaw prawnych, za umacnianie społecznego zrozumienia i akceptacji dla norm konstytucyjnych, za przestrzeganie zasad praworządności. To Wasza świadomość odpowiedzialności i obowiązków zadecyduje o miejscu i pozycji Trybunału Konstytucyjnego w najbliższym czasie. Gratuluję nowo wybranym członkom Trybunału Konstytucyjnego tej ważnej roli nowej roli i liczę, że tak jak dotychczas kierować się będziecie prawem oraz dobrem Ojczyzny i jej obywateli.

Trybunał Konstytucyjny cieszy się w Polsce dużym uznaniem, które nie zawsze jest udziałem innych tego typu instytucji na świecie. Autorytet polskiego Trybunału Konstytucyjnego ma moim zdaniem dwa podstawowe źródła.

Po pierwsze, w kraju, który przechodzi przemiany ustrojowe w naturalny sposób dochodzi do różnic w ocenach i odmiennych wizji rozwiązywania problemów. Na nowo określone są zadania dla instytucji i relacje między nimi. Konieczny jest zatem organ pełniący rolę bezstronnego arbitra, który będzie rozstrzygał wątpliwości i spory, nie kierując się przy tym interesem doraźnym lub przekonaniem.

To orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego przesądzało niejednokrotnie o kierunkach w jakich zmieniał się układ organów władzy, o relacjach między władzą a obywatelem, o tym jak będziemy stosować nowe regulacje. Autorytet Trybunału Konstytucyjnego płynie zatem z potrzeby jego bezpośredniego udziału w umacnianiu zasad demokratycznych.

Drugim źródłem autorytetu są niewątpliwie sami członkowie Trybunału. To ich osobiste cechy, wykształcenie i doświadczenie pozwalają im na sądenie o sprawach najważniejszych dla wszystkich obywateli. To Wasz osobisty autorytet buduje autorytet całego Trybunału. I jest to dodatkowa odpowiedzialność wobec pozostałych sędziów. Zaufanie jakim Was obdarzono czyni Was strażnikami demokracji.

Mimo, iż sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie wybiera się w wyborach bezpośrednich, mają oni prawo oceniać prace parlamentu. Także dlatego słuchowanie jakie składają dziś nowi sędziowie, czynią to po raz pierwszy według nowych zasad, wobec Prezydenta. Prawo weryfikowania decyzji parlamentu daje ogromne uprawnienia i jest wyrazem szczególnego zaufania.

Trzeba jednak pamiętać, że prawdziwymi strażnikami praw są obywatele i to oni będą oceniać pracę Trybunału. Życzę, aby w następnych latach autorytet Trybunału Konstytucyjnego w społeczeństwie, jako bezstronnego strażnika demokracji, zyskiwał na sile.

Najbliższe lata będą miały kluczowe znaczenie dla ugruntowania konstytucyjnych podstaw państwa i zapewne przyniosą wiele pracy dla Trybunału. Sądzę, że w ciągu najbliższych dwu lat tych zadań będzie najwięcej.

Po pierwsze czeka nas implementacja nowej Konstytucji. Nad jej zapisami pracowaliśmy przez kilka lat, prezentując ostatecznie solidny, dobry, otwarty projekt. Wiele z rozwiązań było efektem doświadczeń pierwszych lat budowania demokracji po 1989 roku. Próbowaliśmy poprawić przepisy utrudniające działanie organów państwa. Potwierdziliśmy prawne podstawy dla rozwiązań, które się sprawdziły. Konstytucję tę często określa się mianem kompromisu, czyniąc z tego zarówno zaletę jak i wadę. Osobiście jestem przekonany, że to właśnie kompromisowy charakter zdecyduje o trwałości tej ustawy zasadniczej, że kompromis jest sukcesem. Nie powinniśmy dopuścić, aby od nowa odżyły spory, jakie już raz towarzyszyły dyskusjom nad konkretnymi przepisami, aby zachwiały osiągniętym kompromisem. Trzeba iść naprzód. Trzeba rozwijać praktykę konstytucyjną, a interpretując zapisy nowej Konstytucji trzeba zawsze pamiętać, że to ten projekt uzyskał poparcie społeczeństwa w ogólnonarodowym referendum. W procesie tym rola Trybunału Konstytucyjnego, jako strażnika Konstytucji i znaczenie jego orzecznictwa będą zasadnicze.

Wśród zapisów w Konstytucji szczególne znaczenie dla obywateli będzie miała możliwość skierowania skargi konstytucyjnej. To nowa możliwość, ale sądzę, że mimo wymogów formalno-prawnych ilość spraw będzie szybko rosła. (...)

Wierzę, że Trybunał wypracuje odpowiednią praktykę, tak aby sprawy rzeczywiście istotne nie oczekiwały zbyt długo na rozstrzygnięcie, co jest problemem innych instytucji sądownictwa.

Po drugie, dla ugruntowania konstytucyjnych podstaw państwa uznaję za konieczne niezwłoczne przystąpienie do przygotowania projektów ustaw przewidzianych nową Konstytucją. Sądzę, że powinny one wejść w życie w okresie nawet krótszym niż dwa lata. Pierwsze projekty takich ustaw niedawno przedłożyłem jako inicjatywę prezydencką. Ustawy okołokonstytucyjne będą w dużym stopniu określać praktykę działania i z tego względu nie powinny być odkładane. Sądzę, że Trybunał może pośrednio uczestniczyć także w tym procesie, na przykład kontynuując dotychczasową rolę edukacyjną.

Po trzecie, okres najbliższych lat oznaczać będzie dla Polski kolejny etap dostosowywania przepisów do norm prawa międzynarodowego i norm prawa organizacji euroatlantyckich. Konieczne więc będą zmiany wielu ustaw i umów. Przyjmowane będą nowe regulacje, wzorowane na odmiennych modelach prawa. W związku z tym zapewne będą przedkładane wnioski do Trybunału w sprawie zgodności dostosowywanych ustaw i zawieranych umów międzynarodowych z Konstytucją. Wymagać to będzie szczególnej wiedzy i odpowiedzialności, bowiem orzeczenia w tych sprawach mogą mieć bowiem znaczenie dla spełnienia europejskich aspiracji Polaków.

Najbliższe lata będą dla wszystkich organów państwa, także dla Sądów i Trybunałów, okresem wzmożonych zadań. Mamy szansę wejść w XXI wiek, jako państwo demokratyczne o umacniającej się gospodarce rynkowej. Czy tak się stanie, zależy od naszej woli współdziałania i wspólnego wysiłku. Ze swej strony deklaruję, że tak jak dotychczas będę się starał utrzymać jak najbliższy kontakt z Trybunałem Konstytucyjnym i tak jak dotychczas wzmacniać jego pozycję. Żałuję, że nie uzyskał poparcia mój pogląd, aby nie opóźnić wejścia w życie zasady ostateczności jego orzeczeń. Gratulując Państwu raz jeszcze nowej szczytnej, ale jeszcze bardziej odpowiedzialnej roli, życzę abyście strzegąc praw, a nie spraw, umacniali autorytet Trybunału Konstytucyjnego, jako bezstronnego strażnika polskiej demokracji. Aby w nowym składzie Trybunał osiągnął takie sukcesy, jak ten kierowany przez ostatnie lata przez prof. Andrzeja Zolla.

16. Wystąpienie podczas Konferencji Sędziów Polskich (fragmenty) 27 września 1999 roku

Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Debata, która się tu rozpoczyna, jest istotną częścią poważnej rozmowy, jaką od ponad dziesięciu lat prowadzą ze sobą Polacy zaangażowani w tworzenie demokratycznego państwa prawnego. Jest ważnym momentem zastanowienia się nad tym, co dobre dla Polski, co można uznać za sukces, a co jeszcze przed nami.

Powodzenie Polski zależy przede wszystkim od zapewnienia jej bezpieczeństwa, gospodarce – rozwoju, strukturom państwowym – stabilizacji, a życiu publicznemu – dobrych praw i sprawnego wymiaru sprawiedliwości. (...)

Otwierając to spotkanie, chcę powtórzyć po raz kolejny z całym naciskiem, że budowanie znaczenia sądów i ochronę wartości związanych z wymiarem sprawiedliwości poczytuję za szczególną powinność prezydenta Rzeczypospolitej.

W wyniku przełomowych przemian ustrojowych dokonanych po 1989 roku, potwierdzonych Konstytucją, władza sądowa stała się niezależną władzą w państwie. W ostatnich latach zawód sędziego zyskał wysokie uznanie opinii publicznej. Nikt dzisiaj nie wątpi, że sądy stały się prawdziwą emanacją państwa i jego porządku społecznego. Dlatego na sprawność działania całej organizacji państwowej trzeba patrzeć również przez pryzmat ich działania.

Budowa demokratycznego państwa prawnego trwa jednak nadal. Ciągłe poszukujemy optymalnych rozwiązań dla wszystkich trzech władz, stanowiących filary państwa, jak i regulacji stosunków między nimi. W szczególności szukamy takich rozwiązań, które praktycznie określą i zagwarantują pozycję sądów i sędziów. Umocnią ją i ukształtują na wzór rozwiązań przyjętych w systemach prawnych zachodniej Europy.

Sami wiecie najlepiej, Szanowne Panie i Szanowni Panowie Sędziowie, że obecny stan trzeciej władzy, nie jest zadowalający. Znam wasze opinie o barierach, głównie materialnych, utrudniających wam sprawne działanie. Są mi znane raporty o stanie sądownictwa i poglądy prawników–praktyków, którzy biją na alarm, iż realna jest groźba zapaści wymiaru sprawiedliwości. Spodziewam się, że głosy zgromadzonych w tej sali sędziów wskażą te obszary, które wymagają najpilniejszej interwencji.

Podstawową słabością Temidy jest, w odczuciu społecznym, jej nierychliwość. Mitręga długiego procesu, zanim zapadnie prawomocne orzeczenie. Istnieje jednak druga strona medalu. Są nią ciężko pracujący sędziowie, którzy wykonują swoje obowiązki w niezwykle trudnych – często krytycznych – warunkach. Są wśród nich ludzie z pasją wykonujący swój zawód, ale – przede wszystkim – ludzie chronicznie przepracowani, zmuszeni posługiwać się narzędziami pracy z poprzedniej epoki. Ta sytuacja nie może trwać w nieskończoność. Jest szkodliwa dla państwa i jego obywateli.

Wymiar sprawiedliwości jest mocno niedoinwestowany. Wierzę, że ten stan rzeczy będzie uległ poprawie. Sprzyjać temu powinno przeprowadzenie gruntownych zmian organizacyjnych oraz uproszczenie procedury karnej i cywilnej.

Czekają nas między innymi zmiany związane z nowym podziałem administracyjnym państwa, wprowadzeniem dwuinstancyjnego sądownictwa administracyjnego, a także stosowaniem w orzekaniu norm prawa międzynarodowego i zniesieniem kolegiów ds. wykroczeń.

Panie i Panowie!

Z zainteresowaniem obserwuję dyskusję nad projektami ustaw o ustroju sądów powszechnych i o Krajowej Radzie Sądownictwa. Wiem, że polemikom nad tymi projektami towarzyszą silne emocje i nie mniej wielkie oczekiwania. Są stawiane ważne pytania, które wymagają odpowiedzi: jaka ma być rola samorządu sędziowskiego i pozycja wobec niego ministra sprawiedliwości? Jak określić status sędziów? W jaki sposób tworzyć budżet sądownictwa? Kto i jak ma go planować i kontrolować wydatki? Jakie kryteria i kierunki niezbędnych zmian przyjąć dla modelu funkcjonowania sądów powszechnych?

W moim przekonaniu punktem wyjścia do wszelkich rozstrzygnięć powinny być te postanowienia Konstytucji, które dotyczą respektowania zasady niezawisłości sędziów, podlegających tylko Konstytucji i ustawom. Należy chronić środowisko sędziowskie przed wpływami polityki. Konieczne są takie rozwiązania, które będą sprzyjały budowaniu autorytetu i najwyższego zaufania do sędziów.

Przy rozpatrywaniu wzajemnych relacji między władzą sądowniczą a ustawodawczą i wykonawczą należy dążyć do stworzenia układu partnerskiego, opartego na wzajemnym poszanowaniu pozycji i odmiennych ról w państwie. Na współdziałaniu, które respektuje trójpodział władz i charakter zadań postawionych przed każdą z nich.

Trzeba także pamiętać o roli Krajowej Rady Sądownictwa – strażniczce niezależności i niezawisłości sędziów, o jej dorobku. Radę trzeba traktować jako miarodajnego przedstawiciela poglądów i środowiska sędziów we wszystkich sprawach ich dotyczących. W tym względzie macie we mnie Państwo sojusznika.

Tylko wtedy kiedy zmiany dokonywane będą w konsultacji ze środowiskiem sędziowskim, jest szansa, by wypracowane zostały przepisy wolne od nadmiernego formalizmu, zapewniające oczekiwaną sprawność postępowania sądowego.

W tym miejscu trudno nie odnieść się do niedawno wprowadzonych w życie kodyfikacji karnych. Jak wynika z wielu ocen, płynących także od sędziów, nie są one doskonałe. W moim przekonaniu rozwiązania, które utrudniają skuteczne stosowanie prawa, powinny zostać usunięte. Ale zmiany trzeba wprowadzać tak, by nie złamać modelu, na którym opiera się obecne prawo karne. (...)

17. Wystąpienie programowe podczas konferencji „Bezpieczni obywatele: efektywne prawo, funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, działalność policji, profilaktyka i prewencja” (fragmenty)
Olsztyn, 28 sierpnia 2000 roku
-

Szanowni Państwo!

Jednym z elementarnych praw człowieka jest prawo do życia. Jest to sprawa o pierwszorzędym znaczeniu dla wszystkich Polaków. Bezpieczny obywatel. Bezpieczne społeczeństwo. Bezpieczne państwo. Pojęcia te przekładają się na pewne kategorie prawne, przepisy i normy, ale co ważniejsze – odzwierciedlają również subiektywne odczucie każdego Polaka, że żyje w bezpiecznym mieście, wsi, kraju. To odczucie dotyczy tak wielu fragmentów naszego życia, że trudno byłoby z niego wyłączyć jakiś obszar. Dotyka bowiem przekonania, że wychodząc z własnego domu możemy spokojnie iść ulicą czy jechać samochodem. To również przekonanie, że nasze dzieci są bezpieczne w szkole i że wrócą zdrowe do domu. Z moich kontaktów z ludźmi, jak również z lektury licznych listów wynika, że Polacy czują się coraz mniej bezpieczni. Większość z nas trapi poczucie deficytu dobrego i skutecznego prawa, będącego skuteczną ochroną przed zagrożeniami. Nie mamy przekonania, że w razie naruszenia naszego bezpieczeństwa jego sprawca zostanie szybko ujęty i sprawiedliwie osądzony. Nie mamy pewności, że nasze państwo i jego instytucje staną w naszej obronie wykorzystując pełnię posiadanych środków. Dopiero, gdy wspólnie odczuwamy zmianę powyższych przekonań, poczujemy się bezpiecznym społeczeństwem w bezpiecznym państwie.

Od przełomu politycznego w 1989 roku osiągnęliśmy wiele w rozwoju demokracji i budowaniu wolnorynkowej gospodarki. Korzystając z tych sukcesów, jednocześnie stajemy się często jako państwo i jako społeczeństwo niemal bezradni w zwalczaniu towarzyszących im nowych zagrożeń. Odczuwamy wielkie rozbieżności między rosnącymi oczekiwaniami ludzi, a rzeczywistym stanem porządku publicznego i bezpieczeństwa. Nawet gołym okiem dostrzegamy

słabość organów państwa i sądownictwa. Dodatkowo, wielu ludziom towarzyszy obawa przed utratą pracy, ograniczeniem dostępu do świadczeń socjalnych, edukacji, kultury. (...)

Nikt nie ma złudzeń, że zło i zagrożenia nie można całkowicie wykluczyć z naszego życia. Jednak podstawowym celem demokratycznego państwa prawa powinno być eliminowanie tych zagrożeń oraz ograniczanie źródeł ich powstawania. Zadania te powinny realizować przede wszystkim szkoły, media i kościoły. Zaś nauczyciele, dziennikarze, księża i katecheci, wychowawcy i rodzice powinni wiedzieć, że struktury państwa będą ich wspierać w tym procesie, a gdy trzeba – także ochraniać.

Ale musimy też pamiętać, że nie tylko wyposażenie i sprawność organów wymiaru sprawiedliwości decyduje o skali przestępczości. Decyduje o niej także możliwość dostępu do sportu, kultury i pracy dla młodego pokolenia. Wzmocnieniu policji towarzyszyć musi zwiększenie nakładów na sport, kulturę, naukę i wypoczynek młodego pokolenia. Wymaga to tworzenia dobrego prawa i jego bezwzględnego egzekwowania. W tej sprawie musi zapanować zgoda narodowa, tak sił politycznych, jak i obywateli. Wszyscy w imię dobrej sprawy – bezpieczniejszego życia w Polsce – powinniśmy zgodzić się na ograniczenia, jakie wynikają z poddania się rygorom dobrego prawa. To musi być nasz świadomy wybór.

W tym miejscu zgadzam się z wieloma postulatami zgłaszanymi przez pozarządowe organizacje poszkodowanych oraz rodzin ofiar. Nie chcemy i nie możemy tolerować takiego stanu prawnego, w którym większą ochronę ma przestępca niż jego ofiara. Dlatego należy wspierać te organizacje, bo odgrywają one pozytywną rolę w pobudzaniu społecznej świadomości i obywatelskiej samoobrony. Ich dramatyczne doświadczenia budzą sumienia innych, prowokują do działania i wierzę, że dadzą dobry efekt. Nie bójmy się im pomagać.

Prawo nie jest dotkliwe dla człowieka żyjącego w zgodzie ze swoim sumieniem oraz powszechnie akceptowanymi wartościami moralnymi i obyczajowymi. Prawo musi być dotkliwe dla tych wszystkich, którzy występują przeciw przyjętym zasadom. Pamiętajmy, że my praworządni obywatele Rzeczypospolitej jesteśmy w zdecydowanej większości. To z nami jest racja i siła. Wykorzystajmy to. Ta liczebna i moralna przewaga wraz ze sprawnie funkcjonującym państwem oraz społeczeństwem obywatelskim musi doprowadzić do przełamania syndromu niemożności.

To co jest zakazane musi być jasno określone, a państwo nie może czynić żadnych wyjątków w egzekwowaniu tych zakazów. Dotyczy to zwłaszcza zjawisk korupcji. Nic tak nie podważa zaufania obywatela do swojego państwa jak skorumpowany sędzia, prokurator, polityk, radny. Nie ma społecznej akceptacji dla korupcji. Wydajemy jej wojnę. Potrzebna jest dalsza zmiana przepisów ale przede wszystkim zmiany w nas samych – nie traktujemy łapówki jako coś naturalnego.

Nie uważam, iż wina za ten stan rzeczy leży tylko po stronie istniejących przepisów choć w rzeczy samej – praktyka ich stosowania oraz opinie środowisk naukowych wskazują na istotne mankamenty niektórych postanowień prawa i procedury karnej. Zarzuca się, że nowe prawo karne jest zbyt wyrozumiałe dla przestępców. Nie wolno tych głosów lekceważyć w pracach nad dalszymi zmianami w kodeksie karnym.

Nieuchronność kary, szybkość jej wymierzania zależy od pracy sądów. Nie możemy godzić się na przewlekłe procedury, kolejki, odwlekanie procesów. Sądy nie mogą kończyć pracy o szesnastej. Trzeba w sytuacji nadzwyczajnej, a taką jest rosnące zagrożenie bezpieczeństwa obywateli, reagować nadzwyczajnie. Sądy i sędziowie muszą otrzymać wszelką niezbędną pomoc. Dotyczy to wzrostu wynagrodzenia sędziów, ale również zapewnienia im bezpieczeństwa osobistego, oraz wyposażenia sądów. Napady na sędziów, strzelaniny w sądach to są objawy toczącej nasz kraj choroby.

Obywatelskie poczucie stabilności i bezpieczeństwa wiąże się nie tylko ze zwalczaniem przestępczości. To również sposób reagowania struktur państwa i organów samorządowych na inne potrzeby obywateli. Dotyczy to szybkiej i skutecznej pomocy ofiarom wypadków drogowych, poszkodowanym przez klęski żywiołowe, pożary, powódzie, wichury. Ci zaś, którzy takiej pomocy udzielają – tysiące społecznych ratowników, wśród których są strażacy ochotnicy, ratownicy górscy i wodni, ratownicy drogowi, sieć ratowników CB Radio – zgłaszają istnienie poważnych barier formalno-prawnych w kontynuowaniu swojej działalności. Reprezentanci wszystkich organizacji ratowników społecznych zwrócili się do mnie przed rokiem o pomoc w rozwiązaniu ich problemów. Podjąłem inicjatywę przygotowania projektu ustawy o ratownictwie społecznym. Prace trwają. Ustawa pomoże rozwiązać bardzo złożone problemy ratowników społecznych, ich ochrony prawnej, odszkodowań, warunków udziału w akcjach.

Zmiany klimatyczne dokonujące się na świecie powodują coraz częstsze klęski żywiołowe. Polacy doświadczyli ich na ogromną skalę w 1997 roku, ostatnie tygodnie również zaskakiwały intensywnością niekorzystnych zjawisk pogodowych. System reagowania i pomocy w czasie klęsk żywiołowych wymaga

przyjęcia nowych standardów. W październiku 1997 skierowałem do sejmu cztery prezydenckie projekty ustaw o stanach nadzwyczajnych. Do dzisiaj nie zostały uchwalone. Nadal brak jest też powszechnego zintegrowanego systemu łączności służb ratowniczych. Trzeba przyspieszyć prace nad wprowadzeniem zasady, że obywatel w każdej niebezpiecznej sytuacji może zadzwonić pod jeden numer 112. Dzięki spójnemu działaniu służb ratunkowo-porządkowych uzyskamy szybciej i skuteczniej niezbędną pomoc. (...)

18.

Wystąpienie podczas posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego
Sędziów Sądu Najwyższego (fragment)
22 kwietnia 2002 roku

(...) Szanowni Państwo!

W Polsce od kilku lat dokonuje się reforma prawa. Wszelkim działaniom reformatorskim przyświecać jednak powinno myślenie o istocie i znaczeniu wymiaru sprawiedliwości, miejscu władzy sądowniczej w systemie państwa oraz rozmiarach zadań, jakie przed sądami stawia Konstytucja. Dlatego jego reforma jest nie tylko wewnętrzną sprawą sądownictwa i sędziów. Oczywiście nikt lepiej od nich nie rozumie rosnących potrzeb wymiaru sprawiedliwości w warunkach zachodzących zmian ustrojowych, gospodarczych i administracyjnych. Ale proces ten wymaga także zaangażowania, dobrej woli i partnerskiej współpracy wszystkich sił politycznych w Polsce.

Po blisko dwuletnim procesie legislacyjnym, 20 czerwca ubiegłego roku, Sejm uchwalił prawo o ustroju sądów powszechnych. Sądownictwo otrzymało swoją nową konstytucję, regulującą zasady jego funkcjonowania. Trwają prace legislacyjne nad ustawą reformującą sądownictwo administracyjne. Czasu nie pozostało zbyt wiele, ponieważ Konstytucja nakłada obowiązek do wprowadzenia dwuinstancyjnego sądownictwa administracyjnego do 17 października tego roku. Mam nadzieję, że termin ten zostanie dotrzymany.

W Sejmie znajdują się także propozycje zmian kodyfikacji karnych przygotowanych między innymi przez powołaną przeze mnie jesienią ubiegłego roku, specjalną komisję. W jej pracach uczestniczyli również sędziowie Sądu Najwyższego: Prezes Izby Karnej Lech Paprzycki oraz panowie Wiesław Koziulewicz i Stanisław Zabłocki. Korzystając z okazji pragnę raz jeszcze podziękować Panom za pracę i wyrazić uznanie, iż w ciągu niespełna trzech miesięcy udało się komisji opracować obszerny projekt zmian, zmierzających nie tylko do usunięcia dostrzeżonych mankamentów kodeksów z 1997 roku, ale również do przyspieszenia postępowania oraz zwiększenia skuteczności i nieuchronności represji karnej.

Moje doświadczenia ze współpracy z sędziami Sądu Najwyższego zachęcają do podejmowania dalszych działań. Państwa wybitna wiedza, bogate doświadczenie oraz dogłębna znajomość obowiązującego prawa gwarantują najwyższy profesjonalizm. Dlatego uważam, iż powinny być wykorzystywane w procesie legislacyjnym w znacznie szerszym niż dotąd zakresie.

Szanowni Państwo!

W najbliższym czasie wniosę do Sejmu projekt ustawy o Sądzie Najwyższym. Zgadzam się z opinią, że obowiązująca dotychczas ustawa z 1984 roku jest aktem przestarzałym, uchwalonym w zupełnie odmiennych warunkach społeczno-politycznych. Była ona już co prawda wielokrotnie nowelizowana, jednak nie została w pełni dostosowana do obecnych realiów. Z Konstytucji wynika nakaz reformy organów państwa w sposób uwzględniający zasadę podziału władz, w szczególności niezależność i samodzielność władzy sądowniczej. Uchwalenie nowej ustawy o Sądzie Najwyższym wiąże się także ściśle z reformą sądownictwa administracyjnego. Poszanowanie reguł wynikających z zasady autonomii władzy sądowniczej, w moim przekonaniu, nie może budzić żadnych wątpliwości.

Niestety, skutkiem tego będzie – czego trochę żałuję – utrata znakomitego recenzenta tworzonego w państwie prawa. Mam tu na myśli regulację zawartą w projekcie ustawy o Sądzie Najwyższym zgodnie z którą będzie on opiniować jedynie projekty ustaw dotyczące sądownictwa.

Kwalifikacje wymagane wobec sędziów Sądu Najwyższego, charakter ich pracy zbliżony do pracy naukowej, usprawiedliwiają oczekiwania wobec tej instytucji także na etapie stanowienia prawa.

Propozycja włączenia się sędziów w proces opiniodawczy nie może być rozumiana jako zamach na zasadę trójpodziału władz, bądź jako ingerencja w odrębność władzy sądowniczej. Wykorzystanie wiedzy sędziów w tym zakresie leży w interesie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Jeśli zachęcam przedstawicieli trzeciej władzy do sygnalizowania luk i wad w systemie prawa – to przemawia przede mną troska o jakość stanowionego prawa, o to, by było ono skuteczne i czytelne dla adresatów. (...)

Droży Państwo!

Nie ma demokratycznego państwa bez sprawnie funkcjonującego systemu wymiaru sprawiedliwości, niezależnego od innych władz i instytucji. Nie ma społeczeństwa obywatelskiego bez zapewnienia każdemu równego dostępu do bezstronnego, niezawisłego sądu i możliwości dochodzenia przed nim swych

praw. Nie ma społeczeństwa bezpiecznego bez powszechnej świadomości, że każdego przestępcę spotka sprawiedliwa i nieuchronna kara.

Jedną z istotnych gwarancji takiego stanu jest nie tylko jasność, spójność i czytelność norm prawnych, lecz także stosowanie ich w sposób jednolity, co powinno znajdować wyraz między innymi – a nawet przede wszystkim – w orzecznictwie sądowym. Rozstrzygnięcia zapadające w Sądzie Najwyższym tej sprawie jak najlepiej służą. (...)

19.

Wystąpienie podczas uroczystej konferencji z okazji piątej rocznicy wejścia w życie Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku (fragmenty)
Warszawa, Zamek Królewski, 17 października 2002 roku

Szanowni Państwo!

Nieczęsto Polacy mieli okazję, aby cieszyć się takimi jak ten jubileuszami – świadczącymi o stabilności państwa, o trwałości gmachu ustrojowego i systemu prawnego, o dojrzałości demokracji. Pięć lat, które przeżyła Rzeczpospolita pod rządami nowej, ciągle niezmienionej, ustawy zasadniczej, to w historii naszego demokratycznego konstytucjonalizmu dziejowy rekord. Cieszy to – jako wielki sukces współczesnej Polski. Ale nasuwa się także refleksja nad polską przeszłością; nad szansami, które nie były nam dane, lub których nie potrafiliśmy wykorzystać.

Przecież pamiętamy, że pierwsza, owiana legendą – uchwalona tutaj, na tym Zamku – Konstytucja 3 Maja w ogóle nie weszła w życie. Konstytucja marcowa z 1921 roku formalnie obowiązywała 14 lat – jednak faktycznie tylko trzy i pół, od wejścia w życie najważniejszych postanowień do Noweli Sierpniowej. Konstytucja kwietniowa z 1935 roku żyła jeszcze tylko przez cztery lata polskiej niepodległości, a mocno jest też dyskusyjne, czy można ją uznać za całkowicie demokratyczną. Konstytucja z lipca 1952 roku obowiązywała, co prawda długo, ponad 40 lat – ale przecież trudno zapomnieć, że poprawki do niej nanosił osobiście Stalin i że konstytucja ta nie wyrażała idei demokratycznego pluralizmu, a wiele praw i swobód gwarantowała tylko na papierze. Dlatego warto, abyśmy piątą rocznicę wejścia w życie Konstytucji z 1997 roku nie tylko godnie uczcili, ale również potraktowali ją jako okazję do szerszej refleksji nad współczesnym polskim konstytucjonalizmem i nad rolą ustawy zasadniczej w naszym systemie prawnym, życiu politycznym i społecznym.

Szanowni Państwo!

Konstytucje można porównać do ubiorów, które społeczeństwa na siebie przywdziewają. Są konstytucje, które pełnią rolę jakby odświętnej szaty, wkładanej

od parady – i są takie, które służą jak wygodna marynarka, noszona na co dzień, bez której niepodobna się obyć. Te pierwsze to wzniosłe akty, demonstrujące dobre intencje władzy; do cytowania, ale niekoniecznie do stosowania. Te drugie są instrumentem samorealizacji jednostki, modelowania pozycji obywatela w państwie prawa. I właśnie taka jest polska Konstytucja z 2 kwietnia 1997 roku.

Uchwalenie Konstytucji było jednym z najważniejszych dokonań Polski, odkąd weszliśmy na drogę transformacji. Rodziła się ona w ostrej debacie, wśród sporów i rozdzźwięków, ale to trudne dzieło ostatecznie uwieńczył mądry i dobry kompromis. Chcę dzisiaj jeszcze raz złożyć wielkie podziękowania i wyrazy szacunku wszystkim, którzy tę Konstytucję współtworzyli i – zdobywając się na oderwanie od doraźnych politycznych czy ideologicznych uwarunkowań, skupieni na dobru Rzeczypospolitej – przyczynili się do naszego wspólnego sukcesu.

Ustawa zasadnicza, która weszła w życie pięć lat temu, jest dzisiaj akceptowana przez wszystkie siły polityczne. Nawet ci, którzy u jej narodzin byli sceptyczni wobec wielu konstytucyjnych zapisów, teraz często się na nie powołują. Nikt obecnie nie domaga się poprawek w tej Konstytucji argumentując, że nie zapewnia ona stabilności państwa, że jest destruktywna, że dzieli Polaków.

Przekonaliśmy się wszyscy, że ustawa zasadnicza przejrzyste i skutecznie uporządkowała system podziału i równowagi władz. Od 1997 roku nie było właściwie poważnego konfliktu kompetencyjnego między organami władzy państwowej. A przecież przedtem były – i to dość zasadnicze. To świadczy o jakości nowej Konstytucji.

Każdemu z nas, żyjącemu w społeczeństwie, Konstytucja gwarantuje prawa i wolności. Wyrasta ona z dorobku europejskiej demokracji i praworządności, inspirowana Europejską Konwencją Praw Człowieka. Uznaje, że wiele praw i wolności służy nie tylko obywatelowi, ale jednostce jako takiej, z racji przyrodzonej każdemu człowiekowi wolności i godności. Konstytucja zawiera w sobie narzędzia do egzekwowania swoich własnych zapisów – takie jak możliwość zaskarżania ustaw i innych przepisów prawa do Trybunału Konstytucyjnego, którego orzeczenia zyskały rangę ostateczną, czy też instrument skargi konstytucyjnej. Te walory naszej Konstytucji cenione są także za granicą, przez wybitnych specjalistów. Helsińska Fundacja Praw Człowieka wskazuje wręcz na polskie dokonania konstytucyjne, jako wzór dla krajów przechodzących transformację ustrojową.

Bardzo istotne zapisy znalazły się w rozdziale „Finanse publiczne”. Dyscyplinują one poczynania władz w tej ważnej dla państwa sferze, oddzielają politykę od gospodarki. Wielkie znaczenie ma konstytucyjny mechanizm ograniczania długu publicznego, a także niezawisłość Rady Polityki Pieniężnej. Rada – mimo pewnych kontrowersji dotyczących jej funkcjonowania – jest ważnym i potrzebnym organem decyzyjnym w Rzeczypospolitej.

Panie i Panowie!

W ciągu minionych pięciu lat pojawiło się również szereg pytań związanych z nową ustawą zasadniczą. Najczęściej chodziło nie tyle o braki w Konstytucji, ile raczej o właściwe odczytanie jej rozstrzygnięć i przesłań. Uwidocznily się też zagadnienia, nad którymi warto się dzisiaj zastanowić. (...)

Musi niepokoić, że ciągle niedostateczna jest w społeczeństwie znajomość Konstytucji. Potrzeba w tym względzie zdecydowanie większej aktywności instytucji państwowych i organizacji pozarządowych, mediów i samych środowisk prawnych. Należy pamiętać, że powszechna wiedza na temat praw i obowiązków zawartych w ustawie zasadniczej ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Na wykorzystanie czeka artykuł 8 – stanowiący, że przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio. Wyrażam nadzieję, że do Konstytucji aktywniej niż do tej pory odwoływać się będą sędziowie sądów powszechnych i administracyjnych, a także wszyscy urzędnicy.

Osobny problem ze zrozumieniem i wykorzystaniem konstytucyjnych zapisów dotyczy sfery szczególnie wrażliwej – praw socjalnych. Gdy jeszcze tak wiele mamy w Polsce biedy i bezrobocia, ludzie skłonni są traktować „prawo do” jako prawo do roszczenia, które mogą egzekwować. Tak rozumieją prawo do pracy, do mieszkania, do godziwego zabezpieczenia społecznego czy zdrowego środowiska. Tymczasem niektóre zapisy Konstytucji, a prawa socjalne do nich należą, ujęte są jedynie jako zadania państwa lub jako normy programowe. Rozdźwięk między tym, co jest ujęte jako prawo egzekwowalne, a tym, co wedle ludzkich aspiracji być nim powinno – w dużym stopniu decyduje o społecznym odbiorze Konstytucji i często o jej krytyce. To problem, z którym jeszcze nie raz będziemy musieli się zmagać.

Zauważmy jednak z satysfakcją, że chociaż świadomość prawna polskiego społeczeństwa pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to jednak obserwujemy znamiennej ewolucję. Coraz bardziej upowszechnia się wizja prawa–tarczy, która zaczyna górować nad wizją prawa–miecza. Podobnie jak rozumieją to współczesne

doktryny europejskie, tak i Polacy w coraz większym stopniu zaczynają postrzegać prawo już nie jako coś odgórnie narzuconego, jako narzędzie panującej władzy – ale jako receptę na prawidłowe funkcjonowanie państwa, instrument do ochrony obywatelskich interesów. Ma to również i ten skutek, że bardziej drażnią wszystkie niedomagania systemu: niedoskonała legislacja, opieszale sądy czy nieprzychylna biurokracja.

Listę problemów związanych z Konstytucją można by wydłużać, ale nie to jest moją intencją dzisiaj. Podałem raczej niektóre przykłady, aby na ich tle zobrazować kwestie bardziej generalne, dotyczące natury współczesnego polskiego konstytucjonalizmu. Gdy się im przyjrzemy – zobaczymy drogę, którą Polska idzie i która się przed nami rysuje.

Panie i Panowie!

Mimo pewnych niedoskonałości Konstytucji, które dzisiaj dostrzegamy, ustawa zasadnicza z 1997 roku zdała praktyczny egzamin. Stwierdzam to z satysfakcją, bo jest na mnie jako Prezydenta Rzeczypospolitej nałożony konstytucyjny obowiązek czuwania nad przestrzeganiem ustawy zasadniczej. Staram się więc uważnie śledzić proces „dojrzewania” naszej Konstytucji i naszej świadomości konstytucyjnej. Moje inicjatywy ustawodawcze w znacznym stopniu służyły wypełnieniu konstytucyjnych postanowień – jak choćby w przypadku ustaw o stanach nadzwyczajnych, ustaw dotyczących dwuinstancyjnego sądownictwa administracyjnego czy ostatnio złożona, dotycząca referendum ogólnokrajowych.

Staram się dostrzegać – podobnie jak inni uczestnicy polskiego życia publicznego – zalety i wady Konstytucji. Widzę, że nie jest ona aktem idealnym. Rozumiem niektóre propozycje zmian. Ale chcę jasno powiedzieć, iż uważam, że nie powinny być one w tym momencie wprowadzane. Musimy pozwolić naszej Konstytucji okrzepnąć; potrzebny jest jeszcze czas. Musimy poczekać, aż ukształtują się mechanizmy konstytucyjne w pełni. Trwałość i możliwie długa niezmiennność naszej ustawy zasadniczej jest wartością samą w sobie. Konstytucja powinna służyć stabilizowaniu polskiego życia publicznego, a nie powinna stawać się przyczyną rozchwiania i konfliktów. Dlatego jestem przekonany, że zmiany, które będą wynikały z krytycznej analizy Konstytucji z 1997 roku, a także zmieniających się warunków i politycznych i społecznych, powinniśmy odłożyć na później. Nie powinniśmy dzisiaj wznawiać konstytucyjnej debaty, choć dyskusja o Konstytucji, wokół Konstytucji powinna trwać stale. (...)

Szanowni Państwo!

Nowa Polska Konstytucja działa już od pięciu lat, i jest to działanie wzmacniające: wzmacniające dla polskiej demokratycznej państwowości, wzmacniające dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, i wzmacniające dla kształtowania się i upowszechniania nowoczesnej kultury prawnej.

Na drogę, którą przebyliśmy przez tych 5 lat, patrzymy z satysfakcją, ale i realizmem. Nasza Konstytucja nazywa Polskę państwem prawnym. Mamy jednak świadomość, że to nam nie gwarantuje w sposób automatyczny, iż pod każdym względem i zawsze jesteśmy takim państwem. Stajemy się nim, to jest proces, cel, który być może w pełni nigdy nie jest osiągalny, ale to jest kierunek, w którym możemy podążać. Stawanie się państwem prawnym jest możliwe dzięki mechanizmom zawartym w naszej Konstytucji, które stanowią również dla tego procesu istotne źródło inspiracji. I mam nadzieję, że wspólnymi siłami osób tu siedzących i wszystkich, którzy są zaangażowani w tworzenie polskiego prawa, egzekwowanie tego prawa, będziemy potrafili zbudować w naszym kraju wyższą na razie, a w przyszłości wysoką kulturę konstytucyjną. Stworzyliśmy do tego warunki, potrzeba jeszcze woli działania, potrzeba odwagi, potrzeba wizji przyszłości! Jestem przekonany, że w piątą rocznicę wejścia w życie Konstytucji możemy z pełną satysfakcją i przekonaniem powiedzieć, że minionych pięciu lat nie straciliśmy, ale droga do budowania demokratycznego państwa prawnego ciągle jest długa, wymagająca pracy, i wierzę, że nikogo z państwa na tej drodze nie zabraknie.

20. Wystąpienie po podpisaniu Ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw 27 czerwca 2003 roku

Szanowni Państwo!

Podpisałem przed chwilą Ustawę o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw. Uchwalony akt – będący efektem prac parlamentu nad projektem rządowym, wniesionym do łaski marszałkowskiej dziewięć miesięcy temu – wchodzi w życie 1 lipca 2003 roku.

Waga ustawy polega na tym, że jej zapisy dają wymiarowi sprawiedliwości skuteczny oręż w walce z nieprawością wyjątkową – z korupcją. To zjawisko uniwersalne: istnieje we wszystkich krajach, także w najbardziej rozwiniętych, obecne jest w życiu publicznym i prywatnym, spotyka się je nawet w organizacjach non-profit i charytatywnych. To zło samo w sobie, niemniej szczególnie charakter ma korupcja w sektorze administracji publicznej. Godzi bowiem w fundament państwa, niwecząc zaufanie obywateli do jego organów.

Definicja Banku Światowego określa korupcję jako nadużywanie stanowisk publicznych dla osiągnięcia prywatnych korzyści. Według badań, jakie w ramach programu przeciw korupcji przeprowadziła Fundacja im. Stefana Batorego, ponad 90 procent rodaków uważa, że zjawisko to jest problemem dużym bądź bardzo dużym. Respondenci są zdania, że najczęściej „biorą” politycy i lekarze. Na dalszych miejscach lokują urzędników szczebla centralnego, prokuratorów i sędziów, policjantów, urzędników gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Jak widać – na tej liście niestety nikogo nie brakuje.

Sprzedajności, czyli przestępstwa łapownictwa biernego, dopuścić się może jedynie osoba pełniąca funkcję publiczną. W dotychczasowej praktyce wciąż pojawiał się problem, czy np. przyjmującego korzyść majątkową lekarza lub prezesa spółdzielni można uznać za sprawcę przestępstwa. Uwzględniając orzecznictwo sądowe, w nowej ustawie wprowadzono do Kodeksu karnego stosowną definicję. Po wejściu w życie nowelizacji, osobą pełniącą funkcję

publiczną będzie funkcjonariusz publiczny, członek organu samorządowego, osoba dysponująca środkami publicznymi z racji zajmowanego stanowiska lub pełnionej funkcji, a także inna osoba podejmująca na podstawie ustawy – lub wiążącej Rzeczpospolitą Polską umowy międzynarodowej – czynności o znaczeniu publicznym.

Podpisany dziś akt wprowadza również nowe czyny do katalogu przestępstw. Pierwszy to płatna protekcja – chodzi o objęcie karą czynnej strony handlu wpływami. Dokonując tej zmiany wykonujemy postanowienia ratyfikowanej przez Polskę Prawnokarnej Konwencji rady Europy o korupcji. Czyn drugi to przekupstwo wyborcze i sprzedajność wyborcza. Trzecią kategorią jest korupcja w obrocie gospodarczym. W toku negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską Polska zadeklarowała, że obejmie karą korupcję w sektorze prywatnym. Sprawcą łąpownictwa biernego będzie osoba pełniącą funkcję kierowniczą w jednostce organizacyjnej wykonującej działalność gospodarczą lub mająca – z racji zajmowanego stanowiska lub pełnionej funkcji – istotny wpływ na podejmowanie decyzji. Czyn czwarty to korupcja w dziedzinie profesjonalnych zawodów sportowych, czyli nieuczciwe zachowanie, mogące wpływać na ich wynik. Wprowadzenie tego przepisu jest reakcją na patologiczne zjawiska w sporcie zawodowym. Głośno dzisiaj w gazetach o tych przypadkach także w Polsce.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym, nowa ustawa zwiększa także możliwość pozbawiania korzyści, które sprawcy przestępstw osiągnęli w wyniku działań sprzecznych z prawem. Mówiąc najkrócej – udowodnienie łąpownictwa wiąże się również z obligatoryjnym przepadkiem osiągniętych dzięki niemu zysków.

Dziękuję wszystkim posłom i ekspertom, którzy brali udział w pracach nad przygotowaniem i uchwaleniem nowej ustawy. Była to dobra i pożyteczna praca, dobrze służąca obywatelom. Moje zadowolenie z przyjęcia nowych regulacji jest tym większe, że jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wielokrotnie wyrażałem troskę o jak najbardziej skuteczne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Pragnę przypomnieć, że w grudniu 2001 roku skierowałem do parlamentu trzy projekty ustaw nowelizacji kodyfikacji karnych. Opracowana na podstawie tego przedłożenia Ustawa o zmianie Kodeksu postępowania karnego wejdzie w życie również 1 lipca 2003 roku. Przygotowana według prezydenckiego projektu Ustawa o zmianie Kodeksu karnego wykonawczego jest rozpatrywana przez Senat i najprawdopodobniej zacznie obowiązywać od 1 września. Zaproponowana przeze mnie zmiana prawa karnego materialnego – Kodeksu karnego – jest zaś przedmiotem prac sejmowej podkomisji obradującej pod przewodnictwem posła Ryszarda Kalisza.

Przyjmując Ustawę o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, po raz kolejny wzmocniliśmy gmach państwa prawa, państwa godnego szacunku swoich obywateli. Mam nadzieję, że to przekonanie potwierdzi codzienna praktyka, że rzeczywiście od 1 lipca, od wejścia w życie tej ustawy, będziemy mogli skuteczniej walczyć z korupcją, stawiać jej czoła w batalii, która jest długotrwała, niełatwa, ale potrzebna. Chciałbym raz jeszcze Panu Ministrowi, Panu Marszałkowi, Paniom i Panom Posłom za pracę nad tą ustawą serdecznie podziękować.

21. Wystąpienie podczas uroczystości wręczenia nominacji sędziom wojewódzkich sądów administracyjnych (fragment) 29 grudnia 2003 roku

Szanowni Państwo!

(...) Jesteście, Panie i Panowie Sędziowie, pionierami. To właśnie Wy zapoczątkujecie działalność instytucji sprawujących kontrolę nad funkcjonowaniem organów administracji publicznej w województwach. Stanie się tak, przypomnę, za sprawą reformy, wprowadzającej od 1 stycznia 2004 roku dwuinstancyjność sądownictwa administracyjnego. Stanowiące tę reformę akty prawne są wynikiem prac parlamentu nad projektami skierowanymi przeze mnie do Sejmu w październiku 2001 roku. Mam tu na myśli Prawo o ustroju sądów administracyjnych, Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi oraz przepisy wprowadzające obie te ustawy. Gratuluję Paniom i Panom nominacji. Wiem, że poprzedzone były wieloma wysiłkami, wielką cierpliwością i talentami, tym bardziej cieszę się, że mogłem je wręczyć. Jednocześnie życzę, aby w tej prekursorskiej pracy odnaleźli Państwo jak najwięcej satysfakcji i żebyśmy mogli powiedzieć z czystym sumieniem, że zapisana w Konstytucji idea dwuinstancyjności sądów administracyjnych sprawdza się w codziennej praktyce. To będzie od Was zależało.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

Powstanie w 1980 roku Naczelnego Sądu Administracyjnego stanowiło przełom w „absolutyzmie” władzy administracyjnej i było ważnym krokiem na drodze ku państwu prawnemu. Instytucja ta stopniowo zwiększając swoje kompetencje – w wyniku kolejnych zmian ustawodawczych – objęła kontrolą całość działań administracji publicznej i przejęła na siebie ważną rolę w kształtowaniu właściwych relacji między władzą a obywatelem.

Wydawane przez Naczelny Sąd Administracyjny orzeczenia i podjęte uchwały miały znaczący wpływ na dokonujące się w naszym prawodawstwie przemiany, na kształtowanie się standardów legislacji i całej polskiej administracji. Powołanie

wojewódzkich sądów administracyjnych odciąża działalność NSA, a zarazem unowocześnia gmach demokratycznego państwa prawa. Wchodząca w życie reforma wzmacnia bowiem zdecydowanie rolę sądownictwa administracyjnego. Jestem przekonany, że wychodzi też naprzeciw potrzebom obywateli w dochodzeniu swoich praw.

Szanowni Państwo!

Jestem przekonany, że do oczekujących Was zadań jesteście właściwie przygotowani. Że nominacje trafiają w ręce osób o wysokich kwalifikacjach, dysponujących głęboką wiedzą prawniczą, do ludzi sumiennych i odpowiedzialnych. O społecznej ocenie nowo powołanych wojewódzkich sądów administracyjnych przesądzi jakość Waszej pracy. Wierzę, że podołacie wyzwaniom i że sądy, w których będziecie orzekać, zyskają uznanie, jakim cieszy się dziś, i słusznie, Naczelny Sąd Administracyjny.

Postawiliśmy kolejny ważny krok na drodze reformy wymiaru sprawiedliwości. Mam nadzieję, że zwiększające się nakłady na sądownictwo (w tym roku wydatki na ten cel były wyższe o 30 proc., zaś w budżecie na przyszły rok mają wzrosnąć o 11 procent) pozwolą przyspieszyć proces modernizacji polskich sądów i zasilić je kadrowo. Pomogą w ich dostosowywaniu do unijnych standardów. (...)

Rozdział II.

Dom wszystkich – Polska; jednoczenie
polskiego społeczeństwa wokół zadań
przyszłości

A. Rozwój społeczeństwa obywatelskiego

1. Wystąpienie podczas IX Ogólnopolskiej Konferencji Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów (fragmenty)
Poznań, 17 maja 1996 roku
-

Szanowni Państwo!

Mija niedługo sześć lat od wprowadzenia w Polsce reformy samorządowej. Zapoczątkowała ona faktyczną decentralizację państwa. Mała Konstytucja, uchwalona w roku 1992 dzięki zgodzie i porozumieniu największych ówczesnych ugrupowań parlamentarnych, potwierdziła ten kierunek przekształceń administracji publicznej.

Dziś samorząd terytorialny na poziomie gminy jest oczywistością. Pozytywne skutki jego istnienia są dostrzegalne gołym okiem. Samorządowcy reprezentujący rozmaite opcje polityczne i społeczne pracują wspólnie dla dobra gminy. Łączy ich troska o rozwój gospodarczy, rozwój struktury komunalnej, o podnoszenie poziomu życia obywateli.

Nasze spotkanie jest dobrą okazją do podziękowania wszystkim tu zgromadzonym, a za ich pośrednictwem także wszystkim radnym i pracownikom gmin, za godną szacunku pracę na rzecz lokalnych wspólnot. Pragnę stwierdzić w tym miejscu, że samorządy mają we mnie zadeklarowanego zwolennika i sojusznika w staraniach o swoje interesy.

Szanowni Zebrani,

O realnych możliwościach realizowania zadań przez gminy decyduje przede wszystkim zasobność ich budżetów. Sytuacja finansowa samorządu terytorialnego, sytuacja finansowa państwa i sytuacja obywateli to system naczyń połączonych. Nie jest możliwe poprawienie sytuacji tylko w jednym z nich. Decentralizacja państwa musi obejmować nie tylko władzę, zadania i kompetencje, ale również problemy i dylematy. Niedopuszczalne jest jednak kontynuowanie praktyki przekazywania gminom zadań w oparciu o mniejsze środki niż były w dyspozycji administracji rządowej.

Deklaracje polityków o zwiększaniu udziału samorządu terytorialnego w dysponowaniu finansami publicznymi winny w roku przyszłym stać się faktem – poprzez uczciwe oszacowanie kosztów zadań realizowanych przez gminy, a w konsekwencji zwiększenie udziału gmin w podatkach. Będę troszczył się o to, by tak się stało. Również problemy związane z ustawą o wielkich miastach muszą zostać jednoznacznie zidentyfikowane przez środowiska samorządowe, rząd i parlamentarzystów oraz skorygowane w sposób całościowy. Rada Ministrów i Sejm jeszcze w tym roku mogłyby też rozpocząć prace nad bardzo potrzebnym kodeksem finansów komunalnych.

Należałoby też rozpocząć dyskusję nad koncepcją bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów.

Dostrzegam w tym pomysle możliwość wzmocnienia pozycji organu wykonawczego gminy. Niewątpliwie uległby też wtedy zmianie charakter kampanii wyborczej w gminach. Musiałaby ona mieć charakter merytoryczny i programowy. Bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów byłyby także elementem profesjonalizacji kadr administracji publicznej.

W połączeniu z innymi elementami reformy administracji publicznej, jak wprowadzenie powiatów oraz państwowej służby cywilnej, pozwoliłoby to wreszcie na naturalny przepływ kadr i zmniejszyło zależność awansów od poparcia politycznego.

Szanowni Państwo!

Rozmowa o samorządach, to w dzisiejszych polskich warunkach, także rozmowa o charakterze państwa.

Reforma struktur administracji publicznej, tak na szczeblu centralnym jak i lokalnym, daleka jest ciągle od zakończenia. Według oceny wielu fachowców, państwo nasze jest źle zorganizowane. Wieloszczeblowa – o niejasno rozdzielonych kompetencjach – administracja rządowa, wieloinstancyjne procedury, dominacja zarządzania centralnego – to podstawowe cechy naszego systemu. W takich warunkach pieniądze publiczne wydawane są nieefektywnie, bo nasza administracja jest droga i mało efektywna. Kwitnie system klientelizmu, istnieje podłoże dla zjawisk korupcyjnych i – co najważniejsze – „gubi się” obywatel.

Transformacja gospodarcza okupiona tak wielkimi kosztami społecznymi zaczyna przynosić dostrzegalne efekty. Tym ważniejsze są pytania, które coraz częściej pojawiają się na porządku dnia. Są to pytania o mechanizmy utrwalenia pozytywnych trendów w gospodarce, a przede wszystkim o gospodarne i efektywne

wydawanie grosza publicznego. Racjonalizacji i głębokiej reformy wymaga cały sektor usług publicznych – służba zdrowia, oświata, pomoc społeczna. Bez akceptacji i czynnego współuczestnictwa społeczności lokalnych trudno będzie sprostać tym wyzwaniom.

Polska jest jedynym krajem tej wielkości w Europie, którego obywatele wybierają w wyborach władzę sobie najbliższą, czyli radę gminy i władzę od siebie najdalszą, czyli parlament. Pomiędzy nimi rozciąga się dominium rządu centralnego – czułe na polityczne wstrząsy, przesilenia i przetargi. Dopóki tak będzie, dopóki nie zapewnimy jakoś tej próżni – demokracja polska będzie kulała.

Niezbędne jest zatem rychłe utworzenie nowych ośrodków administracji publicznej w terenie, które przejmą część kompetencji i zadań od rządu. Decentralizacja nie jest prostym przekazywaniem zadań i kompetencji „w dół” według uznania władzy. To proces zwracania obywatelom ich uprawnień, które państwo kiedyś zawłaszczyło. I nie czas dziś dociekać, czy zrobiło to w dobrej, czy w złej wierze, pod przymusem czy dobrowolnie.

Dzisiaj należy wyjść naprzeciw rodzącym się aspiracjom obywateli do brania odpowiedzialności za siebie i swoje otoczenie. (...)

Te kwestie rozstrzygnie nowa konstytucja. Rozwiązania konstytucyjne muszą wzmocnić pozycję ustrojową samorządu. Według mnie to jedna z najważniejszych powinności przyszłej ustawy zasadniczej. To warunek budowy państwa obywatelskiego. Idea państwa i społeczeństwa obywatelskiego jest wspólna dla wszystkich znaczących ugrupowań politycznych. (...)

Szanowni Państwo!

Przyjęte przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego sformułowania projektu przyszłej konstytucji, przesądzają, że samorząd terytorialny będzie trzyszczeblowy – gmina, powiat i województwo. Ten model wydaje mi się najwłaściwszy. Układ ten nie może jednak opierać się na zasadzie hierarchiczności i wzajemnego podporządkowania.

Powiat samorządowy nie zastąpi nigdy gminy i nie może być ani jej zwierzchnikiem ani konkurentem. Powinien brać na siebie tylko te zadania, których gminy nie udźwigną. Jestem za wprowadzeniem powiatów, bo pozwolą one poszerzać struktury państwa obywatelskiego w sposób naturalny, w oparciu o lokalne tradycje kulturowe, historyczne i społeczne.

Powinniśmy też szybciej zbliżyć się do rozstrzygnięć dotyczących województw i charakteru administracji publicznej na tym szczeblu. Nie można otwartej dyskusji na ten temat odkładać ad Calendas Graecas. Ten problem nie jest nierozwiązywalny! Istnieją przekonujące racje za tym, aby zlikwidować obecny model ustrojowy województwa – pozbawionego władzy obywatelskiej, z nikłymi możliwościami finansowymi, wiszącego u klamki ministrów. Opowiadam się za szeroką dyskusją nad polityką regionalną w Polsce, nad powołaniem kilkunastu silnych województw – regionów o charakterze rządowo-samorządowym. (...)

Szanowni Państwo!

O kontynuacji procesu decentralizacji państwa przesądzi przebieg społecznej i parlamentarnej dyskusji oraz postawa społeczeństwa. Liczę na aktywny udział w tej debacie środowisk samorządowych.

Wiem, że skutkiem tej wielkiej reformy państwa będzie ograniczenie władzy rządu. W moim przekonaniu rząd nie powinien się tym martwić. Powinien rządzić – a nie zarządzać. Powinien zajmować się problemami strategicznymi, a nie drobnymi kwestiami administracyjnymi.

Wspierać tych, którzy tego potrzebują, a nie najgłośniejszych.

2. Inicjatywa ustawodawcza Prezydenta RP – projekt ustawy – ordynacja wyborcza do rad gmin oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast (uzasadnienie) Warszawa, 10 marca 1997 roku

UZASADNIENIE

Przedkładany Wysokiej Izbie projekt ustawy ma na celu uporządkowanie istniejącego prawa wyborczego regulującego elekcję rad gmin. Szczególnie istotne z punktu widzenia technologii wyborczej jest ujednoczenie aparatu i procedur wyborczych w ramach jednego modelu, za który proponuje się przyjąć ordynację do Sejmu RP. Pozwoli to osiągnąć dwa cele: profesjonalizację podejmowanych działań oraz minimalizację kosztów przeprowadzania wyborów.

W dotychczas przeprowadzanych wyborach do rad gmin podnoszony był problem identyfikacji kandydatów i pozorność więzi z podmiotami ich zgłaszającymi. Z tego powodu proponuje się ograniczenie kręgu podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów, a także zaostrenie kryteriów jakie zgłaszający winni spełniać.

Zasady tworzenia okręgów wyborczych nie ulegają zasadniczym zmianom w odniesieniu do stanu obowiązującego obecnie. Podstawową zmianą jest obniżenie progu, według którego gminy dzielą się na te, w których wybory odbywają się w odpowiednich okręgach jednomandatowych i wielomandatowych.

Proponuje się obniżenie progu z 40.000 do 20.000 mieszkańców. Postulat ten był już wielokrotnie wysuwany i proponowany m.in. w ustawie – ordynacja do rad gmin uchwalonej w 1994 r., a zawetowanej przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę. Rozszerzenie kręgu gmin objętych zasadą wyborów proporcjonalnych uzasadnione jest zwiększeniem się zainteresowania obywateli elekcją władz lokalnych. Rozwiązanie to zapewnia jednoznaczną identyfikację kandydatów i reprezentację grup interesów.

Najistotniejsze nowe rozwiązania wiązą się z wprowadzeniem bezpośrednich wyborów wójtów. Prawo zgłaszania kandydatów, w odróżnieniu od systemu zgłaszania kandydatów do rad, przysługuje wyłącznie partiom politycznym. Wybór wójta wzorowany jest na systemie wyborów Prezydenta RP, jako najbardziej utrwalonym w świadomości społecznej. Zwolnienie stanowiska wójta proponuje się uzależnić od maksymalnie zobiektywizowanych przesłanek lub procedur.

Propozycja wprowadzenie instytucji bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów opiera się na następujących przesłankach:

- ustrojowej – dalsze wzmocnienie pozycji organu wykonawczego gmin w stosunku do reprezentacji politycznej i lobbingowej jaką jest rada gminy,
- ustabilizowanie władzy wykonawczej i administracji w gminie,
- zmiana charakteru kampanii wyborczej w gminach, która obecnie w wyborach do rad gmin jest polityczna i ogólnikowa, natomiast w wyborach wójtów będzie musiała mieć charakter merytoryczny i programowy z racji jednoosobowej odpowiedzialności za realizację programu wyborczego,
- bezpośrednia odpowiedzialność wójta przed wyborcami a nie przed radą, zmniejszy znacznie zależność wójta od zmiennych układów politycznych i personalnych w radzie,
- bezpośrednie wybory wójta będą podstawowym elementem profesjonalizacji kadr administracji publicznej, a ponadto w połączeniu z innymi elementami reformy administracji publicznej jak wprowadzenie powiatów oraz PSC pozwolą na rozhermetyzowanie pionowych przepływów kadr w administracji, równocześnie zmniejszając zależność awansów od poparcia politycznego,
- niebagatelnym jest również wzmocnianie pozycji społecznej funkcjonariuszy publicznych, która nigdy nie była najwyższa.

Konsekwencją wprowadzenia bezpośredniej elekcji wójtów jest zreformowanie wewnętrznego ustroju gmin oraz wprowadzenie nowego podziału zadań i kompetencji między radą a wójtem. Zniesieniu ulega zarząd gminy jako organ wykonawczy i co do zasady w jego zakres zadań i kompetencji wchodzi wójt. Wójt staje się jedynym podmiotem uprawnionym do kreacji polityki kadrowej w gminie, przy czym proponuje się wzmocnienie pozycji sekretarza i skarbnika gminy, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w przyszłej nowej ustawie o pracownikach samorządowych.

Szczególną uwagę należy zwrócić na odwrócenie zasady generalnej regulującej właściwość organów do decydowania w sprawach gminy. Obecnie przyznana jest ona radzie, co wyraża art. 18 ust. 1 ustawy o samorządzie terytorialnym. Proponuje się, aby właściwym we wszystkich sprawach gminy był wójt, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej.

Uznając prawo wójta do swobodnego kreowania kadry kierowniczej w gminie, należy mieć również na uwadze, że konieczne jest zagwarantowanie solidnych podstaw, stabilizacji dla najważniejszych apolitycznych urzędników samorządowych. Za takich powszechnie uznaje się sekretarza i skarbnika gminy. Osoby te decydują w znacznym stopniu o poziomie fachowości kadry urzędniczej oraz o rzetelności prowadzenia gospodarki finansowej.

Stąd też propozycja uzależnienia odwołania tych osób z zajmowanych stanowisk od zgody rady gminy. W odniesieniu do tych dwóch stanowisk proponuje się w ich konstrukcji prawnej pewne nawiązania systemowe do koncepcji służby cywilnej. Konieczna będzie jednak w przyszłości nowa ustawa o urzędnikach samorządowych.

Wójtowi pozostawione jest uprawnienie do powołania swoich zastępców, czego wymaga zapewnienie bieżącego i sprawnego funkcjonowania gminy. Jednakże zastępcy wójta pozbawieni są ustawowej ochrony, jaką zastosowano w odniesieniu do sekretarza i skarbnika gminy

Szczególnym wyrazem umocnienia pozycji wójta jest zmiana art. 18 ust. 2 pkt 9 lit a, który to przepis reguluje zasady organizacji obrotu nieruchomościami komunalnymi. W obecnym kształcie jest on wyrazem nieufności ustawodawcy do rzetelności organów wykonawczych, a jednocześnie uwikłał rady gminy w sferę zarządzania i administrowania w gminie, co winno być domeną egzekutywy, a nie legislatora i kontrolera. Niezbędne jest wyposażenie organu wykonawczego w sprawny instrument realizacji polityki strategicznej oraz kreowania bieżącej polityki gospodarczej.

W przypadku opróżnienia mandatu wójta przed upływem kadencji, proponuje się analogicznie rozwiązanie jak w przypadku władz państwowych. Stanowisko wójta obejmuje przewodniczący rady na okres interregnum, który może trwać nie dłużej aniżeli 6 miesięcy, zgodnie z art. 136 ordynacji wyborczej.

Konsekwencją przyjęcia koncepcji bezpośrednich wyborów wójtów jest usunięcie z ustawy o samorządzie terytorialnym dotychczasowych procedur odwoływania zarządu gminy. Instytucja absolutorium winna uzyskać znaczenie nie tyle skwitowania ksiąg rachunkowych gminy, a raczej oceny całokształtu polityki prowadzonej przez wójta. Nieudzielenie absolutorium będzie równoznaczne z wnioskiem do rady gminy o przeprowadzenie referendum gminnego w sprawie odwołania wójta.

Zasady reprezentacji gminy w stosunkach prawnych z podmiotami trzecimi, konsekwentnie ulegają zmianie, jednak tylko w niezbędnym zakresie. Pozostaje

w mocy instytucja pełnomocnika organu wykonawczego. Istotne jest ograniczenie samodzielności wójta w zakresie zaciągania zobowiązania finansowych przez gminę. Skarbnik gminy nie będzie zobowiązany do udzielenia kontrasygnaty na pisemne polecenie wójta. Sprawę będzie rozstrzygać rada gminy.

Projekt ustawy nie niesie za sobą żadnych kosztów dla budżetu państwa i budżetów gmin.

3. Wystąpienie podczas spotkania poświęconego reformie administracji publicznej (fragmenty) 25 marca 1998 roku

Szanowni Państwo!

(..) Dyskusja o kształcie reformy administracji publicznej wkracza w decydującą fazę. Rząd stopniowo kieruje do Sejmu kolejne projekty ustaw. Niektóre elementy rządowej wizji zmian stają się coraz bardziej czytelne. Jak sądzę w najbliższych – dosłownie – tygodniach poznamy całościowy i ostateczny kształt proponowanej przez rząd reformy. Opinia publiczna oczekuje rozstrzygnięć kompetencji, przedstawienia całościowej koncepcji finansowania zadań i wydatków nowo tworzonych struktur samorządowych i rządowo-samorządowych. Oczekuje też bardzo ważnego dla wielu regionów mechanizmu wyrównywania istniejących i mogących pojawić się w przyszłości dysproporcji rozwojowych. (...)

Ważne argumenty za reformą administracji publicznej można znaleźć w przepisach nowej Konstytucji. Wymaga ona bowiem zasadniczo nowego spojrzenia na wewnętrzny ład w państwie. Określa także kierunek przemian struktury państwa – ku – podkreślam to mocno – ku decentralizacji, ku umocnieniu podmiotowości społeczności lokalnych. Zasada równowagi, która jest w ustawie zasadniczej główną ideą organizującą państwo, oznacza między innymi, że władza rządu musi być równoważona przez silne struktury samorządowe. Silne kompetencyjnie, silne finansowo.

W Polsce nadal zbyt słabo rozbudowane są mechanizmy współodpowiedzialności obywateli za państwo. Zbyt małe obszary życia publicznego poddane są bezpośredniej kontroli społecznej. Nadal zbyt wiele zadań i kompetencji posiada rząd. Instytucje państwa nie mogą być balastem dla obywateli. Przeciwnie – reforma administracji publicznej powinna przynosić obywatelowi czytelne i odczuwalne zyski. Wszystkie swoje problemy, potrzeby powinien załatwiać na szczeblu lokalnym. Województwo zaś powinno być podmiotem polityki regionalnej, zarządzać sporą częścią majątku narodowego, podejmować zadania, których nie udźwigną lokalne społeczności.

Kolejnym argumentem za reformą administracyjną, którą w pełni podzielam, jest konieczność przeprowadzania zasadniczych przemian w sferze społecznej. Swojego gospodarza nie mają ciągle usługi publiczne takie jak: służba zdrowia, oświata czy pomoc społeczna. Trudno je reformować bez akceptacji, czynnego uczestnictwa społeczności lokalnych. Poziom i dostępność tych usług wywołuje krytykę społeczną w ogromnej większości przypadków uzasadnioną. Świadczenie ich przez organy rządowe nie sprzyja efektywnemu gospodarowaniu publicznym pieniądzem.

Współodpowiedzialność za zmianę tej sytuacji muszą wziąć więc wspólnoty lokalne i regionalne. I moim zdaniem są do tego, w znacznej mierze przygotowane. Należy więc pozyskiwać je dla reformy. Planowane zmiany przeprowadzać w porozumieniu z nimi, a nie obok nich, czy też wbrew nim. I tę myśl powtórzę, bowiem wydaje mi się, że tu ciągle mamy wiele do uczynienia. Te zmiany muszą być dokonane w porozumieniu z tymi strukturami a nie obok nich czy wbrew nim.

Chcę podnieść jeszcze jeden argument za reformą, który podzielam, ostatni, który wymienię ale nie najmniej ważny. Za kilka dni rozpoczynamy negocjacje z Unią Europejską. A to oznacza – pomijając wszystko inne – że powinniśmy być coraz bardziej podobni do innych państw europejskich także pod względem kształtu administracji publicznej, w tym samorządowej, mechanizmów demokracji, sposobu organizacji państwa. Dziś Europa oparta jest o współpracę regionalną, głęboką decentralizację władzy publicznej, samodzielność finansową społeczności lokalnych. Sami widzimy jak wiele nam jeszcze do tego stanu brakuje.

Jak zapewne państwo wiecie, zarówno w swoim programie wyborczym, jak i po objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, niejedną raz opowiadałem się za rozszerzeniem kompetencji i odpowiedzialności samorządów terytorialnych, za utworzeniem kolejnego szczebla władzy samorządowej. Dziś chcę powtórzyć tę opinię z przekonaniem, które wynika przede wszystkim z niekwestionowanego sukcesu pierwszej reformy samorządowej roku 1990. Jeżeli dziś szukać przyczyn i filarów polskiego sukcesu od roku 89 to obok Okrągłego Stołu i wielkiej zmiany politycznej jaka się dokonała, reform gospodarczych zwanych planem Balcerowicza z przełomu roku 89 i 90, to właśnie reforma samorządowa jest tym filarem powodzenia, którego skutki, którego zyski zaczynamy pomału, ale jednak coraz wyraźniej odczuwać. Ta reforma roku 90 była również istotnym krokiem przybliżenia administracji publicznej do obywatela a co za tym idzie do rzeczywistego uspołecznienia państwa.

Gdy dochodzi do głębokich systemowych zmian w prawie, szczególna rola Prezydenta RP w procesie ustawodawczym czyni go w naturalny sposób adresem różnorodnych oczekiwań. I jestem tego świadom otrzymując każdego dnia bardzo wiele wypowiedzi, listów, protestów, petycji, które są składane na moje ręce. Szczególnie środowiska samorządowe czasami dużo poważniej traktują Prezydenta jako uczestnika reform aniżeli ci, którzy pracują nad projektami. Chciałbym, żebyśmy uznali wspólnie, iż idea państwa obywatelskiego jest dla nas wszystkich wspólna, dla znaczących ugrupowań politycznych i dla elit intelektualnych, że nie różnimy się co do tego strategicznego, ważnego bo i państwowego i obywatelskiego celu jakim jest decentralizacja władzy. Natomiast dyskutujemy o metodach, o sposobach, o terminach dojścia do tego celu. (...)

4. Wystąpienie podczas obrad IV Kongresu OPZZ (fragmenty) 29 maja 1998 roku

Szanowni Państwo!

Przed czterema laty, miałem przyjemność być gościem – co prawda w innym charakterze – poprzedniego Kongresu OPZZ. Wiele się zmieniło w Polsce i w ruchu związkowym od tamtego czasu. Chcę Was zapewnić, że nie zmieniła się moja życzliwość i sympatia do Waszego Porozumienia. Nie zmienił się mój pogląd na temat głównych wyzwań stojących przed Polską, na temat metod prowadzenia polityki i na temat roli związków zawodowych w państwie.

Z radością przyjąłem zaproszenie na obrady Waszego Kongresu. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych – to najsilniejszy i najbardziej liczący się wśród ludzi pracy najmniej ruch związkowy w Rzeczypospolitej. OPZZ ma do odegrania poważną rolę w życiu kraju. To, co tutaj postanowicie, będzie miało znaczenie nie tylko dla Was. Będzie ważyło dla wszystkich. (...)

Nie od dziś obserwuję styl Waszej pracy. Doceniam, że pomimo wielu przeciwności, związki tworzące OPZZ nie odeszły od swej społecznej misji. Działalność związkowa jest często uwikłana w politykę. Dotyczy to także OPZZ. Mam jednak wrażenie, że wy dobrze wiecie, iż związek powinien stać nie przy politykach, ale przy ludziach pracy najmniej. Także – przy emerytach i młodzieży startującej w życie zawodowe. Bo to oni przede wszystkim potrzebują związków, potrzebują związkowego parasola.

Jesteście i zawsze byliście zwolennikami skuteczności działania. Spór zbiorowy, strajk nigdy nie były dla was celem samym w sobie. Dyskusje z rządem i pracodawcami prowadzicie przede wszystkim przy pomocy rzeczowych argumentów nie sięgając po śruby i nakrętki, puszki z farbą i koktajle Mołotowa. Praw pracowniczych bronicie zdecydowanie – nie podważacie jednak ekonomicznej kondycji polskiej gospodarki ani możliwości budżetu państwa.

Daliście wielokrotnie dowody odpowiedzialnego myślenia. Wiecie jaka jest hierarchia wartości. Taką postawę, pełną odpowiedzialności i rozwagi, prezentowaliście przez cały czas – niezależnie od tego, jaka siła polityczna kierowała rządem.

Postęp ostatnich lat został okupiony wielkim społecznym kosztem. Ludzie pracy umieli być cierpliwi. W Polsce, w ciągu ostatnich czterech lat, panował spokój społeczny, mimo ciągle trudnej – nierzadko dramatycznej – sytuacji wielu środowisk pracowniczych. Jest w tym także wasza niemała zasługa. Bez tego społecznego spokoju niemożliwy byłby imponujący wzrost gospodarczy, który odnotowaliśmy w latach 1994–1997. Niemożliwe byłoby ograniczenie inflacji i bezrobocia, niemożliwy byłby wzrost płac realnych ani tak duże – jak były – inwestycje zagranicznego kapitału. Należą się wam za to wszystkie słowa szacunku i podziękowania.

Polska – to dzisiaj kraj dynamicznie rozwijający się. Wstępujemy do NATO. Rozpoczęliśmy negocjacje o członkostwie w Unii Europejskiej. Idziemy do Zjednoczonej Europy – bogatej, nowoczesnej, zorganizowanej, Europy socjalnej. Naszym atutem musi być stabilne państwo i rozwijająca się gospodarka.

Nie zapominajmy o problemach. Istnieją one niezależnie od zmian na szczycie władzy. Wkroczyliśmy w dziesiąty rok głębokiej transformacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Za nami lata wielu burzliwych dyskusji i trudnych decyzji. Wiemy już jak potrzebna jest konsekwencja w działaniu, jak niezbędna jest zdolność do kontynuacji dzieła poprzedników, nawet jeśli byli nimi polityczni rywale.

Mówiłem niejedną raz: nie ma innych źródeł poprawy sytuacji polskich rodzin niż utrzymanie wysokiego wzrostu gospodarczego, zmniejszanie inflacji, prywatyzacja i restrukturyzacja przemysłu, umacnianie złotego, dyscyplina finansów publicznych. Doświadczenia ostatnich lat dowiodły, że państwo może prowadzić aktywną prorozwojową politykę gospodarczą. Że państwo nie musi rezygnować z aktywnej polityki społecznej.

Nie można zbudować nowoczesnego stabilnego państwa na wielkich obszarach biedy, bezrobocia, braku perspektyw. Choć w ostatnich latach powstał milion nowych miejsc pracy – nadal mamy w tej sferze wiele do zrobienia. Jestem przekonany, że idea sprawiedliwości społecznej nie straciła znaczenia jako wartość wyznaczająca cel aktywności publicznej, jako motyw działania polityków.

Związki zawodowe w Polsce mają silną pozycję. Są ważnym elementem demokratycznych struktur społeczeństwa. Stoją przed nowymi wyzwaniami. Dzisiaj

nie stawiamy już pytań w rodzaju: Czy prywatyzować? Czy restrukturyzować? Czy zmieniać system zabezpieczeń społecznych? Czy zmieniać system opieki zdrowotnej? Dzisiaj stawiamy jedno pytanie: Jak to wszystko zrobić w cywilizowany sposób? W europejskim, demokratycznym kraju nie można liczyć na przeprowadzenie reform wbrew ludziom, czy obok nich. Zmiany nie mogą służyć nielicznym. Reformatorskie hasła nie mogą być parawanem dla braku szacunku: dla ludzkiej pracy i dla ludzi pracy, dla praw socjalnych obywateli.

Nowoczesna gospodarka jest układem partnerskim. Pamiętajcie – nikt nie ma monopolu na rację: ani wy, ani wasi partnerzy. Oni też mają prawo do posiadania swego punktu widzenia. Warto zawsze go rozważyć, tego samego domagając się też dla siebie.

Szanowni Państwo!

Rząd zaproponował projekty zmian w wielu dziedzinach. Ich przeprowadzenie wymaga poważnej publicznej debaty z udziałem głównych partii politycznych oraz partnerów społecznych.

Rolą opozycji jest krytyka przedłożeń rządowych. Związki zawodowe są po to, by walczyły o sprawy pracownicze. Nie znaczy to jednak, że można poprzestać na powiedzeniu słowa: „Nie!” Polsce potrzebna jest współpraca i kompromis wszystkich uczestników życia publicznego. Sam doświadczyłem, że bywa to niekiedy trudne, czasami bolesne. Jestem przekonany, że mimo wszystko – jest niezbędne.

W sprawach najważniejszych trzeba rozmawiać, trzeba słuchać także głosu tych, z którymi się nie zgadzamy. Nie odmawiamy innym prawa do słusznych intencji. Odmiennie racje często się uzupełniają. Dlatego uważam, że każdy rząd powinien być przez opozycję i przez związki zawodowe uważany za partnera, a nie za wroga.

Uważam też, że wszystkie związki zawodowe muszą być szanowane przez rząd i traktowane równorzędnie. Są bowiem siłą społeczną, z którą trzeba się liczyć, z którą trzeba rozmawiać. Jeśli reformy mają się powieść, jeśli mają przynieść pożytek ludziom, to trzeba myśleć o zawarciu swego rodzaju nowego kontraktu społecznego, na wzór paktu o przedsiębiorstwie – tak, by w spokoju szukać drogi do skutecznego wprowadzania reform: samorządowej, ubezpieczeń społecznych, służby zdrowia, oświaty.

Wszystkim nam potrzebne jest dobrze zorganizowane, przyjazne obywatelowi państwo. Państwo, w którym rządy demokratycznie wybranej większości

oznaczają wspólne działanie – tam, gdzie to możliwe, mądry kompromis – tam, gdzie to konieczne, zawsze prawo do obrony własnych racji i szacunek dla poglądów innych.

Nie patrzmy na pieczątki, jakie postawiono na projektach. Ważne, czy to dobre projekty, czy prawa uchwalone na ich podstawie będą dobrze służyć ludziom

Szanowni Państwo!

Wkraczamy w XXI wiek. To będzie wiek ostrej konkurencji. Polska ma szansę jej sprostać. Musimy wykorzystać tę szansę. Nie dajmy uwikłać się w bezpłodne spory. Zbudujmy silne, sprawiedliwe i nowoczesne państwo – wspólną dla wszystkich Polskę, z której Polacy ci z lewicy i ci z prawicy, ci z OPZZ i ci z „Solidarności” mogliby być dumni.

Życzę Państwu udanych obrad, a władzom Porozumienia sukcesów w działaniu!

5. Wystąpienie podczas spotkania w mieszkańcami Kielc (fragmenty) Kielce, 14 czerwca 1998 roku

Szanowni Państwo!

(...) Polska w ostatnich latach przeszła bardzo wiele zmian i reform. Mamy dzisiaj, w roku 1998, prawo do satysfakcji. Polska rozwija swoją gospodarkę. Jesteśmy krajem, który coraz bardziej liczy się w świecie. Mówią o nas dobrze i stawiają nas często za wzór tego, co dzieje się w Europie Środkowej. I chciałbym z tej szczególnej okazji skorzystać, żeby powiedzieć, iż ten postęp jaki w Polsce się dokonał był możliwy nie tylko dzięki wysiłkom reformatorów, polityków, parlamentarzystów, ale przede wszystkim dzięki pracy Polaków tu w Kielcach, w Częstochowie i w całej Polsce. Trzeba dziś za to podziękować i pamiętać o tym, kiedy mówimy o kolejnej wielkiej polskiej reformie. (...)

Słuchałem w ostatnich miesiącach wielu ekspertów. Słuchałem dyskusji, które odbywały się w Sejmie, przyjmowałem w Pałacu Prezydenckim specjalistów z kraju i z zagranicy, z którymi rozmawiałem o reformie administracyjnej Rzeczypospolitej. I postanowiłem przyjechać do Kielc, a także do innych miast, z których dochodzą do mnie głosy wątpliwości i niezrozumienia, żeby poza kartkami ekspertyz spojrzeć Wam w oczy, popatrzeć na Wasze twarze i zapytać jakiej reformy chcecie i w jaką reformę chcecie się włączyć.

Reforma administracji, decentralizacja władzy, umocnienie obywatela, przekazanie mu jak największej ilości uprawnień i możliwości decydowania jest Polsce potrzebne. Jestem przekonany, że nasza dzisiejsza satysfakcja z polskich reform rozpoczętych w roku 1989 płynie między innymi z rozsądnej decyzji wprowadzenia gmin samorządnych i reformy, którą zaczęliśmy w roku 1990. Przejeżdżając przez polskie miasta i polskie wsie, widząc polskie gminy, obserwując działalność samorządów, licznych organizacji, które utworzyły się właśnie dla samorządności, dla wspierania lokalnych inicjatyw jasno mogę powiedzieć, z najgłębszym przekonaniem, to jest właściwy kierunek. Polskie społeczeństwo jest dojrzałe aby brać sprawy w swoje ręce. Lokalne społeczności są gotowe brać

na siebie jak najwięcej odpowiedzialności za to, co dzieje się w ich mieście, w ich gminie, na ich wsi. (...)

Zapewnić Polsce postęp, zapewnić polskim rodzinom bezpieczeństwo i pomyślność, to znaczy zreformować także administrację państwową, to znaczy umocnić samorządy lokalne, to znaczy uczynić z obywatela podmiot tego wszystkiego, co dzieje się w naszej ojczyźnie. Temu ma służyć ta reforma i o tyle będzie miała ona sens, o ile właśnie taką będzie.

Chciałbym, żeby spotkanie w Kielcach, i wasze zaangażowanie w sprawę Regionu Staropolskiego było zaangażowaniem w tę wielką reformę, która ma służyć Polsce i która ma budować siłę naszego państwa w Europie. Chciałbym, żeby wysiłek wielu organizacji samorządowych i Wasze starania były dobrą podstawą dla mocnych powiatów, dla mocnych regionów i dla rozwoju polskiej samorządności. (...)

Wysłuchałem w czasie rozlicznych rozmów argumentów za różnymi wariantami podziału administracyjnego Polski i chcę powiedzieć że za każdym z tych wariantów, czy to będzie 12, 13, 14, 15, 16, czy 17 jest tyle samo „za” co i „przeciw”, ale dla mnie argumentem, którego nie można nie zauważyć jest gotowość lokalnych społeczności do wzięcia odpowiedzialności za swój region, za swój los i za swój rozwój. Dlatego proszę polskich parlamentarzystów, polskich polityków, aby spojrzeli na twarze ludzi, którzy chcą regionu staropolskiego i wysłuchali ich argumentów, zauważyli, że to Oni chcą tworzyć region na korzyść Polski i dla własnej dobrze zrozumianej korzyści. Tak powinno być. To jest sens reformy, którą prowadzimy.

Tu jest wielki potencjał przemysłowy, naukowy, tu są dokonania zarówno te współczesne jak i dokonania historyczne, o których również powinniśmy wiedzieć i pamiętać. Tu jest potencjał ludzki. Tu są wielcy patrioci tej ziemi, tego regionu, którzy gotowi są do pracy i do wysiłku. Proszę aby Parlament, Senat a później Sejm podejmując decyzje w sprawie podziału regionalnego, te wszystkie argumenty wzięli pod uwagę.

Będę rozmawiał, będę przekonywał, uczynię wszystko co w mojej mocy, aby Wasze argumenty były słyszane, aby decyzje nie zapadały ponad Waszymi głowami, aby ci którzy decydują nie odwrócili się do Was plecami. To Wy jesteście najważniejsi w tej reformie. Niech jedność sił politycznych ziemi staropolskiej będzie dodatkowym argumentem. Niech każdy, który będzie decydował o podziale administracyjnym Polski pamięta, to nie są decyzje o mapach, to są decyzje o ludziach. Ja będę o ludziach zawsze pamiętał!

6. Wystąpienie podczas wręczenia odznaczeń działaczom Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych (fragmenty) 15 października 1999 roku

Szanowni Państwo!

Cieszę się, że mogę gościć w Pałacu Prezydenckim przedstawiciele tak zasłużonej dla naszego rolnictwa organizacji. 137 lat temu powstało pierwsze na ziemiach polskich kółko rolnicze, dwa lata później – Towarzystwo Gospodyń, którego spadkobiercą jest dziś Koło Gospodyń Wiejskich.

Te dwie daty uświadamiają nam, jak głęboko sięgają korzenie rolniczego ruchu związkowego, jak bogatym dziedzictwem i dorobkiem może się on poszczycić. Jego celem była nie tylko obrona interesów polskiej wsi. Także aktywne uczestnictwo w życiu jej mieszkańców i dokonujących się w tym środowisku przemianach. Wy, Drodzy Państwo, jesteście spadkobiercami i kontynuatorami tamtych pięknych tradycji. Odznaczenia, które przed chwilą miałem przyjemność Państwu wręczyć są wyrazem uznania za wasze oddanie sprawom polskiej wsi, podziękowaniem za codzienny, rolniczy trud.

Wiem, że mają one wymiar symbolu. Polska wieś oczekuje bowiem ze strony państwa na konkretne działania, na poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Mówili mi o tym przedstawiciele organizacji rolniczych, z którymi kilkakrotnie spotykałem się w ostatnim czasie. (...)

Rolnictwo jest tą dziedziną gospodarki, która ze względu na swoje funkcje społeczne, środowiskowe i gospodarcze, wymaga szczególnej ochrony i wsparcia. Wprowadzając mechanizmy korygujące utratę dochodów i aktywizujące rozwój obszarów wiejskich, musimy pamiętać o tym, by uwzględniały one zróżnicowanie ekonomiczne i regionalne obszarów wiejskich. Inne instrumenty polityki rolnej powinny być kierowane do gospodarstw rozwojowych, zwiększających produkcję i dbających o jej jakość, inne na podtrzymanie gospodarstw i tworzenie miejsc pracy, a jeszcze inne dla gospodarstw socjalnych.

Chciałbym, by wasz Związek aktywnie uczestniczył w toczącej się dyskusji wokół proponowanych w rządowym programie rozwiązań, zawartych w „Pakcie dla rolnictwa i obszarów wiejskich”. Organizacje rolnicze to dziś nie tylko rzecznik interesów wsi, ale ważny partner kształtowania programów i instrumentów polityki rolnej.

Zależy mi bardzo na tym, by w jak najkrótszej perspektywie widoczny był postęp cywilizacyjny i ekonomiczny polskiego rolnictwa. Dlatego opowiadam się za takimi rozwiązaniami, które zapewniają przyszłość młodzieży wiejskiej, umożliwiają jej wyrównywanie szans edukacyjnych, stwarzają warunki do zdobycia wykształcenia i zawodu, który zdecyduje o materialnym bycie rodzin wiejskich.

Wieś nie może pozostawać obszarem biedy i braku nadziei. Miejscem, na którym koncentrują się nierozwiązane problemy społeczne. Nie wolno pozostawiać ludzi bez żadnej alternatywy. Zwłaszcza ludzi młodych. (...)

Jestem pewien, że wasza organizacja, pielęgnując tradycje rolniczego ruchu związkowego, umocni swoją rolę w kształtowaniu nowoczesnego oblicza polskiej wsi. Społeczności wiejskiej potrzebna jest wiara, że pozytywne zmiany są możliwe i realne. Potrzebne jest przekonanie, że własna aktywność i przedsiębiorczość są kluczem do pozytywnych zmian. (...)

Z okazji Dnia Organizacji Kółek Rolniczych życzę waszemu Związkowi wielu sukcesów w pracy dla dobra polskiej wsi. Życzę jego działaczom i członkom zdrowia i wszelkiej pomyślności.

7. Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami spółdzielczości (fragment) 12 listopada 1999 roku

Szanowni Państwo!

Miło mi, że w przededniu II Kongresu Spółdzielczości Polskiej mogę gościć w Pałacu Prezydenckim najbardziej zasłużonych przedstawicieli tego środowiska. Reprezentujecie Państwo ruch społeczny, którego korzenie na ziemiach polskich sięgają dziewiętnastego wieku. Nasz kraj nie powrócił jeszcze na mapę Europy, kiedy w 1904 roku pierwsze Polskie Związki Powszechne stały się pełnoprawnymi członkami Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Wy, Drodzy Państwo, jesteście spadkobiercami tamtych pięknych tradycji. Odznaczenia, które miałem zaszczyt przed chwilą Państwu wręczyć, są wyrazem uznania dla waszego zaangażowania w sprawę ruchu spółdzielczego, podziękowaniem za wieloletnią pracę, pomnażającą jego dorobek i osiągnięcia.

Ponad stuletnia historia polskiej spółdzielczości świadczy, iż jest to idea atrakcyjna, sprawdzająca się nawet w trudnych warunkach ekonomicznych. W czasach gospodarki centralnie sterowanej spółdzielczość stanowiła prawdziwą oazę dla ludzkiej inicjatywy. Pozwalała na rozwinięcie własnej pomysłowości. Była szansą dla ludzi aktywnych i przedsiębiorczych.

Stało się to możliwe dlatego, iż zasady i wartości, którymi od początku swego istnienia kieruje się ruch spółdzielczy są uniwersalne i ponadczasowe. Nie na próżno mówi się o nim, że jest dobrą szkołą demokracji, kuźnią samorządności i obywatelskiego wychowania.

Jego cennym walorem była i pozostaje troska o potrzeby członków i społeczności lokalnych, wyzwalamie w nich ducha przedsiębiorczości i poczucia więzi, propagowanie samodzielności i zaradności gospodarczej. Dlatego powinno się dla niego znaleźć godne miejsce w nowych realiach ekonomicznych Polski. W warunkach wolnego rynku mogą obok siebie dobrze funkcjonować zarówno

firmy prywatne jak i spółki, spółdzielnie oraz przedsiębiorstwa państwowe. Przykład państw Unii Europejskiej świadczy, że spółdzielczość może być ważnym podmiotem na scenie gospodarczej, liczącym się partnerem w rozwiązywaniu trudnych, lokalnych problemów. Powinniśmy brać z tego przykład, wykorzystując cudze doświadczenia i sprawdzone rozwiązania.

Silna spółdzielczość wpływa dodatnio na gospodarkę kraju i pobudza rozwój terenów słabszych ekonomicznie. Tworząc nowe miejsca pracy, jest także skutecznym sposobem walki z bezrobociem. Szczególne zadanie ma do spełnienia spółdzielczość inwalidzka, dająca ludziom niepełnosprawnym szansę zatrudnienia oraz spółdzielczość rolnicza, która może i powinna odegrać istotną rolę w przemianach, jakie zachodzą i zachodzić będą w rolnictwie wraz ze zbliżaniem się naszego członkostwa w Unii Europejskiej.

W interesie państwa leży sprzyjanie spółdzielczości. Uruchomienie takich mechanizmów kredytowych i podatkowych, które pozwoliłyby podźwignąć się jej z głębokiego kryzysu, jaki dotknął ją na początku lat dziewięćdziesiątych. Spółdzielnie nie mogą być dyskryminowane. Państwo i samorzady powinny zapewnić im takie same warunki działania jak innym podmiotom gospodarczym.

Opowiadam się też za uregulowaniami prawnymi, które umacniałyby spółdzielczą formę gospodarowania. Polska porządkuje dziś swój system prawny. Wiem, że przygotowana jest również kolejna nowelizacja „Prawa spółdzielczego”. Uważam, że jego rozwiązania powinny być uniwersalne, powinny uwzględniać sprawdzone już w praktyce doświadczenia Europy Zachodniej.

Ale nawet najlepsze prawo nie załatwi wszystkiego. Ruch spółdzielczy musi być atrakcyjny, musi potrafić przyciągnąć do siebie ludzi młodych, widzących w nim szansę realizacji własnych ambicji i aspiracji. Musi wypracować, wykorzystując najlepsze doświadczenia z przeszłości, nowy model działalności. Współczesna spółdzielnia to nowoczesne przedsiębiorstwo, któremu nie obcy jest marketing, menedżerskie zarządzanie, umiejętne gromadzenie i wykorzystywanie kapitału.

Nie bójmy się korzystać z cudzych doświadczeń, uczmy się od innych rozwiązywać trudne problemy. Ze swej strony pragnę Państwa zapewnić, że możecie liczyć na moją przychylność i życzliwość. Poprę każdą dobrą inicjatywę, która służyć będzie polskiej spółdzielczości, przyczyni się do jej umocnienia i rozwoju. (...)

8. Wystąpienie podczas spotkania z samorządowcami (fragmenty) 26 maja 2000 roku

Drodzy Państwo!

Data dziesiątej rocznicy powołania samorządu terytorialnego w Polsce upamiętnia wielki krok na drodze do demokracji. Jeszcze w czasie obrad Okrągłego Stołu nie zdawaliśmy sobie sprawy z szansy, jaką dla Polski mogła stać się samorządność. Kiedy jestem pytany przez wielu rozmówców za granicą, dociekliwych obserwatorów i analityków sceny politycznej w kraju, podkreślam, że polski sukces, który nas odróżnia od innych państw przechodzących ustrojową transformację, polega na tym, iż w krótkim czasie znaleźliśmy i stworzyliśmy trzy silne filary zmian, które w Polsce się dokonały.

Pierwszym filarem były obrady Okrągłego Stołu i bezprecedensowa decyzja, aby w sposób bezkrwawy, uzgodniony, dokonana się polityczna zmiana systemu Polski. Drugim procesem o tak brzemiennych skutkach, są zmiany gospodarcze zaproponowane przez prof. Leszka Balcerowicza, zaakceptowane przez ówczesny parlament na przełomie roku 1989 i 1990. Trzecim filarem, o którym mówi się najrzadziej, a który w moim przekonaniu jest kluczem do zrozumienia polskiego sukcesu, jest właśnie wprowadzenie samorządności jako zasady ustrojowej oraz rozpoczęcie tego procesu od gmin, przeprowadzenie wyborów samorządowych do gmin w maju 1990 r. – zaledwie rok po zakończeniu debaty Okrągłego Stołu. Kraje, które nie zdecydowały się na ten trzeci krok, które potwierdziły zmiany polityczne zmianami gospodarczymi, ale nie zdecydowały się na decentralizację władzy, na zbudowanie silnego samorządu, przeżywają do dzisiaj nieporównanie więcej trudności. Nie wykorzystują wielkiego potencjału, jaki udało się nam uruchomić na samym początku polskich przemian. Wtedy, w maju 1990 r., obudziliśmy społeczną aktywność, zaczęliśmy tworzyć podstawy dla społeczeństwa obywatelskiego, w którym ludzie bezpośrednio decydują o swoim otoczeniu, dokonują na stanowiska wyborów ludzi, których mogą obserwować, oceniać, krytykować i akceptować. Stworzyliśmy w gminach możliwości podejmowania decyzji, które wyławiały ludzi zdolnych, aktywnych, które były szansą dla inicjatyw gospodarczych i dały efekt w postaci

zmieniającego się obrazu polskich wsi, miasteczek i miast. Polska byłaby inna, gdyby nie owe decyzje sprzed ponad już 10 lat.

Chcę wyrazić szacunek i uznanie dla tych wszystkich ludzi po stronie „Solidarności”, którzy obstawali przy idei samorządności lokalnej od samego początku, od czasu debaty Okrągłego Stołu. Chcę podziękować wszystkim ekspertom, fachowcom, specjalistom, którzy żarliwie pracowali nad przyjmowanymi wtedy ustawami. Chcę podziękować setkom tysięcy samorządowców, którzy pojawili się w polskich gminach i miastach i w tym wielkim, powszechnym ruchu samorządowym uczestniczyli. Nie ma wątpliwości, że bez samorządów lokalnych nie moglibyśmy zbudować społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma wątpliwości, że polskie reformy ugrzęzłyby w „sosie” biurokracji i wzajemnych zależności. Nie ma także wątpliwości, że bez samorządu terytorialnego byłoby nam trudniej stworzyć elity polityczne ludzi, którzy stopniowo, poprzez zdobywanie doświadczeń samorządowych, przygotowują się do ról publicznych, parlamentarnych, rządowych. Jestem przekonany, że to jest dopiero początek drogi. 10 lat od powstania samorządów gminnych, to był czas gorącej debaty. Nie chcę oceniać, czy niektóre decyzje zostały podjęte w odpowiednim czasie, za wcześniej, za późno, ale zwracam uwagę, że w Konstytucji przyjętej w 1997 r. znalazły się postanowienia, które nie tylko właściwie określają rolę samorządu, ale i ogromnie ją umacniają. Dzisiaj, zgodnie z Konstytucją III Rzeczypospolitej samorząd jest poważną siłą i ważnym elementem w strukturze ustrojowej państwa polskiego. Po wielu dyskusjach udało się wprowadzić kolejne szczeble samorządności lokalnej: powiaty i województwa. Miałem okazję rozmawiać z przedstawicielami powiatów i województw w ostatnich miesiącach. Odnoszę wrażenie, iż to się powiodło. Mimo wszystkich trudności, wyrażanych krytyk, była to decyzja trafna i była to decyzja, która niewątpliwie Polskę unowocześnia, decentralizuje władzę i zwiększa udział obywateli w podejmowaniu decyzji.

Od powstania powiatów i województw minął krótki czas. Być może nie wszystkie jeszcze doświadczenia zebraliśmy, ale przypominam, że m.in. z mojej inicjatywy zapisaliśmy w ustawie, że do końca roku 2000 trzeba podsumować i zweryfikować doświadczenia, zmienić przepisy, które są nieskuteczne, wywołują skutki negatywne, żeby polski samorząd mógł wejść w nowe stulecie jako struktura silna, odpowiednio wyposażona w instrumenty finansowe i organizacyjne, jako struktura, która cieszy się zasłużonym szacunkiem obywateli i mieszkańców, opinii publicznej. Jestem przekonany, że niezależnie od wszystkich kłopotów które obserwujemy i przeżywamy, parlament Rzeczypospolitej pod koniec roku 2000 takiej analizy dokona. Po to, żeby w roku 2001, jeszcze przed planowanymi wyborami, można było dokonać niezbędnych korekt w systemie prawnym, jaki samorządu lokalnego dotyczy. (...)

Zmiany, które przeprowadziliśmy są również bardzo ważne ponieważ są one swoistym pierwszym krokiem na drodze do włączenia się Polski do UE. System samorządowy w Polsce w ogromnym stopniu odpowiada temu, co jest przyjęte w UE. Nasze regiony spełniają dzisiaj wszelkie warunki, żeby współpracować z regionami w Europie Zachodniej. Zasady, które dotyczą samorządów są całkowicie porównywalne z tym co jest w Unii. Można powiedzieć, że w tym wielkim procesie przygotowywania Polski do wejścia do Unii, które chcemy osiągnąć w roku 2003, samorządność lokalna, struktura administracyjna Polski już swoje zadanie niemalże wypełniła, choć oczywiście w szczegółach będzie to jeszcze wymagać pracy. Ale nie jest oczywiście tak, żeby wszystko było świetnie i żebyśmy mogli przy okazji dzisiejszego święta mówić tylko o pozytywach. Niewątpliwie muszę powiedzieć w tym gronie o zjawiskach, które niepokoją Was, ale także mnie, mianowicie o recentralizacji, jak to zwykło się mówić, odejściu od tego, co było obiecywane. Obiecywano, że władzę zdobywamy po to, by ją oddać ludziom, obiecywano, że decentralizacja ma charakter nieodwracalny, że samorzady będą dysponować coraz większą liczbą instrumentów i możliwością działania. Nie da się powiedzieć, że te wszystkie obietnice są spełnione, a więcej, można powiedzieć, że część z nich jest bardzo wyraziście podważana. W decyzjach finansowych nie ma równowagi między zadaniami i obowiązkami, jakie samorzady otrzymały, a środkami finansowymi na nie przeznaczonymi. Utrzymuje się istotna dysproporcja zatrudnienia między urzędami rządowymi, wojewódzkimi, a urzędami samorządowymi, nie usprawiedliwiona ani zakresem odpowiedzialności, ani sprawami, którymi te urzędy się zajmują. Mieliśmy do czynienia z ustawami, które w części przynajmniej szły pod prąd idei samorządności. (...)

10 lat doświadczeń samorządowych pokazuje, że ta instytucja nie jest wolna od słabości. Gdybym miał najkrócej te słabości zdefiniować to powiedziałbym tak: istnieje w niektórych miejscach problem zachowania niezbędnych więzi między wybranymi reprezentantami społeczności lokalnych a tymi społecznościami. Okazuje się, że bardzo często krótko po wyborach radni zaczynają bardziej zajmować się interesem samorządu jako takiego, a mniej interesem całej społeczności, w której działają. Tymczasem ta łączność jest bardzo potrzebna, bo bez niej nie zbudujemy społeczeństwa obywatelskiego. Będzie bardzo źle, jeżeli się okaże, iż obywatel, który nie ma ambicji politycznych czy samorządowych, który jest jedynie wyborcą, zorientuje się, po kilku kolejnych wyborach, że właściwie jego głos niewiele znaczy, i że osoby, którym on okazał swoje zaufanie, to zaufanie zawiodą i nie są gotowe nawet utrzymywać niezbędnej więzi ze społecznością. Zwracam na to uwagę, ponieważ od tego będzie zależała i jakość społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i jakość samorządów. Samorzady, tak jak administracja państwowa, nie są wolne od biurokracji, która powoduje oddalanie się władzy samorządowej od wyborców.

Polska przeżywa okres wielkich zmian, które z natury rzeczy łączą się często z grą wielkich interesów, z pieniędzmi, różnego pochodzenia. Korupcja nie jest problemem tylko partii politycznych, ale jest problemem ogólnym, który dotyczy bardziej postaw ludzkich, moralności ludzi pełniących wysokie funkcje, aniżeli ich poglądów politycznych. Korupcja może być chorobą, która zniszczy demokratyczne państwo polskie jako takie, a przynajmniej zniszczy prestiż państwa polskiego. Już teraz jest bardzo niepokojące, kiedy słyzy się na świecie, jak bardzo opinia o nas jest właśnie opinią o skorumpowanych ludziach, którzy bez odpowiednich datków czy form nacisku niczego nie załatwią. Przestrzegam więc – aby korupcja nie stała się normą, musi to być zjawisko, z którym walczymy, a walczyć można tylko wtedy, jeżeli ci, którzy dają, przestaną dawać, a ci którzy biorą, przestaną brać lub domagać się tego typu gratyfikacji. Korupcja może być chorobą, która zniszczy naszą wysoką opinię na świecie i która będzie na tyle silna, że bez względu na kolejne ekipy – niezależnie czy w gminie, czy w województwie, w istocie jakiegokolwiek reguły prawne, jakiegokolwiek zasady nie będą obowiązywać. Przestrzegam przed tym, może mówię o tym w zbyt mocnych słowach, może to jeszcze nie jest moment, żeby tak zdecydowanie alarmować, ale jestem przekonany, że im szybciej będziemy alarmować teraz, tym lepiej uporamy się z tym procederem, z wirusem, który nie dość, że zaraźliwy, to jest jeszcze bardzo niebezpieczny. (...)

9. Wystąpienie podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej miasta Wyszkowa (fragmenty) Wyszków, 26 marca 2001 roku

Szanowni Państwo!

Serdecznie witam wszystkich zgromadzonych i chcę wyrazić swoją radość, że spotykamy się w dniu, w którym rozpoczynają się obchody 500-lecia Wyszkowa. Miasta niezwykajnego, malowniczo położonego nad Bugiem, na skraju Puszczy Białej. 500 lat tego miasta to jest całe bogactwo historii i tradycji, a także teraźniejszość. Teraźniejszość wpisana w dzieje Mazowsza i Polski. Wierzę, że te obchody, które rozpoczynamy dzisiaj będą nie tylko służyć przypomnieniu bogatej historii, ale będą również okazją do zastanowienia się nad przyszłością Wyszkowa, jego mieszkańców i tych wszystkich pokoleń, które dzisiaj i jutro zwiążą swój los z tym miastem. (...)

Chciałbym powiedzieć o przyszłości. Od ponad dwóch lat Wyszków jest siedzibą powiatu. W rezultacie reformy administracyjnej wiele ważnych decyzji zostało przekazanych lokalnym społecznościom. Uważam, że jest to jeden z podstawowych etapów rozwoju demokracji. To podstawa formowania się społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju. I tu mamy jeszcze długą drogę do przejścia. Ale już dzisiaj można dostrzec, że wśród ostatnio przeprowadzonych reform ta właśnie reforma samorządowa jest oceniana najlepiej. Przynosi najwięcej widzialnych i dobrze ocenianych skutków. To przede wszystkim zasługa ludzi, ich poparcia i olbrzymiego wkładu pracy w sprawne działanie nowych instytucji. Coraz więcej zależy od samych mieszkańców. Samorządność w Polsce uda się, jeśli będzie cieszyła się społecznym poparciem. Musimy więc stabilizować sytuację prawną samorządów oraz konsekwentnie eliminować popełnione błędy i niedopatrzienia.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że wspólnoty lokalne najrzetelniej dbają o swoje interesy, po gospodarsku traktują rozwój miast czy gmin. Jest to naturalne. Przecież nikt inny nie zna lepiej miejscowych problemów i nikt inny nie potrafi lepiej wykorzystać środków, którymi dysponuje. Także

lokalne społeczności najdobitniej dostrzegają pojawiające się przed nimi szanse i możliwości.

Mówię o rozwoju samorządności, bo jestem przekonany, że to jedno z najważniejszych zadań, obok wprowadzenia Polski do Unii Europejskiej, obok umacniania polskiej demokracji oraz zapewnienia rozwoju gospodarczego, dla naszej Ojczyzny w kolejnych dekadach. Rozwój samorządności, oddanie rzeczywistych kompetencji mieszkańcom, budowanie społeczeństwa obywatelskiego i włączanie coraz szerszego kręgu osób do współodpowiedzialności za to, co w Polsce i w lokalnych społecznościach się dzieje jest naszym obowiązkiem w najbliższych latach. (...)

10.

Wystąpienie na spotkaniu z osobami poszkodowanymi
w ubiegłorocznej powodzi, reprezentantami władz samorządowych,
służb ratowniczych i darczyńców (fragmenty)
14 stycznia 2002 roku

Szanowni Państwo!

Nasze dzisiejsze spotkanie jest reakcją na tragedię powodzi, jaka miała miejsce w Polsce w ubiegłym roku. Jest to spotkanie ludzi, którzy słowo solidarność rozumieją wprost – jako konieczność wyjścia naprzeciw tym, którzy znaleźli się w dramatycznej sytuacji, udzielania im pomocy, zarówno tej zorganizowanej, służącej ochronie życia, ale i pomocy w naprawie szkód materialnych, jakie miały miejsce. Chciałbym wszystkim, którzy zaangażowali się w pomoc poszkodowanym w czasie powodzi serdecznie podziękować i jednocześnie powiedzieć, iż taka postawa powinna być naszą postawą codzienną. Nigdy bowiem nie wiemy kiedy przyjdzie nam ponownie świadczyć naszą gotowość do pomocy ludziom, którzy przeżywają tragedię. Od tamtej letniej powodzi przekonaliśmy się, że na świecie dzieją się rzeczy straszne, takie jak atak terrorystyczny w Ameryce, ale też dzieją się rzeczy bardzo dokuczliwe i trudne, jak choćby ostatni atak zimy w Polsce. Dlatego cały czas potrzeba naszej obecności, gotowości i współdziałania, bo dzięki temu będziemy mieli poczucie większego bezpieczeństwa i dzięki temu Polacy będą mieli pewność, że nie zostaną samotni w trudnych chwilach.

Pozwólcie, Szanowni Państwo, że podziękuję w pierwszej kolejności tym wszystkim, którzy wypełniali swoje obowiązki w sposób nadzwyczaj oddany, bardzo profesjonalny, dzięki którym powódź roku ubiegłego nie była tak dramatyczna jak powódź roku 1997. (...) Również dobra współpraca z samorządami, których reprezentantów gościimy dzisiaj, spowodowała, że organizacyjnie, w sensie przekazywania informacji i podejmowania racjonalnych działań, było lepiej niż cztery lata wcześniej. Burmistrzom, starostom i wszystkim przedstawicielom samorządów należą się za to słowa serdecznych podziękowań.

Można uczciwie powiedzieć, że Polacy okazali się mądrzy po szkodzie. Wnioski, które wyciągnęliśmy z roku 1997, szczególnie jeśli chodzi o działania obrony cywilnej, pozwoliły osiągnąć niewątpliwie lepsze rezultaty niż wcześniej. Ale Polacy nie zawsze są mądrzejsi po szkodzie. Raz jeszcze muszę wyrazić żal, że ustawy o stanach wyjątkowych, nadzwyczajnych, które miały pomóc w takich sytuacjach przez cztery lata przeleżały się w Sejmie i nie zostały przyjęte. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych tygodni czy miesięcy będziemy mogli obserwować finał tych prac. One są potrzebne nie po to, żeby była jeszcze jedna ustawa, ale po to, żeby dobrze zorganizowane, skoordynowane działania wszystkich niezbędnych służb miały solidne fundamenty prawne, a także, by i samorzady mogły korzystać z tych uprawnień, które są tam zapisane.

Chcę raz jeszcze wszystkim Państwu serdecznie podziękować, za Wasz wysiłek, poświęcenie, które również kosztowało i ofiary. Jestem pewny, że w każdej trudnej sytuacji możemy liczyć na nasze wojsko, policję, na straż graniczną, na straż pożarną, na służby cywilne. Chcę również serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy kierowani ludzką solidarnością, nie patrząc na koszty i trudy, pomogli poszkodowanym w czasie powodzi i potem w trakcie usuwania zniszczeń. Wczoraj cała Polska uczestniczyła w akcji Jurka Owsiaka i myślę, że to piękna idea, aby raz do roku zebrać sporo pieniędzy, żeby pomagać dzieciom. Ale to, co Wy zrobiliście podczas powodzi ubiegłego roku jest dowodem, że w istocie tego typu akcje trwają w Polsce cały rok, wtedy kiedy są niezbędne. Chcę wszystkim Paniom i Panom, przedsiębiorcom, reprezentantom sponsorów podziękować za Wasz odzew, za Waszą absolutną gotowość od pierwszej chwili świadczenia pomocy, czy to w formie finansowej, czy w formie towarów, które przekazywaliście. To jest naprawdę budujące, to pozwala wierzyć, że przedsiębiorcy nie tylko żyją zyskiem, wykresami, powodzeniem firm, rentownością, ale są ludźmi z krwi i kości, ludźmi z sercem, którzy nie odmawiają pomocy wtedy, kiedy ona jest naprawdę potrzebna, oczekiwana i – jak słyszeliście przed chwilą z ust przedstawicieli samorządów – jest bardzo ceniona. (...)

11.

Wystąpienie telewizyjne w związku z wyborami samorządowymi
(fragmenty)
25 października 2002 roku

Szanowni Państwo, Rodacy!

Pojutrze, 27 października, odbędą się wybory samorządowe. Wybierzemy gospodarzy polskich miast i wsi, polskich gmin, powiatów i województw. Zwracam się do Państwa, żeby namówić do udziału w tych wyborach. W przeszłości różnie z tym bywało, proszę, nie pozostańcie statystami. To ważny dzień. Zdecydujemy w ten sposób o losie naszych „małych ojczyzn”, o jakości naszej demokracji i przyszłości naszego kraju.

Samorządność jest jednym z najważniejszych filarów III Rzeczypospolitej. Wprowadzając reformę samorządową już w 1989 roku, byliśmy pierwsi w tej części Europy. To była mądra i dalekowzroczna decyzja, która wyzwoliła w Polakach wielką energię, zaradność i poczucie odpowiedzialności. Która pomogła wielu społecznościom lokalnym odzyskać tożsamość i skutecznie zająć się sprawami swego otoczenia. Śmiało można powiedzieć, że samorządność uspołeczniła i zdemokratyzowała władzę w naszym kraju. Była milowym krokiem w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Bez tego filaru budowla naszej Ojczyzny nie byłaby stabilna. Większość samorządów sprawdziła się. Pamiętam radość mieszkańców i moją satysfakcję, gdy uczestniczyłem w otwarciu: mostów w Warszawie, nowych uniwersytetów w Białymstoku, Rzeszowie i Zielonej Górze, osiedla mieszkaniowego w Kielcach, portu lotniczego w Poznaniu, obwodnicy w Bolesławcu, ujęcia i stacji uzdatniania wody na Helu, nowych inwestycji w Gliwicach, Opocznie, Tubądzinie, Wołominie i Wronkach, hali sportowej w Chełmie i w wielu, wielu innych miejscach. Bogatsza, bezpieczniejsza, czystsza wioska, miasto, gmina czy powiat, to bogatsza, bezpieczniejsza, czystsza Polska. Za ten ogromny dorobek, za zaangażowanie i pozytywną pracę chcę dzisiaj wszystkim samorządowcom, którzy dobrze i odpowiedzialnie przepracowali ten okres, serdecznie podziękować. Służąc z oddaniem społecznościom, w których życie, dobrze służyliście całej Rzeczypospolitej!

Panie i Panowie!

W niedzielę zagłosujemy według nowych zasad. Po raz pierwszy – w sposób bezpośredni – wybierać będziemy zarówno radnych, jak i wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów miast. Nie układy polityczne decydować będą o tych stanowiskach, ale woła wyborców. To szansa na odejście od partyjniactwa i anonimowości na rzecz osobowości i odpowiedzialności. Zmniejszona została też liczba radnych. Powinno pomóc to w skuteczności działania. Nasza lokalna demokracja stanie się tym samym bardziej przejrzysta. Niech będzie to zachętą do udziału w wyborach, wiele zależy bowiem od frekwencji. Od tego, czy nasi nowi radni będą wybrańcami tylko niewielkiej grupy mieszkańców, czy też uskrzydli ich szerokie, społeczne poparcie, dzięki któremu poczują się prawdziwymi gospodarzami. O tym zadecydujemy my. Rachunek jest prosty: im liczniej weźmiemy udział w wyborach – tym mamy większą szansę na wybór najlepszych! Dając też silniejsze poparcie – możemy oczekiwać więcej, więcej wymagać i mieć przekonanie o większej odpowiedzialności radnych!

Jestem przekonany, że już za czternaście miesięcy Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej. Ta wspólnota łączy nie tylko państwa, ale i regiony, województwa, powiaty także gminy. Wiele społeczności lokalnych skorzystało już z funduszy pomocowych i nawiązało współpracę z partnerami w państwach unijnych. Od polskich samorządowców, których teraz wybierzemy, zależeć będzie, jak to doświadczenie zaprocentuje w przyszłości i czy potrafimy dobrze wykorzystać nowe perspektywy i możliwości. Ufam również, że nowowybrane samorządy zachowają tych urzędników, którzy fachowo potrafią tę europejską szansę wykorzystać.

Kandydatów jest wielu. Propozycja jest nadzwyczaj wielobarwna. Decyzja na kogo głosować, należy do Pań do Panów. Pragnąłbym tylko, abyśmy po wyborach mogli ze spokojem powiedzieć, że sprawy lokalne znalazły się w dobrych rękach. Że powierzyliśmy je ludziom prawym, uczciwym, nieskorumpowanym, odpornym na pokusy, które niesie władza. Że będą to ludzie zdecydowani i podejmą trudne wyzwanie walki z biedą, bezrobociem, przestępczością, narkomanią, alkoholizmem. Że będą to ludzie wrażliwi na potrzeby osób starszych, niepełnosprawnych, chorych czy zagubionych. Wiem, że takie oczekiwania są bardzo wysokie, ale jestem przekonany, że takich ludzi – gotowych podjąć ten wysiłek – można znaleźć na listach. (...)

Przed chwilą wróciłem z podróży do Azji Centralnej. Widziałem z jakim trudem buduje się instytucje demokratyczne, jak długa droga prowadzi do społeczeństwa obywatelskiego. Demokrację buduje się przecież całymi latami. Zniszczyć ją można bardzo łatwo. Te wybory wskażą, jakiej chcemy Polski. Demokracji

nie da się wyłącznie zadekretować, towarzyszyć jej muszą dobra wola i czyny, szacunek dla prawa i dla innych ludzi. Wszędzie, w państwie, jak i w gminie, mieście czy powiecie. Postawmy więc na tych, którzy tym wartościom chcą służyć.

Polska chce, Polska może i – obiecuję Państwu – będzie demokratycznym państwem prawa.

Zachęcam moich Rodaków: weźmy udział w tych wyborach; wybierzmy mądrych ludzi!

Tak będzie lepiej dla nas, dla naszych „małych ojczyzn”, tak będzie lepiej dla Polski!

12.

Wystąpienie podczas podpisania Ustawy o wolontariacie
20 maja 2003 roku

Szanowni Państwo!

Dzisiejsza uroczystość ma podniosły charakter, ponieważ jestem przekonany, iż Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie – uchwalona przez Sejm 24 kwietnia 2003 roku zasługuje na szczególną uwagę. Ta ustawa jest, w moim przekonaniu, właściwym i ważnym krokiem w rozwoju polskiej demokracji. Przybył kolejny akt prawny o charakterze ustrojowym, który ma ogromne znaczenie dla budowy w Polsce społeczeństwa obywatelskiego.

Ustawa pozwoli na realizację ważnych celów i wartości w polityce społecznej. Przede wszystkim umocni świadomość głębokiego związku obywatela z państwem. Jej zapisy podkreślają, że istnieje ścisła zależność obywatelskiej współodpowiedzialności za funkcjonowanie państwa i obowiązków państwa wobec swoich obywateli. W praktyce oznacza to nowy etap w rozwoju tzw. III sektora. Współpraca instytucji państwowych z organizacjami pozarządowymi nabiera prawdziwie partnerskiego charakteru. Uregulowane też wreszcie zostają stosunki pomiędzy wolontariuszami i instytucjami korzystającymi z ich świadczeń.

Przygotowanie tej ustawy trwało długo, ale uzyskany rezultat na pewno był wart pogłębionych starań. Przyjęta formuła prac nad jej ostatecznym kształtem stanowić może bardzo dobry przykład skutecznego działania, opartego na zasadzie dialogu społecznego. Wielkie wyrazy uznania należą się rządowi i osobiście panu ministrowi Jerzemu Hausnerowi, którego zasługi w procesie tworzenia ustawy chciałbym szczególnie podkreślić. Wyrazy szacunku składam organizacjom pozarządowym, które w ramach Grupy Kontaktowej przy ministrze pracy i polityki społecznej były żywo zaangażowane w ten proces. (...)

Szanowni Państwo!

W Polsce działa około 30 tysięcy organizacji pozarządowych, zatrudniających łącznie 200 tysięcy ludzi. Organizacje te korzystają też z pomocy około dwóch milionów wolontariuszy. Wiele dziedzin życia nie mogłoby dziś funkcjonować bez pracy organizacji pozarządowych. Ten ogromny potencjał aktywności obywatelskiej czekał od lat na harmonijne wkomponowanie w system prawny.

Podpisana dziś ustawa ma pionierskie zasługi w tej mierze. Po raz pierwszy reguluje prawnie, i to bardzo szczegółowo, kwestie związane z działalnością wolontariatu. Definiuje też działalność pożytku publicznego, czyli działalność społecznie użyteczną, prowadzoną przez organizacje pozarządowe. Czyni to w zgodzie z konstytucyjną zasadą pomocniczości, także z uwzględnieniem doświadczeń państw demokratycznych o rozwiniętej gospodarce rynkowej. I co szczególnie ważne – wskazuje ministra, członka Rady Ministrów, który będzie odpowiadał za sprawy związane z działalnością pożytku publicznego i wolontariatu. Do tej pory bowiem nie było organu, któremu sprawy te byłyby powierzone ustawowo.

W państwach zachodniej Europy i w Stanach Zjednoczonych organizacje pozarządowe mają długą tradycję partnerskiej współpracy z rządem i stanowią wymierną siłę ekonomiczną. Zatrudniają dziesiątki tysięcy ludzi, tworzą nowe miejsca pracy. Społeczna aktywność, realizowana w formie działań w organizacjach non-profit i w wolontariacie, pomaga rozwiązywać wiele ważnych spraw. Zwłaszcza w przypadkach osób mniej życiowo zaradnych, samotnych, starszych, chorych, borykających się z trudnościami życia codziennego – wyciągnięta w porę ręka wolontariusza może uczynić otaczający świat bardziej przyjaznym.

Dlatego mam nadzieję, że przyjęcie ustawy na – podkreślam – europejskim poziomie przyczyni się do poprawy jakości życia w naszym kraju. Liczę również, że dzięki przyjętym regulacjom łatwiej będzie w Polsce wykorzystywać środki pochodzące z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej.

Panie i Panowie – jest wielkim sukcesem III Rzeczypospolitej, że zdobyła się na ten ważny, nowoczesny akt prawny, cywilizujący w duchu demokracji tak ważną dziedzinę naszego publicznego życia. Jeszcze raz gratuluję twórcom ustawy. Ale korzystając z okazji, chciałem przede wszystkim z głębi serca podziękować wszystkim wolontariuszom, za ich trud, ofiarność, bezinteresowność i gotowość niesienia pomocy innemu człowiekowi. Ja wiem, że oni nie oczekują ani pochwał, ani orderów, ale są tacy, ponieważ ta działalność płynie z potrzeby ich serca. Naszym obowiązkiem, obowiązkiem państwa jest ich energię, ich dobroć wykorzystać i stworzyć takie ramy prawne, które ułatwią im działalność.

Tak dzisiaj się dzieje, a ja mam okazję, żeby wolontariuszom polskim powiedzieć: Jesteście wspaniali, jesteście potrzebni! Życzę Wam wytrwałości i wierzę, że ta ustawa będzie nie tylko pomagała tym, którzy tej ważnej działalności się podjęli, ale będzie również zachęcała innych ludzi, szczególnie młodych, do podjęcia trudu pomocy w ramach wolontariatu, a także udziału w różnych formach życia obywatelskiego, także w organizacjach społecznych i pozarządowych. Dziękuję raz jeszcze.

13.

Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami
Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych
oraz Kół Gospodyń Wiejskich (fragment)
5 czerwca 2003 roku

Szanowni Państwo!

(...) Chcę bardzo serdecznie wszystkich przywitać, zarówno przedstawiciele Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, którzy obchodzą 140-lecie, jak i Kół Gospodyń Wiejskich, które obchodzą 135-lecie. Stanowicie niezwykle liczną reprezentację wiejskich środowisk: blisko 26 tysięcy kół gospodyń, 22 i pół tysiąca kółek rolniczych i tysiąc dwieście spółdzielni skupia łącznie ponad milion sto tysięcy osób. Jestem świadom faktu, iż Wasza, licząca sobie 140 lat tradycja znalazła trwałe i znaczące miejsce na polskiej wsi i, chcę podkreślić, bardzo istotne miejsce w polskiej historii i polskiej państwowości.

Od pierwszych chwil istnienia organizacji rolniczych, ich członkowie uczyli się nowoczesnego gospodarowania, zaradności, wspierali w potrzebie, prowadzili działalność oświatową i kulturalną, aktywnie reprezentowali rolnictwo i wieś przed organami państwa. Tak jest nadal i tak powinno być w przyszłości. Oznacza to, że idea, która przyświecała powołaniu do życia pierwszych Włościańskich Towarzystw Rolniczych, wciąż jest żywa i potrzebna. I chociaż w ciągu bez mała półtora stulecia sytuacja rolników i mieszkańców wsi zmieniła się diametralnie, choć inne są dziś formy Waszej pracy – podstawowe zasady działania przyjęte przez Juliusza Kraziewicza, ojca–założyciela pierwszego towarzystwa na ziemiach polskich, w Piasecznie koło Tczewa, na Pomorzu Gdańskim, nie straciły świeżości.

O tym, że potraficie iść z duchem czasu, najlepiej świadczą podjęte przez Was po przełomowym, 1989 roku, działania służące obronie rolnictwa przed negatywnymi skutkami szybkiej transformacji gospodarczej. Wiem, że dziś z kolei prowadzicie na wsi akcje edukacyjne poświęcone najbardziej aktualnym zagadnieniom. Myślę m.in. o działalności Centrum Kształcenia i Informacji

Europejskiej, które już teraz udziela rad, jak działać w nowej, poszerzonej Europie. Wiem, że promujecie nowoczesne rozwiązania, podpatrywane za granicą, dzięki kontaktom, które nawiązaliście ze związkowymi organizacjami rolników w innych krajach. Moje uznanie budzi i to, że od dwóch lat – właśnie na wzór tych przedstawicielstw – Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych negocjuje u producentów zakupy środków produkcji, maszyn, ciągników, samochodów po preferencyjnych cenach – ten system nazywany jest Linia R. To budujące przykłady mądrych działań, które ułatwiają konkurencję z rolnikami w Niemczech, Francji czy Hiszpanii. Gratuluję aktywności! Cieszę się, że trzymacie rękę na pulsie! Za sprawą Waszej zapobiegliwości w Unii Europejskiej obecne są zresztą już dziś nie tylko niektóre produkty rolne, lecz także i sam Krajowy Związek, bowiem od października 2002 roku macie w Brukseli swoje przedstawicielstwo.

Moje zadowolenie budzi Wasza gotowość do włączania się w proces tworzenia prawa. Z inicjatywy kółek złożono w Sejmie kilka projektów ustaw, wśród nich – Pakt dla rolnictwa i obszarów wiejskich oraz projekt ustawy o abolicji dla organizatorów rolniczych protestów. Dzięki Waszym staraniom powstał również program naprawy polskiego rolnictwa i poprawy sytuacji na wsi, nazwany „Priorytety dla rolnictwa”. Wartość tych dokumentów jest tym większa, że Wasze środowisko najlepiej wie, jakich rozwiązań prawnych wsi i rolnictwu trzeba najbardziej. Dziękuję za podjęte inicjatywy i zachęcam jednocześnie do dalszego pilnego przyglądania się tym regulacjom prawnym, które w pierwszej kolejności dotyczą Was i Waszych spraw. Zmiany w Polsce są i będą bardzo szybkie. Tak to jest w czasach bardzo dynamicznych. Musimy zrobić wszystko, by prawo nadało za zmianami.

Związki zawodowe i organizacje rolnicze to nie tylko rzecznicy interesów rolnictwa, lecz także ważni partnerzy kształtowania programów i instrumentów polityki rolnej. Tak jest w innych krajach, tak również powinno być i u nas. Proces został rozpoczęty – Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych jest uczestnikiem powołanych przez rząd zespołów roboczych, które pracują nad przyszłością rolnictwa. Zdaję sobie sprawę z tego, że czeka Was niełatwe zadanie. Chodzi przecież o znalezienie takich realnych rozwiązań, które w jak najkrótszej perspektywie zapewnią wsi i rolnictwu widoczny postęp cywilizacyjny, techniczny i ekonomiczny. Chodzi o rozwiązania zapewniające przyszłość młodemu pokoleniu, o wyrównanie szans edukacyjnych, o możliwość sięgania przez nie po wykształcenie, po wiedzę, która w coraz większym stopniu decydować będzie o materialnym bycie wiejskich rodzin.

14.

Wystąpienie po podpisaniu ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (fragmenty)
28 listopada 2003 roku

Szanowni Państwo!

Ustawa, którą przed chwilą podpisałem, ma wielkie znaczenie dla kształtu finansów publicznych. Jednak szczególnie chciałbym pokreślić rolę, jaką ten akt prawny spełni w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. To jest konstytucja finansowa samorządu terytorialnego w Rzeczypospolitej.

Kończymy z prowizorką. Wprowadzamy rozwiązania systemowe. Obowiązująca dotychczas ustawa o dochodach samorządu terytorialnego pochodziła z 1998 roku. Miała działać tylko przez dwa lata, ale potem była kilkakrotnie przedłużana. Teraz wprowadzamy na jej miejsce regulacje nie tylko bardziej stabilne, lecz także znacznie bardziej perspektywiczne, spójne i prorozwojowe. Zgodne ze standardami przyjętymi w Unii Europejskiej.

Samorząd terytorialny w znacznie większym niż dotychczas stopniu będzie korzystał z dochodów własnych, pochodzących m.in. z danin publicznych, a mniej będzie zasilany z budżetu państwa. Zostanie mu zarazem powierzone więcej zadań – takich, które właśnie samorząd potrafi wykonać najlepiej. Decentralizacja finansów oznacza decentralizację zadań. Wypełniamy więc bardzo ważną zasadę pomocniczości. Demokracja lokalna staje się bardziej samodzielna. To sprzyja budowaniu obywatelskiej świadomości i lepszemu gospodarowaniu. (...)

Jak twierdzą eksperci, mamy dziś w Polsce zbyt wiele gmin, które, tym samym, są zbyt małe i zbyt biedne, aby radzić sobie z wszystkimi swoimi zadaniami. Nowa ustawa wprowadza kuszącą zachętę, aby takie gminy się łączyły. Podkreślimy: zachętę, a nie przymus! Gminy, które w drodze zgodnych uchwał powstaną z połączenia dwóch lub więcej gmin, zyskają więcej środków. O dodatkowe 5 proc. zostanie podwyższony ich udział we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych.

Ustawa nie znosi całkowicie subwencji i dotacji budżetowych. Radykalnie zmienia się jednak ich mechanizm. Nowym, bardzo ważnym, rozwiązaniem jest powiązanie subwencji ze wskaźnikami makroekonomicznymi, jak produkt krajowy brutto i stopa bezrobocia. Kwoty, jakimi budżet wesprze jednostki samorządu terytorialnego, będą również zależeć od gęstości zaludnienia w gminach, powiatach i województwach oraz od powierzchni dróg przypadających na jednego mieszkańca. Są to standardy powszechnie stosowane w Unii Europejskiej.

Aby jednak nie utrwały się szkodliwe podziały na Polskę „A” i „B”, zostaje wprowadzony system wyrównawczy, który będzie chronił jednostki samorządowe najsłabsze ekonomicznie, o najmniejszych dochodach. (...)

Panie i Panowie!

Jestem przekonany, że otwieramy ważny i obiecujący rozdział w historii polskiej samorządności, która jest jednym z filarów naszego rozwoju od 1989 roku. To że Polska na początku swych demokratycznych przemian zdecydowała się budować niezależne samorządy, dawać im odpowiednie instrumenty, przyniosło efekty, które dzisiaj uznajemy za jeden z sukcesów Polski, a inni nam tego zazdroszczą. Jeżeli zatem ustawa podpisana w listopadzie 2003 roku może tę samorządność wspomagać, to myślę, że jest to budowanie silnych podstaw, fundamentu dla naszej ojczyzny. Sądzę, że Polska samorządna, to Polska rozwijająca się, bezpieczna i szczęśliwa, a tego sobie przecież wszyscy życzymy.

15.

Wystąpienie podczas spotkania
z przedstawicielami samorządu terytorialnego (fragmenty)
7 czerwca 2005 roku

Szanowni Państwo!

Bardzo serdecznie witam w ogrodach Pałacu Prezydenckiego. Mam przyjemność gościć po raz kolejny przedstawicieli liczного grona polskich samorządowców. Okazją do tych spotkań jest Dzień Samorządu Terytorialnego. Dzisiejsza uroczystość ma wyjątkowy charakter, bowiem tegoroczne świętowanie zbiega się z jubileuszem piętnastolecia reaktywowania samorządu terytorialnego w Polsce. 27 maja 1990 roku Polacy poszli do urn, by w pierwszych tego typu wolnych wyborach w powojennej historii naszego kraju oddać głos na swoich reprezentantów do samorządu gminnego.

Z perspektywy minionych piętnastu lat z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że ustanowienie samorządu, zaledwie w rok po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, było decyzją przełomową, kto wie, czy nie najważniejszą dla polskiej demokracji. Reforma samorządowa okazała się pierwszą, udaną i konsekwentnie realizowaną reformą ustrojową. Wniosła do życia publicznego wiele nowych i cennych wartości, zapoczątkowała trudny proces przebudowy państwa. Władza lokalna, zwłaszcza gminna, została ściśle związana z wolą obywateli. Ożywiły się lokalne wspólnoty. Powstał silny impuls do tworzenia podstaw społeczeństwa obywatelskiego.

I choć młode samorządy nie uniknęły chorób typowych dla nie okrzepłej jeszcze demokracji, między innymi nadmiernego upartyjnienia, braku przejrzystości przy podejmowaniu decyzji, kłopotów finansowych – to trzeba powiedzieć, że bilans dorobku polskiej samorządności jest pozytywny i naprawdę godny uznania. I chociaż nie wszędzie jeszcze samorządy działają tak, jak byśmy chcieli, to zdecydowana większość gmin i powiatów w imponujący sposób wykorzystwała szanse samodzielności. Świadczą o tym tysiące kilometrów wybudowanych dróg, wodociągów, linii telefonicznych i kanalizacyjnych, przedsięwzięcia służące ochronie środowiska, nowoczesne obiekty sportowe i rekreacyjne.

Z satysfakcją obserwuję również, że ludzie szybko zaczęli uczyć się bycia gospodarzami na własnym terenie. Cieszy rosnąca z każdym rokiem liczba osób, które chcą pracować dla dobra swoich „małych ojczyzn”. (...)

Panie i Panowie!

Za nami pierwszy rok członkostwa w unijnej wspólnocie. Rok niezwykle ważny, który był praktycznym sprawdzianem naszych przygotowań do akcesji i gotowości do konkurencji. Nie sprawdziły się prognozy sceptyków. Polski debiut w Unii wypadł nadszpedzanie dobrze. Obecność w UE wpłynęła korzystnie na wiele dziedzin. Także na rozwój polskiej samorządności. Do gmin, powiatów i województw oraz różnych instytucji pozarządowych napłynęły z funduszy strukturalnych znaczące pieniądze. Nie zostały one podarowane „na piękne oczy”. Trzeba było mieć naprawdę dobre pomysły i wykazać się aktywnością.

Polskie samorządy na różnych szczeblach udowodniły, że potrafią te pieniądze zagospodarować. To dobra prognoza na przyszłość. Pomoc unijna przecież na tym się nie kończy. W ramach UE powstaje nowa wspólna polityka – Polityka Rozwoju Obszarów Wiejskich, z którą związany jest fundusz strukturalny – Europejski Fundusz Agrarny dla Rozwoju Obszarów Wiejskich. Polska może stać się jego największym beneficjentem. Wierzę, że samorządy dobrze przygotują się na wykorzystanie tych pieniędzy.

Drodzy Państwo!

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce powinna nastąpić decentralizacja państwa i wzmacnianie roli samorządów. Między innymi poprzez zwiększanie ich uprawnień, środków finansowych i zakresu podejmowania decyzji. Jestem przekonany, że jest to właściwa droga, bowiem sprawy dotyczące rozwoju lokalnego, pobudzania przedsiębiorczości, tworzenia nowych miejsc pracy, edukacji, powinny być rozwiązywane właśnie na dole, z uwzględnieniem lokalnych możliwości i interesów.

Chciałbym jednak mocno podkreślić, że wzmacnianie struktur samorządowych nie zależy jedynie od tempa procesu decentralizacji państwa. Silne i kompetentne samorządy, dobrze przygotowane merytorycznie do sprawowanych funkcji, odzwierciedlają aktywność środowiska, są odbiciem społeczności lokalnych, ich zaangażowania w sprawy regionu. Nawet najlepsze ustawy i twórcze koncepcje nie wystarczą, jeżeli nie natrafiają na ludzi, którzy mają poczucie odpowiedzialności za swoje małe gospodarstwo. Którzy umieją się porozumiewać z innymi, niezależnie od opcji politycznych. Mówię o tym, bo wszyscy ponosimy odpowiedzialność za jakość pracy samorządów. Mamy na nie wpływ

poprzez wybór odpowiednich ludzi, którzy potem reprezentują nasze interesy i w naszym imieniu sprawują władzę oraz podejmują wszelkie decyzje dotyczące danej gminy miasta, czy regionu.

Podróżując po Polsce zauważyłem, że najlepiej dzieje się w tych miejscowościach, gdzie w radach zasiadają ludzie, którzy trzymają się z dala od politycznych gier. Dla których dobro publiczne jest ważniejsze od partyjnych układów. Dlatego mam nadzieję, że coraz silniejszy samorząd w Polsce będzie przede wszystkim miejscem współpracy i dialogu, a później – polityki. Wierzę, że stać nas na to, by spory ideowe nie przysłoniły woli współdziałania, która przecież przynosi najwięcej pożytku naszym wioskom, miastom, województwom i powiatom.

Tu obecnym, a za Waszym pośrednictwem także wszystkim samorządowcom w naszym kraju, chciałbym gorąco podziękować za pracę i serce, które w nią wkładacie. Proszę, nie zwalnijcie tempa. Niech polska samorządność będzie źródłem zarówno sukcesów lokalnych społeczności, jak i pomyślności całej Rzeczypospolitej. Niech będzie również wielką pomocą, swoistym pomostem w budowaniu silnej Polski w solidarnej, zjednoczonej Europie. Jest na to szansa, pokazujemy to dorobkiem ostatniego roku. Jestem przekonany, że nie zabraknie Wam ani pomysłów, ani woli, ani wsparcia Waszych społeczności, żeby tak się stało – żebyśmy świecili dobrym światłem rozwoju i znakomitych pomysłów nie tylko tu w Polsce, ale w całej Europie 25 a w przyszłości jeszcze większej grupy państw. Raz jeszcze dziękuję i gratuluję! Dziękuję również Senatowi RP, bo to z inicjatywy Senatu przyjęto w 1990 roku Ustawę o samorządzie terytorialnym.

B. Drogi do przyszłości – gospodarka, nauka, edukacja, kultura

1. Wystąpienie podczas nominacji profesorskich (fragment) 20 lutego 1996 roku

(..) Przy takich okazjach zwykło się mówić o roli nauki, o misji, którą spełniamie, o znaczeniu tego wszystkiego co czynicie. Mam jednak dziwne wrażenie, że na ten temat słyszeliście już bardzo wiele słów, i że macie prawo do swoistej frustracji, czy wątpliwości wynikających z faktu, że za tymi słowami rzadko stały fakty potwierdzające te deklaracje. Rzadko były odpowiednie nakłady na naukę, rzadko doceniano w sensie finansowym to co czynicie, rzadko zdarzały się takie warunki do działalności naukowej czy zawodowej, które byłyby zadawalające.

Dlatego nie chciałbym powtarzać słów górnych, takich, które będą wyłącznie deklaracjami, ale chciałbym – może nawet bardziej adresując to, co powiem, do tych Państwa, którzy są tu wraz ze mną po tej stronie i tych, którzy nie są dziś tutaj obecni w tej sali, ale współuczestniczą w tworzeniu rzeczywistości politycznej i gospodarczej Polski – zaapelować, abyśmy od słów mówiących o roli, o randze nauki i szkolnictwa wyższego, przeszli do działań, które rzeczywiście pokażą, iż traktujemy Waszą działalność w sposób jak najbardziej poważny.

Chciałbym przekonać tych, którzy dzisiaj w Polsce odpowiadają za podejmowane decyzje, abyśmy zrozumieli, że jesteśmy w zupełnie nowym momencie historii świata. Koniec XX wieku to już nie tylko hasło, do którego odwołujemy się, ale to jest fakt, który za chwilę stanie się widoczny, bo już prawie wkraczamy w XXI wiek. Żyjemy więc w takiej epoce, w której mniej liczy się wysiłek fizyczny, godziny spędzone przy warsztacie pracy, a coraz bardziej liczy się pomysł, idea, umiejętność tworzenia nowych wartości. Liczy się postęp naukowy, postęp techniczny, to co jest twórczością ludzi – i to w dużo większym stopniu, aniżeli sam wysiłek. On jest, oczywiście, konieczny, ale dziś wysiłek jest uzupełnieniem pomysłu, idei, koncepcji, którą Wy wnosicie jako świat nauki, jako twórcy nauki, jako twórcy postępu w różnych dziedzinach.

Jeżeli więc w Polsce pod koniec XX wieku myślimy, a musimy tak myśleć, o zmniejszeniu naszego dystansu do krajów najwyżej rozwiniętych, jeżeli w Polsce myślimy o tym, abyśmy byli bardziej konkurencyjni wobec tego co w świecie się dzieje, żebyśmy byli bardziej wyedukowani, bardziej elastyczni wobec wszystkiego, co nowe, co tworzy nauka, gospodarka, zjawiska społeczne – tym bardziej powinniśmy cenić naukę, tym bardziej powinniśmy docenić świat nauki i Was, Szanowni Państwo. I to nie tylko w deklaracjach, ale w bardzo konkretnych działaniach.

Jeżeli więc chcemy myśleć o rozwoju gospodarczym Polski, który się dokonuje, i który może być trwałym naszym dorobkiem, myśleć o zjawiskach społecznych, które dzisiaj są zupełnie nowe i także podlegają analizie i badaniu, ale też wymagają troski i pielęgnowania; jeżeli chcemy mówić o budowaniu państwa demokratycznego, w którym działają sprawnie instytucje demokratyczne, demokracja i prawo – to musimy pamiętać, że nauka odgrywa w tym bardzo istotną rolę. Tak więc Wasz dorobek, Panie i Panowie Profesorowie, Wasza aktywność, Wasze pomysły, Wasze nowe koncepcje, Wasze badania i Wasze doświadczenia są tutaj największym kapitałem, jaki możemy położyć na szali naszych dążeń do założonych celów.

Chciałbym więc bardzo, aby Wasze nominacje były jednym ze dowodów docenienia znaczenia Waszej pracy. Chciałbym też jednak, by innymi tego dowodami było zagwarantowanie odpowiednich nakładów na naukę, na badania naukowe i na szkolnictwo wyższe. Byście mogli Państwo robić to, co do tej pory robicie, w lepszych warunkach, korzystając z dorobku innych, ale także wnosząc do tego wspólnego, cywilizacyjnego dorobku własne doświadczenia i własne koncepcje.

W życiu naszego kraju odgrywacie Państwo ogromną rolę. W Waszych rękach jest los młodego pokolenia. To Wy docieracie do młodych ludzi z wizjami nowoczesnego świata, z wizjami rozwoju nauki, dziedzin, w których działacie. Chciałbym więc, aby ten trend, który w tej chwili w Polsce mamy, zwiększającej się liczby studentów, był utrzymany. Aby Polska była krajem ludzi coraz lepiej wykształconych, ale żeby również nie była to tylko deklaracja, czy zamiar, ale konkretne działania, które władze państwowe będą podejmować w postaci nakładów na szkolnictwo wyższe, w tworzeniu możliwości dostępu do uczelni wyższych dla młodzieży z różnych środowisk.

Bardzo bym chciał, aby tak właśnie można było współdziałać z rządem, z parlamentem, z instytucjami, które zajmują się problematyką nauki i szkolnictwa wyższego.

Ja ze swojej strony, jako prezydent Rzeczypospolitej, będę czynił wszystko, aby tak właśnie było. Aby przy okazji kolejnych wręczeń nominacji profesorskich można było powiedzieć nie tylko piękne słowa oddające Wam cześć, honor i szacunek za wszystko co uczyniliście, ale żeby można było do tych słów dodać również konkrety mówiące o tym jak potrafimy uznać i zrozumieć, że nauka jest dzisiaj tą dziedziną i tym elementem naszego życia społecznego, który kto wie czy nie jest najważniejszy, który zadecyduje o naszym miejscu w Europie, w międzynarodowej konkurencji, którą przeżywamy. (...)

2. Wystąpienie podczas Świąta Ludowego (fragment) Zakroczym, 26 maja 1996 roku

(...) Polska potrzebuje zarysowanego z wyobraźnią i rozmachem programu przekształceń wsi i rolnictwa. Sytuacja polskiej wsi i rolnictwa jest dziś bardzo trudna, a jeśli będziemy zwlekać z przemianami to również perspektywy młodego pokolenia nie będą ciekawe. Na wsi żyje ponad 900 tysięcy bezrobotnych. Ukryte bezrobocie jest dużo wyższe. Mamy olbrzymie zapóźnienia cywilizacyjne, a struktura polskiego rolnictwa jest nieefektywna.

Program zmian nie może być łatwy. Będzie niósł ze sobą koszty – także społeczne. Otwarcie trzeba powiedzieć, że będzie to trudne dla nas wszystkich. Dla społeczeństwa i państwa – bo trzeba w imię poprawy losu naszych współrodaków skierować na przekształcenia wsi większy niż dotychczas strumień pieniędzy, większy potencjał intelektualny i wysiłek inwestycyjny. Trudne dla Was – bo trzeba będzie nie tylko wysiłku produkcyjnego, ale także wielkiej aktywności obywatelskiej, by odbudować życie społeczne, stworzyć nowe formy kooperacji gospodarczej, rozbudować infrastrukturę. Często trzeba będzie zmienić zawód i dotychczasowy tryb życia, dbać o podnoszenie kwalifikacji, szukać nowych źródeł utrzymania i rozwoju.

Szanowni Zebrani!

Wielu polityków nadal ukrywa przed mieszkańcami wsi konieczność głębokiego przekształcenia rolnictwa, roztacza wizje rodem z przeszłości, ludzi, że jakoś to będzie. Dziś trzeba otwarcie powiedzieć, że stoimy przed koniecznością zmiany struktury gospodarstw rolnych. Mamy w tej chwili w Polsce 2 miliony 150 tysięcy gospodarstw rolnych. Ponad połowa z nich nie przekracza 5 hektarów. Przy takiej strukturze gospodarstw nie da się osiągnąć wysokiej opłacalności produkcji rolnej.

Mam świadomość, że dla wielu rolników stwierdzenie to jest bolesne. Wśród specjalistów panuje zgoda, iż perspektywy uzyskania dochodów pozwalających na przyzwoity poziom życia, na inwestowanie w rozwój ma u nas około

800 tysięcy rolniczych rodzin. Rodzin, bo nadal podstawą polskiego rolnictwa pozostanie gospodarstwo rodzinne. Ale musi być ono wysoko wyspecjalizowane, dobrze doinwestowane, nowoczesne pod względem technologii i kwalifikacji ludzi w nim pracujących. Pozostali swoje dochody będą musieli uzupełnić innymi, pozarolniczymi źródłami utrzymania.

Trzeba na wsi tworzyć nowe miejsca pracy. Tego nie da się zrobić bezinwestycyjnie. Polskiej wsi potrzebny jest duży kapitał inwestycyjny spoza wsi, w tym także kapitał zagraniczny. Ci, którym naprawdę leży na sercu dobro polskiej wsi dobrze to rozumieją.

Odnowa polskiej wsi to przede wszystkim wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich. A więc obok nowoczesnego rolnictwa powstać musi nowoczesny przemysł, zwłaszcza przetwórczy. Powinna powstać sieć usług produkcyjnych i bytowych. Trzeba rozwinąć sieć handlową. Potrzebne jest przyspieszenie prac nad wielkimi inwestycjami, takim jak np. autostrady. Przy ich budowie i utrzymaniu znajdzie pracę wiele tysięcy ludzi. Czas przejść do czynów, kiedy mówimy o ekoturystyce, nowoczesnych sposobach obrotu żywnością, o polityce sprzyjającej lokowaniu na wsi nowych inwestycji spoza zakresu produkcji rolnej. Należy wykorzystać wszystkie pozaprodukcyjne walory wsi.

Postawić musimy na poprawę jakości życia na wsi. Idzie o rozwój telekomunikacji, rozbudowę sieci dróg i połączeń. Idzie o oświatę wiejską. Nie wolno zapominać, że korzenie polskiej kultury wywodzą się w dużej mierze ze wsi. To także wiejski sport, który wychował nazwiska znane każdemu kibicowi, ale przecież dał także wiele radości milionom sportowców–amatorów.

Sukces przeobrażeń na wsi związany jest z kontynuacją reformy państwa. Z rozszerzaniem uprawnień gmin, z poddaniem kontroli samorządu dziedzin podległych administracji rejonowej, z utworzeniem województw rządowo-samorządowych. Nie da się już dzisiaj prowadzić jednolitej polityki rolnej w skali całego państwa. Musi być ona zróżnicowana regionalnie, odwoływać się do lokalnych zasobów rozwojowych, opierać się o społeczną inicjatywę. Potrzebna jest w tym wszystkim Wasza mądrość i zaradność. Tego oczekujemy od samorządu terytorialnego oraz od izb rolniczych. Wspierać będziemy ruch spółdzielczy, pomagać organizacjom i związkom rolniczym. Sympatią i wsparciem władze państwowe obdarzać powinny organizacje kobiece i młodzieżowe, których wkład w budowę jakości życia na wsi jest niepodważalny.

Państwo nie może i nie będzie uchylać się od odpowiedzialności za przekształcenie wsi i rozwój rolnictwa. W tym zakresie długo jeszcze będzie istniał interwencjonizm państwowy. Ale rząd skupić się musi na długookresowych

programach pomocy dla rolnictwa, na jego modernizacji, stwarzaniu miejsc pracy poza rolnictwem, na wspieraniu polskich rolników w walce z europejską konkurencją. Temu służyć musi umacnianie i rozwój systemu bankowego, agencji rządowych funkcjonujących w obszarze rolnictwa. Wieś i rolnicy muszą znaleźć należyte miejsce w wielkich programach reform ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych, systemu emerytalnego, oświaty.

Szanowni Państwo!

Na polskiej wsi mieszka dziś prawie 15 milionów Polaków. Wasze szanse tkwią przede wszystkim w sukcesie przemian, w utrzymaniu tempa wzrostu gospodarczego, w skłonności przedsiębiorstw do tworzenia nowych miejsc pracy i w zwalczaniu inflacji. Chciałbym, aby mieszkańcy miast równie dobrze zrozumieli, że i ich szanse na przyzwoite życie zależą od trwałego sukcesu polskiej wsi. Od tego jak rozwiążemy Wasze problemy zależy więc los wszystkich Polaków – i tych z miasta, i tych ze wsi.

Chciałbym zapewnić wszystkich tu zebranych, że sprawy wsi i rolnictwa będą przedmiotem mojej stałej troski podczas sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Poparcie otrzymane od narodu w wyborach powszechnych traktuję jako zobowiązanie do pracy nad rozwiązywaniem trudnych polskich problemów. Każda inicjatywa, która prowadzi do zmian jakości życia na wsi, która sprzyja nowoczesności, zawsze znajdzie u mnie poparcie i zyczliwość.

3. Wystąpienie podczas posiedzenia Rady Gabinetowej (fragmenty) 27 stycznia 1998 roku

Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie, Szanowni Państwo!

(...) To, że zdecydowałem się powoływać i przeprowadzić wszystkie procedury związane z tworzeniem rządu według nowej Konstytucji, wynikało również z mojego najgłębszego przekonania, że to będzie służyło umacnianiu ładu prawnego w Polsce. Będzie eliminowało możliwe dwuznaczności czy niejasności przy tych procedurach, które powinny być czytelne nie tylko dla wybitnych konstytucjonalistów czy prawników ale także dla każdego obywatela. Traktuję również jako rzecz bardzo istotną na drodze umacniania państwa prawnego zmiany, które dokonane zostały w minionym czasie jeśli chodzi o kodeksy – karne, postępowania karne, które choć przesunięte nieco w czasie wejdą w życie od 1 września tego roku. Jestem przekonany, że zarówno umocnienie Trybunału Konstytucyjnego, jak i polskiego sądownictwa, polskiego prawa w całości to jest ta droga, którą możemy iść wspólnie i na której nie powinno być istotnych kontrowersji między prezydentem i rządem.

Sprawa druga to wzrost gospodarczy, który traktuję jako rzecz zasadniczą. Ostatnie dwa lata były okresem wzrostu gospodarczego i jestem przekonany, że stać Polskę na to aby wzrost gospodarczy kontynuować i żeby wzrost gospodarczy był dobrą podstawą dla rozwiązywania licznych problemów społecznych jakie mamy. A więc z tej strony jestem otwarty na wszystkie propozycje, które będą umacniały wzrost gospodarczy w Polsce, które będą zmieniały strukturę gospodarki na bardziej efektywną. Jestem otwarty na propozycje, które będą zwiększały konkurencyjność polskiej gospodarki, które pomogą w rozwiązaniu naszych problemów społecznych szczególnie takich jak bezrobocie jak bieda i jak zmniejszenie luki cywilizacyjnej, która ciągle jest między krajami najwyżej rozwiniętymi a Polską. Rzeczą ogromnie ważną – o tym w swoim programie wyborczym również mówiłem i pod tym kątem będę oceniał propozycje rządowe – są koszty reform i takie ich rozkładanie, aby żadna z grup społecznych nie mogła mieć poczucia pozbawienia szans czy upośledzenia. (...)

Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze chcę zapewnić, iż będę współdziałał z rządem również w tych decyzjach, które wzbudziły w ostatnim czasie kontrowersje. Tak, jak zapowiadałem, jestem gotów do rozmowy, poważnej rozmowy o systemie ubezpieczeń społecznych i reformach tego systemu, która również podejmie trudny temat służb mundurowych. Uważam, że rok 1998 jest wystarczającym czasem, aby zastanowić nad taką formułą, która byłaby do zaakceptowania z punktu widzenia całościowego systemu ubezpieczeń społecznych a która również nie byłaby przyjęta przez środowiska służb mundurowych jako oszczędność budżetowa dokonywana ich kosztem. Zdaję sobie sprawę, że rzecz ma wiele wymiarów zarówno ekonomicznych jak i społecznych. W tej sprawie ponawiam ofertę poważnej rozmowy.

Podobnie rzecz się ma, gdy idzie o inne ustawy, które będą umacniać wzrost gospodarczy i które będą dokonywać niezbędnej restrukturyzacji polskiej gospodarki. Informuję, że będzie ze mną współdziałał zespół doradców ekonomicznych, na czele którego będzie stał pan prof. Marek Belka. I myślę, że również jest to miejsce dla wypracowania stanowisk, które nie budziłyby kontrowersji na linii rząd–prezydent. Moją najszczerzą troską jest utrzymanie wzrostu gospodarczego i podjęcie takich działań, które by uchroniły Polskę od zjawisk kryzysowych, które znane są także naszej części Europy. (...)

Chciałbym również poinformować pana premiera i wszystkich ministrów o swoim zainteresowaniu szczególnym, wynikającym z roli jaka prezydent odgrywa w systemie państwa, takimi dziedzinami jak polityka społeczna, jak oświata, jak kultura. Chciałbym liczyć na współpracę z właściwymi ministrami dla poszukiwania rozwiązań, które będą unowocześniały te dziedziny. Wydaje mi się, że Polska po wielkim sukcesie 8 lat przemian musi w tej chwili postawić sobie bardziej ambitne i trudne zadanie. Tym zadaniem jest być konkurencyjnym, sprostać konkurencji, która będzie moim zdaniem wielkim znakiem XXI wieku. A my bez dobrej oświaty, przede wszystkim oświaty, bez wysokiego poziomu nauki, wysokiego poziomu kultury będziemy w sytuacji trudnej. Dlatego wydaje mi się, że niezależnie od wszystkich problemów bieżących, które przytłaczają, trzeba zająć się rzeczami tak kardynalnymi jak reforma oświaty. Wydaje mi się, że tu powinniśmy zwrócić ogromną uwagę i zaprosić różne ośrodki społeczne, różne grupy polityczne do współdziałania. Jeżeli chcemy być konkurencyjni, potrzebna jest wielka reforma oświaty, jest potrzebne wzmocnienie polskiej nauki i jest potrzebne uznanie, iż kultura może być również elementem polskiego wizerunku i polskiej konkurencyjności. To nie jest dopełnienie, to może być wręcz atut, to może być wręcz główny argument jaki będziemy wносить do struktur europejskich.

Wymaga to nie tylko mówienia ale przede wszystkim nakładów. To wymaga zrozumienia wtedy kiedy mówi się o pieniądzach o strukturach organizacyjnych o ludziach. Pod tym względem chciałbym zapewnić, iż z mojej strony będzie wsparcie. Politykę społeczną szanowni państwo rozumiem szeroko nie tylko jako reformę ubezpieczeń społecznych i systemu służby zdrowia, ale także jako problem mieszkalnictwa, jako problem środowisk upośledzonych, biednych a także problem nierównowagi jaka niewątpliwie jest w Polsce faktem. Wywodzę się z województwa koszalińskiego i widzę jak bardzo ten poziom nierównowagi pogłębia się w istocie, a nie zmniejsza. Wydaje się więc, że polityka społeczna w tej chwili w Polsce szczególnie w kontekście reformy administracji musi uwzględnić ten wielki problem rosnącej nierównowagi między poszczególnymi regionami i poszczególnymi środowiskami. Bez znalezienia rozwiązań ustawowych, rozwiązań ekonomicznych będziemy za czas niedługi, podkreślam – niedługi, w sytuacji dużo bardziej dramatycznej niż Włochy, gdzie mamy z jednej strony bogatą północ, a z drugiej strony ciągle zacofane południe. W Polsce różnice nie zmniejszają się a narastają. Chciałbym znać opinie rządu, co można w tej sprawie zrobić i co należy uczynić. (...)

Szanowni Państwo!

(...) Reguły demokratyczne przewidują, że prezydent może dysponować innym zapleczem politycznym, a rząd innym zapleczem politycznym. Konstytucja i reguły demokratyczne zakładają, że niezależnie od takiego faktu trwa normalna współpraca. I że zarówno rząd i prezydent potrafią, choć nie zawsze jest to łatwe, oddzielić to, co jest państwowe i dotyczy spraw zasadniczych od tego, co jest polityczne i partyjne. Ja taką gotowość deklaruję. (...)

Chciałbym zapewnić zarówno pana premiera jak i rząd, że z mojej strony, ze strony moich współpracowników jest gotowość współdziałania, bo tak rozumiemy nasz obowiązek. Zakładając, że realizujemy swoje mandaty, ta współpraca nie będzie dotyczyć dni czy miesięcy, ale lat. Tym bardziej wydaje mi się, że stworzenie precyzyjnych formuł współdziałania i współpracy będzie wyłącznie z korzyścią, podkreślam wyłącznie z korzyścią dla rządu, dla prezydenta i – przede wszystkim – dla Polski. O to tutaj chodzi. Dlatego apeluję do pana premiera, żeby słuchając różnych głosów wybierał te, które służą współpracy a oddalał te opinie, które rozumują w kategoriach partyjnych i prestiżowych, a nie państwowych. Partie polityczne są ważną częścią demokracji, ale tak się składa, że zarówno pan panie premierze jak i ja odpowiadamy za sprawy państwa, to brzmi mocno i górnolotnie, ale to jest prawda. Ci wszyscy politycy, którzy w pewnym momencie zwrócili zbyt wiele uwagi na problemy partyjne, później

często tracili własne pozycje partyjne. Natomiast ci, którzy potrafili załatwiać wielkie sprawy państwowe, zyskiwali dobrą opinię i miejsce w historii.

Mając taki wybór, wiemy co powinniśmy wybrać i tym zdaniem chciałem swoją informację dla szanownych państwa zakończyć.

4. Wystąpienie podczas spotkania z twórcami kultury (fragmenty) 12 marca 1998 roku

Panie, Panowie, Panowie Ministrowie, Szanowni Parlamentarzyści!

(...) Chciałbym, witając wszystkich, jak najserdeczniej, powiedzieć, że ten czas, który minął od naszego poprzedniego spotkania był ważny. Wiem, że każdy ma poczucie problemów niespełnienia i różnych wątpliwości, jakie przeżywał. Jednak jako prezydent Rzeczypospolitej chciałem bardzo jasno stwierdzić i wyrazić Wam wdzięczność, za to że kolejny rok był ważnym rokiem dla polskiej kultury. Był ważnym rokiem obecności polskiej kultury w naszym życiu, a także jak sądzę w szerszym europejskim i poza europejskim wymiarze.

Nie jestem w stanie wymienić wszystkiego co należałoby powiedzieć i na co należałoby wskazać jako widome znaki polskiej obecności kulturowej w minionym roku na świecie. Zdaję sobie sprawę, że narażę się tym, których nie wymienię, ale chciałem jednak powiedzieć o wydarzeniach, które miały istotne znaczenie. Niewątpliwie 12 miesięcy, które minęło to dorobek bardzo znaczący. Właściwie we wszystkich dziedzinach polskiej kultury i sztuki. (...)

Szanowni Państwo!

Często ja jestem pytany, często są pytani ludzie z różnych dziedzin z Polski co Polska w tej nowej sytuacji w jakiej szczęśliwie się znalazła może dać Europie. Co Polska uczyni jako członek Unii Europejskiej, czym polska będzie wzbogacać współczesny świat po wejściu Sojuszu Północnoatlantyckiego. Chciałbym, bynajmniej nie kurtuazyjnie, ale z wielkim przekonaniem powiedzieć państwu, że niewątpliwie nowa Polska w nowej Europie, nowa Polska w nowej Europie w XXI wieku to nie tylko 40 milionowy rynek i to nie tylko dobre położenie geograficzne i to nie tylko zdolni ludzie, którzy mogą podejmować pracę w różnych firmach czy w międzynarodowych koncernach i to nie tylko nasza historia i wartości do których jesteśmy przywiązani i z których słusznie jesteśmy dumni.

Współczesna Polska w Europie to także ogromny potencjał, ogromne możliwości i dynamika, którą powinniśmy dać także wspólnej tworzącej się Europie. Wielką rolę odgrywa tutaj kultura. I to nie jest banalne wiedzieć, iż wartością Polski, symbolem naszej obecności w Europie będzie wielka dojrzałość kulturowa Polaków, wielki dorobek artystyczny Polski i to co Wy szanowni państwo tworzycie. To jest nasz atut. I to jest fakt.

Pytanie, które dzisiaj powinniśmy sobie zadać i na które także prezydent Rzeczypospolitej powinien odpowiedzieć brzmi co uczynić, aby ten wielki Polski, atut, siła polskiej kultury, dorobek, potencjał polskiej kultury najlepiej wykorzystać w zbudowaniu mocnej pozycji naszej Ojczyzny w integrującej się Europie. Dzisiaj powinniśmy powiedzieć co naprawdę chcemy uczynić praktycznie, aby polska kultura miała poczucie pewności, miała poczucie perspektywy, miała świadomość mechanizmów mecenatu państwowego i prywatnego, co uczynić, żeby ludzie kultury mieli niezmaçoną pewność iż uczestniczą w procesie integrowania się ze strukturami europejskim.

W ubiegły roku podjąłem taką próbę. Była nią Karta Kultury, która starała się wzbudzić przede wszystkim dyskusję: jak dzisiaj zarządzać kulturą, co uczynić aby te swobody, które są gwarantowane przez Konstytucję mogły znajdować swój finał, znajdować swoje urzeczywistnienie w konkretnych dziełach. Chciałbym bardzo prosić państwa, aby ta dyskusja nie została zawieszona w powietrzu. Chciałbym bardzo, aby nie zależnie od zmieniających się ekip rządowych spróbować udzielić tak bardzo potrzebnej odpowiedzi. Żebyśmy razem podjęli próbę obronienia tego, co polska kultura już do naszej współczesności, przeszłości wniosła.

5. Wywiad dla „Polityki” (fragment) 20 czerwca 1998 roku

(...) Panie Prezydencie, w Polsce toczy się spór o kolejność reform. Po reformie administracji będą ubezpieczenia, służba zdrowia, edukacja, przemysł ciężki, w tym górnictwo. Czy nie za dużo jednocześnie? Czy gdzieś nie jest potrzebne moratorium?

Reformy są konieczne, ale też logika tych reform jest bardzo ważna. Nie ulega wątpliwości, że reforma administracyjna musi wejść w życie, bo taka jest jej natura. Jak się już ją zaczęło, to trzeba skończyć, inaczej skutki będą głęboko destrukcyjne. Druga, to reforma ubezpieczeń społecznych, chyba jeszcze ważniejsza z punktu widzenia interesów państwa i obywateli. Ona musi wejść w życie 1 stycznia 1999 r., bo stopień napięcia finansów publicznych osiągnął stan najwyższego ryzyka. W kwestii kas chorych mam wątpliwości. (...) Problem w tym, że dwie największe siły, AWS i SLD, poparły to rozwiązanie i trudno będzie wstrzymać tę reformę czy też zasadniczo przebudować. Natomiast reformę edukacyjną trzeba niewątpliwie dopiero przemyśleć.

Są też problemy związane z restrukturyzacją górnictwa. Rząd przyjął jeden z najbardziej cywilizowanych, ale też bardzo kosztowny program tej restrukturyzacji. To jest projekt uczciwy i poważny. Nie wiadomo jednak, jak będzie się on mieścił w budżecie państwa. Założenia budżetu przewidują przecież zmniejszenie deficytu budżetowego, walkę z inflacją, a więc bardzo twardą politykę ekonomiczną. Jeśli się to wszystko w budżecie nie zmieści, rząd i parlament powinny przyjąć plan stopniowania tych wszystkich wielkich reform.

Panie Prezydencie, rozmawiamy na półmetku Pana prezydentury. Jak Pan sam oceni bilans tej pierwszej połowy?

W ciągu tych dwóch i pół roku były jasne i wyraźne punkty: uchwalenie konstytucji, zmiana rządu, która dokonała się łagodnie i zgodnie z demokratycznymi standardami, właściwie zakończona sprawa NATO, zaproszenie do Unii Europejskiej, aktywne stosunki ze wszystkimi sąsiadami i w regionie, trwały

i wysoki wzrost gospodarczy, a nawet coraz szybciej zmieniająca się Warszawa, którą oglądam z nieustającą satysfakcją, a także wiele innych miast, gmin, wsi. Pamiętać trzeba o nierozwiązanych i nowych problemach – bezrobocie, bieda, przestępczość, agresja i patologia wśród młodzieży. Ale w sumie to był dla Polski dobry czas. Chwilami jednak boję się, żebyśmy nie popełnili typowo polskiego błędu, żebyśmy nadto nie zajęli się sobą, nie zaczęli tracić szans.

Jakie więc będą Pana priorytety na drugą część prezydentury?

W polityce wewnętrznej widzę dwa nadrzędne cele. Utrzymanie wysokiego wzrostu gospodarczego, który jest podstawą sprawiedliwej polityki socjalnej, i przeciwdziałanie chorej koncepcji obecnego obozu władzy, polegającej na dzieleniu społeczeństwa według historycznych i politycznych kryteriów. Zgadzam się z biskupem Pieronkiem, którego bardzo cenię, a który ostatnio powiedział, że współcześnie w Polsce tolerancja to zdecydowanie za mało, że potrzebne jest współdziałanie. (...)

Rozmawiali:

Janina Paradowska, Jerzy Baczyński, Władysław Władyka

6. Wystąpienie podczas podpisania ustawy o pożyczkach i kredytach studenckich 19 sierpnia 1998 roku

Panie Premierze, Panie Ministrze, Pani Przewodnicząca Komisji Sejmowej, Szanowni Panowie przedstawiciele organizacji samorządu studenckiego, Panie Prezesie, Szanowni Państwo!

Pragnę przede wszystkim wyrazić wielką radość, że podpisałem przed chwilą przygotowaną przez w konsultacji ze środowiskami studenckimi i przeprowadzoną w całej procedurze sejmowej ustawę o kredytach i pożyczkach studenckich. Jest to naprawdę ważne wydarzenie w dziedzinie, którą uważam za zaniedbaną i za niedocenianą w Polsce. Przed Polską stoją wielkie szanse, związane z wejściem do struktur europejskich. Nie będzie spełnienia tych marzeń, nie będzie pełnego wykorzystania tych możliwości, jeżeli nie potraktujemy w sposób bardzo zdecydowany, konsekwentny i rozumny z jednej strony, ale także szczodry z drugiej strony polskiej edukacji i nauki.

XXI wiek przestaje być już symbolem, staje się coraz bardziej realnością. Będzie to wiek konkurencji. Nasze miejsce będzie określała siła intelektualna polskiego społeczeństwa, nasza zdolność do konkurowania w gospodarce, w procesach społecznych z innymi. Tego nie da się uczynić bez wyedukowanego społeczeństwa. Tego nie da się uczynić bez silnej nauki, bez rozwijającej się techniki, bez umiejętności włączania myśli do tego wszystkiego co dzieje się w procesach gospodarczych, ale także w polityce i w polskim społeczeństwie.

Jestem zadowolony, że ostatnie lata to wielki pęd polskiej młodzieży do nauki. Nigdy tak wielkiej liczby studentów nie mieliśmy i oby ona była coraz większa. Ta ustawa pozwala myśleć, że będzie zwiększać się liczba osób studiujących, a pochodzącym z rodzin ubogich, którzy nie mogliby sobie pozwolić na tę inwestycję, zapewnimy wsparcie. Dlatego chcę serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy włączyli się do pracy nad tą ustawą, tak że 1 października tego roku będzie ona mogła już wejść w życie. Dziękuję Panu Premierowi, Ministrowi, Parlamentarzystom z Panią Poseł Staniszewską na czele, a także

przedstawicielom organizacji samorządu studenckiego, którzy od początku w tej pracy uczestniczyli. Myślę, że za kilka miesięcy będziemy mogli wspólnie mieć satysfakcję, że ten system już działa. Dziękując raz jeszcze mam nadzieję, że będę miał okazję podpisać więcej ustaw, ustaw reformujących polskie szkolnictwo wyższe i pokazujących, że nie zaniedbujemy tej ogromnej ważnej dziedziny, która zadecyduje o pozycji Polski w przyszłości.

Wiem, że takie deklaracje padały nie raz, że słowa wypowiedane były często rozsądne, ale faktów ciągle jest za mało. Dlatego chciałbym, żebyśmy poprzez fakty pokazali, iż edukacja, kształcenie młodzieży, wysoki poziom rozwoju polskiego społeczeństwa, to jest coś co umiemy wprowadzić w życie, co będzie niewątpliwie najważniejsze w budowaniu pozycji Polski w najbliższych latach. Dziękuję i mam nadzieję, że od 1 października środowisko młodzieży i studentów będzie mogło odczuć, że w życie weszła rozsądna i dla nich bardzo pomocna, a dla Rzeczypospolitej bardzo korzystna, ustawa o pożyczkach i kredytach studenckich. Dziękuję bardzo.

7. Wystąpienie podczas spotkania z przedstawicielami nauki polskiej (fragmenty) 3 listopada 1998 roku

Szanowni Państwo, Panie Ministrze, Panie Prezesie Polskiej Akademii Nauk, Panie i Panowie Ministrowie, a przede wszystkim Szanowni Zaproszeni, Magnificencje, Przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, uczelni wyższych, także niepaństwowych!

Witam wszystkich w Pałacu Prezydenckim. Spotykamy się w bardzo szczególnym momencie, nie dlatego że dzieje się coś nadzwyczajnego co wymagało by tego spotkania, ale sądzę że wszyscy mamy poczucie z jednej strony doniosłej historii, która jest za nami, już bardzo nie długo za kilka dni będziemy obchodzić 80-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, a z drugiej strony mamy również poczucie wielkich wyzwań i czasu, który jest przed nami. Przełom wieków. Przełom tysiącleci to jest wydarzenie, które przeżywają nieliczne tylko pokolenia. Nam to jest dane. Dlatego chciałem dzisiaj spotkać się z państwem i chciałem żebyśmy tę okazję wykorzystali co zrobić wobec tych potrzeb, konieczności, wyzwań, które są przed nami. (...)

Rozmawiamy w Pałacu i w miejscu, w którym zaczęły się 10 lat temu już skoordynowane i zapisane w postaci ustaleń Okrągłego Stołu przemiany, które dotknęły całe życie społeczne, polityczne i gospodarcze Polski, a także świat nauki, świat szkolnictwa wyższego. Niektórzy z państwa uczestniczyli w tamtych rozmowach. Mamy powody do stwierdzenia, że także w tej dziedzinie, którą dzisiaj chcielibyśmy się zająć, a więc nauki, edukacji, szkolnictwa wyższego osiągnęliśmy istotny postęp. Nie stoi dzisiaj bowiem w żadnym stopniu problem wolności nauki, swobód w kształceniu, swobód i pełnej demokracji w działalności uczelni. Nie ma dzisiaj problemu otwartości świata nauki, świata szkolnictwa na otoczenie zewnętrzne. Dysponujemy bardzo różnymi formami organizacji, mamy zarówno szkoły publiczne, państwowe jak i uczelnie prywatne. Możemy cieszyć się niewątpliwie wydarzeniem i faktem bez precedensów w naszej historii, ogromną liczbą studentów, którzy podjęli naukę i poziom skolaryzacji, poziom wykształcenia w Polsce niewątpliwie podnosi się. A więc

jest wiele powodów, żeby uznać iż mamy do czynienia z inną jakością, inną sytuacją nauki i środowisk uczelni wyższych w Polsce.

Z drugiej strony trzeba też jasno powiedzieć, że te dziedziny, a więc nauka, edukacja, szkolnictwo wyższe cierpią na chroniczny niedostatek środków, że mamy do czynienia z wyraźnym niedocenianiem tych dziedzin w rozwoju Rzeczypospolitej w ostatnich latach. Nie jest to tylko poczucie niedoceniania ze strony środowisk naukowych. Można byłoby to uznać za stan psychologiczny, charakteryzujący to środowisko. Mamy rzeczywiście do czynienia w stosunku do innych państw, z wyraźnym niedoinwestowaniem, a także niedocenianiem siły rozwojowej, która tkwi w edukacji, szkolnictwie wyższym, w nauce i wdrożeniach naukowych. Tym bardziej jest to konstatacja ważna, że odbywa się to wszystko w warunkach coraz ostrzejszej konkurencji z jaką mamy do czynienia we współczesnym świecie. Konkurencji, która przejawia się przecież nie tylko w działaniach czysto gospodarczych, ale także w wyścigu technologicznym, w pewnej gotowości do podejmowania nowych zadań i do szukania miejsca na rynkach, które są bardzo wymagające w każdej dziedzinie, także w dziedzinie nauki. (...)

Dlaczego tak ważne jest abyśmy głośno i wobec także opinii publicznej w Polsce powiedzieli o roli, o randze nauki, edukacji? Wspomniałem już o tym, że jesteśmy na progu XXI wieku i niewątpliwie to, co ma być symbolem, znakiem i rzeczywistością Polski dzisiaj i w przyszłości to musi być demokracja, którą umacniamy, państwo prawa, które jest w budowie i do którego jeszcze mamy długą drogę i zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego, a więc świadomego, aktywnego, uczestniczącego w procesach społecznych. Nie chcę wchodzić w tej chwili w dyskusję, który z tych elementów, który z tych celów jest bliższy, który dalszy, ale niewątpliwie każdy z nich jest jeszcze ciągle odległy i wymagający ogromnego wysiłku, wysiłku przede wszystkim skupionego na budowaniu świadomości i wiedzy tych, którzy będą owe społeczeństwo obywatelskie tworzyć, wzmacniać demokrację i chronić prawo i tworzyć odpowiednie prawo. To, jest zadanie dla szkolnictwa, dla edukacji, dla nauki.

Polska od kilku lat przeżywa niewątpliwą i cenioną w świecie rozwój gospodarczy. (...) Co musimy zrobić żeby wykorzystać ten potencjał, który w Polsce jest dla wieloletniego i bardzo wysokiego tempa rozwoju gospodarczego, bo to jest jedna z najważniejszych dróg do zmniejszenia luki cywilizacyjnej, która dzieli Polskę od krajów najwyżej rozwiniętych? To jest pytanie o źródła rozwoju kultury, żeby wkład Polski w kulturę światową, europejską, a jednocześnie w budowanie własnej tożsamości narodowej mógł być na najwyższym poziomie. Polska jest na dobrej drodze żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo w postaci właściwych sojuszy, ale to bezpieczeństwo nie będzie nigdy w pełni realne, jeżeli będzie

oparte wyłącznie o gwarancje zewnętrzne. To bezpieczeństwo ma sens o ile jest oparte właśnie o siłę gospodarczą państwa, o tożsamość narodową, o wysokie wartości kultury, o demokrację, o prawo i świadome społeczeństwo. Dalej czeka nas na przełomie wieków, prawdopodobnie w pierwszych latach przyszłego stulecia integracja europejska. Stanowi ona dla nas szansę o ile wejdziemy do niej z mocną pozycją zarówno w Europie jak i w naszym regionie Europy Środkowej, o ile będziemy konkurencyjni.

Na pewno nie będzie patrzenia w przeszłość, a więc określania pozycji państw wobec zasług minionych. To będą głównie zasługi i pozycja wypracowywana dziś i jutro. A więc również na tym tle rysuje się pytanie, co zrobić, żeby pozycja Polski jako państwa, jako społeczeństwa była jak najmocniejsza? Na tym tle, Szanowni Państwo, wobec tych wyzwania chciałem zadać pytania: Jak widzicie rolę nauki, rolę edukacji, rolę waszych środowisk?

Powinniśmy uczynić wszystko żebyśmy dla osiągnięcia tych celów mogli wykorzystać potencjał naukowy, potencjał polskiej techniki, kultury, szkolnictwa wyższego, oświaty. I żebyśmy nie wstydząc się brali przykład z bogatszych od nas i tych, którzy wiele już spraw mają za sobą, a którzy właśnie w okresie ostatnich lat bardzo mocno postawili na reformy edukacyjne, na naukę, na nakłady na naukę. Myślę tutaj o Stanach Zjednoczonych, o całej Europie Zachodniej, o programach jakie są dzisiaj wdrażane w Wielkiej Brytanii. Myślę także o krajach, które mają mniej ludności i dosyć przybliżoną historię do naszej – choćby Finlandia – gdzie nakłady na badania naukowe, na naukę sięgają 2,5–2,6 procent PKB i co przekłada się na ich pozycję, na rozlicznych rynkach.

Chciałbym zapytać i poradzić się co możemy zrobić, żeby to co w Polsce tak dobrze się zaczęło, z czego mamy prawo być dumni w ostatnich 10 latach nie utraciło swoich impulsów rozwojowych, nie stało się sezonową przygodą, a mogło być oparte o bardzo mocne podstawy, o bardzo mocne źródła. Ja do takich źródeł zaliczam edukację, naukę, postęp techniczny. Chciałbym wysłuchać państwa opinii co można zrobić, co powinniśmy zrobić żeby w codziennym pośpiechu nie zgubić z pola widzenia tych spraw. (...)

8. Oświadczenie w związku z odmową podpisania ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych 28 listopada 1999 roku

Szanowni Państwo!

Podatki to jedna z najważniejszych kwestii określających perspektywy gospodarki, poziom życia obywateli. To dobrze, że nowelizacjom ustawodawstwa podatkowego towarzyszyło duże zainteresowanie opinii publicznej. Oznacza to, że dojrzewamy jako demokratyczne społeczeństwo. Traktujemy Polskę jako wspólne gospodarstwo. Liczymy każdą złotówkę, mając na względzie zarówno interes państwa jak i interesy swojej grupy społecznej i środowiska zawodowego.

Wyrażam żal, że z powodu nieporozumień w koalicji rządowej musimy po raz kolejny rozstrzygać problem zasadniczej natury w ostatnim niemal momencie. Ten rząd podkreśla z dumą, że pracuje najdłużej ze wszystkich, które działały w Polsce po 1989 roku. Ale to oznacza, że nie ma usprawiedliwienia dla spóźnień w przyjęciu ustaw według właściwych procedur i najlepszych standardów prawnych.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rządu nie wykorzystałem całego czasu, który Konstytucja rezerwuje dla prezydenta na rozpatrzenie uchwalonych przez Sejm ustaw. Jak rozumiałem, ta prośba rządu wynikała w równej mierze z potrzeby dodatkowego czasu na uzgodnienia wewnętrzne w koalicji jak i troski o to, by debata parlamentarna nad podatkami była merytoryczna i mogła przebiegać zgodnie z regułami demokracji.

Przed podjęciem decyzji zapoznałem się z różnymi punktami widzenia i argumentami. Starłem się rozważyć wszystkie racje ze szczególną uwagą. Prowadziłem konsultacje z ministrem finansów, panią prezes Narodowego Banku Polskiego, przewodniczącym sejmowej komisji finansów publicznych, rozmawiałem z przedstawicielami partii politycznych, związków zawodowych, organizacji pracodawców, ekspertami.

Zdaniem rządu proponowane zmiany mają charakter kompleksowy i odpowiadają współczesnym tendencjom na świecie. Przedstawiono mi też wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Mimo ograniczonego czasu starannie ważyłem różne racje. Od wielu lat opowiadam się za uproszczeniem systemu podatkowego w naszym kraju i stopniowym, rozważnym obniżaniem stawek. Dałem tego dowody i w roku 1996 i w roku ubiegłym podpisując przedkładane mi propozycje. Doceniam wysiłek, przede wszystkim ministra finansów, włożony w próbę unowocześnienia polskiego systemu podatkowego.

Dylemat, przed którym stanąłem był wyjątkowo niełatwy. I dlatego też, przekonany, że ustawa dotycząca podatku VAT oraz akcyzy zbliża nas do rozwiązań przyjętych w krajach rozwiniętych, likwiduje błędy, które występowały w dotychczasowych rozwiązaniach oraz zapewnia bezpieczeństwo dochodów budżetu państwa – zdecydowałem się ją – podpisać.

Redukcja obciążeń podatkowych dla przedsiębiorstw służy rozwojowi, daje korzystne impulsy gospodarce, zwiększa jej konkurencyjność. Zdaniem ministerstwa finansów i większości ekonomistów, obniżenie stawek podatku CIT od firm jest korzystniejsze niż utrzymanie dotychczasowych ulg. Były też opinie przeciwnie. W trosce o rozwój polskiej przedsiębiorczości w niełatwym czasie najbliższych lat zdecydowałem – podpisać ustawę o zmianach w podatku od osób prawnych (CIT).

Szanowni Państwo!

Najwięcej zastrzeżeń budzą propozycje dotyczące podatku dochodowego od osób fizycznych. Zauważam wysiłek ministra finansów i ustawodawcy by uprościć ten podatek i usunąć z niego różnego rodzaju błędy.

Trzeba jednak powiedzieć, że nie dla wszystkich czytelne są racje, które kazały koalicji rządowej poprzeć obniżenie stawek tylko dla osób najczęściej zarabiających. Obecny wzrost bezrobocia i niepewna koniunktura nie tworzą najlepszych warunków dla takich zmian. Ci, którzy najczęściej skorzystaliby na nich, w przytłaczającej większości nie są inwestorami, nie tworzą miejsc pracy. Warto przypomnieć, że grupa osób o dochodach powyżej dwu i półkrotności średniej krajowej skorzystała już w tym roku z obniżenia stawki na ubezpieczenia społeczne. I nie można przejść obojętnie przed płynącą z różnych miejsc przestrogą, iż Polska potrzebuje więcej solidarności społecznej, a dalsze rozwarstwienie społeczeństwa niesie wielkie zagrożenia dla naszych reform i naszej demokracji.

Szanowni Państwo!

Nowoczesna Polska musi być państwem prawnym. Naród tak doświadczony nieprawością, pogardą dla norm prawnych, politycznym i biurokratycznym łamaniem praw obywateli chce – i zasłużył na to – by prawo znaczyło prawo, a Konstytucja była rzeczywiście ustawą ZASADNICZĄ.

W przyjętej w wyniku szerokiego porozumienia preambule Konstytucji zapisano: „ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot. Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej.”

Jako prezydent Rzeczypospolitej zgodnie z art. 126 stoję na straży Ustawy Zasadniczej. W tym kontekście rozumiem wątpliwości dotyczące zgodności proponowanego obniżania stawek – z zachowaniem bez zmian stawki dla najniższej zarabiających – z ogłoszoną w art. 2 Konstytucji RP zasadą, że Polska jest krajem, gdzie urzeczywistnia się zasady sprawiedliwości społecznej.

Ale zasadniczym dla mnie argumentem był sposób prowadzenia procedury w Sejmie przeczący innemu sformułowaniu art. 2 Konstytucji: określającemu Polskę jako demokratyczne państwo prawne. Instytucja wniosku mniejszości została wprowadzona do demokratycznych parlamentów po to, aby zapewnić posłom przegłosowanym w komisjach możliwość odwołania się do całej izby i przedstawienia swych racji wszystkim parlamentarzystom oraz opinii publicznej.

Koalicja rządząca debatuje o reformie systemu podatków już od 15 miesięcy. Nigdy nie komentowałem tego faktu krytycznie. Tym bardziej więc uważam za nieuzasadniony i godzący w powagę stanowienia prawa zaproponowany przez jednego z posłów koalicji fortel polegający na odrzuceniu własnych projektów, by skrócić debatę i uniemożliwić rozpatrzenie wniosków opozycji. Jeśli zgodziłem się zrezygnować z wykorzystania 21 dni do ośmiu, jakie mi pozostawiła większość parlamentarna, poczekałbym – gdyby było trzeba – jeszcze dwa, czy trzy dni.

Polska z sukcesem buduje swój parlamentaryzm. Ale dzieło nie jest skończone. Nie wolno tedy wprowadzać zasad czy zwyczajów niebezpiecznych dla demokracji, która w pełni respektuje prawo większości do decyzji i prawo

mniejszości do publicznej obrony swoich poglądów. Złamanie tej fundamentalnej zasady może grozić gniciem parlamentaryzmu, nadużywaniem siły większości, używaniem wygodnej, opartej o kruczki drogi na skróty dla spełnienia swoich celów.

W Polsce żadna ustawa nie powinna w ten sposób powstawać. Niezależnie od tego, jakie polityczne siły stanowiłyby większość, jakiej materii dotyczyłaby. Tej chorej praktyce muszę powiedzieć – nie! Dlatego też zdecydowałem się odmówić podpisania ustawy o podatku od dochodów osobistych i poprosić Sejm o jej powtórne rozpatrzenie. Zdaję sobie sprawę, iż ta decyzja ma swoje konsekwencje i biorę za nią pełną odpowiedzialność.

Zdaniem rządu nowy system, na który składają się trzy nowelizacje stanowi spójną całość. Nie lekceważę tego argumentu. Chciałbym jednak przypomnieć, że niespójność taka pojawiła się już w obecnym roku podatkowym jako efekt przeforsowanej przez obecną koalicję ubiegłorocznej nowelizacji. Trudności, które z takiej sytuacji wynikają, okazały się do rozwiązania.

Według moich ekspertów z profesorem Markiem Belką na czele, moja decyzja jest neutralna dla przyszłorocznego budżetu, nie komplikuje też prac nad nim. Nie widzę też powodów, by mogła ona destabilizować układ rządzący obecnie krajem. Jako prezydent RP spełniłem wszystkie warunki, aby przyszłoroczne podatki były znane wszystkim Polakom w dniu 1 grudnia.

Uprzedzam pytania. Uczyniłem to – ani przeciwko komukolwiek, ani za kimkolwiek. Zrobiłem to w przekonaniu, że wypełniam mój obowiązek czuwania nad przestrzeganiem Konstytucji – dziś i w przyszłości.

9. Wystąpienie w związku z decyzją Prezydenta RP odmowy podpisania ustawy o powszechnym uwłaszczeniu 11 września 2000 roku

Szanowni Państwo!

Każde prawo w Rzeczypospolitej musi spełniać trzy warunki. Po pierwsze – musi regulować w zgodzie z Konstytucją polskie trudne problemy, być nie-naganne legislacyjnie. Ustawa uwłaszczeniowa jest prawnie niedobra, zawiera propozycje niemożliwe do zastosowania. Stwierdzają to wybitne autorytety prawnicze. Przeciwko wielu rozwiązaniom protestowały służby legislacyjne Sejmu i Senatu. Po drugie – ustawodawca powinien przedstawić ekonomiczne i społeczne konsekwencje przyjętych rozwiązań. Koszty prawa uwłaszczeniowego nie są znane. Stwierdzam, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby ustawie o tak istotnym charakterze i zakresie nie towarzyszył precyzyjny, sprawdzony i potwierdzony przez rząd rachunek ekonomiczny.

Po trzecie – prawo powinno odpowiadać na społeczną potrzebę rozstrzygnięć sprawiedliwych. Przedstawiona mi ustawa uwłaszczeniowa przerzuca wszystkie koszty remontów i modernizacji domów mieszkalnych na lokatorów. W rezultacie uderza w ludzi niezamożnych, których nie będzie stać na poniesienie dodatkowych wydatków. Tym, którzy dzięki własnemu wysiłkowi i zapobiegliwości wykupili już mieszkania ustawa oferuje tak zwany bon uwłaszczeniowy o symbolicznej wartości. Rolników ta ustawa mami oszukańczymi obietnicami rozdawnictwa ziemi, której nie ma.

Ustawa o powszechnym uwłaszczeniu jest więc prawnie zła, ekonomicznie nie-policzona i społecznie niesprawiedliwa. Informuję Państwa, że postanowiłem odmówić jej podpisania.

Jednocześnie chcę powiedzieć, że znam sytuację osób ubogich, żyjących w trudnych warunkach, które czekają od lat na wsparcie. Ta ustawa dawała jednak tylko złudzenia. Dużo właściwsza droga to trwające w Sejmie prace nad statusem mieszkań zakładowych i spółdzielczych. Właściwsza droga to uznanie,

iż fundusz uwłaszczeniowy przewidziany w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych powinien służyć wyrównywaniu szans życiowych najsłabszych środowisk, a więc wiejskiej młodzieży, emerytów, osób niepełnosprawnych.

Szanowni Państwo!

Są takie chwile, w których trzeba wybierać pomiędzy długofalowym interesem całego państwa i wszystkich obywateli, a dobrze brzmiącymi wyborczymi frazesami. Decydując się na weto wobec obecnego kształtu ustawy uwłaszczeniowej wiem, że nie wszyscy zechcą podzielić moją argumentację, ale czynię to w przekonaniu, że podpisanie takiej ustawy przyniosłoby większe społeczne i ekonomiczne straty niż obiecywane korzyści.

Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, która w artykule 2 stanowi „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Właśnie dlatego, że moim obowiązkiem jest czuwać nad przestrzeganiem Konstytucji i właśnie dlatego, że tak stanowi ustawa zasadnicza, odmawiam podpisania ustawy uwłaszczeniowej. Walka o wyborcze głosy nie zwalnia mnie ani z prezydenckiej przysięgi, ani z konstytucyjnych obowiązków.

10. Wystąpienie programowe podczas konferencji „Polska nowoczesna: edukacja, społeczeństwo informatyczne, nauka i technika” (fragmenty) Szczecin, 12 września 2000 roku

Panie i Panowie!

Kluczem do nowoczesności jest edukacja. To nasza strategiczna rezerwa, którą musimy wykorzystać dzisiaj, aby jutro być wśród najlepszych. Obszarami naszej ekspansji powinny stać się: wiedza, innowacyjność, powszechna kultura techniczna. We współczesnym świecie czynnik intelektualny ma kluczowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego i społecznego, dlatego w edukację warto inwestować. Warto uczynić z niej długofalowy motor napędowy przemian cywilizacyjnych w Polsce.

Jak to osiągnąć?

Proponuję trzy płaszczyzny działania, które inwestowanie w wiedzę i edukację mogą przekształcić w skuteczny impuls rozwojowy dla całego kraju: Po pierwsze: powszechna edukacja podstawowa i średnia. Po drugie: wspieranie szkolnictwa wyższego i działalności badawczo-rozwojowej. Po trzecie: powszechna informatyzacja oraz edukacja informatyczna.

Dekada edukacji to nasz obowiązek. Jedenaście lat reform wyczerpało proste rezerwy, jakie były w naszym kraju. Naszym zadaniem jest uruchomienie rezerw bardziej skomplikowanych. Nie uda się tego zrobić, jeżeli nie będziemy stawiać na edukację, rozwój techniki i technologii. Tylko tak możemy liczyć się w Europie i skutecznie konkurować z naszymi partnerami.

Rozpoczynając reformę systemu oświaty uczyniliśmy ważny krok w kierunku jego unowocześnienia. Szkoda, że reforma została źle przygotowana i w wielu miejscach – niekompetentnie wdrożona. Przeprowadziłem wiele rozmów, podczas których zapewniano mnie, że wszystko zostało zrobione. Niestety, popełniony został błąd. Dlatego naprawiamy błędy i wprowadzamy korekty.

Szkoła polska ma bardzo wysoki poziom lecz nadal musimy podnosić poziom wykształcenia Polaków. Chciałbym gorąco podziękować wszystkim nauczycielom. Życzę, by byli traktowani z odpowiednim szacunkiem, a szkoła była wyposażona w odpowiedni nowoczesny sprzęt.

Panie i Panowie!

Drugą, ważną płaszczyzną działania na rzecz nowoczesnej Polski jest wspieranie szkolnictwa wyższego i działalności badawczo-rozwojowej. Szkolnictwo wyższe przeżywa dziś w Polsce prawdziwy rozkwit.

Obecnie w Polsce studiuje blisko 1,5 miliona młodych ludzi. Polski boom edukacyjny jest dobrym przykładem indywidualnego rozumienia edukacji jako inwestycji w przyszłość.

Sukces nowoczesnej Polski będzie w ogromnym stopniu zależał od innowacyjności i elastyczności polskiej nauki oraz umiejętnego przeniesienia osiągnięć naukowych do sfery gospodarki. Tymczasem nakłady na tę dziedzinę są niewystarczające. Trzeba stworzyć lepsze możliwości naszym wynalazcom. Warto rozważyć, czy część środków z prywatyzacji przedsiębiorstw nie powinna być systematycznie przeznaczana właśnie na badania i rozwój. Wiele niewykorzystanych możliwości tkwi także we współpracy uczelni z biznesem. Pamiętajmy – bez szybko rozwijającego się szkolnictwa wyższego oraz zdynamizowania działalności badawczo-rozwojowej nie uda nam się dogonić Europy.

Panie i Panowie!

Pozwólcie, że poświęcę nieco więcej uwagi powszechnej informatyzacji oraz edukacji informatycznej. Na przełomie wieków jesteśmy świadkami zasadniczych zmian, które są rodzajem nowej rewolucji technologicznej. Ich skutkiem jest rozwój gałęzi przemysłu wykorzystujących nowoczesne środki łączności, przesyłania danych oraz Internet. Usługi polegające na sprzedaży towarów, myśli technicznej, utworów a wkrótce także książek i filmów za pośrednictwem sieci komputerowych szybko stają się ważnym elementem gospodarek najbogatszych państw świata. Bez włączenia się Polski do tego obiegu nie będzie możliwy skuteczny wzrost gospodarczy naszego kraju, a zwłaszcza rozwój polskiego eksportu. Pozostaniemy tylko rynkiem zbytu, konsumentem importowanych dóbr i usług.

W specjalnej uchwale z 14 lipca bieżącego roku Sejm stwierdził, że obowiązujący system prawny i polityka rządu nie tworzą dostatecznych warunków, by w pełni wykorzystać możliwości rozwoju społeczeństwa informacyjnego.

Trudno podważać tę ocenę. Musimy więc natychmiast przyspieszyć. Szybciej włączać się do globalnej sieci informatycznej. To jedna z najważniejszych miar naszej nowoczesności. Niestety według badań tylko 32 procent Polaków potrafi obsługiwać komputer! Jeszcze mniej, bo 12 procent deklaruje umiejętność korzystania z Internetu. Dlatego poddaję pod rozagę konieczność stworzenia narodowego programu powszechnej informatyzacji. Czerpiąc z bogatych doświadczeń najbardziej rozwiniętych państw świata, program ten należałoby oprzeć na trzech filarach:

Filar pierwszy: powszechny dostęp. Konieczne jest przede wszystkim stworzenie pełnej infrastruktury dla rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Ideałem byłoby, aby każda rodzina miała własny komputer i dostęp do Internetu. To jest nasz cel. Dzisiaj jednak przede wszystkim należy stworzyć większej ilości ludzi dostęp informatyczny, nieograniczoną podmiotowo możliwość korzystania z nowoczesnych technik. Potrzebne są regulacje prawne, jak choćby ulgi stymulujące rozwój sieci komputerowych, zachęcające pracodawców i rodziny do zakupu sprzętu komputerowego. Trzeba szukać sposobów obniżenia kosztów opłat za Internet. Takie programy z ogromnym powodzeniem realizowane są w Skandynawii, np. w Finlandii. Potrzebę taką dostrzegła również Unia Europejska. Dlatego bardzo cenię i wspieram wszelkie inicjatywy rozpowszechniające Internet w szkołach oraz stosowanie informatyki w codziennej nauce i pracy.

Filar drugi: powszechna edukacja informatyczna. Programy szkolne szkoły podstawowej powinny uwzględniać naukę pracy z komputerem i Internetem na równi z nauką czytania i pisania. Powinniśmy już teraz wyznaczyć datę, kiedy będziemy chcieli ten cel osiągnąć. To szansa, aby w procesie edukacji wykorzystywać zasoby najdoskonalszych i największych bibliotek na świecie, prowadzić lekcje internetowe, mieć bezpośredni kontakt z muzeami, uczelniami, ośrodkami naukowymi. Myślę, że jest to do osiągnięcia bardzo szybko. Unia Europejska realizuje już podobny projekt, nazywany Gutenberg. Polskie książki internetowe i podręczniki internetowe to nie fantazja, a bliska rzeczywistość i prawdziwa konieczność. Wprowadzenie edukacji internetowej do szkoły podstawowej pozwoli na wychowanie pokolenia, które bez problemów i kompleksów będzie konkurowało z rówieśnikami z państw rozwiniętych. Warto zwrócić uwagę, że społeczeństwo informacyjne to nowe, atrakcyjne miejsca pracy i szansa dla małych miejscowości. W wielu krajach giganci przemysłu informatycznego mają swe siedziby właśnie w małych ośrodkach. Abyśmy jednak mogli stać się społeczeństwem informacyjnym, pewne warunki musi spełnić państwo i jego instytucje.

Filar trzeci: wykorzystanie informatyki w gospodarce, nazywane już przez niektórych „nową ekonomią”. Chodzi o możliwość stworzenia wielu nowych,

atrakcyjnych miejsc pracy w obsłudze powszechnego dostępu informatycznego. Polscy informatycy bez wyjeżdżania z kraju mogą świadczyć usługi na rzecz firm za granicą. To szansa na wzrost eksportu polskiej myśli technicznej, ale także na impulsy rozwoju regionalnego. Działalność ta nie wymaga skomplikowanej i kapitałochłonnej infrastruktury czy dostępu do źródeł surowców. Inwestycje nie są zbyt kosztowne i dają szybką gwarancję zysku. Pozwoli to rozwijać się małym miastom i miejscowościom, w których szanse na stworzenie nowych miejsc pracy tradycyjnymi metodami są niewielkie. Największe firmy światowe związane z tą dziedziną gospodarki powstawały w małych ośrodkach lub wręcz na prowincji. (...)

11.

Wystąpienie podczas uroczystości zaprzysiężenia Prezydenta RP przed Zgromadzeniem Narodowym (fragmenty)
23 grudnia 2000 roku

(..) Panie Marszałku, Pani Marszałek, Szanowni Państwo!

Pięć lat temu mój program wyborczy symbolizowały hasła „Wyberzmy przyszłość” i „Wspólna Polska”. Były one dla mnie inspiracją do działania ponad podziałami politycznymi. Wszędzie, gdzie to było możliwe, szukałem sojuszników, zachęcałem do porozumienia i współpracy. Postępowałem tak w przekonaniu, że Polacy mogą wykorzystać swoją historyczną szansę tylko działając wspólnie, tylko koncentrując się na wyzwaniach przyszłości.

Za osiem dni kończy się rok 2000. Kończy się stulecie. Mówiłem już kiedyś w tej Izbie, że pytania o to, jaki będzie nasz wiek XXI nie powinniśmy zadawać futurologom. Pytanie to skierujmy najpierw do nas samych, bo przecież od nas przede wszystkim zależy odpowiedź.

W ostatnich latach udało nam się wspólnie wiele osiągnąć. Umocniliśmy nasze państwo i demokrację, naszą niepodległość i bezpieczeństwo. Mamy nowoczesną, demokratyczną konstytucję. Rozwinęliśmy i unowocześniliśmy gospodarkę. Uczyniliśmy ważny krok w kierunku stworzenia społeczeństwa obywatelskiego, tworząc kolejne szczeble samorządu terytorialnego. Wstąpiliśmy do NATO. Umocniliśmy więzi dobrego sąsiedztwa wokół Polski. I to powody do dumy, satysfakcji, radości.

Ale z tej samej perspektywy pięciu minionych lat, muszę powiedzieć, że wiele problemów nie zostało rozwiązanych. Myślę o skali biedy w Polsce; o wysokim bezrobociu; o dysproporcjach rozwoju; o spadku poczucia bezpieczeństwa, o korupcji. W każdej z tych dziedzin społeczna cierpliwość wystawiona została na najcięższe próby. Nie znaleźliśmy wystarczająco skutecznych rozwiązań, nie wykazaliśmy potrzebnej determinacji. I to musi być powód do refleksji dla wszystkich, którzy czują się odpowiedzialni za polskie państwo.

Polacy doceniają osiągnięcia ostatnich jedenastu lat. Są pełni dobrej woli, cierpliwi, otwarci na przyszłość. Ale zarazem nasze społeczeństwo oczekuje postępu i zmian. Oczekuje od Prezydenta Rzeczypospolitej, od parlamentu, od rządu, nowej jakości w rządzeniu krajem, większej skuteczności w rozwiązywaniu problemów. Spełnienie tego społecznego oczekiwania, to moje najwyższe zobowiązanie na nową kadencję.

Panie i Panowie!

Liczę na powszechną aktywność i dialog Polaków. Liczę na współpracę w realizacji wspólnych celów. I pozwólcie, że raz jeszcze je przypomnę.

Musimy ustabilizować i przyspieszyć rozwój gospodarczy, poprawić i dokończyć reformy, złagodzić powstałe na ich tle napięcia społeczne. Najnowszym tego przykładem są obecne dramatyczne protesty pielęgniarek. Zagrożenia są znane – chodzi między innymi o rosnące znowu bezrobocie, problemy z bilansem płatniczym. Mimo wzrostu gospodarczego, nasze potrzeby rosną szybciej. Dystans dzielący nas od wielu krajów europejskich powoduje, że musimy zwielokrotnić wysiłki. I do tego potrzebne są nowe bodźce rozwojowe, które uczynią naszą gospodarkę bardziej dynamiczną, efektywniejszą, bardziej konkurencyjną, skuteczniej rywalizującą na rynkach międzynarodowych.

Pilnym zadaniem jest wdrożenie narodowego programu rozwoju edukacji i informatyzacji kraju. Nadchodzący wiek będzie wymagał wszechstronnej, ciągle aktualizowanej wiedzy oraz umiejętności wykorzystywania najnowszej techniki. Kto szybciej to zrozumie, kto szybciej opanuje, ten będzie miał większe szanse na zajęcie mocnej pozycji w gronie państw wysoko rozwiniętych. Polska ma swoisty atut, w tej sprawie bowiem nie musimy powtarzać niczyjej drogi. Możemy od razu uczyć się jak korzystać z najnowszych technologii, jak być na bieżąco w cyfrowym świecie przyszłości. Powinniśmy tylko i aż tylko należycie docenić rolę edukacji.

Musimy też pamiętać o znaczeniu kultury, która jest przecież swoistą medycyną ludzkiej wrażliwości. Bez rozwoju kultury, bez odbudowy życia kulturalnego poza wielkimi miastami, bez przełomu w edukacji, także edukacji kulturalnej nie będzie się rozwijać życie umysłowe. A przecież to jest podstawowy warunek budowy Polski nowoczesnej, podstawowy warunek zbiorowego i indywidualnego sukcesu Polaków. Kultura nie na marginesie, ale kultura w centrum zainteresowań. Kultura jako nasze potrzebne, pożądane środowisko, w którym żyjemy. To cel, do którego chciałbym wraz z Wami Panie i Panowie zmierzać.

Chcę powiedzieć, że nie wolno nam także dopuścić do nadmiernych nierówności i kontrastów. Obecnie w wielu miejscach przekroczyły one granicę społecznej akceptacji. Musimy podjąć działania przywracające równowagę, wyrównywać szanse ludzi z różnych kręgów społecznych i różnych regionów kraju. Chodzi zwłaszcza o pomoc biednej młodzieży, młodzieży uzdolnionej; o zapewnienie równych praw kobietom.

Chcę także, aby kolejną sprawą ważną dla świata polityki był obowiązek podniesienia poziomu poczucia sprawiedliwości i bezpieczeństwa osobistego obywateli. Chodzi o skuteczność działania sądów, prokuratury, policji. Chodzi o powszechny brak zgody na korupcję. Chodzi też o przerwanie praktyk zawłaszczania państwa, przywrócenie szacunku dla kompetencji, czytelne zasady awansu. (...)

Panie i Panowie Posłowie i Senatorowie!

W sensie prawnym obszar działania Prezydenta, jego prerogatywy i kompetencje wyznacza w Polsce konstytucja. I nie są one małe. Konstytucja nakłada na Prezydenta obowiązek troski o stabilność państwa. Prezydent jest zobowiązany do uczestnictwa w rozwiązywaniu najważniejszych problemów kraju, reagowania na sytuacje kryzysowe, wspierania działań służących rozwojowi społecznemu i gospodarczemu. I chcę powiedzieć, że będę obecny wszędzie tam, gdzie wymagał będzie tego interes państwa i jego obywateli. (...)

12. Wystąpienie podczas XII Walnego Zgromadzenia Związku Banków Polskich (fragmenty) 9 maja 2001 roku

(...) Szanowni Państwo, nie chciałbym mówić o sprawach specjalistycznych, bo mniej się na tym znam i przyjmuję to, o czym przed chwilą mówił prezes Topiński, jako ważne propozycje, które również będą oceniane i dyskutowane przez moich współpracowników. Tam gdzie będzie możliwe i potrzebne wsparcie prezydenckie – to je deklaruję.

Chciałbym powiedzieć o tym, co zajmuje mnie jako prezydenta dużo bardziej, a mianowicie co uważam za najważniejsze w kolejnym 10-leciu. Bo to, które mamy za sobą, można powiedzieć, że zakończyliśmy z sukcesem. Dokonała się nie tylko wielka transformacja polityczna, ale dokonała się również wielka transformacja ekonomiczna, która najbardziej spektakularnie oznacza, że jeżeli jeszcze 10, 11 lat temu 70 procent polskiego produktu krajowego brutto pochodziło z sektora państwowego, dzisiaj mniej więcej tyle samo pochodzi z sektora prywatnego. Jeżeli kilkanaście lat temu prawie 2/3 polskiego eksportu było kierowane na Wschód, dzisiaj to jest mniej więcej udział polskiego eksportu do Unii Europejskiej. Jeżeli mówimy o systemie bankowym, o rozwoju tego systemu, usługach finansowych, o instytucjach finansowych, które zostały stworzone, takich jak giełda, Komisja Papierów Wartościowych, to nie ma wątpliwości, że 10 lat nie zostało przez nas straconych.

Ale istnieje poważny problem, gdzie mamy szukać dzisiaj rezerw bardziej złożonych, szukać impulsów rozwojowych na kolejną dekadę. Gdybym miał powiedzieć również bardzo krótko, gdzie widzę te główne wyzwania przed którymi staje państwo, polska gospodarka i także system bankowy, to wymieniałbym cztery następujące.

Oczywiście celem w zasięgu ręki i niewątpliwie najważniejszym na najbliższe lata, o ogromnych konsekwencjach, celem historycznym jest wejście do Unii Europejskiej. Negocjacje trwają, myślę, że w sprawie negocjacji opinia publiczna często jest wprowadzana w błąd, dlatego że negocjacje przedstawiane

są w kategoriach „zwycięstwo bądź porażka”. Podczas gdy negocjacje zakładają z natury swojej, że kończą się kompromisem. Negocjacje, które miałyby się zakończyć pełnym triumfem jednej strony i pełną klęską drugiej, nie byłyby żadnymi negocjacjami, a raczej kapitulacją. Stąd negocjacje, które w tej chwili prowadzimy wchodzi w najtrudniejszą fazę i trzeba liczyć się z tym, że będziemy wielokrotnie mieli takie właśnie trudności, które będą bardzo angażować polską opinię publiczną i które nie powinny nas zniechęcać do konsekwentnego działania na rzecz wejścia do UE. Dyskusja na temat, kiedy Polska będzie w UE, wydaje mi się mało wartościowa, dlatego że właśnie negocjacje zakładają, że muszą spotkać się dwie strony. Czy to spotkanie będzie możliwe w roku 2003, 2004, czy 2005, to będzie zależało od wielu czynników. My powinniśmy akcentować, że po naszej stronie chcemy uczynić wszystko, aby na rok 2003 być przygotowanym, bo to też będzie miało swoje znaczenie, będzie wymuszało ze strony UE właściwe reakcje, ale data pojawi się wtedy, kiedy dwie strony spotkają się mając zarówno zakończone negocjacje, jak i pewien plan polityczny, który będzie do zaakceptowania zarówno przez nas, jak i UE. Nie ulega jednak wątpliwości, że w ciągu najbliższych lat sprawa UE będzie zasadnicza i stąd wszystkie postulaty zmierzające do uporządkowania polskiego systemu prawnego, bankowego, przygotowania się do tej perspektywy obecności w UE mają najważniejsze znaczenie i liczę, że Związek Banków Polskich będzie również wspierał takie działania i projekty. Musimy być gotowi nie tylko w deklaracjach, ale gotowi w wymiarze praktycznym.

Drugim wyzwaniem, które również związane jest z Waszą, Szanowni Państwo, działalnością to jest zapewnienie Polsce rozwoju gospodarczego. Rozwój gospodarczy to w istocie być albo nie być. Musimy mu stworzyć warunki zarówno w sferze polityki gospodarczej, jak i polityki finansowej, a także łączenia w dużo większym stopniu postępu naukowo-technicznego i tej wartości dodatkowej – intelektualnej, bowiem to rozwój gospodarczy zarówno zadecyduje o naszym miejscu w UE i zadecyduje o możliwości rozwiązania dziesiątków problemów w Polsce. Najbliższe lata pod tym względem nie będą łatwe. Nadzieje na bardzo szybki wzrost gospodarczy trzeba odłożyć na później. Musimy w tej chwili zapewnić co najmniej kilkuprocentowy wzrost gospodarczy, a przede wszystkim budować fundamenty dla przyspieszenia rozwoju wtedy, kiedy będą zarówno dobre warunki wewnętrzne, jak i dobra koniunktura zewnętrzna. Troska o rozwój gospodarczy, konsekwencja w tym dziele, a nawet determinacja jest sprawą ogromnie ważną i tutaj ze strony świata finansów polskich potrzebne jest i zrozumienie, i konsekwencja, i twardość, ale też i elastyczność gdzie jest to wymagane. Kiedy mówię o elastyczności to nie bez powodu patrzę na członków Rady Polityki Pieniężnej.

Trzecie wyzwanie dotyczy konkurencyjności polskiej gospodarki i eksportu. Jest wielkim niebezpieczeństwem, że tę drugą dekadę III Rzeczypospolitej będziemy prowadzić w warunkach słabej konkurencyjności polskich przedsiębiorstw, a także ogromnie nieadekwatnego do potencjału eksportu. Trzeba użyć wszelkich mechanizmów, żeby ten stan zmienić. Oczywiście tego nie da się zrobić z dnia na dzień, tu żadna decyzja jednostkowa nie pomoże, to musi być cały kompleks działań. Jednak musimy podjąć ten wysiłek. Jest rzeczą zasmucającą, że 40-milionowy kraj nie może pochwalić się żadnym towarem eksportowym, który byłby z Polską kojarzony. Inne, mniejsze nacje takie towary mają, wielokrotnie wspominałem Finów i Nokię. My takiego towaru, a nawet podobnego nie mamy. W Polsce ciągle największym eksporterem pozostaje Fiat. Stąd wsparcie dla konkurencyjności, wsparcie dla eksportu, małych i średnich przedsiębiorstw, stąd dostępność kredytów, stąd tak trudna polityka, ostrożna na tyle, na ile jest to konieczne, ale także aktywna, jest niewątpliwie jednym z najważniejszych zadań w ciągu najbliższych lat. Liczę tutaj na zrozumienie, a także na poważne propozycje płynące ze strony banków polskich i Związku Banków Polskich.

Czwarte wyzwanie, którego w żaden sposób lekceważyć nie możemy to jest bezrobocie. Doszliśmy do poziomu bezrobocia, które jest niebezpieczne i różni się tym od innych uczestników życia politycznego, że nie staram się twierdzić, że któryś rząd ponosi za to odpowiedzialność. Jest bardzo wiele czynników, zarówno historycznych, jak i współczesnych, demograficznych. Pamiętajmy, że wchodzi nowe pokolenie. Podczas konferencji poświęconej strategii Polski do roku 2020 powiedziano, że w ciągu najbliższych 15 lat w wiek dojrzały – osiemnastego roku życia, wejdzie w Polsce ponad 8 mln ludzi. To są co najmniej średniej wielkości europejskie nacje. Musimy mieć świadomość tego, że to nie jest problem miejsc pracy, to jest problem wykształcenia, mieszkań, zawieranych małżeństw, dzieci itd. Nie możemy więc sprawy bezrobocia traktować jako wyłącznie efektu restrukturyzacji, która była niezbędna, modernizacji polskiej gospodarki. Musimy patrzeć na to jako na ogromny problem społeczny, który wymaga podjęcia zintegrowanych, zdecydowanych wysiłków ze strony wszystkich uczestników naszego życia publicznego od parlamentu i polityków poczynając, ale także na środowiskach ekonomicznych, bankach kończąc, bowiem jeżeli nie damy impulsów, które pozwolą tworzyć miejsca pracy i to efektywne miejsca pracy, szczególnie w małych i średnich przedsiębiorstwach, to moim zdaniem jesteśmy niezdolni sprostać temu wyzwaniu. Oczywiście są metody buforowe. Osobiście cieszę się, że prawie 1,5 mln młodych ludzi w Polsce studiuje. Chociaż, gdy pytałem rektorów uczelni prywatnych, których jest w Polsce 160, ile z nich spełnia parametry przyzwoitości, to odpowiedzieli, że 2/3 spełnia, 1/3 nie. Jednak nawet nauka w szkole nienajlepszej jest dużo korzystniejszym rozwiązaniem niż zasiłek. Ale to jest tylko bufor, to jest tylko pewien czas, który bierzemy na to,

żeby znaleźć rozwiązania dla ogromnego, społecznego, ale także gospodarczego i politycznego wyzwania jakim jest bezrobocie.

To są, Drodzy Państwo, najważniejsze wyzwania, które w moim przekonaniu mamy przed sobą. Jestem przekonany, iż w kolejnej, już drugiej dekadzie istnienia Związku Banków Polskich możemy liczyć na dobre rady, na bardzo istotne opinie z Waszej strony. Jestem również przekonany, że w tych sprawach, które bezpośrednio leżą w Waszych kompetencjach, jak rozwój bankowości, usług finansowych, budowanie zaufania do instytucji bankowych w Polsce, a ono jest niemałe – 70 procent według badań OBOP, działalność kontrolna, eliminowanie takich banków, czy takich instytucji, które podważają zaufanie do sektora bankowego, będziecie podejmować decyzje jak najbardziej trafne. (...)

13.

Wystąpienie podczas uroczystości podsumowania programu
„Internet w szkołach – projekt prezydenta RP”
24 stycznia 2002 roku

Szanowna Pani Minister, Szanowni Państwo!

Rozpoczynamy trzeci rok realizacji projektu prezydenta Rzeczypospolitej „Internet w szkołach”. Gdyby utrzymywać dotychczasowe tempo, moglibyśmy w ciągu kilku lat w pełni sprostać oczekiwaniom młodych Polaków, zapewniając każdemu z nich dostęp do Internetu i nowoczesnej techniki komputerowej. Wiemy, że taką dynamikę utrzymać będzie jednak bardzo trudno. Dlatego też trzeba przede wszystkim wyrazić radość, że już dzisiaj istnieje ponad 100 szkolnych pracowni komputerowych, że może z nich korzystać ponad 60 tysięcy uczniów i studentów.

Dzięki Państwu, dzięki Waszemu zaangażowaniu, postawiliśmy ważny krok we właściwym kierunku. Ale po to, by uświadomić, jaka jest skala potrzeb, chcę powiedzieć, że – pomijając to, co udało nam się zrobić i nie licząc ponad 100 sal komputerowych które, jak wynika z planów, otworzymy w roku 2002 – z prośbą o tego typu wsparcie i pomoc zgłosiło się 700 szkół. Liczę na zrozumienie tego faktu i na wsparcie, nie mniej hojne, niż do tej pory.

Jako państwo, ale także jako rodzice, mamy obowiązek zapewnić naszej młodzieży jak najlepsze wykształcenie i dostęp do nowoczesnych technik i technologii. Jeżeli Polska szuka możliwości rozwojowych, musi je wiązać przede wszystkim z młodym pokoleniem, z jego wykształceniem, z tym, że będzie potrafiło poruszać się po współczesnym świecie bez ograniczeń też w nabywaniu umiejętności. Internet odgrywa ogromną rolę. Jest drogą wiodącą nie tylko do dobrej edukacji, lecz także edukacji przyspieszonej, która bardzo szybko wprowadza do świata wolnego rynku, wartości intelektualnych, bankowości, zarządzania. Internet daje możliwość pogłębiania wiedzy – działają wirtualne szkoły i uniwersytety, powszechnie dostępna jest dzięki tej technice wiedza zgromadzona w bibliotekach i naukowych centrach.

Internetowa rewolucja zwycięsko idzie przez świat. Jestem przekonany, że dobrze służy cywilizacji. W rewolucji tej musimy mieć swój udział. Program „Internet w szkołach” jest właśnie takim – na razie jeszcze ograniczonym, ale jednak już ważnym i widocznym – udziałem w przemianach, we włączaniu polskiej młodzieży do życia w społeczeństwie informacyjnym. Główny ciężar przygotowania młodych ludzi do korzystania z tych technik, do udziału w społeczeństwie informacyjnym, spoczywa oczywiście na systemie edukacyjnym, oświacie. Cieszę się, że wśród strategicznych celów, jakie postawił sobie nowy rząd premiera Leszka Millera, znajduje się edukacja informatyczna i komputeryzacja. Dołączam się do wyrażonych już słów podziękowań dla pani minister Krystyny Łybackiej i pracowników resortu. Kieruję je także do tych, którzy wspierali nas w poprzednich kadencjach. Dziękuję za wszystko, co w sferze edukacji informatycznej udało się zrobić. Wierzę, że współpraca będzie układała się nadal bardzo dobrze.

Chcę serdecznie podziękować wszystkim sponsorom. Mam nadzieję, że będąc ze mną i z moimi współpracownikami, w różnych miejscach, w których otwieraliśmy pracownie komputerowe, udzielał się Wam panujący tam nastrój. Nastrój entuzjazmu, radości, zapału do pracy, zainteresowania młodych ludzi tym, co się dzieje. Nie sądzę, by w działalności zawodowej można było spotkać większą satysfakcję i zapłatę, niż widok tych młodych ludzi, którzy siedzą przy komputerach i po prostu są szczęśliwi. Dziękuję więc wszystkim osobom, firmom, instytucjom, które nie tylko zrozumiały założenia programu, ale realnie pomogły w stworzeniu – ponad stu – pracowni komputerowych, internetowych. Naszym sponsorom, a także patronom medialnym, wręczyliśmy dziś diamentowe, złote i srebrne nagrody. Chciałbym, by poza tym – symbolicznym uhonorowaniem starań, pozostało w nich poczucie wielkiej satysfakcji. To jest coś, czego nie da się przeliczyć na statuetki. To jest coś, co powinno dawać Wam pewność, że uczestniczycie we wprowadzaniu młodego pokolenia Polaków w XXI wiek, w nowoczesność, że dajecie im szansę na przyszłość.

Zgodnie z obietnicą, pieniądze zaoszczędzone w zeszłym roku przez sztab wyborczy, zostały przeznaczone na pracownie komputerowe. Każdą rezerwę finansową, jaka się pojawia, chcemy wykorzystywać właśnie w tym celu. Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować członkom zespołu realizującego program. To głównie studenci, wolontariusze, bardzo zdolni młodzi ludzie. Ich inwencja, zaangażowanie i talenty organizacyjne powodują, że program „Internet w szkołach” się rozwija, że pojawiają się nowe pomysły, że sukcesem zakończył się konkurs – z udziałem setek zespołów szkolnych – na witryny pokazujące dorobek naszych regionów europejskim internautom, że powodzeniem cieszyła się Akademia Bankowości dla studentów.

Rozpoczynamy kolejną edycję konkursu „EuroSzkoła w Internecie”, tym razem pod hasłem „Unia Europejska – przybliź innym!”. Projekt „Internet w szkołach” wzbogaci się także o szkolną akademię giełdową, realizowaną przy współpracy GPW. Będzie to symulacja gry giełdowej, której celem jest popularyzacja wiedzy ekonomicznej oraz przybliżenie uczniom szkół średnich mechanizmów rynkowych. Mam nadzieję, że słowa tu wypowiedziane staną się faktem i utworzymy kolejne sto pracowni. Będą one kierowane przede wszystkim do szkół podstawowych i średnich. Na wyższych uczelniach będziemy instalować pracownie wyspecjalizowane.

Raz jeszcze, Drodzy Państwo, dziękuję za dotychczasową współpracę. Jestem zbudowany tym, że tak wiele osób przyjęło nasze zaproszenie do współdziałania. Jestem przekonany, że czynimy jedną z najważniejszych rzeczy, jaką możemy zaoferować naszym dzieciom i młodzieży, młodym Polakom, na początku XXI wieku. Droga jest długa, zrobić musimy jeszcze wiele, ale początek został uczyniony i – robi wrażenie! Za to wszystko serdeczne podziękowania.

14.

Wystąpienie po przekazaniu do Sejmu projektu
Ustawy o szkolnictwie wyższym (fragmenty)
11 lutego 2004 roku

Szanowni Państwo!

Zanim dołączę się do serdecznych podziękowań za przygotowanie naprawę wielkiego projektu prawa o szkolnictwie wyższym, pozwólcie Państwo na kilka refleksji wstępnych.

Rozpoczynając swoją prezydenturę, postanowiłem patronować przygotowaniom projektów ustaw o charakterze ustrojowym. Mam swój udział w przygotowaniu Konstytucji Rzeczypospolitej i przeprowadzeniu jej przez ogólnonarodowe referendum oraz w innych ważnych ustawach, które dookreślają polską rzeczywistość. Decydując się na zaproszenie i sformowanie zespołu w sprawie szkolnictwa wyższego, byłem przekonany, że mówimy o jednej z najważniejszych ustrojowych ustaw Rzeczypospolitej.

Dzisiaj mogę wyrazić przekonanie, że powstało dzieło dojrzałe, które oczywiście będzie podlegało dalszym pracom, ale które spełnia wiele oczekiwań. Mamy do czynienia z ustawą bardzo ważną dla szkolnictwa wyższego, istotną dla przyszłości i odpowiadającą na te wyzwania, które przynosi nam rychła obecność w UE. Dzięki temu projektowi, a wierzę, że wkrótce już gotowej ustawie, wpisujemy się w proces boloński, który w UE tak bardzo istotnie podkreśla znaczenie nauki, szkolnictwa wyższego i edukacji młodzieży.

Ustawa o szkolnictwie wyższym nie kwestionuje regulacji prawnych, które do tej pory obowiązywały, i które przecież zostały przyjęte w wyniku wielkich przekształceń ustrojowych w Polsce końca lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych, ale jest odpowiedzią na wyczerpanie pewnych możliwości, jakie w tych regulacjach tkwiły. Ze środowisk uczelni wyższych, naukowych i studenckich płynęły wnioski, że trzeba je zmienić. Próba wypełnienia adekwatnymi do obecnej sytuacji treściami całej ogromnej przestrzeni prawnej szkolnictwa wyższego wydawała się dziełem aż nazbyt ambitnym. Tym bardziej się cieszę, że się udało, i że niebawem zostanie przyjęte to ważne prawo zapisane w jednej ustawie.

Polska w ostatnich 15 latach odniosła wiele sukcesów, o których rzadko mówimy. Polacy o wiele chętniej i częściej debatuja o porażkach, ale na pewno jednym z zasadniczych naszych sukcesów jest rozwój szkolnictwa wyższego, zarówno publicznego, jak i prywatnego oraz niebywała zupełnie liczba studentów. Reprezentuję wyż demograficzny połowy lat pięćdziesiątych i pamiętam, że w czasach, kiedy myśmy studiowali, maksymalna liczba studiujących w Polsce wynosiła około 340 tysięcy. Dzisiaj kolejny wyż demograficzny – czyli nasze dzieci – to 2 miliony studentów na uczelniach państwowych i prywatnych. Ta liczba robi wrażenie na wszystkich w Europie, bo odniesiona do populacji pokazuje, że w Polsce kształci się dzisiaj więcej młodzieży, niż na przykład w Niemczech, co jest wydarzeniem samym w sobie i co dla mnie jest wielką nadzieją. Wielu partnerów pytało mnie, co stanowi naszą szczególną siłę w momencie wstępowania do UE. Można oczywiście szukać różnych argumentów, ale gdybyśmy tak zupełnie szczerze mieli odpowiedzieć, to jest nią właśnie ta młodzież, która rozumie, że przyszłość jest związana z edukacją, i że konkurencja musi się opierać na jak najlepszej wiedzy, przygotowaniu, umiejętności podejmowania wyzwań współczesnego świata, gospodarki i procesów globalnych.

Jestem dumny jako prezydent Rzeczypospolitej, że młodzi Polacy tak garna się do kształcenia, i że chcą wykorzystać szansę, jaką współczesna Polska im stwarza. Jednak aby ten trend podtrzymać, potrzebujemy odpowiednich regulacji prawnych – nowoczesnych, kompetentnych, eliminujących widoczne słabości. Nowy projekt umacnia to, co jest siłą uczelni, a więc ich autonomię, wewnętrzne możliwości, a jednocześnie proponuje rozwiązania, które będą stwarzały dalsze możliwości rozwoju i spełnienia wymagań, stojących przed Polską wraz z wejściem do UE. Które również sprostać wymogom związanym z naszymi polskimi interesami, z zapotrzebowaniem na rozwój.

Pragnę zapewnić, iż ten projekt przedstawię Sejmowi RP tak szybko, jak to możliwe. Wierzę, że proces legislacyjny zostanie rozpoczęty niezwłocznie. Chcę wszystkich krytyków tej ustawy – bo oni przecież są i napisali do mnie wiele listów – zapewnić, że ich uwagi zostaną w procesie legislacyjnym przejrane, przedyskutowane i nie wykluczam, że uwzględnione. Dopiero tworzymy to dzieło. To jest proces, w którym cały czas uczestniczymy. Chciałbym, żeby spełniła się prognoza pani minister Łybackiej, iż może się nam udać przyjąć tę ustawę do rozpoczęcia nowego roku akademickiego, do 1 października.

Pozwólcie Państwo na jeszcze jedną refleksję. To rzeczywiście bardzo istotne, że udało się w takim gronie uzyskać porozumienie w tak trudnej materii. Chcę za to podziękować całemu zespołowi i panu prof. Woźnickiemu, który nim kierował. Być może fakt, że ta inicjatywa wyszła właśnie od prezydenta RP, że mówiliśmy o niej w tym miejscu, czyli w Pałacu Prezydenckim, w którym

15 lat temu odbywały się zakończone sukcesem obrady Okrągłego Stołu, zadziałał na pracę całego zespołu i na przekazany mi dzisiaj efekt. Niewątpliwie chciałbym, żebyśmy w wielu trudnych sprawach w Polsce przyjęli sposób działania i myślenia, jaki zaprezentował zespół do spraw ustawy. Pan prof. Woźnicki słusznie mówił, że kompromis może być ważniejszy niż indywidualne interesy, że można coś uczynić wspólnie, mimo wszelkich różnic, że tak naprawdę naszą aktywność powinno animować działanie na rzecz dobra publicznego, bo przecież o nie tu chodzi. Nieważne czyje „będzie na wierzchu”, ważne by powstawały dzieła, które będą naszą Rzeczpospolitą prawdziwie usprawniać, modernizować i tworzyć podstawy dla dobrego działania w przyszłości.

Chcę serdecznie podziękować wszystkim, którzy pracowali nad ustawą. Dołączam również podziękowanie za to, że oto student stał się jej podmiotem. Wbrew pozorom jest to bardzo ważne, bo może jeszcze bardziej zachęcić polską młodzież do traktowania edukacji jako znakomitej inwestycji na przyszłość. (...) Dziękuję za dzieło, za czas, w którym zostało wykonane i za poświęcenie. Wiem, że była to praca społeczna i tym bardziej ją doceniam. Chcę podziękować pani minister Krystynie Łybackiej i wszystkim osobom związanym z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu, które uczestniczyły w tych pracach. Dziękuję również przedstawicielom innych ministerstw, które wspomogły działalność zespołu. Chcę podziękować instytucjom i organizacjom za konsultacje oraz za zgłaszane uwagi. Dziękuję samorządowi studenckiemu, bo Wasz udział też jest bardzo istotny i znaczący dla całej procedury.

(...) Chcę wyrazić przekonanie, że dzięki wspólnemu wysiłkowi dla naszego wspólnego dobra uzyskaliśmy projekt, który może przynieść naprawdę znakomity efekt dla uczelni, środowiska akademickiego, Polski – dla silnej Polski w silnej Europie. Chciałbym, aby to hasło usunęło w cień pewne martyrologiczne koncepcje wiązane przez niektórych z naszym wejściem do UE. Chciałbym, żeby nasz wkład umacniał europejską wspólnotę, w której od 1 maja tego roku będziemy pełnoprawnie uczestniczyć, żebyśmy wnieśli do niej dobrze zorganizowaną, nowoczesną Polskę. To będzie możliwe tylko wtedy, gdy będziemy mieli wykształconych ludzi, świetne uczelnie wyższe, dobrą naukę, kiedy będziemy umieli konkurować na tej płaszczyźnie z innymi, kiedy będziemy potrafili ich wzbogacać – bo przecież konkurencja służy wzbogacaniu wielkimi dziełami całej naszej Wspólnoty. Jestem przekonany, że przygotowanie i w przyszłości przyjęcie projektu o szkolnictwie wyższym przez Sejm i Senat jest spełnieniem jednego z istotnych postulatów koncepcji silnej Polski w silnej Europie. (...)

Raz jeszcze serdeczne podziękowania, gratulacje. Jestem rad, że mogłem taką inicjatywę podjąć, i że mogę jej nadal patronować.

15.

Wystąpienie podczas konferencji
nt. Narodowego Planu Rozwoju (fragmenty)
Zamek Królewski, 20 stycznia 2005 roku

Szanowni Państwo!

Są chwile w życiu każdego państwa i każdego polityka, kiedy trzeba spojrzeć na swój dorobek i jednocześnie zastanowić się, co dalej. Co osiągnęliśmy, w którym miejscu jesteśmy, dokąd zmierzamy. I właśnie dzisiaj jest taka okazja, inaugurujemy bowiem dyskusję nad Narodowym Planem Rozwoju naszego kraju na lata 2007–2013. Zaczynamy mówić o sprawie naprawdę najważniejszej dla Polski – o jej przyszłości.

Ale nie mówimy w oderwaniu od tego co już się stało, czego dokonaliśmy. Mamy przecież za sobą dorobek, a przed sobą scenariusz pozytywnych wydarzeń, jedną z najlepszych wizji jutra polskiej historii. Mamy osiągnięcia, z których jesteśmy zadowoleni, choć czasami je krytykujemy, ale także mamy unikalną szansę, aby przenieść nasz kraj na inny, zdecydowanie wyższy poziom cywilizacyjnego rozwoju. (...)

Dzisiaj przed Polską otwierają się ogromne szanse. Po okresie bolesnego, spowolnienia koniunktury, gospodarka ponownie weszła w fazę szybkiego wzrostu. W najbliższych latach będziemy obserwować silny spadek bezrobocia, wzrost płac, poprawę nastrojów społecznych. Będą szybko rosły inwestycje, a proces modernizacji kraju ulegnie przyspieszeniu. Niestety ostatnie kilka lat nie zapisało się dobrze w naszej pamięci. Ale pamięć to jedno, a wzmocnienie fundamentów, na których opiera się rozwój kraju, to jest sprawa druga. Jest swoisty rozdźwięk między poczuciem codziennym stanu państwa i stałych spraw, a tym co dokonano się w ekonomii, finansach, wskaźnikach, które są najbardziej charakterystyczne dla oceny sytuacji kraju. Na pierwszych stronach jesteśmy atakowani skandalami, nieszczęściami, korupcją, aferami, ale w tym czasie – o czym pisze się już nie na stronach pierwszych tylko na ostatnich – zwiększyła się wydajność pracy, podwoił się eksport, istotnie spadła inflacja. Gospodarka zyskała dynamikę rozwojową na poziomie wyższym niżeli w Europie czy UE.

Mamy inwestycje i mamy wiele przesłanek, iż to wszystko, co się dzieje da dobre efekty w kolejnych latach.

Zastanowić się więc trzeba co czynić wobec takiego narzucanego powszechnie stanu zniechęcenia, odrzucenia tego, co jest elementem zasadniczym polskiej gospodarki i tego, co w Polsce się dzieje. Czy należy schodzić z obranej drogi? Czy należy szukać nowych eksperymentów? Czy należy zakwestionować dorobek III Rzeczypospolitej? Czy należy uznać, że to nam się wszystko nie udało? Czy zastąpić to, co wypróbowane, co się sprawdza i co przyniosło dobre rezultaty, ryzykownymi koncepcjami, eksperymentami, a często zwyczajną demagogią i populizmem? Otóż chcę powiedzieć Państwu jako prezydent, który kończy swoją dziesięcioletnią działalność, bardzo jasno i zdecydowanie – nie, tego zrobić nie można, to są fałszywe recepty, to są błędne koncepcje, które przyniosą stratę czasu, które przyniosą wiele negatywnych zjawisk, które trzeba będzie odrabiać latami. Musimy wykorzystać to, co jest przed Polską, a więc unikalną szansę. Musimy z tej szansy rozwoju, obecności w UE, instrumentów, które stają się dostępne dla nas, stworzyć skuteczny plan. Plan konkretny, realny, plan narodowy, który będzie ponad podziałami, który będzie wiązał działania kilku kolejnych pokoleń prezydentów, parlamentarzystów, rządów i który w finale umocni naszą pozycję w europejskiej wspólnocie. Mówiąc najkrócej, przy całym krytycyzmie wobec zjawisk, które powszechnie odrzucamy i uważamy za choroby naszego świata społecznego i politycznego, mówię jasno – nie ma miejsca w Polsce na żadne nieodpowiedzialne, ryzykowne eksperymenty. W Polsce jest miejsce na wykorzystanie szansy, która jest silnie obudowana naszą obecnością w UE, NATO i która powinna – objęta zgodą narodową – pozwolić wykorzystać nam to wszystko, co otwiera się przed Polską, w postaci zarówno środków finansowych, jak i projektów modernizacyjnych i współdziałania z innymi krajami europejskimi. Natomiast mówię zdecydowane „nie” dla Polski, która będzie chciała dzisiaj dla swoich ideologicznych racji wrócić do historii, podziału, sądów, lustracji, wrócić do wszystkiego, co niewątpliwie gdzieś na marginesie życia powinno się toczyć, ale nie może stać się głównym nurtem polskiego życia społecznego i politycznego przez najbliższe lata. Nie ma naprawę żadnego usprawiedliwienia dla zniweczenia tych szans i możliwości, które uzyskujemy w tej chwili. (..)

Lata 2007–2013, których dotyczy NPR, mają szczególne znaczenie. Są to lata, w których może zdecydować się przyszłość integracji europejskiej, a zwłaszcza zakres zasady solidarności. Są to też lata, w których Polska może osiągnąć niezwykle wiele na drodze do zmniejszenia różnic w rozwoju gospodarczym i zamożności obywateli w stosunku do zachodniej Europy.

Przede wszystkim, należy sobie zdać sprawę z tego, że budżet Unii w latach 2007–2013 będzie dla naszego kraju najlepszym z możliwych. Będziemy głównym odbiorcą unijnych funduszy. Plan przewiduje, że do roku 2013 poziom PKB na mieszkańca Polski ma szansę wzrosnąć do dwóch trzecich średniego PKB w Unii. Będziemy więc nadal krajem mającym prawo do pomocy strukturalnej, ale zapewne nie będziemy już krajem najbardziej tej pomocy potrzebującym. Jeśli po roku 2010 do Unii przystąpi znacznie uboższa od naszego kraju Turcja, jej potrzeby przewyższą nasze. To samo, jeszcze wyraźniej, może odnosić się do Ukrainy.

Mamy więc siedem lat sytuacji komfortowej, która nie będzie jednak trwać wiecznie. Lata te trzeba dobrze wykorzystać. NPR mówi o 142 miliardach euro, które w ciągu tego okresu można będzie przeznaczyć na rozwój infrastruktury, kapitału ludzkiego, na zmniejszanie dysproporcji w rozwoju regionów i rozwiązywanie problemów restrukturyzacji obszarów wiejskich. To kwoty zupełnie nieporównywalne ze środkami, którymi dysponowaliśmy w ostatnich kilkunastu latach, pozwalające kilkakrotnie zwiększyć wydatki modernizacyjne i inwestycje publiczne. Jeżeli te pieniądze dobrze wydamy to jest to w stanie odmienić wizerunek kraju.

Problemem – w pierwszej kolejności – jest to, w jaki sposób te środki efektywnie wykorzystać. Instytucje publiczne wszystkich szczebli – zwłaszcza samorządy wojewódzkie, którym przypadnie rola dobrego wydatkowania jednej trzeciej kwot zapisanych w NPR – muszą ulec wzmocnieniu. Zadaniem tych władz jest stworzenie mechanizmów planowania i efektywnego wykorzystania środków. Tym bardziej, że liczyć się trzeba również z potencjalnymi zagrożeniami, na przykład ryzykiem korupcji czy brakiem ludzi o odpowiednich kwalifikacjach.

Po drugie, patrząc na ogromne liczby zawarte w NPR nie wolno zapomnieć o tym, że mówimy jedynie o działaniach, które mają ułatwić szybki rozwój – a nie zastąpić aktywność gospodarczą Polaków. Szybszy wzrost gospodarczy może się zrealizować tylko dzięki większym inwestycjom dużych i małych przedsiębiorstw. NPR ma stworzyć zachęty do inwestowania i uczynić Polskę bardziej atrakcyjnym miejscem do produkcji. Moment pod tym względem jest szczególnie: dysponujemy ogromną przewagą konkurencyjną w stosunku do Zachodniej Europy, wynikającą przede wszystkim z niższych kosztów pracy. Ale jak powiedziałem – to jest cel chwilowy, ta przewaga będzie stopniowo zanikać. Dlatego tak ważne jest, aby stworzyć jak najlepsze warunki do prowadzenia działalności gospodarczej, do inwestowania i do wzrostu eksportu właśnie w ciągu najbliższych kilku lat, bo raz zmarnowanej szansy możemy już nie odzyskać.

Po trzecie, lata 2007–2013 będą szczególnie istotne dla polskiego rynku pracy. To chyba ostatni okres, kiedy w Polsce nastąpi znaczny wzrost dostępnych

zasobów pracy. Paradoksalnie to, co powinno być największym atutem Polski, dziś wydaje się zagrożeniem, ze względu na nierozwiązany problem bezrobocia. Bezrobocie ma w Polsce różne przyczyny, leżące zarówno po stronie popytu, jak podaży pracy. Stosując środki dostępne w NPR, w najbliższych latach trzeba zrobić maksymalny wysiłek dla rozwoju jakości zasobów pracy, którymi dysponuje nasz kraj. Poprawie musi ulec jakość edukacji na wszystkich poziomach, oraz skala dostępu do edukacji. Należy poważnie zająć się zwalczaniem bezrobocia strukturalnego. Trzeba wreszcie zapewnić, by przyspieszonemu wzrostowi towarzyszyły zachęty do tworzenia nowych miejsc pracy. Nie wykorzystując polskich zasobów pracy, marnujemy największą szansę rozwoju, która będzie istnieć w najbliższych latach.

Jest wreszcie jeszcze jeden wymiar wyzwań, przed którymi stajemy w latach 2007–2013. Polska musi stopniowo dołączać do grona gospodarek innowacyjnych, w coraz większym stopniu opartych na wiedzy. Nasza główna przewaga konkurencyjna nie leży wcale w zakresie pracy niewykwalifikowanej – tu nie wygramy ani z Chinami, ani z Azją, a nawet z Ukrainą – ta nasza przewaga leży w naszych inżynierach, lekarzach, naukowcach czy prawnikach. Musimy w pełni wykorzystać tę największą szansę, a strategia lizbońska – dostosowana do naszych potrzeb – nie może być w Polsce hasłem ani nieznanym, ani pustym. Wymaga to jednak również wysiłku ze strony świata nauki, który będzie przybliżał nas i ten świat do potrzeb gospodarki.

Lata 2007–2013 są ważne z jednego jeszcze punktu widzenia. Jest to okres, w którym Polska może i powinna zdecydować się na wprowadzenie europejskiej waluty euro. Wprowadzając euro nie tylko dołączymy do krajów, które znajdują się na czele procesu integracji, ale uzyskamy także bezpośrednie korzyści natury gospodarczej. Raz na zawsze pozbedziemy się odziedziczonych z przeszłości obaw co do siły i stabilności pieniądza, wyeliminujemy bolesną dla polskich przedsiębiorstw niepewność, co do kształtowania się kursu walutowego. Zachęcimy w ten sposób do większych inwestycji i do szybszego rozwoju kraju.

Wprowadzenie euro jest moim zdaniem możliwe i realne w roku 2009 lub 2010. Wymaga to przede wszystkim podjęcia już dziś politycznej decyzji, co do kierunku i skali reform finansów publicznych, oraz ścisłej koordynacji wysiłków rządu i Narodowego Banku Polskiego w zakresie prowadzonej polityki gospodarczej. W najbliższym czasie zaproponuję dyskusję, z udziałem wszystkich zainteresowanych sił społecznych, na temat najlepszego kalendarza wprowadzenia w Polsce euro, oraz na temat polityki gospodarczej, która będzie służyć temu celowi. Euro, po wejściu Polski do sytemu euro powinno być tym kolejnym wielkim wyzwaniem jakie po obecności w NATO, UE stawiamy przed sobą. (...)

Nie ma alternatywy dla koncepcji silnej Polski w silnej Europie, to jest miara współczesnego patriotyzmu, to jest miara naszej odpowiedzialności za dzisiejszą Polskę. Jestem przekonany, że mamy dla takiego sposobu myślenia zdecydowaną większość naszych obywateli. Chodzi tylko o to, żeby ci Polacy, którzy w referendum 2003 roku opowiedzieli się za wejściem do UE i ci, którzy rozumieją sens tej obecności, nie dali się zakrzywić, nie dali się zepchnąć na margines, mieli pełne przekonanie, że racje są po naszej stronie i że jest nas więcej, aniżeli tych, którzy mówią głupstwa i proponują nam całkowicie niedorzeczne koncepcje. Żeby nie zostawali w domach, kiedy są wybory, żeby nie byli cicho wtedy, kiedy trzeba zabrać głos, żeby mieli siłę zmanifestować swoją proeuropejską postawę, żeby wyszli głosować kiedy przyjdzie nam nie tylko składać głosy na rzecz traktatu konstytucyjnego, ale także wtedy kiedy przyjdzie wybierać w wyborach parlamentarnych i europejskich te rozwiązania, które będą służyć wielkiej idei: silnej Polski w silnej Europie. Jestem przekonany, że możemy do tej idei, do tego hasła zachęcić nie tylko już zadeklarowanych Europejczyków, ale także wielu ludzi młodego pokolenia i traktuję to jako swoje i Pań i Panów zadanie.

Mówię to także jako prezydent, który w roku 2005 kończy swoją dziesięcioletnią, dwukrotną kadencję. Nie ma większej satysfakcji dla mnie aniżeli to co wydarzyło się w tej dziedzinie, że oto Polska w dobrym stanie jest w UE i może tam odgrywać należną rolę. Wróciliśmy do europejskiej rodziny i nikt już nam nie zabierze tych wzruszeń, które przeżywaliśmy 1 maja na Placu Piłsudskiego, kiedy dokonywała się dziejowa sprawiedliwość, że oto Polska ponownie jest wśród największych państw europejskich jako uczestnik i partner. Apeluję do tu obecnych, abyśmy tego wielkiego dorobku nawet na jedną setną nie zmarnowali, żebyśmy wykorzystali wszystko to, co jest do uczynienia, aby Polska zajęła godne miejsce w Europie, abyśmy byli silnym krajem w solidarnej Europie. (...)

C. Walka o obraz przeszłości – prawdę,
która nie dzieli, ale jednoczy

1. Artykuł do „Gazety Wyborczej” (fragmenty) 1 lipca 1996 roku

(...) Prawem redakcji jest prowadzenie na łamach gazety dyskusji wokół wyszukiwania zagrożeń. To bez wątplenia ciekawsze niż konstruowanie wizji pozytywnych, co – przyznajmy – może być nudne. Chciałbym jednak zaapelować do niektórych przynajmniej Autorów, którzy wypowiedali się na łamach „Gazety”. Panowie, przestańmy się ciągle straszyć. Przed Polską, dzięki Bogu, jest dziś więcej szans, niż wisi nad nią gróźb. Obce armie nie zamierzają wtargnąć na nasze terytorium, a składu polskiego rządu nie ułożono za granicą. Polskie społeczeństwo nie jest chore, a państwo nie jest w kryzysie. Gospodarka się rozwija, stosunki z sąsiadami są więcej niż poprawne, a perspektywa integracji ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi coraz wyraźniejsza. (...)

Nie ma dziś zagrożenia niepodległości Polski. Dlatego też tropienie „piątej kolumny” jest czynnością jałową, z pogranicza manii prześladowczej. Ważniejszą od szpiegomani i inspiracją naszego patriotyzmu powinno być przeświadczenie, że przyszłość Polski i przyszłość Europy będzie określana przez dążenie do współdziałania, że będziemy świadkami zwycięstwa międzynarodowej współpracy nad izolacjonizmem i duchem konfliktu. W przyszłości może być oczywiście różnie, czeka nas jeszcze niejeden spór i niejedna wątpliwość, lecz tak naprawdę decydujące dla przyszłości Polski będzie to, jak sprostamy wyzwaniom jakie niesie transformacja gospodarki i integracja z Europą Zachodnią. Jeśli nie skoncentrujemy się na tych sprawach, to możemy naprawdę przyczynić sobie niemało kłopotów.

To są tylko słowa. Ale mają one też swój praktyczny wymiar. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytania: czy weźmie u nas górę nowoczesny patriotyzm dążący do modernizacji kraju, czy będziemy umieli zmniejszyć społeczny koszt przemian, czy wyeliminujemy pozostałości narodowego egocentryzmu, zaściankowości, ksenofobii i poczucia dziejowej misji? A także – czy nie dopuścimy do panowania nad zbiorową wyobraźnią zideologizowanej wizji historii. Z perspektywy Polski najważniejsze jest, żebyśmy w XXI wieku nie zostali zepchnięci do trzeciej ligi, nie znaleźli się na marginesie globalnych procesów o charakterze cywilizacyjnym. (...)

Główne zagrożenia dla Polski, tak jak ja je dziś widzę, mają dziś wymiar wewnętrzny i ich źródła też przede wszystkim są w kraju. Najbardziej brzemiennie w skutki byłoby zatrzymanie wzrostu gospodarczego oraz triumf w Polsce euro-sceptycyzmu. Zahamowanie wzrostu oddaliłoby od nas perspektywę rozwiązania najboleśniejzych problemów społecznych na następne pokolenia, a zakłócenie integracji z Europą pogłębiłoby lukę cywilizacyjną między nami a krajami rozwiniętymi. Zakłócenie wzrostu i kontaktów z Brukselą jest możliwe, jeśli opinii społecznej zostałyby narzucony poglądy, że osiągnięcie bezpieczeństwa i zamożności nie wymaga kontynuacji przemian i podejmowania praktycznych kroków w kierunku integracji – lecz jakiegoś „obudzenia” Polski, wstrząsu moralnego wśród Polaków, czy też bliżej nieokreślonej odbudowy. Wcale nie trzeba tak wiele, aby wtedy te zagrożenia zaczęły się materializować.

Są to niebezpieczeństwa dla Polski równie groźne, jak te, które przyniosłoby ze sobą ewentualne pogorszenie atmosfery międzynarodowej w Europie. Choroba tocząca nasze życie publiczne, wyrażająca się dążeniem do zniszczenia politycznego rywala, do ideologizowania każdej dyskusji publicznej, niezdolnością osiągania kompromisu – jest faktem już dziś. Może ona mieć wpływ – a może nawet już go ma – na bieg procesów gospodarczych oraz procedur ustawodawczych związanych z integracją. (..)

W Polsce dokonuje się dziś wielkie przewartościowanie ocen rzeczywistości, dochodzi do gruntownej rewizji życiowych postaw. Niektórym trudno jest zrationalizować to wszystko, co zmieniło się w ostatnich latach w ich miejscu pracy, w rodzinie, w społeczeństwie i przełożyć te zmiany na własny plan życiowy. Ludzie poszukują nowych prawd i reguł postępowania. Niekiedy wyraża się to kryzysem świadomości, gdy rewizji poddawany jest cały świat dotychczasowych wartości. Stąd też większa podatność na zjawiska patologiczne. Ale to jeszcze nie zbiorowa psychoza. Polacy byli najlepiej przygotowani do życia w warunkach wolnego rynku i demokracji ze wszystkich krajów bloku wschodniego. Społeczeństwo nie zatraciło zdolności do racjonalnego rozumowania, ani zdolności do podejmowania decyzji. Zgadzam się, że potrzebna jest wymiana generacyjna, ale zmiany w świadomości Polaków zachodzą szybko, szybciej niż wymiana pokoleń.

Zarzut braku patriotyzmu adresowany do znacznej części Polaków, mający się jakoby wyrażać „niewłaściwym” głosowaniem w wyborach i obojętnością wobec rocznicowych celebracji, trudno uznać za poważny. Jedno zresztą ma niewiele wspólnego z drugim. Oskarżeniom o brak patriotyzmu i bezideowość całych grup społecznych i środowisk należy się przeciwstawić. (..)

Nie mogę się zgodzić na kwestionowanie prawa do patriotyzmu ludzi, którzy byli aktywni w rozmaitych strukturach PRL. Czy można było być patriotą w Polsce powojennej tylko w jeden sposób? Nie istniał przecież realny wybór między Polską Republiką Radziecką, a rządem londyńskim. Polski nie udało się nigdy zsowietyzować, a londyński „Zamek” nie miał dość autorytetu, żeby dominować choćby tylko nad polityczną emigracją. Czy Październik 56 i postawa Gomułki wobec Chruszczowa nie mogły być przedmiotem dumy Polaków niezależnie od ich stosunku do systemu i ładu jałtańskiego? Czy niedopuszczalna była opinia, że otwarcie Polski na świat w latach siedemdziesiątych rozszerzało naszą sferę wolności i że warto dalej działać w tym kierunku?(...)

Pluralizm oznacza pogodzenie się z faktem, że racje są podzielone, a biografie osób publicznych nie są takie same. Zwycięstwa w polityce nie dokonują się w sferze słów. Skąd się bierze w publicystyce tak wielka tęsknota, za „jednością moralno – polityczną”, za wizją, która uporządkuje i określi cele? Polityka to nie tylko konkurencja wizji, ale umiejętność znajdowania społecznego i politycznego poparcia dla nich. Dlaczego w Polsce ludzie głosowali na lewicę? Dlatego, że mogli wybrać i wiedzieli spośród kogo wybierają.

Pytanie o moralne prawo do wygrywania wyborów i obecności w życiu publicznym jakichś polityków jest pozbawione sensu. Bo co mianowicie miałyby być konsekwencją odmówienia tego prawa? Gdy czytam i słyszę rozważania na ten temat, to zastanawiam się zawsze, dlaczego część elit postsolidarnościowych jako główny przedmiot swych analiz przyjmuje sposób eliminacji „postkomunistów” z życia publicznego. Czy to na pewno wyraz ich siły moralnej i wyższości programowej oraz umiłowania demokracji? Czy na pewno chodzi tu o Polskę?

Moja idea „wspólnej Polski” nie oznacza dążenia do zjednoczenia narodu wokół jednego politycznego programu, siły politycznej czy lidera. Jestem jednak przekonany, że istnieje obszar spraw nadrzędnych i wspólnych, które przesądzają o realizowaniu interesu narodowego. W społeczeństwie nie występuje zresztą żaden zasadniczy rozrzut opinii w tych najważniejszych kwestiach. Ludzie nie otaczają się też na ogół zasiekami ze względu na swe poglądy czy biografie. Dążenie do porozumiewania się i dialogu jest przecież normalną i naturalną potrzebą społeczną. Politycy wszystkich orientacji, a także media, mają tu do odegrania oczywistą rolę. W sprawach zasadniczych elity polityczne powinny szukać porozumienia, rozmawiać ze sobą, nawet jeśli mają różne punkty widzenia. (...)

2. Telewizyjne orędzie noworoczne (fragment) 31 grudnia 1996 roku

(...) Szanowni Państwo!

Miniony czas przyniósł nam wszystkim nowe doświadczenia. Zrozumieliśmy, że racje są podzielone, że nikomu nie należy odmawiać prawa do patriotyzmu, że różne punkty widzenia nie wykluczają się – ale uzupełniają. Czynnością jałową jest kwestionowanie ciągłości naszych indywidualnych i zbiorowych biografii. Pojęliśmy, że polityka to nie tylko konkurencja wizji, ale również umiejętność ich realizowania. Mam nadzieję, że nauką roku 1996 będzie przekonanie, iż polityka nie jest i nie powinna być wszystkim.

Wiem także, że dla bardzo wielu moich rodaków barierą we wspólnym działaniu jest przeszłość. Nie umiemy jej zmienić, ale trzeba uczynić wszystko, żeby historyczny spór nie zniweczył naszej przyszłości.

To prawda, że „wiele dzieli Polaków. Jak istotną sprawą jest stosunek do przeszłości, do dziedzictwa komunistów. To jest ponure dziedzictwo. To jest dramat naszej historii, a zarazem jej gloria. Dramat ludzi uwikłanych i gloria tych, którzy umieli stawiać opór. O tamtym czasie nie wolno zapominać, jeżeli chcemy dochować wierności polskiej tradycji” – pisał niedawno Adam Michnik.

Bólu, który wielu naszym współobywatelom przyniosła historia, nie sposób co prawda ukoić, ale ludzkim krzywdom w możliwym zakresie powinno się zadośćuczynić. To konieczne, żeby nie pozostawać więźniem przeszłości. Ale żeby nim nie być, konieczne jest jednak także spełnienie słów papieża Jana Pawła II, który w orędziu na Światowy Dzień Pokoju napisał, że „rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwalającej nowości przebaczenia”.

Historycy spierają się, kiedy Polska miała lepszą niż dziś koniunkturę – 400 lat temu? To dla Polaków wielce zobowiązujące. Spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność – wykorzystanie polskich pięciu minut w historii. Nie może być usprawiedliwienia dla żadnego zaniechania, braku konsekwencji czy awanturnictwa. Wspólnej Polsce musimy zapewnić stabilną demokrację, nowoczesną konstytucję, mądre prawo, wysoki wzrost gospodarczy, silny pieniądz, bezpieczeństwo obywateli, konkurencyjność w świecie, obecność w Unii Europejskiej i NATO, przyjazne stosunki z sąsiadami.

Od każdego z nas w nowym roku będzie zależało, czy będzie w Polsce więcej pracy i współpracy, dialogu i kompromisu, czy też zaniedbań, kłótni i straty czasu. W rozpoczynającym się jutro roku, Polacy po raz kolejny skorzystają ze swego odzyskanego, wraz z demokracją i suwerennością, prawa. Mam nadzieję, że jak zawsze, uczynią to z rozwagą i odpowiedzialnością. Wielki wysiłek ostatnich lat nie może zostać zmarnotrawiony. Polacy już nigdy nie powinni być mądrzy po szkodzie. Mamy wielką szansę na lepszy niż kiedykolwiek los! Nie oglądajmy się wyłącznie wokół: to zależy od nas!

Szanowni Państwo!

Za wszystko, co uczyniliście w 1996 roku dla wspólnego dobra, dla Polski, serdecznie Wam dziękuję.

Życzę, aby w Nowym Roku w Waszych domach w Polsce i za granicą było jak najwięcej szczęścia, miłości i satysfakcji. Nam wszystkim – życzę, aby 1997 rok był kolejnym ważnym krokiem ku Polsce zasobnej i bezpiecznej.

3. Inicjatywa ustawodawcza w sprawie ustawy o utworzeniu Archiwum Obywatelskiego oraz o powszechnym udostępnianiu dokumentacji wytworzonej w latach 1944–1990 przez organy bezpieczeństwa państwa 13 listopada 1997 roku⁴
-

UZASADNIENIE

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w art. 51 ust. 3 zapewnia każdemu prawo dostępu do dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów danych. Celem projektowanej ustawy jest umożliwienie obywatelom polskim dostępu do dokumentacji wytworzonej i zebranej na ich temat przez organy bezpieczeństwa państwa w latach 1944–1990. Przyjęcie ustawy w proponowanym brzmieniu spełni oczekiwania społeczne i poprzez udostępnienie dokumentacji umożliwi zainteresowanym osobom poznanie wpływu byłych służb bezpieczeństwa na ich życie prywatne i zawodowe.

Uznano, że rzeczywiste udostępnienie dokumentacji będzie możliwe jedynie po wyodrębnieniu istniejących materiałów oraz przekazaniu ich organowi merytorycznie i finansowo przygotowanemu do zarządzania takim zasobem. W projekcie ustawy zaproponowano utworzenie Archiwum Obywatelskiego jako archiwum państwowego o zasięgu ogólnokrajowym z siedzibą w Warszawie. Postulowane przekazanie do Archiwum Obywatelskiego dokumentacji przechowywanej obecnie w Ministerstwach Spraw Wewnętrznych i Administracji, Obrony Narodowej oraz w Urzędzie Ochrony Państwa, jak również w resortowych jednostkach organizacyjnych podległych i nadzorowanych przez Ministrów Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Obrony Narodowej, zapewni realizację dwóch istotnych celów. Po pierwsze – umożliwi ewidencję i opracowanie przekazanej dokumentacji przez profesjonalną służbę archiwistyczną, po drugie – poprzez wyodrębnienie i przekazanie do Archiwum Obywatelskiego scali rozproszone obecnie materiały archiwalne wchodzące w skład państwowego zasobu archiwalnego.

⁴ Projekt został odrzucony większością głosów rządzącej koalicji AWS–UW (red.).

Dokumentacja mająca zostać przekazana do Archiwum Obywatelskiego, w trybie projektowanej ustawy, wchodzi obecnie w skład archiwów państwowych wyodrębnionych. Organizację archiwów wyodrębnionych określają właściwi ministrowie, a przepisy dotyczące archiwów wyodrębnionych określają właściwi ministrowie, a przepisy dotyczące archiwów państwowych w tym zakresie mają ograniczone zastosowanie, tj. wyłącznie do spraw nie uregulowanych w przepisach wydanych przez ministrów. Materiały archiwalne znajdujące się w zasobie archiwów wyodrębnionych – zgodnie z ustawą z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach – podlegają przekazaniu do archiwów państwowych o charakterze centralnym dopiero po upływie 50 lat od daty ich wytworzenia, o ile nie narusza to prawnie chronionych interesów Państwa i obywateli. W projekcie ustawy zaproponowano zmianę powyższych zasad m.in. poprzez nowelizację ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz zobowiązanie Ministrów Spraw Wewnętrznych i Administracji, Obrony Narodowej oraz Szefa Urzędu Ochrony Państwa do przekazania w terminie 12 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy do Archiwum Obywatelskiego, dokumentacji w trybie ustalonym przez Prezesa Rady Ministrów po zasięgnięciu opinii Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych.

Udostępnienie dokumentacji przekazanej do Archiwum Obywatelskiego nastąpi na pisemny wniosek osoby zainteresowanej. Wzór wniosku oraz szczegółowy tryb udostępniania dokumentacji określony zostanie w drodze rozporządzenia przez Prezesa Rady Ministrów. Udostępnianie dokumentacji będzie nieodpłatne, jedynie otrzymanie reprodukcji wymagać będzie wniesienia opłaty w wysokości określonej przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych.

W projekcie ustawy zaproponowano, by udostępnianie dokumentacji następowało w pomieszczeniach Archiwum Obywatelskiego w formie oryginałów, mikrofilmów, odbitek kserograficznych lub w systemie informacji komputerowej. Zakres powodowania nieczytelności danych osobowych osób trzecich oraz informacji, których ujawnienie mogłoby spowodować naruszenie prawnie chronionych interesów Państwa, określają odpowiednio ustawy: z dnia 14 grudnia 1982 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej oraz z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, która wejdzie w życie w kwietniu 1998 r., zatem przed upływem terminu, w jakim osoby zainteresowane składać mogą wnioski o udostępnienie dokumentacji.

Osoba zainteresowana, powiadomiona przez dyrektora o braku w zasobie Archiwum Obywatelskiego dokumentacji jej dotyczącej, będzie mogła zwrócić się do Komisji Zaufania Publicznego o ponowne rozpatrzenie wniosku. Natomiast osoba niezadowolona z formy lub zakresu nieczytelności

udostępnionej dokumentacji uprawniona została do zwrócenia się do Komisji z wnioskiem o zmianę formy lub spowodowanie czytelności danych lub informacji. Komisja Zaufania Publicznego odmówi ponownego udostępnienia dokumentacji tylko w takim przypadku, kiedy uzna, że jej udostępnienie w formie i zakresie proponowanym przez wnioskodawcę może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa Państwa lub porządku publicznego, bądź naruszenie wolności i praw innych osób.

W skład Komisji Zaufania Publicznego powinny wchodzić jedynie osoby wykazujące nieskazitelność charakteru oraz nieposzlakowaną opinię, powołane na czteroletnią kadencję przez Sejm, Senat i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Zaproponowano, by członkowie Komisji Zaufania Publicznego, jako osoby pełniące funkcje publiczne, poddane zostały procedurze lustracyjnej w trybie ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne.

W projekcie ustawy zawarto propozycję, by członkowie Komisji nie mogli należeć do partii politycznych, związków zawodowych, jak również prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z zasadą niezależności Komisji. Naruszenie powyższego zakazu stanowić będzie przesłankę odwołania członka Komisji przez organ uprawniony do jego powołania.

Przyjęcie ustawy w zaproponowanym brzmieniu niewątpliwie wywoła skutki finansowe, jednakże określenie ich wysokości nie jest obecnie możliwe, ponieważ nie jest znana wielkość zasobu dokumentacji podlegającej przekazaniu w trybie proponowanej ustawy. Określenie wielkości zasobu jest niezbędnym wskaźnikiem dla ustalenia kosztów związanych z zapewnieniem odpowiednich warunków lokalowych oraz kosztów związanych z wynagradzaniem pracowników Archiwum Obywatelskiego.

4. Wystąpienie na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod polski cmentarz wojskowy pod Charkowem Charków, 27 czerwca 1998 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowni Zgromadzeni!

Słowa zawsze są zbyt małe wobec tragedii, wobec cierpienia. Tutaj chciałoby się jedynie – w najgłębszym bólu i w najgłębszym szacunku – milczeć. Jednak to miejsce – tak jak Katyń i Miednoje – domaga się słów. Ciągłe głoszenie prawdy o katyńskiej zbrodni i przyrzeczenie, że będziemy zawsze pamiętać, jest powinnością każdego z nas, współcześnie żyjących, i jest także wielką, zbiorową powinnością niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej.

Mord popełniony na ponad dwudziestu tysiącach polskich oficerów, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, sędziów i policjantów był jedną z wielu zbrodni krwawego stalinowskiego systemu. Umysł nie jest w stanie ogarnąć wszystkich cierpień, zadanych milionom ludzi przez tę upiorną maszynę terroru. Całe wielkie obszary Rosji Ukrainy i Białorusi kryją kości niezliczonych ofiar, zadreńczonych i pomordowanych. „Golgota Wschodu”, „niehumanitarna ziemia”, „archipeląg GUŁag” – tak staramy się ująć w słowach to, co jest nie do pojęcia i nie do ogarnięcia. Przez całe stulecia będzie się rozlegał niemy krzyk wszystkich ofiar zbrodni, to straszliwe memento naszego wieku dwudziestego.

Zbrodnia katyńska zajmuje jednak w zbiorowej pamięci Polaków miejsce szczególne. Jest jak wielka rana, o której musimy ciągle mówić – właśnie po to, aby mogła się zablźnić. Zawsze bowiem będzie przerażać skala i perfidia tej zbrodni; zawsze porażać będzie cynizm i obłuda, z jakimi starano się ukryć prawdę o męczeństwie więźniów Starobielska, Ostaszkowa i Kozielska. Pamiętamy, że za druty wepchnął ich pakt Ribbentrop–Mołotow, który tak złowrogo zapisał się w naszej historii. Pamiętamy również, że prawdę o zbrodni katyńskiej przykryto na dziesięciolecia, że ta prawda przemilczana i zamazywana była nie tylko na Wschodzie, ale także na Zachodzie. Tragedia Katynia jest symbolem opisującym polskie losy.

Składam wyrazy najwyższego szacunku tym, którzy nie milczeli, którzy dochodzili prawdy, którzy tę prawdę głośno wykrzyczeli światu. Ci, o których przypomina ten charkowski krzyż oraz krzyże w Katyniu i Miednoje, byli jeńcami wojennymi – w wojnie, której Polska wcale nie wypowiedziała. Wydano na nich wyrok, choć nie przedstawiono im zarzutów i nie wytoczono procesu. Stalin, Beria i inni członkowie radzieckiego kierownictwa kazali ich rozstrzelać tylko dlatego, że jeńcy nosili polskie mundury, że byli wierni żołnierskiej przysiędze, że stanowili elitę niepodległej Rzeczypospolitej. W tym samym czasie, gdy oprawcy z NKWD zabijali polskich oficerów strzałami w tył głowy, w maju 1940 roku hitlerowcy zakładali w Oświęcimiu wielki obóz, do którego w pierwszych transportach trafiali przedstawiciele polskiej inteligencji. Ta zbieżność dat jest symbolem najczarniejszych kart naszej historii. Dlatego Katyń, Miednoje i Charków zawsze będą Polaków jednoczyć w pojmowaniu naszej tożsamości – jako nekropolie i jako sanktuaria zbiorowej pamięci. Będą też wołaniem do innych narodów – głosem przeciwko złu, przemocy, poniżaniu człowieka; głosem wołającym o prawdę, pojednanie i nową Europę.

Panie Prezydencie Ukrainy!

W tej ziemi pochowane są śmiertelne szczątki ponad czterech tysięcy trzystu polskich oficerów. Na tym samym miejscu sześćdziesiąt zbiorowych grobów kryje w sobie prochy ponad dwóch tysięcy innych ofiar stalinowskich represji. To przede wszystkim mieszkańcy samego Charkowa i obwodu charkowskiego. Przez wiele lat, tą samą „czarną drogą”, ich ciała przywożono tutaj i kładziono w bezimiennych mogiłach. To miejsce jest miejscem bólu i rozpaczy także dla Ukrainy; jest symbolem tego wszystkiego, co pod władzą totalitarnego systemu wycierpieć musiał jej naród. Aresztowania, zsyłki i kaźnie uderzyły w miliony mieszkańców tej ziemi. Na zawsze straszne pozostanie wspomnienie głodu na Ukrainie, który spowodowała stalinowska władza. Po tych tragicznych doświadczeniach przewalił się tędy front i terror hitlerowskiego okupanta. Od tego krzyża niedaleko jest do obelisku, który upamiętnia ponad pięćset tysięcy ofiar, poległych w zmaganiach z najeżdżcą. Okrutna była historia dla obu naszych narodów. Ten cmentarz jest świadectwem naszej drogi przez mękę, naszych podobnie tragicznych losów. To miejsce wspólnej zadumy nad ranami przeszłości, nad dziejami naszej części Europy i nad wyzwaniem, jakim musimy sprostać, aby przewyciężyć fatum minionego czasu.

Szanowni Zgromadzeni!

Przybyliśmy tu w poczuciu moralnego zobowiązania wobec ofiar wielkiej zbrodni. Żaden człowiek nie potrafi odpowiedzieć, czy istnieje zadośćuczynienie dla

tak wielkiego zła, którego wspomnienie ciągle nas porusza. Czynimy jednak i zrobimy wszystko, co możemy zrobić.

W stronę zadośćuczynienia prowadzi prawda. Wiele już wiadomo o okolicznościach tej zbrodni, o jej sprawcach, o działaniach, które miały ją ukryć, przysypać ciszą i zapomnieniem. Jesteśmy depozytariuszami tej prawdy i pragniemy nimi być wspólnie z innymi tragicznie doświadczonymi narodami wschodniej Europy. Przyczyniamy się do zadośćuczynienia, gdy spełniamy to, co tak wymownie nazywa się „ostatnią posługą”. Nieszczęsnym prochom dajemy godny pochówek, na wieczną pamięć przywracamy z anonimowego niebytu imiona i nazwiska ofiar, na ich mogiłach stawiamy krzyże lub znaki nadziei innych wyznań. Niech nikt nie będzie zapomniany! Kładąc dziś w tym miejscu kamień węgielny, pobłogosławiony przez Jana Pawła II, papieża Polaka, pragniemy, aby w sześćdziesiątą rocznicę zbrodni katyńskiej, tak tu, w Charkowie, jak i w Katyniu i Miednoje, wzniesione już były cmentarze, na których płomieniem znicza zaświadczać będziemy mogli o naszej pamięci. Jest w nas otucha, że zadośćuczynieniem może być także dzisiejszy czas, tak różny od tamtego. Żyjemy dziś w innym świecie, w nowej Europie, zbudowanej na filarach wolności, prawa i demokracji. Już nie przemoc, nie totalitarne ideologie ciążą nad losami ludzi i narodów, ale oświecla je wspólny wysiłek ku pojednaniu, życzliwość i dobre sąsiedztwo. Bardzo dobrym tego przykładem jest wszystko to, co udało nam się osiągnąć w partnerskiej współpracy i coraz bliższej przyjaźni między Polską a Ukrainą. Dlatego też w tym miejscu i w tym momencie wielkie podziękowanie kieruję do naszych ukraińskich sąsiadów, którzy pomogli nam to zbiorowe zobowiązanie polskich sumień wypełniać.

Szanowni Zgromadzeni!

Katyń, Miednoje i Charków to nazwy, które nasza pamięć zawsze przywoływać będzie z bólem. Jednak wspólne jest nam wszystkim pragnienie, aby odnaleźć sens i nadzieję nawet pośród głębin zła. Dlatego tutaj, na cmentarnej ziemi Charkowa, wypowiadamy raz jeszcze tę myśl, która tak często musiała umacniać Polaków: „Gloria victis!”. Chwała zwyciężonym, bo do nich należy zwycięstwo moralne.

Skłaniamy głowę przed męczeństwem ofiar. Niepodległa Polska nigdy o nich nie zapomni. Cześć ich pamięci! Niech spoczywają w spokoju!

5. Wystąpienie podczas Świąta Niepodległości (fragment) Warszawa, Plac Piłsudskiego, 11 listopada 1998 roku

Panie, Panowie, Rodacy!

W pierwszych dniach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Józef Piłsudski za najważniejszą powinność odradzającej się Rzeczypospolitej uznał „ułatwić ludowi pracę organizowania się”.

To był najważniejszy wniosek, jaki polscy patrioci różnych nurtów wyciągnęli w 1918 roku z historycznych doświadczeń XVIII i XIX wieku. Polska, aby się ostać, nie mogła być tylko marzeniem inteligentckich elit. Musiała stać się sprawą najszerszych warstw społecznych, wspólną sprawą wszystkich orientacji, stronnictw, dzielnic i regionów.

Składamy dziś hołd zarówno powstańcom, jak i pozytywistom, wizjonerom i realistom, naszym narodowym wieszczom. Wielkie i nieprzemijające są zasługi Kościoła Katolickiego dla zachowania w latach niewoli polskiej mowy, ducha, kultury i tradycji. Potrafimy docenić tych, którzy walczyli i tych którzy tworzyli polskie szkoły, polską kulturę, naukę, polskie organizacje gospodarcze, gazety. Rozumiemy, jak dla polskiej sprawy ważne były czyn i dzieło polskich socjalistów, jak potrzebny był wysiłek narodowych demokratów, jak istotny był ruch ludowy. Ani wtedy, ani później – różne postawy polityczne i różne drogi życiowe nie wykluczały się w służbie dla Polski.

Kłaniamy się z szacunkiem „ojcom założycielom” Drugiej Rzeczypospolitej: Józefowi Piłsudskiemu i Romanowi Dmowskiemu, Wincentemu Witosowi i Wojciechowi Trąmpczyńskiemu, Ignacemu Daszyńskiemu i Ignacemu Janowi Paderewskiemu.

Ich testament musimy spełnić najlepiej jak umiemy!

Szanowni Państwo!

Święto Niepodległości przypomina, że historia to ciągłość. Była odwaga, ale i słabość. Były czyny, ale i zaniechania. Nic nigdy nie zaczyna się od zera. W tym szczególnym dniu wspominamy kamienie milowe 80 lat najnowszej polskiej historii.

Są wśród nich – zwycięskie powstanie wielkopolskie. Bohaterstwo Orląt Lwowskich. Trzy powstania śląskie o prawo mówienia: „Jesteśmy Polakami”. Jest wojna z bolszewikami 1920 roku, która pomogła ocalić tożsamość Europy. Jest budowa Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jest tragedia II wojny światowej, klęska września 1939 roku, heroizm 62 dni powstania warszawskiego. Jest także wśród tych znaków odbudowa Polski ze zniszczeń wojennych, zagospodarowanie ziem zachodnich, likwidacja analfabetyzmu.

Są nadzieje na sprawiedliwość społeczną i zbrodnie niedemokratycznego systemu. To wszystko stało się. To wszystko jest naszą chcianą i niechcianą własnością.

I wśród tych znaków jesteśmy dumni i pamiętamy jak wielkie znaczenie dla przemian w świecie, obrony godności i praw człowieka, a także dla Polski, jej prestiżu, sukcesu naszych zmian ma pontyfikat Jana Pawła II, papieża–Polaka, który pomógł „odnowić oblicze ziemi, tej ziemi”. Naszą tożsamość określa pamięć wielkiego zrywu Solidarności z roku 1980, który symbolizuje nazwisko Lecha Wałęsy. Polski Sierpień upomniał się o wolność człowieka, prawa pracownicze, demokratyczne państwo. Jest w naszej pamięci przełomowe spotkanie przy Okrągłym Stole, które odmieniło losy Polski i Europy Środkowej. Dowiodło naszej zdolności do dialogu, do porozumienia dla Polski ponad politycznymi podziałami i ponad własnymi biografiami.

Szanowni Państwo!

Polskie losy pełne są dramatów, ofiar i porażek, ale także czynów chwalebnych i znoјnej codziennej pracy.

Powodem słusznej dumy były w czasie 80 lat, które nas dzielą od tamtego listopada, osiągnięcia gospodarki, nauki, kultury i sztuki, sportu. Ich bogactwo nie pozwala wymienić wszystkich. Niech symbolicznymi znakami – dziś wspomnianymi będą: wysiłki Władysława Grabskiego, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Michała Kaleckiego i współczesnych architektów polskiej gospodarki, nagrody Nobla dla Władysława Reymonta, Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej, które mówią o światowej pozycji polskiej literatury, dorobek lwowskiej szkoły

matematycznej łączy z nazwiskami Stefana Banacha i Hugona Steinhausa, naukowe osiągnięcia na międzynarodową skalę Leopolda Infelda, Janusza Groszkowskiego i Hilarego Koprowskiego, dokonania wielkich wizjonerów teatru: Juliusza Osterwy, Leona Schillera, Kazimierza Dejmka, Jerzego Grotowskiego, dzieła wybitnych twórców „polskiej szkoły filmowej” Andrzeja Munka, Andrzeja Wajdy, Jerzego Kawalerowicza, twórczość Karola Szymanowskiego, Witolda Lutosławskiego, Mikołaja Góreckiego, Krzysztofa Pendereckiego tak znaczące dla kultury muzycznej naszego stulecia. Radość przynosiły nam medale olimpijskie polskich sportowców.

Nasza historia miała wielu bohaterów. Znanych z imienia i nazwiska, i tych niezliczonych – bezimiennych. Mamy w pamięci naszych rodaków rozsianych po całym świecie – nie zawsze z własnego wyboru – ale zawsze sercem oddanych starej Ojczyźnie. Im wszystkim dzisiaj dziękujemy! Dziękujemy

6. Wystąpienie w 10 rocznicę rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu 6 lutego 1999 roku

Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

Jest mi niezwykle miło powitać wszystkich Państwa w tej historycznej sali. Tutaj dziesięć lat temu, 6 lutego 1989 roku, o godzinie 14:06, rozpoczęło się spotkanie przy Okrągłym Stole. Był to czas przełomu. Czas, który zmienił Polskę. A także punkt zwrotny w najnowszej historii tej części Europy. I nie tylko. To, co zdarzyło się wówczas przy Krakowskim Przedmieściu uruchomiło cały ciąg następnych, wielkich i często niewiarygodnych zdarzeń, łącznie z obaleniem Muru Berlińskiego i końcem Związku Radzieckiego.

Jesień ludów 1989 roku zaczęła się 6 lutego w Warszawie. Jestem pewien, że dla następnych pokoleń będzie to jedna z najważniejszych dat w XX wieku.

Jestem przekonany, że dla każdego, kto brał udział w obradach, było to jedno z najważniejszych wydarzeń w ich publicznym życiu. Narodziła się wtedy nowa szkoła politycznego myślenia. Ściana nienawiści i nieufności zbudowana z tragicznych doświadczeń przeszłości została zastąpiona dialogiem; miejsce konfrontacji ulicznej zajęła partnerska rozmowa o polskich problemach; niedawny wróg stawał się politycznym rywalem.

Przed wszystkim jednak, uwidoczniła się wśród uczestników obrad wspólna cecha: odpowiedzialność za Polskę. Była ona silniejsza niż dzielące ich różnice ideologiczne. Pozwalała zasypać przepaście pomiędzy obozami politycznymi. Słowo „Polska” stało się kluczem otwierającym nawet najbardziej zimne czy poranione serca. Dlatego dzisiaj twierdzę z całym przekonaniem, że to nie geopolityka, nie strach czy przebiegłość, ale właśnie odpowiedzialność za Polskę ówczesnych polityków, przekonanych, że tak dalej być nie może, była fundamentem, na którym zbudowany został gmach porozumień Okrągłego Stołu.

Panie i Panowie, Ekszelencjo!

Dwa podstawowe uczucia – jak pamiętam z własnych wspomnień – towarzyszyły zebranym przed dziesięć laty. Nadzieja i obawa. Raz górę brała jedna, raz druga.

Najważniejsza, jak sądzę, była nadzieja, że od tej pory dialog Polaków będzie już zawsze odbywał się za pomocą siły argumentów, a nie przy użyciu argumentu siły. Była też nadzieja, że te rozmowy pozwolą zapoczątkować wymarzone przemienienie Ojczyzny. Nadzieja, że wielki potencjał naszego narodu – dumnego, przedsiębiorczego, ambitnego – nie będzie zamrożony w nieefektywnym, scentralizowanym, niedemokratycznym państwie.

Były obawy. Dotyczyły stabilności struktur państwa i gospodarki. Lękaliśmy się, czy wszystkie grupy społeczne zaakceptują dążenie do kompromisu. Obawialiśmy się siebie nawzajem. Wiedzieliśmy jednak, że posuwamy się drogą jednokierunkową. Porażka Okrągłego Stołu nie byłaby zwykłym powrotem do przeszłości. Przyniosłaby bolesne następstwa dla kraju, zwłaszcza dla gospodarki. Pogorszyłaby też klimat międzynarodowy. Dlatego musieliśmy wygrać, porozumieć się. I osiągnęliśmy to!

Panie i Panowie, Ekszelencjo Biskupie!

Nie byliśmy pierwsi. Wcześniej, przed nami, jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych Hiszpanie wynegocjowali w paktach z Moncloa demontaż autorytarnego systemu. Po nas – wyraźnie zainspirowani naszym przykładem – uczynili to Czesi. Polską metodę zasypywania przepaści między skłóconymi siłami zastosowano także w RPA. Wysłuchiwano naszych doświadczeń w Irlandii Północnej. Mamy więc wiele powodów do dumy i satysfakcji z tego, co wspólnym wysiłkiem udało się nam osiągnąć w sali kolumnowej tego Pałacu.

O przywódcach, liderach świadczy bowiem nie tylko to, na czele jakich rewolucji stali. Ale także, jakich rewolucji uniknęli, osiągając zarazem to, co sobie wyznaczyli. Okrągły Stół pokazał, że wielkie narodowe cele Polaków mogą być osiągnięte bez rozlewu krwi, rewolucji i wstrząsów. Współcześnie jest to również bardzo ważne przesłanie.

Przez dziesięć lat od Okrągłego Stołu osiągnęliśmy dużo. Zapewne więcej niż większość z nas się spodziewała. Mamy Polskę prawdziwie suwerenną. Mamy demokratyczne państwo prawne. Mamy dobrą, nowoczesną konstytucję. Gwarantujemy i przestrzegamy prawa człowieka. Polska gospodarka rozwija się i stawiana jest za wzór trudnych, ale udanych przekształceń. Nasi politycy

umieją się różnić – inna rzecz, czy pięknie, jak chciał kiedyś Norwid. Mając jednak odmienne poglądy, potrafią osiągnąć consensus w sprawach zasadniczych dla państwa.

Mamy bezpieczne granice, a odwieczne polskie dylematy stały się nieaktualne. Nie rozważamy już dzisiaj co ważniejsze – wolność, czy bezpieczeństwo. Jest jedno i jest drugie. Za chwilę będziemy pełnoprawnym członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Przybliżamy się krok za krokiem do strefy gospodarczego bezpieczeństwa i rozwoju, jaką jest Unia Europejska.

Sądzę, że dobrze wykorzystaliśmy swój czas. To zasługa wielu osób. I tych przy Okrągłym Stole, i tych którzy później podjęli trud rządzenia, wdrażania reform, budowania demokracji. Dziś tu obecnych i nieobecnych. Żałujemy, że wielu nie może z nami świętować 10 rocznicy Okrągłego Stołu. Odeszli. Proszę pozwolić wspomnieć mi dziś o Mikołaju Kozakiewiczu i o Jerzym Turowiczu, wybitnych twórcach i promotorach polskiej szkoły dialogu politycznego. Chwała im.

Słowa szacunku należą się również Kościołowi Katolickiemu, za życzliwy patronat nad obradami Okrągłego Stołu i duchowe wsparcie polskich przemian. Myślę, że symbolicznym zwieńczeniem 10 rocznicy Okrągłego Stołu będzie czerwcowy pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Ojczyzny. To tu przed 20 laty mówił o potrzebie zmienienia oblicza ziemi – tej ziemi. W jego przesłaniach zawsze znajdujemy apele o dialog, poszanowanie godności ludzi, wyrzeczenie się przemocy. Polski Okrągły Stół był zapewne nie doskonałą, ale konkretną formą spełnienia tych wielkich wizji.

Szanowni Państwo!

Czy Okrągły Stół to już tylko historia? Czy obecnie, wobec istniejących niestety podziałów i konfliktów, których ludzie nie potrafią przezwyciężyć w demokratycznym państwie, takie metody polityczne mają jeszcze sens i zastosowanie?

Nie można zastępować demokracji, jej instytucji, instrumentów. Obowiązuje Konstytucja. Polska krok po kroku staje się coraz bardziej dojrzałym demokratycznym państwem prawa. To jest wielka satysfakcja tych, którzy 10 lat temu ten proces zapoczątkowali.

I w tym sensie Okrągły Stół jest meblem historycznym, metodą jednorazową, która była konieczna żeby demokrację uruchomić, ale jej potem nie zastępować.

Ale metoda Okrągłego Stołu ma również inny wymiar, związana jest bowiem z przekonaniem o wadze i konieczności prowadzenia dialogu społecznego.

Dialogu nie tylko między władzą i opozycją. Ale dialogu rządzących ze związkami zawodowymi, organizacjami społecznymi, przedstawicielstwami różnych środowisk. A także pracodawców z pracownikami, samorządów z lokalnymi społecznościami.

Przypomina także o istotnej słabości naszej demokracji, o z trudem tworzącym się społeczeństwie obywatelskim. O miejscu obywatela w decyzjach, które go bezpośrednio dotyczą.

To nie przypadek, że wobec napięć i konfliktów w rolnictwie, służbie zdrowia, przemyśle lekkim czy zbrojeniowym pojawiają się apele o Okrągły Stół.

Wynika to z doświadczeń sprzed 10 lat, z przekonania, że rozmowa jest lepsza niż konfrontacja, osiągnięty kompromis służy nam wszystkim bardziej niż wycieńczający spór.

Polski Okrągły Stół stał się inspiracją dla wielu zwaśnionych grup na świecie. Do dziś jest dla społeczności międzynarodowej znakiem polskiej dojrzałości i odpowiedzialności, „mądrości przed szkodą”. A jednocześnie kamieniem, który uruchomił lawinę demokratycznych zmian.

Wierzę, że także my, tu i dziś, w Polsce będziemy potrafili właściwie, uczciwie ocenić historyczne znaczenie wydarzeń sprzed 10 lat, a także pamiętać o najważniejszym przesłaniu, które stamtąd wypływa: zgoda, osiągnięta nawet z największym trudem, buduje! Buduje dla nas i buduje dla przyszłych pokoleń.

7. Wystąpienie podczas uroczystości 55 rocznicy Powstania Warszawskiego 31 lipca 1999 roku

Żołnierze Polski Podziemnej, Powstańcy, Szanowni Państwo!

Obchodzimy jedną z najważniejszych polskich rocznic. Przed pięćdziesięcioma pięcioma laty umęczona okupacją, miażdżona terrorem, znaczona zbrodnią stolica zerwała się do czynu, podniosła pięść, by powiedzieć najeźdźcom: dość! By wykrzyczeć światu: jeszcze Polska nie zginęła! Jesteśmy tu, na polskiej ziemi, żyjemy, walczymy. Tak jak w 1939 roku gotowi jesteśmy przeciwstawić się złu. Choćby siły były nierówne, choćby potężny wróg był blisko, a przyjaciele daleko, pozostajemy niezwyciężeni. Taka jest polska tradycja. Niepodległość Ojczyzny jest dla nas sprawą najważniejszą.

Warszawscy powstańcy: dorośli, dziewczęta i chłopcy, żołnierze i cywile, ci których do walki poderwał rozkaz i ci, którzy ruszyli z własnej woli. Łączyło ich jedno: pragnienie wolności. Byli patriotami najwyższej próby. Gdy na miasto zapadł wyrok śmierci, nie przyjęli go do wiadomości. Gdy sprzysięgły się przeciw nim wrogie potęgi, nie ulękli się. Bohaterstwem i bezprzykładną determinacją tworzyli historię Warszawy, historię Polski. Zapłacili najwyższą cenę: śmierć poniosło setki tysięcy osób. Ale ich ofiara nie poszła na marne, ich ofiara nie uległa zapomnieniu. Sens tej ofiary widzimy jasno zwłaszcza dzisiaj, gdy – jak zapowiadała to jedna z powstańczych piosenek – „wytryśła Polska wolna jak ptak”.

Szanowni Państwo!

Żyjemy dzisiaj w Polsce, która jest realizacją powstańczych nadziei. Państwie niepodległym, suwerennym, demokratycznym. Państwie szanującym prawa człowieka, dzielącym się władzą ze społecznościami lokalnymi, dbającym o szybki rozwój ekonomiczny. Umacnia się pozycja Polski w świecie, jesteśmy szanowani w Europie. Dowodem na to niech będzie nasze uczestnictwo w Pakcie Północnoatlantyckim i zaawansowane negocjacje w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej. A także szczerze, przyjazne stosunki z sąsiadami.

Nie wszystko jeszcze układa się według naszych pragnień. Mamy w Polsce wiele nierozwiązanych problemów. Mamy wiele biedy, poczucia krzywdy. Ale mamy też sukcesy i osiągnięcia, jesteśmy podziwiani przez inne państwa. Wielu uznaje nas za lidera przemian w Europie Środkowej i Wschodniej, wielu próbuje nas naśladować. Dlatego dzisiaj możemy być dumni z naszej Ojczyzny. Możemy z nadzieją i ufnością patrzeć w nadchodzący XXI wiek.

Dumni mają prawo być zwłaszcza weterani: Powstańcy Warszawscy, polscy żołnierze różnych frontów II wojny światowej, osoby walczące o wolność i suwerenność naszej Ojczyzny. Im zawdzięczamy życie w pokoju. Z ich ofiary zrodziła się Europa wolnych narodów. Winni jesteśmy im pamięć, hołd i szacunek. Zawsze będziemy otaczać czcią miejsca pamięci narodowej Polaków. Zarówno tu nad Wisłą, jak i na obcej ziemi, wszędzie tam gdzie historia wyznaczyła im ścieżki do Ojczyzny. Nie zapomnimy o tych, którzy złożyli hojną ofiarę krwi śpiesząc na pomoc Powstańcom, o bohaterskich alianckich lotnikach.

Naszej wdzięczności nie można ograniczać tylko do odświętnych słów. Środowiska kombatanckie muszą być otoczone przez państwo szczególną opieką. Żołnierze heroicznej walki zasłużyli na godny los, na opiekę nad chorymi i na wsparcie najbardziej potrzebujących. To nasz konstytucyjny obowiązek i ludzka powinność.

Szanowni Państwo!

Jako prezydent Rzeczypospolitej czuję się ogromnie zaszczycony, że mogłem objąć honorowy patronat na obchodami Powstania Warszawskiego. To dla mnie moment podniosły i wzruszający. A zarazem zobowiązanie do jeszcze większej pracy na rzecz Ojczyzny. Na rzecz pomyślności i pojednania Polaków. Tego pojednania, o którym tak pięknie i przekonująco mówił w czasie pielgrzymek do Ojczyzny nasz wielki rodak papież Jan Paweł II Pojednania, w którym mieści się i przebaczenie, i solidarność, i miłość bliźniego. Jak pokazuje historia, podzieleni i skłóceni Polacy stają się łatwym łupem dla swych wrogów. Zjednoczeni – są zdolni do wielkich czynów.

Szanowni Państwo!

Mamy ogromną historyczną szansę, aby zmienić nasz świat. Rozstać się z przekleństwem XX wieku: wojnami, agresją, nienawiścią. Mamy szansę, aby zbudować nową Europę: zjednoczoną, bezpieczną, otwartą. Polska bierze aktywny udział w tym procesie. Jako kraj, który doświadczył szczególnie wszystkich okropieństw wojny, chcemy budować taki ład, w którym konflikty rozwiązywane będą przy stole negocyjnym. W którym nie będzie „żelaznych

kurtyń”, zamkniętych granic i rynków, podziału na lepsze i gorsze państwa kontynentu.

Myślę, że tworząc taką zintegrowaną i solidarną Europę najlepiej wypełnimy testament Powstania Warszawskiego. Zrealizujemy ideę, za którą przed pięćdziesięciu pięciu laty walczyli i oddawali życie mieszkańcy stolicy.

8. Oświadczenie w związku z uroczystościami w Katyniu i Charkowie dla upamiętnienia ofiar agresji radzieckiej na Polskę 17 września 1999 roku

Sześćdziesiąt lat temu, 17 września 1939 roku, Związek Radziecki – bez formalnego wypowiedzenia wojny, łamiąc pakt o nieagresji, realizując uzgodnienia tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow, dokonał inwazji na Rzeczpospolitą Polską. Armia Czerwona wkroczyła na terytorium państwa polskiego, pochłoniętego obroną przed najazdem hitlerowskim.

Pamiętając o tych tragicznych wydarzeniach, udaję się do Katynia i Charkowa, aby złożyć hołd poległym i zamordowanym Polakom – ofiarom stalinowskiego totalitaryzmu. W imieniu Trzeciej Rzeczypospolitej, która pamięta o męczennikach naszej historii, chcę złożyć pokłon prochom polskich oficerów, więźniów radzieckich obozów jenieckich, zgłodzonych wiosną 1940 roku. Złożę również kwiaty na grobach obywateli Związku Radzieckiego – Rosjan, Ukraińców i innych narodów – poległych i zamordowanych w czasie II wojny światowej, ofiar nazizmu i totalitaryzmu.

Pragnę, aby moja wizyta, w której towarzyszą mi przedstawiciele polskiego parlamentu, duchowieństwo i rodziny pomordowanych, niosła przesłanie dla obecnych i przyszłych pokoleń, że tylko konsekwentne umacnianie demokratycznych przemian i dobrosąsiedzkich stosunków jest gwarancją, iż nigdy więcej nie powtórzą się tragiczne doświadczenia z przeszłości.

Niech pamięć o umiłowaniu wolności, o odwadze i determinacji, o cierpieniach narodów w czasach terroru, o ludziach, którzy podjęli walkę ze złem, o bohaterach walki o wyzwolenie łączy nas – a nie dzieli; niech będzie podstawą pojednania i współpracy.

9. Wystąpienie w Instytucie Pamięci Narodowej podczas sesji historycznej poświęconej 20-leciu wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 2001 roku

Szanowni Państwo!

To wystąpienie jest dla mnie bardzo ważne a bardzo trudne zarazem. Jestem politykiem, który zawsze mówił, że trzeba wybierać przyszłość, że trzeba myśleć o jutrze. Jednak moje doświadczenie polityczne – sześć lat prezydentury, a szczególnie doświadczenie mijającego roku – pokazało, że od przeszłości nie da się uciec. Ona prędzej czy później nas dogoni. Z historii trzeba wyciągać wnioski. Trzeba wobec niej zachować należyte zrozumienie i wrażliwość. Te słowa – bardzo osobiste – dedykuję wszystkim politykom, którzy działają tu i teraz.

W dwadzieścia lat po trzynastym grudnia na tej sali spotykają się ludzie, którzy stali niegdyś po przeciwnych stronach barykady; ofiary stanu wojennego, sądzeni oraz internowani, ludzie podziemnej opozycji i ci, którzy stan wojenny uznali za mniejsze zło. Także osoby, które nie były bezpośrednio zaangażowane w ówczesny konflikt, nie należały ani do „Solidarności” ani do obozu władzy.

Pamiętamy entuzjazm i nadzieje jakie wyzwolił sierpień 1980 roku. Wolność, swoboda słowa, solidarność międzyludzka, budząca się świadomość społeczeństwa obywatelskiego. Pamiętamy również, że pod koniec 1981 roku Polaków uczestniczących w życiu publicznym różniło coraz więcej. Stosunek do władzy, do wolności i praw obywatelskich, do sprawiedliwości społecznej. Różnie też pojmowaliśmy suwerenność państwa, gdzie indziej widzieliśmy przyjaciół i wrogów. W jednym tylko byliśmy chyba zgodni: żyło się coraz trudniej, gospodarka chyliła się ku upadkowi, państwo było w stanie rozkładu.

To wszystko tworzyło stan napięcia, konfliktu, żeby nie powiedzieć mocniej: psychologicznej wojny domowej. Mieliśmy poczucie, że wydarzenia w kraju wymykają się z rąk zarówno władzom państwowym, jak i solidarnościowym. Baliśmy się, gdzie to wszystko może się zatrzymać.

I w tych warunkach w nocy z 12 na 13 grudnia wprowadzony został stan wojenny. Miałem wtedy 27 lat. Od miesiąca byłem redaktorem naczelnym tygodnika studenckiego ITD. Zawieszono go a potem rozwiązano. Po długiej walce tytuł udało się przywrócić, ale podziały w zespole były bardzo poważne. Pogłębiła je weryfikacja dziennikarzy. Nie czuję się ani kombatanem, ani sprawcą stanu wojennego. Chciałem tylko przez to wspomnienie podkreślić, że jestem tu nie tylko jako prezydent, ale również jako jeden z wielu uczestników i świadków historii.

Cieszę się, że grono, w którym dzisiaj się spotykamy jest bardzo zróżnicowane. Znajdują się w nim osoby o różnym doświadczeniu historycznym. Taka jest przecież prawda o czasie, o którym chcemy dzisiaj dyskutować – o stanie wojennym. Ta prawda jest wyjątkowo złożona. Składa się z indywidualnych doświadczeń. To jest ten rodzaj sytuacji w życiu kraju, w dziejach narodu, gdzie do konfliktu wewnętrznego, wystąpienia jednych Polaków przeciwko drugim doprowadziło subiektywnie rozumiane dobro kraju i poczucie patriotyzmu. Dlatego warte wysłuchania są racje i argumenty wielu stron. Warto jest podjąć wysiłek zrozumienia tych różnych punktów widzenia.

Jestem wdzięczny prezesowi Instytutu Pamięi Narodowej, profesorowi Leonowi Kieresowi za zorganizowanie dzisiejszej sesji i zaproszenie mnie do udziału w niej.

Panie i Panowie!

Nikt rozsądny nie ma dzisiaj wątpliwości: stan wojenny był złem. Przyznają to także ci, którzy zdecydowali o jego wprowadzeniu. Złem – bo wymierzony był w odradzającą się wolność. Złem – bo jego skutkiem było stłumienie rozbudzonej nadziei na godne życie, na prawa obywatelskie, na demokrację. Wreszcie złem – bo skierował przeciwko sobie miliony Polaków, pogłębił wewnętrzne waśnie i podziały i zmarnował entuzjazm budowania społeczeństwa obywatelskiego. Ten entuzjazm, ta energia nigdy już w takiej skali się nie odrodziły, o czym świadczą choćby nasze późniejsze kłopoty z frekwencją wyborczą. Stan wojenny pogłębił też izolację naszego kraju na arenie międzynarodowej, spowodował sankcje gospodarcze.

Stan wojenny to: internowanie tysięcy działaczy „Solidarności”, pacyfikacje zakładów, setki procesów politycznych, rewizje, podsłuchy, zatrzymania, szykany, wyrzucanie z pracy, nagonki wymierzone w działaczy podziemnej opozycji. Iluż zdolnych, pracowitych i uczciwych ludzi w efekcie represji zmuszonych było emigrować. Krzywd wówczas wyrządzonych nie da się wyrównać. A strat, które poniosła Polska – nadrobić.

Stan wojenny to śmierć górników w kopalni „Wujek”, najbardziej przejmujące zdarzenie tamtego okresu. Przypomnijmy nazwiska tych młodych ludzi, którzy zderzeni z historią za swoje dążenia zapłacili cenę najwyższą:

Józef Czekalski
Krzysztof Giza
Ryszard Gzik
Bogusław Kopczak
Andrzej Pełka
Zbigniew Wilk
Zenon Zając
Joachim Gnida
Jan Stawisiński

Dzisiaj najstarszy z nich miałby 68 lat, najmłodszy 39!

Stan wojenny to również czas łamania charakterów. Wielu ludzi czuło się zastraszonych, zmuszanych do niegodziwego postępowania, maltretowanych moralnie. Ludzie ci robili rzeczy, których nie chcieli czynić i które budziły ich wewnętrzny sprzeciw. Odczuwano to po obu stronach ówczesnych barykad, dotyczyło to wielu środowisk. Działacze „Solidarności”, orędownicy przemian, ale także młodzi żołnierze, pracownicy wielu instytucji publicznych przeżywali dramaty i psychiczne rozdarcie.

Dzisiaj nie ma wątpliwości. Historia przyznała rację tym, którzy nie godzili się na stan wojenny jako formę funkcjonowania państwa. Którzy podjęli walkę, stawiali opór. I tym, także których niesłusznie uznaje się za oportunistów, którzy w różnych sferach naszego życia próbowali coś ocalić, „robić swoje”, przeciwstawiać się logice konfrontacji i nienawiści.

Tym wszystkim ludziom, którzy walczyli i cierpieli, ponieśli dotkliwe straty, rodzinom poległych i prześladowanych – należą się dzisiaj, w 20 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, słowa współczucia, ale przede wszystkim podziękowania od demokratycznego państwa polskiego. Jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej chcę przekazać im wyrazy głębokiego szacunku dla ich postawy i wdzięczności za wszystko, co zrobili dla Polski. Jeśli Polacy są dumni obecnie ze swojej Ojczyzny, to powinni pamiętać, jak wiele tym ludziom, jak wiele Wam zawdzięczają.

W rocznicę stanu wojennego winni jesteśmy wdzięczność Kościołowi katolickiemu w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że postawa Księdza Prymasa, biskupów, księży, świeckich skupionych wokół Kościoła, zmniejszyła napięcia społeczne,

wyciszała emocje, hamowała gwałtowne reakcje. Kościół niósł pomoc potrzebującym, udzielał wsparcia i schronienia, prowadził też misję dobrych usług pomiędzy przedstawicielami władzy i opozycji. Pamiętamy o dziele prymasa Stefana Wyszyńskiego, o zasługach prymasa Józefa Glempa, kardynałów Henryka Gulbinowicza i Franciszka Macharskiego, biskupów Bronisława Dąbrowskiego, Jerzego Dąbrowskiego, Alojzego Orszulika i Bronisława Dembowskiego. Postawa Kościoła w tamtym czasie miała ogromne znaczenie dla złagodzenia przebiegu i politycznej formy zakończenia stanu wojennego.

Podziękowania za solidarną postawę z narodem polskim w okresie stanu wojennego należą się wielu państwom, Polonii, organizacjom międzynarodowym, organizacjom charytatywnym, bezimiennym organizatorom akcji pomocy, którzy w różnych miejscach kuli ziemskiej nie szczędzili czasu i środków, aby wesprzeć Polaków w tych trudnych chwilach.

Szanowni Państwo!

Autorzy decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego nazywają go „mniejszym złem”. Twierdzą, że sytuacja wewnętrzna w Polsce pod koniec 1981 roku wymykała się spod kontroli, zmierzała do nieuchronnego wybuchu konfliktu społecznego i gospodarczej katastrofy. Że niemożliwe było skuteczne porozumienie między władzą i wielkim ruchem społecznym „Solidarność”. Odwołują się też do ówczesnej sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza zagrożenia inwazją wojsk Układu Warszawskiego. I z tego punktu widzenia traktują swoją decyzję o stanie wojennym jako desperacki, wymuszony historycznymi okolicznościami krok w stronę ratowania podstawowych struktur państwa oraz obrony jego suwerenności.

Są historycy i politycy, nie tylko polscy, którzy kwestionują te przesłanki, twierdząc zarazem, że chodziło tylko o obronę ówczesnej władzy. Ten podział w ocenie przyczyn i zasadności stanu wojennego trwa do dzisiaj i jak powiedział prof. Kieres będzie trwał. W grę wchodzi bowiem ocena nie tylko faktów, ale również atmosfery psychicznej, napięcia społecznego czy sytuacji politycznej.

Pamiętać musimy, że wadą komunizmu, każdego systemu totalitarnego i autorytarnego jest powszechna nieufność, brak zaufania na wszystkich szczeblach życia publicznego. Wtedy społeczeństwo nie ufało władzy, władza – społeczeństwu. „Solidarność” nie ufała partii, partia – „Solidarność”. Brakowało instrumentów przejrzystego sprawdzania, testowania intencji uczestników życia politycznego, które znamy tak dobrze z demokracji. Nie było wolności słowa i krytyki, jawności decyzji, pluralizmu ocen. Nie było też miejsc dla uczciwej, otwartej, szczerzej debaty. Ten brak nieufności to była jedna z przyczyn

takiego właśnie wydarzenia jak stan wojenny. Ale dotyczyło to także stosunków między tzw. sojusznikami. Za wielkimi słowami o przyjaźni, braterstwie i sojuszach kryły się często podstęp i obłuda.

29 lipca 1968 roku w Czernej nad Cisą Leonid Breżniew całował przed kamerami telewizji całego świata Antoniego Dubczeka, a w trzy tygodnie później do Czechosłowacji wjechały czołgi Układu Warszawskiego. Ten sam klimat dotyczył stosunków między Polską i Związkiem Radzieckim. Polskie władze miały prawo nie ufać wschodniemu sąsiadowi, spodziewać się po nim najgorszego niezależnie od deklaracji i słów jakie padały. Wojciech Jaruzelski musiał pamiętać o swoim pobycie na Syberii. Żywa była pamięć o losach tysięcy polskich patriotów straconych w stalinowskich kaźniach. Młodszy od generała wiedzieli i pamiętali o krwi Budapesztu i zdławieniu „Praskiej Wiosny”. Czy w tej sytuacji można było wykluczyć wkroczenie „przyjacielskich” oddziałów?

Zresztą one wcale nie musiały do Polski wkraczać, bowiem w Polsce były. Mówię to Państwu jako mieszkaniec Białogardu, gdzie były stacjonujące oddziały i pamiętam doskonale radzieckie wojska i czołgi, które w 1968 roku wyruszały do Czechosłowacji. A więc prawda o stanie wojennym to nie tylko suche fakty, ale i decyzje, i dokumenty, i owe pocałunki Breżniewa, i klimat tworzony przez imperialną doktrynę Związku Radzieckiego.

Z zainteresowaniem przeczytałem najnowszą książkę o stanie wojennym profesora Andrzeja Paczkowskiego. Analizę ogromnego materiału faktograficznego z tamtego okresu kończy on wnioskiem, że praktycznie „Polska skazana była na stan wojenny lub na inną formę zgniecenia czy też podporządkowania władzy niezależnego ruchu związkowego”. Na tak szybką – jak chciała tego „Solidarność” – zmianę systemu i przeformułowania związków sojuszniczych nie było zgody wtedy ani w Warszawie, ani w Moskwie. „Solidarność” zapłaciła cenę prekursora. Ale czy było inne wyjście? Autor odpowiada: „zawsze wszakże ktoś musiał przegrać – Solidarność, ekipa gen. Jaruzelskiego, twardogłowi lub Związek Sowiecki...”

Brakowało więc zaufania, ale też nie było wyobraźni. Po obu stronach. Proszę traktować to nie jako zarzut, ale wyrzut. Odnoszący się do tego, co było, ale też co się dzieje obecnie. Politykom bardzo rzadko udaje się przewidzieć przyszłość, mimo że mają na jej kształtowanie niemały wpływ. Tym bardziej refleksja nad tym, co by było, jak by wszystko się potoczyło inaczej, nie ma większej wartości.

Ale dla intelektualnej debaty może warto zastanowić się, jak wyglądałby kraj bez stanu wojennego?

Zastanowić się co i kiedy miałyby być momentem przełomu?

Czy w 1982 roku możliwy byłby Okrągły Stół?

Czy przy tamtym poziomie oczekiwań i rewindykacji możliwy byłby „plan Balcerowicza”, czy raczej przeżywalibyśmy rodzaj ekonomii socjalistycznej w wariacie klasowo-utopijnym?

Czy wtedy przyspieszylibyśmy drogę Gorbaczowa do władzy, czy wręcz przeciwnie?

Czy w 1982 roku Polska mogłaby być Finlandią Europy Środkowej?

Czy mogliśmy być bezpieczni i skuteczni w podzielonym ideologicznie i militarnie świecie?

Przypominam, mówię o roku 1982. A biorąc pod uwagę dynamikę zdarzeń, którą obserwowaliśmy wtedy właśnie z tymi problemami i wyzwaniem byliśmy skonfrontowani.

Oczywiście wiem, że na te pytania nie ma odpowiedzi. Podobnie jak nigdy naprawdę nie dowiemy się, czy – kolokwialnie powiem – „Ruskie by weszli i kiedy”?

Dyskutując po 20 latach może warto zastanowić się i nad tym, co naprawdę było możliwe i realne w roku 1982, czy naprawdę rok 1989 mógł zdarzyć się dużo wcześniej i bez gorzkiego, tragicznego doświadczenia stanu wojennego?

Czy uczestnicy dramatu, wszyscy Polacy, byli wówczas dojrzałi do porozumienia, które wymagało samoograniczenia, cierpliwości i woli dialogu, a także – o czym już mówiłem – minimum zaufania i maksimum wyobraźni?

Nie czuję się adwokatem generała Wojciecha Jaruzelskiego. Chcę jednak podkreślić, że rozumiem dramatyczne okoliczności, w jakich musiał podjąć tę trudną decyzję. I wierzę, jestem przekonany, że podjął ją kierując się dobrem kraju, poczuciem patriotyzmu. Z szacunkiem dziś przyjmuję też jego słowa, gdy mówi: „Czuję się odpowiedzialny za wszystko, co się działo w państwie, nawet jeśli o czymś nie wiedziałem, czy nie miałem na to wpływu. W realizacji stanu wojennego popełniono bardzo wiele i błędów, i nawet niegodziwości, które ja określam jako mniejsze zło. Ale zło jest zawsze złem” – to słowa W. Jaruzelskiego.

Niestety, to co dla jednych było patriotycznym gestem, dramatycznym wyborem, dla innych było okazją do nikczemnych karier, do podłości, do poniżania bezbronnych. Ludzie, którzy się na to nie godzili również mogą czuć się patriotami. To właśnie jest wielkość i tragizm doświadczenia historycznego Polaków, cała złożoność naszych losów.

Szanowni Państwo!

Jest w dziejach naszego narodu jakaś tragiczna, powtarzająca się nuta. Myślę tu o wojnach, zaborach, powstaniach, okupacjach, konfliktach wewnętrznych. Z niewyjaśnioną dotąd siłą powracają okoliczności, kryzysy, w których rodzą się upadki Rzeczypospolitej. Stan wojenny z 1981 roku wpisuje się, niestety, w ten właśnie smutny ciąg zdarzeń.

Ale jest też w dziejach naszego narodu i inny, powtarzający się wątek – zdolność do odrodzenia, odbudowy, rozkwitu. To dało nam siłę – wtedy i dzisiaj. Mamy państwo z ponad 1000-letnią historią. Mamy wspólny dom, Ojczyznę, dumny ze swej przeszłości Naród. Potrafiliśmy – jak pisał Norwid – na dnie popiołów zniszczeń odnajdywać „gwiaździsty dyjament, wiekuistego zwycięstwa zaranie”.

Tym diamentem po nocy stanu wojennego były niewątpliwie obrady Okrągłego Stołu. W tych okolicznościach – pełnych urazów i podziałów, uprzedzeń i niechęci – potrafiliśmy odnaleźć drogę do porozumienia. Udowodniliśmy sobie i światu, że stanowimy naród zdolny pokonać własne słabości. To dzięki temu w następnych latach udało nam się przejść drogę od wrogości do współpracy, od realnego socjalizmu do demokracji, od Układu Warszawskiego do Paktu Północnoatlantyckiego, od RWPG do – jak sądzę już wkrótce – Unii Europejskiej. I to z tych źródeł czerpiąc, potrafiliśmy ułożyć sobie stosunki ze wszystkimi sąsiadami, przewyciężyć historyczne uprzedzenia i stereotypy, nawiązać szczerze partnerstwo. Z „chorego człowieka Europy” czy „europejskiego kłopotu” staliśmy się symbolem jej zdrowia i żywotności, państwem, które często jest przedstawiane jako lider przemian w swoim regionie.

W pewnym sensie rok 1989 był testem intencji roku 1981. Zmieniły się bowiem diametralnie okoliczności zewnętrzne, znikła doktryna Breżniewa, Polska zaczęła odzyskiwać suwerenność. I wtedy ten test wypadł niezwykle pozytywnie. Znaleźliśmy siłę, niezbędne zaufanie i wyobraźnię łamiącą mury, także te w Berlinie. Lech Wałęsa i Wojciech Jaruzelski, wczorajsi wrogowie, stali się współarchitektami polskiego porozumienia. Z tego nauka płynie dla nas jedna: musimy zawsze ze sobą rozmawiać, potrafić porozumieć się co do tego, jak bronić naszej wolności suwerenności i prawa do demokracji.

Panie i Panowie!

Nasz rodak papież Jan Paweł II powiedział w grudniu 1996 roku w Orędziu na XXX Światowy Dzień Pokoju, że „rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę”. To są wielkie słowa. Pamięć o stanie wojennym musi być ocalona. Powinniśmy zrobić wszystko, aby wyjaśnić wszystkie okoliczności tamtych wydarzeń, zachować lub odtworzyć dokumenty, czynić sprawiedliwość wobec ludzi.

Ze zrozumieniem przyjąłem inicjatywę Instytutu Pamięci Narodowej o wszczęciu własnego śledztwa w sprawie Kopalni „Wujek”. Trzeba ustalić prawdę – dla prawdy, nie dla zemsty. Apeluję do wszystkich organów państwa, do sądów i prokuratur, do innych instytucji publicznych o staranność i pomoc w pracach, o które poproszą prokuratorzy Instytutu. Odpowiedzialni za śmierć górników „Wujka”, jeśli tylko zostanie dowiedziona im wina, powinni ponieść konsekwencje swoich czynów. Potrzebna jest bowiem nie tylko pamięć o ofiarach, współczucie dla rodzin, ale pewność, że taka sytuacja w demokratycznej Polsce nie może się powtórzyć.

Jednocześnie chciałbym prosić wszystkich pokrzywdzonych i poszkodowanych w związku ze stanem wojennym: zachowajcie swoją pamięć o tamtych czasach, dochodźcie sprawiedliwości, ale swych urazów nie przekazujcie młodemu pokoleniu. Nie dzielmy ich podług naszych doświadczeń, bólu i niechęci. Niech młodzi Polacy porozumiewają się i różnią pięknie, dla wspólnego pożytku swojego i przyszłych pokoleń.

Szanowni Państwo!

Czasami młodzi ludzie, dyskutując na lekcjach historii o stanie wojennym zadają proste pytanie: to kto w końcu wygrał tę „wojnę”? Myślę, że możemy im odpowiedzieć z całym przekonaniem: wygrali ją ci, którzy pragnęli Polski wolnej, suwerennej, demokratycznej. Wygrali ją zwolennicy porozumienia, kompromisu i współpracy. Dlatego dziś, mimo różnych dróg życiowych i odmiennych wyborów politycznych, łączy nas państwo – Rzeczpospolita Polska. Łączą nas demokracja, praworządność, wolność słowa, szacunek wobec osoby ludzkiej, pluralizm polityczny i związkowy, wolność stowarzyszania się, tolerancja – podstawowe wartości naszego państwa.

Pod tymi hasłami, przed ponad dwudziestu laty, organizowała się opozycja demokratyczna i niepodległościowa, powstawała „Solidarność”. Taka była jej

wizja, pragnienie i nie do końca jeszcze wówczas sprecyzowany plan polityczny. I do takiej wizji „Solidarność” przekonała – płacąc wysoką cenę – zdecydowaną większość Polaków. To dlatego możliwe było wspólne, podkreślam – wspólne budowanie nowej Polski, w której dziś żyjemy.

Jednocześnie wszyscy mamy świadomość, że ta nowa Polska, nasza Polska wielu ludziom sprawiła zawód. Tym, którym brakuje pracy, którym nie starcza na chleb, a czasami po prostu brakuje wiary w jutro. To jest wyzwanie, któremu musimy sprostać, za które wspólnie ponosimy odpowiedzialność. Pamiętajmy, że godność człowieka pracy, dialog społeczny i solidarność z tymi, którzy znaleźli się w biedzie – to jest testament tych, którym 13 grudnia każdego roku składamy hołd.

Zachowując pamięć o ofiarach stanu wojennego, powinniśmy pracować tak, aby żaden stan nadzwyczajny – z powodów politycznych – nie był już nigdy więcej w Polsce wprowadzony. Jesteśmy na dobrej drodze: budujemy społeczeństwo obywatelskie, umacniamy demokrację, dążymy do tego, aby nasza gospodarka oparta była na solidnych, wolnorynkowych podstawach. Zapewniliśmy prawdziwą niezawisłość sędziów. Wprowadziliśmy w życie nowoczesną, zatwierdzoną przez Naród konstytucję. Diametralnie zmieniły się też uwarunkowania dotyczące naszego bezpieczeństwa zewnętrznego. Mamy bezpieczne, przyjazne granice. Należymy do NATO, wojskowego sojuszu państw demokratycznych. Bardzo blisko współpracujemy z niemal wszystkimi państwami naszego regionu Europy. Wreszcie – już za dwa lata możemy stać się członkiem Unii Europejskiej. Nie mam wątpliwości, że są to najlepsze zabezpieczenia wewnętrzne i zewnętrzne przed nawrotem jakiegokolwiek formy dyktatury, czy choćby osłabiania demokratycznych zasad i wartości.

Panie i Panowie!

Jest czas sporów i czas porozumienia, czas podziałów i czas pojednania. Jak odczytać dziś, po 20 latach od stanu wojennego, znaki czasu? Pozwólcie, że sięgnę jeszcze raz do poruszającej wypowiedzi Jana Pawła II, do tegorocznego Orędzia na Wielki Post:

„Jedyną drogą do pokoju jest przebaczenie. Przyjęcie i ofiarowanie przebaczenia umożliwia nadanie nowej jakości relacjom między ludźmi, przerywa spiralę nienawiści i zemsty, kruszy kajdany zła, krępujące serca przeciwników. Dla krajów dążących do pojednania i dla wszystkich, którzy pragną pokojowego współistnienia ludzi i narodów, nie ma innej drogi niż przebaczenie – przyjęte i darowane”.

Po dwudziestu latach od stanu wojennego, po trudnej drodze do wolności Polska zasłużyła na pojednanie. Z uwagą przeczytałem słowa bohatera polskiej demokracji, więźnia stanu wojennego Adama Michnika, który pisze: „Ocena Jaruzelskiego nie powinna odbywać się na sali sądowej. Apeluję do prezydenta i do parlamentu, by znaleźli formułę prawną, która to zagwarantuje”.

Jako istotny znak stanu ducha rodaków odczytuję ogłoszone przed dwoma dniami badania CBOS – 51 procent ankietowanych uznało, że wprowadzenie stanu wojennego było słuszne, zaś 25 procent jest przeciwnego zdania. Wobec tych i wielu innych faktów zwracam się do Państwa tu zgromadzonych ale także do wszystkich Polaków z pytaniem, co powinniśmy zrobić, co powinien zrobić Prezydent Rzeczypospolitej, z jaką inicjatywą wystąpić, by pokój zapanował w naszych sercach. Byśmy umieli nawzajem sobie wybaczyć.

Drodzy Państwo!

Wiem, że największe słowa nie osuszą łez sierot, nie naprawią nieszczęść. Ale w imię zapobiegania takim tragediom jak stan wojenny, musimy urządzić nasze życie mądrzej, godniej, musimy bardziej szanować siebie nawzajem.

Jestem prezydentem wybranym w demokratycznych wyborach. Dwukrotnie zaufało mi blisko 10 milionów Polaków – tych, którzy opowiadali się za stanem wojennym, tych, którzy walczyli przeciwko niemu i tych, których nie porwał wicher przemian. Chcę służyć wszystkim. Ale ja chcę służyć Polsce historycznej, chcę służyć Polsce heroicznej i Polsce codziennej, zwyczajnej. Pragnę, aby każdy obywatel naszego kraju, bez względu na przeszłość, znalazł swoje miejsce w Ojczyźnie, mógł uczestniczyć w budowaniu demokratycznej Polski, która była, jest i będzie naszym wspólnym domem.

A w tym domu, dopóki jest choćby jeden skrzywdzony przez tamten czas, winniśmy mu: sprawiedliwość, przeprosiny, poczucie godności i solidarności. Ale winniśmy mu jeszcze Polskę, z której będzie dumny.

10.

Wystąpienie podczas uroczystego koncertu zamykającego obchody 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego
Warszawa, Plac Powstańców Warszawy, 1 sierpnia 2004 roku

Wielce Szanowni Żołnierze Powstania Warszawskiego, Mieszkańcy Stolicy i Ty Droga Warszavo – Nieujarzmione Miasto! Szanowni Goście dzisiejszych uroczystości z bliska i z daleka, z krajów sąsiednich i zewsząd, gdzie rozproszeni są Polacy i gdzie istnieje pamięć o tym wydarzeniu.

Ta właśnie pamięć o Powstaniu Warszawskim jest składnikiem polskiej tożsamości. Sześćdziesiąt lat temu Warszawa zbrojnym czynem przemówiła w imieniu całego narodu. Powstanie było świadectwem, że niepodległa Polska żyje; że twardo upomina się o należne miejsce w rodzinie wolnych państw. Świadomi, że w tych dniach rozstrzygają się losy ich kraju, Polacy przystępowali do walki z pełną odpowiedzialnością i stanowczością.

To nie był oderwany epizod; to była konsekwentna postawa narodu polskiego. Druga wojna światowa wybuchła na naszych granicach – pierwsi zbrojnie przeciwstawiliśmy się zbrodniczej machinie Hitlera. Nawet pokonani, Polacy nigdy nie podjęli kolaboracji z faszystowskim okupantem. Trwali w oporze i nadziei. Zbudowali podziemne państwo na skalę niespotykaną w całej okupowanej Europie, które miało swoje władze, struktury i armię.

Są w historii chwile, gdy trzeba dokonać trudnego wyboru. Powstanie w Warszawie nie było aktem rozpaczki ani brawurą straceńców. Była to przemyślana decyzja, wytyczająca konkretne cele militarne i polityczne. Polacy mieli prawo liczyć na powodzenie swych planów, na znaczące wsparcie ze strony koalicji antyhitlerowskiej. Z szacunkiem myślimy o przedstawicielach polskiego Państwa Podziemnego, o dowódcach Armii Krajowej, którzy musieli udźwignąć ciężar tej dramatycznej decyzji. Choć nie potrafili przemóc historii, choć oczekiwana pomoc nie nadeszła, wysłali światu czytelny sygnał, jak bardzo Polacy są zdeterminowani w walce o wolność i niepodległość.

W imieniu Rzeczypospolitej, w imieniu wszystkich Rodaków, z wielką czcią skłaniam głowę przed bohaterami tamtych sześćdziesięciu trzech krwawych dni – przed żołnierzami Powstania, przed heroizmem setek tysięcy Warszawiaków, przed poświęceniem tych, którzy podjęli próbę odsieczy z drugiej strony Wisły. Jesteśmy Waszymi dłużnikami i uczniami. Warszawa padła, ale zwyciężyła. Powstanie Warszawskie zapisało się w historii jako zew najgłębszego patriotyzmu, jako niezniszczalna legenda. Z tego przesłania wyrasta wolna, suwerenna, demokratyczna Rzeczpospolita – nasze spełnienie i nasza duma.

Z tego przesłania wyrasta też kanon wartości i postaw, które stanowią wzór dla dzisiejszej młodzieży. Takich jak: umiłowanie Ojczyzny, wierność ideałom, zdolność do poświęcenia się dla innych. Te wartości żyją, są obecne wśród młodych. Dzisiaj wyrażają się one inaczej niż przed laty – widzimy je w powszechnej chęci nauki, podnoszenia kwalifikacji, w otwartości na innych i zarazem w dbałości o historyczne dziedzictwo. Widzimy je nawet tutaj, podczas tej uroczystości – w zachowaniach harcerzy, młodych ludzi, którzy pomagają w organizacji tych wydarzeń, w ich pełnej szacunku i pomocnej życzliwości. Dziękujemy tym wszystkim młodym ludziom. Przenosicie tę tradycję patriotyzmu i wierności Polsce!

Sądzę, że warszawscy powstańcy mogą być dumni, że oto spełnia się ich testament, że polska młodzież chce godnie kontynuować ich dzieło. Robi to po swojemu, w stylu swojej epoki, ale zmierza w tym samym kierunku – ku chwale naszej wspólnej Ojczyzny. Oby takie postawy znajdowały jak najwięcej naśladowców.

Szanowni Państwo!

Doceniamy, że w tej poruszającej dla Polski chwili są wśród nas goście, przyjaciele i sojusznicy. Chcę dołączyć się do słów powitania kanclerza Republiki Federalnej Niemiec pana Gerharda Schrödera, przedstawiciela prezydenta Stanów Zjednoczonych, sekretarza stanu pana Colina Powella, przedstawiciela premiera i rządu Zjednoczonego Królestwa, pana wicepremiera Johna Prescottta. Chcę powitać w imieniu Rzeczypospolitej wszystkich zagranicznych gości. Jesteśmy szczęśliwi, że razem z Wami możemy przeżywać te podniosłe i wzruszające chwile.

Chcę również złożyć podziękowania – niektóry są obecni, nie wszyscy, bo los i czas są nieubłagane – tym żołnierzom, którzy dokonywali lotniczych zrzutów nad walczącym miastem. Warszawa we wdzięcznej pamięci zachowuje ich ofiarność i odwagę. Witamy Was na dzisiejszym spotkaniu i dziękujemy za to wsparcie. Sześćdziesiąta rocznica tamtych wydarzeń to dobry czas, aby

podziękować wszystkim, którzy wsparli Powstanie. Możecie być pewni naszej najwyższej czci i chcę Wam powiedzieć w imieniu tego pokolenia, które wojny nie przeżyło: jesteście tymi, którzy z nami byli, którzy z nami się solidaryzowali, którzy nam pomagali. Jesteście naszymi braćmi, jesteście bohaterami wspólnej walki w obronie wolności.

Chcę podkreślić wagę obecności pana Kanclerza Schrödera. Przed chwilą razem złożyliśmy hołd pod pomnikiem „Polegli Niepokonani”. Hołd wszystkim mieszkańcom Warszawy, którzy w czasie Powstania stracili życie. Tam w zbiorowych mogiłach pochowanych zostało 104 tysiące warszawiaków, ludności cywilnej, która włączyła się w Powstanie. Ten gest, Panie Kanclerzu, ma wymowę historyczną. Jest kolejnym i ważnym znakiem pojednania między naszymi narodami.

Dzieliła nas otchłań, otchłań pełna bólu i krwi. Dzisiaj – witamy Pana w Warszawie jako przedstawiciela kraju bliskiego i przyjaznego; sojusznika i partnera. W tej symbolice zawarty jest nasz wspólny tryumf – tryumf nad złem. To jest miara dziejowej drogi, jaką odbyli ku sobie Polacy i Niemcy.

Doceniamy, Panie Kanclerzu, wyrażane przez Pana i rząd Republiki Federalnej krytyczne i jednoznaczne stanowisko w sprawie pojawiających się w Niemczech roszczeń majątkowych wobec Polski. Radzi jesteśmy z faktu, że łączy nas wspólny pogląd na upamiętnienia europejskich przesiedleń i wypędzeń. Traktujemy Pana jako wielkiego sojusznika w walce o prawdę historyczną! O prawdę wobec ofiar i winowajców!

Jestem przekonany, że bolesna przeszłość, którą mamy za sobą będzie dla naszych narodów, dla Europy, dla świata – nauką i przestrogą. Starajmy się ją w pełni ogarnąć i zrozumieć. Nie próbujmy oddzielać dawnych zjawisk i wydarzeń od ich tragicznego kontekstu, nie odrywajmy skutków od przyczyn, nie mieszajmy sprawców i ofiar. Ukazywanie historycznej prawdy, w całej jej złożoności, jest ciągle naszym wspólnym wyzwaniem.

Ale nade wszystko, szukajmy porozumienia z myślą o przyszłości. Konsekwentnie wypełniamy misję, jaką nakłada na nas historia. Te warszawskie dni roku 2004 są wielkim krokiem w tej właśnie sprawie! Są dorobkiem, z którego będą mogły korzystać kolejne pokolenia.

Panie i Panowie!

Niech stąd – ze stolicy Polski, z Warszawy, która odrodziła się z gruzów, która składa hołd powstańcom z 1944 roku – popłynie przesłanie pojednania i nadziei!

Przed sześćdziesięciu laty Polacy pragnęli, aby między dwiema totalitarnymi potęgami wywalczyć sobie przestrzeń wolności. Dziś to pragnienie spełniło się bardziej, niż mogliśmy zamaryżyć.

Wolna i niepodległa Polska jest w kręgu przyjaciół i partnerów. Razem z Niemcami, Amerykanami, Brytyjczykami i innymi narodami jesteśmy w Sojuszu Północnoatlantyckim, który gwarantuje pokój i bezpieczeństwo nie tylko w naszym regionie, ale wszędzie, gdzie może swoimi wartościami dotrzeć. Uczestniczymy też w ważnej formie współpracy i partnerstwa – w Unii Europejskiej. To wielka szansa na przyszłość. To wielka nadzieja nowych pokoleń Polaków.

Razem, pomni doświadczeń, dramatów XX wieku, podejmujemy starania, aby świat był lepszy, aby dominowały w nim te wartości, o które walczyli także Powstańcy Warszawscy, o które Wy walczyliście Panie i Panowie w tamtych sierpniowych i wrześniowych dniach 1944 roku: o prawo do wolności, o prawo do szczęścia, o prawo do pokoju, o prawo do godnego życia.

Ta nasza dzisiejsza Polska – mądrze budująca swą przyszłość, stale poszerzająca współpracę z innymi państwami, która potrafi coraz lepiej pracować, która potrafi modernizować się, która potrafi – mimo wszelkich trudności pokonywać codzienne kłopoty – to nasze wspólne osiągnięcie, to tryumf wielu pokoleń. To efekt walki, trudu i poświęcenia – a nade wszystko miłości Ojczyzny!

I to Wy jesteście tymi, którzy taki sposób myślenia i działania ku chwale Ojczyzny zaproponowali wszystkim kolejnym pokoleniom. W historii mało jest równie wspaniałych zwycięstw ducha! Ono wtedy się dokonało. Dziękujemy Ci Powstańczo Warszawo! Dziękujemy Wam bohaterscy Żołnierze Warszawskiego Powstania!

11.

Wystąpienie podczas uroczystości z okazji
60. rocznicy zakończenia II wojny światowej (fragmenty)
Wrocław, 7 maja 2005 roku

(...) Szanowni Państwo!

Pamięć o historii jest pouczająca i twórcza tylko wtedy, gdy wyraża prawdę. Bez przemilczeń, bez zaciemniania jednych wątków i wybielania drugich. Tak właśnie trzeba mówić o latach wojny, także o samym Dniu Zwycięstwa.

Przed dwiema godzinami złożyłem wieńce na grobach żołnierzy polskich i radzieckich, poległych w walkach o Wrocław. Na naszych ziemiach w zmaganiach z wojskami hitlerowskimi zginęło 600 tysięcy bojowników Armii Czerwonej. Zwykłych frontowych żołnierzy, którzy heroicznie płacili swoją krwią; którzy wiernie wypełniali swój żołnierski obowiązek w marszu na Berlin; którzy dobrze nam życzyli. Każdy dodatkowy miesiąc wojny i hitlerowskiej okupacji oznaczał dla Polaków cierpienia i śmierć. Armia Czerwona uratowała wiele polskich istnień. Tego dobra, które rzeczywiście zawdzięczamy radzieckim żołnierzom, nigdy nie zapomnimy. Zawsze będziemy otaczać najwyższym szacunkiem ich ofiarę. Chwała Wam i Waszym poległym druhom!

Ale Dzień Zwycięstwa nie miał dla Polski tylko jasnej barwy, nie przynosił wyłącznie wyzwolenia i nadziei. Podobnie dla innych krajów naszego regionu. W zbiorowej pamięci Polaków pozostał kontrast mieszanych uczuć. Inaczej niż w Londynie, Paryżu czy Waszyngtonie, gdzie radość zwycięstwa była niczym nie zmacona. My też czuliśmy radość i ulgę, ale również ból i obawę. Koniec wojny nie oznaczał odzyskania pełnej wolności i suwerenności.

Wiek dwudziesty bowiem był wiekiem nie jednego, ale dwóch totalitaryzmów. A Polacy, może najpełniej, doświadczyli okrucieństwa ich obu. Jak słusznie stwierdził brytyjski historyk Norman Davies: „Miejsce między Hitlerem a Stalinem było najbardziej niewygodnym miejscem na kuli ziemskiej”. Przekonaliśmy się o tym we wrześniu 1939 roku, gdy wypełnieniem Paktu Ribbentrop–Mołotow okazał się czwarty rozbiór Polski, a potem także zniewolenie państw bałtyckich.

To są fakty, których nie sposób nie pamiętać. Tak jak nie możemy zapomnieć fotografii, na których niemieccy i radzieccy żołnierze wspólnie defilują, po zdławieniu polskiego oporu. Tak jak trudno wyrzucić z pamięci nienawistne słowa wypowiedziane 2 listopada 1939 roku przez W. Mołotowa, że oto zniknęła z mapy Polska – pokraczny twór Traktatu Wersalskiego. Potrzeba wielkiej woli i siły państw, narodów i nas – zwyczajnych ludzi, aby te wspomnienia pokonać, aby iść ku porozumieniu, ale prawda jest początkiem i sensem tej drogi.

Długa i przerażająca jest lista zbrodni nazistowskich. Zgroza bije też ze zbrodni stalinizmu. Ciągłe niezablźniona jest rana mordy na 22 tysiącach polskich oficerów, których prochy kryją cmentarze w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Całe wielkie obszary ZSRR naznaczone były ponurym cieniem Archipelagu Gułag – który był miejscem męczeństwa dla wielu narodów, zwłaszcza dla samych Rosjan, Ukraińców, Białorusinów. Czystki etniczne i karne przesiedlenia były normą. Być może nawet do dwóch milionów Polaków zostało zesłanych w głąb ZSRR. Wielu na zawsze spoczęło w tej „niehumanitarnej ziemi”.

Bólem dla Polaków była również Jałta – przede wszystkim z powodu niedotrzymanych deklaracji o Polsce niepodległej i demokratycznej. Uczciwie trzeba stwierdzić, że nasz kraj – dzięki porozumieniom jałtańskim i poczdamskim – powrócił po wiekach na obszary na zachodzie i północy. Musieliśmy opuścić jednak wschodnie kresy, czemu towarzyszyła gigantyczna fala przesiedleń. Miasto Wrocław jest szczególnym świadkiem tych trudnych doświadczeń, wielkiej powojennej wędrówki ludzi.

W tamtym czasie polscy patrioci, przywódcy Państwa Podziemnego związanego z emigracyjnym rządem londyńskim, nie zamykali oczu na fakty. Uznali, że ze Związkiem Radzieckim trzeba prowadzić rozmowy, aby szukać dla kraju możliwie dużej przestrzeni wolności. W dobrej wierze przyjęli zaproszenie do Moskwy. Zostali jednak podstępnie porwani i uwięzieni. Wspominamy z oburzeniem i goryczą, że kiedy na moskiewskim niebie strzelały fajerwerki dla uczczenia zwycięstwa w wojnie, szesnastu przywódców Polski Podziemnej siedziało w kazamaty Łubianki. Trzech z nich zostało zamordowanych.

Po wojnie nad całą Polską rozpostarł się totalitarny rząd stalinizm. Europa została przecięta „żelazną kurtyną”. Kolejne zrywy wolnościowe – na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968 roku – zostały krwawo zdławione. W Polsce pamiętamy o ofiarach z Czerwca 1956, Grudnia 1970 i lat 80–81.

Trzeba było wiary i siły Papieża Jana Pawła II, który wołał „odmieńcie oblicze ziemi” i wskazywał, że Europa musi oddychać dwoma płucami, że wschód i zachód powinny się integrować.

Trzeba było całych dziesięcioleci, aby zburzyć mury dzielące narody. Ten proces zapoczątkowała polska „Solidarność”. Rozbudzone przez nią pragnienie wolności doprowadziło na początku lat 90. do wielkiej „jesieni ludów” w Europie Środkowej i Wschodniej. I przeżyliśmy prawdziwe zwieńczenie tych przemian na naszym kontynencie. Było nim ubiegłoroczne rozszerzenie Unii Europejskiej o nowe państwa, które w przeszłości nie miały możliwości skorzystania z dobrodziejstw powojennych.

Dziś tu, na wrocławskim rynku składam hołd wszystkim tym, którzy mieli odwagę podjąć walkę w obronie godności i praw człowieka. Którzy mają największe zasługi w tym, że możemy dzisiaj cieszyć się wolnością i demokracją.

Szanowni Państwo!

Za dwa dni – 9 maja odbędą się w Moskwie międzynarodowe uroczystości z okazji 60. rocznicy zakończenia wojny. Zamierzam tam być – w imieniu Rzeczypospolitej – razem z polskimi kombatanami. Będziemy tam po to, aby oddać hołd tym, którzy mężnie walczyli, wszystkim, którzy wnieśli swój wkład do zwycięstwa nad faszyzmem. Będziemy tam, aby zaakcentować polskie dzieło i polski wkład w zwycięstwo.

Chcemy, aby doceniony był żołnierski i kombatancki wysiłek. I wierzę, że nie powtórzy się ta historia sprzed 60. lat, kiedy Wy już płaciliście wielką cenę za mocarstwową grę interesów i cyniczną geopolitykę. Dzisiaj nie wolno pozwolić ani tu w Polsce, ani za granicą, nikomu na kolejną grę historyczną prawdą, bohaterstwem żołnierzy, ofiarnością ludności cywilnej. Nie może się stać tak, aby ważniejsze było nie kto zwyciężył i nie kto jest prawdziwym bohaterem, lecz to, kto, gdzie i jak będzie świętował zwycięstwo.

Historii nie zmienimy. Możemy jednak przewyżczać jej skutki. Polska tak wiele uczyniła dla zburzenia murów w Europie, dla wielkich zwycięstw wolności i demokracji. To co się stało w latach 1989–91 uważamy za sukces suwerennych narodów, za tryumf praw człowieka i otwarcie drogi do Europy zjednoczonej, dostatniej i bezpiecznej. Taką przyszłość chcemy budować w gronie Unii Europejskiej i NATO. Również w partnerskiej współpracy z Rosją.

Szanujemy rosyjską wrażliwość. Znamy rosyjską dumę i duszę. Nie uzurpujemy sobie monopolu na interpretację historii. Jesteśmy gotowi do spokojnej i uczciwej rozmowy w poszukiwaniu prawdy. Wiemy, że w Rosji mamy partnerów do takiego dialogu, o czym świadczy skierowany niedawno do Polaków list rosyjskiego PEN Clubu. A także działalność Stowarzyszenia Memoriał, którego przedstawicielom miałem okazję wręczyć przed kilkoma tygodniami

wysokie polskie odznaczenia. Powiedziałem im wtedy: Polacy, choć naznaczeni męczeństwem i bólem, nie są narodem historycznej obsesji. Chcemy patrzeć w przyszłość. Chcemy razem z Rosją podejmować wyzwania nowego czasu w otwartej, jednoczącej się Europie.

Trudną i złą historię możemy pokonać, to zależy od nas, od ludzi dobrej woli. I to jest możliwe i to jest potrzebne. Podczas ubiegłorocznych uroczystości rocznicowych na polskim cmentarzu na Monte Cassino mówiłem: Dzisiaj, gdy wygasa już gniew i nienawiść, w zadumie stajemy także nad mogiłami niemieckich żołnierzy. To miejsce krwawych starć staje się teraz, w coraz większym stopniu, miejscem wybaczenia i pojednania między dawnymi wrogami. Coraz więcej wyciągniętych do pojednania dłoni znajduje dzisiaj odwzajemnienie.

To przesłanie pragnę przywołać także teraz i dzisiaj we Wrocławiu. Idea w nim zawarta przyświecała polskiej polityce zagranicznej po 1989 roku. To była myśl przewodnia mojej 10-letniej prezydentury. Chciałem pojednania z sąsiadami na gruncie historycznym oraz bliskiej współpracy dla lepszej, wspólnej przyszłości. Kierując się tą zasadą, wiele dobrego uczyniliśmy w relacjach z Niemcami, Ukrainą, Litwą. Wierzę, że także w stosunkach z Rosją możemy osiągnąć więcej niż do tej pory. Właśnie na fundamencie prawdy, szacunku dla partnera, a przede wszystkim woli porozumienia. Nie powinniśmy pozwalać by historia krępowała nasze myślenie o dniu dzisiejszym i ograniczała rozwój dobrosąsiedzkich stosunków. Wierzę, że dzięki dobrej woli tak stać się może.

Czuję się zaszczycony, że w imieniu Rzeczypospolitej mogłem dziś wręczyć nominacje na stopnie generalskie wybitnym kombatantom – oficerom: Tadeuszowi Anderszowi, Mieczysławowi Bace i Zbigniewowi Ścibor-Rylskiemu. Walczyli na różnych frontach, w różnych formacjach, ale łączy ich odwaga, waleczność i najwyższej próby patriotyzm. Niech te awanse symbolizują naszą pamięć o Waszych dokonaniach, o Waszej wiernej służbie Polsce.

Wy, Kombatanci, jesteście tym pomostem, który heroiczną przeszłość łączy ze współczesnymi osiągnięciami Rzeczypospolitej. Jesteście bohaterami nie tylko Polski, ale całej Europy. Zjednoczenie kontynentu nie byłoby możliwe bez Waszej walki i zwycięstwa nad zbrodniczą machiną hitleryzmu. Dzięki Wam otworzyła się droga do wolności i możliwe stało się urzeczywistnienie europejskiego marzenia.

Trudno spłacić ogromny dług, jaki Rzeczpospolita ma wobec Was. Nie można przecież przywrócić życia, utraconego zdrowia czy lat odebranych przez wojnę. Jako Prezydent RP i zwierzchnik Sił Zbrojnych zwracam się do Was ze słowami

najwyższego uznania i wdzięczności. W imieniu Narodu przyjmijcie, proszę, gorące podziękowania za poświęcenie i żołnierski trud. Przyjmijcie życzenia zdrowia i długich lat pomyślności.

Panie i Panowie!

Pamiętać to coś więcej niż tylko przypominać sobie, świętować. Pamiętać to zrozumieć historię. Wyciągać z niej wnioski, żyć według jej nauk. Dla nas, współczesnych, oznacza to – nigdy nie przyzwalać na zło, nie godzić się na brak szacunku dla tego co inne, nie dopuszczać do głosu ideologii nienawiści. Zdecydowanie i w porę przeciwstawiać się tym, którzy gotowi są podeptać ludzkie życie i ludzką godność.

Zwracamy się do narodów Europy – budujmy wspólną przyszłość z pamięcią o złu, potworności, ofiarach i bohaterach tej wojny, a także z nakazem dialogu, współpracy i partnerstwa. Taka Europa, pomna historii, solidarna i zjednoczona wokół wspólnych wartości będzie Europą pokoju. I twórzmy świat, w którym każdy człowiek, każda rodzina i każdy naród – będą czuć się bezpiecznie. Świat pokoju, którego filarami będą, jak uczył nas Jan Paweł II – prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność. Świat, w którym każdy z nas zawsze będzie mógł odnajdywać sens i swoje szczęśliwe miejsce.

12. Oświadczenie po złożeniu kwiatów pod tablicą upamiętniającą generała Leopolda Okulickiego i Stanisława Jasiukowicza na Cmentarzu Dońskim Moskwa, 8 maja 2005 roku

Szanowni Państwo!

Chylimy głowy przed grobami naszych bohaterów i męczenników. Byli bohaterami, bo długie wojenne lata poświęcili czynnej walce o wolną Polskę, zdradziecko napadniętą przez Hitlera i Stalina w 1939 roku. Byli męczennikami, bo za tę walkę, jako przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego zostali przez Stalina uznani za wrogów. Oszukani nadzieją rozmów o kształcie rządów powojennej Polski, zwabieni zostali w pułapkę, uprowadzeni do Moskwy, a tam osadzeni w więzieniu, niesprawiedliwie oskarżeni i w sławnym, bezprawnym „procesie szesnastu” skazani za nie popełnione winy. Tablica na tym cmentarzu przypomina dwu z nich: generała Leopolda Okulickiego, ostatniego dowódcę Armii Krajowej i zastępcę delegata rządu Rzeczypospolitej, wicepremiera Stanisława Jasiukowicza. W radzieckim więzieniu zamordowano ich podstępnie i pochowano tu, w zbiorowej mogile.

Od sześćdziesięciu lat historyczna pamięć Polaków ugina się pod ciężarem tej i jeszcze innych stalinowskich zbrodni – to cała epoka. W wiek dorosły weszły pokolenia, które nigdy nie doświadczyły zgrozy tamtych czasów. I w sposób naturalny myślą przede wszystkim o przyszłości. Ale właśnie ze względu na nią – nie można wymazać z pamięci tamtych wydarzeń. Trzeba pamiętać. Pamiętamy!

W najnowszej historii Polaków i Rosjan jest wiele nierozliczonych krzywd. Kładą się one długim cieniem na wzajemnych stosunkach. Przypominając o nich nie kierujemy się nienawiścią czy żądzą odwetu. Przeciwnie, szukamy dróg do porozumienia. Jego fundamentem powinna być historyczna prawda. Na niej chcemy budować nasze pojednanie.

Pamiętamy o mądrych słowach wielkiego Polaka, zmarłego niedawno Papieża Jana Pawła II: Jedyną drogą do pokoju jest przebaczenie. Przyjęcie i ofiarowanie

przebaczenia przerywa spiralę nienawiści i zemsty, kruszy kajdany zła krępujące serca przeciwników. Miłość do tych, którzy nas skrzywdzili może przemienić nawet pole bitwy w miejsce solidarnej współpracy.

Zapamiętajmy tę naukę. Skorzystajmy z zawartej w niej mądrości!

- D. Wystąpienia w czasie wizyt Jana Pawła II w Polsce, listy do Niego i spotkania z Papieżem; współpraca z Kościołami różnych wyznań dla łączenia wierzących i niewierzących w pracy dla przyszłości Polski
-

1. List do Papieża Jana Pawła II 9 stycznia 1996 roku

Wasza Świątobliwość,

Serdecznie dziękuję za życzenia i słowa otuchy przesłane mi z okazji objęcia Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Pragnę zapewnić Waszą Świątobliwość, że piastując najwyższą godność państwową w naszej wspólnej Ojczyźnie, będę starał się służyć wszystkim Rodakom. Mam nadzieję, że w mojej pracy dla Polski, mogę liczyć na ich pomoc i wsparcie, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Wierzę, że troska o dobro Rzeczypospolitej złączy nas wszystkich w dziele budowania wspólnego, pomyślnego losu.

Wiem, jak wiele Polska zawdzięcza Waszej Świątobliwości. Jestem przekonany, że autorytet Ojca Świętego będzie Jej nadal potrzebny jako siła moralna i duchowa.

Jeszcze raz z całego serca dziękuję za życzliwe słowa. Korzystam z okazji, by przesłać Waszej Świątobliwości wyrazy najwyższego szacunku i dołączyć do nich życzenia zdrowia i pomyślności w Nowym Roku.

2. Wystąpienie podczas powitania Papieża Jana Pawła II w Polsce Wrocław, 31 maja 1997 roku

Wasza Świątobliwość!

Z radością i wielkim szacunkiem witam Waszą Świątobliwość w Ojczyźnie. Witam w imieniu władz Rzeczypospolitej. Witam w imieniu wszystkich Polaków!

Cieszymy się dziś z przyjazdu Rodaka – Papieża Jana Pawła II, z którego Polska jest dumna. Któremu cały świat i my wszyscy zawdzięczamy tak wiele.

Dziękujemy za to!

Dziś Wasza Świątobliwość może być dumny ze swojej Ojczyzny. Polska buduje stabilne demokratyczne państwo, umacnia prawo, rozwija gospodarkę, jest bardziej bezpieczna niż w ciągu ostatnich kilku stuleci.

Osiemnaście lat temu Papież–Polak powiedział niezwykle i poruszające słowa. Słowa wezwania, aby odmienić oblicze ziemi. Tej ziemi! I Polska odmieniła się w ciągu tych lat! Odmieniła się na lepsze.

Niewielu wtedy wierzyło, że tak szybko uda nam się osiągnąć tak wiele. A jednak! Stało się tak dzięki tym, którzy na trwałe wzięli do serca słowa Waszej Świątobliwości wtedy wyrażone: „Musicie być mocni! Musicie być wierni! Abyście nigdy nie wątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili”.

Ludzie opozycji demokratycznej, Komitetu Obrony Robotników, Solidarności, współautorzy porozumień Okrągłego Stołu, twórcy reform gospodarczych i samorządowych, ludzie różnych formacji od lewicy do prawicy, którzy przejęli odpowiedzialność za przeprowadzenie Polski przez burze zmian. A przede wszystkim miliony Polaków, którzy podjęli ten wysiłek. Nie zlekli się wyrzeczeń, wykazali mądrość, realizm, pracowitość, konsekwencję, a także zdolność do porozumiewania się ponad historycznymi doświadczeniami, urazami i uprzedzeniami.

Niech to dzisiaj jasno zabrzmii: nie byłoby tej przemiany bez Waszej Świątobliwości i Kościoła Katolickiego w Polsce.

Wita dziś Papieża Polaka Polska w pełni niepodległa i demokratyczna. Polska, która suwerennie wybiera swe najwyższe władze, sojuszników i drogi rozwoju. Polska odrodzonego samorządu terytorialnego, zawodowego i gospodarczego. Polska wzrostu ekonomicznego wzbudzającego uznanie zagranicznych partnerów, nie zwalnijająca tempa reform. Polska, której gospodarka daje pracę i zadowolenie coraz większej liczbie ludzi, dobre perspektywy polskim rodzinom. Polska – praw człowieka, wolności politycznych i religijnych, z coraz silniejszym prawem i demokratycznymi instytucjami.

Wita Polska wiary i entuzjazmu ludzi młodych, którzy wolni od minionych dramatów gotowi są odpowiadać na wyzwania zmieniającego się świata.

Polska – świadoma swoich historycznych, chrześcijańskich korzeni, wierna uniwersalnym wartościom, a zarazem dążąca do nowoczesności.

Wasza Świątobliwość przybywa w czas nadzwyczajny. Na naszych oczach Europa, której niezbywalną częścią była i jest Polska, ostatecznie zrywa ze starymi podziałami, z Jałtą i Poczdamem, ze spuścizną wojen i totalitaryzmów.

Symbolicznego znaczenia nabiera w takim momencie obecność Waszej Świątobliwości we wspaniałym, niezwykłym Wrocławiu na Kongresie Eucharystycznym, na jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, na uroczystościach 1000-lecia męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha – patrona chrześcijańskiej Europy.

Symboliczne jest również to, iż za kilka dni w Gnieźnie w uroczystościach wojciechowych i spotkaniu z Papieżem wezmą udział głowy państw Europy Środkowej – do niedawna rozdartej, a dziś zgodnie współdziałającej dla dobra wspólnego i każdego człowieka.

Nowa architektura bezpieczeństwa europejskiego, rozszerzona, wolna od podziałów współpraca polityczna i gospodarcza, pełne poszanowanie praw człowieka – to filary Europy. Europy wkraczającej w XXI wiek. Kontynent trwałych wojen minionych stuleci powinien i może stać się dzięki wspólnocie uniwersalnych wartości miejscem pokoju, dialogu, współpracy i przyjaznej konkurencji.

W tej wielkiej zmianie odczytać można zarówno przesłanie świętego Wojciecha, nieustające wysiłki Waszej Świątobliwości, jak też zasługi Polski i Polaków, którzy zapoczątkowali pokojową rewolucję ostatniej dekady.

Wasza Świątobliwość!

Polska jest dziś krajem wielkich, nowych szans. Po raz pierwszy bodaj w najnowszych dziejach nie musimy wybierać mniejszego zła, a wolność, bezpieczeństwo, demokracja i rozwój mogą być naszym udziałem jednocześnie.

Nie wolno zamykać oczu na problemy i wyzwania, które są przed nami. Obok tych, którzy poznali słodki smak owoców zmian, są także ci, których szara codzienność to utrata pracy, brak poczucia bezpieczeństwa, bieda. Są dziedziny życia i regiony, które ciągle nie znalazły swojego miejsca w nowych warunkach.

Niejednokrotnie wolny rynek, demokracja, otwarte granice – do czego wytrwale dążyliśmy – ukazują nam swoją brzydszą twarz. Przystępczość, przemoc, nędza, bezdomność, brak wrażliwości społecznej, egoizm, nietolerancja – to zjawiska, które nie mogą pozostawać bez reakcji.

Mam w pamięci życzliwe zainteresowanie Waszej Świątobliwości tymi problemami wyrażone podczas niedawnej rozmowy w Watykanie.

Pokonanie tych trudności, eliminowanie zła, zmniejszanie istniejących podziałów musi być zadaniem wspólnym. Aby Polska potrafiła temu sprostać, aby nie zniweczyła swojego świeżego dorobku, aby wykorzystwała możliwości, które się otwierają, potrzeba nam pojednania.

Historia dawna i najnowsza bardzo poróżniła Polaków. Pojednanie wymaga więc refleksji, wysiłku i odwagi każdego z nas, każdej ze stron sporu.

Wasza Świątobliwość jest niestrudzonym misjonarzem pokoju i porozumienia. Z poruszeniem patrzyliśmy niedawno na Bejrut i Sarajewo – miasta symbolizujące największe dramaty współczesności, konflikty, których głębookość jest dla nas w Polsce trudna do wyobrażenia – skąd polski Papież przekazał całemu światu prawdę o potrzebie umiłowania pokoju, braterstwa i pojednania między ludźmi.

My, Polacy, też potrzebujemy dziś mostów wiodących nas ku sobie, a nie budowania murów nas dzielących. Wasza Świątobliwość mówił przed paru laty, że trzeba zawsze odwoływać się do sumień ludzkich i rozbudzać w nich poczucie godności; że nawet bardzo złożone problemy można rozwiązywać metodą dialogu i solidarności, a nie dążeniem do zniszczenia antagonisty; że możliwe jest pojednanie, które „nie niweczy obiektywnych wymagań sprawiedliwości”, które nie zamazuje różnic światopoglądowych i politycznych.

Wasza Świątobliwość!

Słyszeliśmy od Papieża nie jeden raz słowa otuchy i zachęty skłaniające nas do przewyciężenia niemocy. Słyszeliśmy też od Waszej Świątobliwości ważne pytania o kształt przyszłości, która powstaje na naszych oczach. Dzisiaj na początku kolejnej pielgrzymki Waszej Świątobliwości w Ojczyźnie, oczekujemy, że wskazane nam zastaną zagrożenia i słabości, z których my, zajęci codziennością, nie zawsze zdajemy sobie sprawę; że przyniesie ona, tak jak zawsze, umocnienie poczucia godności Polaków; że da nam zdolność do współdziałania dla dobra wspólnego, do przewyciężania nienawiści, niesprawiedliwości i obojętności; że pomoże nam budować Polskę na miarę marzeń naszych i oczekiwań następnych pokoleń. Za wskazania, za zachęty, za przestrogi będziemy wdzięczni.

Życzę Waszej Świątobliwości oraz Jego współpracownikom i wszystkim przybyłym Dostojnym Gościom w ciągu najbliższych dni wielu radosnych chwil i głębokich przeżyć.

Wiramy Waszą Świątobliwość w Polsce – w rodzinnym domu!

3. Wywiad dla włoskiej gazety „Avvenire” (fragment) 2 czerwca 1997 roku

Panie Prezydencie, spotkał Pan Papieża w kwietniu podczas wizyty w Watykanie, na którą czekano długo. Czy to prawda, że były trudności organizacyjne z tym spotkaniem?

Wbrew wielu spekulacjom dziennikarskim nie zabiegałem o spotkanie z Papieżem natychmiast po wyborze mnie na szefa państwa. Byłem świadom, że przede wszystkim trzeba znaleźć pewną równowagę w naszym domu, gdzie sytuacja była wystarczająco napięta i pełna problemów nazajutrz po głosowaniu. I jestem bardzo rad, że moja oficjalna wizyta w Watykanie mogła nastąpić na kilka tygodni przed wizytą Papieża w Polsce. Mieliśmy okazję poznać się osobiście w szczerej i serdecznej rozmowie poświęconej wielu kwestiom zasadniczym dla życia naszego kraju.

... ale Pan reprezentuje inną Polskę niż Ojciec Święty: z jednej strony Polska byłych komunistów i liberalizm etniczno-społeczny, z drugiej – Polska „Solidarności” i tradycji katolickiej i narodowej...

Wiem to, dziennikarze uwielbiają uproszczenia, są łatwiejsze do napisania. Ale rzeczywistość jest trochę inna.

Chce Pan powiedzieć, że Papież nie jest katolikiem, a Pan byłym komunistą?

Chwileczkę, jest oczywiste, że Jan Paweł II jest nie tylko katolikiem, ale też jest krytyczny wobec nadmiaru liberalizmu. Jest jednak osobowością, która miała i ma nadal decydujący wpływ na zmiany w Europie. Jest w dużej mierze jego zasługą, że dzisiaj w Polsce mamy liberalną demokrację, że jest prezydent wybrany przez naród. Z drugiej strony postkomuniści nie odczuwają żadnej nostalgii do przeszłości i są w pierwszym szeregu w przekształcaniach społecznych i ekonomicznych, wkrótce zintegrujemy się z NATO i, miejmy nadzieję, również z Unią Europejską.

Faktycznie jest dzisiaj w Polsce starcie między dwoma różnymi wizjami demokracji i etyki społecznej, to prawda?

To jest kluczowy punkt problemu. Podziały, o których pan wspominał istnieją w Polsce, jak zresztą w wielu innych krajach zachodnich. Ale chodzi o podziały, które przechodzą w poprzek społeczeństwa, odnoszą się do postaw w sprawie reform gospodarczych, prywatyzacji, aborcji, etyki społecznej i nie można ich zredukować do zwykłego starcia na szczycie między hierarchią i władzą. Miałem okazję rozmawiać o tym z Papieżem i powiedziałem mu, że pełniąc funkcję prezydenta muszę reprezentować społeczeństwo głęboko podzielone i, że współistnienie wymaga wzajemnego dialogu i otwarcia. Natomiast często przeważają ekstremizmy z jednej i z drugiej strony.

Są tacy w lewicowej koalicji, którzy chcieliby rozwiązać problem aborcji przy pomocy referendum. Pan się z tym zgadza?

Nie sądzę, aby to była najlepsza droga, raczej może sprowokować w społeczeństwie bolesne starcie. I ja, powtarzam, jestem za tym, aby znaleźć porozumienie poprzez dialog.

Nie obawia się Pan, że Papież użyje twardych słów w tych sprawach i pogrozi palcem?

Papież powie to, co chce powiedzieć i jestem pewien, że cała Polska przyjmie jego ostrzeżenia z wielkim respektem i uwagą. Ale nie sądzę, aby zamierzał na nowo zaczynać spór z częścią laicką i liberalną. Osobiście śledziłem z dużym zainteresowaniem ostatnie podróże Jana Pawła II do Sarajewa i Bejrutu, gdzie wystosował szlachetny i wzruszający apel o pojednanie. Naprawdę ktoś może sobie wyobrazić, że w Polsce będzie wzywał do starcia?

4. Wystąpienie podczas pożegnania Papieża Jana Pawła II Kraków, 10 czerwca 1997 roku

Wasza Świątobliwość!

To były wielkie dni! To było święto milionów Polaków.

To dla nas wszystkich były chwile skupienia i refleksji, których tak mało mieliśmy w ostatnich burzliwych i trudnych latach.

Wasza Świątobliwość spotkał inną Polskę. Polskę wolną i suwerenną. Silniejszą swoimi osiągnięciami. Pewniejszą swego miejsca w świecie i naszym regionie. Ufniejszą we własne siły i gotową sprostać nowym zadaniom. Ale też spotkał Polskę nie wolną od zagrożeń, wad, biedy, samotności, nietolerancji i niegodziwości. I tej Polsce wielkich szans, ale i trudności, Papież udzielił swych rad, wskazań, a przede wszystkim ogromnej, odczuwanej przez nas życzliwości.

Dziękujemy za to!

Dziękujemy za myśli, które poruszyły wspólnotę Kościoła Katolickiego, ludzi innych wyznań i religii oraz tych, którzy nie wierzą, ale kierują się miłością bliźniego, wrażliwością na ludzką krzywdę i nędzę, otwartością wobec innych, którzy szanują i podziwiają Waszą Świątobliwość.

Dziękuję w imieniu ludzi dobrej woli, dla których Polska jest domem nas wszystkich – niezależnie od wiary, narodowości, politycznych orientacji, całej różnorodności postaw. Dziękuję za tak szczere i pełne miłości nas wszystkich – niedoskonałe słowa zrozumienia i przestrogi, porozumienia i godności.

W imieniu naszych sąsiadów, przyjaciół uczestniczących w spotkaniu gnieźnieńskim wyrażam wdzięczność za poparcie dla naszych aspiracji uczestnictwa w strukturach wspólnej Europy.

Jestem pewny, że słowa Waszej Świątobliwości, przemyślane i przeżyte, pomogą nam sprostać przyszłości, jej wielkim wymaganiom, unieść ciężar pracy, nauki i służby w rozwijającej się cywilizacji. Uwolnić się od słabości, być lepszym wobec najbliższych i tych tworzących ludzką tak różnorodną wspólnotę. Budować wytrwale pojednanie, a nie rozpałać ogniska starej i nowej nienawiści. Odnajdywać zdolność do współdziałania wśród wszystkich – z lewicy, prawicy i centrum.

Wasza Świątobliwość!

Miliony Polaków prosiły wielokrotnie „Zostań z nami”. Papież dziś odjeżdża, ale jestem przekonany, że z nami jednak zostaje. Myśli, słowa i ta szczególna bezinteresowna, prawdziwa serdeczność i miłość Ojczyzny Waszej Świątobliwości będzie ważną częścią naszej codzienności.

Wasza Świątobliwość!

Wrocław, Legnica, Gorzów Wielkopolski, Gniezno, Poznań, Kalisz, Częstochowa, Zakopane, Ludźmierz, Kraków, Dukla, Krosno szczególnie, ale cała Polska mówimy: Dziękujemy!

Wasza Świątobliwość!

Życzymy zdrowia i wytrwałości! Polska – dom rodzinny Papieża – zaprasza do kolejnych odwiedzin. Z radością i nadzieją mówimy: do zobaczenia, do zobaczenia Wasza Świątobliwość, do zobaczenia Ojciec Święty!

5. Wywiad dla Katolickiej Agencji Informacyjnej (fragment) Kraków, lotnisko Balice, 10 czerwca 1997 roku

Jak Pan Prezydent osobiście przeżywał tę pielgrzymkę?

Na pewno inaczej niż wszystkie poprzednie, bo byłem włączony bardzo bezpośrednio i nie ukrywam, że w trzech płaszczyznach.

Pierwsza – jako szef państwa, który jest gospodarzem tej wizyty. W związku z tym zadaniem ważna jest nie tylko dobra organizacja, nie tylko zapewnienie bezpieczeństwa, ale też, taka zwyczajna gościnność, która obowiązuje.

Po drugie jako człowiek, który bardzo ceni i podziwia Papieża. Uważam Go za osobę zupełnie wyjątkową, odgrywającą ogromną rolę w tych wszystkich procesach zmian, jakie w Europie i Polsce zaszły w ostatnich latach, i każde spotkanie z Papieżem jest takim właśnie przeżyciem – spotkanie z osobą absolutnie wybitną, i cieszę się, że miałem okazję do tak wielu rozmów. Nawet czasami zdawkowych, ale zawsze pełnych takiego bardzo subtelnego poczucia humoru ze strony Papieża, ze strony Ojca Świętego. To jest przeżycie bardzo istotne.

Po trzecie, jak każdy obywatel Polski. Może nawet bardziej bym powiedział tę wizytę przeżyłem, bo ja miałem naprawdę okazję przeczytać wszystkie papiejskie wystąpienia i chciałbym bardzo, żeby właśnie większość Polaków umiała dotrzeć do głębi tych wystąpień.

Byłoby dobrze, żebyśmy to, co Papież mówi również przeżyli w takim właśnie duchu. Bo on mówił po prostu bardzo ważne rzeczy, których nie da się streścić w jednym słowie. Ukazał nam co należy robić, jakiego wysiłku należy dokonać, żeby wszyscy byli lepsi i to nie tylko jako wierzący czy członkowie wspólnoty Kościoła Katolickiego, ale wszyscy, dokładnie wszyscy.

A czy sądzi Pan Prezydent, że ta pielgrzymka będzie jakimś przełomem? W przemówieniu powitalnym mówił Pan wyraźnie o podziałach w polskim społeczeństwie. Co można powiedzieć jedenaście dni później?

Mogę tylko powiedzieć, że mam nadzieję. Nie jestem prorokiem, ale mam nadzieję, że właśnie taką rolę ta pielgrzymka odegra – że sam język Papieża sprawi wiele, język pełen właśnie tej wrażliwości, życzliwości i miłości. On jednak pokazał wielką klasę, wielki styl mówienia i przemawiania także do ludzi innych. Na przykład w Hali Ludowej we Wrocławiu Papież nie mówił tylko do swoich wiernych. On mówił do ludzi różnych wyznań. Na wielu spotkaniach ze środowiskami Papież mówił do ludzi o bardzo różnym stosunku do religii, a przy tym próbował skupić ich uwagę na sprawach najważniejszych, takich właśnie jak człowiek, jak walka z biedą, jak sprawa rodziny, jak na przykład rola nauki. Tych wystąpiień było całe mnóstwo, bo chyba 26 w sumie.

Chciałbym, żeby ta wizyta przyniosła taki efekt, abyśmy potrafili spojrzeć trochę głębiej w samego siebie. (...)

Czy były jakieś słowa, jakieś zdanie, które szczególnie Panu Prezydentowi utkwiło w pamięci?

(...) W każdym przemówieniu Jana Pawła II były zdania, które warto przemyśleć. Mam nadzieję, że wraz z odlotem Papieża ta pielgrzymka się nie zakończy, ona będzie w jakiś sposób trwała. Nie w duchu próbowania dopisania pielgrzymki papieskiej do jakiegoś programu politycznego, tylko odwrotnie, ku wyciągnięciu wniosków co możemy zrobić, żeby Polska skorzystała ze swojej wielkiej szansy. I to Papież właśnie – moim zdaniem – podkreślał. Wielokrotnie przecież mówił o tym, że on widzi, że docenia to, co się stało, demokrację, ale też apeluje, aby z tej wolności korzystać jak najmądrzej. I ja się pod tym podpisuję. To jest wielkie zadanie dla mnie jako prezydenta – to są wielkie zadania dla nas polityków. To są bardzo ważne przesłania.

Teraz jest ogromnie ważne, żeby papieskiego przesłania nie spłaszczyć, żeby ono nie stało się elementem czystej politycznej gry, bo w ten sposób stracimy naprawdę refleksje, która nam wszystkim tak bardzo jest potrzebna. Papież przyjechał i dał nam do myślenia, skorzystajmy z tej okazji.

Rozmawiał: *Marcin Preciszewski*

6. Wystąpienie podczas uroczystości ratyfikacji Konkordatu 23 lutego 1998 roku

Szanowny Panie Marszałku Sejmu, Szanowna Pani Marszałek Senatu, Szanowny Panie Premierze, Ekscelencjo, Księżę Arcybiskupie Nuncjuszu, Szanowni Państwo!

Zgodnie z wolą wyrażoną przez polski parlament, złożyłem przed chwilą podpis, który oznacza ratyfikację konkordatu zawartego między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Zbliżamy się do zakończenia procedury, pozwalającej na wprowadzenie w życie umowy konkordatowej. Przed nami jeszcze uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, a po upływie miesiąca od niej konkordat wejdzie do polskiego systemu prawnego.

Pragnę wyrazić przekonanie, że dzięki konkordatowi dobre i przyjazne stosunki między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską będą rozwijać się jeszcze pomyślniej. Ufam także, że przyczyni się on do ugruntowania dobrych i przejrzyste sprecyzowanych relacji między państwem a Kościołem katolickim w Polsce.

Sądzę, że stajemy teraz przed ważną szansą. Możemy w istotny sposób wzbogacić dorobek demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że Kościół katolicki jest i będzie znaczącym uczestnikiem życia publicznego, i to nie tylko w wymiarze religijnym. Trzeba pamiętać, że zdecydowana większość polskich obywateli to katolicy. Przepisy konkordatu i artykuł 25 naszej Konstytucji wyznaczają podstawy prawne dla funkcjonowania Kościoła w polskiej rzeczywistości społecznej. Harmonijne stosunki między państwem a Kościołem, a także innymi kościołami i związkami wyznaniowymi, są ważnym elementem społeczeństwa obywatelskiego, które pragnie łączyć pragmatyzm z szacunkiem dla wartości. To, co uda się w tej materii wypracować, może stanowić nawet coś na miarę polskiego wkładu w rozwiązywanie współczesnych dylematów, na które Europa i świat nатыkają się w swoim życiu duchowym i cywilizacyjnym. Publiczna debata wokół sprawy ratyfikacji konkordatu pokazała, że wśród Polaków istnieją różnice przekonań i światopoglądów. Jest to rzecz oczywista, jak w każdym pluralistycznym

społeczeństwie. I dlatego debata ta była potrzebna. Jak sądzę, przyczyniła się ona do rozproszenia niejasności i wątpliwości, na miarę naszego wspólnego wysiłku włożonego w tę sprawę. Troska władz polskich o sprecyzowanie wykładni konkordatu została przyjęta ze zrozumieniem przez Stolicę Apostolską. Stworzyło to dodatkową gwarancję, że konkordat w niczym nie narusza praw i swobód ludzi odmiennych wyznań i niewierzących.

Pragnę wyrazić nadzieję, że szansa, jaka się przed nami otwiera, zostanie wykorzystana. Że zakończenie prac wokół konkordatu przyniesie nam wszystkim „pokój i pojednanie”, o czym przejmująco pisał Jego Świątobliwość, Papież Jan Paweł II, nasz wielki rodak. Wierzę, że przyczyni się to do rozwijania postaw tolerancji i otwartości, a także umocni stabilność Polski.

7. Wystąpienie podczas wręczenia odznaczenia arcybiskupowi Sawie 6 lutego 1999 roku

Eminencjo, Księżę Metropolito, Szanowni Państwo!

Dzisiejsza uroczystość jest uhonorowaniem zasług Waszej Eminencji dla Rzeczypospolitej. Jest podziękowaniem za wieloletni trud biskupiej posługi w polskim Kościele Prawosławnym, która przypadła na czas tak ważny, wypełniony przemianami. Mamy dziś także okazję, aby raz jeszcze podkreślić znaczenie i dokonania Kościoła Prawosławnego nie tylko we współczesnej Polsce, ale również w całej naszej historii.

Podjęte w 1989 roku przemiany sprawiły, że reguły demokracji i społeczeństwa obywatelskiego są oczywistym składnikiem naszej codzienności. Daje to społeczeństwom wyznaniowym i kulturowym szansę pogłębionego uczestnictwa w polskim życiu publicznym. Jest w wielkim stopniu osobistą zasługą Waszej Eminencji, że Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, tak umiejętnie i z poczuciem odpowiedzialności za sprawę kraju, z tej szansy korzysta.

W sposób szczególny docenić trzeba ogromną pracę Waszej Eminencji w służbie Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego. Reaktywowanie tego Ordynariatu, ożywienie jego działalności, chlubne nawiązanie do tradycji przedwojennych – jest wielkim dziełem Eminencji, jako pierwszego w dziejach Trzeciej Rzeczypospolitej Prawosławnego Ordynariusza Wojska Polskiego.

Tu, na tej sali, wśród hierarchów polskiej Cerkwi, wśród prawosławnych kapłanów z dumą noszących polskie mundury, przejmujące jest poczucie historycznej ciągłości. Wyraźnie widzimy związki naszego „dzisiaj” z wydarzeniami mijającego wieku i sprzed stuleci. Rzeczpospolita zawsze będzie pamiętać o dorobku polskiego prawosławia, o poświęceniu i obywatelskim trudzie jej mieszkańców, wyznających prawosławną wiarę. Zawsze będzie pamiętać, że w miejscach, które są symbolami polskiej dwudziestowiecznej historii – pod Monte Cassino i w Katyniu – na cmentarzach naszych poległych bohaterów jest także wiele mogił prawosławnych.

Sięgamy dziś myślą jeszcze dalej w głąb dziejów, przywołując całe duchowe bogactwo prawosławia, symbolizowane, na przykład, przez dorobek słynnych monasterów w Supraślu i w Jabłecznej. Wspaniałą klamrą, spinającą historię i zasługi prawosławia w Rzeczypospolitej, była ubiegłoroczna wizyta w Polsce Patriarchy Konstantynopola, Bartolomeusza I. To święto polskiego prawosławia było także ważnym wydarzeniem w życiu naszego kraju.

W osobie Waszej Eminencji całe to bogactwo przeszłych dziejów i znaki współczesnego czasu znajdują godnego depozytariusza.

Tak się składa, że dzisiejszy dzień jest także wspomnieniem niezwykle ważnego wydarzenia sprzed dziesięciu lat – zainicjowania rozmów przy Okrągłym Stole. Okrągły Stół to początek naszych przemian, to dialog, to poszukiwanie dróg pojednania i współpracy Polaków dla dobra wspólnego. Wśród wielu szans, które stoją dzisiaj przed Polską, jest także i ta, że stykają się tutaj dwie wielkie tradycje duchowe, łacińska i bizantyjska – dwa skrzydła europejskiej cywilizacji. Dawna historia współistnienia tych tradycji nie wolna była od napięć i konfliktów, ale dzisiaj możemy uczynić szczególnie wiele, aby wzajemne ich inspiracje stały się naszym wspólnym atutem. Jestem przekonany, że dialog i współpraca dwóch Kościołów, właśnie tutaj, w Polsce, zaowocować może w przyszłości tym, o czym tak pięknie powiedział papież Jan Paweł II: że marzy, aby Europa mogła w pełni oddychać obydwoma swoimi płucami, zachodnim i wschodnim.

Życzę Waszej Eminencji i całemu Kościołowi Prawosławnemu w Polsce, aby takim darem mógł Polskę i Europę z coraz większym powodzeniem ubogacać.

8. Wystąpienie podczas powitania Papieża Jana Pawła II (fragment) Gdańsk, 5 czerwca 1999 roku

Wasza Świątobliwość!

To dla mnie wielka radość i najwyższy honor powitać Waszą Świątobliwość na ojczyściej ziemi. Witam w imieniu władz Polski. Witam serdecznie w imieniu wszystkich Polaków. Wyrażam wspólną radość wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Czekaliśmy na tę wizytę. Przygotowywaliśmy się do niej. Cieszymy się, że będzie dłuższa niż poprzednie, że będziemy mogli odczuwać radość ze spotkania z Rodakiem, z którego Polacy są dumni, którego uważają za największy autorytet moralny naszych czasów, który, choć od ponad 20 lat żyje „w oddali, to jednak nie przestaje czuć się synem tej ziemi i nic, co jej dotyczy, nie jest mu obce”.

Przed końcem stulecia czas przyspieszył. Wydawać by się mogło, że od wzruszającej i poruszającej wizyty Ojca Świętego przed dwoma laty upłynęła zaledwie chwila, a tak wiele u nas i wokół nas się zdarzyło. Wasza Świątobliwość mówił nam wtedy we Wrocławiu: „raduję się razem z Wami z odnoszonych sukcesów i uczestniczę w Waszych troskach”. Pamiętając te słowa, chciałbym na początku kolejnego spotkania Ojca Świętego z Ojczyzną powiedzieć właśnie o naszych satysfakcjach i o naszych słabościach.

Polska ma nową, dostosowaną do standardów współczesności i zatwierdzoną przez Naród Konstytucję. Ratyfikowany został konkordat ze Stolicą Apostolską. Zostaliśmy członkiem NATO, sojuszu polityczno-wojskowego, łączącego ponad Atlantykiem wolne i demokratyczne narody. Rozpoczęliśmy negocjacje na temat przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Dziś przyjaciół mamy daleko i blisko. Rozwinęliśmy bliską współpracę z sąsiadami i krajami naszej części Europy. Budujemy szczególne, strategiczne więzi z Litwą i Ukrainą. Polska i Niemcy nawiązują do najlepszych tradycji zjazdu gnieźnieńskiego.

Przybywa Wasza Świątobliwość do Polski, w której suwerenność, bezpieczeństwo i szybki rozwój gospodarczy traktuje się jako rzecz normalną. Gdzie ofiarność i wyteżona praca przynoszą widoczne efekty. Do kraju, który osiągnął już wiele, może najwięcej w tym regionie Europy, ale który – zgodnie z apelem Waszej Świątobliwości – „ducha nie gasi”. Dalej reformuje swoje struktury, zmienia prawo, podnosi jakość życia. Wie też dobrze, ile jest jeszcze do zrobienia.

Zmieniona Polska to owoc wysiłku pokoleń. To zasługa tych, którzy ciężko dla niej pracowali, którzy z odwagą i determinacją walczyli o jej wolność, o suwerenność i demokrację, którzy tworzyli dzieła polskiej kultury, nauki i techniki. To także rezultat mądrości Polaków, którzy w sprawach najważniejszych dla kraju potrafili się we właściwym czasie i w odpowiedni sposób porozumieć.

Obchodziliśmy rocznicę Okrągłego Stołu, wydarzenia przełomowego, które skierowało Polskę na drogę transformacji. Wczoraj, 4 czerwca obchodziliśmy dziesiątą rocznicę wyborów do Sejmu i Senatu, które były wielkim zwycięstwem demokracji. Przełomowe zmiany w naszej Ojczyźnie pokazały jak wielką moc sprawczą ma zdolność do porozumienia się. Jak czasem potrafimy być wielcy, jeśli dla dobra narodu i państwa potrafimy odrzucić urazy, egoizm, małość.

Wita dziś Papieża–Polaka Polska zmieniona i zmieniająca się nadal, która dobrze wykorzystwała minione 10 lat, i mimo wielu niespełnień, jest inna, lepsza.

Mamy poczucie satysfakcji. I mamy również głębokie uczucie wdzięczności dla Waszej Świątobliwości, dla kościoła Katolickiego w Polsce i świecie – za inspirację, wsparcie dla naszych przemian. Za wysiłek i cierpliwość, za przekonanie, że to wydawało się niemożliwe – kiedyś stanie się realne. Za konsekwencję w obronie wartości, praw człowieka, w obronie pokrzywdzonych i słabych.

Bez tego, historyczny przełom ostatniego dziesięciolecia nie dokonałby się. Nie odmieniłoby się oblicze ziemi. Także tej ziemi.

Pracy jednak nie zakończyliśmy. Podróżując po wielu miejscowościach, spotykając się z milionami mieszkańców będzie Wasza Świątobliwość miał okazję poznać z bliska nasze osiągnięcia, ale także nasze słabości, nasze problemy i zaniedbania.

Jest ich wciąż dużo. Bieda, brak poczucia perspektyw i bezpieczeństwa, bezrobocie – dotykają wielu ludzi. Są obecne w różnych regionach. Korzystne zmiany ostatnich lat nie rozłożyły się równomiernie. Pozostawiły szeroki margines rozgoryczenia, poczucia krzywdy, opuszczenia. W szczególnie trudnej sytuacji znajduje się polska wieś. Kłopoty materialne odczuwają rodziny wielodzietne,

ludzie starzy, inwalidzi, osoby samotne i chore. Wiele osób czuje się zagubionych. Niektórzy podlegają frustracjom, uciekają w agresję lub w apatię.

Nie wolno nam godzić się z tą częścią polskiej rzeczywistości. Nie wolno nam zapominać o ubóstwie i cierpieniu innych. Nikt w naszej Ojczyźnie nie powinien czuć się zapomniany, bezradny czy osierocony. To wielkie wyzwanie stojące przed Polakami u progu XXI wieku.

Chcąc mu sprostać, będziemy z uwagą słuchać słów Waszej Świątobliwości, jak pogłębiać wrażliwość społeczną, jak pokonać obojętność i samolubstwo, co robić, żeby każdy znalazł sens istnienia i działania. Aby każdy odnalazł nadzieję. (...)

Wasza Świątobliwość!

Przez 20 lat, Ojciec Święty, Kościół, Polska, my wszyscy przeszliśmy szmat drogi. XXI wiek, który wydawał się tak odległy, jak z naukowo-fantastycznych opowiadań, jest za progiem. Czujemy radość i niepokój. Radość, bowiem nauka, technika, kultura i gospodarka rozwijają się. Nigdy dotąd świat nie był tak mały, tak dostępny i otwarty, nigdy nie miał tak ogromnych szans na pokój, rozwój i dostatek.

Ale przecież jest też tak jak Wasza Świątobliwość mówił w Gnieźnie przed dwoma laty: „że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym i społecznym nieprzesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie”.

Chcemy te mury likwidować. Chcemy oprzeć przyszłość o takie wartości jak pokój, pojednanie, godność człowieka, tolerancja. Takie są też fundamenty pontyfikatu Waszej Świątobliwości, które jakże imponująco przechodzą próby czasu, wichrów historii i konfliktów.

Chcemy wykorzystać historyczną szansę jaka otworzyła się przed Polską. Polska musi się rozwijać nie przeciw tradycji i wartościom, ale właśnie po to, by zadbać o należne im miejsce w europejskiej wspólnocie. Polska chce być nowoczesna i licząca się na miarę swych niebagatelnych możliwości. Gotowi jesteśmy sprostać nowym wyzwaniom!

Chcemy być domem wszystkich, wspólną ojczyzną, w której nikt nie będzie czuł się obcy czy samotny. Powinniśmy szukać tego co nas łączy, a nie pielęgnować podziały.

Chcielibyśmy być lepsi! Liczymy na Waszą Świątobliwość, że wesprze nas w tym dziele. Że podpowie jak uniknąć błędów, wskaże ścieżki do przyszłości. Że – tak jak dotychczas – będzie wielkim współtwórcą polskiego losu. Razem osiągnęliśmy tak wiele. Razem wkroczyliśmy w XXI wiek. Pracowicie, godnie, z nadzieją.

Życzę Waszej Świątobliwości i wszystkim, którzy mu towarzyszą szczęśliwej podróży po Ojczyźnie. Życzę radości ze spotkań z rodakami

9. Wystąpienie na pożegnanie Papieża Jana Pawła II Kraków, 17 czerwca 1999 roku

Wasza Świątobliwość!

To był wielki dar. Gdańsk, Sopot, Pelplin, Elbląg, Licheń, Bydgoszcz, Toruń, Ełk, Wigry, Siedlce, Drohiczyn, Warszawa, Sandomierz, Zamość, Radzymin, Łowicz, Sosnowiec, Kraków, Stary Sącz, Wadowice, Gliwice, Częstochowa. Cała Polska!

Mieliśmy wyjątkowy honor i szczęście spotkać się z Papieżem. Spotkać, słuchać i przeżyć wyjątkowe wzruszenia, których zapewne nie potrafimy jeszcze odpowiednio opisać i wypowiedzieć. Mamy jednak głębokie poczucie, że uczestniczyliśmy w wyjątkowym, historycznym wydarzeniu, które dotyczyło każdego z nas niezależnie od wiary, politycznych poglądów czy narodowości. Nas wszystkich razem, wspólnie zamieszkujących polski dom.

Spotkanie z Waszą Świątobliwością pomogło nam zastanowić się, czego trzeba dziś światu, czego trzeba Polsce, i czego potrzeba człowiekowi. I teraz, bez wątplenia, widzimy lepiej: Świat potrzebuje pokoju, współdziałania i solidarności, zaprzestania działań, które niosą zniszczenie i cierpienie ludzi. Polsce potrzeba pracy, rozwoju, współdziałania i odpowiedzialności. A ludziom potrzeba nadziei i miłości.

Siła sprawcza wezwań Waszej Świątobliwości zawsze miała ogromną moc. Zwłaszcza u nas, w Ojczyźnie – dzięki zgodnemu wysiłkowi i solidarności milionów rodaków. Niech tak będzie i tym razem! Niech ten dar wielkich idei, ofiarowany nam w ciągu ostatnich dni, pomoże nam wejść w XXI wiek. Niech wprowadzi nas w nowe tysiąclecie lepszymi, silniejszymi, zdolnymi do pokonywania słabości, gotowymi do miłości. Kształującymi Polskę, która chce być i może być na miarę swojego dziedzictwa i potencjału obecna w Europie i świecie nowego wieku!

Będziemy pamiętać wezwanie: „by odnowa naszej ziemi trwała i pogłębiała się. Tylko wtedy, gdy wolność nam dana, nauczymy się przeżywać jako zadaną – będziemy tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki”.

Nasze życie publiczne potrzebuje takich prostych i pięknych prawd. Już dziś, po tej pracowitej i wyczerpującej papieskiej wędrówce przez Polskę i polskie problemy widzimy, że został wzbogacony każdy z nas, każda jednostka, każda osoba ludzka.

Niech silniejsza stanie się także nasza miłość. To trudne zadanie i niejeden ma wymiar: osobisty, rodzinny, społeczny i obywatelski. Bowiem kochać to rozumieć, wymagać i ufać, pamiętać i być gotowym do pojednania i wzajemnego wybaczenia. Miłość oznacza poświęcenie dla najbliższych, dla społeczeństwa, Ojczyzny. Będziemy chcieli sprostać tym słowom i oczekiwaniom Ojca Świętego.

Wasza Świątobliwość!

Za chwilę wyruszy Ojciec Święty z ziemi polskiej do włoskiej. My zostajemy. Zostajemy wdzięczni i mocniejsi. Wdzięczni za wsparcie naszej Ojczyzny, za umocnienie godności człowieka. Mocniejsi miłością, którą każdego dnia Wasza Świątobliwość nas obdarza.

Dziękujemy! Za wszystko! Dziękujemy Waszej Świątobliwości za wizytę w Polsce. Za wizytę w nowej Polsce. Dziękujemy za wizytę Ojca Świętego w swojej Polsce! Życzymy zdrowia i wytrwałości na drodze do trzeciego tysiąclecia. Całym sercem jesteśmy z Waszą Świątobliwością. Zapraszamy do ponownych odwiedzin Ojczyzny.

Z radością i nadzieją mówimy: Ojciec Święty – do zobaczenia!

10.

Wywiad dla Radia Zet (fragmenty)

18 czerwca 1999 roku

Wczoraj na lotnisku, kiedy żegnał Pan Jana Pawła II, powiedział Pan tak: „w wyniku pielgrzymki został wzbogacony każdy z nas, każda jednostka, każda osoba ludzka”. Jak Pan prezydent wzbogacił się w wyniku pielgrzymki Jana Pawła II?

To była bardzo ważna pielgrzymka. Poprzednie być może bardziej zwracały uwagę na kwestie państwa, wolności, natomiast ta była kierowana do nas jako zbiorowości, narodu i do każdego z nas z osobna. Apele o miłość, o życzliwość, o wrażliwość na problemy innych, na ludzką krzywdę to są właśnie takie bardzo uniwersalne, proste prawdy, których przypomnienie, skłonienie nas, żebyśmy zachowywali się zgodnie z tymi wskazaniem, jest ważne. To jest to bogactwo, które, jak sądzę, pozostanie w nas po wizycie Papieża.

Ale czy te proste prawdy mogą w jakiś sposób oddziaływać na polityka, na polskich polityków?

Nie tylko mogą ale i powinny, a mówię „proste” nie dlatego, żeby uważać je za mało ważne ale dlatego, że są najtrudniejsze do spełnienia. Być życzliwym wobec innych to nie jest jakaś skomplikowana myśl, ale jednocześnie dobrze wiemy, że w życiu publicznym nie jest to łatwe. Jak dużo jest agresji, niechęci, nietolerancji. Jeżeli świat polityczny wsłuchał się w słowa Papieża, to myślę, że jakość tego życia będzie wyższa. Będzie więcej argumentacji politycznych, a mniej kłótni i argumentów niegodziwych, mniej nienawiści.

Ale Pan Prezydent zna i Polskę i polskich polityków, i wierzy Pan w to co Pan przed chwilą powiedział?

Wierzę, czy nie wierzę – to jest bez znaczenia. Chciałbym, żeby tak było, i sądzę, że obecność polityków na wielu nabożeństwach, w końcu bezprecedensowe spotkanie w Parlamencie, jednak zostawiło na polskim świecie politycznym ślad. Byłoby źle, gdyby okazało się, że po dwóch tygodniach pielgrzymki papieskiej wystarczą dwa tygodnie, żeby wszystko wróciło do tej nie najlepszej normy sprzed pielgrzymki. Bądźmy optymistami. Mam nadzieję, że zawołanie o miłość nie wyłącza z tego zawołania świata politycznego. (...)

Wczoraj na lotnisku dał Pan definicję słowa kochać. „Kochać to rozumieć, wymagać i ufać, pamiętać i być gotowym do pojednania i wzajemnego wybaczenia” – to jest definicja, którą Pan wyniósł z pielgrzymki Jana Pawła II, czy miał Pan ją wcześniej?

Myślę, że jest to, i z pielgrzymki, i z doświadczenia, które ja mam i wszyscy je mamy. Ja rozumiem słowo kochać, miłować w wymiarze nie tylko osobistym, ale i społecznym.

A Pan się zgadza z tymi dwoma cywilizacjami, które możemy budować: cywilizacja miłości, cywilizacja śmierci?

To jest też bardzo symbolicznie nazwane. Niewątpliwie wybór jest tylko jeden. Powinniśmy budować cywilizację miłości. Oczywiście, jak to robić i jak poradzić sobie z tym zadaniem, to jest pytanie zasadnicze, na które właśnie muszą odpowiedzieć politycy. Doświadczenia XX wieku, doświadczenia ostatnich miesięcy, Kosowo, to co dzieje się w Jugosławii wyraźnie pokazują, że trzeba budować, cywilizacja śmierci jest ciągle obecna. Ona ciągle jest zagrożeniem i to zagrożeniem bardzo nieodległym. Zaledwie kilkaset kilometrów od Polski mamy z takimi wydarzeniami do czynienia. W tym sporze niewątpliwie powinniśmy być po stronie cywilizacji miłości. Natomiast jak to uczynić, to jest już pytanie.

Jeszcze raz i ostatni odwołam się do Pana przez przemówienia „Siła sprawcza wezwań Waszej Świątobliwości zawsze miała ogromną moc”. Na czym ta ogromna moc polega?

Mamy jej dowody. Pierwsza pielgrzymka odbyła się 20 lat temu. Polska jest inna, jest lepsza, jest krajem demokratycznym. Gospodarka się rozwija. Gwarantowane są wszelkie wolności religijne. Szkoły otwarte dla nauczania religii. Powstały nowe świątynie. To jest właśnie dowód, iż Polska przy ogromnym udziale Papieża zmieniała się i zmienia. W tym sensie myślę, że gdyby spojrzeć na świat, to Polska w największym stopniu zmieniała się właśnie z udziałem Papieża, choć ślad jego działalności, jego pielgrzymek można znaleźć i w innych rejonach. Oby takie ślady można było odnaleźć wkrótce na Kubie, w tych krajach, w których dochodziło do wojen domowych, konfliktów. Tam też Papież bywał i tam też jakieś ślady pozostały, ale ten polski ślad, polska zmiana, która w dużej mierze związana jest z osobą Papieża, to jest dowód bezdyskusyjny.

Jak Pan słyszy na Placu Zwycięstwa słowa, że coś Polska zawdzięcza Bożej Opatrzności to co Pan myśli?

Ja tego nie komentuję. Ostatnią rzeczą, którą chciałbym zrobić to komentować warstwę teologiczną, czy religijną wystąpienia Papieża. Jeżeli mówię, nawiązując do wypowiedzi papieskich, to w sensie społecznym, czysto ludzkim. Natomiast kwestie wiary pozostawiam bezpośrednio Papieżowi i tym, którzy mają prawo do tego rodzaju interpretacji.

Czy jak Pan witał Jana Pawła II na lotnisku w Gdańsku to myślał Pan, że ta pielgrzymka będzie tak przebiegać, tak będzie wyglądała Polska podczas tej pielgrzymki. Spodziewał się Pan, że 10 milionów ludzi osobiście pójdzie na mszę?

Tak. To nie jest niespodzianka, bo każda z pielgrzymek była bardzo licznie przeżywana i oglądana. Co do treści zaś, jeżeli przypomni pan sobie mój tekst wstępny witający papieża, to okaże się, że później w wypowiedziach znalazło się wiele podobnych spraw. Mówiłem o tym co nam się udało, ale mówiłem o naszych niepowodzeniach, mówiłem o tej biedzie, która jest nadal dla nas wyzwaniem. Mówiłem o ludziach osieroconych, skrzywdzonych, pozostawionych poza nurtem reform, które się dokonują. Mówiłem także, że liczymy na wskazania po to, by stać się lepszymi. Tam użyłem tego zwrotu „chcielibyśmy być lepsi” i sądzę, że te 13 dni to była próba ze strony Papieża wskazać na to, co zrobić, byśmy byli lepsi. (...)

Zaskoczony był Pan wczoraj na lotnisku w Balicach, kiedy Jan Paweł II zaprosił Pana do papamobile?

Ogromnie zaskoczony. To była do tego stopnia niespodzianka, że w pierwszej chwili nie bardzo zrozumiałem zaproszenie. Dopiero ponownie, kiedy powtórzono, że jestem zaproszony wraz z żoną do papamobile, zrozumiałem to. Traktuję to jako bardzo sympatyczny gest. Zupełnie niepowtarzalny. Jak później mi powiedziano, nigdy jeszcze nie zastosowany.

Wygodnie jest w papamobile?

Wygodnie. Poza tym okazuje się, że kardynał Sodano jest znakomicie poinformowany o wszystkich technicznych możliwościach papamobile. Mówił nam, gdzie włącza się klimatyzację, na czym to wszystko polega. Była szansa na rozmowę z Papieżem. Ta chwila podróży papamobile, to niewątpliwie jedno z zaskakujących a zarazem pięknych wydarzeń w mojej działalności, moim życiu. Zupełnie nie spodziewałem się tego. A to jest przeżycie. Być jedynym prezydentem na świecie, który jechał papamobile z Papieżem to wielki honor. (...)

11.

Wystąpienie podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Świątynią Opatrzności Bożej (fragmenty)
2 maja 2002 roku

Szanowni Państwo!

Inaugurowana dziś budowa Świątyni Świętej Bożej Opatrzności nawiązuje do idei wzniesienia podobnej budowli, podjętej przed ponad dwustu laty, w podzięcie za wspaniały akt uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Konstytucji, która była ukoronowaniem dążeń niepodległościowych najświetlejszych Polaków doby Sejmu Czteroletniego. Która powstała – mimo nieprzewidywalnych, zdawało się – przeciwności wewnętrznych i zewnętrznych. (...)

Do dziś trudno w Polsce o bardziej godne nawiązanie do wspólnych, narodowych działań. Dzisiejsza uroczystość i wszystkie wydarzenia, które do niej doprowadziły, z pewnością wyrastają z tego właśnie, trzeciomajowego ducha. Niech więc to będzie okazja do przypomnienia o bohaterskim oporze wielu Polek i Polaków wobec obcej przemocy, o niegasnącej nigdy niezgodzie naszego narodu na zniewolenie i o upartym w Polsce pragnieniu wolności. Pamięć o tych fundamentalnych wartościach naszego narodu, może w tym miejscu mieszać się z dumą płynącą z rozumienia istoty ostatniej walki Polaków o wolny, suwerenny byt państwowy, którym kraj nasz cieszy się od lat trzynastu. Źródłem naszej satysfakcji niech będzie świadomość, że tym razem ten ważny cel osiągnięty został nie na bitewnych polach, które tyle razy kosztowały nas morze przelanej krwi, ale w drodze mądrego porozumienia politycznie podzielonego narodu.

Wyrażam nadzieję, że współcześni Polacy zachowają żywą pamięć o tym niezwykłym dokonaniu, a owocny dar porozumienia przekażą przyszłym pokoleniom. Wolność bowiem, którą – jak pisze poeta – „w dziedzictwie nam zapisano”, a którą mają czcić te mury oraz cała religijno-społeczna działalność Świątyni, nie jest dobrem darowanym raz na zawsze. W każdej chwili jej posiadania i korzystania z jej przywilejów – pozostaje wyzwaniem. Pozostaje zbiorowym obowiązkiem, który codziennie, sumiennie, wspólnym wysiłkiem musi być wypełniany. Przyszłość Polski, jej suwerenny byt i pomyślność narodu

zależć będzie zawsze od niewzruszonego szanowania przez nas naszej wolności. Od utrwalania jej – w drodze porozumiewania się wielu sił społecznych, godzenia odmiennych interesów, tolerowania różnych poglądów na świat. Jeśli więc potrafimy trwale i konsekwentnie korzystać z wolności – wznoszona tu świątynia może stać się jednym z ważnych symboli polskich przemian. Przemian, które wyrosły ze zgody Polaków, z ogólnonarodowego dążenia do zbiorowo akceptowanego celu.

Dzisiaj możemy dać po raz kolejny sobie i światu czytelny znak, że wciąż łączy nas najważniejsza sprawa – dobro Ojczyzny. Chcemy by kraj nasz trwale cieszył się wolnością, a to znaczy – był silny pomyslnością jego mieszkańców, i bezpieczny – bo partnerski wobec innych krajów naszego kontynentu. Myślę, że wspólne w Polsce, przez naród, Kościół i państwo akceptowanie tych zadań jest dobrą gwarancją powodzenia naszych zamierzeń. Taka zgoda ma nieprzecenioną wartość i twórczą moc. Pozwala zachować dotychczasowe osiągnięcia i daje realne podstawy dla pomyslnych, wspólnych działań w przyszłości. Jej dodatkowe korzyści wiążą się z naszym wewnętrznym poczuciem harmonijnego działania w zgodzie z narodowym obyczajem i charakterem. Na zewnątrz, w oczach Europy i świata – podnosi to naszą ocenę jako rozważnego i przewidywalnego partnera – odpowiedzialnego członka europejskiej wspólnoty narodów. Jako kraju, którego obywatele oraz najważniejsze siły społeczne i polityczne – łączy wspólna wizja przyszłości.

Tak zjednoczeni – mamy szansę wiele osiągnąć w zintegrowanej Europie. Stanowisko polskiego Episkopatu i osobiście księdza Prymasa w tej sprawie, tak rozważne i jednoznacznie przychylne proeuropejskim zamierzeniom państwa, jest nam w dążeniu do integracyjnego celu ogromnym wsparciem i pomocą. Myślę, że chwila, kiedy wspólnie kładziemy kamień węgielny pod pomnik narodowej jedności, jest właściwym momentem do złożenia księdzu Prymasowi i wszystkim polskim hierarchom Kościoła katolickiego – wyrazów uszanowania – w imieniu władz państwowych – za tę proeuropejską i propolską wspinałą postawę. Jak również podziękowania za tak dogłębne, tradycyjnie życzliwe i wyważone, rozumienie polskich narodowych potrzeb i interesów. (...)

12. Wystąpienie podczas powitania Papieża Jana Pawła II w Polsce Kraków, 16 sierpnia 2002 roku.

Wasza Świątobliwość!

Z wielką radością, całym sercem witam na ojczystej ziemi. Witam w imieniu władz Rzeczypospolitej. Witam w imieniu wszystkich przepełnionych uczuciem miłości i wdzięczności mieszkańców naszego kraju. Ta wizyta jest dla nas, Polaków, prawdziwym świętem i wielkim duchowym przeżyciem.

Mamy w pamięci przesłania, jakimi Wasza Świątobliwość obdarował nas w czasie poprzednich pielgrzymek do Ojczyzny. Dziękujemy za nie z całego serca. Tak jak dziękujemy za wszystko, co wniósł Wasza Świątobliwość do polskiej historii. I do życia każdego z nas – do myślenia o sobie i bliźnich, o ludzkiej wspólnotcie. Wszyscy Polacy, wierzący i niewierzący, młodszy i starsi, są pod wrażeniem słów i czynów Waszej Świątobliwości. Jest Wasza Świątobliwość dla nas i dla współczesnego świata wielkim autorytetem moralnym.

Wizyta Waszej Świątobliwości przypada w okresie szczególnym. Stajemy wobec wyzwań, z którymi nie mieliśmy wcześniej do czynienia. Żywiliśmy nadzieję, że w XXI wieku budowany przez nas świat wkroczy w epokę pokoju i bezpieczeństwa, rozwoju i dostatku. Okazało się jednak, że musimy zmagać się z terroryzmem; że globalizacja nie jest lekarstwem na społeczne plagi; że wciąż jesteśmy bezradni wobec ekologicznych zagrożeń i klęsk żywiołowych. Okazało się też, że demokracja i gospodarka rynkowa, które są przecież dobrami wielkimi i pożądanymi, mogą być źródłem wielu trudności, które trzeba pokonywać w poczuciu odpowiedzialności za państwo, społeczeństwo i każdego człowieka.

Ze Stolicy Piotrowej ogarnia Wasza Świątobliwość sprawy o wymiarze uniwersalnym i globalnym. Wiemy jednak, że Polska zawsze zajmuje szczególne miejsce w sercu Papieża–Polaka.

Wasza Świątobliwość przybywa dziś do Polski świadomej swoich osiągnięć i niedostatków. Niepodległość, demokracja, praworządność – to mocne, trwałe korzenie, z których polskie drzewo czerpie życiodajne soki. Polska jest bezpieczna, pojednana ze swoimi sąsiadami. Jest otoczona uznaniem i szacunkiem na scenie międzynarodowej.

W naszej drodze ku lepszemu, godniejszemu życiu, nie wszyscy znajdują swoje miejsce. Nie wszyscy mogą cieszyć się z owoców przemian. Wielu ludzi nie ma pracy, w wielu polskich domach panuje bieda. Rodzą się obawy, frustracje, wątpliwości. Padają trudne pytania: jak żyć? Czy to ma sens? Czy było warto? Tym bardziej potrzebujemy odrodzenia ducha entuzjazmu i wiary w lepszą przyszłość. Ducha, który pomoże Polakom pokonać piętrzące się trudności i poprowadzi nas do następnych osiągnięć.

Polacy potrzebują wsparcia, potrzebują siły i nadziei, którymi Wasza Świątobliwość z tak wielką konsekwencją i szczodrością od dziesiątek lat nas obdarza.

Pamiętamy słowa Waszej Świątobliwości, że potrzebna jest „nowa wyobraźnia miłosierdzia, której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim”. To zadanie dla nas wszystkich, aby w Polsce, nigdy nie zerwała się więź społecznej solidarności, więź najbardziej ludzka i podstawowa. Rozumiemy to także i dzisiaj, kiedy naszych sąsiadów dotknęło nieszczęście powodzi, i kiedy solidarnie spieszymy im z pomocą.

Przybywa Wasza Świątobliwość do kraju pokoju pomiędzy państwem i Kościołem. W ciągu zaledwie kilku lat po odzyskaniu suwerenności udało nam się stworzyć właściwy model relacji tymi ważnymi dla narodu instytucjami, oparty na solidnej podstawie nowej Konstytucji Rzeczypospolitej i konkordatu.

Zdecydowana większość Polaków zrozumiała, że demokracja i religia wspierają się nawzajem. Demokracja bowiem zapewnia ludziom wierzącym swobodę działania. Religia zaś umacnia fundament demokracji – głosząc uniwersalne wartości o godności człowieka i szacunku do bliźniego, bez których demokracja łatwo mogłaby się przerodzić w swoje przeciwieństwo. Chcę wyrazić wielki szacunek i uznanie dla wkładu, jaki wniósł i wnosi Kościół katolicki w polskie przemiany i w kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego.

Wasza Świątobliwość!

Przeżywamy czas wyjątkowy w polskiej tysiącletniej historii. Od samych początków swojej państwowości Polska wrosnięta jest w Europę, w europejski

krąg kulturowy. Mamy swój niemały udział w tym wspólnym dziedzictwie. Promieniowaliśmy wartościami i dawaliśmy przykład. Byliśmy też ofiarami wojen i agresji. Polski opór, niezłomność i determinacja kruszyły mury, dodawały odwagi innym, „odmieniły oblicze tej ziemi”.

Nigdy jednak jeszcze nie mieliśmy takiej jak dziś szansy, by stanąć wraz z innymi za europejskim sterem, by współkształtować jedność i pomyślną przyszłość Europy. „Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską” – powiedział Wasza Świątobliwość przed trzema laty w polskim Sejmie. Jesteśmy u finału tej drogi. Drogi pełnej trudu i poświęcenia, ale jednocześnie drogi szans, rozwoju, ogromnych perspektyw. Zarówno dla Polski, jak i dla każdego z Polaków.

W tym dziele wzmacnia nas pomoc, życzliwość i głęboka refleksja Waszej Świątobliwości.

Chcemy współtworzyć Europę, która będzie spełnieniem tak naszych, jak i Papieża oczekiwań. Europy otwartej, sprawiedliwej i solidarnej, zapewniającej swoim mieszkańcom bezpieczeństwo i dobrobyt.

Chcemy Europy, która będzie wspólnym domem, opartym na trwałym fundamencie tysięcy lat tradycji, chrześcijańskich wartości, na różnorodności stanowiącej siłę europejskiej rodziny.

Pragniemy, żeby w takiej Europie Polska – mocna swoją historią, kulturą i tożsamością – liczyła się. By zapewniła pomyślność swoim obywatelom. By wzbogacała siebie i innych.

Wasza Świątobliwość!

Kraków, Łagiewniki, Kalwaria Zebrzydowska – to miejsca szczególnie drogie Ojcu Świętemu; miejsca młodości, duchowego wzrastania, realizacji życiowej drogi, która poprowadziła aż do Watykanu. „Tutaj wszystko się zaczęło...”. Te wzruszające słowa Waszej Świątobliwości, wypowiedziane na wadowickim rynku, można by przywołać również i na szlaku tej pielgrzymki.

Jednocześnie są to miejsca w sposób szczególny wpisane w życie narodu – w polską historię, kulturę i duchowość. Biografia Papieża–Polaka i losy polskiej narodowej wspólnoty splatają się tutaj wyjątkowo wymownie, na miarę wielkiego świadectwa i symbolu. Polska bardzo czekała na ponowny przyjazd Papieża. Mamy to wielkie szczęście, że właśnie teraz – gdy tak wiele już się udało i tak wiele jeszcze szans możemy wykorzystać – Wasza Świątobliwość jest pomiędzy

nami, jako – jeden z najbardziej zasłużonych w polskiej historii – nauczyciel wolności. Głęboko ufam, że niepodległa Rzeczpospolita, dziś i jutro, będzie godnym świadectwem tego, że Polacy nie tylko kochają Papieża, lecz także Go słuchają i idą śladem Jego wskazań.

Wierzę również, że ta wizyta będzie wzmocnieniem nie tylko dla nas, tu w Polsce, ale także dla Waszej Świątobliwości. Że potrafimy przekazać naszemu wielkiemu Rodakowi ogromną energię, tę szczególną moc i wsparcie płynące z milionów miłujących serc. Z życzliwych i otwartych postaw Polaków, które wzmocnią Go duchowo i fizycznie. Niech ta miłość, ta otwartość wobec Papieża będzie tym polskim, cudownym lekiem na ból i zmęczenie.

Ojciec Święty!

Witamy w Ojczyźnie!

Witamy w Krakowie!

Witamy w domu!

13. Wystąpienie podczas uroczystości pożegnania Papieża Jana Pawła II Kraków, 19 sierpnia 2002 roku

Wasza Świątobliwość!

Dziękujemy! Dziękujemy za to, że raz jeszcze było nam dane przeżyć niezwykle chwile. Z ziemi włoskiej do Polski przybył nasz wielki Rodak–Papież, by dać nam radość wspólnego z Nim obcowania, by udzielić nam swej dobroci, troski i mądrości. Upewnić Polaków, że – niezależnie od wieku, zasobności, wyznania czy religijnego zaangażowania – są jednością. Polacy są poruszeni duchowym wymiarem tej wizyty.

Z najdalszych zakątków kraju przybyły na spotkania z Waszą Świątobliwością miliony. Przez cztery dni ta ziemia – Kraków, Łagiewniki, Kalwaria Zebrzydowska, rodzinna kraina Papieża – stała się całą Polską. Skupiała naszą uwagę i energię, była źródłem wzbogacającym nasze serca i umysły, naszą wiedzę i wrażliwość.

Do głębi ujęła nas papieska troska o byt Polaków i przyszłość naszego kraju. Jesteśmy wdzięczni Waszej Świątobliwości za wsparcie i życzenia, abyśmy „zmięrzali odważnie ku nowym horyzontom rozwoju w pokoju i pomyślności”, do wykorzystania dziejowej szansy na godną i bezpieczną przyszłość Polski w zjednoczonej Europie. Jestem pewny, iż Polacy uczynią wszystko, aby Papież mógł patrzeć na swą Ojczyznę z ufnością i dumą.

Wasza Świątobliwość!

Byliśmy bardzo szczęśliwi, goszcząc Papieża pośród nas, ale też z radością widzieliśmy, że dobrze jest Papieżowi z nami. Przez te cztery dni dostrzegaliśmy często uśmiech i prawdziwe wzruszenie na obliczu Waszej Świątobliwości. Myślę więc, że dziś mamy prawo żegnać Waszą Świątobliwość w przekonaniu, że choć mocno zmęczyliśmy, jednak również uradowaliśmy naszego Papieża. Dodaliśmy mu siłę i energię na przyszłość.

Wysłuchawszy uważnie wystąpień Papieża, pragniemy podołać tym wszystkim oczekiwaniom, które Wasza Świątobliwość w nich wyraził. Udowodnić sobie i innym, że nie tylko słuchaliśmy, ale i słyszeliśmy papieskie nauczanie. Powinniśmy być lepsi wobec siebie; uczynić wszystko, aby w działalności publicznej na czele wszystkich spraw była zawsze „sprawa człowieka”. Aby papieskie nauczanie – ową „wyobraźnię miłosierdzia” – przełożyć na nasze codzienne czyny. Żeby nie określała ona jedynie wzniosłych chwil spotkań z Jego Świątobliwością, nie była tylko dobrem odświętnym, lecz stała się chlebem powszednim Polski i Polaków.

Przejęty słowami Papieża, chciałbym powiedzieć moim rodakom: otwórzmy szeroko drzwi, spójrzmy przez okna naszych domów i urzędów, nie odwracajmy oczu od naszych bliźnich w potrzebie, od biedy i nieszczęścia. Niech miłosierdzie, solidarność, wrażliwość i przyzwoitość kierują naszym postępowaniem. Niech dzięki wspólnym wysiłkom spełnią się prośby Papieża o pomoc dla ubogich, pracę dla bezrobotnych, dach nad głową dla bezdomnych, bezpieczeństwo dla rodzin, dobre wychowanie i wykształcenie dla dzieci i młodzieży.

Jako wspólne zobowiązanie w naszej Ojczyźnie traktować będziemy apel Waszej Świątobliwości, „aby nieść radę, pocieszenie duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem”. Polska pragnie razem z Waszą Świątobliwością budować w XXI wieku „cywilizację miłości”.

Dziękujemy Waszej Świątobliwości za wizytę w Polsce. Za te wzruszające odwiedziny rodzinnego domu. Życzymy szczęśliwej podróży, wiele zdrowia i sił do codziennej pracy, służącej światu i ludzkości. Sercami wszystkich Polaków wspierać chcemy Waszą Świątobliwość w pełnieniu owocnej, niosącej nadzieję i dobro papieskiej służby, której żadnych ograniczeń – wiemy to – Wasza Świątobliwość nie uznaje.

Dzisiejsze rozstanie pozostawia nas, jak zawsze, z głęboką nadzieją na kolejne spotkanie. Z nadzieją, która, ku naszej ogromnej radości, nigdy nas nie zawiodła.

Przeżyliśmy wzniosłe i do głębi poruszające chwile. Pozostajemy wzbogaceni i silniejsi wizytą Papieża, Jego słowami i miłością. Nie zmarnotrawimy tego dobra.

Ojcze Święty, trudno wyrazić naszą wdzięczność, musi więc wystarczyć słowo najprostsze: Dziękujemy! Jesteśmy z Tobą! I jak zawsze – z nadzieją mówimy – do zobaczenia! Do zobaczenia Ojcze Święty!

14. Wywiad dla „Sygnałów Dnia” Lotnisko Balice, 19 sierpnia 2002 roku

Panie Prezydencie dla wielu milionów Polaków wizyta Ojca Świętego w Polsce jest świętem, a dla Pana Prezydenta?

Oczywiście, to jest święto i dla mnie, wielka radość i honor, że jako prezydent wolnej demokratycznej Polski mogę witać, gościć i żegnać nie tylko Papieża, ale też naszego Rodaka, a poza tym wielkiego człowieka, który niewątpliwie wycisnął piętno na XX wieku i wskazuje drogi, którymi powinniśmy iść w tym nowym, XXI wieku. To jest wielkie przeżycie. To są nie tylko ogromne emocje, to jest głębokie, wzruszające doświadczenie, które pozostawia ślad na całe życie. Nie wstydzę się o tym mówić otwarcie.

Wielokrotnie spotykał się Pan Prezydent z Ojcem Świętym. Wielokrotnie rozmawiał. Czym tegoroczna pielgrzymka różniła się od poprzednich?

Na pewno ta pielgrzymka – poza całą stroną religijną, również filozoficzną – daje wyraz duchowej jedności Polaków z tym człowiekiem, który walczy z cierpieniem, z bólem, ze zmęczeniem wynikającym i z wieku, i z różnych dolegliwości. Widziałem, jak ludzie starali się pomóc, choćby dobrymi życzeniami, ulżyć Mu w tym wielkim wysiłku, który podejmuje dla nas. To przecież jest wszystko nam poświęcone, dedykowane. Papież stara się wypełniać swoją misję jak najlepiej. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to dzisiaj łatwe, ale Polacy, jak sądzę, świetnie zrozumieli, że Papież potrzebuje naszego wsparcia. I chyba stało się tak, jak powiedziałem w swoim powitaniu, że zaaplikowaliśmy lek. Oby był cudowny, oby energia, którą Papież tu otrzymał służyła Mu dobrze w dalszych obowiązkach, w tym, co będzie czynił w Watykanie i na świecie. Żegnając się powiedział „Żał wyjeżdżać”. To słyszeliśmy wszyscy, a później, kiedy powiedziałem „Pora wracać do Rzymu”, mówił tak „Rzym czeka, praca czeka, ale żał wyjeżdżać”.

W przemówieniu powitalnym na lotnisku w Balicach powiedział Pan, że Polacy mają słuchać słów Papieża, ale także i wysłuchać.

Tak. I mam nadzieję, że tak się stanie. To jest pewna nasza słabość, że jesteśmy uczniami trochę opornymi. Nawet w czasie tej wizyty zdarzały się sytuacje, gdzie z jednej strony wszyscy mówili o miłosierdziu, a z drugiej strony niektóre zachowania, reakcje dalekie były od papieskiego nauczania. Ale jest chyba z Papieżem tak, jak mówił Prymas, że my Go słuchamy może nieco inaczej, ale jak patrzy się na to z perspektywy lat, to widać, że jednak efekty są, że ta nauka nie idzie na marne. I jestem przekonany, że ta wizyta spowoduje, że będziemy lepsi, w codzienności, nie odświętnie, bardziej wrażliwi, bardziej otwarci. Że stanie się to, o czym mówił Papież, że otworzymy siebie, otworzymy drzwi, okna dla tych, którzy potrzebują naszego wsparcia i zrozumienia.

Ale jak to uczynić w życiu publicznym?

Pamiętać o tym w programach gospodarczych, w tym, co robimy na szczeblu samorządowym, w decyzjach, które podejmujemy. Pamiętać, że za mało jest dać ludziom szansę, trzeba również pomóc w wykorzystaniu tej szansy. Część osób znajduje się w trudnej sytuacji nie ze swojej winy. I państwa, i samorządu nikt nie może zastąpić w myśleniu o tych ludziach. To nie jest odległe od koncepcji socjaldemokratycznej, jak i chrześcijańskiej demokracji. Tu chodzi o to, żeby zachowywać się po ludzku, czyli przyzwoicie, z troską o bliźniego. Z jednej strony brzmi to banalnie, a z drugiej strony, jak widzimy, co się dzieje, to wiemy, jak jest to wysokie wymaganie, jak wielu ludziom nie udaje się tego spełnić. Gdyby świat chciał wypełnić nauki papieskie nie byłoby ani wojen, ani przemocy, a ileż tej przemocy jest wokół nas.

Postarajmy się to zmienić. Nie zapomnijmy o tej wizycie ani jutro, ani pojutrze. Starajmy się być lepsi.

Rozmawiał: *Henryk Szrubarz*

15.

Wystąpienie podczas spotkania noworocznego
Polskiej Rady Ekumenicznej
16 stycznia 2003 roku

Droży Państwo!

Cieszę się, że tradycyjnie mogę spotkać się w Radzie Ekumenicznej z gronem dobrych znajomych – znakomitych ludzi, osób duchownych i świeckich – żeby zastanowić się nad tym, co udało nam się uczynić w roku minionym i co jest zadaniem na rok, który rozpoczęliśmy.

Dziękuję wszystkim polskim Kościołom za służbę ojczyźnie i społeczeństwu przez ostatnie dwanaście miesięcy. To był czas niełatwy, ale jestem przekonany, że będziemy dobrze go wspominać. Zakończone zostały nasze negocjacje z UE, rozszerzone jest NATO, co daje nam jeszcze więcej bezpieczeństwa, bo nasi sąsiedzi są członkami tej samej koalicji. Mieliśmy wizytę Papieża w Polsce. Rok 2002 był rokiem trudnym, możemy jednak uznać go za udany i czuć się szczęśliwi, że pomagaliśmy sobie nawzajem w ważnych chwilach, a także możemy odczuwać uzasadnioną radość z tego, co udało się nam osiągnąć.

W Polsce nadal mamy wiele problemów. Mówimy, także przy okazji rozpoczęcia Nowego Roku, o biedzie, o bezrobociu, o niedostatku, o kłopotach, które przeżywają polskie rodziny, o niepokojach, które są wyrażane choćby wobec akcesji do UE. Powinniśmy dzisiaj złożyć solenne zobowiązanie, że w nadchodzącym roku – niezależnie od wyznawanej religii, światopoglądu, niezależnie od zajmowanych stanowisk – będziemy pomagali tym, którzy znaleźli się w potrzebie, przeżywają kłopoty. Oni patrzą na rządzących i na innych ludzi, oczekując międzyludzkiej solidarności, miłosierdzia, o którym Papież tak dużo mówił w czasie swojej wizyty. Powinniśmy tak pracować w tym roku, by zapewnić powodzenie naszemu wielkiemu projektowi politycznemu, jakim jest wejście do UE i powinniśmy wykazać również, że ten rok jest rokiem solidarności i miłości. Uważam za bardzo ważne, żeby duchowni, Kościoły, wszyscy zgromadzeni w Radzie Ekumenicznej działali na tej płaszczyźnie, pomagali nam w uzyskaniu sukcesu na tej niełatwej drodze.

Chcę w imieniu władz Rzeczypospolitej podziękować wszystkim tu obecnym za ich zrozumienie wielkich spraw Polski i Polaków, za odpowiedzialną postawę. Głos duchowieństwa, niezależnie od wyznania, jest w Polsce ważny i być może to nas różni od innych państw, że jest on słuchany. Między władzą świecką i Wami nie ma kontrowersji, nie ma konkurencji, nie ma walki o to, kto będzie lepiej i bardziej wysłuchany. Tu chodzi tylko i wyłącznie o to, byśmy razem potrafili jak najlepiej służyć ludziom, społeczeństwu, narodowi w całym jego zróżnicowaniu.

Nasza Ojczyzna ma za sobą już ponad tysiąc lat historii: wzniosłe, ale także tragiczne chwile. Obecne pokolenie ma nadzwyczajną okazję, ale także wyjątkową odpowiedzialność wprowadzić nasz kraj do Unii Europejskiej. Uczynić los Polski pewniejszym, lepszym, zapewnić ludziom więcej bezpieczeństwa. Także my możemy wnieść do wspólnoty europejskiej i światowej naszą polską tradycję, poczucie solidarności, wzajemnego szacunku, miłości, więc tego wszystkiego co jest potrzebne nie tylko narodom, ale także każdemu z osobna. Wierzę, że tak będziemy pracować w roku 2003, by osiągnąć te cele, które sobie stawiamy. Wierzę też, że Polska będzie wielce interesującym i zachęcającym przykładem dla wszystkich w Europie, że nasze wejście do Unii to nie będzie tylko dołączenie do struktur europejskich polskich problemów, ale to będzie przede wszystkim pokazanie naszych wartości, pokazanie naszej siły, pokazanie tego, co jest interesujące także dla innych. Kościoły mają tu ogromną rolę do odegrania.

W nowym roku wszystkim moim rodakom, wyznawcom różnych wiar pragnę tu, w Radzie Ekumenicznej, życzyć pomyślności, szczęścia, wzajemnego szacunku, tolerancji i obyśmy mogli ten rozpoczęty rok zakończyć w poczuciu satysfakcji i wielkiej nadziei, która nam Polakom nie tylko jest potrzebna; ona się nam – Polakom i Polsce – należy.

16. Wystąpienie podczas uroczystości dziękczynnej na Placu Św. Piotra Watykan, 19 maja 2003 roku

Wasza Świątobliwość!

To dla nas nadzwyczajny honor, serdeczna radość i głębokie wzruszenie, że możemy po raz kolejny spotkać się z Ojcem Świętym, naszym wielkim Rodakiem. Tutaj, na watykańskim Placu Św. Piotra, wraz z tysiącami pielgrzymów z kraju, przekazuję uczucia najgłębszego szacunku, wdzięczności, słowa podziwu i miłości z Polski i od całej Polski!

Przybywamy, aby z całego serca podziękować Waszej Świątobliwości. Dziękujemy za przesłanie, które niosą wczorajsze uroczystości kanonizacyjne i postaci nowych polskich świętych. I dziękujemy jednocześnie za wielki, wspianały dar, jakim dla naszej Ojczyzny, dla wszystkich Polaków jest trwający już 25 lat pontyfikat Waszej Świątobliwości – papieża Jana Pawła II. Pragniemy wypowiedzieć naszą wdzięczność za wszystko, czym Wasza Świątobliwość Polskę obdarzył, pouczył i umocnił. Wracamy dzisiaj myślą do pamiętnego dnia 16 października 1978 roku, gdy zgromadzone na tym placu tysiące ludzi usłyszało poruszającą, sensacyjną wiadomość: Habemus Papam! Sanctae Romanae Ecclesiae cardinalem Wojtyła!

Oto wizja Papieża–Słowianina, nakreślona niegdyś przez Juliusza Słowackiego, stała się faktem, bardziej jeszcze wyrazistym, niż ten wielki poeta mógł sobie wyobrazić. Także wówczas, 25 lat temu, nikt nie był w stanie przewidzieć i ogarnąć, co niesie i co przyniesie pontyfikat Papieża–Polaka. I oto świat, Europa, Polska – odmieniły się nie do poznania. Nie dokonałoby się to bez Karola Wojtyły, bez Jana Pawła II, bez Papieża–Polaka, bez Papieża Słowianina i Europejczyka. Bez Jego siły i wiary. Bez niemilknącego wezwania „Nie lękajcie się w imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Nie dokonałoby się to bez Jego słów prawdy i odwagi wizji. Bez papieskiego przekonania, że trzeba wzmocnić fundamenty historii i tradycji, które współtworzą, a nie walczą ze współczesnością i przyszłością. Bez Papieża, który przyszedł „wołaniem

wielkim wobec całego Kościoła, Europy i świata, upomnieć się o zapomniane narody i ludy”. Nie dokonałoby się to bez Jana Pawła II, dobrego, wrażliwego, życzliwego i troskliwego dla każdego człowieka – Ojca Świętego. Dziękujemy za tę wielką odmianę, za wszystko czym hojnie zostaliśmy obdarowani – za miłość do Ojczyzny i „do każdego wśród nas od małego dziecka do sędziwego starca”, dziękujemy za wszystko, czym zostaliśmy umocnieni i czym napomnieni. Jesteśmy głęboko wdzięczni i zobowiązani.

Polska i Polacy mają szczególny dług wobec Waszej Świątobliwości. Nie byłoby polskiej wolności bez Papieża–Polaka. Bez Jego wizji postawy i działania. Ćwierćwiecze pontyfikatu to czas, w którym zawsze odczuwaliśmy papieską troskę, wsparcie i otwartość wobec Rodaków. Wśród rozlicznych obowiązków uniwersalnych, globalnych spraw, które obejmuje posługa Papieża, korzystaliśmy z dobroci i czasu Ojca Świętego. Nieraz – i prosimy o wybaczenie – nadużywając jednego i drugiego.

Wasza Świątobliwość!

Polska pokonuje trudną drogę. Przemiany ostatnich kilkunastu lat przyniosły wiele powodów do satysfakcji, ale również wiele rozczarowań. Nasza Ojczyzna jest bezpieczna, żyje w przyjaźni z sąsiadami. Unowocześnia się gospodarka, kształci się najwięcej w historii młodych ludzi, liczy się w świecie nasza kultura i nauka. To cieszy. Bardzo jednak boli bezrobocie, bieda tysięcy rodzin, zapóźnienie wielu regionów. Martwi słabość instytucji demokratycznych w państwie. Konsekwentnego wysiłku wymaga także tworzenie państwa prawa. Przed nami wciąż ciężka praca, ale przecież Wasza Świątobliwość wie, że nie od razu Kraków zbudowano.

Ojczyźnie Święty!

Polskie przemiany trwają. Przed Polską rysują się nowe perspektywy. Przed miesiącem w gronie 25 państw podpisaliśmy Traktat Akcesyjny z Unią Europejską. Wchodzimy do struktury, która wyrosła po II wojnie światowej m.in. z myśli chrześcijańskich polityków. Organizacji, która pokonując podziały, uprzedzenia ludzi, wrogość narodów, zapewniła Europie półwiecze pokoju i rozwoju, poszanowania wartości i godności człowieka.

I oto na naszych oczach i z naszym udziałem, z Polską i dzięki Polsce dokonuje się historyczny akt jednoczenia Europy. Nie można w takim momencie nie przypomnieć słów Waszej Świątobliwości wypowiedzianych w 1979 w Gnieźnie: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Św. tego nie rozporządza, ażeby ten Papież–Polak, Papież Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność

chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu...?” Tak mówił Papież w 1979 r. Wtedy ten apel wzywający do uznania dwóch wielkich tradycji europejskich za nierozzerwalną całość był uznawany za krok ryzykowny, utopię, nierealne wyzwanie rzucone imperium radzieckiemu. Dziś wiemy i radujemy się! Historia przyznała rację Janowi Pawłowi II i jego profetycznej wizji.

W pamięci mamy również słowa Waszej Świątobliwości z Sejmu RP sprzed czterech lat. Mówił Papież: „Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy”. Integracja Polski z UE jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Wasza Świątobliwość!

Polska nie wraca do Europy. Jesteśmy jej częścią od ponad tysiąclecia. Polska to stara Europa z nową energią, zdolną młodzieżą i przekonaniem, że w Europie XXI wieku Polska będzie jednocześnie brać i dawać, a zarazem Polska nie zgubi niczego, co stanowi o naszej tożsamości, tak jak mówił Papież: „Stając się członkiem wspólnoty europejskiej, Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków”. Temu dziedzictwu będziemy wierni. Jestem przekonany, że potrafimy pójść taką właśnie drogą, która harmonijnie łączyć będzie w sobie polskie dziedzictwo z szybkim rozwojem w europejskiej rodzinie. Takiej drogi pragniemy też dla Europy. Integrując się, określając swoje miejsce na arenie światowej, Europa nie może zapomnieć o swoich duchowych i kulturowych korzeniach.

To, jaka będzie Polska i nasza przyszłość we wspólnocie, zależy przede wszystkim od nas, Polaków. Od naszej pracy, naszych sumień, naszego patriotyzmu, solidarności i miłosierdzia. Tak właśnie – jako Polak, jako człowiek – odczytuję przesłanie, które płynie dla nas z wielkiego dzieła kanonizowanych wczoraj postaci: matki Urszuli Ledóchowskiej i biskupa Józefa Sebastiana Pelczara. Byli to ludzie wielkiej energii, mądrości i społecznego zapału. Służbę bliźnim, szczególnie tym najbardziej potrzebującym, łączyli ze służbą wobec Polski – tak podczas jeszcze zaborów, jak i w niepodległej już ojczyźnie. Polskie losy nigdy nie były łatwe i proste. Wtedy i dziś wymagają odwagi i rozwagi, pracy i cierpliwości, wrażliwości i dobroci.

Ojciec Święty!

Polska jest myślą i sercem przy Waszej Świątobliwości. Głos wawelskiego Dzwonu Zygmunta, jaki rozległ się przed tygodniem z okazji urodzin Papieża, był symbolem naszych najserdeczniejszych życzeń, pozdrowień i powszechnego szacunku. Niedawno powiedział Wasza Świątobliwość o sobie: „Jestem młodym, 83 letnim człowiekiem”. My też tak myślimy i tak życzymy. Życzymy zdrowia, wytrwałości i spełnienia planów, a wśród nich odwiedzin Ojczyzny! Polska czeka – jak zawsze. Za dni spędzone w Rzymie, za wypowiedziane słowa, za wzruszenie prosimy przyjąć Ojciec Święty tradycyjne polskie „Bóg zapłać” i do zobaczenia!

Do zobaczenia w Ojczyźnie.

17.

Wywiad dla I programu TVP „Gość Jedyński” (fragment)
19 maja 2003 roku

Wrócił Pan właśnie z Watykanu z uroczystości urodzin i 25-lecia pontyfikatu papieża Jana Pawła II. Jakie są Pańskie wrażenia ze Stolicy Apostolskiej?

To było bardzo interesujące półtora dnia – wczoraj uroczystości kanonizacyjne, czworo nowych świętych, dwoje z Polski. Dzisiaj – bardzo osobiste przeżycia związane z urodzinami Papieża i 25-leciem pontyfikatu. Najważniejsze było to, co Papież powiedział o sprawach europejskich i miejscu Polski w strukturach europejskich. Liczyliśmy, że w związku z dyskusją jaka w Polsce trwa, z referendum, Papież coś powie, ale nie sądziłem, że będzie to deklaracja tak jasna i zdecydowana. Już w rozmowie, która poprzedzała spotkanie, te wątki tak były przez Ojca Świętego wypowiedane – kiedyś Unia Lubelska, dzisiaj Unia Europejska. Polska na integracji nie dość, że nie straciła – to były czasy jej rozkwitu. Tak było w latach, kiedy wraz z Litwą i innymi narodami tworzyliśmy państwo wielu narodów.

Również dziś Papież powiedział, że wejście Polski do Unii Europejskiej to wyraz sprawiedliwości dziejowej. To najsilniejsze chyba dotychczas słowa i bardzo wyraźne poparcie dla integracji Polski z Unią.

W działalności Jana Pawła II jest ogromna konsekwencja. Zapominamy o tym, że w 1979 roku, kiedy jeszcze istniał Związek Radziecki, nie było „Solidarności”, gdy w ogóle nie wiedzieliśmy co jest możliwe, a co nie, Papież powiedział, że widzi w wyborze siebie szansę na zjednoczenie Europy Wschodniej i Zachodniej. Później rozwinął to w koncepcję płuc europejskich i była to wizja, która wtedy wydawała się całkowicie nierealna, a dzisiaj wiemy, że ona się spełniła. Papież od 1979 roku nie tylko swoimi słowami, ale całą swoją działalnością dąży do sklejenia Europy, jej zjednoczenia. Jednak nie na zasadzie rezygnacji z tego, co jest charakterystyczne dla poszczególnych części Europy, ale połączenia tego bogactwa, które wnosimy. Stąd Papież mówi dzisiaj – Polska potrzebuje Europy, a Europa potrzebuje Polski. Dokonuje się akt dziejowej sprawiedliwości wobec krajów naszego regionu, Słowiańszczyzny, a z drugiej strony to może

Europę – którą On świetnie zna – ubogacać. To będzie szansa również dla Zachodu, który potrzebuje nowych impulsów, nowej energii. To było bardzo przejmujące, bardzo osobiste i bardzo ważne wystąpienie.

Czy deklaracja poparcia przez Papieża integracji Polski z Unią Europejską przekona tych przeciwników Unii Europejskiej, którzy powołują się na wartości religijne?

Myszę, że oni powołują się na wartości religijne, tak jak im wygodnie. Nie sądzę, żeby to ich przekonało, ale my nie mamy większego autorytetu, Kościół nie ma większego autorytetu, niekwestionowanego, z tak wielkim dorobkiem, z 25 latami świadectwa, które daje ten człowiek. Jeśli Jemu nie ufają, to cóż można zrobić? Wydaje mi się jednak, że słowa Papieża są ważne dla wielu, wielu ludzi, którzy się zastanawiają i mają prawo do wątpliwości. O tym też mówił Papież – że rozumie niepokój, czy uda się nam zachować naszą tożsamość, jak będzie wyglądała polska gospodarka, czy nie będziemy mieli do czynienia z pogłębianiem się różnic społecznych, czy nie będziemy mieli zawłaszczania majątku. Papież te obawy również pojmuje, natomiast po ostatecznym rozrachunku zdecydowanie mówi, że Polska potrzebuje Europy, a Europa potrzebuje Polski.

W czasie obchodów 25-lecia pontyfikatu widzieliśmy Ojca Świętego w znakomitej formie. Czy jest szansa, że odwiedzi Polskę, kiedy już będziemy w europejskiej rodzinie?

Na pewno Papież jest w bardzo dobrej formie i trzeba powiedzieć, że ostatnie miesiące są bardzo udane. Terapie stosowane są skuteczne, cieszymy się z tego i widać, że Papież jest radośniejszy, bo wiele codziennych dolegliwości nie jest już tak uciążliwych. Papież żyje formułowaniem wizji – nasz Papież nie potrafi siedzieć na miejscu. Dla niego najgorsze byłoby, gdyby nie mógł być aktywny, poruszać się, podróżować. Stąd wyjazd do Chorwacji, wkrótce Bośnia i Hercegowina, cały czas w planie Mongolia i wiele różnych koncepcji. W tym też cały czas otwarte zaproszenie do Polski. Oby starczyło zdrowia i oby się to spełniło. (...)

Rozmawiał: *Piotr Gembarowski*

18.

Wystąpienie podczas spotkania noworocznego
Polskiej Rady Ekumenicznej (fragmenty)
11 stycznia 2005 roku

Szanowni Państwo!

Jest już tradycją, że spotykamy się w tym gronie na początku nowego roku. To dla mnie wielki honor, że mogę być z Państwem w Polskiej Radzie Ekumenicznej i podziękować za to wszystko, co udało nam się wspólnie uczynić w minionym w roku.

Kiedy za ileś lat spojrzymy na rok 2004, to przede wszystkim będziemy widzieć dwa historyczne wydarzenia: wejście Polski do UE i wielką przemianę, jaka dokonała się w sąsiedniej, bratniej nam Ukrainie. Będziemy pamiętać także to, że Europa rozszerza swoje granice, że przestaje być Europą Zachodu i Wschodu, oddzieloną murem, że oto jesteśmy w nowych strukturach europejskich z dziesięcioma innymi krajami Europy Środkowej i Wschodniej i cieszymy się, że jest już prawie zadekretowane, iż będą także wkrótce nasi przyjaciele z Rumunii i Bułgarii, a za chwilę z Chorwacji.

Ten rok będziemy również pamiętać jako ten, w którym udało nam się wyjść na prostą, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze. Życzyłbym Polsce, aby każdy kolejny rok miał blisko sześć procent wzrostu gospodarczego i aby złoty stawał się tak silny, że aż dolar się boi. To nie są oznaki choroby i politycznych błędów, ale to są oznaki siły, która płynie z potencjału jakim dysponujemy w Polsce, i który jest również zasługą polskich Kościołów i polskich związków wyznaniowych. Dlatego: w górę serca! To wszystko złe, co nas niepokoi, co boli, to nie jest tylko rok 2004 – to wiele procesów, wydarzeń, które mają swoje przyczyny i praprzyczyny, a które trzeba skutecznie i konsekwentnie likwidować. Kiedy mówimy o likwidacji błędów, to złożę życzenia dotyczące raczej roku 2005 – nie popełniamy błędów radykalizmu, nieodpowiedzialności, eksperymentów, które mogą doprowadzić do skutków dużo gorszych niż to, co mamy.

Dziękuję za rok 2004, trudny – jak zawsze w Polsce – ale naprawdę udany. Nie przemawia tu przeze mnie prezydencki optymizm, do którego konstytucyjnie jestem wyznaczony, ale głębokie przekonanie, że to był w Polsce rok historycznej zmiany. Wszystkim, którzy pomogliby Polska weszła do wspólnej europejskiej rodziny należy podziękować i życzyć, abyśmy znaleźli się w otoczeniu przyjaznych sąsiadów. (...)

Szanowni Państwo!

Chciałbym teraz przejść do ostatniej sprawy – ekumenizmu, nie konkurując oczywiście z wiedzą teologiczną Waszych Ekscelencji. Otóż myślę, że ekumenizm rozumiany jako współpraca, tolerancja, gotowość do współdziałania, staje się rzeczywistym wyzwaniem współczesnych czasów. Przekonujemy się o tym właściwie w każdej chwili. Zarówno gdy dotyczy to sporów politycznych na Bliskim Wschodzie czy na Ukrainie, jak i walki z terroryzmem, czy dialogu (lub jego braku) wielkich religii czy cywilizacji. Ekumenizm w rozumieniu poczucia współodpowiedzialności za losy świata, dotyczy nas wszystkich. To co wydarzyło się w Azji – tsunami i setki tysięcy ofiar – wykracza poza jakiegokolwiek dyskusje teologiczne, religijne, podziały polityczne itd. To wymaga wielkiej ludzkiej solidarności, gotowości do współpracy, otwarcia się nawzajem. Jestem przekonany, że to, czego uczą nas od wielu lat wybitni ludzie Kościołów, którzy potrafią pokonać wszystkie historyczne trudności i spotkać się na wspólnej modlitwie, nieważne czy w kościele, synagodze czy meczecie – musimy przenieść do codziennego współistnienia ludzi. Przyjmując zatem krytykę dotyczącą zjawisk politycznych, bardzo liczę, że rok 2005 będzie rokiem umacniania ducha ekumenicznego w polskim narodzie, w Europie i świecie. Życzę tego z całego serca, gdyż jest to nam naprawdę niezbędne. Im więcej dialogu, otwarcia się, tolerancji, poszukiwania punktów wspólnych i umiejętności przechodzenia do porządku nad tym, co dzieli, tym więcej będzie pokoju, bezpieczeństwa i tym więcej będzie dobra, które razem możemy tworzyć. (...)

19.

Depesza do Jego Świątobliwości Jana Pawła II
3 lutego 2005 roku

Wasza Świątobliwość, Ojciec Święty!

W imieniu własnym, mojej małżonki i narodu polskiego pragnę przekazać najlepsze i najserdeczniejsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Z głębi serca życzymy Ojcu Świętemu wiele sił w niesieniu światu orędzia pokoju i nadziei. Jak najbardziej życzliwe myśli i modlitwy Polaków niezmiennie towarzyszą Waszej Świątobliwości w pełnieniu apostolskiej misji przewodnictwa Kościołowi powszechnemu.

Dziś ludzkość bardzo potrzebuje pełnego mądrości i miłości przewodnictwa. Orędownictwo Waszej Świątobliwości na rzecz solidarności ze słabszymi, troska o rozwój jednostki oraz zdrowie rodziny i społeczeństwa są drogowskazem dla tysięcy Polek i Polaków, a także dla rządzących Ojczyznę w imię jej dobra. Wszyscy oczekujemy, że zdrowie i siły pozwolą Waszej Świątobliwości na kolejną pielgrzymkę do Ojczyzny.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i oddania oraz życzenia zdrowia.

20. Wystąpienie w dniu śmierci Papieża Jana Pawła II 2 kwietnia 2005 roku

Szanowni Państwo!

Tu w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, zgromadzeni wraz z najwyższymi władzami Rzeczypospolitej, władzy ustawodawczej, Marszałkiem Sejmu i Senatu, rządu RP, Panem Premierem, Nuncjuszem Apostolskim – Dziekanem Korpusu Dyplomatycznego, prezesami najwyższych trybunałów – Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, Sądu Administracyjnego, w obecności ministrów Kancelarii Prezydenta, chcę wyrazić nasz najgłębszy smutek i żałobę. Odszedł wielki Papież, nasz najwybitniejszy rodak, Ojciec Święty. Dobry ojciec nas wszystkich – wierzących i niewierzących, wyznawców różnych religii.

Odeszła od nas osoba niezwykła, jeden z największych twórców współczesności. Człowiek, który poruszył Niebo i Ziemię, dotarł do najdalszych zakątków globu, aby odnajdywać drogę do dusz innych ludzi. I który przez całe swoje długie życie miał tylko jeden, jedyny cel – aby na świecie, i w każdym z nas, zwyciężało dobro, mądrość i sprawiedliwość.

Dzisiaj serca Polaków przepełnione są głębokim żalem. Bólem po stracie kogoś bliskiego, przyjaciela i duchowego przewodnika, którego energia, siła wiary i nadzwyczajny dar przekonywania były źródłem naszej wspólnej nadziei. Ale jest w nas też duma – że z polskiej ziemi zrodził się jeden z najwspanialszych ludzi w nowożytnej historii. Że wielowiekowa, niezwykle głęboka duchowość naszego narodu wydała wybitną, piękną postać, która mogła tak wiele dać światu. I osobiście czujemy się w tym smutnym dniu szczęśliwsi, że było nam dane żyć w tych czasach.

Jan Paweł II był wielkim apostołem pojednania. Walnie przyczynił się do obalenia „żelaznej kurtyny” i rozszerzenia Unii Europejskiej, przez co pomógł wielu krajom odbudować ścieżki współpracy, a ich obywatelom – odzyskać suwerenne prawa i poczucie godności.

Miałem wyjątkowy honor zwrócić się do Jego Świątobliwości na Placu Świętego Piotra w 25. rocznicę pontyfikatu. Dziś pragnę powtórzyć:

I oto świat, Europa, Polska – odmieniły się nie do poznania. Nie dokonałoby się to bez Karola Wojtyły, bez Jana Pawła II, bez Papieża–Polaka, bez Papieża Słowianina i Europejczyka. Bez Jego siły i wiary. Bez niemilknącego wezwania „nie lękajcie się w imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Nie dokonałoby się to bez Jego słów prawdy i odwagi wizji. Bez papieskiego przekonania, że trzeba wzmocnić fundamenty historii i tradycji, które współtworzą, a nie walczą ze współczesnością i przyszłością. Bez Papieża, który przyszedł „wołaniem wielkim wobec całego Kościoła, Europy i świata, upomnieć się o zapomniane narody i ludy”. Nie dokonałoby się to bez Jana Pawła II, dobrego, wrażliwego, życzliwego i troskliwego dla każdego człowieka – Ojca Świętego. Dziękujemy za tę wielką odmianę, za wszystko, czym hojnie zostaliśmy obdarowani – za miłość do Ojczyzny i jak mówił „do każdego wśród nas od maleńkiego dziecka do sędziwego starca (...)”.

Polska i Polacy mają szczególnie dług wobec Waszej Świątobliwości. Nie byłoby polskiej wolności bez Papieża–Polaka.

I bez Niego nie byłoby nowych wymiarów dialogu ludzi, społeczeństw i religii. Jako pierwszy Papież w historii przekroczył próg synagogi i meczetu. Pola rywalizacji zamieniał w przestrzeń wspólnej rozmowy i działania. Wreszcie – to ten Papież zburzył wiele barier w ludzkiej świadomości. Mądrym słowem i szczerym przykładem przekonał, że okazywanie miłosierdzia, zdolność współczucia i gotowość do przebaczenia są jednymi z najważniejszych przejawów człowieczeństwa.

Rodacy!

Ostatnie lata papieskiej posługi Jana Pawła II miały wymiar heroiczny. Walczył o sprawę, ale i walczył ze sobą, ze swoim cierpieniem. Nigdy, ani na chwilę, tej walki nie przerwał. Dowiódł ogromnej siły charakteru. Do końca nauczał, tworzył, utrzymywał bliski kontakt z ludźmi. Do końca całą mocą służył tym, którzy Go potrzebowali.

Dziś dotkliwie odczuwamy, jaką wielką stratą dla Polski jest Jego odejście. Dla polskiego społeczeństwa i polskiego państwa. Straciliśmy bezpowrotnie największy autorytet moralny, który i jako namiestnik Chrystusa na ziemi, ale i jako dobrotliwy ojciec, i wymagający przyjaciel, pozwalał wielu obywatelom odnaj-

dywać sens codzienności i dokonywać najtrudniejszych wyborów. Straciliśmy też niestrudzonego orędownika polskich spraw w szerokim świecie.

Bo Karol Wojtyła – Jan Paweł II – nigdy nie zapomniał o Ojczyźnie. Był patriotą najwyższej próby. Dał światu to, co w nas i w naszej historii najlepsze, ale i od nas wymagał żebyśmy byli lepsi i godni wizji Jego świata. Jestem osobiście losowi i historii wdzięczny, że miałem szczęście spotkać człowieka, którego wiedza, mądrość i dobroć były najwyższej próby.

Z osobistych wielu rozmów z Nim wiem, jak bardzo był dumny z Polski, z naszych osiągnięć, ale też jak martwił się naszymi porażkami i słabościami. Miał poczucie spełnienia, ale i niepokoju. Ten Człowiek, ten Papież, miłości dla Polski nigdy nie żałował i nigdy nie dozował.

Panie i Panowie!

Oddajemy dziś hołd wielkiemu Rodakowi. Jako Prezydent Rzeczypospolitej, wraz z rządem RP, zarządzam żałobę i opuszczenie flag państwowych do połowy masztu na okres od dziś do dnia pogrzebu Papieża Jana Pawła II.

Jednak najważniejszym hołdem, jaki możemy oddać temu niestrudzonemu wędrowcowi po ścieżkach globu i ludzkich serc, jest korzystanie z bogactwa i mocy Jego myśli. Zrozumienie Jego przesłania o potrzebie pokoju i pojednania, o dochowaniu wierności takim wartościom jak wolność, współczucie, solidarność. Jeśli tak potrafimy się zachować, to Karol Wojtyła, Jan Paweł II nigdy od nas nie odejdzie. Będzie dalej pomagał nam wybierać to, co mądre i sprawiedliwe. To, co dobre dla człowieka, co dobre dla Polski i świata.

Dziękujemy za wszystko Ojczyźnie Świętej. Obyśmy potrafili sprostać Twoim naukom, dziełu, postawie. Oby!

21.

Wywiad dla Salonu Politycznego Trójki (fragmenty)
5 kwietnia 2005 roku

Panie Prezydencie, trudne dni dla nas wszystkich, dla wierzących i dla niewierzących. Pan nigdy nie ukrywał, że jest agnostykiem, a jednak przyznał pan, że gdy dowiedział się o śmierci Papieża, to się Pan po prostu rozplakał. Co takiego było w Ojcu Świętym, że właściwie jednoczy wszystkich – i wierzących i niewierzących?

Łzy nie są zastrzeżone wyłącznie dla wierzących. Myślę, że osobowość Jana Pawła II, jego dobroć, jego miłość do ludzi. To, że był Polakiem i że byliśmy przez tyle lat z niego tak dumni. I to, że miałem okazję Go poznać w ciągu wielu lat, w trakcie bardzo wielu spotkań – ponad dwudziestu. To wszystko dawało poczucie ogromnego żalu, straty. Stąd łzy. Myślę, że bardzo wielu Polaków, którzy niekoniecznie są wierzący, czy niekoniecznie są bardzo aktywni w Kościele, a nawet może są aktywni w innych Kościołach, albo wprost niewierzący, mają właśnie poczucie ogromnego smutku z powodu tej straty. Ale jednocześnie dumi, że taki człowiek był, działał, że pozostawił po sobie takie dzieło. I tak jak powiedziałem w swoim oficjalnym oświadczeniu, właściwie powinniśmy być szczęśliwi, że w tych czasach mieliśmy okazję żyć razem z Nim i mieć możliwość kontaktu z taką osobą. To się nie zdarzy, obawiam się, wielu następnym pokoleniom.

Straciliśmy największego ambasadora Polski na świecie, wielkiego patriotę. Ma Pan takie poczucie, że nie byłoby bez Papieża ani tego wszystkiego co zdarzyło się przed 89. rokiem, ani w 89. roku. Nie byłoby nas w NATO, ani w Unii Europejskiej?

Na pewno Jego rola jest ogromna. Jestem przekonany, że nie byłoby polskiej wolności bez Papieża, że te procesy przebiegałyby troszeczkę inaczej, albo w ogóle by nie przebiegały. To jest takie myślenie trochę ahistoryczne. Natomiast dla mnie pozostanie czymś zupełnie fenomenalnym, o czym mówiłem Papieżowi w naszych rozmowach parokrotnie – ta Jego wypowiedź z Gniezna z 79. roku. Każdy z nas pamięta, że ten świat wówczas był zupełnie inny. To był jeszcze i Breżniew, i Związek Radziecki, i Układ Warszawski, i NRD, a więc zupełnie inna mapa świata. I On w 79. roku mówił o możliwości zjednoczenia Europy,

że może właśnie wybór Słowianina, Polaka na papieża jest jakimś znakiem, sygnałem. Niektórzy mówili, że było to wręcz drażnienie niedźwiedzia, inni mówili, że rodzaj mesjanizmu, a dziś byśmy powiedzieli, że była to nie tylko myśl profetyczna, prorocza, ale że był to również pewien program polityczny, pewien program koncepcji Europy, który On potem bardzo konsekwentnie, choć unikając sposobów czysto politycznych, prowadził.

Było powiedziane wprost, że Europa musi oddychać dwoma płucami.

Tak, tak. Ta koncepcja zjednoczonej Europy się dokonała. Papież mówił o tym, że trzeba likwidować bariery, między tymi częściami Europy. Ta myśl wyrażona była w 79. roku, przed powstaniem „Solidarności”, przed wieloma wydarzeniami, które się w świecie potem dokonały. W tym sensie rola Papieża była ogromna. Myślę, że w wielu kwestiach wręcz decydująca. Natomiast zawsze będzie trudno powiedzieć: co by było, gdyby było inaczej. Moglibyśmy się zastanowić jak by ten świat wyglądał, gdyby papieżem dłużej niż miesiąc był Jan Paweł I. Pamiętajmy, że Karol Wojtyła został papieżem w wyniku nagłej, całkiem niespodziewanej śmierci Jana Pawła I, który od 78 roku mógł przecież prowadzić Kościół przez co najmniej kilka kolejnych lat. Więc takich pytań mogłoby być znacznie więcej, ale one są, moim zdaniem, bez znaczenia.

Mieliśmy to szczęście, że Jan Paweł II był z nami przez prawie 27 lat i właściwie przywykliśmy, że On jest. Co Jego odejście oznacza dla Polski?

Ja myślę, że nawet zbyt przywykliśmy, że Papież jest. Stąd pełno takich wypowiedzi, choćby w Trójce, że „żałuję, że się nie wsłuchiwałem”, „żałuję, że nie przeczytałem”, „żałuję, że nie pojechałem, nie byłem, bo zawsze było to wrzenie, że będzie kolejny raz, będzie ta następna okazja, będzie możliwość”. I tak trzeba docenić, że miliony ludzi spotykało się z Nim, ale trzeba przede wszystkim docenić Papieża, docenić wymiar Jego Pontyfikatu, że On spotkał się z setkami milionów ludzi na świecie.

I że przyzwyczajają nas do swojego cierpienia.

Nie. Myślę, że przede wszystkim to, co powiedział dziś któryś z komentatorów, że ze świata uczynił swoją parafię. To był papież, który uważał, że dla niego obecność na Filipinach, czy w Polsce, we Francji, czy w Szwajcarii, w Stanach Zjednoczonych, czy na Kubie, to był element Jego pasterskiej działalności, takiej w najbardziej elementarnym wymiarze, podstawowym – dotrzeć do człowieka, przekazać mu rację, zachęcić go do drogi Chrystusa, do tego sławnego „nie lękajcie się”. On powtarzał przecież te uniwersalne prawdy właściwie wszędzie, gdzie był.

Tak, Panie Prezydencie, ale egoistycznie mówiąc, nam będzie Go najbardziej brakowało, nie Filipińczykom, nie Kubańczykom, tylko nam Polakom.

Wracam do tej wcześniejszej myśli. Być może za bardzo byliśmy przyzwyczajeni do tego, że On jest i zawsze będzie – stąd ta strata. Dzisiaj może przynieść skutek dobry tzn. może uświadomimy sobie właśnie, że długo jeszcze papieża–Polaka nie będzie w Watykanie, że lepiej zrozumiemy to, co Papież do nas mówił. A to są wszystko rzeczy dostępne. One są na półkach księgarskich, w internecie, są pokazywane przez telewizję, są w gazetach. Słowa Papieża są dostępne. Może my sami powinniśmy mniej mówić, to także dotyczy i mnie samego, i zastanowić się jaką spuściznę pozostawia nam Papież i do czego nas wzywa. Jeżeli przemyślimy tę stratę odpowiedzialnie, tak, jak to w tej chwili w nastroju Polaków widać, to może to być dla nas z korzyścią – może pomóc Polakom w zakorzenieniu tych wartości, o których mówił Papież, w naszym myśleniu. Ale jeżeli za tydzień, za dwa, wrócimy do normalności i jeśli uznamy, że już za dużo jest myślenia o miłosierdziu, o szacunku dla drugiej osoby, o otwarciu na drugiego człowieka, o ekumenizmie – to wrócimy do smutnej normy, która oznaczałaby, że właśnie nie potrafimy tych nauk zrozumieć i wykorzystać.

A myśli Pan, że wrócimy?

To jest pytanie otwarte, bo to, co mówię jest przecież swoistym apelem i dziś sądzę, że taki apel wygłaszają również polscy księża, biskupi, kardynałowie. Pani także gościła w radiu ludzi, którzy tak też mówią: zmieńmy się. To jest ta okazja i jeśli nie wykorzystamy tej okazji, to jaka ma być następna?

Zawsze mówiliśmy, że kochamy Papieża, ale Go nie słuchamy.

Tak, a teraz jest taki moment, że On już nam więcej nic nie powie. Teraz trzeba po prostu posłuchać, zastanowić się i zacząć wykonywać to, o czym Papież mówił. Wczoraj kardynał Grocholewski bardzo pięknie mówił, co było tak wielkim osiągnięciem Papieża – że On był człowiekiem dialogu. Rozmawiał nie tylko z wierzącymi, z niewierzącymi, z żydami z muzułmanami. Rozmawiał z naukowcami, z ludźmi kultury, z politykami i nigdy w jego kontakcie nie było braku szacunku dla drugiej osoby. Nigdy nikogo nie obrzucał błotem, a jednocześnie zawsze mówił to, co chciał powiedzieć. On nigdy nie szedł na kompromis na zasadzie: nie powiem czegoś, bo mi nie wypada. Mówił to. Mówił Fidelowi Castro, mówił Gorbaczowowi, mówił to także Chiracowi, mówił młodzieży na różnych spotkaniach.

Tak, jak powiedział w niedzielę biskup Tadeusz Pieronek, to był Papież, który po pierwsze uczłowieczył papieżstwo, po drugie ten, który mówił, że tolerancja nie

wystarcza, że oprócz tolerancji potrzebna jest jeszcze akceptacja, a i ta nie wystarcza, bo nic się nie da bez miłości.

To ważne, co mówił biskup Pieronek. Było bardzo dużo wyjątkowych, wspinających słów biskupów w tym czasie. Biskupi kwestię odejścia Papieża przedstawiali właśnie w sposób dodający otuchy. Przecież śmierć jest w katolicyzmie przejściem do innego, lepszego ze światów, natomiast pozostaje dzieło. Coś, co jest niewzruszalne.

Trudno przyjąć, Panie Prezydencie, ten lepszy świat w takich okolicznościach.

Trudno, ale na tym polega siła człowieka, siła Papieża, który pokazał, że można to uczynić. Tak więc nauk z tego ostatniego okresu jest bardzo wiele, tylko żeby uczniowie chcieli się uczyć. To jest kluczowe i to dotyczy obywateli, polityków, dziennikarzy, księży, wszystkich nas dotyczy. Żadna grupa nie jest wyjęta spod obowiązku.

Pana też to dotyczy.

Też. Oczywiście, że tak.

Bardzo często spotykał się Pan z Papieżem. Mówił Pan zresztą, że było tych spotkań wiele i były niezapomniane przez te 10. lat, a które z tych spotkań, jak patrzy Pan na nie dzisiaj, było najważniejsze?

Myślę, że każde było ważne, choć dotyczyły różnych spraw. Pierwsze w 97. roku było takim zapoznaniem się, bardzo ważną rozmową o sprawach polskich i europejskich. Papież był w bardzo dobrej formie, bardzo dowcipny zresztą. Pamiętam jak skończyła się ta rozmowa, weszły delegacje i w bibliotece papieskiej znaleźliśmy się blisko okna wychodzącego na plac Świętego Piotra. Jednocześnie Papież podarował mi obrazek pokazujący plac Świętego Piotra i powiedział: o! plac Świętego Piotra – jak to powiedzieć – mój warsztat pracy. Takich sformułowań było całe mnóstwo. W 99 roku Papież był tu, w Pałacu Prezydenckim, w kaplicy prezydenckiej, w której dziś będzie o godz. 9 nabożeństwo dla moich współpracowników. Wielkie rozmowy mieliśmy o sprawach europejskich, kiedy Papież jednoznacznie mówił o dwóch elementach: Polska powinna być w Unii Europejskiej i Polska powinna być tym krajem, który broni wartości w Unii Europejskiej, także tych chrześcijańskich, co z resztą staraliśmy się konsekwentnie czynić, walcząc o taki, a nie inny kształt Traktatu Konstytucyjnego. Zawsze Papieża interesowała Ukraina w naszych rozmowach i zawsze interesowała go Rosja. Myślę, że takim marzeniem niespełnionym, bolesnym dla Papieża, było to, że mimo zaproszeń do Rosji nie dotarł, a bardzo chciał.

A co mówił o stosunkach polsko-rosyjskich?

Mówił oczywiście, że powinny być dobre, ale Papież nie dawał wskazówek w rozumieniu bieżącej polityki. Raczej o bieżącej polityce rozmawiało się piętro niżej, czyli u kardynała Sodano. Konwencja tych spotkań była taka, że najpierw były rozmowy w cztery oczy z Papieżem, potem były z delegacjami, gdzie Papież zazwyczaj wygłaszał słowa dostępne także dla mediów, a później schodziło się do kardynała Sodano który jest wybitnym dyplomatą. Rozmawiało się z nim dużo bardziej politycznym językiem. Tam już były różne szczegóły. Papież nigdy nie mówił o żadnym kraju, że stosunki powinny być złe, że powinny być oparte o coś innego niż wzajemny szacunek, o miłość właśnie, poszanowanie dla człowieka. To jest ta generalna doktryna, w której Papież działał. Stąd jak oglądam zdjęcia chociażby z Kuby, to też widać, że On tam przyjechał z otwartym sercem. To nie jest spotkanie na lotnisku, takie zupełnie zimne, pozbawione pozytywnej emocji.

A czy było coś, z czym Papież szczególnie się nie zgadzał, przeciwko czemu w tych rozmowach w cztery oczy protestował?

Trzeba zrozumieć, co to znaczy protest Papieża. Zwracał uwagę na pewne elementy, na których szczególnie mu zależało. W czasie jednego ze spotkań przedstawił taką notę dotyczącą kilku kwestii. Były to sprawy ochrony życia. Zawsze to były sprawy rodziny. Zawsze to były sprawy pomocy dla różnych działań charytatywnych prowadzonych przez Kościół, choćby w zakresie wolontariatu. Zawsze to była kwestia szacunku i zadowolenia, że podpisano Konkordat. Wiary, że będzie on skuteczny. To były również sprawy europejskie, miejsca Polski w Europie. To był także wyrażony i nieukrywany szacunek dla władz polskich za umiejętne działania dyplomatyczne z Watykanem i z wieloma krajami na świecie. Bardzo konkretne sprawy. One może nie były omawiane tak punkt po punkcie, jak to się rozmawia między prezydentami. Natomiast były wskazywane, po czym potwierdzane później w tych oficjalnych wypowiedziach papieskich, a raz nawet zostały przekazane w postaci noty sumującej różne sprawy ważne w relacjach polsko-watykańskich.

Dziś Warszawa, Polska, Episkopat pożegnają Jana Pawła II na placu Piłsudskiego, na tym pamiętym placu Zwycięstwa z 79. roku. Będzie Pan dziś o godz. 17 na placu Piłsudskiego?

Będę z żoną i córką, będzie premier, będą ministrowie rządu, marszałkowie. Umówiliśmy się, że to jest narodowe spotkanie. Będzie prymas, więc będzie to główne wydarzenie, które chcielibyśmy by było, także w imieniu Kościoła i władz państwowych, pożegnaniem Papieża tu, w Warszawie.

W piątek leci Pan do Rzymu. Już wiadomo, że mimo zaproszenia nie poleci z Panem prezydent Lech Wałęsa. Przykro?

Wolałbym tego nie komentować. Jeżeli mówimy, do czego namawia Papież, to komentarz jest oczywisty. Wczoraj dzwoniła do mnie osoba, która wiele lat spędziła w Watykanie, była blisko Papieża. Papież zawsze się dziwił, dlaczego oni nie mogą przyjechać razem. Ale ta odpowiedź nie należy do mnie. (...)

Panie Prezydencie, mieliśmy nadzieję, jeżeli słowa nadzieja możemy tu użyć, że okaże się, że Papież zostawił testament i Jego ostatnią wolą będzie to, by spocząć w Krakowie. Już wiemy, że pogrzeb odbędzie się w Watykanie, że tam będzie pochowany, ale mówi się o tym, że być może serce Jana Pawła II spocznie na Wawelu. Czy to jest możliwe? Czy to czyste spekulacje i pobożne życzenia władz krakowskich?

Wydaje mi się, że to, co wczoraj miałem okazję oglądać, ta bardzo tradycyjna ceremonia przeniesienia ciała papieskiego z Sali Klementyńskiej do Bazyliki Świętego Piotra wskazuje na wypełnienie może niepisanego, ale prawdziwego testamentu Jana Pawła II. Po pierwsze Kościół katolicki jest uniwersalny czyli otwarty na cały świat, po drugie bardzo związany z tradycją. Proszę zobaczyć, że wszystko to, co się działo, odbywało się według znanej, zapisanej tradycji watykańskiej, choć od 27. lat niewidzianej. Stąd takie wielkie wrażenie, że Papież, przyjmując na siebie taką rolę i tak ją wypełniając, stał się rzeczywiście papieżem całego świata. Musi spocząć w Watykanie. Myślę, że uczyniłby dla Kościoła wielki kłopot, gdyby Jego decyzje były inne. Wiem, że mówię to przeciwko oczekiwaniom wielu ludzi w Polsce, ale rozumiemy, że Papież przez 27. lat stał się postacią światową i teraz w tej roli odchodzi. Nie odchodzi jako były arcybiskup Krakowa czy polski kardynał, czy nawet jako polski papież. Mamy prawo tak mówić, ale nie mamy prawa tak Go traktować. To jest wielki papież, może największy, jak mówią, po świętym Piotrze, i dlatego Jego miejsce w Watykanie jest całkowicie nie tylko zrozumiałe, ale wręcz należyte. Czy są jakieś inne rozporządzenia – nie wiem, i nie chciałbym spekulować. Jeśli ktoś zna tę wolę, to jest to na pewno arcybiskup Dziwisz, też wspaniała postać, która przez te 27. lat była prawą ręką Papieża. Pozostawała w dyskretnym cieniu, ale odegrała ogromną rolę. Chcę w ten sposób wyrazić mój szacunek. Miałem okazję kilka lat temu odznaczyć go Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Wiem, z jaką skromnością przyjmował to odznaczenie. Nie chciał by była to wielka uroczystość watykańska. Właściwie odbyło się to niemal prywatnie, dlatego że on, znając swoje możliwości jest jednocześnie człowiekiem nadzwyczaj skromnym. A wracając do miejsca wiecznego spoczynku Papieża jestem absolutnie przekonany, że miejsce tak wielkiego obywatela świata, wielkiego człowieka jakim był Papież, jest oczywiście w stolicy apostolskiej. W Watykanie – u siebie. (...)

22. Oświadczenie po powrocie z pogrzebu Papieża Jana Pawła II 8 kwietnia 2005 roku

Drodzy Rodacy, Szanowni Państwo!

Wracamy z niezwykłego pogrzebu. Z pogrzebu, jakiego świat jeszcze dotąd nie widział. Bo też nigdy nie żegnaliśmy człowieka tego formatu. Wspólnie z milionami ludzi w Rzymie i miliardami osób na całym globie złożyliśmy ostatni hołd wielkiemu papieżowi Janowi Pawłowi II. Te obrazy z Placu Św. Piotra świat zapamięta na zawsze. Tak biało-czerwonego placu zapewne już nigdy nie będzie. Niech ten obraz zostanie w nas i wierzę, że będzie jak najlepiej świadczył o Polsce w wielu domach na wszystkich kontynentach.

Papież był pasterzem wszystkich. Jego słowa docierały do wierzących i niewierzących, poruszały sumienia, niosły otuchę cierpiącym. Kochał ludzi, a jak to było dobitnie widać w ostatnich dniach Jego kochały całe narody.

Dla nas był kimś wyjątkowym. Najwybitniejszym Polakiem, który odcisnął swoje piętno na historii świata. Był żarliwym patriotą. Jak napisał w swoim testamencie, jego serce w szczególnie sposób zawsze zwracało się ku „ziemskiej Ojczyźnie”.

Drodzy Państwo!

Zostaliśmy osieroceni, ale nie osamotnieni. Pozostała nam Jego nauka, Jego przesłanie, Jego przykład.

I myślę, że jest z nas dziś dumny. W ostatnich dniach w Polsce dokonana się niezwykła odnowa. Przemiana, która zaskoczyła nas samych. Okazało się, że w Polakach drzemiały wielkie, niespożytkowane pokłady dobrych uczuć, wrażliwości, zaufania. On je w nas zasiał i On je obudził. Sprawił, że staliśmy się dla siebie i dla innych lepsi.

To ostatni dar, który nam ofiarował. Możemy z niego skorzystać, jeśli potrafimy doświadczenie tych wyjątkowych dni przenieść na następne tygodnie, miesiące i lata. Jeśli będziemy umieli rozmawiać i okazywać sobie szacunek. Jeśli w naszym życiu publicznym, w naszej pracy, w naszych domach na trwałe zagości ten duch porozumienia, pojednania i miłosierdzia, do którego Papież tak usilnie starał się nas przekonać.

Drodzy Państwo, Rodacy!

Dziś, jako Prezydent Rzeczypospolitej chcę przede wszystkim dziękować. Podziękować za spokój, skupienie i godną postawę naszych Rodaków – tu w kraju i tych wszystkich pielgrzymujących do Włoch i do Watykanu. Te cechy budziły powszechny szacunek i podziw. To było widoczne w przekazach światowych mediów, mogliśmy to też odczytać w napływających do Polski depeszach kondolencyjnych od przywódców innych krajów. Dziś miałem okazję słuchać wręcz słów zachwytu ze strony gości, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych. Polska pokazała piękniejszą twarz.

Pragnę złożyć podziękowania wszystkim, którzy w tych dniach zwrócili się do Polski i Polaków ze słowami współczucia i żalu. Dziękuję Stolicy Apostolskiej, władzom Republiki Włoskiej i Rzymu za trud włożony w przygotowanie uroczystości pogrzebowej i godne przyjęcie na pewno ponad miliona pielgrzymów z Polski. Chcę docenić wysiłki organizacyjny i niezwykle sprawne przeprowadzenie dzisiejszych uroczystości.

Wyrażam wdzięczność polskiemu duchowieństwu za niezwykle otwartość i wrażliwość. Za to, że wyszło naprzeciw oczekiwaniom wszystkich, którzy w tych trudnych chwilach potrzebowali wsparcia i wspólnej rozmowy, wierzących i niewierzących.

Jestem pełen najwyższego uznania dla polskich mediów. Tak wspaniale pokazały one dzieło Papieża, stworzyły atmosferę refleksji i zadumy. Wznosząc się ponad miałki sprawy, pomogły nam dostrzec rzeczy naprawdę ważne. Dziękuję dziennikarzom za ich takt i poczucie odpowiedzialności.

Dziękuję służbom i instytucjom publicznym, wojewodom i władzom samorządowym za ofiarność i sprawną organizację różnych uroczystości żałobnych w bardzo wielu, a wręcz niemal we wszystkich miejscach kraju. Pozwólcie, że na końcu, ale z całą mocą podziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, którzy w tych dniach pomagali innym.

Drodzy Rodacy!

Jak kraj długi i szeroki okazywaliśmy sobie w minionym tygodniu wiele serdeczności i życzliwości. Podawaliśmy sobie ręce, przebaczyliśmy, porzucaliśmy dawne urazy. Naprawdę poczuliśmy, że jesteśmy wspólnotą.

Dziś Jan Paweł II odniósł jeszcze jedno zwycięstwo. Podczas pobytu w Rzymie podjęliśmy z prezydentem Lechem Wałęsą ważną rozmowę o Polsce. Podaliśmy sobie ręce. Obaj czuliśmy, że tego wymaga od nas powaga chwili, że właśnie Jemu – Ojcu Świętemu jesteśmy to winni, że jesteśmy również winni to Polakom.

Czy ten niezwykle tydzień, ta odmiana w postawach i obyczajach, ta polska, szczególnie, godna, pełna wyciszenia i refleksji „biała rewolucja” – przetrwa próbę czasu? To zależy tylko od nas.

Papież powiedział „szukałem was, a teraz przyszliście do mnie”.

Zostańmy więc z Papieżem, zostańmy z Jego myślami i nauką. Jeśli każdy z nas będzie w dalszym ciągu starał się być choć trochę lepszy, lepsza stanie się Polska.

E. Więź z Polakami żyjącymi za granicą

1. Wystąpienie podczas spotkania z Radą Polonii Świata 18 marca 1996 roku

Szanowni Państwo!

Lubelskie spotkanie przedstawicieli Rady Polonii Świata z przedstawicielami Polonii żyjącej w krajach, które niedawno wyzwoliły się z pęt komunistycznych reżimów jest, mam nadzieję, wydarzeniem historycznym. Oto po raz pierwszy w naszych narodowych dziejach spotkali się Polacy i ich bracia ze Wschodu i z Zachodu. Z wyroków losu rozrzucani po odległych zakątkach świata, ale złączeni poczuciem przynależności do wielkiej polskiej rodziny, pragną się bliżej poznać i porozumieć. Pragną wspólnotę rodowodu wesprzeć wspólnotą myśli i działań – w nadziei na lepszy los wszystkich pobratymców.

Trzeba było wolnej Polski, by to naturalne przecież, rodzinne spotkanie, stało się możliwe. Przez długie lata komunistycznego zniewolenia zakłamywano prawdę o naszych związkach i wspólnocie naszych korzeni. Wspólnota z Polakami z Zachodu była ideologicznie niewygodna. Nawet wroga. Prężności organizacji polonijnych w tamtejszych krajach zawdzięczamy, że nie stała się ona abstrakcją. Wolne i swobodne w działaniu, miały w sobie dość mocy, by przebijać mur ideologicznej wrogości. W najcięższych czasach podtrzymywaliśmy kontakty. Wymienialiśmy nasze dobra duchowe. Otrzymywaliśmy niebagatelne materialne wsparcie rodaków. Jakże często było ono dla nas źródłem sił w walce o odmianę naszego losu.

Wspólnota z Polakami ze Wschodu była abstrakcją. Była wręcz zakazana pamięć, że gdzieś na wschód za granicami Polski żyją jacyś Polacy. Pięć lat temu z radością przyjmowaliśmy wieść o powiększeniu się polskiej rodziny. Polakom w Kazachstanie, w Litwie, na Ukrainie – lojalnym obywatelom państw swojego zamieszkania, swoich nowych ojczyzn – pozwolono wreszcie być też Polakami.

Z nową mocą wybuchły narodowe sentymenty. Pojawiła się silna potrzeba więzi. Jest w tym odwieczna, ludzka potrzeba przynależności. Konieczność stania się częścią wspólnoty, z którą pragniemy się zidentyfikować. Ale jest

i nadzieja na odmianę szczególnie trudnego losu naszych rodaków ze Wschodu. Nadzieja na braterską pomoc, która pozwoli znieść miejscowe uciążliwości. Uratuje od wynarodowienia. Zaopatrzy w polskie książki. Czasem wręcz nauczy zapomnianego, rodzinnego języka.

Pamięć o tych różnorodnych potrzebach naszych rodaków na Wschodzie jest naszym wspólnym, wszystkich Polaków obowiązkiem. Nowa Polska, kraj odmienny, rządny i sprawiedliwy, godny tysiącletniej tradycji swojej historii i kultury, staje się państwem, które u Polaków całego świata budzić pragnie uczucie dumy. Będzie ona tym bardziej usprawiedliwiona, jeśli wszystkim swoim dzieciom, gdziekolwiek się znajdują, pomożemy żyć godnie. W poczuciu autentycznej wspólnoty dziejów, tradycji, obyczajów i jakości bytowania. Nie wszystko i nie od razu zrobimy. Ale działania należy zacząć jak najszybciej. Wspierając się wzajemnie – wspierać będziemy sprawę Polski w oczach świata. Budować jej obraz jako kraju integrującego wielką, światową rodzinę Polaków. Kraju zgody i zrozumienia spraw bliźnich. Kraju, którego obyczajom można zaufać. Trójpodział mógłby odegrać wielką rolę. Możemy się bardzo uzupełniać.

Chciałbym, by lubelskie spotkanie Polonii Świata rozpoczęło mądrą i konieczną współpracę wszystkich Polaków. By pomogło naszym braciom, niedawno dla polskości odzyskanym, poczuć rodzinną więź z resztą rodaków. By odczuli satysfakcję ze swego polskiego pochodzenia. Dumę i korzyść z imponującego, wielowiekowego dorobku i doświadczenia polskości. By mogli odcisnąć polski ślad na własnym życiu i twórczo wtopić go w życie krajów obecnie przez nich zamieszkiwanych.

Uczynię wszystko, by Polacy na emigracji i Polacy mieszkający w kraju pozostali jednością. Dotyczy to w tym samym stopniu Polaków z Litwy, Białorusi i Kazachstanu. Im także poczucie polskości winno dostarczyć sił i środków do godnego życia. Spotkanie lubelskie, zbliżenie Polonii Zachodu i Wschodu w wolnej Polsce jest pierwszym, znaczącym krokiem na tej drodze. Chciałbym, byśmy pokonywali ją zgodnie i konsekwentnie – aż do osiągnięcia celu.

2. Wystąpienie podczas spotkania z Polonią w Mołdawii Kiszyniów, Dom Polonii, 10 grudnia 1997 roku

Szanowni Państwo!

Chciałbym powitać Państwa w imieniu własnym i Rzeczypospolitej Polskiej, a także w imieniu mojej Małżonki oraz Panów Ministrów i wszystkich osób, które mi towarzyszą. Jestem bardzo szczęśliwy, że możemy spotkać się w Kiszyniowie w Mołdawii podczas naszej pierwszej oficjalnej wizyty w wolnej, niepodległej Republice Mołdawskiej. Bardzo byśmy chcieli, drodzy Państwo, aby ta wizyta przyniosła nie tylko jak najlepsze wzajemne stosunki naszym krajom, ale także i Wam przyniosła uczucie przekonania i satysfakcji, że macie przed sobą dobrą przyszłość. To co było trudne, smutne, co było często tragiczne – jest już za Wami. W tej chwili oba nasze rozwijające się kraje starają się by nasze kontakty były jak najlepsze. To jest zadanie nas, sprawujących wysokie urzędy. Chcemy z tego zadania bardzo solennie się wywiązać.

Szanowni Państwo!

Moje spotkania z Polakami za granicą pokazują zwykle jak trudne i dziwne były polskie losy. Jak różne były w świecie drogi Polaków. A jednak zawsze spotykam osoby mówiące pięknie po polsku, choć wyjechały z kraju przed wieloma laty. Bardzo wysoko cenię fakt, że mówicie Państwo po polsku, myślicie po polsku, że Wasze serca czują po polsku i że nigdy przez tyle lat nie straciliście kontaktów z Ojczyzną, z językiem, z polską tradycją. Chcę podziękować tym wszystkim, którzy pomagali, żeby tutejsi Polacy zachowali polskość. Chcę podziękować Wam samym, bo przecież to od Was przede wszystkim zależało. Od tego jak wychowywaliście swoje dzieci, od tego wychowywania dzieci w duchu polskości, od mówienia po polsku w domach rodzinnych. Dziękuję też księżom, bez których utrzymanie polskości byłoby niemożliwe. Kościół i kapłani odgrywają ogromną rolę w utrzymaniu nie tylko wiary, ale i polskiej tradycji, języka. Tak jest wszędzie, gdziekolwiek są Polacy. Robi to na mnie zawsze ogromne wrażenie.

Dziękuję wszystkim raz jeszcze za Wasz trud bycia Polakiem, za Wasz wysiłek, by zachować język i polskość. Chciałbym złożyć Wam życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wszystkiego dobrego Wam, Waszym najbliższym, Waszym rodzinom, Waszym dzieciom, wnukom. Życzę Wam wszystkim wiele pomyślności. Niech kolejny rok będzie dobrym rokiem. Niech dopisze Wam zdrowie, niech wiedzie Wam się jak najlepiej w domu i w Waszej Mołdawii. Pamiętajcie Wy jesteście z Polską, a Polska jest z Wami.

3. Wystąpienie podczas spotkania z Polonią szwajcarską i weteranami II Dywizji Strzelców Pieszych Szwajcaria, Zamek w Rapperswilu, 22 października 1998 roku

Szanowni Państwo!

Jestem szczerze rad, że moją wizytę oficjalną w Szwajcarii zaczynam od bliskiego Polakom Rapperswilu. Przybycie do tego miasta, do tutejszego Zamku i Muzeum Polskiego, to dla Polaka, odwiedzającego Szwajcarię niezwykle ważna, ale i sympatyczna powinność. W tej alpejskiej okolicy, w Rapperswilu, czuje się ducha jakiejś szczególnej swojskości. Wzajemnej szwajcarsko-polskiej zażyłości i serdeczności.

Zawdzięczamy to temu niezwykłemu miejscu, w którym się znajdujemy – Muzeum Polskiemu. Od blisko ćwierćwiecza kontynuuje ono piękną tradycję „Polski poza Polską”. Tradycję ośrodka życia polskiego, stworzonego tu blisko sto trzydzieści lat temu jako Polskie Muzeum Narodowe i przekształconego w okresie II Rzeczypospolitej w Muzeum Polski Współczesnej. Dawne, bo sięgające jeszcze czasów renesansu, związki Polaków ze Szwajcarią, znaczą nazwiska wybitnych postaci naszych dziejów: Jana Łaskiego, Kościuszki, Mickiewicza, Narutowicza czy Paderewskiego – i wielu, wielu innych, których po prostu nie sposób teraz wymienić. Jesteśmy dumni, że nasze kontakty zawsze były dobre, i że zawsze stanowiły solidny fundament szwajcarsko-polskiej przyjaźni i współpracy. Polacy zawdzięczają Szwajcarom wiele – od Kolumny króla Zygmunta III, symbolu naszej stolicy i najstarszego pomnika Warszawy – aż po najświeższe dowody przyjaźni w formie pomocy dla ofiar zeszłorocznej powodzi.

Ceniąc przyjaźń wysoko – należy o nią dbać, by trwała. W Rapperswilu i w innych miejscowościach Szwajcarii znajdujemy szczęśliwie wiele organizacji i wielu oddanych tej sprawie ludzi. Promieniujące najsilniej rapperswilskie Muzeum Polskie ma tę szczególną zasługę, że gromadząc pieczołowicie pamiątki dawnych i dzisiejszych polsko-szwajcarskich związków – skupia wokół swojej działalności najszerszy krąg naszych szwajcarskich rodaków i szwajcarskich przyjaciół Polski.

Chciałbym więc teraz powitać jak najserdeczniej wszystkich zgromadzonych tu przyjaciół Polski i przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Szczególnie

serdecznie witam nestorów szwajcarskiej Polonii – dawnych żołnierzy Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych generała Bronisława Prugara-Ketlinga. Specjalne słowa powitania kieruję do ich wielkiego przyjaciela i opiekuna, pana profesora Geoga Thurera.

Gościnność, z jaką Szwajcaria przyjęła podczas wojny internowanych tu polskich strzelców pieszych – pozostanie niezapomniana. Polacy docenili ten piękny gest braterstwa i idącą za nim konkretną pomoc. Swoją postawą, szacunkiem dla gospodarzy, zdyscyplinowaniem i pracowitością zdobyli sympatię Szwajcarów i dopełnili chlubną kartę polskich emigranckich dziejów w tym kraju. Garnąc się licznie do zdobywania wiedzy – wpisali się w piękną, wielowiekową tradycję młodych Polaków peregrynujących do Szwajcarii po nauki. Do uczelni Bazylei, Zurychu, Fryburgu i Sankt Gallen.

Pośród wielu Szwajcarów, którzy w tamtych trudnych latach zajęli się Polakami i bez wahania oddali im swe siły i serce, był Pan, Panie Profesorze Thurer. To Panu i innym równie ofiarnym Pana Kolegom ze szwajcarskich uczelni, internowani strzelcy generała Prugara-Ketlinga zawdzięczają wielką odmianę ich życiowego losu. Z Pana i Pana kolegów pomocą i życzliwością licznie zdobyli wykształcenie, uczelniane dyplomy i doskonałe zawody. Odnieśli niejeden sukces w swojej późniejszej pracy – dla Polski i dla Szwajcarii. Bo jeśli tu zostali – jak ludziom honoru przystało – zaciągnięty dług wdzięczności spłacili ofiarną pracą dla nowo wybranej ojczyzny. Jeśli wrócili do Polski – wszystkie swe siły i umiejętności oddali dziełu powojennej odbudowy kraju. Jedni i drudzy przekazali swą wiedzę wielu wspaniałym następcom, a dzieciom i wnukom – tradycję polsko-szwajcarskiej przyjaźni.

Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Jest wyrazem wdzięczności mojego kraju dla Pana, Panie Profesorze za wszystkie starania. Za dobro i serdeczność, okazywaną przez długie wojenne i powojenne lata polskim żołnierzom–studentom. Dziękuję za niezmienną przyjaźń, którą im i Polsce okazuje Pan do dziś. Chciałbym przy tym, by ten ofiarowany Panu polski Order oznaczał również symboliczne uhonorowanie trudu wszystkich Pana Kolegów – profesorów szwajcarskich uczelni, nie mniej naszym rodakom oddanym, którym jednak nie zdołamy już podobnie podziękować.

W Rapperswilu słowa i gesty manifestujące przyjaźń Polaków i Szwajcarów uzyskują najwłaściwszy rezonans. Stają się echem tutejszej tradycji. Jej sens najpełniej wyraża myśl wryta na kolumnie, stojącej przed tutejszym zamkiem i upamiętniającej stulecie pierwszego polskiego zrywu wolnościowego – konfederacji barskiej: MAGNA RES LIBERTAS. Wolność to wielka rzecz. I Polacy i Szwajcarzy są od wieków wiernymi strażnikami tej idei.

4. Wystąpienie podczas spotkania z Kongresem Polonii Amerykańskiej (fragmenty) Waszyngton, 22 kwietnia 1999 roku

Panie Prezesie Kongresu Polonii Amerykańskiej!

Przyjaciele, Rodacy!

To dla mnie wielki zaszczyt i honor spotkać się z tak wieloma wybitnymi rodakami na gościnnej ziemi amerykańskiej. Jesteście naszą dumą i nadzieją. Dumą z tego co osiągnęliście. Co uczyniliście dla swojej Ojczyzny. I nadzieją, że wasz sukces, wasz wkład w dzieło budowania Polski i Ameryki będzie jeszcze większy. Życzymy Wam tego. Wierzymy w was.

Macie dzisiaj wiele powodów do satysfakcji i zadowolenia ze starego kraju nad Wisłą. Po latach trudnej historii, Polska rozpoczęła marsz ku lepszej przyszłości. Przyszłości w gronie państw demokratycznych, bezpiecznych i dostatnich. Także dzięki waszej pomocy, dzięki waszym staraniom i listom, Polska znalazła się dzisiaj w NATO, najpotężniejszym sojuszu strzegącym od 50 lat światowego pokoju, broniącym praw człowieka i zagrożonych mniejszości narodowych. Po raz pierwszy od stuleci Polska czuje się bezpieczna. Ma wypróbowanych, pewnych sojuszników. Ma uregulowane granice i przyjaznych sąsiadów. Jest krajem znaczącym w regionie Europy Centralnej i Wschodniej. Ta Polska wiele Wam zawdzięcza. Za to wszystko co zrobiliście dla mnie, za czas i serce, które jej poświęciliście – jako prezydent Rzeczypospolitej chciałem Wam serdecznie podziękować! Dziękuję Polonii! Dziękuję Ameryce!

Szanowni Państwo!

(..) Po raz pierwszy od wieków Polska ma dobrze ułożone stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Na zasadach przyjaźni, partnerstwa, poszanowania granic i mniejszości narodowych. Stosunki polsko-niemieckie są dzisiaj najlepsze w historii. Z Ukrainą, po odrzuceniu zaszłości historycznych, łączy nas strategiczne partnerstwo. Tradycyjnie niezwykle bliskie więzi utrzymujemy z Litwą, Czechami,

Węgry i Słowacją. Ważnym partnerem politycznym i gospodarczym Polski na wschodzie jest Rosja. Prowadzimy dialog z żydowską diasporą, pamiętając o tragedii dokonanej przez nazistów holocaustu i wspólnych losach pełnych chwil wzniosłych i dobrych, ale także złych i niegodnych. Naszą dewizą jest „pokój i pojednanie”, szacunek dla historii, ale przede wszystkim wspólne budowanie przyszłości, umacnianie pokoju i stabilizacji w tym regionie Europy.

Nie zapominamy o polskim dziedzictwie kulturowym na obczyźnie. Szczególnie staramy się nadrobić wieloletnie zaniedbania w kontaktach z Polakami na Wschodzie. Otaczamy opieką polskie pamiątki, kościoły i pałace. Troszczymy się o groby naszych ojców i dziadów. Razem w prezesem Moskałem i innymi przedstawicielami Kongresu Polonii Amerykańskiej miałem okazję uczestniczyć w uroczystościach na polskim cmentarzu wojskowym w Charkowie, gdzie spoczywają polscy oficerowie pomordowani przez NKWD w 1940 roku. Wychodzimy z założenia, każdy Polak, każdy dowód naszego dziedzictwa kulturowego, każdy polski grób, bez względu na to w jakim miejscu na kuli ziemskiej się znajdują – powinny być otoczone opieką ojczystego kraju. To nasza powinność, to nasz obowiązek wobec historii i Rzeczypospolitej.

Panie i Panowie!

Szczególnie dumni jesteśmy z naszych osiągnięć gospodarczych. Przez ostatnie 5 lat nasz wzrost gospodarczy należał do najwyższych w Europie. Zmniejszyliśmy inflację, umocniliśmy naszą walutę. Mimo pogorszenia się koniunktury na świecie i kryzysu na Wschodzie, utrzymujemy wysokie rezerwy dewizowe. Szybko postępuje prywatyzacja polskiej gospodarki. Już dziś sektor prywatny zatrudnia ponad 65 procent siły roboczej. (...)

W naszym rozwoju niezwykle ważnym partnerem są Stany Zjednoczone. Nie tylko dlatego, że są dzisiaj największym inwestorem w polskiej gospodarce. Współpraca ze Stanami ma wszechstronny charakter. Dotyczy kultury, technologii, obrony. Amerykanie wspierają naszą średnią i drobną przedsiębiorczość, szkolą związkowców i działaczy samorządowych, pomagają wyszkolić naszych żołnierzy. Nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są najlepsze od wieków. Myślę, że po prostu Polaków i Amerykanów wiele łączy. W ich uczuciach i umysłach zakodowana jest jako najwyższa wartość potrzeba wolności. I to nie przypadek, że nasze państwa znowu stały się sojusznikami.

Nie muszę dodawać, że w tym zbliżeniu Polski i Stanów Zjednoczonych ogromną rolę odegrała właśnie Polonia Amerykańska. Wasza aktywność i duchowa łączność z Ojczyzną. Wiele wspólnych przedsięwzięć polsko-amerykańskich nie byłoby możliwe bez waszego wsparcia, bez sprzyjającej atmosfery, którą tworzycie

na amerykańskiej ziemi. Polacy w kraju wiedzą, ile Wam zawdzięczają. Pracują też ciężko, ponoszą wyrzeczenia związane z reformami, abyście i Wy mogli być z nich dumni. Przyjeżdżajcie do starego kraju jak najczęściej. Zobaczcie co się zmienia, poznajcie dzisiaj nasze mocne strony. Jesteście naszymi najlepszymi ambasadorami w Ameryce. Promujcie naszą kulturę, nasze produkty, mówcie o naszej otwartości na świat.

Drodzy Rodacy!

Jesteśmy z was dumni. Wiemy jak wiele dobrego uczyniliście dla Polski i dla Ameryki. Ale – jak powiedział nasz wielki rodak, Papież Jan Paweł II – „ducha nie gościę”. Wasza pomoc, wasza życzliwość i zaangażowanie są Polsce wciąż potrzebne. Tak jak zawsze w historii byliście z nami, tak bądźcie z nami dzisiaj i jutro. Właśnie teraz, gdy spełniają się marzenia naszych ojców, gdy polski orzeł szybuje wysoko!

5. Wystąpienie podczas spotkania z Polakami mieszkającymi w Kazachstanie (fragmenty) Ałmata, 30 października 1999 roku

Panie Ambasadorko, Panie Prezesie, Panowie Parlamentarzyści, Szanowne Panie, Panowie Ministrowie, Drodzy Państwo!

(...) W Kazachstanie jest blisko sto tysięcy ludzi, którzy są Polakami, którzy mają polskie korzenie. Historia wobec nich była wyjątkowo surowa, żeby nie powiedzieć – okrutna. To oni najpierw znaleźli się na terytoriach, które przestały być niepodległą Ojczyzną, niepodległą Polską. Później zostali deportowani w najgorszym okresie lat trzydziestych, tutaj, do Kazachstanu. Mamy różne rachunki w Polsce do spłacenia. Mamy ludzi, którzy ucierpieli i cierpią w różnych miejscach świata, szczególnie na wschodzie Europy, ale chcę też powiedzieć bardzo jasno, że nasze moralne zobowiązania wobec Polaków w Kazachstanie są szczególne. Dlatego, że wasz los był wyjątkowo trudny, tragiczny i dramatyczny. Chciałbym zadeklarować jako prezydent Rzeczypospolitej, że będziemy o tym pamiętać. Nie jest łatwo, Drodzy Państwo, szybko naprawić to, co uczyniła przez dziesiątki lat historia, ale podejmujemy te starania i będziemy je kontynuować.

Cieszę się, że w tych staraniach znajdujemy dobrych partnerów, są nimi przywódcy, ludzie kierujący współczesnym, niepodległym Kazachstanem. Tak jak przed 60 laty, gdy wśród tej biedy jaka panowała w Kazachstanie, spotykaliście Kazachów, którzy byli gotowi dzielić się tym, co mają. Dzisiaj mogę powiedzieć, że ze strony kazachskich władz mamy do czynienia ze zrozumieniem sytuacji Polaków w Kazachstanie, pełną otwartością wobec waszych osobistych decyzji – czy pozostawać czy wyjeżdżać. Jest wielki szacunek dla Polaków, którzy mieszkają i współtworzą obecny Kazachstan. To jest bardzo ważne. Wczoraj słyszałem to od prezydenta Nazarbajewa i innych przedstawicieli władz Kazachstanu. Jesteśmy przekonani, że tak właśnie będzie. Trzymamy ich za słowo. Będziemy za każdym razem domagać się, żeby dla Polaków były równoprawne i dobre warunki życia, pracy i rozwoju.

Szanowni Państwo!

Stajecie dzisiaj przed pytaniem, czy należy wracać do Ojczyzny czy pozostawać tutaj. Na to nie ma jednej odpowiedzi. To musi być decyzja podejmowana przez każdego z was. Chciałbym powiedzieć tylko tyle: każdy, kto będzie chciał wrócić do Polski, znajdzie w Polsce miejsce. Pracujemy nad ustawą o obywatelstwie. Chcemy stworzyć warunki, żeby Polacy z różnych stron świata mogli wracać do swojej Ojczyzny. Nie jest to proces łatwy. Polska jest dzisiaj krajem, gdzie działa normalnie rynek pracy, w którym ludzie ze sobą przyjaźnią się, a także konkurują. Dlatego ta decyzja musi być bardzo dojrzała.

Zarówno parlament, jak i rząd, i samorządy, będą tworzyły warunki do zamieszkania, do podjęcia pracy dla każdego, który będzie chciał wrócić z Kazachstanu. Ale to nie jest łatwa droga i chcę to uczciwie powiedzieć. To jest związane z wieloma nowymi zadaniami, wyzwaniem, ryzykiem. Często jest tak, że Ojczyzna jest stara, ale ziemia ojczysta jest nieznaną. Zadaniem władz Rzeczypospolitej jest to, żeby dla powrotów Polaków nie tylko z Kazachstanu, także z innych krajów, stworzyć odpowiednie warunki i zapewnić im bezpieczeństwo, odpowiednie warunki materialne, a przede wszystkim możliwość pracy.

Uważamy, że nasze obowiązki wobec Polaków w Kazachstanie są bardzo poważne. Wobec wszystkich tych, którzy dzisiaj tu mieszkają, i którzy zdecydowali się pozostać jest to przede wszystkim zapewnienie dostępu do polskiego języka, polskiej kultury, do wiary. Dziękuję wszystkim nauczycielom, którzy uczą tutaj języka polskiego. Chcę podziękować wszystkim księżom, bez których utrzymanie polskiej tożsamości byłoby trudne. Chcę podziękować działaczom społecznym, którzy organizują różnego rodzaju formy współdziałania, za to, co uczyniliście, żeby Polska była nie tylko symbolicznym i sentymentalnym znakiem w waszej świadomości, ale żeby była również pojęciem opartym na solidnych fundamentach. Fundamentach historii, języka, kultury. Będziemy to kontynuować.

Chcę zapewnić, że w rozmowach z prezydentem Nazarbijewem mówiliśmy o nauczaniu języka polskiego, o tym, żeby stworzyć jeszcze lepsze warunki dla nauczycieli, którzy tutaj przyjeżdżają. Mówiliśmy także o tym, żeby dawać więcej możliwości wyjazdów stypendialnych młodzieży polskiego pochodzenia do naszego kraju. Prezydent był łaskaw obiecać, że sprawdzimy technicznie możliwość, żeby polska telewizja Polonia była również pokazywana w Kazachstanie, żeby klika godzin dziennie można było oglądać polską telewizję. I wtedy zapewniam was, że również w TV Polonia będziecie mieli swój czas antenowy, gdzie będziecie mówili o sobie, o swoich problemach. Dzięki

temu wasze problemy staną się znane nie tylko w Kazachstanie, ale także w Warszawie, Paryżu, Londynie i Nowym Jorku.

Chcę również zaapelować do panów ministrów, którzy są ze mną, żebyśmy stworzyli odpowiednie metody wspierania i nauczania przedsiębiorczości. Żebyśmy pomogli Polakom w Kazachstanie zakładać małe i średnie firmy, żeby stworzyć specjalny fundusz, który pomógłby tym ludziom rozpoczynać działalność na własny rachunek. Dzisiaj Polska i Kazachstan to są kraje o gospodarce rynkowej. Tym bardziej warto nauczyć się reguł tej gospodarki.

Chcę jeszcze powiedzieć słowo prośby do Państwa. Polskość i bycie Polakiem to nie jest łatwa sprawa. Nasze losy historyczne są wyjątkowe. Myśmy byli zawsze w takim przeciągu historii. Wiatry historii wiały u nas z Zachodu na Wschód, innym razem ze Wschodu na Zachód. (...) Polska i Kazachstan są krajami, które wiedzą, jak trudno utrzymać swoje terytoria, swoją tożsamość, swój język, swoją kulturę wobec wielkich sił, jakie są na świecie. Tym bardziej jestem wdzięczny wam, że to uczyniliście, że jesteście świadomymi, aktywnymi Polakami, ale też i proszę z całego serca – musicie się uczyć języka polskiego, musicie namawiać młodych ludzi, by języka polskiego się uczyli, żeby poznawali coraz lepiej kulturę polską, współczesną Polskę, żeby uczyli się demokratycznych instytucji, demokratycznego prawa, które w Polsce obowiązuje. Bo Polska też jest inna. Tej Polski też trzeba się trochę uczyć. Jak działa demokracja, jak działa rynek, samorządy, ile obowiązków ponoszą ludzie. Jeżeli to zrobimy wspólnie, jeżeli będą podejmowane wysiłki ze strony władz Rzeczypospolitej i będzie również taka chęć ze strony Polaków mieszkających w Kazachstanie, to jestem pewny, że się spotkamy. Spotkamy się szczęśliwie, w poczuciu własnego bezpieczeństwa i sukcesu.

6. Wystąpienie podczas spotkania z uczestnikami II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy 30 kwietnia 2001 roku

Szanowni Państwo!

Wszystkich – którzy z tak różnych miejsc na świecie przybyli do Polski i dzisiaj do Pałacu Prezydenckiego udowadniając, że Polacy i Polska w istocie jest wszędzie – witam w tych murach, które nie są tylko oficjalną siedzibą głowy państwa, ale także zabytkową budowlą historycznego Traktu Królewskiego Warszawy. Ma wymowę symbolu, że w odbudowę Zamku, wieńczącego trakt, tak wielki wkład wnieśli Polacy z całego świata, dając świadectwo więzi z krajem pochodzenia przodków.

Ta więź i ofiarność pozostawały zawsze charakterystyczną cechą polskiej diaspory. Ich wyrazem było też wsparcie dążeń Polaków do wolności, demokracji i suwerenności, tak bardzo przez nas odczuwane w latach osiemdziesiątych. Mam na myśli nie tylko poparcie materialne, ale i moralne demonstrowane wszędzie, gdzie istnieją skupiska polskie i polonijne. Wasze poparcie odegrało istotną rolę w realizacji jednego ze strategicznych celów polskiej polityki lat dziewięćdziesiątych – wejścia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wspominam z szacunkiem i wdzięcznością wszystkich działaczy organizacji polonijnych, nauczycieli, duchownych, dziennikarzy, ludzi biznesu wszystkich, którzy pomogli nam zająć miejsce w Pakcie i którzy troszczą się o współczesną Polskę.

Za pomoc, za wszystkie dokonania serdecznie dziękuję. Jestem przekonany, że także w przyszłości będziecie Państwo nieformalnymi reprezentantami i ambasadorami Rzeczypospolitej.

Jesteśmy dumni z Polaków i ludzi o polskich korzeniach, którzy służąc nowym Ojczyznom – dziś i wczoraj – dzięki swej przedsiębiorczości, wiedzy i talentom, a także po prostu dzięki rzetelnej i wytrwałej, codziennej pracy wpisali się w nowe społeczeństwa, zajmując w nich szanowaną, a niejednokrotnie wybitną pozycję. Chcemy wyeliminować wszelkie trudności formalne, które jeszcze

występują w bezpośrednich kontaktach z Polską, od możliwości przyjazdów turystycznych, poprzez naukę, studia, podejmowanie pracy czy prowadzenie interesów oraz możliwość czasowego zamieszkania, aż po powroty i repatriację. Temu celowi służyć mają nowe rozwiązania ustawowe w zakresie prawa o obywatelstwie oraz Karta Polaka. Wiem, że te projekty wzbudziły zainteresowanie Waszych środowisk, choć także – w odniesieniu do niektórych przepisów – obawy. Ufam, że wspólnie ze środowiskami polonijnymi pojawiające się wątpliwości i problemy uda się rozwiązać. Pielęgnowanie związków z Polonią i Polakami, mieszkającymi poza krajem jest jedną z tych spraw, wokół których istnieje jednomyślność Polaków. Jestem głęboko przekonany, że pozostanie tak w przyszłości niezależnie od tego komu, przypadnie odpowiedzialność rządzenia Polską. Bądźcie tego pewni! Żaden rząd, żaden parlament nie zapomni o związkach z Polakami i z Polonią, o rozwiązaniach prawnych, które najlepiej mogą tej sprawie służyć.

Ogromne znaczenie z punktu widzenia utrzymania żywego kontaktu z krajem ma dostęp do polskiej prasy, radia i telewizji. To pozwala na wyrobienie sobie własnego poglądu na polską rzeczywistość, na kontakt z językiem, kulturą. Wiem, że nie zawsze jest to możliwe. Będę zabiegał, by – w miarę naszych możliwości finansowych i technicznych – wszędzie tam, gdzie istnieją skupiska polskie lub polonijne, media polskie były jak najszerzej dostępne. To samo dotyczy wspierania i rozwoju polskiego szkolnictwa, w szczególności w krajach, gdzie taka działalność napotyka trudności, a sytuacja materialna miejscowych Polaków i Polonii, jak choćby w Kazachstanie, ogranicza lub uniemożliwia dostęp do niego.

Jest także kolejna sprawa, wobec której nie ma między nami podziałów. Polacy bez względu na to, gdzie mieszkają powinni być solidarni. Bądźmy więc solidarni przede wszystkim z tymi, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy – z naszymi braćmi ze Wschodu, z krajów byłego Związku Sowieckiego. Tam powszechnym pragnieniem naszych rodaków jest, by ich dzieci zachowały polską mowę lub by do niej wróciły. Po to, by mogły oglądać polską telewizję i czytać polską książkę, by mogły osiągnąć standard cywilizacyjny współczesnego Polaka. Drodzy Państwo, pomóżmy im w tym i wierzę, że wspólnym wysiłkiem tak się stanie.

Doświadczenie nauczyło nas, że jednym z podstawowych warunków umacniania pozycji środowisk polskich i polonijnych oraz sukcesu reprezentujących je organizacji jest umiejętność zgodnej pracy w imię wspólnego celu. Sprawdza się tu mądrość starego przysłowia o zgodzie, która buduje. Tej jedności działania, znajdowania porozumienia ponad podziałami – tam, gdzie one istnieją – życzymy sobie wszędzie! Jest wśród nas miejsce na różnice poglądów, jest miejsce

na dyskusje i polemiki i w Ojczyźnie, i w diasporze. Warto jednak pamiętać zawsze o zasadzie, którą zapisali kiedyś i z nabożeństwem przestrzegali członkowie Związku Polaków w Niemczech w latach dwudziestych i trzydziestych, by wobec obcych o Polsce mówić tylko dobrze.

Polska dziś znów jest wolnym krajem. Mamy demokrację. Przede wszystkim w wewnętrznej, chociaż trudnej debacie politycznej kształtuje się rozumienie racji stanu Rzeczypospolitej. Sędzią naszych debat jest naród polski, który suwerennie w kolejnych wyborach decyduje, komu powierzyć ster państwa. Każdy ma prawo mieć swoje zdanie o sytuacji w Polsce, polityce wewnętrznej i zagranicznej, na temat sposobu pojednania Polaków ponad historycznymi tragediami z Niemcami, Rosjanami, Ukraińcami, Żydami. Ale zawsze warto rozważyć, czy wypowiedany głos pomaga Polsce. Czy pomaga w Polsce realizować nasz narodowy interes. Polska to nasze wspólne doświadczenie, ale także spory, różnice zdań. Polska to nasz wspólny dom. Polska to także kraj, który jest w świecie obecny i oceniany, podziwiany, ale i krytykowany. Chcemy być z Polski dumni i mamy na to wielką szansę, nie tylko ze względu na naszą heroiczną przeszłość, ale także możliwości na przyszłość, które staramy się jak najlepiej wykorzystać. Chcemy by Polska była ceniona i szanowana w świecie i wspólnie musimy na to pracować. Pragniemy, aby wizerunek Polski nie był tworzony przez stare stereotypy i nowe obiegowe opinie. Nie utrwalajmy więc tych ocen, które nas cofają w mroczną przeszłość. Wszystko możemy osiągnąć, pod jednym wszak warunkiem – szanujmy siebie nawzajem, bądźmy uczciwi i otwarci wobec siebie i wobec innych. Traktujmy bliźniego, naszych sąsiadów i inne narody tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani.

Świat współczesny staje się światem coraz bardziej otwartym, coraz bardziej zależnym od zgodnej współpracy państw i współtworzących je pokoleń. Stąd niezwykle ważna staje się praca z młodzieżą, do której wszystkich działaczy polonijnych gorąco namawiam. Rozwój komunikacji redukuje odległości geograficzne, decyzje ekonomiczne nabierają globalnego wymiaru, wyraźnie dostrzegalna jest unifikacja obyczaju, kultury, edukacji. Podejmowanie pracy za granicą, wyjazdy i powroty stają się normalnością, pozbawioną dramatyzmu dawnych decyzji.

W jaki sposób te nowe zjawiska wpływają na status i przyszłość Polonii i Polaków za granicą, jakie wnioski wynikają z nich dla działalności organizacji polonijnych, jak – nie tracąc nic ze swego dorobku i godnych kontynuowania tradycji – wejść one w rozpoczynające się stulecie, oto tylko kilka z wielu pytań, na które, jak sądzę, szukacie odpowiedzi podczas obrad i dyskusji tegorocznego Zjazdu. Życzę, by były one owocne. Na Wasze ręce przekazuję pozdrowienia dla Polaków i Polonii całego świata. Niech, jak dotychczas, zachowują

w serdecznej pamięci Stary Kraj i będą żywym ogniwem, łączącym Polskę i jej społeczeństwo z innymi społeczeństwami i narodami. Polska jest wszędzie tam gdzie mieszkacie. Niech Polska będzie w sercach milionów ludzi, którzy mają poczucie korzeni i tradycji. Czyńmy wszystko, aby w XXI wieku młodzi ludzie w Polsce i za granicą, wszyscy Ci, dla których Polska to jedno z najważniejszych słów byli ze swojej Ojczyzny dumni.

7. Wystąpienie podczas debaty w Senacie poświęconej sprawom Polonii (fragmenty) 30 kwietnia 2002 roku

Szanowni Państwo!

W tradycję Senatu, sięgającą czasów II Rzeczypospolitej, wpisana jest opieka nad sprawami Polonii. Cieszę się, że w pracach wyższej izby parlamentu V kadencji i osobiście marszałka Longina Pastusiaka tym zagadnieniom postanowiono również nadać wysoką rangę. To godne miejsce i właściwy moment, aby wieloma nagromadzonymi przez lata problemami Polaków za granicą zająć się w sposób odpowiedzialny i kompleksowy, a także z konieczną wyobraźnią. Parafrazując słowa poety, można powiedzieć, że troska o Polonię powinna być naszym wielkim, zbiorowym obowiązkiem. Żaden kraj, podkreślam – żaden kraj, nie ma tak licznej diaspory. Zakłada się i jest potwierdzone, że nie ma państwa na świecie, gdzie by nie było Polaków. Spotkać ich można nawet w Oceanii, na mauretańskich pustyniach czy na mandżurskich stepach. Przez kilkaset lat kolejne wielkie emigracje prznosiły poza nasze granice miliony rodaków. Z przyczyn ekonomicznych, z przyczyn wojennych, a także politycznych. Szczególnie boleśnie wspominamy ostatnie fale emigracyjne, te z lat pięćdziesiątych, po 1968 roku czy po wprowadzeniu stanu wojennego. Każda emigracja, każde opuszczenie Ojczyzny to dramat człowieka, ludzi. Ale to także poszukiwanie nadziei, szansy, bezpieczeństwa. Emigracja wielokrotnie była dla Polski wielką stratą wybitnych osób – często stratą niepowetowaną. Ale emigracja to także wielkie postaci o zasługach nieprzemijalnych i to zarówno dla swoich nowych ojczyzn, jak i dla Polski, a szerzej dla świata. Nie sposób, mówiąc o emigracji, o Polakach na obczyźnie nie wspomnieć Fryderyka Chopina czy Marii Curie-Skłodowskiej, Mickiewicza czy Norwida. Nie sposób nie pamiętać o wybitnym inżynierze Ernieście Malinowskim, który tworzył kolej transandyjską, Ignacym Domeyce – twórcy nauki i szkolnictwa w Chile, a także o wielkim odkrywcy inżynierze Habichu, który stworzył pierwszą politechnikę w Limie w Peru, o wielkich artystach jak Gombrowicz czy Czapski, o żołnierzach – generale Maczku i wielu innych znakomitych polskich dowódcach, czy o wspaniałej postaci profesora Jana Karskiego. Ale

przecież ta lista jest olbrzymia i należałoby przy takiej jak dzisiejsza okazji wspomnieć o wielu, wielu innych wielkich Polakach, którzy na obczyźnie jak najlepiej służyli Polsce i światu. (...)

Z moich licznych rozmów z rodakami wiem, czego od nas oczekują i na czym im najbardziej zależy. Ta lista jest długa, o części już mówił marszałek Pastusiak. To są na pewno regulacje prawne, które powinny być dla Polaków za granicą przyjazne, zrozumiałe i jak najbardziej otwarte. To jest możliwość kontaktu z ojczyzną, który powinien być niczym nieograniczony. To jest nasza – władz polskich – działalność na rzecz wsparcia naszych rodaków wobec ich nowych ojczyzn i nowych domów, w których mieszkają. To jest oczywiście kwestia obywatelstwa, ale także nabywania i zrzekania się obywatelstwa – te regulacje istnieją i wydaje mi się, że tryb jaki w tej chwili jest przyjęty jest satysfakcjonujący. Jestem rad, że udało nam się naprawić te krzywdy, które w stosunku do naszych rodaków zostały uczynione w roku 1968 i później, wobec tych, którzy chcieli ponownie stać się obywatelami Rzeczypospolitej. Jest oczywiście wielki problem repatriacji – powrotu do kraju i tu również powinniśmy zapewnić politykę jak najbardziej otwartą, ale realistyczną. Taką, która nikogo nie wprowadza w błąd. Bowiemy byłoby czymś niemoralnym z naszej strony, gdybyśmy łudzili mirażami łatwego powrotu do Rzeczypospolitej tych ludzi, którzy już swoje przecierpieli. Należy im się uczciwe stanowisko ich Ojczyzny co do możliwości i zakresu przyjęcia fali repatriacyjnej. Ale gdy zastanawiam się czego najbardziej pragną nasi rodacy wydaje się, że tym oczekiwanym dobrem jest dostęp do dóbr kultury narodowej. Dostęp do książek, zasobów archiwalnych, czasopism i innych środków, które na co dzień pomagają wspierać pielęgnowanie polskiej tradycji, historii, znajomości języka. Dotyczy to szczególnie młodzieży – kolejnych pokoleń, które urodziły się już tam za granicą. Dlatego potrzebne jest zdecydowanie mocniejsze wsparcie polonijnej oświaty i kultury – na Zachodzie, a szczególnie na Wschodzie. I sądzę, że tutaj powinniśmy szukać środków finansowych, a także innych niezbyt inwestycyjnych form wsparcia tych zainteresowań i potrzeb naszych rodaków.

Mieszkający za granicą Polacy powinni mieć także lepszy dostęp do wszechstronnej i atrakcyjnie podanej informacji o naszym kraju. I chcę podkreślić rolę jaką tu odgrywają Polskie Radio i Telewizja Polska, szczególnie Telewizja Polonia. Będąc ostatnio w Brazylii uczestniczyłem w ceremonii uruchomienia przekazu telewizyjnego tej stacji do Ameryki Południowej. I wiem z jaką radością spotkało się to ze strony wszystkich naszych rodaków, chociaż zapewne nie wszyscy będą w stanie zakupić dekoder i w ten sposób zapewnić sobie odbiór programów. Jednak polskie kluby polonijne zostały wyposażone w nadzwyczajny instrument. I to jest właśnie ta forma działania i pracy, którą powinniśmy wzmacniać. (...)

Niejednokrotnie wyrażałem wdzięczność Polonii amerykańskiej za uwieńczone sukcesem, zbiorowe wysiłki na rzecz naszego wstąpienia do NATO. Czyniłem to przy każdym moim spotkaniu z Polakami zamieszkałymi w Stanach Zjednoczonych. Dałem temu wyraz także w lutym tego roku, podczas uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych dziennikarzom „Nowego Dziennika”, nowojorskiego pisma wielce zasłużonego w promowaniu polskiej kultury i tradycji. Ale słowa wdzięczności kieruję do wszystkich naszych rodaków, zamieszkujących w różnych stronach świata, którzy nie szczędzili wysiłków, by zachować polską mowę i tradycję, pielęgnowali narodowe dziedzictwo, czcili pamięć najważniejszych wydarzeń w dziejach narodu polskiego. I dla mnie oraz osób, które mi towarzyszą zawsze były to niezwykle wzruszające momenty, kiedy spotykamy mówiących piękną polszczyzną Polaków, którzy opuścili nasz kraj kilkadziesiąt lat temu, bądź też są potomkami tych, co wyjechali, ponad wiek temu za chlebem. I chcę powiedzieć tu, w Waszej obecności – jesteśmy dumni, że Wasze domy i rodziny były i pozostają nadal skrawkiem Polski, częścią rodzinnej ziemi.

Jestem przekonany, że Polonia jest mocnym atutem i wielkim kapitałem Polski na arenie międzynarodowej. I odnoszę wrażenie, że nie do końca sobie uświadamiamy ten fakt i nie do końca wykorzystujemy go. Przede wszystkim niedoceniana jest rola Polonii we wspieraniu promocji naszego kraju, a zwłaszcza polskich produktów i polskich marek, które mogłyby stać się na świecie naszym znakiem rozpoznawczym. Udział Polonii w rozwoju współpracy gospodarczej Polski z zagranicą, jest daleki zarówno od możliwości i oczekiwań, a także potrzeb. Sądzę, że wobec nowych wyzwań, przed którymi Polska staje, również środowiska polonijne, działające jako swoiste lobby mogą odegrać istotną rolę – mówię to o naszych staraniach o wejście do UE, o współpracy regionalnej w Europie Środkowej i Wschodniej. (...)

Odpowiedzialność za dobre imię Polski ponosimy wspólnie. Przede wszystkim spoczywa ona na nas – tu i dziś, żyjących i pracujących polskich władzach. Ale wielką rolę odgrywają organizacje pozarządowe i społeczne. Nie sposób tu wszystkie wymienić, ale Wspólnotę Polską czy Fundację Polacy na Wschodzie niewątpliwie należy. Wielką rolę odgrywa Kościół katolicki, a także inne kościoły. Prace polskich księży miałem okazję obserwować w wielu miejscach na świecie i stwierdzam to obiektywnie, że bez nich trudno byłoby prowadzić taką działalność edukacyjną, a jednocześnie tak bardzo kultywować polską tradycję i polski język. Ale odpowiedzialność za dobre imię Polski ponoszą również organizacje i działacze polonijni, których poczynania i wypowiedzi są bacznie obserwowane przez media i środowiska opiniotwórcze. Miejcie to, Szanowni Państwo, na uwadze. Stanowicie całość i ta całość podlega obserwacji i krytyce. Dlatego liczę, że będziemy mieli wspólnie – podkreślam wspólnie

– świadomość o odpowiedzialności za dobre imię Polski na świecie i będziemy czynić wszystko, abyśmy mogli być z tej opinii o Polsce również sami, jako Polacy, zadowoleni. (...)

Na przyszłość współpracy środowisk polonijnych z Macierzą patrzę z optymizmem. Dzisiejsza debata, zapowiedź rychłego przedstawienia przez rząd programu działań na tym polu, inicjatywy, które przed chwilą przedstawił pan marszałek Longin Pastusiak, pozwalają żywić przekonanie, że sprawy Polonii uzyskają w polityce naszego państwa odpowiednią i rangę, i dynamikę.

Oczywiście nie muszę dodawać, że istnieje silny związek między sytuacją Polonii a tym, jak w Polsce traktujemy mniejszości narodowe. Można wręcz powiedzieć, że nasze starania, by polityka wobec tych mniejszości spełniała wszystkie standardy europejskie i światowe, jest też jedną z form pomocy Polakom mieszkającym za granicą. Ponieważ pozwala nam używać mocnego argumentu, iż my swoje zobowiązania wypełniamy w pełni. My jesteśmy tym krajem, który respektuje standardy międzynarodowe i mamy prawo oczekiwać tego samego od innych.

Korzystam z okazji dzisiejszego spotkania – posiedzenia Senatu, a także zbliżającego się Dnia Polonii – aby za pośrednictwem tu obecnych przekazać serdeczne pozdrowienia wszystkim Polakom rozsianym po całym świecie. Chcę Was zapewnić, że macie Państwo we mnie oddanego przyjaciela i wiernego sojusznika. Że będę wspierał wszelkie działania służące dobru Polonii oraz Waszym udanym kontaktom z Ojczyzną.

Dom wszystkich – Polska to było nie tylko hasło mojej ostatniej kampanii wyborczej. Dom wszystkich – Polska to jest moje najgłębsze przekonanie i cel mojej działalności. Ten dom wszystkich to dom, któremu winni jesteśmy troskę, pracowitość i miłość. Ten dom daje nam bezpieczeństwo, siłę i dumę. A dziś chcę powiedzieć jeszcze i to: ten dom jest także Waszym domem, Drodzy Rodacy, gdziekolwiek rzucił Was los. To jest Wasz, to jest nasz wspólny dom – Polska.

F. Proces pojednania i współpracy ze społecznością żydowską w Polsce

1. Poślanie do uczestników X Zjazdu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce Śródborów, 30 marca 1996 roku

Szanowni Państwo,

Z okazji jubileuszowego X Zjazdu Waszego Towarzystwa chciałbym wszystkim członkom Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, przekazać najlepsze moje życzenia długich i pomyślnych lat działania Waszej wspólnoty.

Z satysfakcją witam to uroczyste spotkanie. Z radością – fakt, że oto jesteście pośród nas! Złączeni mocną więzią krwi, tradycji i obyczaju, potomkowie ocalonych z piekła wydanej na Wasz naród zagłady – istniejecie i pracujecie na polskiej ziemi, którą Wasi przodkowie przed wiekami uznali za swoją. Jesteście jej częścią. Jesteście częścią polskiego narodu. Jego codzienne życie wzbogacie Waszą pracą. Jego bujną kulturę dopełnacie dawną kulturą Waszej społeczności. Kultywując stare, dobre obyczaje Waszych przodków, współtworzycie – wraz ze wszystkimi mieszkańcami tego kraju – świat, w którym szanuje się i pielęgnuje wartości drogie każdemu. Świat, w którym rozumie się i ceni odmienność, bo stanowi ona o różnorodności, bogacącej wszystko i wszystkich.

Od blisko pół wieku Towarzystwo Wasze prowadzi ważną działalność, która trwała, mimo niełatwych meandrów naszej rzeczywistości. Jej zawirowania obu społecznościom niosły trud dokonywania właściwych, niekoniunkturalnych wyborów. To już przeszłość. Jesteśmy razem. Tak jak Wy dziedziczycie nasze osiągnięcia, tak my dziedziczymy Wasze. Jesteśmy dumni, że znaczone wspaniałymi nazwiskami Idy Kamińskiej, Jonasza Sterna, Jakuba Rotbauma i wielu innych – kultura żydów polskich rozwija się, stając się częścią naszego wspólnego dorobku. To wszak Waszym staraniem udało się w Polsce ocalić od zapomnienia żydowski język, literaturę, dramat. Poszerzyć znajomość Waszej złożonej historii i fascynujących obyczajów. Ten wysiłek przynosi owoce. Sprzyja integrowaniu środowiska żydowskiego, a przekazując wiedzę o Was

i uświadamiając wartości Wam bliskie – innych uczy dla nich szacunku. Przede wszystkim jednak – i nam i Wam poszerza obraz świata.

Świat dzisiejszy łatwo daje się wtrącać w koleiny szablonowego upodobnienia. Ubożeje w nim twórcza różnorodność. Dzięki działalności takich Towarzystw jak Wasze, istnieje szansa przezwyciężenia takiego zagrożenia. Coraz lepiej rozumiemy piękno i wartość świata bogatego różnaitością. Budzi to szacunek dla własnych dokonań i chroni przed mirażami standaryzującej świat współczesności.

Takie życiowe doświadczenie, wspólnie dzielone, może stać się trwałym fundamentem polsko-żydowskiej przyszłości.

Życzę Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu Żydów w Polsce długich lat spokojnej pracy, ku ogólnemu pożytkowi, radości i zadowoleniu.

2. Poślanie do uczestników Marszu Żywych w Auschwitz–Birkenau 16 kwietnia 1996 roku

Drodzy Przyjaciele,

Jesteście tu, by pamiętać. Przyszlście z najdalszych zakątków Ziemi. Pięćdziesiąt sześć lat temu ruszyła w tym miejscu machina śmierci. Na oczach świata dokonano największej zbrodni w dziejach ludzkości. Jej ofiarami byli Żydzi, Polacy, Rosjanie, Cyganie... Nienawiść i przemoc połączyły siły, by unicestwić naród żydowski.

Dziś są tu synowie i córki ocalonych.

Przyszli ci, którzy są przeciw nacjonalizmowi, ksenofobii, pogardzie dla człowieka. Razem pochylamy głowy nad cierpieniem ofiar. Razem dajemy świadectwo pojednania wobec dramatów przeszłości, jedności przeciw złu, nadziei i wiary w zwycięstwo dobra.

Młodzi Żydzi i Polacy ponoszą szczególną odpowiedzialność. Jesteście wnukami pokoleń tragedii, dramatów, zbrodni, nędzy, holocaustu! Ale jesteście też spadkobiercami wspólnych doświadczeń, bogatej kultury i tradycji. Na Was spoczywa dziejowy obowiązek utrwalenia tego, co dobre, co wspólne oraz odrzucenia tego, co dzieliło, bolało – a dziś pozostało niedobrym stereotypem.

Wierzę w Was i Waszą misję. Wasz świat musi być lepszy, wolny, bezpieczny, zasobny. Pełen ludzkiej godności i przyjaźni.

Czyńcie to!

Podajmy sobie ręce.

3. Oświadczenie po podpaleniu warszawskiej synagogi (komunikat prasowy) 26 lutego 1997 roku

Prezydent RP A. Kwaśniewski potępia akt barbarzyństwa, jakim było podpalenie Synagogi w Warszawie, i wyraża z tego powodu swoje ubolewanie. Jest to wydarzenie niezgodne z polską kulturą, tradycją tolerancji i szacunku dla miejsc religijnego kultu. Ten fakt jest dla nas, Polaków, tym bardziej bolesny, że został wymierzony przeciwko społeczności żydowskiej w Polsce, żyjącej w naszym kraju od 800 lat i tak boleśnie doświadczonej przez historię XX wieku, kiedy stała się ona ofiarą hitlerowskiego ludobójstwa. Prezydent A. Kwaśniewski podkreśla, że naród polski i władze państwowe potępiają wszelkie akty rasizmu, antysemityzmu i ksenofobii. Polacy chcą budować dobre, przyjazne stosunki z Żydami zamieszkałymi w kraju i na całym świecie. Nie mogą temu przeszkodzić przestępcze zachowania pojedynczych osób. Prezydent zapewnia, że takie działania będą w Polsce ścigane z całą konsekwencją i mocą prawa.

4. Wystąpienie podczas wręczenia odznaczeń za zasługi dla rozwijania stosunków polsko-żydowskich (fragmenty) 12 listopada 1998 roku

Szanowni Państwo!

Dzisiejsza miła uroczystość, której bohaterami są ludzie wielce zasłużeni dla dialogu polsko-żydowskiego, jest także okazją do refleksji nad obecnym stanem stosunków między naszymi narodami.

Sądzę, że jest niemało powodów do satysfakcji. Mimo trudnego punktu wyjścia, wiele udało się nam osiągnąć. Odbudowaliśmy wzajemne zaufanie; pokazaliśmy, że jesteśmy otwarci na dialog, że chęć porozumienia i pojednania jest autentyczna i szczerą. Władze niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej potępiły niegodziwość okresu powojennego. Istotne są dokonania legislacyjne ostatnich lat, stwarzające podstawę prawną dla aktywności żydowskich gmin wyznaniowych w Polsce i restytucji ich mienia. Środowiska żydowskie w coraz liczniejszych wymiarach obecne są w naszym życiu publicznym. Ich aktywność wzbogaca dorobek polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Dobrym uzupełnieniem tego stanu rzeczy jest pozytywny rozwój stosunków polsko-izraelskich oraz stosunków naszego kraju z diasporą żydowską.

To wszystko nie stało się samo. Przyczynili się do tego konkretni ludzie. Wielu z nich jest dzisiaj na tej sali. Szczególnie istotne było to, że spośród środowisk polskich i żydowskich, po obu stronach Atlantyku, ukształtowała się wielka koalicja zdrowego rozsądku, obejmująca ludzi, którzy unikają postaw skrajnych, którzy czują się odpowiedzialni za stosunki między naszymi narodami.

Mamy wprawdzie świadomość, że istnieją jeszcze pewne nierozwiązane problemy. Unikniemy złudzeń, jeśli przyjmemy, że mogą się one pojawiać także w przyszłości. Materia naszych stosunków jest złożona, wywodząca się z głębin przeszłych wieków i spłotu najróżniejszych spraw.

Myśl o przeszłości to, w sposób oczywisty, przywołanie pamięci o tragedii Holocaustu. Zagłada, zadana przez hitlerowców, milionom Żydów na polskiej ziemi, jest straszną raną w dziejach narodu żydowskiego i groźnym memento dla całej ludzkości. Polska czuje się odpowiedzialna za to, aby pamięć ofiar Holocaustu była należycie chroniona, a miejsca martyrologii otoczone były szczególnym szacunkiem i opieką.

Daliśmy wiele dowodów na to, że obowiązek ten pojmujemy konkretnie, jako powinność odpowiednich działań prawnych i organizacyjnych, a także, że ważne są dla nas opinie środowisk żydowskich w tych kwestiach. (...)

Szanowni Państwo,

Spotykamy się w dzień po święcie polskiej niepodległości, dzięki czemu dzisiejsza uroczystość ma kontekst głębszy niż tylko współczesny. Odzyskanie przez nasz kraj suwerenności, co nastąpiło 80 lat temu, poprzedziła praca i walka wielu pokoleń. Zawsze będziemy pamiętać, jak wielki był wkład kulturowy i cywilizacyjny polskich Żydów w rozwoju naszego społeczeństwa, a potem niepodległego państwa polskiego. Pamiętamy także o daninie krwi, jaką złożyli żydowscy mieszkańcy tej ziemi, aby Polska mogła być wolna, aby usunąć stąd zło i przemoc. Pragnę, aby wyrazy uznania, złożone osobistościom dziś odznaczonym, łączyły się z wyrazami wdzięczności i najgłębszego szacunku, jakie naród polski składa naszym współbraciom, Żydom.

5. Wystąpienie podczas Międzynarodowego Forum poświęconego Holocaustowi (fragmenty) Sztokholm, 26 stycznia 2000 roku

Szanowni Państwo!

Reprezentuję kraj szczególny i szczególną ziemię. Ludzie, wojna, świadkowie, archiwa. To ważne. Ale nie ma lepszej lekcji o Zagładzie niż spojrzenie przez bramę Auschwitz–Birkenau na perspektywę obozu i kominy wielkiego krematorium. Ogrom zbrodni, precyzja planowania, bezbronność ofiar. Świat o tym nie może zapomnieć.

Jutro, dokładnie jutro, 27 stycznia przypada 55. rocznica wyzwolenia Oświęcimia, a tym samym tych nielicznych więźniów Auschwitz–Birkenau, którzy tam na miejscu doczekali się wolności. Domyślam się więc, że moment zwołania Międzynarodowego Forum na temat Holocaustu został wybrany przez pana premiera Królestwa Szwecji nieprzypadkowo. Tragicznych miejsc bowiem, w których na naszej ziemi dokonał się Holocaust, było, niestety, więcej: i Chełmno, i Treblinka, i Sobibór, Bełżec, Majdanek, i Sztuthof, ale pierwszy i największy z obozów, Auschwitz, stał się symbolem. Stał się synonimem zła zrodzonego z nienawiści i pogardy dla drugiego człowieka, z rasizmu, ksenofobii i antysemityzmu.

Te wszystkie miejsca budowane z myślą o kaźni milionów ludzi – wznosili ludzie. Czynili to w imię obłąkanej ideologii. Z jej wyroku w październiku 1939 roku polskie miasto Oświęcim, wraz ze znaczną częścią naszego kraju, stało się niemiecką Rzeszą. Miało tak być przez co najmniej tysiąc lat, a czas ten miał służyć zdobywcom polskich ziem do zniewolenia ludzi tu zamieszkałych i do wymazania z dziejowej pamięci pojęcia „Polska”.

Realizacji tych zbrodniczych planów miał służyć, między innymi obóz koncentracyjny, którego budowę niezwłocznie rozpoczęto. To wtedy świat, który niewiele dotąd wiedział o Oświęcimiu, usłyszał po raz pierwszy złowrogą nazwę Auschwitz. W dwa lata później połączył ją nierozzerwalnie z tragicznym Birkenau.

W to, co się tam przez pięć lat działo – nie mógł długo uwierzyć. A wciąż, niestety, nie potrafi i nie może zrozumieć. (...)

Auschwitz i całe doświadczenie II wojny światowej pozostają dla wszystkich ostrzeżeniem, że w pewnych okolicznościach dziejowych ludzie stają się twórcami takich instytucji i systemów życia społecznego i państwowego, które mogą prowadzić do ludobójstwa, do biurokratyzacji masowego morderstwa, do banalizacji i zła. Nigdy więc nie dość przypominania i uświadamiania sobie, że – w odpowiednio przygotowanych warunkach – ludzie mogą stać się wykonawcami, nierzadko wręcz gorliwymi wykonawcami, niemoralnych rozkazów i antyludzkich celów. (...)

Intencją Polski i zamiarem moim, jako prezydenta państwa, jest, aby Auschwitz–Birkenau trwał jako cmentarz i miejsce pamięci. Uważam za bardzo ważne, by jak najczęściej zwiedzali to miejsce młodzi ludzie z całego świata. Chcemy zachować Auschwitz, by trwał w swym tragicznym wyrazie i by, poświęcając fakty, przemawiał do wyobraźni kolejnych pokoleń. By uświadamiał wszystkim, że to ludzie ludziom zgotowali taki los.

Chcę więc zapewnić tu zebranych, że Polacy uczynią wszystko co możliwe, aby uchronić to miejsce – dla potomności. W naszym przekonaniu powinno ono mieścić centrum nauki i edukacji o Holocauście, jako że tu, jak słusznie zauważył Elie Wiesel: choć „nie wszystkie ofiary były Żydami, ale wszyscy Żydzi byli ofiarami”.

My, Polacy, przypominanie o Zagładzie Żydów uważamy za nasz obowiązek. Ci ludzie, najliczniej w Europie skupieni w naszym kraju, byli wśród nas od stuleci. Żyliśmy obok siebie długo. W naszej historii, kulturze, nauce, trwa ich pamięć i trwają ich dokonania. Wielu wybitnych polskich artystów, uczonych, lekarzy było Żydami. W Auschwitz i innych obozach kaźni straciliśmy współmieszkańców tej samej ziemi. Polskich obywateli. Jest to nasza osobista, własna strata. O wojennej tragedii Żydów myślimy z największym bólem.

Pragniemy ocalić ich pamięć. Nie tylko pamięć ich Zagłady, ale i pamięć ich wspaniałej przeszłości. Pamięć ich długiego z nami życia. Pamięć żydowskiej kultury, obyczajów, wiedzy i ich niezapomnianego wkładu w polską kulturę, wiedzę i obyczaj. Dlatego serdecznie popieram inicjatywę budowy w Warszawie, na terenie dawnego getta, tam, gdzie było największe skupisko żydowskie przed wojną, Muzeum Historii Żydów Polskich. Wierzę, że i Państwo tu zebrani ją poprzecie.

To muzeum będzie upamiętnieniem dziejów Żydów na naszych ziemiach, i jako kolejna edukacyjna placówka – będzie z pewnością wyjściem naprzeciw potrzebom wielu moich rodaków. Zwłaszcza młodych. Jest wśród nich wielu prawdziwie zainteresowanych wiekowymi dziejami polsko-żydowskiej diaspory. I to oni pamięć o losie Żydów na naszych ziemiach przeniosą do następnych pokoleń.

Jutrzejszą rocznicę wyzwolenia Oświęcimia obchodzić będę tam na miejscu wraz z byłymi więźniami. Przekażę im posłanie ze Sztokholmu, że pamięć o Auschwitz, że pamięć o Holocauście jest pamięcią całej Europy. Powitam nielicznych już byłych więźniów, ocalałych z Zagłady i przybyłych na rocznicową uroczystość. I obiecuję im, potomkom wspólnego losu, skazanym przez nazizm na śmierć, obiecuję wszystkim ofiarom największej tragedii dziejów: nie zapomnimy! Przywołam ich męczeństwo do naszej pamięci i zapewnię: Świat tego nie zapomni! Świat nie może o tym zapomnieć!

6. Wywiad dla „Tygodnika Powszechnego” (fragmenty) 11 kwietnia 2001 roku

Panie Prezydencie, dlaczego o sprawie Jedwabnego chciał Pan rozmawiać właśnie z „Tygodnikiem Powszechnym”?

Zbrodnia w Jedwabnem jest faktem. To zdumiewające, że informacja o niej nas zaskoczyła. Przecież w 1949 roku odbył się w tej sprawie proces, istniały dokumenty, a przez 60 lat żyliśmy w przeświadczeniu, że nic takiego nie miało prawa się stać. Na marginesie dodam, że o Jedwabne pytałem także generała Jaruzelskiego – Czy coś wiedział? W końcu przez lata dysponował ogromną władzą, a przecież interesuje się historią. Odparł: – „Nie wiem, na co przysięgać, ale nic nie wiedziałem”. Naturalnie, było też tysiące argumentów przemawiających za tym by takich spraw nie dotykać: co powie świat? Nie teraz, kiedy naprawiamy stosunki polsko-żydowskie. Tak było w przeszłości. Lecz stało się: zostaliśmy wyrwani z błogostanu.

Jednak jest nadzieja, że ze sprawy Jedwabnego wyjdziemy lepsi, silniejsi, mądrzejsi. Pod jednym wszakże warunkiem: trzeba nad nią odbyć rzetelną dyskusję. Ta dyskusja nie może być oparta ani na stereotypach, ani na emocjach. I muszą w niej wziąć udział wszystkie środowiska. Nie można oddać jej wyłącznie w ręce historyków – bo to za wąski krąg. Nie wolno też jej oddawać w ręce politykom – bo nie jest to kwestia, która może być przedmiotem gier partyjnych. Musi to być debata, która stanie się częścią przemyśleń i przewartościowań Polaków – niezależnie od ich przekonań i sympatii politycznych, pozycji społecznej itd.

„Tygodnik Powszechny” jest pismem, które od lat jest miejscem poważnej i uczciwej refleksji nad najważniejszymi polskimi problemami. Także sprawę Jedwabnego opisuje nie tylko odpowiedzialnie, ale i wielowątkowo.

Panie Prezydencie, zapowiedział Pan, że w rocznicę zbrodni pojedzie do Jedwabnego, by tam przeprosić za ten mord. Pojawiła się jednak wątpliwość, czy takie przeprosiny ze strony głowy państwa nie zostaną odebrane w świecie jako przyznanie się Polski

– właśnie jako państwa – do odpowiedzialności za mordowanie Żydów. Ksiądz Prymas Glemp tym właśnie tłumaczy swą decyzję, że nie pojedzie na uroczystości do Jedwabnego. Jego zdaniem – przeprosiny ze strony Episkopatu Polski, czy jego, jako Przewodniczącego Konferencji Episkopatu, mogłyby wywołać wrażenie, że Kościół potwierdza tezę, jakoby winnymi pogromów byli wszyscy polscy katolicy. Czy Pan nie obawia się takiego odczytania gestu „państwowych” przeprosin?

Jestem zbudowany zarówno wypowiedziami Księdza Prymasa, jak i arcybiskupa Henryka Muszyńskiego – właśnie w „Tygodniku”. W tej sprawie głos Kościoła Katolickiego ma znaczenie nieporównanie większe niż to, co zrobi prezydent czy premier. Chodzi przy tym nie tylko o odbiór w kraju, ale też w świecie. Doceniam to, że Kościół w Polsce postanowił zachować się tu aktywnie.

Jeżeli chcemy z Jedwabnego, podkreślam raz jeszcze, wyjść lepsi, silniejsi i mądrzejsi, musimy powiedzieć całą prawdę o tamtych wydarzeniach. Lecz powiedzenie prawdy nie oznacza rozciągania odpowiedzialności ani na cały naród, ani na państwo polskie. Wśród Polaków byli tacy, którzy Żydom pomagali i ratowali im życie. Byli też tacy, którzy Żydów sprzedawali i niestety – bywało – mordowali. Było i tak, i tak. Jednym z wniosków ze sprawy Jedwabnego jest i to, że nie da się, a nawet nie powinno bilansować bohaterstwa i podłości. Jedno, niestety, nie wyklucza drugiego. W Polsce była wielka szlachetność i była wielka hańba. Trzeba to przyznać i o tej złożoności powiedzieć.

Jest i inny aspekt takich „państwowych przeprosin”: gdy dokonana się zbrodnia w Jedwabnem państwo polskie nie obejmowało swą jurysdykcją tamtych terenów. Jeżeli więc, na przykład, kanclerz Niemiec Willy Brandt słusznie przeproszał za niemieckie winy czasów II wojny światowej – bo popełniano je w imieniu i za przyzwoleniem państwa niemieckiego, to w Jedwabnem nic takiego nie miało miejsca.

Przeprosiny za Jedwabne nie oznaczają, że Polska przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność za ten mord, czy współodpowiedzialność za zbrodnie Holocaustu. Historii nie da się zmienić: nie wolno zapomnieć, kto wywołał II wojnę światową, kto pisał ustawy norymberskie, kto organizował obozy koncentracyjne, kto przyjął koncepcję Endloesung. Wiemy, że źródłem tych zjawisk był nazizm i Hitler. Wiemy też o zbrodniach i o naturze drugiego – komunistycznego totalitaryzmu oraz o tym, że przez pewien czas – w efekcie paktu Ribbentrop–Mołotow – one na wzajem się wspierały. Tło historyczne Jedwabnego jest oczywiste. I to też trzeba przypominać.

Najważniejsze jest to, że w stosunku do zbrodni w Jedwabnem musimy zająć swoje stanowisko, które będzie oparte na prawdzie. Rzecz musi zostać nazwana

po imieniu: pamiętając o okolicznościach, tego okrutnego mordu w Jedwabnem dokonali Polacy, nasi rodacy. Dlatego należy zrobić to, co w takich sytuacjach się robi: przeprosić i poprosić o wybaczenie. Dodać jednak, że wierzymy, iż odium zbrodni nie będzie rozciągane na wszystkich Polaków i że mamy nadzieję, iż na tej prawdzie będzie można budować mosty pojednania między Polakami i Żydami. A także w oparciu o nią zmieniać własne postawy: położyć kres wszelkiej nietolerancji, antysemityzmowi, wszelkim uprzedzeniom.

Ileż bym dał za to, by się okazało, że mord w Jedwabnem to jedynie czarny sen i nieprawda... Niestety, Jedwabne jest faktem. W związku z tym trzeba do tego podejść z całą odpowiedzialnością. Naturalnie głęboko fałszywa jest taka teza, że wszyscy Polacy są winni mordu w Jedwabnem, jak i ta, że za Holocaust jest odpowiedzialne państwo polskie. Jednak gdyby teraz, 10 lipca, w 60 rocznicę zbrodni prezydent Rzeczypospolitej nie przyjechał do Jedwabnego, i społeczność międzynarodowa – nie tylko Żydzi – i nasze społeczeństwo miałyby prawo uznać to za politykę strusią. Brak reakcji bardziej zepsułoby opinię Polski i byłby groźniejszy dla jej prestiżu niż szczerze przeprosiny.

Rabin Michael Schudrich zaproponował Prymasowi spotkanie na wspólnej modlitwie, połączenie się w żałobie, w taki sposób, by nie było to okazją do jakichś rozrachunków, mówienia kto, co zrobił, do wzajemnych oskarżeń. Może taki gest byłby właściwszy wobec tej tragicznej rzeczywistości? – tym bardziej, że przeprosiny ze strony polityka przez wielu ludzi będą odczytane jako element zwykłej gry o władzę. Istnieje chyba obawa, że przeprosiny prezydenta łatwo mogą być uznane za gest banalny, czy nawet nie całkiem jednoznaczny.

Przypomnę, że nie raz ci sami ludzie bardzo oczekiwali przeprosin ze strony prezydenta za historyczne tragedie. Pamiętając o tym wiem, że każdy czyn prezydenta czy premiera zawsze będzie oceniany przez pryzmat polityczny. Takie jest już nasze ryzyko zawodowe. Tylko ile razy właśnie odważne i szczerze gesty polityków pomagały w pokonywaniu różnego rodzaju barier? Taką rolę spełniło przyklęknięcie Willy Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie czy też przeprosiny prezydenta Jelcy na przy krzyżu katyńskim na Powązkach – on wtedy miał łzy w oczach, łzy prawdziwe. To były wydarzenia nie tylko polityczne, ale i społeczne. One zmieniły świadomość, kulturę polityczną krajów, którym ci politycy przewodzili. (...)

Nadzwyczajność tej chwili chyba najlepiej zrozumiał Papież. To on przecież jako pierwszy uznał, że początek nowego milenium może być czasem oczyszczenia pamięci. Ktoś powie: to rodzaj ucieczki do przodu. Tak, ale w pozytywnym sensie. Chodzi o powiedzenie: tak jest, to się zdarzyło, lecz wyciągnijmy z tego wnioski, zbudujmy w przyszłości coś lepszego. W 2000 roku Jan Paweł II

przeprósł za grzechy ludzi Kościoła – także za grzechy popełnione wobec Żydów. Przypomnijmy choćby jego, jakże uniwersalne i osobiste wystąpienie w instytucie Yad Vashem.

Jedwabne warto uznać za element takiego milenijnego przełomu. Próba uniknięcia tej debaty do niczego nie doprowadzi. Nie sposób się już zatrzymać przed Jedwabnem. Trzeba tam pójść. Także 10 lipca.

Oczywiście: „przepraszam” polityka ma inne znaczenie niż „przepraszam” wypowiedziane w kontekście duchowym i religijnym. Ale jest też czymś innym, nieporównanie ważniejszym od zdawkowego, grzecznościowego „przepraszam”, wynikającego z dobrego wychowania. „Przepraszam” polityka niesie z sobą, po pierwsze, określoną ocenę – polityczną, historyczną, a także moralną – danego faktu. Po drugie, „przepraszam” polityka jest też – co ważniejsze – deklaracją, że będzie się starał tak działać, by nic podobnego już więcej się nie powtórzyło, oraz, że odrzuca takie metody, koncepcje, zachowania.

Polacy, dyskutując o przepraszinach za Jedwabne, powinni się zastanowić, czy byłoby im obojętne, gdyby Jelcyń nie zdobył się na odwagę i nie przeprósł za Katyń? Albo gdyby kanclerze Niemiec: Brandt w Warszawie, Kohl w Krzyżowej, Herzog w 50 rocznicę Powstania Warszawskiego czy ostatnio Schröder, milczeli i nie pochylili głów wobec polskich ofiar wojny? Czy traktowaliśmy to tylko jako puste i rutynowe gesty? Nie!

Może jest i trzeci element takich przepraszin: mają one nieporównanie większe znaczenie w kraju przepraszającego polityka niż na zewnątrz. Dla Rosjan wypowiedziane przez Jelcyna „przepraszam” za Katyń musiało być strasznym przeżyciem. Przecież oni byli wychowywani w przekonaniu, że 600 tys. ich rodaków zginęło walcząc o wyzwolenie Polaków od niemieckiego faszysty. Mieli swoje groby i poczucie czci dla swoich poległych bohaterów. Z tą świadomością chcieli żyć dalej. Tymczasem ich prezydent mówi, że był też i Katyń i że ważne jest nie tylko to, że z rozkazu Stalina strzelano w tył głowy polskich oficerów, ale to, że strzelali Rosjanie.

Można pytać: po co w ogóle wracać do tych tematów? Przecież minęło już tyle lat... Lecz tu odpowiedź jest prosta i w sprawie Jedwabnego wielokrotnie już ją formułowano: musimy wracać, bo to jest część naszej historii. Jeśli chcemy być dumni z jej chwalebnych kart, to musimy przyjąć też odpowiedzialność moralną za karty czarne. Skoro dokonały się one w Polsce, to choćby nas bolały, musimy o nich pamiętać – także w trosce o własną tożsamość.

Przykładem mogą tu być właśnie Niemcy – wcale nie jako państwo, lecz społeczeństwo. Kanclerz Schröder jest pierwszym politykiem niemieckim który reprezentuje pokolenie powojenne. Więcej: jego ojciec, przed jego urodzeniem zginął gdzieś na froncie rumuńskim, ma więc prawo psychologicznie czuć się raczej ofiarą wojny niż współsprawcą. Mimo to jako Niemiec nie zawahał się przeprosić.

Czy Pan, Panie Prezydencie wierzy, że akurat takie polityczne przeprosiny przeorają świadomość tych Polaków, którzy wciąż nie chcą dopuścić do siebie prawdy o Jedwabnem? Chociażby tych mieszkańców tego miasteczka, którzy przez lata tolerowali żyjących obok sprawców tej zbrodni, a dzisiaj są oburzeni tym, że jakoby stawia się ich pod pręgierzem?

Warto zwrócić uwagę, że dyskusja jaka rozgorzała w Polsce na temat tej zbrodni, pomimo że nadzwyczaj trudna, jest rzetelna i dojrzała. Jeszcze parę lat temu taki poziom rozmowy na podobny temat byłby chyba niewyobrażalny. Myślę, że rola jaką odgrywa tu IPN jest godna podkreślenia. Działania prof. Kieresa wzbudzają szacunek.

Kiedy w ub. tygodniu oglądałem film „Sąsiedzi” i słuchałem wypowiedzi pana Janusza Dziedzica, wnuka jednej ze Sprawiedliwych, pani Wyrzykowskiej, pomyślałem: to, co ten młody człowiek mówi jest tak głębokie i wzruszające, że chętnie wygłosiłbym te słowa w Jedwabnem. Naprawdę, niewiele mam do dodania do tego, co powiedział.

Czy państwo polskie w sprawie Jedwabnego nie popełniło jednak „grzechu zaniechania”? Fachowcy o sprawie wiedzieli od dawna. Artykuły prasowe na jej temat pojawiły się w Stanach Zjednoczonych już 1996 roku...

W tym sensie grzech zaniechania został popełniony dużo wcześniej: można było podjąć problem już po październiku 1956 roku. Mógł też zrobić to Gierek. Wasze środowisko też nic nie wiedziało na ten temat, a on gdzieś istniał.

Kiedy w 1987 roku prof. Błoński opublikował w „Tygodniku” artykuł „Biedni Polacy patrzą na getto”, to nie wywołał on szerszej dyskusji z dwóch powodów. Jednym była faktycznie obawa ówczesnych środowisk opiniotwórczych przed podjęciem kwestii obojętności Polaków wobec Holocaustu czy nawet ich współwiny. Ale drugim była komunistyczna cenzura. Błoński nie wiedział o Jedwabnem, ale to on jako pierwszy odważył się dotknąć tego problemu.

I tak należy Opatrzności dziękować, że w 1949 roku odbył się proces niektórych sprawców tej zbrodni. Jaki był, taki był, ale ktoś poniósł karę. W jakiej

bowiem sytuacji bylibyśmy, gdyby i tego nie było? Naturalnie i potem fachowcy wiedzieli o sprawie. Wyobrażam sobie, jakie argumenty padały za tym, by jej nie nagłaśniać: że zaszkodziłoby to Polsce w świecie, że w gruncie rzeczy winni są Niemcy, że być może upublicznienie tej historii paradoksalnie przyczyni się do podgrzania nastrojów antysemickich w kraju. Były to argumenty czysto polityczne, doraźne, często stosowane wtedy, w epoce podziału świata. Dzisiaj jesteśmy w innym momencie.

Nie do końca chyba: kiedy w 1996 r. w „New York Times” – poważnym i wpływowym piśmie – ukazał się tekst o Jedwabnem, Polska chyba nadal uważała, że lepiej nie podejmować tematu. Tym razem ponoć argumentem było to, że wybuch sporu wokół Jedwabnego może dać amunicję amerykańskim przeciwnikom przyjęcia Polski do NATO.

Nie była to taka do końca głupia opinia.

Z politycznego punktu widzenia może i nie była głupia. Ale może lepiej byłoby wtedy jednak podjąć problem – choćby na zasadzie ucieczki do przodu? Wiadomo było przecież, że sprawa jest tego kalibru, że prędzej czy później powróci.

Ja bym tego tak lekko nie traktował. Niewątpliwie nagłośnienie wówczas sprawy Jedwabnego mogłoby się odbić na naszych staraniach o wejście do NATO. Politycy podejmując decyzje biorą jednak pod uwagę nastroje wpływowych grup społecznych – zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych a tam się zbliżały wybory. Podobnie delikatną kwestią było wówczas zweryfikowanie wyroku wobec płk. Kuklińskiego. To przecież o tym rozmawiałem tu, na tarasie, w cztery oczy z prezydentem Clintonem.

Pretensje miałbym o co innego – na przykład, że przez 10 lat III RP nie zbudowaliśmy Muzeum Historii Żydów Polskich. Tam można było pokazać i Jedwabne, i Radziłów, a jednocześnie przypomnieć poruszające dzieło Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, wspólną kulturę Żydów asymilowanych i nieasymilowanych. O ileż łatwiej byłoby dziś rozmawiać choćby i o najtrudniejszych sprawach. Tu jest wielkie zaniechanie i błąd.

Z drugiej strony może to opóźnienie w podjęciu tematu ma też pozytywną stronę: dzisiaj Polacy są do dyskusji o Jedwabnem lepiej przygotowani niż 20 lat temu. (...)

Rozmawiali:

ks. Adam Boniecki i Krzysztof Burnetko

7. Wystąpienie podczas uroczystości w Jedwabnem Jedwabne, 10 lipca 2001 roku

Szanowny Panie Ambasadorze Izraela, Szanowny Rabinie Baker Szanowni Przedstawiciele Środowisk Żydowskich, Ekscelencje z Polski i zagranicy, Szanowny Panie Burmistrzu, Szanowni Mieszkańcy Jedwabnego, Drodzy Państwo, Rodacy!

Przed sześćdziesięciu laty, 10 lipca 1941 roku, na tej ziemi, podbitej wówczas i okupowanej przez hitlerowskie Niemcy, popełniono zbrodnię na Żydach. To był straszny dzień. Dzień nienawiści i okrucieństwa. Wiemy o tej zbrodni wiele, choć ciągle nie wszystko. Być może nigdy nie poznamy całej prawdy. To nas jednak nie powstrzymało, żeby być tu dzisiaj. Żeby mówić pełnym głosem. Wiemy wystarczająco wiele, abyśmy mogli stanąć w prawdzie – wobec bólu, krzyku i cierpienia tych, których tu zamordowano, przed obecnymi tu dziś rodzinami ofiar, przed osądem własnego sumienia. Była to zbrodnia. Nic jej nie usprawiedliwia. Wśród ofiar, wśród spalonych żywcem były kobiety, były dzieci. Prerażający krzyk ludzi zamkniętych w stodole i palonych ciągle poraża pamięć tych, którzy byli świadkami tej zbrodni. Ofiary były bezsilne i bezbronne. Zbrodniarze mieli poczucie bezkarności, gdyż okupanci zachęcali do takich czynów. Wiemy z całą pewnością, że wśród prześladowców i oprawców byli Polacy. Nie możemy mieć wątpliwości – tu w Jedwabnem obywatele Rzeczypospolitej Polskiej zginęli z rąk innych obywateli Rzeczypospolitej. Ludzie ludziom, sąsiedzi sąsiadom zgotowali ten los.

Szanowni Państwo!

Wtedy – sześćdziesiąt lat temu – Polskę chciano wymazać z mapy Europy. W Jedwabnem nie było polskich władz. Państwo polskie nie było w stanie obronić swych obywateli przed mordem dokonany z hitlerowskim przyzwoleniem i z hitlerowskiej inspiracji. Ale Rzeczpospolita Polska przecież trwać powinna, w polskich sercach i umysłach. I jej obywatele obowiązywały, powinny obowiązywać, normy państwa cywilizowanego, państwa o wielowiekowych tradycjach tolerancji i zgodnego współżycia różnych nacji i religii. Ci, którzy brali udział

w nagonce, bili, zabijali, podkładali ogień, popełnili więc zbrodnię nie tylko wobec swych żydowskich sąsiadów. Są winni również wobec Rzeczypospolitej, wobec jej wielkiej historii i wspinających tradycji.

Szanowni Zebrani!

Stoimy na ziemi nieszczęśliwej. Nazwa Jedwabne, tragicznym dla jego dzisiejszych mieszkańców zrządzeniem losu, stała się hasłem wywołującym przed pamięć ludzką demony bratobójstwa. Nie tylko w Jedwabnem zabobonne uprzedzenia zostały rozniecone w morderczy płomień nienawiści i antysemityzmu w „epoce pieców”. Za śmierć, za krzywdy i cierpienia Żydów z Jedwabnego, a także z Radziłowa i innych miejscowości, za te wszystkie bolesne wydarzenia, które rzucają ponury cień na historię Polski, odpowiedzialność ponoszą ich sprawcy i inspiratorzy. Nie wolno mówić o odpowiedzialności zbiorowej obciążającej winą czy to cały naród, czy mieszkańców jakiegokolwiek miejscowości. Każdy człowiek odpowiada tylko za własne czyny. Synowie nie dziedziczą win ojców. Ale czy wolno nam powiedzieć: to było dawno, to byli inni? Naród jest wspólnotą. Wspólnotą jednostek, wspólnotą pokoleń. I dlatego musimy patrzeć prawdzie w oczy. Każdej prawdzie. Powiedzieć: tak było, to się wydarzyło. Nasze sumienia będą czyste, jeżeli na wspomnienie tamtych dni zachowamy zawsze w sercach zgrozę i moralne oburzenie. Jesteśmy tu, by dokonać zbiorowego rachunku sumienia. Składamy hołd ofiarom i mówimy – nigdy więcej. Wszyscy bądźmy dziś mieszkańcami Jedwabnego. Poczujmy się nimi! Pozostawmy we wspólnym z nimi poczuciu żalu, rozpacz, wstydu i solidarności. Kain mógł przecież zabić Abła w każdym miejscu. Każda społeczność mogłaby zostać poddana podobnej próbie. Próbie zła, ale i dobra. Podłości, ale i szlachetności. Sprawiedliwym jest ten, kto umie okazać miłosierdzie w obliczu ludzkiego cierpienia. Jakże wielu Polaków – również mieszkańców okolicznych ziem, również z Jedwabnego – zasłużyło na miano sprawiedliwego! Wspomnijmy ich wszystkich dzisiaj z największą wdzięcznością i najwyższym szacunkiem.

Szanowni Państwo!

Dzięki wielkiej narodowej debacie wokół tej zbrodni z roku 1941, wiele zmieniło się w naszym życiu, w naszej świadomości w roku 2001, w pierwszym roku nowego milenium. Dzisiejsza Polska ma odwagę spojrzeć w oczy prawdzie o koszmarze, który omroczył jeden z rozdziałów jej historii. Uświadomiliśmy sobie odpowiedzialność za nasz stosunek do czarnych kart przeszłości. Zrozumieliśmy, że złą przysługę wyświadczają narodowi ci, którzy namawiają, by tej przeszłości zaprzeczyć się. Taka postawa wiedzie do moralnej samozatruty. My tu zgromadzeni, wraz ze wszystkimi ludźmi w naszym kraju o wrażliwych sumieniach, wraz ze świeckimi i duchownymi autorytetami moralnymi, umacniającymi

w nas przywiązanie do podstawowych wartości, czcimy pamięć pomordowanych i wyrażamy najgłębsze ubolewanie z powodu nikczemności wykonawców tamtego mordu. Wyrażamy nasz ból i wstyd, dajemy wyraz naszej determinacji w dążeniu do poznania prawdy, wyrażamy niezłomną wolę porozumienia i zgody. Z powodu tej zbrodni winniśmy błagać o przebaczenie cienie zmarłych i ich rodziny, każdego skrzywdzonego.

Dzisiaj jako człowiek, jako obywatel i jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przepraszam. Przepraszam w imieniu swoim i tych Polaków, których sumienie jest poruszone tamtą zbrodnią. W imieniu tych, którzy uważają, że nie można być dumnym z wielkości polskiej historii, nie odczuwając jednocześnie bólu i wstydu z powodu zła, które Polacy wyrazili innym.

Szanowni Zebrani!

Pragnę z całego serca, by nazwa tego miasta nie przywoływała tylko pamięci o zbrodni, lecz by stała się znakiem wielkiego rachunku sumienia, by stała się miejscem pojednania. Polscy biskupi modlili się 27 maja „za wszystkich żyjących niechęć i urazy wobec narodu żydowskiego, aby przyjęli łaskę przemiany serca”. Te słowa wyrażają odczucia ogromnej większości Polaków. Niech więc nastąpi ta przemiana! Starajmy się o nią! Tragedii, która się tu rozegrała, nie da się cofnąć. Zła nie da się zamazać, cierpienia zapomnieć. Prawda o tym, co się wydarzyło, nie naprawi tego, co się stało. Prawda nie ma takiej mocy. Ale tylko ona – tylko prawda najbardziej piekąca, bolesna – pozwoli oczyścić ranę pamięci. Taką mamy nadzieję. Po to tu jesteśmy. Wypowiadamy dziś słowa żalu, goryczy i skruchy nie tylko dlatego, że tak nakazuje zwykła ludzka przyzwoitość. I nie dlatego, że oczekują ich od nas inni, nie dlatego też, że przyniosą zadośćuczynienie pomordowanym, i nie dlatego, że słucha nas świat. Wypowiadamy je, bo tak właśnie czujemy. Ponieważ tych słów najbardziej potrzebujemy my sami! Czynimy to, by stać się lepszymi, mocniejszymi siłą moralną, by być wolnymi od uprzedzeń, złości i nienawiści. Wypowiadamy je, by szanować człowieka i kochać ludzi. Aby zło w dobro przemienić.

8. Odczyt w Uniwersytecie Hebrajskim „Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Rola polityka w budowaniu świata dialogu i pokoju” (fragmenty) Jerozolimą, 29 lutego 2004 roku

Szanowni Państwo!

Jestem ogromnie zaszczycony i szczerze wzruszony przyznaniem mi przez Uniwersytet Hebrajski tytułu doktora honoris causa. Jest to dla mnie tym bardziej niezwykle wyróżnienie, że pochodzi od uczelni, której dorobek zarówno w zakresie nauk humanistycznych, jak i nauk ścisłych, sprawia, że jest to jeden z najznamienitszych ośrodków światowej myśli naukowej. Jestem wdzięczny Uniwersytetowi Hebrajskiemu także dlatego, że wśród moich poprzedników, którzy otrzymali ten zaszczytny tytuł, są wielkie postacie współczesnej nauki, sztuki, myśli społecznej i polityki. Również ludzie, którzy w dzisiejszym rozchwianym i pełnym konfliktów świecie mieli odwagę nie tylko rozważać stojące przed nami problemy i wyzwania. Potrafiliby także podjąć ryzyko praktycznych rozwiązań, zmieniając oblicze współczesnego świata.

Żyjemy w czasie nabrzmiałym od ważnych i niezwykle zdarzeń, w którym bieg historii nabrał niesłychanego przyspieszenia. W tej sytuacji odróżnienie tego, co trwałe i ważne, od tego, co przelotne i tymczasowe, tym bardziej staje się obowiązkiem zarówno nauki, jak i polityki.

Tej ostatniej dziedzinie poświęciłem moją działalność – począwszy od czasów studenckich po dzień dzisiejszy. I choć to niewiele ponad dwie dekady, w historii Polski i Europy była to cała epoka. Wielkie przemiany zapoczątkował ruch „Solidarności”, przyczyniając się do zerwania „żelaznej kurtyny” i obalenia „muru berlińskiego”. W 1989 roku, dane mi było aktywnie uczestniczyć w obradach Okrągłego Stołu, dzięki którym możliwa stała się pokojowa transformacja w Polsce. Kierowała nami wtedy wola porozumienia ponad historycznymi i politycznymi podziałami. Te zasady, przywiązanie do dialogu i demokracji, staram się również urzeczywistniać sprawując od ośmiu lat z woli narodu godność

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jestem dumny, że w tym okresie mój kraj stał się członkiem NATO i już za dwa miesiące dołączy do Unii Europejskiej. Utwierdza mnie to w przekonaniu, że dokonaliśmy słusznego wyboru. (...)

Panie i Panowie!

Pragnę, abyśmy dzisiejszą uroczystość potraktowali jako kolejny krok wzbogacający historię wzajemnych związków pomiędzy Polską a Izraelem. Ten dzień wpisuje się w długie dzieje współżycia naszych narodów, które pozostawiło głęboki ślad w świadomości Polaków i Żydów.

Historyczną obecność narodu żydowskiego na ziemi polskiej odczytać można w niezliczonej ilości miejsc naszego kraju. Często jest to niestety zapis bolesny, przypominający o największej tragedii, jaką przeżył naród żydowski i która w istocie była tragedią ludzkości. Ale również tutaj, w państwie Izrael, odnaleźć można niejedną ślad historii, którą naród żydowski przeżył wspólnie z narodem polskim. Świadczy o tym przechowywana w wielu rodzinach dobra pamięć, sięgająca dwa lub trzy pokolenia wstecz, która prowadzi do Polski. Świadczy o tym powstająca państwie Izrael literatura i sztuka. Świadczy o tym instytut Yad Vashem i jego podziwu godna działalność. Świadczy las drzew, zasadzonych przez „sprawiedliwych wśród narodów świata”, wśród których znaczna część upamiętnia Polaków. Świadczy o tym powstające w Warszawie, pod moim honorowym patronatem, Muzeum Historii Żydów Polskich. Świadczą o tym wreszcie odbywające się co roku w Polsce „Marsze Żywych”. Uczestniczący w nich młodzi ludzie z Izraela pragną wyrazić nie tylko swoją cześć dla ofiar Zagłady, ale także zobaczyć i poznać kraj, w którym żyli ich przodkowie.

Pozwolą Państwo, że podzielę się teraz kilkoma refleksjami na temat naszego, wspólnego, polsko-żydowskiego doświadczenia. Czynię to w przekonaniu, że namysł nad tym właśnie doświadczeniem ma wartość nie tylko dla nas, Polaków i Żydów, lecz także dla innych narodów i dla wspólnej przyszłości. Tak się bowiem składa, że początek XXI wieku, burzliwy, niespokojny i pełen zagrożeń, niejednokrotnie przywołuje na pamięć sytuacje i problemy, z którymi mieliśmy już do czynienia w przeszłości. Wśród tych problemów najważniejszym wydaje się konieczność wypracowania takiego wzoru współżycia narodów i kultur, który zdoła uchronić ludzkość od morderczych konfliktów i wojen. Od wrogości i nienawiści, której ostatecznym, najokrutniejszym, najbardziej zbrodniczym efektem jest ludobójstwo.

Nie muszę przypominać, że Polska do chwili wybuchu II wojny światowej była krajem, w którym znalazła swoje miejsce największa diaspora żydowska na kontynencie europejskim. Zgromadzony przez stulecia, imponujący

dorobek naukowy i religijny, kulturalny i literacki, obyczajowy i filozoficzny tej diaspory, jest do dzisiaj żywy i rozwijany także tutaj, w państwie Izrael. Obecność żydowskich gmin i ośrodków kulturalnych wywierała również wielki wpływ na kulturę polską. Bez tego sąsiedztwa byłaby ona z pewnością uboższa. Ta obecność odcisnęła się również na polskim obyczaju i jego obrazie, przekazywanym przez literaturę i sztukę.

Historycznie potwierdzone istnienie społeczności żydowskich na ziemiach polskich sięga XIII wieku. Fala prześladowań Żydów w krajach Europy Zachodniej wskazała im właśnie Polskę jako kraj tolerancji. Wielki rozwój i wzrost znaczenia tej społeczności – także dla cywilizacyjnego i gospodarczego rozwoju naszego kraju – sięga wieków XV i XVI. Wyznaniowe gminy żydowskie znalazły nad Wisłą prawa i przywileje, których pozbawione zostały w większości innych krajów naszego kontynentu. W XIX wieku, kiedy pojawiła się fala prześladowań i pogromów w Rosji, nastąpił dalszy napływ ludności żydowskiej na ziemie ówczesnego Królestwa Kongresowego.

Polacy słusznie się przeto szczycą tradycją tolerancji. Dawna Rzeczpospolita Obojga Narodów – to jest Polaków i Litwinów, a w istocie wielu więcej, bo żyli w niej Rusini, Niemcy i przede wszystkim właśnie Żydzi jako odrębny stan – jest coraz częściej postrzegana jako model ówczesnej lokalnej unii europejskiej.

Byłoby jednak nieprawdą twierdzenie, że współżycie naszych kultur zawsze układało się harmonijnie i bezkonfliktowo. Niestety, nie było wolne także od wzajemnych urazów i niechęci, stających się pożywką dla nacjonalizmu i szowinizmu. Można jednak przytoczyć wiele wspaniałych przykładów otwarcia i współpracy. Wiele godnych uznania gestów szacunku i tolerancji ze strony społeczności polskiej i imponujących przejawów polskiego patriotyzmu ze strony środowisk żydowskich. Współżycie to – co należy podkreślić – spełniało się w klimacie zachowania własnej osobowości i tożsamości kulturowej, obyczajowej i religijnej obu stron.

Najazd hitlerowski na Polskę w roku 1939 sprawił, że ta sama ziemia, która dla wielu pokoleń Żydów była przestrzenią nadziei, stała się miejscem Zagłady. Na polskiej ziemi hitlerowski okupant wybudował swoje obozy śmierci – Chełmno, Oświęcim, Majdanek, Treblinkę, Sobibór, Bełżec. Znikły zamieszkałe od pokoleń żydowskie dzielnice, wsie i miasteczka.

Nie można zamykać oczu na to, że czas Zagłady był nie tylko nieopisaną tragedią narodu żydowskiego, ale także wielką, historyczną próbą dla narodów i społeczeństw świata. Próbą także dla jednostek ludzkich, na których oczach rozgrywała się ta tragedia. Dla wielu było to upokarzające poczucie bezsilności wobec dokonującej się zbrodni. Byli i tacy, dla których czas ten okazał

się czasem hańby. Jako głowa państwa, wyraziłem głęboką skruchę za czyn dokonany przez grono morderców w Jedwabnem, a także złożyłem w imieniu narodu polskiego hołd prochom pomordowanych Żydów.

Dla innych był to jednak czas, w którym zdołali wzbudzić w sobie najszlachetniejsze uczucia solidarności i bohaterstwa. Bohaterstwa tym trudniejszego, że nie mogącego liczyć nie tylko na żadne nagrody, a czasem nawet na ludzką pamięć. Odczuwam dumę, że jestem rodakiem tak wielkich postaci, jak Jan Karski czy Irena Sendlerowa. To dla mnie honor, że moim rodakiem był – zwany czasem polskim Wallenbergiem – Henryk Sławik, który uratował na Węgrzech tysiące polskich Żydów.

Pytaniem, które od tamtych mrocznych czasów nie opuszcza i nie może opuszczać nas wszystkich, brzmi: co należy uczynić, aby tragiczne doświadczenia z przeszłości nie powtórzyły się już nigdzie i nigdy więcej. Nie jest to pytanie abstrakcyjne. W wielu regionach świata mnożą się dziś niebezpieczne konflikty. Ich korzenie często sięgają zadawnionych antagonizmów narodowych, religijnych, kulturalnych, albo też zdarzeń historycznych, które tkwią niczym zadra w świadomości współczesnych. W tej sytuacji jest to pytanie jak najbardziej praktyczne, wymagające praktycznych odpowiedzi i praktycznego działania także ze strony polityków.

Zapewne nie istnieje jedna, uniwersalna odpowiedź na wszystkie dręczące nas dylematy. Jestem jednak przekonany, że istnieje wiele odpowiedzi cząstkowych, które wypływają ze zdobytego przez nas doświadczenia.

Pierwszą z nich, najbardziej oczywistą, jest zasada, którą Polska kieruje się w swych relacjach ze wszystkimi krajami, począwszy od najbliższych sąsiadów. Jest to zasada uczciwego i szczerego podsumowania przeszłości. Nie polega ona na omijaniu i tuszowaniu prawdy, gdy jest ona przykra lub bolesna dla którejkolwiek ze stron. Na odwrót: jej celem jest wydobywanie prawdy na światło dzienne i uczciwy, choć niełatwy rozrachunek. Mój kraj leży w takim miejscu Europy, w którym od wieków krzyżowały się najrozmaitsze antagonizmy. Liczba historycznych krzywd, wyrządzonych sobie wzajemnie przez sąsiadów, jest tam szczególnie duża. Lecz pamięć takich zdarzeń, jeśli zepchniemy je do społecznej podświadomości, nie znika. Wręcz przeciwnie: tli się nieustannie, wybuchając czasami w nieoczekiwanym momencie. Dlatego wydobywanie ich na światło dzienne ma skutek ozdrowieńczy.

Ta zasada sprawdza się w budowaniu nowej jakości stosunków pomiędzy Polską a naszym zachodnim sąsiadem, Niemcami. Wypowiedziana kiedyś przez biskupów polskich formuła „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – choć wywołała gwałtowne dyskusje – okazała się słuszna i skuteczna. Nie neguje ona i nie

skrywa żadnych, nawet najbardziej bolesnych faktów. Pozwala jednak kształtować sąsiadującym ze sobą narodom zarówno terażniejszość, jak i przyszłość opartą na współpracy, wzajemnym szacunku i przyjaźni.

Tę samą formułę zdecydowaliśmy się podjąć w naszych stosunkach z Rosją, a także z nowym państwem ukraińskim. Przez wieki na naszej wschodniej granicy przelewana była krew. Szczególnie bolesne, pochłaniające wiele ofiar zdarzenia rozegrały się pomiędzy Polakami a Ukraińcami w roku 1943 na Wołyniu. W sześćdziesiątą rocznicę tych wydarzeń, parlamenty Polski i Ukrainy uchwaliły wspólną deklarację potępiającą zbrodnie, a ja wspólnie z Prezydentem Leonidem Kuczmą odsłoniłszy pomnik upamiętniający ofiary.

Jako Polak i przyjaciel Izraela mogę dziś z satysfakcją powiedzieć, że dobrze rozwijają się stosunki między naszymi krajami. Proces dialogu, zrozumienia i wzajemnego zbliżenia Polaków i Żydów przynosi dobre owoce. Właśnie dlatego, że jesteśmy sobie coraz bliżsi, rozlew krwi na Waszej ziemi napawa nas wielką troską i współczuciem. Wierzę jednak, że przyjdzie taki dzień, kiedy Jerozolimę, tę kolebkę wielu religii i kultur, znowu oświetlą promienie pokoju.

Szanowni Państwo!

Jest oczywiste, że oficjalne deklaracje polityczne, choćby najpiękniej brzmiące, nie rozwiązują jednym podpisem czy jednym głosowaniem nagromadzonych w ludzkich umysłach uprzedzeń, niechęci i pretensji. Jak napisał wybitny filozof, doktor honoris causa tej uczelni, Martin Buber: terażniejszość prawdziwa i wypełniona – istnieje tylko wtedy, gdy istnieje obecność, spotkanie, relacja. Sądzę więc, że rolą polityków jest przełamywanie barier i wskazywanie dróg, po których w przyszłości, często przez długie lata, postępować będzie trudny i złożony proces pojednania.

Jakie postawy i wartości mogą wspomagać ten proces? Najpewniejszym i najbardziej skutecznym fundamentem, pozwalającym współżyć ze sobą zarówno zbiorowiskom ludzkim o odmiennych kulturach, jak i różnym jednostkom, jest tolerancja. Mówiłem już o tym, że tolerancja była jedną z cech dawnej Rzeczypospolitej i wyróżniała to państwo na tle ówczesnych państw europejskich. Tolerancja, a więc uznanie prawa do odrębności, do własnego obyczaju, języka, wiary czy poglądów, jest nadal niezmiernie cenną postawą. Pozwala na harmonijne współżycie zwłaszcza w tych sytuacjach, w których ludzie różnych narodowości i kultur stykają się ze sobą na jednym terytorium, nierzadko współdziałając w realizacji wspólnych interesów ekonomicznych czy wspólnych celów społecznych. (...)

Podstawowym obowiązkiem ludzi, nas wszystkich, jest rozbudowywanie w sobie i pielęgnowanie zdolności do współpracy. Rozwijanie otwartości wobec innych kultur, tolerancji wobec różnych opinii i argumentów. Nawet, gdy są one zasadniczo odmienne od naszych, zawierają w sobie elementy, które wzbogacają nasze widzenie i pojmowanie świata. Umacniają zrozumienie wobec sąsiadów, z którymi pragniemy zachować pokój. Ale jest także obowiązkiem zwłaszcza tych z nas, którzy kierują sprawami publicznymi, nieustanna troska o bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo naszych rodzin, naszych bliskich, bezpieczeństwo ich domów i miejsc pracy. A także bezpieczeństwo narodów, państw, wreszcie – całej wspólnoty międzynarodowej. Stawia nas to i będzie stawiać wobec bardzo trudnych wyborów. Jest to wybór wąskiej, ale koniecznej do odnalezienia ścieżki pomiędzy obroną wolności a wymogami bezpieczeństwa. Są to wybory polityczne, które stają się również wyborami moralnymi.

Na wstępie tego wystąpienia wspomniałem o trzech wymiarach, które uwzględniać powinna polityka: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Niech mi będzie wolno na zakończenie wyrazić przekonanie, że te trzy wymiary spaja właśnie moralność. Tak naród polski, jak i naród żydowski, niejednemu raz w swojej historii gorzko doświadczyły skutków sytuacji, kiedy polityka rozmijała się z moralnością. Jest to jeszcze jedno nasze wspólne doświadczenie, które winni jesteśmy przedstawić współczesnemu światu. Niech ta dzisiejsza, jakże wzruszająca dla mnie uroczystość, stanie się okazją do apelu o politykę szanującą wartości. Tylko taka polityka zapewni naszym narodom i światu bezpieczną, opartą na tolerancji i współpracy przyszłość.

Na zakończenie, pragnę zwrócić się do młodych ludzi siedzących tutaj na sali, ale również do wszystkich młodych ludzi w Izraelu, którzy być może odwiedzą w przyszłości, do czego gorąco zachęcam, kraj swoich przodków – Polskę. Choć wizyta, często na symbolicznych mogiłach ofiar straszliwej tragedii Shoah nie będzie dla wielu z Was łatwym przeżyciem i z pewnością przywoła koszmarną przeszłość, nie odwracajcie się od teraźniejszości, od dzisiejszej Polski! Będąc w naszym kraju, rozejrzyjcie się dookoła! Żyją w nim Wasi rówieśnicy, wykształceni, ciekawi świata, Waszej kultury i historii. A Polska dzisiaj to kraj nowoczesny i dynamiczny, kraj demokratyczny i otwarty, wreszcie kraj nawiązujący do swoich najlepszych tradycji wielokulturowości i tolerancji. Nie zapominając o przeszłości, patrzcie przed siebie! To Wy bowiem będziecie tworzyć przyszłość stosunków pomiędzy naszymi narodami.

Raz jeszcze dziękuję z całego serca za to niecodzienne wyróżnienie. Jest ono dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji. Jest także wielkim zobowiązaniem, aby nie ustawać w wysiłkach służących porozumieniu, współpracy i pokojowi między narodami.

9. Wystąpienie podczas sesji „Pamiętając przeszłość, kształtując przyszłość” zorganizowanej w Muzeum Yad Vashem (fragment) Jerozolima, 16 marca 2005 roku

Szanowni Państwo!

Jestem ogromnie zaszczycony i szczerze wzruszony, mogąc dzisiaj – wraz z przedstawicielami narodów całego świata – uczestniczyć w tak szczególnych uroczystościach w Yad Vashem. Nowe Muzeum wywiera wrażenie szczególne, niezatarte, bardzo poruszające, jeszcze dobitniej uprzytamniając zwiedzającemu ogrom tragedii Holocaustu. Skłania też do refleksji, jak my, współcześni powinniśmy pielęgnować pamięć o tamtym nieludzkim czasie. Mnie osobiście zobowiązuje do tego także i to, że w ubiegłym roku miałem honor odebrać doktorat honoris causa szacownego Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie, co jest i honorem, ale także i zobowiązaniem.

Trzy miesiące temu spotkaliśmy się w największej i najbardziej przerażającej z hitlerowskich fabryk śmierci – w Auschwitz–Birkenau. Ponad czterdziestu szefów państw i rządów, wraz z setkami byłych więźniów oddało hołd pamięci pomordowanych Żydów, Polaków, Romów, Rosjan, Ukraińców i przedstawicieli innych narodów. W uszach dźwięczy jeszcze przywołane w tamtych dniach dramatyczne przesłanie Księgi Estery: „Pozwólcie żyć ludowi mojemu!”. Dzisiejsza uroczystość tutaj, w Państwie Izrael to świadectwo, że zbrodniczy plan nazistów się nie powiódł. My, potomkowie ofiar i wyzwolicieli, jesteśmy tu dziś razem i wspólnie bierzemy na siebie zobowiązanie, by strzec prawdy o przeszłości. Zobowiązanie wobec naszych współczesnych i wobec przyszłości, która musi być wolna od nienawiści, ksenofobii i antysemityzmu.

Dla nas, Polaków, przedmiotem szczególnej troski jest to, aby pamięć o naszych żydowskich współbraciach nie zginęła w popiołach hitlerowskich obozów zagłady. Jak powszechnie wiadomo, do chwili wybuchu II wojny światowej Polska była domem dla największej w Europie społeczności żydowskiej. Przez stulecia Żydzi napływali do Polski, znajdując tutaj możliwości ekonomicznego rozwoju i kultywowania swojej religii i tradycji. Zgromadzony nad Wisłą imponujący

dorobek kulturalny i naukowy, religijny i filozoficzny tej diaspory, jest do dzisiaj żywy i obecny, także tutaj, w państwie Izrael oraz w wielu krajach świata. Warto również podkreślić, że żydowskie gminy i ośrodki kulturalne wywarły znaczący wpływ na kulturę polską. Przez całe wieki inspirowaliśmy i wzbogacaliśmy siebie nawzajem.

W Polsce podejmowane są obecnie starania, aby materialne pozostałości po przebogatym świecie polskich Żydów zachować dla przyszłych pokoleń, a historię narodu upamiętnić i przedstawić wszystkim odwiedzającym nasz kraj. W Warszawie, na terenie byłego Getta, powstaje – dzięki wsparciu ze środków państwowych i prywatnych – Muzeum Historii Żydów Polskich, które ukazywać będzie dorobek ponad 800. lat narodu żydowskiego w Polsce. Możemy być przekonani, że będzie to unikalny projekt w skali światowej, niezwykle miejsce pamięci i refleksji, podobnie jak otwarte przed rokiem Muzeum Pamięci na terenie byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Bełżcu.

Jako Prezydent Rzeczypospolitej i przyjaciel Izraela mogę dziś z satysfakcją powiedzieć, że bardzo pomyślnie rozwijają się stosunki między naszymi krajami. Proces dialogu, zrozumienia i wzajemnego zbliżenia Polaków i Żydów przynosi dobre owoce. Mnogość inicjatyw dotyczących historii polsko-żydowskiej (takich jak Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie, czy działalność Fundacji Shalom) sprawia, że obserwujemy bardzo pozytywne zjawisko: kultura żydowska cieszy się w Polsce rosnącym zainteresowaniem, zwłaszcza ludzi młodych. To pozwala z nadzieją spoglądać w przyszłość. Dlatego jestem przekonany, że spotkania młodzieży polskiej i izraelskiej mogą odegrać wielką rolę w przeciwdziałaniu krzywdzącym stereotypom, które wciąż jeszcze pokutują w naszych społeczeństwach. (...)

G. Umacnianie więzi z mniejszościami narodowymi

1. Wystąpienie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar obozu w Jaworznie
Jaworzno, 23 maja 1998 roku
-

Panie Prezydencie Ukrainy, Szanowni Zebrani!

Nie jest łatwo mówić w takim miejscu. Nie jest łatwo mówić po tej wzruszającej ekumenicznej modlitwie, która przypomniała nam ludzi cierpiących tu ból, głód i upokorzenie. Przypomniała zmarłych z chorób, niedożywienia i od pobicia. Nie jest łatwo, ale tego nigdy nie wolno zapomnieć. Tutaj, od wiosny 1947 do sierpnia roku 1956, więzieni byli – w polskim obozie – polscy obywatele. Nazywano ich tu otwarcie obywatelami drugiej kategorii. Witano słowami: Nie przyjechaliście tu po to, aby żyć. Nie sposób przedstawić dramatów kilkunastoletnich chłopców, niemal dzieci, z obozu pracy dla młodocianych, którzy dorastali tu w Jaworznie w takich warunkach w latach pięćdziesiątych. Nie sposób wyobrazić sobie poniżenia grekokatolickich duchownych, cierpień osób cywilnych narodowości ukraińskiej, w tym kobiet i dzieci internowanych tu w latach 1947–1949.

Nie ma takiej racji, takiej ideologii, takiej idei narodowej czy państwowej, która usprawiedliwić by mogła łamanie młodego życia, zadawanie bólu niewinnym, która wytłumaczyłaby stosowanie nieludzkich metod wychowawczych i odpowiedzialności zbiorowej. Nikt i nic nie może usprawiedliwić stalinizmu, jego zbrodni, przestępstw i nieprawości. Ludzie odpowiedzialni za istnienie tego obozu i za to wszystko, co tu się działo – są winni przed Polską, przed jej historią.

Szanowni Państwo!

Honorowym gościem dzisiejszych uroczystości jest wielki przyjaciel Polski i Polaków, Prezydent niepodległej Ukrainy, Pan Leonid Kuczma. Jego obecność tutaj ma wymiar symboliczny. Stalinizm bardzo wiele złego uczynił obu naszym narodom. Jego celem było też na zawsze skłócić Polaków i Ukraińców. Obecność obydwu Prezydentów w Jaworznie niech będzie sygnałem dla naszych

narodów, dla mniejszości narodowych – polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce, że jesteśmy zdecydowani umacniać naszą współpracę.

Przed rokiem, w Kijowie podpisaliśmy z Prezydentem Kuczumą wspólną deklarację. Wyraziliśmy w niej przekonanie, że pomyślną przyszłość naszych narodów należy budować na prawdzie i sprawiedliwości oraz na szczerym i rzeczywistym pojednaniu. Nie zapominamy o przelanej krwi i o okrucieństwie ukraińsko – polskich konfliktów. Złożyliśmy hołd niewinnym – pomordowanym, poległym i przymusowo przesiedlanym. Potępiiliśmy sprawców ich cierpień. Wyraziliśmy zarazem wdzięczność wszystkim, którzy działali i działają na rzecz zbliżenia naszych narodów.

Historia to pamięć. Pamięć dobrego, ale też i wszystkiego tego, co było złe. Rany przeszłości goją się długo. Trudno nam, w Polsce, zapomnieć ofiary czerwonych nocy na Wołyniu i Podolu w latach 1943 i 44. Współczesne społeczeństwa nie szukają jednak w historii uzasadnienia dla nienawiści i dla odwetu. Szukają w niej przestrogi i nauki na przyszłość. Zmierzyć się ze swoją historią, widzieć ją bez uników i wątpliwych usprawiedliwień może tylko naród wolny, naród suwerenny, naród dojrzały. Nienawiść to zły doradca. Żyjemy nie po to, aby nienawidzić, ale by pamiętać i naszym dzieciom zostawić po sobie lepszy świat niż ten, w jakim żyli nasi ojcowie i dziadowie.

Niech temu służy ten pomnik!

2. Wystąpienie podczas uroczystości złożenia kwiatów na grobach żołnierzy ukraińskich Warszawa, 25 czerwca 1999 roku

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Wśród wielu wątków polsko-ukraińskiej wspólnoty losów braterstwo wspólnej walki o wolność naszych krajów jest ważnym i wymownym elementem naszych związków. Połączeni, u progu nowego tysiąclecia, perspektywą wspólnej przyszłości w demokratycznej i zjednoczonej Europie, z kończącego się tysiąclecia przywołujemy dziś ten wątek świadomie. W obecnej chwili, która obu naszym krajom stwarza szansę partnerskiego i przyjacielskiego współistnienia, odwołanie się do spraw, które w życiu Polaków i Ukraińców mają tę samą, najwyższą wartość, może tylko umocnić nasz przyszły polsko-ukraiński los – dla dobra obu naszych krajów i narodów.

Stojąc na polskim cmentarzu przed mogiłami żołnierzy ukraińskich, wstawionych udziałem w walce przeciwko wspólnemu wrogowi – za wolną Polskę, oddajemy cześć ich męstwu i poświęceniu. Wyrażamy nasz głęboki szacunek dla myśli politycznej ich przywódcy Semena Petlury, który w sojuszu bojowym ukraińskich i polskich wojsk, dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego, i we wspólnej walce „o waszą wolność i naszą” dostrzegł nadzieję na wywalczenie niepodległości Ukrainy. Bohaterska obrona Zamościa, którą dowodził pochowany tu generał Marko Bezruczko – była realizacją idei sojuszniczego polsko-ukraińskiego braterstwa. Przypominałem tę postać Polakom w czasie ubiegłorocznego Święta Wojska Polskiego. W złożonej materii naszych wzajemnych stosunków – wydarzenia te stworzyły fundament, na którym budować chcielibyśmy nasze dzisiejsze stosunki umacniać je, mimo całej świadomości trudnego dziedzictwa.

Historia nie pozwoliła wówczas zatriumfować tej wizjonerskiej idei. Dziś oba nasze wolne kraje samodzielnie kreują kształt swojego sąsiedztwa. Pamięć bojowego czynu tu pogrzebanych żołnierzy, niczym drogowskaz, podpowiada nam kierunek.

Cześć bohaterom! Niech spoczywają w spokoju!

3. List do uczestników uroczystości otwarcia i poświęcenia Cmentarza Ukraińskiego w Kaliszu – Szczypiornie 28 września 1999 roku

Drodzy Ukraińscy Przyjaciele, Szanowni Państwo,

Cmentarz Ukraiński w Kaliszu – Szczypiornie jest szczególnym miejscem na mapie pamięci obu naszych narodów. Jest symbolem żołnierskiej wierności, trudnego, ale niezachwianego patriotyzmu tych, którzy tu na zawsze spoczęli. Jest także świadectwem solidarności Polaków i Ukraińców, miejscem przypominającym o sojuszniczych więziach między naszymi narodami.

Polska pamięta o naszych sprzymierzeńcach, żołnierzach Armii Ukraińskiej, którzy walczyli o niepodległą Ukrainę i wspierali nas w zmaganiach z radzieckim najazdem. Wielkie plany Józefa Piłsudskiego i Semena Petlury przekreślił w 1921 roku splot przeciwności historycznych. W tych warunkach Rzeczpospolita mogła zaofiarować swoim sojusznikom już tylko schronienie. Tu, w Kaliszu – Szczypiornie, Józef Piłsudski wygłosił do internowanych oficerów ukraińskich swoje słynne, z serca płynące, ale i gorzkie słowa: „Ja was przepraszam Panowie, ja was przepraszam”.

Szczypiorno stało się placówką ukraińskiego środowiska emigracyjnego. Działa tutaj szkoła podstawowa im. Semena Petlury, gimnazjum ukraińskie i szkoła artystyczna, biblioteka, koło sportowe „Sokół” oraz grupa teatralna. W pobliskim Kaliszu ukraińska drukarnia wydawała wiele różnorodnych czasopism. Miejscem w szczególności skupiającym środowisko ukraińskie była cerkiew prawosławna pod wezwaniem św. Pokrowy.

Dla wielu Ukraińców polska ziemia stała się nie tylko gościnnym schronieniem, ale i miejscem wiecznego spoczynku. „Tym, szczo wmerły, ałe ne zradżyły Ukrainy” (Tym, co umarli, ale nie zdradzili Ukrainy) – głosił napis na pomniku na tym cmentarzu. Dzisiejsze uroczyste otwarcie oraz poświęcenie tego odnowionego cmentarza kieruje nasze myśli ku ważnemu fragmentowi przeszłości

– niełatwej i splątanej, a zarazem heroicznej, wypełnionej polsko-ukraińską przyjaźnią.

Oddajemy hołd tym, którzy spoczywają na tym cmentarzu. I widzimy nić łączącą przeszłość z teraźniejszością. Myślimy o tym, co łączy dzisiaj Polskę i Ukrainę, Polaków i Ukraińców – o pojednaniu, o strategicznym partnerstwie, o odpowiedzialności za nasz region i kształt przemian europejskich.

Jest więc dzisiaj Szczypiorno nie tylko miejscem wspólnej pamięci, ale i wspólnej nadziei.

4. List do organizatorów i uczestników X Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Wspólnota w Kulturze 2001” 23 listopada 2001 roku

Szanowni Państwo,

Przyjmując honorowy patronat nad X Ogólnopolskim Przeglądem Dorobku Artystycznego Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Wspólnota w Kulturze”, mam nadzieję stać się rzeczywistym patronem twórczości wszystkich polskich obywateli, którzy choć wywodzą się z różnych kręgów etnicznych i kulturowych, od lat, a niekiedy od pokoleń są związani z Polską. Tutaj mieszkają i tutaj tworzą, zachowując swoją narodową tożsamość i tradycje.

Przeгляд na stałe wpisal się do kalendarza ważnych wydarzeń kulturalnych stolicy, przyciągając coraz więcej widzów zafascynowanych dziedzictwem kulturowym narodów żyjących w Polsce. Jest wymownym znakiem czasu. W atmosferze wzajemnego zbliżenia, współpracy i szacunku, tworzone są fundamenty trwałego współistnienia odmiennych wyznań i narodowości. Właśnie ta różnorodność czyni nasze społeczeństwo i naszą kulturę bogatszą o nowe, nieznane wartości, wzmacnia poczucie wspólnego losu i podobnej wrażliwości, a bariery językowe nie mają żadnego znaczenia. To idea szlachetna, godna najwyższego poparcia, bo służąca zacieśnieniu więzi między ludźmi, wzajemnemu zrozumieniu i przyjaźni.

Tegoroczny jubileusz skłania do złożenia podziękowań oraz szczególnie serdecznych życzeń jego inicjatorom, sponsorom i uczestnikom. Przyjmijcie Państwo wyrazy mojego szczerego uznania za wkład w propagowanie dorobku artystycznego żyjących w Polsce wspólnot narodowych i etnicznych, bez których polska kultura byłaby o wiele uboższa. To dzięki Wam uczymy się otwartości, życzliwości i akceptacji dla odmiennych kultur i innych narodów.

5. List do uczestników i organizatorów XX Święta Kultury Łemkowskiej „Łemkowska Watra” 19 lipca 2002 roku

Szanowni Państwo,

Serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników „Łemkowskiej Watry”, która w tym roku ma charakter jubileuszowy, bo już po raz dwudziesty gromadzi łemkowską wspólnotę. Witam gorąco zagranicznych gości, reprezentujących łemkowską diasporeę, przybyłych do Polski z wielu krajów Europy, a także z innych kontynentów.

Tu, na pograniczu Polski, Słowacji i Ukrainy, Łemkowie zamieszkiwali od stuleci. Fascynujące i nie w pełni jeszcze nawet poznane są dziejowe drogi, na których kształtował się łemkowski język, kultura i tożsamość. Łemkowie na zawsze odcisnęli na tej ziemi swój ślad; tutaj byli, są i będą.

W wyniku demokratycznych przemian w naszym kraju, od kilkunastu lat możecie Państwo na nowo wpisywać aktywność swej wspólnoty w polskie życie publiczne. „Łemkowska Watra” jest przywołaniem całego dorobku kultury i tradycji Łemków; jest świadectwem więzi, która Was nieprzerwanie łączy, na przekór wszystkim dziejowym próbom. Jest też ważnym wydarzeniem w powszechnym pejzażu kultury polskiej, którą nauczyliśmy się postrzegać i cenić w całym jej mozaikowym bogactwie. Dlatego z wielką satysfakcją przyjąłem zaproszenie do objęcia nad „Łemkowską Watrą” patronatu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mam nadzieję, że spotkania we wspólnym kręgu, wokół tradycyjnego pasterskiego ogniska – rozświetlającego mrok, promieniującego ciepłem – pomogą nam uczynić kolejne kroki na drodze dialogu i pojednania. Ta ziemia i mieszkający tutaj Łemkowie zostali w bolesny sposób doświadczeni przez historię. Od wieków ludzie różnych języków, wiar i kultur żyli tu w zgodnej symbiozie, ale XX stulecie zburzyło ten ład. W pamięci najstarszych pokoleń pozostały bolesne wspomnienia zmagania, prześladowań wynikających z nacjonalistycznego

myślenia, a w końcu dramatycznych deportacji i wysiedleń. Ciągnęły się one falami, począwszy od wywózek na radziecki wschód w 1939 roku, poprzez tak zwaną „wymianę ludności” między Polską a ZSRR, aż po Akcję Wisła, w wyniku której dziesiątki tysięcy Łemków zostało wywiezionych na ziemie zachodnie i północne Polski.

Stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej jest zawsze moralnie nie do przyjęcia, ale Łemkowie mogą czuć się pokrzywdzeni w sposób szczególny. Uderzenie w nich było tyleż bezwzględne, co i ślepe, bo w ogromnej większości nie sympatyzowali z OUN–UPA i nie wspierali jej działań. My, Polacy, z wdzięcznością pamiętamy, że podczas II wojny światowej w takich łemkowskich wsiach jak Ruska Wola, Litmanowa czy Muszynka polski ruch oporu mógł z powodzeniem zorganizować punkty przerzutowe na Zachód. Dlatego ze wstydem i bólem myślimy o krzywdach doznanych po wojnie przez dziesiątki tysięcy Łemków, przez niewinnych ludzi wygnanych ze swej ojcowizny.

W krajobrazie Beskidu Niskiego i Bieszczad przez wiele lat pozostała szczególnie wyrwa, puste miejsca po ludziach i osadach, otoczone smutkiem i nostalgią. Dziś te miejsca na nowo się wypełniają. Nie bez przeszkód i kłopotów, ale jednak wraca tu łemkowska obecność. Życzę Państwu, aby towarzyszyło temu pojednanie i otwartość między Waszą społecznością a Polakami, między sąsiadującymi tu ze sobą krajami; abyśmy wszyscy potrafili stanąć wobec siebie w prawdzie, uszanować rachunek wyrządzonych sobie krzywd i razem budować przyszłość.

Głęboko wierzę, że „Łemkowska Watra” i wszystkie inicjatywy Zjednoczenia Łemków będą się do tego znacząco przyczyniać. Jestem również przekonany, że wiele dobra dla kontaktów między ludźmi, dla przewyciężenia uprzedzeń i stereotypów przyniesie współpraca polsko-słowacko-ukraińska. Łemkowie mogą wnieść w nią swój własny, bardzo cenny, wkład.

Składam Państwu życzenia wszelkiej pomyślności i jeszcze raz serdecznie pozdrawiam.

6. Wystąpienie podczas podpisania Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych 24 stycznia 2005 roku

Szanowni Państwo!

Witam przy szczególnej okazji – podpisania Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Muszę przypomnieć, że akt ten rodził się wyjątkowo długo. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że chyba najdłużej w historii parlamentaryzmu III Rzeczypospolitej. Inicjatywa przyjęcia takiej ustawy pojawiła się bowiem już w Sejmie kontraktowym w 1989 roku. Trzeba więc wyrazić radość, że po z górą 15. latach idea prawnego uregulowania kwestii mniejszości narodowych doczekała się wreszcie szczęśliwego zakończenia.

Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się do przygotowania i pomyślnego przeprowadzenia przez ścieżkę legislacyjną tego aktu. Wyrazy wdzięczności kieruję zwłaszcza do członków Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, bowiem te komisje i ci posłowie byli w ten proces szczególnie zaangażowani.

Pozwólcie Państwo, że w tej chwili przywołam na pamięć nieodżałowanego Jacka Kuronia, bowiem to z jego inicjatywy sporządzono w 1993 roku projekt ustawy, przyjęty cztery lata później przez Komisję Mniejszości Narodowych i Etnicznych, której to Jacek Kuroń dwukrotnie przewodniczył. Wygaśnięcie kadencji Sejmu uniemożliwiło kontynuowanie dalszych prac nad tym dokumentem i nie udało się sfinalizować sprawy również w następnej kadencji. Uczynili to dopiero obecni posłowie. Można powiedzieć, że w tym sensie i przez tych posłów, przez ten parlament testament Jacka Kuronia, wielkiego przyjaciela mniejszości żyjących pod polskim niebem, został wypełniony. Szkoda, że Jacka Kuronia nie ma już wśród nas, ale wierzę, że w ten sposób wypełniamy jego wolę w bardzo ważnej dla niego i bardzo przez niego popieranej sprawie.

Przeciwnicy ustawy argumentowali, iż odrębna regulacja prawna kwestii, których dotyczy, nie jest potrzebna, ponieważ nasz kraj zamieszkuje zaledwie niecały jeden procent obywateli mających inne niż polskie korzenie. Przeciwnicy ci twierdzili, iż dla ochrony praw wystarczające są gwarancje konstytucyjne. Mniejszości narodowe mają u nas dogodne warunki do pielęgnowania swoich tradycji i obyczajów, do zachowania i pielęgnowania swojego języka. Mówili również, że istnieją także liczne instytucje i organizacje służące ochronie tożsamości narodowej, kulturowej czy religijnej.

To wszystko prawda. Ale rozwiązania, które do tej pory istniały, okazały się mało precyzyjne. W polskim prawodawstwie nie występowała definicja mniejszości narodowych i etnicznych. Nie zostały również określone w sposób wyczerpujący zasady i tryb korzystania z praw przysługujących mniejszościom.

I właśnie ta ustawa przyjęta przez Sejm, a przed chwilą przeze mnie podpisana, wypełnia tę lukę i nie tylko. Wprowadza bowiem pewną nowość, która zresztą wzbudziła najwięcej kontrowersji, a którą ja traktuję jako bardzo cenną – mianowicie prawo używania języka ojczystego, jako języka pomocniczego, w kontaktach urzędowych na poziomie wybranych samorządów gmin. Powołuje także Komisję Wspólną Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, pełniącą wobec premiera funkcję opiniotwórczo-doradczą. To jest bardzo ważny organ. Po raz pierwszy jednoznacznie wskazana została instytucja, w której kompetencjach znalazły się sprawy dotyczące mniejszości narodowych i etnicznych.

Nowa ustawa wychodzi także naprzeciw zobowiązaniom, jakie przyjęliśmy na siebie ratyfikując kilka lat temu Konwencję ramową Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych. Uchwalając ją parlament nawiązał do najlepszych tradycji polskiej tolerancji, sięgających jeszcze czasów I Rzeczypospolitej. Nasz kraj przez wieki słynął z życzliwego stosunku wobec ludzi innych narodowości i wyznań, czego wyrazem była słynna Konfederacja Warszawska z 1573 roku.

Decyzja Sejmu w sprawie ustanowienia odrębnych zapisów dotyczących mniejszości narodowych i etnicznych jest więc potwierdzeniem naszej otwartości wobec różnych kultur, języków i narodowości. Jest mocno zaakcentowaną wolą przestrzegania europejskich standardów praw obywatelskich. Ustawa ta może stać się także dobrym wzorem dla innych państw, zachętą do przyjęcia podobnych regulacji w stosunku do zamieszkujących na ich terenie mniejszości narodowych i etnicznych.

Wierzę, że ustawa, którą uroczyście podpisałem, przyniesie wiele korzyści. Że będzie dobrze służyć ochronie praw mniejszości, pielęgnowaniu przez nie tradycji, kultury i języka. Dziękuję wszystkim posłom, ekspertom, stronie rządowej, przedstawicielom organizacji mniejszości narodowych za determinację i wolę doprowadzenia tego dzieła do końca. Cieszę się również, że mogłem podpisać tę ustawę w obecności reprezentantów tych organizacji oraz licznie i znakomicie reprezentowanej strony parlamentarnej i rządowej. Raz jeszcze dziękuję, że mogliśmy to dzisiaj uczynić!

7. Wystąpienie na spotkaniu z mniejszością litewską Sejny, 4 listopada 2005 roku

Szanowny Panie Prezydencie Litwy, Szanowni Państwo!

Przede wszystkim chcę wyrazić radość, że możemy spotkać się w tym miejscu. W pełni podzielam słowa, które przed chwilą usłyszeliśmy zarówno w języku litewskim jak i polskim, tak pięknie mówiące o znaczeniu tego miejsca i mniejszości litewskiej we współczesnej historii Rzeczypospolitej Polskiej. Cieszę się, że wraz z przyjacielem Polski, znakomitym prezydentem Litwy, wielkim Europejczykiem, także moim przyjacielem Valdasem Adamkusem możemy być tutaj razem. Cieszę się, że mogliśmy przed chwilą obejrzeć szkołę litewską, która tu, w Sejnach, będzie wkrótce otwarta.

Współistnienie w jednym państwie różnych kultur, różnych tradycji może być bardzo budujące i wartościowe. Warunkiem powodzenia jest wzajemny szacunek, możliwość swobodnego wyrażania tożsamości, także narodowej. Dlatego sprawy mniejszości narodowych – litewskiej w Polsce i polskiej na Litwie – należą do najważniejszych kwestii w stosunkach między obu państwami. Jesteśmy zobowiązani do tego w sposób szczególny, z uwagi na długą tradycję tolerancji, utożsamianą przez dawną Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Z dorobku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w której przecież mieli swoje miejsce także Rusini, Niemcy, czy Żydzi warto czerpać także dlatego, że coraz częściej ten historyczny, unikalny twór postrzegany jest jako model ówczesnej lokalnej unii europejskiej.

To prawda, że współżycie naszych narodów i kultur nie zawsze układało się harmonijnie. Dobrze wiemy, że nie było wolne od konfliktów, urazów i niechęci, stających się pożywką dla nacjonalizmu i szowinizmu. Można jednak przytoczyć mnóstwo wspaniałych przykładów otwarcia, współpracy i pojednania, wiele godnych uznania gestów szacunku i tolerancji ze strony społeczności polskiej i litewskiej. Pozwólcie, że przypomnę jeden z takich gestów: było nim przyjęcie we wrześniu 2004 roku wspólnej Deklaracji Pojednania przez weteranów Armii Krajowej i litewskich Oddziałów Lokalnych. Odbyło się to w obecności

Prezydenta Valdasą Adamkusa. W pełni zgadzam się z Panem Prezydentem, który wtedy ten akt nazwał „jednym z najważniejszych wydarzeń na Litwie ostatnich 15 lat”. To rzeczywiście tchnęło nowego ducha w proces polsko-litewskiego pojednania.

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele!

Robimy wszystko, aby mieszkające w Polsce mniejszości narodowe i etniczne mogły w nieskrępowany sposób zachowywać i rozwijać swoją tożsamość, kulturę i język. Chcemy jednocześnie, aby wszyscy członkowie tych wspólnot mogli bez przeszkód uczestniczyć w naszym wspólnym społecznym życiu. Aby czuli się prawdziwymi obywatelami – odpowiedzialnymi za swoje państwo i swoje „małe ojczyzny”. Bardzo zależy nam na propagowaniu postawy otwartości i tolerancji. Z coraz lepszym skutkiem podejmujemy walkę z przejawami dyskryminacji czy ksenofobii. Wszystko to, chcę podkreślić, odpowiada najwyższym europejskim wymaganiom.

Pierwszego maja bieżącego roku weszła w Polsce w życie Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Ten ważny akt prawny potwierdza najlepsze tradycje tolerancji i wielokulturowego dziedzictwa Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawa wprowadza możliwość używania – oprócz urzędowych nazw miejscowości czy obiektów i nazw ulic – tradycyjnych nazw w języku mniejszości. Dokument gwarantuje także prawo urzędowego zapisywania imion i nazwisk zgodnie z zasadami języka ojczystego mniejszości.

Z równą satysfakcją przyjęliśmy zatwierdzenie przez rząd Republiki Litewskiej projektu Ustawy o pisowni imion i nazwisk w dokumentach urzędowych, który przewiduje m. in. możliwość zapisu imion i nazwisk zgodnie z polską ortografią. Jest to bardzo dobry prognostyk dla polsko-litewskiego pojednania i współpracy, to wyjście naprzeciw wieloletnim oczekiwaniom mniejszości polskiej na Litwie. Dziękuję za tę decyzję rządu i wyrażam nadzieję, że ta nowa ustawa już wkrótce zostanie przyjęta przez Sejm Republiki Litewskiej.

Szanowni Państwo!

Kończę dziesięć lat mojej prezydentury i cieszę się, że mogę tu, w Sejnach spotkać się z Wami – z przedstawicielami litewskiej społeczności. Czynię to z przekonaniem, że te 10 lat bardzo korzystnie odmieniło losy obu naszych państw i obu naszych narodów. Jesteśmy razem w NATO, w UE. Nie tylko możemy odwołać się do wielkiej historii Polski i Litwy, naszego wspólnego państwa obojga narodów, ale możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Możemy naszym najmłodszym obywatelom powiedzieć, że mają przed sobą dobre perspektywy. Wszystkim,

którzy na drodze współpracy polsko-litewskiej uczynili tak wiele, chciałbym serdecznie podziękować. Wasze wsparcie dla idei współpracy potrzebne było milionom Polaków i Litwinów, którzy wiedzą, że dobre relacje naszych narodów są konieczne i dla nas, i dla wspólnej Europy. Dziękuję Panu Prezydentowi Valdasowi Adamkusowi za jego życzliwość i przyjaźń. Dziękuję ci Valdas, za wszystko co udało nam się wspólnie zrobić. Dziękuję wszystkim Państwu, mieszkańcom Sejn, społeczności litewskiej w Polsce, i tym, którzy przyjechali tu z innych miejscowości – wszystkim dziękuję za życzliwość, pomoc, a także za poparcie wyrażone dla mnie w wyborach. Bardzo to sobie cenię i na zawsze zapamiętam. Staralem się wykonywać swoje obowiązki najlepiej jak umiałem. Zawsze chciałem, żeby między Polakami i Litwinami było zrozumienie i przyjaźń. I mam poczucie, że swoje zadanie wypełniłem dobrze. Wszystkim Wam, i Polakom, i Litwinom życzę wszelkiej pomyślności we wspólnej, zjednoczonej Europie.

Rozdział III.

Miejsce Polski w świecie
i Jej bezpieczeństwo (strategiczne
działania w polityce zagranicznej;
przystąpienie do Sojuszu
Północnoatlantyckiego)

1. Wystąpienie przed Radą Północnoatlantycką Bruksela, 17 stycznia 1996 roku

Panie Sekretarzu Generalny, Ekscelencje!

Dziękuję za miłe słowa i za to spotkanie. Cieszę się, że udało się je zorganizować w tak krótkim czasie. Wizyta w Kwaterze Głównej NATO ma dla nas głęboki sens polityczny. Nie traktujemy jej w sposób rutynowy.

Po pierwsze – potwierdza ona stałe przywiązanie Polski do wartości, które reprezentuje i których broni Sojusz Północnoatlantycki – wolności politycznej, demokracji, swobód osobistych, rządów prawa, zasady wolnego rynku i wspólnego dziedzictwa cywilizacyjnego. Po drugie – jest świadectwem naszego uznania dla NATO jako organizacji o fundamentalnym znaczeniu dla stabilności i bezpieczeństwa Europy i Polski. Po trzecie – wizyta ta świadczy, że zacieśnianie i rozwijanie współpracy z Sojuszem Atlantyckim oraz nasze przyszłe w nim członkostwo pozostają niezmiennym pragnieniem Polski.

Panie Sekretarzu Generalny!

W 1989 roku Polska dokonała historycznego wyboru. Mój kraj odzyskał pełną suwerenność w polityce zagranicznej i stał się demokratycznym państwem prawa. Ten wybór jest nieodwracalny, niezależnie od zmian na politycznej scenie w Polsce.

Działanie na rzecz utrwalania zasad demokracji to jedno z najważniejszych zadań mojej kadencji. Będę także konsekwentnie dążył do narodowego, ponadpartyjnego porozumienia w podstawowych dla Polski sprawach, szczególnie w kwestiach bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Chcę, żeby stosunek do polityki zagranicznej jednoczył Polaków. Tak było do tej pory, tak powinno też być w przyszłości.

Cechą polskiej polityki zagranicznej jest brak sytuacji konfliktowych z kimkolwiek oraz stałe poszukiwanie nowych możliwości współpracy dwustronnej, regionalnej, europejskiej i globalnej. Stabilna polityka zagraniczna Polski

jest bowiem, i pozostanie, ważnym elementem stabilności europejskiej, którą chcemy współtworzyć.

Polskie dążenia do integracji z europejskimi i euroatlantyckimi strukturami współpracy gospodarczej i polityczno-wojskowej są niezmiennie. W tej kwestii panuje całkowita zgoda głównych sił politycznych, a dążenia te popiera zdecydowana większość polskiego społeczeństwa.

Naród polski w ostatnich stuleciach bywał ciężko doświadczany przez historię. W centrum Europy ścierały się ze sobą strefy wpływów i mocarstwowe ambicje, a dla nas oznaczało to ogień i krew. Musieliśmy wielokrotnie bronić swej wolności i suwerenności przed agresją imperialnych sąsiadów, cierpieć pod obcą okupacją, przeżywać dramat zmiany granic i tragiczny exodus milionów Polaków. Dlatego polskie pragnienie uczestnictwa w realnym systemie bezpieczeństwa jest niezwykle silne i przekraczające uwarunkowania doraźnej tylko polityki. Mówimy to wyraźnie i dobitnie: nie chcemy pozostać w szarej strefie! Euroatlantycka orientacja polskiej polityki jest i pozostanie trwała i niezmienna, bo przemawia za tym polska racja stanu.

Powszechnym pragnieniem Polaków jest, aby nasz kraj znalazł się u progu nowego tysiąclecia w strukturach gwarantujących trwałe bezpieczeństwo, demokrację i efektywny system gospodarczy oraz pozwalających Polsce zająć właściwe miejsce w wielkiej rodzinie wolnych narodów. Będę działał na rzecz realizacji tych narodowych aspiracji.

Urzeczywistnienie tych dążeń pozostanie priorytetem polityki mojego kraju. Chciałbym, żeby proces integracji uzyskał w najbliższym czasie nową dynamikę. Mam nadzieję, że będą dostrzeżone i docenione – tu w Brukseli, a także w innych stolicach świata zachodniego – nasza konsekwencja, cierpliwość i wysiłek, z jakimi wypełniamy warunki prowadzące nas do tego celu.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej – to, w moim przekonaniu, nie tylko spełnienie polskich aspiracji. To także element naturalnej ewolucji świata cywilizacji zachodniej, to konieczny i potrzebny, także Zachodowi, krok w budowie przyszłej Europy – kontynentu współpracy, dialogu i bezpieczeństwa.

Nie jest naszą intencją ustanawianie nowych podziałów na kontynencie europejskim. Przeciwnie – chcemy przewyciężenia tych, które jeszcze pozostały. Rozszerzone NATO będzie oznaczało poszerzenie strefy bezpieczeństwa i stabilności. Umocni demokrację. Dowiedzie, że historyczny proces jednoczenia

kontynentu przełamał tradycyjne myślenie o jego sprawach, wywodzące się jeszcze z czasów zimnej wojny.

Panie Przewodniczący!

Wiele wskazuje, że jesteśmy na progu nowej ery rozwoju politycznego Europy. NATO jest instytucją, która dowiodła swego pozytywnego wpływu na stan spraw w Europie. Spełnia ono daleko szersze funkcje niż tylko sojuszu wojskowego. Wyraża wspólnotę wartości i gotowość działania dla wspólnych interesów. Organizuje międzynarodową współpracę wojskową między państwami członkowskimi oraz krajami partnerskimi.

Program Partnerstwa dla Pokoju i Północnoatlantycka Rada Współpracy wprowadzają nowe myślenie o bezpieczeństwie europejskim. Koncentrują uwagę nie na potencjalnym przeciwniku, lecz na poszukiwaniu partnerów współpracy. Potencjał NATO, stojący do dyspozycji społeczności międzynarodowej, zwiększa skuteczność politycznych decyzji ONZ i OBWE.

Ważnym przykładem praktycznego zaangażowania Sojuszu w działalność pokojową i ugruntowanie bezpieczeństwa w porozumieniu z organizacjami międzynarodowymi jest rozpoczęta niedawno operacja IFOR w Bośni i Hercegowinie. Rozwija się ona pod dowództwem NATO i auspicjami Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Polscy żołnierze rozpoczną wkrótce swoją misję w kontyngencie wojsk NATO w Bośni. Podejmujemy ten wysiłek w imię budowy pokoju, a także w poczuciu nowych obowiązków, które stają przed nami jako krajem aspirującym do członkostwa w NATO. Jesteśmy również gotowi stworzyć odpowiednie udogodnienia na terytorium Polski dla tych sił zbrojnych, które biorą udział w operacji IFOR.

Od kilku lat mocno akcentujemy potrzebę rozszerzenia NATO o Polskę i inne kraje Europy Środkowej. Nie uważamy jednak, aby członkostwo Polski w Sojuszu mogło ugodzić w interesy bezpieczeństwa Rosji, ani też jakiegokolwiek innego państwa. Sąsiedztwo z Rosją powoduje, że szczerze życzymy sukcesu reformom przeprowadzanym w tym kraju i pragniemy jak najlepszych, partnerskich z nim stosunków. Chcemy, aby Rosja poprzez konstruktywne zaangażowanie w sprawy światowe stała się nieodłączną częścią globalnego systemu gospodarczego i bezpieczeństwa. Uznanie roli i znaczenia Rosji nie stoi jednak w kolizji z oczywistym faktem, że kraje Europy Środkowej winny mieć szansę realizacji własnych aspiracji w zakresie bezpieczeństwa oraz możliwość samodzielnego określenia swojego miejsca w tej sferze, zgodnie z własnym interesem narodowym.

Proces rozszerzania Sojuszu został już zainicjowany. Zaczynają się też rozwijać stosunki NATO z Rosją, Ukrainą i innymi krajami Wspólnoty Niepodległych Państw. Trwają prace nad wzmocnieniem OBWE. Jest to, jak sądzimy, najlepsze podejście do problemu bezpieczeństwa europejskiego. Jest to podejście realistyczne, biorące pod uwagę interesy innych państw i rolę innych organizacji europejskich.

Panie Sekretarzu Generalny!

Przyjęcie Studium o rozszerzeniu NATO zamyka pierwszy etap dyskusji na ten temat. Wierzymy, że komunikat, wydany po spotkaniu ministerialnym Rady Północnoatlantyckiej w grudniu 1995 roku, otwiera nowy etap, który wniesie nową dynamikę i nowe formy efektywnej współpracy. Zainteresowane państwa powinny dochodzić do tych form w drodze stałego dialogu z NATO. Sądzimy, że dialog w formule 16 + 1, poprzedzający właściwe rozmowy o naszym członkostwie, rozpocznie się jak najszybciej. Jesteśmy gotowi przedstawić nasze propozycje dotyczące współpracy w tej formule. Chciałbym, aby dzisiejsze spotkanie było otwarciem takiego dialogu z Polską. Oczekujemy, że ta faza przygotowań do poszerzenia Sojuszu powinna zakończyć się określeniem w końcu bieżącego roku terminu rozpoczęcia rozmów akcesyjnych.

Czas poprzedzający rozszerzenie NATO staramy się wykorzystać dla zbliżenia naszych sił zbrojnych i struktur politycznych do standardów obowiązujących w Sojuszu. Równocześnie podejmujemy kroki przystosowujące nasze struktury obronne do przyszłego członkostwa w NATO. Obejmuje to restrukturyzację i modernizację naszych sił zbrojnych, budowę politycznych i wojskowych systemów służących realizacji polityki bezpieczeństwa oraz pełną implementację zasady cywilnej demokratycznej kontroli nad wojskiem.

Znane są nam kryteria regulujące na Zachodzie stosunki cywilno-wojskowe. W pracach nad nową Konstytucją dążymy do wprowadzenia jasnych przepisów, określających przejrzysty podział kompetencji pomiędzy najwyższymi organami państwa w czasie pokoju i w sytuacjach nadzwyczajnych. Zdając sobie sprawę ze znaczenia tej kwestii, wprowadzamy nowe regulacje prawne, nie czekając na przyjęcie Konstytucji. Jednym z pierwszych aktów prawnych, które podpisałem po objęciu urzędu Prezydenta, była ustawa o urzędzie ministra obrony narodowej, wprowadzająca zasadę jasnego cywilnego zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi.

Panie Sekretarzu Generalny, Ekscelencje!

Polska jest przekonana, że rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego zwiększy możliwości jego skutecznego działania. Jesteśmy zainteresowani umacnianiem trwałych związków Europy ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Z zadowoleniem witamy ostatnie decyzje rządu francuskiego dotyczące NATO. Popieramy transformację rozpoczętą przed kilkoma laty przez Sojusz i jego coraz szersze otwarcie na Wschód. Rozszerzenie NATO przyniesie umocnienie jego nowej misji i tożsamości w epoce po zakończeniu zimnej wojny.

Polska nie chce być tylko konsumentem bezpieczeństwa gwarantowanego przez NATO. Chcemy być również czynnikiem umacniania Sojuszu. Wniesiemy do niego uregulowane stosunki ze wszystkimi naszymi sąsiadami. Wniesiemy nasz potencjał wojskowy i doświadczenia wyniesione z udziału w wielu międzynarodowych operacjach pokojowych, w tym z udziału w IFOR. Naszym atutem będzie również dynamiczny wzrost gospodarczy, związki solidarności z państwami Europy oraz głębokie zakorzenienie w sferze wartości cywilizacji zachodniej.

Panie Sekretarzu Generalny, Ekscelencje!

Kończąc, życzę wszystkim tu obecnym przedstawicielom państw członkowskich NATO, aby 1996 rok przyniósł dużo sukcesów Sojuszowi i aby jednym z tych sukcesów było przygotowanie miejsca przy tym stole dla przedstawicieli Polski.

Polska nie zawiedzie Sojuszu Atlantyckiego. Wierzę, że Sojusz nie zawiedzie oczekiwania Polaków.

2. Wystąpienie podczas spotkania z przewodniczącym i członkami Komisji Europejskiej (fragment) Bruksela, 18 stycznia 1996 roku

Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Wysoko sobie cenię możliwość spotkania z Panem Przewodniczącym i członkami Komisji Europejskiej. Jest to dla mnie jedno z ważniejszych spotkań na początku mojej prezydentury. Cieszę się, że Komisja Europejska tak dużą wagę przywiązuje do rozwoju stosunków z Polską.

Chciałbym, aby nasza rozmowa pozwoliła nie tylko na lepsze wzajemne poznanie się, ale służyła zarazem naświetleniu różnych kwestii związanych z drogą Polski do członkostwa w Unii.

Integracja Polski z Unią pozostaje niezmiennie jednym z naszych podstawowych celów. Dla jego osiągnięcia wspólnie dokonaliśmy już wiele. Doceniamy to, co zrobiły państwa członkowskie Unii i Komisja Europejska. Z dumą podkreślam również wkład Polski. Dzięki konsekwencji kolejnych rządów i parlamentów RP, a także trudnemu do przecenienia wysiłkowi polskiego społeczeństwa, Polska spełnia już dziś większość kryteriów członkostwa w Unii, sformułowanych przez Radę Europejską w Kopenhadze. Polska gospodarka, rozwijająca się według reguł rynkowych, została wprowadzona na ścieżkę szybkiego i trwałego rozwoju gospodarczego. Miło mi jest powtórzyć opinię misji Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która w raporcie na zakończenie pobytu w Polsce w końcu ubiegłego roku stwierdzała: „Trwa znaczący postęp w transformacji polskiej gospodarki. Realny wzrost PKB o 6,5 proc., i wymierna poprawa efektywności, spadające bezrobocie oraz przełomowe wzmocnienie zewnętrznej pozycji (włączając w to odbudowę dostępu do międzynarodowych rynków finansowych) wskazują na polską gospodarkę w 1995 roku jako na wzór, do którego aspirują pozostałe gospodarki przechodzące transformację”.

Chciałbym do tego dodać, że wzrost gospodarczy stymulowany jest przede wszystkim bardzo szybko zwiększającym się eksportem oraz inwestycjami,

co stwarza podstawy do utrzymania wysokiej dynamiki rozwojowej także w przyszłości. Z zadowoleniem odnotowujemy także poprawę stanu finansów publicznych, a umiarkowany 3-procentowy deficyt budżetowy utrzymywany jest pod kontrolą.

Poszerzenie Unii na Wschód nakłada na obie strony jeszcze ogrom zadań. Wspólnym wyzwaniem dla obecnej Komisji i dla rządu polskiego jest zatem stworzenie warunków zapewniających włączenie Polski na przełomie stuleci do Unii Europejskiej. Traktuję to również jako swoje osobiste zadanie.

Rozszerzenie Unii na Wschód – to gra o przyszłość Europy, to wyraz naturalnych dążeń integracyjnych krajów bliskich sobie geograficznie, historycznie i kulturowo. Bez tego nie zdołamy zapobiec powstaniu nowego podziału kontynentu – na Europę bezpieczną oraz niestabilną, na zasobną i nierozwiniętą. Rozszerzenie Unii – to droga do zapewnienia Europie większej roli w polityce i gospodarce światowej. Kwestia przystąpienia do Unii nowych państw powinna być zatem rozpatrywana jako proces o historycznym i strategicznym znaczeniu dla całego kontynentu, otwierający przed nim nowe możliwości i perspektywy.

Polska nie zamierza wchodzić do Unii Europejskiej jako ubogi i bierny partner, domagający się jedynie pomocy. Oferujemy dynamizm i przedsiębiorczość naszego narodu. Ich dowodem są sukcesy w rozwijaniu instytucji demokratycznych i dynamicznym przekształcaniu gospodarki. Wnosimy bogatą tradycję, kulturę, dorobek nauki oraz troskę i poczucie odpowiedzialności za losy kontynentu.

Członkostwo w Unii Europejskiej jest postrzegane przez naród polski, podobnie jak przez narody państw członkowskich, także jako szansa przyspieszenia rozwoju cywilizacyjnego. Oczekujemy, że będzie ono dla nas impulsem do dalszego rozwoju i sposobem umacniania naszej obecności w społeczności międzynarodowej. Kraje Unii Europejskiej są już dziś głównym partnerem handlowym Polski. Przypada na nie ponad 71 proc. naszego eksportu oraz prawie 65 proc. importu.

Unia Europejska nie może pozwolić na roztrwonienie kapitału zaufania, jakim darzą ją moi współziomkowie, zwłaszcza w obliczu zarysowującego się kryzysu idei europejskiej, który można zaobserwować w Europie Zachodniej. Społeczne poparcie dla idei integracji, sięgające w Polsce 75 proc. może się okazać ważnym atutem dla samej Unii.

Akceptujemy koncepcję Unii wykraczającą poza jej dzisiejszy kształt – zakładającą powstanie unii politycznej, gospodarczej i walutowej. Dyskusję na temat przyszłości Unii traktujemy jako dyskusję również o naszej przyszłości.

Mam przekonanie, że Polacy dobrze znają kraje Europy Zachodniej. Od tysiąclecia Polska stanowi część europejskiego kręgu kulturowego. Perspektywa integracji z Unią Europejską stanowi dla nas historyczne wyzwanie, któremu współcześni Polacy chcą i potrafią sprostać. Dotyczy to zwłaszcza tych najaktywniejszych – 30- i 40-latków. To ludzie należący do mojego pokolenia, których ambicje i aspiracje rozumiem bardzo dobrze i chcę je spełnić.

Polska oczekuje, że przysła Unia Europejska będzie Unią we właściwym znaczeniu tego słowa – spójnym organizmem zdolnym do zdecydowanego i efektywnego działania zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, do zapewnienia swoim członkom – obecnym i przyszłym – większego poczucia bezpieczeństwa i stabilności. Idea takiej Unii powinna zasadzać się nie na rezygnacji z suwerenności narodowej na korzyść ponadnarodowej biurokracji, ale na ograniczeniu niektórych aspektów niezależności po to, by realizować cele nadrzędne. Wierzymy, że ważnym etapem w tym kierunku będzie Konferencja Międzyrządowa.

Podzielam myśl Jeana Monneta, który stwierdził, że założeniem rodzących się Wspólnot ma być nie przymierze między państwami, lecz unia między ludźmi. Dlatego też dyskusja nad przyszłym kształtem Unii Europejskiej powinna toczyć się z naszym udziałem. Dążenie do przejrzystości procesu integracji jest jednym z podstawowych celów instytucji i państw Unii. Zasada ta powinna obejmować również obywateli państw kandydujących do członkostwa. (...)

3. Toast podczas przyjęcia wydanego przez Borysa Jelcyna, Prezydenta Federacji Rosyjskiej (fragment) Moskwa, 9 kwietnia 1996 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Dziękuję Panu, Panie Prezydencie, za zaproszenie do złożenia wizyty w Federacji Rosyjskiej. Nasze spotkania i rozmowy stworzyły doskonałą okazję do kontynuacji polsko-rosyjskiego dialogu na najwyższym szczeblu na temat stosunków dwustronnych i problemów kontynentu europejskiego.

W maju 1992 roku państwa nasze zawarły Traktat o dobrosąsiedztwie, pod którym podpisali: Pan, Panie Prezydencie – w imieniu Federacji Rosyjskiej, i mój poprzednik na urzędzie prezydenckim, Lech Wałęsa – w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Zdajemy sobie sprawę, że traktat tworzy jedynie ramy dla stosunków między naszymi narodami. Konkretną treścią zawsze wypełniają go politycy. Chcę zapewnić, że dążenie do dobrych, przyjaznych stosunków z Rosją było i jest niezmiennym celem polskiej polityki zagranicznej od 1989 roku, kiedy mój kraj odzyskał pełną suwerenność. Będzie tak również w przyszłości.

Zawsze mieliśmy w Warszawie świadomość, że naszemu krajowi potrzebne są dobre stosunki z państwami leżącymi tak na zachód, jak i na wschód od nas. Kiedy myślimy o wielkiej wartości, jaką jest cywilizacja europejska, myślimy także o wielowiekowych dokonaniach rosyjskiego narodu i o ogromnym wkładzie rosyjskiej kultury w to wspólne dzieło. Rosja jest państwem, którego wpływ na kształtowanie warunków dla bezpieczeństwa i konstruktywnej współpracy europejskiej oraz globalnej był, pozostaje i będzie niezwykle istotny. Polska dobrze to rozumie i w pełni docenia.

Dialog polityczny między Rzeczpospolitą Polską i Federacją Rosyjską wspierany jest przez liczne osobiste kontakty Polaków i Rosjan. Polskę odwiedzają dzisiaj miliony obywateli Federacji Rosyjskiej. Stwarza to dobrą atmosferę dla

stosunków międzypaństwowych i potwierdza oczywistą prawdę, że sąsiedzi mogą i powinni ze sobą rozmawiać oraz współpracować.

Naszym celem jest przezwycięzenie trudnej historii i budowa pomyślnej przyszłości. Wiele już na tej drodze zostało dokonane. Wymienić trzeba szczególnie istotne dla tego procesu ujawnienie prawdy o zbrodni katyńskiej. Pragnę Pana, Panie Prezydencie, zapewnić, że moi rodacy zawsze będą pamiętać o Pańskiej znaczącej roli w tej sprawie. Wyzwaniem, któremu dzisiaj powinniśmy sprostać, jest skierowanie naszego wysiłku ku przyszłości poprzez włączenie do naszej współpracy przedstawicieli młodego pokolenia.

Szanowny Panie Prezydencie!

Jest oczywiste, że w każdym partnerskim dialogu politycznym jest miejsce na odrębność opinii, wzajemne zaznajamianie się z argumentami i poszukiwanie porozumienia. Nawet kiedy historia piętrzyła przed naszymi narodami trudności, dyskurs Polaków i Rosjan nigdy nie zamarł całkowicie. Dzisiaj istnieje wiele obszarów naszego porozumienia i współpracy. Nasz dialog ma więc solidne podstawy.

Nie wyobrażamy sobie bezpiecznej Europy bez uczestnictwa Rosji w kształtowaniu nowego oblicza naszego kontynentu. Pamiętamy, że między innymi od nas, Polaków i Rosjan, od naszej zdolności do porozumienia i współpracy zależy kształt przyszłej architektury bezpieczeństwa w Europie. Dążenie Polski do udziału w euroatlantyckich strukturach polityczno-obronnych i gospodarczych nie jest skierowane przeciwko nikomu. Polska jest bowiem żywotnie zainteresowana znoszeniem barier między Wschodem i Zachodem.

Z optymizmem oczekuję, że dopracujemy się rozwiązań satysfakcjonujących oba nasze kraje i narody. Cel bowiem mamy wspólny. Jest nim skuteczny i trwały system bezpieczeństwa europejskiego. Zabiegamy o pomyślność i bezpieczeństwo naszych narodów we wspólnej Europie – takiej, która definitywnie przezwycięży odziedziczoną po okresie zimnej wojny logikę konfrontacji. (...)

4. Wystąpienie podczas Warsztatów NATO (fragmenty) Warszawa, 20 czerwca 1996 roku

Szanowni Państwo!

Pokolenie nasze jest pokoleniem kolosalnych, historycznych przemian. W ciągu ubiegłych siedmiu lat przekształciliśmy krajobraz polityczny kontynentu europejskiego. Patrząc wstecz na miejsce, w którym znajdowaliśmy się w roku 1989, aż trudno uwierzyć w postęp, jaki się dokonał. W ciągu tego krótkiego okresu z dobrym skutkiem krzewiliśmy i pogłębialiśmy zasób wspólnych wartości: wolność, demokrację, prawa człowieka, praworządność i gospodarkę wolnorynkową. (...)

Znajdujemy się niewątpliwie w wyjątkowym momencie dziejowym. W ciągu najbliższych miesięcy proces otwierania się Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej na wschód zacznie przynosić owoce. Grudniowe posiedzenie Rady Północnoatlantyckiej i trwająca konferencja międz rządowa UE będą miały rozstrzygające znaczenie dla określenia mechanizmu wprowadzenia Polski i innych krajów Europy Środkowej do euroatlantyckiej wspólnoty. Bardzo liczymy na to, że negocjacje w sprawie przystąpienia rozpoczną się wkrótce po zakończeniu tych spotkań. Tym samym poczyniony zostanie ogromny krok w kierunku umocnienia środkowoeuropejskiego bezpieczeństwa, co niewątpliwie stanowi jeden z zasadniczych problemów wymagających rozwiązania w dzisiejszej Europie. Będzie to zarazem zdecydowany krok w stronę stworzenia nowej europejskiej architektury bezpieczeństwa.

Szanowni Państwo!

Potwierdzam, że Polska w sposób konsekwentny i jednoznaczny dąży do jak najszybszego osiągnięcia pełnego członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jestem głęboko przekonany, że nie ma już potrzeby odpowiadać na pytanie, „dlaczego” dążymy do członkostwa w NATO. Tę fazę debaty uważam za zamkniętą. Jest rzeczą oczywistą, że NATO musi stanowić rdzeń każdego wiarygodnego projektu europejskiej architektury bezpieczeństwa. Sojusz stanowi kluczowy

czynnik stabilizacji w Europie. NATO i jego program Partnerstwo dla Pokoju dowiodły swoich ogromnych możliwości zarówno jeżeli chodzi o projektowanie rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa w Europie, jak i o krzewienie demokracji. W krytycznym momencie kryzysu bośniackiego to właśnie NATO wykazało się zdecydowaniem niezbędnym do przełamania przedłużającej się bezsilności społeczności międzynarodowej i doprowadziło do przyjęcia dającego się wykonać rozwiązania. (...)

Szanowni Państwo!

Polska poczyniła zdecydowane postępy w swoich wewnętrznych przygotowaniach do członkostwa w NATO. Nasz ustrój polityczny ma wszelkie cechy dojrzałej i stabilnej demokracji. Zasada cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi jest już zapisana w polskim prawie krajowym; obecnie zdobywamy praktyczne doświadczenia w tej kluczowej dziedzinie. Pragnę Państwa zapewnić, że w momencie otwarcia negocjacji w sprawie naszego członkostwa w Sojuszu sprawa ta będzie załatwiona zdecydowanie i nieodwołalnie.

Właściwe organy w Polsce opracowują obecnie Narodowy Plan Integracji, który ma obejmować wszelkie aspekty i następstwa przystąpienia naszego kraju do NATO – poczynając od kwestii finansowych, po zagadnienia prawne związane ze stacjonowaniem jednostek NATO na polskim terytorium i szczegóły związane z wdrażaniem niezbędnych reform strukturalnych i zmian technicznych.

Posunęliśmy się naprzód w restrukturyzacji naszych sił zbrojnych, aby dostosować je do wymogów NATO. Polsce bardzo zależy na osiągnięciu pełnej interoperacyjności wojskowej z siłami Sojuszu, poczynając od dowodzenia, kontroli, łączności i wywiadu oraz zarządzania systemami obrony powietrznej. Liczne wspólne ćwiczenia wojskowe z udziałem jednostek NATO i jednostek polskich bardzo przyczyniły się do rozwoju wzajemnego zrozumienia pomiędzy naszymi wojskami, od najwyższego po najniższy szczebel. Doprowadziło to do wykształcenia się silnego nawyku współdziałania. Udział polskiego batalionu szturmowego w siłach pokojowych pod dowództwem NATO w Bośni nadaje naszym euroatlantyckim aspiracjom wyraźny wymiar praktyczny.

Szanowni Państwo!

Z naszego punktu widzenia rozszerzenie NATO stanowi część kompleksowych działań na rzecz budowy nowej architektury bezpieczeństwa w Europie. Powinno ono następować równoległe do rozwoju innych form współpracy europejskiej. Wysilek otwarcia Unii Europejskiej na wschód stanowić będzie znaczące dopełnienie tego procesu.

Szczególnie istotne są próby zwiększenia bezpieczeństwa tych państw, które w najbliższej przyszłości do NATO nie wejdą. Właściwym sposobem dla osiągnięcia tego celu jest kontynuacja programu Partnerstwo dla Pokoju i utrzymywanie dialogu w ramach Północnoatlantyckiej Rady Współpracy oraz za pośrednictwem Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Stabilności nowego europejskiego gmachu nie da się utrzymać bez ustanowienia ścisłego partnerstwa pomiędzy rozszerzonym NATO a Rosją oraz pomiędzy NATO a Ukrainą. Konstrukttywne stosunki współpracy pomiędzy tymi państwami a NATO będą stanowić ogromny wkład w europejskie bezpieczeństwo. (...)

Nieodzowny element stabilnego porządku na naszym kontynencie stanowi również wypracowanie wzorca stosunków dwustronnych i subregionalnych opartych na zasadzie współpracy. W związku z tym Polska przywiązuje szczególną wagę do utrzymywania pokojowych, przyjaznych stosunków ze swoimi sąsiadami. Partnerstwo polsko-niemieckie stawiane jest za wzór konstruktywnego budowania wzajemnych związków w zmieniającym się kontekście europejskim. Rozwijamy stosunki trójstronne z Niemcami i Francją w ramach Trójkąta Weimarskiego. Utrzymujemy bliskie, strategiczne kontakty z Ukrainą. Także z innymi naszymi sąsiadami, na południu i wschodzie, udało nam się osiągnąć w stosunkach dwustronnych etap, który oceniamy jako „dobry” lub „dobrosąsiedzki”, choć w niektórych przypadkach wymagało to również przezwyciężenia wszystkich tych przeszkód, jakie niósł ze sobą bagaż historyczny. (...)

Szanowni Państwo!

Polska pragnie złożyć stanowcze zapewnienie, że w Sojuszu Północnoatlantyckim przyjmie na siebie wszelkie obowiązki i zobowiązania związane z osiągnięciem wspólnych celów w dziedzinie bezpieczeństwa. Jesteśmy gotowi i pragniemy przyjąć na siebie naszą część odpowiedzialności za realizację zadań NATO polegających na zapewnieniu stabilizacji na kontynencie europejskim w szerokim rozumieniu. (...)

Szanowni Państwo!

Wykorzystując swój potencjał dla zwiększenia bezpieczeństwa, Sojusz Północnoatlantycki nada nowy impuls procesowi umacniania i rozszerzania euroatlantyckiej strefy bezpieczeństwa, dobrobytu i wzajemnego zrozumienia. Rozszerzony Sojusz stworzy perspektywę długofalowej stabilizacji nie tylko dla krajów Europy Środkowej, ale także i Wschodniej. Nowe NATO wzmocni tendencję do integracji i współdziałania w całej Europie. Takiego właśnie NATO pragniemy zostać członkami i do takiego NATO pragniemy wnieść swój wkład.

5. Odczyt dla członków Rady Atlantyckiej Stanów Zjednoczonych „Nowy horyzont bezpieczeństwa europejskiego” (fragmenty) Waszyngton, 8 lipca 1996 roku

Szanowni Państwo!

Spotkanie z gronem tak wybitnych znawców problematyki międzynarodowej, których opinie wywierają wpływ na kształt polityki amerykańskiej, jest dla mnie zaszczytem i satysfakcją. Przed kilkoma godzinami spotkałem się z Prezydentem Stanów Zjednoczonych, panem Billem Clintonem. Nasza rozmowa, podobnie jak wiele innych moich spotkań z czołowymi politykami krajów Zachodu, utwierdziła mnie w przekonaniu, że w dyskusjach o kwestii rozszerzenia NATO nastąpił wyraźny postęp. Coraz bliżej jesteśmy przełomowych decyzji.

Korzystając z dzisiejszego naszego spotkania, chcę Państwu zaproponować wspólne zadanie intelektualne, odwołujące się do wyobraźni. Chciałbym, żebyśmy przedstawili sobie sytuację w Europie i na świecie, która nastąpi dzień po rozszerzeniu NATO o grupę kilku państw środkowoeuropejskich, wśród których znajdzie się również Polska. Przyjrzyjmy się możliwym konsekwencjom tego, co się stanie. Mówimy o czasie niezbyt odległym – jesteście więc Państwo właściwymi adresatami takiej propozycji. Wyobraźmy zatem sobie, że Polska jest już członkiem NATO. Wejźmy w rzeczywistość, która czeka nas nazajutrz po tej przełomowej decyzji.

Przyjmijmy więc, że Sojusz Północnoatlantycki poszerza się właśnie o Polskę – kraj czterdziestomilionowy, jeden z największych w centralnej części Europy. Jest to kraj stabilny politycznie, o dużym potencjale ekonomicznym i obronnym, kraj respektujący wartości, którym zawdzięcza swój rozwój świat zachodni. Polska poczuwa się do wspólnego dziedzictwa cywilizacji opartej o zasady demokracji, wolności indywidualnej i rządów prawa. O swoim przywiązaniu do tych wartości Polacy zaświadczały nieraz w przeszłości. Zaświadczają o tym też dzisiaj, w codzienności demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. I właśnie dlatego, że Sojusz Północnoatlantycki jest skutecznym obrońcą i strażnikiem tych

wartości, Polacy powszechnie akceptują przynależność swego kraju do NATO. 82 procent polskiego społeczeństwa, chce członkostwa Polski w NATO. W tej sprawie nie ma i nie było sporu wśród liczących się partii politycznych.

Polska to kraj sukcesu gospodarczego. Osiągnięty w 1995 roku siedmioprocentowy wzrost gospodarczy, jeden z najwyższych w Europie oraz zauważalne efekty reform systemowych skłoniły amerykańskich ekspertów, aby zaliczyć Polskę do ścisłego grona Big Emerging Markets. Inwestycje zagraniczne rosną do poziomu dziesiątek miliardów dolarów – tak będzie jeszcze przed rokiem 2000, jeśli utrzyma się obecna dynamika. Te zainwestowane w Polsce pieniądze, w dużej części amerykańskie, z chwilą wstąpienia Polski do NATO stają się całkowicie bezpieczne.

Ten nowy uczestnik Sojuszu posiada dość dużą armię, pod względem strukturalnym i logistycznym dostosowaną do współdziałania w ramach NATO. W Polsce funkcjonuje sprawny i przejrzysty system cywilnej kontroli nad armią, ugruntowany przez regulacje ustawowe, które wdrożono w 1996 roku. Nasza armia ma też spore doświadczenie we współpracy wojskowej ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcami oraz innymi członkami Sojuszu. Doświadczenie to stale powiększała poprzez program wspólnych ćwiczeń i kontaktów w ramach Partnerstwa dla Pokoju. Polscy dowódcy i żołnierze biorą udział w międzynarodowych operacjach pokojowych od kilkudziesięciu lat. Ostatnio sprawdzili się w misji na terenie byłej Jugosławii. Każdy odpowiednio przygotowany polski żołnierz wysłany do udziału w pokojowej misji oznacza, że inne kraje niosące główny ciężar podtrzymania pokoju na świecie – myślę przede wszystkim o USA – mogą wysłać tam odpowiednio mniej swoich żołnierzy.

Polska jako członek NATO umacnia stabilność europejską, bo nie jest z nikim skonfliktowana. Przeciwnie, ma dobre stosunki z wszystkimi krajami Europy. Przede wszystkim ułożyła swe stosunki ze wschodnimi sąsiadami, a więc z Rosją, Ukrainą, Białorusią i państwami bałtyckimi. W ten sposób Polska, wiążąc się coraz ściślej z Zachodem, wnosi jednocześnie w postaci cennego aportu do Sojuszu swoje dobrosąsiedzkie stosunki z państwami Europy Wschodniej. Jeszcze w 1991 roku Polska graniczyła jedynie z trzema państwami, obecnie natomiast sąsiaduje z nami aż siedem suwerennych państw. Można było się obawiać, że wraz z upadkiem systemu równowagi strachu i zwycięstwem demokracji, odżyje w stosunkach między narodami naszego regionu trudne dziedzictwo przeszłości. Ten właśnie mechanizm doprowadził do wybuchu wojny domowej pomiędzy narodami byłej Jugosławii. Nam jednak, w Europie Środkowej, udało się poradzić z takim wyzwaniem. Udało się przedłożyć przyszłość ponad przeszłość. Stało się to w dużej mierze dzięki aktywnej postawie Polski, dzięki dialogowi i pojednaniu polsko-niemieckiemu, polsko-rosyjskiemu

i polsko-ukraińskiemu. Podstawą stosunków z naszymi sąsiadami stały się powszechnie uznawane standardy prawne i cywilizacyjne. Można scharakteryzować te stosunki jednym określeniem: normalność.

Do NATO przyjęty więc został (przypominam o umownej konwencji naszej rozmowy!) kraj, który od lat sprzyja idei współpracy regionalnej i aktywnie uczestniczy w jej budowaniu. Polacy rozumieją, że nie są i nie będą mocarstwem o znaczeniu światowym czy kontynentalnym, ale Polska jest krajem istotnym dla architektury europejskiego bezpieczeństwa. Obszar Europy Środkowej ma kluczowe znaczenie dla zbudowania trwałych więzi i owocnej współpracy między Zachodem a Wschodem. Wraz z Francją i Niemcami tworzymy „trójkąt weimarski”, uczestniczymy w Inicjatywie Środkowoeuropejskiej, która skupia kraje z centralnego pasa Europy od Adriatyku po Bałtyk. Wraz z Czechami, Węgrami i Słowacją, utworzyliśmy Środkowoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu (CEFTA). Działamy w Radzie Państw Morza Bałtyckiego, współpracując na tym obszarze z Niemcami, Rosją, państwami skandynawskimi i bałtyckimi.

Panie i Panowie!

Czy to wszystko nie dowodzi, iż dzień, który nastąpi po włączeniu Polski do Sojuszu, będzie dniem zaksięgowania okazałych zysków? Powiększy się polityczna, gospodarcza i obronna siła NATO. Powiększy się środkowoeuropejskie bezpieczeństwo i stabilność, a co za tym idzie, umocni się również bezpieczeństwo europejskie i transatlantyckie oraz stabilność ładu międzynarodowego. (...)

Trudno dziś przesądzać, jak ułożą się w dalszej przyszłości stosunki między wspólnotą euroatlantycką a demokratyczną Rosją. O tym zadecydują sami partnerzy. Oczekujemy jednak, że rozszerzeniu NATO będzie towarzyszyć tworzenie podstaw strategicznego partnerstwa NATO i Rosji, a także rozbudowa środków wzajemnego zaufania między nimi. W tym sensie, dzień po rozszerzeniu NATO, który ciągle staramy się sobie wyobrazić, nie będzie dniem wrogości, ale dniem, w którym partnerzy uświadomią sobie z całą mocą potrzebę fundamentalnego porozumienia.

Polska sprzyja takiemu rozwojowi wydarzeń. Ale rzeczywistym uczestnikiem takiego dialogu możemy stać się dopiero jako członek NATO. Wcześniej przypadać nam może jedynie rola aktywnego obserwatora. Nikt bardziej niż Polska, granicząca z Rosją, Ukrainą i Białorusią, nie jest zainteresowany porozumieniem, partnerstwem i współpracą między Wschodem i Zachodem. Polska chce członkostwa w NATO, a także w Unii Europejskiej, nie po to, by schronić się w bunkrze zabezpieczonym od wschodu. Polska swoje członkostwo widzi także jako

zadanie pogłębiania zaufania, otwartości i współpracy wschodnio-zachodniej. Myślę, że dowiodła tego moja wizyta w Moskwie i moje starania o ożywienie dialogu polsko-rosyjskiego. Dowiodła tego niedawna wizyta w Warszawie Prezydenta Ukrainy, pana Leonida Kuczmy. Dowiodły tego także moje wizyty na Litwie i Białorusi. (...)

Rozszerzenie NATO, ale tylko jako fakt dokonany – a nie ciągle potencjalny – stanie się czynnikiem budującym nowy ład europejski. Decyzje berlińskie zmierzają ku istotnej przemianie wewnętrznej NATO. Tak naprawdę przełomowa dla samej istoty Sojuszu będzie jednak dopiero jego decyzja o rozszerzeniu. Przesuwając się ku Wschodowi, Sojusz Atlantycki wyjdzie mu zarazem na przeciw. O podjęciu na nowo i wygraniu wyścigu zbrojeń nikt na serio w krajach byłego ZSRR nie myśli. Istnienie nowego, poszerzonego a więc silniejszego NATO, tym bardziej będzie skłaniało wszystkich do umacniania niekonfrontacyjnego, coraz bardziej partnerskiego, a z czasem wierzę, że i przyjaznego układania stosunków. (...)

6. Wystąpienie w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych (fragmenty) Londyn, 24 października 1996 roku

(...) Szanowni Państwo!

Otwarcie NATO w kierunku Europy Środkowej związane jest ze sprawami, o których cały czas mówi się jako „delikatne”. Najczęściej wśród zestawu takich pytań znajdują się:

Partnerstwo NATO–Rosja towarzyszące rozszerzeniu, bezpieczeństwo trzech państw bałtyckich oraz Ukrainy, los „Partnerstwa dla Pokoju” oraz stosunki Paktu z państwami, które raczej nie zostaną włączone w pierwszej fazie rozszerzenia, koszty rozszerzenia oraz przyszłość rozbrojenia atomowego w Europie.

Będąc w sytuacji delikatnej, nie będąc jeszcze członkiem, unikaliśmy bezpośredniego zajmowania się tymi sprawami. Jednak obecnie, przygotowania do rozszerzenia są bardzo zaawansowane.

Po wtorkowym oświadczeniu Prezydenta Clintona mamy nadzieję, że proces decyzyjny nabierze rozpędu. W związku z tym, zapewniamy, że nie chcielibyśmy unikać dyskusji nad żadnymi trudnymi problemami i dylematami, które mogą się jeszcze pojawić. Taki otwarty stosunek jest konieczny, aby zagwarantować, że proces rozszerzenia będzie krokiem rozważnym, powziętym we wspierającym środowisku.

Szanowni Państwo!

Bezpieczeństwo jest podstawową wartością dla wszystkich państw. Stanowi niezbędną podstawę umożliwiającą rozwój dobra obywateli i przyjaznych międzynarodowych stosunków współpracy. Na podstawie świadomego wyboru, opartego o wymianę informacji, Polacy doszli do wniosku, że bezpieczeństwo oznacza dla nich przede wszystkim członkostwo Polski w Pakcie Północnoatlantyckim. Polska jest jedynym krajem w Europie Środkowej, w którym ponad 82 procent ludności popiera pełne członkostwo w NATO. W ciągu kilku ostatnich lat

dostarczyliśmy wiele dowodów na to, dlaczego uważamy, że NATO powinno zostać rozszerzone. Uważamy, że proces umocni stabilność i bezpieczeństwo całego kontynentu europejskiego łącznie z Rosją. Jednak należy często powtarzać, że rozwój oraz rozszerzenie procesu integracji euroatlantyckiej nie może opierać się o zysk jednej strony w wyniku straty strony drugiej.

Otwarcie NATO na Europę Środkową musi być uznane za integralną część reformy i zmiany Paktu. Rozszerzenie jest kwintesencją oraz logicznym wnioskiem reformy. Ewolucja NATO jest rozwojem całościowym, w którym pozycje przyszlých, nowych państw członkowskich powinny zostać uwzględnione.

Szanowni Państwo!

W rozmowach nad bezpieczeństwem polskim jesteśmy świadomi, że znaczenie terminu „bezpieczeństwo” w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych zmienia się. „Bezpieczeństwo” ze statycznego i terytorialnego stało się dynamiczne i kompleksowe. NATO – postrzegane przez nas z pozycji sojusznika *ante factum* – spełnia odpowiednio nowe warunki bezpieczeństwa. NATO zmienia się (...) stało się strukturą bardziej elastyczną, dobrze przygotowaną do stawienia czoła współczesnym wyzwaniom. Podstawowym celem NATO, bez wątpienia, powinna w dalszym ciągu być obrona zbiorowa, na podstawie artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Zaangażowanie w nowe zadania i dziedziny nie powinno odwracać uwagi Paktu od głównego celu obronnego.

Podstawową cechą wszystkich sojuszy obronnych, łącznie z NATO, jest wzajemna odpowiedzialność za bezpieczeństwo wszystkich państw członkowskich. Z naszej strony, chcielibyśmy dołączyć do NATO, w którym każde z państw członkowskich będzie pewne, że jego potrzeby związane z bezpieczeństwem są spełniane.

Moim zdaniem Pakt Północnoatlantycki powinien być spójny, skuteczny, wiarygodny i powinien także okazywać współodpowiedzialność za bezpieczeństwo i stabilność całej Europy.

Istnieje zakres, w którym można zwiększyć spójność, w wyniku przestrzegania wspólnych wartości euroatlantyckich oraz wspólnej wizji bezpieczeństwa przez nowych uczestników. Popierajmy stabilne połączenie transatlantyckie.

Skuteczność zintegrowanej struktury wojskowej Paktu musi zostać zachowana, kiedy określone siły zbrojne krajów Europy Środkowej staną się jego częścią. Co więcej, wiarygodność NATO powinna zostać zwiększona, ponieważ otwarcie na Wschód potwierdzi misję Paktu w świecie po zimnej wojnie.

W końcu, rozszerzone NATO powinno w dalszym ciągu funkcjonować jako organizator bezpieczeństwa na kontynencie europejskim.

Polska wyraża chęć oraz jest w stanie wnieść istotny wkład do wzmocnienia każdej z osobna i wszystkich wyżej wymienionych cech.

Szanowni Państwo!

Podczas, gdy nasze przygotowania do przystąpienia do NATO rozwijają się, Polska obecnie opracowuje konkretny program swojego członkostwa. Oceniliśmy rolę, którą Polska może odegrać w Pakcie. Uważamy, że nasze członkostwo wzbogaci możliwości obronne Paktu i jego potencjał stabilizujący. Mierzenie wkładu polskiego do NATO z czysto wojskowego punktu widzenia, jako dodatku do potencjału wojskowego, który składa się z czternastu dywizji, trzech dużych portów na nadbrzeżu Morza Bałtyckiego, lotniczej sieci obronnej etc. jest poważnym niedocenianiem nas. Należy to oczywiście uwzględnić. NATO jest organizacją obronną, której wartości oparte są nie tylko na wyobraźni politycznej jej przywódców, ale także na umiejętnościach wojskowych i uzbrojeniu.

Jednak, pamiętając o tym, Polska chce podkreślić polityczny wymiar swojego wkładu. Wyraża się on w dojrzałej demokracji i w polityce zagranicznej. Nie interesuje nas tylko pozycja wysuniętej placówki na obszarze stabilności europejskiej. Chcemy stać się jednym z jej filarów. Stosunki z wszystkimi naszymi sąsiadami są rzeczywiście ciepłe i konstruktywne, oparte o traktaty, stały dialog polityczny, współpracę gospodarczą oraz coraz lepsze związki między ludźmi. Jesteśmy przekonani, że Polska po uzyskaniu członkostwa w NATO będzie mogła jeszcze skuteczniej realizować swoją stabilizującą funkcję.

Polska, w ramach Paktu, będzie mogła przedstawić zalety swojej długoletniej tradycji silnego przywiązania do wartości partnerstwa. Pakt to sojusznicy. Parę kroków stąd znajduje się stary Hotel Rubens, sztab wojenny Generała Sikorskiego i rządu polskiego. W tych trudnych wojennych czasach, Londyn był także, w pewnym sensie, naszą stolicą. Jestem świadom, że w Waszym kraju, zobowiązania Polski jako sojusznika oraz poświęcenie i odwaga żołnierzy polskich jest ciągle żywa w pamięci, nie tylko dla pokolenia Bitwy o Anglię. Polska będzie w dalszym ciągu wiarygodnym partnerem, teraz i w przyszłości. Mamy wolę, świadomość i środki, aby tak było. Posiadając bliskie kontakty z Niemcami, Francją i Stanami Zjednoczonymi, Zjednoczonym Królestwem oraz innymi członkami, Polska wnieść istotny wkład do umocnienia wewnętrznej spójności Paktu. (...)

7. List do Williama J. Clintona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki 22 stycznia 1997 roku

Szanowny Panie Prezydencie,

Zwracam się do Pana w 80 rocznicę deklaracji Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Woodrow Wilsona dotyczącej Polski.

Deklaracja ta i wydane w rok później 14 punktowe Orędzie Prezydenta były owocem pewnego sposobu myślenia o sprawach Europy oraz woli zaangażowania USA w sprawy starego kontynentu.

Amerykańskie zaangażowanie w sprawy europejskie jest dziś równie niezbędne jak 10, 50 czy 80 lat temu mimo, iż Europa znajduje się w daleko lepszej kondycji niż wtedy. Zmiany jakie dokonały się w Europie w ostatnich latach nie byłyby możliwe bez zaangażowania USA, w tym osobistego zaangażowania kolejnych prezydentów USA i ich najbliższych współpracowników. Przez ostatnie cztery lata to właśnie Pan, Panie Prezydencie, Wiceprezydent A. Gore Szef Rady Bezpieczeństwa Państwa A. Lake Sekretarz Stanu W. Christopher Sekretarz Obrony W. Perry wnieśliście swój osobisty wkład w budowę zjednoczonej i bezpiecznej Europy.

W dwa dni po inauguracji Pańskiej drugiej kadencji w Białym Domu niech mi wolno będzie złożyć Panu i Pana współpracownikom najserdeczniejsze życzenia urzeczywistnienia planów, które Pańska administracja stawia sobie na najbliższe cztery lata. Wierzę głęboko, że współpraca transatlantycka przyczyni się do pełnego zintegrowania Europy po latach jej podziału żelazną kurtyną, a rozszerzenie NATO, które odbywa się z inicjatywy i pod przewodnictwem USA spowoduje – jak powiedziała ostatnio Pani M. Albright – powtórzenie wobec Europy Wschodniej tego co 50 lat temu uczyniono dla Europy Zachodniej.

Niech mi wolno będzie przy tej okazji serdecznie zaprosić Pana, Panie Prezydencie, do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce jeszcze w bieżącym roku. Jestem przekonany, że miałyby ona ogromne znaczenie polityczne dla procesu rozszerzenia NATO i podkreśliłaby doskonałą współpracę między naszymi państwami, która – nie ma co do tego żadnych wątpliwości – za dwa lata stanie się współpracą sojuszniczą.

8. Wywiad dla TVP (fragmenty) 5 lipca 1997 roku

Panie Prezydencie, wśród 16 państw członkowskich NATO panuje pełna zgoda co do przyjęcia trzech krajów: Polski, Czech i Węgier; rozpoczną się z nimi negocjacje. Nie ma tej zgody, jeśli chodzi o pozostałych kandydatów. Dlaczego akurat te trzy kraje? Czyżby Czesi, Polacy i Węgrzy byli tak silni, czy chodzi raczej o położenie geopolityczne?

Sam fakt, iż otworzono drzwi dla nowych członków, jest wydarzeniem historycznym. Po 50 blisko latach NATO jest gotowe przyjąć nowe państwa. Dlaczego akurat te trzy? Bo tu zaczęły się reformy, tu jest najbardziej zaawansowana demokracja i gospodarka rynkowa. Te kraje wykazały się największą stabilnością polityczną, dużą determinacją, jeśli chodzi o sprawy bezpieczeństwa i zgodą społeczną wokół tych kwestii. To wyróżniło Polskę, Czechy i Węgry od innych krajów, które, moim zdaniem, też będą w NATO, ale w nieco innym terminie.

Czy my opowiadamy się za tym, aby ograniczyć tę grupę nowo przyjętych państw tylko do trzech, czy też chcielibyśmy ją rozszerzyć? I jaki widzielibyśmy termin dla następnej fazy rozszerzenia?

Muszę bardzo dokładnie odpowiedzieć. Polska jest zwolennikiem rozszerzenia NATO także o inne kraje. Wyobrażamy sobie taki system bezpieczeństwa w Europie, w którym jest właściwie cały region Europy Środkowej – a więc widzimy miejsce w NATO dla państw bałtyckich, i dla Rumunii, i dla Bułgarii. Jeżeli inne kraje chciałyby wejść do tej struktury – chociażby Ukraina – to jesteśmy przekonani, że to będzie zwiększało bezpieczeństwo europejskie. Także Słowacja, o której przestało się mówić, a która, moim zdaniem, powinna być istotnym elementem struktury natowskiej w przeszłości.

Natomiast niewątpliwie stan przygotowania poszczególnych państw jest różny. Różny jest też stopień determinacji. Np. w Bułgarii dopiero ostatnio zaczęto mówić, że chcą być w NATO, uprzednio trwały polityczne spory na ten temat.

Nie chciałbym rozstrzygać, bo nie jesteśmy na razie członkami NATO, kiedy i jakie państwa wejdą do tych struktur. Na pewno będziemy popierać aspiracje naszych sąsiadów – w interesie Polski i Europy Środkowej, ale także i całej Europy. (...)

Zaproszenie do negocjacji to jeszcze nie członkostwo. Czekają nas długa, trudna droga do ratyfikacji. Czy można już dzisiaj przewidzieć jakiś scenariusz tej ratyfikacji przez 16 parlamentów?

Ta droga nie jest taka długa, bo powinna się skończyć w kwietniu 1999 roku ostatecznym wejściem do Sojuszu naszych państw, przy okazji 50-lecia powstania NATO. Natomiast proces ratyfikacji wygląda w ten sposób: do końca roku będą trwały negocjacje tzw. protokołu akcesyjnego i grupa polskich negocjatorów będzie to wraz z przedstawicielami „szesnastki” dyskutować. To powinno skończyć się w tym roku; może jeszcze dodatkowo miesiąc czy dwa. Wydaje mi się, że w ramach 98 roku trzeba zamknąć procedurę ratyfikacyjną we wszystkich parlamentach, włącznie z polskim, nowo wybranym parlamentem.

W którym momencie będą największe problemy, jak Pan sądzi?

Myślę, że największy bój będzie toczył się w senacie amerykańskim. Ratyfikacja nastąpi najpierw w krajach, które nie mają większych wątpliwości. Poza tym pamiętajmy, że ten proces ratyfikacyjny jest także uwarunkowany w wielu parlamentach wyborami. Przyszły rok jest terminem wyborów, jak choćby w Holandii. Kanada jest po wyborach, dysponuje takim spokojniejszym czasem. A bardzo nas popiera. Myślę, że jest to kraj, który mógłby stosunkowo szybko ratyfikować wejście nowych członków.

Wracając do senatu amerykańskiego, jakie są obecnie nasze szanse?

Ze wszystkich moich rozmów, które ostatnio przeprowadziłem – z byłym Prezydentem Bushem z Henry Kissingerem, którego gościłem – wynika, że dzisiaj te szanse układają się nieźle, ale jest to zadanie niełatwe, bo potrzeba większości 2/3. Czyli 67 senatorów amerykańskich na stu musi powiedzieć „tak”. I najtrudniejsze w tej procedurze jest to, że właściwie opór jest po obu stronach. Tzn., że zarówno w partii demokratycznej są, nazwijmy to umownie, „NATO–sceptycy”, jak i w partii republikańskiej. Prezydent Clinton, który jest bardzo zaangażowany w rozszerzenie – dla którego jest ono taką historyczną misją – musi oprzeć się tylko na części swojej własnej partii, demokratów, a liczyć na wsparcie i dobrą współpracę z częścią republikańców. Co jest możliwe, bo zarówno prezydent Bush, jak i senatorowie republikańscy wyraźnie mówią, że są za rozszerzeniem. Kłopot dla prezydenta Clintona to fakt, że szef

mniejszości demokratycznej w senacie należy właśnie do takich natowskich sceptyków. Stąd, jak sądzę, prezydent Clinton chce bardzo aktywnie, w taki rzeczywiście kampanijny sposób, podejść do walki z przeciwnikami rozszerzenia NATO. Stąd jego natychmiastowy przyjazd do Warszawy, aby w takim miejscu symbolicznym, zniszczonym przez II wojnę światową, w kraju doświadczonym wszystkimi nieszczęściami ostatnich wieków – bo nie było prawie żadnej wojny, która by się nie przetoczyła przez polskie terytoria – pokazać, że oto Stany Zjednoczone uczestniczą w budowaniu systemu bezpieczeństwa, który ma zagwarantować nam wszystkim pokój, spokój i rozwój na kolejne dziesiątki, a może i setki lat.

Czyli można powiedzieć, że ta wizyta prezydenta Clintona w Warszawie to jest zabieganie o głosy w Kongresie?

Doceniam bardzo ten fakt. Uważam, że tutaj prezydent Clinton wykazuje rzeczywiście zdecydowanie, determinację. On chce być w Polsce – ale także w innych krajach, bo będzie w Rumunii – chce docierać do opinii publicznej Stanów Zjednoczonych; do tych, którzy pytają gdzieś tam w Arizonie, dlaczego mamy płacić za jakąś Polskę, dlaczego mamy dokładać do jakichś Węgier, dlaczego mamy się troszczyć o bezpieczeństwo jakichś Czechów?... Ten syndrom amerykański ciągle istnieje. On się zmienił w ostatnich latach, ale nadal jest – ten rodzaj amerykańskiego izolacjonizmu, czy przekonania, że partnerem w świecie może być Rosja, mogą być Chiny, ale czy partnerem może być jakaś Europa Środkowa?... Sądzę, że ta wizyta jest w dużej mierze właśnie początkiem ofensywy amerykańskiej administracji prezydenta Clintona, żeby przekonać nie tylko senatorów, ale także część amerykańskiej opinii publicznej, że rozszerzenie NATO leży w głęboko i dobrze rozumianym interesie amerykańskim.

Jak w tym całym procesie widzi Pan rolę Rosji? Czy sądzi Pan, że ona raczej spuściła z tonu, będzie beczynnym przyglądać się temu, co się dzieje w parlamentach, czy też użyje wszelkich środków, żeby zablokować?

Ich środki są bardzo ograniczone. Na pewno Rosjanie będą konsekwentnie wypowiadać swój krytyczny sąd dotyczący rozszerzenia, choć, w istocie, już się na nie zgodzili. Podpisanie aktu z NATO w Paryżu jest zgodą na rozszerzenie, a jednocześnie na ustanowienie współpracy – dzisiaj z tym NATO w obecnym kształcie, a w przyszłości z rozszerzonym Paktem. Myślę, że będą mówili, że są, przeciw, ale nie będą działali w sposób aktywny, tym bardziej, że dla Rosji dzisiaj głównym problemem są reformy gospodarcze, a tych reform nie da się osiągnąć bez dobrej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, z Niemcami, z Wielką Brytanią, z Francją, ale myślę, że także i z Polską. (...)

9. Wystąpienie podczas spotkania z Wiliamem J. Clintonem Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Warszawa, Plac Zamkowy, 10 lipca 1997 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Witamy Pana na polskiej ziemi, Panie Prezydencie. Witamy przywódcę mocarstwa, które kształtuje politykę globalną. Witamy człowieka, który tak wiele czyni dla światowego ładu, bezpieczeństwa i pokoju. Witamy bliskiego przyjaciela Polski.

Przywieźliśmy do Warszawy dobre wieści z Madrytu. Sojusz Północnoatlantycki zaprosił do rozmów o uczestnictwie nowe kraje. Polskę, Czechy i Węgry. Czekaliśmy na to od dawna. I doczekaliśmy się!

Wyrażam żal, że w tej radości dzisiejszej, tej spontaniczności dzisiejszego spotkania nie mogą przeżywać i dzielić z nami ci, którzy przeżywają dramat powodzi, którzy opuścili swoje domy, swoje mieszkania. Chcę ich zapewnić, że w tej wielkiej chwili jesteśmy także z nimi. Jesteśmy wspólnotą, wspólnotą ludzi, którzy muszą zatroszczyć się o los tych, których dotknęło nieszczęście.

Panie Prezydencie, 22 października ubiegłego roku w Detroit, w bardzo amerykańskim i polskim jednocześnie mieście powiedział Pan, że wczesnym latem roku 1997 pierwsza grupa przyszyłych członków NATO zostanie zaproszona do wstępnych rozmów. Dotrzymał Pan słowa! Dziękujemy Panie Prezydencie!

Dziękujemy Ameryce! Dziękujemy amerykańskim podatnikom, którzy wiedzą, że dla pokoju, wolności, bezpieczeństwa i pomyślności – nas, naszych dzieci i wnuków – ceny nie ma.

Szanowni Państwo!

Wszystko, co dzieje się w tych dniach ma wymiar historyczny. Nadchodzi kres porządku jałtańskiego. Powiększa się obszar stabilności i bezpieczeństwa. Umacnia się pokojowy ład. Polska od stuleci nie miała lepszej niż dziś sytuacji.

Jesteśmy w miejscu, które przypomina o naszej trudnej i dumnej historii. Stoimy na placu, gdzie odbywały się manifestacje narodowe. Ta ziemia uświęcona jest krwią poległych patriotów. Ten Zamek jest symbolem polskiego parlamentaryzmu, jednego z najstarszych w Europie. Tu w 1791 roku uchwalono pierwszą europejską konstytucję.

Ale także tu spadły pierwsze bomby II wojny światowej. 1939 rok, atak z Zachodu i Wschodu, wojna, niemiecka okupacja, zagłada Żydów, dramat powstania warszawskiego zapisane są na zawsze w świadomości Polaków. Pięćdziesiąt lat temu było tutaj morze ruin. Nim jeszcze polskie rany zaczęły się goić, zatrzasnęła się przed Polską żelazna kurtyna. Polska, cała Europa Środkowa, była – nie z własnej woli – wyłączona z powojennych projektów odbudowy, współpracy, gwarancji bezpieczeństwa. Dziś chcemy i możemy wziąć aktywny udział w tworzeniu architektury nowej i wspólnej Europy. Nowej – ale opartej o trwałe, istniejące i sprawdzone wartości i struktury.

Panie Prezydencie!

Żyjemy w epoce, której symbolami są nie mury, ale mosty między ludźmi. Nie wrogość, ale współpraca. Nie równowaga strachu, ale wspólne bezpieczeństwo. Ameryka zwyciężyła w „zimnej wojnie”, w taki sposób, że owoce tego zwycięstwa służą wolnym narodom. Ameryka pokazała światu, że być mocarstwem – oznacza uczestniczyć, troszczyć się o przyszłość i budować ją.

Panie Prezydencie, może to zabrzmie nieskromnie. Ale to prawda! Nie byłoby tych zmian, gdyby nie Polska. Bez jej dumy, patriotyzmu i niepokorności.

„Solidarność”, protesty lat osiemdziesiątych, Okrągły Stół były początkiem wielkiej zmiany. To z Polski zaczął wiać wiatr wolności, który poniósł się nad cały obszar środkowej i wschodniej Europy.

Wobec wielkich spraw nie wolno być małostkowym. Egoizm jest najgorszą chorobą polityki. Jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oddaję dziś cześć i dziękuję za wniesienie osobistego, konsekwentnego wkładu na rzecz polskiej obecności w NATO: Lechowi Wałęsie, premierom III Rzeczypospolitej – Tadeuszowi Mazowieckiemu, Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu, Janowi Olszewskiemu, Hannie Suchockiej, Waldemarowi Pawlakowi, Józefowi Oleksemu, Włodzimierzowi Cimoszewiczowi; ministrom spraw zagranicznych – Krzysztofowi Skubiszewskiemu, Andrzejowi Olechowskiemu, Władysławowi Bartoszewskiemu i Panu Dariuszowi Rosatiemu, który tę politykę tak skutecznie prowadzi. Dziękuję wieloletniemu przewodniczącemu Komisji Spraw Zagranicznych polskiego Sejmu Panu Bronisławowi Geremkowi.

Jeżeli dziś cieszymy się z zaproszenia Polski do NATO, to właśnie jedność wobec tego celu ludzi, którzy nie szczędzą sobie krytyki i złośliwości w innych sprawach – jest naszym nie do przecenienia kapitałem.

Nasi partnerzy muszą wiedzieć: udział w NATO to cel wpisany w naszą rację stanu. Polityka zagraniczna Polski jest jedna, ponadpartyjna i niezmienna. Wybór przez nas orientacji euroatlantyckiej nie nastąpił pod wpływem okoliczności chwili. Za uczestnictwem Polski w NATO opowiada się ogromna większość polskiego społeczeństwa i wszystkie liczące się ugrupowania polityczne. To wybór naturalny, logiczny, uzasadniony ponad tysiącletnią historią naszego państwa. Chcemy tego wszyscy!

Panie Prezydencie, Panie i Panowie!

Zaproszenie do NATO jest dla nas osiągnięciem, ale i wyzwaniem. Jesteśmy świadomi zadań i kosztów, jakie się z nim wiążą. Bezpieczeństwo nie przychodzi darmo. Nie otrzymuje się go w prezencie. Jesteśmy gotowi przyjąć na siebie zobowiązania, wynikające z członkostwa w NATO.

Polska wniesie do NATO swoje zdobycze z ostatnich lat. Jesteśmy krajem ugruntowanej demokracji. Oczywiście jest w Polsce niezawisłość sądownictwa, wolność słowa, lokalna samorządność, cywilna kontrola nad armią. Nasz wzrost gospodarczy należy do najwyższych w Europie. Otwarte społeczeństwo, stabilność polityczna i rozwój cywilizacyjny – to cechy dzisiejszej Polski!

Reformy w Polsce przekroczyły punkt krytyczny. Są nieodwracalne. Polska jest w dobrej kondycji, na dobrej drodze i w dobrych rękach. Dzięki temu – Polska jest przewidywalna. Sednem sukcesu polskich reform był wysiłek i determinacja milionów Polaków. Naród miał wolę zmian i potrafił pokierować swoim losem. To Wy, to Wy Szanowni Państwo, jesteście największymi bohaterami tych przemian. I to trzeba pamiętać, iż właśnie Wam dzisiejszą, wspaniałą chwilę zawdzięczamy. Ale pamiętać będziemy także, jak wielkie znaczenie miało dla nas wsparcie naszych zagranicznych przyjaciół, a szczególnie Stanów Zjednoczonych i obywateli Stanów Zjednoczonych.

Panie Prezydencie! Panie i Panowie!

Polska do nikogo nie odwraca się plecami. Nie szukamy przyjaciół daleko, ani wrogów blisko. Jesteśmy dumni z przyjaźni i zaufania, jakimi cieszymy się wśród naszych sąsiadów. Pomyślność i bezpieczeństwo to sprawa wspólna. Dlatego też, opowiadamy się za tym, aby rozszerzało się nadal również w przyszłości – o kolejne demokratyczne kraje naszego regionu. Polska w NATO ani

na chwilę nie zapomni o aspiracjach i nadziejach Rumunii, Słowenii, Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji czy Bułgarii.

Państwom i narodom potrzebne jest pojednanie. Niech poszukującym go doda odwagi przykład znakomitej współpracy polsko-niemieckiej, która jest mocnym filarem europejskiego ładu. Wielkie nadzieje wiążemy z rozwojem współpracy polsko-rosyjskiej. Z Ukrainą łączy nas strategiczne partnerstwo i dążenie do pojednania ponad trudną przeszłością.

Nie można mieć gwarancji bezpieczeństwa bez współodpowiedzialności. Cieszyć się wolnością – oznacza także podjąć zadania i ryzyko. Tak to rozumiemy – moralnie i politycznie! Oddana służba tysięcy polskich żołnierzy od dziesiątków lat w pokojowych misjach w Bośni, Wietnamie, Korei, Haiti, Cyprze, na Bliskim Wschodzie, jest tego najlepszym dowodem.

Panie Prezydencie!

Dziękuję Panu raz jeszcze za zrozumienie naszych aspiracji. Widzimy w Ameryce kraj, który nadaje rozmach współczesnej cywilizacji. Energia i pracowitość Amerykanów uczyniły z Ameryki kraj nieustannego rozwoju. Wielu Polaków mogło się o tym przekonać na własne oczy. Wielu Polaków budowało i buduje ten rozwój własnymi rękami i umysłami. Jesteśmy dumni z polskiego wkładu w amerykańską pomyślność.

Więź przyjaźni, bliskości i solidarności łączy nasze narody od dawna. Pamiętamy amerykańskie otwarte serca i pomocne dłonie. Tak było w czasach Waszyngtona i Pułaskiego, w czasach Paderewskiego i Wilsona. Tak jest również dzisiaj.

Zbliżamy się do wielkiej chwili w dziejach naszych dwu narodów. Zawsze byliśmy przyjaciółmi.

Teraz będziemy sojusznikami.

Polska umie współdziałać.

Polska dotrzymuje zobowiązań.

Polska jest gotowa!

10.

Odczyt w Ośrodku Studiów Wschodnich (fragmenty)
6 listopada 1997 roku

Szanowni Państwo!

To będzie więcej niż kilka słów. Chcę skorzystać z okazji, żeby powiedzieć o sprawach dotyczących Polski, polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, które są także bardzo związane z Waszą działalnością. Zacznę jednak od kurtuazji. (...)

Panie i Panowie!

Chcę wykorzystać spotkanie z Wami do przedstawienia paru refleksji na temat głównych wyzwań stojących dziś przed Polską w kwestiach naszej polityki wobec krajów byłego Związku Radzieckiego.

Wielkim polskim atutem jest to, iż polską politykę zagraniczną cechuje od roku 1989 konsekwencja i stabilność. Główne cele tej polityki pozostają niezmiennie, mimo zmian personalnych na szczytach władz. Cele te koncentrują się wokół następujących priorytetów: sprawnego przebiegu rozmów akcesyjnych z Unią Europejską, tak żebyśmy mogli zostać członkami tej organizacji wkrótce po roku 2000; rozwijania współpracy z sąsiadami oraz aktywnego udziału we współpracy regionalnej. Cieszę się, że w tych sprawach istnieje w Polsce rzeczywisty szeroki ponadpartyjny konsensus polityczny.

Ten konsensus obejmuje też, w moim przekonaniu, główne cele polskiej polityki wobec Rosji, Ukrainy, Litwy i Białorusi. Dlatego też dokonujące się zmiany na stanowisku prezydenta, premiera, czy ministra spraw zagranicznych nie wywoływały dążeń do redefiniowania tej polityki, jej założeń i głównych zadań. Problemem i przedmiotem dyskusji, także sporów, będzie zawsze znalezienie odpowiedniego, do sytuacji i do pytań, które przynosi życie, szczegółowego, konsekwentnego instrumentarium politycznego. A więc najkrócej mówiąc, nie cele są przedmiotem sporu, ale metody, tempo i rozłożenie akcentów tej polityki. Pytań jest bardzo wiele i pozwólcie, że przypomnę o niektórych z nich.

Oczekuję, bowiem, iż nasza dalsza współpraca będzie polegała na znalezieniu jak najlepszych odpowiedzi na te pytania. A więc:

Jak rozszerzać zaufanie co do partnerskiego charakteru stosunków Polski z naszymi wschodnimi sąsiadami? Jak ożywić współpracę gospodarczą?

Jakimi metodami prowadzić promocję polskiej gospodarki, polskich wyrobów na coraz trudniejszych i coraz bardziej konkurencyjnych rynkach wschodnich?

Jak przewycięzać trudne dziedzictwo przeszłości?

Jak szanując partnera, doprowadzić do zadośćuczynienia, choćby symbolicznego, za doznane przez Polaków krzywdy?

Pytaniem ważnym jest także, jak mamy poruszać się po Rosji, jakimi metodami docierać do opinii publicznej, do środowisk opiniotwórczych, do elit gospodarczych i do elit regionalnych, które odgrywają coraz istotniejszą rolę w tym kraju?

Jak neutralizować możliwy, negatywny wpływ nieprzychylnych naszemu członkostwu w NATO środowisk w Rosji i w niektórych innych krajach Wspólnoty Niepodległych Państw na bieg procesów ratyfikacyjnych w parlamentach krajów członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego?

To jest tylko część długiej listy, ale te pytania wyraźnie świadczą o tym, iż udzielenie dobrej odpowiedzi na każde z nich jest zadaniem niełatwym i wyzwaniem także dla Państwa.

Na obszarach Środkowej i Wschodniej Europy historia zostawiła bolesne ślady, które do dnia dzisiejszego widoczne są w stosunkach między państwami. Pamiętając o krzywdach i tragediach, jakie stały się udziałem naszego państwa i narodu zawsze liczymy się też z punktem widzenia naszych wschodnich sąsiadów: Rosji, Ukrainy, Litwy, Białorusi. Polska stoi przed wyzwaniem wcale nie łatwiejszym od tego, jakie w swoim czasie podjął generał Charles de Gaulle i kanclerz Konrad Adenauer, doprowadzając do pojednania Francji i Niemiec. Na tej drodze poszukiwania pojednania osiągnęliśmy już znaczące sukcesy. To prawda, że zawsze mogą powstawać i powstają przecież różnego rodzaju napięcia i sytuacje, których rozwiązanie, łagodzenie, wymaga od wszystkich stron cierpliwości i zrozumienia, a różne zaszłości utrudniają wzajemne zaufanie. Szczególne znaczenie, także emocjonalne, miały dla nas traktaty oraz wspólne deklaracje polityczne z Rosją, Ukrainą i Litwą. Osiągnięto je niełatwo. Tym

większe więc mamy nadzieje, że stanowią one będą podstawy dobrosąsiedzkich stosunków w długiej perspektywie.

Wola kolejnych ekip rządowych demokratycznej Polski było dążenie do dobrych stosunków z Rosją. Jest ona ważnym uczestnikiem przemian na naszym kontynencie. Pamiętamy, że „pieriestrojka” w Związku Radzieckim pomogła Polakom w roku 89 samodzielnie określić własną przyszłość. Dzisiaj także z postęпами Rosji na drodze demokracji i reform rynkowych związane są nie tylko nasze nadzieje na europejską stabilność. Nie można jednak zapominać o zagrożeniach. Na uczuciach wielkomocarstwowych gra cały szereg ugrupowań politycznych, a ciężkie warunki życia oraz ciągle niepokonane konieczności w reformowaniu gospodarki powodują, że te właśnie wielkomocarstwowe ugrupowanie i ten sposób myślenia odnotowuje wzrost popularności w społeczeństwie rosyjskim. (...)

Panie i Panowie!

Otwarcie Polski ku sąsiadom, zwłaszcza tym, z którymi połączyły nas stulecia wspólnej, nierzadko bardzo trudnej historii, nie jest sprawą prostą. Bliska, partnerska współpraca czy wręcz – mogę powiedzieć – przyjacielska Polski i Litwy, Polski i Ukrainy sprawia wszystkim nam wiele satysfakcji. Mam bardzo osobisty stosunek do rozwoju stosunków polsko-ukraińskich. Uważam, że niepodległa, demokratyczna Ukraina, która będzie miała szanse na dobry rozwój gospodarczy i społeczny, może być jednym z najważniejszych gwarantów stabilizacji w całej Europie, a na pewno będzie największą gwarancją stabilności Europy Środkowej i Wschodniej i będzie największym zabezpieczeniem, przed możliwością odradzania się koncepcji wielkomocarstwowej, koncepcji imperialnej.

Współpraca polsko-ukraińska rozwija się. Podpisaliśmy nie tak dawno z Prezydentem Kuczmą wspólną deklarację o porozumieniu i pojednaniu. Cieszę się, że również ta współpraca jest coraz silniejsza w dziedzinie gospodarczej i z zadowoleniem obserwuję, iż Ukraina w sposób pełny, coraz głębszy wiąże się ze strukturami europejskimi. Podpisanie karty z Paktem Północnoatlantyckim – co miało miejsce na spotkaniu w Madrycie – traktuję jako wydarzenie o ogromnym znaczeniu, niedocenianym przez media i przez opinię publiczną. Przed Ukrainą wielkie wyzwania, największe z nich to będą wybory w przyszłym roku, które w moim przekonaniu mogą być kluczem do przyszłości tego kraju. Mogą bardziej wzmocnić samodzielność i demokratyczne procesy, także reformy gospodarcze na Ukrainie. Mogą skierować Ukrainę w stronę bliższej współpracy i integracji z Rosją.

Dokonały się także przewartościowanie stosunków polsko-litewskich, które przeszły w fazę, określaną dzisiaj mianem partnerstwa strategicznego. Tym ważniejsze jest to partnerstwo, iż jest ono akceptowane przez różne konfiguracje polityczne, zarówno po polskiej, jak i litewskiej stronie. I nie zmienia tej bliskości współdziałania fakt zmiany rządów, czy to w Wilnie, czy w Warszawie. Jest to, moim zdaniem, dowód, iż po obu stronach i wśród elit politycznych zarówno Polski jak i Litwy z najgłębszym przekonaniem uważa się, że na drodze do nowej, wspólnej Europy, Polska i Litwa powinny ze sobą współdziałać jak najbliżej.

Oddzielną bardzo trudną sprawą jest nasz stosunek do Białorusi. Sytuacja, jaka tam powstała, musi budzić niepokój. Wyrażałem ten niepokój także w swoich oficjalnych wypowiedziach w Lizbonie, ostatnio na seminarium w Wilnie. Łamanie podstawowych praw człowieka, ograniczanie wolności prasy, mediów elektronicznych, autorytarny sposób sprawowania rządu, zahamowanie procesu reformowania gospodarki nieodmiennie kojarzą się z przeszłością. Nie mogą spotykać się, ani z akceptacją, ani z poparciem.

Będąc realistami musimy jednak współżyć z obecnymi władzami w Mińsku i szukać sposobu wpływania na ich politykę. Dlatego występując przeciwko łamaniu norm demokratycznych na Białorusi, oficjalnie i w każdej możliwej formie domagając się poszanowania zasad demokracji praw człowieka, nie dążymy i nie powinniśmy dążyć do politycznej i gospodarczej izolacji Białorusi, która mogłaby mieć negatywne konsekwencje również dla nas. Byłem krytykowany za swoje spotkanie z Prezydentem Białorusi. Nie chcę w tej chwili dyskutować czy było to niezbędne, czy konieczne, ale mam głębokie przekonanie, że szansą na demokrację na Białorusi, na respektowanie praw człowieka, jest włączanie tego kraju i ludzi tego kraju do dialogu europejskiego. Izolacja bowiem prowadziłaby nieuchronnie do przekonania, iż Białoruś dysponuje wyłącznie biletem w jedną stronę. Ten bilet wiedzie do Moskwy. Zadanie to trudne potrzeba tu nowych impulsów, potrzeba również oryginalnych koncepcji. Mam nadzieję, że Wasz Ośrodek może pomóc w znalezieniu takich właśnie formuł, czy takich inicjatyw, które mogłyby spełnić te dwa warunki. Należy bronić zasad demokracji i praw człowieka, nie rezygnować z naszej determinacji w tym względzie, ale jednocześnie nie doprowadzać do izolacji tego kraju i do odwrócenia się Białorusi w stosunku do całej Europy Środkowej, a także, co za tym idzie i do struktur europejskich.

Szanowni Państwo!

Najważniejszym dla nas zagadnieniem jest oczywiście kształt współpracy międzynarodowej w naszej części Europy po rozszerzeniu NATO. Czy będzie to czas współpracy, czy będzie to czas nowych podziałów europejskich, czy nie rozpocznie się „zimny pokój”, a może nawet „zimna wojna”.

Trudno dziś przesądzać, jak ułożą się w dalszej przyszłości, stosunki między wspólnotą euroatlantycką, a demokratyczną Rosją. O tym zadecydują sami partnerzy. Dziś widać, że rozszerzeniu NATO towarzyszy budowa strategicznego partnerstwa NATO i Rosji, a także rozbudowa środków wzajemnego zaufania między nimi. To są fakty pozytywne i tak je odbieramy. Sprzyjamy takiemu rozwojowi wydarzeń. Podkreślałem wielokrotnie, że nikt bardziej niż Polska nie jest zainteresowany porozumieniem w partnerstwie i współpracą między Wschodem i Zachodem. Polska chce być w NATO, ale Polska nie chce być krajem frontowym, narażonym na wszystkie konsekwencje sporu, jakie mogą być między rozszerzonym NATO, a Rosją i jej partnerami.

Polska chce członkostwa w NATO, także w Unii Europejskiej, nie po to, by schronić się w bunkrze zabezpieczonym od wschodu. Swoje członkostwo widzimy jako zadanie, jako obowiązek pogłębiania zaufania, otwartości i współpracy między Wschodem i Zachodem, a także współpracy w całym naszym regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Jestem zdania, że Rosja, a także i inne kraje postradzieckie, nie pozostaną na uboczu procesów integracyjnych. Już obecnie uczestniczą one w coraz większym stopniu w globalnych i europejskich procesach gospodarczych, w międzynarodowym podziale pracy, są obecne na rynkach finansowych i kapitałowych. Niedawno Ukraina i Rosja stały się członkami Rady Europy. Standardy prawne, których przez lata dopracowały się kraje demokratyczne stają się, przy wszystkich możliwych w tym względzie istotnych zastrzeżeniach, w coraz większym stopniu, wspólne dla obu części podzielonego przez dziesięciolecia kontynentu.

Dla naszych kontaktów z krajami byłego Związku Radzieckiego pierwszorzędne znaczenie mają sprawy gospodarcze. Cieszy wzrost obrotu handlowego z Rosją, Ukrainą i krajami bałtyckimi. Ale prawdą jest także to, iż poziom współpracy gospodarczej nadal jest daleki od naszych oczekiwań, a przede wszystkim od naszych możliwości. Jesteśmy więc zainteresowani liberalizacją handlu, a w tym dążeniu poważnym utrudnieniem jest ciągle nie do końca zreformowana gospodarka w tych krajach oraz znane problemy płatności i rozliczeń, niedrożność infrastruktury bankowej oraz brak poczucia bezpieczeństwa dla operacji gospodarczych, jakie są prowadzone. Chcemy mimo wszystko dążyć do tego, aby rynki krajów Wspólnoty Niepodległych Państw były coraz bardziej otwarte dla polskiej gospodarki, dla polskiego handlu i liczymy, że jest to zadanie, które można spełnić w niedługim czasie. W ramach współpracy z tymi państwami na szczególną uwagę zasługuje również współpraca regionalna, która w wielu przypadkach, z powodzeniem zastępuje dawne, centralnie regulowane kontrakty. Wiecie najlepiej, jak wiele jest nadal w tej dziedzinie do zrobienia.

Ważne jest również to, iż Polska z coraz większą uwagą zwraca się do krajów rejonu Kaukazu i Azji Środkowej. Odnotowujemy rosnące znaczenie tych państw w międzynarodowej współpracy gospodarczej. Niedawno w Polsce był Prezydent Azerbejdżanu, przyjedzie także Prezydent Kazachstanu. Mam nadzieję na rozmowy z Prezydentem Gruzji. Są to bardzo ważne elementy szerszych działań, które powinny doprowadzić do zwiększenia naszego współdziałania gospodarczego, a także powinny w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw zapewnić poparcie dla polskich aspiracji międzynarodowych, państwa te bowiem bardziej lub też inaczej niż Rosja rozumieją polskie dążenia do NATO, czy też polską integrację z Unią Europejską. Ze strony tych państw uzyskujemy pełne zrozumienie i poparcie.

Mówiąc o nowych możliwościach, warto wspomnieć o Ukrainie, która promuje koncepcję budowy szlaku komunikacyjnego, który połączy kaspijskie pola naftowe z Morzem Bałtyckim, ze Skandynawią. Jest to projekt, który mógłby zaangażować bardzo wiele państw naszego regionu i stać się ważnym uzupełnieniem infrastruktury w całej Europie. Jesteśmy przekonani, że ten projekt, choć na pewno wieloletni i pochłaniający niemałe koszty, mógłby włączyć nas wszystkich, w sposób jeszcze lepszy, do zintegrowanych systemów europejskich i zakończyłby dziwaczny, istniejący przez dziesięciolecia układ, w którym Polska, Ukraina, Kaukaz, Bliski Wschód były izolowane od Europy Zachodniej i Północnej.

Panie i Panowie!

To są problemy, którymi chciałem się z Wami podzielić. Na pewno nie jest to lista wszystkich spraw, o których powinniśmy ze sobą rozmawiać i które chętnie odczytuję w Waszych opracowaniach, w Waszych analizach. Nadużyłem być może Waszej cierpliwości, ale też dlatego, że i Wasze opracowania często wymagają ode mnie trochę cierpliwości. Sądzę, że to jest z mojej strony bardzo serdeczny rewanż. Liczę, że będziemy wspólnie poszukiwać odpowiedzi. To jest frapująca chwila, w której wszyscy żyjemy, działamy, możemy podejmować decyzje, bowiem Europa na naszych oczach zmienia się. To są wydarzenia, których nikt jeszcze kilka lat temu nie był w stanie przewidzieć. Ponieważ możemy również wiele z tych procesów kształtować, to tym bardziej wydaje mi się, że warto współpracować, możemy bowiem wpływać na bieg wydarzeń i kształtować je z korzyścią dla Polski. Dlatego chciałbym przekazać na zakończenie przesłanie, które powinno towarzyszyć naszym różnym działaniom na Wschodzie, a według mnie brzmi ono: „być obecnym, być aktywnym, być otwartym, ale także, a może przede wszystkim, wiedzieć czego chcemy”. (...)

11.

List do Williama J. Clintona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki
24 marca 1998 roku

Historia uczyniła nas świadkami doniosłego aktu – Senat USA upoważnił Pana do ratyfikacji protokołu akcesyjnego w sprawie przystąpienia Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. W Polsce przyjęto tę wiadomość z radością i nadzieją na lepszą i bezpieczną przyszłość.

Jest Pan, Panie Prezydencie, jest jedną z tych osób, na których Polska nigdy się nie zawiodła i które czyniły wszystko, aby ujrzeć polską flagę nad kwaterą główną NATO. Może Pan liczyć w Polsce na przyjaźń, szacunek i wdzięczność.

Polska wchodzi do NATO wraz z Czechami i Węgrami, z którymi wiążą nas nie tylko więzy wspólnych interesów, ale i szczerzej przyjaźni. My, mieszkańcy Europy Środkowej wchodzimy do Sojuszu z określonym bagażem doświadczeń i dziedzictwem wiedzy historycznej. Nie ma więc dla nas rzeczy ważniejszej, niż stabilna, oparta na przyjaznej współpracy i skutecznym sojuszu Europa; uważam, że podstawową gwarancją tego jest obecność sił zbrojnych USA na naszym kontynencie. Postrzegamy Stany Zjednoczone jako kraj europejski, widząc dla siebie i Ameryki historyczne zadanie przemieszczenia poza dzisiejsze granice tego, co w euroatlantyckim świecie najlepsze tj. wolności, demokracji, stabilizacji i dobrobytu.

Mogę Pana w imieniu narodu polskiego zapewnić, że gotowi jesteśmy do uczestniczenia w procesie budowy lepszego świata. Pragniemy, wraz z narodem amerykańskim i pozostałymi sojusznikami, uczynić wszystko, by proces rozszerzania Sojuszu był kontynuowany.

Proszę przyjąć wyrazy przyjaźni i sojuszniczej lojalności. Zapewniam, że okazane Polsce zaufania nie zawiedzimy.

12. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” (fragmenty) 14 maja 1998 roku

Jesteśmy coraz bliżej NATO. Jednak według wewnętrznego raportu NATO ujawnionego przez „Rzeczpospolitą” w styczniu stan polskiej armii przedstawia się bardzo źle. Czy Pan jako zwierzchnik sił zbrojnych zamierza coś przedsięwziąć, by proces modernizacji armii nie przebiegał tak ślamazarnie jak dotąd?

Znam ten raport. Oczywiście, on wskazuje na słabości, ale także nie podaje w wątpliwość faktu, że rozszerzone NATO w największym stopniu zyskuje dzięki potencjałowi Polski.

Jeśli chodzi o modernizację, to niewątpliwie musimy zwiększyć stopień przygotowania oficerów operacyjnych, którzy byliby w stanie włączać się do działań międzynarodowych. Trzeba również stworzyć wyodrębniony fundusz modernizacyjny polskiej armii. Koszty nie są dramatycznie wysokie. W piętnastoletnim okresie dodatkowe środki na modernizację armii w wysokości do 200 milionów dolarów rocznie mogą być całkowicie wystarczające. Na ten temat rozmawiałem z premierem, z ministrami. Nie sądzę, żeby tu były jakieś zasadnicze różnice zdań. (...)

Jest wola zmniejszenia armii z ponad 220 tysięcy żołnierzy i oficerów, których mamy dzisiaj, do 180 tysięcy. Zasadnicza redukcja nastąpi na wyższych szczeblach dowódczych. Mamy natomiast ewidentny niedostatek dobrze wykształconych zawodowych dowódców podstawowych jednostek. Ale to musi być przemyślany proces, a nie upokarzająca ludzi jednorazowa akcja.

To samo dotyczy garnizonów – zarówno w Sztapie Generalnym, jak i w MON, jest wola w tej sprawie. Największy opór stawiają samorządy lokalne. Zlikwidowanie każdego garnizonu, szczególnie w mieście, gdzie jest wysoki poziom bezrobocia, gdzie wiele instytucji jest związanych z wojskiem, powoduje natychmiast protesty.

Ale decyzje muszą być podjęte i jest przygotowany plan: reorganizacji okręgów wojskowych, likwidacji niepotrzebnych garnizonów i zmian koncepcji strategicznych, a także koncepcji działania operacyjnego całych rodzajów sił zbrojnych.

Spójrzmy teraz na scenę międzynarodową. Czy nie uważa Pan, że obecnie, gdy Polska poczuła się bezpieczniejsza, jest dobry moment, żeby próbować polepszyć stosunki z Rosją? Jeśli tak, to jaki gest jest potrzebny?

(...) Potrzebujemy dobrych stosunków z Rosją i dziś uznałbym, że relacje ekonomiczne są nawet więcej niż dobre. Polityczne są na przyzwoitym poziomie, ale dialog powinien być bardziej ożywiony. Niewątpliwie musi być kontakt na szczęblu premierów. Ja będę starał się zintensyfikować rozmowy na szczęblu prezydenckim i współpracowników prezydentów. Otwarte jest zaproszenie dla prezydenta Jelcyna.

Jestem przekonany, że w Rosji pogodzono się z rozszerzeniem NATO. I oni się przełamują. Jest tylko pytanie: kiedy możliwe będzie podjęcie bardziej spektakularnych działań, znaczących gestów? Ja będę starał się, żeby było to wcześniej niż później.

Jednocześnie Rosja nie chce przyjąć do wiadomości możliwości przyjęcia do NATO krajów bałtyckich czy innych krajów z obszaru dawnego Związku Radzieckiego. Co Pan o tym sądzi?

Nasza troska o to, żeby proces rozszerzenia NATO nie zakończył się na Polsce, Węgrzech i Czechach jest kwestią naszej moralnej odpowiedzialności. I także politycznego interesu.

A poza tym doświadczenia zarówno polskie – okrągłostołowe, jak i rosyjskie – pierestrojki i inne pokazały, że jeżeli pewien proces się uruchamia, to są dwie możliwości: albo drzwi dla zmian, nowego itp. są zamknięte, albo otwarte. Przyjęcie formuły, że drzwi zostaną tylko uchylone i że ktoś wejdzie przez te drzwi, a inny nie przejdzie, jest nierealistyczne. Dlatego jestem spokojny, że w dłuższym czasie NATO będzie nadal rozszerzane. I nie mam żadnej wątpliwości, że kraje bałtyckie, jeżeli wykażą dotychczasową determinację, też będą w NATO. Jest pytanie tylko o tempo tego procesu. (...)

Nie mam natomiast wątpliwości, że rozszerzając NATO należy cały czas utrzymywać jak najlepsze kontakty z Rosją, bo świat będzie bezpieczny, jeżeli Rosja będzie współpracować. Rosja idzie drogą demokratyczną, bo taka jest wola Rosjan, a szczególnie generacji takiej jak moja i młodszej. Oni nie chcą być izolowanym supermocarstwem. Chcą uczestniczyć w normalnym życiu świata. Oczywiście z własną dumą, z własnymi wartościami i wielkim, pamiętajmy o tym, potencjałem. (...)

Rozmawiali: *Piotr Aleksandrowicz, Krzysztof Gottesman, Jan Skórzyński*

13.

Wystąpienie podczas otwarcia konferencji
„Integracja euroatlantycka jako kluczowy aspekt stabilności”
Wilno, 3 września 1998 roku

Szanowny Panie Prezydencie Republiki Litewskiej, Szanowni Państwo!

Staje się już tradycją, że w Wilnie spotykają się przedstawiciele elit politycznych i intelektualnych z wielu krajów, aby rozmawiać o współpracy, stabilności i bezpieczeństwie w wymiarze regionalnym, europejskim i euroatlantyckim. Pragnę podziękować Panu Prezydentowi Valdasowi Adamkusowi za zaszczyt, jakim jest dla mnie współpatronowanie tej konferencji. Bardzo się cieszę, że w tym goście Pana Prezydenta, nawiązującym do podobnej litewskiej inicjatywy sprzed roku, łatwo dostrzec można dowód szczególnej, życzliwej więzi, łączącej dziś Litwę i Polskę.

Żyjemy w czasach wielkich przemian. Demokracja, rządy prawa, gospodarka wolnorynkowa stały się codziennością niemal całego obszaru Europy. Zmieniona mapa polityczna naszego kontynentu jest przesłanką do budowy nowego ładu międzynarodowego. Po raz pierwszy w dziejach cywilizacji euroatlantyckiej możemy ufundować stabilność i wspólne bezpieczeństwo nie na wrogiej rywalizacji i „równowadze strachu”, ale na zaufaniu i współpracy między narodami.

Wielkie nadzieje wiążemy z powodzeniem procesów integracyjnych. Jednoczenie się polityczne i gospodarcze Europy oraz budowanie nowej architektury bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania na obszarze euroatlantyckim to dwa równoległe i uzupełniające się nurty.

Nie sposób postrzegać stabilności europejskiej w oderwaniu od roli, jaką pełnił tutaj – i ma do wypełnienia w przyszłości – Sojusz Północnoatlantycki. Współpraca polityczno – wojskowa w ramach NATO oraz amerykańska obecność na naszym kontynencie umożliwiła odbudowę ze zniszczeń II wojny światowej oraz zapobiegała odradzaniu się historycznych konfliktów w Europie. Pośrednio, Sojusz miał także stymulujący wpływ na gospodarczą i polityczną integrację krajów zachodnioeuropejskich.

Również współczesne NATO, dostosowane do nowych wyzwań regionalnych i globalnych, może być filarem stabilności europejskiej. Rozszerzanie NATO na wschód i polityka „otwartych drzwi” Sojuszu sprzyjać będą jednoczeniu kontynentu i promowaniu wartości, które są spoiwem europejskiego gmachu. Polska uważa, że zgodnie z artykułem 10 Traktatu Północnoatlantyckiego i Studium o rozszerzeniu NATO, drzwi Sojuszu powinny zostać otwarte dla wszystkich państw Europy Środkowej i Wschodniej, które dążą do udziału w NATO i które spełnią znane powszechnie kryteria członkostwa.

Potrzebne jest również rozszerzenie aktywności Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego i Partnerstwa dla Pokoju. Jest to ważne pole doświadczeń i przygotowań dla państw dążących do integracji z Sojuszem. Jest to także droga do zwiększania wzajemnego zaufania i wspólnego bezpieczeństwa. Znaczącym wydarzeniem, umacniającym stabilność w naszym regionie, były niedawne międzynarodowe ćwiczenia „Bałtyckie Wyzwanie 1998”.

Nie byłoby dobrze dla europejskiej stabilności, gdyby poszerzanie struktur współpracy politycznej i gospodarczej pozostawało znacznie w tyle za rozbudową struktur zapewniających bezpieczeństwo. Budowanie autentycznej wspólnoty wymaga działań organicznie ze sobą sprzężonych.

Jedność Europy oznacza dialog i współpracę wszystkich partnerów z tego obszaru. Nie do pomyślenia jest prowadzenie tego epokowego przedsięwzięcia bez aktywnego udziału Rosji. Wspólne bezpieczeństwo kontynentu, stabilność, wzajemne zaufanie i współpraca europejska osiągną swoją pełnię tylko wówczas, gdy w ich budowie uczestniczyć będzie Rosja. Pokazna jest w tym względzie również rola Ukrainy.

Jestem przekonany, że nasze wileńskie spotkanie będzie kolejnym, istotnym przyczynkiem do umacniania stabilności na obszarze od Alaski po Kamczatkę. Budowa środków wzajemnego zaufania w regionie środkowoeuropejskim, w regionie bałtyckim, jest szczególnie ważna i perspektywiczna.

Sądzę, że wyrażę uczucia nas wszystkich tu zebranych, gdy serdecznie podziękuję Panu Prezydentowi Valdasowi Adamkusowi i naszym litewskim gospodarzom za inicjatywę utworzenia tego interesującego forum. Życzę Państwu i sobie owocnych obrad, które w przyszłości nieść będą za sobą pomysły dla Europy rozstrzygnięcia.

14.

Wystąpienie z okazji ratyfikacji aktu przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do NATO, „Telemost” z udziałem prezydenta RCZ V. Havla 26 lutego 1999 roku

Panie Prezydencie Republiki Czeskiej, Drodzy Czescy Przyjaciele, Szanowni Państwo!

To niezwykle moment w naszej historii. Pragnienia ziściły się, wspólne wysiłki przyniosły sukces. Wchodzimy do NATO. Wracamy tam, gdzie jest nasze miejsce. Bo sojusz – to wspólna siła w imię wspólnych wartości.

O te wartości nasze narody potrafiły się uporczywie upominać, nawet w mrocznym systemie pojałtańskim: w warszawskim październiku, w tragedii Budapesztu 1956 roku, podczas „praskiej wiosny” w roku 68, w zrywie polskiej „Solidarności” w roku 1980. Dziś jesteśmy u celu.

Możemy być dumni, że walnie do tego przyczyniliśmy się. Jeszcze dziesięć lat temu przyszłość Europy Środkowej budziła niepokój. Dziś nasz region jest przykładem głębokich przemian, nie wolnego od trudności rozwoju demokracji i gospodarki. Jest przykładem sukcesu.

Chwilę przed przekroczeniem progu NATO, wypowiadamy głośno i wyraźnie nasze pragnienie, aby drzwi sojuszu pozostały otwarte dla nowych, przyszłych członków, bowiem bezpieczeństwo jest dobrem wspólnym.

Szanowni Państwo!

W imieniu moich rodaków chcę podziękować Polakom i wszystkim, którzy Polsce zaufali. Dziękuję krajom członkom sojuszu i ich społeczeństwom. Niejeden raz w swojej historii Polska potrafiła okazać, że jest poważnym i pewnym sojusznikiem. Tak będzie i teraz.

W kwietniu, jako pełnoprawni członkowie Sojuszu, wspólnie celebrować będziemy w Waszyngtonie uroczystość pięćdziesięciolecia NATO. Pomyślimy

wtedy z dumą, że potrafiliśmy zrozumieć lekcję historii. Pomyślmy o przyszłości – z nadzieją ale i twardym postanowieniem zapewnienia lepszego XXI wieku. Z nadzieją na przyjazny świat wolnych i bezpiecznych ludzi. Dokonailiśmy wielkiej rzeczy. Ale to nie koniec, to początek. Dziś w NATO, jutro w Unii Europejskiej. Razem to osiągniemy!

Zwracam się do naszych czeskich przyjaciół:

Dnes v NATO zítra v Evropské Uni a spolu!

15.

Wystąpienie podczas uroczystości
50 rocznicy utworzenia NATO (fragment)
Waszyngton, 23 kwietnia 1999 roku

Panie i Panowie!

Zabieram dziś głos z niezwykłym wzruszeniem. Dla Polaków istnienie NATO zawsze było sygnałem nadziei. Nadziei na ocalenie wolności i demokracji w podzielonej do 1989 roku Europie. Nadziei, że żelazna kurtyna nie będzie wieczna. Nadziei, że gdy tylko Polska odzyska pełną suwerenność i możliwość stanowienia o własnym losie, będzie mogła współtworzyć, wraz z całą wspólnotą euroatlantycką – lepszą przyszłość – swoją i całego naszego kontynentu.

60 lat od wybuchu II wojny światowej, od bomb, które spadły na Gdańsk i Warszawę. Od czasu nienawiści, pogardy i holocaustu. Mimo zwątpień marzenia naszych ojców i dziadów ziszczyły się. W 50-tym roku istnienia NATO staliśmy się członkiem tej organizacji. Nasza satysfakcja jest dziś tym większa, gdyż fakt ten jest symbolem definitywnego końca trwającej niemal 300 lat złej passy polskiej historii. W imię wolności – szli pod kule, na szafot i zesłanie nasi najlepsi – pokolenie za pokoleniem. Ta dramatyczna tradycja to dzisiaj już tylko memento dla młodego pokolenia.

Sojusz Północnoatlantycki wielokrotnie w minionym pięćdziesięcioleciu dowiódł swej skuteczności. Jego polityczno-wojskowy parasol ochronił kraje członkowskie. Dał im możliwość normalnego rozwoju, umocnił ich współpracę i solidarność.

Nam wszystkim, po obu stronach Atlantyku, Sojusz nadal jest potrzebny. Także dzisiaj, po upadku dwubiegunowego układu na świecie, po krachu komunizmu, po zakończeniu zimnej wojny. NATO i amerykańska obecność w Europie stabilizują sytuację na obszarze euroatlantyckim, współtworzą fundament naszego demokratycznego rozwoju.

Rozszerzenie Paktu o Polskę, Czechy i Węgry powiększyło strefę bezpieczeństwa w Europie. Jest marzeniem Polaków, aby ta strefa nadal się poszerzała. Dobroczyenne skutki gwarancji bezpieczeństwa, stabilności i rozwoju muszą się stać udziałem kolejnych europejskich narodów–partnerów i przyjaciół Polski. Drzwi do NATO muszą być otwarte.

16.

Wystąpienie przed senatorami amerykańskimi podczas szczytu NATO
Waszyngton, 23 kwietnia 1999 roku

Panie i Panowie!

W moralnym wzorcu Polaków jedną z głównych zasad stanowi nakaz walki „za naszą i waszą wolność”. To piękne hasło, zrodzone na polach bitewnych w początkach ubiegłego wieku, wiąże się z najlepszymi tradycjami polskich walk o niepodległość. Pokolenia Polaków utrwały tę zasadę czynem zbrojnym, sławiły ją w pieśni i w poezji. Ta bliska nam prawda jest dziś jednym z najważniejszych filarów świata zachodniego, jego polityczno-obronnej, transatlantycznej wspólnoty. Dla Polaków, którzy w 1989 roku uzyskali możliwość samodzielnego decydowania o swoim losie, oczywistością było dążenie do znalezienia się w niej. Taka była nasza jednomyślna wola i taka powszechnie uznawana polska racja stanu.

Cel, który osiągnęliśmy, napawa nas dumą i satysfakcją. Ale pamiętamy, że wiodła do niego niełatwa droga. Dotarcie do celu wymagało ogromnej pomocy i życzliwości ze strony wszystkich państw sojuszu. Zrozumienie i mocne poparcie, jakiego doznaliśmy w sercu amerykańskiej demokracji, Senacie Stanów Zjednoczonych, na zawsze pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

Wysoko cenimy sobie ten wielki gest przyjaźni, życzliwości i zaufania. Wiedząc, że opiera się on na realistycznej ocenie aktualnej sytuacji Polski – jesteśmy dumni, że wypadła ona dla nas pozytywnie. Sądzymy także, że gest ten ma związek z tradycyjnie przyjacielskim stosunkiem Ameryki do Polski. Naszą przyjaźń zrodziły i cementują głębokie historyczne więzy. Ich źródłem było wspólne Polakom i Amerykanom umiłowanie wolności. Umacniały tę przyjaźń: czyn zbrojny Kościuszki i Pułaskiego w amerykańskiej wojnie o niepodległość, polityczne deklaracje prezydenta Woodrowa Wilsona, udział amerykańskich lotników w obronie Polski w 1920 roku w czasie naszej wojny z bolszewikami, i wspólne działania wojskowe w Normandii w 1944 roku. W najświeższej pamięci mamy amerykańskie wsparcie dla procesu budowy i umacniania demokracji oraz wolnej gospodarki rynkowej w Polsce.

Wymieniłem tylko kilka przykładów, ale wszystko to są sprawy, które tworzyły i utrwały naszą bliskość. Wasze „tak” w sprawie polskiej przynależności do NATO było wyrazem sympatii. Było także wyrazem zaufania. Nie zawiedziemy go. Członkostwo w NATO jest wyzwaniem, któremu potrafimy sprostać. Pragniemy wraz ze wszystkimi naszymi sojusznikami budować bezpieczną i stabilną Europę. Jesteśmy gotowi.

W imieniu narodu polskiego i w moim własnym składam Senatowi Stanów Zjednoczonych gorące podziękowania za wiarę w Polskę i Polaków. Niech sojusznicza przyszłość pozwoli nam pogłębiać i rozwijać te piękne, łączące nas związki.

Niech żyje Ameryka i niech żyje Polska! W pokoju, przyjaźni i w szczęściu!

17. Wystąpienie podczas Warsztatów NATO „Główne aspekty obecności Polski w NATO w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa” (fragment) Budapeszt, 21 czerwca 1999 roku

(...) Polska po szczycie waszyngtońskim jest inną Polską, niż przed szczytem. Po raz pierwszy, w wielowiekowej grze o bezpieczeństwo, mamy w rękę atut, którego znaczenie trudno przecenić. Nasze bezpieczeństwo zależy przede wszystkim od nas samych, ale co jest dla nas bardzo ważne, gwarantowane ono jest sojuszniczymi zobowiązaniami. Poznaliśmy już NATO z innej strony. Nowe doświadczenia zdecydowanie przyspieszyły proces integracji naszego państwa ze strukturami Sojuszu. Mamy świadomość, że jesteśmy beneficjentem demokratycznego myślenia, co nakłada na nas olbrzymie obowiązki. Wiemy dobrze, że za bezpieczeństwo trzeba płacić. Nikt nie zwolni Polski z płacenia za wszystkie ciężary związane z nowoczesnym podejściem do stosunków międzynarodowych. Budujemy nowoczesną armię gotową uczestniczyć w operacjach NATO, będziemy też musieli przeznaczać coraz więcej pieniędzy na misje humanitarne, jakie będą w świecie.

Cel NATO i nasz wspólny euroatlantycki interes pozostaje niezmienny: wygrać dla demokracji kolejne kraje, tworzyć warunki stabilizacji w regionie, przekonywać społeczeństwa znajdujące się na rozdrożu. Dlatego, o ile geografia przestała decydować o naszym bezpieczeństwie, o tyle stała się istotnym czynnikiem w kształtowaniu naszego szczególnego miejsca w Sojuszu. W znacznym stopniu Polska będzie realizować politykę Sojuszu na kierunku wschodnim. Dlatego z satysfakcją odbieramy wyrażoną na szczycie akceptację naszej dotychczasowej polityki kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków z krajami na wschód od Wisły. Również z satysfakcją przyjmujemy zapowiedź wsparcia, jakie w tym zakresie otrzymamy od sojuszników i ich otwarcia na nasze inicjatywy. Ustalenia szczytu waszyngtońskiego dają solidne podstawy dla określenia jednoznacznej, konstruktywnej i realnej „polityki wschodniej” naszego państwa.

Dla Polski otwartość struktur euroatlantycznych oznacza, że regionalny system bezpieczeństwa oparty będzie na dobrosąsiedzkich, kooperatywnych stosunkach. Aktywnie uczestniczymy w formułowaniu instytucjonalnej sieci powiązań w regionie. Duże znaczenie mają więc dla nas przyjazne, wzajemnie korzystne stosunki regionalne zarówno z innymi państwami NATO, jak i z krajami, które do Sojuszu nie należą. W Szczecinie formowany jest duńsko-niemiecko-polski Korpus Północ–Wschód. Z Ukrainą i Litwą organizujemy jednostki wojskowe, które będą mogły być wykorzystywane w misjach pokojowych. Niezmiennie traktujemy Ukrainę jako swojego partnera strategicznego. Cieszę się, że wzajemne zaufanie i otwartość prowadzą do stopniowego poszerzania praktycznego wymiaru współpracy NATO z tym państwem. Popieramy także wysiłki Słowacji i Litwy. Chcemy, aby oba te kraje szybko dołączyły do państw, które weszły w skład Sojuszu Północnoatlantycznego w marcu br. W zakresie poszerzania strefy stabilizacji i bezpieczeństwa na naszym kontynencie ważną sprawą jest kształtowanie dobrych stosunków z Rosją. Są to zatem przedsięwzięcia, które dobrze służą Polsce i całemu kontynentowi. Na naszych oczach dokonują się procesy, które nam samym jeszcze pięć lat temu wydawały się fantazją polityczną. Ich historycznych konsekwencji nie wolno Europie zmarnować.

Poszerzenie NATO pozostaje sprawą priorytetową. Sojusz przyjął Plan Działań na rzecz Członkostwa (Membership Action Plan – MAP), który pomoże każdemu z krajów kandydujących obecnie, a w przyszłości innym krajom, bardziej czynnie przygotowywać się do spełniania wymogów przynależności do NATO. Mając stosunkowo świeże doświadczenia w tej kwestii jesteśmy gotowi do dzielenia się nimi z państwami aspirującymi do członkostwa.

Po wstąpieniu do NATO Polska przystąpiła do dalszej redukcji swoich sił zbrojnych, planując zmniejszenie liczebności polskiej armii o jedną czwartą. Myślę, że to dobry sygnał dla naszych wschodnich sąsiadów, który mógłby zachęcić ich pójść naszym śladem. Dodajmy, że w ramach adaptacji Traktatu CFE (o redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w Europie) Polska zadeklarowała gotowość do obniżenia w przyszłości także swoich narodowych pułapów uzbrojenia. Chciałbym przy tym zwrócić uwagę, że w Akcie Stanowiącym NATO–Rosja Sojusz zapewnił, że w obecnej i dającej się przewidzieć sytuacji nie zamierza rozmieszczać broni jądrowej na terytorium nowo przyjętych państw. Dzięki członkostwu w NATO Polska osiągnęła wzrost bezpieczeństwa przy zmniejszonej obecności sił zbrojnych na swoim terytorium.

Szanowni Państwo!

Ambicją Polski jest zajęcie w NATO poczesnego miejsca. Nasza pozycja w Sojuszu winna odpowiadać nie tylko wielkości kraju, ale też być wynikiem

aktywności na forum instytucji Sojuszu. NATO jest ważne dla Polski nie tyle jako klub towarzyski stabilnych i prosperujących demokracji obszaru euroatlantyckiego, ile raczej jako jeden z zasadniczych instrumentów realizacji żywotnych interesów ludzkości, które najkrócej można by zdefiniować jako dążenie do zapewnienia warunków do stabilnego i nieskrępowanego rozwoju we wszystkich dziedzinach.

Są wszelkie przesłanki ku temu, by Polska okazała pełną zgodność w obliczu konieczności sprostania kolejnym wyzwaniom przyszłego tysiąclecia. Zgoda i konsekwencja w spełnianiu sojuszniczych zobowiązań ma dzisiaj bezpośrednie przełożenie na bezpieczeństwo Polski i Europy. Pragnę wyrazić swoje głębokie przekonanie, że nasz udział w Sojuszu nie będzie symboliczny i ceremonialny – jesteśmy znaczącym i poważnym partnerem. To przesądzi o tym, że szansa stanie się gwarancją.

18.

Wywiad dla I Programu TVP

18 kwietnia 2000 roku

Panie Prezydencie, Polska stając się pełnoprawnym członkiem Sojuszu Północno-atlantycznego z jednej strony uzyskała jego gwarancje, a z drugiej podjęła się wielu zobowiązań. Proszę powiedzieć jak po roku ocenia Pan Prezydent wywiązywanie się Polski z tych zobowiązań?

Jeśli chodzi o zobowiązania, to ujmę rzecz w trzech punktach. Polska przyjmując zobowiązania sojusznicze stara się być rzetelnym partnerem, w związku z tym to, co mamy zrobić, to co wymaga naszej politycznej decyzji jest czynione. Polskie zachowanie w sprawie Kosowa, przypomnijmy, że 12 dni zaledwie po naszym wejściu do NATO zostaliśmy skonfrontowani z taką trudną sytuacją, zostało bardzo wysoko ocenione przez NATO. Większość polskiego społeczeństwa, elity polityczne w Polsce, wojsko, zdecydowały się w pełni zrealizować zobowiązania sojusznicze. Wspieraliśmy tę akcję z przekonaniem i myślę, że dziś można powiedzieć, że była to prawidłowa decyzja.

Drugie istotne zobowiązanie, które wzięliśmy na siebie, to udział w różnego rodzaju działaniach natowskich, które wymagają naszego zaangażowania militarnego, a także obecność naszego batalionu w KFOR w Kosowie. Obecność naszych żołnierzy w Bośni i w Hercegowinie to dowód, że jesteśmy gotowi nie tylko politycznie, ale także militarnie uczestniczyć w pakcie. Korpus polsko-niemiecko-duński to następny przykład, że struktury wojskowe armii polskiej oraz dowódcy są gotowi do współdziałania.

Trzecie zobowiązanie, którego wypełnienia wymaga czasu – i tutaj mamy najwięcej sobie do zarzucenia – to są kwestie modernizacyjne, dostosowawcze polskiego wojska. W tej kwestii na pewno jesteśmy na początku drogi. Trzeba powiedzieć samokrytycznie, że ostatni rok to nie był czas w 100 procent wykorzystany, na przykład odnośnie decyzji modernizacyjnych. Czekamy z decyzją w sprawie samolotu wielozadaniowego, trwa dyskusja o innych elementach uzbrojenia polskiej armii. Wydaje mi się, że należy przyspieszyć te działania, tak samo jak należy przyspieszyć przygotowanie kadr, ludzi, którzy będą gotowi do współdziałania ze strukturami paktu.

To jest Pańska ocena, ale czy ocena polityków, dowódców natowskich, z którymi Pan się spotyka, pokrywa się z Pańską opinią? Jaka jest Polska jako sojusznik w ich oczach?

Jest ceniona z dwóch powodów. Przede wszystkim – ze względu na potencjał. Nie ulega wątpliwości, że spośród nowych członków NATO, Polska jest partnerem najbardziej ważącym ze względu na 40 milionów ludzi, którzy tu mieszkają, 200-tysięczną armię oraz położenie geograficzne między wschodem i zachodem. Drugi powód dobrych ocen to nasze zachowanie od początku kryzysu kosowskiego. To była próba, rodzaj testu, który nie był łatwy również dla samych krajów natowskich. Pamiętajmy, że dyskusje o sensowności akcji w Kosowie nie były prowadzone wyłącznie w Polsce, były prowadzone w Niemczech, Francji i Grecji, która bardzo sceptycznie podchodziła do tej sprawy. Polacy zdali egzamin. Polacy po raz kolejny potwierdzili, że zdanie „za wolność Waszą i naszą” to nie jest w naszych ustach slogan, to jest konkretne zobowiązanie. (...)

W którym punkcie, Pańskim zdaniem, najtrudniej będzie Polsce dostosować się do wymogów Sojuszu?

Finansowym, dlatego że gdyby liczyć dochód narodowy na głowę mieszkańca, to pod tym względem Polska jest w tej chwili na ostatnim miejscu wśród państw paktu. To jest oczywiście bardzo umowna rzecz, bo gdyby liczyć nakłady na armię, to w sensie ogólnym są one większe niż w wielu innych państwach. Ale niewątpliwie głównym problemem, który będziemy mieć przez najbliższych lat kilkanaście, jest skuteczne, trwałe finansowanie procesów modernizacyjnych w polskim wojsku. Mam nadzieję, że zmieniające się rządy, niezależnie od tego kto będzie w parlamencie zasiadał, będą rozumiały, że to trzeba zrobić. Nasz prestiż międzynarodowy zależy od jakości polskiej obecności w NATO. Jeżeli Polska będzie poważnym członkiem NATO, łatwiej nam będzie wejść do Unii Europejskiej, będziemy się bardziej liczyć wśród europejskich i pozaeuropejskich partnerów. Gdyby Polska nie wypełniła tych zobowiązań, to wówczas myśłano by o nas: no dobrze, że oni są, ale tak naprawdę, to nie oni stanowią istotę tego paktu. A to byłoby dla nas niekorzystne.

Panie Prezydencie, jest Pan zdecydowanym rzecznikiem poszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego o nowe państwa członkowskie. Co Pana zdaniem zyskałaby Polska, gdyby Słowacja i Litwa były członkami Paktu?

Mówiąc najprościej – mielibyśmy jeszcze dwóch sąsiadów, którzy są w tym samym pakcie. To jest dużo lepiej dla nas, bo wtedy granica między nami, a państwami nienatowskimi by się skróciła. Patrząc na to także z innej perspektywy, takiej historyczno-filozoficznej. W 1989 roku tu, w tym pałacu, odbywały się obrady

Okrągłego Stołu. One zaczęły wielkie zmiany w całej Europie. Upadł Związek Radziecki, Układ Warszawski, zburzono mur berliński. Przecież sens tych przemian tkwi w tym, by iść w stronę zjednoczonej Europy jako cały kontynent. Jeżeli nie stworzymy nowych granic, jeżeli nie będzie żadnej bariery, to uda się nam stworzyć lepszą Europę. W tym sensie rozszerzenie NATO o Litwę, Estonię, Łotwę, o Słowację, w przyszłości o Bułgarię i Rumunię, o Macedonię, Słowenię i Chorwację ma swoją głęboką logikę. To oczywiście nie stanie się jutro, na pewno potrzeba kilku, a nawet więcej niż kilku lat, ale jest to głęboko zgodne z sensem przemian, które rozpoczęliśmy w tym miejscu prawie jedenaście lat temu.

Istnieją państwa, które pozbawione są perspektywy wejścia do NATO, przynajmniej w dającym się przewidzieć czasie. Przede wszystkim Ukraina, którą się Pan tak bardzo zajmuje. Czy nie sądzi Pan, że współpraca wojskowa z Ukrainą to jest to, co Polska w jeszcze większym stopniu powinna czynić?

Dla nas Ukraina jest partnerem strategicznym. To wielki sąsiad, to 50 milionów ludzi w niezwykle wrażliwym miejscu świata. Ukraina nawiązała bliskie kontakty z NATO. W Madrycie został podpisany układ między NATO i Ukrainą, uczestniczą oni w różnych formach współpracy. W polskim batalionie w Kosowie są również żołnierze ukraińscy z naszego wspólnego polsko-ukraińskiego batalionu. To świadczy, że współpraca jest nie tylko deklarowana na szczęblu prezydenckim, ale jest prawdziwa, odbywa się właśnie na szczęblach operacyjnych. Jesteśmy zainteresowani tym, żeby Ukraina jak najbliżej związała się z NATO, a Polska, jak sądzę, jest dobrym pomostem, żeby tak się stało. Więc im więcej dobrej współpracy, także militarnej, między Polską i Ukrainą, tym bliżej Ukrainie do struktur europejskich, euroatlantyckich. To zaś oznacza stabilność, bezpieczeństwo, rozwój, i dla Ukrainy, i dla nas, i dla całej Europy, a więc rzecz warta jest wysiłku i determinacji. Myślę, że dla tej sprawy znajdzie wielu partnerów i będziemy niezbędną determinację wykazywać.

Panie Prezydencie, w Szczecinie słuchają nas generałowie Korpusu Północ–Wschód. Pamiętają Pańską wizytę we wrześniu, chcielibyśmy więc zapytać co Pan Prezydent chciałby im przekazać?

Przede wszystkim – drodzy generałowie – gratuluję! To wszystko co do tej pory uczyniliście buduje prestiż korpusu i pokazuje, że ten korpus ma swój wymiar militarny i ludzki. To co mówił gen. Ekmann o rodzinach, które asymilują się w Szczecinie, o kontaktach między ludźmi – traktuję jako wielki wkład w budowę wspólnej Europy właśnie. Życzę dalszych sukcesów, oby ta praca była pomyślnie kontynuowana. Spokojnych, wesołych Świąt!

Rozmawiali: *Maria Wągrowska, Piotr Wieliczko*

19.

Wystąpienie podczas trzeciego posiedzenia plenarnego
Szczytu Milenijnego ONZ
Nowy Jork, 7 września 2000 roku

Panie Przewodniczący, Ekszelencje, Panie i Panowie!

W dziejach koniec jest zarazem początkiem. Mamy tego silne poczucie na przełomie tysiącleci, u schyłku XX i na progu XXI stulecia. Historia przyspieszyła kroku, świat zyskuje nowe oblicze.

Bilans upływającego wieku może przygnębiać. Dwie światowe wojny i setki wojen lokalnych. Dwa złowrogie totalitaryzmy. Zdobywcze nauki wrzęgnięte w dzieła zniszczenia. Głód. Eksplozje egoizmów narodowych i grupowych miazdzące jednostki. Ale XX wiek miał także swoje jasne karty. Rozwój techniki dał ludzkości nowe leki, nowe źródła energii, nowe sposoby komunikacji. Rozkwitła współpraca międzynarodowa. Świat nauczył się cenić swoją wieloaspektowość i wielokulturowość. Wolność, demokracja, rządy prawa, tolerancja – jak nigdy dotąd w historii – stały się wspólnym domem dla milionów ludzi.

Jestem dumny, że reprezentuję kraj, który ma niemały wkład w pozytywne przemiany. Dwadzieścia lat temu fenomen polskiej „Solidarności” stał się początkiem fali, która zburzyła „żelazną kurtynę” i stopiła lody zimnej wojny. W 1989 roku, w wyniku rozmów przy Okrągłym Stole, Polacy pokazali, że woła negocjacji, porozumienie ponad podziałami – prowadzą do historycznego przełomu. Demokracja, reformy, pojednanie, rozwój wpisały się w polską codzienność, dzięki czemu cały nasz region, Europa Środkowa, stał się czynnikiem stabilności, bezpieczeństwa i rozwoju. Polska – świadoma swych atutów i na miarę swych sił – uczestniczy i pragnie coraz aktywniej się włączać w konstruowanie nowego ładu globalnego. Świadczy o tym udział polskich żołnierzy i obserwatorów w misjach pokojowych ONZ, nasze wysiłki w okresie sprawowania przewodnictwa w OBWE, a także przyjęta w czerwcu bieżącego roku Deklaracja Warszawska, w której – wraz z innymi krajami demokratycznymi – wyraziliśmy wolę współdziałania w oparciu o fundamentalne wartości demokracji i prawa człowieka.

Zapytajmy siebie samych, zapytajmy uczciwie. Czy stworzyliśmy procedury i instrumenty, aby skutecznie chronić prawa człowieka? Czy znaleźliśmy już

sposób na przewycięzenie podziału między ubożącym Południem a bogacą się Północą? Czy potrafimy chronić środowisko naturalne? Czy wiemy, jak postępować, aby era niepohamowanego rozwoju informacji i komunikacji służyła rozwojowi kultury i edukacji, nie przekształcając się w erę informacyjnego chaosu? Czy w obliczu dyktatu rynku nie tracimy z pola widzenia człowieka pełnowymiarowego, jego duchowych wartości?

Tę współzależność przyjęło się nazywać globalizacją. Reprezentuję kraj, który otworzył się na świat, uczestnicząc coraz aktywniej w wymianie handlowej, naukowej i technologicznej. My Polacy dobrze czujemy się w świecie wzajemnego oddziaływania kultur i ożywionych kontaktów międzyludzkich.

Trzeba jednak pamiętać, że globalizacja ma również swoją ciemną stronę. Różnice między krajami biednymi i bogatymi pogłębiają się. W moim przekonaniu uda nam się zahamować negatywne skutki globalizacji, jeśli zrozumiemy, że rozwój świata musi opierać się na uniwersalnych wartościach. Ważną rolę powinna pełnić zasada solidarności. Solidarność to współodpowiedzialność. To wrażliwość na potrzeby i niepokoje słabszych. Chęć współpracy i wzajemnego wspierania się. Gotowość niesienia pomocy. Priorytet zgodnych działań nad jednostronnymi. Likwidowanie podziałów, szacunek dla różnorodności oraz dialog. Ponad wszystko zaś przez solidarność rozumiem postawienie kwestii wolności, godności i dobrobytu jednostki w centrum wszelkich przedsięwzięć politycznych i globalnych akcji. Światu potrzebna jest synteza niepodważalnych korzyści płynących z wolnego rynku i realistycznych, lecz zorientowanych na ludzkie potrzeby, rozwiązań. Trzeba tę syntezę wprowadzić do codziennej praktyki politycznej.

Początek XXI wieku stawia przed Organizacją Narodów Zjednoczonych wielkie wyzwanie. Zmienił się świat, przeobraża się koncepcja ładu międzynarodowego – niezbędna wydaje się więc także reforma ONZ tak, aby Organizacja zdolna była stawić czoła wielkim wyzwaniom globalnym, a jednocześnie chronić prawa każdego człowieka. W ramach ONZ potrzebne są skuteczne organy, elastyczny program, efektywne wykorzystywanie środków. Nasza rola – liderów państw – ma polegać na zapewnieniu Organizacji klarownych wytycznych, politycznego wsparcia i odpowiednich środków.

Potrzebujemy Narodów Zjednoczonych może nawet bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Musimy wyjść naprzeciw temu, co nieuniknione – zmianom stylu życia, sposobów porozumiewania się, zaspokajania potrzeb. W nowym, nieustannie przeobrażającym się świecie, ONZ powinna nam dać poczucie stabilności i przewidywalności. Jestem głęboko przekonany, że ONZ jest w stanie pełnić taką właśnie służbę wobec ludzkości – w obliczu wyzwań, jakie niesie nam XXI wiek.

20. List do George'a W. Busha, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki 1 marca 2001 roku

Szanowny Panie Prezydencie,

Latem 1989 roku, w polskim parlamencie wielki wizjoner i przyjaciel Polski George Bush – prezydent Stanów Zjednoczonych i Pański ojciec w życzliwych słowach zachęcał nas do podążania szlakiem pokojowych demokratycznych przeobrażeń. Jesteśmy wdzięczni Ameryce i George'owi Bushowi seniorowi za pomoc i wsparcie naszych wysiłków zmierzających do budowy i umocnienia demokracji oraz utrwalenia wolnej gospodarki rynkowej.

12 marca mija druga rocznica przystąpienia mojego kraju, Czech i Węgier do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nasze kraje przejęły swoją część odpowiedzialności za bezpieczeństwo wspólnoty euroatlantyckiej. Udało się poszerzyć obszar demokracji i wolności w Europie, wzrósł poziom stabilizacji sytuacji politycznej i militarnej w regionie. Zmiany, które zachodziły w Polsce, zapoczątkowały okres wielkiego przełomu w Europie. Działalność „Solidarności” – pierwszego niezależnego związku zawodowego oraz polityczny kompromis wynegocjowany podczas rozmów Okrągłego Stołu sprawiły, że mój kraj wszedł na drogę wolności, demokracji i pracy na rzecz powszechnej stabilności i dobrobytu.

Polska – swoją historią, poczuciem wspólnoty duchowej, więzami sąsiedztwa i partnerstwa – wrosła jest w konkretny region. Odgrywamy aktywną rolę w umacnianiu współpracy w środkowych i wschodnich obszarach Europy. Traktujemy to jako składnik pokoju i stabilności na całym kontynencie. Polska z życzliwością i chęcią pogłębiania współpracy zwraca się do wszystkich swoich sąsiadów: do Niemiec, do krajów Grupy Wyszehradzkiej, krajów bałtyckich i skandynawskich. Rozwijamy strategiczne partnerstwo łączące nas z Litwą i Ukrainą. Dążymy do ożywienia stosunków z Rosją, w tym z Obwodem Kaliningradzkim, i innymi nowo niepodległymi krajami. Życzenia pomyślności i demokratycznych przemian kierujemy w stronę Białorusi. Prowadzimy również dialog z diasporą żydowską, pamiętając o tragedii dokonanego przez

nazistów holocaustu i wspólnych losach pełnych chwil wzniosłych i dobrych, ale także złych i niegodnych.

Polska jest dzisiaj krajem, w którym demokratyczne standardy, rządy prawa, zasady wolnego rynku i czytelna polityka zagraniczna są oczywistością. W kluczowych dla państwa sprawach bezpieczeństwa i polityki zagranicznej istnieje w Polsce szeroki konsensus wszystkich liczących się sił politycznych. Dzięki tej ogólnonarodowej zgodzie, polską politykę zagraniczną ostatniego dziesięciolecia charakteryzuje niezmiennność, konsekwencja i przewidywalność, niezależnie od tego, które z sił politycznych otrzymują w wyborach prawo do sformowania rządu.

Stany Zjednoczone Ameryki są czołowym strategicznym sojusznikiem Polski. Pragniemy umocnić pozycję Polski jako głównego strategicznego partnera USA w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

W chwili obecnej przedmiotem konsultacji USA i ich partnerów jest projekt budowy amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej. Sądzymy, że kwestie sporne związane ze sprawą tej amerykańskiej inicjatywy powinny być rozwiązane w drodze dyskusji. Polska – jako kraj sojusznicy, pragnie aktywnie i konstruktywnie uczestniczyć w rozmowach na ten temat. Podzielamy stanowisko USA odnośnie potrzeby nowego podejścia do kwestii równowagi strategicznej w dziesięć lat po zakończeniu Zimnej Wojny.

Celem Polski jest członkostwo w Unii Europejskiej. Jesteśmy zainteresowani dyskusją nad Europejską Tożsamością w Dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony (ESDI) oraz Wspólną Europejską Polityką Bezpieczeństwa i Obrony (CESDP). Wspieramy ten proces i postrzegamy go jako właściwy sposób wzmocnienia praktycznych zdolności operacyjnych Europejczyków, co powinno przyczynić się do wzrostu zdolności całej wspólnoty euroatlantyckiej do zapobiegania i reagowania na sytuacje kryzysowe. Wypracowanie odpowiednich mechanizmów współpracy między NATO i Unią Europejską powinno wzmocnić poczucie bezpieczeństwa w Europie, a zarazem zapewnić nadrzędną rolę NATO jako organizacji kolektywnego działania w tej dziedzinie. Polska jest żywotnie zainteresowana trwałą i liczącą się obecnością Stanów Zjednoczonych w Europie, w tym także bezpośrednio w naszym kraju. Pożądanym kierunkiem zaangażowania USA byłoby zwłaszcza zwiększenie aktywności amerykańskiego kapitału w Polsce. Amerykańskie inwestycje w dziedzinie wysokich technologii oraz edukacji mogłyby stworzyć doskonałe podstawy do rozwoju wielkich polsko-amerykańskich projektów, związanych, przykładowo, z modernizacją polskich sił zbrojnych.

Wolność, pokój i dobrobyt powinny być udziałem wszystkich narodów europejskich. Dlatego wkrótce musimy podjąć decyzję w sprawie przyjęcia do NATO nowych państw. Państwa członkowskie NATO zgodziły się na szczycie waszyngtońskim podjąć kwestię rozszerzenia najpóźniej do 2002 roku. Polska wspiera państwa partnerskie w ich integracji z Sojuszem Północnoatlantyckim. Państwa kandydujące do NATO oczekują od nas czytelnego i konkretnego sygnału, że poszerzanie obszaru wolności i stabilizacji w celu niedopuszczenia do podziału Europy na strefy wpływów jest nieprzerwanym procesem, który nie może być ograniczony żadną linią ani ewentualnym sprzeciwem stron trzecich.

Stalej uwagi wymaga również region położony na wschód od Polski. Obciążone ciężkim dziedzictwem wielowiekowej kolonialnej zależności od Rosji i kilkudziesięcioma laty totalitaryzmu komunistycznego, społeczeństwa i rządy nowo niepodległych państw powstałych po rozpadzie ZSRR, borykają się z ogromnymi problemami gospodarczymi, a także w sferze bezpieczeństwa, polityki i psychologii społecznej. Bez zdecydowanej pomocy z zewnątrz, kraje postsowieckie mają znikome szanse na pokonanie tych trudności. W sensie gospodarczym, kulturowym i społecznym musimy ukazać narodom tych krajów realne perspektywy poprawy ich sytuacji, a w sensie geopolitycznym – stworzyć aktywną alternatywę dla rosyjskich prób gospodarczego i politycznego zdominowania nowo niepodległych państw.

Polska, którą łączy z jej wschodnimi sąsiadami historia, i która posiada dobrą znajomość problemów regionu oraz rozbudowane stosunki w wielu dziedzinach, widzi swoją rolę w NATO i Unii Europejskiej w umacnianiu bezpieczeństwa i stabilności na wschodniej flance Sojuszu poprzez rozszerzanie współpracy regionalnej. Polityka specjalnych stosunków Polski z państwami wschodnimi dotyczy nie tylko takich krajów, jak Litwa, Łotwa i Estonia, których postępy na drodze reform urealniają ich aspiracje do uzyskania członkostwa w europejskich i euroatlantyckich strukturach gospodarczych i polityczno-wojskowych. Obejmuje ona także Ukrainę, której niepodległość państwowa i umocnienie jej niezawisłości gospodarczej jest kluczem do Europy przyszłości, wolnej od podziałów i stref wpływów. Uruchomienie nowych programów pomocy dla Ukrainy, jej włączenie do europejskich projektów gospodarczych, wydaje się jednym z naczelných zadań obecnej dekady.

Polska chce rozwijać współpracę gospodarczą, kontakty regionalne, humanitarne i kulturalne również z Białorusią. Pragmatyczna ocena sytuacji wewnętrznej w Białorusi i słabość opozycji demokratycznej w tym kraju sugeruje wariant selektywnego zaangażowania, oparty na uzupełnianiu dotychczasowych form wspierania opozycji o kontakty z niektórymi politykami rządzącego w Mińsku reżimu.

Kluczową dla Europy i świata, dla całego ładu międzynarodowego, jest kwestia stosunków państw NATO i Unii Europejskiej z Federacją Rosyjską. Uwzględniając sąsiedztwo z Rosją i ważne znaczenie tego kraju dla polskiej gospodarki, jak i wpływ Rosji na sytuację na obszarze byłego ZSRR, Polska buduje swoją politykę wobec Moskwy w oparciu o zasady partnerstwa, dobrego sąsiedztwa oraz poszanowania interesów i niezawisłości innych państw regionu. Polska jest zainteresowana udziałem w europejsko-rosyjskich projektach gospodarczych i uważa, że rozwój europejsko-rosyjskiej współpracy w dziedzinie gospodarki i bezpieczeństwa dobrze służy pokojowi i stabilności w Europie.

Dążymy do tego, by stosunki Polski ze wszystkimi krajami postsowieckimi były możliwie najlepsze. Przekonany, że odpowiada to dobrze interesom Polski i Stanów Zjednoczonych liczę, że taka polityka mego kraju znajdzie zrozumienie i wsparcie ze strony naszych amerykańskich przyjaciół.

Panie Prezydencie,

Wyrażam nadzieję, że perspektywy stosunków polsko-amerykańskich, w tym zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, sytuacja w Europie Środkowej i Wschodniej, rozwój programów pomocy dla państw wschodnioeuropejskich oraz polsko-amerykańskie zaangażowanie w regionie Europy Środkowo-Wschodniej będą przedmiotem naszych pogłębionych kontaktów. Jestem przekonany, że poprzez bliskie, sojusznicze i partnerskie współdziałanie na wszystkich szczeblach, będziemy nadal przyczyniać się do umacniania wspólnych nam wartości. Liczę, że w nieodległej przyszłości będziemy mogli spotkać się i omówić nowe możliwości współpracy między naszymi krajami.

21. Wystąpienie podczas spotkania z Georgem W. Bushem Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (fragmenty) 15 czerwca 2001 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowna Pani Bush, Szanowni Amerykańscy Przyjaciele, Pani Marszałek, Panie Premierze, Eminencjo Księżę Prymasie, Ekszelencje, Panie i Panowie!

Na Warszawę, na nasze spotkanie, obrócone są dziś oczy całego świata. Jesteśmy w miejscu, gdzie tworzy się polityka i w dodatku ta najważniejsza, międzynarodowa.

Mam zaszczyt powitać prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, pana George'a Walkera Busha, który przybył do nas podczas swej pierwszej podróży do Europy. To ważny sygnał, świadczący o pozycji Polski w Europie. Wysoko sobie to cenimy.

Witamy najserdeczniej, Panie Prezydencie!

Przybył Pan do kraju, który szanuje i podziwia Amerykę. Szanujemy Amerykę jako wielkie mocarstwo. Cenimy Amerykę za to, że jest krajem wolności i demokracji, a wolność i demokracja od wieków pozostają spełnionymi, a przez lata całe niespełnionymi, ideałami Polaków. Jesteśmy jej wdzięczni za przyjaźń i poparcie – okazywane nam zwłaszcza w najtrudniejszych chwilach. Ameryka jest nam bliska – bo stała się Ojczyzną milionów naszych rodaków, którzy przez dziesiątki lat tam właśnie emigrowali.

Nasze spotkanie to dobry moment, by przypomnieć o zasługach Pańskich poprzedników: Ronalda Reagana, George'a Busha seniora i Billa Clintona. W imieniu Rzeczypospolitej dziękuję im za wszystko, co uczynili dla polskiej wolności, dla naszego powrotu do struktur świata zachodniego. (...)

Mamy jeszcze w żywej pamięci słowa Pańskiego Ojca w polskim Sejmie, że nasze polskie reformy będą stanowić podstawę bezpieczeństwa i dobrobytu w całej Europie – obecnie i w przyszłym stuleciu. A ta Europa, mówił on wtedy, „będzie otwarta, będzie cała i będzie wolna”.

Te słowa – i nasze wspólne nadzieje – spełniły się. Możemy odczuwać radosną i wspólną satysfakcję. Dziś Polska jest inna, jakże inna niż przed dwunastu laty. Dzisiaj Polska jest członkiem NATO i stoi na progu członkostwa w Unii Europejskiej. Jesteśmy uczestnikami procesów, które zespalają Europę; umacniają wolność, bezpieczeństwo, rozwój cywilizacyjny. Jesteśmy wśród konstruktorów lepszego świata. I, co dla nas oczywiste, dzielimy się z naszymi partnerami i sojusznikami odpowiedzialnością. Nasi żołnierze, każdego dnia 2200 oficerów i żołnierzy, pełnią misje pokojowe w różnych zakątkach tego skomplikowanego świata. Cieszymy się, że jesteśmy dobrze oceniani będąc tam, a tworząc wspólne bataliony z Litwinami i Ukraińcami nadajemy praktyczny wymiar naszemu partnerstwu strategicznemu w Europie środkowej i wschodniej. (...)

Panie Prezydencie, Panie i Panowie!

My Polacy, wiemy doskonale, że nasz los będzie tym pewniejszy, im pewniejszy będzie los innych państw i narodów naszego regionu. Myśląc o przyszłości Europy, deklarujemy gotowość dialogu i współpracy obejmującej cały kontynent – także jego wschód i południowy wschód.

Nie ukrywamy – Polska jest wrażliwa na sygnały świadczące o swoistym egoizmie narodów bogatych i ustabilizowanych. Nie dlatego, że sami jesteśmy jeszcze krajem na dorobku. Wiemy z naszych historycznych doświadczeń, jak krucha może być taka egoistyczna stabilizacja. Panie Prezydencie, jeśli stąd, jeśli z tego rejonu świata nie będziemy eksportować stabilności, nie będziemy rozszerzać strefy wolności i rozwoju, pewnego dnia bieda i niestabilność mogą stanąć na naszym progu i zapukać do naszych drzwi.

I dlatego, z najgłębszym przekonaniem, opowiadamy się za tym, by europejsko-atlantycka wspólnota obejmowała kolejne kraje, by żadna część naszego kontynentu nie została – z góry i na zawsze – z niej wykluczona.

Słuchałem Pana Prezydenta w Brukseli, mieliśmy okazję do długich rozmów dzisiaj, i chcę Państwu powiedzieć, że cieszę się, iż amerykański punkt widzenia jest w tej sprawie nie dość, że podobny, lecz jest identyczny z polskim punktem widzenia.

Niech drzwi Sojuszu zostaną otwarte. Niech będą otwarte dla naszych sąsiadów: Słowacji i Litwy. Niech będą otwarte dla Słowenii, Estonii i Łotwy – krajów, które zbudowały sprawnie działającą demokrację i gospodarkę rynkową. Niech będą otwarte dla Rumunii i Bułgarii, które prezentują jakże silną wolę dołączenia do nas i odnoszą godne zauważenia sukcesy. Niech te drzwi będą otwarte dla innych krajów, kiedy spełnią kryteria akcesji. Niech NATO oznacza więcej bezpieczeństwa, więcej stabilności i więcej dobrej współpracy w naszym regionie i w całej Europie. Liczymy, że większość dzisiejszych kandydatów zostanie, w przyszłym roku, zaproszona do Sojuszu. I zapewniam – nie będzie to zagrożeniem dla nikogo. Przeciwnie – będzie to oznaczało więcej zaufania, więcej przewidywalności i więcej bezpieczeństwa dla całej Europy.

Wierzymy również, że szybko rozszerzy się Unia Europejska. Że będziemy tam mieli swoje miejsce. Że zrealizują się wielkie wizje Europejczyków, którzy tworzyli podstawy tego systemu. Że cały kontynent będzie mógł uczestniczyć w tym dziele, który służy rozwojowi i pokojowi.

Panie Prezydencie, jestem pewien – dzisiaj, w pozimnowojennym świecie, do sukcesu prowadzi polityka pozytywna. a więc taka, która nie opiera się tylko na tradycyjnych instrumentach dyplomacji, nie opiera się na sile militarnej – ale taka, która sięga do ludzkich oczekiwań i marzeń, która rozumie znaczenie gospodarki i opinii publicznej. I jeśli, Szanowni Państwo, struktury euroatlantyckie i europejskie wykażą zdolność do otwartości, zdolność do rozwoju, do skupiania wokół siebie nadziei i pozytywnych emocji, możemy być pewni, że świat XXI wieku będzie lepszy.

Jestem pewien – możemy, powinniśmy, musimy to osiągnąć!

22. Wspólne oświadczenie George'a W. Busha, Prezydenta USA i Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezydenta RP Warszawa, 15 czerwca 2001 roku

Prezydenci George W. Bush i Aleksander Kwaśniewski potwierdzają głęboką przyjaźń łączącą Stany Zjednoczone i Polskę, zbudowaną na fundamencie wspólnych wartości demokratycznych i wspólnego zaangażowania na rzecz umacniania sojuszu transatlantyckiego oraz Europy XXI wieku, która w całości cieszyłaby się wolnością i pokojem. Polska i Stany Zjednoczone współpracują od ponad dziesięciu lat, utrwalając i promując demokrację w Europie. Jest to możliwe dzięki istnieniu niepodległej Polski, będącej przez lata marzeniem Polaków, którzy jako jedni z pierwszych wśród narodów Europy Środkowej i Wschodniej rozpoczęli uwieńczony sukcesem marsz ku wolności. Przyjaźń obydwu państw jest głęboko zakorzeniona we wspólnej tradycji dążenia do wolności, przez pokolenia rozwijanej przez Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy, przyczyniając się do sukcesu Stanów Zjednoczonych, nigdy nie zapomnieli o kraju swych przodków.

Wyrażamy przekonanie, że NATO pozostanie zasadniczym fundamentem bezpieczeństwa transatlantyckiego. Będziemy działać wspólnie, a także z innymi sojusznikami z NATO, na rzecz dostosowania Sojuszu do nowych misji i wyzwań, poprzez wzmacnianie jego potencjału, przyjęcie do naszego grona demokracji europejskich gotowych do wypełnienia obowiązków wynikających z członkostwa oraz poszerzanie współpracy z Ukrainą, Rosją i innymi członkami Partnerstwa dla Pokoju. Wejście Polski do NATO w 1999 roku było kamieniem milowym na drodze jej powrotu do społeczności transatlantyckiej i przyczyniło się do zwiększenia ogólnego bezpieczeństwa Europy. Kontynuacja poszerzania NATO umożliwi nowym Sojusznikom przystąpienie i przyczynianie się do tworzenia bezpieczniejszej i nie podzielonej Europy oraz obszaru euroatlantyckiego. Będziemy wspólnie podejmować działania zmierzające do rozszerzenia Sojuszu na Praskim Szczycie NATO w 2002 roku o kandydatów, którzy spełniają obiektywne kryteria członkostwa. Przyszłe rozszerzenie NATO wniesie istotny wkład do bezpieczeństwa euroatlantyckiej wspólnoty narodów.

Polska i Stany Zjednoczone popierają starania członków NATO będących członkami Unii Europejskiej oraz innych państw UE zmierzające do wzięcia na siebie większej odpowiedzialności za zarządzanie kryzysami poprzez przeznaczenie nowych środków służących wzmocnieniu ich własnych potencjałów oraz potencjału Sojuszu, a także – wykorzystując ramy Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP) – poprzez rozwój zdolności kierowania działaniami w sytuacjach, w których NATO jako całość zdecyduje nie angażować się. Stany Zjednoczone i Polska uważają za niezbędne, aby UE rozwijała swój potencjał w sposób w pełni skoordynowany, zgodny i przejrzysty w stosunku do NATO, zapewniając możliwie najpełniejsze uczestnictwo europejskim członkom Sojuszu nie należącym do UE.

Sukces Polski w budowaniu demokracji i gospodarki rynkowej ma znaczenie dla całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej.

Polska i Stany Zjednoczone potwierdzają poparcie dla przyszłej integracji Ukrainy z instytucjami zachodnimi, jako mocnego fundamentu ukraińskiej suwerenności, niepodległości oraz gospodarki wolnorynkowej i społeczeństwa obywatelskiego. Zobowiązujemy się działać wraz z naszymi sojusznikami dla osiągnięcia tego celu i wzywamy przywódców ukraińskich do odbudowy konsensu na rzecz reform niezbędnych do jego realizacji. Odnotowujemy z zadowoleniem pomyślne zakończenie amerykańskich programów wspierania reform gospodarczych w Polsce i zgadzamy się współpracować na rzecz wspierania wysiłków Polski zmierzających do udostępnienia wniosków z polskich doświadczeń tym spośród sąsiadów, którzy poszukują wsparcia.

Z dumą odnotowujemy osiągnięcia Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości, jednej z pierwszych inicjatyw podjętych w nowej, wolnej Polsce przez Prezydenta George'a H. W. Busha. Zakończoną wielkim sukcesem misję Funduszu kontynuuje jego następczyni – Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności (PAFW). Jesteśmy zadowoleni z rosnącej roli PAFW i innych organizacji obywatelskich jako instrumentu przekazywania krajom regionu polskich doświadczeń w budowie gospodarki wolnorynkowej i demokracji.

Jesteśmy zdecydowani zacieśniać wzajemne kontakty poprzez tworzenie klimatu sprzyjającego inwestowaniu i zwiększaniu obrotów handlowych. Wyrażamy przekonanie, iż młode pokolenia Polaków i Amerykanów będą wspólnie poszukiwać rozwiązań problemów i wyzwań, jakie niesie nowe tysiąclecie. Stanowi to jeszcze jedną drogę wykorzystywaną przez Polskę, Stany Zjednoczone i ich przyjaciół dla pielęgnowania demokracji i dobrobytu.

Potwierdzamy naszą wolę współpracy z Unią Europejską i innymi partnerami na rzecz utrwalania pokoju i przywrócenia trwałej stabilizacji w Europie Południowo-Wschodniej, opartej na zasadach demokratycznego sprawowania władzy, rządach prawa i pogłębiającej się integracji z instytucjami euroatlantyckimi. Potępiamy ekstremistów, takich jak w Macedonii, którzy – używając przemocy – podważają proces demokratyczny. Potwierdzamy wolę naszych krajów uczestniczenia w kierowanych przez NATO operacjach w Bośni i Kosowie i wspólnego z sojusznikami dążenia do stopniowego, w miarę pojawiania się możliwości, przekazywania obowiązków związanych z zachowaniem bezpieczeństwa publicznego jakie spoczywają na oddziałach bojowych, jednostkom wyspecjalizowanym i międzynarodowej policji, a w końcowym etapie – władzom miejscowym.

Będziemy nadal łączyć wysiłki w celu promocji przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności w Europie i poza nią. Będziemy nadal wspólnie pracować nad nowymi nie militarnymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa, takimi jak terroryzm i przestępczość zorganizowana. Dostrzegając złożoną naturę problemów jakie nurtują świat, będziemy podejmować i wspierać inicjatywy na rzecz zrównoważonego rozwoju, zwalczania handlu narkotykami oraz walki z rozprzestrzenianiem się wirusa HIV. Uznając fundamentalny charakter praw człowieka i ich wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe będziemy kontynuować działania promujące ich przestrzeganie na całym świecie.

Stoimy wobec wspólnego zagrożenia wynikającego z rosnącego rozprzestrzeniania broni masowej zagłady (WMD) i coraz doskonalszych środków jej przenoszenia. Prowadzimy proces konsultacji ze wszystkimi zainteresowanymi państwami na temat tego zagrożenia. Jesteśmy zgodni co do potrzeby przyjęcia kompleksowej strategii bezpieczeństwa, która objęłaby ofensywne i defensywne systemy odstraszania, przewidywała kontynuację redukcji broni jądrowej i wzmacniała zarówno mechanizmy kontroli rozprzestrzeniania broni masowego rażenia i technologii raketowych jak i środki przeciwdziałające rozprzestrzenianiu.

Wyrażamy przekonanie, iż transatlantyckie więzi gospodarcze Polski powinny ułatwić jej przystąpienie do Unii Europejskiej. Uznając otwarte rynki za nasz wspólny cel, popieramy rozpoczęcie w tym roku rundy wielostronnych negocjacji handlowych. Stany Zjednoczone witają status Polski jako kandydata do członkostwa w Unii Europejskiej i uznają, iż stworzy ono Stanom Zjednoczonym i Polsce nowe możliwości handlowe i inwestycyjne.

Z zadowoleniem odnotowujemy działania podejmowane przez instytucje publiczne i prywatne obu naszych krajów odnoszące się do zbrodni i niesprawiedliwości II Wojny Światowej oraz Holokaustu. Mamy nadzieję, że wielostronne

porozumienie dotyczące odszkodowań dla ofiar pracy niewolniczej i przymusowej w czasie II Wojny Światowej zostanie pilnie wdrożone.

Mając na uwadze historyczne związki i wartości demokratyczne, które łączą oba nasze narody, wyrażamy wolę wspólnego działania jako przyjaciele i bliscy sojusznicy w Europie i poza nią w celu urzeczywistnienia naszych wspólnych interesów i wartości.

23. List do Jacquesa Chiraca, Prezydenta Republiki Francuskiej

17 lipca 2001 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Drogi Przyjacielu,

Dziękuję za ponowne zaproszenie do podzielenia się opinią w sprawie tematyki zbliżającego się Szczytu G–8. Dialog między głowami państw i szefami rządów w kluczowych kwestiach ekonomicznych i społecznych uważam za ważki element opanowania procesu globalizacji.

Podzielim Pańskie zdanie, Panie Prezydencie, że wśród warunków, które muszą być spełnione, aby umożliwić harmonijny rozwój gospodarczy świata, rozpatrzenia wymagają: mechanizmy zarządzania kryzysami finansowymi – które objęły także kraje w okresie transformacji, reformy międzynarodowego systemu finansowego oraz liberalizacja rynków kapitałowych, sposoby zwiększenia stabilności kursów walutowych, a także kolejny cykl negocjacji handlowych.

We wszystkich tych sprawach, popierając generalnie tendencję do liberalizacji należy uwzględnić zróżnicowanie poziomu rozwoju gospodarczego oraz tempo liberalizacji i otwierania rynków.

Jako uczestnik Szczytu Tysiąclecia ONZ i przewodniczący jednego z czterech okrągłych stołów tego Szczytu, z dużym zadowoleniem przyjmuję Pańskie zdanie, że liderzy G–8 w Genui powinni dać wyraz solidarności z krajami rozwijającymi się poprzez rozważenie metod zmniejszania obszarów ubóstwa i powstrzymania chorób pandemicznych.

Szczególnie bliska memu sercu jest Pańska propozycja, by przyszły szczyt uznał za priorytetową kwestię powszechnego kształcenia. Myślę, że warto by w tym kontekście nawiązać do rozpowszechniania technologii informatycznych, co było już podjęte na Szczycie w Okinawie. Choć znaczna część opinii publicznej jest sceptyczna, co do możliwości wykorzystania tych technologii w krajach gniebionych ubóstwem, to jednak zaniechania w tym względzie doprowadzą

do rozwierania się luki, także edukacyjnej, między najbardziej zaawansowanymi krajami i resztą świata.

Podzielam również Pańskie przekonanie, iż dla wzmocnienia wielostronnego systemu ochrony środowiska oraz sprostania problemom zmian klimatycznych ważne byłoby przekonanie Stanów Zjednoczonych o konieczność przyłączenia się do Protokołu z Kyoto. Światowy Fundusz na Rzecz Ekologii powinien stać się znaczącym instrumentem wspierania działań dla ochrony środowiska.

24. Oświadczenie w związku z atakami terrorystycznymi w Stanach Zjednoczonych 11 września 2001 roku

Wydarzyło się coś, co jest poza naszymi wyobrażeniami, poza dotychczasowymi doświadczeniami i co prawdopodobnie powoduje, że nie tylko ten świat nie będzie taki sam, ale i my sami nie będziemy już tymi ludźmi, co jeszcze wczoraj.

Chcę przede wszystkim złożyć kondolencje, wyrazy najgłębszego żalu dla narodu amerykańskiego, dla tych wszystkich, którzy cierpią po stracie swoich bliskich. Informacje, które docierają mówią o ponad 10 tysiącach ofiar. Chcę wyrazić naszą solidarność z władzami Stanów Zjednoczonych, z narodem amerykańskim, z Panem prezydentem Bushem. Jesteśmy absolutnie zdeterminowani, aby uczestniczyć razem z Ameryką w walce z międzynarodowym terroryzmem, który dzisiaj dokonał tego zamachu. Zamachu bez precedensu. Nie wiemy, kto to uczynił, możemy się co najwyżej domyślać, ale niewątpliwie jest obowiązkiem opinii publicznej całego świata – tej opinii publicznej, dla której najcenniejsze są wartości wolności, demokracji, obrony praw człowieka – aby dzisiaj być razem z Amerykanami. Być razem z mieszkańcami Nowego Jorku i Waszyngtonu. Czuć tak samo jak oni. Ten ból, ten strach, przerażenie, a jednocześnie przekonanie, że terroryzmowi należy powiedzieć STOP i trzeba wykorzystać przeciwko niemu wszystkie możliwe instrumenty.

Wraz z premierem i ministrami spotkaliśmy się na posiedzeniu Zespołu Kryzysowego, gdzie omówiliśmy różne aspekty sytuacji. Chcę zapewnić wszystkich moich rodaków, że nie ma powodów do niepokoju, a tym bardziej nie ma powodu do paniki. Wszystkie działania są koordynowane. Dysponujemy pełną kontrolą przestrzeni powietrznej polskich granic. W ostatnich godzinach nie wydarzyło się nic, co mogłoby oznaczać jakieś nadzwyczajne sytuacje. Jesteśmy przekonani, że ten atak terrorystyczny nie będzie miał dalszego ciągu ani w Ameryce, ani w innych miejscach, ale podkreślam, staramy się być przygotowani również na takie scenariusze. Wszystkie służby są postawione w stan nadzwyczajnej gotowości, obiekty publiczne są chronione, chronione

są ambasady Stanów Zjednoczonych, Izraela, a także, co chcę podkreślić – wszystkich państw arabskich. Nie ma dzisiaj więc powodów do niepokoju. Ale mam prośbę, abyśmy zachowywali się wszyscy z należyтым respektem dla tej dramatycznej sytuacji.

Polskie Linie Lotnicze poinformowały, iż loty zostały odwołane. Samoloty, które zbliżyły się do Stanów Zjednoczonych wróciły do Polski szczęśliwie. Na jutro loty są odwołane. Kiedy będą przywrócone nie wiemy. Proszę w tej sprawie wysłuchiwać komunikatów LOT

Chcę również poinformować, iż współpracujemy z naszymi partnerami w NATO oraz w regionie Europy Środkowej, aby nawzajem przekazywać sobie informacje dotyczące wszystkich prawdziwych, a także potencjalnych zagrożeń. Kończąc chcę powiedzieć, iż nie ma dzisiaj sytuacji, która by miała spędzać Państwu sen z powiek, poza jedną, dramatem, który przeżywa cały świat. I jeżeli jutro będziecie chcieli Państwo wykazać humanitarne gesty wobec ofiar, wobec ludzi, którzy zginęli w wyniku tych aktów terrorystycznych, to myślę, że będzie to w pełni zrozumiałe i przyjęte jako dowód, iż w takim momencie słowo „solidarność” nabiera ponownie najgłębszego znaczenia. Ta solidarność jest ponad morzami, ponad oceanami, ona musi nas wszystkich łączyć, bowiem nie może być tak, żeby zło, żeby terroryzm, żeby zbrodnia zwyciężała prawo, godność i wolność. O to dzisiaj i jutro będzie toczyć się prawdziwa walka – co stanie się przyszłością współczesnego świata.

25. Wystąpienie podczas inauguracji Warszawskiej Konferencji nt. Zwalczania Terroryzmu 6 listopada 2001 roku

Szanowna Pani Prezydent, Panowie Prezydenci, Panowie Ministrowie,
Ambasadorowie, Szanowni Państwo!

Witam w Warszawie. Witam w Warszawie i serdeczne słowa powitania kieruję do prezydentów państw, którzy przyjęli zaproszenie do udziału w konferencji. Witam przedstawicieli krajów–obserwatorów, witam reprezentantów Organizacji Narodów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, OBWE i Paktu Północnoatlantyckiego.

Upłynęło zaledwie nieco ponad 10 miesięcy od dnia, kiedy rozpoczynaliśmy XXI wiek. Początek stulecia powitaliśmy z nadzieją. Po 11 września znaleźliśmy się jednak w nowej rzeczywistości. Czasy, które nadchodzą na pewno będą trudniejsze, a dla polityków, przywódców państw – bardziej wymagające. Wiele spraw musimy przemyśleć na nowo, wiele oczekiwań odłożyć na czas późniejszy. Uderzenie z 11 września 2001 r. było wymierzone w budynki znajdujące się w Nowym Jorku i Waszyngtonie, ale ugodziło jednak w nas wszystkich.

Łączymy się dziś w cierpieniu z rodzinami ofiar. Jesteśmy porażeni bezmiarem wyrządzonej krzywdy i ślepej nienawiści. To, co dotknęło mieszkańców Ameryki może dotknąć każdy naród, każdego człowieka, każdego z nas. Czas po 11 września to czas dawania świadectwa – słowem i czynem – sprawiedliwości, prawdzie, wierności i demokracji.

Panie i Panowie!

Reprezentujemy ciężko doświadczony historią obszar Europy Środkowej, Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Dzisiaj – dzięki przeobrażeniom demokratycznym i wysiłkom naszych narodów, dzięki naszemu partnerstwu i solidarności – ta część Europy jest stabilna, albo szybko zmierza ku stabilności. Zbierając się dzisiaj w Warszawie, chcemy potwierdzić naszą

solidarność i wiarę w demokrację. W naszą solidarność i wiarę w demokrację. Koalicja antyterrorystyczna winna być powszechna. Nasze kraje dowiodły, że chcą w niej uczestniczyć w taki sposób, by wnieść do walki z terroryzmem wymierny wkład.

Jestem rad, że te sprawy są omawiane w Warszawie. My, Polacy, przywiązujemy wielką wagę do umacniania się więzi łączących kraje naszego regionu. Z ogromną satysfakcją przyjąłem fakt, że praktycznie wszystkie kraje naszej części Europy, niezależnie od podejmowanych działań własnych, przyjęły polskie zaproszenie, by dać właśnie wyraz solidarności w walce ze złem. Głos państw Europy Środkowej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej powinien być dobrze słyszany! Ta konferencja temu służy. Nasz głos musi być słyszany i obecny. Zbierając się w Warszawie, wysyłamy światu wiadomość o naszej gotowości. Jestem też pewien, że zastanowimy się też jak leczyć przyczyny, jak usuwać źródła międzynarodowego terroryzmu. Walka z nim to zadanie na długie lata. I taka też – dalekowzroczna – powinna być perspektywa przedsięwzięć. Terrorysty korzystają w pełni ze wszystkich zdobyczy globalizacji: dostępu do nowoczesnych technologii, pełnej informacji, swobodnej komunikacji kontaktów między różnymi częściami świata, korzystają z wolności przepływu kapitałów. Terrorysty wykorzystują do swoich celów korupcję, handel narkotykami, nielegalny przepływ broni, handel ludźmi, nielegalny transfer kapitału. Nie możemy się godzić na to, by procesy, dzięki którym ludzkość może się rozwijać, obracały się przeciwko niej.

Nie wolno nam zapomnieć, że działalność terrorystów znajduje aprobatę społeczną głównie w tych krajach i środowiskach, gdzie ludzie są biedni i pozbawieni nadziei. Tłumią oni w sobie nienawiść do świata, do nowoczesności. Dlatego też musimy położyć większy nacisk na dialog międzynarodowy, edukację, wzajemną tolerancję, wychowanie i wykształcenie młodzieży.

Globalizacja jest procesem nieodwracalnym, ale musimy ją zdemokratyzować, a jej owoce udostępnić wszystkim krajom i narodom. Musimy globalizację wzbogacić o głos państw i społeczności niezamożnych, peryferyjnych, obciążonych trudnymi problemami. I tak jak każdy człowiek ma prawo do równych szans, tak każdy naród ma prawo czerpać korzyści ze światowego rozwoju. Ogólnoświatowa cyrkulacja osób, informacji, kapitałów powinna być sprawiedliwsza niż dziś.

I przy tym z całym naciskiem trzeba powtórzyć, że próbując dokładnie zrozumieć źródła terroryzmu, dążąc do eliminacji jego przyczyn, nie możemy nigdy wybaczyć terrorystom i nie możemy ich usprawiedliwiać.

Szanowni Państwo!

Działamy w ramach szerokiego mandatu wspólnoty międzynarodowej określonego przez rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ i konwencje międzynarodowe dotyczące zwalczania terroryzmu. Jako państwa kandydujące do członkostwa w Unii Europejskiej i stowarzyszone z nią popieramy stanowisko Unii i czujemy się w szczególny sposób upoważnieni do podejmowania regionalnych inicjatyw służących wartościom i celom wspólnej Europy.

I tak więc w dziedzinie gospodarki musimy zastanowić się nad zastosowaniem skutecznych procedur i instrumentów, które będą zapobiegały praniu brudnych pieniędzy i finansowaniu terroryzmu. W dziedzinie współpracy służb informacyjnych musimy ułatwić wzajemne kontakty oraz współdziałanie. W dziedzinie kontroli przepływu osób i towarów powinniśmy przyjąć standardy proponowane w ramach Unii Europejskiej i skupić się na ujednoczeniu metod kontroli paszportowej oraz odpraw celnych.

Przyjmując rozwiązania służące tworzeniu regionalnych instrumentów współpracy w kwestiach zapobiegania i zwalczania międzynarodowego terroryzmu, mamy szansę, jako region, przedstawić rozwiązania, które będą mogły stanowić propozycję dla innych miejsc równie otwartych, jak nasze. I będą mogły być spożytkowane przez kraje stykające się z naszym kontynentem, w których terroryzm jest od dawna obecny.

Szanowni Państwo!

Nasza część Europy była niejedną raz w swej historii, dotknięta chorobą nienawiści i ksenofobii. Umieliśmy jednak, często płacąc wysoką cenę, przezwyciężyć tę chorobę. To nasze bolesne doświadczenie powinno umacniać naszą determinację w walce z fanatycznym terroryzmem. Może również stać się okazją do umacniania łączących nas więzi, do przezwyciężania historycznych zaszłości w naszej części Europy, do rozwiązania problemów odziedziczonych po ostatnim dziesięcioleciu. Odpowiedzią na zagrożenia, i chcę to tu bardzo głośno w Warszawie powiedzieć, odpowiedzią na zagrożenia powinno być przyspieszenie integracji europejskiej oraz rozszerzenie NATO o aspirujące państwa. Integracja wymaga akceptacji tych samych wartości, zasad i procedur. A to znaczy, iż Europa rzeczywiście staje się wspólnym kontynentem, gdzie wszyscy korzystamy z bezpieczeństwa i rozwoju, ale także ponosimy współodpowiedzialność za nasz los i dzielimy ryzyko walki z każdym niebezpieczeństwem dotyczącym czy to jednej społeczności, państwa, regionu, czy też całej Europy i świata. Dziś mamy okazję, aby postarać się więc dramat i nieszczęście zamienić w mądrą siłę!

Dziękuję Państwu, że przybyliście prowadzić wspólny dialog. Jestem przekonany, że stąd, z naszego spotkania popłynie wielkie przesłanie solidarności – solidarności w batalii z terroryzmem i w walce ze złem.

Chciałbym życzyć udanych obrad i chcę zaprosić wszystkich tu obecnych przedstawicieli państw i organizacji międzynarodowych do wspólnej dyskusji.

26. Oświadczenie po spotkaniu w „cztery oczy” Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej Warszawa, 16 stycznia 2002 roku

Szanowni Państwo!

Przede wszystkim pragnę wyrazić ogromną radość, iż mogę gościć w Warszawie i w Pałacu Prezydenckim prezydenta Federacji Rosyjskiej pana Władimira Putina. Jest to, po blisko dziewięciu latach, kolejna oficjalna wizyta prezydenta Federacji Rosyjskiej w Polsce. Wzbudziła ona ogromne zainteresowanie i właściwie mógłbym nic nie dodawać, tylko poprosić, żeby jedna z kamer pokazała zebranych tu dziennikarzy. Wasza tak liczna obecność, Drodzy Państwo, jest dowodem, jak wielkie jest zainteresowanie i oczekiwania. Te oczekiwania wyrażane są zarówno przez władze RP jak i, co bardzo istotne, przez najszersze kręgi polskiego społeczeństwa. Żadna z wielu wizyt nie spotykała się aż z takim społecznym odzewem. Traktujemy to jako dobry znak, ale także jako wielkie zadanie dla nas – wspólnie z panem prezydentem Putinem – żeby tych oczekiwań, tych nadziei nie zawieść.

W tej sali, w której kiedyś podpisany był Układ Warszawski, a później toczyły się obrady Okrągłego Stołu Polska i Rosja spotykają się dziś jako państwa wolne i demokratyczne. Państwa, które budują swoją nową rzeczywistość na miarę XXI wieku. Polska jest członkiem Paktu Północnoatlantyckiego i dąży do wstąpienia do Unii Europejskiej, ale wybierając ten kierunek chce również jak najbliżej współdziałać z Federacją Rosyjską. Chcemy, aby nasze stosunki oparte były na zasadach dobrego sąsiedztwa, żeby były bogate w kontakty polityczne, gospodarcze, kulturalne i społeczne. Polska jest przekonana, że dobra współpraca między naszymi krajami będzie również służyła stabilności, pokojowi, rozwojowi naszego regionu, Europy Środkowej i Wschodniej. Cieszę się, że w rozmowach z panem prezydentem Putinem mówimy o tych sprawach bardzo podobnie, żeby nie powiedzieć – identycznie. Takie same mamy oczekiwania wobec siebie nawzajem oraz chcemy widzieć współczesną Europę jako Europę współpracującą, uznającą te same wartości, korzystającą z wielkiego dziedzictwa kulturowego, ale także zdolną do przeciwstawienia się nowym wyzwaniom.

Podczas naszych rozmów skupiliśmy się na tym, co najważniejsze w stosunkach między naszymi krajami. Chcemy, aby ta wizyta była nowym początkiem dla bliskich kontaktów politycznych, dla prawdziwego dialogu politycznego na wszystkich szczeblach, nie tylko między prezydentami, ale także między rządami, poszczególnymi ministerstwami, regionami, wszystkimi szczeblami władzy Polski i Rosji. Chcemy, żeby ta wizyta ożywiła współpracę gospodarczą, żeby pomogła Polsce zlikwidować tak bardzo duży deficyt handlu z Rosją. Cieszy mnie postawa prezydenta Putina, który rozumie nasze potrzeby w tym względzie. Potrzebujemy uporządkowania spraw formalnych, musimy podpisać niezbędne umowy, jak umowa o ochronie inwestycji, czy już przygotowana umowa lotnicza, która przez tyle lat czekała na swój finał, a która dzięki tej wizycie będzie wkrótce parafowana i podpisana. Chcemy uporządkować sprawy gazu, jak również tranzytu między Rosją a resztą Europy, ponieważ jest to nasz wspólny interes.

Mówiliśmy o wymianie kulturalnej i wspólnie uważamy, że jest ona dalece niezadowolająca, poniżej tego co już w przeszłości było. Jesteśmy przekonani, że nasze społeczeństwa ciągle są otwarte na literaturę, kino, teatr, na wielkie dzieła artystyczne, które z Rosji przychodzą do Polski, czy z Polski do Rosji. Musimy uczynić wiele poprzez pokazywanie tych ludzi, tych dzieł, poprzez wystawy, poprzez współdziałanie właściwych instytucji, aby wrócić do poziomu wymiany kulturalnej, którą mieliśmy w przeszłości, i która jest tak bardzo oczekiwana przez nasze społeczeństwa. Uważamy, że powinniśmy zwrócić uwagę na wymianę naukową. Pierwszy taki fakt miał miejsce. W Moskwie odbyły się pod patronatem pana prezydenta Putina i moim „Dni nauki polskiej” w Rosji. Sądzę, że tą drogą powinniśmy iść dalej, podobnie jak pomagać we współpracy uczelni, szkół, wymianie młodzieży.

Mówiliśmy także o Kaliningradzie, który jest obwodem Federacji Rosyjskiej i bardzo ważnym partnerem w kontaktach Polski z Rosją. Chcielibyśmy, aby te wszystkie kwestie, które są dzisiaj jeszcze przeszkodą, we wzajemnych stosunkach były usunięte. Obecność gubernatora Obwodu Kaliningradzkiego w tej delegacji jest również dowodem, że i stronie rosyjskiej bardzo na tym zależy.

Nasze rozmowy trwają. Następną ich rundę odbędziemy jutro w Poznaniu. Mówiliśmy w nich także o sprawach bezpieczeństwa w Europie, w świecie, o koalicjach antyterrorystycznych, i o tym wszystkim co jest związane z problemami wielostronnymi. Kończąc chcę powiedzieć, iż klimat naszych rozmów jest bardzo szczerzy, otwarty. Pan prezydent Putin jest człowiekiem, którym rozmawia się znakomicie, bo nie uznaje żadnych tematów tabu, i dzięki temu wydaje mi się, że ta wizyta może stworzyć klimat prawdziwego zaufania i dobrego sąsiedztwa, tak bardzo potrzebny nie tylko nam politykom, ale także

ludziom zajmującym się gospodarką, i nam wszystkim obywatelom Polski i Rosji. Za tę pierwszą część rozmów chcę panu prezydentowi Putinowi już złożyć podziękowania. Jeżeli w tym duchu rozmowy będziemy kontynuować, na pewno przyniosą one pożądane i oczekiwane owoce.

Prezydent Putin jest po raz pierwszy w Polsce, więc serdecznie go witając, wyrażę nadzieję, że spotkanie z Warszawą, z Poznaniem na tyle sprawi mu przyjemność, że do Polski będzie wracał często i będziemy mogli go gościć nie tylko przy okazji wizyt oficjalnych, ale także mile widzianych prywatnych. Chcę Pana zapewnić, Panie Prezydencie, że Polska wita Pana z całą serdecznością, z otwartym sercem i wierzy, że ta wizyta naprawdę będzie stanowiła nową jakość i będzie nam dawała tak potrzebne impulsy dla współpracy polsko-rosyjskiej.

Na początku wizyty zostały mi wręczone odnalezione w archiwach rosyjskich dokumenty dotyczące Władysława Sikorskiego, generała, premiera rządu polskiego, później naczelnego wodza i premiera rządu na wychodźstwie. Traktuję to jako bardzo istotny gest, który jest również zapowiedzią, iż polscy i rosyjscy historycy będą mogli wspólnie pracować i korzystać z archiwów, aby zgodnie z prawdą opisywać stosunki polsko-rosyjskie i polsko-radzieckie w przeszłości. Ten dar, to było mocne otwarcie tej wizyty.

27. Toast podczas uroczystego obiadu wydanego na cześć Władimira Putina, Prezydenta Federacji Rosyjskiej (fragmenty) 16 stycznia 2002 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Panie i Panowie!

Z wielką radością witam prezydenta Federacji Rosyjskiej na polskiej ziemi. Witam przywódcę państwa, które współkształtuje obraz dzisiejszego świata – ze względu na swe znaczenie geopolityczne, dokonania gospodarcze, naukowe i kulturalne, a także zasoby surowcowe i potencjał militarny. Rosja wzbudza szacunek i sympatię rozmachem prowadzonych reform; zaangażowaniem w sprawy światowego pokoju i bezpieczeństwa. (...)

Pierwsza po ośmiu latach wizyta prezydenta Federacji Rosyjskiej w Polsce ma dla nas szczególne znaczenie. Przypisujemy temu spotkaniu symboliczny wymiar – nowego etapu polsko-rosyjskich stosunków. Pragniemy, by wspólnie nadać im nową jakość, na miarę wyzwań XXI wieku. Dążenie do jak najlepszych relacji z Rosją jest ważnym celem polskiej polityki zagranicznej. Jest też pragnieniem polskiego społeczeństwa. Jak pokazują najnowsze sondaże, ponad dwie trzecie Polaków widzi w Rosjanach partnerów bądź sojuszników. Łączy nas zbieżność interesów w wielu obszarach, łączy bliskość języka i kultury. Dobre stosunki między Polską a Rosją stanowią ważny składnik współpracy międzynarodowej, warunek pomyślnego rozwoju Europy, bezpieczeństwa i rozwoju naszego regionu.

Szanowni Państwo!

Historia i geografia uczyniła z Rosji państwo położone na dwóch kontynentach, związane z wieloma różnorodnymi centrami cywilizacyjnymi, kulturowymi i politycznymi. Jednak najważniejsze więzi – tak ekonomiczne, polityczne, jak i kulturowe – łączą ją z Europą. Przez wieki Rosja współtworzyła historyczny dorobek tego kontynentu, wnosząc fascynujący wkład w rozwój jego kultury i cywilizacji. Dlatego Rosja, tak jak i Polska, nie musi do Europy wchodzić – jesteśmy w niej od dawna obecni. Dzisiaj łączy nas z Europą przywiązanie

do fundamentalnych wartości, takich jak: wolność, demokracja, prawa człowieka i obywatela, gospodarka oparta na swobodnej ludzkiej inicjatywie, tolerancja wobec odrębności religijnych czy politycznych. (...)

Szanowni Państwo!

Rosja zdynamizowała ostatnio swoje stosunki z Sojuszem Północnoatlantyckim. Polska, jako członek NATO i sąsiad Rosji, z przychylnością i zadowoleniem odnosi się do tej współpracy. Rozszerzające się i redefiniujące swe funkcje NATO pozostaje rdzeniem architektury bezpieczeństwa europejskiego. Nie jest zarazem możliwe zapewnienie ładu politycznego, bezpieczeństwa i stabilności na naszym kontynencie bez udziału Rosji. Jakościowy przełom w stosunkach Rosja–NATO jest dobrym znakiem nadziei i możliwości w budowie bezpiecznej Europy. Takim też znakiem jest rozszerzenie Paktu o kraje naszego regionu, które wychodząc ze swoich dramatycznych doświadczeń minionego stulecia, w NATO widzą szansę na własne bezpieczeństwo i pokój w regionie i na kontynencie. Wierzymy, że dalsze rozszerzanie Sojuszu, coraz ściślej współpracującego z Rosją, nie będzie czynnikiem, który miałby nas różnić. Więcej, że odnajdziemy w tym perspektywę jeszcze ściślej współpracy.

Polska jest krajem, który poprzez swą historię i położenie stał się miejscem spotkania Zachodniej i Wschodniej Europy. Jakże często było to spotkanie na polu bitewnym, ale przecież było to także współtworzenie wielkich wartości i dzieł kultury, wznoszenie gmachu europejskiej cywilizacji, nurtów współpracy i dialogu. Dziś Polska w sercu Europy chce korzystać ze swojego położenia, opierając się o te same, trwałe wartości – pragniemy pokoju i rozwoju, dla siebie i dla sąsiadów. Nie chcemy budować nowego muru na naszych wschodnich granicach w wyniku poszerzenia Unii Europejskiej. Chcemy łączyć. Chcemy mieć w Rosji i innych sąsiadach na wschodzie bliskich partnerów i przyjaciół. Oczekujemy, że po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej – co nastąpi zapewne już za dwa lata – kontakty naszych krajów jeszcze zyskają na atrakcyjności. Obszarem szczególnego współdziałania może być Obwód Kaliningradzki i cały region bałtycki.

Coraz lepsze stosunki między Polską a Rosją nie oznaczają osłabienia kontaktów z innymi naszymi sąsiadami, w szczególności z Litwą, Ukrainą i Białorusią. Partnerskie, serdeczne stosunki polsko-rosyjskie to nowe perspektywy dla współpracy w całym regionie.

Panie i Panowie!

Polska i Rosja dźwigają wyjątkowy ciężar wspólnej historii, w której obok jasnych, a nawet złotych kart, tyle było cierpienia, krwi i łez. Były czasy rywalizacji, były dramaty wojen, były wieki dominacji. Mówię o tym otwarcie. Jako polityk przekonałem się, że od historii nie da się uciec – trzeba szczerze o niej dyskutować, leczyć dziejowe rany, wyciągać wnioski. Głęboko wierzę, że tak jak z sukcesem rozwija się proces pojednania polsko-niemieckiego i polsko-ukraińskiego, tak nowej jakości nabierze pojednanie Polaków i Rosjan. Panie Prezydencie, zachowujemy wdzięczną pamięć o odważnych decyzjach pańskich poprzedników – Michaiła Gorbaczowa i Borysa Jelcyna – odsłaniających prawdę o Katyniu. Mamy nadzieję, że polscy i rosyjscy historycy będą mogli wspólnie prowadzić badania nad splątanymi dziejami Polaków i Rosjan, korzystając z szerokiego dostępu do archiwów.

Mając tyle trudnych doświadczeń z historii, Polacy nigdy nie przenosili swych urazów na Rosjan jako konkretnych ludzi, na rosyjski naród. Komunizm był tragedią milionów, wspólnym dramatem Rosjan i Polaków, Ukraińców i Białorusinów, Litwinów i innych zniewolonych narodów. Wiemy, że żaden naród nie wycierpiał od stalinowskiego totalitaryzmu tyle, ile wycierpiał naród rosyjski. Tym wszystkim ludziom po latach pełnych zbrodni, upokorzeń, zapomnienia należy się dzisiaj godność, sprawiedliwość i możliwe zadośćuczynienie.

Jutro wspólnie oddamy, Panie Prezydencie, hołd poległym na polskiej ziemi żołnierzom Armii Radzieckiej. Na ich grobach w całej Polsce, 1 listopada, w dzień pamięci o zmarłych, Polacy co roku zapalają znicze. Czcimy ich ofiarę życia, która przyniosła nam oswobodzenie od hitlerowskiego okupanta. Niezależnie od tego, jak oceniamy historię XX wieku, zawsze pamiętamy, że losy zwycięstwa w II wojnie światowej rozstrzygnęły się pod Stalingradem i Kurskiem. I zawsze będziemy chylić czoła przed męstwem i ofiarnością prostych żołnierzy, którzy bili się nie dla polityki, ale o wolność swojego i innych narodów. (...)

Polska i Rosja mają wielkie możliwości rozwoju współpracy ekonomicznej. Chcielibyśmy przywrócić w niej równowagę, przede wszystkim poprzez zwiększenie obecności naszych towarów na rosyjskim rynku. Ale widzimy także szansę we wspólnych przedsięwzięciach, inwestycjach, współpracy tranzytowej. Polska jest gotowa do stworzenia uregulowań prawnych i gwarancyjnych, które będą sprzyjały zwiększaniu wzajemnie korzystnej wymiany handlowej. Wyrażamy przekonanie, że towarzyszące pańskiej wizycie, Panie Prezydencie, forum przedsiębiorców polskich i rosyjskich nada naszym stosunkom gospodarczym nowy, konkretny wymiar. (...)

W 1959 roku Jerzy Giedroyc, który przez większość życia starał się budować pomosty między narodami i kulturami, zachęcał Polaków i Rosjan do zbliżenia. Pisał – trzeba wreszcie jakiś dialog zacząć. Na pewno ciężki, na pewno przykry, ale by wreszcie zacząć uczciwie rozmawiać. I taką uczciwą rozmowę panu, Panie Prezydencie, i wszystkim Rosjanom dzisiaj oferujemy. Uczciwą rozmowę o historii i o dniu obecnym, o tym co nas boli i o tym co nas cieszy, z czego jesteśmy dumni. Niech uczciwa rozmowa stanie się nienaruszalną zasadą naszych stosunków i zarazem codziennością Polaków i Rosjan. (...)

28. Wystąpienie podczas szczytu NATO–Rosja Pratica di Mare pod Rzymem, 28 maja 2002 roku

Szanowny Panie Sekretarzu Generalny, Ekscelencje, Szanowni Państwo!

Kiedy 13 lat temu brałem udział w historycznych warszawskich rozmowach Okrągłego Stołu, nikt z nas nie sądził, że ta droga, doprowadzi nas dzisiaj do Rzymu. Także wtedy, gdy runął Mur Berliński, a w Europie Środkowej i Wschodniej rozkwitała Jesień Ludów, nawet najbardziej odważni wizjonerzy nie byli w stanie przewidzieć takiego spotkania, jakie dziś się odbywa. Dziś nie ma w Europie komunizmu, Układu Warszawskiego i równowagi strachu. My Polacy mamy wielką satysfakcję, że dzieło budowy lepszej, bezpiecznej, zjednoczonej Europy ludzi wolnych zaczęło się w Polsce i osiąga dzisiejszy etap tu w Rzymie. NATO i Rosja już w 1997 roku ustanowiły współpracę i struktury ułatwiające regularne konsultacje. Wiele jeszcze musiało się zdarzyć, trzeba było zdać kolejne egzaminy międzynarodowej solidarności wobec kolejnych zagrożeń. 11 września 2001 roku zmusił świat do ponownego zdefiniowania priorytetów bezpieczeństwa i metod skutecznej obrony. Rosja zdecydowanie określiła się. Jako uczestnik koalicji antyterrorystycznej pomogła pomyślnie rozstrzygnąć pierwszy etap wojny w Afganistanie, dać nadzieję i przekonanie światu, że w tej trudnej walce wszyscy jesteśmy zdeterminowani i zjednoczeni.

Dziś za tym stołem siedzą przywódcy państw–członków Sojuszu i prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin. To pod Pana przywództwem, Panie Prezydencie, Rosja dokonała wyboru tej drogi i przybliżyła się do Sojuszu. Nowa Rada NATO–Rosja jest kolejnym ważnym krokiem we wzajemnych stosunkach. Wyrażam zadowolenie, jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, członka NATO od 1999 roku i sąsiada Rosji od wieków, że wnieśliśmy swój wkład w budowę dobrych stosunków, a wyrażane w przeszłości wątpliwości dotyczące tych relacji po wejściu Polski do Paktu nie sprawdziły się. Polska pragnie, aby NATO i Rosja poprzez konkretne działanie i wspólne decyzje były coraz bardziej odpowiedzialne za pokój i stabilność w świecie. Rada odniesie sukces, o ile jej istnienie będzie napełnione treścią i wzajemnym zaufaniem. Do tego potrzebne jest również przekonanie obywateli Federacji Rosyjskiej,

że NATO nie jest starym wrogiem czy rywalem, ale godnym zaufania i potrzebnym partnerem. Oczekujemy, że władze Rosji poczynią ten wysiłek. Zbliżenie NATO–Rosja nie może być wyłącznie decyzją elit, musi dokonać się w świadomości ludzi. Czekają nas kolejne ważne decyzje.

W wyniku mądrej i dalekowzroczej polityki Sojusz Północnoatlantycki podejmie decyzję o rozszerzeniu NATO na listopadowym szczycie w Pradze. Wzmocnienie Sojuszu o nowych członków jest częścią jego ewolucji i utrzymania, roli gwaranta bezpieczeństwa. Tym bardziej, że kandydaci do Sojuszu już teraz są nie tylko konsumentami bezpieczeństwa, ale świadczą na jego rzecz, jak na Bałkanach, w Afganistanie. NATO posiada zatem swój silny polityczny i strategiczny interes związany z zaproszeniem nowych państw zainteresowanych członkostwem. Temu służyć będzie również określenie nowej treści i formy współpracy z Ukrainą. Wszystko to sprzyjać będzie stabilizacji na kontynencie, niwelować potencjalne napięcia pomiędzy państwami, sprzyjać zacieraniu dawnych podziałów. Wzmacnia poczucie wolności i przejrzystość procedur demokratycznych.

Doceniam fakt, że świadomość korzyści i nowych możliwości wynikających z rozszerzenia Sojuszu i współpracy z Ukrainą ma także Rosja. Polska jest przekonana, że Sojusz, który zachowa swoje funkcje, strukturę, i skuteczność, pozostanie gwarantem obecności wojskowej USA w Europie, jest gwarancją bezpieczeństwa dla Europy. Bezpieczeństwo zaś jest gwarancją jedności Europy. Z ziemi włoskiej wysyłamy dzisiaj optymistyczny sygnał do świata. Połączeni odpowiedzialnością i zdecydowani współpracować NATO i Rosja: spotkać się razem za jednym stołem, na równych prawach, w interesie Europy i świata.

29. Wspólne oświadczenie Prezydentów Polski i USA Waszyngton, 17 lipca 2002 roku

Potwierdzamy głęboką przyjaźń i związki sojusznicze łączące Stany Zjednoczone i Polskę. Jesteśmy oddani wolności i wartościom demokratycznym, stanowiącym podstawy jednej, wolnej i znajdującej się w stanie pokoju Europy. Wchodząc w XXI wiek, wszyscy Europejczycy po raz pierwszy w historii mają szansę żyć w demokracji oraz w pokoju ze sobą i z sąsiadami. Stany Zjednoczone składają hołd Polakom, którzy w tak znacznym stopniu przyczynili się do zakończenia zimnowojennego podziału Europy i wskazali drogę ku tworzącej się obecnie, zjednoczonej Europie. Dziś Polska i Stany Zjednoczone są zdecydowane ukończyć stojące przed nimi zadanie: budowę Transatlantyckiego Domu Wolności otwartego dla wszystkich Europejczyków i gotowego stawić czoła globalnym wyzwaniom, które niesie ze sobą XXI wiek. Obie strony podkreślają najwyższą wagę silnych i aktywnych więzi transatlantyckich pozwalających na skuteczne sprostanie stojącym przed nami wyzwaniom.

Wspólnie stawimy czoła nowym wyzwaniom. Musimy działać zdecydowanie, aby wygrać wojnę ze światowym terrorem. Polskie wojska służą wraz z wojskami amerykańskimi w operacji Enduring Freedom. W listopadzie 2001 r., prezydent Kwaśniewski zaprosił przywódców z Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej, aby wskazać konkretne kroki mające umożliwić pokonanie terroryzmu. Stany Zjednoczone wysoko oceniają tę inicjatywę i przyjmują z zadowoleniem propozycję kolejnych spotkań. Polska i Stany Zjednoczone wierzą, że wysiłki te przyczynią się znacząco do lepszej kontroli granic, zablokowania możliwości finansowania organizacji terrorystycznych, uniemożliwienia przemytu osób i sprzętu dla celów terrorystycznych oraz do przeciwdziałania bioterroryzmowi.

W obliczu terroryzmu i innych nowych zagrożeń, tradycyjne zaangażowanie NATO na rzecz zbiorowej obrony musi być realizowane w nowy sposób. Jesteśmy zdecydowani odegrać przywódczą rolę w procesie adaptacji NATO, nastawionym na sprostanie nowym wyzwaniom. NATO musi rozwinąć ulepszone zdolności w celu szybkiego i elastycznego odpowiadania na zagrożenia, niezależnie od ich źródła. Jesteśmy zdecydowani zabezpieczyć środki niezbędne dla zwiększenia

zdolności obronnych oraz pragniemy współpracować z sojusznikami w dążeniu do tego celu. Wraz z adaptacją NATO, Stany Zjednoczone i Polska przekształcają swoje siły zbrojne tak, aby stały się one sprawne, mobilne i jak najlepiej wyposażone. Stany Zjednoczone i Polska uzgodniły rozszerzenie współpracy pomiędzy rodzajami sił zbrojnych, zarówno w celu pogłębienia stosunków wojskowych, jak i w szczególności dla promocji niezbędnej transformacji naszych zdolności obronnych. Mamy nadzieję, że ta wzmocniona współpraca może stać się modelem dla współdziałania z innymi sojusznikami.

Z zadowoleniem oczekujemy przyjęcia nowych członków do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Rozszerzenie NATO już zwiększyło bezpieczeństwo na kontynencie europejskim i proces ten będzie kontynuowany. Podczas Szczytu w Pradze, NATO wystosuje zaproszenia do tych europejskich demokracji, które gotowe są przyjąć ciężar odpowiedzialności związany z członkostwem w NATO. Stany Zjednoczone i Polska zgadzają się, iż pożądaną jest kolejna, możliwie szeroka runda rozszerzenia. Państwa aspirujące do przystąpienia do NATO włożyły wiele wysiłku we wprowadzenie reform i umocnienie praworządności. Nie ma wątpliwości, co do siły ich instytucji demokratycznych. Reformy muszą być kontynuowane również po uzyskaniu członkostwa, tak jak czyniła to Polska po wstąpieniu do NATO w 1999 r.

Z zadowoleniem witamy nowe stosunki NATO z Rosją. Rada NATO–Rosja posiada dla członków NATO oraz Rosji wielki potencjał budowania wspólnego systemu bezpieczeństwa w obliczu wspólnych zagrożeń, w szczególności w zwalczaniu rozprzestrzeniania broni masowego rażenia i terroryzmu. Z zadowoleniem witamy też poprawę stosunków między NATO i Ukrainą. W interesie Stanów Zjednoczonych i Polski leży wspieranie aspiracji narodu ukraińskiego do znalezienia przyszłego miejsca w Europie. Zgodziliśmy się wspólnie wspierać wysiłki Ukrainy zmierzające do wprowadzenia w życie niezbędnych reform, demokratycznych i gospodarczych. Oba nasze narody zachęcają Białoruś, by przyłączyła się do swoich sąsiadów w poszukiwaniu przyszłości opartej na demokracji i wolnym rynku.

Przystąpienie do Unii Europejskiej jest niezbędne dla zapewnienia przyszłego wzrostu gospodarczego Polski. Będzie ono korzystne dla naszych stosunków dwustronnych oraz relacji transatlantyckich. Stany Zjednoczone i Polska z zadowoleniem przyjmują przyszłe poszerzenie Unii Europejskiej jako kolejny dowód głębokiego zakorzenienia zasad wolnego rynku oraz społeczeństwa otwartego wzdłuż całego kontynentu europejskiego. Dążymy do stworzenia więzi pomiędzy Unią Europejską i NATO. Możliwości pokonania najpoważniejszych wyzwań, jakie obecnie stoją przed nami, znacząco wzrastają, gdy Unia Europejska i NATO współpracują ze sobą dla osiągnięcia wspólnych celów.

Polsko-amerykańskie partnerstwo gospodarcze przyczynia się do wykorzystania przez Polskę w pełni jej potencjału, jako przyszłego członka UE oraz zwiększa możliwości wzrostu zatrudnienia i wprowadzania nowych technologii w Polsce. Wierzymy, że dążenia Polski by odgrywać znaczącą rolę w Unii Europejskiej są w pełni zgodne z wolą pozostania silnym partnerem transatlantyckim Stanów Zjednoczonych.

Stały wzrost gospodarczy Polski i jej dobrobyt zależą od przyjaznego i przewidywalnego klimatu dla inwestycji. Ustanowiliśmy Dialog Gospodarczo-Handlowy w celu rozwijania naszych stosunków handlowych i inwestycyjnych oraz rozpatrywania konkretnych problemów niepokojących obie strony. Sekretarz do spraw Handlu, Evans ma nadzieję złożyć w 2003 r. wizytę w Polsce, która stanowić będzie część całościowego planu zacieśnienia naszych stosunków dwustronnych.

Z zadowoleniem przyjmujemy istotny wkład Polonii amerykańskiej w budowanie więzi między naszymi narodami. Przez ponad 200 lat Stany Zjednoczone były domem i krainą nadziei dla pokoleń Polaków poszukujących amerykańskiego ideału wolności, sprawiedliwości i dobrobytu. Dziś, ich zadanie polega nie tylko na łączeniu naszych dwóch wielkich demokracji, ale ma także wymiar globalny. Polacy i Amerykanie są obecnie gotowi do poświęceń w imię wspólnych wartości, w rozwoju których tak znaczącą rolę odegrała Polonia amerykańska.

Stany Zjednoczone i Polska blisko współpracują na rzecz promowania tolerancji, włączając do tego przedsięwzięcia społeczności żydowskie w obu krajach. Wyrażamy satysfakcję z wysiłków mających na celu zachowanie pamięci o Holokauście oraz wspieramy inicjatywy na rzecz rozszerzania nauczania historii Shoah. Ponawiamy zapewnienie o naszym oddaniu dla zachowania oraz ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego. Wyrażamy uznanie dla postępu osiągniętego w tej dziedzinie dzięki współpracy centralnych oraz lokalnych instytucji polskich z amerykańskimi agendami publicznymi i organizacjami prywatnymi.

Przyjaźń między Stanami Zjednoczonymi i Polską jest silna i trwała.

Łączą nas więzy wspólnego dziedzictwa i wiary. Stosunki dwustronne pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Polską są wzorowe. Będziemy pracować na rzecz ich dalszego wzmacniania. Nasze wspólne interesy umacniają nasze relacje. Dziś potwierdzamy naszą wolę jeszcze bliższej współpracy w przyszłości, jako przyjaciele i sojusznicy.

30.

Wystąpienie podczas spotkania z ministrami obrony NATO (fragmenty)
Warszawa, 23 września 2002 roku

Szanowni Państwo!

Jest mi bardzo miło gościć Państwa w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Serdecznie witam w imieniu polskich władz i wszystkich obywateli. Cieszę się, że do naszej stolicy przybyło tak znakomite grono polityków, z których wielu mogę uważać za swoich przyjaciół.

Spotkanie w Warszawie odbywa się na krótko przed szczytem NATO w Pradze i służy wypracowaniu decyzji, które dla polityki państw sojuszniczych będą miały znaczenie kluczowe. Sprzyja ono również zrozumieniu szans i wyzwań, jakie pojawiły się przed nami na progu nowego stulecia. Wiek XX – naznaczony dwiema wojnami światowymi, Holocaustem, obecnością systemów totalitarnych – był w dziejach Europy okresem szczególnie trudnych doświadczeń. Dzisiaj należy z tej przeszłości wyciągać mądre wnioski, ale patrzeć powinniśmy przede wszystkim w przyszłość. Z odwagą i wiarą, że chcemy i potrafimy zbudować świat lepszy, sprawiedliwszy, bezpieczniejszy.

Zaledwie dwa tygodnie temu w Stanach Zjednoczonych i wielu innych państwach, także w Polsce, odbyły się uroczystości rocznicowe upamiętniające ofiary tragicznych wydarzeń z jedenastego września. Przez moment znów wszyscy poczuliśmy się Nowojorczykami. Niech pamięć o tym bolesnym doświadczeniu będzie dla nas dodatkowym źródłem refleksji o potrzebie solidarności i współpracy narodów miłujących pokój. Ale jednocześnie niech będzie przestrogą i bodźcem do takich działań, które zabezpieczą nas przed agresją złą, przed terroryzmem i zbrodnią. Od tego, jak mądrze przeprowadzimy reformy, jak skutecznie umocnimy system światowego bezpieczeństwa, zależy los następnych pokoleń.

Szanowni Państwo!

Polska, po raz pierwszy w dziejach, ma przyjazne relacje i więzi ze wszystkimi sąsiadami jednocześnie. Nasza demokracja ma charakter trwały i stabilny,

a kanony polskiej racji stanu oraz priorytety polityki zagranicznej są niezmiennie, bez względu na rządzącą opcję polityczną. Polacy wiedzą, skąd i dokąd zmierzamy oraz dokąd zmierzać nie chcemy.

Podstawowym wyznacznikiem naszych poczynań na arenie międzynarodowej jest bezpieczeństwo Polski i regionu. Dzisiaj jednak uczymy się myśleć w kategoriach globalnych, zgodnie z zasadą, która głosi, że fundamentem naszego bezpieczeństwa i pokoju jest bezpieczeństwo innych państw, nie tylko naszych sąsiadów. Dlatego opowiadamy się za dalszym rozszerzeniem NATO. Przyjęcie do Sojuszu Polski, Czech i Węgier okazało się sukcesem. Strefa bezpieczeństwa i stabilności została powiększona. Obawy i zastrzeżenia sceptyków nie znalazły uzasadnienia. Podjęcie decyzji w Pradze będzie wyrazem uznania dla wysiłków, które podejmują państwa kandydujące, aby spełnić wysokie wymagania i standardy Sojuszu. Rozszerzymy granice nie tylko transatlantyckiej społeczności żyjącej w pokoju, lecz także poszanowania demokratycznych wartości i praw człowieka. Historia dała nam szansę, jakiej kiedyś nie mogliśmy sobie nawet wyobrazić. Nie wolno nam jej zlekceważyć. Wykorzystując ją, zwiększymy zbiorowe bezpieczeństwo, skorzysta na tym cała rodzina demokratycznych narodów.

Podejmując szybkie i zdecydowane działania pamiętajmy jednak – pomni doświadczeń historycznych – by nie tworzyć nowych, sztucznych linii podziałów na politycznej mapie Europy i świata. Z doświadczeń Grupy Wyszehradzkiej wiemy, że najlepiej przeciwdziała powstawaniu takich sytuacji rozwój współpracy regionalnej. Pracujemy obecnie nad budową szerszej platformy współdziałania państw Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej, określanej mianem Inicjatywy Ryskiej. Jednym z jej najważniejszych celów jest stworzenie forum konsultacji w sprawach bezpieczeństwa dla wszystkich państw regionu, bez względu na ich przynależność do międzynarodowych organizacji. Sprzyjać to powinno tworzeniu korzystnych warunków do rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej oraz kontynuowania polityki „otwartych drzwi”.

Zdaniem naszego kraju, rozszerzenie NATO, podejmowanie coraz skuteczniejszej walki z terroryzmem, wzmocnienie współpracy z państwami partnerskimi, otwarcie się na Rosję i znalezienie nowej formuły współpracy z Ukrainą, to podstawowe elementy ewolucji Sojuszu, które pozwolą mu utrzymać kluczową rolę gwaranta euroatlantyckiego i światowego bezpieczeństwa. Warto też szukać nowych form współpracy w ramach Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego, będącej atrakcyjną i wiarygodną platformą kontaktów z państwami zainteresowanymi kooperacją z Sojuszem.

W Polsce szczególną wagę przywiązujemy do przemian zachodzących w Rosji, zwłaszcza do jej stopniowego otwierania się na współpracę i partnerstwo z Zachodem. Z nadzieją witamy umocnienie dobrych relacji Rosji z NATO, rozwój jej kontaktów z Unią Europejską, przełom w zakresie zbrojeń strategicznych oraz współdziałanie z USA w zwalczaniu międzynarodowego terroryzmu. Pragnę podkreślić, że również polsko-rosyjskie kontakty nabierają nowej, korzystnej dynamiki. Udaje nam się przewycięzać wiele trudnych spraw i uprzedzeń, mających swe źródło w przeszłości, jak również rozwiązywać współczesne problemy, dotyczące współpracy gospodarczej i politycznej.

Polska będzie nadal aktywnie wspierać euroatlantyckie aspiracje Ukrainy. Jesteśmy zdania, że należy wspomagać proces przemian w tym kraju i umacniać jego pozycję w relacjach z Sojuszem. Jako jedno z pierwszych państw, poparliśmy decyzję Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy z 23 maja 2002 roku „O strategii Ukrainy wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego”. Podkreśla się w niej, że ostatecznym celem eurointegracyjnej polityki Ukrainy jest przystąpienie do NATO. Przykładem aspiracji Kijowa jest udział ukraińsko-polskiego batalionu w misji pokojowej sił KFOR w Kosowie. Włączanie Ukrainy do wspólnej przestrzeni europejskiej leży w naszym dobrze pojętym interesie. Państwo to dysponuje wielkim potencjałem wojskowym – myślę także o możliwościach przemysłu obronnego – który może być wykorzystany przez kraje NATO, jako ważny element wzmacniającej zdolności obronne Sojuszu.

Panie i Panowie!

Obecny rok może mieć dla NATO przełomowe znaczenie. Zależy to zarówno od decyzji w Pradze o rozszerzeniu Sojuszu, jak i od rozstrzygnięcia ważnych kwestii związanych z jego organizacją i wzmocnieniem zdolności obronnych wobec nowych zagrożeń. Polska opowiada się za taką ewolucją NATO, która – nie osłabiając jego tradycyjnych funkcji obronnych – stworzy możliwość elastycznego reagowania na owe zagrożenia. Transformacja Sojuszu powinna pomóc we wzmocnieniu jego politycznej i militarnej skuteczności. Musimy też z większą konsekwencją niż dotychczas egzekwować od każdego z sojuszników wypełnianie zobowiązań wobec Paktu.

Z punktu widzenia polskich interesów bezpieczeństwa, zadania NATO powinny przede wszystkim mieścić się w formule klasycznego sojuszu obronnego. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w obecnej sytuacji międzynarodowej Sojusz powinien być zdolny do przeprowadzania także innych – niż obrona terytoriów sojusznicych – operacji wojskowych. Wynika to z charakteru współczesnych zagrożeń, zwłaszcza walki z terroryzmem.

Warunkiem skutecznej transformacji NATO jest umacnianie stosunków euroatlantyckich. Zjednoczona Europa i Stany Zjednoczone są naturalnymi sojusznikami. Polska opowiada się – i będzie się opowiadać jako członek Unii Europejskiej – za dalszą obecnością i zainteresowaniem USA sprawami europejskimi. Naszym zdaniem, najważniejszym gwarantem obecności militarnej USA w Europie jest właśnie NATO. Nie stoi z tym w sprzeczności Europejska Tożsamość w dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony. Nie jest ona alternatywą czy przeciwwagą dla euroatlantyckich mechanizmów bezpieczeństwa, lecz niezbędnym ich uzupełnieniem. Być może za kilka lat zbudujemy na naszym kontynencie wspólny europejski filar militarny, współtworzący nową strukturę partnerstwa transatlantyckiego. Państwa naszego kontynentu powinny być świadome, że tylko dzięki wspólnemu wysiłkowi Ameryki Północnej oraz zjednoczonej Europy możliwe jest stworzenie systemu bezpieczeństwa zdolnego do przeciwstawienia się zagrożeniom XXI wieku.

Transformacji i rozszerzeniu Sojuszu towarzyszyć muszą niezbędne reformy i działania modernizacyjne. Ich efektem powinny być: – poprawa interoperacyjności w ramach NATO; – ściślejsza współpraca Sił Zbrojnych państw–członków Sojuszu po obydwu stronach Atlantyku; – szybsze rozwijanie zdolności obronnych wobec nowych zagrożeń, takich jak terroryzm, proliferacja broni czy cyberatak; – opracowanie odpowiedniej strategii – z wykorzystaniem Europejskiej Tożsamości w dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony – służącej lepszej koordynacji działań pomiędzy NATO i UE, Ameryką i Europą.

Przewartościowania i ożywienia wymaga Inicjatywa Zdolności Obronnych. Planowana przez Sojusz specjalizacja zadań powinna nie tylko umożliwić szybsze osiągnięcie pożądaných zdolności obronnych przez sojuszników, ale także przyspieszyć procesy modernizacyjne w wielu armiach europejskich oraz zmniejszyć lukę technologiczną dzielącą nas od USA. Ani NATO, ani Europa, nie potrzebują większych sił zbrojnych – potrzebują tylko armii nowoczesnych, gotowych do natychmiastowego działania w każdym miejscu na świecie. Działania Sojuszu powinny zatem przyjąć postać szczegółowego planu, który – biorąc pod uwagę nasze możliwości ekonomiczne – doprowadzi jak najszybciej do zwiększenia jego zdolności obronnych.

Szanowni Państwo!

Sojusz Północnoatlantycki wielokrotnie w swojej historii dawał dowody na to, że potrafi stawić czoło przeciwnościom, budować mosty porozumienia i skutecznie walczyć ze złem. Trudności go hartują, przeciwności wyzwają w nim energię. Głęboko wierzę, że państwa sojusznicze są w stanie podołać także wielkim wyzwaniom naszego czasu. Że możliwe jest pokonanie międzynarodowego

terroryzmu, rozładowanie wielu konfliktów, sprawiedliwszy podział owoców globalizacji, zapewnienie szybszego wzrostu gospodarki światowej. Widzimy przed sobą obiecujący czas. Czas międzynarodowej współpracy i solidarności oraz umacniania więzów łączących Europę i Amerykę. Spotkanie ministrów obrony państw NATO w Warszawie to dobra okazja, aby nasze nadzieje na pomyślną przyszłość nabrały realnego kształtu. (...)

Jesteście Państwo w bardzo szczególnym, symbolicznym miejscu – w tej sali, w której ponad 50 lat temu został zawarty Układ Warszawski. I dziś ministrowie obrony państw NATO spotykają się dokładnie w tym samym miejscu – myślę, że jest to prawdziwy symbol zmian zachodzących we współczesnym świecie.

Życzę wszystkim Państwu owocnych obrad i wszystkim tu obecnym jak najlepszego pobytu w Polsce.

31.

Wystąpienie w sprawie rozszerzenia NATO
podczas posiedzenia Rady Północnoatlantyckiej NATO
Praga, 21 listopada 2002 roku

Ten dzień przejdzie do historii!

Chcę wyrazić wzruszenie i radość, że tu w Pradze – mieście o tysiącletniej historii, miejscu inwazji Układu Warszawskiego 1968 roku i ostatniego jego spotkania 11 lat temu, podejmujemy decyzję, która ostatecznie zamyka epokę podziałów z Jałty i Poczdamu, podłóści paktu Ribbentrop–Mołotow, zimnej wojny i fałszywej równowagi strachu.

Polska jest szczęśliwa i dumna, że Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia zostają zaproszone do udziału w naszym Sojuszu. To wyraz szacunku dla drogi, którą te kraje przeszły; tworzenie instytucji demokratycznych, budowanie społeczeństwa obywatelskiego, demokratyzowanie i modernizowanie sił zbrojnych zostało podjęte z wielką determinacją.

Jest dla Polski wielką satysfakcją, że od samego początku wspieraliśmy ten proces, dzieliliśmy się doświadczeniami, budowaliśmy wzajemne zaufanie.

Jestem przekonany, że ta decyzja wzmacnia – nie osłabia!

Polityka „otwartych drzwi” Sojuszu jest inicjatywą trafną i potrzebną, która powinna być kontynuowana. Ponawiam moją ofertę z Rygi dalszej współpracy z tymi wszystkimi państwami, które pragną przystąpić do NATO w przyszłości, włączając w to te państwa, które jasno określiły swoje zamiary dawno temu.

Ten dzień jest także historyczny dla człowieka, któremu chcę szczególnie podziękować. Prezydent Vaclav Havel! Mój Drogi Przyjacielu – zostawiasz wielkie pomniki swojej działalności:

- pokonany komunizm;
- wolne demokratyczne Czechy;

- Europę Środkową – tak różną, a jednocześnie budowaną dziś wokół tych samych wartości;
- filozofię polityczną wolną od egoizmu i krótkowzroczności;

i od dziś rozszerzone NATO, z narodami które tyle przeszły, aby teraz wreszcie cieszyć się wolnością, demokracją i bezpieczeństwem.

Rad jestem, że mogę to przeżywać i mogę to powiedzieć u Ciebie w domu, Vaclavie, w Pradze.

32.

Wywiad z Pragi dla TVP program I – „Gość Jedyński”
21 listopada 2002 roku

Panie Prezydencie, kiedy kilkadziesiąt lat temu NATO powstawało, świat był podzielony według czytelnego kryterium. Dziś go właściwie nie ma i mówi się, że wrogiem NATO jest terroryzm. Ale to jest wróg NATO czy Stanów Zjednoczonych?

To jest wróg wszystkich, szerzej niż NATO, to jest wróg całego cywilizowanego świata, bo może przyjść w każdej chwili i z nieznanymi powodami zabijać ludzi, porwać, terroryzować. Przeżyliśmy tyle zupełnie niewyobrażalnych przypadków jak 11 września w Nowym Jorku, jak turyści na Bali, jak widzowie w teatrze w Moskwie, itd. Terroryzm jest niestety plagą XXI wieku, to już widać. Są różne tego przyczyny. Na pewno sama walka z terroryzmem jest niewystarczająca, my musimy sięgać do źródeł, do nierówności społecznych, do fundamentalizmów, do nietolerancji, do ksenofobii, do tego wszystkiego, co stanowi podłoże. Ale trzeba też walczyć z tym zorganizowanym terroryzmem, bo nie będziemy już znali ani dnia, ani godziny, więc to jest na pewno sprawa NATO, Stanów Zjednoczonych, ale i sprawa całego świata. Myślę, że część moich rodaków nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo to jest nasz wspólny problem.

Ale część rodaków przygląda się, jak różnie do walki z terroryzmem podchodzą Amerykanie i ich europejscy sojusznicy, i z tego można wyciągać wnioski, że to bardziej wróg Ameryki niż Europy.

Ameryka przeżyła swoje – i to bardzo traumatyczne – doświadczenie. Nowy Jork wydawał się przez dziesiątki lat najbezpieczniejszym miejscem – nie na ulicy, bo tam byli przestępcy, ale w sensie politycznym o terrorystach nikt nie myślał. Ameryka reaguje więc na to, co się zdarzyło. W Europie my też to widzimy, a jeśli chodzi o Polskę, to też przygotowujemy się. Parę dni temu uczestniczyłem w wojskowej grze operacyjnej „Kierownictwo 2002”. Dawało nam to możliwość między innymi zastanowienia się, jak struktury państwa powinny poradzić sobie z takim – oby teoretycznym – zagrożeniem. Terroryzm jest wielkim problemem, dlatego że często jest niezidentyfikowany, nieznan, nie domyślamy się, skąd przyjdzie, działa w sposób najbardziej zaskakujący

i – co najgorsze – terroryzm nie szanuje człowieka, życia ludzkiego. Nawet na wojnie prawdziwi żołnierze wiedzą, że istnieje coś takiego jak etyka wojny, etyka wojenna, choć oczywiście to bardzo dyskusyjne, ale wiadomo, co robić, jak zachowywać się na froncie, jak traktować jeńca. A tutaj nie, tutaj okazuje się, że każdy chwyt jest dozwolony, każde działanie. Stąd naprawdę – jako NATO – jesteśmy wręcz zobowiązani, żeby podjąć właściwe wysiłki.

Nasza rozmowa toczy się w gorącym czasie i miejscu, które skupia uwagę mediów z całego świata. Tu, w Praskim Centrum Kongresowym, piętro niżej, wśród setek korespondentów, często pojawia się takie pytanie, które już w Warszawie było słychać: czy zapadną dziś decyzje?

Podjęmowane są ważne decyzje. Przyjeliśmy wiele ważnych oświadczeń dotyczących rozszerzenia NATO i są to na pewno historyczne decyzje. Siedem nowych państw, w tym nasi sąsiedzi Litwa i Słowacja, zostało zaproszonych. To są bardzo dobre wiadomości dla Polski. Przyjeliśmy decyzję o budowaniu sił szybkiego reagowania, o innych modernizacjach w NATO, o współpracy z Rosją, o współpracy z Ukrainą, także stanowisko popierające rezolucję Narodów Zjednoczonych, jeśli chodzi o Irak. Jeżeli pan przeczyta dokument, który został dzisiaj przyjęty, to on jest wyjątkowo konkretny.

Ale nie ma dat ani terminów.

Dla jednych spraw są daty. W sprawie Iraku, powiedziałbym, że może lepiej, że nie ma daty. Dlatego że ciągle czekamy na efekty misji inspektorów, na stanowisko irackie, na opamiętanie się Saddama Husajna. Może nie trzeba będzie stosować działań militarnych. Więc to, że nie ma dat w pewnych sprawach, to lepiej. A że nie ma w innych, jak na przykład co do tworzenia różnego rodzaju oddziałów, to wynika z tego, że dopiero w tej chwili te decyzje polityczne mają być przełożone na język organizacyjny, wojskowy. Oficerowie zaś na pewno napiszą bardzo precyzyjnie: kiedy, co, jak, jakimi środkami. Ten szczyt pod tym względem – muszę powiedzieć – jest bardzo konkretny. (...)

Bez wątplenia najważniejszą decyzją tego szczytu jest zaproszenie nowych członków, ale to rozszerzenie nie jest jego osłabianiem, biorąc pod uwagę kondycję krajów, które staną się członkami NATO?

Nie, nie. Oczywiście, gdyby zapytać czy walkę z terroryzmem może przejąć na siebie Estonia i Słowenia, nie mam nic przeciwko tym krajom, bardzo je lubię, ale oczywiście to jest absurdalne. Ale to jest tylko część prawdy. Już np. wejście Rumunii z potencjałem wojskowym, logistycznym, jest niebagatelne dla tej sprawy. Dzisiaj prezydent Iliescu mówił, że prawie 10 tys. żołnierzy rumuńskich

w ostatnich latach służyło w różnych operacjach pokojowych, Partnerstwa dla Pokoju. To są dane, które warto zauważyć. Natomiast, co jest ważne – wejście tych państw do NATO oznacza, że strefa bezpieczeństwa w Europie poszerza się, że żadne zagrożenie nie będzie już płynęło ani z krajów bałtyckich, ani Rumunii, ani z Bułgarii. Mamy również szansę uregulować sprawy na Bałkanach. Obecność Słowenii jest tego nadzieją, ale także aspirowanie do NATO Słowacji, Macedonii, Albanii. Każdy kraj w NATO oznacza mniej konfliktów w Europie, bo oznacza dotrzymanie standardów, zasad, obowiązek bycia krajem demokratycznym, szanowania mniejszości narodowych. To jest tak, jak wejście do klubu, gdzie panują twarde reguły, a więc w tym sensie jest to wzmocnienie.

Musimy sobie też powiedzieć i tę prawdę, że długo jeszcze ciężar głównych działań militarnych – ale także i politycznych – Sojuszu, będą ponosiły kraje najzamożniejsze, najbardziej przygotowane. Stany Zjednoczone mają dzisiaj wielką przewagę nad całą resztą, jeśli chodzi o środki militarne w dyspozycji. Nikt nie zmieni siły francuskiej, brytyjskiej, niemieckiej. My jako Polska powinniśmy się starać, aby nasza pozycja konsekwentnie rosła. Z dumą dzisiaj słuchałem prezydenta Busha i innych liderów, którzy mówili, że to przyjęcie Polski, Węgier i Czech parę lat temu okazało się posunięciem słusznym. Sprawdziło się. To jest ważne. Gdyby nie dobre sprawowanie i nasz rzeczywisty wkład w budowanie siły Sojuszu, prawdopodobnie drzwi dla nowych członków nie byłyby otwarte. Myśmy poprzez swój przykład zachęcali, dodawali kurażu państwom natowskim do postawienia kolejnego kroku. I to nam się udało. I za to wdzięczni są nam ci, którzy dzisiaj wstępują, bo wiedzą, że myśmy ich nie tylko politycznie wspierali, myśmy przede wszystkim przez własny przykład, przez własny udział w działaniach natowskich pokazywali, że nowi członkowie mogą być wartościowi. Polska niewątpliwie jest bardzo wartościowym sojusznikiem. Mówię to nie jako prezydent, mówię to jako obiektywny obserwator tego całego procesu.

NATO będzie inne pojutrze.

Będzie silniejsze. Powiedziałem to dzisiaj, ono będzie mocniejsze, ono będzie lepsze, a nie gorsze, będzie silniejsze, a nie słabsze i będzie miało perspektywę dalszego rozwoju. Muszą zostać otwarte drzwi dla krajów bałkańskich. Jest szansa, że NATO będzie tym głównym paktem militarno-politycznym, dobrze współpracującym z UE, który zapewni i naszemu kontynentowi bezpieczeństwo, i trzymanie się tych samych standardów wszędzie w Europie, szacunek wzajemny, a także gotowość do działania tam, gdzie przychodzi zagrożenie, czy np. skuteczność walki z terroryzmem. Jestem absolutnie pewny, że dzisiaj w Pradze dokonało się bardzo dobre i bardzo ważne wydarzenie historyczne.

Rozmawiał: *Marek Czyż*

33. Oświadczenie w sprawie wysłania Polskiego Kontyngentu Wojskowego w rejon Zatoki Perskiej 17 marca 2003 roku

Szanowni Państwo!

Na temat wysłania Polskiego Kontyngentu Wojskowego w rejon Zatoki Perskiej rozmawiamy od wielu miesięcy. Dzisiejszy wniosek prezesa Rady Ministrów Leszka Millera, zgłoszony w imieniu Rady Ministrów, spotyka się z moim całkowitym zrozumieniem i akceptacją. Chcę poinformować, że tuż przed rozpoczęciem naszego spotkania podpisałem postanowienie Prezydenta RP, korzystając z uprawnień wynikających z art. 117 Konstytucji RP, a także art. 3 ust. 1, punkt 1 i artykułu 5 ust. 1 ustawy z 17 grudnia 1998 roku o zasadach użycia lub pobytu polskich sił zbrojnych RP poza granicami państwa, i zgodziłem się, aby Polski Kontyngent Wojskowy o liczebności do 200 żołnierzy mógł podjąć działania w okresie od 19 marca 2003 roku do dnia 15 września 2003 roku w składzie sił koalicji międzynarodowej, dla przyczynienia się do wyegzekwowania realizacji przez Republikę Iraku rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1441 z dnia 8 listopada 2002 roku oraz związanych z nią wcześniejszych rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Planowany rejon działań obejmuje: Królestwo Arabii Saudyjskiej, Królestwo Bahrajnu, Jordañskie Królestwo Haszymidzkie, Państwo Katar, Państwo Kuwejtu, Republikę Iraku oraz Zatokę Perską, Morze Czerwone i Ocean Indyjski. Ta decyzja została podjęta kilka chwil temu na wniosek Rady Ministrów i prezesa Rady Ministrów Leszka Millera. Zgodnie z ustawą poinformowałem o niej Marszałka Sejmu Marka Borowskiego oraz Marszałka Senatu Longina Pastusiaka.

Pozwólcie Państwo na kilka komentarzy w tej kwestii. Od lat światowa społeczność stara się wyegzekwować realizację międzynarodowych postanowień przez Irak i wobec Iraku. Nasze obawy, co podkreślaliśmy, wynikają z zagrożenia bronią masowego rażenia, które płynie z tego kraju, a także w przekonaniu, że wspólnie powinniśmy podjąć działania przeciwko terroryzmowi. Podejmowane przez kilkanaście ostatnich lat wysiłki nie dały efektów. Niestety, nie przyniosły one również oczekiwanych skutków w rezultacie przyjętej rezolucji ONZ nr 1441.

Ustalenia inspektorów, informacje płynące od władz Iraku oraz wszystko to, co widzieliśmy w ostatnich tygodniach, wyraźnie pokazują, że problem istnienia broni masowego rażenia na terytorium Iraku jest faktem, a chęć rozbrojenia może być co najwyżej wymuszona. Nie dzieje się to nigdy ze względu na wolę władz Iraku.

Jesteśmy uczestnikami wielkiej koalicji antyterrorystycznej, która została powołana po wydarzeniach 11 września 2001 roku. Przywołuję te wydarzenia, bo pamięć nie tylko ludzi, ale i narodów okazuje się krótka. Pamiętamy nasz ból, nasz wspólny dramat, związany także ze śmiercią naszych rodaków w gruzach WTC w Nowym Jorku. Pamiętamy głębokie przekonanie, jakie żywiliśmy wtedy wszyscy, że wojna z terroryzmem musi być przeprowadzona do samego końca tak konsekwentnie, jak to jest możliwe. Dzisiaj, wiele miesięcy potem, chcę powtórzyć te słowa: wojna z terroryzmem musi być przeprowadzona tak konsekwentnie, jak to jest możliwe i do samego, skutecznego, i dobrego dla nas wszystkich końca.

Polska nigdy nie była za rozwiązaniami wojennymi i nie będzie. Jesteśmy narodem i państwem, któremu pokój leży najgłębiej na sercu, ponieważ w naszych dziejach zbyt często byliśmy ofiarami wojen, zaborów, nieszczęść, gwałtu, terroryzmu – w postaci bardzo różnorodnej – i nie nas, Polaków, należy pouczać, czym jest pokój. My dobrze to wiemy, ale wiemy także, czym są zaniechania. Wiemy dobrze, czym jest obojętność. My wiemy, jak gorzkie są doświadczenia wielu wojen, co oznacza, gdy obojętność towarzyszy chwilom takiego zagrożenia, jakie Polska przeżywała w 1939 roku. Pamiętamy tych, którzy wtedy nie chcieli umierać za Gdańsk i pamiętamy skutki tamtych decyzji. Dzisiaj mądrzejsi o tamto tragiczne doświadczenie apelujemy do społeczności międzynarodowej: pokój tak, ale nie za cenę akceptowania zbrodni, przemocy i terroryzmu. Pokój tak, jeżeli potrafimy zapewnić go nam wszystkim, w każdym zakątku świata. Jesteśmy zdecydowanie za rozwiązaniami dyplomatycznymi. Polska popierała działania podejmowane zarówno przez Narody Zjednoczone, Unię Europejską, jak i NATO. Z panem premierem Millerem prowadziliśmy do samego końca rozmowy z naszymi partnerami, aby uzyskać tak dużo zrozumienia dla działań pokojowych i dyplomatycznych, jak to możliwe. Również dzisiaj Pan Premier rozmawiał ze swoimi partnerami, ja z wieloma swoimi. Jesteśmy przekonani, że jeżeli tej nocy, następnej i w czasie kolejnych, będzie można uzyskać rozwiązania dyplomatyczne tego konfliktu, to Polska zdecydowanie poprze takie rozstrzygnięcia. Można liczyć na nasze zrozumienie, wsparcie i aktywność. Ale chcę także powiedzieć, że jeżeli okaże się to niemożliwe, to zgadzamy się ze słowami Tony'ego Blaira, który powiedział, że są momenty w historii, kiedy, żeby zachować pokój, trzeba podjąć walkę.

Jesteśmy w bardzo trudnym momencie naszej wspólnej historii. Jestem przekonany, że decyzja i propozycja Rady Ministrów, i decyzja podjęta przeze mnie jest słuszna. Słuszna ze względu na zagrożenia, jakie musimy pokonać, ze względu na zapewnienie pokoju na świecie, także ze względu na nasze sojusznicze zobowiązania. Jestem przekonany, że ci, którzy dzisiaj przy wszystkich wątpliwościach i trudnościach, a także opinii publicznej we własnych krajach, podejmują tę trudną decyzję, mają rację. Musimy wykazać się zdecydowaniem i musimy starać się, aby to działanie było solidarne. Żebyśmy mogli uczestniczyć w jak najszerszej koalicji państw, i żebyśmy mogli w sposób skuteczny, bez niepotrzebnych ofiar w czasie działań militarnych – możliwie krótkich – doprowadzić do takiego stanu, który pozwoli na budowanie wzajemnego zaufania, pokoju oraz współdziałania, także z jakże ważnym dla współczesnego świata Irakiem oraz całą przestrzenią państw arabskich.

Wierzę, że kilka czy kilkanaście godzin, które są przed nami, są jeszcze szansą na pokój i my będziemy takiej szansie służyć. Ale chcę także powiedzieć jasno, szczególnie wobec moich rodaków – gdyby okazało się, że ta szansa nie daje niczego poza odwlekaniem zasadniczych decyzji, to Polska dzisiaj podjęła ważne postanowienie. Jesteśmy gotowi użyć Polskiego Kontyngentu Wojskowego w koalicji sił międzynarodowych po to, aby przyczynić się do wyegzekwowania realizacji przez Republikę Iraku rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1441 z dnia 8 listopada 2002 roku oraz związanych z nią wcześniejszych rezolucji.

Każdy z nas wolałby takich chwil, jaką w tej chwili mamy, nie przeżywać, ale są momenty w życiu odpowiedzialnych polityków, kiedy trzeba z takim wyzwaniem się skonfrontować. Dziękuję rządowi Rzeczypospolitej za bardzo odpowiedzialną decyzję, dziękuję premierowi, ministrom spraw zagranicznych i obrony narodowej. Wiem, ile ona kosztowała wysiłku i wiem również, jaka spoczywa na nas odpowiedzialność. Ufam, że nasi rodacy zrozumieją ten trudny historyczny moment, w którym powinniśmy być razem, powinniśmy działać skutecznie, wspólnie i solidarnie na rzecz bezpieczeństwa i pokoju w Polsce, w Europie i na świecie.

34.

Oświadczenia Prezydentów: Polski, Francji i Niemiec
podczas Szczytu Trójkąta Weimarskiego
Wrocław, 9 maja 2003 roku

Oświadczenie Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezydenta RP:

To kolejne spotkanie Trójkąta Weimarskiego na szczepku szefów państw. Pierwsze odbyło się w Poznaniu, później byliśmy we Francji, w Niemczech i wróciliśmy do Polski. Dzisiaj we Wrocławiu rozmawialiśmy o sprawach Unii Europejskiej, o rozszerzeniu Unii, o referendum w Polsce. Wyraziłem podziękowanie naszym partnerom za ich poparcie dla polskiej obecności w Unii Europejskiej. Mówiliśmy o wspólnej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Unii o wspólnocie transatlantyckiej, o Iraku oraz przyszłości Trójkąta Weimarskiego.

Zostałem upoważniony do przedstawienia Państwu komunikatu, który jest sumą naszej dyskusji:

– „Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Francuskiej i Kanclerz Niemiec odbyli swoje piąte spotkanie na szczycie w ramach Trójkąta Weimarskiego na zaproszenie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego 9 maja 2003 roku we Wrocławiu. W tym dniu, który jest także Świętem Europy, prezydent Chirac i kanclerz Schröder pragnęli przekazać swoje uznanie dla Polski, dla jej władz i narodu za wolę, z jaką przebyli drogę prowadzącą do wrót Unii, wyrazić, jak bardzo ich powrót do rodziny europejskiej jest oczekiwany po tylu rozdarciach historii, i zaznaczyć swoją ufność co do wyboru, jakiego polski naród dokona 7 i 8 czerwca podczas referendum ratyfikacyjnego Traktatu Akcesyjnego.

– potwierdzili wagę, jaką przywiązują do koncepcji Trójkąta Weimarskiego, którego powołaniem jest nadal coraz mocniejsze zacieśnianie współpracy, która łączy narody i państwa na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach życia. Jako ramy dialogu i współpracy między trzema równymi partnerami, Trójkąt Weimarski może stać się siłą inicjującą, służącą poszerzonej Unii. W tej perspektywie Francja i Niemcy postanowiły zaprosić Polskę do swoich

rozważań na temat rozwoju wspólnych polityk europejskich, szczególnie Wspólnej Polityki Rolnej, Polityki Spójności Gospodarczej i Społecznej oraz Polityki Transportowej. Prezydenci i Kanclerz uzgodnili, że zintensyfikują działania mające na celu doprowadzenie do uzgodnień stanowisk w kwestii rozwoju europejskiej polityki zagranicznej i obrony, poprzez podjęcie regularnych konsultacji trójstronnych. Postanowili rozwijać ścisłą współpracę w dziedzinie reformy instytucji europejskich prowadzoną w ramach Konwentu, szczególnie jeśli chodzi o architekturę instytucjonalną i wspólną politykę bezpieczeństwa. Ta wspólna praca powinna być kontynuowana i intensyfikowana w ramach konferencji międzyrządowych.

– dokonali pogłębionej wymiany poglądów na temat perspektyw umocnienia stosunków partnerskich z Rosją oraz innymi nowymi sąsiadami rozszerzonej Unii, szczególnie z Ukrainą i doszli do porozumienia w sprawie kontynuowania takiej wymiany.

– Prezydenci i Kanclerz wyrazili zadowolenie ze ścisłego dialogu nawiązanego od czasu powstania Trójkąta Weimarskiego między ministrami spraw zagranicznych i ministrami obrony, z dobrego tempa uzgodnień prowadzonych przez ministrów finansów i – w perspektywie – pierwszego spotkania między ministrami do spraw społecznych i pracy, co będzie miało miejsce w końcu maja. Poparli rozszerzenie pola działania Trójkąta Weimarskiego i inne dziedziny na rzecz kształtowania społeczeństwa obywatelskiego poprzez intensyfikację współpracy między samorządami trzech krajów oraz wymianę młodzieży i studentów”.

Chcę dodać do tego, że pan Prezydent Francji, pan Kanclerz Niemiec i ja uznaliśmy, że warto kontynuować dyskusję, która dzisiaj miała miejsce na szczepku ministrów spraw zagranicznych, szczególnie jeśli chodzi o wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa Unii. Będziemy dążyli także do spotkania ministrów odpowiedzialnych za sprawy integracji europejskiej w kontekście toczących się prac Konwentu, przygotowania Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej oraz dyskusji na temat reform instytucjonalnych w Unii.

Rozmowy były bardzo otwarte, bardzo przyjazne i chcę raz jeszcze wyrazić wdzięczność panu Prezydentowi Francji i panu Kanclerzowi Niemiec za wsparcie, którego udzielali Polsce na naszej drodze do Unii, a również za te słowa, które dzisiaj słyszeliśmy odnośnie do przyszłości Polski już w Unii Europejskiej oraz słowa zachęty skierowane do naszego społeczeństwa w sprawie referendum, które odbędzie się za miesiąc. Dziękuję bardzo!

Oświadczenie Jacquesa Chiraca, Prezydenta Republiki Francuskiej:

Chcę bardzo gorąco podziękować mojemu przyjacielowi, prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Znamy się już od dawna, pamiętam jak wypadła moja oficjalna wizyta w Polsce i w dalszym ciągu jestem tym wzruszony. Nasze kontakty między ludzkie, bardzo silne związki historyczne pomiędzy Polską i Francją są kontynuowane. Dziękuję bardzo, że zaprosił nas Pan tutaj razem z Kanclerzem Niemiec na bardzo interesujące spotkanie. Chciałbym podziękować narodowi polskiemu, mieszkańcom Wrocławia, którzy przyjęli nas z dużą serdecznością, ciepło, mimo pewnych niedogodności, szczególnie jeśli chodzi o jeżdżenie po mieście. Takie spotkania zawsze coś takiego powodują i dlatego jestem bardzo wdzięczny, że tak spokojnie to przyjęli. Chciałbym również podziękować prezydentowi miasta, który przyjął nas w pięknym ratuszu.

Nasze spotkanie odbywa się w dniu symbolicznym: to jest Dzień Europy. Każdy wie, że Niemcy i Francja były właściwie pierwszymi, najbardziej aktywnymi krajami – które wspierały wejście Polski do Unii Europejskiej. Nasza radość jest więc dziś ogromna. Po ostatnim Szczycie w Atenach i podpisaniu Traktatu o przyjęciu Polski do wspólnoty, zaczął się proces ostatecznego wkroczenia Polski do Unii Europejskiej. Dla wszystkich Europejczyków, bez wątplenia, jest to powód do radości. Dokonuje się pojednanie na naszym kontynencie. Może jeszcze bardziej jest to powód do radości dla Niemiec i Francji, że były pierwszymi państwami, które chciały, żeby tak się stało. Podczas naszej dzisiejszej rozmowy wspominaliśmy o problemach, o których mówił Pan Prezydent, a które zostały zapisane w komunikacie. Mówiliśmy o reformie instytucji europejskich, która jest konieczna, żeby dostosować Unię Europejską do jej rozszerzenia. Widzimy z satysfakcją, że jeśli chodzi o zasadnicze sprawy, o reformę instytucji, podejście Polski, Niemiec i Francji jest identyczne. Mówiliśmy o problemach Europy: o bezpieczeństwie, obronie, dyplomacji, wspominaliśmy też o problemach, które się pojawiły ostatnio, w związku z sytuacją w Iraku. Bardzo jasno postawiliśmy kwestię, że wszyscy idziemy w kierunku Europy, która będzie miała środki konieczne do obrony, oczywiście przy respektowaniu i poszanowaniu przez Unię Paktu Atlantyckiego.

Mówiliśmy również o wspólnej polityce rolnej, polityce spójności społecznej. I w tym wypadku stwierdziliśmy, że idziemy tą samą drogą i mamy przed sobą ten sam horyzont.

Mówiliśmy także o partnerstwie między Unią Europejską i Rosją. To jest zasadnicza sprawa przyszłości. Mówiliśmy o Petersburgu, mówiliśmy o kontaktach, które chcemy utrzymywać ze wszystkimi przyjaciółmi. Chcemy podkreślić, że widzimy pewne reformy i postęp Rosji na drodze demokracji.

Mówiliśmy o problemach współpracy trójstronnej, ustalaliśmy, jak mają się dalej rozwijać kontakty weimarskie, żeby przynosiły konkretne rezultaty. Mówiliśmy również o sprawach nauki, kultury. Zaproponowałem, żeby wzmocnić współpracę między uniwersytetami francuskimi i polskimi oraz niemieckimi i polskimi.

Oświadczenie Gerharda Schrödera, Kanclerza Republiki Federalnej Niemiec:

Dzięki rozszerzeniu Unii cała Europa staje się miejscem trwałego pokoju i trwałego dobrobytu ludzi. W takim dniu jak dzisiejszy, należy podkreślać wielokrotnie, jak wielkie historyczne sukcesy odnieśliśmy i jak wielki historyczny postęp się dokonał. Dlatego też uznaliśmy, że zwrócimy się z prośbą do obywateli tego pięknego kraju, Polski, by w referendum zagłosowali na „Tak”. Jesteśmy pewni, że Polska, która zawsze uważała się za kraj europejski, będzie wspierała to członkostwo.

W naszych rozmowach ważne było to, co powiedzieli już pan prezydent Kwaśniewski i pan prezydent Chirac: cała seria spraw europejskich i międzynarodowych. Jestem bardzo rad, że łączy nas wspólne zdanie na temat tego, co Francja i Niemcy we wspólnym liście do Konwentu zaproponowały w kwestii instytucji europejskich. Oczywiście na temat szczegółów będziemy jeszcze rozmawiali. Pan prezydent Kwaśniewski powiedział, że po to, by uzgodnić szczegóły należy odbyć wiele różnych spotkań na szczeblu ministerialnym, rządowym. Oczywiście to, co uważamy za wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony, to co było przedmiotem spotkania Francji i Niemiec w Brukseli z Luksemburgiem i Belgią, to wszystko, co powiedzieliśmy o polityce obrony bezpieczeństwa odnosi się dla każdego członka Unii Europejskiej.

We trójkę potwierdziliśmy, że wszystkie sugestie, jakoby działa się coś przeciwko NATO, są niesłuszne. Chodzi o europejski filar, o świadomą odpowiedzialność, świadomość Europejczyków w ramach NATO, a nie o coś innego.

I wreszcie, chodzi o to, by dbać o rozwój instytucji, żeby ta powiększona Europa była zdolna dalej do działania.

Jesteśmy wspólnie zainteresowani, żeby nie doszło do katastrofy humanitarnej w Iraku. Pomagamy jego mieszkańcom, chcąc zaoszczędzić im cierpienie. Stwierdziliśmy też, przynajmniej mogę to powiedzieć we własnym imieniu, że kwestie związane z odbudową Iraku będziemy, w miarę możliwości, rozstrzygać na forum ONZ. Główne pytanie będzie dotyczyło kwestii związanych ze stabilizacją regionu i kraju.

Gdy chodzi o przyszłość Trójkąta Weimarskiego, to przede wszystkim chodzi o to, żeby mieć szacunek wobec partnerów w Europie. W najbliższym czasie wszyscy będziemy równoprawnymi członkami. Dlatego przy wzajemnym szacunku, dialog będzie mógł być kontynuowany w ramach Trójkąta Weimarskiego tam, gdzie to jest konieczne. A wiele jest takich dziedzin, gdzie należy zintensyfikować współpracę. Uważam nasze dotychczasowe trójstronne spotkania i to spotkanie dzisiejsze za bardzo użyteczne.

To, co powiedział Pan prezydent Kwaśniewski na temat referendum w Polsce napawa nas optymizmem. Cieszymy się, że niebawem Polska będzie pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Jesteśmy przekonani, że polskie społeczeństwo uprzętnie wszystkie „kamienie” z drogi, która ku niej wiedzie. Myślę o prawnych aspektach zagadnienia, bo polityczne decyzje już zapadły.

35.

Wystąpienie podczas ceremonii ratyfikowania protokołów akcesyjnych
w sprawie przystąpienia siedmiu państw do NATO (fragment)
Warszawa, 3 października 2003 roku

Szanowny Panie Premierze, Panie Wicemarszałku Senatu, Panie Ministrze Spraw Zagranicznych, Obrony Narodowej, Parlamentarzyści, Ekszelencje, Ambasadorowie oraz Drodzy Goście, którzy czynicie tę uroczystość inną i lepszą!

Oto w miejscu gdzie wiele lat temu, w roku pięćdziesiątym piątym, dokładnie w tej samej sali podpisywany był Układ Warszawski, w Waszej obecności podpisałem dokumenty ratyfikacyjne rozszerzenia NATO o naszych najbliższych, najlepszych, najwierniejszych przyjaciół.

Chcę oddać honor ludziom, którzy dla rozszerzenia NATO, dla zmiany ustrojowej w naszej części Europy dokonali tak wiele, i którzy są dzisiaj z nami. Dziękuję panu profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu za wszystko, co uczynił. Myślę, iż odczuwa satysfakcję, że jest świadkiem, ale także współtwórcą tego „przewrotnego” momentu historii. Chcę powitać Vytautasa Landsbergisa, Przewodniczącego Parlamentu i byłego Prezydenta Litwy, naszego znakomitego przyjaciela, człowieka niepodległości Litwy i myślenia o demokratycznej Europie. Witam pana Nicolae Vacaroiu, Przewodniczącego Senatu Rumuńskiego, osobę, która również tak wiele czyniła dla zmian w naszym regionie. Chcę przywitać pana ministra Antanasa Valionisa, który dzisiaj jest tutaj w roli ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej, ale przez lata był ambasadorem Litwy w Polsce i jest człowiekiem, który dobrze wie, jak ważne dla nas wszystkich, nie tylko dla Litwinów i Polaków, ale także dla świata i Europy, są przyjazne więzy naszych narodów i państw. Chcę również przywitać pana Borysa Tarasiuka, byłego ministra spraw zagranicznych, dzisiaj parlamentarzystę z Ukrainy, lidera politycznego tego kraju. Dumny jestem z tego, co mogliśmy zrobić dla spraw polsko-ukraińskich. Już dziś zapraszam Pana na podobną uroczystość – gdybym ja jeszcze zdążył, to nie byłoby tak źle – bo wierzę, że w tym Pałacu, któregoś dnia podpisana również będzie ratyfikacja rozszerzenia NATO z Ukrainą. Z całego serca tego Wam życzę.

Szanowni Państwo!

Z wielką satysfakcją złożyłem przed chwilą podpis pod dokumentami ratyfikującymi protokoły akcesyjne rozszerzenia NATO. Polskie potwierdzenie uzyskuje dziś decyzja podjęta na szczycie w Pradze, w listopadzie 2002 roku, o przyjęciu do Paktu siedmiu nowych członków.

Cieszymy się, że nasi przyjaciele: Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia już za kilka miesięcy staną się formalnymi sojusznikami Polski. Ten doniosły akt zamyka ostatecznie epokę zimnej wojny i równowagi strachu.

Znaczenie dokumentów, które podpisałem w imieniu naszego kraju, wykracza poza ich formalno-prawny wymiar. Są one przede wszystkim dopełnieniem wielkiego historycznego procesu, który przeobraził Europę. Cztery lata temu podczas ratyfikacji aktu przystąpienia Polski do NATO wyraziłem pragnienie, aby drzwi sojuszu pozostały otwarte dla nowych, przyszłych członków, bowiem bezpieczeństwo jest dobrem wspólnym. Dzisiaj świętujemy tę właśnie politykę otwartych drzwi. Politykę, za którą Polska od lat konsekwentnie się opowiada. Nadeszła chwila, w której możemy symbolicznie powitać nowe kraje z byłego bloku wschodniego w gronie państw wspólnie dbających o bezpieczeństwo, o regionalny i światowy pokój. Obecne rozszerzenie NATO to ważne wydarzenie dla całego naszego kontynentu. To tryumf myślenia o Europie w kategoriach coraz szerszej i głębszej integracji. To ostateczne przekroczenie dawnych podziałów, narzuconych przez Jałtę i Poczdam.

Rozciągnięcie przez NATO gwarancji bezpieczeństwa na kraje bałtyckie, objęcie ich granicami Bułgarii i Rumunii, Słowacji i Słowenii, powiększy obszar stabilności regionu euroatlantyckiego, przyczyni się do umocnienia w nim ładu. Tak korzystna zmiana środowiska geopolitycznego wokół naszego kraju, powinna także sprzyjać dobrej, sąsiedzkiej współpracy, służyć rozwojowi gospodarczemu.

Wszyscy pamiętamy atmosferę towarzyszącą akcesji Polski, Węgier i Czech do NATO. Było to historyczne wydarzenie. Po raz pierwszy przełamane zostały zimnowojenne linie podziału. Wzmocnieniu uległ proces demokratycznych reform w Europie Środkowej i Wschodniej. Zapoczątkowany został nurt scalania jej z zachodnim światem.

Pierwszy etap rozszerzenia i wynikające z niego własne członkostwo Polska traktowała od samego początku jako część szerszego procesu. Nigdy nie zapomnieliśmy, że naszego bezpieczeństwa i pomyślności nie można oddzielić

od bezpieczeństwa i pomyślności naszych sąsiadów i przyjaciół. Dlatego zaangażowaliśmy się w budowanie różnorodnych form regionalnej współpracy. Aktywnie wspieraliśmy naszych partnerów ze wschodniej i południowej Europy w ich euroatlantyckich aspiracjach. Osobiście dołożyłem wszelkich starań, by nie pominąć żadnej okazji, żadnego spotkania, które przybliżyło aspirujące do członkostwa kraje w osiągnięciu tego właśnie celu. Dziś, ja i wszyscy możemy odczuwać wielką satysfakcję. Dziś możemy się cieszyć wspólnie z naszymi przyjaciółmi z powodu spełnienia ich dążeń.

Dokonujący się obecnie drugi etap rozszerzenia jest konsekwencją przyjętej przez Sojusz strategii rozwoju, świadectwem jego siły, umiejętności dostosowywania się do zmieniających się realiów i potrzeb bezpieczeństwa. Przystąpienie do Paktu kolejnych państw, w tym byłych republik radzieckich: Litwy, Łotwy i Estonii to jest przekroczenie Rubikonu, przełamanie kolejnego „tabu”, które jeszcze do niedawna odciskało się na euroatlantyckim myśleniu, iż NATO nigdy nie powinno przekroczyć granicy byłego Związku Radzieckiego. Dzisiejsza uroczystość potwierdza, że żyjemy już w innych czasach, w Europie, która swą siłę czerpie ze współpracy zamieszkujących ją narodów, z solidarnego dzielenia odpowiedzialności za bezpieczeństwo wszystkich. (...)

36.

Wystąpienie podczas sesji zamykającej Europejski Szczyt Gospodarczy „Stosunki transatlantyckie: nowy kierunek” (fragmenty)
Warszawa, 30 kwietnia 2004 roku

Szanowni Państwo!

Tematem naszych warszawskich dyskusji są najważniejsze problemy i wyzwania, przed jakimi staje jednocząca się Europa i jej otoczenie. Kwestie bezpieczeństwa zawsze były integralną częścią analiz ekonomicznych. Dlatego też podczas Europejskiego Szczytu Gospodarczego nie może zabraknąć refleksji dotyczącej sytuacji międzynarodowej i stanu stosunków transatlantyckich.

Instrumentem bezpieczeństwa, który przez 50 lat swojej historii chronił wolność i demokrację, dał Europie pokój, jest NATO. Sojusz sprawdził się również w nowych uwarunkowaniach, w obliczu łamania praw człowieka na Bałkanach, a dziś przyczynia się do umacniania stabilności w Europie, do integracji naszego kontynentu. Uważamy, że tylko NATO, oparte na mocnych więzach między Europą i Ameryką, może zapewnić nam i innym państwom europejskim pełne gwarancje bezpieczeństwa. Polska, na miarę swych możliwości, pragnie być rzecznikiem rozwoju stosunków transatlantyckich. W imię racji własnych, europejskich i globalnych, będziemy dążyć do umacniania znaczenia Paktu oraz działać na rzecz jego wewnętrznej spójności.

Po historycznym, przełamującym pojałtańskie podziały rozszerzeniu NATO w 1999 roku, Polska z radością wita przyjęcie do tej struktury kolejnych siedmiu państw. Uważamy, że drzwi do Sojuszu powinny pozostawać otwarte dla wszystkich, którzy są w stanie wypełnić kryteria członkostwa. Szczególny wymiar mają tu aspiracje Ukrainy. Wierzymy też, że rozważne, nastawione na współpracę działania NATO i Unii Europejskiej przyczynią się do modernizacji i obrania proeuropejskiego kursu przez wielu naszych wschodnich sąsiadów. (...)

Gdy mówimy o relacjach transatlantyckich bardzo ważna rola przypada Unii Europejskiej. Wraz z postępami integracji, powinna dojrzewać Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa oraz Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony.

My jako Polska chcemy tożsamości UE w tych dziedzinach. Ale jednocześnie, chcę to jasno powiedzieć, że jesteśmy zdecydowanie przeciwni, aby działa się to w konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi i to prowadziło to do wewnętrznych podziałów we Wspólnocie. Jesteśmy przekonani, że współpraca transatlantycka należy do wspólnych, żywotnych interesów całego kontynentu europejskiego. Te zasady, które legły u podstaw kształtowania Unii Europejskiej zawsze były silnie wspierane przez Stany Zjednoczone. Mówimy więc o tych samych wartościach, dzielimy je i jestem przekonany, że możemy na tej bazie budować przyszłość relacji transatlantyckich.

Cieszy nas, że Europejska Strategia Bezpieczeństwa – pierwszy spójny dokument opisujący środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego i wyznaczający kierunki działań Unii na tym polu – wyraźnie podkreśla znaczenie relacji transatlantyckich dla Europy i strategiczny charakter stosunków UE–NATO. (...)

Na zakończenie chcę powiedzieć również i to, że za niecałe 12 godzin Polska stanie się członkiem UE. To wielki moment w historii Polski i całego kontynentu. Korzystam z okazji, aby wyrazić podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w Szczycie, który tu w Warszawie wybrał miejsce swoich obrad. Było dla mnie honorem, że mogłem patronować temu wydarzeniu. Serdecznie dziękuję uczestnikom za znakomite dyskusje. Dziękuję organizatorom – World Economic Forum – na czele z profesorem Schwabem dziękuję Polskiemu Komitetowi Organizacyjnemu z ambasadorem Jerzym Koźmińskim. A wszystkim państwu dziękuję z całego serca za uczczenie tego historycznego momentu wejścia Polski do UE bardzo poważną i odważną dyskusją.

Chcę również wyrazić radość, że na tym zamykającym posiedzeniu mogę być razem z wielkim przyjacielem Polski, ze wspaniałym człowiekiem, wybitnym Niemcem i wspaniałym Europejczykiem – Johanesem Rauem. To niezwykle budujące, że tu, w centrum jakże doświadczonych dramatami wojennymi Warszawy, możemy cieszyć się z zupełnie nowego rozdziału w naszej historii wraz prezydentem Niemiec i innymi prezydentami, wybitnymi postaciami tak wielu krajów świata. Cieszymy się słowami, które wypowiedział dzisiaj w parlamencie prezydent Rau: „Bez Polski, Europa – to nie Europa”. Dzięki Waszej tu obecności naprawdę znowu jesteśmy w wielkiej, europejskiej rodzinie. Za to wszystkim serdeczne dzięki!

37. Wystąpienie podczas debaty generalnej spotkania wysokiego szczebla 60. Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Nowy Jork, 16 września 2005 roku

Szanowni Państwo!

Narody Zjednoczone stoją dziś przed wielkim wyzwaniem, aby dać ludzkości nową nadzieję. Aby w XXI wieku budować cywilizację opartą na takich uniwersalnych wartościach jak: wolność, bezpieczeństwo, demokracja i solidarność.

Polskie przywiązanie do tych wartości wynika z doświadczeń naszej przeszłości. W tym roku, obchodzimy w Polsce 25. rocznicę powstania polskiego ruchu „Solidarność”, który stanowił inspirację dla głębokich przemian w Europie Środkowej i Wschodniej. A przede wszystkim, przyczynił się do mobilizacji narodów i społeczeństw wokół fundamentalnych wartości i zasad. Obchody rocznicowe, w których uczestniczyli liczni szefowie państw i rządów, zakończyły się apelem, aby dzień 31 sierpnia ustanowić Dniem Wolności i Solidarności. Dzisiaj, chciałbym jeszcze raz powtórzyć ten apel: budujmy świat zjednoczony w wolności i solidarności.

Solidarność powinniśmy postrzegać jako jedną z kluczowych zasad stosunków międzynarodowych. Solidarność zawiera w sobie poszanowanie tego, co odmienne i zarazem gotowość niesienia pomocy innym. Jak podkreślał Papież Jan Paweł II, solidarność – to współpraca każdego z każdym, nie zaś walka każdego z każdym, pierwszeństwo jedności przed podziałami. Solidarność narodów powinna zawsze dominować nad narodowym egoizmem. Unia Europejska dowiodła, iż możliwe jest budowanie struktur i mechanizmów współpracy w duchu prawdziwej solidarności.

Zasada solidarności jest jednocześnie nieodłącznie związana z zasadą wolności. Dla wielu, niestety, wolność pozostaje wciąż niespełnionym marzeniem. Pozbawianie ludzi podstawowych praw nadal ma miejsce na różnych kontynentach. Prawdziwa wolność, jednakże, nie może być narzucana z zewnątrz. Wolność musi wyrastać z wewnątrz i od dołu. Przemiany demokratyczne nie

dlatego zachodzą, że są sterowane z zewnątrz, lecz ponieważ stanowią wyraz woli obywateli. Musimy nauczyć się jak krzewić wolność bez narzucania czegoś, jak ją umacniać, nie pozbawiając przy tym państw ich pierwotnej odpowiedzialności za los ich własnych obywateli. Narody Zjednoczone powinny budować w nas ufność, że społeczność międzynarodowa udzieli niezbędnej pomocy i ochrony ludziom, w sytuacji, gdy ich własne państwo nie będzie w stanie tego uczynić.

Mam również nadzieję, że ustanowiony niedawno Fundusz Demokracji, który Polska popiera i jest gotowa wnieść do niego swój wkład, będzie stanowić instrument wiarygodnego wsparcia dla tych, którzy dążą do wolności.

Musimy wykazać również większą determinację w rozwiązywaniu takich problemów jak przemoc, nędza, konflikty etniczne, terroryzm, proliferacja broni masowego rażenia i inne. Musimy przeciwstawiać się tym, którzy lekceważą jedność naszego świata i postrzegają go jako pole bitwy dla zwalczających się religii, narodów i ras. Dlatego też, Narody Zjednoczone muszą dysponować dalekosiężną i kompleksową wizją zmian i odgrywać bardziej zdecydowaną rolę w kształtowaniu szeroko pojmowanej polityki międzynarodowego rozwoju, która przyczyni się do poprawy jakości życia na całym świecie.

Angażując się w proces reformy, Polska wielokrotnie podkreślała konieczność wypracowania Nowego Aktu Politycznego dla NZ na XXI wiek. Polska wizja reformy Narodów Zjednoczonych odzwierciedla nasze silne przywiązanie do fundamentalnych wartości i zasad oraz do efektywnego multilateralizmu, który powinien stanowić wiodącą zasadę wszelkich działań Narodów Zjednoczonych.

Dokument Końcowy obecnego szczytu, odzwierciedla wiele idei zawartych w propozycji Rządu Polskiego. Jednocześnie jednak, w wielu aspektach stanowi on słabszy niż oczekiwano konsensus oraz powinien być postrzegany jako punkt wyjścia dla dalszych wysiłków na rzecz reformy ONZ. W szczególności nie musimy podkreślać jak bardzo żałujemy, iż zarówno kontrola zbrojeń, jak i kwestie nieprolifracji nie zostały ujęte w tym dokumencie. Mimo ogromnej determinacji z naszej strony, nie byliśmy w stanie osiągnąć jedności we wszystkich problemach, przed jakimi stoją Narody Zjednoczone.

Z drugiej strony jednak, nie powinniśmy oczekiwać, iż każdy szczyt wprowadzi rewolucyjne zmiany. Rzeczywisty przełom dokonuje się zwykle w drodze długiego i stopniowego procesu zmian i przekształceń. Istotnie, dokument końcowy, proces przygotowań i negocjacji, jak również dyskusje na samym szczycie dostarczyły wiele istotnych myśli, pomysłów i bardzo użytecznych

rekomendacji, które wymagają dalszej analizy. W jaki sposób wprowadzić je w życie, jak zamienić je na konkretne działania i jak budować wokół nich praktyczny konsensus pozostaje poważnym wyzwaniem dla 60 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Polska będzie kontynuować wysiłki na rzecz rzeczywistej i całościowej reformy, która w dużym stopniu może przyczynić się do wzmocnienia efektywności Narodów Zjednoczonych.

Nie możemy stworzyć bezpiecznego i sprawiedliwego świata bez silnego postanowienia o konieczności współdziałania poprzez ONZ. Wolność, bezpieczeństwo, demokracja i solidarność muszą stać się wytycznymi, które będą prowadzić Narody Zjednoczone w XXI wieku.

Rozdział IV.

Droga do Unii Europejskiej

1. Wystąpienie podczas konferencji „Europa – Forum” (fragmenty) Berlin, 23 listopada 1996 roku

(...) Do szeroko rozumianego sojuszu państw europejskich Polska wnosi coraz więcej aktywów. Polski pociąg, jadący na spotkanie zachodnioeuropejskich partnerów, nie wiezie powietrza. Transformacja ustroju politycznego i gospodarczego jest już daleko zaawansowana. Mój kraj jest w coraz większym zakresie otwarty na świat. Szybkim krokiem dołącza do grupy zachodnich demokracji rynkowych. Świadectwem tego było m.in. przyjęcie w br. Polski do OECD.

Wzrost naszego produktu narodowego brutto należy do najwyższych w Europie, w ub.r. wyniósł 7 proc., w br. osiągnie zbliżony poziom. Produkcja przemysłowa rośnie w tempie dwucyfrowym od 1994 r. Spadają natomiast wskaźniki inflacji i bezrobocia. Jednocześnie udział długu publicznego w produkcie krajowym spadł do poziomu 53 proc., a deficyt budżetowy wyniósł w ub.r. 2,7 proc. Tym samym Polska spełnia już dwa ważne kryteria konwergencji, o których mówi Traktat z Maastricht.

Zdecydowana większość naszych obrotów handlowych przypada na kraje Unii Europejskiej, w tym aż jedna trzecia na Niemcy. Dla Niemiec z kolei Polska jest najważniejszym partnerem handlowym w Europie Środkowo-Wschodniej. Cła i inne bariery w handlu zagranicznym są stopniowo znoszone, zgodnie ze scenariuszem zapisanym w układzie stowarzyszeniowym z Unią, a także innymi porozumieniami międzynarodowymi, m.in. w ramach CEFTA.

W najbliższym otoczeniu międzynarodowym Polska odgrywa ważną rolę stabilizującą. Mamy bardzo dobre stosunki ze wszystkimi siedmioma sąsiadami. Aktywnie działamy w ugrupowaniach promujących współpracę subregionalną – od Rady Państw Morza Bałtyckiego, poprzez CEFTA, aż po Inicjatywę Środkowo-Europejską. W 1998 roku Polska obejmie przewodnictwo w OBWE.

Integrująca się Europa bez Polski byłaby Europą bez serca. Rozszerzenie Unii Europejskiej, a także NATO, leży nie tylko w naszym interesie, ale i w interesie

Europy. Licząc na szybki akces do tych integracyjnych struktur, myślimy nie tylko o własnych korzyściach. Jesteśmy także świadomi obowiązków. Stawiamy sobie pytanie: co Polska może dać jednoczącej się Europie?

Polacy są ludźmi o dużych aspiracjach twórczo-cywilizacyjnych i konsumpcyjnych. Niezwykle wzrosły aspiracje edukacyjne młodzieży. Polska jest dla krajów Unii czymś więcej niż tylko chłonnym rynkiem zbytu. Razem z innymi państwami swojego regionu może stać się szansą na zdynamizowanie starej Europy w coraz bardziej konkurencyjnym świecie. Nasz euroentuzjizm mógłby w jakimś zakresie równoważyć przejawy zachodniego eurosceptycyzmu.

Prosperujący i stabilny gospodarczo obszar na wschód od Niemiec zwiększałby szeroko rozumiane bezpieczeństwo całego kontynentu. Sprzyjałby zarazem „eksportowi” transformacji i stabilności na inne obszary Europy Środkowo-Wschodniej. Polacy, silnie przywiązani do idei europejskiej mogliby wzmocnić swoją rolę kulturowego pośrednika, a także swoistego „tłumacza gospodarczego” w kontaktach zachodniego biznesu z Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami czy Litwinami. Naszą specjalnością w rozszerzonej Unii Europejskiej mogłaby stać się polityka otwarcia wobec sąsiadów za jej nową wschodnią rubieżą.

Polska jest zainteresowana istnieniem Unii otwartej na zewnątrz, ale i pogłębianej – silnej i skutecznej w swoich działaniach. Szeroki wspólny mianownik winien łączyć zbieżne elementy interesów narodowych wszystkich państw członkowskich. Ani luźna strefa wolnego handlu, ani też sztuczne superpaństwo europejskie nie powinny być ostatecznym celem. Najbardziej sensowne wydaje się poszukiwanie pośrednich rozwiązań instytucjonalnych, unikających obu tych skrajności.

Reforma i przyszły kształt Unii Europejskiej są obecnie dyskutowane przez „piętnastkę” na konferencji międzyrządowej (IGC). Zależy nam bardzo na jej sukcesie. Choć formalnie nie uczestniczymy w tej debacie, Polska – jako kraj stowarzyszony z Unią i jej przyszły pełnoprawny członek – jest często zachęcana przez swych zachodnich partnerów do prezentacji swego punktu widzenia na ten temat. Mam więc nadzieję, że moje uwagi o oczekiwanym kierunku rozwoju Unii nie zostaną poczytane za ingerencję w jej wewnętrzne sprawy.

Polska popiera dążenia do usprawnienia i uproszczenia procedur decyzyjnych obowiązujących w Unii. Istotne jest w tym kontekście zapewnienie równowagi między państwami „dużymi” i „małymi”. Spójność Unii wymaga, aby każdy kraj członkowski miał przynajmniej jednego komisarza w Komisji Europejskiej. Prawo weta i blokowanie decyzji w Radzie Ministrów przez jakiegokolwiek kraje członkowskie nie powinno być nadużywane.

Niezbędna jest większa demokratyczna legitymizacja Unii. Jej działania winny być bardziej przejrzyste i poddane większej kontroli ze strony obywateli. Wymaga to poszerzenia kompetencji Parlamentu Europejskiego. Ilość zasiadających tam deputowanych trzeba jednak ograniczyć stałym limitem. Większe możliwości współpracy i oddziaływania na instytucje europejskie powinny mieć także parlamenty krajowe.

W rozwiązywaniu najbardziej skomplikowanych problemów Unia musi kierować się zarówno zasadą subsydiarności, jak i regułą solidarności. Zależy nam, aby obywatele Unii mieli poczucie realnych możliwości kształtowania swojego losu, współdecydując m.in. o jej działaniach. Ale nie wolno też zapominać o wrażliwości społecznej oraz trosce o każdego obywatela zjednoczonej Europy.

Nie tylko w tym celu potrzebne są coraz bardziej zaawansowane formy koordynacji różnorodnych polityk szczegółowych na poziomie ponadnarodowym lub międzyrządowym. Reforma wspólnej polityki rolnej, funduszy strukturalnych i kohezyjnych wydaje się niezbędna, ale przecież nie ich całkowita likwidacja. Realizacja jednego z głównych celów Unii, jakim jest wyrównywanie poziomów rozwoju państw członkowskich, wymaga odpowiednich instrumentów finansowych, a także zagwarantowania nowym członkom przejściowych okresów dostosowawczych.

Wyrazem europejskiej solidarności jest także stały rozwój II i III filaru Unii. Polska jest zdecydowana wspierać umacnianie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, jak również współpracy w zakresie polityki wewnętrznej i wymiaru sprawiedliwości. (..)

2. Wywiad dla „Le Monde” 14 października 1997 roku

Podczas gdy w Warszawie trwają negocjacje nad formowaniem nowego rządu, prezydent Aleksander Kwaśniewski udał się do Francji na szczyt Rady Europy, który rozpoczyna swoje obrady 11 października w Strasburgu. W rozmowie z „Le Monde” głowa państwa, której bliscy socjaldemokracji utracili władzę, podsumowuje sytuację związaną z wejściem Polski do UE.

Co Pan myśli o propozycji Francji, Belgii i Włoch, według której poszerzenie UE może się dokonać po skutecznym przeprowadzeniu reformy instytucji?

Należy rozgraniczyć zachodzące procesy: reforma instytucji to jedna kwestia, poszerzenie to inna, a unia walutowa jeszcze inna. Byłoby pożądanym mówić o procesach równoległych. 1 stycznia 1998 roku rozpoczną się negocjacje mające na celu poszerzenie UE. W tym samym czasie Unia dyskutować będzie nad zmianami, które trzeba zaprowadzić w istniejących instytucjach. Dyskusja ta powinna się toczyć w zależności od dokonującego się poszerzenia, w pewnym sensie je przewidywać. Byłoby niewystarczające zreformowanie instytucji, biorąc jedynie pod uwagę dotychczasową liczbę krajów członkowskich UE. Presja krajów Europy Środkowej będzie bardzo silna. Zarówno politycznie jak ekonomicznie byłoby błędem powiedzenie im: „Jesteśmy bardzo zajęci własnymi problemami, poczekajcie...” Polska będzie w przyszłości członkiem Unii wyposażonej w nowe struktury, w nowe mechanizmy decyzyjne, w nową wspólną walutę, poszerzoną o nowe państwa członkowskie. Nie powinniśmy przewidywać polskiego uczestnictwa jedynie w obecnym stanie strukturalnym Unii, lecz w zależności od tworzenia się nowych ram instytucjonalnych.

Polska pozostaje krajem względnie biednym, w którym miesięczna pensja wynosi około 1800 franków. Jaki okres przejściowy przewiduje Pan przed całkowitym wejściem Polski do UE?

Kwestia ta jest podnoszona w negocjacjach z Unią. Dla nas głównym zadaniem jest utrzymanie dynamiki wzrostu gospodarczego. Jeśli ten wzrost utrzymamy na aktualnym poziomie (5–6%), to odległość, która nas dzieli od krajów

zachodnich będzie się w najbliższych latach zmniejszała. Unia Europejska przyjęła już w przeszłości kraje, które nie miały poziomu gospodarczego porównywalnego z francuskim czy niemieckim. Co do terminu przystąpienia istnieją dwa punkty widzenia: UE może z wielu względów domagać się dłuższego okresu adaptacyjnego przed naszym pełnym przystąpieniem. Dla nas w Polsce ważnym jest móc powiedzieć opinii publicznej i przedsiębiorcom, że reformy kontynuować trzeba w szybkim tempie. Jeśli wyznaczy się nasze wejście na rok 2002 to może się ono dokonać rok lub dwa lata później. Będzie się jednak dokonywało z większą determinacją i zaangażowaniem, niż gdy się powie, że wejście nastąpi w 2010 lub 2015 roku. Stawką negocjacji będzie znalezienie kompromisu pomiędzy podejściem Brukseli a dynamicznym i nalegającym w tym względzie podejściem Polski. Wierzę, że Polska może do początku przyszłego wieku jeszcze bardziej zreformować swoją gospodarkę. Być może pomiędzy 2000 a 2010 rokiem należy szukać daty naszego przystąpienia do UE.

Od trzech tygodni trwają negocjacje nad stworzeniem w Polsce nowej koalicji. Jak widzi Pan swoje „współzamieszkiwanie” z przyszłym rządem?

Chciałbym, żeby pryncypia przyszłego rządu były takie same jak poprzedniego, które ja również podzielam: kontynuacja rozwoju gospodarczego, reforma państwa, przygotowanie wejścia do UE i NATO oraz spełnianie aktywnej roli regionalnej, utrzymując dobre stosunki z wszystkimi sąsiadami. Nie jestem niespokojny i nie spodziewam się ani dramatów, ani radykalnych zmian. Myślę, że w ciągu kilku dni nazwisko nowego premiera będzie już znane. 17 października, w dniu wejścia w życie nowej Konstytucji, obecny rząd poda się do dymisji i desygnuje nowego premiera. 20 października, podczas sesji parlamentarnej, będziemy mieli nowy rząd.

Rozmawiała: *Natalie Nougayrede*

3. Wystąpienie podczas dyskusji panelowej „Europa Środkowo-Wschodnia i świat: warunki długotrwałego partnerstwa” w ramach Szczytu Gospodarczego Europy Środkowo-Wschodniej Salzburg, 23 czerwca 1998 roku

Szanowni Państwo!

Wydaje mi się, że za każdym razem, gdy odbywa się szczyt w Salzburgu, mamy do omówienia coraz więcej konkretnych zagadnień, związanych z perspektywami gospodarczymi i integracją państw Europy Środkowej z Unią Europejską. Dzieje się tak i dzisiaj. Po rozpoczęciu przed kilkoma miesiącami negocjacji członkowskich, wszystkie strony zdobyły użyteczną wiedzę na temat zadań, które powinny zostać zrealizowane przed rozszerzeniem Unii Europejskiej. Wierzę, że Pan Prezydent Klesil nie będzie zaskoczony, otrzymawszy od osób zgromadzonych przy tym stole zachętę do tego, aby w okresie prezydentur Austrii zintensyfikować rozmowy na temat przystąpienia.

Chciałbym podkreślić, że interesuje nas jak najwcześniejsze członkostwo. Staranne rozważenie wszystkich aspektów tej sprawy wskazuje na optymalny charakter ambitnego harmonogramu. Nasze podejście do kwestii czasu, które niepokoiło niektórych obserwatorów w obecnych krajach członkowskich, ujawnia wiele, jeśli chodzi o rozmiar oczekiwań, wiązanych z naszym przyszłym członkostwem.

Nie chcemy zahamować autentycznego entuzjazmu społecznego, dotyczącego integracji, ale mamy nadzieję ukierunkować go tak, aby jak najlepiej wykorzystać przyszłe członkostwo. Nasze oczekiwania można podsumować przez odniesienie się do takich ochronnych sformułowań, jak stabilizacja, przewidywalność, szansa rozwoju i pragnienie stania się częścią wspólnego europejskiego doświadczenia.

Wspominam tu przewidywalność i stabilizację nie dlatego, iż są to słowa chętne używane podczas każdego szczytu gospodarczego, szczególnie w okresie niepokojów w niektórych częściach świata. Wspominam o tym dlatego, że osiągnięcie tych właśnie celów powierzyli nam, politykom, nasi współobywatele.

Polacy mają własne ambitne plany. Znajdują one odzwierciedlenie w naszym kraju w przedsiębiorczości i w dynamizmie gospodarki. Jesteśmy zdecydowani sprostać tym oczekiwaniom. Z wielu rzeczy już możemy być dumni. Stabilność makroekonomiczna, rozważna polityka monetarna, skonsolidowany system bankowości, zaangażowanie w dalszą restrukturyzację przemysłu, reforma systemu emerytalnego – to wszystko i inne sprawy stanowią osiągnięcia, które czynią Polskę coraz bardziej konkurencyjnym uczestnikiem sceny międzynarodowej. Integracja z Unią Europejską pomoże w umocnieniu naszej pozycji. Reguły postępowania Unii Europejskiej wiążą się z pewnymi wymaganiami, strzegą one jednak największego obszaru politycznej i gospodarczej stabilności na świecie. Nie będąc bezkrytycznymi wobec pewnych propozycji, padających w Unii Europejskiej, powinniśmy cenić szanse, jakie ona oferuje.

Niektórzy komentatorzy niedawno zwrócili uwagę na to, co postrzegają jako „przeżranie” integracji europejskiej w chwili obecnej. Twierdzą, iż zaangażowanie się w takie projekty, jak unia monetarna, doprowadziło państwa członkowskie do spojrzenia wewnątrz i skoncentrowania się na sprawach krajowych i lokalnych.

Wiele osób skarży się na deficyt demokracji procesów europejskich. Przywódcy Unii zajmą się tą kwestią w tym roku w późniejszym okresie. Reformy, które powinny być wprowadzone na przełomie wieków, nie obejdą się bez gorącej dyskusji. Wszystko to przyczynia się do pewnego zmęczenia wśród obywateli Europy. Staranie się o członkostwo w Unii Europejskiej w takich warunkach stanowi, być może, dla nas wyzwanie. Jednocześnie jesteśmy pewni wartości, jaką mamy do zaoferowania. Polska jest krajem zaangażowanych zwolenników zjednoczonej Europy. Nasz stosunek do integracji jest oparty na zrozumieniu historycznej wagi tego, co osiągnięto w zjednoczonej Europie.

Wziąwszy pod uwagę naszą nierzadko trudną przeszłość, szczególnie doceniamy takie europejskie wartości, jak solidarność i spójność społeczna. Zdajemy sobie sprawę, że nie zostały one osiągnięte bez wysiłku. Tym większa jest nasza determinacja, aby być w czołówce podczas kontynuowania integracji europejskiej. Polskie poparcie dla integracji ma częściowo swoje korzenie w naszym ogromnym pragnieniu, aby się to udało. Nie jesteśmy może najbardziej zgodnym narodem w Europie, ale podczas obecnej dekady staliśmy się w tej kwestii zgodni. Dokonamy wszelkich koniecznych wysiłków, aby wykorzystać stojącą przed nami szansę. Skądkolwiek byśmy, zgromadzeni w tej sali, nie pochodzili, powinniśmy odczuwać wszyscy historyczną odpowiedzialność za zapewnienie dobrobytu całej Europy.

4. Wystąpienie w Parlamencie Europejskim (fragmenty) Strasburg, 18 listopada 1998 roku

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Cała epoka – kilka dziesiątków lat – dzieli nas od rozpoczęcia procesu europejskiego. Z ideą europejską identyfikują się kolejne pokolenia. Znajdujemy w niej ciągle nowe inspiracje i nowe praktyczne zadania.

Dziś nie można sobie wyobrazić Unii Europejskiej bez Parlamentu Europejskiego. Wasza wyjątkowo ważna rola, Panie i Panowie Deputowani to rezultat wprowadzenia w życie szczególnego zamysłu. Jego istotą było nadanie europejskiej konstrukcji demokratycznego wymiaru.

My w Polsce, cieszymy się, że europejski projekt ulegnie wkrótce kolejnemu dopełnieniu. Nie wyobrażamy sobie bowiem przyszłości Unii bez Europy Środkowej, bez Polski – największego państwa tego regionu. (...)

Europejskość – to demokracja, wolność, krytycyzm, tolerancja. Europejskość to uznanie równorzędności i równowartości wszystkich kultur. Europejskość – to partnerskie, cywilizowane stosunki pracy, społeczna gospodarka rynkowa, silne lokalne wspólnoty obywatelskie. Europejskość – to przedsiębiorczość, ale i wrażliwość społeczna, solidarność wobec słabszych i potrzebujących pomocy. Potrzeba nam rozsądnego wyważenia pomiędzy efektywnością a przywiązaniem do tych wartości.

Jest to szczególnie istotne w przypadku kształtowania przyszłości Unii. Identyfikacja jednostek i społeczeństw z ideą europejską nie może ograniczać się do akceptacji jej symbolicznego znaczenia. Unia to taki pakt wzajemnego zaufania, gdzie twarde negocjacje i dyskusje odbywają się w kontekście zgody wokół kwestii fundamentalnych. Szczególną wagę przywiązujemy do tego, co składa się na rozumienie solidarności i spójności Unii Europejskiej. (...)

Liczę, że dokonując przeglądu swych instytucji, polityk i programów, Unia będzie mieć na względzie potrzebę zachowania wewnętrznej harmonii. Unia Europejska pozostanie bowiem silna tylko wtedy jeśli będzie spójna i zwarta.

Integrująca się Europa zawsze posiadała instynkt nakazujący przełamanie rozbieżności oraz podjęcie wyzwania będącego wymogiem chwili. Tak było w przypadku Traktatu Rzymskiego, następnie Jednolitego Aktu Europejskiego, a obecnie Unii Gospodarczej i Walutowej. Tak też powinno być w przypadku rozszerzenia.

Przed ośmioma dniami zainicjowany został ważny etap dochodzenia krajów kandydujących do członkostwa w Unii Europejskiej. Rozpoczęto rzeczywiste rokowania na temat akcesji. Jest to moment, nadający nową dynamikę procesowi rozszerzenia. Dynamikę tę należy podtrzymać, jest ona bowiem stymulatorem przeobrażeń w krajach kandydujących. I nie tylko w nich.

Byłoby niedobrym sygnałem, gdybyśmy dziś pod hasłem realizmu zaczęli rozważać możliwość spowolnienia procesu poszerzenia Unii Europejskiej. Odwołam się do naszych środkowoeuropejskich doświadczeń z ostatnich lat. Wskazują one, że sukces w reformowaniu gospodarki osiągnęły tylko te kraje, w których wysoko ustawiono poprzeczkę. To najlepszy dowód, że chcąc osiągnąć to co realne, trzeba stawiać sobie cele ambitne.

Zakładamy, że Polska osiągnie pełną zdolność do akcesji z końcem 2002 roku. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej – z pełnią obowiązków i praw członkowskich – należy do podstawowych celów naszej polityki. Jest przedmiotem zdeterminowanych wysiłków władz państwowych, całej administracji publicznej oraz wszystkich sił politycznych, od lewicy do prawicy. Niech rękojmią tego będzie doświadczenie i zaangażowanie obecnych tu dziś: ministra spraw zagranicznych Polski profesora Bronisława Geremka, byłego premiera i przewodniczącego Sejmowej Komisji Integracji Europejskiej Tadeusza Mazowieckiego, głównego polskiego negocjatora Jana Kułakowskiego oraz polskiego ambasadora przy Unii europejskiej Jana Truszczyńskiego.

Wysoka dynamika procesu rozszerzenia leży także w interesie dzisiejszej „piętnastki”. Nie tylko dlatego, że przyjmując nowych członków Unia wzmocni się jako największy na świecie obszar stabilności politycznej i gospodarczej. Rozszerzenie Unii wzmacnia argumenty na rzecz zmian w niej samej. A zmian tych jej potrzeba, jeżeli w dwudziestym pierwszym wieku ma być organizmem sprawnym i konkurencyjnym. Takie jest przesłanie Agendy 2000, która jak liczymy, zostanie w najbliższym czasie zatwierdzona. (...)

Miarą powodzenia procesu rozszerzenia, podobnie jak całego przedsięwzięcia integracyjnego będzie stopień identyfikacji Europejczyków z nowym kształtem Unii. Nowym kształtem instytucji i nowym kształtem geograficznym. Wyjątkowo zatem trzeba w najbliższym czasie troszczyć się, aby rosło społeczne poparcie dla rozszerzenia. Niepokoić może to, iż wokół procesu rozszerzenia Unii Europejskiej nagromadziło się wiele stereotypów. Nierzadko zaczynają one żyć własnym życiem. Z ubolewaniem należy przyznać, że bardzo często ich siła przeważa – w opinii publicznej, w niektórych środowiskach politycznych – nad faktami. Okazuje się, że ciągle niewystarczający jest stopień znajomości sytuacji w krajach kandydujących. Jednym słowem, potrzeba nam pogłębienia wiedzy. Potrzeba gęstej sieci kontaktów.

Stereotypy te, niekiedy wręcz mity, dotyczą kwestii, które nazbyt pochopnie uznawane są za wrażliwe, wymagające szczególnego potraktowania i specjalnych rozwiązań.

Jedną z takich spraw jest w moim przekonaniu swoboda przepływu osób. W niektórych wypowiedziach przedstawiana jest ona jako główne wyzwanie stojące przed państwami i społecznościami dzisiejszej „piętnastki”. W rzeczywistości nie ma, jak sądzę, powodów do dramatyzowania.

W latach osiemdziesiątych na przykładzie Hiszpanii i Portugalii mieliśmy okazję przekonać się, że mozolnie negocjowane okresy przejściowe dotyczące swobody przepływu osób, w niedługim czasie okazały się zbędne. Pamięamy także, jakie obawy towarzyszyły niedawno zniesieniu w krajach Unii obowiązku wizowego dla Polaków. Dziś, więcej Polaków wraca do swej ojczyzny, niż z niej wyjeżdża.

Nasz kraj notuje od kilku lat jeden z najwyższych wskaźników wzrostu gospodarczego w Europie. Bezrobocie u nas spada już od kilku lat. Dziś jest niższe, niż średnie w krajach Unii. Polacy w coraz większym stopniu spełniają swoje materialne aspiracje u siebie w domu. Nie jesteśmy zainteresowani odpływem z kraju wykwalifikowanej siły roboczej. Eksport dóbr i usług z Unii Europejskiej do Polski, pozostaje w nadwyżce wobec polskiego eksportu. A zatem – utrzymujemy miejsca pracy w „piętnastce”. Jak się szacuje – jest to około 200 tysięcy miejsc pracy.

Nadmierne i w znacznym stopniu nieuzasadnione obawy wywołuje także problem włączenia Polski, do Wspólnej Polityki Rolnej. Tu również jest wiele niedopowiedzeń i błędnych ocen. Powszechna jest opinia, że ponad 25 procent polskiej siły roboczej zatrudnionych jest rolnictwie. Tymczasem tylko niespełna połowa polskich gospodarstw prowadzi sprzedaż towarową na rynek i tylko dla nich głównym źródłem dochodów jest rolnictwo.

Natura problemu przed którym stoimy jest odmienna od rozpowszechnionego stereotypu. Mamy do czynienia z wrażliwymi kwestiami społecznymi, takimi jak brak miejsc pracy na wsi poza rolnictwem, jak niedobra struktura demograficzna na terenach wiejskich. Nie jest natomiast naszym problemem nadmiernie rozbudowane rolnictwo. Przedłużenie czasu integrowania polskiej gospodarki żywnościowej nie przyniosłoby korzyści ani Polsce ani Unii.

Trudno mi zgodzić się z obawami, że poszerzenie Unii Europejskiej o państwa Europy Środkowej doprowadzi do destabilizacji rynków rolnych UE. Nawet 30-procentowy wzrost produkcji rolnej w Polsce – w zasadzie oznaczający jedynie powrót do poziomu produkcji rolnej sprzed roku 1989 – może mieć najwyżej śladowy wpływ na poziom cen artykułów rolnych w Unii Europejskiej.

Także ochrona środowiska jest często postrzegana przez pryzmat dawnych stereotypów. Dziś, Polska mająca od 1993 roku jeden z najwyższych wskaźników wzrostu w Europie, dokonuje mobilizacji znacznych inwestycji w ochronie środowiska. W 1996 roku nakłady te stanowiły niemal 10 procent wszystkich inwestycji w polskiej gospodarce oraz 1,7 procent dochodu narodowego. Są to więc wskaźniki wyższe, niż w większości państw członkowskich Unii Europejskiej.

Również zwiększenie bezpieczeństwa obywateli jest przez nas traktowane priorytetowo. Wydatki na ten cel w budżecie na 1999 r. wzrosną o 7 procent. Kwestia ta odgrywa nas znaczącą rolę w procesie akcesji. (...)

My, Polacy, w kręgu zachodniej cywilizacji jesteśmy od ponad dziesięciu stuleci. Nasz parlamentaryzm sięga wieku XIV i XV. Podobnie, jak reszta Europy przechodziliśmy rewolucje i powstania, a w XX wieku tragiczny koszmar obu wojen światowych. Nic, co europejskie, co przeżyła i czego doświadczyła Europa, nie było nam obce. Polska nie musi wracać do Europy. Dziś bierzemy udział w najbardziej udanym przedsięwzięciu w historii naszego kontynentu – w jego integracji. Cieszymy się, że wraz z nami negocjują o wstąpieniu do Unii Czechy, Słowenia i Węgry. Drzwi do integracji powinny być otwarte także dla innych krajów europejskich, które spełnią odpowiednie wymogi – dla Litwy, Łotwy, Słowacji i Rumunii. Widzimy w tym procesie, nie rozważając dziś jeszcze ani konkretnych terminów ani tempa, także Bułgarię i Ukrainę. Wielki projekt europejski nie powinien z góry wykluczać nikogo.

Panie i Panowie Deputowani!

Znajdujemy się w okresie, w którym rytm światowej polityki wyznaczany jest kryzysami oraz próbami ich przezwyciężenia. Zanim wspólnota międzynarodowa

zdoła wyciągnąć wnioski z jednej sytuacji kryzysowej, w szybkim tempie dochodzi do kolejnej. Gdy nadarza się więc sposobność, aby stosunkowo niskim kosztem utrwalić stabilność i dobrobyt – należy z niej skorzystać. Niejeden raz w ostatnich latach i dziesięcioleciach europejscy politycy dali wyraz swej dalekowzroczności podejmując decyzje budujące jedność naszego kontynentu. Jestem przekonany, że tak będzie i tym razem.

5. Wystąpienie otwierające spotkanie z członkami Parlamentarnej Komisji Wspólnej Polska–Unia Europejska (fragment) Warszawa, 31 marca 1999 roku

Szanowni Państwo!

Z ogromną satysfakcją witam w Pałacu Prezydenckim członków Parlamentarnej Komisji Wspólnej Polska–Unia Europejska z jej współprzewodniczącymi – Panią Ursulą Stenzel i Panem Tadeuszem Mazowieckim. Chciałbym skorzystać z okazji, że Komisja odbywa swoje ostatnie posiedzenie w trakcie kadencji obecnego Parlamentu Europejskiego, aby wyrazić swoje uznanie dla Państwa dokonań. Wspólna Komisja Parlamentarna jest dzisiaj jedną z najważniejszych płaszczyzn dialogu pomiędzy Polską a Unią Europejską. W momencie sformalizowania kontaktów parlamentarnych w Układzie Europejskim w 1991 roku, jej celem było nadanie pełniejszego wymiaru procesowi stowarzyszenia Polski z Unią Europejską. Zakres aktywności Komisji powiększył się od tego czasu i objął większość aspektów przygotowań przedakcesyjnych. Wpływając na instrumenty i cele integracji, komisja jest obecnie istotnym katalizatorem postępu na drodze Polski do członkostwa w Unii Europejskiej. Składając w listopadzie ubiegłego roku wizytę w Strasburgu podkreślałem swoje przekonanie, że skuteczny Parlament Europejski leży u podstaw Unii Europejskiej, do której Polska chce przystąpić. Mam nadzieję, że pod koniec kolejnej kadencji parlamentarnej spotkamy się, aby uczcić wypełnienie naszej wspólnej misji – członkostwo Polski w Unii. (...)

Szanowni Państwo!

Pomimo, iż wydarzenia w Jugosławii koncentrowały w ostatnich dniach naszą uwagę, z ogromną satysfakcją odnotowaliśmy rezultaty niedawnego szczytu Unii Europejskiej w Berlinie. Przyniósł on bardzo dobre informacje z punktu widzenia jednego z kluczowych aspektów przyszłości Europy, a mianowicie otwarcia Unii na nowe kraje członkowskie. Nominacja Romano Prodiego na przewodniczącego Komisji Europejskiej oraz decyzje dotyczące Agendy 2000 tworzą warunki dla szybkiego postępu negocjacji akcesyjnych. Po utworzeniu wspólnej waluty oraz po decyzjach dotyczących perspektywy finansowej, Unia jest obecnie lepiej przygotowana, aby skoncentrować swą uwagę na rozszerzeniu. W naszej ocenie, negocjacje akcesyjne przebiegają pozytywnie, aczkolwiek nie

doprowadziły dotąd do rezultatów, których chcielibyśmy sobie życzyć. W rok od rozpoczęcia procesu akcesyjnego otworzyliśmy negocjacje w połowie z istniejących obszarów, chociaż zamknęliśmy w jedynie trzech z trzydziestu jeden. Mam wielką nadzieję, że już w trakcie niemieckiej prezydencji, zaznaczy się nowa dynamika rokowań będąca rezultatem sukcesu „euro” oraz Agendy 2000. Powinniśmy zrobić wszystko, aby zakończyć obecne stulecie z pełną determinacją wprowadzenia w życie wizji szerszej Unii Europejskiej.

Szanowni Państwo!

Od samego początku naszych aspiracji członkowskich, Polska miała świadomość zadania przed jakim stoi w przygotowaniach przedakcesyjnych. Sama objętość unijnego dorobku prawnego dobrze wyraża zakres tego wyzwania. W niektórych szczegółowych obszarach osiągnęliśmy już znaczny stopień dostosowania. Perspektywa sprawnego postępu negocjacji ulega wzmocnieniu w konsekwencji obiecujących rezultatów procesu przeglądu prawa, czego przykładem były niedawne bardzo udane konsultacje w dziedzinie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Tam, gdzie potrzeba większego wysiłku, opowiadam się za intensywniejszą pracą i szybszym tempem dostosowań. Więcej uwagi należy poświęcić kwestii terminarza wprowadzenia w życie unijnego prawodawstwa. Proces ten musi być starannie dopracowany, aby uniknąć zatorów legislacyjnych w miarę jak nowe akty prawne lub projekty nowelizacji wpływają do parlamentu. Ponadto, zmiany powinny być postrzegane jako harmonijne z punktu widzenia obywateli, w tym przedsiębiorców. Przede wszystkim natomiast, aby proces legislacyjny mógł być zakończony przed przyjętą przez nas datą gotowości do członkostwa, należy wprowadzić w życie szybką ścieżkę legislacyjną. Polska zamierza być silnym i wiarygodnym krajem członkowskim.

Szanowni Państwo!

W moim przekonaniu istnieją liczne cechy wspólne pomiędzy przekształceniami demokratycznymi w Europie Środkowej we wczesnych latach dziewięćdziesiątych z jednej strony oraz wzmocnieniem demokracji na płaszczyźnie europejskiej z drugiej. Jednym z najbardziej pozytywnych przejawów rozwoju struktur europejskich w porównaniu z poprzednimi etapami rozszerzenia jest wzmocniony wymiar parlamentarny integracji europejskiej. Dzisiejszy Parlament Europejski łączy w imponujący sposób demokratyczną kontrolę podejmowanych decyzji z silnym poczuciem odpowiedzialności za całą politykę Unii Europejskiej. Integracja europejska staje się dzięki niemu pełniejsza. Gdy deputowani z Europy Środkowej zasiądą w ławach Parlamentu, uzyska on dodatkową wagę i znaczenie. Jestem przekonany, że Komisja Wspólna pozostanie jednym z najbardziej zdecydowanych zwolenników rozszerzenia Unii Europejskiej.

6. Wywiad dla niemieckiego dziennika „Der Tageesspiegel” (fragmenty) 11 marca 2000 roku

W tę niedzielę będzie Pan wspominał wspólnie z prezydentem Rauem oraz pięcioma innymi głowami państw w Gnieźnie spotkanie, jakie miało miejsce przed tysiącem lat, pomiędzy cesarzem Ottonem III oraz polskim władcą Bolesławem Chrobrym. Jakie znaczenie ma ta historyczna data dla dzisiejszej polityki?

Zjazd Gnieźnieński otworzył przed tysiącem lat zachodnią i chrześcijańską Europę na Europę środkową i wschodnią. Była to pierwsza próba politycznego zdefiniowania Europy oraz początek dobrego sąsiedztwa niemiecko-polskiego, które rozwinęło się na przestrzeni wieków.

Później było mniej radośnie, dlatego historycy przez długi okres mówili o tysiącletniej wrogości zamiast o tysiącletnim sąsiedztwie. Dzisiaj udajemy się do Gniezna, aby przypomnieć, że utożsamiamy się ze wspólną Europą wspólnych wartości zbudowanych na chrześcijaństwie, na dialogu i na współpracy. Celem jest likwidowanie barier i granic, które zawsze istnieją oraz ostateczne przezwyciężenie Jałty. Państwa siedmiu prezydentów – obok Niemiec i Polski, Czech, Węgier, Słowacji, Litwy i Ukrainy noszą na sobie piętno misji świętego Wojciecha i orientują się nie na bizantyjskie, lecz na rzymskie chrześcijaństwo.

Istnieje pewna asymetria: Zachód jest już w Unii Europejskiej, Polska chce do niej wstąpić: Zachód jest bogatszy. Czy nie utrudnia to równoprawnego traktowania?

Są różnice gospodarcze, ale podobnie jak cesarz Otto i książę Bolesław mieli ówczesnie wizję i chęć wspólnego tworzenia Europy dla obopólnego dobra, podobnie jest dzisiaj z rozszerzeniem Unii Europejskiej. Nie oznacza przecież ono, że kraje zamożne zejdu na niższy poziom, lecz że uboższe dopasują się do poziomu wyższego. Niemcy zyskają na tym. Proces integracji przybliży nas do siebie i zmniejszy różnice.

Co wniesie Polska do zjednoczonej Europy?

Nasze strategiczne położenie, które przyniosło nam wiele cierpienia, ale także duże umiejętności w obchodzeniu się z sąsiadami, przede wszystkim z tymi na wschodzie. Polska wnosi wiele także do stabilizacji tego regionu. Ponadto Polska to 39 milionów obywateli, zdecydowanie największy kraj spośród kandydatów do Unii. Jesteśmy także bardzo młodym i dynamicznym społeczeństwem. Zachód wydaje się czasami trochę zmęczony integracją europejską. My jesteśmy pełni energii i świeżości.

Gdzie leżą granice tej Europy?

Po pierwsze obecni kandydaci do Unii muszą zostać z nią zintegrowani. Rosja będzie zawsze zainteresowana intensywną współpracą, szczególnie ważne są jednak Turcja i Ukraina, ponieważ leżą na granicy z innymi kontynentami. Architektura Europy ulegnie fundamentalnej zmianie w zależności od tego, czy Turcja zorientuje się na świat islamu i na Azję Centralną, czy na Europę. Podobnie Ukraina, czy skłoni się ku Wschodowi, czy ku Zachodowi?

Czy Ukraina powinna stać się kandydatem do Unii, podobnie jak Turcja?

To są dwa różne przypadki. Turcja jest członkiem NATO i jest gospodarczo bardziej rozwinięta, ale przyszłość Ukrainy także zadecyduje o kształcie Europy.

Polskie media informują z troską o sygnałach z Brukseli, według których przystąpienie Polski do Unii opóźni się – częściowo z powodu polityki, częściowo z powodu niedostatecznego przygotowania Polski.

Protestujemy energicznie przeciwko sygnałom świadczącym o chęci opóźnienia procesu rozszerzania Unii, rzekomo nawet autorstwa przewodniczącego Komisji, Romano Prodiego. Chcemy osiągnąć gotowość do przystąpienia na koniec 2002 roku. Polska jest wyczulona na wszystkie próby relatywizowania przestępstw nazistowskich lub Holocaustu. Tu nie będzie żadnej taryfy ulgowej, także dla takiego kraju, jak Austria, któremu Polacy są bardzo wdzięczni za to, że w czasach politycznych prześladowań wielokrotnie była dla nas pierwszym miejscem azylu. Nie można narzucić żadnemu demokratycznemu państwu, jak ma być rządzone. Ale my przykładamy naszą własną miarkę ocen i pilnie obserwujemy, jak Wiedeń odnosi się do integracji Europy, do kwestii odszkodowań dla robotników przymusowych, do imigrantów. W tym sensie popieramy reakcje państw Unii Europejskiej.

Jak Polska zareagowałaby, gdyby pewnego dnia partnerzy z Unii wmieszali się w jej politykę wewnętrzną, grożąc bojkotem?

W Polsce taka partia, jak partia Haidera Jörg jest nie do pomyślenia. Nie ma liczących się grup, które negują zbrodnie nazizmu lub komunizmu. Konstytucja zakazuje mocą art. 13 istnienia takich sił i partii wodzowskich. Decydujące jest inne pytanie. Ilu obywateli stoi za sloganami Haidera jak silny jest eurosceptycyzm w Unii? Przypatrujemy się uważnie Niemcom. Rząd federalny opowiada się na szczęście za rozszerzeniem Unii i wspiera nas w miarę swoich możliwości. Ale co będzie z CDU? Jakie zajmie stanowisko po swoim kryzysie w kwestii integracji europejskiej? Jest różnica w wypowiedziach Helmuta Kohla i w tym, co mówi premier Bawarii Edmund Stolber.

Jak zareagowałaby Polska, gdyby rozszerzenie rzeczywiście uległo opóźnieniu?

Jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko, by przystąpić do Unii w 2003 roku. Taka data wytwarza ciśnienie, aby załatwić wszystkie sprawy, także nieprzyjemne. Jest to zarazem sygnał dla Unii Europejskiej, by zakończyła wewnętrzne reformy, aby do tego czasu mogła uzyskać zdolność do rozszerzenia. Do końca 2002 roku pozostały jeszcze 33 miesiące.

Skąd u Pana sceptycyzm, że planowe rozszerzenie może się nie powieść, nie ze względu na niewystarczające przygotowanie kandydatów, lecz ze względu na niewystarczające reformy w Unii?

Ja nie jestem sceptykiem, ale realistą. Ryzyko jest po obu stronach. Jeżeli obie strony są do tego przekonane, to zrobimy to. Jeżeli tego zdecydowania zabraknie po jednej ze stron, rozszerzenie opóźni się. A gdy obydwie strony nie opanują swoich problemów, będzie to trwało jeszcze dłużej. Lekkie opóźnienie ze zrozumiałych względów można Polakom wyjaśnić. Natomiast długie uznawanie tej kwestii za otwartą, bez podania konkretnej daty, spowoduje wzrost eurosceptycyzmu u wielu Polaków, którzy powiedzą: Unia i tak nas nie chce, okłamuje nas. Ale to jest rozumowanie teoretyczne i jestem przekonany, że tak nie będzie. Poparcie Polaków dla Unii Europejskiej jest wysokie...

... według jednego z najnowszych badań – poniżej 50 procent...

... nie, nadal powyżej 50 procent. Przede wszystkim liczba zwolenników jest stale dwu–trzy–krotnie większa od przeciwników. Gdyby odbyło się referendum, będziemy mieli za sobą zdecydowaną większość. Tym niemniej polski rząd zaniedbał dostarczania obywatelom niezbędnych informacji. Szkoda, bo liczy się każdy miesiąc. Każde gospodarstwo domowe powinno otrzymać broszurę

z wyliczeniem najważniejszych korzyści, problemów i sposobów ich rozwiązania. Ważne przy tym jest, że reformy robimy nie po to, by przypodobać się Unii Europejskiej. One są niezbędne także bez wstąpienia do Unii.

Z Brukseli płyną sygnały, że Polska może nie wejść do UE w pierwszej rundzie rozszerzenia, jeśli nadal będzie opóźniała rokowania. Czy byłoby to politycznie niebezpieczne, gdyby inne kraje przyjęto wcześniej?

Oczywiście mniejsze państwa mają mniejsze problemy i mogą je szybciej rozwiązać. Pracujemy ciężko nad naszymi zdolnościami do przystąpienia. Także mniejsze kraje są ważne dla Unii. Warto jednak przypomnieć, że jej polityczne jądro tworzą Niemcy i Francja.

Sądzi Pan, że Polska, która jest tak duża, jak pozostałych siedmiu kandydatów razem wziętych, jest jądrem rozszerzenia?

To jest być może zbyt wielkie słowo. Niemniej Polska należy do wagi ciężkiej.

To znaczy, że temu, kto chciałby opóźnić rozszerzenie, najłatwiej pójdzie z Polską?

Nie dostrzegam obecnie takiego niebezpieczeństwa. Chcemy trzymać się naszego rozkładu jazdy. Chcemy także naszych partnerów na Zachodzie pozbawić lęku, że odbywa się to za szybko. Gdy niemieccy obywatele słyszą: „Polska będzie tu już w 2003 roku”, to niektórzy mogą pomyśleć: o Boże, to już pojutrze. Ale my nad naszymi reformami pracujemy ciężko od 1989 roku. W roku 2003 upłynie 14 lat, a więc znacznie więcej, niż upłynęło w przypadku Hiszpanii czy Portugalii, od końca ich dyktatur do chwili wstąpienia do Unii Europejskiej.

Rozmawiał: *Christoph Marschall*

7. Wystąpienie podczas VII Polskich Spotkań Europejskich (fragmenty) Warszawa, Hotel Sheraton, 14 maja 2000 roku

Szanowni Państwo!

Z ogromną satysfakcją zabieram głos na forum VII Polskich Spotkań Europejskich. Wydarzenie to ma już swoją tradycję i co roku gromadzi najaktywniejszych zwolenników integracji europejskiej w Polsce. Jeśli ktoś miałby wątpliwości co do skali poparcia społecznego dla Unii Europejskiej w Polsce, powinien być dzisiaj z nami, a wczoraj na własne oczy przekonać się jak duże jest w naszym kraju zaangażowanie w integrację. Zawsze uważałem, że Polacy są instynktownymi zwolennikami uczestnictwa w Unii Europejskiej, co oczywiście nie niweluje różnic zdań, a także niepokojów, jakie są z tym związane. Polskie Spotkania Europejskie przekonują, że nie jest to tylko kwestia instynktu, ale także ogromnej woli i determinacji społecznej. (...)

Z jednej strony wiemy, że jednocząca się Europa jest jednym z największych osiągnięć cywilizacyjnych ludzkości. Z drugiej zaś, mamy świadomość, że nie spełnia dzisiaj wszystkich pokładanych w niej oczekiwań. Z niepokojem obserwujemy, że niektórzy europejscy politycy przestraszyli się swej własnej wizji. Podnoszone są koncepcje integracji Europy dwóch prędkości i to właśnie wtedy, gdy mamy szansę na unikatowe w dziejowej skali zespolenie kontynentu. Wiedząc jak bardzo Europa wzbogacała się przy każdym poprzednim rozszerzeniu, dzisiaj postuluje się ucieczkę do przodu seniorów integracji, tworzenie europejskiej awangardy. Nie możemy zgodzić się z takim patrzeniem na przyszłość Unii Europejskiej. W idei zjednoczeniowej chodzi przecież dokładnie o to, aby nie było podziału na lepszych i gorszych. Nie pokonamy istniejących różnic, proponując nowe podziały. Dlatego też apeluję do przywódców Unii Europejskiej, aby spójności Europy i europejskiej solidarności nie narażać na szwank. Byłoby to niezasłużonym prezentem dla tych, którzy już teraz przeciwstawiają się postępowi integracji i rozszerzeniu Unii Europejskiej.

Zjednoczona Europa nigdy nie stała w miejscu. Dzisiaj także realizuje dalekosiężne projekty, które jeszcze do niedawna byłyby nie do pomyślenia. Taki

charakter ma wprowadzenie wspólnej waluty i tworzenie zrębów europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony. To samo można powiedzieć o dyskusji na temat sposobów wzmocnienia europejskiego rynku pracy oraz przeciwdziałania nielegalnej imigracji. Istnieje niekwestionowane zobowiązanie polityczne na rzecz rozszerzenia. Wszystko to sprawia, że dynamika spraw europejskich jest bardzo duża. Nie sposób jednak nie zauważyć, że coś bardzo ważnego zostało w tyle. Mam na myśli uczestnictwo obywateli w rządzeniu Europą. Mam na myśli więzi międzyludzkie i kulturowe. Owo europejskie spoiwo. Być może jest tak, że w dzisiejszym świecie nie ma miejsca na wspólnotę ducha, bo ten świat jest zindywidualizowany. Każdy podąża własną drogą, ale to nie jest dobre dla zjednoczonej Europy. Przyszłość Unii Europejskiej i jej rola w świecie jest bowiem funkcją tego, jak wykorzystamy pozytywną energię wzajemnych powiązań. (...)

Polsce zależy na przystąpieniu do Europy obywatelskiej. Logika naszych zmian od roku 1989, potwierdzonych reformą samorządową, polega właśnie na aktywności społecznej, na partycypacji w rządzeniu krajem. Rozkwit społeczeństwa obywatelskiego, miliony osób zaangażowanych w działalność organizacji pozarządowych takich, jak te, które Państwo reprezentujecie, to ogromny kapitał polskiej transformacji. On już dzisiaj jest naszym wkładem do zjednoczonej Europy. Musimy zadbać, aby został właściwie wykorzystany.

Zegar odmierzający czas przygotowań Polski do członkostwa w Unii Europejskiej bije już od lat. W moim przekonaniu od roku 1989. Od początku polskich przemian, powrót do Europy był naszym celem, naszą inspiracją. Układ stowarzyszeniowy, wniosek o członkostwo, czy wreszcie rozpoczęcie rokowań akcesyjnych to tylko etapy tego procesu. Nasz cel jest już w zasięgu ręki.

Dla nas, Polaków, wejście do Unii Europejskiej musi poprzedzać ogólnonarodowa autorefleksja. Po przemianach roku 1989 udział w integracji europejskiej będzie w naszej indywidualnej i zbiorowej świadomości zmianą najistotniejszą. Ta zmiana pokaże jak w lustrze nasze silniejsze i słabsze strony. Musimy być do niej przygotowani. Począwszy od spraw zasadniczych, po te codzienne. Często odnoszę często wrażenie, że przygotowania, które prowadzimy są nazbyt mechaniczne, pozbawione dostatecznie rzetelnej analizy i przemyśleń. Do pewnego stopnia jest to nieuchronne. Mamy swoje zadanie do odrobienia i nie ma od tego ucieczki. Rola rządu nie może się jednak ograniczać tylko do wdrażania zmian legislacyjnych, pomimo całej ich wagi i znaczenia. Nie możemy ograniczać naszej debaty europejskiej do tej czy innej unijnej dyrektywy. Reguły gry nie mogą wokół siebie koncentrować całej dyskusji. Przedsiębiorcom, rolnikom, całemu społeczeństwu trzeba przekazać swoisty Europejski Dekalog tego, co Polska uważa w integracji za najważniejsze. Partnerom w Unii Europejskiej

przedstawimy tym samym pełniejszy pogląd na unijną politykę w poszczególnych dziedzinach. Wpłyniemy tym samym na korektę tego, co uważamy za nieodpowiednie. Tak było przy każdym poprzednim rozszerzeniu UE. Tak powinno być i teraz. (...)

W przededniu wejścia do Unii Europejskiej Polsce potrzeba ogólnonarodowego planu działania. Przemiany roku 1989 stworzyły możliwości dla znacznej części naszego społeczeństwa. Dzisiaj trzeba by podobną furtkę otworzyć pozostałym – tym, którzy na zmianach skorzystali w mniejszym stopniu. Wejście do Unii Europejskiej jest nie tylko dobrą ku temu możliwością. Jest wymogiem chwili. Tym bardziej, że odbywa się w kontekście globalnych zmian społecznych i technologicznych, których tempo ustawicznie nas zaskakuje. Sam wzrost gospodarczy, jak się okazuje, nie jest wystarczającym bodźcem dla powstawania miejsc pracy. Potrzeba czegoś więcej. Tworzenie możliwości powinno polegać na inwestowaniu w edukację i kształcenie, naukę i badania, w komunikację i infrastrukturę, na wzmocnianiu kultury przedsiębiorczości, elastyczności rynków pracy, odchodzeniu od hierarchicznego sposobu rządzenia, na kontrolowanym przekazywaniu odpowiedzialności lokalnym i regionalnym społecznościom, na wzajemnym monitorowaniu działań państwa, rynku oraz organizacji społecznych, na wspieraniu współpracy pomiędzy przemysłem i światem nauki oraz inwestycjach przemysłowych w przedsięwzięcia badawcze. Polskie odkrywanie Europy, moda na Europę w Polsce nie przyjdą same. Muszą zostać wypracowane. Muszą stać się instrumentem na drodze do lepszej przyszłości.

Im bliżej członkostwa w Unii Europejskiej znajduje się Polska, tym bardziej kwestią „być albo nie być” staje się powszechność wiedzy oraz dostępność informacji na temat integracji w społeczeństwie. Wielokrotnie opowiadałem się za intensywną kampanią informacyjną o Unii Europejskiej i polskim w niej członkostwie. Obawiam się, że mamy w tej kwestii jeszcze bardzo wiele do zrobienia. O braku wyczerpującej informacji o Unii Europejskiej świadczą wyniki niedawnych badań wśród przedstawicieli kadry zarządzającej polskimi przedsiębiorstwami, z których aż połowa nie miała zdania na temat wpływu integracji z UE na działalność ich firm. Ciągły dialog z partnerami społecznymi w obszarach objętych negocjacjami jest niezbędny. Apeluję, aby rozwijać politykę informacyjną. Nie możemy wymagać od polskiego społeczeństwa, aby samo docierało do wszystkich źródeł informacji o Unii Europejskiej, bo jest ich zbyt wiele. Nie możemy też wymagać, aby przyswoiło sobie informację z dnia na dzień.

Wchodzimy w negocjacjach, w przygotowaniach do obecności w Unii Europejskiej w okres decydujący. Nie ma dla nas i nie powinno być żadnej taryfy ulgowej, niezależnie od naszych zasług oraz przekonania o historycznej roli jaką odegraliśmy

w przekształceniach Europy w ostatnich dziesięcioleciach. Działalność organizacji proeuropejskich świadczy, że Polacy nie stronią od pracy organicznej, codziennej i skierowanej do poszczególnych obywateli. Cieszę się, że na tej sali jest wielu reprezentantów młodego pokolenia, że przejmujecie Polskie sprawy w swoje ręce, bo perspektywa Unii Europejskiej to jest wasza perspektywa. Życzę nam wszystkim, aby Europa była synonimem naszych nadziei, naszych oczekiwań. Aby Unia Europejska znaczyła dla nas pokój, bezpieczeństwo, rozwój, a także dialog, otwartość i współpracę z naszymi partnerami. Ten cel jest w zasięgu ręki. Życzę nam, aby dziesiąte Spotkania Europejskie odbyły się, już w Polsce będącej członkiem Unii Europejskiej.

8. Wystąpienie we Francuskim Instytucie Stosunków Międzynarodowych (IFRI) Paryż, 16 maja 2000 roku

Szanowny Panie Dyrektorze, Szanowni Państwo!

Jest mi bardzo miło gościć po raz kolejny w IFRI. Czuję się tutaj swojsko, jak u bliskich znajomych. Ostatnio moje wizyty w Paryżu łączą się już tradycyjnie z wizytami w IFRI. Zachowuję w pamięci wspaniałą atmosferę naszych spotkań. Świetnie się rozumiemy; mamy wspólne poczucie uczestnictwa w dziejowych wyzwaniach europejskich. Francja jest wielkim reżyserem, wielkim aktorem na scenie Europy i świata, a Wy, Szanowni Państwo, jesteście współtwórcami francuskiej polityki zagranicznej. Jest dla mnie wielką satysfakcją reprezentować tutaj polski punkt widzenia.

W 1996 roku mówiłem tu, że naszym wspólnym pragnieniem jest, aby Europa weszła w nowe milenium nie jako „stary kontynent”, ale jako „continent moderne” – ośrodek dynamizmu cywilizacyjnego. Mówiłem, że Polska czuje wagę tego wyzwania. Dlatego chce być nowoczesnym, silnym członkiem Unii Europejskiej, jak najgłębiej zintegrowanym z innymi. Pół roku temu dzieliłem się z Państwem zarówno polskim entuzjazmem, jak i obawami. Mówiłem o tym, że Polacy – w przeciwieństwie do zachodnich eurosceptyków – wierzą w Europę, w europejską zdolność kreacji. Ale wyraziłem też refleksję, że jeśli rozszerzenie Unii Europejskiej miałoby się znacząco przeciągać, to w krajach kandydackich narodziłaby się fala społecznego zniechęcenia. Połączenie tego zniechęcenia, frustracji, zawiedzionych nadziei w krajach negocjujących oraz nurtu eurosceptycyzmu w krajach unijnych – to poważne zagrożenie dla trwałości projektu europejskiego.

Jestem dzisiaj we Francji w momencie szczególnym. Za półtora miesiąca rozpocznie się francuska prezydencja w Unii Europejskiej. Obecny moment jest newralgiczny także i dlatego, że dojrzewają decyzje, które przesądzą o obliczu zjednoczonej Europy w najbliższych latach. Przed nami reformy instytucjonalne Unii oraz rozszerzenie wspólnoty.

Atmosfera jest napięta; krzyżują się ze sobą sprzeczne – optymistyczne i pesymistyczne – sygnały. Polska z zadowoleniem przyjęła deklarację komisarza do spraw rozszerzenia Unii, że istnieją poważne szanse, iż jesienią tego roku określony zostanie termin zakończenia negocjacji z pierwszą grupą kandydatów. Jednocześnie pojawił się sygnał, że dopuszcza się możliwość, iż wśród państw najwcześniej przyjętych do Unii nie będzie Polski. Z polskiego punktu widzenia byłoby to niewyobrażalne. Wkład Polski w stabilność regionu i w spajanie kontynentu ponad dawnymi podziałami – nie w odległej przeszłości, ale dzisiaj – jest tak duży, że zjednoczona Europa nie może tego nie dostrzegać. Chcę jednak podkreślić, że rozumiemy, jak wiele zależy od nas samych – od tempa i staranności w adaptowaniu dorobku prawa wspólnotowego. Przyspieszając prace legislacyjne, daliśmy ostatnio dowody, że potrafimy podołać temu wyzwaniu.

W tym szczególnym momencie przybywam do Francji – tradycyjnego partnera, przyjaciela i sojusznika Polski. Przybywam z przekonaniem, że nadszedł czas przełomowych postanowień i że wspólnie tę szansę wykorzystamy.

Jest dzisiaj pora na zdynamizowanie i wprowadzenie w fazę decydującą procesu rozszerzania Unii. Francja przez wieki była sercem Europy, a teraz jest jednym z najważniejszych twórców i animatorów jedności europejskiej. Polsce trudno zrozumieć, dlaczego właśnie we Francji jest najniższe, tylko 34-procentowe, poparcie dla rozszerzenia Unii – podczas, gdy w krajach skandynawskich sięga ono 60 procent, a we wszystkich krajach unijnych wynosi ono średnio 43 procent. Polska wierzy, że ta sytuacja się zmieni – że to właśnie z Francji, jak nieraz już w dziejach, wypłytnie impuls dla przełomowych przemian w Europie.

Jest dzisiaj również pora, aby stosunkom polsko-francuskim nadać nową jakość. Jesteśmy partnerami – także w szczególnym wymiarze Trójkąta Weimarskiego. Od ponad roku jesteśmy sojusznikami w pakcie Północnoatlantyckim. Z ponad 40 miliardów euro, jakie dotychczas zainwestował w Polsce zagraniczny kapitał, jedną siódmą stanowią inwestycje francuskie. Jednak związki historyczne naszych krajów i współczesne przesłanki do współpracy strategicznej są tak wymowne, że powinny nas skłaniać do jeszcze bliższego, a wręcz szczególnego, partnerstwa. Trzeba zauważyć, że w przyszłej, poszerzonej Unii Europejskiej Polska należeć będzie do grona sześciu jej największych państw. Polska i Niemcy potrafiły zbudować między sobą znakomite stosunki mimo wielkich obciążeń z przeszłości. Tym pewniejszy jest sukces bliskiego partnerstwa Polski i Francji – gdy tak wiele nas łączy, a nie dzieli.

Kończąc chcę powiedzieć, że nadeszła również pora, aby na nowo spojrzeć na układ międzynarodowy w Europie; aby rozstać się z kalkami pojęciowymi, które nie przystają już do nowej sytuacji. Dawny podział na Zachód i Wschód,

pojmowany tak, jak w epoce jałtańskiej, traci rację bytu. Dzieło integracji europejskiej nie powinno być dłużej utożsamiane z Europą Zachodnią. Europa Zachodnia razem z regionem Europy Środkowej to nowa jakość polityczna, a zarazem wiekowa i tradycyjna wspólnota cywilizacyjna. Posługując się taką optyką, lepiej i pełniej zrozumiemy procesy zachodzące w Europie. Lepiej także dostrzeżemy szanse i wyzwania. Wschodnia granica Polski będzie niedługo wschodnią granicą całej Unii Europejskiej – obszarem stykania się z Rosją, Ukrainą i Białorusią. Spojrzenie z Paryża na wschód napotyka po drodze Berlin, i w sposób oczywisty napotyka też Warszawę. Gdy z Francji dobiega ważny głos, że pora jest na realistyczną politykę wobec Rosji, Polska odbiera to z wielką uwagą i zrozumieniem. Polska jest żywotnie zainteresowana taką właśnie polityką jednoczącą się Europy wobec Rosji – a także wobec Ukrainy – i pragnie w niej aktywnie uczestniczyć. To jeszcze jedna, bardzo ważna przesłanka polsko-francuskiego partnerstwa.

Polska i Francja są sobie bliskie, są sobie życzliwe, są sobie potrzebne. Polska zwraca się ku Francji z nadzieją i optymizmem.

9. Oświadczenie z okazji podpisania Traktatu z Nicei 26 lutego 2001 roku

1. Z ogromnym zadowoleniem przyjmuję podpisanie w dniu dzisiejszym Traktatu Nicejskiego, którego podstawowym celem jest usprawnienie funkcjonowania Unii i jej właściwe przygotowanie instytucjonalne do zbliżającej się akcesji nowych państw. Pomimo trudnej debaty, Unia Europejska spełniła zobowiązania podjęte w Kolonii oraz Helsinkach. Zapisy Traktatu umożliwiają w sensie formalnym to, co w wymiarze politycznym zostało już zdecydowane – rozszerzenie Unii Europejskiej. Tym samym Traktat otwiera przed Polską i innymi kandydatami drzwi do członkostwa w Unii Europejskiej.

2. Wierzę, że proces ratyfikacji Traktatu w państwach członkowskich będzie przebiegał sprawnie i w dobrym tempie. Mając na uwadze dynamikę procesu rozszerzenia, ufam również, iż możliwe będzie wypracowanie formuły równoległej ratyfikacji zmian traktatowych uzgodnionych w Nicei oraz traktatów akcesyjnych, które zostaną podpisane z państwami kandydującymi.

3. Z satysfakcją odnotowuję, iż rozwiązania instytucjonalne Traktatu Nicejskiego. Sprzyjają zrównoważonemu i solidarnemu charakterowi nowej, poszerzonej Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że Polska w pełni wykorzysta te możliwości przyczyniając się do rozwoju idei europejskiej i budowania Unii na miarę wyzwań i celów XXI wieku. Podzielam oceny przedstawione w tej kwestii w dokumencie Ministerstwa Spraw Zagranicznych pt. „Traktat z Nicei – polski punkt widzenia”.

4. Z satysfakcją odnajduję w Traktacie z Nicei instrumenty i rozwiązania służące nie tylko rozszerzeniu Unii Europejskiej, ale także jej pogłębieniu. Wyważone rozszerzenie zakresu głosowania większościowego oraz usprawnienie mechanizmu wzmocnionej współpracy pozwolą na zaawansowanie integracji w tych dziedzinach, w których będzie to służyło dobru wspólnemu całej Unii Europejskiej. Rozwiązania te spełniają oczekiwania Polski, pragnącej aktywnie przyczynić się do umocnienia i konsolidacji zjednoczonej Europy.

5. Zgodnie z ustaleniami podjętymi w Nicei, rok 2001 będzie początkiem debaty na temat przyszłego kształtu Unii Europejskiej, która zwieńczona będzie zwołaniem w 2004 r. kolejnej Konferencji Międzyrządowej. Polska chce odegrać aktywną i konstruktywną rolę w działaniach prowadzonych w ramach tzw. procesu postnicenskiego. Wierzę, że już jako jedno z państw członkowskich będziemy uczestniczyć w pracach Konferencji Międzyrządowej w roku 2004, która omówi fundamentalne kwestie dotyczące przyszłości Unii, m.in. uproszczenie traktatów, podział kompetencji i rolę parlamentów narodowych w procesie integracji.

6. Zamykając wewnętrzne przygotowania Unii Europejskiej do rozszerzenia, Traktat z Nicei przesuwa punkt ciężkości w stronę procesu rokowań akcesyjnych. Zarówno kandydaci, jak i kraje członkowskie muszą odpowiedzieć pozytywnie na to wyzwanie i zintensyfikować dążenia do osiągnięcia porozumienia we wszystkich obszarach negocjacyjnych. Oczekuję, że najbliższe miesiące przyniosą przełom w rokowaniach, który przybliży perspektywę ich ostatecznego

10.

Wystąpienie podczas spotkania z członkami Parlamentarnej Komisji Wspólnej Rzeczypospolitej Polskiej i Unii Europejskiej (fragmenty)
Warszawa, 5 marca 2001 roku

Szanowni Państwo!

Miałem okazję spotykać się z Państwem wielokrotnie w różnych częściach świata, chcę więc teraz powiedzieć, iż jestem ogromnie rad, że spotykamy się w Warszawie i kontynuujemy wielkie dzieło wprowadzenia Polski do UE, a także rozszerzenia UE, co wydaje się najważniejszym, najbardziej spektakularnym celem Unii współczesnej doby.

Rozszerzenie UE jest zadecydowane, dzisiaj więc mówimy jedynie o sposobie w jaki powinniśmy osiągnąć ten cel – cel o historycznym znaczeniu. A więc pytanie dzisiaj nie brzmi: czy rozszerzać UE, tylko jak to uczynić z pożytkiem dla Europy, dla obecnych członków Unii i przyszłych członków tej struktury. W tym kontekście chcę powiedzieć, że decyzje szczytu nicejskiego i traktat nicejski, który został kilka dni temu podpisany, to właściwy krok w tym właśnie kierunku. (...)

Szczyt przyniósł rozwiązania, które, jak powiedziałem, są istotnym zdecydowanym krokiem naprzód, i które tworzą podstawy wewnętrzne w UE dla rozszerzenia. Z naszego punktu widzenia również sprawą ogromnego znaczenia jest polityczna deklaracja, że w wyborach 2004 roku do Parlamentu Europejskiego mogłyby już wziąć udział nowe kraje członkowskie. Traktujemy to jako bardzo odważne stwierdzenie ze strony państw członkowskich Unii. I będziemy starali się dołożyć wszelkich wysiłków, aby realne było to, abyśmy rzeczywiście w roku 2004 mogli w tym procesie uczestniczyć.

Chcę powiedzieć jeszcze o trzech sprawach. Trwają negocjacje. Są to negocjacje niełatwe, ale jestem przekonany, że Polska poprzez swoje dokonania, poprzez osiągnięcia widoczne i niekwestionowane, ma mocne argumenty w wejściu do UE. W spotkaniach z przedstawicielami rządu na pewno słyszycie o różnych problemach, ale i o tym, co już udało się osiągnąć. Moja

ocena procesu negocjacyjnego jest taka, że choć w trudzie, to jednak idziemy zdecydowanie naprzód.

Po drugie – jesteśmy przekonani, że zarówno spotkanie w Nicei, jak i stanowisko, które Państwo reprezentujecie, bardzo zachęcają do procesu rozszerzenia. Gdybym dziś miał wymienić największe trudności po stronie UE, to powiedziałbym, że z jednej strony są to te nieszczęścia, których nie spodziewaliśmy się, chociażby BSE, a z drugiej strony jest to ciągle jeszcze niepełna akceptacja po stronie opinii publicznej. Ale przy podjęciu niezbędnych wysiłków, jestem przekonany, że jesteśmy w stanie dać taką argumentację naszym społeczeństwom i społeczeństwu Unii Europejskiej, żeby proces rozszerzenia również z tej strony spotkał się z akceptacją i poparciem.

Następną sprawą jest Polska w roku wyborczym. Chcę zapewnić wszystkim, że te wybory w sensie podejścia do UE, działań podejmowanych przez Polskę niewiele zmieniają. Ponieważ panuje w Polsce szerokie porozumienie polityczne dotyczące wejścia do UE, każda konfiguracja, która w wyniku wyborów będzie miała miejsce, w istocie będzie kontynuować tę politykę. Natomiast niewątpliwie okres 2001–2005 będzie decydujący, stąd oczywiście kształt rządu, jego stabilność, będą miały swoje znaczenie. Ale raz jeszcze podkreślam: tu nie ma obaw, w Polsce nie toczy się debata – UE czy coś innego. W Polsce jest pytanie, co uczynić, aby akcesja Polski stała się korzystna dla obu stron, a więc i dla Polski, i dla Unii. Najważniejszym celem mojej drugiej kadencji jest doprowadzenie do wejścia Polski do UE. I uczynię wszystko co w mojej mocy, aby tak się stało. Ale oczywiście, żeby tak się stało, potrzeba współpracy, partnerstwa, wzajemnego zrozumienia. Bardzo wysoko oceniam to, co czyni w tym dziele Parlament Europejski, a szczególnie Wasza Komisja.

Cel, który postawiliśmy sobie jest bliżej niż dalej. Jesteśmy bardzo blisko tej wielkiej, historycznej chwili. Wejście Polski do UE, rozszerzenie UE to jest proces, który właściwie jest na finiszu i może to być jednym z najważniejszych i największych wydarzeń najbliższych lat. (...) Bardzo często, i słusznie, mówimy o rozszerzeniu Unii w kategoriach politycznych, ekonomicznych, technicznych, ale myślę, że czasami warto mówić o rozszerzeniu w kategoriach historycznych, filozoficznych, a także bardzo osobistych, które oznaczają, że oto uczestniczymy w jednym z najważniejszych procesów europejskich w ostatnich wielu stuleciach. Dlatego nie patrzmy na to tylko, jak na sterty papierów, ale patrzmy jak na wielkie dzieło, które wspólnie tworzymy. (...)

11.

Wspólny wywiad dla „Przeglądu” i niemieckiego tygodnika „Die Woche”
Prezydentów Polski i Niemiec (fragment)
27 czerwca 2001 roku

(...) Jak wyjaśni Pan swym rodakom w trzech zdaniach, dlaczego Polska musi wejść do Unii Europejskiej?

Prezydent RP: Po pierwsze, Unia Europejska jest sprawdzonym systemem gospodarczym. Po drugie, Polska potrzebuje Unii do wypełnienia luki cywilizacyjnej. Po trzecie, kwestia alternatywy. Co stanie się, jeśli Polska nie wejdzie do Unii? Przez 50 lat należeliśmy do bloku sowieckiego, czego chcemy teraz? Czy chcemy żyć w środkowoeuropejskiej próżni? Dla przystąpienia do UE nie mamy rozsądnej alternatywy. Zwłaszcza nasza młodzież boi się, że skończy gdzieś na peryferiach Europy.

Panie Prezydencie, niech Pan teraz wyjaśni Niemcom, dlaczego Polska musi znaleźć się w Unii.

Prezydent RP: To się musi dokonać, aby Europa stała się dokończona. Wielu mieszkańców Europy Zachodniej nie myśli o Królewcu, Krakowie, Budapeszcie czy Pradze, gdy mówi o Europie. W rzeczywistości to jeden obszar kulturowy. Nigdzie nie można tego lepiej dostrzec niż tu, w Gdańsku. Unia Europejska jest najpierw wspólnotą wartości, a dopiero potem wspólnotą gospodarczą.

Projekt „Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód” został początkowo przyjęty w Niemczech i w Polsce z euforią. Obecnie przeważają lęki?

Prezydent Niemiec: Podobnie było podczas rozszerzania UE na Południe. Proszę pomyśleć o ostrzeżeniach przed przystąpieniem Portugalii, o troskach o Grecję, o obawach ze względu na Hiszpanię. Zanim jakiś kraj stał się państwem członkowskim, zawsze istniały dwa zasadnicze nastroje. W starych krajach członkowskich pojawiało się uczucie, że kandydaci jeszcze nie dojrżeli do wstąpienia. W krajach kandydackich panowały natomiast podejrzenia, że inni żądają zbyt wysokiej ceny za przyjęcie do Unii. Teraz również tak jest. Polacy irytują się

z powodu okresów przejściowych. Wiele państw członkowskich mówi – okresy przejściowe powinny być jeszcze dłuższe. Rozszerzenie na Wschód stanie się wszakże taką samą historią z sukcesem, jaką było rozszerzenie na Południe.

Prezydent RP: Przyznaję prezydentowi Rauowi całkowitą rację. W ciągu ostatnich 12 lat w Europie nastąpiło zbyt wiele wydarzeń przełomowych: upadek Związku Radzieckiego, zjednoczenie Niemiec, powstanie nowych demokracji w Europie Środkowej, dramat na Bałkanach. Europa jest wyczerpana, wypaliły się wielkie uczucia. Mamy efekt psychologiczny, zgodnie z którym ludzie chcą mieć trochę spokoju i najpierw zapoznać się z sytuacją. Potrafię to zrozumieć, jednak pod względem politycznym może tu zostać popełniony poważny błąd.

Obawia się Pan zastojów?

Prezydent RP: Generacja, która patrzyła na Europę okiem wizjonerów i reprezentowana była przez szereg wybitnych osobowości, nie jest już obecna w polityce. Takich ludzi nie pozostało już wielu. Wielcy Europejczycy zostali zastąpieni przez pokolenie politycznych menedżerów.

Jak Niemcy mogą pomóc Polsce w przystąpieniu do UE?

Prezydent Niemiec: Jako bezpośredni sąsiedzi jesteśmy szczególnie zainteresowani przystąpieniem Polski do Unii. Niemiecki głos liczy się w Unii Europejskiej. Nie można jednak przyjąć interpretacji, że Niemcy sprawują coś takiego, jak przywództwo ideowe w UE lub że są nr 1. Ten głos jest ważny, ale nie tylko on decyduje.

Niemcy boją się, że Polacy zabiorą im pracę. Polacy boją się, że Niemcy wykupią ziemię. Jak na nieufności zbudować partnerstwo?

Prezydent RP: Uważam te scenariusze za przesadzone. Polscy pracobiorcy nie zaleją Niemiec. Każdego roku w Niemczech pracuje kilkaset tysięcy ludzi z Polski i nie dochodzi z tego powodu do problemów. Gdy Polska znajdzie się w Unii Europejskiej, będzie nadal rozwijać się ekonomicznie i tworzyć coraz więcej miejsc pracy dla własnych obywateli. Już teraz więcej Polaków wraca do Ojczyzny z zagranicy, niż emigruje. A po wejściu Polski do Unii Europejskiej jeszcze więcej Polaków powróci z zagranicy.

Czy istnieje groźba wykupu polskich nieruchomości i gruntów?

Prezydent RP: Nie wierzę w to, że dojdzie do wielkiego szturmu Niemców chcących nabyć u nas ziemię. W takim przypadku ceny natychmiast by wzrosły,

co z kolei ograniczyłoby popyt. Nie jesteśmy bowiem na Lazurowym Wybrzeżu, gdzie nieruchomości znajdują kupców nawet za horrendalne sumy. Także w tej materii obowiązuje zasada – wszystko powróci do rozsądnych wymiarów.

Jak długie mają być okresy przejściowe na podejmowanie zatrudnienia i kupno ziemi? W negocjacjach jest mowa o siedmiu, względnie 18 latach.

Prezydent RP: Tę kwestię pozostawiam negocjatorom. Przychodzi mi jedynie na myśl, że wielu Polaków traktuje negocjacje z Unią Europejską jak mecz piłkarski, w którym może wygrać tylko UE lub Polska. Istnieje jednak remis. Tak nazywam rozsądny kompromis.

Czy ma Pan wrażenie, że obecnie Niemcy zbyt mało działają w UE na rzecz Polski?

Prezydent RP: Niemcy postępują bardzo konsekwentnie i dokładają starań, aby Polska była w pierwszej grupie państw kandydackich. Mam nadzieję, że tak będzie także w przyszłości. Obecnie wchodzimy bowiem w trudną fazę. My mamy wybory parlamentarne w tym roku, zaś w Niemczech w roku przyszłym odbędą się wybory do Bundestagu. Kwestia swobodnego przemieszczania się pracobiorców może stać się w obu krajach centralnym tematem kampanii wyborczej.

Panie Prezydencie, czy Pan także dostrzega to niebezpieczeństwo?

Prezydent Niemiec: Mam nadzieję, że tak się nie stanie. Nie mogę sobie wyobrazić, że w sprawie rozszerzenia UE na Wschód dojdzie do takich sporów, jak niegdyś w sprawie traktatów wschodnich (dotyczących m.in. uznania przez RFN zachodniej granicy Polski – red.) Mam wrażenie, że wszystkie partie w Bundestagu chcą rozszerzenia UE na Wschód, nawet jeśli odnośnie do okresów przejściowych i sposobów negocjacji mogą panować różne poglądy. Niemcy i Polska znajdują się już we wspólnocie bezpieczeństwa. Mamy już wspólnotę kulturową. Obecnie przyszedł czas na wspólnotę cywilną i ekonomiczną.

Gdy Polska już wejdzie do UE, zaistnieje zagrożenie powstania tzw. żelaznej kurtyny na granicy z Rosją, Ukrainą, Białorusią i innymi państwami?

Prezydent Niemiec: Przed 60 laty Wehrmacht wkroczył do Rosji. W przemówieniu wygłoszonym na ten temat zacytowałem Willy'ego Brandta. Powiedział on: „Rosja należy do Europy”, a ja dodałem: „Rosja nie stanie się członkiem UE, ale będzie jej najważniejszym partnerem”. Sądzę, że władze rosyjskie widzą, iż rozszerzenie Unii Europejskiej nie jest zwrócone przeciwko Rosji.

Prezydent RP: Rosja także dla nas będzie bardzo znaczącym partnerem. Problemem może stać się jedno – musimy uważać, aby wynikające z układu w Schengen zobowiązanie zabezpieczenia zewnętrznych granic UE nie doprowadziło do powstania nowej „żelaznej kurtyny”. Musimy skutecznie zwalczać przestępczość, handel narkotykami i nielegalną imigrację, jednocześnie jednak musimy pozostawić granicę otwartą dla kontaktów międzyludzkich, regionalnych i gospodarczych. Mam zrozumienie dla obaw żywionych także przez kręgi demokratyczne w Rosji i na Ukrainie, że Polska może odwrócić się do nich plecami. Nie można jednak dopuścić, aby była dla nich otwarta tylko droga do Moskwy, zaś droga do Warszawy, Brukseli, Paryża czy Berlina pozostawała zamknięta.

Czy drzwi do Europy otwarte są na czas nieograniczony?

Prezydent Niemiec: Nie jestem prawnikiem, odpowiem jednak prawniczą definicją pojęcia „niezwłocznie”. Niezwłocznie znaczy – bez zawinionej zwłoki. Tak właśnie muszą być prowadzone negocjacje z krajami kandydackimi. Wówczas nie nastąpi sytuacja zamkniętych drzwi.

Prezydent RP: Nie mogę sobie wyobrazić, że nadejdzie moment, w którym zostanie powiedziane: „W tym miejscu kończymy proces europejski”. Prezydent Rau miał całkowitą rację, gdy mówił o dokończeniu budowy Europy. O to właśnie chodzi. Nie mogę sobie wyobrazić, że jakiś duży kraj europejski zostanie zepchnięty na margines.

W Niemczech i w Polsce nacjonalizm rośnie w siłę?

Prezydent Niemiec: Jeśli poprowadzimy negocjacje bez zawinionej zwłoki, nacjonalizm nie zbije kapitału.

Prezydent RP: Proszę spojrzeć na kraje mające silne mniejszości etniczne, jak Węgry, Słowenia czy Rumunia. Sama perspektywa członkostwa w NATO i UE zmniejszyła ryzyko nacjonalizmu. Rozszerzona Unia Europejska to dobre lekarstwo na wirusa nacjonalizmu.

Rozmawiali:

*Alina Kietrys i Paweł Dybicz z „Przeglądu”
oraz Jan Puhl i Tyll Schönemann z „Die Woche”*

12. Wystąpienie podczas spotkania z grupą przedstawicieli administracji publicznej, organizacji pozarządowych i mediów zaangażowanych w upowszechnianie wiedzy o procesie integracji Polski z Unią Europejską oraz o funkcjonowaniu Unii (fragmenty), 9 maja 2001 roku.
-

(..)Rokowania akcesyjne wchodzą w decydującą fazę. Decyzje w sprawach wrażliwych i kluczowych dla społeczeństw obu stron będą zapadać w najbliższym czasie. Podstawą polskich wysiłków jest szeroki konsensus polityczny i społeczny wokół idei integracji Polski z Unią Europejską. Niezależnie od niego, otwartą sprawą pozostają fundamentalne kwestie, jak prawo do pracy czy sytuacja polskich rolników po akcesji do Unii. Są i powinny być one przedmiotem ożywionej debaty publicznej w naszym kraju.

Niezmiernie ważne jest oparcie tej debaty na faktach i rzeczowej argumentacji. W naszym wspólnym interesie leży, jak najpełniejsze informowanie o przebiegu negocjacji, a to wymaga sprawnej i partnerskiej współpracy administracji z mediami i organizacjami pozarządowymi. Dla nas wszystkich podstawowe znaczenie ma optymalne wykorzystanie okresu przygotowań do członkostwa w UE dla przekazania polskiemu społeczeństwu najlepszej, obiektywnej wiedzy o konsekwencjach naszej akcesji. Nie tylko w kontekście globalnych zmian, ale przede wszystkim w odniesieniu do poszczególnych grup zawodowych, środowisk, społeczności. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby w społecznym odczuciu polskie dążenia do uzyskania członkostwa w Unii Europejskiej były postrzegane jako źródło nowych możliwości, nowych szans, spełnienia nowych aspiracji i nadziei, a nie jako źródło zagrożeń, obaw, frustracji czy nieuzasadnionych niepokojów.

Spoleczne zainteresowanie wiedzą o skutkach integracji i naszym przyszłym funkcjonowaniu w Unii jest duże. Państwo, którzy na co dzień wychodzą naprzeciw tym oczekiwaniom, najlepiej o tym wiecie. Dotychczasowa aktywna działalność proeuropejskich organizacji pozarządowych wymownie o tym świadczy. Możemy spodziewać się, że wraz z zaawansowaniem procesu negocjacyjnego

i omawianiem coraz bardziej skomplikowanych, często kontrowersyjnych kwestii, zapotrzebowanie na wiedzę będzie rosło. I temu trzeba sprostać. Tylko bowiem w pełni świadome swoich przyszłych praw i obowiązków uczestnictwo Polaków w Unii, pozwoli zapewnić naszemu krajowi członkostwo na miarę naszych ambicji i aspiracji.

Cały czas zwolenników wejścia Polski do struktur europejskich jest dwa razy więcej niż przeciwników, niemniej okres entuzjazmu integracyjnego jest już za nami. Ważąc oba te fenomeny nie obawiam się o wyniki referendum przedakcesyjnego. Jestem przekonany, że Polacy, nawet jeśli mają wątpliwości czy obawy, to wspólną przyszłość będą lokować w Unii Europejskiej. To jest cel i to jest dzieło, któremu staramy się pomóc. Chcę wyrazić mój najgłębszy szacunek tym wszystkim, którzy podejmują działalność pozarządową, którzy są reprezentantami instytucji pomagających polskiej integracji z Unią Europejską. Jest to praca, której nie da się przecenić. Jestem przekonany, że podejmowane przez Was działania przyczynią się do lepszego przygotowania naszego społeczeństwa do integracji z UE, a w przyszłości pozwolą na lepsze wykorzystanie szans, jakie płyną z członkostwa w Unii, a także na nadanie polskiej obecności w Unii właściwej jakości. Jakości adekwatnej do naszego potencjału, możliwości gospodarczych, społecznych, a także historycznych dokonań. Z radością pragnę powtórzyć to w Dniu Europy i zaproponować przesłanie tego spotkania, aby nasze wspólne wysiłki, wysiłki władz państwowych, samorządowych, organizacji pozarządowych przyniosły realizację wielkiego celu – Polski w Unii Europejskiej.

13.

Wystąpienie podczas VIII Polskich Spotkań Europejskich organizowanych przez Polską Fundację im. Roberta Schumana (fragmenty)
13 maja 2001 roku

Szanowni Państwo!

Polskie Spotkania Europejskie odbywają się po raz ósmy, Fundacja im. Roberta Schumana liczy sobie 10 lat – są więc już swoistą instytucją. Są unikatowym forum dyskusji o polityce europejskiej Polski, o społecznych wyzwaniach, potrzebach i oczekiwaniach; o naszych postępach na drodze do europejskiej wspólnoty. Spotkania te gromadzą zarówno tych, którzy dyktują agendę polskich przygotowań, jak i przedstawiciele setek organizacji pozarządowych z całego kraju. Są dowodem siły i znaczenia polskiego ruchu europejskiego. Korzystam więc z okazji, aby podzielić się z Państwem kilkoma refleksjami na temat naszego marszu ku zjednoczonej Europie.

Znajdujemy się w przededniu wielkiego finału naszych dążeń. Członkostwo w Unii Europejskiej jest niemal w zasięgu ręki. Musimy mieć tego świadomość, niezależnie od przeżywanych niekiedy emocji i frustracji, naturalnych przy tak wielkim przedsięwzięciu. Musimy też pamiętać, że od setek lat Polska nie miała tego rodzaju historycznych szans i możliwości, jakie wiążą się z naszym wejściem do Unii Europejskiej. Znaczący udział w kształtowaniu przyszłości zjednoczonej Europy, w konstruowaniu reguł gry na jej obszarze, to sukces polskiej polityki, to gigantyczny awans cywilizacyjny. Trzeba mieć tego świadomość. (...)

Polska deklaracja o gotowości do przystąpienia do Unii Europejskiej z dniem 1 stycznia 2003 roku ma ciągle wszelkie obiektywne przesłanki realizacji. Tę datę traktujemy przede wszystkim jako czynnik mobilizujący nas do przygotowania Rzeczypospolitej do pełnej gotowości, do członkostwa w Unii Europejskiej.

Decyzja z Nicei umożliwiająca udział nowych członków w wyborach do Parlamentu Europejskiego jest konkretną propozycją. Liczę, że w Göteborgu ten plan zostanie istotnie ukonkretniony. Wierzę, że przywódcy państw Unii

Europejskiej będą respektowali i wypełniali zobowiązania. Leży to nie tylko w interesie państw kandydujących, nie leży wyłącznie w interesie Polski, to jest historyczna szansa całej Europy, nas wszystkich.

Wielki finał polskiej drogi do Unii Europejskiej, to zarazem wielka próba dla nas wszystkich. Już wiemy, że droga ta nie jest usłana różami i polskie społeczeństwo odczuwa to może nawet przesadnie akcentując pewne obawy i lęki. Ale też ponad połowa Polaków jest przekonana, że znajdziemy się w Unii Europejskiej. Ta grupa uważa również, że państwa Unii Europejskiej w pierwszej kolejności będą korzystać z naszej akcesji. Dziękuję Fundacji imienia Roberta Schumana, że w swojej pracy stara się obalać wszelkie stereotypy. Ale obalając te stereotypy i sentymenty trzeba powiedzieć jasno: niezależnie od zasady solidarności, której Unia Europejska hołduje, interesy narodowe, regionalne, sektorowe i inne mają w niej bardzo dużą moc sprawczą. Z tym trzeba się pogodzić. (...) Przyjmując to do wiadomości trzeba wierzyć, że większość, parafrazując tezę Churchilla uważa, że być może Unia nie jest tworem idealnym, ale najlepszym z możliwych, dla Polski, dla Europy. W tym duchu powinniśmy pracować dalej, wykazując wytrwałość, cierpliwość i żelazne nerwy. Stać nas na to. (...)

Dzięki ogromnemu wysiłkowi polskiego społeczeństwa duża część przygotowań do członkostwa jest już za nami. Dysponujemy mocnymi argumentami, aby uzyskać miejsce w Unii Europejskiej na miarę naszych aspiracji. Jedną z zasadniczych wartości jest szerokie poparcie największych sił politycznych. Jestem głęboko przekonany, że dzięki ogólnopolitycznej zgodzie w kwestii integracji, okres kampanii wyborczej nie wypłynie negatywnie na kalendarz procesu akcesyjnego i realizację zobowiązań podjętych przez nasz kraj. (...) A po wyborach parlamentarnych nie będziemy redefiniować naszej polityki wobec Unii Europejskiej. W okresie przedwyborczym cały czas utrzymywane jest współdziałanie rządu z przedstawicielami opozycji, a opozycja udziela rządowi w działaniach dostosowawczych i negocjacyjnych niezbędnego wsparcia. Daje to gwarancję, że prawdopodobne przemiany na polskiej scenie politycznej będą w kwestiach integracji europejskiej niczym innym, jak tylko sprawną zmianą w wieloletniej sztafecie naszych dążeń. Wierzę, że polska klasa polityczna jest w pełni świadoma, że dotychczasowy postęp procesu integracji był możliwy dzięki konsekwencji działań kolejnych polskich rządów i parlamentów. Udany finisz w tym długodystansowym biegu do Unii będzie wspólnym sukcesem nas wszystkich, zaangażowanych w ten proces od początku lat dziewięćdziesiątych. Wejście do Unii Europejskiej będzie zwycięstwem Polski, Polaków przy udziale wszystkich liczących się sił politycznych. Nie może tu być zawłaszczenia tego sukcesu przez żadną formację czy siłę polityczną. (...)

Nikogo nie trzeba przekonywać, jak ważne będzie utrzymanie do końca obecnej kadencji parlamentu intensywnego tempa prac legislacyjnych. Wysiętek ostatnich kilkunastu miesięcy budzi szacunek, a liczby mówią same za siebie. Ponad 90 aktów prawnych dostosowujących polskie prawo do ustawodawstwa wspólnotowego przyjętych przez parlament w latach 2000–2001, to imponujący wynik. Z uznaniem mówią o tym przywódcy państw unijnych. Bilans dokonań polskiego parlamentu w dziedzinie legislacji europejskiej może wyglądać jeszcze okazalej. Kontynuowanie obecnego tempa prac będzie najlepszym dowodem świadczącym o odpowiedzialności, dojrzałości i silnej determinacji polskiej klasy politycznej w drodze do Unii Europejskiej. Dostosowanie prawa jest niezwykle istotne, jednak uwagę opinii publicznej znacznie bardziej przyciągają negocjacje akcesyjne. Te negocjacje znajdują się na etapie, w którym nieuchronne jest rewidowanie stanowisk obu stron na rzecz bardziej elastycznych rozwiązań w konkretnych kwestiach. Negocjacje zakładają znalezienie kompromisu, a to oznacza, że może mieć miejsce rozczarowanie. Negocjacje zakładające stuprocentową realizację własnej wizji przestają być negocjacjami, a stają się dyktatem. Dlatego chciałbym przekonać polską opinię publiczną, że na negocjacje trzeba patrzeć z właściwą miarą, że uzyskanie porozumienia oznacza gotowość do uelastycznienia stanowiska w każdej kwestii. Nasi negocjatorzy muszą pamiętać, że nie prowadzą negocjacji w próżni społecznej, w oderwaniu od sił politycznych i podmiotów gospodarczych. Nie sposób jednak przecenić spójnego stanowiska wobec partnerów „piętnastki”. Jednak rządy – i ten obecny, i każdy następny – nie powinny wyciągać stąd błędnego wniosku, że każda wymiana opinii i każda konsultacja może zachwiać jednolitością naszego stanowiska w negocjacjach. Mandat negocjacyjny musi być wsparty jak najszerszymi konsultacjami ze wszystkimi siłami politycznymi i partnerami społecznymi, kompleksową argumentacją popartą fachową wiedzą o skutkach poszczególnych decyzji. (...)

W pracowitym okresie przygotowań do członkostwa w Unii, musimy pamiętać, że Polska w Unii, to przede wszystkim obywatele, nie tylko urzędnicy czy politycy. Akcesja wymagać będzie przygotowań ogółu społeczeństwa, chociaż jej dobrodziejstwa nie będą odczuwane przez każdego z nas w równym stopniu. W tej debacie jedna zasada musi być przestrzegana z żelazną konsekwencją – nie wolno nam tworzyć złudnych miraży ani składać obietnic bez pokrycia. Potrzeba aktywnej polityki informacyjnej ze strony rządu, parlamentu wszystkich sił politycznych, także mojej Kancelarii. Polityki, która będzie wykraczać poza jej obecny kształt. Obywatele mają prawo oczekiwać od rządu odpowiedzi na nurtujące ich pytania, wątpliwości, obawy, ponieważ to rząd przede wszystkim odpowiada za proces dochodzenia do członkostwa i za szereg zmian prawnych i instytucjonalnych, jakie się z tym wiążą. (...)

Z drugiej strony równej mobilizacji i zaangażowania należałoby oczekiwać od społeczeństwa. Uczestnictwo w procesie integracyjnym wymagać będzie od Polek i Polaków wzniesienia się ponad rachunek własnych, doraźnych korzyści, a także osobistej aktywności, antycypacji wydarzeń, a nie biernego poddawania się prądowi przemian. Jesteśmy dumni z tego, co Polsce udało się osiągnąć w ostatnich dziesięciu latach. Jesteśmy dumni z tego, że coraz silniejsze są elementy społeczeństwa obywatelskiego, że rozwija się ruch europejski w Polsce. Spójrzmy tylko na setki szkolnych klubów europejskich, powstających nie tylko w dużych miastach, w Krakowie czy Poznaniu, ale też w Wyszkowie, Ciechanowicach, czy Żyrardowie. Młode pokolenie zadecyduje o polskiej jakości naszej obecności w Unii Europejskiej. (...)

Na koniec chcę powiedzieć o przyszłości i o tym, co stało się w ostatnich miesiącach w debacie o Unii Europejskiej. Zajęci dyskutowaniem o sprawach technicznych i bieżących, nie zawsze mieliśmy chęć uczestniczenia w wielkich wizjach, jakie ostatnio były zgłoszone przez europejskich przywódców. Są one po części naturalną konsekwencją zaawansowania procesu integracji, a po części wynikają z niedosytu, jaki pozostał po ubiegłorocznym szczycie w Nicei. Przed trzema tygodniami Polska była współorganizatorem, wraz z prezydentką szwedzką, pierwszej konferencji na temat przyszłości Unii Europejskiej, z udziałem zarówno krajów członkowskich, jak i kandydujących. Przed trzema dniami przedstawiłem własny głos w tej debacie, proponując zainicjowanie procesu konstytucyjnego w Unii. Jego pierwszym ogniwem byłyby prace komisji konstytucyjnych narodowych parlamentów. Debata tę można by poszerzyć, włączając w nią jak najwięcej uczestników i różnorodne środowiska.

Chcę również poinformować Państwa, że przed kilkoma tygodniami została przez mnie zainicjowana Grupa Refleksyjna zajmująca się przyszłością Unii Europejskiej. Tworzą ją przedstawiciele rządu, klubów parlamentarnych, komisji sejmowych oraz instytutów badawczych i organizacji pozarządowych. (...)

Jesteśmy społeczeństwem, które nauczone historią, chce twardo stąpać po ziemi. Jesteśmy też narodem romantyków – mamy swoje ideały i konsekwentnie im hołdujemy. Te cechy przydadzą się w naszej drodze do Unii Europejskiej. Wierzę, że przydadzą się także niedługo, gdy będziemy członkami unijnej rodziny i będziemy współdecydować o kierunkach rozwoju Unii, o przyszłości Europy, bogaci całą polską historią, wrażliwi przez polskie doświadczenia, wierni tradycji, ale także nowocześni, otwarci na siebie, na świat, na Europę, dynamiczni, aktywni. To może być nasz wkład w Europę XXI wieku.

14.

Wystąpienie podczas inauguracyjnej sesji Forum
„Wspólnie o przyszłości Europy” (fragmenty)
18 lutego 2002 roku

Szanowny Panie Premierze, Szanowny Panie Ministrze Spraw Zagranicznych,
Szanowni Państwo!

Debata, do której przystępujemy, jest jedną z najważniejszych w polskiej historii. Wybraliśmy dla niej godne miejsce. Zamek Królewski w Warszawie przypomina nam, co było przed nami. Tu rezydowali polscy królowie, tu uchwalono Konstytucję 3 Maja, ten gmach odbudowaliśmy z ruin dowodząc niezłomności polskiego ducha, przywiązania narodu i państwa. Teraz w miejscu, które nasyciła polska historia, które symbolizuje naszą potęgę, ale i słabości, zastanawiamy się nad tym, co będzie decydować o polskiej przyszłości. (...)

Wchodząc do Unii Europejskiej, Polska nie tylko potwierdzi swoje zadomowienie w Europie, ale odkryje nowe perspektywy i możliwości. Nie bez znaczenia jest też fakt, że będąc w Unii znajdziemy się w gronie państw decydujących o losach naszego kontynentu. Dlatego tak potrzebna jest nam refleksja nad drogami do jednoczenia Europy w XXI wieku. Na tych drogach bowiem spotkamy również własną, polską pomyślność.

Historia europejskiej wspólnoty to historia sukcesu. Od ponad pięćdziesięciu lat Europa zapewnia swoim obywatelom bezpieczeństwo i dobrobyt. Pomiedzy państwami członkowskimi Unii Europejskiej nie ma konfliktów, zasieków na granicach, wielkich różnic ekonomicznych. Ludzie mogą się swobodnie osiedlać, pracować i inwestować, cieszą się z bogactwa kultur tworzących kulturę europejską, mogą też od niedawna płacić wspólną walutą – euro.

Pomimo tych niekwestionowanych osiągnięć, proces integracji pozostaje nadal otwarty i jest wielkim politycznym wyzwaniem. Unia w wielu kwestiach znajduje się dziś na rozdrożu. Nastał czas na podjęcie fundamentalnych decyzji, które ukształtują następne dekady europejskiego porządku. W którą stronę pójść? Czy ku „Stanom Zjednoczonym Europy”, które do wspólnego pieniądza,

wspólnego obszaru sprawiedliwości i bezpieczeństwa dołączą jeszcze wspólną politykę zagraniczną, wojsko, a może również powszechnie wybierany europejski parlament i rząd? Czy też może wstrzymać się z radykalnym federalizmem; zobaczyć, czy ukształtuje się najpierw „europejskie społeczeństwo” i szukać rozwiązań pośrednich – jakiejś równowagi pomiędzy kształtem wspólnotowym i narodowym Europy?

Pytania nie są łatwe. Bo choć Europa zrasta się i coraz bardziej integruje, nadal pozostaje związkiem państw o różnych tożsamościach narodowych, własnych doświadczeniach historycznych, odmiennych kulturach i potencjałach gospodarczych. Musimy mieć wzgląd na tę różnorodność, gdy będziemy poszukiwać kompromisu, który mógłby być modelem dla przyszłej Europy. Musimy uszanować tę kulturową mozaikę, tę wielość w jedności, to wielkie, niepowtarzalne bogactwo i dorobek cywilizacyjny wszystkich Europejczyków.

Polskie doświadczenie – i niech będzie to moja uwaga adresowana do Pań i Panów, mających honor reprezentować Rzeczpospolitą w Konwencji – przemawia za szacunkiem dla czynnika narodowego, za budowaniem Europy ojczyzn, za odwoływaniem się do fundamentalnych wartości, z których wyrasta nasza cywilizacja.

Debata o przyszłości Europy nabrała ostatnio tempa i rumieńców, ale przecież nie zaczęła się wczoraj. Trwa już długie lata, a szczególnie od momentu, gdy historyczny przełom roku 1989 otworzył przed Europą możliwość pełnego zjednoczenia. Polska była współtwórcą i liderem tego przełomu, ma ogromne zasługi w burzeniu „żelaznej kurtyny” i berlińskiego muru, w budowaniu europejskich mostów pojednania i współdziałania. Aktywnie uczestniczymy w dyskusji o Europie jutra. Deklaracja o przyszłości Unii, przyjęta w Laeken oraz decyzja o powołaniu Konwentu, który przygotowuje projekty reform Unii – mają w swych źródłach także polski wysiłek, polskie przemyślenia i argumenty. Wiele ważnych postaci, wszyscy znaczący polscy politycy, budowali to osiągnięcie swoją służbą wobec polskiej i europejskiej racji stanu. Chcę wyrazić szacunek dla pracy wszystkich polskich premierów po roku 1989. Chcę podziękować również wszystkim ministrom spraw zagranicznych w tym okresie, którzy swoją pracą, oddali wiele czasu, determinacji i wysiłku. Chcę wyrazić również moją wdzięczność profesorowi Geremkowi, który miał niemały wpływ na wizję przewodnictwa belgijskiego w Unii – prezydencji tak znaczącej i korzystnej dla Polski, której efektem jest właśnie powołanie Konwentu.

Dumny jestem, jak wszyscy Polacy, że w pracach europejskiego Konwentu wezmą udział przedstawiciele Sejmu, Senatu i rządu. Doceniam ten gest państw członkowskich Unii skierowany do państw aspirujących do Unii. Dobrze się stało,

że nasza reprezentacja ma charakter pluralistyczny, że jest odbiciem układu rządzącego, ale i opozycyjnego. Wierzę, że będzie to reprezentacja aktywna, kompetentna i umiejąca również przedstawiać argumenty polskiej opinii publicznej. Chciałbym, aby w tej debacie o przyszłości Europy sprawdził się również dorobek powołanej przeze mnie Grupy Refleksyjnej, złożonej z wybitnych postaci polskiego życia politycznego, naukowego, społecznego i chcę zaprosić polskich delegatów do Konwentu na spotkania tej właśnie Grupy, mając nadzieję, mając nadzieję, że możemy tam przeprowadzić kompetentną i nieskrępowaną czasem rozmowę, która będzie i dla Was pomocna, Szanowni Państwo, w Waszej odpowiedzialnej, wręcz historycznej misji. (...)

Konieczne jest, aby polskie propozycje, prezentowane na arenie międzynarodowej, miały rzeczywiste społeczne poparcie. Aby tak było, muszą być szeroko konsultowane. Temu właśnie celowi ma służyć Forum, które dziś tu inaugurujemy. Jest w nim niezwykle cenny udział każdego z Państwa – każdego, kto rzetelnie i konstruktywnie zechce przyczynić się do kształtowania polskiego stanowiska w kluczowych dla Rzeczypospolitej kwestiach.

Forum powinno pełnić także funkcję informacyjną, stanowić zachętę do pogłębiania wiedzy na temat Unii i jej instytucji. Liczę, że pomoże też usuwać mity i stereotypy na temat Unii, które krzewią się w naszym społeczeństwie. Największy projekt współczesnej Europy zasługuje na to, by oglądać go na żywo i w pełnym świetle, a nie w krzywym zwierciadle. Wierzę, że Forum zbliży nas do chwili, kiedy każdy obywatel Polski będzie mógł, w pełni świadomie, rozważając wszystkie „za” i „przeciw”, podjąć decyzję o swoim głosie w referendum akcesyjnym. (...)

W debacie, do której przystępujemy, każdy głos powinien być wysłuchany z szacunkiem i uwagą. Stało się prawidłowością w wielu krajach, że im więcej społeczeństwo poznawało szczegółów uczestnictwa w Unii, im bardziej angażowało to interesy różnych środowisk zawodowych – tym głośniejsze i żywsze stawały się debaty. Powinniśmy uczciwie dyskutować, analizować, porównywać, liczyć. Powinniśmy też wsłuchiwać się w głosy przeciwników integracji. One też są ważne, one też czegoś uczą. Pamiętajmy, że po roku 2004 nadal będziemy mieszkać w jednym kraju, we wspólnej Polsce. Niech w tej dyskusji liczy się siła argumentu, a nie siła emocji.

Po drugie – nie twórzmy iluzji, bądźmy realistami. Niezależnie od wszystkich szans, jaki stworzy nam kurs europejski, klucz do naszej pomyślności jest zawsze w Polsce, a nie w Brukseli. Unia nie może być postrzegana jako lekarstwo na wszelkie polskie bolączki, jako uwolnienie od ciężaru koniecznych reform. To my najlepiej potrafimy naprawiać, ale i psuć; zarabiać, ale i tracić. Dlatego,

bez względu na okoliczności, my sami tu i teraz musimy zawsze czuć ciężar odpowiedzialności za los naszego kraju.

Po trzecie – nie traćmy z oczu o co toczy się gra. Szczegółowość dyskusji, rzetelność informowania nie mogą prowadzić do przytłoczenia sprawami technicznymi. Dopłaty, fundusze strukturalne, okresy przejściowe, warunki akcesji – choć przecież bardzo ważne, nie mogą przesłonić tego, że cała integracja ma wymiar cywilizacyjny. Na proces integracji patrzmy więc jak na całość, nie uzależniając go od jednego, choćby nawet ważnego dla jakiejś grupy społecznej, elementu. Chodzi o los całej Polski w następnych dziesięcioleciach. (...)

Potrzebne jest myślenie pozytywne, potrzebny jest nam optymizm i wiara w siebie. Kiedy zapytają nas, dlaczego chcemy być w Unii Europejskiej, mamy wiele argumentów.

Chcemy być w Unii Europejskiej, by żyć wśród przyjaciół, partnerów, sojuszników!

Chcemy być w Unii Europejskiej, by rozwijać szybciej naszą gospodarkę i korzystać w pełni z najnowszych technologii! Chcemy być w Unii Europejskiej, by nasze problemy i sukcesy dzielić solidarnie z innymi narodami europejskimi!

Chcemy być w Unii Europejskiej, by nasze dziedzictwo narodowe, kultura, tożsamość cywilizacyjna mogły się rozwijać i promieniować pełnym blaskiem w europejskim pejzażu duchowym!

Chcemy być w Unii Europejskiej, by pokolenia Polaków, dzisiejsze i następne, mogły być dumne ze swojego Narodu, swojego kraju i swojego kontynentu; by mogły żyć w pokoju, cieszyć się życiem dostatnim i bezpiecznym! Dlatego chcemy być w Unii Europejskiej.

15.

Wystąpienie podczas otwarcia posiedzenia
Rady Gabinetowej (fragmenty)
Warszawa, 21 lutego 2002 roku

Szanowny Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie!

(...) Chciałbym, abyśmy dzisiejsze spotkanie poświęcili trzem kwestiom: po pierwsze – problematyce gospodarczej, po drugie – negocjacjom z UE, po trzecie – polityce wschodniej, szczególnie w kontekście bardzo ważnej wizyty jaką przeżywaliśmy nie tak dawno – prezydenta Rosji; po 9 latach po raz pierwszy taka oficjalna wizyta miała miejsce. (...)

Jesteśmy w trakcie negocjacji z UE i nie ma żadnej wątpliwości, że rok bieżący – 2002 – będzie rokiem wyjątkowo trudnym pod tym względem. Negocjacje musimy zakończyć. Nie wierzę, żeby można było zakończyć bezwstrząsowo, bezkonfliktowo, bez różnego rodzaju napięć. Jestem przekonany, że jeszcze nie raz będziemy w Polsce przeżywać tego typu nastroje, iż Bruksela mówi jedno, my mówimy drugie. Dyskutujemy w swoim gronie o różnych możliwościach i apeluję do Polaków, aby się tym za bardzo nie przejmować, bowiem taka jest natura negocjacji. Negocjacje nie mogą być dzisiaj utajnione, żyjemy w świecie medialnym, w którym każda wiadomość jest natychmiast przekazywana opinii publicznej. W związku z tym traktujemy negocjacje jak proces, w którym staramy się osiągnąć najlepsze cele, ale w którym również druga strona ma swoje prawa. Nie raz jeszcze będziemy mieli do czynienia z sytuacją, w której po prostu będzie spór, ale spór nie oznacza konfliktu, a spór merytoryczny nie oznacza także wojny. Taka jest natura negocjacji. (...)

Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że poza negocjacjami pozostaje bardzo ważna kwestia przygotowania naszego kraju do wejścia w sensie prawnym, w sensie przygotowania instytucji, które muszą podjąć odpowiedzialność. I tutaj oczekuję na informacje ze strony rządu. Jestem przekonany, że musimy wiele z prac przyspieszyć, bo nie są one wystarczające w tym momencie.

Zadanie jest jednak jasne – do końca roku 2002 trzeba zakończyć negocjacje, w roku 2003 przeprowadzić wszystkie procedury prawne, także ratyfikacyjne. Oczekuję, iż referendum w Polsce będzie miało miejsce jesienią roku 2003 i to będzie ten moment, w którym będziemy musieli polskiemu społeczeństwu, opinii publicznej przedstawić argumentację do końca. Jestem przekonany, że uzyskamy wsparcie dlatego, że nie ma innej, lepszej alternatywy jak obecność Polski w Unii Europejskiej, czyli kraju, który nie tylko, że może korzystać z dotychczasowego dorobku Unii, ale który może wnieść bardzo istotny, własny wkład do Europy, do Unii Europejskiej, wynikający z naszych doświadczeń, zarówno tych tysiącletnich, jak i tych z ostatnich 13 lat transformacji. (...)

16.

Wywiad dla francuskiego dziennika „Le Figaro” (fragmenty)
7–8 grudnia 2002 roku

Jak Polska wchodzi na ostatnią prostą negocjacji akcesyjnych przed Szczytem w Kopenhadze?

Jest to trudna prosta. Mówimy tylko o szczegółach negocjacji, o kwotach i pieniądzach. My, europejscy przywódcy, sprowadzeni jesteśmy do występowania w roli księgowych. Sądzę, że w Kopenhadze będziemy potrafili odróżnić to, co ważne od tego, co ważne nie jest. Mam nadzieję, że będziemy umieli pokazać opinii publicznej, że przeżywamy właśnie jeden z najważniejszych procesów w naszej historii – proces zjednoczenia Europy po tylu latach podziału. Nie można tego sprowadzać do problemu płatności bezpośrednich czy kwot mlecznych. Unia Europejska nie może być czymś w rodzaju wielkiego sklepu czy hipermarketu. Europa powinna być czymś zupełnie innym. Mam nadzieję, że w końcu negocjacji powrócimy do prawdziwych wartości.

A gdyby doszło do blokady, czy Polska mogłaby poprosić o kontynuowanie negocjacji po Kopenhadze?

Trzeba przestrzegać terminów, które zostały wyznaczone, dlatego w Kopenhadze negocjacje powinny zostać zakończone. Mam nadzieję, że partnerzy z UE zrozumieją, iż obecne poszerzenie jest najtańszym ze wszystkich w jej historii i pieniądze, o których tyle się mówi, są naprawdę niewielkie. To co kandydaci będą dostawać w ciągu pierwszych lat stanowi zaledwie 0,05 procenta PKB całości Unii. A więc mówimy o sumach, które nie są ogromne.

Czy propozycje zgłaszane przez Piętnastkę nie są wystarczająco szczodre?

Jest to moment historyczny i rozumiemy, że Europa może mieć ograniczenia. Nie prosimy ją, by oddała nam ostatnią koszulę. Ale nie akceptuję postawy reprezentowanej przez niektórych przywódców Europy Zachodniej, którzy chcą tylko dyskutować o pieniądzach. Mówią nam: dostaniecie tyle i nie damy więcej. To nie jest fair play. (...)

A jak Pan ocenia postawę Francji?

Francja próbuje pomagać Polsce. Jest za rozszerzeniem i wielokrotnie to podkreślano. Ale, mówiąc szczerze, mogłaby zrobić o wiele więcej. Sugerowałem prezydentowi Chiracowi, że mógłby zostać ojcem chrzestnym poszerzenia. Wygrał przecież wybory, ma większość w parlamencie. Uważam, że Francja powinna odegrać bardziej znaczącą rolę w tym procesie dlatego, że czerpie spore korzyści z poszerzenia. W Polsce na przykład francuscy inwestorzy zajmują miejsce nawet przed Niemcami czy Amerykanami.

A czy kłopoty pieniężne, o których Pan mówi, nie wynikają z odwrócenia się koniunktury ekonomicznej i z trudności budżetowych Niemiec?

Nieszczęście w tym, że nikt nie przypuszczał, iż Niemcy mogą mieć takie kłopoty budżetowe. Ale chcąc pomóc Niemcom, Francja mogłaby zrezygnować z części płatności, jakie otrzymuje od Unii Europejskiej. Wiele razy słyszałem, że Niemcy płacą za dużo, ale nigdy, że Francuzi mogliby zrezygnować z czegośkolwiek. A może trzeba byłoby, w ramach europejskiej solidarności, tak uczynić, żeby pomóc Niemcom. Ten temat jest dla nas, Polaków, przedmiotem troski, ponieważ Niemcy są naszym najważniejszym partnerem handlowym.

Czy polscy rolnicy będą się w stanie dostosować do Europy?

Rolnictwo zajmuje ważne miejsce w polskiej gospodarce i dotyczy dużej liczby mieszkańców naszego kraju. Obecnie trwa jego modernizacja i powinna być ona kontynuowana. Jeśli chodzi o pomoc bezpośrednią dla rolników i kwoty produkcyjne, to wkroczyliśmy na drogę rozsądnego kompromisu. Nam chodzi o to, żeby zapewnić rolnikom konkurencyjność wobec Europy Zachodniej. Nie możemy, na przykład, mieć producentów mleka, którzy nie byłiby dotowani i musieli stawiać czoło importowi subwencjonowanego mleka z Francji.

Czy propozycja duńska może doprowadzić do porozumienia?

Bez tej propozycji trudno byłoby rozmawiać o czymkolwiek. Dziwi mnie, że kanclerz Schröder i prezydent Chirac mówią, że nie jest to propozycja Unii Europejskiej. Dla nas propozycje prezydencji duńskiej są propozycjami Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że to się szybko wyjaśni.

Te wahania wprowadzają trochę zamieszania...

I tak też powiedziałem prezydentowi Chiracowi. Wchodzimy do Unii Europejskiej, która już teraz znajduje się w rękach księgowych i gdzie ponadto

panuje bałagan. Jeżeli propozycje duńskie są wirtualne, zajmijmy się czym innym. Negocjacje z Unią Europejską to nie komputerowa gra symulacyjna.

Czy opowiada się Pan za reformą wspólnej polityki rolnej?

W czasie obecnych negocjacji chodzi o to, żeby stworzyć, na kilka następnych lat, takie warunki, które pozwolą polskim rolnikom stawić czoło konkurencji. Na dłuższą metę uważam, że WPR w jej obecnej postaci przestanie być drożna. Kosztuje bardzo dużo i petryfikuje sytuację, której nie da się utrzymać. Reforma WPR to konieczność.

Porozumienie w sprawie WPR, do którego doszło pomiędzy Chirakiem i Schröderem w Brukseli, umożliwiło dzisiejszą negocjację na temat Waszego przystąpienia. Jak Wy, z perspektywy polskiej, postrzegacie porozumienie francusko-niemieckie, bez którego Europa nie może posuwać się do przodu?

Jest sprawą oczywistą, że Francja i Niemcy pełnią bardzo ważną rolę. I nie widzę w tym nic złego. Jeśli coś mnie niepokoi, to raczej to, że z powodów zewnętrznych – w Niemczech z powodów budżetowych, we Francji z powodu Le Pena – może dojść do osłabienia europejskich ambicji Francji i Niemiec. Dzisiaj proces poszerzenia postrzegany jest przez pryzmat spraw wewnętrznych. Jest kwestią krajową, a powinien być historyczną. Mam nadzieję, że to się zmieni, bo byłoby bardzo źle, gdyby Francji i Niemcom zabrakło śmiałości, odwagi i determinacji do realizacji projektu europejskiego.

Jak postrzega Pan rolę Polski, gdy już zostanie członkiem Unii Europejskiej?

Polska wchodzi do Unii z dużym potencjałem. Liczba ludności kraju jest porównywalna z Hiszpanią. To duży rynek. Nasz deficyt w wymianie handlowej z Francją wynosi 1,6 miliarda euro. To daje się przełożyć na wiele miejsc pracy we Francji. Francja zainwestowała w Polsce ponad 11 miliardów euro. Z politycznego punktu widzenia naszym atutem będzie pozycja w regionie i kompetencja w sprawach polityki wschodniej. Lepiej niż ktokolwiek inny znamy problemy Ukrainy i Białorusi. I równie dobrze jak inni problemy Rosji. Wnosimy więc do poszerzonej Europy pewną wartość dodaną. Będziemy krajem granicznym UE i NATO i pierwszym filtrem, który będzie musiał zapewniać ochronę granic, walczyć z przestępczością, z handlem narkotykami, prostytutką. Jest jeszcze coś: my bardziej wierzymy w siłę Europy niż kraje zachodnioeuropejskie. Mamy wiarę i entuzjazm. Wierzymy, że wiele jeszcze można zrobić.

A jak Pan wyjaśni zjawisko, że dzisiaj w Polsce mniejszy jest entuzjazm, gdy chodzi o zjednoczenie Europy, niż w roku 1999, gdy wstępowaliście do NATO?

To inny okres. Wtedy entuzjazm był wszędzie. Prezydent Chirac i kanclerz Kohl sądzili nawet, że Polska może przystąpić do Unii Europejskiej już w roku 2000. Z czasem ten entuzjazm przygasł. Istnieje ryzyko, że dyskusja o szczegółach negocjacyjnych przed Kopenhagą może zabić resztę tego entuzjazmu. Czuję się bezradny, kiedy przychodzi mi dyskutować o kwotach mlecznych, o izoglukozie i pomidorach. Ale jestem przekonany, że kiedy Polska już wejdzie do UE, to będzie to jeden z najbardziej wzruszających momentów w historii Polski.

Entuzjazm, jaki wzbudza NATO, wynika również z atlantyzmu Polski...

Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami współpracy euroatlantyckiej. Uważamy, że obecność amerykańska w Europie miała wielkie znaczenie. Nie byłoby demokratycznej Europy bez Amerykanów. Pytanie nas, czy wolimy Europejczyków, czy Amerykanów nie ma więc sensu. Jako członek NATO staramy się być lojalnym partnerem nie tylko Ameryki, ale również i innych krajów. Powiedzenie, że jesteśmy koniem trojańskim Stanów Zjednoczonych jest niesprawiedliwe, w sytuacji kiedy wiadomo, że inwestycji francuskich czy niemieckich jest w Polsce więcej niż inwestycji amerykańskich.

Jaką rolę widzi Pan dla siebie w walce o referendum w sprawie przystąpienia, które odbędzie się wiosną przyszłego roku?

To będzie jakby moja trzecia kampania wyborcza. W Polsce można być prezydentem tylko przez dwie kadencje z rzędu, ale referendum stanie się moją trzecią wielką walką życia. Będę więc dyskutował, próbował przekonywać tych, którzy nie chcą głosować i są rozczarowani życiem politycznym w Polsce, głównie młodzież. (...) To będzie wielka próba, ale jestem przekonany, że przystąpienie do UE jest jedną z najważniejszych spraw w naszej historii. Poświęcę więc mu wszystkie swoje siłki.

Rozmawiał: *Pierre Rousselin*

17.

Wywiad dla „Gazety Wyborczej”
14 grudnia 2002 roku

Od kogo dowiedział się Pan, że rozmowy zakończyły się sukcesem?

Od premiera. Od rana byłem z nim w niemal stałym kontakcie. Zresztą także z ministrem Cimoszewiczem, wicepremierem Kołodką. Rozmawiałem też w takich dramatycznych momentach z wicepremierem Kalinowskim. Ja potrzebowałem informacji od nich, oni potrzebowali mojego wsparcia.

Co to były za dramatyczne momenty, w których rozmawiał Pan z Kalinowskim?

Wtedy kiedy chodziło o kwoty hurtowej sprzedaży mleka. To od początku wydawało się nam najtrudniejsze. Spodziewaliśmy się, że wiele państw z Piętnastki będzie miało swoje wątpliwości w tej sprawie.

O takich szczegółach rozmawiał Pan z Kalinowskim?

On miał bardzo poważne wątpliwości, co robić: czy się godzić na jakieś ustępstwo, czy nie? Radziłem mu, żeby wykazał cierpliwość i pewną europejską dyscyplinę.

Cóż to znaczy?

To dużo znaczy. PSL jest w koalicji i obecność PSL-u w koalicji jest ogromnie ważna. Chcę podkreślić, że w negocjacjach europejskich szef PSL zachowywał się z ogromną rozwagą. I jako lider ludowców, i jako człowiek, który wie, jaka jest perspektywa polskiego rolnictwa. I mam nadzieję, że to, co udało się uzyskać w Kopenhadze, ostatecznie będzie argumentem dla ruchu ludowego, a także dla PSL-u, żeby powściągnęli swoją krytykę.

O której wiedział Pan, że Kopenhaga zakończyła się sukcesem?

Między 18 a 19. Premier powiedział mi, że udało się osiągnąć dużo, że ma nadzieję, że zostanie to potwierdzone przez Piętnastkę. Ja doradzałem mu, by na razie zachować ciszę w eterze.

A potem była ogromna radość?

My jesteśmy za starzy, żeby się bardzo podniecać. Mówimy bez emocji: to jest dużo więcej niż pozycja wyjściowa, to jest dużo więcej niż propozycja duńska. To jest sukces Polski.

Panie Prezydencie, czy ta niezwykle nieustępliwa postawa polskiego rządu w końcówce negocjacji to częściowo efekt prawicy, która zaczęła mówić, że od daty ważniejsze są warunki integracji?

Oczywiście, że po części tak. Fakt, że działaliśmy przy otwartej kurtynie, zmuszał do wysiłku do samego końca. I tu oczywiście prawica odegrała swoją rolę. Tę, którą zapisano jej w demokratycznym państwie. Każda władza pozbawiona kontroli głupieje.

Choć postulat rezygnacji z daty wejścia do Unii był nadzwyczaj ryzykowny. Tu niczego by się nie dało przesunąć o miesiące, wszystko by się przesunęło o lata i nieuchronnie kierowałoby Polskę do dyskusji o przystąpieniu do Unii już z 24 krajami. I to z krajami, które są trudne – z Bułgarią, Rumunią i Turcją. Cieszę się, że Polska będzie rozmawiała o tym, jak te kraje będą się integrować z Unią, jako jeden z ważnych krajów Unii Europejskiej, a nie, że tak powiem, „sąsiad zza drzwi”.

Czy była możliwość, że premier wróci z Kopenhagi bez porozumienia?

Teoretycznie tak. Ale wierzyliśmy, że uda się to załatwić. W polityce trzeba wierzyć, że można osiągnąć coś, co wydaje się niewyobrażalne. Optymizm buduje wielkie rzeczy. My to zrobiliśmy.

Czyja to zasługa?

Od 1989 roku wszystkie rządy pracowały na rzecz integracji Polski z Unią Europejską, choć z różną intensywnością. Ale to zasługa także tych, którzy otworzyli drzwi Polski do takich przekształceń. Trzeba by zaczynać od generała Wojciecha Jaruzelskiego, dla którego – mam nadzieję – dokonuje się pewien akt

istotny – oto 13 grudnia on wybierał mniejsze zło, a dzisiaj – 13 grudnia – my wybieramy większe dobro.

Swoje zasługi ma i „Solidarność”, która kiedyś otwierała drzwi Europy, i prezydent Lech Wałęsa, i ludzie wszystkich obozów politycznych.

Co znaczy dla Pana osobiście to, co się stało w Kopenhadze?

Dla mnie jest to nadzwyczaj ważny dzień. Siła Polski polega na tym, żeby być w Unii, mieć świetne stosunki ze wszystkimi sąsiadami, odgrywać rolę istotnego partnera w regionie i mieć strategiczne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi czy NATO. Mnie się już udało wprowadzić Polskę do NATO. Zbudowałem dobre stosunki z sąsiadami, udało mi się dać Polsce konstytucję, która bardzo nas stabilizuje.

Wchodzimy do Unii, to jest impuls, który może nas przybliżyć do ważnych standardów, które nie są w najmniejszej sprzeczności z naszym dziedzictwem narodowym. Dzisiaj więc dopełnia się cała koncepcja mojej prezydentury. Oczywiście przede mną jeszcze referendum.

Co zrobić, by go nie przegrać?

Trzeba rozmawiać. Nic mądrzejszego od bezpośredniego dialogu ze społeczeństwem nie wymyślono. Trzeba na to poświęcić czas, wykazać cierpliwość, mieć argumenty. A wie pani, co dla mnie jest otuchą? Że wywalczyliśmy dobre warunki wejścia do Unii. Dlatego wieczorem u euroentuzjastów była radość i przekonanie, że dostali dodatkowy argument „za”. Ale podejrzewam, że u eurosceptyków i eurooponentów były minorowe nastroje. Oni mieli nadzieję, że będzie gorzej. Mieliby wówczas dodatkowy argument na „nie”.

Zakłada Pan pozytywny wynik referendum?

Zakładam i będę o niego walczył.

Rozmawiała: *Agnieszka Kublik*

18.

Wystąpienie podczas konferencji
„Ku nowym zadaniom poszerzonej Unii Europejskiej” (fragment)
Belweder, 23 stycznia 2003 roku

Szanowni Państwo!

Chcę serdecznie powitać w Belwederze pana Valéry’ego Giscard d’Estaing i podziękować za rozmowę, którą odbyliśmy przed chwilą.

Witam także wszystkich pozostałych delegatów do Konwentu oraz znakomitych gości z zagranicy. Korzystając z okazji chciałbym wszystkim Państwu serdecznie podziękować za Wasz wkład w szczęśliwe i bardzo dobre zakończenie negocjacji z UE. Mówiłem to wielokrotnie, ale jeszcze nie miałem okazji po Szczycie Kopenhaskim powiedzieć tego bezpośrednio: to jest również Wasza zasługa i Wasz wysiłek – Wasze poparcie i rady miały bowiem ogromne znaczenie.

Korzystam z okazji, jaką jest obecność pana prezydenta V. Giscard d’Estaing, by powiedzieć, że Polska jest pewnego rodzaju fenomenem: jeżeli Pan spojrzy na pierwszy rząd gości tu obecnych, to zauważy Pan pierwszego Premiera III RP pana prof. Tadeusza Mazowieckiego, kolejnego premiera, dziś członka Konwentu, Józefa Oleksego oraz pana premiera Jerzego Buzka. Jeżeli ktoś pyta o polski sukces to niewątpliwie to jest część tego sukcesu: konsekwencja polityczna niezależnie od różnic partyjnych i życiorysów oraz determinacja na tej drodze.

Przechodząc natomiast do tematu dzisiejszego spotkania, pragnę powiedzieć, że temat „Ku nowym zadaniom poszerzonej UE” jest bardzo optymistyczny. Wyraża on bowiem niewzruszone przekonanie, że proces poszerzenia Unii powieździe się, a przede wszystkim, że wygramy referenda, że powodzeniem zakończą się głosowania w parlamentach narodowych i w Parlamencie Europejskim, że od 1 maja 2005 roku już 25 państw będzie realizowało wspólne cele. Jest to ogromnie optymistyczne, ale również optymistyczna jest w tej mierze praca Konwentu w sprawie przyszłości UE.

O mądrości tej idei świadczy fakt, iż dużo wcześniej zaproszono przedstawicieli państw kandydujących do pracy w Konwencie, aby wspólnie dyskutować o Konstytucji Europejskiej, po to by ci, którzy mają wstąpić do Unii zostali w te prace włączeni. Jestem przekonany, że związek między akcesją nowych państw a tą niezbędną refleksją nad przyszłością wspólnoty jest bardzo szczęśliwą polityczną decyzją.

Niewątpliwie jednym z powodów rozpoczęcia prac Konwentu była wizja rozszerzenia Unii. Trzeba przypomnieć, że – jeżeli wszystko powiedzie się – to po 1 maja 2005 roku Unia Europejska swoim zasięgiem będzie obejmować ponad połowę kontynentu i prawie pół miliarda ludzi. To będzie czyniło z Europy jedno z najważniejszych centrów cywilizacyjnych i gospodarczych świata. Jest ogromnie ważne, aby pogodzić tę nową perspektywę, a także związane z nią możliwości i trudności, z zasadami, które legły u podstaw tworzenia Unii Europejskiej, i które były i są obecne przez ostatnie półwiecze. Sądzę, że refleksja ta powinna dotyczyć także miejsca Europy we współczesnym, globalnym świecie.

Rozszerzenie UE to nie jest jedynie definitywny koniec podziałów w Europie, to są również realne korzyści w wielu obszarach działania: w promowaniu rozwoju gospodarczego, w budowaniu silnej pozycji w świecie, we wspieraniu zrównoważonego rozwoju i wreszcie – co może ważniejsze jest dla nas, aniżeli dla krajów UE – to umacnianie obszarów demokracji, przyjęcie żelaznego przestrzegania standardów, które są podstawą Unii. Rozszerzenie to także zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa. Jestem przekonany, że do wspólnotowych struktur przystąpią niedługo społeczeństwa, które niosą ze sobą nadzieję i radość, ale także aspiracje.

Dyskusja w ramach Konwentu nabrała dynamiki – stało się to przede wszystkim dzięki przedstawieniu przez Prezydium Konwentu wstępnego projektu Traktatu Konstytucyjnego. Wyrażam przekonanie, że powinien on stanowić podstawę prac przedstawicieli rządów obradujących w ramach konferencji międzyrządowej. Coraz aktywniejsze włączanie się szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych w dyskusje nad rozwiązaniami Traktatu zwiększa szanse ukształtowania przez Konwent takich propozycji, które zyskują akceptację na forum konferencji międzyrządowej. Prace nad nowym Traktatem Konstytucyjnym są dobrą okazją, aby w sposób przejrzysty i zrozumiały dla przeciętnego obywatela przypomnieć i doprecyzować podstawowe cele, zasady i wartości, na których opiera się Unia Europejska. Wypracowując rozwiązania gwarantujące sprawne działanie rozszerzonej wspólnoty, Konwent powinien także dołożyć starań, by cele i sposoby działania Unii stały się bliższe ludziom. Niezwykle istotne jest, aby prace Konwentu nie były postrzegane jedynie

jako techniczne adaptacje istniejących aktów prawnych, których sens pojmują wyłącznie specjaliści. Trzeba, by w europejskim projekcie mogli oni rozpoznać wartości i ideały, z którymi się identyfikują. Dotychczasowy przebieg dyskusji w Konwencie Europejskim i publicznej debaty o przyszłości rozszerzonej Unii potwierdza, że również Polacy oczekują budowania nowej Unii opartej na dorobku wspólnoty, na wartościach, które legły u podstaw projektu europejskiego. Wierzymy, że w przyszły Traktat Konstytucyjny wpisane zostaną takie zasady jak: solidarność, wspólnota wartości i celów oraz respektowanie narodowych tożsamości i kultur.

Zdajemy sobie sprawę, iż znalezienie formuły, która uzyska akceptację wszystkich zainteresowanych, jest bez wątpienia zadaniem trudnym. Debatując nad normatywnym wymiarem europejskiej wspólnoty, a zwłaszcza nad kształtem preambuły do Traktatu Konstytucyjnego, jesteśmy gotowi podzielić się polskimi doświadczeniami z okresu prac nad Konstytucją Rzeczypospolitej z 1997 roku. Udowodniliśmy wówczas, że można osiągnąć zgodę co do podzielanych wartości, jednocześnie zachowując i szanując różnorodność przekonań. Gotowi jesteśmy tym doświadczeniem podzielić się tym bardziej, że przeszło ono pięcioletnią próbę weryfikacji.

Z zadowoleniem odnotowuję, że oprócz specjalistycznych kwestii instytucjonalnych, dyskusja w ramach Konwentu Europejskiego obejmuje również zagadnienia o charakterze ustrojowym. Mam tu na myśli cele i zadania Unii Europejskiej, podział kompetencji pomiędzy Unię a państwa członkowskie i regiony, zbliżenie Unii do obywatela, zwiększenie legitymacji demokratycznej instytucji unijnych, czy wreszcie włączenie Karty Praw Podstawowych do Traktatu. Nie sposób bowiem dyskutować nad kształtem rozszerzonej Unii bez świadomości pryncypiów. Wielowątkowość toczonych debaty, jak również równoległe dyskusje dotyczące reform polityk unijnych, związane są z potrzebą określenia modelu Unii składającej się z dwukrotnie większej liczby członków. Niezbędne reformy nie powinny jednak doprowadzać – to jest zdanie obecnych i przyszłych państw członkowskich – do zakwestionowania podstawowych mechanizmów procesu integracyjnego. (...)

Na zakończenie pragnę zacytować Roberta Schumana, który w słynnym przemówieniu z 9 maja 1950 roku powiedział: „Projekt europejski nie może być zrealizowany w ciągu jednego dnia ani w sposób całościowy; będzie on raczej realizowany poprzez konkretne osiągnięcia, w tym przede wszystkim poprzez ustanowienie rzeczywistej solidarności”. Takim właśnie konkretnym osiągnięciem, umacniającym ceną dla Polaków europejską solidarność, może stać się Traktat Konstytucyjny. Wierzę, że dzięki niemu lepiej zrozumiemy sens „europejskiego obywatelstwa”, które uzupełniać będzie naszą polską tożsamość,

dając nam i innym narodom Europy wspólny mianownik. Chcę wszystkim zaangażowanym w prace związane z Traktatem Konstytucyjnym podziękować i jestem przekonany, że utworzą oni nowe perspektywy dla zjednoczonej Europy, dla wszystkich nas, po akcesji 1 maja 2004 roku. Chcę tu wyrazić także najgłębsze przekonanie: Europa staje się jedną z najwspanialszych szans. Jestem pewnym, że ją wykorzystamy, a także wierzę, że Polacy, moi Rodacy, udzielą tej idei – idei zjednoczonej Europy – należytego poparcia.

19.

Oświadczenie w sprawie przyjęcia przez Parlament Europejski Traktatu Akcesyjnego oraz w sprawie konfliktu irackiego (fragment)
9 kwietnia 2003 roku

Szanowni Państwo!

Przed chwilą zakończyłem spotkanie z prezesem Rady Ministrów, ministrem spraw zagranicznych i ministrem obrony narodowej. Mamy do przekazania dwie ważne i dobre wiadomości.

Pierwsza wiadomość: odbyło się dzisiaj głosowanie w Parlamencie Europejskim, w którym zdecydowaną większością głosów przesądzono o przyjęciu Traktatu Europejskiego, a to oznacza również przyjęcie Rzeczypospolitej Polskiej do wielkiej rodziny demokratycznych państw Europy. Jestem przekonany, że sprawdzą się słowa wypowiedziane przez szefa Parlamentu Europejskiego Pata Coxa, iż odsyłamy podział Europy do podręczników historii. Że dzisiaj ostatecznie upadł mur berliński. Za przyjęciem Polski do Unii Europejskiej głosowało 509 eurodeputowanych obecnych na sesji plenarnej w Strasburgu, 25 było przeciw, wstrzymało się 31. To oznacza, że poparcie jest bezdyskusyjne, powszechne i dające nam powód do satysfakcji.

Wyrażam ogromną radość, iż tak samo przyjęto i poparto aspiracje naszych przyjaciół – Cypru, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Malty, Słowacji, Słowenii i Węgier. Jestem przekonany, że rzeczywiście w Europie, a także i na świecie, otwierają się nowe możliwości. Wierzę, iż w czasie polskiego referendum również nasi rodacy, my wszyscy powiemy „Tak” tej wielkiej, moim zdaniem bezalternatywnej, a przede wszystkim ważnej i dobrej możliwości, że będziemy w Unii Europejskiej. Bez Polski nie ma pełnej Europy. Polska wnosi doświadczenie, dorobek, także wszystkie tragedie, które przeżyliśmy po to, aby Europa była pełna, aby była skuteczna, aby była sprawiedliwa i solidarna. Od dzisiaj, od dnia decyzji Parlamentu Europejskiego, to o czym mówiliśmy ma jeszcze mocniejsze podstawy. (...)

20. Wystąpienie podczas uroczystości podpisania Traktatu Akcesyjnego Ateny, 16 kwietnia 2003 roku

Szanowny Panie Premierze *Grecji*, Szanowni Państwo!

Spełniają się polskie marzenia. Doświadczeni historią dobrze wiemy, co znaczy wolność, co znaczy mieć przyjaciół i partnerów.

Ten dzień przyniesie Polsce rozwój, pomyślność i bezpieczeństwo.

Europa przeżywa dzisiaj święto jedności. Jej sukces może być drogowskazem dla świata. Mimo że jeszcze tak niedawno na naszym kontynencie miały miejsce się dwie wielkie wojny, tu narodziły się dwa totalitaryzmy; rozdzierały nas zimno-wojenne podziały i dramaty wypędzeń – odbudowaliśmy duchową tożsamość Europy. Rozwinęliśmy współpracę na niespotykaną dotąd skalę.

Polska czuje się współautorem tego dzieła. Od ponad tysiąca lat współtworzymy europejską kulturę. Zawsze traktowaliśmy Europę jak nasz dom. O nasze godne miejsce w nim walczyła „Solidarność”. Przemiany zapoczątkowane w 1989 roku przy polskim Okrągłym Stole rozlały się falą wolności po całej Europie Środkowej i Wschodniej.

Dziś Polska jest gotowa wziąć na swoje barki współodpowiedzialność za losy kontynentu. Wchodząc do Unii, czujemy się partnerem. Wnosimy do niej potencjał młodego, dynamicznego, wykształconego społeczeństwa.

Sięgając po szansę dla siebie, dajemy też szansę Europie, i wierzymy, że przynosimy jej nowe możliwości.

Dziękujemy krajom Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej, Parlamentowi Europejskiemu, wszystkim osobistościom i ludziom, którzy wspierali nasze dążenia. Dziękuję moim wytrwałym rodakom, cierpliwym, przywiązanim do tradycji polskiej, walczącym o polską suwerenność i niepodległość, ale jakże otwartym dla idei zjednoczenia. Dziękuję działaczom opozycji demokratycznej,

ludziom kultury, nauki, ludziom polskiego Kościoła, wszystkim, którzy mają prawo do poczucia wielkiej satysfakcji właśnie dzisiaj.

Dla nas Polaków szczególną wymowę ma fakt, że Traktat Akcesyjny podpisujemy właśnie tu, u wzgórz Akropolu, w Grecji, w kolebce europejskiej cywilizacji.

Cieszymy się również że do Unii wchodzimy w gronie sąsiadów i bliskich przyjaciół i raduje nas fakt, że drzwi pozostaną również otwarte dla innych.

Pragniemy razem z innymi narodami budować wspólnotę solidarną, dostatnią i bezpieczną. Europę opartą na silnych więzach transatlantyckich. Europę dążącą do umocnienia organizacji międzynarodowych, zwłaszcza ONZ.

Jesteśmy przekonani, że stać nas na to, by zbudować Europę, która będzie umiała odpowiedzieć na dotkliwe problemy XXI wieku, na biedę, niesprawiedliwość, terroryzm, zagrożenia ekologiczne.

Chcę stąd zatem zwrócić się do moich rodaków.

Jesteście uczestnikami przełomowej chwili. Polska w Unii Europejskiej to nie tylko pomoc i gwarancje rozwoju, to obecność w rodzinie państw, które są wolne i demokratyczne, które szanują prawa człowieka i szanują siebie nawzajem. Jestem przekonany, że powiedzenie „Tak” dla Unii Europejskiej oznacza bezpieczeństwo dla Polski, każdego polskiego miasta i wsi, każdej rodziny.

Możemy od dzisiaj wierzyć, że nasze marzenia będą spełnione, że zbudujemy przyszłość godną naszych dzieci i wnuków.

Dziś tu w Atenach podpiszemy za chwilę Traktat Akcesyjny i ta decyzja oznacza „Tak” dla Polski, oznacza „Tak” dla Europy, oznacza „Tak” dla ludzi dobrej woli na naszym i na innych kontynentach

Jestem przekonany, że mamy prawo powiedzieć: witaj wspólna Europo, witaj Europo bogata przeszłością, silna różnorodnością, Europo zjednoczona i gotowa sprostać nowym wyzwaniom!

21.

Wywiad dla programu I Polskiego Radia z Aten
16 kwietnia 2003 roku

Czy Pan zwrócił uwagę Panie Prezydencie – dzisiaj publikuje prasa kalendarium naszego dochodzenia do Unii Europejskiej i tak się składa, że 8 kwietnia 1994 roku, tu właśnie, w Atenach, ówczesny szef resortu spraw zagranicznych, pan Andrzej Olechowski, złożył oficjalny wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej. Dzisiaj znowu jesteśmy w Atenach, przed nami podpisanie Traktatu Akcesyjnego i to kółko powoli się zamyka, niedomyka się jeszcze, ale już zamyka.

Zamyka się. Zostanie nam tylko referendum. A to, że Ateny – jest w tym jakaś symbolika, pozytywna, bo pokazująca, iż kolebka demokracji europejskiej, cywilizacji europejskiej, jest również dobrym miejscem, żeby myśleć o przyszłości. Że budujemy nową, rozszerzoną Europę na solidnych fundamentach historycznych, ale jednocześnie z nową werwą, z nową nadzieją

Jak przekonać, że to szansa dla Polski, tych którzy mają jeszcze wątpliwości? Nie mówię o tych, którzy mówią „nie”, bo ci już są zdeklarowani, ale są ludzie, którzy się wahają – jest to spora grupa.

Zacznę od Grecji, byłem tutaj pięć lat temu i zauważam ogromny postęp, jeśli chodzi o drogi, autostrady, o całą infrastrukturę. Sami Grecy podkreślają, że to zasługa Unii Europejskiej, a pamiętajmy, że Grecja nie jest uznawana za prymusa wśród krajów europejskich. Co to znaczy dla nas? Unia jest szansą. Nie teoretyczną, tylko bardzo praktyczną, widzialną. Po drugie – jesteśmy w gronie 10 krajów kandydujących, które wchodząc do Unii Europejskiej obecnej, bardzo ją wzbogacają, choć na pewno niektóre kwestie komplikują różne sprawy. Byłoby czymś niezrozumiałym, nienaturalnym, gdyby Polski nie było w gronie tej dziesiątki. Po trzecie – jeżeli widzimy jak wypowiedzieli się mieszkańcy Malty, Słowenii, Węgier, za chwilę Litwy, to tym bardziej powinniśmy pomyśleć, że skoro inni widzą w tym szansę, to dlaczego my nie mielibyśmy jej widzieć i z niej skorzystać. A poza tym dla mnie wciąż zasadnicze jest następujące pytanie: jeżeli nie Unia, jeżeli nie wejście do tego kręgu, tych wartości,

tych standardów, tych możliwości gospodarczych, tych rozwiązań prawnych i politycznych, to gdzie ma być nasze miejsce?

No właśnie, czy mamy jakąś alternatywę w tej chwili, na tym etapie?

W moim przekonaniu nie. Alternatywą jest rodzaj politycznej i gospodarczej próżni. Kraju wystarczająco dużego, żeby dał sobie radę, ale mimo wszystko nie tak wielkiego, żeby mógł prowadzić politykę autarkiczną, czyli samowystarczalną, a już na pewno – i to jest dla mnie w ogóle rzecz niewyobrażalna – wiążącego się z Białorusią, z Rosją, czy w jakimś zupełnie innym układzie geopolitycznym, który byłby z punktu widzenia interesów Polski, moim zdaniem, niezrozumiały. Jestem przekonany, że to, co dzieje się dzisiaj, ostatnio i co będzie się działo w najbliższych tygodniach będzie, dla wątpiących stanie się ostatecznym argumentem, żeby wziąć udział w referendum i zagłosować „Tak”.

A co zrobią z taką informacją Panie Prezydencie, że cukier podrożeje jak wejdziemy do UE. To bardzo ważny argument.

Argument, który nie ma żadnego pokrycia. A dlaczego ma podrożeć?

Tak mówią przeciwnicy.

Tak mówią... Można powiedzieć, że wszystko podrożeje, albo wszystko potanieje. To są argumenty bez pokrycia. W krótkim czasie nie ma jakiegokolwiek powodu do zmian cen. Przy bardzo niskiej polskiej inflacji, czasami krytykowanej za to, że jest antyrozwojowa, jednak dającej dużą stabilność cen, nie ma powodu, moim zdaniem, do przewidywania, że jakiegokolwiek radykalne ruchy cenowe będą miały miejsce. Tym bardziej – proszę pamiętać – że Polska jest związana umową stowarzyszeniową z Unią Europejską od wielu lat. Zliberalizowaliśmy system celny i dzisiaj nawet nie ma powodu, żeby znosić na coś cła, albo je wprowadzać, albo cokolwiek regulować.

Zapytałem o to Pana Prezydenta, bo z punktu widzenia kampanii organizowanej przez rząd, odpowiedź na argument o podwyżce cen cukru jest taka: ale będziemy członkiem wielkiej wspólnoty europejskiej. Pan to potrafi przełożyć na nieco bardziej zrozumiałą język dla tych, którzy mają wątpliwości.

Moim zdaniem nie będzie wielkiego ruchu cenowego. Moja największa obawa związana z Unią Europejską jest taka, że wiele osób, które uważają, że od wejścia do Unii stanie się coś na kształt cudu, albo wyraźnego, szybkiego postępu, będzie czuć rozczarowanie. Pierwszego maja 2004, kiedy już – wierzę w to – będziemy w Unii, ani bezrobotny nie znajdzie pracy, ani ktoś słabo zarabiający

nie zacznie zarabiać więcej, ani płace nie podskoczą w radiu, ani w innym miejscu. Będzie odczuwalne to, że podróżujemy bez paszportów, albo w bardzo ułatwiony sposób – Niemcy zdaje się już proponują, żebyśmy poruszali się na podstawie nowych dowodów osobistych. (...) Wejście do Unii Europejskiej jest inwestycją długookresową.

No właśnie to nie jest nic na dziś, ani na jutro, to jest na lata przecież.

To nie jest cud, to nie jest różdżka czarodziejska, to nie jest wygranie losu na loterii. To jest inwestycja długookresowa, która powinna nam za pięć, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia lat przynieść prawdziwy rozwój infrastruktury, rozwój cywilizacyjny, wzmocnienie pozycji konkurencyjnych polskiej gospodarki, wzmocnienie polskiej pozycji politycznej, lepsze warunki edukacji, ochrony zdrowia. Na to potrzeba czasu. Jednocześnie trzeba zadbać o polskie miejsce w Unii. Uważam, że jesteśmy krajem dużym, utalentowanym, z dobrze wykształconą młodzieżą. Jak widzę młodych Polaków, którzy wygrywają wielki konkurs informatyczny w Stanach Zjednoczonych i jest to trzech studentów Uniwersytetu Warszawskiego, to serce rośnie, bo widać, że dajemy sobie radę w takiej konkurencji. Polska ze swoim potencjałem może być ważnym graczem w Unii Europejskiej.

A Unia, ta obecna Unia, „piętnastka”, nie boi się Polski?

Oczywiście, że się boi, głównie ze względu na potencjał. Nas w tej dziesiątce jest blisko połowa. Oni wiedzą, jaka jest skala problemów – że polskie rolnictwo to jest dla nich konkurencja, wyzwanie – ale zdecydowali się. Mogę dzisiaj Państwu powiedzieć po wszystkich rozmowach, które ostatnio odbyłem – wszyscy zatwierdzą, ratyfikują rozszerzenie. Nie mam żadnych wątpliwości, że coś tu może zdarzyć się złego. Punktem krytycznym po dzisiejszym podpisaniu jest polskie referendum. Nieraz okazywało się, że największym przeciwnikiem Polski są sami Polacy, ale myślę, że tym razem tak nie będzie

I tutaj zapowiadana Pana rola, czyli objazd kraju i zachęcanie, żeby jednak zdecydować na „Tak”.

Tak. Będę we wszystkich województwach, moja kampania będzie otwarta dla wszystkich sił proeuropejskich, będą się pojawiać na tych spotkaniach eksperci, politycy różnych partii. Mnie osobiście ogromnie zależy, żeby pokazać, iż wejście do Unii jest wydarzeniem w wymiarze historycznym, że ono nie jest ono związane z obecnym układem politycznym, partyjnym, z moją osobą, z osobami innych ważnych polityków. Nas nie będzie, a Polska ma być w Unii Europejskiej

I żeby to referendum nie było cenzurką dla obecnego rządu.

Wejście do Unii Europejskiej będzie sprawą jeszcze bardzo wielu rządów. Ale nie chcę mówić o rządzie tylko o sobie. Proszę Państwa – moja prośba do wszystkich jest taka: myślmymy w kategoriach Polski, nas, dzieci, wnuków, a nie dzisiejszych własnych pozycji. Chcę Państwu powiedzieć – nie będzie mnie jako prezydenta, a Polska będzie w Unii, nie będzie mnie jako prezydenta, a Polska będzie odgrywać istotną rolę w Unii i taka perspektywa jest dla mnie budująca, ona jest optymistyczna, ona nie jest pesymistyczna tylko dlatego, że nie będę już prezydentem. Coś się zaczyna, coś się kończy, taki jest los człowieka. Natomiast Polska będzie trwać i odgrywać w Unii istotną rolę. W tych słonecznych Atenach zyskałem o tym dodatkowe emocjonalne przekonanie.

Tym bardziej, że widok z okna taki optymistyczny, Panie Prezydencie.

Wspaniały, optymistyczny, taki właśnie budujący. To jest ta nasza wspólna Europa. Niech pan też się poczuje Europejczykiem.

Ale jeszcze piękniej jest na Mazowszu, Panie Prezydencie.

Na Mazowszu, na Mazurach i w mojej Juracie ukochanej, i w polskich Tatrach. My naprawdę nie wchodzimy do wspólnoty jako ubogi kraj, my naprawdę nie powinniśmy wchodzić do niej z kompleksami. Nie mamy wysp greckich, mają je Grecy, ale to też będzie nasze, jak będziemy w Unii Europejskiej – w bardzo poetyckim rozumieniu.

Rozmawiał: *Krzysztof Grzesiowski*

22. Wystąpienie podczas inauguracji kampanii referendalnej (fragmenty) Płock, 25 kwietnia 2003 roku

Szanowne Panie i Panowie, Młodzieży, Mieszkańcy Płocka!

(...) Dziennikarze często pytają mnie, co w okresie mojej ośmioletniej prezydentury, uważam za najważniejsze. Oczywiście mógłbym bardzo długo na to pytanie odpowiadać, bo mam poczucie satysfakcji z wielu decyzji. Mam również poczucie niespełnienia w innych kwestiach. Jestem przekonany, że jestem uczestnikiem i współtwórcą historii w wyjątkowo ważnym dla Polski okresie, w czasie, gdy musieliśmy rozstrzygać sprawy fundamentalne, które decydują o naszych losach nie tylko dziś i jutro, ale na całe dziesięciolecia. Kiedy zastanawiam się nad tymi najważniejszymi punktami mojej prezydentury i nad tym, co udało się wspólnie, Polakom osiągnąć, to na pewno myślę o konstytucji, która tworzy silne podstawy dla demokratycznego państwa prawnego. Myślę też o przyjęciu Polski do NATO, a więc o gwarancjach bezpieczeństwa, jakich nie mieliśmy od wieków. Jesteśmy dzisiaj nie tylko krajem, który może skorzystać z parasola, jaki NATO rozciągało przez dziesiątki lat nad zachodnią Europą, ale dzięki rozszerzeniu NATO, w czym braliśmy bezpośredni udział, polskie granice są bezpieczne. Od południa, od zachodu i od wschodu potrafiliśmy zbudować jak najlepsze relacje z naszymi sąsiadami. Trzecim punktem są przyjazne i partnerskie stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Nie jest to takie banalne. Często widzę zdumienie na twarzach moich rozmówców i młodych ludzi, którzy tego nie pamiętają, kiedy przypominam, że gdy rozpoczynała się polska transformacja w roku 1989–90 mieliśmy trzech sąsiadów.

Drodzy Państwo, bez agresywnej polityki z naszej strony, bez zmiany granic nawet o centymetr – mamy obecnie siedmiu sąsiadów. Ułożyliśmy sobie z nimi przyjazne i jak najlepsze dobrosąsiedzkie stosunki. To nie było ani takie proste, ani takie łatwe, ale udało się. Polska dzisiaj jest eksporterem stabilności i jest krajem, który nawet z tak trudnymi partnerami jak Białoruś potrafi budować kontakty gospodarcze, przygraniczne, społeczne, takie jak powinny być między krajami, które kierują się właściwymi demokratycznymi standardami.

Teraz przed nami czwarty cel, kto wie czy nie najbardziej dalekosiężny – wejście Polski do Unii Europejskiej. Jest to struktura, która przez kilkadziesiąt lat po II Wojnie Światowej potwierdziła, że gwarantuje swoim uczestnikom rozwój, dobrobyt, bezpieczeństwo, poszanowanie praw człowieka, szacunek dla mniejszości oraz demokratyczne reguły życia publicznego. Struktura, która zbudowała społeczeństwa obywatelskie, dumne z własnych odrębności, których różnorodność nie powoduje konfliktów i napięć, a stanowi wspólne europejskie bogactwo. Dzisiaj Polska ma szansę dołączyć do tej rodziny europejskich krajów. Dzisiaj Polska ma szansę zostać członkiem Unii Europejskiej. Ta decyzja zależy od narodu. Jest to decyzja tej wagi, że musi być rozstrzygnięta w referendum. Jestem przekonany, że tu, w Płocku, gdzie jest tak wiele przykładów patriotycznych postaw i obywatelskich działań, idea integracji znajdzie zrozumienie. Stąd właśnie może płynąć sygnał do całej Polski, aby tej okazji nie zmarnować, aby tę współodpowiedzialność przyjąć. Aby skorzystać z tego obywatelskiego przywileju, jakim jest zadecydowanie o losach Polski na najbliższe dziesiątki lat.

Rozszerzenie Unii to wielka idea, to marzenie wielu pokoleń Polaków o Polsce stabilnej, bezpiecznej, nowoczesnej, mającej dobrych, uczciwych, lojalnych partnerów, która uzyskuje korzystne perspektywy na najbliższe dziesięciolecia. (...)

Przez 14 lat dokonaliśmy demokratycznej przebudowy państwa. Zbudowaliśmy podstawy samorządności, rozwinęliśmy samorządy lokalne, stworzyliśmy podstawy społeczeństwa obywatelskiego, zbudowaliśmy prawo, od konstytucji poczynając, które gwarantuje poszanowanie praw człowieka i podstawowych swobód. Zreformowaliśmy gospodarkę. I wiem, że choć mówiąc o ekonomii, trudno jest dzisiaj uśmiechać się od ucha do ucha, to jednak nie gubmy z pola widzenia tego, co zostało osiągnięte. Czy pamiętamy że w 1990 roku inflacja wynosiła ponad 500 proc. – dziś jest na poziomie 0,5 procenta. Przeszliśmy niebywałą drogę: od hiperinflacji do ustabilizowania złotego. Kilkanaście lat temu ponad 70 procent naszej wymiany handlowej przypadało na kraje RWPG, dziś podobna wielkość przypada na kraje Unii Europejskiej. To nie stało się tylko poprzez przestawienie zwrotnicy, to stało się dzięki wysiłkowi, żeby nasze produkty były lepsze, wyższej jakości, bardziej konkurencyjne, o niższych kosztach produkcji, lepiej promowane i potrzebne wielu kooperantom w Europie Zachodniej. To dokonało się przy ogromnym wysiłku ludzi, menedżerów, ekonomistów, inżynierów, techników, technologów, pracowników, robotników. Trzeba rozumieć, że ta wielka fundamentalna zmiana była okupiona codziennym, ogromnym wysiłkiem milionów Polaków.

Zmieniła się struktura polskiej gospodarki. W miejsce przestarzałych gałęzi przemysłu ciężkiego, zbrojeniowego, coraz bardziej rozwijają się przedsiębiorstwa oparte na nowoczesnych technologiach, rozwija się sektor usług. Od 1990 roku polski

produkt krajowy brutto wzrósł o ponad 50 procent, więcej aniżeli w jakimkolwiek innym kraju, który przeszedł drogę transformacji. Mówię o tym nie po to, żeby uprawiać propagandę sukcesu. Mówię o tym, żebyśmy widzieli to wszystko we właściwych proporcjach. Mówiąc o kłopotach, trudnościach, przeżywając je, martwiąc się wysokim bezrobociem, martwiąc się degradacją wielu regionów Polski, żebyśmy nie zapomnieli, co już udało nam się osiągnąć. Równowaga psychiczna człowieka, ale także równowaga psychiczna narodu jest wtedy, kiedy widzimy wszystko we właściwych proporcjach, kiedy widzimy plusy i minusy, kiedy oglądamy naszą rzeczywistość poprzez całość informacji, a nie tylko poprzez pojedyncze fakty, afery, przejęciowe stany frustracji czy polityczne rozgrywki.

Polska osiągnęła bardzo wiele. Jesteśmy krajem pokazywanym innym jako wzór, nawet nasze słabości przybliżają nas do innych, bo pokazują, że choć odnieśliśmy wiele sukcesów, to, jak inni, nie jesteśmy doskonali, mamy jeszcze wiele do zrobienia i musimy się dalej starać. Wejście do Unii Europejskiej jest szansą, żeby trudności pokonać i umocnić to wszystko, co stanowi fundament zdrowej gospodarki, zdrowego państwa – osiągnięć polskich przemian od 1989 roku.

Dzisiaj przed Polską stoi zasadnicze pytanie: co zrobić, aby nowy etap oznaczał wykorzystanie nowych możliwości, jakie mamy. Proste rezerwy zostały wykorzystane. Niewiele możemy uczynić idąc tą drogą, którą szliśmy do tej pory. Musimy znaleźć nowe impulsy rozwojowe. One tkwią tu w Polsce, one są w polskiej młodzieży, w edukacji młodych ludzi, którzy powinni być coraz lepiej przygotowani do nowych wyzwań, w wielu polskich przedsiębiorstwach, które już umieją sprostać międzynarodowej konkurencji. Nasze możliwości stwarza nasz rynek, nasz potencjał ludzki, prawie 40 mln ludzi, nasze położenie geograficzne, ale to wszystko to jest jeszcze za mało, jeśli chcemy rzeczywiście rozwijać się i nadrabiać dystans cywilizacyjny, jaki wciąż mamy do wysoko rozwiniętych państw europejskich. Ten podstawowy czynnik rozwojowy jest związany z Unią Europejską. Jest związany z naszą obecnością w niej. Dlatego tak ważne jest, abyśmy powiedzieli TAK dla Europy, TAK dla Unii Europejskiej, bo to jest właśnie impuls rozwojowy. To jest połączenie tych rezerw, które jeszcze mamy, którymi dysponujemy, z nowymi perspektywami, jakie otwierają się wraz z obecnością w strukturach europejskich.

Przystępując do Unii, znajdziemy się w obrębie jednego z najbardziej rozwiniętych rynków świata. Będziemy korzystać ze swobody przepływu ludzi, kapitału, towarów i usług. Będziemy uczestnikami struktury, która będzie liczyła blisko 400 milionów ludzi. Będziemy mieli możliwość korzystania z napływu do Polski inwestycji i nowych technologii; otworzymy dla Polaków rynek pracy w krajach Europy Zachodniej; zwiększymy możliwości edukacyjne dla młodego pokolenia Polaków.

Jestem przekonany, że wraz z wejściem do Unii nastąpi w naszym kraju boom inwestycyjny. A więc będziemy tworzyli nowe miejsca pracy. Niezależni eksperci reprezentujący różne poglądy ekonomiczne, a także różne orientacje polityczne, są zgodni: PKB będzie rosnać w tempie ponad 5 procent. To będzie sposób na zmniejszenie dysproporcji między Polską a rozwiniętymi krajami wspólnoty.

Wynegocjowane warunki finansowe akcesji, jak podkreślają niektórzy bardzo zazdrośnie, najlepsze w gronie kandydatów, oznaczają, że Polska otrzyma z unijnego budżetu więcej niż do niego wpłaci. To jest ważny fakt, bezdyskusyjny, potwierdzony rachunkami. Te pieniądze wspomogą polską gospodarkę, polskie miasta i wsie. One wpłyną na jakość naszego życia. Polska ze względu na swój potencjał to prawie połowa, jeżeli chodzi o populację, ludności krajów kandydujących. To blisko połowa, jeśli chodzi o PKB. Na marginesie, mało kto w Polsce wie, a warto to głośno powiedzieć, bo przyzwyczailiśmy się mówić o Polsce jako o kraju biednym: my na pewno jesteśmy krajem na dorobku, ale jesteśmy krajem, który roczny PKB ma na poziomie 200 mld euro. To nie jest kraj, który lokuje się na końcu europejskich czy światowych tabel. Im uważniej patrzymy na nasze otoczenie w regionie, tym wyraźniej widać, że są to liczby robiące wrażenie.

Do Polski napłynie ponad połowa środków finansowych, jakie Unia przeznaczy na rozszerzenie. Wierzę, że dzięki naszej zaradności, dzięki konsekwencji, wykorzystamy te pieniądze na tworzenie nowych miejsc pracy, na budowę dróg i autostrad, rozwój wsi i podniesienie standardu życia jej mieszkańców, na ochronę środowiska naturalnego. W końcu, że wykorzystamy również postęp techniczny i technologiczny, aby podnieść konkurencyjność polskich firm. (...)

Drodzy Państwo!

Nie chcę rozwijać scenariuszy, które jeżeli nie są czarne, to są co najwyżej szare. Polska zasługuje na scenariusz wielokolorowy, wielobarwny, optymistyczny. Na scenariusz, w którym nasza energia, szczególnie energia młodych pokoleń, będzie mogła być jak najlepiej wykorzystana. Wiem, że w wielu środowiskach istnieje obawa czy wejście do UE nie będzie zagrażało naszej tożsamości, naszemu dziedzictwu kulturowemu, naszej dumie i tradycji narodowej. Otóż nie. 50 lat Unii Europejskiej pokazuje, że każde z państw zachowało swój język, swoją tradycję, swoją religię, kulturę i swoją odrębność. Fenomenem UE jest właśnie to, że różnorodność, która w wielu miejscach świata jest przyczyną konfliktów, przemocy, wojen etnicznych, tu w Europie nie jest problemem, ale bogactwem. Jest naszą wspólną wartością. Buduje to wielkie europejskie dziedzictwo. I Polska

ze swoim językiem, ze swoją tysiącletnią historią, ze swoim katolicyzmem, literaturą, muzyką, kulturą, nauką, ze swoim dorobkiem, z historią tragiczną bohaterską, ze swoimi wszystkimi tradycjami i naszymi wielkimi cechami, a także przywarami, słabościami, z naszym bigosem i oscypkiem i czym jeszcze chcecie, wchodzi do Europy z niczego nie rezygnując, lecz wnosząc to wszystko do wspólnego dziedzictwa i bogactwa. Jestem przekonany, że takie właśnie pozytywne myślenie jest sensowne, jest prawdziwe. I ono powinno nas animować, żeby nie tylko głosować za UE, ale żeby później walczyć o należne miejsce dla dumnego, bohaterskiego, doświadczonego i pełnego energii czterdziestomilionowego narodu w sercu Europy.

Jesteśmy społeczeństwem młodym. Jeżeli w Polsce studiuje milion dziewięćset tysięcy młodych ludzi, to jest tyle co prawie cała ludność Słowenii, cała ludność Estonii i cała ludność Łotwy. W szkołach podstawowych, średnich i gimnazjach mamy blisko osiem milionów młodzieży. To jest niemalże cała populacja Czech, bądź Węgier, a przynajmniej dwukrotność populacji Litwy. U nas w przedszkolach jest ponad 600 tysięcy dzieci. To jest mniej więcej tyle, co ludności na Cyprze i więcej niż na Malcie.

Polska wnosi wielki potencjał młodości, a w związku z tym – energii. Jeżeli wykształcimy nasze społeczeństwo, jeżeli damy młodzieży dostęp do nowoczesnej nauki, techniki, to Europa będzie mogła mieć dodatkowe wsparcie w postaci nowych pomysłów, nowych koncepcji. Będzie mogła korzystać z dorobku naukowego, kulturalnego i tych utalentowanych twórców, jakich w Polsce mamy, a którzy są także młodym pokoleniem. Czy Państwo wiecie, że na wielkim światowym konkursie oprogramowania komputerowego zwyciężyło trzech studentów z Uniwersytetu Warszawskiego? Pokonali wszystkich, a było tych drużyn kilkaset z całego świata. To są wspaniali młodzi ludzie. Nikt z nich nie chce jechać za granicę. Oni widzą swoją szansę w Polsce, ale pod jednym warunkiem, że będzie to Polska, która idzie do Europy, która stanie się nowoczesna, da im pracę, i stanie się konkurencyjna z ofertami na Zachodzie.

My nie mamy prawa zamknąć tej szansy młodzieży. Naszym obowiązkiem pokolenia ojców i dziadków jest to, aby przede wszystkim młodzieży otworzyć te drzwi i przekroczyć próg do Europy. Polacy nie wracają do Europy. Polacy wstępują do UE. Polska w Europie jest od początku swoich dziejów. Uczestniczymy w cywilizacyjnym, politycznym rozwoju kontynentu. Warto to przypominać, że dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego sięgają XIV wieku, to jeden z najstarszych Uniwersytetów w Europie. Tam studiowało także wielu cudzoziemców. Niech Europa przypomni sobie, że wzbogacaliśmy naszą europejską kulturę i naukę dziełami Jana Łaskiego, Mikołaja Kopernika, że Europejczykami w pełnym tego słowa znaczeniu byli Fryderyk Chopin i Ignacy Paderewski.

Wzbogacali literaturę europejską Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont. Europejką w każdym calu, kiedy o UE nikt jeszcze nie myślał, była Maria Curie-Skłodowska, że współcześni polscy twórcy, poeci, kompozytorzy, malarze, artyści, naukowcy są ludźmi, którzy również wzbogacają Europę swoimi dziełami. Ale przecież Europa musi też pamiętać, że nie było wojny i takiego wydarzenia, w którym Polacy nie przelewaliby krwi, i nie walczyliby za wolność naszą i waszą. Ale i my tu w Polsce pamiętajmy, że przecież ten nasz kawałek europejskiej ziemi był miejscem spotkań wielu kultur, religii, wielu narodów. Że do Polski przyjeżdżali europejscy uczeni, artyści, architekci, że przecież pierwszą kronikę dziejów Polski napisał mnich z Prowansji Gall Anonim, że Wit Stwosz z Niemiec obdarował nas arcydziełem gotyckiej sztuki sakralnej, że włoscy malarze uwiecznili na swoich płótnach obrazy dawnej Warszawy, a William Lindley, inżynier angielski, zbudował stołeczne wodociągi. Lista nazwisk europejskich jest bardzo długa i pokazuje, że idea wspólnej Europy nie jest ideą, która urodziła się w ostatnich latach, i nie jest ideą, którą myśmy wymyślili w ostatnim okresie w Kopehadze czy w Atenach. To jest wielka koncepcja Europy, która potrafi pokonywać granice, która cieszy się z różnorodności, z wielokulturowości i która buduje to co najpiękniejsze, opierając się na różnych źródłach, na ludziach wywodzących się z różnych państw, którzy mają inne, ale w istocie wspólne wartości i korzenie. Tak tworzy się europejskie dziedzictwo. (...)

Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w roku 1979 Jan Paweł II powiedział słowa prorocze. Otóż mówił wtedy, że Zjazd Gnieźnieński otworzył Polsce drogę ku jedności z całą rodziną państw Europy i u progu II tysiąclecia naród Polski zyskał prawo, by na równi z innymi narodami włączyć się w proces tworzenia nowego oblicza Europy. Papież już wtedy przewidywał, że być może jego wybór jest sygnałem, że te dwie Europy – wschodnia i zachodnia – mogą się połączyć. Później dodał do tego słynne porównanie o dwóch płucach, które muszą działać wspólnie, żeby organizm był zdrowy i żywy. To były słowa prorocze i mało kto wierzył, że mogą się spełnić, a spełniają się, i to w wymiarze historycznym, szybko. Przypominam te słowa nie dlatego, żeby nadużywać autorytetu Ojca Świętego, ale żeby przypomnieć nam wagę decyzji, jaką dziś podejmujemy u progu III tysiąclecia. Bądźmy świadomi mądrości naszych przodków sprzed ponad już tysiąca lat. Nie zmarnujmy tej szansy, która jest dziś przed nami.

Szansa dla Polski wymaga decyzji całego narodu i będzie przeprowadzona w najbardziej demokratycznej procedurze. To nie są wybory jak inne. To nie jest akt wyborczy, który można powtórzyć za cztery lata, za dwa, za rok. Referendum europejskie będzie prawdziwym egzaminem. Egzaminem, który być może ma egzamin poprawkowy, ale w bardzo nieznannej przyszłości, a być może, w ogóle nie będzie miał egzaminu poprawkowego. To egzamin z odpowiedzialności

wobec historii. To egzamin wobec współczesnych i przyszłych pokoleń Polaków. O te dwa dni, o 7 i 8 czerwca będziemy pytani przez nasze dzieci i wnuki. Ta decyzja będzie opisywana i omawiana. Jeżeli uchylimy się od jej podjęcia, nie będzie dla nas usprawiedliwienia. A więc zróbmy wszystko, abyśmy mogli kiedyś powiedzieć naszym najbliższym z dumą, że my tej szansy nie zmarnowaliśmy. (...)

To jest ta decyzja, która musi się urodzić w Was samych, która musi być podbudowana przekonaniem, że decydując „Tak” dla Polski, mówimy „Tak” dla naszej przyszłości, naszych marzeń i planów. „Tak” dla życia w Europie bezpiecznej, wolnej od przemocy, niesprawiedliwości i ksenofobii. „Tak” dla Polski, która będzie liczyła się w Europie i „Tak” dla Europy, której Polska jest potrzebna, która czeka na Polskę. Proszę, skorzystajmy z tego przywileju, który może nas zaprowadzić do dobrej przyszłości dla młodych i starych, dla wykształconych i tych, którzy wykształcenia nie mają, dla mieszkańców miast i wsi. Ta decyzja stwarza szansę dla każdego. Polska w UE to Polska silna, to Polska która może realizować swoje dążenia. Europa z Polską to również Europa bezpieczniejsza, silniejsza i lepsza. (...)

23. Wystąpienie podczas spotkania ze studentami Akademii Ekonomicznej (w czasie kampanii referendalnej) w Krakowie, 24 maja 2003 roku

Bardzo serdecznie pozdrawiam Akademię Ekonomiczną w Krakowie. Akademia nie tylko uczy, jak dobrze gospodarować, zarządzać, używać kapitału i ludzkiej myśli, ale sama jest przykładem takiego gospodarowania. Za to społeczności akademickiej tej uczelni składam wyrazy szacunku. Chcę wyrazić radość, że jest to uczelnia dobrze wpisująca się w krajobraz współczesnej Polski. (...)

Myślę, że na uczelni ekonomicznej nie ma co agitować za udziałem w referendum i głosowaniem na „Tak”. Dlaczego tak uważam? Jeżeli nie moglibyśmy liczyć w tym wielkim akcie demokratycznej współodpowiedzialności za losy Polski na studentów i absolwentów wyższych uczelni, to na kogo mielibyśmy liczyć? Skąd miałyby wypływać myśl państwowa, poczucie, że w ważnych momentach dla historii Polski trzeba oddać swój głos, wziąć na siebie część współodpowiedzialności za podejmowaną decyzję? Jestem przekonany, że środowisko studenckie, absolwenci, gremialnie wezmą udział w referendum 7 i 8 czerwca. (...)

Nie ma wątpliwości, iż jednym z najważniejszych elementów współczesnego świata, także Polski i Europy, będzie kwestia edukacji. Wszystkie dobra, które niegdyś decydowały o potęgze kraju – takie jak dobra naturalne, strategiczne położenie, rozwój przemysłu – nie będą miały już takiego znaczenia, jak w wiekach minionych. Dziś siła państwa w największym stopniu oparta jest na intelekcie, edukacji, na twórczości ludzi, którzy zamieszkują kraj. Stąd takiego znaczenia nabiera wykształcenie. Bardzo się cieszę, że w Polsce trwa boom edukacyjny. Kiedy mówię partnerom zagranicznym, że w Polsce są dwa miliony ludzi na uczelniach, robi to wrażenie. To pokazuje potencjał, który wnosimy. Polska to kraj przystępujący do Unii, a w nim jeszcze jeden kraj ludzi z wyższym wykształceniem. Ten boom jest ważny i musimy go kontynuować. Naukę powinno podejmować tak dużo młodzieży, jak to możliwe. Powinniśmy pomagać tym, których na to nie stać, przez różne fundusze, fundacje, wsparcie instytucji państwowych i samorządowych, gdyż jest to ogromny kapitał.

Wierzę, że polskie uczelnie będą coraz lepiej dopasowane do wymagań, jakie stawia współczesny świat i integracja europejska.

Jednym z najważniejszych zadań w naszej strategii rozwojowej już po wejściu do Unii powinno być utrzymanie, a nawet zwiększenie znaczenia edukacji młodzieży, bo to może być nasz wyróżnik w UE. Jeżeli młodych ludzi kształcimy, jeżeli dajemy im szansę zapoznania się z nowoczesnymi technologiami, jeżeli będziemy w stanie skutecznie zastosować w Polsce decyzje lizbońskie, to wtedy kwestią zasadniczą staje się pytanie, jaką szansę stwarzamy dla wykorzystania tego wykształcenia. Oczywiście będą się otwierać rynki Europy – nawet jeżeli dopiero po okresach przejściowych, to przecież siedem lat to niewiele z perspektywy tego pokolenia. Przede wszystkim chodzi jednak o to, by strategia rozwoju Polski była chłonna na nowe kadry. By najlepsi nie musieli lokować swych ambicji za granicą.

To nakłada na wszystkich obowiązek zapewnienia Polsce długotrwałego rozwoju, a to jest możliwe, w moim przekonaniu, tylko w ramach UE. Gdybyśmy nie weszli do Unii, szanse rozwojowe bardzo by się zminimalizowały. Nie da się budować długotrwałej perspektywy rozwojowej Polski wyłącznie na naszym rynku wewnętrznym. Nie da się jej budować wyłącznie na niższych kosztach pracy, bo one będą się zmieniały, podlegały procesowi wyrównawczemu. Nie da się jej lokować na rynkach wschodnich. Trudno znaleźć inne czynniki rozwojowe, które mogłyby nam zapewnić postęp gospodarczy i społeczny. Jestem przekonany, że Polskę stać na dobre wejście do UE.

Nie możemy przyjąć do wiadomości, że nie potrafimy skorzystać z takiej perspektywy, jaką jest wejście do Unii, skorzystać z funduszy, jakie są przewidziane w Traktacie Akcesyjnym, że nie potrafimy dostosować się do standardów, które powodują, że coś idzie lepiej, a nie gorzej. Jest głęboką nieprawdą, że Polacy jako naród są leniwi, niezdolni. Przez dziesiątki lat nauczyliśmy się działać w warunkach skrajnie niekorzystnych. Polacy wykazywali się elastycznością, gdy inni złożyli broń i pokazywali wielkie talenty, jeśli chodzi o przedsiębiorczość. Do młodych ludzi, do studentów apeluję więc: nie dajcie sobie narzucić filozofii niemożności. Dorobek ostatnich polskich 15 lat pokazuje, że można iść naprzód, można pokonywać słabości. To są zadania, a nie wyroki. Jestem przekonany, że na młodych ludzi możemy liczyć, że nie tylko 7 i 8 ten egzamin z naszej postawy ku przyszłości zdamy, ale że i później będziemy mogli rozwijać się i zadziwiać Europę, która – jak powiedziałem na placu Świętego Piotra – powinna traktować Polskę jako Europę starą, ale z nową energią, z młodymi zdolnymi ludźmi! (...)

24. Wystąpienie podczas Nadzwyczajnej Sesji Parlamentu Europejskiego (fragmenty) Strasburg, 14 maja 2003 roku

Szanowny Panie Przewodniczący; Panie Posłanki i Panowie Posłowie Parlamentu Europejskiego, Szanowni Goście!

Wystąpienie w Parlamencie Europejskim to dla mnie zaszczyt i niezapomniane przeżycie. Jestem szczęśliwy, że mogę tutaj reprezentować Polskę w tak wyjątkowym czasie. Miesiąc temu został podpisany w Atenach Traktat Akcesyjny. A już za trzy i pół tygodnia odbędzie się w moim kraju referendum, w którym Polacy – wierzę w to głęboko – powiedzą „Tak” dla Polski, „tak” dla jednoczącej się Europy, „Tak” dla siebie samych i następnych pokoleń (...)

Europa jednoczy się i zrasta. To już nie tylko wizja, to czas teraźniejszy. To fakt. (...)

Dzisiejsza Europa wyraża się w tym, co wspólne, jak nasze cywilizacyjne korzenie – i jednocześnie w tym, co pluralistyczne, zróżnicowane, jak nasze narodowe kultury. Robert Schuman słusznie powiedział, że bez swojej różnorodności Europa nie byłaby Europą. Jest jeszcze jeden wyróżniający nas element – zawdzięczamy go „ojcom założycielom”, ale również konsekwentnym wysiłkom kilku pokoleń Europejczyków. Tym elementem jest wola współpracy. Jak kompas, prowadzi nas ona po szlakach historii.

To jest siła Europy. Nie wiem, czy istnieje bardziej czytelny jej symbol, niż ten wielojęzyczny, wielonarodowy Parlament. I nie mam przecież na myśli murów tego budynku, ale Was, Szanowni Państwo – żywych ludzi, pełnych emocji, własnych doświadczeń i pragnień. Jesteście przedstawicielami swoich narodowych wyborców, ale zabiegając o ich interesy, kierujecie się dobrem całej europejskiej wspólnoty. Z Waszej codziennej pracy coraz pełniej wypływa przekonanie, że sukces moich partnerów jest moim sukcesem. Ta prosta prawda to filar wspólnej Europy. Teraz, będziemy umacniać go już razem!

Panie i Panowie!

Jeszcze nigdy w półwiecznej historii europejskiej wspólnoty nie następowało tak wielkie i radykalne jej rozszerzenie. Do piętnastu krajów członkowskich dołącza dziesięć nowych. Po raz pierwszy wspólnota obejmie swym kręgiem kraje zza dawnej „żelaznej kurtyny”. To także nowa jakość.

W negocjacjach już nieco się poznaliśmy. Ale choć zapełniliśmy tysiące stron danymi statystycznymi, choć wśród polityków, negocjatorów i ekspertów zawiązało się wiele przyjaźni – nasze społeczeństwa nadal wiedzą o sobie zbyt mało. Tymczasem gdy przedrzemy się przez zasłonę uproszczeń i stereotypów, gdy pozwolimy działać naszej wzajemnej ciekawości – dostrzeżemy, jak wiele mamy ze sobą wspólnego. Jestem przekonany, że umacnianie Unii Europejskiej, liczącej 25 krajów, nie musi być zlepianiem odmiennych substancji. Będzie to przede wszystkim rozwijanie wszystkich potencjałów, którymi dysponują różne regiony Europy. (...)

Burzliwe były dzieje naszego regionu. Nieraz padaliśmy ofiarą europejskich potęg. Walczyliśmy o utraconą wolność. Niepodległość Polsce i wielu narodom naszego regionu przyniósł wiek XX. Niestety, przyniósł też nacjonalistyczne ideologie i sąsiedzkie waśnie. Jest naszym wielkim historycznym sukcesem, że potrafiliśmy je dzisiaj przewyciężyć; pójść drogą pojednania, zaufania, współpracy. Dziękuję panu przewodniczącemu Patowi Coxowi za to, że w swoim słowie wstępnym wspominał Westerplatte, Stocznnię Gdańską, Solidarność, wymienił nazwiska Lecha Wałęsy i Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II. My taką pamięć Europy doceniamy, my takiej pamięci Europy i o Europie również potrzebujemy.

Obawiano się, że zrzucenie radzieckiej dominacji musi jednocześnie uwolnić w Europie Środkowo-Wschodniej narodowe konflikty i napięcia. A jednak stało się inaczej. Zajęliśmy się budową mostów, a nie murów. Wchodzimy do Unii jako grupa krajów zaprzyjaźnionych, współpracujących. Wzmacniamy europejską stabilność i bezpieczeństwo – także poprzez nasze dobre stosunki z Rosją i Ukrainą. Wnosimy istotny wkład w dzieło europejskiej otwartości, w dialog między Zachodem i Wschodem, w otwieranie nowych szans integracji.

Takimi nas przyjmujecie. Jako partnerów i członków rodziny; „krew z krwi i kość z kości” europejskiej wspólnoty.

Szanowni Państwo!

Integracja Europy staje się faktem. Ale nie w sposób magiczny. Fakty tworzą ludzi. To właśnie oni – kilkanaście lat temu – mieli odwagę, by zrzucić brzemień totalitarnego systemu i pójść za wizją wspólnej Europy. Zjednoczenie kontynentu umożliwiły pokojowe przemiany w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, niepodległościowe aspiracje narodów Litwy, Łotwy, Estonii. Obudziliśmy się do życia w wolności i demokracji. Bez sięgania po broń i przemoc. Gdyby nie ta nasza bezkrwawa rewolucja, gdyby nie obalenie murów i zasieków – projekt Europy zjednoczonej w pokoju, dobrobycie i stabilizacji nie mógłby zostać zrealizowany.

Ale chcę także podkreślić i to, że o losach kontynentu zdecydowało również stanowisko krajów Europy Zachodniej, które niemal od razu, bez żadnych warunków wstępnych, wyraziły gotowość przyjęcia nas do własnej wspólnoty. To był wielki, wspaniały gest, świadczący o odwadze, solidarności i wielkim poczuciu odpowiedzialności. Sukces integracji ma korzenie właśnie w tej postawie zachodnich Europejczyków, którzy w latach wielkiego przełomu na wschodzie Europy, dostrzegli w nas partnerów i współgospodarzy kontynentu.

Wolność i demokracja mają to do siebie, że nie znają granic. Zjednoczona Europa nie sprowadza się do wspólnego rynku, funduszy i dopłat, ale jest przede wszystkim wspólnotą wartości. Tak jak w życiu społeczeństw nie może być tylko trochę wolności, trochę demokracji, trochę rządów prawa – tak w Europie bez berlińskiego muru nie może być tylko trochę jedności, tylko trochę współpracy, tylko trochę solidarności. Europa jest dla wszystkich – i nasze europejskie marzenia są dla wszystkich. I rad jestem, że te marzenia będziemy wspólnie urzeczywistniać!

Panie, Panowie!

Już za rok Unia Europejska będzie organizmem, który skupi w sobie potencjał 25 krajów; który połączy energię, wiedzę, zdolności 450 milionów Europejczyków. Na naszych oczach umacnia się i rozwija prawdziwa światowa potęga. Nie bójmy się tego określenia. Bądźmy z niego dumni.

Siłą europejskiej wspólnoty zawsze była jej ewolucyjność, zdolność dostosowywania się do wyzwań czasu, budowania rozłożonego na etapy. Sama Izba, przed którą mam zaszczyt przemawiać, jest tego dowodem. Trzydzieści lat temu nie było jeszcze Parlamentu Europejskiego. Ale odkąd jest, przeżywa zmiany, dąży do umocnienia ducha demokracji w instytucjach wspólnotowych. Spójrzmy na Radę Europejską. Też jej kiedyś nie było, a odkąd się pojawiła, zasady jej działania podlegają stałej ewolucji. To zdrowe, to normalne. Taka jest cała historia jednoczenia kontynentu. To nie unijne instytucje tworzyły europejską

wspólnotę, lecz odwrotnie. To nie mityczna biurokracja w Brukseli powołała do życia europejską integrację, ale integracja wymusiła powstanie centrum w Brukseli. Tak będzie i dzisiaj.

Wyzwań nam nie zabraknie: konstytucja europejska, realizacja strategii lizbońskiej, reformy Wspólnej Polityki Rolnej, prace nad europejską polityką zagraniczną i obronną. Żeby te kwestie skutecznie rozwiązywać, potrzebne jest dobre komunikowanie się i współpraca wszystkich państw; uważne, pełne szacunku wsłuchiwanie się w racje, potrzeby, doświadczenia partnerów. Z jednej strony powinniśmy umacniać metodę wspólnotową, z drugiej zaś – starać się o coraz większą skuteczność. Jeśli to potrafimy – a jestem pewien, że tak! – unijne instytucje i procedury nigdy nie staną się „wąskim gardłem” integracji. Jeśli kierować się będziemy perspektywą i wizją, solidarnością i poszanowaniem wzajemnych interesów, umiarem i kompromisem – na pewno dojdziemy do najwłaściwszych rozwiązań.

Szanowni Państwo!

Zjednoczona Europa staje się jednym z najważniejszych ośrodków rozwoju, jednym z globalnych centrów cywilizacyjnych. Jest kilka pytań, które dzisiaj musimy zadać tak kształtującej się Europie.

Jak widzimy w przyszłości stosunki Europy z innym partnerami, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi? Ameryka dwukrotnie pomagała Europie w odzyskaniu pokoju, w pokonaniu totalitaryzmów. Pamiętajmy przy tym, że to nasze, niestety nasze, europejskie spory prowadziły do europejskich katastrof. Więc transatlantycka i amerykańska obecność na naszym kontynencie pozwoliła Europie żyć w pokoju i bezpieczeństwie przez ponad 50 powojennych lat. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, staje się wyzwaniem globalny wymiar naszego sojuszu i partnerstwa. Bo przecież, jeśli ważne jest pytanie o kształt stosunków transatlantyckich, to chyba jeszcze ważniejsze jest rozpatrywanie szans, jakie stwarza współpraca Europy i Ameryki dla rozwiązywania problemów całej ludzkości. (...)

Jestem przekonany, że bez dobrej współpracy Europy i Stanów Zjednoczonych nie będzie możliwe zapewnienie światu trwałego pokoju i bezpieczeństwa. Bez tej współpracy nie stworzymy nadziei na ostateczny tryumf praw człowieka pod każdą szerokością geograficzną, na zrównoważony rozwój, na przewyżczenie szkodliwych aspektów globalizacji. Nie pokonamy międzynarodowego terroryzmu. Nie uruchomimy autentycznego dialogu ludzkich cywilizacji. Nie zapewnimy odpowiedniego miejsca i skuteczności Narodom Zjednoczonym, dlatego ta współpraca jest taka ważna.

Ale wyrażam również przekonanie, że Unia Europejska musi wzmacniać swoją siłę. Jednym z tych wzmocnień jest rozszerzenie, które odbywa się w tej chwili. Innym jest konieczność budowania wspólnej polityki zagranicznej i obronnej. Jesteśmy gotowi do współdziałania w tym dziele, w tworzeniu i realizacji takiej wspólnej polityki. Unia Europejska będzie i musi liczyć się na arenie międzynarodowej i nasi partnerzy powinni to również zrozumieć. Budując tę siłę i współdziałając z innymi mamy wtedy największe szanse, by odnieść wspólny sukces. Wierzę, że ta współpraca będzie oparta o partnerstwo, które wśród przyjaciół oznacza zasadę równych praw. Ta zasada równych praw to przecież nic innego jak praktykowana na co dzień unijna zasada równości.

Kolejnym kluczowym pytaniem jest kwestia granic zjednoczonej Europy. Romano Prodi słusznie przypomniał niedawno, że Unia będzie „dokończona” nie tylko, gdy uzyska jedność polityczną; nie tylko, gdy przyjmie za cztery lata Rumunię i Bułgarię, ale gdy obejmie również całe Bałkany. Pozostaje także ważne pytanie o Turcję. Wielkim wyzwaniem jest rozwijanie współpracy z krajami wschodniej części kontynentu: z Rosją, z Ukrainą, z Mołdawią, także z Białorusią. Polska granica wschodnia będzie najdłuższą granicą lądową poszerzonej Unii Europejskiej. Chcemy aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu unijnej polityki wschodniej, wносить do niej swoje doświadczenia i kontakty, tak aby po rozszerzeniu nie wyrosła w Europie nowa kurtyna między Zachodem i Wschodem. Europa – jak mówi nasz wielki rodak, papież Jan Paweł II – powinna oddychać w pełni swymi obydwoma płucami: wschodnim i zachodnim.

Szanowni Państwo!

Za nami szmat drogi. Wytężona wola, ciężka praca, bogactwo doświadczeń. Gdy w przyszłym roku będziemy wchodzić do Unii – dla Polski będzie to oznaczać finał piętnastoletnich starań. Dla innych krajów – podobnie. Bo wszystko, co robiliśmy w naszych ojczyznach, cały trud transformacji, był jednocześnie naszą drogą do wspólnoty europejskiej. Dorobek naszych przemian jest zarazem dorobkiem naszych przygotowań. Wiemy, że ta praca się nie kończy – wiele jeszcze musimy u siebie usprawnić, wiele się nauczyć – ale też nikt nie będzie mógł powiedzieć, że dostaliśmy się do Unii na skróty.

Wniesiemy do wspólnoty całe bogactwo naszych osiągnięć. Szliśmy do Unii różnymi ścieżkami, ale szczególnie intrygująca wydaje się droga państw, które po odrzuceniu radzieckiej dominacji przeprowadziły transformację systemową.

Demokracja, rządy prawa, rozwój społeczeństwa obywatelskiego – stały się w naszych krajach oczywistością. Ogromnym wyzwaniem były przemiany gospodarcze, ale poradziłyśmy sobie i w tej dziedzinie. Przykład Polski może

służyć za ilustrację sukcesu całego regionu. Od 1990 roku polski PKB wzrósł o ponad 50 procent. Przygniatająca większość tego produktu pochodziła przed laty z sektora państwowego, teraz w ponad trzech czwartych wytwarza go sektor prywatny. Na początku naszej drogi 70 procent polskiej wymiany handlowej przypadało na kraje bloku wschodniego, dziś podobna wielkość przypada na kraje UE. Trzydzieści lat temu inflacja wynosiła ponad 500 procent – dziś, utrzymuje się na poziomie poniżej 0,5 procent. Nasza gospodarka przyciągnęła ponad 65 miliardów dolarów inwestycji zagranicznych. Wdzięczni jesteśmy tym, którzy kiedyś ryzykowali, a dzisiaj są szczęśliwi z tego, że w Polsce znaleźli dobre miejsce dla swoich pieniędzy, swoich inwestycji i rozwoju swoich firm.

Dodajmy do tego potencjał młodego, dynamicznego polskiego społeczeństwa – głodnego wiedzy, podnoszącego swoje kwalifikacje. Mamy dziś w Polsce na wyższych uczelniach prawie dwa miliony studentów, to jest mniej więcej tyle, ile ludności mają niektóre kraje przystępujące. Ale wiem, że te sukcesy gospodarcze, zmiany społeczne, wielkie przekształcenia polityczne są nie tylko sukcesem Polski i naszą satysfakcją, ale także – innych krajów przystępujących, że te państwa z podobną energią wkraczają do Unii. A więc chcę powiedzieć Szanownym Deputowanym, chociaż Wy potwierdziliście to w głosowaniu, że tak myślicie – rozszerzenie Unii Europejskiej to nie kłopot dla Europy, rozszerzenie Unii Europejskiej to wielka szansa dla Europy, szansa, którą – jestem przekonany – wykorzystamy. Rozszerzenie to także wzmocnienie roli naszego kontynentu na scenie świata. (...)

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Deputowani!

Przywożę Wam z Polski nadzieję na dobre dni dla Europy. Dziękuję Wam, że i nam dajecie taką nadzieję na dobre miesiące i lata we wspólnej, zintegrowanej Europie. Razem jesteśmy silniejsi, razem potrafimy uczynić dużo więcej!

25.

Wystąpienie telewizyjne
5 czerwca 2003 roku

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!

„Europa potrzebuje Polski. Polska potrzebuje Europy. Wejście w struktury Unii Europejskiej na równych prawach z innymi państwami jest dla naszego Narodu i innych bratnich narodów słowiańskich jakąś dziejową sprawiedliwością, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy” – mówił Papież Polak, Jan Paweł II, do nas i wszystkich Europejczyków 19 maja na placu Św. Piotra.

Przypominam te słowa Ojca Świętego – wielkiego człowieka, wizjonera, który tak bardzo wpłynął na przemianę oblicza naszej ojczystej ziemi, ale i całego kontynentu i świata – w przededniu narodowego referendum. Wobec tej wielkiej sprawy – naszej przeszłości – nie możemy być obojętni!

Zadecydujemy o losie naszej Ojczyzny. O perspektywie naszych dzieci i wnuków. Wypełnimy patriotyczne zobowiązanie wobec tych Polaków, co byli przed nami, i tych, którzy przyjdą po nas.

To nie będzie decyzja, która zapadnie gdzieś ponad naszymi głowami. To my – wszyscy polscy obywatele – ją podejmiemy. W najbardziej demokratycznej procedurze – ogólnonarodowego referendum.

Postarajmy się spojrzeć daleko. Dalej niż obecna sytuacja w kraju. Dalej niż sympatie czy niechęci do dzisiejszych partii czy polityków. Dalej niż codzienne kłopoty, rozczarowania i złość. Ponad zmęczeniem i frustracją. Spójrzmy wokół – gdzie jako kraj chcemy mieć przyjaciół i partnerów; kto szeroko i szczerze otwiera nam wrota do korzystnej i partnerskiej współpracy.

Drodzy Państwo!

Przez ostatnie tygodnie spotykaliśmy się i rozmawiali ze sobą w Płocku, Gronowie, Toruniu, Osiecinach, Ciechocinku, Jędrzejowie, Bielsku-Białej, Kaliszu, Gorzowie, Wrocławiu, Warszawie, Rybczewicach, Olsztynie, Białymstoku, Bochni, Słupsku, Góraszce, Chorzowie, Barzkowicach, Drawsku Pomorskim, Krakowie, Rzeszowie, Zdunach, Łowiczu, Głogowie, Kędzierzynie-Koźlu i Gnieźnie.

Byłem w każdym województwie. Starłem się odpowiadać na pytania, uważnie wsłuchiwałem się w opinie o lokalnych problemach. Wiem, jak trudno jest żyć w wielu regionach Polski. W Państwa słowach i oczach była, i obawa, i nadzieja. Przekonałem się, jak bardzo jej potrzebujemy.

Chcę serdecznie podziękować tak wielu organizacjom pozarządowym, ruchom społecznym, regionalnym, młodzieżowym oraz partiom politycznym od lewicy po prawicę za wielki wysiłek poinformowania rodaków i szczerą z nimi debatę. To był naprawdę szeroki ruch ponad podziałami.

Panie i Panowie!

Wchodząc do wspólnej Europy mamy szansę na przyspieszenie rozwoju gospodarczego, usprawnienie państwa, podwyższenie poziomu życia obywateli.

Dobre perspektywy otwierają się przed wsią i rolnictwem. Zwiększy się wsparcie finansowe dla samorządów. Rozbudowana zostanie infrastruktura, powstaną nowe miejsca pracy, zyska nauka i edukacja. Lepiej zadbamy o przyrodę.

Polska w Unii to umocnienie zdobyczy naszej demokracji i rządów prawa. Europejskie normy sprzyjają przejrzystości instytucji publicznych i procedur. Powstanie więc szansa na sprawniejszą administrację, na skuteczniejszą walkę z korupcją, na więcej bezpieczeństwa na naszych osiedlach i ulicach. Nastąpi rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Najwięcej zyskać mogą regiony biedne i słabo rozwinięte. Kierując się zasadą solidarności, Unia dba o stopniowe wyrównywanie poziomu życia w krajach członkowskich. W tej wspólnocie naprawdę liczy się człowiek. Każdy człowiek, bez względu na zamożność i miejsce zamieszkania, swoją tradycję, obyczaje, znajomość języków obcych. W Unii, tym europejskim wspólnym domu, jest miejsce dla nas wszystkich!

Szanowni Państwo!

Oczywiście, trzeba mieć poczucie realizmu. Unia Europejska nie jest rajem na ziemi, ani lekarstwem na wszystkie polskie bolączki. Wiem, że wiele osób ma wątpliwości, pytania, obawy związane z nowym, nieznanym albo słabo znanym.

Ale w takich wypadkach proponuję – uwierzmy faktom. Unia sprawdziła się. Od ponad pół wieku jest skutecznym pomysłem na Europę bezpieczną, bez wojen, szanującą prawa i godność człowieka, silną solidarnością europejskich narodów. Kto wszedł do Unii, ten nie stracił, a zawsze zyskał. Pokazuje to historia krajów, które przed laty były w niewiele lepszej od nas kondycji: Irlandii, Grecji, Hiszpanii czy Portugalii. Ich sukces jest niepodważalny. Dlatego mogą być dla nas dobrym przykładem i pomocą w wyborze drogi dla Polski.

Zastanówmy się również, jaka jest alternatywa? Co czeka Polskę poza Unią?

Miejmy wyobraźnię. To prawda, że „nie” dla Unii nie oznacza natychmiastowej klęski gospodarczej czy kryzysu finansów publicznych. Ale w dłuższym czasie oznacza utratę możliwości rozwojowych, szans na dotacje, inwestycje, postęp technologiczny, bezpośredni dostęp do jednego z największych rynków na świecie. Oznacza niemoc w rozwiązaniu poważnych problemów, takich jak bezrobocie czy ubóstwo, oznacza zepchnięcie Polski raz jeszcze w dziejach na margines gospodarki europejskiej.

Polska poza Unią zmuszona będzie rozwiązywać swoje liczne problemy ekonomiczne i społeczne sama. Skomplikuje się nasza sytuacja międzynarodowa – znajdziemy się bowiem w szarej strefie, zawieszeni między Zachodem i Wschodem. Zmniejszy się nasza wiarygodność polityczna i gospodarcza. Wiele z rosnącego dzisiaj dorobku Polski na arenie międzynarodowej może zostać zaprzepaszczone.

Wierzę jednak, że Polacy, tak ciężko doświadczeni przez historię, wybiorą rozwój a nie marazm; nowoczesność a nie zacofanie, otwartość a nie izolację. Że postawią na Polskę, która równa do najlepszych, ma silnych partnerów i zdobywa coraz większe uznanie w świecie.

Panie i Panowie!

Zwracam się do starszego pokolenia: wejście Polski do Unii będzie sprzyjać dobremu wykorzystaniu Państwa pracy, dorobku w budowaniu polskiego domu, zyska na tym Ojczyzna, Wy sami, Wasi następcy. Zwracam się do ludzi młodych:

w zjednoczonej Europie otwierają się przed Wami ogromne możliwości, aby znaleźć pracę, rozwijać się, iść za swoimi marzeniami. Ze szczególnym apelem zwracam się do polskich rolników. Będziecie Państwo grupą społeczną, która od razu otrzyma wymierne wsparcie finansowe. To droga do modernizacji gospodarstw i rozwoju polskiej wsi. Znając Waszą pracowitość i zaradność – jestem pewien, że będziecie umieli to wykorzystać.

Zachęcam i proszę, abyście Państwo poszli w najbliższą sobotę i niedzielę do lokali referendalnych – i zagłosowali na „Tak”. Ale zwracam się o uczestnictwo również i do tych, których nie przekonały moje argumenty, którzy mają zdanie odmienne i chcą zagłosować na „NIE”. Choć nie podzielam Państwa opinii, szanuję ją. Uczyńmy wszystko, aby udział w referendum był jak największy, aby było ono rzetelnym odbiciem poglądów Polaków. Było dowodem naszej demokratycznej dojrzałości.

Szanowni Państwo!

Trzeba również dziś powiedzieć – życie nie kończy się na referendum. W Polsce musimy podjąć wiele działań, które wzmocnią gospodarkę. Które sprzyjać będą zmniejszeniu bezrobocia, ograniczaniu biedy, eliminowaniu korupcji, uzdrowieniu naszego życia publicznego. Z tego zadania nie zwolni nas ani korzystny wynik referendum, ani perspektywa uczestnictwa w Unii Europejskiej. Tę pracę musimy wykonać sami, tu i teraz.

Dlatego już w pierwszych dniach po referendum rozpocznę konsultacje z przedstawicielami głównych sił politycznych, dotyczące rozwiązywania najpilniejszych problemów. Chodzi o podjęcie takich decyzji, które sprawią, że Polska przystępować będzie do Unii jako państwo zdrowe, jak najlepiej wykorzystujące wielki potencjał swojego społeczeństwa.

Panie i Panowie! Rodacy!

Obecność Polski w Unii będzie naturalną kontynuacją naszej historii i tradycji, naszego dziedzictwa tysiąca lat w europejskim kręgu. Będzie dowodem wierności sobie, polskiej drodze, którą nasz naród wybrał przez zryw „Solidarności” i pierwsze wolne, demokratyczne wybory przed 14-tu laty. Będzie dopełnieniem dzieła porozumienia Polaków, które dokonało się przy Okrągłym Stole. Nada jeszcze większy sens wszystkim reformom, za które zapłaciliśmy wielką cenę wysiłku i wyrzeczeń, ale które przynoszą i w przyszłości będą przynosić Polsce dobre owoce.

Niepodległa Rzeczpospolita, polski naród, pielęgnując przez wieki swoją tożsamość i kulturę, walcząc o wolność swoją i innych, zasłużył na godne miejsce. Na to, by stać się współautorem przyszłości Europy, ważnym budowniczym jej konstrukcji w XXI wieku.

Ciężką pracą, odwagą i konsekwencją stworzyliśmy sobie wielką, historyczną szansę. Otworzyliśmy drzwi do świata, o którym marzyły całe pokolenia Polaków. Tylko od nas teraz zależy, czy przestąpimy ten próg.

Mówiąc „Tak” dla Europy, powiemy „Tak” dla dobrej przyszłości!

Stawiając krzyżyk przy słowie „Tak”, zapewniamy pomyślność sobie i następnym pokoleniom.

Powiemy „Tak” dla korzystającej z pokoju i rozwoju – Polski!

26. Oświadczenie po zakończeniu referendum europejskiego (fragment) 8 czerwca 2003 roku

Szanowni Państwo!

Mam poczucie, iż przed chwilą uczestniczyliśmy w wydarzeniu historycznym. Długo czekaliśmy na taką chwilę. Nie ukrywam wzruszenia, jestem przekonany, że to wzruszenie podzielają miliony moich rodaków, a na pewno wszyscy, którzy są tutaj, w Pałacu Prezydenckim.

Dokonała się rzecz wielka! Polacy w najbardziej demokratycznej formie, w ogólnonarodowym referendum powiedzieli „Tak” dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Możemy dziś pełnym głosem powiedzieć: wracamy do wielkiej europejskiej rodziny. Wracamy na miejsce, które Polsce i Polakom należy się za tysiąc lat historii. Za wielką dzielność, którą Polacy wykazali w ostatnich kilkunastu latach, kiedy zmienili oblicze nie tylko tej ziemi, ale europejskiego kontynentu.

Jestem przekonany, że dzisiejsza decyzja otwiera dobre perspektywy dla narodu, dla młodego pokolenia, dla państwa i że decyzja ta to również dobra nowina dla Europy. Oto do struktur europejskich, do Unii, przystępuje duży, dumny i ambitny naród. Polska o tysiącletniej tradycji i wielkich nadziejach na przyszłość, na tę przyszłość, którą razem z naszymi europejskimi partnerami, sąsiadami, w tej wielkiej europejskiej rodzinie, chcemy wspólnie budować.

Chcę tego szczególnego dnia serdecznie podziękować wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej, naszym rodakom, którzy oddali głos w referendum. To była decyzja o wielkim znaczeniu. Chcę podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w kampanii przed referendum. Ta kampania różniła się od wszystkich pozostałych swoim społecznym wymiarem. Było czymś naprawdę fascynującym widzieć organizacje pozarządowe, społeczne, regionalne i młodzieżowe w różnych miejscach Polski. Ludzi młodych, ludzi bardzo dojrzałych, którzy walczyli o to samo, używali bardzo podobnych argumentów, a przede wszystkim z nadzwyczajną energią i zaangażowaniem agitowali na rzecz Unii Europejskiej. Kampania miała również wymiar ponadpartyjny. Udało się nam stworzyć front proeuropejski, front ponad podziałami historycznymi, ponad różnymi

zyciorysami, które nas przywiodły do tego samego celu, ponad przynależność do różnych partii politycznych. (...)

Chcę wszystkim tym, którzy wnieśli swój jakże istotny wkład do przekonania polskiego społeczeństwa o wadze referendum, przekazania całej informacji, która dotyczy naszej akcesji – z całego serca podziękować. Chcę serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy są dzisiaj gośćmi w Pałacu i którzy również mają w to ogromny wkład – przedstawicielom organizacji społecznych, instytutów naukowych, Grupie Refleksyjnej, która ze mną pracowała. Zanim przejdę do osób znanych, którym te słowa uznania należą się w szczególności, chcę również słowa wielkiego uznania wyrazić wobec polskich mediów, wobec polskich gazet, czasopism, polskiego radia zarówno niepublicznego, jak i publicznego, polskiej telewizji niepublicznej i publicznej, wszystkich tych, którzy z informacją referendalną, z informacją o Unii Europejskiej docierali, naprawdę wszędzie, którzy wykazali się ogromną pracą w ostatnich tygodniach. To nie jest zdawkowy komplement, ja to widziałem, ja to słyszałem, myśmy to wszyscy odczuwali. Za to, Drodzy Państwo, ogromne podziękowania, macie powody do satysfakcji, że ten wynik jest taki, jaki obserwowaliśmy.

Chcę wyrazić słowa największej wdzięczności dla człowieka, który patronował temu wielkiemu wydarzeniu od wielu, wielu lat. Wspominałem już Jego słowa wypowiedziane w Gnieźnie w 1979 roku. Pragnę dzisiaj podziękować papieżowi Janowi Pawłowi II za to, że cały czas był z nami, że dodawał nam otuchy, że dawał nam jakże cenne rady, że przestrzegał nas również przed różnymi niebezpieczeństwami, które są związane z nowymi perspektywami dla Polski. Za wszystko, co Polak–Papież uczynił dla nas w tej sprawie – a wiem o tym być może najwięcej z tu obecnych, bo miałem okazję do dziesiątek rozmów – chcę z całego serca w imieniu Polski i Polaków podziękować.

Chcę serdecznie podziękować Kościołowi katolickiemu i wszystkim Kościołom za zaangażowanie, za list Episkopatu, który był ważnym wydarzeniem dla tego referendum i za dotarcie z tym punktem widzenia do naszych rodaków. Wszystkim duchownym z różnych Kościołów, którzy włączyli się do poważnej dyskusji społecznej, do poważnej debaty z naszymi rodakami – chcę również wyrazić słowa wdzięczności.

Drodzy Państwo, trzeba także z najgłębszym przekonaniem podziękować wszystkim rządóm, parlamentóm, politykom, którzy tę drogę dawno temu rozpoczęli. Jest wraz z nami pan premier Tadeusz Mazowiecki – jego rząd w 1989 roku, po wielkim przełomie spowodowanym Okrągłym Stołem i wyborami czerwcowymi 1989 roku rozpoczynał tę drogę. Później było to kontynuowane przez kolejne ekipy rządowe, przez kolejne parlamenty, z różnymi wątpliwościami,

z różnym tempem, ale jak widać dzisiaj – skutecznie. Chciałbym więc, żeby stąd, z Pałacu Prezydenckiego, usłyszane zostały słowa podziękowania dla polskich rządów – od rządu Tadeusza Mazowieckiego poczynając, a kończąc na rządach Jerzego Buzka i Leszka Millera, na tym rządzie, który doprowadził do jakże udanego zakończenia negocjacji w Kopenhadze. Dla wszystkich ludzi władzy, dla wszystkich parlamentarzystów, którzy uczestniczyli w tym wielkim i trudnym procesie ogromne słowa wdzięczności.

I na koniec, Drodzy Państwo, uwaga na przyszłość – to referendum jest kolejnym dowodem, że Polacy wykazują się nadzwyczajną umiejętnością dobrego finiszowania. Po wczorajszym dniu, przyznam szczerze, moje serce dygotało i nie byłem tak wielkim optymistą, żeby wierzyć, że wynik, który przed chwilą wyświetlił się na ekranie, będzie tak dobry. Szykowały się chwile nerwowe, ale pamiętam, jak było z negocjacjami – one również zaczynały się w różnym tempie, a finisz okazał się znakomity. Tak dzisiaj możemy ocenić również referendum, które na finiszu okazało się jakże zwycięskie. Wierzę, że podobnie będzie z polskimi przygotowaniem do akcesji od 1 maja 2004 roku. Ten finisz, Proszę Państwa, już trwa, bo zostało nam niecałe 11 miesięcy do dnia, w którym staniemy się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. To nakłada na nas wszystkich ogromny obowiązek, aby to bardzo wysokie tempo utrzymać, a nawet jeszcze je zwiększyć w tych dziedzinach, gdzie nie jesteśmy jeszcze tak przygotowani jak należy, żeby od 1 maja przyszłego roku Polska stała się w Unii Europejskiej nie tylko krajem nowym, ale również krajem liczącym się, ważnym na miarę swoich możliwości i ambicji.

Wierzę, że kiedy już będziemy w Unii Europejskiej, nauczymy się nie tylko świetnie finiszować, ale nauczymy się również codziennie ciężko pracować, wypełniać obowiązki, realizować zadania, być konsekwentni od początku do końca. Aby było może mniej emocji, ale za to wiele efektów wynikających z codziennej, czasami żmudnej, ale przede wszystkim twórczej pracy.

Oto, Drodzy Państwo, stała się rzecz wielka – wracamy do europejskiej rodziny! Polska w Unii Europejskiej! Czy ktoś kilkanaście lat temu mógł o tym marzyć czy śnić? Proszę Państwa, to jest fakt – jesteśmy w Unii Europejskiej! Brawa dla moich rodaków, brawa dla Polski. Nie zapominamy również o naszych europejskich przyjaciółach, którzy byli z nami cały czas, którzy byli z nami w czasie referendum, którzy wiem, że za chwilę do nas zdzwonią z gratulacjami, bo im również kamień spadł z serca, bowiem Europa czeka na Polskę. Taką właśnie Polskę – dynamiczną, aktywną, pełną energii, nowych idei, Polskę, która będzie miała swoje znaczące miejsce w europejskiej wspólnocie.

Drodzy Państwo! Zakończył się ważny etap, od jutra rana zaczynamy kolejny, oznaczający ostatnie miesiące przed polską akcesją do Unii. Dziękuję bardzo!

27. Wywiad dla włoskiego dziennika „La Republica” (fragment) 30 listopada 2003 roku

Chociaż Aleksander Kwaśniewski należy do tych, którzy najpóźniej włączyli się do europejskiej debaty, nie zamierza bynajmniej trzymać się na jej uboczu. „Nasza linia jest jasna: Traktat Nicejski jest nietykalny przynajmniej przez najbliższe pięć lat. O wszystkim innym będziemy nadal dyskutować. Bez pośpiechu. Neapol to nie jest ostatnia szansa, będą inne spotkania na szczycie, w Brukseli i gdzie indziej”. W swoim biurze w Warszawie prezydent Rzeczypospolitej Polskiej otrzymuje na bieżąco informacje od ministrów wysłanych do Neapolu na „konklawe”, które miało zadecydować o kształcie konstytucji europejskiej. Dyrektywy są jednoznaczne: Polacy są gotowi dyskutować o kompromisach, zapoznać się z wszystkimi stanowiskami, ale w jednym punkcie są niewzruszeni: żadna podstawowa reguła nie może zostać zmieniona przed 2009 r.

Skąd ten uparty sprzeciw wobec zmian?

Reguł nie można zmieniać „w biegu”. Nikt nie może narzucić zmian, które nie zostały ocenione przez wszystkich. Nie może być tak, że powstaną dwie Europy: jedna silna, która podejmuje decyzje, i druga, pozbawiona inicjatywy, która się jedynie przygląda.

Czy nawiązuje Pan do decyzji ECOFIN, który w praktyce zamroził Pakt Stabilności z korzyścią dla Francji i Niemiec?

Decyzję tę podjęła „Piętnastka” europejska. Nie zamierzam wprowadzać dodatkowych elementów do polemiki. Zajmuję się przyszłą UE złożoną z 25 państw.

Uznaje Pan więc Traktat Nicejski za niezmienny?

Ależ bynajmniej. Traktat obowiązuje do 2009, więc będziemy mieć czas, aby sprawdzić, jak on funkcjonuje, i wspólnie przedyskutować wszystkie zmiany, które należy wprowadzić.

Kanclerz Schröder zaapelował do Pana o zrewidowanie polskiego stanowiska przynajmniej w sprawie kryteriów głosowania, które – wg Niemców – dawałyby Polsce tę samą siłę decyzyjną co Niemcom, chociaż ma ona o połowę mniej obywateli. Jaka jest Pana odpowiedź?

Pragnę powtórzyć, że jedyną rzeczą, o którą zabiegam, jest respektowanie zasad. Traktat Nicejski określa, że Polsce przysługuje 27 głosów, a Niemcom – 29. Ta metoda, słuszna czy niesłuszna, była dyskutowana i została zaakceptowana. Na postawie tego nasz naród zagłosował pozytywnie w referendum w sprawie przystąpienia do UE. Jak moglibyśmy mu teraz powiedzieć, że sprawy mają się inaczej?

Ale czy nie dostrzega Pan jakiegokolwiek możliwości kompromisu?

Proszę zwrócić uwagę, że ja się nie domagam, aby drużyna Legii Warszawa stała się z mocy prawa silniejsza od zespołu Milan czy Bayern Monachium. Twierdzę jedynie, że jeżeli inne drużyny nadal grają z jedenastoma zawodnikami, to nikt nie może zmusić mnie do gry w ośmiu.

Włoski minister spraw zagranicznych Frattini proponuje, aby konstytucja wspominała jednocześnie o chrześcijańskich korzeniach Europy i laickim charakterze jej instytucji. Jaka jest Pana opinia w tej sprawie?

Zarówno Polska, jak i Włochy to państwa, których obywatele są w przeważającej większości katolikami, ale żyje w nich także wielu obywateli wyznających inne religie. W każdym razie jestem zdania, że europejskie instytucje nie mogą być inne niż laickie. Popieram włoską propozycję.

Jednak de facto nie pozwala Pan wiązać zbyt wielkich nadziei z tzw. konklawe w Neapolu?

Będą jeszcze inne okazje do dyskusji. Konfrontacja stanowisk czy nawet polemika wszystkim wyjdzie na dobre. W mojej ocenie szczęśliwie się składa, że w tym tak trudnym momencie przewodniczy Unii państwo, które bardzo mocno utożsamia się z europejskimi wartościami. Wierzę w skuteczność włoskiej mediacji

Wyraził Pan także obawę przed dyrektoriatem francusko-niemieckim?

Wszyscy w pełni jesteśmy świadomi fundamentalnej roli Francji i Niemiec. Jednak również tym państwom nie opłaca się budowanie Europy, w której to one trzymają ster, a inni się jedynie przyglądają. Przyszła walka o wzrost

i rozwój wymaga Europy zintegrowanej i opartej na zasadach równości. Chirac i Schröder są tego w pełni świadomi.

Od 1 maja 2004 nowe państwa członkowskie mogłyby korzystać ze swobodnego przepływu pracowników. Szwecja już się na to zgodziła, Niemcy proszą o dwa lata zwłoki. Włochy nie zajęły dotychczas stanowiska. Co zamierza Pan uczynić w tej sprawie?

Zamierzam wywierać presję na włoski rząd i rządy innych państw. Twierdzę, że obawy są wyolbrzymione. Polska się zmienia. W bieżącym roku polski PKB wzrósł o 3,5 procent. W 2004 przewidujemy 5-procentowy wzrost. Zobaczycie, że nie będzie zbyt wielu polskich pracowników gotowych do emigracji. (...)

Rozmawiali:

Nicola Lambardozzi, Paolo Garimberti

28. Wywiad dla niemieckiej gazety „Der Spiegel” (fragmenty) 12 stycznia 2004 roku

Panie Prezydencie, po niepowodzeniach szczytu w Brukseli była mowa o „historycznej winie”, którą swoją nieustępliwością sprowadziła na siebie Polska. Czy czujecie się winni?

Nie, nie czujemy się winni, czujemy się współodpowiedzialni. Podobnie jak Francuzi i Niemcy, którzy proponując własne rozwiązania, uznali je za nie podlegające negocjacom, jak Hiszpanie, którzy mówili to, co my. Być może również i sprawujący prezydenturę w Radzie Włosi, którzy powinni byli podjąć większe wysiłki na rzecz osiągnięcia porozumienia. Nie zamierzamy jednak tego dramatyzować. Jeżeli Europie potrzebny jest czas do namysłu, to mamy teraz ten czas.

A do tego czasu wszystko zostanie po staremu – ku Waszemu zadowoleniu.

Bez przesady! Według Konwentu zasady nicejskie mają trwać do 2009 roku. Uważam, że potrzebujemy Konstytucji Europejskiej. Jednakże z punktu widzenia państw przystępujących do UE jest to trudny moment. Dla nas konstytucja przychodzi teraz albo za szybko, albo za późno. O wiele prościej byłoby dziś, gdybyśmy konstytucję otrzymali już dwa lata temu. Dziś przystępowalibyśmy do UE z tą świadomością, że Traktat Konstytucyjny jest wiążący dla wszystkich. Z drugiej strony byłoby być może przedwczesne przyjęcie projektu konstytucji właśnie w chwili obecnej. W polskiej debacie przed referendum akcesyjnym odwoływaliśmy się do pozycji Polski, jaką dano nam w Traktacie Nicejskim. A dziś, kiedy jeszcze nawet nie jesteśmy w UE, reguły te znów uległyby zmianie.

Po tej wpadce natomiast dostrzegalna staje się Europa dwóch prędkości. Przecież to właśnie temu Polska chciała zapobiec.

Moim zdaniem koncepcja dwóch prędkości jest pomysłem na integrację przez dezintegrację. Polska uczyni wszystko, by temu zapobiec, gdyż mielibyśmy wtedy

dwie grupy państw: Ligę Mistrzów i tych pozostałych. To oznaczałoby możliwość pogłębienia różnic ekonomicznych i społecznych w Europie, mogących być przyczyną konfliktów. Tym samym wystawilibyśmy na niebezpieczeństwo samą istotę europejskiej integracji, taką jak została ona zdefiniowana 50 lat temu. Sens integrowania się polega na wyrównywaniu różnic, a nie ich pogłębianiu.

Właśnie dlatego tak ważne byłoby osiągnięcie porozumienia.

Niewątpliwie tak, ale też mamy teraz czas, możemy rozmawiać o kompromisowych rozwiązaniach. Możemy wreszcie sami zdobyć własne, europejskie doświadczenie. Może po dwóch, trzech latach praktyki, zweryfikujemy swoje poglądy? Chcę jednak przypomnieć, że koncepcje dwóch prędkości nie pojawiły się ani w związku z Traktatem Konstytucyjnym, ani w związku z konferencją w Brukseli, ani w związku ze stanowiskiem Polski. O tych koncepcjach mówi się przecież od kilku lat.

Czy dostrzega Pan jakieś rozwiązanie?

Oczywiście wielkość Niemiec powinna znaleźć odzwierciedlenie w przysługującym Niemcom prawie głosu. Jestem pewien, że znajdziemy możliwe do zaakceptowania rozwiązanie. Była przecież np. propozycja, by głosy dla Niemiec po prostu zwiększyć zgodnie z systemem z Nicei, co nie nastroczałoby Polakom większych problemów. Obawiam się jednak, że taka propozycja mogłaby wywołać konflikty we Francji czy w Wielkiej Brytanii.

Głównym problemem Polski w odniesieniu do projektu konstytucji była tzw. podwójna większość. Co można mieć przeciwko temu, by w przyszłości decyzje zapadały tylko wtedy większością głosów państw członkowskich, gdy większość ta reprezentowałaby jednocześnie co najmniej 60 procent ludności UE?

Obawy Polski i Hiszpanii można by ująć jako zwierciadlane odbicie lęków w Niemczech i Francji. Berlin i Paryż obawiają się, że Polacy i Hiszpanie mogą blokować podejmowanie decyzji w Radzie UE. Z kolei my obawiamy się, że Niemcy i Francuzi mogliby nam cokolwiek narzucić. Pierwszym warunkiem dla porozumienia jest byśmy mieli do siebie nawzajem więcej zaufania. To klucz do kompromisów.

Premier Miller po powrocie z Brukseli był witany jak bohater. Od tego czasu nastroje bardzo się pogorszyły, przeważa krytyka zepsutego debiutu europejskiego.

Leszek Miller w żadnym wypadku nie wrócił w poczuciu zwycięstwa. Delegacja wracała w poczuciu fiaska konferencji i jednocześnie szansy, jaką daje przesunięcie

debaty w czasie. Tu nie było tryumfu, przynajmniej nie ze strony koalicji rządzącej, lecz przede wszystkim po stronie opozycji. To przecież opozycja wymyśliła nonsensowne hasło: „Nicea albo śmierć”. Dziś, musimy podjąć wysiłek polityczny i dyplomatyczny, ale także społeczny w Polsce, by przygotować się do kolejnej fazy Konferencji Międzyrządowej. Od lutego zaczynamy, tu w Pałacu Prezydenckim, poważną debatę o Polsce, o Europie. „Silna Polska w silnej Europie” – to jej tytuł.

Odnosimy wrażenie, że stanowisko Polaków wobec UE uległo pogorszeniu. Po uwieńczeniu sukcesem referendum w sprawie przystąpienia do Unii zeszłego lata młodzi ludzie tańczyli na ulicach, powiewali flagami UE. Przed szczytem w Brukseli natomiast Unia prezentowana była opinii publicznej raczej jako agresor, którego należy odeprzeć.

To prawda: obecnie nastroje nie są tak entuzjastyczne, ale ciągle proeuropejskie. Polacy są racjonalni. Badania pokazały, że większość opinii publicznej rozumie potrzebę szukania porozumienia z europejskimi partnerami. Rozczarowała część elit politycznych eksponując stanowisko „to be or not to be”. Swoje „grzeszki” mają też media, które narzuciły bardzo emocjonalny i sensacyjny ton. Jednakże wcale nie obawiam się debaty wokół traktatu konstytucyjnego, obawiam się zbyt wielkich oczekiwań, że wraz z przystąpieniem do UE 1 maja 2004 roku wszystko nagle zmieni się na lepsze. Już z końcem roku mogą powstać pierwsze frustracje, gdyż oczywiście to nie będzie następowało aż tak szybko. (...)

Po szczycie w Brukseli państwa będące płatnikami netto ogłosiły zamiar ograniczenia budżetu UE pomimo nowych przybytków. Polska mogłaby wówczas otrzymać mniej pieniędzy, niż oczekiwano. Jak zamierzacie temu przeciwdziałać?

Takie pomysły bywały już przed szczytem. Oczywiście jesteście im przeciwni. Nie wyrażaliśmy jednak krytyki, gdy Niemcy i Francja wspólnie udaremniły nałożenia kary przez Komisję Europejską, w związku z niedotrzymaniem przez te kraje kryteriów paktu stabilizacyjnego. Te duże kraje muszą, naturalnie w granicach, dysponować możliwościami napędzenia swojej gospodarki – to leży także i w naszym interesie.

Mimo tych uprzejmych słów grozi ograniczenie środków UE.

Dzisiejszej sytuacji nie da się porównać z ostatnim rozszerzeniem, gdy przystępowały Hiszpania i Portugalia. Różnice ekonomiczne między Unią „piętnastu” i 10 krajami wstępującymi są obecnie dużo większe. Dlatego też należałoby raczej myśleć o zwiększeniu środków, a przynajmniej o budżecie nie mniejszym

niż 1 procent PKB Unii. Leży to w interesie całej Europy. Dobre połączenia komunikacyjne finansowane ze środków unijnych są ważne dla Polski, ale są to przecież także połączenia dla komunikacji europejskiej. (...)

Rozmawiali:

Dr. Martin Doerry, Hans Hoyng, Jan Puhl

29. Wystąpienie podczas inauguracji debaty „Silna Polska w silnej Europie” (fragmenty) 16 lutego 2004 roku

Szanowni Państwo!

Silna Polska w silnej Europie – to hasło najlepiej opisuje nasze plany i aspiracje. Chcemy Polski silnej gospodarczo, stabilnej politycznie, wpływającej na politykę europejską i regionalną.

Chcemy silnej Europy, czyli Europy rozwijającej się, bezpiecznej, liczącej się w polityce globalnej. Stwierdzenie „silna Polska w silnej Europie” wyraża zatem patriotyzm polski, ale i europejski. Z takim nastawieniem zamykaliśmy negocjacje w Kopenhadze i podpisywaliśmy Traktat Akcesyjny w Atenach. W tym duchu otwieraliśmy prace Konferencji Międzyrządowej w Rzymie i prowadziliśmy rozmowy na ostatnim szczycie unijnym w Brukseli. (...)

Wierzę, że silna Polska w silnej Europie jest odpowiednim mottem dla naszego wspólnego działania. Z jednej strony nakłada na nas samych obowiązki, aby Polska była coraz silniejsza i jak najlepiej przygotowana do współpracy europejskiej. Z drugiej strony owo wyznaczenie o silnej Europie świadczy o wierze w Europę zjednoczoną, w instytucje unijne, politykę unijną i w znaczenie Europy w planie globalnych przemian, jakie dokonują się w świecie. Dlatego zgadzam się, abyśmy używali tych dwóch haseł, „silna Polska w silnej Europie”, które pozostaje mottem naszych spotkań, a także żebyśmy rozumieli je jako „sprawną Polskę w solidarnej Europie”.

Drodzy Państwo!

Brak porozumienia wokół projektu Konstytucji Europejskiej przyjęliśmy bez radości. Nie ma też jednak powodu, by po brukselskim szczycie popadać w pesymistyczny nastrój. Wiele trudnych kwestii przed Brukselą udało się przecież uzgodnić. Projekt traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy jest dokumentem, który – choć jeszcze nie przyjęty – już kształtuje myślenie polityków i obywateli o wspólnej, europejskiej przyszłości. (...)

Celem debaty, którą dziś podejmujemy w Pałacu Prezydenckim, jest jak najlepsze wykorzystanie tego właśnie czasu, który mamy do dyspozycji. Zdajemy sobie sprawę ze znaczenia przyszłej Konstytucji Europejskiej. Przygotowuje ona bowiem Unię – poszerzoną o dziesięć państw – do podejmowania nowych zadań i sprawniejszego działania. Skoro jednak uzyskaliśmy ten czas, decyzje zostały odsunięte, to podyskutujmy wspólnie o tym, jak najlepiej, najrozsądniej – mimo wszystkich problemów i wątpliwości – ten cel osiągnąć. Skorzystajmy z nadzwyczajnej możliwości, która otworzyła się przed nami, wszystkimi zaangażowanymi w ten wielki projekt w Europie, w Polsce, aby wszystkie elementy omówić i jak najlepiej przygotować się do chwili, w której trzeba będzie podejmować decyzje.

Na siedemdziesiąt cztery dni przed akcesją, czyli przed 1 maja, mamy w Polsce wciąż do odrobienia naszą „pracę domową”. Silna argumentacja polityczna za przystąpieniem do Unii musi być poparta dobrym przygotowaniem do akcesji. Wielkość kraju, skala podjętych zadań dostosowawczych nie może usprawiedliwiać opóźnień – czy to organizacyjnych, czy legislacyjnych. Proszę więc wszystkich polityków, z koalicji rządzącej i z opozycji, z rządu i samorządów, apeluję do ekspertów i dziennikarzy – o mobilizację i współpracę dla tego wielkiego narodowego zadania, jakim jest przygotowanie Polski do korzystnej akcesji. Udowodnijmy, że potrafimy nie tylko twardo negocjować, ale przede wszystkim – że umiemy wypełniać zobowiązania, reagować na pojawiające się problemy, być odpowiedzialnymi i konsekwentnymi.

Mówię o tym, gdyż w ostatnich miesiącach dyskusję europejską w Polsce zdominowała sprawa Nicei. Jestem przekonany, że obecnie potrzebujemy debaty mniej emocjonalnej, a bardziej praktycznej. Katalog kwestii europejskich jest o wiele bogatszy, niż samo tylko podejmowanie lub blokowanie decyzji w poszerzonej Unii. Jeżeli chcemy być wiarygodni w naszych debatach na temat systemu głosowania w Unii, podejmowania decyzji, to tym bardziej musimy być dobrze przygotowani, musimy pokazać, że jako nowy partner jesteśmy bardzo rzetelni w wypełnieniu zadań, które sami na siebie przyjęliśmy.

Szanowni Państwo!

Czasu jest mało – co nam zresztą bardzo odpowiada, bo Polacy im bardziej napięty mają kalendarz, im bliższe jest zadanie, tym lepiej je wykonują. Wspomniałem o siedemdziesięciu czterech dniach, za chwilę już będą tylko siedemdziesiąt trzy, a więc korzystając z tego bardzo napiętego czasu warto zastanowić się co my, Polacy, chcemy wnieść do wspólnoty. Jakie wspólne zadania powinny być dla nas najważniejsze, i w jakich możemy odgrywać naszą, polską, szczególnie twórczą i aktywną rolę. Trzeba w tym miejscu wskazać

na trzy kluczowe kwestie, które powinny stać się przedmiotem kolejnych debat, jakie zamierzam regularnie, organizować w Pałacu Prezydenckim.

Bez wątpienia potrzebujemy głębszej dyskusji o polityce zagranicznej Unii, zwłaszcza o jej wschodnim wymiarze. Potrzebujemy debaty o polityce bezpieczeństwa i obrony. Nowy impuls daje nam przyjęta w grudniu 2003 roku Europejska Strategia Bezpieczeństwa. I to pierwszy pakiet.

Po drugie, powinniśmy zastanowić się, jaki jest i jaki powinien być polski wkład w realizację Strategii Lizbońskiej, zmierzającej do zwiększenia konkurencyjności Unii Europejskiej, stawiającej na edukację, na naukę, na wykształcenie młodych pokoleń.

Wreszcie, i to kwestia trzecia, stajemy przed kluczowym pytaniem o model finansowania rozszerzonej Unii Europejskiej po roku 2006. Debata o budżecie Unii to więcej niż tylko negocjacje finansowe. Określając politykę budżetową Unii, rozstrzygniemy – de facto – o modelu jej działania w długiej perspektywie. Te najbliższe lata pokażą, czy fundamentem rozwoju Unii pozostanie zasada solidarności i wspierania równomiernego rozwoju państw członkowskich, czy też może zapowiadane koncepcje „dwóch prędkości”, „twardego jądra”, albo inne, które w istocie, choć są deklaracją integracji europejskiej, będą oznaczały dezintegrację „dwudziestki piątki”, a w przyszłości dwudziestu siedmiu czy dwudziestu ośmiu państw.

Oczywiście pytań jest więcej. Jak wzmocnić wspólnotową politykę regionalną, tak bardzo istotną z polskiego punktu widzenia? Jak połączyć kolejne rozszerzenia Unii z poprawą jej konkurencyjności na arenie światowej? Jak zapewnić równowagę między dużymi, średnimi i małymi państwami? Ten katalog nadal nie jest wyczerpany, można do niego dodawać kolejne istotne tematy, o których możemy i powinniśmy rozmawiać(...)

Z drugiej strony trzeba też jasno powiedzieć, że i w Polsce, i w innych krajach nowej „dziesiątki” występuje obawa przed traktowaniem nas jako członków drugiej kategorii, jak ubogich krewnych, jako tych, którzy jeszcze nie dojrzeli, jako tych którzy nie są gotowi przyjąć wysokich standardów prawnych, ekonomicznych, czy społecznych, obowiązujących w krajach „piętnastki”. Istnieje obawa przed dominacją. Główny spór toczony wokół zasad głosowania wynika z jednej strony, z obawy silniejszych, że ich decyzje będą blokowane przez słabszych, a z drugiej strony z obawy słabszych, że możemy znaleźć się w Europie zdominowanej, w Europie która będzie kierowana przez ów, już tak nazwany, dyktariat.

Mówię o tym, żebyśmy nie tworzyli w naszej, polskiej debacie, jakichkolwiek tematów tabu. Uważam, że powinniśmy o wszystkim mówić z absolutną szczerością, bo trzeba zbudować zaufanie, bo brak zaufania wpływa nie tylko na atmosferę naszych ostatnich przygotowań, ale również wpływa na prace Unii, w tym niewątpliwie na przebieg ostatniej Rady Europejskiej w Brukseli. Tam gdzie brakuje zaufania, wzmacnia się egoizm. Dlatego – szukajmy nowych pomysłów, nowych rozwiązań. Chcemy Unii rozwijającej się wspólnie i solidarnie. Jesteśmy przeciwni linii dwóch prędkości, jesteśmy przekonani, że 1 maja 2004 roku dokona się jedna z najważniejszych historycznych decyzji ostatnich tysiącleci w dziejach całego kontynentu. Możemy zbudować Europę wspólną, która była marzeniem wielu, do której czasami, i to dawno temu, zbliżaliśmy się, ale nigdy się nie urzeczywistniła. Zbudować Europę, która będzie w swojej różnorodności silna i bardzo twórcza.

Chcielibyśmy, aby 1 maja 2004 roku był wielkim europejskim świętem, satysfakcją dla tych, którzy tyle uczynili dla wspólnej Europy, którzy marzyli – a jakże wielu z nich nie doczekało tej chwili. Chcielibyśmy, żeby było to święto ponownego zjednoczenia Europy. Święto, którym pokażemy, iż otwarte drzwi to wielka siła naszego kontynentu. Żebyśmy 1 maja 2004 roku, zgodnie z życzeniem Jana Pawła II, powiedzieli, że oto Europa oddycha dwoma swoimi płucami. Żebyśmy potrafili w tych wielkich chwilach, ale i później, poprzez codzienną pracę, udowodnić, że motto, że hasło naszej dyskusji „silna Polska w silnej Europie” jest nie tylko osiągalne, ale jest bardziej realne, niż się komukolwiek wydawało.

Chciałbym też, Drodzy Państwo, żeby nasza debata służyła jeszcze jednemu, bardzo istotnemu celowi. 1 maja 2004 roku, jako obywatele, jako mieszkańcy Rzeczypospolitej, zmieniamy jakościowo swoją obecność w Europie. Nie tylko dlatego, że stajemy się formalnie członkami Unii Europejskiej. Nie tylko dlatego, że spodziewamy się środków finansowych na różnego rodzaju projekty regionalne, na bezpośrednie dopłaty dla rolników, czy inne formy wsparcia z Unii Europejskiej. To akurat ustawia nas ciągle w roli proszącego, czy beneficjenta tej zmiany, żeby nie powiedzieć – jej klienta. Chciałbym, żeby moi rodacy uwierzyli, że od 1 maja nie tylko wchodzimy ponownie do rodziny europejskiej, w której przecież jesteśmy od ponad tysiąca lat, ale że – i to chcę bardzo mocno podkreślić – zaczynamy ponosić współodpowiedzialność za przyszłość Europy. Nie możemy unikać żadnego z ważnych pytań europejskich, w żadnej sprawie nie możemy powiedzieć, że to nas nie dotyczy, że nasza chata skraja, że nie wiemy jak odpowiedzieć. Od Polski i Polaków oczekuje się, że będą współarchitektami Europy XXI wieku. Uzyskujemy nadzwyczajną szansę, by wielki dorobek i potencjał Polski włączyć do budowania wspólnej Europy. (...)

30.

Oświadczenie po zakończeniu posiedzenia Rady Gabinetowej (fragmenty)
29 marca 2004 roku

Szanowni Państwo!

Zakończyliśmy posiedzenie Rady Gabinetowej, kolejne gdy chodzi o ocenę stanu przygotowań Polski do wejścia do Unii Europejskiej. Poprzednie miało miejsce 6 listopada – mówię o tym, żeby podkreślić stałość moich zainteresowań, a także ciągłość prac Rady Gabinetowej w tej mierze. Wysłuchaliśmy głosu Pana Premiera oraz zdecydowanej większości ministrów, którzy bardzo konkretnie informowali o stanie przygotowań na 33 dni przed akcesją.

Stan przygotowania poszczególnych struktur rządowych, administracji samorządowych, właściwych agencji, przeszkolenie osób, które będą zajmowały się problematyką Unii Europejskiej, oceniam jako co najmniej dobry. Chcę poinformować, że usłyszeliśmy dzisiaj bardzo wiele istotnych informacji, które niestety nie docierają do opinii publicznej, bo po prostu są zbyt korzystne i w związku z tym nie interesują przedstawicieli mediów w należyty sposób. Apeluję więc, aby na tym ostatnim etapie poinformować społeczeństwo o zaawansowanych przygotowaniach w takich dziedzinach jak ochrona środowiska, edukacja narodowa, samorządy terytorialne.

Równie ważne są informacje dotyczące przygotowania do wypłat bezpośrednich. Jest mnóstwo informacji szczegółowych, które powinny dotrzeć do opinii publicznej. Chciałbym, żebyśmy, niezależnie od wszystkiego, co dzieje się w tej chwili w Polsce, potrafili poinformować polską opinię publiczną jak najszerzej, jak najlepiej o tych wszystkich możliwościach, które otwierają się i maja wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Umówiliśmy się, że będziemy starali się przekazać te informacje w trzech horyzontach czasowych. Najpierw więc to, co do 1 maja – jak wygląda stan przygotowania poszczególnych struktur do dnia akcesji. Później – co po 1 maja, czyli jakie konsekwencje organizacyjne, ustawowe, finansowe przyniesie nam członkostwo. I jeszcze później co jest debatą najpoważniejszą, którą odbywamy pod hasłem „silna Polska w silnej Europie”, dyskutować będziemy nad długofalowymi skutkami polskiej obecności

w Unii Europejskiej. Tak duży kraj, jak Polska nie może nie ponosić współodpowiedzialności za to, co się dzieje w samej Unii, ale to jest kwestia dalszej przyszłości. Chcielibyśmy, aby plan polskiej obecności w Unii Europejskiej był zapisany w Narodowym Planie Rozwoju na lata 2007–2013, który zostanie jeszcze przez ten rząd przyjęty w kwietniu.

Drodzy Państwo, rząd Leszka Millera, który w tej sali zakończy swoją misję 2 maja, ma przed sobą zasadnicze zadanie, dokończenia tego wszystkiego, co związane jest z naszą akcesją. Po przeglądzie stanu w dniu dzisiejszym na Radzie Gabinetowej, mogę powiedzieć, że jest to, co najmniej, sytuacja dobra. Większość prac – legislacyjnych, organizacyjnych, przygotowanie kadr – została przeprowadzona. Liczę na to, że ten miesiąc, który nam jeszcze został, zostanie wykorzystany jak najlepiej przez rząd, abyśmy 1 maja mogli powiedzieć, iż wступujemy do Unii nie jak ubogi krewny, ale jak dobrze przygotowany, średniej wielkości, kraj europejski.

I kończąc, chcę Państwu zadedykować myśl, którą usłyszałem od komisarza Verheugena, który Polskę dobrze zna, bo negocjował z nami warunki wejścia. Poradził nam, żebyśmy ceniąc nasz samokrytycyzm i to, że zazwyczaj potrafimy włos rozdzielać na czworo, i dostrzegać przede wszystkim to co złe, a nie dobre, byśmy nie zatracili powodów do własnej satysfakcji i dumy. A jednym z tych powodów jest to, że oto, proszę Państwa, wśród dziesięciu nowowstępujących krajów do Unii Europejskiej nie ma żadnego, który uzyskałby jakąś szczególną taryfę ulgową. Wszystkie te państwa i narody wykonały bez ulg swoje zadanie domowe! I tym różnimy się na przykład od Brytyjczyków, którzy swego czasu uzyskiwali takie specjalne przywileje, od Hiszpanów czy Portugalczyków. I miejmy poczucie wielkiej satysfakcji z tego, co się dokonało w Polsce przez piętnaście lat, tego, co dokonali nasi rodacy, i Wy, drodzy Państwo. Bądźmy dumni z tego, że jesteśmy dzisiaj krajem, który może wstępować do Unii Europejskiej bez żadnych ekstra ulg czy zwolnień. Jako członek Unii będzie mógł realizować standardy obowiązujące w Unii Europejskiej i korzystać z tych dobrodziejstw, które Unia Europejska przynosi. Wejście Polski do wspólnoty jest wydarzeniem historycznym. (...)

31.

Wystąpienie podczas otwarcia
Europejskiego Szczytu Gospodarczego (fragmenty)
28 kwietnia 2004 roku

Szanowni Państwo!

Serdecznie witam wszystkich gości, tak licznie przybyłych do stolicy Polski na Europejski Szczyt Gospodarczy. Witam ludzi biznesu, polityków, intelektualistów, przedstawicieli mediów. Patrząc na znajome mi twarze, widząc listę uczestników i korporacji, które reprezentują, z nadzieją i z pewnością myślę o naszym Szczycie. W tym gronie mamy wielką szansę na dobrą, owocną dyskusję, która powinna przynieść nowe impulsy Europie, naszym krajom, gospodarce i firmom. Ale przecież najważniejsze, że ta dyskusja, wymiana myśli, przyniesie dobre owoce obywatelom, nam – mieszkańcom coraz większej Wspólnoty Europejskiej.

Drodzy Państwo!

Spotykamy się w szczególnym momencie. Za dwa dni będzie miało miejsce największe w historii, a więc bezprecedensowe rozszerzenie Unii Europejskiej. Do Wspólnoty przystępuje dziesięć państw, w których mieszka blisko 77 milionów obywateli. Zakończy się nienaturalny podział kontynentu jaki nastąpił po II wojnie światowej. Pękła żelazna kurtyna, runęły mury, znieśliśmy bariery gospodarcze i polityczne, konfrontacja zastąpiona została współpracą.

1 maja 2004 Europa ostatecznie przewycięży swoją tragiczną historię. To nadaje temu dniu wielki wymiar. To spełnienie marzeń wielu pokoleń, to zrealizowanie misji, która była obowiązkiem naszej generacji, a którą dedykujemy tym naszym ojcom, mamom i dziadkom, którzy nie doczekali. Ale przede wszystkim jest to misja, którą wypełniliśmy, którą dedykujemy najmłodszemu pokoleniu, tym, którzy będą tworzyć Europę XXI wieku.

Goście Państwo w mieście, które sześćdziesiąt lat temu postanowiono wymazać z mapy Europy. Taka miała być kara za umiłowanie wolności, za opór przeciwko

okupantowi, za powstanie w żydowskim getcie i za Powstanie Warszawskie w 1944 roku na ulicach Warszawy. Dzisiaj, chodząc po ulicach Warszawy, napotkacie Państwo dziesiątki tablic upamiętniających patriotyzm i ofiarę życia wielu bohaterów. Dziś, odbudowana i z dnia na dzień coraz piękniejsza Warszawa, wita w swoich progach Europę pokoju, współpracy i solidarności. Żałuję, że ze względu na konieczne, podkreślam konieczne, środki bezpieczeństwa ta Warszawa jest inna, bo zwykle mamy otwarte sklepy, ludne ulice. Wierzcie Państwo, że musieliśmy te środki bezpieczeństwa podjąć po tragicznych doświadczeniach Nowego Jorku i Madrytu, a także po tych doświadczeniach, które znane są z takich miast jak Davos, Genua czy Praga. Nie zmienia to jednak faktu, że przybyliście do miasta, które podniosło się z popiołów, i które z całą swoją serdecznością i urodą wita Was. Wita Was właśnie w tej nowej Europie pokoju, współpracy i solidarności.

Dokonuje się, Drodzy Państwo, dziejowa sprawiedliwość, ale pamiętajmy, że nie byłoby tej wielkiej zmiany, gdyby nie ludzie, gdyby nie odwaga ówczesnych opozycjonistów. Sądzę, że należy oddać im honor. Nie byłoby też tego aktu sprawiedliwości gdyby nie nadzieja obywateli państw naszego regionu. Tych wszystkich, którzy w podzielonej Europie, w naszym regionie, nie mogli się cieszyć ani z suwerenności, ani z wolności, ale mieli odwagę zacząć mówić swoim uczciwym głosem. Pamiętamy o Komitecie Obrony Robotników, który powstał w 1976 roku w Warszawie, pamiętamy o czeskiej Karcie 77, pamiętamy o zrodzonej w Gdańsku „Solidarności”. Te wydarzenia budziły marzenia i wiarę ludzi w siebie. Ważną rolę odegrał papież z Polski, Jan Paweł II, który od początku z całą mocą wspierał narody dążące do wolności. Chcę również wspomnieć, pomoc nie do przecenienia, udzielaną społeczeństwom za żelazną kurtyną przez kraje Europy Zachodniej. W takim dniu, w takim miejscu i w takim gronie chciałbym, żebyśmy o tym wszystkim pamiętali.

Demokracja i gospodarka rynkowa nie powstają z dnia na dzień. Zmiany roku 1989 były dopiero początkiem złożonego procesu, objęły nie tylko politykę i ekonomię, ale także prawo, edukację, sferę socjalną. Dziś możemy z dumą powiedzieć: osiągnęliśmy sukces. Mamy suwerenne, demokratyczne państwo prawa, uczestniczymy w NATO, przystępujemy do Unii Europejskiej. Zbudowaliśmy gospodarkę, w której 75 procent PKB wytwarza sektor prywatny i z której 80 procent eksportu trafia na rynek europejski i amerykański. Od 1990 roku polski produkt krajowy wzrósł o pięćdziesiąt procent, a blisko pięćsetprocentową inflację zniżyliśmy do niespełna dwóch procent w ostatnich latach. Rozwinęła się średnia i drobna przedsiębiorczość. Konstytucyjnie wprowadziliśmy rygorystyczne zasady polityki finansowej państwa. Na straży stabilności złotego stoją niezależne instytucje: Narodowy Bank Polski i Rada Polityki Pieniężnej.

I tego wszystkiego dokonaliśmy w ciągu piętnastu lat. W tak krótkim czasie przeprowadziliśmy zmiany, które w innych krajach były doświadczeniem kilku pokoleń. I to właśnie świadczy o sile i wyobraźni naszego społeczeństwa. Dla kraju, dla Polski, która przed piętnastoma laty tkwiła w głębokim kryzysie gospodarczym i politycznym, są to powody do ogromnej satysfakcji. Ale przekonaliśmy się również, że podczas transformacji ważne jest także równe rozłożenie ciężaru reform i wysiłków modernizacyjnych. Pożytki ze zmian odczuwać powinni wszyscy. W tym celu trzeba tworzyć warunki sprawiedliwego dostępu do kształcenia, uzyskiwania nowych kwalifikacji, korzystania z informacji i ich przetwarzania. Modernizacja jest prawdziwym postępem dopiero wówczas, gdy jej efekty są powszechnie dostępne.

Panie i Panowie!

Akcesja dziesiątki państw nie jest wytyczaniem nowych linii podziału. To uchylenie drzwi, które powinny pozostać otwarte dla partnerów i przyjaciół. Sukces wspólnoty będzie możliwy tylko wówczas, jeśli nie będziemy egoistami, gdy Unię otaczać będzie obszar zaufania, współpracy i dialogu. Bo przecież Europa to ciągle więcej, niż Unia Europejska. Dlatego cieszy mnie obecność tylu przyjaciół z krajów, które nie należą do Unii Europejskiej. Wasza obecność jest ważnym wskazaniem dla unijnych polityków i liderów gospodarki.

Ojcowie—założyciele Unii Europejskiej: Schuman, Monnet, de Gasperi – wiedzieli dobrze, że wizja jednoczenia kontynentu potrzebuje namacalnych, rzeczywistych podstaw. Dlatego najszybciej ukształtowany został ekonomiczny wymiar wspólnoty. Jeśli gdzieś na świecie wskazać można właściwy przykład „chytrości rozumu”, o której pisał Hegel to jest nim z pewnością Unia Europejska: jej siła i skuteczność wyrastają przecież nie tylko z dobrych chęci, lecz przede wszystkim ze wspólnoty interesów. Idea europejska uzyskała mocne oparcie w stopniowo zacieśnianej współpracy gospodarczej – począwszy od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, aż po wprowadzenie euro. Jednak wspólny rynek nie wyczerpuje sensu wspólnej Europy. Do katalogu wartości, które przywiodły nas do Unii zaliczamy szacunek do osoby ludzkiej, europejską solidarność, zdolność do kompromisu, budowanie wspólnoty na fundamencie różnorodności. W świecie takich wartości żyje się pewniej i bezpieczniej.

Szanowni Państwo!

Trzeba przyznać, że blizny po murze, który niemal przez pół wieku dzielił Europę, z gospodarczego punktu widzenia są nadal widoczne. Realna wydajność pracy w Europie Środkowej i Wschodniej jest dwukrotnie, trzykrotnie, a w niektórych krajach i czterokrotnie niższa niż w zachodniej części kontynentu.

W ślad za tym niższy jest poziom życia. Mniej sprawnie działa administracja publiczna i sądy, mniej rozwinięty jest sektor finansowy, gorsza infrastruktura. Rozszerzenie Unii Europejskiej o kraje wschodniej części kontynentu w wielu dziedzinach oczywiście zmieni tę sytuację na pewno, ale nie zmieni jej z dnia na dzień.

Stoimy więc przed wielkim wyzwaniem. Im szybciej zmniejszymy różnice w poziomie rozwoju gospodarczego obu części Europy, tym lepiej dla stabilności gospodarczej i społecznej kontynentu. I traktuję to jako jedno z najważniejszych zadań dla Polski i pozostałych krajów przystępujących do Unii.

Jestem przekonany, iż dążeniu do innowacyjności, budowania gospodarki nowoczesnej i konkurencyjnej, towarzyszyć musi dbałość o realizację zasad spójności i solidarności. To przekonanie wypływa również z rwość. Wbrew pozorom, łączy nas wiele celów. I choć różnią nas czasem poglądy, co do sposobów ich osiągnięcia, jestem przekonany, że dialog jest możliwy i potrzebny, i wierzę, że Warszawa będzie takim miejscem pokojowego, otwartego dialogu, tych, którzy mogą różnie myśleć o globalizacji, ale chcą i umieją ze sobą rozmawiać.

Panie i Panowie!

Nasz kontynent udowadnia, że nie boi się nowych czasów i nie odwraca się od trudnych wyzwań. Europa XXI wieku – to mimo wszystkich trudności i zagrożeń Europa współpracy, otwartości i solidarności! To są cele, które powinniśmy codziennie wypełniać i do nich dążyć. Jestem przekonany, że dla tej Europy 1 maja 2004 roku będzie dniem wielkim, który na trwałe zapisze się w historii kontynentu, w historii naszych indywidualnych losów i losów naszych narodów. Wierzę również, że takie spotkanie ludzi polityki, mediów, nauki i biznesu jak to, które przeżywamy tu w Warszawie, jest właściwym przygotowaniem, właściwym krokiem na tej drodze. Oby Europa po 1 maja tego roku, Europa rozszerzona, Europa dwudziestu pięciu krajów Unii Europejskiej była kontynentem współpracy, otwartości i solidarności. W takim duchu, sądzę, te obrady będą się odbywać. Raz jeszcze pozdrawiam gorąco naszych gości i dziękuję za przyjęcie zaproszenia do Polski, do Warszawy. Jestem rad, że możemy być razem.

32. Wystąpienie podczas uroczystości wciągnięcia na maszt flagi UE Warszawa, Plac Piłsudskiego, 30 kwietnia/1 maja 2004 roku

Szanowni Państwo!

Panowie Marszałkowie, Panie Premierze, Eminencjo Księżu Prymasie, Ekszelencje, a przede wszystkim Drodzy Rodacy, Mieszkańcy Warszawy!

Spotykamy się dzisiaj w narodowym sanktuarium, przy Grobie Nieznanego Żołnierza, w miejscu, gdzie spoczywają prochy jednego z naszych bohaterów. Przywiódł nas tu szacunek dla historii i wielka radość, że tak pięknie wzbogacamy dzieło naszych ojców. Mówimy to tym, którzy tej wielkiej, historycznej chwili nie doczekali, tym których symbolizuje ten Grób i naszym najbliższym, którym chcemy powiedzieć: dokonaliśmy wielkiego dzieła. Naszym ojcom, naszym matkom, naszym dziadom, wszystkim, którzy swoimi wielkimi wysiłkami poprzedzali nas na tej, jakże ważnej, drodze.

Za kilka minut Polska będzie w Unii Europejskiej. Czekaliśmy na ten dzień. Zapracowaliśmy na tę dziejową chwilę. Pogratulujmy sobie – przywróconej własnymi rękami – niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej; fundamentu naszej drogi ku Europie. Pogratulujmy sobie demokracji, za którą opowiedzieliśmy się w sposób jednoznaczny, i zbiorowej zgody na rządy prawa, jako podstawy bytu naszego państwa. To były decyzje–wyzwania. Nie zawsze jasno uświadamialiśmy sobie ich konsekwencje. Nie wszystkie sprawy z nimi związane przeprowadziliśmy bezbłędnie i raz na zawsze. Na pewno ciągle czeka nas jeszcze dużo pracy. Ale jednak dokonaliśmy tak wiele, że ten egzamin z europejskości, do którego stanęliśmy z własnej, nieprzymuszonej woli – zdaliśmy! I dziś jesteśmy już razem. Razem ze zjednoczoną Europą – symbolem wolności i demokracji, tolerancji i praworządności, z Europą partnerstwa i współpracy.

Panie i Panowie!

Tej nocy czujemy szczególną więź z pokoleniami naszych przodków. Niczym w zwierciadle przegląda się w tym wydarzeniu tysiąc lat polskiej

państwowości i kultury. W europejskiej wspólnocie uczestniczymy przecież od Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Zjednoczenie kontynentu czerpie także z polskich lekcji i doświadczeń. Zjazd Gnieźnieński, Unia Polsko-Litewska, tradycja polskiej tolerancji, myśl Konstytucji 3 Maja, idea walki „za wolność waszą i naszą”, bogactwo kultury, która rozwijała się mimo braku państwowości, przebudzenie obywatelskie za sprawą „Solidarności” – to nasz, to polski wkład w europejski etos.

Przez wiele lat nie mogliśmy w pełni i na równych prawach uczestniczyć w europejskich strukturach. Teraz dokonuje się to, o czym marzyły i do czego dążyły pokolenia Polaków.

W tym wyjątkowym momencie wypowiedzmy słowa szacunku i wdzięczności tym, którzy uczynili dla Polski, dla Polaków, dla Europy tak wiele. Dziękujemy Papieżowi Janowi Pawłowi II. Pamiętamy słowa Jego Świątobliwości wypowiedziane podczas pielgrzymki do ojczystego kraju w 1999 roku: „(...) Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską”.

Jako Prezydent Rzeczypospolitej pragnę podziękować moim rodakom za pracę, która zmieniła Polskę, która przygotowała państwo i gospodarkę do akcesji. Dziękuję za swoiste „pospolite ruszenie” w dniach akcesyjnego referendum.

Podziękowania należą się mojemu poprzednikowi na prezydenckim urzędzie Lechowi Wałęsie, należą się Sejmowi, Senatowi i rządowi Trzeciej Rzeczypospolitej, Premierom – począwszy od Tadeusza Mazowieckiego po Leszka Millera – Ministrom Spraw Zagranicznych, negocjatorom i polskiej służbie dyplomatycznej, wytrwale pracującej na rzecz dobrych kompromisów. Chcę podkreślić również zasługi dla integracji, jakie poniosły organizacje pozarządowe. Udało nam się i wierzę, że również dzisiaj, tej nocy, na tym Placu, niezależnie od tego, co słyszymy, uda nam się pokonać partyjne podziały i działać zgodnie. Europa potrzebuje Polski zgodnej, Polski mądrej i Polski odpowiedzialnej.

Jestem przekonany i wierzę, że potrafimy obudzić w sobie tego dobrego, europejskiego ducha, także i w innych, ważnych dla Polski sprawach. Chcę skierować tu, tej nocy wyrazy wdzięczności do przyjaciół w krajach dotychczasowej Unii Europejskiej, w instytucjach europejskich – do wszystkich tych, którzy dostrzegli dziejowy wymiar tego rozszerzenia, którzy wykazali się odwagą i wyobraźnią, którzy wzniesli się ponad egoizmy i stereotypy. Dziękujemy za to zaufanie, dziękujemy za Wasze poparcie, jestem szczęśliwy, że jesteście tu, na Placu, wraz z nami.

I proszę, abyśmy już także w gronie 25 państw pamiętali, że drzwi do Unii Europejskiej muszą pozostać otwarte, że zapraszamy do nich tych wszystkich, którzy z Unią Europejską, z integracją europejską wiążą swoje ambicje, nadzieje i marzenia. Pozdrawiamy te kraje, które tak bardzo liczą na Polskę na swojej drodze. Pozdrawiamy naszych sąsiadów z Ukrainy, pozdrawiamy naszych sąsiadów na Bałkanach, pozdrawiamy tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z Unią Europejską.

Panie i Panowie!

Tworzymy historię. Apeluję więc do wszystkich tu zgromadzonych, a jednocześnie za pośrednictwem mediów do tych, którzy uczestniczą w uroczystościach w Poznaniu i we Wrocławiu, na Helu i w Ciechocinku, w Krakowie i w Lublinie. Apeluję do wszystkich Polaków: działajmy dalej razem, zostawmy po sobie kolejne, dobre ślady.

Nasze członkostwo w Unii otwiera ogromne możliwości – dla nas, naszych dzieci, wnuków i przyszłych pokoleń. Ale od nas zależy, jak tę szansę wykorzystamy. Czy damy Polsce dobry czas. Stajemy się obywatelami Unii, przyjmujemy współodpowiedzialność za losy zjednoczonej Europy. Tej odpowiedzialności z Polski nikt nie zdejmie.

Budujmy silną Polskę – kraj rosnącej gospodarki, wrażliwości społecznej i budujmy silną, solidarną Europę.

Oto dzisiaj okazuje się, że potrafimy osiągnąć nawet najbardziej ambitne cele. Oto dzisiaj marzenia stają się rzeczywistością. Oto dzisiaj Polska wraca do europejskiej rodziny.

Polki, Polacy, Europejczycy – witajcie we wspólnej Europie!

33.

Wywiad dla „Sygnałów Dnia”

Warszawa, 1 maja 2004 roku

Straszny ruch, jak na 1 maja w Pałacu Prezydenckim.

Nie, nigdy nie było spokojnie. Zawsze to było święto. Dzisiaj jest rzeczywiście szczególnie. Witamy w Europie.

To zadanie już za Panem. Powtórzyć trzykrotnie, że jesteśmy w Europie? Trzeba w to wierzyć?

Ja w to wierzę. Wczoraj przeżyłem naprawdę wzruszające chwile na Placu Piłsudskiego, kiedy flaga europejska poszła do góry. Panował tam nadzwyczajny nastrój, oto osiągnęliśmy cel, do którego tyle lat i to nie tylko my, ale także poprzednie generacje, dążyliśmy. A do tego bliskość Grobu Nieznanego Żołnierza, to wszystko skłaniało do wzruszenia, radości i refleksji.

Tym, którzy trzymali transparent z napisem: „Unii – nie” powiedział Pan, że nie mają racji.

Bo nie mają racji.

Zupełnie?

Moim zdaniem zupełnie.

To proszę użyć takich argumentów, by ich przekonać.

Należy zacząć od tego, że Polska jest demokratyczna i każdy może mieć hasło, jakie sobie życzy. Po drugie jestem przekonany, że każdy miesiąc, każdy rok obecności Polski w UE będzie dostarczał dowody, że członkostwo w Unii jest sensowne, że pomaga, że przyspieszamy swój rozwój, że nadrabiamy zaległości, które mamy do wysoko rozwiniętych państw, że mamy poczucie bezpieczeństwa, że żyjemy w świecie tych samych reguł i wartości.

NATO, Unia Europejska. I co dalej?

Dalej rozwój.

Właściwie to pytanie chciałem zadać inaczej, ale chyba nie wypada. NATO – pierwsza kadencja prezydenta Kwaśniewskiego, UE – druga...

Trzeciej nie będzie, dlatego, że Konstytucja takiej możliwości nie przewiduje. W związku z tym wierzę, że moi następcy i w ogóle Polska, pokaże w NATO i w UE, że jest solidnym, przewidywalnym a jednocześnie aktywnym, i kreatywnym partnerem. Polska to nie tylko jedno z nowych państw Unii, ale miejsce, gdzie rodzą się poważne koncepcje, pomysły, gdzie jest dużo dobrej energii, która jest bardzo istotną wartością w Europie.

A co Pan odpowiada tym, którzy krytykują rezultaty negocjacji i warunki, na których nas przyjęto? Że trzeba na to spojrzeć z dłuższej perspektywy?

Myślę, że należy na to spojrzeć z krótszej perspektywy, dlatego, że wszystkie negocjacje mają to do siebie, że zawsze można powiedzieć, czemu tylko tyle a nie więcej? Negocjacje mają to do siebie, że muszą się w pewnym momencie skończyć. Jestem pewny, że Polska uzyskała w negocjacjach tyle, ile można było uzyskać, a nawet nieco więcej. Ataki na negocjatorów i efekty ich pracy są bezpodstawne. Ale to też już jest historia. Zobaczymy ile z tego co wynegocjowaliśmy potrafimy tak naprawdę wykorzystać. Bo przecież za rok nie tyle będzie ważne, na jakich warunkach wchodziliśmy do Wspólnoty, ale w jakim stopniu skorzystaliśmy z środków pomocowych. Czy będzie to na poziomie 100, 80 czy 60 procent.

Jak rozumiem to jest marzenie Prezydenta RP?

Tak tego bym chciał. Nikomu się to dotychczas nie udało, ale czemu miałyby się to nie udać Polsce? Na pewno byłbym bardzo zatroskany, gdyby okazało się, że zdołaliśmy zużytkować jedynie 60 procent.

Jesteśmy na to przygotowani?

Uważam, że tak. Co więcej, sprawdziliśmy wszystkie struktury, przygotowujące nas do absorpcji unijnych środków i wygląda to co najmniej dobrze.

A czy nie ma Pan takiej świadomości, że żyjemy w świecie, w którym panuje przekonanie, że Unia jest swego rodzaju deszczem pieniędzy, który na nas spadnie a my ze swej strony specjalnie nie musimy nic robić?

Na pewno w niektórych kręgach tak jest, ale to poważny błąd. Unia to z jednej strony szansa, ale z drugiej współodpowiedzialność. Myślę, że to, co jest naj słabiej na razie rozwinięte w naszym myśleniu to fakt, że od 1. maja, właśnie od dzisiaj, ponosimy współodpowiedzialność za to, co dzieje się w wielkiej rodzinie 25 państw. I oby tak się nie stało, ale gdyby jakiś tankowiec z ropą rozbił się u wybrzeży Hiszpanii, czy Portugalii to jest to tak samo nasz problem, jak Hiszpanów, czy Portugalczyków. Na tym właśnie polega ta zmiana mentalności, która wcale nie jest łatwa, ale konieczna.

Kanclerz Kohl mówił, że nieważne co jest dobre dla Niemiec, ważne czy jest to dobre dla Luxemburga.

To bardzo mądre słowa i wierzę, że w Polsce też je zapamiętamy. W Europie trzeba myśleć o tych najmniejszych. I wtedy dopiero można budować rzeczywistą europejską solidarność. Europa, myśląca w kategoriach największych, najbogatszych, najsilniejszych, staje się bardzo szybko kontynentem rozbitym, więc to, co Kanclerz Kohl powiedział, i co my powinniśmy przyjąć do wiadomości, to troska o tych mniejszych: Litwę, Łotwę, Estonię, Słowenię. Jest ona niemniej ważna niż walka o nasze interesy. Choć oczywiście nikt w ramach UE nie zrezygnował z walki o narodowe interesy. To też jest siła Unii.

Czy jest w Unii miejsce na egoizm narodowy?

Na egoizm – nie, na interes narodowy – tak.

Cienka granica czasami

Rzeczywiście cienka granica. Generalnie uważam, że egoizm jest złą cechą, natomiast mądre rozumienie własnych interesów jest czymś naturalnym. Po co mówić o UE? Weźmy przykład małżeństwa. W małżeństwie w kwestii interesów można rozmawiać, natomiast wraz z egoizmem pojawiają się kłopoty.

O małżeństwie, nie o związku partnerskim?

O czym Pan chce. O stosunkach między ludźmi.

Polska goni kraje UE, te najbogatsze. Z kolei UE będzie chciała dogonić Stany Zjednoczone. Z nowymi krajami to się uda szybciej?

W jakimś sensie tak. To może się wydawać paradoksalne, ale tak jest. Europa za cel strategiczny musi postawić sobie wejście do gry globalnej, tzn. uczynienie z Europy – która już w tej chwili liczy blisko pół miliarda ludzi, stanowiąc jeden

z największych rynków na świecie – miejsca rozwoju, które okaże się konkurencyjne wobec innych centrów cywilizacyjnych, a tych jest więcej niż tylko Ameryka Północna. To są Stany Zjednoczone i Kanada z jednej strony, to są również Chiny, Indie, Azja i Pacyfik czyli Japonia, Malezja, Singapur i te kraje w tym kręgu, to jest wreszcie Ameryka Łacińska z Brazylią. Więc jak widać tych centrów jest więcej. My musimy sprostać wyzwaniom. Natomiast Europa przyjmując słabszych członków z jednej strony obniża swoje średnie wskaźniki dochodu narodowego itd., ale jednocześnie uzyskuje niezwykle potężny potencjał rozwojowy. Jestem przekonany, że rozszerzenie UE jest najlepszą szansą na to, by Europa stała się właśnie jednym z takich wielkich cywilizacyjnych, rozwojowych centrów.

Czyli najpierw warto podzielić, by potem móc pomnożyć?

Nie, warto się otwierać. Byłoby źle, gdybyśmy patrzyli na rozszerzenie wyłącznie przez pryzmat rynku, na którym można sprzedać towar. To ogromny potencjał. Blisko 40 mln Polaków, to nie tylko liczba ludności, to ludzie wykształceni, aktywni i oni będą Unię niewątpliwie wzbogacać.

Czy na linii Bugu powstanie teraz nowa granica? Nieprzekraczalna przez wiele lat?

Granica powstanie.

Nie mówię o gospodarczej, o mentalnej.

To jest nasze zadanie. Myślę, że gdyby wskazać dwa główne zadania polityczne Polski w UE to określiłbym je następująco: po pierwsze wymiar wschodni, co oznacza, że nie wolno nam dopuścić do tego, by na wschodzie powstała jakaś kurtyna, która by przeszkadzała nam w kontaktach. Musimy więc być otwarci wobec Ukrainy, Białorusi, Rosji itd. A po drugie ważnym elementem naszej polityki powinno być umacnianie więzi transatlantyckiej i utrzymywanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Ona jest potrzebna, naturalna i również historycznie bardzo uzasadniona. Nie powinno być żadnej nowej kurtyny na naszej wschodniej granicy, choć faktycznie jesteśmy najbardziej na wschód wysuniętym państwem UE.

A te rozbieżności w sympatiach politycznych, czy wręcz interesach politycznych, że nam bliżej do Stanów Zjednoczonych, niż do Francji czy Niemiec. Paryżowi i Berlinowi bliżej do Moskwy ponad nami. Jak to będzie się kształtowało w przyszłości?

Na pewno będzie się kształtowało trochę tak, jak Pan mówi dlatego, że sympatie i emocje, mają swoją logikę. Jeżeli na urodziny Kanclerza Niemiec zapraszany

jest Prezydent Rosji z małżonką, to jest ich święte prawo – tak to się ułożyło. Natomiast w moim przekonaniu UE jest na tyle silnym organizmem, że musi i jest w stanie zachować solidarność, dbając o równe prawa. Jestem przekonany, że nie grozi nam ponad naszymi głowami most Moskwa, Berlin, Paryż albo jakikolwiek inny. Gdy zaś chodzi o sprawę amerykańskie to wczoraj na konferencji europejskiej, tu w Warszawie, usłyszałem takie przesłanie, z którym ja się też zgadzam, że powinniśmy wzmacniać więź transatlantycką nie narażając jej jednocześnie na tak trudne chwile, jak w ubiegłym roku, przy sprawie Iraku. Wymaga to niewątpliwie przejrzenia stosunków amerykańsko-europejskich i zbudowania takich kontaktów, które dawałyby nam poczucie bezpieczeństwa i rzeczywistego dialogu.

A czy ta iracka sprawa wciąż ciąży na naszym wizerunku w oczach polityków niemieckich, francuskich?

Na pewno jest tematem, ale nie jest problemem.

Pytam o to w takim sensie, że oto znowu Polacy mogą mieć swój własny pomysł, nie konsultując tego z nikim, mimo tego, że są w tym wspólnym organizmie.

Mamy do tego święte prawo i nikt nam tego nie może odebrać.

To jest kwestia suwerenności.

To jest kwestia naszej suwerenności. Ale pojawia się też pytanie o efektywność polityki, a ta jest efektywna wtedy, kiedy można partnerów przekonać. Gdy nie jesteśmy ani osamotnieni, ani pozostawieni gdzieś na boku. Generalnie dialog jest potrzebny, a Polska jest tym miejscem, które szczęśliwie wykazało, że ten dialog okazuje się skuteczny, prowadząc do zmiany ustrojów i do zmiany polityki. To jest dobry przykład. Nawet fakt drobny, można powiedzieć, że Europejskie Forum Gospodarcze w Warszawie skończyło się bez wybicia jednej szyby, bez jednego incydentu, to też jest jakiś taki polski duch, który powoduje, że u nas takie rzeczy odbywają się bezkrwawo i bez niepotrzebnej napastliwości.

Może dlatego, że polski duch nam podpowiedział, by się zabezpieczyć odpowiednio, Panie Prezydencie?

To też. Myślę, że w naturze Polaków jest to, że jesteśmy agresywni słownie, a zdecydowanie mniej agresywni w działaniach. I to dobrze.

To dzisiejsze rozszerzenie Unii to przecież nie ostatni krok. Mówi się Bułgaria, Rumunia...

Bułgaria, Rumunia są bardzo blisko, ponieważ Bułgaria zapewne w tym roku zakończy negocjacje, Rumunia, Chorwacja nieco później, ale należy spodziewać się, że w roku 2007 te trzy kraje staną się członkami UE. Dużo poważniejszym, bo bardziej skomplikowanym problemem jest akcesja Turcji. Negocjacje rozpoczynają się, a tematem otwartym, ale dla nas równie ważnym, który wspieramy, jest Ukraina, Mołdawia, inne kraje wschodnie, które swoje aspiracje europejskie zgłaszają. Na pewno nie są one jeszcze w tej chwili gotowe, żeby stać się członkiem UE, ale powinny być one w naszym polu widzenia.

Skład polityków na Europejskim Szczycie Gospodarczym sugeruje, że te państwa mają swoje ambicje i być może kiedyś staną się członkami. Tylko, czy to będzie jeszcze Unia Europejska?

A czemu nie? Wie Pan, myślę, że to jest właśnie taki problem narzucany raczej z zachodu, żeby określić Europę jako coś bardzo konkretnego i bardzo precyzyjnego. Podczas gdy ja uważam, że granice geograficzne w UE nie odgrywają tak istotnej roli. Właściwie dyskusja o tym, gdzie jest Europa w sensie geograficznym kończy się tym, co przeżyłem ostatnio. Oto premier Brazauskas mówił, że centrum Europy jest 22 km od Wilna, prezydent Iliescu mówi, że jest gdzieś tam w Rumunii, prezydent Ukrainy mówi, że jest gdzieś na Ukrainie, a prezydent Rau mówi, że jest od Frankfurtu kilkadziesiąt kilometrów. Nie wiem, gdzie znajdzie się centrum Europy w rozumieniu geograficznym. Wiem natomiast, że Europa to jest kontynent, który o ile będzie podzielany te same wartości i działał według tych samych reguł to może być bardzo szeroki nawet aż po kraje kaukaskie, już Azerbejdżan, Armenię, czy Gruzję. Na pewno z Ukrainą i Mołdawią, także z perspektywami dla Białorusi. Turcja jest problemem, bo to jest nie tylko kwestia kontynentalna, ale również kwestia religii. Byłby to bowiem pierwszy przypadek, kiedy do UE wkracza państwo muzułmańskie, państwo islamu. Natomiast prawdziwy problem w sensie politycznym to jest Rosja, która musi sama zdefiniować swoją pozycję, czy jest krajem bardziej europejskim czy euroazjatyckim, a może szczególnym, specjalnym, które odgrywa swoją indywidualną rolę. Natomiast pamiętajmy, że mówiąc o Europie warto zwrócić uwagę na kulturę. To niech mi Pan powie dlaczego Proust ma być europejski a Dostojewski już nie? Wszak obaj poruszali w swej twórczości bardzo podobne problemy. Dlaczego europejski ma być Ravel i jego Bolero a nie Chaczaturian. Przecież tu nie ma żadnych granic. Jesteśmy w tym samym kręgu.

Może dlatego, że kultura znosi granice?

Nie, także kultury to nie dotyczy, bo też znajdziemy takie momenty w muzyce, gdzie tę granicę widać wyraźnie. Tutaj tej granicy nie ma.

Czy opinia publiczna ma świadomość tego wydarzenia, jakim jest wejście Polski do UE, Pana zdaniem? Ma świadomość szans, możliwości, perspektyw?

Mam nadzieję, że tak.

Nadzieja, takie piękne słowo.

Wie Pan tego się nie da w ten sposób...

Czy my wiemy? Bo jeśli naszą na temat Unii wiedzę ograniczyć do tego, że możemy przewieźć 110 l piwa, umówmy się to wiedza o mechanizmach funkcjonujących, ale na nieco niskim poziomie.

To nie jest niski poziom, bardzo wyrafinowany. Ja nie wiedziałem tego, co Pan powiedział. Widzę, że Pan jest dużo lepiej wprowadzony w tematykę. Wczoraj widziałem pierwsze strony gazet, wszystkie były unijne, wszystkie były we flagi unijne, więc na pewno jakaś emocja jest obecna. Natomiast ja zakładam, że będziemy do Unii dojrzewać. Ważne, żeby patrzeć na nią w kategoriach szans a nie problemów, dostrzegać więcej możliwości niż obaw. To będzie w dużej mierze zależało od was – mediów, dziennikarzy. Jeśli zaczniemy dyskutować o tym, że nie 110 a 100 litrów piwa, albo jeszcze coś innego, to możemy utopić tę Unię właśnie w takiej miałkości, w takich problemach, które nie mają większego znaczenia, a które mogą tworzyć zły nastrój. Natomiast wierzę, że Polacy zdają sobie sprawę, a na pewno wczoraj na Placu Piłsudskiego w Warszawie takie wrażenie miałem ja i inni – że jest to chwila niesłychanie doniosła.

Dla kogo. Dla którego pokolenia?

Dla wszystkich. Dla nas jest to szansa i wielka satysfakcja, że doprowadziliśmy do tego. Jeżeli czegoś mi żal, to tego, że nie mogłem się cieszyć z moim ojcem, który już nie żyje, z moją mamą, z wieloma ludźmi, którzy też tego pragnęli, którzy tego sobie nie wyobrażali, ale to było ich marzenie. Dlatego być może ta bliskość Grobu Nieznanego Żołnierza wczoraj przy wciąganiu flagi UE była tak ważna, bo my teraz spłacamy swój dług wobec poprzednich pokoleń, realizujemy ich marzenia, płacimy za cenę ich ofiar i krwi. Wiem, że to brzmi patetycznie, wiem, że to jest takie może nawet nadmiernie martyrologiczne podejście do UE, ale to było ważne. Ja naprawdę byłbym nadzwyczaj szczęśliwym człowiekiem, gdybym mógł obok siebie mieć rodziców, którzy tego chcieli. Nasze pokolenie spełniło to zadanie. Dając tym samym wielką szansę dla młodzieży, dla tych następnych dlatego, że to właśnie oni określą w UE jakość polskiej obecności. Myśmy określili samą obecność, a oni określą jej jakość, czyli czy będziemy się liczyć, jak będziemy postrzegani. Jednocześnie

patrząc na tych młodych ludzi, których było wczoraj na Placu bardzo dużo, jestem przekonany, że oni są gotowi ten wysiłek podjąć.

Skoro Pan wspominał o żalu, to czy nie żal Panu tego, że wczoraj i dzisiaj było wzniosłe i uroczyste a jutro będą dymisje, awanse?

Jest takie dobre francuskie stwierdzenie c'est la vie, to jest życie.

To akurat u nas musi być to la vie?

Mogę powiedzieć, że dość oryginalnie wchodzimy do UE. Dymisje są już złożone, leżą na moim biurku i jutro będą podpisane. Również jutro dokonamy wszystkich niezbędnych zmian i oby się to odbyło w dobrym, polskim stylu tzn. zmieniają się ludzie, ale potrafimy, mimo całego krytycyzmu, podziękować tym, którzy odchodzą a jednocześnie zachęcić do wysiłku i pracy tych, którzy przychodzą i dać im niezbędne poparcie oraz kredyt zaufania.

Panie Prezydencie dziękując za rozmowę chciałem naszym słuchaczom powiedzieć jedną rzecz, mianowicie zazwyczaj rozmawiamy w sali białej dziś jesteśmy w sali błękitnej. Jak rozumiem ma to coś wspólnego z naszym wejściem do UE?

Uczciwie powiem, że zbieżność jest dość przypadkowa, ale ładna. W sali białej za chwilę będę przyjmował oficjalnego gościa. Natomiast oczywiście jak to zwykle w Polsce bywa z przypadków rodzi się całkiem ładna historia. Pierwsze spotkanie już w Unii Europejskiej z pierwszym programem Polskiego Radia po raz pierwszy jest w sali niebiesko-żółtej, takiej bardzo europejskiej.

Rozmawiał: *Krzysztof Grzesiowski*

34.

Wywiad dla Radia BBC (fragment)

2 maja 2005 roku

Panie Prezydencie, rok po wejściu do Unii. Co się zmieniło?

Przede wszystkim możemy podsumować ten rok jako udany. Niepokoje, katastroficzne wizje nie sprawdziły się. Polska ani nie została zalana tanimi towarami z Zachodu, ani nie mamy wpływu siły roboczej w świat, ani nie ma klęski polskich rolników, ani nie ma zmniejszenia dynamiki polskiej gospodarki.

Właściwie można powiedzieć, że wszystko jest odwrotnie. Polski eksport wzrósł ostatnio o 40 procent, polscy rolnicy dostali dodatkowe środki, chociażby przez bezpośrednie subsydia i mogą inwestować, mogą myśleć o przyszłości.

Mamy fundusze strukturalne dla wielu projektów ważnych dla Polski. Polska gospodarka rozwija się i co najważniejsze, polska polityczna pozycja w Unii Europejskiej jest całkiem mocna. I to zarówno dzięki temu, że potrafimy twardo o swoje walczyć, ale też potrafimy myśleć w kategoriach europejskich, o czym świadczy choćby zaangażowanie w kryzys ukraiński. Myśmy poprzez to zaangażowanie na Ukrainie i efekt tego zaangażowania pokazali Unii Europejskiej, że jesteśmy kompetentni, zarówno jeśli chodzi o ocenę sytuacji, ale także skuteczni, jeśli chodzi o działanie. Myślę, że to nam zbudowało pozycję poważnego partnera w Europie, który po prostu jeżeli coś mówi, to wie, co mówi, a jeżeli proponuje działania, to one również przynoszą pozytywne efekty.

Wszystko co Pan mówi przedstawia się jako pasmo sukcesów. Czy coś się jednak nie udało? Jakie ma Pan wątpliwości? Co Pana martwi?

Martwi mnie w ogóle stan niektórych spraw w Unii Europejskiej. Jeżeli dzisiaj mam zmartwienia, to są one raczej bardziej związane z referendum francuskim w sprawie traktatu konstytucyjnego, czy z dyskusją o perspektywie finansowej Unii Europejskiej, a nie tym, co dzieje się w Polsce.

Jeżeli mam dzisiaj problemy, to związane one są z tym, że zbyt wolno uruchamia się wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Unii Europejskiej, co choćby widać w takich kwestiach, jak z jednej strony problemy Naddniestrza, z drugiej na przykład różnica w relacjach rosyjsko – nie tyle unijnych, ile między Rosją i poszczególnymi krajami Unii Europejskiej. Brakuje spójności, ale to nie obciąża Polski, to nie są sprawy, o których decyduje się tu, w Polsce.

Natomiast niewątpliwie Unia Europejska, ta rozszerzona Unia 25., za chwilę 27., 28. krajów musi z wieloma sprawami dać sobie radę. A to nie będzie proste i moje oczekiwania wobec partnerów z Francji, z Niemiec, z Włoch, Hiszpanii, z Wielkiej Brytanii są wyższe. Od nich oczekiwałbym więcej inicjatywności. Polska będzie również na takie inicjatywy pozytywnie odpowiadać. (...)

Rozdział V.

Bezpieczne i przyjazne granice
– polityka pojednania i rozwoju
współpracy z sąsiadami

1. Odczyt w Fundacji im. Konrada Adenauera „Polska i Niemcy na progu XXI stulecia” (fragmenty) St. Augustin, 18 kwietnia 1997 roku

Panie i Panowie!

Serdecznie dziękuję Fundacji im. Adenauera, że zachęciła mnie do sformułowania kilku uwag nie tyle na temat aktualnych stosunków polsko-niemieckich, czy wchodzenia Polski do Unii Europejskiej i NATO, co wszystkiego tego, co w przyszłym wieku wytyczać będzie głęboki sens polsko-niemieckiego – jak to mawia Fernand Braudel – „długiego trwania” w Europie. (...)

Rok 2000 ma wszelkie dane po temu, aby stać się momentem przełomowym w historii stosunków polsko-niemieckich. Nie chodzi przy tym o jego wymowę symboliczną, chociaż i w tej sferze jest on wielce znaczący. Polakom ta data kojarzy się z tysiącleciem przyjazdu do Gniezna cesarza Ottona III na spotkanie z polskim władcą Bolesławem Chrobrym. W naszej historii zjazd w 1000 roku widziany jest jako symbol pokoju i porozumienia między Polakami i Niemcami. Zrozumiałe więc, że do tej właśnie tradycji chcemy się odwoływać.

Głównym wyznacznikiem całkowicie nowego etapu stosunków polsko-niemieckich, jaki zarysuje się wraz z nowym stuleciem, będzie fakt, że po raz pierwszy obydwa nasze państwa znajdą się w dokładnie tym samym obszarze geopolitycznym, w którym dominuje jednakowa filozofia organizacji państwa i ułożenia stosunków między państwami. Mam oczywiście na myśli perspektywę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Musimy w pełni uświadamiać sobie, że od chwili ziszczenia się tej perspektywy stosunki między naszymi krajami nabiorą wymiaru, jakiego nie miały nigdy dotąd. (...)

Szczególnie skuteczne może okazać się skoordynowane oddziaływanie na wschodnich sąsiadów Polski, których stabilność i rozwój leży w naszym wspólnym interesie. Polska nie uchyla się od pomocy i podejmowania inicjatywy, gdy zależy na tym naszym sąsiadom. Widzimy w tym nasz obowiązek wobec regionu

i wobec Europy. Nasze doświadczenia transformacyjne i nasz potencjał obligują nas do wzięcia części odpowiedzialności za sprawy kontynentu.

Mocno oparta o neokaroliński francusko-niemiecki „twardy rdzeń”, Polska może w wieku XXI być rzeczywistym zwornikiem Europy, może być otwarta na wschód przyciągając Rosję i promieniując demokracją i dobrobytem na swych bezpośrednich sąsiadów, Litwę, Ukrainę i Białoruś, tak, jak Niemcy zachodnie promieniowały przez ostatnie dziesięciolecia na nas. Jest też zauważalne, że wzór dla przełamania historycznych zasłóci pomiędzy państwami Europy Środkowej i Wschodniej stanowiło pojednanie polsko-niemieckie. Osiągnięcia współpracy polsko-niemieckiej są modelem dla rozwoju relacji w regionie.

Stosunki ze wschodem mogą stać się polską „specjalizacją” w strukturach europejskich. Prowadzimy rozsądną i konstruktywną politykę wobec naszych sąsiadów. Najlepszym tego świadectwem są bliskie kontakty polsko-litewskie oraz wymienienie układające się stosunki z Ukrainą. I w Kijowie, i w Warszawie zgodnie określamy je jako „strategiczne partnerstwo”.

Również nasz stosunek do Rosji nacechowany jest racjonalizmem i odpowiedzialnością. W naszym wschodnim sąsiedzie widzimy ważnego partnera europejskiego. W nowoczesnej Europie jego znaczenie powinno oczywiście przyjmować nowoczesny wymiar – w żadnym stopniu nie przypominając powrotu do znanego z historii „koncertu mocarstw”. W ostatnich latach Polska i Rosja układają swe wzajemne stosunki bez ciśnienia negatywnych emocji. Teraz znajdujemy się w przededniu usunięcia być może ostatniej kwestii rzutującej – mimo polskich wysiłków, aby było inaczej – na ogólną perspektywę rozwoju naszych stosunków: spodziewamy się, że wraz z uzyskaniem członkostwa Polski w NATO, nastąpi nowe otwarcie w naszych relacjach z Rosją. (...)

W końcu obecnego tysiąclecia Polska i Niemcy uwolniły się od politycznego balastu przeszłości, i stworzyły – rzecz niebywała w historii najnowszej – autentyczną strategiczną wspólnotę interesów. Granica polsko-niemiecka, ta najtrudniejsza chyba granica Europy, która jeszcze w czasach patrona tego domu była kością niezgody między nami, dziś jest problemem jedynie o tyle, że, i Niemców, i Polaków tak samo irytują nieprzyzwoicie długie zatory na przejściach granicznych, szmugiel i przestępczość. Polakom i Niemcom udało się stworzyć przyjazne pogranicze, a niedawna „wojna o bułki” we Frankfurcie nad Odrą była – jestem tego całkowicie pewien – ostatnią wojną polsko-niemiecką.

I tu dochodzimy do sedna polsko-niemieckiego sąsiedztwa na dziś i na jutro. Nie dzielą nas już wielkie problemy historyczne. Nasi poprzednicy przez trzydzieści lat – od pierwszych nieoficjalnych sondaży w latach 50, od memorandum

Kościół Ewangelickiego, listu biskupów, poprzez nową politykę wschodnią Willy Brandta i Helmuta Schmidta aż po historyczne dokonania obecnej koalicji pod kierunkiem kanclerza Helmuta Kohla – stworzyli solidny fundament.

Polsko-niemiecka wspólnota interesów rozgrywa się jednak nie tylko w gabinetach i parlamentach, ale również w szkołach, redakcjach, firmach, i na ulicy. Od siedmiu lat odnotowujemy tu kolosalny postęp. Niemcy zaczęły być postrzegane w Polsce jako przyjaciele, i ta sympatia stale rośnie o dwa–trzy procent rocznie. Jest to przejaw zarówno wzrastającej akceptacji naszych zachodnich sąsiadów, jak i rosnącego poczucia naszej własnej wartości. W normalnych warunkach, nie zagrożeni przez sąsiadów, Polacy uwalniają się od swych historycznych kompleksów. Po raz pierwszy Polacy zaczynają dostrzegać się po słonecznej, a nie zaciętej stronie historii. (...)

W społecznym wymiarze stosunków między Polakami a Niemcami pozostają jednak jeszcze rzeczy do zrobienia. Nie jestem pewien, czy poczucie polsko-niemieckiej wspólnoty stało się już osobistą sprawą wszystkich przedstawicieli młodego pokolenia Niemców. Być może gdyby tak było, to niemieckie sondaże opinii publicznej nie byłyby dla Polaków niekorzystne. Sytuacja wydaje się nieco paradoksalna. Z jednej strony Polska ma w niemieckich kołach gospodarczych coraz lepszą opinię, z drugiej natomiast, Polacy – według badań – nadal plasują się na samym dole niemieckiego termometru sympatii.

Czasami wydaje się, jak gdyby stosunki polsko-niemieckie potrzebowały nowego przyspieszenia, solidnej codziennej pracy i nowych idei. Dawny romantyzm przeczucia pierwszych mostów, przewycięzania przeszłości, nawiązywania dialogu i budowy pojednania skończył się. Pozostaje normalność i własne problemy gospodarcze. W dającej się przewidzieć przyszłości u sterów niemieckiej polityki i życia społecznego nastąpi zmiana pokoleniowa. Czy za te kilka lat dzisiejsi trzydziestolatkowie w naszych obu krajach potrafią stworzyć rzeczywiste lobby na rzecz pogłębiania polsko-niemieckich stosunków? Czy raczej pozostawią polsko-niemiecką osmozę samej gospodarce, nie przejmując się zbytnio tym, że świadomość naszej wspólnoty interesów w opinii powszechnej jest jeszcze dość świeżej daty, i łatwo ulega wciąż jeszcze tkwiącym w podświadomości upiorom przeszłości, uprzedzeniom i stereotypom?

Niemieccy historycy mawiają niekiedy, że wiek XX był wiekiem niemieckim. I oczywiście w pewnej mierze mają rację – to było niemieckie stulecie, w zwichnięciu niemieckiego bytu, jak i w budzącym respekt przewycięzeniu skutków nazistowskiej katastrofy. Pół wieku temu Niemcy były narodem potępionym, dziś są szanowanym i nawet lubianym. Na Niemczech – mimo kłopotów

z wewnętrznym zjednoczeniem – skupiają się dziś nadzieje sąsiadów ze wschodu na rozszerzenie Unii Europejskiej i NATO.

Ale jeśli ten kończący się wiek XX był wiekiem niemieckim, to w niemałej mierze był również i polskim. Gdy zaczynał się – Polski nie było na mapie, gdy się kończy, Polska jest uznanym partnerem w Europie, krajem, od którego sąsiedzi oczekują odegrania liczącej się roli w procesie jednoczenia naszego kontynentu. Sprawimy, by ten następny wiek, który się zacznie w roku 2001 był naszym wspólnym wiekiem, wiekiem sprawnej, a jednak różnorodnej Unii Europejskiej, w której Niemcy i Polacy pomni całej swej wspólnej tysiącletniej historii wspieraliby się nawzajem. Nie jest to wizja nazbyt utopijna, ani nadzieje zbyt wygórowane.

2. Wywiad dla telewizji ukraińskiej, Kanał „1+1” (zapis za „Życiem Warszawy”) (fragmenty) 19 maja 1997 roku

Wybiera się Pan do Kijowa, żeby podpisać porozumienie o stosunkach wzajemnych. Co będzie zawierać ta deklaracja?

Chodzi o to, aby z trudnej, dramatycznej i tragicznej przeszłości wyciągnąć wnioski, które pomogą budować dobrą przyszłość, zamknąć niektóre rachunki i stworzyć szanse dla nas wszystkich, w tym dla młodego pokolenia, żeby stosunki polsko-ukraińskie były pełne zrozumienia, pojednania. Żeby były bogate w sensie gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Jeżeli Polska i Ukraina chcą żyć ze sobą w pokoju i w przyjaźni, nie może się powtórzyć ani dramat wołyński z okresu wojny, ani Akcja Wisła, która miała miejsce w Polsce powojennej. To bardzo ważne, żebyśmy umieli pokonać złą przeszłość.

Co konkretnie po tej deklaracji będzie zrobione?

Trwają prace komisji – zmieniają się podręczniki w Polsce, zmieniają się i na Ukrainie. To jest bardzo ważne, żebyśmy nasze dzieci wychowywali w oparciu o pełną informację o tych wydarzeniach, a nie budowali na ich podstawie nowych nacjonalizmów. Poza tym Ukraina jest ciągle znana albo w sposób jednostronny poprzez książki Sienkiewicza czy wydarzenia wojenne. Natomiast nawet ci Polacy, którzy podróżowali w latach 60–70 do Kijowa, jakby nie za bardzo widzieli różnice, gdzie jest Związek Radziecki, a gdzie Ukraina. My tę nową niepodległą Ukrainę odkrywamy w tej chwili. Jestem przekonany, że zarówno stosunki gospodarcze, polityczne, kulturalne, stworzenie Instytutu Kultury Polskiej czy Centrum Kultury Polskiej – przyczynią się do tego. Również turystycznie Ukraina ma wiele do zaproponowania, np. Krym, Odessę. Jest szansą, żeby poznać też historię takich miast, jak Kijów czy Lwów. Coraz więcej Polaków będzie odkrywało nową niepodległą Ukrainę i to będzie zmieniać jej obraz, ten dawny stereotyp. Proszę pamiętać, że 50 lat temu odnawialiśmy stosunki z Niemcami mając jeszcze trudniejszy problem.

A dzisiaj Niemcy są traktowani jako jeden z bardziej przyjaznych nam narodów. Jestem pewny, że z Ukrainą niedługo będzie podobnie.

Polska pretenduje do roli lidera środkowowschodniej Europy. Czy planuje Pan w związku z tym spotkania, np. z Prezydentem Białorusi Łukaszenką. Czy będziecie rozmawiali na ten temat z Prezydentem Kuczmą?

Chcemy mieć z Białorusią normalne kontakty. To jest nasz sąsiad. Ale mamy kłopoty. Nie zawsze rozumiemy politykę białoruską. Czasami jesteśmy przez naszego sąsiada w sposób niewłaściwy oceniani. Padają niepotrzebne słowa ze strony białoruskiej. Jestem przekonany, że z prezydentem Kuczmą będziemy na ten temat rozmawiać. On wie więcej, bo gościł niedawno prezydenta Łukaszenkę. Jeżeli strona ukraińska wyjdzie z inicjatywą spotkań wielostronnych, to myślę, że są takie możliwości, żeby spotkać się w gronie sąsiedzkim, a więc i ukraińskim, polskim, nawet litewskim, może łotewskim, białoruskim i zastanowić się, co możemy zrobić, żeby Białoruś była coraz bardziej demokratyczna, żeby umacniała się jej niepodległość i żeby pomóc Białorusi w bardzo skomplikowanych sprawach gospodarczych.

Pan uważa, że to jeszcze ma szansę?

W polityce nigdy nie można używać słowa „nigdy”. Czasami działania są nieskuteczne. Ale myślę, że dialog w sumie należy prowadzić. Choć oczywiście, jeżeli to jest dialog głuchych, to bardzo szybko okazuje się to bez sensu. (...)

Czy z prezydentem Kuczmą będzie Pan omawiał ujemne saldo w obrotach handlowych Polski z Ukrainą?

Tak. Ale ja myślę, że ono jest na tym etapie nieuniknione. To jest trochę ten sam problem, który mamy z Niemcami, z Włochami. Sądzę, że to, co musimy w tej chwili widzieć w stosunkach polsko-ukraińskich to, żeby import z Polski był w większym stopniu inwestycyjny, mniej konsumpcyjny. Sądzę, że w tej chwili problem deficytu handlowego z Ukrainą nie jest największym problemem. Ważna co zrobić, żeby Polska była bardziej obecna w inwestycjach na Ukrainie, w unowocześnianiu przemysłu ukraińskiego.

Przewiduje Pan polskie inwestycje na Ukrainie?

Dlaczego nie? Ja panu więcej powiem, to też brzmi fantastycznie. My mamy już swoje przedsiębiorstwa i wykupiliśmy kilka firm w Niemczech. Niemcy też w pierwszej chwili robili wielkie oczy. Jak to Polacy u nas kupują fabrykę? A dlaczego by nie. Żyjemy w świecie, który jeżeli posługuje się tymi samymi

regułami, jeżeli to jest ten sam system ekonomiczny, gdzie nie ma dolara normalnego i dolara czarnorynkowego. Jeżeli polska firma może wejść z inwestycjami na Ukrainę. Jeżeli jej się to opłaca. Jeżeli ma poczucie bezpieczeństwa, że te zainwestowane pieniądze nie zostaną znacjonalizowane, stracone – to oczywiście, że to zjawisko będzie miało miejsce.

Jest Pan na stopie przyjacielskiej z ukraińskim Prezydentem. Czy telefonujecie do siebie w sprawach niepolitycznych?

Telefonujemy. Bardzo cenię sobie kontakty z Prezydentem Kuczumą. Znaleźliśmy wspólny język bardzo szybko i na gruncie neutralnym. Przypadek sprawił, że pierwsze spotkanie miało miejsce w Paryżu przy okazji pogrzebu Francois Mitterranda, spotkaliśmy się, nawiązaliśmy więź, która trwa. Nawet jeżeli zaczynamy mówić o innych sprawach, to zazwyczaj kończy się na polityce. Ale mówimy o różnych sprawach. I wydaje się, że rozumiemy się dobrze.

Co jeszcze mógłby Pan powiedzieć o naszych wzajemnych stosunkach przed wizytą na Ukrainie?

Polska ma szczególnie obowiązek wytłumaczenia wielu ludziom w świecie, że Ukraina jest niezbędna dla bezpieczeństwa europejskiego i dla rozwoju w Europie. Ukraina jest wielkim krajem, krajem z 50-milionową ludnością. Położonym w bardzo ważnym regionie Europy. Ukraina jako państwo, które nie tak dawno pojawiło się jako niepodległe, wielu ludziom jest nieznanie. Polska i ja osobiście traktuję to jako zadanie, żeby moim partnerom powiedzieć, że ta Ukraina jest bardzo ważnym krajem.

Rozmawiał: *Oleksandr Tkaczenko*

3. Wystąpienie w Radzie Najwyższej Ukrainy (fragmenty) Kijów, 21 maja 1997 roku

Welmiszanownyj Pane Hołowo Werchownij Rady, Szanowny Deputaty!

Jest dla mnie wielką satysfakcją, że mogę dzisiaj gościć w parlamencie niepodległej Ukrainy i przekazać pozdrowienia narodowi ukraińskiemu od narodu polskiego. Mam świadomość, że jest to chwila historyczna.

Może być przedmiotem naszej wspólnej dumy, jak bardzo w ciągu ostatnich lat rozwinęliśmy naszą współpracę, jak bardzo pogłębiliśmy wzajemne zrozumienie. A najważniejsze, że ten nowy rozdział naszych dziejów piszemy sami – Ukraińcy i Polacy, we wspólnym dążeniu do wspólnego pożytku i sukcesu.

Wielki ukraiński poeta Taras Szewczenko tak pisał o przeszłości polsko-ukraińskich stosunków: „Szcze jak były my Kozakamy, bratałyś z wolnymy Lachamy”. Wolnym ludziom, suwerennym narodom, zawsze łatwiej dojść do porozumienia. Tę prawdę w pełni potwierdza nasza teraźniejszość.

Szanowni Państwo!

Sąsiedztwo z niepodległą Ukrainą jest dla Polski niezwykle ważne. Oba nasze kraje należą do Europy od ponad tysiąca lat, oba są jej istotną częścią. Wielkość i potencjał naszych państw przemawia za tym, że każde z nich zdolne jest pełnić ważną rolę w stabilizowaniu sytuacji w naszym regionie. Tym większe ma zatem znaczenie połączenie naszych wysiłków, wyrażające się w strategicznym partnerstwie Polski i Ukrainy. Bezpieczeństwo demokratycznej i niepodległej Polski jest ściśle związane z bezpieczeństwem demokratycznej i niepodległej Ukrainy – a pokojowy i pomyślny byt Europy jest trudny do pomyślenia w oderwaniu od bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju obu naszych krajów.

W grudniu 1991 roku Rzeczpospolita Polska, jako pierwsze na świecie państwo, uznała ukraińską proklamację niepodległości. Był to z naszej strony akt płynący tyleż z racjonalizmu politycznego, co i spontaniczny, zrodzony z potrzeby serca.

Suwerenna Polska, która weszła na drogę demokratycznych i wolnorynkowych reform, wyrażała w ten sposób życzenie sukcesu swym sąsiadom i słowiańskim pobratymcom.

Przystąpiliśmy razem do budowania naszego sąsiedztwa wiedząc, że podejmujemy dzieło niełatwe, odpowiedzialne, ale i perspektywiczne. Potrafiłszy wydobyć z siebie wszystko, co najlepsze. Jest to krzepiące świadectwo naszych sił i zdolności dla nas samych – nowoczesnych Polaków i Ukraińców, podejmujących wyzwania bliskiego już XXI wieku. (...)

Panie i Panowie Deputowani!

Rozszerzenie NATO i Unii są to jakby dwa nurty tego samego, ogólnego procesu integracji europejskiej. Pojmować je trzeba jako przesuwanie się na wschód obszaru stabilności i bezpieczeństwa, które odbywa się przy generalnym założeniu, że bezpieczeństwo europejskie jest niepodzielne i nie do przyjęcia jest istnienie jakichkolwiek stref „szarych” czy „buforowych”.

Rozszerzenie NATO zwiększy sumę bezpieczeństwa europejskiego, a więc zwiększy się także bezpieczeństwo Ukrainy. Witamy z zadowoleniem uzgodnienie karty Rosja–NATO. Gorąco popieramy potrzebę ustanowienia karty Ukraina–NATO. Pragniemy rozwoju ścisłej współpracy, także wojskowej, między Polską i Ukrainą. Będzie to niepodważalnym dowodem, że rozszerzenie NATO nie prowadzi do powstawania nowych linii podziału w Europie. Nasi żołnierze mają już doświadczenie we współpracy pod egidą ONZ. Wiele dobrego przyniosła współpraca w ramach „Partnerstwa dla Pokoju”. Już niedługo gotowy będzie do działania wspólny, polsko-ukraiński batalion, zdolny do pełnienia specjalistycznych misji w operacjach pokojowych. Wyraźna więc staje się jedność zadań wojska polskiego i sił zbrojnych Ukrainy, a obie nasze armie stoją na straży suwerenności państwa i nienaruszalności jego granic, zarazem współdziałają w budowie europejskiej architektury bezpieczeństwa i pokoju.

Chcę zapewnić, że Polska, także jako członek NATO i Unii Europejskiej, nadal będzie ze wszystkich sił sprzyjała umacnianiu bezpieczeństwa Ukrainy i będzie wspierała ukraińskie aspiracje do udziału w strukturach europejskich.

Miejmy świadomość, że partnerstwo Polski i Ukrainy staje się cenioną na świecie wartością. To, co osiągnęliśmy w stosunkach polsko-ukraińskich, budzi uznanie już nie tylko wśród naszych przyjaciół, ale i wśród dawnych sceptyków. Zauważany jest przy tym rosnący wkład Ukrainy w dzieło stabilizacji w naszym regionie. Parafowanie traktatu ukraińsko-rumuńskiego, włączenie się Kijowa w proces pokojowego uregulowania konfliktu w Naddniestrzu, zakończenie

delimitacji granicy ukraińsko-białoruskiej – są dowodem dojrzałości państwa ukraińskiego, które rozwiązuje trudne problemy sąsiedzkie w duchu porozumienia, wzajemnego szacunku i kompromisu. W Polsce te sukcesy bliskiej nam Ukrainy odbieramy z satysfakcją i życzliwością.

Szanowni Państwo!

Budujemy wspólnie drogę w przyszłość. Żadna jednak droga tak naprawdę nie zaczyna się od punktu zerowego, bo zawsze było jeszcze coś przedtem: historia, ludzkie przeżycia i trwająca o nich pamięć.

Historia polsko-ukraińskich losów jest złożona. Sąsiedztwo naszych narodów ujmować można w perspektywie całego tysiąclecia. (...)

Musimy jednak zdobyć się również na mówienie o tym, co w naszej historii było trudne i co wywołuje nadal emocje w niektórych kręgach. Jestem pewien, że poprzez mądre i odważne mówienie prawdy o trudnej przeszłości, odnajdziemy drogę ku autentycznemu pojednaniu, które umocni dobre sąsiedztwo Polski i Ukrainy. Podpowiada nam to nie tylko rozum polityczny, ale i moralność.

Nasze narody pragną patrzeć przede wszystkim w przyszłość, dominuje w nich młodość i chęć tworzenia, a nie rozpamiętywanie spraw przeszłych. Ale głęboko ludzka formuła „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” ma sens nawet wtedy, gdy nie ciąży na kimś bezpośrednia odpowiedzialność za dramatyczne wydarzenia z przeszłości. Nakazuje to nam szacunek i współczucie dla cudzego cierpienia. Dlatego tutaj, w parlamencie ukraińskim, chcę powiedzieć, że rozumiemy, jak tragiczne były losy Ukraińców poszkodowanych w akcji „Wisła”. Była ona zastosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej, która jest nie do przyjęcia, tak z punktu widzenia prawa jak i przyrodzonej każdemu człowiekowi godności.

Pragniemy jednak również znaleźć Wasze zrozumienie dla cierpień ludności polskiej podczas tragicznych wydarzeń na Wołyniu, Galicji Wschodniej i Podolu w czasach wojny. Każde zło powinno zostać nazwane złem, aby zwyciężać mogło pragnienie pojednania i przyjaźń między ludźmi oraz narodami.

Przed wyzwaniem trudnej przeszłości stanęli kiedyś Francuzi i Niemcy, podejmowali je Niemcy i Czesi, Niemcy i Polacy. Jest to wyzwanie wynikające z tragicznych dziejów Europy. Uporanie się z nim okazało się tryumfem europejskości nowoczesnie pojętej. Pojednanie polsko-ukraińskie staje się jednym z wzorów, którym Europa będzie mogła się chlubić.

Kamieniem milowym na drodze wspólnego przewycięzania trudnej przeszłości ma szansę okazać się specjalne oświadczenie w tej sprawie, jakie będę miał zaszczyt podpisać wraz z Panem Prezydentem Leonidem Kuczmą za kilkadziesiąt minut. Jesteśmy zdania, że na gruncie prawdy i pojednania budować trzeba nowy model stosunków polsko-ukraińskich dla przyszłości. Jestem pod wrażeniem zasług Pana Prezydenta Leonida Kuczmy w dziele budowania przyjaźni i współpracy polsko-ukraińskiej. Chcę w tym miejscu podziękować Panu Prezydentowi za to wszystko.

Polacy wiedzą, jak wielu jest na tej sali przyjaciół naszej wspólnej sprawy. Wszystkim deputowanym i wszystkim Ukraińcom, którzy sprawili, że polsko-ukraińskie sąsiedztwo jest tak dobre i nowoczesne, składam serdeczne podziękowania. (...)

Panie Przewodniczący Rady Najwyższej, Szanowni Państwo!

Jesteśmy świadkami, a zarazem twórcami, wielkiego dzieła. Powstaje Europa pokoju, otwartości i współpracy. Zachód i wschód to już pojęcia nie przeciwstawne, ale dwa skrzydła tej samej idei cywilizacyjnej, która postęp i rozwój wiąże nierozzerwalnie z wolnością, prawem i demokracją. Wystarczy rzut oka na mapę, by zrozumieć, jak ważna rola w tej nowej Europie przypada Ukrainie i Polsce.

Tu, w Kijowie, wzniesiono kiedyś Złotą Bramę, która wzbudzała podziw przybyszów z najdalszych stron. Dzisiaj budujemy razem coś, co także wzbudzać będzie podziw narodów. Budujemy mocną, sąsiedzką przyjaźń. To tu jest brama, szeroko otwarta i wiodąca Polaków i Ukraińców w pomyślną przyszłość.

Niech żyje demokratyczna Ukraina!

Niech żyje demokratyczna Polska!

Niech rozwija się przyjaźń między naszymi narodami!

4. Wspólne oświadczenie Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy o porozumieniu i pojednaniu Kijów, 21 maja 1997 roku

Świadomi historycznej odpowiedzialności wobec dzisiejszego i przyszłych pokoleń Polaków i Ukraińców oraz roli Polski i Ukrainy w umacnianiu bezpieczeństwa i stabilności w Europie Środkowo-Wschodniej, a także doceniając wagę strategicznego partnerstwa obu krajów,

– kierując się postanowieniami Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie, Przyjaznych Stosunkach i Współpracy z dnia 18 maja 1992 roku,

– pewni, że przyszłość stosunków polsko-ukraińskich należy budować na prawdzie i sprawiedliwości oraz głębokim i szczerym porozumieniu i pojednaniu,

– pragnąc wspólnie przezwyciężyć skomplikowane dziedzictwo polsko-ukraińskich losów, aby cienie przeszłości nie kładły się na dzisiejsze przyjazne i partnerskie więzi między obydwoma krajami i narodami,

niniejszym oświadczają:

W wielowiekowych dziejach polsko-ukraińskiego sąsiedztwa jest wiele wzruszających przykładów szczerzej przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy między oboma narodami. Są w niej wątki braterstwa broni, wzajemnych wpływów kulturowych wzbogacających oba narody i sąsiedzka życzliwość.

Nie powinno się jednak pomijać także wątków tragicznych takich, jak dziesięciolecie wojen w wieku XVII i XVIII, przejawy antyukraińskiej polityki władz polskich w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, prześladowania ludności polskiej na Ukrainie radzieckiej w okresie represji stalinowskich. Nie można zapominać o krwi Polaków przelanej na Wołyniu, zwłaszcza w latach 1942–1943, o okrucieństwie polsko-ukraińskich konfliktów w pierwszych latach powojennych. Oddzielną, dramatyczną kartą w historii naszych stosunków była akcja „Wisła”, uderzająca w ogół społeczności ukraińskiej w Polsce. Przemilczanie lub jednostronne naświetlanie tych wszystkich faktów nie łagodzi bólu pokrzywdzonych i ich bliskich, nie sprzyja pogłębieniu zrozumienia między naszymi narodami.

Droga do autentycznej przyjaźni wiedzie przede wszystkim przez prawdę i wzajemne zrozumienie. Uznajemy, że żaden cel nie może stanowić usprawiedliwienia dla zbrodni, przemocy i zastosowania odpowiedzialności zbiorowej. Pamiętamy jednocześnie, że niekiedy źródła tych konfliktów były poza Polską i Ukrainą, że uwarunkowane były one przez niezależne od Polaków i Ukraińców okoliczności oraz przez niedemokratyczne systemy polityczne narzucone naszym narodom wbrew ich woli. Składamy hołd niewinnym – pomordowanym, poległym i przymusowo przesiedlanym Polakom i Ukraińcom. Potępiamy sprawców ich cierpień. Wyrażamy jednocześnie wdzięczność wszystkim, którzy w ciągu tych trudnych lat działali na rzecz zbliżenia naszych narodów.

Obecnie Polska i Ukraina są państwami suwerennymi, dobrymi sąsiadami i strategicznymi partnerami. Dlatego też tak szczególnie ważne jest przezwyciężenie goryczy pozostałej w pamięci wielu Polaków i Ukraińców. Do tego skłania nas nie tylko poszanowanie wartości demokratycznych, szacunek dla praw człowieka, podstawowych zasad i norm prawa międzynarodowego, lecz również życzenie zobaczenia Polski i Ukrainy w zjednoczonej Europie.

Interpretacją naszej wspólnej przeszłości, jej złożonych okresów, powinni zająć się specjaliści, którzy w atmosferze otwartości rzetelnie zbadają fakty oraz przygotowują ich obiektywne oceny.

Dla lepszego wzajemnego zrozumienia między narodami polskim i ukraińskim pobudzać należy dialog środowisk opiniotwórczych. Należy szerzej wykorzystywać możliwości obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego i ukraińskich pochodzenia polskiego, którzy poprzez swoją pracę wnoszą liczący się wkład do kulturalnego i gospodarczego rozwoju naszych państw. Powinni oni być animatorami ścisłej współpracy Polski i Ukrainy. Oba państwa ze swej strony powinny opiekować się nimi i wspierać rozwój polskiej mniejszości w Ukrainie i ukraińskiej mniejszości w Polsce.

Rzeczpospolita Polska i Ukraina dołożą starań, aby świadomość młodych Polaków i Ukraińców, nie była obciążona wspomnieniami tragicznych kart historii. Niech przyszłe pokolenia żyją we wspólnym europejskim domu, w którym nie będzie miejsca dla uprzedzeń i nieufności!

W tym przekonaniu, my, Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, postanawiamy wspólnie objąć patronat nad utrwaleniem idei porozumienia i pojednania polsko-ukraińskiego.

W dawnych wiekach nasi przodkowie wylewali wodę na szable na znak pokoju, przymierza i braterstwa. I dzisiaj my, Ukraińcy i Polacy, chcemy wlać w nasze serca uczucia przyjaźni i solidarności.

Na progu XXI wieku pamiętajmy o przeszłości, ale myślimy o przyszłości!

5. Wywiad dla litewskiej gazety „Lietuvos Rytas” 19 czerwca 1997 roku

W dniach 19–20 czerwca br. z oficjalną wizytą w Polsce będzie przebywał Prezydent Litwy A. Brazauskas. Jakim kwestiom najwięcej uwagi poświęcą tym razem Prezydenci obu sąsiednich krajów?

Jest to kolejne nasze spotkanie. Cieszę się, że stosunki polsko-litewskie rozwijają się w sposób dynamiczny i naturalny, prawie co miesiąc ma miejsce spotkanie na wysokim szczeblu. Świadczy to o strategicznej ważności współpracy dla obu krajów. W ubiegłym roku przebywałem na Litwie z wizytą oficjalną. Wizyta Prezydenta A. Brazauskasa jest rewizytą. Widujemy się natomiast o wiele częściej – w br. spotykaliśmy się w Hadze, Tallinie, Gnieźnie. Nie będę wymieniał form współpracy na różnym szczeblu. Podczas obecnej wizyty będziemy mówili o Komitetach Prezydentów, które pomogą nam w rozwiązywaniu codziennych problemów. Najwięcej uwagi poświęcimy sprawom integracji europejskiej. Polska spodziewa się, iż zostanie zaproszona do Madrytu na negocjacje w sprawie przystąpienia do Paktu Północnoatlantyckiego. Spodziewamy się również, że po konferencji w Amsterdamie zarówno Polska, jak i Litwa zostaną zaproszone na negocjacje z UE. Jesteśmy przekonani, iż w przyszłości Litwa powinna uczestniczyć w obu tych strukturach, podobnie jak Łotwa czy Estonia.

Powstaje Zgromadzenie Poselskie obu krajów, w przyszłości – Rada Międzyrządowa, Komitet Prezydentów. Jedne źródła podają liczbę pięćdziesięciu podpisanych porozumień, inne doliczają się setki. Dlaczego więc Polacy tak mało wiedzą o Litwinach i odwrotnie? Dlaczego w tak małym stopniu sąsiedzi interesują się nawzajem?

Nie zgadzam się z takim spojrzeniem na sprawę. Uważam, że w Polsce zarówno stopień zainteresowania jak i informacji jest stosunkowo wysoki. Przyczyny są różne – dla jednych historyczne, dla innych – rodzinne. Z drugiej zaś strony, wielkie wrażenie wywarł na mnie fakt, iż tak wielu Litwinów mówi po polsku. Jedni uczyli się czytając gazety, inni oglądając telewizję. Nie wiem, czy w jakimkolwiek innym kraju można spotkać tylu ludzi rozumiejących i rozmawiających po polsku. Nie często się zdarza, że w języku obcego kraju – w tym

przypadku po polsku – rozmawia Prezydent danego kraju. Po polsku mówi również Marszałek Sejmu, jak się spotykam z Panem Cz. Jurszenasem – on też mówi po polsku. Śmiem stwierdzić, iż nasze stosunki świadczą o wielkim zainteresowaniu wzajemnym naszych narodów.

Oficjalni urzędnicy litewscy twierdzą, że Litwini są bardziej aktywni, przedkładają więcej propozycji. Może Polacy mają zdanie odwrotne?

Oczywiście, doceniliśmy to, że Litwa w ostatnim okresie przedłożyła kilka bardzo oryginalnych propozycji. Wymieńmy chociażby propozycję współpracy na szczeblu parlamentarnym albo rządowym – utworzenia swobodnego komitetu z udziałem ministrów obu krajów. Rozumiemy, że współpracując z Polakami Litwini chcą się przygotować do włączenia się do struktur europejskich. Z uwagi na to, że taka współpraca jest dla nas czymś nowym, potrzebujemy nieco czasu na rozważenie tych propozycji.

Jakie miejsce, Pana zdaniem, w kontekście stosunków dwustronnych zajmuje problem mniejszości narodowych? Czy istnieją stereotypy, które należy łamać?

Uważam, że powinniśmy być stale wrażliwi na problemy mniejszości narodowych. Jest to sprawa trudna nie tylko w naszym kraju. Jeżeli przypomnimy historię Europy – od problemu mniejszości narodowych niejednokrotnie rozpoznały się wielkie nieszczęścia dla całego kontynentu. Nie jest to temat, który się kończy. Problemy zasadnicze mamy już rozwiązane. Przed nami – umowa o pisowni nazwisk. Jest to drażniąca kwestia, wywołująca wiele emocji zarówno wśród Polaków na Litwie jak i Litwinów w Polsce. Myślę, że w tej kwestii (jak i w sprawie Centrum Kultury w Puńsku i pomnika A. Baranauskasa) pomogą nam rozmowy z Prezydentem A. Brazauskasem. Postaramy się jeszcze raz zachęcić urzędników po obu stronach do rozwiązywania wszystkich problemów na rzecz wspólnego dobra.

O gospodarce Polski jako jedynej z krajów pokomunistycznych, która wyprzedziła już poziom z czasów byłego reżimu, ostatnio mówi się wiele dobrych słów. Eksperti zagraniczni obliczyli nawet, iż utrzymując tempo wzrostu na poziomie 5–6% do roku 2000 (Produkt Krajowy Brutto) RP osiągnąłby 200 mld USD, tzn. dorównałby prawie połowie przewidzianego PKB Rosji, mimo iż ten kraj posiada czterokrotnie więcej mieszkańców i ogromne zasoby naturalne. Poziom życia określa chociażby i to, że w ub. roku Polacy nabyli o 39% więcej nowych samochodów. Interesują nas perspektywy polsko-litewskich stosunków gospodarczych, jak też wspólne projekty: kolej, autostrady, linie energetyczne.

My również cieszymy się, że gospodarka Polski rozwija się. W roku bieżącym PKB wzrośnie o ponad 5%, w roku przyszłym planujemy 5–5,5%. W 1996 r. Polacy kupili 360 tys. nowych samochodów. Razem z używanymi park samochodowy kraju wzrósł o pół miliona. Jesteśmy wśród liderów na samochodowym rynku Europy. Decyduje o tym, niewątpliwie, wzrost gospodarki jak też szczególnie pogląd Polaków na samochody. Możliwe, że dotychczas jest żywa tradycja, kiedy każdy Polak marzył o dobrym wierzchovcu. Dwustronne stosunki gospodarcze należy rozwijać. Udając się na Litwę zaprosiłem grupę przedsiębiorców, aby zachęcić ich do inwestycji. Nie należy jednak zapominać, iż gospodarka jest sprawą rządów, prezydenci mogą tworzyć jedynie klimat, zapytać ministrów, na jakim poziomie znajduje się jeden bądź drugi projekt. Jesteśmy zainteresowani współpracą ogarniającą również kraje trzecie: Łotwę, Estonię, jak też Białoruś, Rosję i Niemcy. Chcemy, aby w europejskiej umowie o wolnym handlu uczestniczyła również Litwa. Mówiąc o wspólnych projektach, chciałbym wymienić Fundację Prezydentów, która pomaga młodym.

Mówiąc o przyszłości nie możemy pominąć niezbyt przyjemnego tematu – granicy polsko-litewskiej. Jak mogą dwa cywilizowane kraje przez tak wiele lat godzić się z nieporządkiem panującym na granicy?

Kiedyś mieliśmy rozreklamowane granice przyjaźni, obecnie powinniśmy przekształcić je w granice przyjazne, tzn. granice pomagające ludziom w obcowaniu, granice, których ludzie się nie boją, na których nie traci się czasu. Uważam, iż po stronie polskiej już została stworzona struktura normalizująca sytuację. Byłem na przejściu w Budzisku. Po stronie polskiej wszystko tam zrobiono, nie wiem, jak w tej chwili wygląda sytuacja po stronie litewskiej, czy coś tam dodatkowo wybudowano. Obiecano wiele, że tam również będą inwestycje w infrastrukturę: myślę, że na te cele można by było wykorzystać również środki UE. W świecie obecnym granica powinna być jednak strzeżona, ponieważ prawie codziennie mamy nieprzyjemności z nielegalnymi migrantami. Nie jest to łatwe. Ale jeżeli obie strony dołożą starań, przekroczenie granicy polsko-litewskiej już niedługo – w ciągu roku albo dwóch – przestanie być problemem.

Rok bieżący jest ważny zarówno dla Polski jak i Litwy. Stają się rzeczywistością Pana słowa powiedziane w ub. roku dziennikarzom „Financial Times” nt. danych przez historię pięciu minut, kiedy to na Zachodzie Polski znajdują się przychylnie nastawieni Niemcy, natomiast na Wschodzie – Rosja zajęta swoimi sprawami wewnętrznymi i wzmocnieniem instytucji demokratycznych. W roku bieżącym Polska ma realne możliwości wstąpienia do NATO i UE. Litwa, widocznie, zostanie po drugiej stronie bariery. Czy Polska pomoże Litwie, jak i poprzednio, w jej integracji ze strukturami europejskimi?

Pięć minut od historii otrzyma również Litwa. Te pięć minut są dane całej Europie. Wspólna Europa, o której mówimy, to jest Europa, w której wystarczy miejsca również krajom, które dotychczas nazywamy Zachodem i Europą Środkową, krajom Bałtyckim, Rumunii, Słowenii i Bułgarii. Ta Europa posiada możliwości stworzenia wspólnoty gospodarczej na podstawie UE oraz wspólnoty bezpieczeństwa poprzez rozwój NATO. Polska już przeżyła okres bolesnych zmian. Najważniejszym zadaniem na obecnym etapie jest dla nas utrwalenie pozytywnych zmian. Tak samo Litwa odczuje korzyść trudnych, wymagających wiele wyrzeczeń zmian zapoczątkowanych w latach 1990–1991. Oby tylko wystarczyło konsekwencji i zawziętości w przyszłości. Zbliżający się przełom wieków będzie czasem Europy Środkowej i Wschodniej w historii Europy, mimo iż brzmi to patetycznie. Integracyjne dążenia Litwy będziemy popierali jak dotychczas, ponieważ wstąpienie Polski do struktur europejskich uważamy tylko za krok pierwszy – proces będzie kontynuowany. Ważną sprawą jest, aby wszyscy dążący do tego znaleźli się w strukturach zwanych wspólną Europą. Chcemy rozwijać kontakty i z Ukrainą, i z Rosją. Mimo, iż te kraje inaczej określają swoje cele strategiczne, powinny one również uczestniczyć w tworzeniu wspólnej przyszłości.

Jak Pan ocenia spotkanie pięciu prezydentów w Tallinie, które prasa rosyjska określiła jako tworzenie „paktu bałtycko-czarnomorskiego”?

Współpraca regionalna może być owocna. Zamierzamy organizować więcej takich spotkań. We wrześniu przewidziana jest konferencja w Wilnie, na którą oprócz uczestników spotkania tallińskiego – Litwy, Łotwy, Estonii, Polski i Ukrainy – będzie zaproszony prezydent Białorusi. Na tego typu spotkaniach możemy podzielić się doświadczeniem, ponieważ wszyscy transformujemy się, wiele się uczymy.

Czy w procesie integracji Polski do struktur europejskich znowu będzie aktualna idea tzw. Trójkąta Weimarskiego – Francji, Niemiec i Polski?

Jest ona aktualna cały czas. Spotykają się ministrowie spraw zagranicznych. Regularność spotkań została nieco naruszona z powodu wyborów we Francji, we wrześniu odbędą się wybory w Polsce, ale spotkania będą kontynuowane. Pozytywny wpływ może być ogromny. Możliwe, iż w perspektywie podnieśliemy je na wyższy poziom.

Wspomniał Pan, że we wrześniu Polska będzie wybierała nowy Sejm. Czy ewentualna zmiana bilansu sił politycznych w Sejmie nie wpłynie na dobre obecne stosunki polsko-litewskie?

Uważam, że wyborcy bardziej niż politycy są nastawieni na pojednanie i współpracę, bo politykom czasami brakuje odwagi na pokonanie sprzeczności historycznych. Zasadniczymi momentami kampanii wyborczej powinny być gospodarka i Europa. Z każdymi wyborami Polska staje się bardziej europejska. Ani lewica, ani prawica nie jest wystarczająco silna, aby otrzymać większość, dlatego przyszły rząd będzie również koalicyjny i podstawowe elementy reformy będą rozwijane. Dlatego nie uważam, że stosunki polsko-litewskie mogą się zmienić. Podobnie jak na Litwie, kiedy po wyborach zmienił się stosunek sił, nawet ci, którzy poprzednio niezbyt aktywnie uczestniczyli w procesie przyjaźni polsko-litewskiej, zrozumieli, iż jest on bardzo potrzebny nie tylko naszym krajom, ale też całemu regionowi, a nawet Europie. Nie myślę, aby w nowym Sejmie Polski znaleźli się ludzie wąpiący w sensowność naszej współpracy. Jestem przekonany, że odpowiedzialni politycy zarówno w Polsce jak i na Litwie myślą w sposób podobny bez względu na przynależność partyjną.

Rozmawiał: *Osvaldas Aleks*

6. Wystąpienie podczas Międzynarodowej Konferencji „Współistnienie narodów i dobrosąsiedzkie stosunki jako gwarancja bezpieczeństwa i stabilizacji w Europie” Wilno, 5 września 1997 roku

Szanowny Panie Prezydencie Algirdas Brazauskas, Szanowni Panowie Prezydenci, Szanowny Panie Premierze, Panie, Panowie!

Przede wszystkim chcę, jako współgospodarz tej Konferencji, serdecznie podziękować za przyjęcie zaproszenia przez tak znakomite grono głów państw, a także podziękować wszystkim przedstawicielom świata kultury, świata polityki, świata nauki, którzy uczestniczą w naszym spotkaniu.

Nie mam żadnych wątpliwości, że jest to wydarzenie bezprecedensowe, które już dzisiaj ma historyczny charakter. Wilno staje się symbolem. Staje się symbolem przemian, które od 1989 roku zaszły w Europie. Przemian, które oznaczają nową mapę polityczną naszego kontynentu, które miały miejsce w bardzo krótkim czasie i które dzieją się na kontynencie, który w XX wieku przeżył dwie straszliwe, tragiczne wojny światowe, na którym są groby setek tysięcy, milionów ludzi, ofiar konfliktów, jakie miały miejsce w Europie. I Wilno jest symbolem tych przemian, które dokonały się na drodze pokojowej.

Jeżeli choć tylko trochę spojrzymy w niedawną przeszłość, to będziemy zdawać sobie sprawę, jak wielkie to były zmiany i jak wielkie znaczenie miało pokojowe ich przeprowadzenie. Przeżyliśmy zjednoczenie Niemiec, rozpad Związku Radzieckiego, odrodzenie suwerennych państw bałtyckich, zmiany ustrojowe w całej Europie Środkowej. To, że nie było to naznaczone konfliktami, to, że dzisiaj możemy siedzieć przy wspólnym stole, wynikało z przyjęcia niewzruszalnych zasad wartości, które określiły te właśnie przekształcenia. Tymi wartościami są: demokracja, poszanowanie suwerenności każdego z państw, respektowanie praw człowieka, poszanowanie prawa międzynarodowego, wolność słowa, pluralizm polityczny. Tą wartością jest otwartość wobec siebie nawzajem, a także wzajemna tolerancja.

Dlatego, patrząc w przyszłość, tak bardzo wrażliwi jesteśmy, czy te wartości są nadal respektowane. I nie jest w żadnym stopniu mieszaniem się w cudze sprawy, w sprawy sąsiadów czy państw bliskich, jeżeli kierując się tą właśnie wrażliwością i kierując się tą odpowiedzialnością zwracamy uwagę na niepełne korzystanie z tych praw, niepełne ich szanowanie. Bowiernie przekonaliśmy się w ostatnich ośmiu latach, że właśnie wartości demokracji, suwerenności państw, praw człowieka są fundamentem pokojowych przekształceń, jakie dokonały się na naszym kontynencie.

Konferencja w Wilnie odbywa się w szczególnym momencie w Europie. Oto na naszych oczach otwierają się szanse zbudowania wspólnej Europy, wolnej od historycznych podziałów, wolnej od politycznych murów, jakie jeszcze niedawno Europę dzieliły. Polska jest przekonana, że rozszerzenie Paktu Północno-Atlantyckiego jest decyzją wzmacniającą bezpieczeństwo europejskie. Decyzją, która logicznie wynika z tych procesów, jakie rozpoczęły się w 1989 roku. Jesteśmy zdania, iż każde z państw ma prawo do suwerennego określenia swojej polityki bezpieczeństwa i udziału w takim bloku, czy w takim systemie bezpieczeństwa, jakie uzna za najlepsze z punktu widzenia swoich interesów.

Polska jest również przekonana, iż rozszerzenie Unii Europejskiej będzie znaczącym krokiem w budowie wspólnej Europy, która działa według tych samych reguł gospodarczych i która może korzystać z wspólnego, wielkiego potencjału, jaki mamy na naszym kontynencie. Rozszerzenie Unii Europejskiej powinno być drogą do odejścia od polityki ograniczeń jakiegokolwiek z państw, od skazania części państw europejskich na peryferyjność w procesach gospodarczych i w handlu.

Jesteśmy przekonani, że wielkie znaczenie dla budowy wspólnej Europy ma szeroka, jak najlepsza współpraca z Rosją. Mamy nadzieję, iż mimo różnicy w sprawie NATO będziemy umieli zbudować i zbudujemy takie kontakty (kontakty gospodarcze, kulturalne, polityczne), które będą dawały wszystkim naszym krajom szanse, aby odnosić wspólne korzyści.

Przyjęliśmy z wielką satysfakcją podpisanie porozumienia między NATO i Rosją, przyjęliśmy z satysfakcją podpisanie porozumienia między NATO i Ukrainą. Uważamy, że są to ważne elementy, ważne części tej konstrukcji, którą nazywam wspólną Europą, a która ma szansę być znakiem naszego kontynentu w XXI wieku.

Ale, Szanowni Państwo, Wilno dzisiaj – to także symbol Europy Środkowej, która coraz wyraźniej staje się czynnikiem europejskiej stabilności oraz europejskiego rozwoju. Z najwyższym szacunkiem odnoszę się do osiągnięć, które były

już tutaj wymieniane, a które pokazują, iż w bardzo krótkim czasie udało nam się na szczeblach politycznych, na szczeblach rządowych pokonać uprzedzenia, pokonać często bardzo złą przeszłość i zbudować coś, co będzie promieniowało na długie dziesiątki lat.

Polska cieszy się ze swoich stosunków z Niemcami z Ukrainą z Litwą z Czechami i Słowacją. Ceniśmy to, co osiągnięto między Rumunią i Ukrainą, między Rumunią i Węgrami. Z szacunkiem odnosimy się do porozumienia między Ukrainą, Rumunią i Mołdawią. Z wielką radością przyjmujemy wszystkie układy, wszystkie porozumienia, które zwiększają bezpieczeństwo Europy Środkowej, które wyznaczają szerokie ramy współpracy w tej części kontynentu. Chcielibyśmy, aby te procesy polityczne były kontynuowane.

Jestem przekonany, że Konferencja wileńska wpisuje się jako bardzo ważne wydarzenie w taki właśnie sposób myślenia o Europie Środkowej i pokazuje światu, że Europa Środkowa końca XX wieku to miejsce stabilności, to miejsce dialogu, to miejsce współpracy, to miejsce, które ma przed sobą dobre perspektywy. Z radością przyjąłem fakt, iż adresy do naszej konferencji skierował zarówno prezydent Stanów Zjednoczonych, jak prezydenci Francji i Niemiec.

Szanowni Państwo!

Wilno to dzisiaj także symbol nowych wyzwań; była o nich mowa. Współpraca, dobre sąsiedztwo nie mogą dzisiaj oznaczać wyłącznie zjawisk politycznych. One muszą objąć całą jak najszerszą sferę gospodarki, one muszą objąć współdziałanie wobec nowych zjawisk, o których mówiono, takich jak: zorganizowana przestępczość, ochrona środowiska, walka z żywiołami, które nie znają granic ani różnic politycznych. Sądzę, że powinniśmy pójść wzorem państw, które taką drogę mają już za sobą, jak chociażby Niemcy i Francja, i wzbogacić formy naszego współdziałania o te elementy. Dodałbym do nich jeszcze jedną kwestię, kwestię stosunków społecznych, stosunków między ludźmi.

Nie przypadkiem wraz z panem prezydentem Algirdasem Brazauskasem – decydując się zaprosić Państwa – chcieliśmy, aby w gronie polityków byli ludzie kultury, byli ludzie nauki, byli intelektualisci. Jesteśmy bowiem przekonani, że prawdziwe dobre sąsiedztwo, że prawdziwa współpraca jest wtedy, kiedy obok całej warstwy traktatowej, warstwy kontaktów politycznych jest jak najdalej idące zrozumienie między ludźmi, jest porozumienie społeczne. Dlatego podkreślam znaczenie inicjatyw na polu kultury, na polu edukacji. Musimy zapewnić młodemu pokoleniu wychowanie w duchu pojednania, musimy zapewnić młodzieży podręczniki, które nie będą fałszować naszej wspólnej historii, ale nie będą również wracać do minionych historycznych stereotypów.

Nie będą pomagać ksenofobii i nienawiści, a będą pomagać dialogowi i jak najlepszemu porozumieniu. Mają tu wielką rolę do odegrania organizacje pozarządowe. Jestem pewny, że ważna jest współpraca regionów, ale chciałbym, żeby tu, z naszej Konferencji w Wilnie, wyszedł jasny sygnał, że także w tej sferze stosunków międzyludzkich, stosunków międzyspołecznych prezydenci i politycy uczynią wszystko, aby nastąpiło wyraźne zbliżenie, aby nastąpiło oddalenie istniejących ciągle niebezpiecznych, bo złych, pełnych nienawiści i niezrozumienia, stereotypów.

Konferencja w Wilnie jest dowodem politycznego optymizmu, jak powiedział prezydent Łotwy, i tak rzeczywiście jest. Ale myślę, że ta Konferencja i spotkanie, które tu wspólnie odbywamy, obecność tak wielu prezydentów, obecność przedstawicieli państw, które wspólnie przechodzą okres wielkich historycznych zmian, jest również powodem do politycznego optymizmu. I chciałbym, aby właśnie w takim duchu politycznego optymizmu przebiegła nasza Konferencja, aby przyniosła jak najwięcej konkretnych efektów i aby każde kolejne spotkanie, które będziemy odbywać w tym czy podobnym gronie, potwierdzało stabilność naszych państw, stabilność Europy Środkowej i rosnące znaczenie tej części kontynentu dla całej Europy.

Jestem przekonany, że koniec XX wieku może być czasem krajów Europy Środkowej. Od nas, Szanowni Panowie, od tego, jak będziemy politykę uprawiać, jak potrafimy ten czas wykorzystać, zależy, czy tak się stanie.

Ja i Polska życzymy każdemu z Was i życzymy wszystkim tu obecnym, aby Europa Środkowa, aby nasze państwa wykorzystały swoje możliwości i aby dały te wartości, ogromne wartości, które posiadają, dla wspólnego europejskiego dziedzictwa.

7. Wywiad dla rosyjskiego dziennika „Izwestia” 27 czerwca 1998 roku

29 czerwca spotka się Pan z Prezydentem Rosji. Co to za spotkanie, z czyjej inicjatywy, jaki jest jego cel?

Potrzebne są nam dobre stosunki z Rosją, trzeba je tworzyć. Nie powinny to być tylko oficjalne kontakty, potrzebne są także nieoficjalne. Niekiedy są one ważniejsze niż wszelkie protokoły. Pomyślałem, że byłoby bardzo dobrze odwiedzić w tym roku Moskwę i porozmawiać z prezydentem Rosji o tym, co dzieje się obecnie w naszych stosunkach, w Europie i w świecie. I oczywiście zobaczyć jak wygląda Moskwa. To bardzo ciekawe, słyszałem wiele pozytywnych opinii o waszej stolicy, którą nazywają „światową metropolią”. Poza tym trwa właśnie konkurs im. Czajkowskiego, który interesuje mnie i moją żonę. O tym, że nieoficjalne spotkania są potrzebne zgodziliśmy się z prezydentem Jelcynem kiedy rozmawialiśmy w Strasburgu. Będzie to nasze pierwsze, nieoficjalne spotkanie, potem nastąpią kolejne. Jest to moim zdaniem niezbędne, aby rozwijał się dialog polityczny między naszymi państwami. Nie wystarczy oczekiwanie na oficjalne kontakty.

Jest Pan prezydentem Polski już dwa i pół roku, to połowa kadencji. Zaczyna się druga część. Jakie są Pańskie priorytety na ten okres?

W polityce wewnętrznej widzę dwa dominujące cele: zachowanie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, będącego podstawą sprawiedliwej polityki społecznej, a także przeciwdziałanie niezdrowemu nastawieniu Sejmu i rządu do podziału społeczeństwa według kryteriów politycznych i historycznych, inaczej mówiąc na komunistów i niekomunistów.

W polityce zagranicznej moim priorytetem jest przede wszystkim Unia Europejska. Na tej drodze oczekuje nas dużo problemów, rozdrażnienie społeczeństwa, niezadowolenie. Trzeba to wszystko przeżyć i wykazać, że wielki kraj i wielki naród, jakim są Polska i Polacy oznaczają dla Europy zysk, a nie stratę. Wreszcie taka sfera aktywności jak Centralna Europa i Rosja. Mamy

rzeczywiście możliwości stać się istotnym czynnikiem w dialogu między Zachodem, Centralną Europą i Rosją.

Mówił Pan o priorytetach. Kilka lat temu minister J. Primakow stwierdził w Warszawie, że stosunki z państwami wschodnioeuropejskimi są priorytetem dla Moskwy. Czy ludzie to odczuli? Czy widzą to tylko politycy?

Według mnie ludzie, a dotyczy to turystyki bądź odwiedzin reagują normalnie. Kontakty między Polakami a Rosjanami są niezłe. Jeśli chodzi o politykę i gospodarkę to było ciężko i rozumiem dlaczego. Nasz zamiar wystąpienia do NATO był trudny do zrozumienia przez Moskwę i powodował pewne, jak to powiedzieć...

Tarcia?

Tak, albo wątpliwości lub coś takiego. Wydaje mi się, że teraz należy zacząć nową epokę. Jesteśmy oczywiście zadowoleni, że stosunki Rosji i NATO układają się dobrze, że podpisaliście w ubiegłym roku Akt Fundamentalny z sojuszem. To historyczny krok. Po raz pierwszy Rosja i NATO odnoszą się do siebie jak partnerzy, a nie jak wrogowie...

Przeciwnicy...

Nie, nawet wrogowie. Polska samodzielnie postanowiła wejść do NATO i w przyszłym roku będzie w jego strukturze. Ale oczywiście chcielibyśmy mieć przy tym dobre, a nawet znakomite stosunki z Rosją. Tak jak inne państwa–członkowie sojuszu. Nie ma tu żadnych sprzeczności. Musimy starać się, aby nasz dialog był jak najlepszy, na wszystkich płaszczyznach – politycznej, gospodarczej, kulturalnej itd.

Naszym sąsiadom i przyjaciółom chciałbym dać taką radę: pozycja Rosji, rosyjskiej kultury, języka jest w Polsce znacząca. Z Panem także rozmawiam po rosyjsku. Ale jeżeli nie będziemy starać się o rozwój kontaktów, to będą one naruszone.

Rosyjskie centrum nauki i kultury już zamknięto....

Jak to zamknięto?

Właściwie tak. Przeniesiono je na teren przedstawicielstwa handlowego, a tam przepustki, ludzie swobodnie nie przejdą.

Nie wiedziałem o tym. Oczywiście to bardzo ważne. Kiedy do Warszawy przyjeżdżał Władimir Wysocki z Teatrem na Tagance ludzie godzinami stali w kolejce po bilety. Polscy artyści, pisarze, kino byli bardzo znani w Rosji. Trzeba do tego wrócić przecież język i kultura są najlepszymi ambasadorami. Jesteśmy sąsiadami od tysiąca lat i tak będzie przez kolejne tysiąclecia. Jesteśmy sąsiadami na całe życie i musimy się przyjaźnić.

Ostatnio w wywiadzie dla czeskiej gazety „Pravo” pojawiła się Pańska opinia, że granice wschodnie powinny zostać „wzmocnione” w związku z wystąpieniem państw Centralnej Europy do UE.

Tak, trzeba podporządkować się ogólnym zasadom, przeciwdziałać nielegalnej migracji. Z drugiej strony Polak, Czech, Węgier dobrze pamiętają co to znaczy być po drugiej stronie barykady – oczekiwać na wizę, przechodzić przez poniżające procedury w ambasadach, prosić się, być sprawdzanym na granicach... Jesteśmy moralnie zobowiązani do pomocy w swobodnym przemieszczaniu się ludzi i nieprzeszkadzania temu w żaden sposób. Nasze wschodnie granice nie powinny być kordonem sanitarnym, czy też nową „kurtyną”. To nie są już „granice przyjaźni” jak głosiły komunistyczne hasła, zapomnijmy o tym, ale powinny to być przyjazne granice, otwarte dla ludzi. Żadna biurokracja i żadna polityka nie mają prawa ich zamykać tworząc nowe „podziały Europy”.

Przed spotkaniem z Jelcynem będzie Pan przebywał na Ukrainie. Jak Pan ocenia stosunki polsko-ukraińskie?

Jako bardzo bliskie i dobre. Znakomicie rozwija się dialog polityczny. Nie ma miesiąca, abym nie spotkał się z prezydentem Kuczmą. Robimy wszystko co możliwe, aby zbudować mosty wzajemnego zrozumienia, zamknąć bardzo bolesne problemy liczące nie lata, lecz wieki. W najbliższy weekend będą otwierał w Charkowie cmentarz polskich oficerów – ofiar stalinizmu.

Cieszę się, że wiele polskich przedsiębiorstw pracuje już na Ukrainie. Ale oczywiście są też trudności.

Czy obraz stosunków w Rosji nie jest odwrotny? Nasza współpraca gospodarcza wygląda lepiej niż polityczna.

Nie sędzę. Nasze zadanie polega oczywiście na podejmowaniu niezbędnych kroków politycznych. Gospodarka rozwija się i w Polsce i w Rosji. Nie powinniśmy jej tylko przeszkadzać, a tworzyć dla niej sprzyjające warunki. Mam nadzieję, że w tym roku przyjedzie do nas premier rosyjskiego rządu. Ze swojej

strony powtórzę oczywiście zaproszenie dla prezydenta Jelcyna. Chciałbym, aby przyjechał do nas i przekonał się jakie są możliwości rozwoju naszych stosunków. W końcu wszystkie kontakty zależą od polityki. To właśnie ona daje, jak to mówicie, pozytywny bodziec.

Rozmawiał: *L. Kornitow*

8. Wywiad dla „Der Tagesspiegel” (fragmenty) 1 listopada 1998 roku

(...) Gerhard Schröder zapowiedział politykę zorientowaną na interesy. Gdzie leżą różnice interesów? Media określają je jako niemiecką obawę przed tanią siłą roboczą i polski lęk przed wyprzedzeniem kraju Niemcom.

Obawy takie istnieją i będą mogły się rozszerzać. Z naszych statystyk nie mogę wyczytać, by następowała wyprzedaż polskiej ziemi Niemcom na naszych obszarach zachodnich. To jest propaganda. Przeceniany jest również problem przyszłej polskiej emigracji zarobkowej do Niemiec. Po pierwsze: wielu z tych, którzy chcieli to zrobić, uczynili to już przed laty. Po drugie: jeżeli nasz rozwój gospodarczy nadal utrzyma się, większość z tych, o których mowa, chętnie pozostanie w kraju, w swoim naturalnym otoczeniu. W końcu mamy podobne różnice poziomów rozwoju z naszymi sąsiadami na wschodzie i własne doświadczenia: silna emigracja robocza nigdy nie przekroczyła znośnych rozmiarów. Napływ ukraińskich i rosyjskich budowlnych nie zrujnował polskiego rynku pracy. Jeślibyśmy przed piętnastu laty nagle otworzyli zachodnią granicę, wtedy, kiedy w Polsce była żywność na kartki, a dolary na czarnym rynku po horrendalnym kursie, to mogłyby być problemy. Świat się zmienia. Po co robotnicy z zakładów Opla w Gliwicach mieliby wyjeżdżać do Niemiec? Musimy poszukiwać inteligentnych rozwiązań, które jednocześnie nie ograniczałyby integracji. O innych problemach teraz nie mówię, pojawiają się one w trakcie przystępowania do UE.

Żądania zwrotu majątku wysuwane przez Związek Wypędzonych.

To jest problem polityczny. Żądania te są absolutnie nie do przyjęcia. W żadnym kraju wojna nie zmieniła granic tak jak w Polsce – i to nie na życzenie Polaków, lecz na mocy decyzji decyzji wielkich mocarstw. Polska nie dopuści do podważania status quo. Przy nowej koalicji możemy być o to spokojni. Ja chciałem poruszyć sprawę dóbr kultury. Ten problem musi być rozwiązany. (...)

Nowe impulsy wybranego przed rokiem rządu „Solidarności” – gdzie są one w polityce wobec Niemiec? Nie nadeszło zaproszenie na rutynowy szczyt. Czyżby brak było koncepcji w polityce wobec Niemiec.

Nie należy mieszać tych spraw. Planowanie szczytu utrudnione zostało wyborami: ubiegłej jesieni w Polsce, tegorocznej w Niemczech. Rok 1998 jest rokiem politycznych przegrupowań. Zaproponuję Gerhardowi Schroederowi szczyt w 1999 roku – dla intensywnego wzajemnego poznania i szerokiego omówienia praktycznych problemów. W porównaniu z „Solidarnością” jestem w korzystnej sytuacji, ponieważ jako przewodniczący socjaldemokracji utrzymywałem ścisłe kontakty z niemiecką socjaldemokracją...

Jest Pan „na ty” z Gerhardem Schröderem, Oskarem Lafontainem...

Oskar Lafontaine był moim pierwszym gościem po wyborze na prezydenta. Często spotykałem się z Rudolfem Scharpingiem, a także z Günterem Verheugenem. Znam niemieckich socjaldemokratów.

Wielu polityków z obozu Solidarności do dziś zarzuca SPD za bliskie kontakty z komunistami

Nie chcę się do tego wtrącać, ale mogę tylko radzić. Mamy rok 1998. Ówczesnych działaczy nie ma już w kręgach politycznych. Schroeder, Lafontaine, Scharping nie mają z tym nic wspólnego. Potrzebny jest pewien kredyt zaufania – z obu stron. W świetle pierwszych sygnałów, nie ma powodów do obaw. Wszystko się ułoży.

Czy Niemcy i Polacy nie patrzą zbyt często w przeszłość, czy nie poklepują się z zadowoleniem z racji niezmiernego postępu od 1989 roku, zaniedbując aktualne problemy? Tymczasem na granicy nadal reguły są korki. Po stronie polskiej otwarty jest tylko jeden pas dla samochodów osobowych, często brakuje personelu.

To jeden z przykładów spraw, w których oczekuję nowych impulsów. Wielkie słowa pojednania już padły, teraz musimy poprawiać codzienny stan faktyczny: sytuację na granicy, współpracę regionów, musimy przeznaczyć więcej środków na wymianę młodzieży, na naukę niemieckiego w Polsce i polskiego w Niemczech. Po 16 latach rządów grozi rutyna. Z drugiej strony w Polsce brak nam kontynuacji, w ciągu tych 16 lat mieliśmy 13 rządów. To, że mimo tego nasze stosunki rozwijały się tak dobrze, zakrawa niemal na cud. Obecnie ważnego impulsu dostarczy reforma administracyjna: od stycznia będziemy mieli 16 województw zamiast 49. Zostaną one wyposażone w większe kompetencje, co ożywi współpracę z krajami związkowymi. (...)

Rozmawiał: *Christoph von Marschall*

9. Odczyt w Uniwersytecie Wileńskim „Polska i Litwa – więcej niż partnerstwo” (fragmenty) Wilno, 13 kwietnia 1999 roku

Szanowny Panie Prezydencie Republiki Litewskiej, Magnificencjo, Panie Rektorze, Szanowni Państwo!

Jest mi niezwykle miło spotkać się z Państwem – kręgiem osobistości litewskiej polityki, nauki i kultury oraz z elitą młodego pokolenia Litwinów. Jest mi niezwykle miło gościć w tych dostojnych murach – w Uniwersytecie Wileńskim, który od ponad czterystu lat wpisany jest w dzieje myśli europejskiej. (...)

Jest to znakomite miejsce, aby mówić o Litwie i Polsce stojących przed wyzwaniami obecnego czasu, o naszej współpracy w zmieniającej się Europie. Mamy poczucie wspólnoty doświadczeń, szczególnie w cieniu epoki jałtańskiej i w wyzwaniu się z jej okowów. Mamy także poczucie drogi, jaką przeszliśmy w ostatnich latach, aby tak bardzo zbliżyć się do siebie. Wzajemne otwarcie, odbudowane zaufanie i dobre sąsiedztwo potrafilśmy przekształcić w partnerstwo o wymiarze strategicznym. Czujemy się współodpowiedzialni za bezpieczną przyszłość naszych krajów, za pomyślny los regionu i za Europę XXI wieku. Teraz między Polską a Litwą dojrzewa coś więcej niż partnerstwo.

Jestem przekonany, że nie jest odległy czas, gdy łączyć nas będą więzi sojusznicze. Będziemy także obywatelami obszaru zjednoczonej Europy. To jeszcze przyszłość, ale jej realne kształty już się wyłaniają zza horyzontu.

Dla określenia zmian, które dokonują się w Europie, coraz częściej przywoływane jest pojęcie: ład brukselski. Tak jak symbolami poprzednich epok w europejskim układzie międzynarodowym były Wiedeń, Wersal i Jałta, tak dzisiaj staje się nim Bruksela – siedziba Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. (...)

Nowym wyróżnikiem tego porządku jest to, że nie opiera się on na politycznej równowadze sił, ale na wartościach: wolności, demokracji, rządach prawa. Ład

brukselski jest czymś, co istnieje w postaci struktur euroatlantyckich i unijnych, a zarazem czymś, co się nadal krystalizuje – na naszych oczach i przy naszym udziale. Powstawanie tego ładu to historyczna szansa dla nas, mieszkańców Europy Środkowej. Zła passa dziejowa mija. Przeżywamy i mamy przed sobą dobry czas. Od momentu, gdy odzyskailiśmy suwerenność, ciężko pracujemy, aby utrwalić i pogłębić tę historyczną koniunkturę.

Z punktu widzenia Polski i Litwy, a także innych krajów zainteresowanych sukcesem ładu brukselskiego, ważne jest, aby ład ten nie był utożsamiany jedynie z faktami instytucjonalnymi. Oczywiście, członkostwo w danej strukturze jest czymś bardzo istotnym, rodzi określone prawa i obowiązki. Niemniej jednak, ład brukselski trzeba również widzieć jako proces, jako „dzianie się”. Dlatego nie powinno się stosować bezwzględnego rozgraniczenia pomiędzy tymi, którzy uczestniczą w nim instytucjonalnie, a tymi, którzy przyczyniają się do jedności europejskiej, wyznając te same wartości i podejmując trud transformacji. I ci, i ci, są budowniczymi nowej Europy. Stwarza to jakościowo nową więź pomiędzy nimi. Nie ulega wątpliwości, że ta więź jest najważniejszą i niepowstrzymaną siłą sprawczą dla faktów instytucjonalnych. NATO i Unia Europejska nie są tylko same dla siebie; są także dla Europy. Dlatego powinny i będą się dalej rozszerzać. Polska tego oczekuje i jest tego pewna. Gdyby miało być inaczej, najgłębszy sens budowy ładu brukselskiego byłby, w naszym przekonaniu, zakwestionowany.

My, mieszkańcy Europy Środkowej, mamy szczególne prawo, aby wyrażać takie oczekiwania. To właśnie przemiany w naszych krajach w dużej mierze stworzyły możliwość, by Europa, przepołowiona jeszcze dziesięć lat temu „żelazną kurtyną”, dzisiaj się stopniowo zrastała. Entuzjazm i energię w umacnianiu niepodległości naszych państw i budowaniu społeczeństwa obywatelskiego umieliśmy połączyć z kształtowaniem dobrego sąsiedztwa między naszymi narodami. Udało nam się przetrząść mosty ponad cierniami przeszłości. To, co razem osiągnęli Polacy i Litwini – podobnie jak dobre stosunki polsko-niemieckie i polsko-ukraińskie – jest istotnym składnikiem, jeśli nie wręcz fundamentem, stabilności tego regionu, stabilności europejskiej. A stabilność to nie tylko spokój – to przede wszystkim możliwość, aby życie toczyło się normalnie naprzód, aby podejmowało nowe wyzwania. (...)

Zbliża się właśnie piąta rocznica wydarzenia, które stanowi kamień milowy w rozwoju dobrych stosunków polsko-litewskich. Podpisanie traktatu między naszymi państwami okazało się równoznaczne z przełomem psychologicznym. Poprzednie znaki zapytania zamieniły się w wykrzykniki, którymi dzisiaj wyrażamy radość ze wspólnych sukcesów. Traktat otworzył drogę do partnerstwa, do polsko-litewskiego Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów, Zgromadzenia

Poselskiego, Rady do spraw Współpracy między Rządami, do wspólnego Forum Samorządowego. Polska docenia wielki dorobek litewskich elit politycznych i wszystkich Litwinów, którzy przyczynili się do zbudowania tak bliskiej współpracy między naszymi krajami. Pragnę z wielkim szacunkiem za to podziękować. Do współpracy z Litwą Polska przywiązuje ogromną wagę. Nasza i wasza niepodległość, bezpieczeństwo i warunki pomyślnego bytu są ze sobą bezpośrednio związane. Tu, w auli Uniwersytetu Wileńskiego, chcę przywołać słowa Pana Prezydenta Valdasas Adamkusa, wygłoszone w Uniwersytecie Warszawskim, że „solidarność naszych narodów i państw jest podstawą naszej wspólnej wolności”.

Symbolicznym końcem epoki jałtańskiej i umocnieniem ładu brukselskiego było przyjęcie Polski, Czech i Węgier do NATO. To ważny krok w budowaniu nowej architektury bezpieczeństwa na naszym kontynencie. Za tym krokiem powinny pójść następne.

Za tydzień udam się do Waszyngtonu, przewodnicząc polskiej delegacji na szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego. Polska podejmie tam starania, aby deklaracja NATO o „polityce otwartych drzwi” wzmocniona została wypracowaniem wiarygodnego i szczegółowego programu, określającego dalsze rozszerzanie Sojuszu. Polska uważa, że podstawowe założenia „Studium o rozszerzeniu NATO” z września 1995 roku, które odegrało tak doniosłą rolę w uruchomieniu procesu przyjmowania nowych członków, nie utraciły nic ze swej aktualności. Polska z radością odnotowuje opinie, że w grupie państw, które są najbliższe spełnienia warunków członkostwa w Sojuszu, znajduje się Litwa.

Takie działania podpowiada Polsce nie tylko sympatia i życzliwość dla sąsiada i partnera, ale także nasz własny interes. Jesteśmy żywotnie zainteresowani tym, aby natowskie gwarancje bezpieczeństwa umacniały stabilność w naszym regionie i w najbliższym otoczeniu Polski. Jasne jest, oczywiście, że nie wszystko zależy od nas. Jednak nie ustaniemy w wysiłkach, aby wzmocnić nasze i wasze bezpieczeństwo. Nie akceptujemy poglądu, że nieprzekraczalną granicą dla rozszerzania NATO wyznacza rosyjska sfera interesów, pokrywająca się z obszarem byłego ZSRR. Na terytorium niepodległego państwa litewskiego istnieje tylko sfera interesów litewskich, a więc demokratycznych władz Litwy i wszystkich jej mieszkańców. (...)

Ważnym elementem, który umacnia bezpieczeństwo naszego kraju i stabilność regionu, jest polsko-litewska współpraca wojskowa. Pragnę wyrazić wielką satysfakcję, że jutro, wraz z Panem Prezydentem Litwy, wręczymy proporzec LITPOLBATowi – formacji składającej się z polskich i litewskich żołnierzy. Zadaniem tego batalionu będzie pełnienie misji pokojowych w rejonach zagrożeń

i konfliktów. Widzimy w tym piękny symbol braterstwa broni i zapowiedź naszych przyszłych więzi sojuszniczych.

Za kilka lat powinno także nastąpić rozszerzenie Unii Europejskiej. Decyzje, podjęte na niedawnym szczycie Unii w Berlinie, umacniają nasze przekonanie w tym względzie. Choć jest to proces skomplikowany i niełatwy, uzależniony nie tylko od woli politycznej, ale także od wskaźników ekonomicznych i tempa adaptacji standardów europejskich – to przecież jest nie do pomyślenia, aby mógł on zatracić swoją dynamikę. Współpraca i integracja europejska są najlepszą odpowiedzią na wyzwania; zarówno te, których nie szczędzi nam wewnętrzna sytuacja w Europie, jak i te, które wynikają z globalnej kooperacji i konkurencji.

Dla Polski i Litwy płynie stąd oczywisty wniosek, aby naszą sąsiedzką granicę postrzegać jako przyszłą granicę wewnętrzną Unii Europejskiej. Powinniśmy wspólnie dołożyć starań, aby była ona bramą dla współpracy, dla jak najliczniejszych kontaktów uczciwych obywateli, a zarazem barierą dla zjawisk sprzecznych z prawem, dla przestępczości. Bardzo ważna jest czujność, ale jeszcze ważniejsza wzajemna otwartość. Byłoby gorzkim paradoksem, gdybyśmy dla dobra poszczególnych etapów integracji europejskiej wykreślali na naszym kontynencie nowe linie podziałów. Takie przekonanie jest elementem polskiej racji stanu – niezależnie, czy kierujemy wzrok na zachód, czy na północ, czy na wschód. Państwa muszą mieć wyraźne granice, a społeczeństwa obywatelskie powinny się przenikać. Współpraca polsko-litewska już dzisiaj przyczynia się do budowania jedności Europy. Widać to dobrze w szczegółowym przybliżeniu, w skali środkowoeuropejskiej i bałtyckiej. Praktyka naszego dobrego sąsiedztwa współgra z koncepcją rozbudowania północnego wymiaru Unii Europejskiej. Koncepcja ta popierana jest przez Finlandię, która wkrótce rozpoczyna unijne przewodnictwo.

Polska i Litwa mogą wiele uczynić dla stabilizacji europejskiej także poprzez wspólne działania wobec okręgu kaliningradzkiego. Jest w naszym interesie, aby związać Kaliningrad oraz inne regiony europejskiej Rosji, z procesami europejskimi. Nie ma żadnych powodów, by enklawa kaliningradzka tkwiła w izolacji. Polska z uznaniem przyjmuje litewskie inicjatywy wobec Kaliningradu. My także jesteśmy zainteresowani rozwijaniem na tym obszarze wymiany handlowej i gospodarczej, ożywianiem nawigacji i turystyki. Korzystając z wyjątkowego umiejscowienia, Kaliningrad może być strefą intensywnego rozwoju, we współpracy z naszymi krajami. Podobne szanse wiązać można, na przykład, z obszarem petersburskim.

Cieszę się, że mojej wizycie w Wilnie towarzyszą konferencje polskich i litewskich przedsiębiorców oraz bankowców. Ważne będzie także wspólne spotkanie, z udziałem przedstawicieli Ukrainy, poświęcone kwestiom transportowym na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne. Wszystko to pokazuje, że nasze partnerstwo to nie tylko wizja pożądanego ładu, ale również konkretne i konsekwentne działania.

Takim przedsięwzięciem będzie też utworzenie tutaj, w Uniwersytecie Wileńskim, Collegium Batoriensis – czyli konsorcjum uniwersytetów Europy Środkowo-Wschodniej. To wspaniała idea. Owocować będzie wspólnymi sukcesami naukowymi. Collegium Batoriensis to także szansa, aby nasza wspólnota duchowa znalazła nowe formy, nowe inspiracje, w dialogu młodego pokolenia. Energia i wnikliwość spojrzenia, jakie cechują młodych, myślących ludzi, to napęd dla pomyślnych przemian w Polsce, Litwie i całej Europie.

Obecny moment historii, tak obiecujący dla Orła i Pogoni, zastaje nas bliższych sobie niż kiedykolwiek. Rozumiemy, jak ważna jest ta przyjaźń dla nas, dla naszego wspólnego sukcesu, dla Europy.

Polska i Litwa, w przeprawie z systemu jałtańskiego do ładu brukselskiego, są już razem „po drugiej stronie rzeki”. Ta graniczna rzeka płynie bowiem przede wszystkim w ludzkich umysłach i sercach. Oddziela to, co stare, od tego, co nowe i niosące nadzieję. Właśnie to najgłębiej łączy Polaków i Litwinów. Wizja nowego ładu. Drugi brzeg rzeki – więcej niż partnerstwo.

10.

Wywiad dla „Echa Dnia” (fragment)

24 czerwca 1999 roku

Polsko-Ukraińskie Forum Samorządowe z udziałem głów obydwu państw, które odbywa się dziś w Kielcach, to wydarzenie o szczególnie istotnym znaczeniu w życiu województwa świętokrzyskiego.

Forum jest bardzo ważnym punktem wizyty prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy w Polsce. Zaproponowaliśmy spotkanie samorządowe właśnie w Kielcach, by nasi ukraińscy partnerzy mogli zobaczyć jak działa samorząd, jakie ma silne strony, jakie słabe. Dlatego też polscy samorządowcy na początku forum przedstawią własne obserwacje. W dalszej części zaproponowaliśmy debatę nad perspektywami, jakie niesie dla samorządności, dla obu krajów, proces jednoczenia się Europy. Polskie aspiracje są oczywiście wyraźniejsze, ale integracja europejska to również możliwości rozwoju współpracy transgranicznej Polski i Ukrainy. Wiele czasu poświęcimy na dyskusję o możliwościach współpracy miast i regionów. Forum daje możliwość realizowania strategicznego partnerstwa naszych krajów na poziomie samorządów. Mam nadzieję, że debatę zakończy przyjęcie konkretnych ustaleń dwustronnych. Bardzo mnie cieszy, że planowane są wspólne deklaracje i porozumienia na wszystkich szczeblach współpracy samorządowej. To, co uczyniliśmy w Polsce dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, może być dobrym przykładem dla innych. We wszystkich krajach transformujących się decentralizacja władzy i budowanie szczebli samorządowych jest bardzo ważne, a my mamy w tym zakresie konkretny dorobek. Zaczęliśmy tę reformę bardzo wcześnie, zaraz po zmianie ustrojowej. Już w maju 1990 roku wybieraliśmy samorząd gminny. Teraz wzbogaciliśmy te wybory o szczeble powiatowy i wojewódzki. Mamy wiele ważnych doświadczeń, którymi warto się podzielić. Jestem przekonany, że dla naszych ukraińskich partnerów mogą one być inspirujące.

A co zyskuje strona polska?

My z kolei będziemy mogli poznać możliwości współpracy regionalnej z Ukrainą. To forum jest okazją, by samorządowcy poznali się, nawiązali przyjaźnie i by

niektóre z polskich regionów, nie tylko przygraniczne, ale również takie, jak świętokrzyski, znalazły dobrych partnerów na Ukrainie, bo warto. To jest wielki kraj, wielki naród, ogromnie nam bliski. Przywiązuję dużą wagę do współpracy między regionami, między województwami, jak i między miastami. Myślę o kontaktach między szkołami, wymianie młodzieżowej, kulturalnej, wspólnych zawodach sportowych. To jest potrzebne, by deklaracje podjęte przez prezydentów schodziły na dół, do ludzi. By przyjaźń nie była tylko między Kuczma a Kwaśniewskim, ale także między mieszkańcami regionu świętokrzyskiego i regionu na Ukrainie. By stosunki polityczne zyskiwały wymiar ludzki.

Nie odnosi Pan wrażenia, że możliwości współpracy ze Wschodem nie są w pełni wykorzystywane?

Bardzo doceniam tę współpracę i bardzo staram się dbać o nią, zwłaszcza jeśli chodzi o Ukrainę. Nie zapominajmy jednak, że nasi partnerzy mają swoje kłopoty. Zapewne współpraca z Rosją wyglądałaby lepiej, gdyby nie kryzys gospodarczy, który ogarnął ten kraj dwa lata temu. Na pewno z Ukrainą moglibyśmy zrobić więcej w dziedzinie gospodarki, ekonomii, gdyby nie skomplikowana sytuacja polityczna na Ukrainie. Ale tym się nie wolno zrażać. Powinniśmy wykazać cierpliwość i konsekwencję, bo to są nasi sąsiedzi na zawsze. Nie zmienimy ich, ani nie zamienimy, natomiast wiele nowych możliwości otworzyliśmy właśnie dzięki aktywności prezydentów. To, co w ostatnich latach stało się w stosunkach polsko-ukraińskich jest wielkim postępem, wielkim sukcesem. Jestem przekonany, że Forum Samorządowe w Kielcach stworzy nową jakość.

Zatem Świętokrzyskie może mieć swój udział w zacieśnieniu kontaktów polsko-ukraińskich?

I będzie miało. To jest jakby nowa perła w kolekcji naszych wzajemnych stosunków. (...)

Rozmawiała: *Magdalena Fudala*

11.

Wywiad dla ukraińskiego dziennika „Fakty” (fragmenty)
15 stycznia 2000 roku

(...) Za kilka dni będzie Pan gościć przywódcę Ukrainy – Leonida Kuczmę. W przededniu tej wizyty byłoby interesujące poznać Pana ocenę stosunków polsko-ukraińskich.

Według mnie osiągnęliśmy bardzo wiele. Dotyczy to nie tylko ciepłych stosunków między prezydentami, ale także współpracy na poziomie rządów i regionów. Udało się nam ruszyć z martwego punktu wszystkie bolesne, dotyczące historii mijającego wieku, problemy w stosunkach polsko-ukraińskich. Deklaracja o pojednaniu podpisana przez nas w Kijowie nie okazała się tylko papierem. Jej zasady wcielane są w życie. Nie tak dawno odsłanialiśmy pomniki: w Jaworznie, na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie i w Charkowie. Wszystko to, z mojego punktu widzenia, jest bezdyskusyjnym dowodem na to, że pojednanie naszych narodów to nie pusta deklaracja, ale zaistniały fakt. Jestem szczerze zadowolony z tego, że w proces współpracy wciągnięte są organizacje społeczne. Grzechem byłoby narzekanie na stosunki polsko-ukraińskie w sferze spraw międzynarodowych. Polska popiera związki Ukrainy z Unią Europejską i NATO. Polska zawsze wspierała Ukrainę w jej dążeniach w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Słowem, można z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że w ciągu ostatnich lat udało się nawiązać ciepłą i bliską współpracę. Pozostało nam tylko podnieść na odpowiedni poziom związki ekonomiczne.

Jak w Polsce odebrano rezultaty wyborów prezydenckich na Ukrainie?

Z wielkim zadowoleniem. Leonid Kuczma to człowiek, któremu w pełni ufamy. On bardzo dużo zrobił dla rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy. Jednocześnie udało się nam osiągnąć serdeczne stosunki osobiste. Na przykład, jeśli spotkamy się gdziekolwiek poza granicami swoich państw, to – jako zasada – czujemy się nie jak prezydenci dwóch państw, ale jak serdeczni przyjaciele, którzy są zadowoleni z możliwości spotkania i przebywania razem. Wierzę, i liczę na to, że druga kadencja prezydentury Leonida Daniłowicza odznaczy się jakościowym przełomem w reformowaniu ekonomiki, stworzeniu podstaw dla

utworzenia wolnego rynku, umocnienia finansowych struktur państwa i jego aktywnym uczestnictwem w europejskiej ekonomice. Ukraina ma ogromny potencjał choć, jednocześnie dużo problemów.

Panie Prezydencie, czemu Polska zawdzięcza wyjście z kryzysu w tak krótkim czasie i dlaczego, Pana zdaniem, nie udaje się to Ukrainie?

Ukraina miała bardziej skomplikowaną sytuację startową. Nie należy porównywać 74 lat ustroju socjalistycznego w Ukrainie z czterdziestokilkuletnim socjalizmem w Polsce. Polska nigdy nie znajdowała się w izolacji międzynarodowej, zawsze utrzymywała kontakty nie tylko z państwami swojego obozu. Nasz kraj nie zerwał związków z diasporą (w różnych państwach świata żyje ponad 10 mln Polaków). Więcej, u nas zawsze istniały prywatne gospodarstwa rolne, wielu pracowało w małym biznesie, posiadali własne restauracyjki i sklepiki. Polacy zawsze mieli możliwość nauki za granicą, ja sam w 1976 r. uczyłem się kilka miesięcy w USA, a w 1977 r. odbyłem praktykę w Niemczech Zachodnich. Ponadto Polska kilkakrotnie przeprowadzała reformy w 1956, 1970 i 1980 r. Wszystko to na początku lat 90-tych przyniosło rezultaty. Reformy ekonomiczne przeszły źle, bo miały odpowiednie fundamenty. Było na czym się oprzeć.

Ukraina startowała z zupełnie innych, bardziej złożonych pozycji. Tym niemniej uważam, że osiągnięto już bardzo dużo. Reformowanie systemu prawnego, a przede wszystkim zmiana mentalności wymaga jednak bardzo wyczerpanej pracy. Wierzę, że młode pokolenie Ukraińców jest bardziej otwarte na nowe prądy (mam na myśli zasady gospodarki rynkowej), ono gotowe jest iść do przodu.

Czy Polska jest gotowa inwestować w gospodarkę Ukrainy?

Sądzę, że jest to sprawa najbliższej przyszłości. Już zaczęliśmy realizację niewielkich projektów, ale nie wątpię, że wkrótce duże polskie firmy zaczną szukać partnerów w Ukrainie. Wasz kraj jest dla nas bardzo interesującym partnerem. Ale mówić jest łatwo, trudniej robić. Pomimo sukcesów Polski w ciągu ostatniego dziesięciolecia – jeszcze długo nie będziemy Niemcami. Ukraina powinna zademonstrować nie tylko nam, ale całemu światu polityczną stabilność, ekonomiczny rozwój i przewidywalne prawo. Żeby nie było tak, że dzisiaj robimy coś, co jutro okaże się niezgodne z prawem. (...)

Rozmawiała: *Irina Kocina*

12. Wystąpienie podczas konferencji „2000 Victoria Meeting” w panelu „Europa Środkowa: mit czy rzeczywistość?” (fragment) Warszawa, 26 lutego 2000 roku

Szanowni Państwo!

(...) Jednym z najważniejszych polskich doświadczeń minionego 10-lecia jest świadomość, jak ogromne, wręcz fundamentalne znaczenie ma dobre ułożenie kontaktów z sąsiadami. To dzisiaj nasz znak firmowy, wkład do polityki europejskiej. To podstawa aktywnej polityki regionalnej Polski w tej części Europy. W ciągu dziesięciu lat udało nam się przekształcić otoczenie Polski w obszar ścisłej współpracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Oczywiście do tego potrzebna była dobra wola wszystkich państw sąsiedzkich, ale możemy być dumni, że to właśnie Polska była i jest swoistym *spiritus movens* tych procesów, że nie tracimy inicjatywy, stale pogłębiany i poszerzamy naszą współpracę z krajami bliższego i dalszego sąsiedztwa.

O stosunkach z Niemcami możemy powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że są najlepsze w historii. Kraj ten odegrał ważną rolę w rozszerzeniu NATO i jest naszym adwokatem w sprawie przyjęcia nowych członków do Unii Europejskiej. Historyczne rachunki zostały zastąpione przez polsko-niemiecką wspólną interesów. Dzięki temu udało nam się zbudować rozległą infrastrukturę dobrego sąsiedztwa, od wymiany młodzieży poczynając a na ścisłych kontaktach polityków i efektywnej współpracy gospodarczej kończąc. Myślę, że to wielkie, pokojowe otwarcie Niemców na Wschód jest wielką szansą dla Polski i stanowi ważny klucz do stabilności w całej Europie Środkowo-Wschodniej

O sukcesach możemy mówić także w przypadku ułożenia stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami, których w pewnym sensie musieliśmy na nowo odkryć i poznać. Dzisiaj jednak nasze strategiczne partnerstwo z Ukrainą może stanowić wzorzec regionalnej inicjatywy budującej nową jakość w stosunkach europejskich. Czynimy wszystko, aby problemy i aspiracje tego wielkiego, ambitnego narodu były należycie dostrzegane w świecie. Sukces transformacji gospodarczej

i politycznej Ukrainy leży bowiem w interesie Polski i całej Europy. Bardzo dobrze rozwijają się także nasze stosunki z Litwą.

O Czechach nie muszę wiele mówić. Wróciłem właśnie z tego kraju z przekonaniem, że mamy tam przyjaciół i partnerów. Cieszymy się z przemian na Słowacji, naszego tradycyjnie sympatycznego i przyjaznego sąsiada. Nie ma wątpliwości, że kraj ten wybrał zdecydowanie proeuropejską orientację.

Naszym sąsiadem jest również Rosja. Łączy nas z nią traktat o dobrym sąsiedztwie. Dążymy do rozwoju kontaktów z tym krajem.

Wreszcie sprawa naszych stosunków z Białorusią. Tu również baza traktatowa jest dobrym fundamentem dla naszych kontaktów, ale ograniczenia demokracji i naruszenia praw człowieka w tym kraju utrudniają ich rozwój.

Panie i Panowie!

Nasze inicjatywy regionalne nie ograniczają się tylko do bezpośrednich sąsiadów. Jesteśmy bliskimi partnerami państw bałtyckich. Dostrzegamy i popieramy starania i wysiłki krajów czarnomorskich.

Współpraca regionalna na obszarze od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego jest dzisiaj faktem i wyzwaniem, które podejmujemy w imię lepszej przyszłości Europy. Dobrze służą temu celowi powstałe w Europie Środkowo-Wschodniej ponadnarodowe struktury. Myślę tu o Grupie Wyszehradzkiej, o Inicjatywie Środkoeuropejskiej, o CEFTA. Sprzyjają mu również cykliczne spotkania prezydentów państw tej części Europy.

Dzięki tym wszystkim inicjatywom, umacnia się stabilizacja w naszym regionie. Wzrasta możliwość adaptacji standardów integracyjnych. Dajemy innym przykład działania konsekwentnego, solidarnego. Nie zapominamy o swoich wcześniejszych obietnicach i zobowiązaniach. Już jako członkowie NATO, zabiegamy o kontynuację procesu rozszerzania tej organizacji. Zbliżając się do UE, staramy się pomagać państwom mniej zaawansowanym w budowaniu integracyjnej infrastruktury prawnej i gospodarczej.

Jest to nasza odpowiedź na narastające zagrożenie ze strony ruchów nacjonalistycznych i ksenofobicznych. Ich źródłem zawsze była bieda, konflikty etniczne, brak wizji przyszłości. Dążą one do zamykania społeczeństw przed „obcymi”, rozbudzają lęki i obawy przed zjednoczeniem kontynentu. Czasami w ten sposób objawia się też egoizm sytych, którzy integrację postrzegają jedynie jako zamach na własny dobrobyt. Między innymi z tych pokładów czerpią poparcie

w niektórych krajach Europy Zachodniej partie o charakterze nacjonalistycznym i ksenofobicznym. Nie godzimy się na ich sposób postrzegania świata. Uważamy, że najlepszą obroną przed nimi jest rozwój współpracy międzynarodowej i przyspieszenie tempa integracji. Powinniśmy szybciej zbliżać nasze narody, wzmacniać wymianę kulturalną, szerzej otwierać granice dla obywateli, turystów i biznesmenów, a szerszej je zamykać dla przestępców. Im szybciej będziemy usuwać istniejące podziały i kontrasty w Europie, tym skuteczniej zlikwidujemy przyczyny niechęci wobec „obcych”. (...)

13.

Wywiad dla czeskiego dziennika „Právo” (fragmenty)
26 lutego 2000 roku

Panie Prezydencie czy Pana obecną wizytę w Republice Czeskiej można zaliczyć do kategorii rutynowych, dyplomatycznych odwiedzin, czy też jest w niej coś wyjątkowego?

W Pradze byłem już wielokrotnie i jeszcze częściej spotykałem się w różnych miejscach na świecie z Panem Prezydentem Havlem. Utrzymujemy stałe kontakty robocze, których znaczenie – od czasu do czasu – potwierdzamy uroczystymi wizytami. Moja obecna wizyta w Republice Czeskiej jest wyjątkowa dlatego, iż jest po raz pierwszy oficjalna.

Polska, Czechy i Węgry zbliżyły się podczas starań o wejście do NATO i UE. Czy nie sądzi Pan, że również w przyszłości w ramach tych struktur, być może wraz z innymi państwami, powinniśmy tworzyć jakiegoś rodzaju lobby wspierające nasze wspólne interesy?

Jeden wspólny cel już osiągnęliśmy – jesteśmy w NATO. Bez wątpienia sprzyjał temu fakt, że Czesi, Węgrzy i Polacy współpracowali w staraniach o przyjęcie do Sojuszu. Jestem przekonany, że to samo dotyczy naszych przygotowań do wejścia do UE. Wraz z wejściem do tych struktur staniemy się częścią większej społeczności. Nie oznacza to jednak, że w momencie przekroczenia progu Unii powinniśmy pożegnać się i pójść każdy w swoją stronę. Wręcz przeciwnie, uważam, że jeżeli będziemy nadal współpracować, będzie to z korzyścią nie tylko dla nas, ale i dla naszych nowych partnerów. W związku z powyższym nie chciałbym mówić o jakimś lobby, jednak na pewno nadal wiele nas będzie łączyć. Po pierwsze będzie to już sama sytuacja nowych członków. A następnie to, że jesteśmy krajami z podobnymi doświadczeniami historycznymi. Tak więc niewątpliwie będziemy bardziej podkreślać kwestie wynikające z tych doświadczeń. Ostatecznie nasi partnerzy oczekują tego od nas, gdyż postrzegają nas jako całość, jako przedstawicieli Europy Środkowej. (...)

Dotychczas do bliskich partnerów Polski i Czech w Europie Środkowej należała również Austria. Czy sądzi Pan, że może do nich należeć również z rządem, którego połowę stanowią ultra nacjonaliści Haidera?

To poważny problem, jednak dla nas na razie obowiązujące jest to, że Austria jest naszym ważnym partnerem. Sądzę, że obecnie istotne jest rozróżnienie pomiędzy wątpliwościami, które mamy wobec Haidera, a odczuciami wobec Austrii. Czesi i Polacy dobrze pamiętają, co zawdzięczają Austrii, ilu z nich właśnie tam znalazło schronienie w czasach niewoli. Gdybyśmy obecnie zaczęli patrzeć się na Austrię jedynie przez pryzmat Haidera, byłoby to zdecydowanie niesprawiedliwe i w żadnym razie nie odpowiadałoby rzeczywistości. Z drugiej strony, zarówno Polacy, jak i Czesi mają rozsądne i istotne powody, aby bardzo dokładnie obserwować to, co dzieje się obecnie w Austrii. Oba nasze kraje były ofiarami nazizmu. Polska stała się dosłownie cmentarzem milionów ludzi, którzy przez nazizm zginęli: Polaków, Żydów i przedstawiciele innych narodów. Dlatego każdy, kto dzisiaj choć trochę pozytywnie mówi o nazizmie, jest dla nas nie do zaakceptowania. Mówimy to głośno i zawsze mówić będziemy, ponieważ uważamy to za nasze moralne prawo i obowiązek. Oczywiście Austriacy mają prawo mieć taką koalicję rządzącą jaką sobie wybrali. My ten rząd będziemy oceniać, biorąc pod uwagę jego działalność. Będziemy dokładnie obserwować jak respektuje i wspiera wspólne wartości europejskie. Zobaczymy, jak zachowa się w kwestii odszkodowań dla osób, które w trakcie wojny musiały wykonywać prace niewolnicze oraz dla robotników przymusowych. Zobaczymy, jakie będzie miała podejście do mieszkających w Austrii emigrantów. Zobaczymy, jakie zajmie stanowisko wobec poszerzenia UE. Mam nadzieję, że nie będziemy otrzymywać z Wiednia złych wiadomości.

Czy pomimo bolesnych doświadczeń, o których Pan mówił, coś podobnego jak w Austrii nie może zdarzyć się i w Polsce? W wielu krajach postkomunistycznych po upadku dyktatury pojawiły się przejawy ksenofobii, a w Polsce bezsprzecznie istnieje pewna tradycja nacjonalizmu i antysemityzmu?

Gdziekolwiek pojawiają się marginalne objawy tego, o czym Pan mówił. Istotne jest, aby pozostały marginalne. Według mnie w obecnej Polsce nie ma już miejsca dla jakichś istotniejszych grup politycznych głoszących nacjonalizm lub antysemityzm. Istnieją jednak pewne populistyczne ugrupowania i nie należy wykluczyć, że powstaną kolejne. Reformy, które dokonujemy już 10 lat są postępowe, jednak dla niemałej części populacji stanowią źródło pewnej frustracji. Nie ma wątpliwości, że niektóre osoby i ugrupowania polityczne chcą tę frustrację wykorzystać programowo i dla osiągnięcia sukcesu. Tutaj istnieje ryzyko i ja zdecydowanie go nie bagatelizuję.

Przed dwoma laty powiedział Pan naszej gazecie: „Byłoby smutne, gdyby ci, którzy latami domagali się otwarcia granic, nagle zaczęli ograniczać możliwości podróżowania”. Co sądzi Pan o tym dzisiaj? Czy można połączyć krytykę stanowiska Haidera wobec obcokrajowców z wprowadzeniem obowiązku wizowego dla obywateli tzw. krajów problemowych?

Podtrzymuję to, co wtedy powiedziałem. Naszym obowiązkiem moralnym jest niedopuszczenie, aby w Europie powstały nowe bariery. Podczas spotkania prezydentów krajów środkowoeuropejskich, które odbyło się w zeszłym roku we Lwowie, zaproponowałem, abyśmy wspólnie z ekspertami postarali się znaleźć rozwiązanie, które pozwoliłoby nam ochronić nasze państwa przed rozprzestrzenianiem się takich zjawisk jak przestępczość zorganizowana, handel narkotykami, terroryzm, tak aby jednocześnie nie zamykać granic dla zwykłych ludzi, turystów, młodzieży. U nas pracuje się nad takim rozwiązaniem. Mamy jeszcze trochę czasu. Czesi wprawdzie zaczęli już wprowadzać obowiązek wizowy...

Właśnie dlatego o to pytam.

...ale my jak na razie nadal zastanawiamy się co można by zrobić, byśmy nie musieli wobec naszych sąsiadów z Ukrainy, Białorusi i Litwy wprowadzać takich ograniczeń. Powtarzam, poszukiwanie rozwiązania, które pozostawi otwarte granice, jest naszym obowiązkiem moralnym, dlatego że z własnego doświadczenia dobrze wiemy, co takie ograniczenia oznaczają. Dobrze pamiętamy jak to było, kiedy odwiedzaliśmy różne ambasady, prosząc o wize, jak nas potrafili upokorzyć. (...)

Rozmawiał: *Aleksander Kramer*

14.

Wywiad dla rosyjskiego tygodnika „Moskowskije Nowosti” (fragmenty)
14 listopada 2000 roku

Panie Prezydencie, przede wszystkim proszę przyjąć w imieniu „Moskowskich Nowosti” gratulacje z okazji zdecydowanego zwycięstwa w wyborach.

Dziękuję za gratulacje. Moja pewność zwycięstwa była oparta przede wszystkim na tym, że pięcioletni okres mojej prezydentury – a był to okres ciężkiej pracy – przyniósł wyniki, które zmieniły Polskę na lepsze. Podjąłem dwie decyzje, które niewątpliwie wejdą do historii. Jedną z nich to nowa Konstytucja, przyjęta po raz pierwszy w powszechnym referendum w 1997 roku. Drugie zaś moje osiągnięcie jest związane z zapewnieniem krajowi bezpieczeństwa, zagwarantowane dzięki wejściu Polski do NATO. Wiem, że ta decyzja nie jest zbyt popularna w Rosji, natomiast dla Polski ma ona duże znaczenie.

Mam nadzieję, że po wizycie w Polsce ministra Iwanowa odbędzie się w przyszłym roku wizyta prezydenta Putina. Ponownie zaprosiłem go podczas rozmowy telefonicznej, gdy jako jeden z pierwszych pogratulował mi zwycięstwa w wyborach. W stosunkach między naszymi krajami potrzebny jest „nowy początek”. Nie powinniśmy zmarnować obecnej szansy.

W swojej niedawno opublikowanej książce „Dom wszystkich – Polska” rozdział poświęcony Rosji zatytułował Pan „Dlaczego Rosja nie lubi przepraszać?”. Czy uważa Pan, że pokuta ze strony Rosji od razu polepszy stosunki rosyjsko-polskie?

Przepraszać nie jest łatwo, ale jest to konieczne. Wiem to z własnego doświadczenia człowieka i polityka. Powinienem odpowiadać nie tylko za swoje czyny, ale też za formację polityczną, z której się wywodzę, za historię, która jest za moimi plecami... Po prostu należy powiedzieć: wybaczenie. Aby oczyścić przedpole dla nowych stosunków, by zwrócić ludziom honor i godność, których byli pozbawieni przez wiele lat. Weźmy na przykład stosunki polsko-niemieckie. Kanclerz Brandt był gotów w 1970 roku nie tylko podpisać porozumienie o uznaniu polskich granic, ale również uklęknąć przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie i gest ten został utrwalony w historii.

Istnieje również problem Katynia, gdzie rozstrzelano polskich oficerów w Polsce. Nie zapomniano też o faktycznej eksterminacji elity intelektualnej. Potrzebny jest tu gest, który zamknąłby ten gorzki temat. Podobny gest powinien nastąpić również z polskiej strony. Mamy zamiar wyrazić hołd tym 600 tysiącom obywateli ZSRR pochowanych w ziemi polskiej, którzy oddali swe życie za wyzwolenie Polski. Przecież wyzwalali ją nie dla komunizmu, lecz przed faszyzmem. To, co się stało później, obarcza sumienie polityków i nie ma związku z tymi, którzy polegli.

Tak samo wy, jak i my, jesteśmy Słowianami. Słowianie zaś, prócz litery prawa i deklaracji politycznych, biorą pod uwagę to, co się nazywa poezją. Proszę spojrzeć, jak wielu znakomitych poetów mają zarówno Rosjanie, jak i Polacy. Poetom rosyjskim i polskim przyznano nagrody Nobla. Potrzebujemy w polityce choć odrobinę poezji. Moje życzenie adresuję tak do rosyjskich, jak i polskich polityków. Społeczeństwo odrzuca dziś tych, którzy chcieliby budować polską politykę w oparciu o wykorzystywanie problemów przeszłości. Świadczą o tym wyniki wyborów prezydenckich.

Jednakże obraz Rosji przedstawiany w polskich środkach masowego przekazu na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat jest dla nas dość przykry. U podstaw leży stereotyp, że wszystko, co jest w Polsce złego, pochodzi ze Wschodu...

Rozpatruję to wszystko w trzech płaszczyznach. Pierwsza płaszczyzna to zwykli ludzie. Otóż oni w Polsce reagują na Rosję pozytywnie. Przed wyborami miałem ponad 220 spotkań z wyborcami. Spotkałem się z kilkoma milionami rodaków, wszędzie mówiłem o potrzebie dobrych stosunków polsko-rosyjskich i wszędzie odpowiadano na to oklaskami. Drugą płaszczyznę nazwałbym polityczno-intelektualno-dziennikarską. Tu oczywiście jest więcej problemów. Po zwrocie, jaki nastąpił w naszej historii 10 lat temu, lewica zaczęła bać się zbyt bliskich kontaktów z Rosją, aby nie być posądzoną o brak patriotyzmu. Prawica natomiast zaczęła używać retoryki, która jest nie do zaakceptowania przez Rosjan. Stało się tak dlatego, że w ciągu ostatnich 10 lat mieliśmy zbyt słabe kontakty: nie było ani wizyt politycznych, ani wielkich wydarzeń o charakterze społecznym lub kulturalnym. Znikły nawet kontakty między dziennikarzami i intelektualistami. To, co w minionym okresie odbywało się na podstawie nakazu politycznego, obecnie zamieniło się w próżnię. Dlaczego na przykład podczas prezentacji filmu „Cyrulik syberyjski” nie był obecny Nikita Michajłow, mający tutaj wielu przyjaciół, z którymi czasem się sprzecza, a czasem pije wódkę? W naszych obecnych stosunkach żyjemy przeszłością. Należy częściej spotykać się i rozmawiać.

Istnieje także trzecia płaszczyzna. Proszę zwrócić uwagę, że większa część informacji negatywnej o Rosji pochodzi z... samej Rosji. Rosjanie krytykują swój kraj znacznie ostrzej, niż robi się to w Polsce lub w Europie Zachodniej. Podczas pewnej dyskusji w Berlinie ja i Solana musieliśmy bronić Rosji przed dwoma lub trzema politykami rosyjskimi.

Co, Pana zdaniem, może zmniejszyć strumień negatywnej retoryki pod adresem Rosji?

Fakty, fakty i jeszcze raz fakty. Nie mamy wpływu na mass-media, gazety piszą to, co chcą. Każdy widzi co innego. Tak samo zresztą jest w Rosji. Możemy natomiast przekonać środki masowego przekazu za pomocą faktów, których trudno byłoby nie zauważyć. Aktywny dialog polityczny, rozwój współpracy, wydarzenia kulturalne, umiejętne rozwiązywanie problemów wizowych i transportowych, turystyka, spotkania młodzieży. Dziennikarze nie są winni, że mają za mało informacji pozytywnych, bowiem to my, politycy, zbyt słabo przyczyniamy się do tego.

Według badań opinii społecznej prawie połowa Rosjan uważa, że na nasze stosunki najgorszy wpływ ma „poparcie przez Polskę czeczeńskich separatystów”. 63 procent ankietowanych uważa, że Polska powinna przede wszystkim zamknąć tzw. przedstawicielstwa czeczeńskie, w szczególności Ośrodek Informacyjny i komitety „Polska–Czeczenia” oraz „Wolny Kaukaz”. Co Pan sądzi o tej propozycji?

Jest to sprawa naszego stosunku do różnych grup, działających w Polsce. Żyjemy w wolnym kraju, a to oznacza, że wszyscy działający zgodnie z polskim ustawodawstwem mogą działać nadal. Czeczeńcy, Kurdowie, Niemcy, Białorusini, Żydzi – wszyscy mają do tego jednakowe prawo. Nie stwierdzono naruszenia prawa przez Ośrodek Informacyjny. Jednocześnie mamy własne zdanie na temat problemu czeczeńskiego, które niejednokrotnie wyrażaliśmy wobec przedstawicieli Rosji. Jesteśmy gotowi poprzeć wszelkie rosyjskie wysiłki, prowadzące do pokoju na Północnym Kaukazie. Do pokoju trwałego, związanego nie tylko z zakończeniem operacji wojskowych, lecz także z perspektywą przyszłego zagospodarowania. Zdajemy sobie sprawę z tego, jaki to jest trudny problem. Nikt z nas nie podważa prawa Federacji Rosyjskiej do obrony swojej integralności. Nie możemy jednak nie podejmować dyskusji o metodach stosowanych dla osiągnięcia tego celu. Np. czy ma sens aspekt wojskowy? Do dnia dzisiejszego w Polsce nie zakończył się spór o stanie wojennym, ogłoszonym u nas w 1981 roku. Rozumiemy więc, jakie tu pojawiają się problemy. Najważniejsze jest, by wybrać metody i mechanizmy, które zostaną zaakceptowane przez społeczność międzynarodową i pozwolą zachować trwałą pokój.

Jeszcze jedna bolesna sprawa: rozszerzenie NATO na Wschód. W świadomości milionów Rosjan sojusz ten pozostaje agresywnym paktem.

Członkostwo w NATO oznacza dla nas pewność, że obecnie możemy zagwarantować bezpieczeństwo naszego państwa. Cieszę się, że Rosja uznała i przyjęła to stanowisko, aczkolwiek rozumiem, że zrobiła to bez entuzjazmu. Cieszy mnie, że NATO w chwili obecnej znów rozszerza współpracę z Rosją. Jeżeli chodzi o wojnę w Jugosławii, to dziś o niej nie można mówić tak samo, jak rok temu. Jeżeli dziś Rosja akceptuje Kosztunicę i demokratyczne zmiany na Bałkanach, to oznacza to, że Rosja uznaje w zasadzie fakt, że wykorzystywano czystki etniczne kosowskich Albańczyków, które miały miejsce i były stosowane przez Miloszewicza jako narzędzie walki o władzę. Czy można było wstrzymać to wyłącznie za pomocą zabiegów dyplomatycznych? Cóż można o tym teraz powiedzieć... Na wejście Polski i innych krajów do NATO należy patrzeć nie jak na rozszerzenie stref wpływów i nakreślenie nowej linii podziału, lecz jak na budowę nowej konstrukcji bezpieczeństwa europejskiego, w której jest miejsce również dla Rosji. Nie ma żadnego powodu, by odmawiać krajom bałtyckim, Słowacji lub Słowenii wstąpienia do NATO. Po pierwsze dlatego, że jako państwa suwerenne mają prawo do podejmowania takiej decyzji, a po drugie – że taka decyzja nikomu nie zagraża. Oczywiście, że decyzja ta nie jest skierowana przeciwko Rosji. Należy tylko wyzbyć się stereotypu, że świat został ukształtowany raz na zawsze w 1945 roku. Ten etap historii się skończył.

Moskwę denerwuje również, że Polska ciągnie obecnie do NATO swoich sąsiadów. Czy po wstąpieniu do Sojuszu krajów nadbałtyckich nie pojawi się problem Kaliningradu, rosyjskiego miasta, które znajdzie się w otoczeniu państw–członków NATO?

Proszę zauważyć, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia status Kaliningradu, jako terytorium rosyjskiego, ani razu nie wzbudzał wątpliwości. Polacy są najbardziej zainteresowani tym, by w tej sprawie zachowana została zasada międzynarodowa *pacta sunt servanda* – umów należy przestrzegać. Takie same stanowisko zajmują Niemcy i Unia Europejska. Dziś chodzi o co innego. Żyje tam milion ludzi – co należy zrobić, by zapewnić im europejskie warunki życia? I to jest przyszłością tego regionu, który może stać się jednym z najciekawszych miejsc w Europie, o ile oczywiście nie zechcą zrobić z Kaliningradu niezatapialnego lotniskowca lub bazy wojskowej. Najważniejsze, by Rosja zdecydowała się otworzyć Kaliningrad dla biznesu i turystyki.

W otoczeniu krajów natowskich?

Czyż neutralna Austria lub Szwajcaria nie rozwijają się obok sąsiadów natowskich? To wcale nie przeszkadza turystyce. Żartem powiedziałbym tak: każdy w naszym regionie, komu znudzi się NATO, będzie starał się pojechać do Kaliningradu, by poodychać świeżym powietrzem. (...)

Ostatnio można odnieść wrażenie, że Polska i Rosja współzawodniczą o wpływy na Ukrainie: kto przeciągnie ją na swoją stronę? Czy nie może stać się tak, że w końcu największym przegranym będzie właśnie Ukraina?

Polityka zarówno Rosji, jak i Polski powinna być oparta o zgodę w sprawie najważniejszej: oba nasze kraje potrzebują niezależnej i demokratycznej Ukrainy. Jeśli jesteśmy zainteresowani jej niezależnością i demokratycznością, to strategiczne partnerstwo Ukrainy tak z Rosją, jak i z Polską staje się naturalne. To nie powinno być przeciąganiem liny. Jestem przekonany, że rosyjskie i polskie zamierzenia w tym względzie są identyczne. Wiem o tym, bo w czasie inauguracji prezydentury Kuczmy siedziałem obok ówczesnego premiera, a obecnie prezydenta Putina.

Na czym polega istota sprzeciwu Polski wobec projektu budowy gazociągu z Rosji do Europy Zachodniej?

Dyskusja w kategoriach politycznych o tranzytowych liniach gazociągów, ropociągów, sieci telekomunikacyjnych i energetycznych jest w 2000 roku skandalem. Co to oznacza? Że my budujemy coś przeciwko komuś, licząc na to, że ktoś będzie siedział przy świecach, gdy ja będę miał jasno, jak w dzień? Oczywiście jest pytanie do Rosji, do nas, do UE, jak włączyć Ukrainę do tego projektu? Powinniśmy dziś stworzyć w Europie taką sieć, która działałaby logicznie: gaz płynie tam, gdzie go nie ma. Hałas natomiast został, według mnie, spowodowany tym, że nie było wspólnego spotkania partnerów z udziałem Ukrainy, by wyeliminować ten polityczny wątek. Niestety o wszystkim zdecydowano „ponad głowami” Polski i Ukrainy. Tak, jak gdyby było dwóch partnerów – Rosja i UE, natomiast dwa kraje zamieszkałe przez prawie 100 mln osób zostały z tej dyskusji wyłączone. Chodzi o przyzwoitość. Nie można robić problemu politycznego z budowy infrastruktury europejskiej.

Po wybraniu Władimira Putina na prezydenta powiedział Pan: „Jest on zupełnie nowym zjawiskiem w Rosji...”.

Uważam, że największa zmiana, która miała miejsce w Rosji – to zmiana pokoleń. Prezydent Putin należy do mojego pokolenia i patrząc na premiera Kasjanowa,

Grefa, i innych, zaczynam rozumieć, że najważniejsze decyzje podejmują czterdziestoletni politycy. Świadomość tych ludzi nie jest obciążona ideologią. Świat na razie nie docenia ich wiary w odrodzenie pozycji Rosji, powiedziałbym nawet, rosyjskiej dumy i chwały. Wierność wartościom demokracji i dialogu, otwartość na świat – oto, co charakteryzuje większość rosyjskich polityków. Takim politykiem wydaje mi się być prezydent Putin: bardzo kompetentnym rozmówcą, człowiekiem, którego cechuje z jednej strony sympatyczna skromność, z drugiej strony zaś strony – moc przekonania o sile misji, tak ważnej dla kraju i świata, bo wszyscy jesteśmy zainteresowani tym, by Rosja była stabilna, rozwijająca się i demokratyczna.

Rozmawiał: *Walerij Mastierow*

15. Deklaracja prezydentów państw Grupy Wyszehradzkiej Pszczyna, 19 stycznia 2001 roku

My, Prezydenci Republiki Czeskiej, Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Słowackiej oraz Republiki Węgierskiej spotkaliśmy się 19 stycznia 2001 roku w Pszczynie, w przededniu dziesiątej rocznicy przyjęcia w Wyszehradzie Deklaracji o Współpracy między reprezentowanymi przez nas narodami Europy Środkowej. Dokument ten nie tylko zachował swą aktualność, lecz zyskał na znaczeniu w obliczu zmian, jakie zachodzą we współczesnej, jednoczącej się Europie.

Pozytywnie oceniamy dziesięcioletni dorobek współpracy wyszehradzkiej. Wyrażamy gotowość do jej kontynuowania i pogłębiania. Z dużym zadowoleniem odnotowujemy postęp, jaki dokonał się tu w minionym roku. Z zadowoleniem przyjmujemy zintensyfikowanie rozmów na szczeblu premierów, ministrów wielu resortów, głównych negocjatorów prowadzących rokowania w sprawie członkostwa naszych państw w Unii Europejskiej. Za szczególnie cenne i korzystne uznajemy zacieśnienie kontaktów na polu kultury, edukacji, nauki, wymiany młodzieżowej oraz współpracy transgranicznej, czemu w rosnącym stopniu będzie sprzyjał ustanowiony w ubiegłym roku Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki.

Za sprawę o priorytetowym znaczeniu uważamy przystąpienie naszych czterech krajów do Unii Europejskiej. Szybki akces do Unii na korzystnych, równoprawnych warunkach będzie oznaczał nie tylko spełnienie naszych narodowych aspiracji integracyjnych, ale przyczyni się również do zdynamizowania procesu jednoczenia Europy. Bliska współpraca wyszehradzka w sprawach unijnych, mająca coraz istotniejsze znaczenie w toku dochodzenia do członkostwa w Unii, zachowa swój walor po osiągnięciu tego strategicznego celu.

Czas, jaki upłynął od przystąpienia Czech, Polski i Węgier do Sojuszu Północnoatlantyckiego, potwierdził słuszność decyzji o poszerzeniu NATO. Zgodnie opowiadamy się za kontynuowaniem przez Sojusz polityki „otwartych drzwi”, która sprzyja umacnianiu bezpieczeństwa i stabilności w regionie Europy

Środkowej i Wschodniej. Wyrażamy nadzieję, że Słowacja wkrótce zostanie członkiem NATO. Państwa Grupy Wyszehradzkiej potwierdzają zarazem swoje niesłabnące poparcie dla pomyślnego rozwoju Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, przy jednoczesnym zachowaniu trwałych i korzystnych dla całego kontynentu więzi transatlantyckich. Z zadowoleniem przyjmujemy decyzję Rady Północnoatlantyckiej z 15 grudnia 2000 roku, zgodnie z którą kolejny szczyt NATO odbędzie się w stolicy Republiki Czeskiej – Pradze.

Zbieżność strategicznych celów państw Grupy Wyszehradzkiej, a także podobieństwo dróg ich urzeczywistniania stawia przed nami wiele wspólnych zadań. Ich realizacja powinna przynieść obywatelom tych państw wzrost wolności gospodarczej, poprawę standardów życia oraz bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Dynamicznie rozwijająca się Europa Środkowa włącza się w procesy globalizacyjne, które tworzą nowe szanse dla wszystkich naszych współobywateli, a zwłaszcza dla młodych pokoleń, które decydować będą o naszym wspólnym losie w rozpoczynającym się stuleciu.

Sukcesy współpracy wyszehradzkiej, zrodzone z zerwania z totalitarnym porządkiem w Europie Środkowej, solidnie wsparte na poszanowaniu zasad demokracji, gospodarki rynkowej i państwa prawa oraz przestrzeganiu praw człowieka, mniejszości narodowych i swobód obywatelskich, stały się wzorem dla wielu innych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Deklarujemy gotowość i chęć rozwijania wszechstronnych kontaktów reprezentowanej przez nas Grupy z innymi państwami oraz ugrupowaniami subregionalnymi. Sprzyjać to będzie budowaniu dobrosąsiedzkich stosunków między narodami, przełamywaniu starych podziałów na kontynencie oraz torowaniu drogi ku bezpiecznej, stabilnej i pomyślnie rozwijającej się Europie.

16.

Polska – Ukraina (fragmenty)
Dniepropietrowsk, 4 czerwca 2001 roku

Szanowni Państwo!

(...) W 1998 roku, podczas pierwszego polsko-ukraińskiego szczytu gospodarczego, w którym uczestniczył także prezydent Kuczma, wyraziłem życzenie, żeby przyszłość w relacjach polsko-ukraińskich i polsko-litewskich oznaczała przyjazne granice. By były to granice, które nie dzielą, ale pomagają ludziom spotykać się, rozmawiać, robić wspólnie dobre interesy. I cieszę się, że tak się właśnie dzieje. To spotkanie, nasza obecność jest wyraźnym sygnałem, iż nie ustajemy w dążeniach, by deklaracje o partnerskiej współpracy przekładały się na konkretne działania, by miały swój wymiar w postaci wspólnych inicjatyw, przedsięwzięć i projektów. Mówiłem wielokrotnie, że polityka pozbawiona silnych podstaw gospodarczych w istocie jest pusta i mało efektywna. Jestem przekonany, że obecni tu ludzie biznesu Ukrainy, Litwy i Polski będą pomagać, nam politykom, aby rzeczywistość stała na silnych podstawach. Podstawach opartych nie tylko o współpracę polityczną, ale fundamentach budowanych przez dobrą współpracę gospodarczą.

Coroczne spotkania ludzi biznesu i ważnych organizacji gospodarczych Polski i Ukrainy, z udziałem przedstawicieli obu krajów oraz ich prezydentów, nie stały się – wbrew temu, czego na początku niektórzy się obawiali – tylko krótkotrwałymi wydarzeniami polityczno-gospodarczymi. Z perspektywy odbytych już spotkań widać, że obie strony traktują je jako miejsce poważnej dyskusji, szczerzej oceny tego, co już zostało zrobione i co należałoby poprawić, by nasze więzi gospodarcze były coraz mocniejsze i wszechstronniejsze, by dawały nam wszystkim coraz większą satysfakcję i obopólne korzyści. Informacje, które przekazali nam ministrowie gospodarki Polski i Ukrainy świadczą, że to forum było taką szczerą, poważną dyskusją, gdzie zastanawiano się nad pokonaniem istniejących przeszkód, ale przede wszystkim mówiono o nowych możliwościach. Jestem przekonany, że na tej drodze uczyniliśmy już wiele. Po każdym takim spotkaniu pozostaje trwały ślad w postaci nie tylko nowych, osobistych kontaktów czy lepszej znajomości wzajemnych oczekiwań, ale także konkretnych

osiągnąć we współpracy gospodarczej, inwestycjach. Po każdym z takich spotkań idziemy dalej, rozwijamy się.

Z zadowoleniem obserwuję, że przełamaliśmy wreszcie impas i odrabiamy skutki załamania, które zwłaszcza w 1999 roku dotkliwie dotknęło nasze wzajemne obroty. Mam nadzieję, że zauważalny od początku ubiegłego roku systematyczny wzrost nie jest zjawiskiem przejściowym i że te tendencje utrzymają się, będą miały trwałe charakter. Są ku temu pomyślne przesłanki. Cieszy mnie to, co słyszałem z ust prezydenta Kuczmy, że Ukraina z mozołem, ale konsekwentnie pokonuje kryzys gospodarczy. Wyniki jakie uzyskała w roku 2000 są już powodem do optymizmu. Wzrost bezpośrednich inwestycji zagranicznych, dodatnie saldo obrotów w handlu zagranicznym, wyraźne ożywienie w sferze produkcji – to są nie tylko dobre wyniki za ubiegły rok, to są także dobre rokowania na przyszłość. (...)

Jestem przekonany, że te możliwości są przed Wami i zarówno ukraińscy politycy, jak i ludzie biznesu postarają się je jak najlepiej wykorzystać. Pamiętajcie, że z polskiej strony macie nie tylko zrozumienie, nie tylko życzliwość, ale i gotowość do współpracy, do współdziałania. Cieszę się, że dialog polsko-ukraiński odbywa się na wielu płaszczyznach. Że coraz więcej mamy sobie do powiedzenia także w sprawach nauki, kultury. Że coraz lepiej układa się współpraca między polskimi i ukraińskimi miastami, organizacjami społecznymi i różnymi pozarządowymi ośrodkami. Istotnym novum jest spotkanie, tu przy okazji szczytu gospodarczego, przedstawicieli mediów. Z Polski przyjechała reprezentacja wszystkich najważniejszych mediów zarówno publicznych, jak i prywatnych, które są zainteresowane współpracą ze swoimi ukraińskimi partnerami. Chcę również poinformować, że tuż przed wejściem na tę salę z prezydentem Kuczma uczestniczyliśmy w otwarciu centrum zarządzania, biznesu, przedsiębiorczości. Centrum utworzonego tu w Dniepropietrowsku, którego słuchaczami jest półtora tysiąca studentów, a którego celem jest przygotowywanie fachowej kadry, która będzie umiała rozwijać kontakty polsko-ukraińskie. Nie muszę i nie mogę ukrywać, że wielką radość sprawiło nam to, że centrum zostało nazwane „Centrum Kwaśniewski–Kuczma”, czyli w skrócie „Centrum KWA–KU”. Traktuje to jako jeden z wielu pomników, jakie zarówno Leonid Kuczma, mój przyjaciel, i ja pozostawimy po swoich prezydenturach na rzecz współpracy i pojednania polsko-ukraińskiego.

Możliwości naszej współpracy są szerokie. Chcę podkreślić zdecydowanie, że gospodarka wśród różnych form współdziałania polsko-ukraińskiego zajmuje miejsce najistotniejsze, bowiem najszybciej przekłada się na widoczne i konkretne efekty. Zależy mi na tym, by w naszej współpracy gospodarczej był jak najwięcej odczuwalnych, dobrych efektów. Mam nadzieję, że będzie tak, jak powiedział pan minister Błaszczyk: z każdym kolejnym spotkaniem

polsko-ukraińskim nie będziemy mieli już tematów dyżurnych, takich jak ograniczenia biurokratyczne, jak kwestia certyfikacji, gwarancji dla eksportu. Że będziemy umieli również pokonać te bariery, które dotyczą możliwości bezpośredniego inwestowania. Bowiem chociaż w ubiegłym roku nastąpił 14 procentowy wzrost bezpośrednich inwestycji polskich, tu na Ukrainie, to stanowią one zaledwie 1,6 procent wszystkich inwestycji. Jestem przekonany, że dysponujemy dużo większymi możliwościami. Jestem również pewny, że ta współpraca może odbywać się w wielu branżach, których lista jest dalece szersza, aniżeli to wszystko, co osiągnęliśmy dotychczas. Słyszałem o bardzo interesujących propozycjach, choćby ze strony tu obecnego szefa administracji obwodowej pana Szweca, że jest zainteresowanie polskimi specjalistami w prowadzeniu na terenie Ukrainy wspólnych poszukiwań i później eksploatacji gazu. To wymaga oczywiście analizy ekonomicznej, ale wydaje mi się, że w tych kierunkach również powinniśmy otworzyć nasze myślenie. Wierzę, że będziemy mieli tych tematów dyżurnych mniej, że nasze spotkanie w roku 2001 będzie impulsem dla rządu i Polski, i Ukrainy, żeby wypracować takie metody i takie sposoby, aby zarówno handel, jak i inwestycje, jak i bezpośrednia współpraca mogły odbywać się bez niepotrzebnych trudności. To dotyczy także współpracy w dziedzinie bankowej, finansowej. (...)

Korzystając z tak licznej obecności Państwa na tej sali, pragnę podziękować za wszystko, co uczyniliście już na rzecz umacniania naszej partnerskiej współpracy. Jestem przekonany, że gdyby ta współpraca zależała wyłącznie od tych tu obecnych, to mogłaby być niemalże wzorcowa. Odczuwa się tu wiele dobrej woli, wzajemnego zrozumienia i chęci do współdziałania. Są jednak inne czynniki. Są trudności, które tkwią w naszych krajach, które często wynikają z sytuacji zewnętrznych, ale nie powinniśmy poddawać się, nie powinniśmy ulegać słabościom. Zachęcam wszystkich tu obecnych, ludzi biznesu Polski i Ukrainy, polityków Polski i Ukrainy, ludzi mediów naszych państw do nieustawiania w staraniach, aby nasza współpraca była wszechstronniejsza i ściślejsza. Nie wolno nam się zniechęcać. Nie wolno nam tracić czasu. Nie wolno nam szukać prostych usprawiedliwień. Historia bowiem, Drodzy Państwo, właśnie ta historia na przełomie XX i XXI wieku dała nam niepowtarzalną szansę. Dała nam szansę na suwerenne państwa. Dała nam szansę na budowanie demokracji, społeczeństw obywatelskich. Dała nam szansę na budowanie wzajemnych więzi nie w oparciu o siłę, ale w oparciu o pokój i współdziałanie. Mamy więc nie tylko możliwość, ale mamy i obowiązek budować między Polską i Ukrainą takie sąsiedzkie więzi, jakich jeszcze nigdy w przeszłości nie było. To zadanie ambitne, ale realne. Jestem przekonany, że na tej sali są ludzie, którzy gotowi są takiego zadania się podjąć. Mamy przed sobą wielkie zadanie rozwoju Polski i Ukrainy, zbudowania mocnych sąsiedzkich, przyjaznych więzi. Niech w tym dziele nie zabraknie nikogo z tu obecnych, nikogo z naszych rodaków.

17.

Wspólny wywiad dla „Przeglądu” i niemieckiego tygodnika „Die Woche”
Prezydentów Polski i Niemiec (fragment)
27 czerwca 2001 roku

Panie Prezydencie, jakie są Pana pierwsze skojarzenia, kiedy Pan myśli o Niemczech?

Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski: Wielki sąsiad, wielka historia, wielki naród „przemysłowy”. Kraj, z którym jesteśmy związani także przez tragiczne wydarzenia. Dotknęły one każdą polską rodzinę. Jednakże udało się nam stworzyć prawdziwie przyjazne stosunki. Dla mnie Republika Federalna jest partnerem nr 1 w Europie.

Panie Prezydencie, co łączy Pana z Polską?

Prezydent Niemiec, Johannes Rau: Przede wszystkim myślę o dwóch 17-letnich chłopcach z Polski, którzy w ubiegłym roku spędzali z naszą rodziną letnie wakacje. Wzajemne poznanie się młodej generacji Polaków i Niemców jest najważniejszym zadaniem. Mamy przecież do czynienia nie tylko z tym, co Niemcy wyrządzili Polakom. Mamy do czynienia z narodem, który w ostatnich stuleciach często był dzielony, ujarzmiany i pozbawiany wolności. Podziwiam polską dumę i polskie ruchy wolnościowe.

Czy stosunki między oboma krajami wciąż kształtowane są przez historię, czy można historię zostawić za sobą?

Prezydent Niemiec: Historia zawsze będzie stanowić część naszych stosunków. Ważne jest jednak, jak się z nią będziemy obchodzić, jaką rangę jej nadamy. Ja jestem z rocznika 1931 i przeżyłem jeszcze wojnę, choć jako dziecko. Dla mnie ta część historii nie minęła. Także dla Polaków z mojego pokolenia jeszcze nie zablizniły się rany. Dla moich dzieci decydująca jest przyszłość. Przyszłość mogą wygrać tylko wtedy, jeśli my, starsi, nie zapomnimy o przeszłości.

Prezydent RP: Przyszłe decyzje będą, zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, w coraz większym stopniu podejmowane przez pokolenia powojenne. Podstawowym warunkiem uporania się z przyszłością jest znalezienie i powiedzenie prawdy o przeszłości. Na tym polu poczyniliśmy wielkie postępy. Niektóre problemy muszą jednak zostać wyjaśnione i opisane przez naukowców i ludzi współczesnych. Mam na myśli nie tylko niemiecką, ale także naszą stronę. Myślę np. o wypędzeniu Niemców po II wojnie światowej. Istnieje kilka kwestii, które w latach zimnej wojny stały się tematem tabu. Tylko wtedy, gdy otwarcie wyjaśnimy problemy przeszłości, nasza współpraca zyska rzeczywiście solidny fundament.

Były premier Włodzimierz Cimoszewicz, powiedział niedawno, że nastawienie Polaków wobec Niemców zmieniło się o wiele bardziej, niż ma to miejsce w przeciwnym przypadku. W Niemczech wciąż pielęgnuje się wiele uprzedzeń wobec Polaków. Czy zgadza się Pan z tą tezą?

Prezydent RP: Nie jestem socjologiem. Ale od czasu szkoły średniej utrzymuję wiele osobistych kontaktów z Niemcami. Mieszkałem w Białogardzie, 150 km od Berlina. Do Warszawy było stamtąd aż 500 km. Mam uczucie, że znam Berlin lepiej niż wiele czołowych osobistości w Niemczech.

Prezydent Niemiec: Muszę to, niestety, potwierdzić.

Prezydent RP: A teraz poważnie. Mam wrażenie, że zawsze patrzyliśmy na Niemcy z pozycji ofiary. Teraz rozpoczynamy normalne partnerstwo. W Polsce nastąpiła ogromna zmiana w spojrzeniu na Niemcy. Nigdy nie zapomnimy przełomowych gestów, nie zapomnimy, jak Willy Brandt padł na kolana w Warszawie. Nie zapomnimy gestów pojednania ze strony Helmuta Kohla, Romana Herzoga, Johannes Raua i Gerharda Schrödera. Uważam jednak za poważny problem fakt, że po niemieckiej stronie wciąż są jeszcze w obiegu pewne stereotypy o Polsce: źle zorganizowany kraj, źle zorganizowana gospodarka.

Skąd się to bierze?

Prezydent Niemiec: Mam wrażenie, że w niemieckich i polskich regionach przygranicznych uprzedzenia po obu stronach są silniejsze niż w regionach dalej od granicy położonych. Przy granicy dochodzi do szczególnych tarć, tam jest konkurencja. Ale te praktyczne problemy możemy przezwyciężyć. Co do problemów psychologicznych, przytoczę przykład. Kiedy w 1999 roku byłem z prezydentem Kwaśniewskim na Westerplatte i wygłosiłem mowę z okazji 60. rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, dostałem wiele listów ze słowami krytyki od kręgów niemieckich wypędzonych. Zarzucono mi,

iż nie wspomniałem o wypędzaniu. Była to niesłuszna krytyka. Mówiłem o wypędzeniu, ale powiedziałem także, co było jego przyczyną oraz jakie były skutki. Każda strona selektywnie postrzega fakty.

W Niemczech rozpowszechnione jest określenie „polska gospodarka”.

Prezydent Niemiec: To określenie znam tylko z dzieciństwa. Ale uprzedzenia trwają dłużej niż ludzkie życie. Zresztą – czy sądzicie, że wszyscy Niemcy są tak niezdolnie pracowici, jak mówią o nich przysłowia?

Prezydent RP: Gdy dostawałem nagrodę związku niemieckich przedsiębiorców, usłyszałem nową definicję pojęcia „polska gospodarka”. Wtedy była mowa o sukcesach polskiej gospodarki. Na przykład, że nasz wzrost gospodarczy jest wyższy niż u Pana, w Niemczech. Ale proszę, niech Pan teraz z tego powodu nie wpadnie w kompleksy, Panie Prezydencie.

Prezydent Niemiec: Nie! Cieszę się z Panem. (...)

Rozmawiali:

*Alina Kietrys, Paweł Dybicz z Przeglądu;
Jan Publ, Tyll Schöneman z Die Woche*

18.

Wystąpienie podczas XI Forum Ekonomicznego
Krynica, 6 września 2001 roku

Szanowni Państwo!

Już po raz trzeci mam przyjemność uczestniczyć w krynickim Forum Ekonomicznym i z wielką satysfakcją obserwuję rosnący autorytet oraz znaczenie tych spotkań. Zrodzona w 1992 roku inicjatywa wyszła naprzeciw oczekiwaniom kręgów gospodarczych, politycznych i intelektualnych w Polsce, a także u naszych sąsiadów i również w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które poszukiwały możliwości wymiany doświadczeń.

Krynica w ciągu spotkań jakie miały miejsce gościła już premierów, wicepremierów, ministrów i parlamentarzystów. W ubiegłym roku przebywał tu prezydent Litwy Pan Adamkus. Dziś jest również razem z nami. Pozwólcie Państwo, że skieruję pod jego adresem specjalne słowa powitania. Mam ku temu wyjątkową okazję – wczoraj uczestniczyliśmy wspólnie w Warszawie w uroczystościach dziesięciolecia wznowienia polsko-litewskich stosunków dyplomatycznych. Polska i litewska niepodległość są ze sobą związane, wzajemnie się wspierają i jak najlepiej służą naszym krajom i całej Europie.

Z wielką radością witam także pana Rudolfa Schustera, mojego doskonałego przyjaciela – prezydenta Słowacji – kraju, który wybrał te same cele strategiczne, co Polska. Witam także pana Vladymira Voronina – prezydenta Mołdowy. Przez obecność kraju, który po 10 latach niepodległości stara się ciągle zdefiniować swoje miejsce i rolę, ale jest otwarty wobec Polski, wobec Europy, jest gotowy wykorzystać nasze doświadczenia, obecność prezydenta Voronina w Krynicy jest dowodem, że w jego osobie witamy Mołdowę otwartą, stającą się częścią zintegrowanej Europy. Witam wszystkich wybitnych gości z 19 krajów, których obecność potwierdza, że Krynica stała się miejscem, do którego warto przyjeżdżać.

Szanowni Państwo!

Pytanie, które towarzyszy tegorocznemu Forum „Czy Europa zostanie podzielona” brzmi nieco prowokacyjnie. Europa przecież jednoczy się i tego procesu nie da się już zatrzymać. Dla integracji nie ma tak naprawdę innej alternatywy. Jednak wielu mieszkańców, zwłaszcza Europy Środkowo-Wschodniej, odczuwa lęk. Paradoksalnie – u jednych jest to lęk przed wyzwaniem i wymaganiami związanymi z integracją, u innych lęk przed pozostaniem na uboczu integracji.

I nie są to obawy tak do końca nieuzasadnione. Z jednej strony zniknął podział na strefy wpływów. Obszar stabilności i demokracji poszerza się. Obserwujemy postępującą, wielostronną współpracę, dokonującą się na płaszczyźnie gospodarczej, politycznej, kulturalnej, naukowej i militarnej. Jesteśmy uczestnikami procesów, które zespalają Europę, umacniają wolność, bezpieczeństwo i demokrację. Z drugiej jednak strony pojawia się niepokój, że naszemu kontynentowi może grozić podział na część stabilną, zamożną i część pozostającą nadal w roli ubogiego krewnego. To niebezpieczeństwo realnie istnieje. Dotyczy szczególnie krajów, które po okresie transformacji mozolnie odrabiają dzielący je od zachodniego świata dystans. By temu zapobiec potrzebna jest nasza większa mobilizacja, większa solidarność i współdziałanie.

Zauważmy przy okazji, jak bardzo przyszło członkostwo w Unii Europejskiej zmieni życie obywateli naszych krajów. Zaangażowanie w proces integracji nie może więc być jedynie udziałem polityków. Do tych planów muszą być przekonane społeczeństwa. Muszą w nich aktywnie uczestniczyć. Potrzebna jest szeroko pojęta edukacja, potrzebne są bliskie kontakty na poziomie „małych Ojczyzn” – miast, gmin i lokalnych samorządów.

Współpraca regionalna, tworzenie regionalnej polityki – na przykład w dziedzinie współpracy gospodarczej, walki z bezrobociem, ochrony środowiska – to jeden ze sposobów na szybsze pokonywanie tego dystansu. To również ważny wkład w postępek i rozwój całego kontynentu.

Szanowni Państwo!

Spotykamy się na Forum Ekonomicznym. Wasze poszukiwania odpowiedzi na pytania o przyszły kształt Europy będą więc uwzględniały przede wszystkim aspekt gospodarczy. Dziesięć, dwanaście lat temu kraje naszego regionu uwolniły się od ideologicznego parasola i od żelaznej kurtyny, która oddzielała je od świata. W przeszłość odeszły dawne, sterowane centralnie więzi gospodarcze. Ich powrót jest już niemożliwy. Inne są dziś wymagania rynku i skala

problemów, inne także warunki społeczne, ekonomiczne i polityczne. Nasze kontakty muszą odpowiadać wyzwaniom XXI wieku. Muszą być adekwatne do możliwości i potencjałów poszczególnych krajów, uwzględniać ich interesy i oczekiwania.

Potrzebny jest nowy model współpracy między krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Współpracy, nie rywalizacji, ponieważ mamy wspólny cel – zbudowanie tu, w centrum Europy, obszaru stabilności, bezpieczeństwa i zamożności. Przy każdej okazji powtarzam, iż pomyślnie rozwijająca się regionalna współpraca polityczna, gospodarcza, kulturalna i zwyczajna międzyludzka, przyczynia się do budowania europejskiego ładu.

Ten sąsiedzki dialog odbywa się na wielu płaszczyznach. Coraz więcej mamy sobie do powiedzenia. Coraz lepiej układa się współpraca przygraniczna, między miastami i samorządami, ośrodkami naukowymi i różnymi pozarządowymi organizacjami. To odnosi się także do naszych stosunków z Rosją, które ulegają poprawie i jestem przekonany, że stać nas na zdynamizowanie polskiej współpracy nie tylko do kontaktów Polski z Ukrainą i Litwą, które traktujemy jako strategicznych partnerów. Cieszę się, że poprawie ulegają nasze stosunki z Rosją. Zależy mi bardzo na zdynamizowaniu polsko-rosyjskiej współpracy gospodarczej, która na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat przeżywała zmienne koleje losu. Uważam, że państwa takie, jak nasze, związane wielowiekowym sąsiedztwem, których potencjał gospodarczy w wielu dziedzinach uzupełnia się – stać na osiągnięcie wspólnie znacznie lepszych wyników.

Dotyczy to nie tylko Rosji. Wiele problemów natury celnej i certyfikacyjnej, związanych z infrastrukturą ubezpieczeniową, bankową i poręczeniowo-gwarancyjną występuje także w kontaktach z innymi wschodnimi partnerami. Dlatego dobrze się stało, że spotykamy się w tak liczonym gronie. Że są tu przedstawiciele nie tylko krajów Europy Środkowo-Wschodniej, ale i z Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Kazachstanu i Kirgizji. Korzystając z okazji chciałbym uczulić Państwa na te sprawy, zaapelować o więcej dobrej woli w ich rozwiązywaniu. Często drobiazgi nie pozwalają osiągnąć wielkich celów. Nie wolno drobiazgowo lekceważyć – jak mądry człowiek powiedział: nie lekceważcie drobiazgowo, one składają się na doskonałość, a doskonałość drobiazgiem nie jest. Wiele spraw można byłoby załatwić szybciej i sprawniej, gdyby udało się pokonać biurokratyczny mechanizm, krępujący ludzką przedsiębiorczość i aktywność.

Panie, Panowie!

Polska, podobnie jak większość krajów tego regionu, swój pomyślny rozwój wiąże z Unią Europejską. Nasze negocjacje z Brukselą, choć trudne i wymagające

różnych kompromisów, weszły już w decydującą fazę. Nasze członkostwo w tej organizacji oznaczać będzie nową jakość w stosunkach nie tylko Polski z Zachodem, ale także ze Wschodem. To będą nie tylko utrudnienia związane z Schengen i funkcjonowaniem jednolitego rynku. To będą także nowe możliwości i nowe szanse dla nas wszystkich. Polska nie chce, by wzdłuż naszej wschodniej granicy tworzyła się nowa linia europejskiego podziału. Zapewniam wszystkich Państwa, że uczynimy wszystko co w naszej mocy, by po przesunięciu unijnej granicy na wschód, Polska stała się pomostem do współpracy międzynarodowej korzystnej dla nas i dla naszych wschodnich sąsiadów.

Nasze położenie geograficzne, które przez wieki było przekleństwem, dziś staje się atutem. Polska może i powinna odgrywać ważną rolę kraju tranzytowego. Widzimy w tym wielką szansę dla naszego rozwoju. Aby jednak wykorzystać ten nowy wymiar sąsiedztwa, po naszym przystąpieniu do Unii, potrzebny jest obustronny wysiłek. Dla naszych wschodnich partnerów oznacza to wytrwanie na drodze reform ekonomicznych, budowanie solidnej demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Dla Zachodu oznacza to gotowość do zrozumienia problemów, kłopotów oraz czasu jaki jest niezbędny do udanej transformacji Europy Wschodniej. Jeżeli tak będzie, jeżeli ten wysiłek podejmiemy, drzwi do udziału w procesie europejskim otworzą się dla nich – może nawet szybciej niż się spodziewamy.

Szanowni Państwo!

Pragnę wyrazić wdzięczność Instytutowi Wschodniemu, który uczynił z Forum ważne miejsce dla inspirujących dyskusji. Jestem przekonany, że takie spotkania są jak ziarno rzucone w glebę, które z czasem wydaje owoce. Wierzę, że tym owocem będzie lepsze porozumienie i zrozumienie, coraz ciekawsza i bogatsza oferta współpracy, wiele nowych wspólnych inicjatyw i konkretnych działań na różnych poziomach i płaszczyznach, budujących pomyślną przyszłość nie tylko naszych narodów, ale i całego europejskiego kontynentu.

To klucz do Europy stabilnej i bezpiecznej, Europy wolnej od podziałów. Odpowiedź na postawione dziś pytanie kryje się właśnie w nim. Ufam, że znajdziemy w sobie dostatecznie dużo solidarności i determinacji, dostatecznie dużo dobrej woli, by przeciwstawić się niebezpieczeństwu jakichkolwiek nowych „żelaznych kurtyn”, które mogą dziś zagrażać Europie.

19.

Wystąpienie podczas inauguracji Europejskiego Kolegium
Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów
Lublin, 6 października 2001 roku

Szanowny Panie Prezydencie, Magnificencje, Wysokie Senaty Uczelni, Panie i Panowie Profesorowie, Szanowni Państwo!

Zaproszenie do udziału w uroczystej inauguracji Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie przyjąłem z prawdziwą radością, a powiem więcej, z autentycznym wzruszeniem. Przyjechałem tutaj, aby dać wyraz poparcia dla przedsięwzięcia, które w sposób praktyczny i z myślą o długiej perspektywie łączy Polskę i Ukrainę. Strategiczne partnerstwo naszych krajów znajduje dzisiaj oto przełożenie w konkretnej dziedzinie – w sferze naukowej, w działaniach które będą podjęte przez tę uczelnię. Chcę wyrazić wdzięczność inicjatorom i współtwórcom Kolegium.

Pozwólcie Państwo, że zacznę od przywołania wspomnienia wybitnego publicysty, marzyciela, wielkiego polityka i przyjaciela Ukrainy – Jerzego Giedroycia. On zawsze wierzył, że doczekamy się takich czasów, jakie mamy obecnie. Wierzył w to nawet wtedy, kiedy wydawało to się całkowitą fikcją. Wierzył w możliwość odrodzenia niepodległej Ukrainy, Białorusi, Litwy. Wierzył w zbliżenie polsko-ukraińskie, ale nie tylko wierzył, pracował, pisał, przekonywał, łączył ludzi, namawiał do pracy dla tego wielkiego dzieła. Dziś możemy tu właśnie w czasie tej inauguracji powiedzieć bez przesady – my wszyscy z Niego.

Chcę gorąco podziękować panu profesorowi Jerzemu Kłoczowskiemu za wszystkie podjęte i uwieńczone sukcesem starania. Dziękuję panu profesorowi Bohdanowi Osadcukowi, który w czerwcu 1997 roku zaproponował powołanie w Lublinie uczelni polsko-ukraińskiej. Słowa najwyższego uznania należą się także rektorom – założycielom oraz wszystkim ludziom nauki, kultury, publicystom i politykom, którzy przyczynili się do dzisiejszej inauguracji. Jestem przekonany, że to wspanała myśl, aby blisko granicy naszych dwóch państw kształcić razem młodych Polaków i Ukraińców. Trzeba odwagi i odpowiedzialności, aby uczynić tak ważny krok dla przyszłości. Jest to decyzja przemyślana. Zrodziła

ją potrzeba europejskiej jedności. Kolegium stawia sobie konkretny, ambitny cel – pomoc w przyspieszeniu integracji Polski i Ukrainy z instytucjami europejskimi. Jestem pewien – będzie to uczelnia dobrze przygotowująca Polaków i Ukraińców do wyzwań XXI wieku. Wyzwań, które w ostatnich miesiącach okazują się być dużo trudniejsze i poważniejsze niż oczekiwaliśmy.

Powstające Kolegium to pierwszy krok. Mam nadzieję, że zgodnie z planami w przyszłości Kolegium zostanie przekształcone w samodzielny polsko-ukraiński uniwersytet. Są już dobre przykłady. Przy naszej granicy zachodniej, we Frankfurcie nad Odrą powstał 10 lat temu polsko-niemiecki Uniwersytet Viadrina. Bardzo chciałbym, aby z czasem, lubelski ośrodek był porównywalny z Viadriną, a może będzie jeszcze lepszy.

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Polska i Ukraina wytyczyły sobie wspólną drogę. Nie zaczynamy od zera. Za nami złożona historia polsko-ukraińskich losów i wielowiekowe współistnienie. Nawiązujemy obecnie do najlepszych tradycji, przewyciężając uprzedzenia i trudną przeszłość. Czerpiemy z nagromadzonej przez wieki skarbnicy kultury i nauki. Dziś nastał jednak czas działań uwzględniających perspektywę XXI wieku. Polacy i Ukraińcy patrzą na dzień jutrzejszy z nadzieją. Przeważa chęć tworzenia, wspólnego działania. Jest moim pragnieniem i dążeniem, aby stosunki między Polską i Ukrainą były wszechstronne i różnorodne. By rozwijała się wymiana gospodarcza, bo istnieją ciekawe kontakty w dziedzinie nauki i kultury. Ukraina i Polska mają sobie wzajemnie ogromnie dużo do zaoferowania. Ludzie, nauki, kultury i sztuki potrafią pokazywać to, co dobre i przestrzegać przed tym, co złe. Potrafią trafić do opinii publicznej, do młodzieży lepiej niż inni. Potrafią budować mosty pojednania. Zarówno nauka, jak kultura i sztuka były i są silniejsze aniżeli granice, wizy i paszporty. Może być przedmiotem naszej wspólnej dumy, jak bardzo w ciągu ostatnich lat rozwinęliśmy naszą współpracę, jak bardzo pogłębiliśmy wzajemne zrozumienie. Tą drogą trzeba iść dalej. Partnerstwo Polski i Ukrainy staje się cenioną i oczekiwaną na świecie wartością. Kiedy w marcu br. przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi wygłaszał odczyt w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, mocno podkreślał wagę kontaktów między naszymi krajami. Po przystąpieniu do Unii Europejskiej Polska będzie odgrywać kluczową rolę w kontaktach ze wschodnimi sąsiadami Unii. I nasze granice, polskie granice nie mogą być nową linią dzielącą Europę. Przeciwnie, Polska ma ambicje być współuczestnikiem budowania stabilizacji politycznej i rozwoju gospodarczego w naszym otoczeniu. Polska chce być, już jest, gorącym rzecznikiem udziału Ukrainy w ogólnoeuropejskim procesie integracji. Tu, w Lublinie, chcę zapewnić prezydenta Kuczmę,

że nasza praktyka w tej mierze, niezależnie od kolejnych czy to parlamentów, czy prezydentów, jest i pozostanie niezmienna.

Szanowni Państwo!

W ciągu ostatnich lat dokonuje się niezwykła przemiana na naszym kontynencie. Przyszłość Polski i Ukrainy będzie taka, jaką sobie przygotowujemy i zbudujemy. Wszystko wskazuje na to, że w obecnym stuleciu miejsce naszych krajów w świecie i pozycja społeczeństw będzie w dużej mierze zależeć od szeroko pojętej nauki, oświaty i kultury. Może i dlatego dzisiejsza uroczystość w Lublinie i działalność Kolegium stają się nie tylko symbolem, ale i instrumentem budowania właśnie tej lepszej przyszłości. Stają się miejscem, w którym można określić szanse rozwojowe dla Polaków i Ukraińców, dla naszych państw i społeczeństw. Może wychodzić z tego miejsca wiele impulsów, które będą nam wskazywać kierunek mądrego umacniania wzajemnego współdziałania, które będą przestrzegać przed błędami, jakie można popełnić, które będą uczyły nas tolerancji i zrozumienia się nawzajem, tworzenia właściwego miejsca dla Polski i Ukrainy we współczesnej Europie.

To ogromnie ambitne cele. Ale skoro udało się rozpocząć ten projekt, skoro inaugurujemy dziś pracę Kolegium, jestem pewny, że kolejne lata będą udane. Wiem, że ta uczelnia potrzebuje wsparcia i środków finansowych. Dlatego chciałbym podziękować przede wszystkim twórcom Kolegium i prosić, żeby traktowali prezydenta Kuczmę i mnie nie tylko jako przyjaciół tej uczelni, nie tylko jako patronów, ale powiem więcej – traktujcie nas jako dobrowolnych zakładników tej uczelni. Chciałbym zakończyć wyrażeniem przekonania, że Wasza praca, Wasz wysiłek – profesorów i studentów – najlepiej będzie świadczyć, iż dla wiedzy, dla dobrej woli i dla przyjaźni między ludźmi nie istnieją na świecie żadne granice. Powodzenia.

20. Wystąpienie podczas inauguracji Dni Nauki Polskiej w Rosji Moskwa, 15 października 2001 roku

Szanowny Panie Prezydencie Federacji Rosyjskiej, Szanowni Panowie Prezesi Rosyjskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Nauk, Szanowni Członkowie Akademii Nauk obu państw, Panie i Panowie Profesorowie, Ministrowie, Szanowni Państwo!

Spotykamy się w czasie wielkiego święta, jednego z najważniejszych wydarzeń naukowych i politycznych ostatnich lat w stosunkach polsko-rosyjskich. Jest to wydarzenie, którego nie możemy przecenić, ale które przecież jest zbudowane na wieloletniej, trwającej długie dekady i bogatej współpracy ludzi nauki obu naszych krajów. Gratuluję organizatorom ze strony rosyjskiej i polskiej tego przedsięwzięcia. Chcę przy tej okazji na ręce tu obecnych przekazać wyrazy najwyższego szacunku dla nauki rosyjskiej. Jej przeszłość, jej teraźniejszość, ale i przyszłość, jak sądzę, to wspaniała lista osiągnięć uznawanych w świecie, uhonorowanych nagrodami, w tym nagrodami Nobla. Naszym wspólnym kapitałem jest to, iż od wielu lat polscy i rosyjscy uczeni współpracują ze sobą. W ramach różnorodnych programów zrealizowano projekty, które wzbogacają dorobek naukowy naszych ośrodków naukowych i badawczych.

Tak jak mówił pan prezydent Putin – dzisiaj stoimy przed szczególnym zadaniem. Nauka musi pomóc rozwojowi, modernizacji naszych państw. Wiedza we współczesnym świecie, w XXI wieku, staje się podstawowym instrumentem. Staje się nie tylko sposobem na przeskoczenie luki cywilizacyjnej, ale też zasadniczym kapitałem, który może stanowić o potędze państw i ich gospodarek. Potrzeba więc pomysłów, nowych technologii oraz wszechstronnej, nowoczesnej i aktualnej wiedzy. Potrzeba także bliskiej współpracy. W kooperacji z Federacją Rosyjską widzimy ogromną szansę, która powinna być jeszcze lepiej wykorzystana. Mamy do czego się odwołać, przypomnijmy choćby badania historyków nad stosunkami polsko-rosyjskimi, badania jądrowe, badania kosmosu w ramach programu Interkosmos, prace polskich, rosyjskich chemików czy matematyków. Chcę podkreślić znaczenie osiągnięcia wieloletnich badań medycznych, które znalazły zastosowania w praktyce. Do dziś do przodujących należy również nasza

współpraca w zakresie nauk rolniczych. Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie w ramach Dni Polskiej Nauki w Rosji, w Moskwie, także spotkania w Sankt Petersburgu, w innych miejscach będą pomagały dla lepszego przedstawienia naszych osiągnięć, ale także poszukiwania możliwości rozwoju.

Pamiętajmy – i to jest najważniejszym przesłaniem naszego dzisiejszego spotkania – nauka nie zna granic. Nauka nie uznaje ograniczeń. Zdobytcze uczonych, choć oczywiście są dorobkiem każdego z państw, w których oni mieszkają, są w istocie dorobkiem ogólnoludzkim, są zdobyczą cywilizacji. Jestem przekonany, iż rosyjscy, polscy uczeni świetnie rozumieją tę misję i obowiązek, który na nich spoczywa.

Droży Państwo!

Wydarzenie, w którym uczestniczymy, ma nie tylko charakter naukowy, ale także jest bardzo istotne politycznie i społecznie. Polska i Rosja potrzebują nowej jakości w swoich wzajemnych kontaktach. Rozpoczynamy tym spotkaniem wydarzenie, które jest konkretnym wkładem w relacje polityczne między Federacją Rosyjską i Rzeczpospolitą Polską. Jestem bardzo wdzięczny, że pan prezydent Putin przyjął patronat nad tymi Dniami i że w ten sposób rozpoczynamy czas przygotowań do oficjalnej wizyty prezydenta Putina w Polsce na początku przyszłego roku.

Ta wizyta jest oczekiwana. Prezydenta Federacji Rosyjskiej nie było już w Polsce od ośmiu lat. Myślę, że to już najwyższy czas, abyśmy mogli powitać Prezydenta Federacji Rosyjskiej w Warszawie. Największą zaletą podróży do Warszawy – co uczeni rosyjscy, którzy mają kontakty z Polską wiedzą – jest fakt, że można wsiąść do samolotu o godzinie trzeciej w Moskwie i o trzeciej lądować się w Warszawie. A jeśli wiatr jest przyjazny – to można również wylądować za piętnaście trzecia. Czekamy więc na tę wizytę. Jestem przekonany, że nasze dzisiejsze spotkanie i współpraca naukowa będą właśnie jednym z fundamentów, na których będziemy budować nasze przyszłe kontakty polsko-rosyjskie.

Szanowni Państwo!

Zadanie przed którym stoją uczeni i politycy jest zupełnie wyjątkowe. Przeżywamy etap ogromnych zmian. Przejście od gospodarki scentralizowanej, od systemu niedemokratycznego, od państwa totalitarnego do demokracji, gospodarki rynkowej i społeczeństwa obywatelskiego jest eksperymentem, który prowadzimy dzień po dniu z nieomałymi ofiarami w naszych państwach. My tę historię piszemy własnym wysiłkiem, czasami cierpieniem, całe szczęście, że nie krwią. Dokonujemy historycznego i – moim zdaniem – szczęśliwego, bardzo pozytywnego eksperymentu. Dlatego sędzę, że między uczonymi rosyjskimi

i polskimi otwiera się ogromna perspektywa współpracy, jeśli chodzi właśnie o fenomen okresu transformacji, o przekształcenia społeczne, polityczne i gospodarcze. Potrzeba współpracy w takich dziedzinach, jak współpraca między krajami w okresie przekształceń, jak współpraca regionów przygranicznych, współpraca w dziedzinie ekologii itd. Wzbogaci to nasze wspólne myślenie w tym nadzwyczajnym momencie przejścia od czasów, które są już ostatecznie minione do czasów, które cały czas jeszcze nie w pełni są rozpoznane. Uczeni mogą politykom w tej mierze bardzo pomóc.

Jest jeszcze nowy element, który musimy wziąć pod uwagę – oto rozpoczął się XXI wiek, którego początek świętowaliśmy bardzo hucznie w przekonaniu, że tragiczny, krwawy, dramatyczny wiek dwudziesty zakończył się ostatecznie i że wszystko, co nastąpi później, może być już tylko lepsze. Rozpoczynaliśmy wiek XXI z przekonaniem, że najgorsze mamy za sobą. Wydarzenia z 11 września, ale także cały ciąg wydarzeń, które obserwujemy, pokazuje nam, że być może to najtrudniejsze – bo nie chcę mówić: najgorsze – jest ciągle przed nami. Walka z terroryzmem, walka z zagrożeniami wpływającymi z różnych fundamentalizmów, łamanie uniwersalnych zasad, które organizują cywilizację współczesną. To, co dzieje się na naszym obszarze wymaga reakcji. Nie może to być reakcja oparta wyłącznie na intuicji politycznej. To musi być także reakcja wynikająca z wiedzy, której zadaniem jest rozpoznanie tego, co jest i tego, co być może.

Chcę więc powiedzieć, że w wieku XXI rola nauki, rola uczonych nie będzie malała. Ona wzrasta i staje się dramatycznie ważna w tych momentach, które w tej chwili przeżywamy. I choć zdaję sobie sprawę, że w naszych krajach wydajemy za mało pieniędzy na naukę, na jej rozwój, na technikę i nowoczesne technologie, to wierzę głęboko, że ludzie nauki są tymi, którzy mają rodzaj misji do spełnienia. Ta misja to właśnie ogarnięcie tego, co dzieje się i tego, co może się wydarzyć oraz proponowanie rozwiązań, które będą dobrze służyły narodom i całej ludzkości. Jestem przekonany, że w tym dziele uczeni rosyjscy i polscy mają jeszcze wiele do powiedzenia. Nasi uczeni mają do czego sięgać, bo mają do dyspozycji ogromny wcześniejszy dorobek. Współpraca między uczonymi Polski i Rosji może pomagać w dalszych pracach i badaniach. Wsparcie, jakie mogą sobie wzajemnie zaoferować będzie pomagać nauce w naszych krajach rozwijać się i stanowić silny fundament rozwoju naszych społeczeństw. Będzie też wkładem w poszukiwanie odpowiedzi na trudne pytania i w oddalanie pojawiających się zagrożeń.

Rosyjskim i polskim uczonym życzę wszelkiej pomyślności. Gospodarzom – Akademii Nauk Federacji Rosyjskiej dziękuję za gościnę. Nie wiem, ile razy w tym miejscu spotykało się dwóch prezydentów naraz, ale jestem przekonany, że uczestniczymy, Drodzy Państwo, w historycznym wydarzeniu.

21. Wystąpienie podczas spotkania prezydentów państw bałtyckich Wilno, 22 marca 2002 roku

Szanowni Panowie Prezydenci Republiki Litewskiej, Republiki Łotewskiej, Republiki Estońskiej, Panie i Panowie!

Uczestniczymy w ważnym spotkaniu prezydentów państw bałtyckich, które odbywa się w szczególnym czasie. Jesienią tego roku szczyt NATO w Pradze zadecyduje o kolejnej fazie rozszerzenia Paktu. Do końca tego roku wszystkie nasze państwa planują zakończyć negocjacje z Unią Europejską, aby stać się członkami od 1 stycznia 2004 roku. Dlatego nasza wymiana poglądów ma dzisiaj wielkie i praktyczne znaczenie.

Polska jest bardzo zainteresowana rozwojem współpracy regionalnej między krajami bałtyckimi i Europą Środkową. Wiele udało się nam już dokonać, ale ciągle przed nami są kwestie rozwoju infrastruktury, rozwoju dróg, tak abyśmy w przyszłości, kiedy już będziemy razem w Unii Europejskiej, mogli kontaktować się ze sobą nie tylko przez Brukselę, ale bezpośrednio tutaj, właśnie w tym regionie.

Polityczna współpraca regionalna jest na bardzo wysokim poziomie. Ważne, aby za tym poszły konkretne decyzje ekonomiczne i konkretne działania rządów. Przykładów ważnych spraw jest wiele, jak chociażby słynna *via baltica*, także szersze otwarcie granic dla kontaktów młodzieży, współpracy kulturalnej, współpracy uczelni wyższych, współpracy naukowej itd.

Polska, jako członek NATO wyraża po raz kolejny swoje zdecydowane przekonanie, iż NATO powinno być dalej rozszerzane i Szczyt Praski powinien być właśnie takim momentem, kiedy zaprosimy kolejne kraje do struktur Paktu Północnoatlantyckiego. Udzielamy politycznego poparcia krajom bałtyckim, a także współpracujemy w dziedzinie wojskowej. Chcę podkreślić obecność żołnierzy wszystkich trzech państw, a więc Estonii, Łotwy, Litwy w czasie wielkich ćwiczeń natowskich pod kryptonimem *Strong Resolve*, jakie organizowaliśmy w Polsce. Cieszę się, że z Litwą współpraca wojskowa obejmuje

działalność żołnierzy i oficerów litewskich we wspólnym polsko-ukraińskim batalionie w misji pokojowej w Kosowie.

Raz jeszcze deklaram, że będziemy działać bardzo aktywnie ze wszystkimi naszymi natowskimi partnerami na rzecz kolejnej fazy rozszerzenia, która, w moim przekonaniu, powinna ostatecznie zamykać podziały europejskie wynikające z Paktu Ribbentrop–Mołotow i ustaleń konferencji w Jałcie i Poczdamie. Decyzja o dalszym rozszerzeniu NATO miałaby wymiar historyczny. Ostatecznie zamykałaby podziały, które wyniknęły z drugiej wojny światowej.

Jesteśmy partnerami, a nie rywalami. Także na drodze do Unii Europejskiej powinniśmy ze sobą współpracować, a nie konkurować. Wzajemna współpraca może służyć naszemu lepszemu przygotowaniu do wejścia do Unii Europejskiej. Z pewną zazdrością patrzymy na wszystkich naszych partnerów, bo zamknęli więcej rozdziałów niż Polska, ale wierzymy, że do końca roku uda nam się negocjacje zakończyć. Tempo z jakim w tej chwili te negocjacje prowadzimy jest bardzo dobre i jestem przekonany, że razem znajdziemy się w Unii Europejskiej na początku 2004 roku. Chcemy, aby w czasie dalszych naszych negocjacji z Unią trwały konsultacje na różnych szczeblach między naszymi krajami. Jestem przekonany, że będzie to dobre i pomocne dla wszystkich stron.

Raz jeszcze dziękuję za zaproszenie na to spotkanie. Jestem pod wrażeniem otwartej, szczerzej, praktycznej i pragmatycznej dyskusji, którą przeprowadziliśmy. Dziękuję bardzo.

22. Wystąpienie podczas szczytu państw Grupy Wileńskiej „Ryga 2002: Most do Pragi” (fragmenty) Ryga, 5 lipca 2002 roku

Szanowni Państwo!

Już po raz kolejny najwyżsi przedstawiciele państw Grupy Wileńskiej gromadzą się na wspólnej konferencji. Dziękuję za zaproszenie na to spotkanie, ponieważ udział w tym dostojnym gremium to dla mnie zaszczyt i satysfakcja. Bardzo się cieszę, że materializuje się i nabiera konkretnych kształtów filozofia szerokiej współpracy regionalnej, za którą tak gorąco się opowiadałam i którą ze wszelkich sił staram się promować. Na spotkaniu prezydentów krajów bałtyckich w Wilnie i na konferencji w Bukareszcie widać było, że dobrze się rozumiemy; że umacnia się nasza wspólnota interesów. Potwierdza to także obecna konferencja, tutaj, w Rydze. W tym przekonaniu umacnia mnie również wiele rozmów, jakie miałem okazję przeprowadzić z liderami krajów z naszego regionu. (...)

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno nowe wyzwanie, które pojawi się przed nami w najbliższym czasie. Poszerzenie NATO i Unii Europejskiej, które dokona się w Pradze i Kopenhadze, będzie nie tylko sukcesem naszych wysiłków integracyjnych. Sprawí także, że nasz region znajdzie się w nowej rzeczywistości geopolitycznej. Poszerzenie tych dwóch organizacji oznaczać będzie nie tylko zmianę ich dotychczasowego kształtu, inną pozycję międzynarodową nowych członków, ale także postawienie w nowym położeniu tych państw Europy Wschodniej, które do tych struktur europejskich w najbliższym czasie nie przystąpią. I, paradoksalnie, to właśnie sukces integracji stawia nowe wyzwania przed naszym regionem. Jakie będzie rzeczywiste miejsce państw regionu Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej w strukturach Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego? Jaki obraz mieć będzie nasza współpraca po przełomowych szczytach NATO w Pradze i UE w Kopenhadze? Czy integracja większości państw nie stworzy ryzyka marginalizacji innych?

Myślę, że my – mieszkańcy Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej – musimy aktywnie włączyć się w tworzenie nowych jakości europejskich. Tak,

by głos naszego regionu był nie tylko słyszalny, ale i słuchany. Konsolidacja tego obszaru Europy ułatwi artykulację żywotnych interesów jego mieszkańców. Państwa regionu Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej powinny razem współdziałać na rzecz integracji wielowektorowej – nie tylko w ramach NATO oraz UE, ale także integracji z tymi sąsiadami, którzy pozostaną na razie poza strukturami tych organizacji. Dlatego też proponuję, byśmy dzisiaj w Rydze wykorzystali nasze spotkanie dla wspólnej refleksji. Pochylmy się nie tylko nad obecną sytuacją w regionie w sferze bezpieczeństwa; nie tylko nad przygotowaniem do szczytu w Pradze, ale spójrzmy również dalej w przyszłość. Zastanówmy się nad stworzeniem wspólnej platformy współpracy, która łączyłaby najlepsze tradycje wielu dotychczasowych inicjatyw.

Platforma ta skupiałaby na razie 13 państw Grupy Wileńskiej i Grupy Wyszehradzkiej. Jej celem nie miałyby być zastąpienie dotychczas istniejących organizacji i form współpracy, ani tym bardziej ich dublowanie. Ideą powołania takiej Grupy byłoby scalenie dwóch nurtów integracji państw Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej: z Unią Europejską oraz z NATO. Nie powinniśmy dopuścić do tego, by sukces Grupy Wileńskiej – którego dowodem będą między innymi przygotowywane decyzje szczytu w Pradze – pozostał niewykorzystany. Podobnie, jak pozytywne doświadczenia współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

Struktura współpracy państw Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej – pomyślana jako instytucja pluralistyczna, oparta ze wszech miar na partnerstwie i dialogu – pozytywnie zaciążyłaby na polityce zagranicznej regionu, wspomagając artykulację i realizację żywotnych jego interesów. Nadanie dotychczasowej współpracy regionalnej nowego wymiaru przyniosłoby wiele korzyści nie tylko państwom regionu, ale także Unii Europejskiej oraz NATO. Kraje Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej, to nie wielkie potęgi, lecz państwa średnie bądź małe, które potrzebują współpracy i wzajemnego poparcia – albowiem „w jedności siła”.

Chciałbym jednocześnie zaznaczyć, że poddając myśl współpracy w ramach Grupy 13 państw, nie wykluczam współdziałania z pozostałymi krajami regionu. Funkcjonalną zasadą struktury, którą mam na myśli, byłby pluralizm i otwartość. W bliskiej przyszłości mogłaby to więc być Grupa 17 i więcej państw regionu, wspierających się wzajemnie na drodze do stabilnej demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i silnej gospodarki rynkowej. Jak również do coraz bliższej współpracy z NATO i Unią Europejską. Wyrażam nadzieję, że moja inicjatywa spotka się z Państwami zainteresowaniem i życzliwą odpowiedzią.

Na zakończenie, w imieniu Polski, kraju już od ponad trzech lat uczestniczącego w NATO, pragnę serdecznie pogratulować wszystkim zgromadzonym tu kandydatom postępów w procesie przygotowania do członkostwa. Z własnych doświadczeń wiemy, że nie jest to zadanie łatwe; wymaga wiele wysiłku, konsekwencji i determinacji. Ale najcenniejsze są sukcesy zdobyte w trudzie, wbrew przeciwnościom. Życzę wszystkim, abyście Państwo z dumą i satysfakcją mogli już niedługo radować się ze szczęśliwego finału, ze spełnienia Waszych aspiracji.

23. Wystąpienie podczas spotkania prezydentów państw Grupy Wyszehradzkiej (fragmenty) Častolovice, 22 sierpnia 2002 roku

Szanowni Panowie Prezydenci, Szanowni Państwo!

Dziękujemy panu prezydentowi Vaclavovi Havlovi za zorganizowanie spotkania prezydentów państw Grupy Wyszehradzkiej w tym zupełnie wyjątkowym, unikalnym miejscu na zamku w Častolovicach. Jesteśmy pod wrażeniem.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej chcę również wyrazić słowa naszego współczucia, związane z tragedią powodzi, która dotknęła Republikę Czeską. Rozumiemy, co to znaczy – w 1997 roku Polska przeżyła powódź, jakiej nigdy w historii nie mieliśmy. Doświadczyliśmy wtedy wielu gestów solidarności ludzkiej, pomocy ze strony naszych sąsiadów – również z Czech. Dzisiaj staramy się odwdziżyć naszym sąsiadom, wysyłając pomoc, która płynie zarówno ze strony rządu polskiego, organizacji społecznych, jak od przejętych losem powodziarzy ludzi. Przed wyjazdem zostałem poinformowany o decyzjach podjętych przez różne instytucje. I tak: kompania chemiczna „Ciech” przekazuje w formie środków dezynfekujących dary wartości miliona koron, Agencja Rezerw Materiałowych i Sanitarnych przekazuje środki dezynfekcyjne o wartości dwóch milionów złotych do Litomierza pojadą osuszacze, szczepionki przeciwko żółtaczce, środki dezynfekcyjne za blisko 100 tysięcy dolarów – to wszystko są wiadomości z dzisiaj. Trwa także akcja społeczna w Polsce zorganizowana przez radio RMF FM, Radio Zet, inne rozgłośnie, które zbierają środki finansowe. Jestem zbudowany taką postawą moich rodaków. Jesteśmy gotowi kontynuować tę pomoc, także jeśli chodzi o wsparcie bardziej specjalistyczne. (...)

Odnosnie treści naszych rozmów chcę podkreślić główne punkty. Jeśli chodzi o Unię Europejską, to prezydenci tu obecni zdecydowanie stoją na stanowisku, że kalendarz przyjęty zarówno przez stronę UE, jak i kraje kandydujące, powinien być spełniony: negocjacje zakończone do końca tego roku, wszystkie niezbędne procedury przeprowadzone w roku 2003, a wejście nowych państw do UE – na początku roku 2004. Chcemy wspierać nasze rządy w prowadzonych

negocjacjach i przekonujemy opinię publiczną w naszych krajach do poparcia tej historycznej decyzji. Umówiliśmy się także, że nie będziemy szczeni wysiłków, aby przekonywać opinię publiczną państw UE do poparcia rozszerzenia, by kraje i społeczeństwa państw Unii nie patrzyły na ten proces wyłącznie w kategoriach technicznych, negocjacyjnych i czysto ekonomicznych – tu bowiem dokonuje się wielkie dzieło społeczne, kulturowe, a także cywilizacyjne. Oto Europa, po setkach lat podziałów, wojen i zniszczeń, także barbarzyństwa obecnego na naszych terytoriach, totalitaryzmów, może być zjednoczona, może budować wspólną, dobrą przyszłość. To jest apel, który płynie z dzisiejszego spotkania do wszystkich naszych partnerów, zarówno prezydentów, polityków, jak i do społeczeństw Unii Europejskiej. Szczególnie chcieliśmy dzisiaj wyróżnić obywateli Irlandii, którzy będą niedługo głosować w referendum i wierzymy, że oddadzą swój głos za Traktatem z Nicei, ale przede wszystkim pomogą – procesowi rozszerzenia. (...)

Jeśli chodzi o NATO, to Szczyt w Pradze będzie miał swój szczególny wymiar – odbędzie się po raz pierwszy w kraju, który był kiedyś za żelazną kurtyną. Przyjmujemy prawdopodobnie w listopadzie nowych członków – będzie to decyzja również o ogromnym znaczeniu, która ostatecznie zamyka podziały pojałtańskie. A także, co jest ważne i mówił o tym prezydent Havel, Szczyt ten powinien podkreślić formułę NATO jako ugrupowania polityczno-militarnego na miarę wieku XXI. Sojuszu, który gwarantuje więcej bezpieczeństwa, porozumienia, przestrzeganie praw człowieka i zasad demokratycznych, a także gwarantuje światu, że zostanie utrwalony wszystkim nam potrzebny fundament – fundament euroatlantycki. To fundament, na którym liczą się zarówno Stany Zjednoczone, mające tu ogromne znaczenie i wpływ na to, co się dzieje, jak również Europa. Jesteśmy przekonani, że rozszerzone NATO jest potrzebne nie tylko nam, ale i światu, że będzie eksportowało stabilność, porozumienie i będzie dobrym przykładem dla innych regionów na to, co zrobić, aby świat był lepszy, a nie gorszy.

Grupa Wyszehradzka ma wielki dorobek. Jesteśmy wdzięczni prezydentowi Vaclavovi Havlovi za to, co uczynił dla naszej współpracy regionalnej i wyszehradzkiej. Był autorem tej idei i trwał przy niej, gdy pojawiali się politycy, którzy myśleli inaczej i nie chcieli rozwijać tej współpracy. Prezydent Havel był niezłomny w swoim przekonaniu, że ta droga doprowadzi nas do UE i do NATO. Współpraca ta okazała się przydatna, potrzebna i nie wyczerpała swoich możliwości. Widzimy zatem dalsze perspektywy rozwoju tego współdziałania, które nie pozostaje w żadnej kontrowersji do naszej obecności w UE, ani w NATO, a może jedynie bardzo udanie uzupełniać nasze członkostwo w obu tych strukturach.

I ostatnia uwaga – moja inicjatywa z Rygi jest koncepcją, która wychodzi nie przeciwko dotychczasowym formom współpracy regionalnej, ani w Grupie Wyszehradzkiej, ani wśród państw bałtyckich. Jest to propozycja, abyśmy zastanowili się, jak współpracować między sobą w ramach Grupy Wileńskiej i Grupy Wyszehradzkiej, żeby w momencie, gdy rozszerzy się NATO i wejdziemy do UE, niektóre z państw, szczególnie na południu, nie zostały bez perspektyw. Aby nie było wrażenia, że oto jedni wsiedli do pociągu i jadą ku szczęśliwej przyszłości, a drudzy nie mają nawet co zjeść na peronie. Chcielibyśmy zatem, aby współpraca z krajami, które będą tylko w NATO, a jeszcze nie będą w Unii – jak Rumunia, Bułgaria, kraje bałkańskie, Chorwacja, Macedonia, Jugosławia, Bośnia i Hercegowina, Albania – aby ta współpraca była szansą na przekazanie naszych doświadczeń, pokazanie, że perspektywa integrowania się ze strukturami, do których należymy, jest ciągle otwarta, że możemy na tej drodze wzajemnie sobie pomóc. A także, że możemy również jako region wypowiadać się silnie i bardziej zdecydowanie w sprawach o charakterze globalnym czy ponadregionalnym, w takich kwestiach, jak chociażby konieczność współdziałania w walce z terroryzmem czy przeciwdziałania się przestępczości zorganizowanej. Jestem wdzięczny, że dla Inicjatywy Ryskiej jest zrozumienie ze strony państw Grupy Wyszehradzkiej i że będziemy również w tej mierze współpracować. Tu nie ma żadnych elementów konkurencyjności – są jedynie elementy sensownego uzupełniania się. (...)

24. Wspólne oświadczenie Prezydentów Polski i Ukrainy Iwano-Frankowsk, 13 lutego 2003 roku

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski i Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma spotkali się 13 lutego 2003 roku w Iwano-Frankowsku na Ukrainie i omówili problematykę dwustronnej współpracy oraz wymienili poglądy na najważniejsze zagadnienia polityki międzynarodowej.

Prezydenci wyrazili wolę dalszego rozwijania strategicznego partnerstwa polsko-ukraińskiego, stanowiącego istotny element ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa – budowy silnej, zjednoczonej, demokratycznej Europy.

Szefowie obu państw potwierdzili wolę kontynuowania walki z terroryzmem międzynarodowym oraz podejmowania wspólnych działań na rzecz umocnienia bezpieczeństwa europejskiego i światowego.

Prezydenci Polski i Ukrainy przyłączyli się do wezwań adresowanych do Iraku do natychmiastowego i bezwarunkowego wypełnienia stosownych rezolucji ONZ, a w szczególności Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1441. Prezydenci zadeklarowali gotowość wniesienia praktycznego wkładu w wysiłki euroatlantyckich demokracji na rzecz skutecznego rozwiązania kryzysu i zapewnienia międzynarodowego bezpieczeństwa.

Ukraina wita z zadowoleniem sukcesy Polski na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej. Pozytywnie ocenia przygotowany przez Polskę dokument „wschodniego wymiaru” polityki rozszerzonej Unii. Polska deklaruje zdecydowane poparcie dla europejskich aspiracji Ukrainy, uzyskania statusu państwa stowarzyszonego, a w perspektywie pełnoprawnego członkostwa w Unii Europejskiej. Obydwie strony potwierdzają wolę ścisłej współpracy w dziedzinie integracji europejskiej.

Polska z zadowoleniem wita rozwój współpracy Ukrainy z NATO m.in. poprzez realizację Planu Działań, zapoczątkowanego pracą Państwowej Rady ds. Integracji Europejskiej i Euroatlantyckiej oraz popiera dążenia Ukrainy do członkostwa w Sojuszu.

Ukraina popiera Inicjatywę Ryską Prezydenta RP, której celem jest wzajemna pomoc wszystkich państw Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej na drodze do członkostwa w strukturach europejskich i euroatlantyckich, umacnianie regionalnej tożsamości i wypracowanie wspólnego stanowiska w kwestiach dotyczących tego regionu.

25. Wystąpienie podczas spotkania z uczestnikami konferencji ministerialnej „Inicjatywa Ryska – Europa bez podziałów” (fragmenty) Warszawa, 20 marca 2003 roku.

Ekscelencje, Panie i Panowie!

Serdecznie witam w Warszawie, w Pałacu Prezydenckim, wszystkich Państwa i dziękuję za Waszą obecność na tym spotkaniu. Spotkanie przedstawicieli szesnastu krajów Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej, którzy reprezentują przestrzeń i społeczeństwa między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym, to jest wydarzenie samo w sobie. A dodatkowego znaczenia naszemu spotkaniu nadaje fakt, że odbywa się w szczególnej chwili – z jednej strony większość naszych państw jest na drodze do struktur europejskich, do NATO, z drugiej strony widzimy co dzieje się na świecie. Oto mamy rozpoczętą akcję militarną w Iraku, wobec której różne państwa przyjęły różne stanowiska, ale która – jeśli przyniesie więcej bezpieczeństwa, skuteczniejszą walkę z terroryzmem – będzie właściwym wkładem nas wszystkich w XXI wiek. (...)

Nie przewidywaliśmy, że spotkamy się w takim momencie historii, ale nie zmienia to ani idei, które legły u podstaw pomysłu, ani mojej wdzięczności dla Was, za to, że jesteście tu obecni. W moim przekonaniu kraje reprezentowane w tym gronie tworzą szczególną wspólnotę. Mamy zblizoną tożsamość, w naszej historii zapisane jest doświadczenie „bycia pomiędzy” – między różnymi nurtami, siłami, między ścierającymi się europejskimi potęgami. W naszej historii głęboko zapisane jest położenie pomiędzy Zachodem i Wschodem; między przenikającymi się kulturami, tradycjami i mentalnościami. Nasze narody, wbrew swej woli, długie lata przeżyły w orbicie wpływów Związku Radzieckiego. Jest czymś symbolicznym, że dzisiejsze spotkanie odbywa się w sali, gdzie był podpisany Układ Warszawski. Dodam, że nazywał się Warszawski nie dlatego, że była to polska inicjatywa, ale dlatego, że został podpisany w Warszawie. Tu, w tej samej sali później miały miejsce obrady Okrągłego Stołu, które przyniosły tak wielkie i głębokie zmiany dla Polski, dla naszych narodów. (...)

Ciesząc się więc, że zostały podjęte decyzje o rozszerzeniu NATO, że zostaliśmy zaproszeni do Unii Europejskiej pamiętajmy, że nie dotyczy to wszystkich. Powinniśmy traktować ten fakt jako punkt wyjścia. Otwarte drzwi powinny być stałym elementem koncepcji europejskiej, powinniśmy być gotowi do przyjmowania, akceptowania nowych państw, które wypełnią kryteria, warunki, włączają się do tej wielkiej przestrzeni współpracy, rozwoju i bezpieczeństwa europejskiego. Włączenie nas do struktur europejskich oznacza dla nas, krajów, które tyle przeżyły, więcej demokracji, więcej rządów prawa, więcej społeczeństwa obywatelskiego i więcej efektywnej, opartej na zdrowych zasadach gospodarki.

Moja inicjatywa, którą zgłosiłem w Rydze, dotyczy pewnej uzupełniającej – podkreślam uzupełniającej – koncepcji dla tego procesu. Nie ma to być ani zamiast, ani przeciwko, ale ma być uzupełnieniem wszystkiego, co już się dzieje. Celem tej inicjatywy jest, aby te kraje, które na obecnym etapie nie znalazły się ani wśród kandydatów do NATO, ani wśród kandydatów do Unii Europejskiej, nie miały poczucia alienacji, odrzucenia i mogły korzystać z naszych doświadczeń. Żebyśmy jednocześnie przyjęli na siebie obowiązek politycznego wsparcia ich europejskich i euroatlantyckich aspiracji. Prawdziwa zjednoczona Europa będzie wtedy, kiedy wszyscy razem będziemy członkami struktur europejskich, które wraz z naszą obecnością nie będą tracić na znaczeniu, tylko będą istotnym wkładem budującym Europę jako ważne centrum cywilizacyjne tego i, mam nadzieję, następnego wieku.

Każda inicjatywa polityczna ma sens, jeśli jest w niej treść i cieszę się, że moja inicjatywa przybiera konkretny kształt. Rozmawiamy o różnych formach tej współpracy. Dziękuję przedstawicielom polskiego rządu za ich wkład, ponieważ trzeba mówić o wszystkich elementach – nie tylko o dyplomacji, polityce, gospodarce, ale także o projektach infrastrukturalnych, granicach, walce z przestępczością, współpracy kulturalnej, regionalnej, współpracy młodzieży, edukacji. Jestem przekonany, że długa jest lista spraw, w których możemy być dla siebie interesującymi partnerami i możemy dzięki naszej współpracy spowodować, że droga krajów, które nie są jeszcze wśród kandydatów do NATO czy Unii będzie krótsza, a nie dłuższa.

Jest jeszcze jeden istotny element – chcemy ofiarować nasze doświadczenie, zarówno z tego, co udało się nam osiągnąć, jak i z tego, co być może jest naszym błędem, słabością. Najmądrzej jest uczyć się na cudzych błędach, to mniej kosztuje. Te kraje, które już przeszły istotny etap i weszły do struktur europejskich, mogą tym doświadczeniem podzielić się z obecnymi tu państwami – Macedonią, Albanią, Bośnią i Hercegowiną, Serbią, Czarnogórą, Chorwacją czy naszym wielkim i ważnym przyjacielem i sąsiadem Ukrainą. To są wszystko

dziedziny, gdzie powinniśmy współpracować. Proszę o przekazanie tych słów Waszym prezydentom, szefom rządów.

Moment w historii świata jest taki, że każda forma dobrej, uczciwej współpracy jest potrzebna. Nie sądziliśmy, że znajdziemy się w tak trudnym momencie, także wewnątrz NATO i Unii Europejskiej. Dziś właśnie nasze kraje mogą być przykładem dobrej wzajemnej współpracy, źródłem gorącego apelu, który kierujemy do naszych partnerów z Unii i NATO, aby wrócić do jak najbliższej współpracy, żeby nie zaniedbać dialogu, który musi mieć miejsce.

Nie ma na świecie lepszych adwokatów jedności transatlantyckiej i współpracy europejskiej jak nasze państwa. Przez wiele lat byliśmy ofiarami europejskich podziałów, udało się nam te podziały przezwyciężyć – to myśmy to zrobili, to nasze kraje dokonały tego dzieła przezwyciężenia podziałów. Gdyby przyszłość naszego regionu była dyskutowana między Moskwą, Berlinem, Paryżem i Waszyngtonem to daję wam gwarancję, że bylibyśmy w tym samym miejscu w jakim byliśmy 20, 30 lat temu. To odwaga naszych społeczeństw, ludzi z naszych krajów spowodowała, że to się zmieniło. To odwaga tych, którzy chcieli żyć w suwerennych państwach, którzy walczyli o demokrację i chcieli mówić swoimi językami – na Ukrainie, w Estonii, na Łotwie, na Litwie – tych, którzy potrafili upomnieć się o swoje prawa na Bałkanach. To my zmieniliśmy reguły i zasady, wróciliśmy do wartości.

To jest brutalna ocena, ale mam takie głębokie przekonanie, że gdyby nie było ruchu tu, w naszych krajach, to do dzisiaj trwałaby dyskusja jak dynamicznie demokratyzować totalitarne reżimy. Stało się i dzisiaj mamy moralny tytuł, żeby domagać się konsekwencji, współpracy, dialogu i działania, które będzie eliminowało wszystkie spory, mogące zawrócić nas do dawnych podziałów.

Domagajmy się jak najbliższej współpracy transatlantyckiej, europejskiej. Odrzucajcie pytanie czy nam jest bliżej do Ameryki, do Francji, czy wolimy Europę, czy Stany Zjednoczone. To są fałszywe i niemądre pytania. Nasza przyszłość jest zakotwiczona w strefie transatlantyckiej, gdzie jest Ameryka, Francja, Niemcy, Wielka Brytania i gdzie jesteśmy my. My – traktowani jako partner poważny, przewidywalny, odpowiedzialny i wnoszący do tego obszaru wielką nadzieję.

Jeżeli gdzieś jest nadzieja, nawet jeśli czasami jest to nadzieja naiwna, to ta nadzieja jest w nas. To jest wielka siła naszego regionu i państw, które reprezentujemy. Potrafimy budować, nie boimy się trudności, wiemy jak pokonywać kłopoty. Jestem przekonany, że ze współpracy w naszym gronie może wynikać wiele pożytku i mam nadzieję, że tak będzie. Obecność Państwa na tym spotkaniu traktuję jako znakomity początek.

26. Wystąpienie podczas obchodów 60. rocznicy zbrodni wołyńskiej Pawliwka (d. Poryck) na Ukrainie, 11 lipca 2003 roku

Szanowny Panie Prezydencie Ukrainy, Szanowni Państwo, Świadkowie wydarzeń, Potomkowie Ofiar, Mieszkańcy tej ziemi i naszej wspólnej historii!

Pełni bólu i żalu, wspominamy dziś krwawe wydarzenia, które rozegrały się na tej ziemi 60 lat temu. Ogarniamy naszą współczującą pamięcią wszystkie ofiary mordów i pogromów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a także na Chełmszczyźnie. Szukamy dróg, które od tamtej straszliwej tragedii, od tamtej przelanej krwi, poprowadzą nas ku pojednaniu i pozwolą uleczyć rany przeszłości.

Stoimy u stóp krzyży. Są one znakami męki, ale i nadziei. Te krzyże symbolicznie wznoszą się nad mogiłami Polaków i nad mogiłami Ukraińców. Wróciliśmy i stoimy, Polacy i Ukraińcy, ramię przy ramieniu – na umęczonej ziemi. Zbrodnia wołyńska jest wstrząsającym przykładem całego zła, jakie dokonało się między Polakami i Ukraińcami w minionym stuleciu.

Chcemy dziś oddać hołd ofiarom, prawdzie, uczynić krok ku pojednaniu. 11 lipca 1943 roku tu, w Pawliwce, która wówczas nazywała się Poryck i była miasteczkiem zamieszkałym głównie przez Polaków, okrutnie zamordowano 300 osób. Zginęli mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy. Była to jedna z wielu napaści na polskie osady. Ta zorganizowana, zbrodnicza akcja narastała na Wołyniu od wiosny 1943 roku. Działy się rzeczy straszne. Nocą z 11 na 12 lipca oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii zaatakowały równocześnie aż 167 miejscowości, mordując około 10 tysięcy Polaków. Łącznie, do grudnia 1943 roku, w krwawych wypadkach wołyńskich śmierć poniosło od 50 do 60 tysięcy Polaków. W większości ofiarami była bezbronna ludność cywilna, mordowana często ze straszliwym okrucieństwem. Śmierć zadawali nieraz sąsiedzi, mieszkańcy najbliższych wiosek. Później, w 1944 roku, prześladowania polskiej ludności ogarnęły także Galicję Wschodnią.

Są tu dziś rodziny pomordowanych. Chcą opłakać swoich najbliższych i dać im godny pochówek. Jesteśmy wdzięczni, Panie Prezydencie, wszystkim Ukraińcom wrażliwego serca, którzy to rozumieją. Dziękujemy za Pańskie słowa współczucia,

żału i przyjaźni. Doceniamy postawę niepodległej Ukrainy, która nas tu gości i która razem z nami pochyla się w bolesnej refleksji nad tragicznymi kolejami naszych wspólnych losów. To jest hołd oddany ofiarom i prawdzie. Jakże cenny.

Szanowni Państwo!

Za masakrę popełnioną na polskiej ludności nie można obwiniać narodu ukraińskiego. Nie ma narodów–winowajców. Za zbrodnie i złe uczynki odpowiedzialność ponoszą zawsze konkretni ludzie. Trzeba jednak tutaj wyrazić moralny protest wobec ideologii, która doprowadziła do „akcji antypolskiej”, zainicjowanej przez część Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wiem, że te słowa wielu mogą zboleć. Żaden cel, ani żadna wartość, nawet tak szczytna jak wolność i suwerenność narodu, nie może usprawiedliwiać ludobójstwa, rzezi cywilów, przemocy i gwałtów, zadawania bliźnim okrutnych cierpień.

I także pragnę powiedzieć, że my, Polacy, coraz lepiej rozumiemy, w jak istotny sposób zapisała się UPA w historycznej świadomości Ukraińców – jako siła walcząca wytrwale, aż po rok 1950, a nawet później, o niepodległe państwo ukraińskie. Jednak wspólnie – i my, i Wy – powinniśmy odróżniać jasne karty historii od ciemnych. Chcemy budować nasze pojednanie na prawdzie: dobro nazywać dobrem, a zło złem.

Dlatego powtarzam – w hołdzie ofiarom i prawdzie – że nie może być usprawiedliwienia dla odwetu.

Kierując się przekonaniem, że nie wolno akceptować zasady odpowiedzialności zbiorowej, być obojętnym wobec cierpień niewinnych ludzi – w 1990 roku Senat niepodległej Polski potępił Akcję „Wisła”. A w jej 55 rocznicę, jako Prezydent Rzeczypospolitej, raz jeszcze stanowczo wyraziłem ubolewanie wobec popełnionego w Akcji „Wisła” zła i doznanego ludzkiego cierpienia. Razem z Panem, Panie Prezydencie, złożyliśmy hołd ukraińskim ofiarom obozu w Jaworznie.

Powinniśmy zrozumieć i uszanować nawzajem ból, jaki tkwi jeszcze w wielu z nas. Zbrodnia wołyńska to dla Polaków wspomnienie dojmująco bolesne. Ale badanie prawdy o wydarzeniach tamtych lat oznacza dla nas również konieczność odważnego i krytycznego spojrzenia na niejeden fragment naszej historii.

Dziś, właśnie dziś trzeba powiedzieć o błędach polskiej polityki wobec społeczności ukraińskiej w okresie międzywojennej Rzeczypospolitej. Podczas gdy Polacy mogli cieszyć się odzyskaną niepodległością, Ukraińcy nie mieli własnego, suwerennego państwa. Wielu z nich, będąc polskimi obywatelami,

doznało niezasłużonych krzywd i cierpień. Dziś przypomnijmy i pamiętajmy, że we wrześniu 1939 roku, w obronie Rzeczypospolitej walczyło w polskich mundurach 120 tysięcy Ukraińców, a 7 tysięcy oddało swe życie.

A potem: lata wojny sprawiły, że stwardniały ludzkie serca. W kleszczach między faszyzmem a stalinizmem przybrało na ostrości nacjonalistyczne myślenie, toczyły się między Polakami a Ukraińcami bratobójcze zmagania. Za krew odpłacano krwią. Z polskich rąk ginęli ukraińscy bracia i sąsiedzi.

Śmierć niewinnych osób, polskich i ukraińskich ofiar musi u uczciwych ludzi budzić wstyd i żal. To były straszne czasy – zabijano ludzi tylko dlatego, że byli Polakami albo tylko dlatego, że byli Ukraińcami. Krew, łzy i ludzki ból – i polski, i ukraiński – były takie same. Trudno dziś przyjąć pełną prawdę o tamtych wydarzeniach, bo to jest prawda o tym, jakich potworności potrafi dopuścić się człowiek.

Chylę czoło przed pamięcią niewinnie pomordowanych Polaków i Ukraińców. I chcę także wyrazić najgłębszą cześć wobec tych wszystkich, którzy w czasach nienawiści zachowali serce. Tych, którzy z narażeniem życia ratowali swych bliźnich: Ukraińcy Polaków, a Polacy Ukraińców. Wielu zapłaciło za to najwyższą cenę. Oni powinni być naszymi nauczycielami. Swoją ofiarą dali nam wzór miłosierdzia i najgłębiej pojętego człowieczeństwa.

Panie i Panowie!

Przemawiam tu, wobec Prezydenta Ukrainy i wobec narodu ukraińskiego, jako Prezydent Polski. Nie umiem rozstrzygnąć, czy sprawowany urząd daje mi prawo, abym w imieniu wszystkich Polaków mógł przebaczać i wyrażać skruchę. To są sprawy sumienia i serca, a nie polityki. Bardzo chciałbym jednak, aby słowa przebaczenia i pojednania zostały z obu stron wypowiedziane.

Papież Jan Paweł II, wielki autorytet moralny dzisiejszych czasów, zachęca nas do tego. W swoim przejmującym przesłaniu stwierdził: „Nowe tysiąclecie wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na siebie nawzajem wzrokiem pojednania. (...) Nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia, a współpraca bez wzajemnego otwarcia byłaby krucha”.

Wczoraj słowa pojednania wypowiedziały parlamenty Ukrainy i Polski. To ważny fakt. Wierzę, że dziś takie słowa skierują do siebie nawzajem przede wszystkim ci, którzy noszą w sobie ból, wspomnienie doznanych cierpień. A po nich

– z wiarą w przyszłość – możemy i powinniśmy wypowiedzieć je my, ludzie młodszego pokolenia, wszyscy Polacy i Ukraińcy.

Szanowni Państwo!

W tym poruszającym miejscu, u stóp krzyży ustawionych na wieczną pamiątkę – zwracam się do dzisiejszych mieszkańców Wołynia i innych ukraińskich ziem, niegdyś również zamieszkanymi przez ludność polską. Opiekujcie się, proszę, grobami naszych rodaków, tak aby rodziny ofiar mogły je odwiedzić i pomodlić się nad nimi, w ciszy i skupieniu. W geście wrażliwego sumienia, współczucia i życzliwości odpowiadamy z otwartym sercem na podobne do polskich pragnienia Ukraińców. Szanujmy pamięć o ofiarach niegdyśszych waśni i konfliktów, od zapomnienia chrońmy każdą z nich: z imienia i z nazwiska. Jesteśmy to winni poległym i ich rodzinom.

Nie sporządzajmy bilansu krwi i cierpień – to droga donikąd. Wspólnie skłońmy głowy w zadumie, w modlitwie, we współczuciu.

Dopiero dziś możemy zrozumieć w całej pełni dramat, w jaki uwikłane były w przeszłości nasze narody. Doświadczenia minionego wieku, tak tragiczne i bolesne, nauczyły nas nowego spojrzenia na patriotyzm, na narodową tożsamość, która nie musi być obrócona przeciw komuś ani szukać potwierdzenia w konfrontacji.

Dzisiejsza uroczyść jest jednym z kamieni milowych na drodze, na której wspólnie przezwyciężamy trudną przeszłość i budujemy pomyślną przyszłość. Odnajdujemy to, co nas łączy. Umacniamy zaufanie i współpracę. Nie ma dziś chyba kraju, który bardziej niż Polska doceniałby rolę niepodległej Ukrainy w Europie i życzliwiej wspierał jej proeuropejskie dążenia.

Nigdy dotąd tak szczerze i konkretnie nie brzmiały słowa o polsko-ukraińskiej współpracy, przyjaźni i braterstwie.

Drodzy Państwo!

Oddajemy dziś hołd ofiarom i prawdzie. Czynimy krok ku pojednaniu. Stąd, z dawnego Porycka, miejsca naznaczonego tragiczną historią, zwracam się do Polaków i Ukraińców – o szczerzy dialog, zrozumienie i wzajemną wrażliwość. Otwórzmy nasze serca, wyjdźmy sobie naprzeciw. Budujmy świat, w którym człowiek będzie człowiekowi bratem.

Dobro jest silniejsze od zła, przyjaźń może przezwyciężyć ból. Wspólnie dajmy temu świadectwo!

27. Deklaracja Gdańska Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego i Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Johannes Raua w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie Gdańsk, 29 października 2003 roku

W XX wieku dziesiątki milionów Europejczyków doznało cierpień w wyniku wysiedleń, ucieczek i wypędzeń. Szczególne miejsce w pamięci narodu Polski i Niemiec zajmują okrucieństwa, których zaznały miliony w wyniku wojny rozpętanej przez nieludzki reżim narodowosocjalistyczny.

Nieszczęścia te kosztowały miliony istnień ludzkich. Jeszcze większe rzesze obywateli Europy doznały bólu, upokorzenia i strat materialnych. Doprowadziło to do głębokich zmian wielu narodowych społeczeństw i nadal oddziałuje na stosunki między naszymi obywatelami. Wysiedlenia, ucieczki i wypędzenia są częścią historii Europy, a więc i częścią jej dziedzictwa.

Ta gorzka spuścizna winna prowadzić do zjednoczenia naszych wysiłków dla lepszej przyszłości. Musimy pamiętać o ofiarach i sprawić, by były to ofiary ostatnie. Jest naturalnym prawem każdego narodu czcić ich pamięć, lecz jest też naszym obowiązkiem zapewnienie, że pamięć i żałoba nie zostaną nadużyte, by ponownie podzielić Europę. Tak więc, nie mogą mieć więcej miejsca materialne roszczenia, wzajemne oskarżenia i przeciwstawianie sobie doznanych strat i popełnionych przestępstw.

Europejczycy winni razem na nowo ocenić i udokumentować wszystkie przypadki wysiedleń, ucieczek i wypędzeń, które miały miejsce w XX wieku po to, aby ich przyczyny, kontekst historyczny i konsekwencje stały się czytelne dla opinii publicznej. Wszystko to może się dokonać jedynie w duchu pojednania i przyjaźni. Zjednoczy to nas jeszcze bardziej.

Wzywamy do szczerego europejskiego dialogu w tej ważnej sprawie, dotyczącej naszej przeszłości i przyszłości. Oczekujemy, że osoby o najwyższym autorytecie

moralnym, politycy i przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego zechcą w nim uczestniczyć. Ich zadaniem będzie sformułowanie zaleceń co do form i struktur tego procesu europejskiej oceny i dokumentacji.

Jesteśmy przekonani, że wyniki takiego europejskiego dialogu przyczynią się w sposób znaczący do wzajemnego zrozumienia i pogłębienia naszej więzi jako obywateli Europy.

28.

Wystąpienie podczas Polsko-Ukraińskiego Forum Ekonomicznego
(fragmenty)
Jałta, 25 czerwca 2004 roku

Szanowny Panie Prezydencie Ukrainy! Szanowni Państwo!

(..)Ten rok jest „Rokiem Polski na Ukrainie”. Nasze forum podkreśla jego rangę i jednocześnie ten „Rok” jest podkreśleniem wagi tego wydarzenia, jakim jest forum gospodarcze. Chcę już dziś zaprosić do odwiedzenia wielkiej „Polskiej Wielobranżowej Wystawy Narodowej”, która we wrześniu otwarta zostanie w Charkowie.

Te cykliczne spotkania, gromadzące przedstawicieli władz i biznesu, są naprawdę bardzo istotnym elementem stosunków polsko-ukraińskich. To forum odbywa się w o tyle nowych warunkach, że Polska od dwóch miesięcy jest członkiem Unii Europejskiej. Stajemy razem przed ogromnym wyzwaniem. To, że Polska uczestniczy w politycznej i gospodarczej wspólnocie 25 państw; to, że mamy udział w 450-milionowym wspólnym rynku – oznacza przecież nie tylko jakościową przemianę dla Polski, ale także dla naszych stosunków ze wschodnimi sąsiadami, a zwłaszcza ma to znaczenie dla naszego partnerstwa z Ukrainą, które traktujemy jako strategiczne.

Polska zawsze podkreślała – i tym przekonaniem kierujemy się nadal – że Europę trzeba jednoczyć mądrze i wrażliwie, aby nie spowodować jednocześnie narastania nowych podziałów. Integracja nie powinna ograniczać się do jakiegoś kręgu, choćby i najszerszego, jeśli miałyby to prowadzić do wznoszenia w Europie barier.

Opowiadamy się za tym, aby budować łańcuch współpracy między Unią i jej wschodnim sąsiedztwem, ogarniający takie kraje jak Ukraina, Rosja, Mołdowa; także Białoruś. Jednocześnie z przekonaniem popieramy proeuropejskie aspiracje naszych sąsiadów. Ukraina w sposób coraz bardziej jednoznaczny formułuje swoje dążenia, co znalazło ostatnio odzwierciedlenie nawet w nowej doktrynie obronnej Waszego państwa. W gronie NATO i Unii Europejskiej,

Polska w miarę możliwości będzie konsekwentnie dopomagać, aby drzwi tych struktur otwały się przed Ukrainą. Wierzę, że podobną konsekwencją muszą się też wykazać sami Ukraińcy. Trzeba zawsze pamiętać, że tutejsza sytuacja wewnętrzna w znacznym stopniu wyznacza kierunek polityki innych państw UE wobec Ukrainy. (...)

Szanowni Państwo!

Polska zdecydowanie popiera starania Ukrainy, zmierzające do uzyskania międzynarodowego statusu gospodarki rynkowej. Z satysfakcją odebraliśmy podpisanie pół roku temu przez Ukrainę protokołu w sprawie akcesji do WTO. Będziemy wspierać ukraińskie dążenia do członkostwa w tej organizacji. Podobnie, chcemy się aktywnie przyczynić do postępów w sprawie stowarzyszenia Ukrainy z Unią Europejską. Taka właśnie jest ogólna wizja naszej polityki, aby partnerstwo polsko-ukraińskie coraz pełniej wpisywać w kontekst integracji europejskiej i gospodarki światowej.

Taki charakter ma wielkie przedsięwzięcie, które wspólnie staramy się realizować. Myślę o budowie ropociągu Odessa–Brody–Płock. Będzie on miał istotne znaczenie dla dywersyfikacji dostaw ropy naftowej na rynek Polski i Unii Europejskiej. Posłuży również do integracji rurociągów ukraińskich z siecią europejską. Rozmawialiśmy o tym wielkim wyzwaniu z panem prezydentem Leonidem Kuczma. Jak wiadomo, odcinek ukraiński z Odessy do Brodów już istnieje. Chodzi teraz o budowę dalszego odcinka, do Płocka. Jesteśmy zainteresowani tym projektem. Uważamy jednak, że powinien on być ekonomicznie opłacalny i prowadzony na zasadach komercyjnych. Rysują się pomyślne perspektywy. W tych dniach powinna być powołana polsko-ukraińska spółka, która opracuje biznesplan tego przedsięwzięcia. Liczymy, że budowę ropociągu wesprze Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Są szanse, że roboty rozpoczną się w 2006 roku, by dwa lata później mogła popłynąć tamtędy pierwsza ropa z Odessy.

Szanowni Państwo!

Jednym z ważnych elementów naszego partnerstwa jest współpraca przygraniczna i międzyregionalna. Chcę wyrazić satysfakcję, że ta współpraca coraz żywiej się rozwija. Wszystkie polskie województwa utrzymują kontakty z 15 partnerskimi obwodami na Ukrainie.

Najbardziej owocne jest, jak dotąd, współdziałanie w ramach euroregionów. Udaje nam się robić dobry użytek z europejskich funduszy PHARE i Tacis. Nawet niewielkie finansowo projekty przyczyniają się do budowania w euroregionie

„Karpaty” i „Bug” trwałych więzi społecznych i gospodarczych między instytucjami i mieszkańcami z ziemi lubelskiej, wołyńskiej i brzeskiej.

To dobra droga i warto iść nią dalej. Cieszy, że przygranicznej i regionalnej współpracy Polaków i Ukraińców coraz życzliwiej kibicują inni partnerzy zagraniczni, a szczególnie Komisja Europejska. Jest w naszym interesie, a także całej Europy, aby rozszerzać ten krąg współdziałania. Rozpoczynamy prace nad nowym Programem Sąsiedztwa Polska–Ukraina–Białoruś, który będzie funkcjonował przy wsparciu funduszy europejskich.

Jest to właśnie urzeczywistnianie tej idei, o której mówiłem na początku mego wystąpienia. Jednoczenie Europy w ramach Unii Europejskiej nie powinno wyczerpywać wszystkich procesów integracyjnych, jakie możliwe są we współczesnej Europie. Potrzeba nam jak najwięcej otwartości, dialogu i współpracy – i nikt nie powinien być odsuwany na margines tych procesów. Polska, z poczuciem mocnego zakorzenienia właśnie w centrum kontynentu, między zachodnią a wschodnią częścią Europy, chce ze wszystkich sił przyczynić się do budowania więzi między wszystkimi Europejczykami. Partnerstwo polsko-ukraińskie jest w tych dążeniach wspaniałym wspólnym dokonaniem i atutem. Pracujmy dla naszych ojczyzn, dla pomyślności regionu, dla przyszłości Europy!

29.

Wypowiedź dotycząca wyborów prezydenckich na Ukrainie
23 listopada 2004 roku

Szanowni Państwo!

Centralna Komisja Wyborcza na Ukrainie ogłosiła wyniki wyborów prezydenckich. Wobec zasadniczych wątpliwości zgłaszanych przez obserwatorów międzynarodowych, a także przez ugrupowania ukraińskie, w dniu wczorajszym zostało wypowiedziane stanowisko władz Rzeczypospolitej wobec I i II tury wyborów. Oznacza to stanowiska rządu, prezydenta i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Liczne opinie w tej sprawie wydały również polskie partie polityczne, parlamentarzyści i organizacje pozarządowe, organizacje społeczne. Bardzo wyraziście zabrzmiał głos polskiej opinii publicznej, która słusznie czuje się zaniepokojona rozwojem sytuacji w sąsiednim kraju.

Ukraina, chcę to podkreślić raz jeszcze, zajmuje szczególne miejsce w polskiej polityce zagranicznej. Łączy nas strategiczne partnerstwo. Rozwój Ukrainy jako państwa stabilnego politycznie i gospodarczo, demokratycznego i otwartego uznawaliśmy i nadal uznajemy za zgodny z polską racją stanu. Polska jako pierwsza w świecie uznała niepodległość Ukrainy w 1991 r. Przez kolejne lata staraliśmy się wspierać Ukrainę w procesie reform politycznych, gospodarczych i społecznych. Z całej siły zachęcaliśmy Kijów do zbliżenia z Sojuszem Północnoatlantyckim i Unią Europejską, a jednocześnie podejmowaliśmy wiele wysiłków, aby te organizacje, a więc NATO i UE, zainteresować sprawami Ukrainy. Moja aktywność w kontaktach z prezydentem Leonidem Kuczumą w pełni podporządkowana była tym strategicznym zamierzeniom, które – wierzę – leżą nie tylko w interesie polskim, ukraińskim, ale europejskim i globalnym.

Chcę również podkreślić, że w ostatnich dziesięciu latach nastąpiło wyraźne zbliżenie naszych państw i narodów. Prowadziliśmy otwarty, trudny, ale owocny dialog w sprawie wspólnej historii. Podjęliśmy niełatwe dzieło pojednania i przezwyciężania urazów dzielących oba narody, czego szczególnym wyrazem były obchody 60. rocznicy tragedii na Wołyniu, a także wysiłki służące upamiętnieniu

nekropolii polskich na Ukrainie i ukraińskich w Polsce. Nasze kraje współpracują w ramach natowskiego programu Partnerstwa dla Pokoju, polscy i ukraińscy żołnierze od lat służą razem w misjach stabilizacyjnych na Bałkanach i od blisko dwóch lat w Iraku. Kontynuuje swoją działalność batalion polsko-ukraiński (UKRPOLBAT). Rozwija się współpraca gospodarcza, której widowym efektem są coroczne spotkania środowisk biznesu podczas Polsko-Ukraińskiego Forum Ekonomicznego, a także wzrost obrotów handlowych i coraz częściej pojawiające się inwestycje polskie na Ukrainie i chęć inwestycji ukraińskich w Polsce. Powstało Collegium Polsko-Ukraińskie w Lublinie, które kształci młodzież nie tylko polską i ukraińską, ale także innych naszych wschodnich sąsiadów. Rozwijają się kontakty kulturalne i naukowe. Mówię o tym także i po to, żeby widzieć cały kontekst wysiłków, podejmowanych do tej pory i sukcesów, których nie wolno zniweczyć.

Teraz więc chciałbym przejść do wyborów i kryzysu, który obserwujemy na Ukrainie. Polska od początku twierdziła, że wybory prezydenckie będą egzaminem dla ukraińskiej demokracji, określającym wiarygodność Ukrainy wobec partnerów na świecie. Niestety, wyniku egzaminu nie możemy uznać za satysfakcjonujący. Nasz kraj jest głęboko przekonany, że dla przyszłości Ukrainy i jej pozycji w świecie kluczowe znaczenie ma nie tyle wybór konkretnego kandydata na prezydenta, ile przestrzeganie międzynarodowych standardów i sposób, w jaki Prezydent Ukrainy zostanie wyłoniony. Uczciwość w obliczaniu głosów i przejrzystość obecnych wyborów mają znaczenie zasadnicze. Uważamy, że respektowanie tych elementarnych zasad odpowiada oczekiwaniom społeczeństwa ukraińskiego i wszystkie struktury państwa ukraińskiego są winne swojemu społeczeństwu takie właśnie, rzetelne, bezdyskusyjne przestrzeganie zasad wyborczych.

Po pierwszej turze wyborów z niepokojem i troską odnieśliśmy się do ujawnionych nieprawidłowości. Dzisiaj, po II turze, również jest pełno wątpliwości, zasadniczych zastrzeżeń, protestów zgłaszanych przez ukraińskich obywateli, przez partie polityczne Ukrainy, międzynarodowych obserwatorów, rządy państw europejskich, a także międzynarodowe instytucje – Radę Europy, OBWE, Parlament Europejski. Ogromna część wyborców ukraińskich czuje się oszukana. W jej opinii wybory nie były przeprowadzone czytelnie, przejrzystość i doszło do licznych nadużyć i fałszerstw.

Jesteśmy solidarni ze społeczeństwem ukraińskim. Staramy się być obecni przy tych wydarzeniach i chcemy obserwować dalszy ich rozwój. Chciałbym jednak do wątku, który mówi o nieprawidłowościach wyborczych dodać jeszcze i ten, który wzbudza nie mniejszy niepokój. Otóż te wybory uzmysłowiły nam wyraźnie, iż Ukraina jest pęknięta. Jest pęknięta nie tylko politycznie, bo każde

wybory do takiego swoistego pęknięcia prowadzą, i nawet nie historycznie, jak to było w Polsce w roku 1995. Ukraina jest pęknięta regionalnie i wyraźnie dzieli się na część zachodnią i wschodnią. W jakimś sensie jest to dyskusja Ukraińców, którzy bardzo troszczą się o swoją językową, kulturową tożsamość, z tymi, którzy czują się dość zasymilowani ze wschodnim rosyjskim sąsiadem. To pęknięcie nakłada nadzwyczajną odpowiedzialność na wszystkich uczestników życia politycznego na Ukrainie.

Nadzwyczajną odpowiedzialność nakłada przede wszystkim na prezydenta Leonida Kuczmy. Za chwilę zwrócę się do niego listownie i telefonicznie, aby podjął dyskusję i współpracę z obu liderami zwalczających się dzisiaj obozów. Aby potwierdził to, co wielokrotnie podczas naszych licznych kontaktów mówił – że wybory będą uczciwe, że wybory będą zgodne z obowiązującymi demokratycznymi zasadami. Zwracam się więc do człowieka, którego ceniłem i chcę cenić nadal, aby podjął się tego wielkiego wysiłku – po pierwsze, doprowadzenia do rozpatrzenia protestów wyborczych przez właściwe instytucje ukraińskie w sposób otwarty, przejrzysty i z dostępem dla mediów oraz opinii międzynarodowej. Aby umożliwił wyjaśnienie wszystkie wątpliwości co do nieprawidłowościach w głosowaniu w wielu okręgach i obwodach na Ukrainie, które dzisiaj są podnoszone zarówno w głosach ukraińskich, jak i międzynarodowych. Zwracam się do Leonida Kuczmy, aby podjął dialog z dwoma kontrkandydatami – premierem Janukowyczem i byłym premierem Juszczenką. Chciałbym, aby ten dialog odbył się we współpracy z najważniejszymi instytucjami europejskimi, a więc Radą Europy, której Polska przewodniczy od 1 września, którą dzisiaj formalnie kieruje minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz, oraz UE, która byłaby reprezentowana przez Javiera Solanę. Oni powinni wziąć udział w tych rozmowach i wesprzeć wyjście z impasu. Chodzi o zapewnienie dobrej perspektywy dla zjednoczonej, niepodległej, demokratycznej Ukrainy. Wierzę, że taka zorganizowana rozmowa nie tylko nikomu nie zaszkodzi, ale może przynieść znakomite efekty. Na dalszą przyszłość, na kolejne lata, które przecież mogą być niełatwe, nie pozbawione rozmaitych konfliktów, a wymagające umiejętności dialogu, współpracy i współdziałania.

Apeluję więc do Leonida Kuczmy o takie działanie. Przed chwilą dosłownie wchodząc na tę salę usłyszałem, że jest on gotów do takiej rozmowy zarówno z premierem Janukowyczem, jak i byłym premierem i liderem opozycji Wiktoorem Juszczenką. To jest dobry sygnał. Gdyby do tych rozmów dołączyć na odpowiednim etapie przedstawiciele ważnych organizacji europejskich, o których mówiłem, sądzę, że efekt byłby jeszcze lepszy.

Kończąc chcę zaapelować do najwyższych władz Ukrainy, do całej ukraińskiej administracji, żeby podjęły dialog i zachowały powściągliwość. Polska nie

chce nikogo pouczać, Polska nie chce się wtrącać do nie swoich spraw. Polska w pełni szanuje suwerenność swojego wielkiego i jakże znakomitego sąsiada. Chcemy w trudnym momencie podzielić się z Ukrainą swoimi doświadczeniami. Szczególnie z tego miejsca, z tego Pałacu, gdzie 15 lat temu obradował Okrągły Stół, mamy moralny tytuł, mamy moralne prawo, aby powiedzieć: dialog „tak”, przemoc „nie”, współdziałanie „tak”, pogłębianie konfliktów „nie”. To wszystko będzie służyło umacnianiu międzynarodowej pozycji Ukrainy, będzie pomagało w porozumieniu narodowym, będzie pomagało w reformach, których wiele Ukraina już podjęła, ale liczne następne ciągle oczekują na spełnienie.

Chciałem więc zwrócić się do Państwa i prosić o pomoc, aby dzięki Waszej sile przekazu dotarło to również do naszych ukraińskich partnerów. Informuję jednocześnie, że odpowiednie rozmowy już przeprowadziłem, a z odpowiednimi pismami zwrócę się do tych, których wymieniłem, a więc Prezydenta Kuczmy, Przewodniczącego Rady Europy, Włodzimierza Cimoszewicza oraz Javiera Solany, „ministra spraw zagranicznych” Unii Europejskiej.

30. Wystąpienie podczas spotkania poświęconego organizacji „Roku Polsko-Niemieckiego” 2005/2006 oraz przyszłości stosunków polsko-niemieckich 2 grudnia 2004 roku

Szanowni Państwo!

Cieszę się, że możemy porozmawiać w tak znakomitym gronie znawców problematyki niemieckiej, polsko-niemieckiej i europejskiej. Wywoławczym tematem jest Rok Polski w Niemczech i Rok Niemiecki w Polsce. Oczywiście jak każde spektakularne wydarzenie ma ono swój sens, cele wewnętrzną logikę i zakres. Powinniśmy więc porozmawiać o tym, żeby ten rok przydał się Polsce i dał więcej wiedzy o naszym kraju w Niemczech, aby był elementem polskiej polityki.

Przypominam, że nie jest to zupełnie wyjątkowy projekt – takie wydarzenia miały bowiem miejsce w Austrii, Hiszpanii, Szwecji. Trwa Sezon Polski we Francji i na Ukrainie. Zakres tego ostatniego wydarzenia przekroczył wcześniej planowane pomysły i plany. Zaczynaliśmy od koncertu w Kijowie i nie sądziliśmy, że Rok Polski na Ukrainie będzie miał miejsce w tak ważnym momencie historii Ukrainy i Europy.

Przyznam szczerze, że Rok Polski w Niemczech i Niemiecki w Polsce jest dla nas również pretekstem do postawienia pytania, co można zrobić, aby relacje polsko-niemieckie dobrze przeanalizować, zobaczyć co w nich jest dobrego, a co złego i zastanowić się nad pewną projekcją polityki Polski wobec Niemiec, a także stosunków polsko-niemieckich w najbliższych latach.

W tej zupełnie nowej konfiguracji, która w jakimś sensie graniczy wręcz z historycznym cudem – rozmawiamy o stosunkach polsko-niemieckich. Od kilku lat jesteśmy razem w jednym sojuszu militarno-politycznym, czyli w NATO, a od 1 maja również razem w Unii Europejskiej. Są to niewątpliwie nowe wymiary współpracy. Bardzo bym chciał, abyśmy potrafili je nie tylko widzieć, ale także odpowiednio spożytkować.

Jednocześnie stosunki polsko-niemieckie nie mogą uciec od przeszłości. Nie chcę tu wspominać wszystkich bardzo ważnych wydarzeń w relacjach polsko-niemieckich po II wojnie światowej. Warto jednak przypomnieć, że rok następny jest rokiem 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej i wszelkich konsekwencji polityczno-propagandowych, które z tego płyną. Zaczyna się w jakimś sensie od 60. rocznicy wyzwolenia obozu w Oświęcimiu (Auschwitz–Birneka), gdzie zaprosiliśmy bardzo wielu prezydentów i koronowane głowy. Wydarzenie to – na razie trzymamy się tego planu – ma być oparte o trzy ważne wystąpienia: Prezydenta Polski, Prezydenta Izraela oraz Prezydenta Federacji Rosyjskiej. Uczestnikami mają być osoby reprezentujące zarówno ofiary, jak i kraje wyzwolające oraz, z tego co wiem, także Prezydent Niemiec. Planowane jest, już wywołujące wiele dyskusji, duże wydarzenie 9 maja w Moskwie – rodzaj powtórzenia parady zwycięstwa. Jest to oczywiście różnie oceniane w różnych krajach.

Rok 2005 będzie moim zdaniem rokiem nie tylko ważnych wydarzeń politycznych, ale także cennej debaty o historii II wojny światowej, o jej obecności w świadomości współczesnej, szczególnie młodych ludzi. W jakimś sensie ta dyskusja już się rozpoczęła. Nie wiem, czy mieli już Państwo szansę obejrzeć film „Upadek”, który w tej chwili robi karierę w Niemczech, ale także w Polsce. To jeden z elementów dyskusji nowych pokoleń o przeszłości, której nie wolno bagatelizować. Obchody rocznicy zakończenia II wojny światowej, będą budowały świadomość i wrażliwość generacji kilkunastolatków, ale także dwudziestoparolatków, czyli rówieśników mojej córki.

Chcę również zaznaczyć, że rok 2005 będzie już pełnym rokiem naszej obecności w Unii Europejskiej. Będą zatem powody do różnych rozmów, dialogów i wspólnych decyzji politycznych, podejmowanych przez Polskę i Niemcy w ramach Wspólnoty Europejskiej.

Stosunki polsko-niemieckie oceniam jako dobre. Są one oparte o dobre zasady współdziałania i zaufania. Tak oceniam zarówno stosunki rządowe, jak i kontakty między Prezydentami, a także realizowane na innych szczeblach współdziałania państwowego. Jednak cały czas pojawiają się w nim pewne cienie, czy chmury, wynikające z kwestii rewindykacji, bądź to wypędzeń, czy nazbyt emocjonalnych reakcji. To wszystko jest również elementem współczesności relacji polsko-niemieckich. Myślę, że jest ważne, iż mamy ustanowionych pełnomocników ds. współpracy polsko-niemieckiej – Panią prof. Irenę Lipowicz z polskiej strony a w Niemczech Panią prof. Gesine Schwan. Dobrze, że są to kobiety, bo w trudnych sytuacjach wierzę wyłącznie w kobiety i ich nadzwyczajne umiejętności. Ale jest to na pewno także temat do dzisiejszej rozmowy – co zrobić, aby rok 2005 był związany z inicjatywami nadzwyczajnymi, wykraczającymi poza rutynę, choć nie wynikającymi z jakiejś nadzwyczajnej sytuacji.

31.

Wykład „Perspektywy współpracy regionalnej w Zjednoczonej Europie”
(fragmenty)
Praga, 7 grudnia 2004 roku

Szanowni Państwo!

(...) Niedawne rozszerzenie Unii Europejskiej to nie tylko suma sukcesów każdego z państw nowoprzyjętych do Wspólnoty. Stworzyło ono również nową jakość polityczną w naszym regionie, a także w całej Europie. Czesi, Polacy, Słowacy, Węgrzy, Słowenci, Litwini, Łotysze i Estończycy – narody tej części kontynentu – uzyskały, jak nigdy jeszcze w swych dziejach, realną możliwość współkształtowania oblicza Europy. Tak jak od dawnych wieków mieliśmy udział w tworzeniu europejskiej cywilizacji, tak teraz przykładamy również dłoń do steru europejskiej polityki. (...)

Ostatnie piętnaście lat to wielki tryumf naszego regionu. Na ten sukces składają się dwa nurty. Jeden – to oddzielne dokonania każdego z krajów, ciężki wysiłek reform i transformacji systemowej. Drugi nurt – to efekt naszego współdziałania, zgodnie wykazanego rozsądku i odpowiedzialności, podążania za wspólną wizją.

Nasz region nie ugrzązł w antagonizmach, ani się nie zatowizował. Istniało przecież niebezpieczeństwo, że kiedy wydostaniemy się ze sztucznej jedności, ze struktur Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) i Układu Warszawskiego, gdy zniknie cień Związku Radzieckiego, odżyją zadawnione swary i historyczne urazy. Mogliśmy więc pójść każdy własną drogą, bez oglądania się na innych. Tymczasem potrafiliśmy podjąć trud pojednania. Potrafiliśmy stworzyć sieć partnerstwa, konsultacji, współpracy regionalnej. Rozwijaliśmy współpracę w ramach Grupy Wyszehradzkiej i traktujemy to jako wielkie osiągnięcie. Zyskaliśmy markę tych, którzy umacniają stabilność; tych, którzy budują. Sukces naszego regionu był wyjątkowo dobrą wiadomością dla jednoczącej się Europy i dla wypełnionego problemami świata. Nie staliśmy się kłopotem dla kontynentu, przeciwnie – zapisano nas w wykazie atutów.

Teraz, po przekroczeniu bram Unii Europejskiej, stajemy przed pytaniem, co dalej z tak pięknie rozpoczętym dziełem? Jak chcemy traktować naszą regionalną wspólnotę – czy tylko jako etap podróży do zjednoczonej Europy, czy jako niewygasające źródło naszej tożsamości? Dobrze się rozumiemy i na Europę patrzymy przez pryzmat wspólnych doświadczeń – ale czy to doświadczenie jest również drogowskazem na przyszłość? Czy mamy wolę, aby popierać się wzajemnie w dążeniach, pogłębiać nasze więzi, autentycznie przybliżyć do siebie nasze społeczeństwa? To ważne pytanie.

Oto w Europie XXI wieku rysuje się perspektywa współpracy krajów z obszaru od Morza Bałtyckiego, poprzez Europę Środkową, do wybrzeży czarnomorskich. Może się ona rozwijać w ramach unijnych struktur i w ramach coraz bliższych kontaktów Unii Europejskiej z Ukrainą, z Rosją i z Turcją. Byłby to kolejny pozytywny przełom w dziejach kontynentu. Na razie pozostaje to wizją. Jest jednak pewne, że bez naszego zaangażowania, bez rozwijania regionalnego dorobku, bez otwartości na kolejne kraje stojące przed unijnymi drzwiami – ten projekt nie doczeka się spełnienia. Mamy dziś w rękach prawdziwy klucz do przyszłości.

Szanowni Państwo!

Wiele jest tematów, które warto podnosić w rozmowie między Polakami a Czechami. Pozwólcie, że zwrócę uwagę na ten najpilniejszy, czyli Ukrainę. Nie tylko dlatego, że ukraiński kryzys przyciąga uwagę, budzi emocje, także niepokój. Przede wszystkim dlatego, że rozwój wydarzeń na Ukrainie, wokół Ukrainy – jest testem dla jednoczącej się Europy, dla wspólnoty naszego regionu i dla każdego z nas.

Chcę wyjaśnić, dlaczego Polska z takim przekonaniem i energią zaangażowała się w rozwiązanie ukraińskiego kryzysu politycznego. Dlaczego osobiście wystąpiłem z inicjatywą Okrągłego Stołu i nakłoniłem skłócone strony do negocjacji. Doprowadzenie ich do pomyślnego finału traktuję jako jedno z najważniejszych zadań mojej politycznej działalności.

Przy tej okazji chcę gorąco podziękować za wszystkie głosy poparcia, rady i konsultacje, jakie zawdzięczam wielu mężom stanu i wielu krajom, a także za bardzo cenną współpracę z Panem Prezydentem Vaclavem Klaussem i Republiką Czeską.

Polskę żywo obchodzi los Ukrainy, jako naszego wschodniego sąsiada. Łączy nas strategiczne partnerstwo. Uważamy, że bezpieczeństwo i suwerenność naszych krajów są wzajemnie od siebie uzależnione. Polska, jako pierwsze państwo

na świecie, uznała niepodległość Ukrainy, tuż po jej proklamowaniu w grudniu 1991 roku. Wiele zrobiliśmy, aby zbudować mosty pojednania ponad tragicznymi kartami przeszłości. Zaawansowana jest nasza współpraca polityczna i gospodarcza. Wielu Ukraińców gości w Polsce, blisko współdziałają ze sobą polskie i ukraińskie samorzady oraz organizacje pozarządowe.

Staramy się, aby nasze relacje z Ukrainą były wzorcem dla współpracy, dla budowania otwartej, przyjaznej granicy między krajem unijnym a krajem unijnego sąsiedztwa. Przykładem jest porozumienie wizowe, dzięki któremu Polacy wyjeżdżają na Ukrainę bez wiz, a Ukraińcy otrzymują polskie wizy bez zbędnych procedur i nieodpłatnie. Polska jest słusznie postrzegana jako adwokat proeuropejskich dążeń Ukrainy na forum Unii Europejskiej.

A jednak nie tylko to jest powodem naszego zaangażowania w uregulowanie kryzysu ukraińskiego. Uznaliśmy, że ewidentne fałszerstwa popełnione podczas drugiej tury prezydenckich wyborów na Ukrainie to jest rękawica, rzucona wartościom europejskim. To jest wyzwanie wobec poczucia solidarności łączącego kraje naszego regionu. „Pomarańczowa”, pokojowa rewolucja na Ukrainie, która jest wielkim głosem protestu przeciwko kłamstwu, przeciwko manipulowaniu demokracją – pyta jednoczącą się Europę, pyta każdy kraj naszej Wspólnoty o to, co naprawdę są warte ideały europejskie i czy my wszyscy – w Pradze, Paryżu, Brukseli czy w Warszawie gotowi jesteśmy bronić tych racji i wartości. To pytanie jest zadane ze szczególną mocą i nadzieją właśnie nam – narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Bowiem tak długo, uporczywie domagaliśmy się wolności i demokracji i uzyskaliśmy ją, mamy ją. Teraz możemy te wartości umacniać w gronie NATO i Unii Europejskiej. Pytanie wszakże brzmi – czy jesteśmy otwarci na los tych, którzy dzisiaj prowadzą podobne do naszych z przed lat zmagania? Pytanie, które trzeba zadać każdej stolicy Europy Środkowej i Wschodniej, tej, która przeszła drogę transformacji w ostatnich kilkunastu latach – czy ciągle chcemy i umiemy być solidarni?

Polska – i ja osobiście – podjęliśmy się misji dobrej woli. Współdziałamy z innymi krajami, z Litwą, z przedstawicielami Unii Europejskiej – z wszystkimi, którzy rozumieją powagę sytuacji na Ukrainie, a zarazem rozumieją szansę, jaką dla całej demokratycznej, otwartej Europy jest obudzenie się ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego. Jest bardzo ważne, że Unia Europejska zabrała głos w sprawie ukraińskich wyborów, że zaangażowała się w roli mediatora. To umacnia nadzieję na pokojowe, praworządne uregulowanie kryzysu.

Widać choćby na tym przykładzie, jak dobre efekty przynosi już dziś rozszerzenie Unii Europejskiej. Głos polityków i europarlamentarzystów z Polski i z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej ma istotne znaczenie na forum

europiejskim. Na naszych oczach i z naszym udziałem powstaje to, co do niedawna było tylko postulowane: wspólna polityka zagraniczna Unii Europejskiej, a zwłaszcza unijna polityka wschodnia. Partnerstwo krajów naszego regionu będzie wywierało znaczący wpływ na dalszy rozwój tej polityki. I to powinien być zasadniczy kierunek w naszych wysiłkach.

Oczywiście trzeba odpowiedzieć także i na zarzuty. Niektóre z nich brzmią tak, iż w międzynarodowej debacie wokół kryzysu ukraińskiego Polska angażuje się po jednej ze stron i tylko po jednej ze stron. To nieprawda. Państwo polskie nie popiera, ani nie przeciwstawia się któremukolwiek z kandydatów na urząd Prezydenta Ukrainy. Podkreślamy, że Ukraina jest państwem suwerennym. Jeżeli uczestniczymy w mediacjach, to z jednego powodu. Ukraińcom należy stworzyć możliwość, aby naprawdę sami, w drodze wyborów w sposób całkowicie wolny, uczciwy, rzetelny i transparentny zdecydowali o swoich sprawach. To jest tylko tyle – i to jest aż tyle. Z całego serca życzymy naszym ukraińskim sąsiadom, by w drodze rozmów i praworządnych rozstrzygnięć znaleźli sposoby umocnienia ukraińskiej niepodległości, demokracji i niepodzielności, czyli jedności kraju.

Chcę także z całą mocą podkreślić, że niezbędnym partnerem w uregulowaniu kryzysu ukraińskiego jest Rosja. Zawierania wokół sprawy ukraińskiej nie powinno się postrzegać jako ujawnienia się nowego antagonizmu na linii Zachód–Wschód. To oczywiste, że Rosja nie może być obojętna wobec sytuacji napięcia, kryzysu, konfliktu tuż za swoją granicą. Jest powiązana z Ukrainą licznymi więziami historii, kultury, gospodarki, języka, ludzkich losów. Rosja powinna być współtwórcą rodzącego się na Ukrainie porozumienia i jednym z podstawowych sojuszników w dążeniach, aby tamtejszy kryzys nie wkroczył na drogę rozwiązań siłowych, żeby można było znaleźć takie decyzje, które pomogą w zbudowaniu demokratycznego państwa prawa. Zwracamy się do Rosji w tej kwestii z wolą partnerskiego współdziałania, ono zresztą ma miejsce. Jesteśmy przekonani, że pomocą w tym współdziałaniu w sprawach ukraińskich będzie nasz dorobek współpracy, który wynika z polskich i rosyjskich przemian. Jesteśmy pewni i przekonani, życzymy tego z całego serca, aby Rosja stabilna i demokratyczna była jak najbardziej aktywnym partnerem w kształtowaniu europejskiego i światowego ładu.

Panie i Panowie!

Polska dzisiaj daje świadectwo swojej wierności europejskim wartościom. Nie możemy być obojętni na łamanie reguł demokratycznych i praw człowieka gdziekolwiek, także za naszą wschodnią granicą. To dotyczy również spraw białoruskich. Chcielibyśmy jednocześnie uczynić wszystko, aby ta granica,

która dzisiaj jest formalną granicą Unii Europejskiej i naszych wschodnich sąsiadów nie była żadną nową kurtyną, nie była przeszkodą, żeby była granicą przyjazną, sprzyjającą współpracy, otwartą dla ludzi biznesu, nauki, kultury, polityki i twardą dla tych, którzy chcą działać niezgodnie z prawem, pomagać terroryzmowi, działać w zorganizowanych strukturach przestępczych itd. W obecnych warunkach, przy współdziałaniu międzynarodowym, jest taka możliwość, aby te dwie koncepcje skutecznie rozdzielić. Otworzyć granice między Unią Europejską, a naszymi przyjaciółmi, sąsiadami na wschodzie, dla wszystkiego co jest dobre i co służy naszej przyszłości. Walczyć z tym, co jest patologią, co jest niebezpieczeństwem, co jest zagrożeniem dla każdego z nas. Chciałbym aby właśnie tu, w Pradze, z udziałem naszych czeskich przyjaciół, budować takie myślenie, taką praktykę polityczną, abyśmy jako region Europy Środkowo-Wschodniej byli nie tylko zgodni co do działania na rzecz naszych interesów w Unii Europejskiej, ale także, abyśmy byli pomostem dla dalszej integracji. Aby z naszej strony, z naszych państw, była powtarzana idea otwartych drzwi, żeby ułatwiać zadanie integracji krajom wschodnim ze strukturami europejskimi. Oczywiście trudno byłoby dzisiaj przesądzać, kiedy można mówić o bardziej formalnym członkostwie. Jestem pewny, że taka misja europejska, to jest nasz historyczny obowiązek. To jest świadomy wybór, a celem tego wyboru jest dostatnia, stabilna Europa. Jest bezpieczny świat.

Jeszcze nie tak dawno, rok, dwa, trzy lata temu, padało dość pesymistyczne pytanie – czy znajdzie się treść dla współpracy wyszehradzkiej wobec faktu, że nasze kraje znalazły się zarówno w NATO, jak i w Unii Europejskiej? Myśleliśmy, że to może być kłopot, by określić zadania dla takich struktur na przyszłość. W pierwszej kolejności myśleliśmy o tym wszystkim, co w wymiarze regionalnym jest jeszcze na naszym obszarze do załatwienia. Więcej otwartych granic, więcej współpracy kulturalnej, więcej kontaktów międzyludzkich, więcej znajomości siebie nawzajem. Od pewnego czasu – i to nie zaczęło się na Ukrainie, zaczęło się jeszcze wcześniej, w sprawach białoruskich, mołdawskich – okazuje się, że Grupa Wyszehradzka i nasza współpraca regionalna może mieć istotne znaczenie dla polityki Europy wobec naszych wschodnich sąsiadów. Że możemy być tymi, którzy będą nie tylko apelować, ale podejmować bardzo konkretne inicjatywy, abyśmy umiejętnie, z pożytkiem dla tych narodów, które czekają na akcesję, rozszerzali europejską ideę, rozszerzali przestrzeń dla europejskich wartości, rozszerzali również poczucie bezpieczeństwa dla tych wszystkich, którzy w tej przestrzeni europejskiej biorą udział. Sądzę, że tu w Pradze, w Czechach znajdujemy ludzi, którzy świetnie tę ideę i ten projekt rozumieją. Za to jestem wdzięczny i tyle chciałem Państwu w tym momencie powiedzieć. Dziękuję za uwagę.

32.

Wywiad dla „Polityki”

18 grudnia 2004 roku

Jak się zaczął okrągły stół?

Kiedy ruszyły demonstracje na kijowskim Placu Niepodległości, powstało pytanie podstawowe: czy to spontaniczny wybuch, czy raczej rodzaj zrozumiałej, ale przejściowej frustracji? Mnie instynkt podpowiadał, że to rewolucyjny wybuch, że jeśli Kuczma zlekceważy protestujących, to się pomyli. Po prostu ludzie powiedzieli „nie”. I się zaczęło. Wtedy Kuczma i Juszczenko – w takiej właśnie kolejności – we wtorek 23 listopada, zwrócili się bezpośrednio do mnie.

Dlaczego szukali mediacji?

Byli przerażeni. Obie strony znalazły się w sytuacji dla siebie ryzykownej. Juszczenko, za którym stały tysiące ludzi na placu, nie miał żadnego prawnego umocowania. Był zaledwie szefem opozycji w parlamencie. Oficjalnie ogłoszono, że przegrał wybory. Wsparcie opinii międzynarodowej było dla niego jakimś przyczółkiem. Natomiast Kuczma był w sytuacji odwrotnej. Co z tego, że jest uznanym prezydentem, skoro nie mógł dojechać do gabinetu ani nigdzie, tylko siedział pod Kijowem w jakimś sanatorium niedaleko swojej daczy. Park piękny w śniegu, ale powiedziałem mu: „jak siedzisz w tej dierewni, to znaczy, że władzy nie masz”. Dążyłem do tego, by cała sprawa nabrała charakteru europejskiego, a nie tylko polskiego. Dla Polski ryzykowne byłoby stać się stroną w sporze: tu Rosja, tu Polska, w środku Ukraina i splendid isolation Unii Europejskiej. Dlatego niezwłocznie podjąłem rozmowy z przedstawicielem Unii Solaną, nasi europarlamentarzyści bardzo mocno nacisnęli i Solana pierwszy zrozumiał, że musi działać. Prosił mnie, by wytłumaczyć sytuację w innych ważnych stolicach europejskich. Przeprowadziłem kilka telefonicznych rozmów: z premierem Holandii Balkenende z kanclerzem Schröderem, z którym jestem w stałym kontakcie, z prezydentem Czech Klausem, kanclerzem Austrii Schüsselem Chirac wysłuchał z zaciekawieniem mojej oceny sytuacji na Ukrainie i wypowiedział ważne słowa: Bon chance (powodzenia), Alexandre.

Niewiele. A Schröder jak zareagował? Według przecieków niemieckich, Schröder po Pana telefonie dzwonił do Putina i odpowiedź Putina była twarda, że Janukowycz wygrał i sprawa zakończona.

Pierwsza rozmowa była zimna. Ja go poprosiłem, by korzystając ze swoich dobrych kontaktów wytłumaczył Rosji, że nie wolno zajmować stanowiska tak twardego i nieelastycznego, bo to do niczego dobrego nie doprowadzi. My potrzebujemy Rosji w rozwiązaniu tego konfliktu.

A nie obawiał się Pan reakcji USA?

Waszyngton od lat nam sprzyjał, był zainteresowany Ukrainą, bardziej może jej częścią demokratyczną, bo oni z Kuczmą mieli na pieńku. Powiedziałem Bushowi: potrzebuję twego publicznego wsparcia, bo to nada misji znaczenie. I rzeczywiście Bush, jadąc do Kanady, publicznie powiedział, że popiera moje wysiłki.

Czy Amerykanie nie prowadzą podwójnej gry. Bush, kiedy spotyka się z Putinem bezpośrednio, to mówi innym językiem. Przecież Rosja jest ich partnerem strategicznym.

Rozumiem prezydenta Stanów Zjednoczonych, ja też staram się mieć dobre stosunki z Putinem. Ale wiem też, że dla każdego wielkiego mocarstwa Rosja bez Ukrainy jest lepszym rozwiązaniem niż Rosja z Ukrainą.

Polska teza.

Nie, amerykańska. Jakież w tym dla nich geostrategiczny interes, by Rosja miała Ukrainę? Rosja odzyskuje swoją pozycję w świecie, to w porządku. Ale dlaczego ma zyskiwać jeszcze 50 milionów Ukraińców? W każdym razie dzięki tym rozmowom telefonicznym można było zorganizować misję do Kijowa w składzie Solana, prezydent Litwy Adamkus i ja. Adamkus pojawił się tam też z inicjatywy Kuczmy. Sformułowałem plan, który – mogę powiedzieć z dumą – został zrealizowany: weryfikacja wyniku wyborczego, wyzbycie się siły, prowadzenie dialogu publicznego.

Czy ludzie Janukowicza wypierali się wyborczych fałszerstw?

Pierwsza rozmowa z Kuczmą była dramatyczna. Proszę sobie wyobrazić – w tej dierewni, z prezydentem wielkiego kraju. Okazało się, że ma pretensje do całego świata i do wszystkiego co się dzieje. Wybory były w porządku, a nawet jeśli nie, to w Ameryce... Ameryka stała się leitmotiwem spotkania.

W Ameryce też fałszują, tam też są dolegliwości, czego wy chcecie od Ukrainy? Sytuacja była więcej niż zła. W czasie mojej rozmowy z Kuczma trzy razy dzwonił Putin, żeby zaproponować swoich przedstawicieli i skończyło się na Gryzłowie. Kiedy przyjechał Solana rozmowa zrobiła się jeszcze gorsza, ponieważ Solanę zrugano za wszystkie możliwe grzechy, które Unia popełniła wobec Ukrainy. Krytyka była po części słuszna, ale mało konstruktywna w tym momencie.

Czy Solanę trzeba było przekonywać, żeby się włączył?

Tak, ale to się udało szybko, głównie chodziło o uzyskanie mandatu europejskiego. W tym pomogło spotkanie Rosja–UE w Hadze, dzień wcześniej. Europa zobaczyła w Hadze nieprzejednaną, rosyjską twarz. Unia zrozumiała, że w tej sytuacji nie ma innego wyjścia i powinna być na Ukrainie.

Kto wybrał miejsce na okrągły stół?

Zaproponowałem, byśmy spotkali się w Pałacu Maryjskim, w centrum Kijowa, nieopodal Rady Najwyższej, bo inaczej pokażemy, że już władzy nie ma, jest tylko dziwny kraj na świecie, w którym mają trzech prezydentów – aktualnego, oficjalnego i zaprzysiężonego – a żaden z nich nie może wejść do rezydencji prezydenta. To kuriozum, którego wytłumaczyć się nijak nie da. Kuczma zarzucił: „A tam blokują”. Odpowiedziałem: „To Juszczenko musi odblokować. Musimy tam dojechać”. Dojechaliśmy, ale zdarzyła się rzecz poważniejsza. Już wychodząc od Kuczmy, otrzymaliśmy informację, że przed 15.00 planowany jest najazd 40 tysięcy górników. Już oczyma wyobraźni widziałem te boje... Nasza misja zakończyłaby się przed rozpoczęciem mediacji. Szczęście mnie uratowało i znajomości, te 9 lat utrzymywania kontaktów ze wszystkimi politykami ukraińskimi. Wziąłem do samochodu Jacka Kluczkowskiego, który miał telefon komórkowy i prywatne numery do polityków ukraińskich. Udało mi się połączyć z Tichipką, szefem sztabu Janukowycza, którego znałem. „Czy to prawda z tym marszem?” „Tak, bo tego się już utrzymać nie da, Ługańsk, Donieck, Chersoń chcą się oderwać, koniec, górnicy, zrewoltowani” – odpowiedział. „Proszę pana, bardzo proszę tego nie robić, o czwartej mamy się spotkać z panem Janukowyczem, to znaczy, że zrywacie rozmowy. Proszę tego nie robić pod żadnym pozorem”. Zrozumiał. Muszę powiedzieć, że Janukowycz zachował się jak trzeba. Pojechał do górników i wydał im dyspozycję odstąpienia od akcji. Na marginesie, miejsce z którego jechaliśmy, nazywa się Zaspa. Te pół godziny były decydujące. Gdyby wtedy stało się to, co mogło się stać, to nie wiadomo, gdzie bylibyśmy dzisiaj na Ukrainie.

A kto Panu oddzwonił, że tego marszu nie będzie?

Oni oddzwonili. O trzeciej zaczęliśmy rozmowy z Juszczenką, w jego sztabie. Nieduże pomieszczenie na poddaszu, w małej wili, oczywiście nastrój rewolucyjny, wszyscy na pomarańczowo. Trzeba rozmawiać o meritum, a oni mówią, że z Janukowyczem nie będą rozmawiać, bo to bandyta. „Wy nie chcecie rozmawiać z Janukowyczem? Więc z kim chcecie rozmawiać? On jest oficjalnie uznany przez CKW, jest urzędującym premierem, reprezentuje – nawet gdyby odebrać głosy sfałszowane – trzydzieści parę procent wyborców, z samych wschodnich terenów”. Przekonaliśmy, że rozmawiać trzeba. Jaki zakres rozmów? Nie używać siły. Dalej: uzyskać potwierdzenie, że wybory były sfałszowane.

A jak przywitał Was Janukowycz?

Normalnie, ale sytuacja jest kłopotliwa, bo nie mamy dla niego dobrych wiadomości, gdyż uważamy, że wybory były sfałszowane. Janukowycz zaczyna przedstawiać swoje stanowisko: że wybory były prawidłowe, jeśli były sfałszowane to na zachodzie, a w ogóle to w Ameryce też dochodzi do nieprawidłowości. Ale rozmawiamy. Jakie jest wyjście z sytuacji? On nie widzi, zadecyduje sąd, ale on jest pewny że to będzie po jego myśli, on jest prezydentem, jest gotów do rozmów, ale nie ma wątpliwości, że wygrał. W tym czasie zaczynają napływać do niego, zaaranżowane przez otoczenie, gratulacje, z Azji Środkowej. Pokazuje nam je: patrzcie, jestem uznawany. Poza tym proszę pamiętać, że został uznany przez prezydenta Putina. Tu nie ma żartów: rozmawiamy z urzędującym premierem, ogłoszonym przez CKW prezydentem, natomiast ta druga strona to „buntownicy”. I zaczyna się okrągły stół od krótkiego wstępu Kuczmy, w tym sensie rozczarowującego, że on – jak mu radziłem – pokaże własny plan, jak z tego wyjść. Plan nie był śmiały. Po czym wypowiadają się Juszczenko i Janukowycz. Juszczenko chce zdobyć przewagę, tu są dowody, z nich musi wynikać powtórka wyborów. Potem mówi Janukowycz, że nie zostały sfałszowane, że on absolutnie protestuje, że demonstranci uniemożliwiają pracę administracji, że kobiety które idą do pracy są obrażane. Itd.

I postulat jego jest jaki? Wycofać demonstrantów?

Wycofać demonstrantów, zacząć rozmowy polityczne, by Juszczenko został może premierem, takie koncepcje natury bardziej personalno-układowej niż ustrojowej. I wtedy głos zabrał Wołodomyr Łytwin, szef parlamentu, który przez cały okres kryzysu odgrywał pozytywną rolę, on był kiedyś szefem administracji Kuczmy, teraz jest spikerem i wybił się na niezależność myślenia. Podstawowa jego idea: jesteśmy w tak skomplikowanej sytuacji,

że proszę nie szukać rozwiązań czysto prawnych, tu musi być rozwiązanie polityczne. Tego kryzysu nie da się zaklepać normalną metodą uznawania, że nic się nie stało. Potem swoje trzy grosze zaczęli wrzucać mediatorzy. Moja odpowiedź była jasna, trzeba ogłosić, że wybory zostały ewidentnie sfałszowane. Trzeba szybko przeprowadzić drugą turę, i wykluczyć użycie siły oraz kontynuować dialog polityczny. W tym samym duchu wypowiedział się Solana i Adamkus. Potem głos zabrał Gryzłow jako były minister spraw wewnętrznych Rosji: te demonstracje zostały zaplanowane, są prowokacją, manifestanci są opłacani przez zleceniodawców. Punkt drugi – Rosja uważa, że wybory były prawidłowe. CKW ogłosiła zwycięstwo, trzeba całą sprawę przeprowadzić... I punkt trzeci, w Ameryce również dochodziło do naruszania reguł wyborów, cztery lata temu, a także ostatnio. Bardzo szeroko się o tym rozwodził. Mnie szlag trafił, zabrałem głos. Powiedziałem, że takie demonstracje to ja już widziałem, w Gdańsku, w Pradze, w Moskwie. Niech pan nie mówi, że to nie jest spontaniczne zachowanie, nawet jeżeli początek był intencjonalny, to teraz jesteśmy świadkami masowego ruchu. Juszczenko się dołączył, powiedział, że jeszcze parę dni zwłoki, to i on straci kontrolę nad tym, bo to zaczyna wykraczać poza poziom, gdy tego rodzaju zachowania można jeszcze przypilnować. Ja dodałem, że jeśli dobrze rozumiem pana Gryzłowa, to do protokołu ustaleń jestem gotów dodać punkt, że zebrani potępiają nieprawidłowości wyborcze, które miały miejsce w Stanach Zjednoczonych. Wiceminister Rotfeld mnie złapał za rękę, reszta nawet się nie zaśmiała, bo to już było tak „siekierą po oczach”. Więc dogadaliśmy się w sprawach komunikatu zawierającego zasady : bez siły, kontynuujemy dialog, grupy ekspertów do spraw szczegółowych. I czekamy na obrady Sądu Najwyższego.

To znaczy Janukowycz na to przystał? Tak łatwo się zgodził?

Mógł się w tej dyskusji oprzeć tylko na zdaniu Gryzłowa Zresztą wpadł w dwie pułapki, które mu przy okrągłym stole wytknięto. Pierwsza to jego własny zarzut, że na zachodzie Ukrainy też fałszowano. Juszczenko zgłosił 700 protestów dotyczących wschodu, na co Janukowycz zgłosił 7 tys. protestów dotyczących zachodu. Jeśli więc razem jest 7700 protestów, to znaczy, że te wybory były nieuczciwe. A drugi: jeśli twierdzi, że wybory były uczciwe, a ma milion głosów więcej, to czego się obawia? Powtórki? Na co on, że to wszystko rozumie, ale prawnie już wyniku zmienić nie można. Na to ja: to zależy od parlamentu. W każdym razie zakończyliśmy to dwoma najważniejszymi osiągnięciami. Wszystkie strony wyrzekają się siły, ogromnie ważna deklaracja prezydenta, premiera, w obecności tak ważnych zagranicznych gości. Druga to stwierdzenie, że ten dialog będzie trwał.

Rosja więc też zaakceptowała ten okrągły stół. Skąd się tam pojawił Gryźłow

Był wysłannikiem Putina. Pierwsze pytanie Kuczmy skierowane do mnie po przylocie brzmiało, czy mam coś przeciwko przedstawicielowi Putina? Oczywiście, że nie – odpowiedziałem. Nie mamy nic do ukrycia.

Wobec tego Rosja też zmieniła w toku spotkania swoje stanowisko. Pogodziła się z planem.

Po pierwszym spotkaniu nie było komunikatu podpisanego przez wszystkich, to był komunikat Kuczmy. Gryźłow wysłuchał komunikatu, my nie odpowiadaliśmy na żadne pytania.

Czyli Rosjanie mogli to traktować tylko jako dyskusję, wymianę poglądów.

Ale nie mogli tego zakwestionować, bo oddaliśmy decyzję w sprawie wyborów Sądowi Najwyższemu. Nie powiedzieliśmy, że wybory są sfałszowane, nawet nie wypadało mówić, że jest inaczej. Co do dwóch pozostałych elementów porozumienia, to Janukowycz nie mógł z nimi polemizować. Wyrzeczenie się siły – a on mówi nie? Dialog – a on mówi nie? W sprawie Sądu Najwyższego twardo domagałem się, by postępowanie było jawne i transmitowane w telewizji. Straszna to wywołało konfuzję. Jak to, dyktować coś sądowi? Czemu nie – mówię – co szkodzi, że procedura jest transparentna? Później była dyskusja o sformułowaniach. Ktoś wymyślił, że cała rozprawa będzie w warunkach „głośności” i ta głośność się spodobała. Ale Kuczma mówi nie, napiszmy, że oczekujemy obiektywnego rezultatu. Tego właśnie nie możemy napisać – mówię – bo każdy wyrok musi być obiektywny i sprawiedliwy. No i z wielkim trudem głośność zapisano. Jak potem zobaczyłem te kamery, to zrozumiałem, że to pierwsze tabu złamane w krajach poradzieckich, bo czym innym są demonstracje w telewizji, a czym innym pokazanie, że jedna z ważnych instytucji państwa demokratycznego działa przy otwartej kurtynie, demokratycznie. Przecież sędziowie mają nie tylko nazwiska, ale i twarze, przecież chcą także pójść do sklepu, z dzieckiem do parku. Chcą być obywatelami. I tak zakończyliśmy ten dzień, 26 listopada.

Żeby postawić sprawę zupełnie jasno: Unia nie chce się angażować na Ukrainie?

Część chce, część nie chce. Do tej pory w niektórych krajach stawiano dylemat mniej więcej taki, jak nam się stawia: Ameryka czy Europa, kogo bardziej kochamy? U nich natomiast: Moskwa czy Kijów? Niektóre zachodnie stolicy wybrały zdecydowanie Moskwę, uznając Kijów za strefę wpływów, za coś co albo się uda, albo nie uda, ale jest drugorzędne. Inne kraje, szczególnie w naszej

części, zachowują się bardziej aktywnie. Wszyscy dzisiaj muszą zastanowić się nad swoją polityką, bo jak słusznie powiedział Juszczenko, Ukraina staje się już nie częścią postradzieckiej strefy wpływów, lecz niepodległym, suwerennym krajem, z coraz silniejszym społeczeństwem obywatelskim.

Ale czy Pana zdaniem nowa sytuacja na Ukrainie antagonizuje stosunki Unii z Moskwą czy nie?

Moim zdaniem nie. Unia nie może nie uznać tego, co się stało z postawą Ukraińców i musi dojść do weryfikacji polityki wobec Rosji. Wierzę, że do tego dojdzie. Rosjanie przełkną tę gorzką pigułkę i normalnie zaczną współpracować z Ukrainą. Jedną rzecz trzeba wręcz wykrzyzczyć. Na mapie Europy pojawił się nowy suwerenny podmiot społeczny i polityczny. Ukrainiec to nie jest przefarbowany Rosjanin. Potraktuj tego Ukraińca jako uczestnika europejskiej polityki. I nie mów mi, że najpierw Turcja będzie w UE, a o Ukrainie pomyślimy potem.

Nie wiemy dlaczego Rosji przeszkadzał Juszczenko? Czy on jest antyrosyjski? Dlaczego Moskwa nie stawiała na obu nogach od początku?

Dlatego, że uznała, że trzeba zastopować wszystkie tendencje Ukrainy do współdziałania ze strukturami europejskimi. Gdyby pan słyszał, co ambasador i były premier Czernomyrdin opowiadał przy Solanie... NATO jest złe, UE – w porządku, ale NATO zagraża Rosji. My dziś to słysząc uśmiechamy się. I oni myśleli, że z Janukowyczem stworzą coś, co będzie najpierw Wspólnotą Niepodległych Państw, przecież mieli w planie wspólną walutę, a potem dalsze plany. A z Juszczenką zapewne nie można ich realizować. Choć jestem przekonany, że Juszczenko będzie prowadził otwartą politykę i bardzo bliską z Rosją, bo innej się nie da.

Po co była druga runda okrągłego stołu?

Na kolejnym spotkaniu w Kijowie osiłą sporu było to, czy całe wybory, czy tylko II tura będzie powtórzona. Strona rządowa uważała, że Janukowycz jest do wycofania, chcieli przygotować na ten czas nowego kandydata, który mógłby odebrać głosy Juszczenki, a jednocześnie – czego się wszyscy boją – nie grałby na separatyzmie.

Rosja jest przeciwna secesji.

Mam nadzieję. Wschód to pięknie brzmi. Kopalnie, huty. I dotacje. Nie mówiąc o tym, że separację, nawet w sensie prawnym jest bardzo trudno przeprowadzić.

Drugi problem to przyjęcie platformy dyskusji politycznej, zdecentralizowanie władzy, większa równowaga między prezydentem i premierem. Na Ukrainie władza prezydencka jest zbyt wielka i zbyt ponętna. Zawsze wywoływała emocja i spór, już nie mówiąc o tym, że prezydent nie jest w stanie jej skutecznie objąć. I kolejny punkt – zmiana rządu.

A Gryzłow? Czy sądzi Pan, że jego podpis na dokumencie został złożony w pełnym porozumieniu z rosyjskim establishmentem?

Tego nie wiem, Gryzłow się spóźnił. Czekał z decyzją na podpis Janukowycza. Dokument był wyrazem kompromisu. W pewnym momencie paradoksalnie, rozmawiało się po duszom, bo wszyscy wiedzieli, jak się nazywa następny prezydent Ukrainy: Kuczma wie, i Gryzłow wie, i ja wiem, i Putin wie. To tak jak w roku 1990 w Polsce: można było różne wybory robić, ale wiadomo było, że prezydentem będzie Wałęsa. Tego się w żaden sposób zatrzymać nie da. Problemy Juszczunki odkładają się na przyszłość, bo przez ostatnich kilkanaście dni stał się swoistą ikoną. Ja mu zresztą to mówiłem całkiem szczerze: Pamiętaj, jak zostaniesz prezydentem, to się skończą te tłumy, skończy się to radosne „Juszczenko!, Juszczenko!”, i z roli ikony musisz wejść w rolę polityka, który musi podejmować decyzje – i dobre i popularne, ale też te mniej popularne i nie zawsze trafne.

Skoro to było tak jasne po drugiej rundzie rozmów, to skąd nagła wizyta Kuczmy u Putina? Zasłona dymna?

Desperacja.

Czy nie ma w tym czegoś nienormalnego, że w toku mediacji Pan dzwoni do Schrödera, Chiraka Busha – a nie dzwoni do Putina? Czy Putin nie podniósłby słuchawki?

Na wcześniejszych spotkaniach z Putinem te sprawy omawialiśmy. Ja mówiłem o Ukrainie w UE, on miał inne zdanie. Trudno mi dzwonić do niego, kiedy stanowiska są tak rozbieżne. Dlatego prosiłem o rozmowy Schrodera, Balkenende żeby to oni tłumaczyli w Moskwie cały sens naszej mediacji. Nasza mediacja absolutnie nie jest antyrosyjska. Nie ma wpłynąć na suwerenne decyzje Ukrainy. To Ukraińcy decydują i już. A w tamtej chwili stan ducha Putina i mój były bardzo odmienne.

Ale wyobraża Pan sobie wspólną wizytę ze Schröderem w Moskwie?

Wyobrażam sobie, ale to musi być wspólna inicjatywa i Schrödera i Putina, a nie tylko moja.

Słyszeliśmy wrażenia obserwatorów, że trzecia runda była nie tyle rozmową o przyszłości państwa, ile drapieżnym starciem o władzę?

To było stanowcze starcie, bo stawkę podniosło orzeczenie ukraińskiego Sądu Najwyższego. Po nim wiadomo przecież było, że trzeba powtórzyć drugą turę wyborów i to w bliskim czasie, czyli 26 grudnia. Nasi ukraińscy rozmówcy dobrze więc rozumieli, że spraw ważnych dla siebie i swoich obozów politycznych nie można już odkładać. Dlatego trzeci okrągły stół trwał najdłużej, aż sześć godzin, choć spraw do rozstrzygnięcia nie przybyło. Kuczma rozumiał, że to ostatnia okazja uratowania twarzy i dlatego nalegał na włączenie do pakietu ustaleń reformy konstytucyjnej. Juszczenko i jego ludzie oczekiwali natychmiastowego odwołania rządu, który według posiadanych przez nich informacji zamieszany był w fałszowanie wyników wyborów. Natomiast Janukowycz powiadomił nas, że idzie na urlop i argumentował za pozostawieniem rządu, w celu ratowania sytuacji gospodarczej. Łagodziłem emocje wskazując, że najważniejsze są demokratyczne wybory, które muszą się uczciwie odbyć 26 grudnia. Na resztę spraw można znaleźć czas później.

Reakcje Moskwy na międzynarodowe wysiłki mediacyjne były negatywne. Czy nie obawia się Pan, że Rosja w przyszłości „ukarze” Polskę za takie mieszanie się do spraw Ukrainy?

Stanowisko rosyjskie podyktowane było przez ludzi, którzy nie potrafili przewidzieć rozwoju sytuacji i sami byli mocno zaangażowani na Ukrainie. Wierzę, że Ukraina, której prezydent będzie miał mocny, bo demokratyczny mandat do sprawowania swego urzędu, jest pożądanym sąsiadem nie tylko Polski, ale też Rosji. Wyboru dokona naród ukraiński, a nie Adamkus, Solana czy Kwaśniewski. W czasie swojej misji wskazywałem, że Ukraina powinna mieć dobre stosunki i z Rosją i z Unią Europejską, w tym z Polską. Rozumie to wielu ukraińskich polityków. Partnerstwo, demokracja i dialog lepiej służą stosunkom międzynarodowym niż naciski czy paternalizm.

Czy doświadczenia ukraińskiego okrągłego stołu, obecność nie tylko Pana Solany, ale i przedstawicieli premiera Holandii Balkanende, nie mogą stanowić podstawy wspólnej polityki wschodniej UE?

Dotąd ta polityka była raczej postulatem, „zaklęciem” wymienianym w wielu dokumentach, wyrzutem sumienia po nieudanych reakcjach Unii na europejskie kryzysy, choćby na Bałkanach. Teraz w sytuacji kryzysu politycznego u sąsiada

UE, potrafiliśmy mu pomóc. Ważniejszy jednak będzie drugi krok – jaką ofertę Unia przedstawi Ukrainie po wyborach, jak określimy swój stosunek do problemu Mołdowy i Naddniestrza czy Białorusi.

Jak Pan widzi przyszłość Ukrainy? Czy jeśli wygra Juszczenko, to nie powinniśmy jego polityki rozliczyć za jakiś czas?

Nowego prezydenta rozliczać będzie rodzące się na Ukrainie społeczeństwo obywatelskie. To niezwykła zmiana. W polityce uczestniczą już nie tylko partie parlamentarne czy klany gospodarcze, ale też obywatele Ukrainy, którzy nie pozwolili fałszować wyborów. Ciekaw więc jestem, jak nowy prezydent będzie prowadził dialog z tymi, którym nie są obce losy ich kraju, standardy polityczne i prawda. Naszym sąsiadom powinniśmy więc służyć radą, ale przecież ich nie zastąpimy. To jest ich kraj, ich odpowiedzialność i ich prawo do oceny. A sukces Ukrainy, w który wierzę, będzie dobrze służył nam wszystkim.

Rozmawiali: *Marek Ostrowski, Adam Krzemiński*

33. Depesza gratulacyjna do Wiktora Juszczunki, Prezydenta–Elekta Ukrainy 28 grudnia 2004 roku

Szanowny Panie Prezydencie,

W związku ze zwycięstwem w wyborach na urząd Prezydenta Ukrainy, w imieniu narodu polskiego oraz własnym składam Panu serdeczne gratulacje oraz życzenia wielu sukcesów.

Demokratyczne rozstrzygnięcie wyborcze, wyrażające wolę narodu ukraińskiego, przyjmujemy z uznaniem i satysfakcją. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że rozwiązanie kryzysu politycznego odbyło się z poszanowaniem prawa ukraińskiego, bez użycia siły. Wskazuje to na odpowiedzialność i zaangażowanie ukraińskich środowisk politycznych w budowę społeczeństwa obywatelskiego. Powodem mojej osobistej satysfakcji jest udział w międzynarodowej misji mediacyjnej, która skutecznie pomogła wypracować kompromis polityczny.

Ukraina wchodzi w 2005 rok z wielkimi nadziejami i oczekiwaniami, związanymi ze zmianą swego politycznego oblicza. Przed Panem Prezydentem stoi wyzwanie sprostania tym oczekiwaniom oraz nadania impulsu do dalszej modernizacji i wszechstronnego rozwoju Ukrainy. Pragnę zapewnić Pana Prezydenta, że Polska będzie nadal wspierać zbliżenie Ukrainy do instytucji europejskich i euroatlantyckich.

Korzystając z okazji, przekazuję na Pana ręce życzenia wielu sukcesów i wszelkiej pomyślności dla wszystkich obywateli Ukrainy. Pragnę zapewnić Pana Prezydenta o dużej sympatii i uznaniu, jakim cieszy się Pan w Polsce, a także o naszym wsparciu dla pomyślnej przyszłości Ukrainy.

34. Wystąpienie w Sejmie Republiki Litewskiej (fragmenty) Wilno, 10 marca 2005 roku

Panie Prezydencie Republiki Litewskiej, Panie Przewodniczący Sejmu, Panie Premierze, Panie i Panowie Posłowie, Szanowni Państwo!

To dla mnie zaszczyt i wielka radość – gościć w Sejmie Republiki Litewskiej. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Przyjmijcie, Panie i Panowie, niezwykle ciepłe pozdrowienia od Polski i Polaków, które kieruję także do wszystkich mieszkańców Litwy. Pozdrawiamy Was z całego serca, (...)

Tutaj, w litewskim Sejmie, chcę pokłonić się wszystkim obywatelom Litwy, którzy obdarzyli Polskę swoją życzliwością, wysiłkiem pojednania, przyjaźnią. Składam im za to serdeczne podziękowanie – właśnie tu, w miejscu szczególnym. Tu, gdzie wybrany w wolnych wyborach parlament uchwalił przed piętnastu laty, 11 marca 1990 roku, Akt Odrodzenia Niepodległości Litwy. Tu, gdzie wykuwała się na powrót litewska państwowość. Znak Pogoni, górujący nad sejmowym zgromadzeniem, jest znakiem niezłomności, nadziei i zwycięstwa.

Szanowni Państwo!

(...) Polska niezmiennie stoi na stanowisku, że nasze bezpieczeństwo i suwerenność powiązane są z bezpieczeństwem i suwerennością Litwy. Minie wkrótce rok, odkąd wspólnie jesteśmy w NATO. Rozszerzenie Sojuszu o siedem państw, w tym Litwę, Łotwę i Estonię, było wspaniałą wiadomością, umocniło też bezpieczeństwo i stabilność w Europie. Drzwi do NATO powinny być nadal otwarte przed wszystkimi, którzy wypełnią kryteria członkostwa.

Udział w Sojuszu skłania nasze kraje do przyjmowania większej współodpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowe. Polscy i litewscy żołnierze służą razem w Kosowie, w Afganistanie, w Iraku – w miejscach nieraz dalekich od naszych granic, ale istotnych dla pokoju i globalnej stabilności.

NATO pozostaje gwarantem sojuszniczego bezpieczeństwa i zasadniczym forum konsultacji politycznych. Z zadowoleniem witamy poprawę w relacjach między Europą a Ameryką. Jesteśmy przekonani, że mocna więź transatlantycka to możliwość skutecznej odpowiedzi na zagrożenia we współczesnym świecie.

Panie i Panowie!

Spektakularnym znakiem czasu są przemiany na Ukrainie. Witamy je z radością i nadzieją. Kryzys ukraiński był ważnym testem dla demokratycznej społeczności międzynarodowej, a szczególnie dla Unii Europejskiej. Polska i Litwa zaangażowały się w jego rozwiązanie. Znacząco przyczyniliśmy się do wspólnego sukcesu – przede wszystkim Ukrainy, ale także sukcesu Unii, wszystkich krajów wyznających demokratyczne wartości. Polska i Litwa dowiodły, że ich kompetencja w kwestiach wschodnich nie jest głośzoną na wyrost deklaracją.

Nasza solidarność ze zrywem ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego to odruch serca i wyraz dalekowzrocznego myślenia. Ukraina wkroczyła na drogę transformacji, którą nasze narody zapoczątkowały w latach 1989–1990. Gorąco życzymy Ukraińcom powodzenia. Wiemy, ile jest na tej drodze trudności, jak wielkiego wymaga ona wysiłku. Mamy jednocześnie świadomość – bardziej może od innych, oddalonych krajów – że sukces ukraińskiej transformacji będzie ogromnym wzmocnieniem stabilności i szans rozwoju w Europie.

Dlatego Polska, a jestem przekonany, że także Litwa, będzie zdecydowanie zabiegać o włączenie Ukrainy do europejskiej integracji i do struktur atlantyckich. Relacje nawiązane w ostatnim czasie przez Ukrainę z NATO i Unią Europejską, są dobrą, ale skromną jeszcze, zapowiedzią. Pomyślny finał zależy przede wszystkim od samych Ukraińców. To nie może być tylko „nagroda za Pomarańczową Rewolucję”, to musi być efekt ciężkiej, wieloletniej pracy w reformowaniu państwa, armii i gospodarki. Ufam, że te starania zakończą się sukcesem.

Ważnym uczestnikiem procesów europejskich jest Rosja. Dobre sąsiedztwo i partnerstwo z tym krajem to istotny wątek polskiej, a na pewno i litewskiej, polityki zagranicznej. Jest naszą wspólną troską, by pomyślnie rozwijała się współpraca z Okręgiem Kaliningradzkim, także w ramach „wymiaru północnego” UE.

Teraz, gdy jesteśmy członkami Unii, nasze relacje z Rosją nabrały szerszego kontekstu. Z jednej strony mamy prawo oczekiwać, że instytucje unijne będą nas aktywnie wspierać w sprawach dotyczących żywotnych interesów Polski i Litwy. Z drugiej strony, mamy świadomość spoczywającej na nas odpowiedzialności. Chcemy pozytywnie wpływać na kształt unijnej polityki wschodniej.

Europa potrzebuje Rosji, Rosja potrzebuje Europy. Jedną z kwestii, która powinna być przedmiotem wspólnej troski, jest przyszłość rosyjskiej demokracji. Potrzebny jest również otwarty dialog na takie trudne tematy, jak sposoby rozwiązania konfliktów w Mołdowie czy na Zakaukaziu.

Od początku tego roku obchodzimy rocznice związane z zakończeniem II wojny światowej. Uroczystości w Auschwitz–Birkenau stały się ważnym wydarzeniem na którym skoncentrowana była uwaga Europy i całego świata. Zbliży się 60. rocznica zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej i zakończenia drugiej wojny światowej. Będzie to moment wart refleksji.

Dla nas, narodów Europy Środkowo-Wschodniej, wspomnienie 8–9 maja 1945 roku ma wieloznaczny wydźwięk. Przede wszystkim ulgi, że nadszedł kres wojennego koszmaru. Ale też i troski o przyszłość, o suwerenny byt naszych narodów. Dlatego świętowanie zwycięstwa nad hitlerowską III Rzeszą nie odda całej prawdy o najnowszych dziejach Europy, jeśli nie przypomnimy również Paktu Ribbentrop–Mołotow wraz z jego tragicznymi konsekwencjami oraz porządku pojałtańskiego, który boleśnie, na niemal pół wieku, rozdarł kontynent. Pragniemy złożyć hołd wszystkim, którzy przelali swą krew, aby pokonać hitlerowski totalitaryzm i wyzwolić nasze ziemie. Jednak chcielibyśmy również, aby padły słowa prawdy o dławieniu wolności i demokracji z tej strony „żelaznej kurtyny”. Nie jest to kwestia różnych interpretacji historii, lecz dokonania wspólnej jej oceny z punktu widzenia podzielanych przez nas współcześnie wartości. Ufam, że potrafimy wyjść sobie naprzeciw w prawdzie i we wzajemnym szacunku.

Szanowni Państwo!

Wspólne uczestnictwo w Unii Europejskiej otwiera przed Polską i Litwą nowe perspektywy sąsiedztwa. Zaczynamy „odkrywać siebie na nowo”. Znakomite kontakty polityczne na najwyższym szczeblu są coraz żywiej uzupełniane przez codzienne kontakty zwykłych obywateli.

To znamienne, że tylko na przestrzeni ostatnich trzech miesięcy gościł w Wilnie marszałek polskiego Sejmu, w Warszawie litewski premier, a teraz składa oficjalną wizytę nad Wilią polski prezydent. Jednak równie cieszy ruch na przejściach granicznych między naszymi krajami. Turyści z Polski coraz chętniej wypoczywają na Litwie. Rozwija się nasza wymiana handlowa i współpraca transgraniczna. Spotykamy się w świecie nauki i kultury.

Szansę dialogu, wzajemnego poznawania trzeba również widzieć w narodowych mniejszościach: polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce. Ich potrzeby, ich

zaangażowanie w rozwiązywanie lokalnych problemów – spróbujemy pojmować nie jako obciążenie, ale jako kapitał naszej współpracy. To bardzo europejskie, głęboko ludzkie spojrzenie.

Nasze narody są ogromnie przywiązane do własnej tożsamości. Zrozumieliśmy jednak, że spoglądanie na innych z góry, budowanie przez negację – nie wiodą zbyt daleko. Mamy niepowtarzalną okazję, by w globalnym świecie, w integrującej się Europie dawać wspaniały przykład wzajemnego zaufania i współdziałania. Nie zmarnujmy tej szansy, okażmy się godnymi dziedzicami najlepszych tradycji naszej kultury!(...)

Piętnaście lat temu rozpoczęła się jakże z trudem wywalczona niepodległość Litwy. Dzisiaj jesteśmy razem w UE, NATO, dzisiaj stanowimy czynnik bezpieczeństwa i w regionie, i w Europie. Dziewięć lat temu – tu w Sejmie litewskim – powiedziałem „nie ma bezpiecznej Polski, bez bezpiecznej Litwy, a dziś można powiedzieć, że dzięki Polsce i Litwie Europa może być bezpieczniejsza i może być bezpieczniejszy świat. I to jest ta zmiana, która zaszła w ciągu tego czasu.

Gratuluje wszystkiego, co Wam drodzy bracia Litwini udało się osiągnąć. Cieszę się z polsko-litewskiej przyjaźni. Wierzę, że będzie ona umacniała się niezależnie od zmian na różnych stanowiskach, że nowe generacje również będą chciały czynić stosunki Polaków i Litwinów jak najpełniejsze, najpiękniejsze i najlepiej służące nam wszystkim.

35.

Wystąpienie podczas uroczystego otwarcia
Cmentarza Orląt Lwowskich (fragmenty)
Lwów, 24 czerwca 2005 roku

Szanowny Panie Prezydencie Ukrainy, Szanowny Panie Merze, Drodzy Mieszkańcy Lwowa, Szanowni Państwo!

Otwarcie cmentarza Orląt Lwowskich jest spełnieniem potrzeby polskich serc – oraz znakiem pokoju, pojednania i przyjaźni płynącym z serc ukraińskich. Potrafimy to docenić. W imieniu Polski i Polaków mówię ze wzruszeniem w tym wielkim, historycznym dniu: Dziękujemy!

Polacy i Ukraińcy – podajemy sobie dłonie ponad historią, podajemy je ponad mogiłami, jestem przekonany, że w przyszłość idziemy razem!

Cmentarz Orląt Lwowskich jest miejscem szczególnym, jego burzliwe losy wpisują się w splątana historię miasta i w historię trudnych relacji między Polakami i Ukraińcami w minionym wieku. Spoczywają tu prochy uczestników walk polsko-ukraińskich, w większości młodzieży, która oddała swe życie za przynależność Lwowa do tworzącej się wówczas niepodległej Polski. Zderzyły się wtedy ze sobą dwa pragnienia, dwa patriotyzmy, dwie narodowe dumy. My, współcześni Polacy, pochylamy dziś nisko głowy przed ofiarą Orląt Lwowskich. Składamy im hołd, poruszeni ich bohaterstwem, poświęceniem, żarliwym oddaniem narodowej sprawie.

Jednocześnie z czcią myślimy o ukraińskich ofiarach walk, którzy również oddali swoje życie w dążeniu do niepodległości, do utworzenia suwerennego państwa ukraińskiego. Oni także pragnęli dobra swej ojczyzny, oni również odznaczyli się męstwem i ich ofierze należy się nasz szacunek.

Dopiero dzisiaj możemy zrozumieć w całej pełni rozgrywający się tu w przeszłości dramat. Doświadczenia minionego wieku, tak tragiczne i bolesne, nauczyły nas nowego spojrzenia na patriotyzm, na narodową tożsamość – która nie musi być obrócona przeciw komuś lub szukać potwierdzenia w konfrontacji.

Szanowni Państwo!

Miejsce, w którym się znajdujemy, nabiera nowej symboliki. Kiedyś było świadectwem zmagania. Dziś staje się symbolem pojednania polsko-ukraińskiego, rozpoczętego wraz z upadkiem totalitarnego systemu. Odbudowa Cmentarza Orląt była możliwa tylko dzięki temu, że powstała wolna i demokratyczna Ukraina. W 1997 roku nasze kraje podpisały deklarację o pojednaniu. Wyraziliśmy w ten sposób pragnienie naszych narodów, aby porozumienie i zaufanie budować na prawdzie, bowiem tylko wtedy można przezwyciężyć stereotypy i uproszczenia. Pamięć o trudnej historii staje się przestrogą – ale już nie przeszkodą! – we wspólnym budowaniu przyszłości.

Pojednanie jest zawsze procesem dwustronnym. Polacy rozumieją wrażliwość ukraińską. Czujemy się zobowiązani do spłaty długów moralnych. Wierzę, że także Ukraińcy znajdować będą coraz więcej zrozumienia dla polskiego cierpienia, dla polskiej zranionej pamięci. Uroczystości na Wołyniu w 2003 roku są dowodem, że pojednanie jest możliwe, że ten proces trwa. Cieszę się, że ostatnio powstało wiele ciekawych projektów badawczych i publikacji, które pomagają obu stronom we wzajemnym poznaniu i lepszym zrozumieniu. Wspierajmy takie działania, bo jest to bezcenny wkład w pogłębianie naszego dialogu.

Niespełna tydzień temu, w niedzielę ogłoszony został w Warszawie wspólny list biskupów polskich i ukraińskich. Pojutrze zostanie on odczytany również na Ukrainie – tu, we Lwowie oraz w sanktuarium w Zarwancy koło Tarnopola. Czytamy w nim: „W ubiegłym stuleciu nasze narody złożyły świadectwa wierności okupionej śmiercią. Krew przelana przez męczenników wzywa nas do miłości, przyjaźni i wrogów, i woła: **POJEDNAJCIE SIĘ!** Wznieśmy się ponad polityczne poglądy i historyczne zaszłości, ponad nasze kościelne obrządki, nawet ponad naszą narodowość – ukraińską i polską.” – wzywają biskupi.

Ten akt pojednania między Polakami i Ukraińcami jest poruszający. Z ogromną odpowiedzialnością i wzajemnym miłosierdziem podejmujemy dziedzictwo wielkiego papieża Jana Pawła II, który tak bardzo odmienił oblicze tej ziemi i odmienił tak wiele ludzkich serc. To On, w tym mieście, dokładnie cztery lata temu wołał: „Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą wyżej stawiać to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności.” – tak wskazywał Jan Paweł II.

I oto dzisiaj jesteśmy świadkami kolejnego, historycznego kroku. To, że Prezydent Polski i Prezydent Ukrainy są razem na tym cmentarzu; to, że nasze narody potrafią rozmawiać ze sobą z wzajemnym szacunkiem i wrażliwością nawet o najbardziej bolesnych wątkach z przeszłości – świadczy, z jak silną wolą i niezłomnym przekonaniem idziemy drogą pojednania i porozumienia. Jak szczerze podajemy sobie dłonie ponad historią, ponad mogiłami, aby w przyszłość zmierzać razem.

Na ręce Pana Prezydenta Wiktora Juszczenki składam serdeczne podziękowanie wszystkim naszym ukraińskim przyjaciółom. Wszystkim, którzy przyczynili się i przyczyniają do zbliżenia Polski i Ukrainy; do zrozumienia, współpracy i strategicznego partnerstwa między naszymi krajami i narodami! Dziękujemy Prezydentcie, dziękujemy Ci Wiktorze. (...)

Narody, aby żyć, muszą pamiętać. My, Polacy i Ukraińcy – poprzez bolesne doświadczenia historii – wiemy, co to znaczy zachować pamięć. Ale nie wolno nam tylko rozpamiętywać przeszłości. To nie wystarczy. I to ogranicza. My – Polacy i Ukraińcy, w XXI wieku, w jednoczącej się Europie – musimy być pojętnymi uczniami historycznej lekcji.

To zadanie dla każdego z nas, a przede wszystkim dla młodych pokoleń. Bowiem to Wy, młodzi Polacy i młodzi Ukraińcy, pielęgnować musicie wspólną pamięć. To Wy wzbogacać będziecie relacje między naszymi krajami i będzie umacniać wspólną Europę. I to Wam – młodym ludziom w tym wyjątkowym miejscu, dedykujemy dziś słowa Tarasa Szewczenki, które kiedyś skierował w wierszu „Do Polaków” – Odbudujemy raj nasz cichy!

To jest możliwe. To może się wydarzyć. Właśnie dlatego, że dzisiaj, tu, ponad historią, ponad mogiłami Polacy i Ukraińcy – podają sobie dłonie i mówią – w przyszłość chcemy iść razem!

Orędzie telewizyjne Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Aleksandra Kwaśniewskiego wygłoszone w związku z zakończeniem
misji prezydenckiej, w towarzystwie Małżonki – Jolanty Kwaśniewskiej
22 grudnia 2005 roku

Szanowni Państwo, drodzy Rodacy!

To było 10 niezwykłych lat. Niezwykłych dla mnie, dla mojej Małżonki, niezwykłych dla Polski i dla Europy. Dzisiaj upływa ostatni dzień mojej prezydenckiej służby. Jestem dumny, że przez dwie kadencje dane mi było z woli wyborców, obywateli Rzeczypospolitej, pełnić najwyższy urząd w Państwie. Razem dokonaliśmy rzeczy wielkich. Nasza Ojczyzna mądrze i konsekwentnie kroczyła drogą zapoczątkowaną przez zryw „Solidarności”, porozumienie Okrągłego Stołu i pierwsze wolne wybory.

Dzisiaj chcę Państwu z satysfakcją powiedzieć: podstawowe cele mojej prezydentury zostały osiągnięte. Polska demokracja działa. Mamy Konstytucję, wahadło polityczne wychyla się od lewej do prawej, ale polska demokracja jest silna. Jesteśmy bezpieczni, bowiem jesteśmy w NATO i mamy gwarancje najpotężniejszych państw tego świata. Mamy wielkie szanse rozwojowe bowiem jesteśmy w Unii Europejskiej. Uzyskaliśmy silną i przyjazną pozycję w regionie. Zbudowaliśmy dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, dążyliśmy zawsze do pojednania i przyjaźni. Stąd, z Polski, eksportowaliśmy stabilność, dialog oraz koncepcje porozumienia. Rozwinęliśmy partnerstwo strategiczne z Ameryką. Pomogliśmy „Pomarańczowej Rewolucji” na Ukrainie. Chcę z radością, w poczuciu spełnienia powiedzieć Państwu: jestem szczęśliwy i jestem przekonany, że był to jeden z najlepszych i najbardziej pomyślnych okresów w dziejach naszego państwa.

Gdy ogarniam te dziesięć lat, gdy patrzę na przełomowe zmiany, na polskie sukcesy – chcę jak najserdeczniej podziękować wszystkim, którzy pracowali dla Ojczyzny. Dziękuję całemu narodowi i każdemu z Pań, z Panów z osobna.

Dziękuję wszystkim parlamentom, rządowi, instytucjom państwowym; premierom, ministrom, urzędnikom, Siłom Zbrojnym, Policji i innym formacjom, wszystkim, którzy przez te lata budowali, którzy cegiełka po cegiełce, budowali i tworzyli nasze osiągnięcia i wysoką pozycję Polski.

Słowa wdzięczności i uznania kieruję do różnych środowisk – samorządowych, naukowych, gospodarczych, kulturalnych, sportowych; do polskich rolników, do młodzieży; do – jakże wielu – organizacji pozarządowych. Szczególne podziękowanie składam Kościołowi katolickiemu w Polsce za wkład w umacnianie naszej niepodległości, demokracji; za przyczynianie się do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Dziękuję za dobre owoce współpracy wszystkim innym kościołom i związkom wyznaniowym.

Miałem ten niezwykle honor i otrzymałem od dziejów wyjątkowy dar, że lata mojej prezydentury przypadły na czas pontyfikatu Jana Pawła II, wielkiej postaci współczesnego świata, która wywarła tak ogromny wpływ na przemiany w naszym kraju, na losy Europy, na ludzkie serca. Wszyscy doskonale wiemy, jak wiele Janowi Pawłowi II zawdzięczamy – każdy z nas, Polska i Polacy. Ze wzruszeniem przywołuję moje liczne spotkania i rozmowy z Ojcem Świętym. Będę je pamiętał i będę pamiętał, ile zawdzięczam Mu osobiście.

Drodzy Rodacy! Panie i Panowie!

Chciałbym, żeby z tego pożegnalnego spotkania wynikało również przekonanie, że ta prawdziwa siła tkwi także w nas samych, że to my stworzyliśmy polskie sukcesy, że trudno by było, gdyby nie było takiej determinacji i konsekwencji wśród milionów moich rodaków i żebyśmy również pamiętali, że byłoby je trudno osiągnąć bez życzliwości i poparcia licznych państw i narodów na całym świecie. Dzisiaj wyrażam im wdzięczność, dzisiaj powtarzam, że jesteśmy partnerem solidnym i lojalnym i że Polacy nigdy nie zapominają o swoich przyjaciółach.

W sposób szczególny chcę podziękować Wam, Drodzy Państwo. Wszystkim obywatelom. To Wy jesteście Polską, to Wy na co dzień ją tworzycie. Dziękuję za Waszą wytrwałość, energię, ambicję; za ten często anonimowy, ale jakże ważny powszedni trud. Było dla mnie – mówię z całego serca – zaszczytem reprezentować Polski Naród. Cieszę się, że wspólną pracą tak wiele osiągnęliśmy.

Zawsze starałem się budować dom wszystkich – Polskę. Starałem się łączyć, a nie dzielić. Budować, a nie burzyć. Nigdy nie kierować się żądzą odwetu, ale okazywać wielkoduszność i szanować partnera. Ja zawsze ludziom wierzyłem, rzadko – może zbyt rzadko – ich podejrzewałem. Ale ja takiej Polski chcę, ja taką Polskę budowałem, gdzie zaufanie jest wartością, gdzie ludziom dajemy szansę, żeby spełniali siebie i współtworzyli Ojczyznę.

Patrzę w przyszłość – i mocno wierzę w sukces Polski. Wierzę w silną Polskę w silnej i solidarnej Europie. Życzę mojemu następcy, Panu Prezydentowi

Lechowi Kaczyńskiemu, i nam wszystkim, aby była to Polska jeszcze bardziej bezpieczna, jeszcze bardziej stabilna, żeby była pojednana ponad historycznymi podziałami, żeby była to Polska, która nie wyklucza żadnego człowieka dobrej woli, żeby Polska była wierna swoim tysiącletnim korzeniom, swojej tożsamości, ale również Polska bez kompleksów, otwarta wobec innych, ufna w swoje siły i zdolności. Taką Polskę powinniśmy przekazać przyszłym pokoleniom, tej naszej młodzieży, która z takim zapałem zdobywa dziś wiedzę. Której setki tysięcy, miliony studiują tu i za granicą, która śmiało wkracza do Europy, która wspaniale świadczy o nas wszystkich, o swoim kraju. Ta właśnie młodzież, młode pokolenia są naszą szansą i nadzieją.

A nam wszystkim chcę powiedzieć, co jest doświadczeniem tego dziesięciolecia i co jest czasami tą niewypowiedzianą, może czasami brzmiącą zbyt mocno, ale ważną opinią o nas samych: chwalmy swoje możliwości, nie jesteśmy wolni od wad, ale jesteśmy wielkim i dzielnym narodem! Jesteśmy społeczeństwem, które potrafiło przeciwstawić się nadzwyczajnym dramatom i trudnościom, które wykazało wielką elastyczność wobec wyzwań współczesnego świata. Ale czasami nam potrzeba więcej wiary w samych siebie i więcej wzajemnego szacunku. Szanujmy sąsiadów, kolegów z pracy, siebie – będziemy także bardziej szanowani przez innych.

Panie i Panowie!

Wraz z Panią Prezydentową chcieliśmy złożyć najgorętsze życzenia spokojnych Świąt Bożego Narodzenia. Wszelkiej pomyślności w nowym roku i w kolejnych latach. Życzymy Wam, aby spełniały się Wasze plany te rodzinne, bardzo osobiste, ale żeby spełniał się również ten projekt i marzenie wielu pokoleń Polaków, że jesteśmy silni, dobrze zorganizowani, że mamy znaczenie w świecie i w Europie, że możemy na siebie nawzajem liczyć.

Drodzy Rodacy, szanowni Państwo!

Dziękujemy za wszystko! Dziękujemy Polsce za honor, który wypełnialiśmy przez ostatnie 10 lat. Polsko – życzymy Ci pomyślności. Nam wszystkim, Panie i Panowie, życzymy, abyście byli szczęśliwi, że żyjecie w tym właśnie kraju, że możecie dawać z siebie to wszystko, co macie najlepszego. Dziękujemy za wszystko, kochamy Was. Nie żegnamy się, ale mówimy: do zobaczenia! Do zobaczenia! Wesołych i spokojnych Świąt!

Zakończenie

W ciągu dwu i pół roku, które minęły od zakończenia mojej misji prezydenckiej, w Polsce miały miejsce istotne wydarzenia. Formacja koalicyjna kierowana przez partię Prawo i Sprawiedliwość, która objęła władzę po wyborach parlamentarnych w 2005 roku, zakwestionowała dorobek lat 1989–2005, poddała w wątpliwość osiągnięcia III Rzeczypospolitej i ją samą jako formułę państwa. Zaatakowane zostały instytucje sądowe będące strażnikami demokracji, rozwój społeczeństwa obywatelskiego, polityka porozumienia i współpracy ponad podziałami. Na tej podstawie rozpoczęto budowę IV Rzeczypospolitej – państwa scentralizowanego, wzmacniającego podziały w społeczeństwie, zarządzanego przez kryzysy, – w rezultacie zmierzającego do ograniczonej demokracji z wyraźnymi elementami autokratyzmu. W sprawach międzynarodowych zastąpiono dotychczasową politykę dialogu i aktywności polityką nieufności i sporów, doprowadzając w krótkim okresie do zaostrzenia stosunków z największymi sąsiadami i osłabiając w rzeczywistości pozycję Polski w Unii Europejskiej.

Na szczęście, przemiany demokratyczne i rozwój społeczeństwa obywatelskiego po 1989 roku okazały się trwałe i skuteczne. Ich wpływ na społeczeństwo spowodował, że w sprowokowanych zresztą przez partię rządzącą wyborach w 2007 roku, idea IV Rzeczypospolitej i lansujące ją partie poniosły znaczącą porażkę.

To, co nastąpiło potem, można nazwać normalizacją. Rządząca obecnie koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego podjęła naprawę szkód zarówno w polityce wewnętrznej, jak i przede wszystkim zagranicznej, a ponadto stara się, z większym lub mniejszym powodzeniem, rozwiązać problemy Polski, a nie przyczyniać się do ich stwarzania.

Mijające miesiące ukazują po raz kolejny, iż szuflady z obiecanymi rozwiązaniami i decyzjami przychodzących do rządu ekip są raczej puste, ale intencja prowadzenia polityki w oparciu o zaufanie do obywateli i poszukiwanie współdziałania różnych grup, a nie o wykluczanie, marginalizowanie czy wręcz upokarzanie różnych środowisk i ludzi, godna jest wsparcia.

* * *

Co do mnie, to po zakończeniu sprawowania urzędu Prezydenta RP postanowiłem zakończyć działalność polityczną, co nie oznaczało zaprzestania aktywności w życiu publicznym. W Polsce ta aktywność dotyczy patronowania działalności i przewodniczenia Radzie Fundacji „Amicus Europae”, której celem jest upowszechnianie idei europejskiej, wspieranie procesów integrujących społeczeństwa europejskie oraz działanie na rzecz dalszego rozszerzania europejskich struktur bezpieczeństwa i współpracy. Fundacja realizuje trzy główne programy: Integracji Europejskiej, Pojednania i Dialogu oraz Stosunków Transatlantyckich. Jest inicjatorem licznych projektów, w tym Letniej Akademii Integracji Europejskiej w Krokowej, Grupy Zadaniowej ds. Białorusi, Akademii Młodych Liderów, Inicjatywy „Bliskie Sąsiedztwo”, Europejskiej Rady ds. Tolerancji i Pojednania. Czyni to poprzez organizowanie konferencji i seminariów międzynarodowych, działalność ekspercką, publicystyczną i wydawniczą.

Od czasu zakończenia Prezydentury zaangażowałem się także w liczne przedsięwzięcia i inicjatywy międzynarodowe. Od początku 2006 roku jestem wykładowcą Szkoły Służby Zagranicznej Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, gdzie przybliżam młodym Amerykanom specyfikę Europy Środkowej i Wschodniej oraz zagadnienia związane z bezpieczeństwem i integracją europejską. Jestem członkiem władz licznych organizacji i instytutów międzynarodowych, w tym m.in. Międzynarodowej Grupy ds. Sytuacji Kryzysowych (International Crisis Group), Rady Atlantyckiej (Atlantic Council) i Grupy Bilderberg. Jestem przewodniczącym Rady Międzynarodowego Centrum Studiów Politycznych w Kijowie (International Center for Political Studies), Europejskiej Strategii Jałtańskiej (Yalta European Strategy), Międzynarodowej Grupy Zadaniowej ds. Białorusi oraz Europejskiej Rady ds. Tolerancji i Pojednania. Działalność tę zamierzam kontynuować i rozwijać. Rad jestem, że polskie i moje osobiste doświadczenia unikalnego okresu transformacji są tak chętnie w świecie poznawane, dyskutowane i wykorzystywane. Szkoda, że w Polsce wiedza i rady byłych polityków są tak rzadko słuchane. Cóż, niełatwo być prorokiem, ale i byłym politykiem we własnym kraju.

* * *

Na wielu spotkaniach, szczególnie młodzi ludzie, ale także politycy czynni na dzisiejszej scenie, pytali mnie: „Jakie wielkie cele ma Polska, i jakie, w związku z tym, mają oni cele przed sobą? Przecież, te największe zostały spełnione. Polska jest wolna, suwerenna i demokratyczna. Jesteśmy bezpieczni w NATO i zakotwiczeni w Unii Europejskiej ! Co dalej?”

Trudno wskazać cele bardziej historyczne i spektakularne i wielu rozmówcom niełatwo zaakceptować, że to co dla nas dziś najważniejsze, to skorzystać z tych możliwości, które przed Polska otworzyły się obecnie. Nadać wysoką jakość naszej demokracji, pozycji w Europie i udziałowi w globalnych procesach. W skrócie – zamienić impet wielkiej transformacji w siłę i trwałą rolę Polski w zmieniającym się świecie. To nie jest zadanie efektowne, to wymaga wielkiego wysiłku, wiedzy, umiejętności poruszania się we współczesnym świecie politycznym, przekonywania do swoich racji, oferowania nowych pomysłów i rozwiązań, ale to jest niezwykle potrzebna i wartościowa koncepcja polityczna. Zapewni bowiem Polsce stabilność, rozwój i znaczenie na wiele dekad.

Po pokoleniach akceptacji ograniczeń, buntu, odważnych zmian czas na pokolenie „wysokiej jakości” i „konkurencji bez taryfy ulgowej”. Nie będzie miejsca na usprawiedliwienia o „trudnym dojrzewaniu”, „straconym czasie”, na punkty za zasługi czy właściwe pochodzenie. Początek XXI wieku zapowiada czas próby – pokojowej, ale twardej.

Polskę, obok dotychczasowych zadań i problemów oczekują nowe wyzwania. Wynikają one ze skutków przyspieszenia rozwoju technologicznego w świecie i jego konsekwencji – procesów globalizacji, zagrożeń ekologicznych, zmian demograficznych, światowych i regionalnych problemów energetycznych. Budowa gospodarki opartej na wiedzy i idące w ślad za tym wielkie wyzwanie edukacyjne, rozwiązywanie problemów polityki społecznej wobec szybkiego starzenia się społeczeństwa polskiego i zmniejszania się populacji pracujących, zapewnienie ochrony przyrody i zrównoważonego rozwoju bez hamowania rozwoju gospodarki i budowy infrastruktury, sprostanie problemom migracji – to tylko przykładowe zadania wynikające z tych wyzwań stojące przed państwem polskim.

Za ich podjęcie i skuteczną realizację odpowiadać będą politycy sprawujący – obecnie i w przyszłości władzę w naszym państwie, między innymi moi następcy. Pragnę, rekomendując im tę książkę, szczerze i serdecznie życzyć powodzenia. Od niego przecież zależeć będzie dalsza przyszłość Polski – przedmiot troski i starań mojego życia i wielu, wielu ludzi mojego pokolenia.

Aleksander Kwaśniewski

Indeks nazwisk

A

Adamkus Valdas 20, 34, 383, 384,
385, 426, 427, 650, 677, 721,
724, 728

Adenauer Konrad 418

Ajnenkiel Andrzej 85

Albright Madeleine 409

Andersz Tadeusz 259

Andrzejewski Piotr 85

B

Bahr Jerzy 34

Baka Mieczysław 259

Baker Jacob 359

Balcerowicz Leszek 149

Balkenende Jan Peter 720, 727

Bałachowicz Tadeusz 34

Banach Stefan 233

Baranauskas Antanas 634

Bartolomeusz I 278

Bartoszewski Władysław 414

Belka Marek 179, 194

Beria Ławrentij 229

Bezruczko Marko 374

Bielecki Jan Krzysztof 414

Blair Tony 484

Błoński Jan 357

Borowik Wojciech 85

Borowski Marek 85, 483

Bralczyk Jerzy 85

Brandt Willy 354, 355, 356, 532, 621,
663, 675

Braudel Fernand 619

Brazauskas Algirdas 612, 633, 634,
638, 640

Breżniew Leonid 246, 248

Buber Martin 366

Bush George H. 411, 442, 446, 450,
455

Bush George W. 411, 442, 446, 449, 455,
482, 721, 727

Buzek Jerzy 553, 586

C

Castro Fidel 314

Chirac Jacques 314, 453, 486, 488, 489,
547, 549, 589, 720, 727

Chopin Fryderyk 338, 568

Christopher Warren M. 409

Chruszczow Nikita 222

Churchill Winston 537

Ciemiński Jerzy 85

Cimoszewicz Włodzimierz 84, 414, 550,
675, 711, 712

Clinton William 21, 34, 358, 402, 406,
409, 411, 412, 413, 423, 446

Cox Pat 557, 574

Curie-Skłodowska Maria 338, 569

Czapski Józef 338

Czekalski Józef 244

Czernomyrdin Wiktor 726

D

Daszyński Ignacy 231

Davies Norman 256

Dąbrowski Bronisław 245

Dąbrowski Jerzy 245

de Gasperi Alcide 602

de Gaulle Charles 418

Dejmek Kazimierz 233

Dembowski Bronisław 245

Dmowski Roman 231

Domeyko Ignacy 338

Dubaniowski Waldemar 35

Dubczek Antoni 246

Dukaczewski Marek 35

Działocha Kazimierz 85

Dziedzic Janusz 357

E

Evans Donald L. 472

F

Falandysz Lech 85

Frattini Franco 588

G

Gall Anonim 569
 Gebethner Stanisław 85
 Geremek Bronisław 51, 414, 509, 541
 Giedroyc Jerzy 467, 681
 Gierek Edward 357
 Giscard d'Estaing Valery 553
 Giza Krzysztof 244
 Glemp Józef 245, 354
 Gliniecki Andrzej 35
 Gnida Joachim 244
 Gombrowicz Witold 338
 Gomułka Władysław 222
 Gorbaczow Michaił 247, 314, 466
 Gore Al 409
 Górecki Mikołaj 233
 Grabski Władysław 232
 Gref German 668
 Grocholewski Zenon 314
 Groszkowski Janusz 233
 Grotowski Jerzy 233
 Gryzłow Borys 722, 724, 725, 727
 Grześkowiak Alicja 46
 Gulbinowicz Henryk 245
 Gwizdź Andrzej 85
 Gzik Ryszard 244

H

Habich Edward Jan 338
 Haider Jörg 517
 Hausner Jerzy 160
 Havel Václav 22, 23, 428, 478, 660,
 692, 693
 Hegel Georg W.F. 602
 Herzog Roman 356, 675
 Hitler Adolf 354
 Hübner Danuta 34
 Husajn Saddam 481

I

Iliescu Ion 481, 612

Infeld Leopold 233
 Iwanow Sergiej B. 663

J

Janik Krzysztof 35
 Jan Paweł II 223, 230, 232, 236, 239, 249,
 250, 257, 260, 261, 263, 264, 265,
 269, 270, 271, 274, 276, 278, 279,
 283, 285, 286, 287, 290, 294, 300,
 301, 304, 308, 309, 310, 311, 312,
 313, 316, 317, 318, 320, 330, 355,
 496, 569, 574, 577, 579, 585, 597,
 601, 605, 702, 736, 739
 Karol Wojtyła 302, 318
 Janukowycz Wiktor 711, 721, 722, 723,
 724, 725, 726, 727, 728
 Jaruzelski Wojciech 246, 247, 248, 251,
 353, 551
 Jasiukowicz Stanisław 261
 Jaskiernia Jerzy 46
 Jaśkiewicz Marek 35
 Jelcyn Borys 355, 356, 397, 425, 466, 642,
 644, 645
 Jurszenas Czeslovas 634
 Juszczenko Wiktor 24, 25, 34, 711, 720,
 722, 723, 724, 726, 727, 728, 729,
 730

K

Kaczyński Lech 740
 Kalecki Michał 232
 Kalinowski Jarosław 550
 Kalisz Ryszard 34, 121
 Kamińska Ida 344
 Karski Jan 338
 Kasjanow Michaił 667
 Kawalerowicz Jerzy 233
 Kieres Leon 243, 245, 357
 Kissinger Henry 411
 Klaus Vaclav 716, 720
 Klestil Thomas 506

Kluczkowski Jacek 35, 722
 Kłoczowski Jerzy 681
 Kociszewski Tadeusz 35
 Kohl Helmut 356, 517, 549, 609, 621,
 675
 Kołłątaj Hugo 64, 92, 97
 Kołodko Grzegorz 550
 Kopcza Bogusław 244
 Kopernik Mikołaj 568
 Koproński Hilary 233
 Kościuszko Tadeusz 326, 432
 Kozakiewicz Mikołaj 236
 Koziół Wiesław 112
 Kozłowski Jerzy 495
 Kraziewicz Juliusz 163
 Kruk-Jarosz Maria 85
 Krukowski Józef 85
 Kuczma Leonid 366, 372, 373, 405, 419,
 624, 625, 629, 644, 653, 654, 655,
 667, 671, 672, 682, 683, 695, 707,
 709, 711, 712, 720, 721, 722, 723,
 725, 727, 728
 Kulesza Władysław 85
 Kułakowski Jan 509
 Kurnatowska Maria 85
 Kwaśniewska Jolanta 738
 Kwiatkowski Eugeniusz 39, 232

L

Labuda Barbara 35
 Lafontaine Oskar 647
 Lake Anthony 409
 Lamentowicz Wojciech 35
 Landsbergis Vytautas 491
 Lange Oskar 39
 Lassalle Fryderyk 47
 Ledóchowska Urszula 302
 Lindley William 569
 Lipiński Edward 39
 Lipowicz Irena 85, 714
 Lutosławski Witold 233

Ł

Łaski Jan 326, 568
 Łukaszenka Aleksandr 624
 Łybacka Krystyna 209, 212, 213
 Łytwin Wołodimir 723

M

Macharski Franciszek 245
 Maczek Stanisław 338
 Madej Jerzy 85
 Majkowski Andrzej 35
 Malinowski Ernest 338
 Mazowiecki Tadeusz 85, 414, 509, 513,
 553, 585, 586, 605
 Michałkow Nikita 664
 Michnik Adam 223, 251
 Mickiewicz Adam 81, 326, 338
 Milewski Jerzy 35
 Miller Leszek 209, 483, 484, 586, 591,
 599, 605
 Miłoszewicz Slobodan 666
 Miłosz Czesław 232
 Mitterrand Francois 625
 Mołotow Władysław 228, 241, 256, 354,
 478, 688, 733
 Monnet Jean 396, 602
 Moskal Edward 329
 Munk Andrzej 233

N

Narutowicz Gabriel 326
 Norwid Cyprian 236, 248, 338

O

Okulicki Leopold 261
 Olechowski Andrzej 414, 560
 Oleksy Józef 414, 553
 Olszewski Jan 414
 Orszulik Alojzy 245
 Osadczuk Bohdan 681
 Osiatyński Wiktor 85

Osterwa Juliusz 233

Owsiak Jerzy 156

P

Paczkowski Andrzej 246

Paderewski Ignacy 231, 326, 416, 568

Paprzycki Lech 112

Pastusiak Longin 338, 483

Pawlak Waldemar 414

Pelczar Józef, Sebastian 302

Pełka Andrzej 244

Penderecki Krzysztof 233

Peres Szimon 26, 27, 34

Perry William J. 409

Petlura Semen 374, 375

Pieronek Tadeusz 185, 314, 315

Pietrzak Michał 85

Piłsudski Józef 231, 374, 375

Poniatowski Stanisław, August 97

Potocki Ignacy 97

Powell Colin 253

Prescott John 253

Primakow Jewgienij 643

Prodi Romano 577, 682

Prugar-Ketling Bronisław 327

Pułaski Kazimierz 416, 432

Putin Wadimir 461, 462, 463, 464, 468,
663, 667, 668, 684, 685, 721, 722,
723, 725, 727, 728

R

Rau Johannes 495, 515, 531, 533, 612,
674, 675, 704

Reagan Ronald 446

Reymont Władysław 232, 569

Ribbentrop Joachim 228, 241, 256, 354,
478, 688, 733

Robert Schuman 573

Rosati Dariusz 414

Rotbaum Jakub 344

Rotfeld Jakub 724

Rzepliński Andrzej 85

S

Sarnecki Paweł 85

Sawa

Michał Hrycuniak 277

Scharping Rudolf 647

Schiller Leon 233

Schmidt Helmut 621

Schröder Gerhard 253, 254, 356, 357,
486, 489, 547, 588, 589, 646, 647,
675, 721, 727, 728

Schudrich Michael 355

Schuman Robert 536, 537, 555, 602

Schüssel Wolfgang 720

Schuster Rudolf 677

Schwabe Gerhard 495

Schwan Gesine 714

Siemiątkowski Zbigniew 35

Sienkiewicz Henryk 569

Sikorski Władysław 408, 463

Siwiec Marek 35

Skubiszewski Krzysztof 414

Smoleń Robert 35

Sodano Angelo 287, 316

Solana Javier 665, 711, 712, 720, 721, 722,
724, 726, 728

Stalin Józef 115, 229

Stanisław Ćwik 35

Staniszewska Grażyna 186

Staszic Stanisław 39

Stawisiński Jan 244

Steinhaus Hugo 233

Stenzel Ursula 513

Stern Jonasz 344

Stolber Edmund 517

Suchocka Hanna 56, 414

Szewczenko Taras 626

Szymanek-Deresz Jolanta 34

Szymanowski Karol 233

Szymański Edward 34

Szymański Janusz 85
 Szymborska Wisława 232
 Szymczycha Dariusz 35

Ś

Ścibor-Rylski Zbigniew 259
 Śmietanko Andrzej 35

T

Tarasiuk Borys 491
 Thurer Georg 327
 Topiński Andrzej 204
 Trąpczyński Wojciech 231
 Truszczyński Jan 35, 509
 Turowicz Jerzy 236

U

Ungier Marek 35

V

Vacaroiu Nicolae 491
 Valdas Adamkus 19
 Valionis Antanas 491
 Verheugen Günter 599, 647
 Voronin Vladimir 677

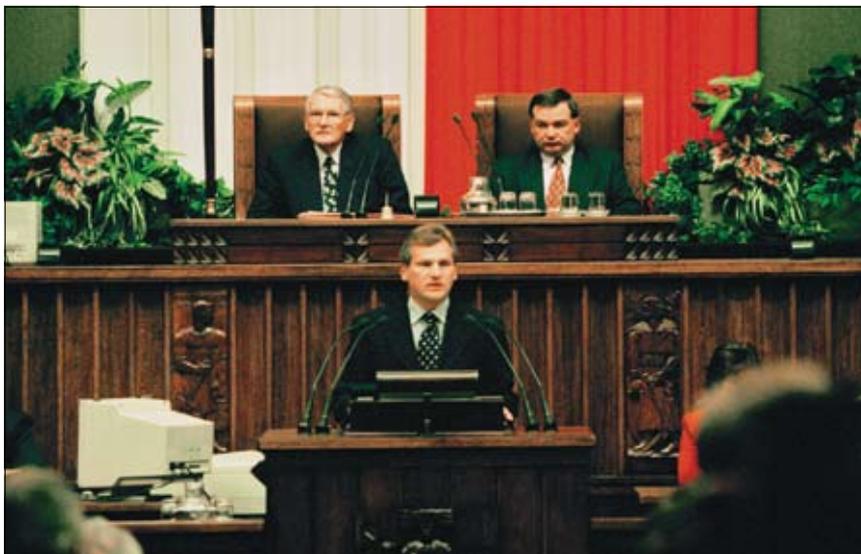
W

Wajda Andrzej 233
 Wałęsa Lech 57, 232, 248, 317, 397, 414,
 552, 574, 605, 727
 Waniek Danuta 34
 Waszyngton Jerzy 416
 Wiesel Elie 351
 Wilk Zbigniew 244
 William Jefferson Clinton 21
 Wilson Woodrow 409, 416
 Winczorek Piotr 85
 Wiśniewski Leszek 85
 Witos Wincenty 231
 Wit Stwosz 569
 Woźnicki Jerzy 212
 Wysocki Władimir 644
 Wyszyński Stefan 245

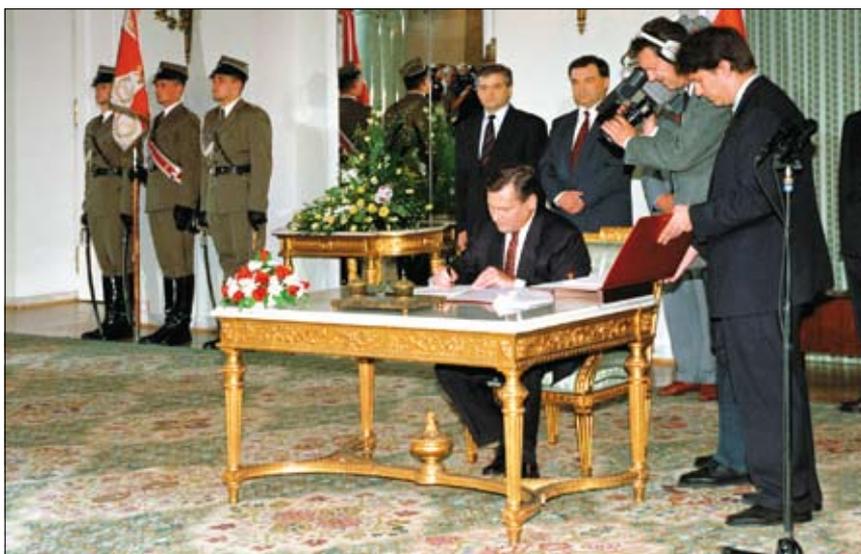
Z

Zabłocki Stanisław 112
 Zając Zenon 244
 Zakrzewska Janina 85
 Zieliński Maciej 85
 Zoll Andrzej 104

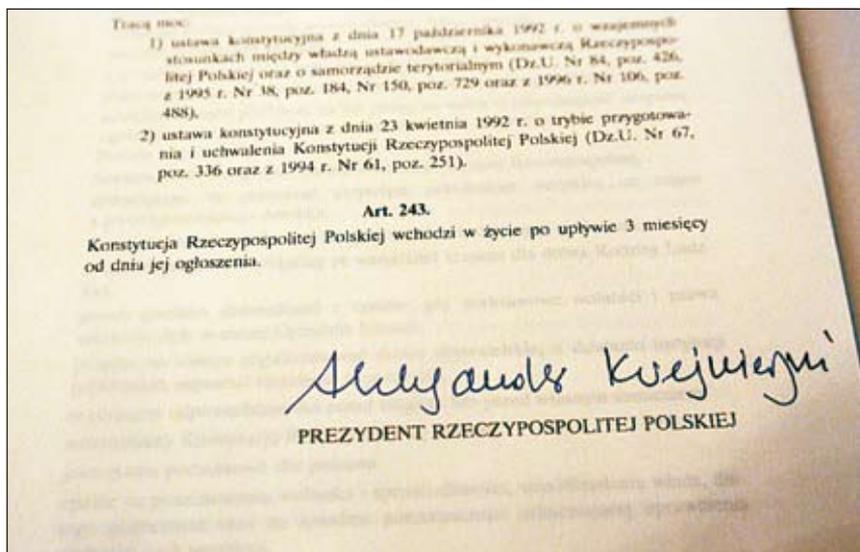
Najważniejsze wydarzenia Prezydentury w fotografii



Prezydent Aleksander Kwaśniewski wygłasza orędzie w czasie uroczystości zaprzysiężenia na wspólnym posiedzeniu Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, 23 grudnia 1995 roku



Prezydent Aleksander Kwaśniewski składa podpis pod Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, 16 lipca 1997 roku



Tekst oryginału Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z podpisem Prezydenta



Z Jego Świątobliwością, Janem Pawłem II w czasie wizyty Papieża w Polsce w dniach 5–17 czerwca 1999 roku



W czasie audiencji u papieża Jana Pawła II, przed rozmową z Ojcem Świętym „w cztery oczy”, podczas oficjalnej wizyty Prezydenta w Watykanie 8 kwietnia 2000 roku



Spotkanie z przedstawicielami samorządu regionalnego w ogrodach Pałacu Prezydenckiego 6 czerwca 2004 roku



Uroczystości Żałobne w 60 rocznicę mordu na Żydach
Jedwabne, 10 lipca 2001 roku



Prezydent Aleksander Kwaśniewski przewodniczy posiedzeniu Rady Gabinetowej poświęconej
członkostwu Polski w NATO oraz wprowadzaniu reform społecznych
Pałac Prezydencki, 23 lutego 1999 roku



Spotkanie z mieszkańcami Warszawy na Placu Zamkowym w Warszawie podczas oficjalnej wizyty Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Billa Clintona 10 lipca 1997 roku



Oficjalna wizyta w Polsce Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki George W. Busha 15 czerwca 2001 roku



Rozmowy w czasie oficjalnej wizyty Prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina
Warszawa, 16 stycznia 2002 roku



Wizyta Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Komisji Europejskiej,
Bruksela, 17 stycznia 1996 roku



Prezydent Aleksander Kwaśniewski z Małżonką głosują w ogólnopolskim referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, 7 czerwca 2003 roku



Ogłoszenie wstępnych wyników referendum akcesyjnego, Pałac Prezydencki, 8 czerwca 2003 roku



Wciągnięcie flagi Unii Europejskiej na maszt przy Grobie Nieznanego Żołnierza, uroczystość z okazji przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Unii, 1 maja 2004 roku



Przyjęcie Deklaracji Gdańskiej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego i Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Johannes Rau w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie, Gdańsk, 29 października 2003 roku



Z Prezydentem Litwy, Valdasem Adamkusem podczas oficjalnej wizyty
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie, 13–15 kwietnia 1999 roku



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski i Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma
w czasie uroczystości upamiętniających 60. rocznicę tragedii wołyńskiej,
Pawliwka/Poryck, 11 lipca 2003 roku



Ukraiński Okrągły Stół; przodem siedzą od lewej: Wiktor Juszczenko, Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma, Prezydent Republiki Litewskiej Valdas Adamkus, Wiktor Janukowycz, Javier Solana; tyłem siedzą od prawej: Sekretarz Generalny OB WE Jan Kubiś, Przewodniczący Izby Deputowanych Federacji Rosyjskiej Borys Gryzłow, reprezentujący Radę Europy Minister Spraw Zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz , Kijów, 26 listopada 2004 roku



Prezydent Aleksander Kwaśniewski w towarzystwie Małżonki – Jolanty Kwaśniewskiej wygłasza orędzie telewizyjne w związku z zakończeniem misji prezydenckiej, 22 grudnia 2005 roku